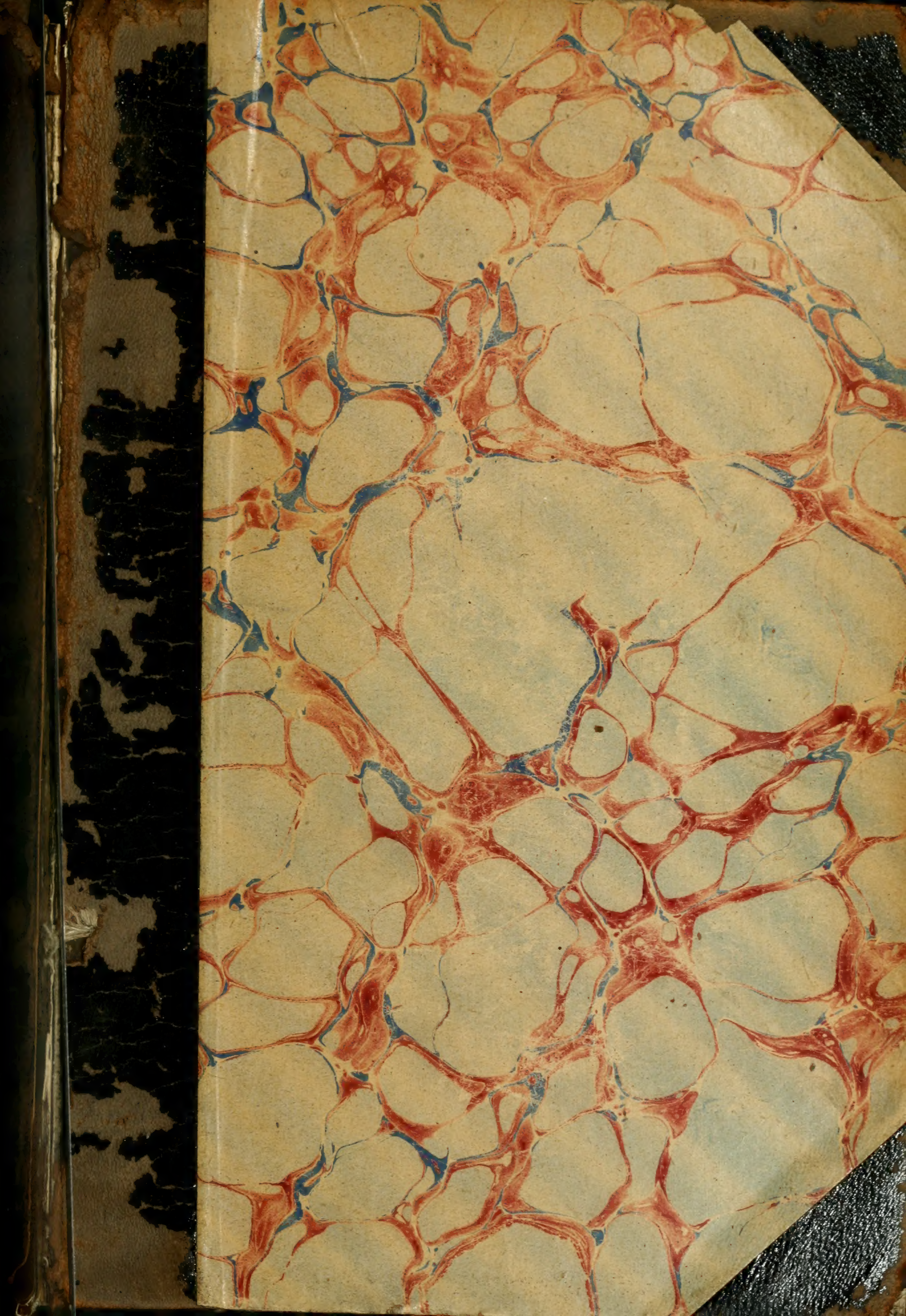



CANADIAN

ROZPRAWY

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ

FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XXI.

Ogólnego zbioru tom trzydziesty szósty.





W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1904.

TEATR LUDOWY W DAWNEJ POLSCE

PRZEZ

ST. WINDAKIEWICZA.

ROZDZIAŁ I.

Powstanie towarzystw aktorskich.

Teatra w XVI w. — Kompania krakowska i Sąd Parysa 1542. — Wystawa. — Inne wiadomości o kompanii krakowskiej. — Kompania częstochowska i Historya o Zmartwychwstaniu Mikołaja z Wilkowiecka 1578. — Późniejsze dzieje. — Zależność od czeskich wzorów. — Późniejsze kompanie. — Rękopis Horodecki. — Konopczański. — Krasińskich. — Jagielloński 3526.

Teatr polski, przed otwarciem sceny warszawskiej, obejmował trzy typy różnych teatrów, w dosyć luźnym związku ze sobą pozostające, jakkolwiek historycznie równie ważne, t. j. teatr ludowy, jezuicki i nadworny. Pierwszy, ściśle polski, opierał się o typ teatru średniowiecznego i we wszystkich działach ujawnił wiele pierwiastku rodzimego — jest to wogóle najstarszy okaz teatru rodzimego; drugi łaciński, celom pedagogicznym służący, miał pewną doniosłość w historyi stałej sceny przez stworzenie sal teatralnych i spopularyzowanie użycia skomplikowanej maszyneryi — zresztą z teatru tego wyszedł pierwszy komik sceny warszawskiej — Bohomolec; trzeci był przystankiem wędrownych trup zagranicznych, utrzymywał w nas świadomość współczesnego rozwoju sztuki teatralnej za granicą, a najznakomitszym jego objawem w dawniejszych czasach było utworzenie stałej opery w Warszawie za Władysława IV, o czem innym razem mówiliśmy [1]. Wszystkie te teatra zaczęły działać w XVI w. prawie równorzędnie. Teatr jezuicki zorganizował się w Pułtusku

[1]) Teatr Władysława IV. Kraków 1893 i uzupełnienie w fejletonie Czasu 1895, n. 285.

r. 1571 i do r. 1623 wystawił 34 dramata łacińskie, moralitety, akty retoryczne i intermedya — wśród tego 12 sztuk polskich na Boże Ciało [1]); teatr nadworny, po chwilowych sympatyach dla sceny ludowej, już r. 1548 zwrócił się ku scenie włoskiej, a przełom ten zaznaczył się wcale charakterystycznie w aktach podskarbiego nadwornego Zygmunta Augusta, Stanisława Włoszka. W roku 1546 19 lipca, za pobytu królewicza w Trokach, notuje Włoszek wydatek „Andreae, citharedo domini palatini Trocensis, rusticam lamentationem cantati — ex gratia dedi florenum unum Lithuanicum"; w tydzień potem, także w Trokach „Macziek, servitori Domini Palatinidis Podolie, morionem rusticum agenti — ex gratia florenos 5"; wreszcie w Krakowie 3 lutego r. 1548, podczas karnawału, tenże Włoszek wypłacił „Italis staphieris, qui *comediam Italicam* coram Sua Maiestate dictarunt — florenos 2" [2]). Sztafierzy owi nazywali się Silvester Italus, Hieronim Italus, Foltim Reger — byli zatrudnieni przy stajniach królowej Bony i oprócz zapewne ostatniego, jako Włosi i Neapolitańczycy, próbowali przed królewiczem popisów w improwizowanych komedyach *dell'arte.*

Teatr polski ludowy rozwinął się także w XVI w. i naówczas już powołał do życia dwie kompanie aktorów narodowych. Pierwszą była kompania studentów krakowskich, do której pobudkę dały przedstawienia na zamku krakowskim humanistycznych moralitetów, wykonane przez studentów pod przewodnictwem uczonych mistrzów naszej Akademii. Roku 1516 wystawili wobec króla i królowej sztukę łacińską *Ulyssis prudentia in adversis;* r. zaś 1522 w lutym sztukę Jana Lochera ze Szwabii p. t. *Judicium Paridis de pomo aureo.* Kto zaaranżował pierwsze przedstawienie, niewiadomo; obsada ról drugiej sztuki jest znaną. W przedstawieniu tem wzięli udział wychowankowie Bursy Jerozolimskiej, przeważnie synowie możniejszych rodzin. Parysa grał Mikołaj Kobyleński, Palladę Jerzy Latalski, szermierzy z intermedyów Jan Szumski i Bartłomiej Zgierski, Helenę Stanisław Maik; aranżer widowiska, mistrz Szymon z Łowicza, przyjął odpowiednią dla siebie rolę Junony [3]). Przedstawienia te podobały się bardzo; zwłaszcza druga sztuka o zalotnym Parysie przypadła do polskich gustów i przerobioną została na polski moralitet karnawałowy p. t. *Sąd Parysa królowica trojańskiego,* z którym

[1]) X. Załęski w Bibl. Star. pis. pols. Wójcickiego[2] VI. 295—347.

[2]) Rkp. Kórnicki II. 162 k. 66. 67, 110.

[3]) Wiszniewski, Hist. lit. VII. 27, 226.

studenci zaczęli chodzić po mieście. Widocznie sztuka, odegrana na dworze, musiała być kilkakroć powtórzoną w mieszkaniach senatorów, a potem stała się ulubioną sztuką ludową.

Sąd Parysa rozpoczyna dzieje teatru ludowego w Polsce. Składa się z czterech aktów i dwu intermedyów. W akcie I widzimy Peleusa, podejmującego u siebie orszak bogów wielką ucztą. Wśród zabawy Discordia rzuca jabłko niezgody między gości i powstaje sprzeczka, którą Jowisz przez wezwanie Parysa na sędziego postanawia załatwić. W akcie II pojawia się wezwany sędzia; Pallas i Junona probują go pociągnąć ku sobie, ale Parys przysądza jabłko Wenerze za obietnicę pozyskania Heleny. Zgniewane boginie wyrzekają na Parysa, którego znów Wenus uspokaja, żeby o te groźby nic nie dbał. W akcie III Parys przybywa w gościnę do Menelausa i oświadcza swe uczucia Helenie, która z początku przyjmuje go z wyniosłością uczciwej mężatki, ale potem ulega jego czarowi. Akt IV jest najciekawszy. Menelaus żali się przed Agamemnonem na uwiedzenie żony i obaj postanawiają ogłosić pospolite ruszenie i Wojskiego wysyłają do Trojan z wypowiedzeniem wojny. Jak to zwykle bywa na scenie średniowiecznej, wojna ta zaraz się zaczyna i wyrażona jest przez pojedynek Menelausa z Parysem:

„Tu Menelaus ma wyniść z swoią czeladzią, czyniąc zgromienie zbroią a łysknąwszy mieczem, uderzyć ma Parysa:

O niezbedny człowiecze, z poradą twoją,
Przez którąś ty wziął imienie z żoną moją.
Ten raz ia pomszczę nad tobą krzywdy mojej,
Gdyć tym ostrym mieczem zetnę głowę twoję.
A przeto już, moi mili rycerze, imujcie
A w żelazne pęto nogi mu okujcie.

Parys broniąc się Menelausowi a upadając zawoła:

Jezus Marya! bądź przy mnie!
Już ci sieką ciało moje na mnie.
Dlatego mało, was proszę, poczekajcie
A wyspowiadać mi sie dajcie.
Przydź teraz, prze miły Bóg, miły kapłanie,,
Niż ci mi sie mój żywot złamie.

Tu więc porażony Parys wyniesiony ma być“.

Na tym pojedynku kończy się właściwa sztuka; poczem jeszcze raz boginie zalecają publiczności rozmaite programy, stosownie do przymiotów, w które je mytologia wyposażyła.

1*

Sztuka ta jest interesującą mieszaniną wyobrażeń klasycznych z pojęciami średniowiecznemi. Po akcie II mamy intermedyum, w którem dwaj „Szyrmirze“ Bicius i Bacius „mayą swarzyć się, potrząsnąć łba a w tymże szyrmuiąc“ zgłosić się po wieniec zwycięski do Wenery. Bardziej zajmujące jest intermedyum po III-cim akcie, przedstawiające Taniec wieśniaczy[1]). Trzy baby, t. j. Baba piszczkowa. Gordanka i Czuczyna zabierają się do tańca i przyśpiewują w wesołych zwrotkach, na które „pastyrze społem im odpowiedaią“. Najrezolutniej prezentuje się trzecia baba:

CZUCZYNA.

Ja pani Czuczyna, aczkolwiek mi się łydasy trzęsą,
Rozproszczę je w tańcu dzisia.
Jestem ci barzo godna,
W wieńcu ci barzo cudna.
Piżmo ode mnie pachnie,
Aż mych oczu balsam tahnie.
Będę tańcowała dzisia śmiele,
Bom nie była w Niedzielę w kościele.

Sztuka ta posiada prolog, w którym „wszystkich pospolicie pomilczeć“ poproszono — i bardzo ciekawy epilog, wypowiedziany przez tę samą osobę, co prolog t. j. przez „pirwomówcę“. Epilog ten świadczy wymownie, iż sztukę o Parysie pospolicie na karnawał odgrywano:

Już panowie mili, ubaczajcie,
Iż koniec tey gry teraz macie.
Baczcie, byście tak w Bodze używali
A śledzi na post nie zapamiętali.
Dobrać też iest lwowska szczuka
Tym, którym iest dobra nauka.
A wy mili panowie y panie,
Nam raczcie uczynić łaskawe obdarzenie.
Zatym się z wami rozstaiemy
A was Bogu miłemu poruczamy.

[1]) Nawiasowo wspomniemy, że naówczas był u nas znany taniec na pół dramatyczny moreska. Koło Nowego Roku 1502 popisywali się chłopi krakowscy przed Zygmuntem Starym „pląsy z mieczami“; tegoż roku na karnawał kuglarze zamaskowani tańczyli przed nim „maruszkę“ (Pawiński, Ateneum 1892. I. 310). Był to taniec kostyumowy z mieczami i sztyletami, wyobrażający walkę Hiszpanów z Maurami i stąd zwany „moreską“. W średnich wiekach powszechnie znany, dziś jeszcze bywa tańczony na wyspach morlackich (Keller, Fastnachtsp. No. 14, Morischentanze i Die öst.-ung. Monarchie in Wort u. Bild XI. Dalmatien, str. 167).

Sztukę tę, ze względu na technikę, zaliczyć wypada do repertuaru średniowiecznego; swoją drogą dla poznania polskiego Odrodzenia z czasów młodości Reja może być ciekawą. *Sąd Parysa* był w XVI w. pospolitą sztuką we Włoszech [1]; w Niemczech przerobił ją na scenę znany poeta Hans Sachs.

Sąd Parysa wyszedł drukiem w Krakowie r. 1542 [2]. Sądząc podług wskazówek, w tem wydaniu zawartych, do przedstawienia potrzeba było 14 osób, pominąwszy obsadę intermedyów. Drużynę prowadził Prolog-pirwomówca, zapowiadający przedstawienie i zbierający składkę wśród widzów. Aktorowie musieli chodzić przez ulicę w kostyumach, jak uczestnicy dzisiejszej gry ludowej *Herodów* między innymi Menelaus szedł w zbroi i z mieczem w ręku; dzielili się na trzy grupy: bogów, Trojan i Greków i osób z intermedyów. Do przedstawienia pożądaną była kapela z „bażanów", t. j. puzonów i skrzypic złożona, którą ustawicznie w sztuce zapowiadano, jakkolwiek obejść się bez niej było można. Do niezbędnych rekwizytów należał stół ze stołkami, na których bogowie na uczcie u Peleusa zasiadali. Plastykę przedstawienia uzupełnić możemy wskazówkami z moralitetu Jurkowskiego, w którym pokrewny personal się ukazuje [3]. Według Jurkowskiego Parys występował „po włosku albo po niemiecku z cytharą". Pallada „z księgami i drzewcem albo mieczem", Wenus „z sercem zapalonem z strzałą", Juno „trzymając w ręku złoto". Merkury „skrzydlaty z laską dwiema wężami okrążoną".

Jak długo *Sąd Parysa* trzymał się na repertuarze studenckim i czy wogóle przekroczył rogatki krakowskie — niepodobna odgadnąć. Przecież pewna, że nie był jedyną sztuką w ówczesnym repertuarze. O drugiej, niestety dziś nieznanej, którejby nadać można tytuł *Fedryo nadobnie ubrany*, wspomina Rej, powiadając wśród głębokich refleksyi nad marnością świata:

A prawie ten marny świat jako komedya,
Kiedy się więc ubierze nadobnie Fedryo,
Ali uźrzysz po chwili naszego Fedryą,
Albo siedzi na piecu, albo barzo biją.

Rej objaśnia [4], że takie komedye często widywał po winiarniach

[1]) D'Ancona, Origini del teatro ital.² II. 119, 494.
[2]) Staranny przedruk tej sztuki podał H. Łopaciński w Pracach filol. t. V.
[3]) Tragedya o pols. Scilurusie. W Krak. 1604.
[4]) Wizerunk ed. Ptaszyckiego V. 107—110, II. 621—623.

i zajazdach — a że go jako majętnego człowieka często karotowano, a wstyd mu było dać mało — więc skarży się na zuchwałość aktorów w naprzykrzaniu się gościom w lokalach publicznych:

Drudzy przydą w maskarach, drudzy z komedią,
To już też tym dosypać...
Bo więc już tam sromota, kiedy kto da mało.

O istnieniu i działalności kompanii studentów krakowskich mamy dokładne wiadomości ze współczesnych aktów urzędowych. W wydatkach miejskich krakowskich z r. 1555. pod dniem 9 marca czytamy, że rajcy krakowscy, będąc na uczcie na Gródku, widzieli przedstawienie komedyi i dali za nie epilogowi, zbierającemu składkę, talara i 33 grosze. „Dum domini consules in Grodek convivio essent excepti atque comedia ibidem recitaretur, donaverunt talerum grossos 33½“. Była to najwyższa zapłata, o jakiej zaledwo marzył autor późniejszej *Komedyi Rybałtowskiej*. Podobnież hojnymi okazali się ciż rajcy w domu późniejszego swego kolegi Biertułowskiego, gdy w r. 1569 zaprosił ich do siebie na wieczerzę i przy tej sposobności wystawą jakiejś komedyi uraczył. „Feria IV post dominicam Sexagesimam data est per dominos consules marca 1 grossi 12 repraesentantibus comediae certae coram ipsis tum, quando erant in collatione apud dominum Biertułowski“ [1]).

Kompania studentów krakowskich, jak zobaczymy, rozszerzyła później swój rejon eksploatacyjny na okolicę. W repertuarze jej znajdujemy misteryum, odgrywane w Sławkowie. Była ona daleko sławną poza granicami województwa krakowskiego, bo gdy r. 1633 dworzanie łęczyccy, pod przewodem Piotra Baryki, stroili się do przedstawienia głośnego intermedyum *Z chłopa król*, to przerazili się śmiałością swego przedsięwzięcia i wygłosili zdanie [2]):

Trzebaby tu, jak mniemam *studentów krakowskich*,
Abo komedyantów jakich sławnych włoskich.

Drugiej kompanii, która się w XVI w. uformowała, możnaby nadać nazwę c z ę s t o c h o w s k i e j. Kompania ta pojawiała się peryodycznie „inter festa Paschae et Ascensionis Domini“ i wystawiała misteryum *O Zmartwychwstaniu Pańskim* „w kościele abo na cmyntarzu petita admissione a praesidibus ecclesiarum“. Była ona więcej wiejską i nosiła charakter na pół kościelny. Przewodniczył jej

[1]) Piekosiński, Leges et statuta civ. Crac. I. 1027, 1084.

[2]) Z chłopa król. 1637. Accessus Myśliwiec Piwowski.

„Ewangelista abo Prolog“, który przed każdem posunięciem akcyi odczytywał odnośny ustęp ewangelii w języku polskim w ten sposób, że przedstawienie było niejako ilustracyą Pisma św. Pieśni śpiewano z brewiarza albo starożytne polskie; Jezus występował przybrany w szaty liturgiczne „albę, stułę i kapę“ i śpiewał „cum cantoribus“, jak przy celebrze. Wprawdzie czytanie ewangelii i pieśni można było opuścić, ale przy wspanialszem przedstawieniu kościelny charakter tej kompanii lepiej występował. Sztukę *O Zmartwychwstaniu Pańskim* można było okazywać w całej rozciągłości albo w skróceniu „dla prędszego odprawienia historyej“, z czego wynika, że była dobrze ograną i do rozmaitych okoliczności zastosowaną.

Wiadomości o kompanii częstochowskiej czerpiemy przeważnie z tekstu misteryum, wydanego przez Paulina częstochowskiego Mikołaja z Wilkowiecka, dosyć ruchliwego pisarza religijnego z czasów Stefana Batorego. Tekst jego nosi napis *Historya o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* i zawiera sześć spraw czyli aktów w 1392 wierszach ośmiogłoskowych [1]. Historya zaczyna się od postawienia straży u grobu. Do Piłata przychodzą kapłani żydowscy, Annas z Kajfaszem, i proszą o asystencyę zbrojną. Piłat każe im siadać a potem daje im czterech żołnierzy do rozporządzenia. Uzyskawszy, czego chcieli, biskupi idą pieczętować grób. Pieczętowanie odbywa się na scenie; poczem widzimy już tylko żołnierzy, odprawiających straż. Scena ta jest zabawną. Żołnierze stoją na czterech rogach grobu i śpiewają rozmaite hejnały; mówią oni szorstkim językiem obozu, w ręku mają prymitywne narzędzia obrony i wygrażają wszystkim zwolennikom Chrystusa, zwłaszcza kobietom.

W części wtórej, mającej się odbywać nazajutrz, Magdalena z dwiema innemi Maryami i z Joanną Chuzowską zmawiają się wczas rano, żeby odwiedzić grób Chrystusa. Wszystkie cztery kobiety ukazują się z woreczkami pieniędzy i wysypują monetę na dowód, że mają za co kupić olejków. Zachowują się one jak bogate mieszczki krakowskie, potem biorą do ręki koszyki i udają się do apteki. W kramie poważny Ruben rozstawia na ladzie „słoiki, bańki, zioła i wódki“, nakłada maści i po starej znajomości Maryom olejki za tańsze pieniądze sprzedaje. Mamy tu starodawną scenę misteryum rezurekcyjnego, znaną w literaturze czeskiej p. t. *Mastičkář* [2]. Marye od-

---

[1]) Przedruk podaliśmy w Bibl. Pis. Pols. wydaw. przez Akad. Umiej. No 25.
[2]) Truhlář w Čas. Česk. Mus. LXV. str. 32.

chodzą i dopiero w części V na scenie się okazują. Tymczasem wracamy do grobu i widzimy, jak go kilku aniołów wśród strzałów z rusznic „naprawnych na to mołojców“ odkrywa. Scena ta odbywa się naturalnie w obecności żołnierzy, którzy dopiero pod odkryciu grobu spostrzegają, co się stało i klnąc po włosku, rusku, węgiersku i niemiecku, nagle omdlewają i z chrzęstem zbroi na ziemię padają. Po chwili się cucą, z nieśmiałością zaglądają do grobu i zawiadamiają biskupów o zajściu. Biskupi nie wiedzą co robić, naradzają się, wreszcie postanawiają straż przekupić, żeby zmartwychwstanie zataić.

Na tem się akt III kończy. W części IV przenosimy się na pierwszą, najniższą kondygnacyę sceny średniowiecznej, o czem niżej powiemy. Jezus w albie, stule i kapie, z chorągiewką w ręku, tłucze się do bram piekielnych i woła na Lucypera, żeby mu otworzył. Lucyper poleca wyjrzeć Cerberusowi, który się na chwilę w drzwiach ukazuje, ale ujrzawszy Chrystusa, pospiesznie je zamyka. Lucyper z Cerberusem przerażają się o dusze i zaczynają grozić patryarchom. Wśród tego Jezus tłucze do bramy a dyabły niespokojnie biegają po piekle, brząkając łańcuchami. Wreszcie Jezus wchodzi i ująwszy Lucypera „za łańcuch“, każe mu milczeć. Po uciszeniu piekieł, zaczyna się wywodzenie dusz błogosławionych przy pomocy archanioła Michała. Dusze przedstawione są jako małe dzieci w koszulkach. Patryarchowie śpiewają chóralnie kościelne hymny. Chrystus ich uspokaja a następnie wysyła jednego z aniołów do Matki Boskiej z wiadomością o zmartwychwstaniu. Potem Chrystus opuszcza piekło i ukazuje się Maryi i na tem się ten dziwny akt kończy.

W części V widzimy Marye z olejkami, zbliżające się do grobu. Anioł je ostrzega, że nikogo w grobie nie ma i poleca im wrócić do Jeruzalem i zwiastować Apostołom nowinę o zmartwychwstaniu. Na miejscu zostaje tylko płacząca Marya Magdalena, której ukazuje się Chrystus, zdjąwszy poprzednio kapę kościelną i schowawszy chorągiew, a „na albę“, jak wyraźnie powiedziano, włożywszy „ogrodnicze odzienie“. Magdalena chce objąć nogi Mistrza, ale ten jej nie pozwala i dopiero, gdy tamte Marye wróciły, dał się powitać i rozkazał im pójść z wiadomością o widzeniu do Apostołów. Akt ten poświęcony jest wyłącznie zjawieniom Chrystusa u grobu — więc i Piotra to szczęście spotyka, ale to nowe zjawienie odbywa się znów na boku „w jakim przyprawnym na to kącie“.

W części VI uscenizowano zjawienia Chrystusa w kilku późniejszych dniach po zmartwychstaniu. Naprzód więc mamy uczniów, idących do Emaus, ubranych „po pielgrzymsku“, jak powiedziano, i trochę z włoska do siebie przemawiających. Scenę tę przerobiono w XVII w. na osobną sztukę, jak o tem niżej powiemy. Chrystus z uczniami wchodzi do przydrożnego gościńca, „gdzie ma być stolik nakryty obruskiem“ i błogosławi chleb, który znów „ma być na urząd ponakrawany na kielka cząstek“. Drugie zjawienie się Chrystusa następuje w wieczerniku, który jest określony w tej sztuce znów jako „pewne miejsce“. Wogóle oprócz sceny środkowej, wszelkie przystawki tego misteryum noszą tytuł „pewnego“ tj. oznaczonego i przygotowanego na to przed przedstawieniem „miejsca“. Do rekwizytów tego zjawienia należy stolik, ryba i plastr miodu. Trzecie zjawienie dokonywa się dla Tomasza. Chrystus odprawia w tych momentach ustawicznie jakieś czynności liturgiczne, błogosławi chleb, chucha na Apostołów i mówi z naciskiem, jako prawodawca kościelny. Wśród tego naturalnie odbywają się śpiewy, za każdym zwrotem akcyi odczytuje się ewangelia — wogóle sztuka ta czyni jeszcze wrażenie bardzo kościelnego przedstawienia. Epilogu nie ma, tylko bardzo długi prolog, z najdokładniejszem oznaczeniem treści. Prolog wygłasza tak długą deklamacyę, że mu autor ustawicznie zaleca „przestawać trochę“, po części naturalnie dla wyrazistości.

Jak widzimy, jest to już sztuka skomplikowana, której nie można było tak na podorędziu wystawić, jak *Sąd Parysa*. Do przedstawienia potrzeba było 35 osób, ale personal można było zredukować o 14 osób. „Gdzieby nie był dostatek tak wiela person, objaśnia nasz autor, tedy z biskupów, z Piłata, ze trzech stróżów i z aptekarza mogą być Ojcowie święci, odprawiwszy trzy części swoje; a z Philemona może być łotr i zasię z Ojców świętych mogą być uczniowie pańscy, odprawiwszy czwartą część swoją“. Przedstawienie to wymagało obszernej widowni podzielonej na scenę ziemską i piekło. Na ziemi równocześnie jeden róg oznaczał dom Piłata, a drugi grób Chrystusa, jeden ulicę, drugi aptekę, jeden wieczernik a drugi drogę do Emaus. Osobny kąt „przyprawny na to“ t. j. *locus paratus, locus deputatus* łacińskich misteryów, oznaczał pobyt Piotra a znów inny ze stolikiem oberżę w drodze do Emaus. Piekło było z drzwiami do widzów, bardzo obszerne, żeby się w niem tylu patryarchów pomieściło. Niezbędnemi rekwizytami były siedzenia dla Piłata i kapłanów, stół aptekarski i stolik nakryty obru -

skiem z rozmaitymi przedmiotami jadalnymi. Co do kostiumów, to najważniejsze, że Chrystus się trzy razy przebierał; inne są dosyć niewymyślne i oprócz może stroju dla żołnierzy, nie wymagały zbyt wielkiego zachodu.

Misteryum to cieszyło się wielką popularnością w Polsce. Wydano je dwakroć w wierszu ośmiogłoskowym, następnie w pierwszej połowie XVII w. przerobiono na wiersz jedenastogłoskowy i znów drukiem ogłoszono. Obok tego istnieje rękopis jego podobno z XVI w. znany pod nazwą rękopisu po ś. p. Tańskim i nowa przeróbka, doczepiona do *Historyi pasyjnej* z Chełmna, także do niedawna w rękopisie. Z tekstów późniejszych godne pamięci są uwagi sceniczne i kostiumowe, które nieco bliżej to widowisko scenie polskiej przyswoiły. Dowiadujemy się z nich, że w późniejszych czasach [1]) odgrywano tę sztukę na podwyższeniu z desek, gałęźmi umajonem, że przystawki rozmaite były w kształcie osobnych namiotów, przedstawieniu towarzyszyła orkiestra a aktorzy musieli przywozić na wieś miecze, puklerze i zbroje, postarać się o puszki aptekarskie, palmy i wieńce dla aniołów. Żak ewangielista ubierał się jak Chrystus, w albę i stułę na krzyż przepasaną, używał kapy białej lub czerwonej, trzymał w ręku palmę i głowę wieńcem ozdabiał. Archanioł Michał występował w szyszaku i z mieczem; dyabeł nosił strój niemiecki; peruki robiono ze lnu lub konopi, jak dziś na wsi, a Chrystus w ogrodzie ukazywał się „w kapeluszu słomianym“, żeby lepiej udać ogrodnika. Godne także uwagi, że z tym właśnie tekstem pozwolił sobie żartu kanclerz Małachowski za Augusta III i wydał go r. 1757 z złośliwemi a czasem niesmacznemi uwagami, żeby dokuczyć Paulinom częstochowskim, którzy tę *Historyę* stale wystawiali.

Takie są dzieje tego misteryum w Polsce — pytanie tylko, skąd się ono wzięło? Misteryum to opiera się o teksty ewangieliczne a w opisie zstąpienia do piekieł o apokryficzne *Evangelium Nicodemi* [2]). Ale oprócz pierwiastku źródłowego, znajdujemy w nim obfitą przymieszkę elementu fantazyjnego, żeby tylko przypomnieć sceny z żołnierzami, aptekarzem i dyabłami, których charakter zgadza się zupełnie z pomysłami zagranicznych autorów. Ponieważ zaś tekst w ten sposób uformowany, został przez Mikołaja z Wilko-

---

[1]) Juszyński, Dykcyonarz II. 408—9 i Wójcicki, Teatr starożytny I. 71—73.

[2]) Evang. Nicodemi cpt. 18—26.

wiecka poprzekładany cytatami Ewangielisty, które się z nim nie zawsze zgadzają, więc widocznie, że istniał przedtem, zanim go Wilkowiecki do Ewangelii nagiąć spróbował. Mikołaj z Wilkowiecka był tylko wydawcą tekstu a nie autorem; własnością jego będzie staranne wydanie, zręczny układ scen i wskazówki techniczne, ale nie sam tekst, który w literaturze polskiej istniał znacznie wcześniej i niezależnie od intencyi wydawcy się ukształtował.

Poszukując źródeł tego starszego tekstu polskiego, zwrócimy naprzód uwagę na niedostateczne rymy, które znacznie lepiej brzmią w języku czeskim, niż polskim i widocznie drogą prostej transkrypcyi z języka czeskiego powstały n. p. biskupi i skąpi, będzie i ludzie, książęta i wrota, początkiem i upadkiem, tysięcy i ciemnicy, więcy i piwnicy, drodze i zwadzie, idem i dziadem. Także niektóre zwroty tego tekstu są raczej czeskie niż polskie n. p. sławić, styskować, głasać, łżywy, handrykować, a Kristusa już nie t. j. nie ma w grobie. Wprawdzie niektóre z tych słów bywają w staropolszczyźnie używane, ale w każdym razie w języku literackim czeskim są bardziej zadomowione; dwa zaś z nich, mianowicie „handrykować“ i „Kristusa już nie w grobie“ tylko czeszczyzną wytłomaczone być mogą [1]).

Poszlaki powyższe są dla nas wybornym przewodnikiem do dalszych poszukiwań. Przerzucając czeskie zabytki, w jednym z rękopisów klementyńskich w Pradze (17. E. 1) znajdujemy istotnie trzy gry rezurekcyjne z XV w., które z naszym tekstem w bliskiej styczności pozostają [2]). Gry te noszą tytuły *Ordo trium personarum, Ludus pasce* i *Ludus de resurrectione domini* i mniej więcej cały tekst polski pokrywają i to w ten sposób, że część 1, 3 i 4 u Wilkowieckiego odpowiada trzem częściom *Ludus de resurrectione*, część 2 i 6 u Wilkowieckiego zbliża się do czeskiego *Ludus pasce* a część 5 i drugi kawałek szóstej zdradza pewną zależność od *Ordo trium personarum*. Naturalnie tekst polski pozostaje w rozmaitym stopniu pokrewieństwa do owych trzech tekstów czeskich, ale w każdej części znajdują się ustępy, które ich wspólne pochodzenie orzekają. Najwybitniejsze zbliżenie zachodzi między częścią czwartą tekstu Wilkowieckiego a częścią trzecią *Ludus de ressurrectione*; ostatecznie zaś o pochodzeniu tekstu polskiego rozstrzyga stosunek pomiędzy

---

[1]) Zob. Słowniki Lindego i Jungmana I. 656.

[2]) Hanuš, Die latein-böhm. Ostersp. str. 47 — 104.

VI częścią Wilkowieckiego a II częścią *Ludus pasce,* który też tu przykładowo przytoczymy:

Ludus Pasce II. Das Spiel der Erscheinung in Emaus [1]...

Finita ea accedit ad eos (Jesus) et dicit rykmum etc.

Přimiete ode mne *tovaryši* pozdraveni, a prosim, poviezte, *o čem mluvite nyni? Smutni jste* a smutite se, prosim, přimiete mne take mezi se, at' ja s vami putuji a zamutku vašeho take polituji.

Tunc alter peregrinus ait:

Miły! *Však i ty putuješ od Jeruzalema,* i zda si nevidiel očima svyma, *co se jest stalo,* neho neni srdce, aby toho nelitovalo.

JESUS *dicit:*

Co jest, prosim, tak noveho? *poviezte,* at ja polituji toho.

CLEOPHAS *dicit:*

I ba! *o Ježiši Nazaretskem, o tom proroku velikem,* kteryžto človiek *znamenity* biše, božskym řečem lidij učiše, *kterak* su ho židovska *knižata* potupili, a *na smrt* hroznu odsudili.

Nam z mysli to nemuže vyjiti, než že by on miel Israel *vykupity,* a nad to, *dnes třeti den jest* tomu, *jak su ty vieci učinili* jemu, ted pak *z našich niektere ženy* pravily nam divne noviny, že by před sluncem *u hrobu* byly, *nenalezše tiela andiely dva vidiely.* A když *pravili,* jeho *živu byti, z našich niekteři* to chtice zviedieti, *k hrobu* rychle su odešli *a tak, jak pravily ženy, nalezli.*

Tunc Jesus canit etc.

Stulti et tardi corde ad credendum in omnibus, que locuti sunt prophete! Aeua, aeua!

Dicit rykmum:

O blazni srdce zpozdileho! i zda ste od *prorokuov* neslychali toho, kterak *Kristus* musil *trpieti a tak do sve slavy přijity!* Počna od Mojžiše až do proroka posledniho, chtiel bych vam vypraviti pisma mnoheho, ale, že *ještie* nam *daleko* jiti a na teto cestie s vami se rozlučiti.

---

[1]) Hanuš l. c. str. 75—76.

Alter peregrinus:

Naš *milý! zuostaň s nami! prosime tebe,* bychom pak mieli zaplatiti od tebe. neho se *k večeru* bliži a *svietlost k mračnosti se niži,* puojdem rače do vonohono domu a pojime. co budeme miti. k tomu.

Historya o Zmartwychwstaniu Wilkowieckiego Cz. VI.

JEZUS:

Przyszedłszy do nich po pielgrzymsku.

Bona vita, cni kompani!
Radziście *towarzyszowi?*
Co to za rozmowy macie,
Które sobie rozprawiacie,
Do Emaus pielgrzymując,
Tak *smutno się pokazując?*

KLEOPHAS *(do Jezusa):*

Bon fradello, *sam pątujesz,*
Z Jeruzalem pielgrzymujesz,
A nie miałby tego wiedzieć,
Albo wżdy od drugich słyszeć,
Co się tam teraz przydało,
W te dni wielkanocne *stało.*

JEZUS:

Co takiego? Radbych słyszał,
Powiedzcie, iż będę wiedział.

LUKAS:

A toli sobie gadawa,
Jeden drugiego pytawa
O Jezusie Nazarańskim,
O onym proroku wielkim,
U Boga, u ludzi *sławnym,*
W uczynku i w słowie możnym,
Którego biskupi więtszy,
I *książęta* naszy starszy
Na śmierć stracenia wydali
I w piątek ukrzyżowali.

KLEOPHAS:

Mychmy za żywota jego,
Barzo pewni byli tego,

Iż jerozolimskie królestwo
Miał *odkupić* przez swe męstwo.

ŁUKASZ:

Nie wiem, już *to dziś dzień trzeci*
Jako się stały te rzeczy,
A to się nie wypełniło,
Ani o tem słychać było.

KLEOPHAS:

Ba, jeszcze nas przestraszyły
Niewiastki, które chodziły,
Niektóre z bractwa naszego,
Dziś rano do *grobu* jego;
A gdy *ciała nie nalazły,*
Do nas się zasię wróciły
I to tylko powiadały,
Iż *dwu aniołów widziały,*
Powiadających prawdziwie
O tym proroku, *iż żywie.*

ŁUKASZ:

Więc też *niektórzy z naszych,*
Według powieści niewieścich,
Jak to skoro usłyszeli,
Zaraz *do grobu* bieżeli
I tak wciornastko naleźli,
Jako od niewiast słyszeli.
A samego nie naleźli.
I tak do domu przybiegli.

JEZUS *(do Łukasza z Kleophasem):*

O głupi ludzie, szaleni
I na *sercu* swoim twardzi
Ku wierzeniu wszystkich rzeczy,
Które mówili *prorocy!*
Aza o tym w piśmie mało,
Iż tego potrzeba było,
By to wszytko *Christus cierpiał*
I tak się do chwały swej dostał.
Mutata voce.
Ale to już kasztel macie
Emaus, gdzie wy idziecie.
Ja *jeszcze* pójdę *dalej* gdzie,
Dotąd, niźli słońce zajdzie.

KLEOPHAS:

Ba, *miły* panie pielgrzymie,
Przećsię dziś nie będziesz w Rzymie.
Prosimy cię zostań z nami,
Z tymi twymi rozmowami.
Miło cię nam słuchać idąc,
Powiedz nam jeszcze co siedząc.
Wieczór, a gdzieżby zaszedł?
Dzień też, jako baczysz, już *zczedł.*

Zestawienie powyższe jest przekonywające. Ponieważ szczegółowe wyłuszczenie pokrewieństwa naszego tekstu z ogólno-europejskiem rozgałęzieniem misteryum rezurekcyjnego[1] musimy pozostawić do specyalnej monografii, więc na razie stwierdzamy tylko, że czeskie ordines personarum i ludus z XV w. w Polsce istotnie krążyły i że jak w innych działach literatury, tak i w zakresie dramatu, czeszczyzna dopomogła naszej do usunięcia łaciny z codziennego użytku.

Przez wskazanie tego źródła historya kompanii częstochowskiej, podobnie jak krakowskiej, staje się dla nas dopiero zajmującą. Kompanie te rozbudziły życie teatralne w Polsce, a przynajmniej wyprzedziły powstanie innych z obszernym repertuarem typu średniowiecznego, który nam teraz omówić przyjdzie. Ciekawym faktem jest, że w XVI w. możemy wskazać tylko kompanie, trudniące się przedstawieniem jednej sztuki — kiedy w XVII w. kompanie nasze posiadają już repertuar obliczony na cały rok kalendarzowy i zaopatrzony w liczne misterya, moralitety i intermedya. Repertuar ten złożony jest w małych, niepozornych książeczkach, studenckim maczkiem pisanych, o których już mówiliśmy przed kilku laty[2] a teraz szczegółowo je rozpatrzymy. Rękopisy podobne pojawiają się w Polsce z końcem XVI w. a ustają z początkiem XVIII wieku. Sztuki w nich zawarte należy skompletować drukami, ukazującymi się w handlu księgarskim w ciągu XVII w., na który rozwój teatru ludowego przypada. Wydania te, łącznie z rękopisami, o których wiadomość zaczerpnęliśmy z drugiej ręki, omówimy w odpowiednich

---

[1]) Np. z agierskiem *Visitatio supulchri* i *Ludus Judeorum* (Kummer, Erlauer Spiele) albo z wiedeńskiem *Osterspiel* (Hoffmann, Fundgruben II). Zresztą zob. wyborny artykuł Nehringa w Roczn. Tow. Przyj. nauk t. XV str. 214—223.

[2]) Pierwsze kompanie aktorów w Polsce. Rozpr. Wydz. fil. XVIII.

działach. Tu podamy jeszcze wiadomość o rękopisach, które mieliśmy sposobność dokładnie przestudyować. Jako pamiątki po najwcześniejszych stowarzyszeniach aktorskich w Polsce, zasługują one na szczegółowe wydanie i opracowanie; zanim to jednak nastąpi, nie od rzeczy będzie spoufalić się z ich treścią.

Najdawniejszy z rękopisów, o którym mówić mamy, jest horodecki, będący dziś w prywatnem posiadaniu. Pisany z końcem XVI w., odnosi się do Krakowa, jak z kilku wzmianek tekstualnych wynika. Należy go nawet uważać za pierwotnie franciszkański z tej racyi, że zawiera łacińskie powinszowania na cześć Jana Donata Caputa a Cupertino, prowincyała i wizytatora Franciszkanów polskich z r. 1596, pisane tą samą ręką, co najstarszy pokład sztuk teatralnych w tym kodeksie:

Te *caput* et solem merito tutissimum dicam,
Designat clare hoc syllaba prima tui.
Hoc licet abfuerit, pietas doctrinaque solem
Sarmaticis oris te facit illa *caput*.
Seraphici tu spes, o spes labentis *ouilis,*
Tu magnus Latiae religionis honos.

W innym wierszyku gratulacyjnym czytamy jeszcze bliższe określenie osoby:

Tu virtute tua magnas moderaris habenas
Caenobiique pius candida sceptra geris.
Custodum custos vigilans tu denique pastor,
Moribus et vita sanctus et imperio [1]).

W rękopisie tym znajdujemy 6 sztuk z pierwotnej, franciszkańskiej redakcyi; potem dostał się w ręce szczodraków, którzy wpisali tu dwa intermedya i wiele powinszowań na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli i Wielkanoc. Jednego z tych kolendników znamy, bo się podpisał na str. 115: „Ego sum possessor huius libri Martinus Antonius Miller SS. A. P.“ Z rękopisu tego korzystał Kraszewski i wydał stąd nieco błędnie *Komedyę o niepłodności Anny* [2]). Kraszewski między innemi oparł determinacyę chronologiczną zabytku na błędnem odczytaniu wyrazu „kąska“ w zdaniu „By kąska nie je“ i powiedział, że tu mowa o Gąsce, błaźnie z czasów Kochanowskiego.

---

[1]) Rkp. Horod. str. 188—189 i Sprawozd. Kom. hist. sztuki. IV. 161.
[2]) Wędrówki liter. 85—88, Ateneum 1841. II. 95—123.

Drugim naszym zbiorowym kodeksem teatralnym jest rękopis Konopczański, zawierający dziesięć sztuk z r. 1627, a cztery z lat 1645 i 1651. Kodeks ten w przeciwieństwie do poprzedniego i następnych, odznacza się tem, że zawiera wyłącznie tylko rzeczy teatralne. Jest to najswobodniejszy z dotąd poznanych zbiorków sztuk ludowych, w którym najtrudniej odkryć ślad zależności autora od szkoły lub klasztoru. Zwracamy także uwagę, że pochodzi z czasu, w którym i przez pośrednictwo druków da się stwierdzić żywe tętno życia teatralnego w Polsce. Rękopis ten powstał w Poznaniu, jak z trzech wzmianek w rozmaitych intermedyach wynika; pierwotnie zaś należał do Bartłomieja Zakrzewskiego, sądząc po glosie pod tytułem jednego *Prologu pro Dominica Palmarum:*

Nunc si forte cognoscere velis, quis sim,
Nomen subscriptum perlege, certus eris.
Bartholomeus Zakrzewsky.

Z rękopisu tego korzystał jego właściciel Konopka i ogłosił kilka wierszyków na Niedzielę Kwietną i dzień św. Grzegorza [1]).

Trzecim naszym i najbardziej systematycznym rękopisem teatralnym jest *kodeks Krasińskich,* pochodzący z początków panowania Jana Kazimierza (1648—1656). Zawiera on 26 sztuczek dewocyjnych i mysteryów, 2 tragedye ludowe, 2 moralitety i 12 intermedyów, przepisanych seryami z gotowego materyału. Kodeks ten pochodzi z pod ręki jednego kopisty i mieści od str. 83—96 szereg intermedyów, od str. 113—167 szereg kompozycyi na Niedzielę Kwietną, od str. 175—190 sztuczki na Boże Ciało, od str. 204—236 drobne dewocye wielkotygodniowe. Układ powyższy nie jest wzorowy, ale zawsze jest układem i świadczy, iż już naówczas rozkrzewiła się bardzo sztuka teatralna w Polsce, skoro przedsiębiorca w maleńkiem miasteczku prowincyonalnem mógł sobie zgromadzić odpisy z 40 sztuk. Rękopis ten należał do trupy najbardziej patryotycznej z dotąd znanych; posiadała ona *misteryum o św. Stanisławie,* patronie Królestwa Polskiego i do Jana Kazimierza okazywała wielkie przywiązanie. Jak z bardzo wielu wskazówek wynika, kodeks ten należał do *kompanii studentów chełmińskich* w Prusiech, która dawała przedstawienia nie tylko w Chełmnie ale w okolicznych miastach podobnie, jak kompania krakowska. Fakt ten wynika jasno ze wzmianki w widowisku na Boże Ciało, gdzie powiedziano,

[1]) Pieśni ludu krak. str. 72—75, 141—143.

iż miasto wyrazu „wszystkim". można wymienić w danem miejscu „nomem civitatis", w którem się przedstawienie odbywa [1]. Kompania ta musiała pozostawać w pewnym związku z niejakim Janem Szulcem, bo do niego odnosi się jeden ze znajdujących się tu *Aktów gregoryańskich*. Streszczenie tego rękopisu podał pierwszy Chomętowski; w najnowszych czasach przedruk pochodzącej stąd *Historyi Pasyjnej* i kilkunastu intermedyów, według odpisu Bobowskiego, podał Nehring [2]).

Z innych rękopisów teatralnych zwrócimy jeszcze uwagę na *kodeks Jagielloński 3526*. Zawiera on szereg kajecików nauczyciela ludowego z końca XVII i początku XVIII w., pisanych 10 lub 12 rękoma i może być, że dopiero koło r. 1747 w całość połączonych. W rękopisie tym znajdujemy dwa cykliczne przedstawienia pasyjne, 8 rozmaitych sztuk i moralitetów a 10 intermedyów. Pochodzi on z czasów, kiedy już ruch wydawniczy w zakresie teatru ludowego ustawał a teatra salonowe i amatorskie wśród sfer wyższych nabrały wyłącznego znaczenia dla przyszłości naszej sceny Przedstawia on nie tylko ostatnie ogniwo w historyi pierwotnej sceny, grającej jeszcze naówczas rolę jedynej prawie sceny narodowej, ale zarazem ową przejściową fazę, kiedy to nasz teatr pierwotny, średniowieczny, zamieniał się stanowczo na teatr ludowy, etnograficzny. Że rękopis ten był krakowskim, wynika z podobnych wzmianek, jak w poprzednich kodeksach. Właścicielem jego był niegdyś Wawrzyniec Stanisław Marszewicz, którego podpis znajdujemy w trzech miejscach. Z rękopisu tego nikt dotąd nie korzystał, bo nie tak dawno nabyto go od pokątnego antykwarza za dwa reńskie.

Rękopisy powyższe zawarły przeważną część repertuaru polskiego ludowego od końca XVI w. do początku XVIII w. Mimo różności pochodzenia obejmują one sztuki jednego typu i są wyrazem jednolitego obyczaju polskiego, obowiązującego zarówno w Małopolsce, jak w Prusiech i Wielkopolsce. Rękopisy te są mało indywidualne, często zawierają rzeczy wspólne a nawet pewną ilość sztuk, odpisanych z druku. Przedstawiają one repertuar sztuk tradycyjnych, po wielekroć granych i jako własność wspólna przechodzących z ręki do ręki. W jednym z nich czytamy list studenta miejskiego do ojca na wsi, w którym obok życzeń noworocznych,

[1]) Rkp. Krasiń. str. 190.

[2]) Chomętowski, Dzieje teatru pols. str. 84—110; Nehring, Archiv f. slav. Phil. XVII. 87—128.

spotykamy przyznanie się piszącego, że jest autorem sztuczki na dzień Epifanii, równocześnie z listem rodzicom przesłanej [1]. Wzmianka ta odnosi się do *Actus strenae pro die festo Trium Regum* i rzuca ciekawe światło na to, jak się u nas po wsiach misterya nowszego stylu rozprzestrzeniały. Wogóle bowiem autorów naszych kodeksów należy uważać przedewszystkiem za kolektorów tekstów tradycyjnych, o czem zresztą bliższe zbadanie treści dostatecznie nas przekona. Jest to wielką zasługą tych skromnych ludzi, że nam zachowali od zagłady nasz pierwotny repertuar typu średniowiecznego i to im zapewnia wdzięczne wspomnienie w dziejach literatury.

Teatr ludowy nie rozróżniał dzisiejszych działów sztuki; tkwił jeszcze silnie w obyczaju krajowym i najłatwiej rozpatrzyć jego objawy, trzymając się kalendarza kościelnego. Jest to rzeczą pocieszającą, że dawny teatr wynikł z obyczaju a nie z teoryi i to najlepiej świadczy o jego żywotności. Dużo zmieniło się w naszem społeczeństwie od średnich wieków, a jak zobaczymy, wspomnienia o tym teatrze jeszcze dziś żyją wśród ludu.

ROZDZIAŁ II.

Misterya o Bożem Narodzeniu i Trzech Królach.

Zawartość i wystawa. — Officium Prophetarum i Dialog o Narodzeniu Dachnowskiego 1621. — Historia Nativitatis. — Officium Pastorum i Dialogus in Nativitate. — In Nativitatis festum. — Rozmowa pasterzów. — Dialogus de Nativitate na 26 osób. — Dialogus de Nativitate z Krosna 1661. — Officium trium Magorum i Traktat o Zwiastowaniu Żabczyca 1617. — Dialogus brevis. — Intermedium pro festo Trium Regum. — Sztuki epiczne. — Inne teksty. — Wiadomości z XVI i XV w. — Jasełka bernardyńskie. — Dzisiejsze Herody i szopki. — Ślady Paradeisspielu i Ludus fatuarum Virginum.

Tekstów polskich widowisk na Boże Narodzenie i Trzech Króli posiadamy 17, które podzielić można według prymitywnych officyów kościelnych na misterya ze sceną zasadniczą proroków, pasterską i adoracyi Magów. Officya owe powstały w XI w. i są komórką zarodkową wszystkich misteryów zachodnio-europejskich [2]. W polskich misteryach pamiątką tego pochodzenia będzie śpiew anioła, zjawiającego się pasterzom, który aż do najnowszych czasów powtarz[a]

[1]) Rkp. Krasiń. str. 203.

[2]) Creizenach, Gesch. d. neueren Dramas I. 57 sqq.

się w niezmienionej postaci „Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis". Do tych zasadniczych scen, będących udramatyzowaniem opowieści ewangelii kanonicznych, mianowicie w scenie Bożego Narodzenia 2-o rozdziału Ewangelii św. Łukasza, a w scenie adoracyi Magów 2-o rozdziału Ewangelii św. Mateusza, przybyły z biegiem czasu dwie pochodne z apokryficznych *Protoevangelium Jacobi i Evangelium Infantiae* [1], a następnie scena liryczna Uwielbienia Dzieciątka Jezus, osnuta na kolendach z XVII w. [2]) w ten sposób, że dla misteryów, pojawiających się w polskiej literaturze, a właściwie w kodeksach z XVII w., możnaby przyjąć pięć lub sześć scen zasadniczych, t. j. proroków, zwiastowania anielskiego, szukania noclegu, pasterskiej, uwielbienia Dzieciątka Jezus i adoracyi Magów. Sceny te bywają w rozmaity sposób łączone, stosownie do inwencyi autorów i dają pole do popisu albo w kierunku komicznym albo dewocyjnym.

Misterya o Bożem Narodzeniu i Trzech Królach wystawiano u nas w XVII w. albo w kościołach albo po domach. Głównym rekwizytem była szopa, do której wejść było można; często się jednak bez niej obchodzono. Było to misteryum niewybredne, którego główny urok stanowiły chóralne śpiewy. Aktorów mogło być pięciu lub więcej, stosownie do ilości pasterzy i aniołów. Lubili się oni popisywać w scenie szukania noclegu i pasterskiej i czasem zabawnych figlów sobie pozwalali. Zresztą o wystawie da się mało powiedzieć, bo przy znanych tekstach opuszczano już objaśnienia, które z dzisiejszych przedstawień ludowych [3]) można sobie uzupełnić.

Najgorzej stosunkowo w polskiej tradycyi przechowała się scena Proroków [4]). Misterya osnute na tym motywie są nieliczne i fragmentarycznie przekazane. *Dialog o cudownym Narodzeniu Syna Bożego* z r. 1621, napisany przez Jana Karola Dachnowskiego, bakałarza filozofii i pisarza żup olkuskich, zdaje się być najstarszym z tej kategoryi. Niestety sztuka ta jest niedostatecznie znaną [5]). Składa się ona podobno z trzech aktów. W akcie I występuje Bóg Ojciec, Anioł Gabryel, Panna Marya, Anna prorokini, Dawid, Symeon

[1]) Protoev. Jacobi cpt. XI, Ev. Infantiae cpt. II.

[2]) Grochowski Wirydarz 1605, Miaskowski Rotuły 1612.

[3]) Janasiński w Zbiorze wiad. do antr. X. 3. 170. Udziela l. c. XIV. 3. 52.

[4]) Du Méril, Origines latines du théâtre moderne str. 179, de Coussemaker, Drames liturgiques, str. 11, Mone Schauspiele d. Mittelalt, I. 10.

[5]) Maciejowski, Piśmiennictwo III. 613—614.

i Starzec i prorokują o mającem nastąpić zdarzeniu; potem rzecz zwraca się do widzów i następuje opowieść o fakcie Narodzenia. W akcie II mamy scenę pasterską. Aniołowie zwiastują nowinę o narodzeniu Jezusa i wzywają pasterzy do oddania pokłonu w stajence betlejemskiej. W akcie III, powiada Maciejowski, przedstawiono „stosowanie“, t. j. porównanie Ewy z Panną Maryą, którego sobie jasno, bez bliższych danych, wyobrazić niepodobna. Wogóle streszczenie tej sztuki przez Maciejowskiego, posłużyć może tylko do stwierdzenia, że takie misteryum rzeczywiście r. 1621 w druku się pojawiło.

Jak wyglądało misteryum na Boże Narodzenie ze sceną zasadniczą proroków, objaśnia znacznie lepiej *Historia Nativitatis Jesu* w rękopisie z pierwszej połowy XVII w.[1]. Już sam tytuł „Historia“ wskazuje, że mamy do czynienia z kompozycyą poważniejszą. Niestety rękopis tego misteryum jest fragmentem. Zaczyna się on występem Daemona, który cieszy się z przemożnego panowania i wyraża nadzieję, że jeszcze długo będzie królował. Potem wychodzi syn jego Peccatum i znów opowiada o swej władzy i obiecuje razem z Daemonem wygładzić cały ród człowieczy. Trzecią osobą allegoryczną tej sceny jest Mors, córka Grzechu, która także szeroko o swojem znaczeniu rozpowiada. Po tem przygotowaniu następuje prezentacya figur sceny zasadniczej. Na teatrze zjawia się szereg patryarchów: Abraham, Jakób, Ezdrasz i Aaron. Abraham narzeka na ciężką dolę ludzkości w epoce oczekiwania Zbawiciela i prosi Ezdrasza, ażeby mu tekst odnoszący się do tego faktu przytoczył. Ezdrasz wygłasza po łacinie proroctwo Izajasza, Aaron Daniela, Jakób Jeremiasza, poczem objaśniają się okoliczności, czas i miejsce, mającego nastąpić Odkupienia. Niestety w tem miejscu rękopis się urywa, pozostawiając nas w niepewności, jak całość wyglądała. Ze słów prologu wnieść można, że przedstawiono istotnie „tu na placu wizerunk Narodzenia Pańskiego“. Wyborny początek każe żałować utraty dalszego ciągu. Z prologu zanotujemy nadto, że wyrażono w nim radość z nadejścia Bożego Narodzenia i sztukę „szlachetnym gościom“ na kolędę ofiarowano.

Misterya ze sceną zasadniczą pasterską[2]) zachowały się bez porównania lepiej. W tej seryi spotykamy taką obfitość

---

[1]) Rkp. Krasiń. str. 60—64.

[2]) Du Méril str. 147. De Coussemaker str. 235.

pomników, że po wydaniu tekstów będzie można pokusić się o rekonstrukcyę pratekstu polskiego. Na pierwszem miejscu wymienimy *Dialogus in Nativitate Christi* z pierwszej połowy XVII w.[1], składający się z czterech aktów, prologu i epilogu, jak to już było zwyczajem w technice misteryów z XVII w. W akcie I tej sztuki Józef wybiera się na popis do Betlejem i trapi się, czy Matkę Bożą może zabrać ze sobą, czy nie. Marya chce mu towarzyszyć, poczem oboje w podróż wyruszają. W akcie II mamy szukanie noclegu przez podróżnych. Józef i Marya postępują przy śpiewie chóru i pukają do rozmaitych domów. Pierwszy gospodarz odprawia ich:

Bo ja słyszysz, tu dziadów i bab nie nocuję,
Tylko ślachta, panięta, z któremi przestaję.

Drugi odpędza świętych Oblubieńców z fukiem, jako włóczęgów. Wtedy Marya radzi Józefowi, żeby się udać do szpitala:

MARYA.

Pomaga Bóg babusiu, będziecie nam radzi?

BABA.

Jeśliś mi co przyniosła, pewnie nie zawadzi.

MARYA.

Przyniosłam ci, babuśku, Boga w mym żywocie,
O którym to proroctwo było, jako wiecie.

BABA.

Mojaśty, nie plecże, nie baw się plotkami,
Ale raczy powiadaj, co masz mówić z nami.

Warto zwrócić uwagę, że w powyższym dyalogu baba mówi do Maryi „ty", a o sobie wyraża się w pluralis maiestaticus. Ostatecznie Matka Boska nie mogła nigdzie znaleść przytułku i musiała schronić się pod miastem w publicznej szopie, zwanej „Gościńcem". W akcie III przenosi się akcya na pole między pasterzy. Występuje naprzód Skowronek, którego towarzysze przy kozach pozostawili i przygrywając sobie na skrzypkach, śpiewa rozmaite góralskie piosnki. W tekście podano tylko początkowe słowa tych pieśni, przypominające zupełnie dzisiejsze, n. p.

---

[1]) Rkp. Konopcz. str. 56—66.

Helay bydełko na przyłóg, na przyłóg,
Nayecie sie dali Bóg [dali Bóg].

Druga piosnka:

Poydęć ia pod sosienecke,
Tam sobie usiędę,
Tam ci swego bydełecka
Z górki patrzać będę

Po prześpiewaniu tych pieśni. Skowronek zasypia a tymczasem bydło się rozbiega. towarzysze ze wsi wracają i za niedbałość go strofują. Postać Skowronka jest dosyć sympatycznie nakreśloną w tym utworze. Skowronek wychodzi szukać bydła, a znalazłszy je i zapędziwszy do obory, wyprawia się do karczmy i towarzyszom na przeprosiny „bańkę gorzałki“ przynosi. Zaczyna się więc uczta, gra w karty, bijatyka, po której pasterze kładą się spać i na tem się akt kończy. W akcie IV Anioł, nazwany według etymologii ludowej „jamniołkiem“, budzi pasterzy śpiewem „Gloria in excelsis“. Z początku pasterze nie wiedzą, co to znaczy; potem wybierają się powitać Chrystusa i pytają, gdzie i którędy iść należy. Mamy tu ulubioną już w poezyi XVI w. sztuczkę z „Echem“. Skowronkowi odpowiada „Echo“ po polsku, a drugiemu pasterzowi po łacinie. Przyszedłszy do stajenki, ofiarują pasterze swe dary: bochenek chleba, miód w jaszczyku, koszyczek czerwonych jabłek i „szóstak na jaglaną kaszę“, wogóle wszystko, co mieć mogą najlepszego. Składając te prezenta, odprawia każdy po kolei „warancyę“, t. j. oracyę, poczem wszyscy śpiewają chórem kolędę „Dziecię mały Boży Synu“, nieznaną jeszcze w XVI w., i z podziękowaniem Matki Boskiej i św. Józefa odchodzą.

Mamy tu misteryum o Bożem Narodzeniu z połowy XVII w., nadzwyczaj silnie pojęciami i etymologiami ludowemi przesiąkłe. W prologu tej sztuki mieści się prośba aktorów „o nieteskliwe słuchanie“; w epilogu zaś podziękowanie:

Uniżenie ustmi wszyscy dziękujemy
Za słuchanie; my też wam dziś ofiarujemy
Za kolędę Dzieciątko Nowonarodzone,
Które tu jest przed oczy wasze wystawione.
Prosiemy, raczcie przyjąć, nie mamy większego
Daru, ani możemy darować lepszego.
Pragniecie większych darów, od tego żądajcie
Dzieciątka, nam z łaski swej cokolwiek dajcie.

Drugie misteryum tej kategoryi p. t. *In solemne Nativitatis festum* jest bardzo podobne do poprzedniego, tylko wprowadza na początku „żołdata“ z wojen Chmielnickiego i tym pomysłem z bieżącym czasem się łączy [1]). Składa się ono z dwu aktów, prologu i epilogu i w wydaniu przez pomyłkę na dwie sztuki rozdzielone zostało. W akcie I żołdak, niegdyś zamożny gospodarz, wchodzi do karczmy i opowiada, że był w bitwie pod Konstantynowem (1648) i wszystko potracił, że pokiereszowany i obdarty wrócił do do domu i że go nawet żona nie poznała i za upiora wzięła. Obecnie, powiada, przychodzi do miasta, gdzie z okoliczności spisu ludności spodziewa się znaleść jaką służbę. Gospodarz wita go, ale widząc, że ubogi, odmienia zaraz swe zachowanie. Na pytanie, co słychać w mieście, odpowiada, że dzwony, a nowin poleca mu szukać w polu na wsi. Z tych żartów sowizdrzalskich przychodzi następnie do kłótni, która się przecież uspokaja, a gospodarz rozprawia o natłoku w swoim domu i braku pomieszczenia dla przejezdnych. Wśród tego wchodzi św. Józef i pyta o gościnę. Gospodarz odpowiada, że nie ma, bo pokoje u niego zostały dla monarchów zamówione. Św. Józef trapi się tą wiadomością i zwraca się do Maryi, która go pociesza i do niedalekiej szopy prowadzi. Akt II nosi tu jeszcze prymitywną nazwę, „actus pastoralis“. Jentek stary z Banachem kłócą się między sobą, że jeden drugiego o kradzież owcy posądził. Inni dwaj pasterze, Kopera i Grzela, godzą ich, a następnie usiadają i proszą Jentka, jako „podeszłego w latach“, żeby im co opowiedział. Jentek prawi o upadku w Raju i spodziewanym Mesyaszu, poczem wszyscy zasypiają. W tem budzą ich anielskie pienia; pasterze zrywają się, a oprzytomniawszy, dowiadują się, że ów Mesyasz właśnie się narodził i że powinni mu pokłon złożyć. Wybierają się więc natychmiast do stajenki betlejemskiej i zabierają swe dary. „Postquam venerunt“, jak mówi didaskalia, witają Jezusa, dziwią się Jego ubóstwu i dary składają, przyczem Jentek dla uroczystości gra na dudach. Po odejściu pasterzy, dwóch Aniołów „stantes ad cunas Christi“, wychwala dobroć Jezusa i Jego dobrowolne ubóstwo i na tem się ta sztuka kończy.

Trzecie misteryum tej kategoryi jest drukiem z początku

[1]) Rkp. Kras. str. 242—249. Nehring w Archiv. f. slav. Phil. XVII. 119—126.

XVIII w. i obok dodatku nutowego, obejmuje wyłącznie tylko *Rozmowę pasterzów przy Narodzeniu Chrystusowym*[1]. W nocy budzi się Banek i przeraża, widząc wielką łunę:

A spis Bartek, Symek, Wojtek, Maciek, Walek, Tomek, Kuba, Stachu?
Ozwiejże się przecie który z was, bo umrę od wielkiego strachu.
Ono coś takiego,
Jak słońce jasnego,
Świeci na niebie

Usłyszawszy ten krzyk, budzi się Wojtek i radzi mu, żeby spał spokojnie, lecz powoli sam zaczyna się w sytuacyi oryentować, a zobaczywszy niezwykłe światło, woła także na innych: „gwałtu niebo gore". Przybiegają Maciek i Walek i pytają: „cóż to? gore? kędy?" — a obaczywszy, że istotnie gore, zabierają się do ucieczki Ale obawa porzucenia bydła samopas wstrzymuje ich; idą więc do „starego Bartosa" na naradę i Stach pyta:

Cego ci janieli,
Co się hań zlecieli,
Po nas żądają?

Ten Bartosz, to ich wyrocznia i przewodnik w całej grze niniejszej. Pomiarkowawszy o co chodzi, orzeka, że to Mesyasz się narodził. Prędko powstaje decyzya, żeby Go uczcić, tylko nie wiedzą, w którą stronę się udać. Jeden Bartosz słyszy wyraźnie śpiew Aniołów, że w Betlejem narodził się Zbawiciel i że tam właśnie pójść należy. Więc wszyscy postanawiają wyprawić się na miejsce wskazane i jakieś dary zanieść Jezusowi, tylko im przykro, że nie mają ofiarować co godnego. Bartosz ich uspokaja i organizuje wyprawę; wzywa także parobków, żeby z nimi poszli, bo jako muzykanci przydać się mogą podczas uroczystości. W sztuce tej położono widocznie nacisk na ową muzykę. Bartosz poleca następnie rozejść się wszystkim pasterzom i prędko poprzynosić obiecane dary; poczem cała kompania idzie do Betlejem. Tu znów Bartos występuje na pierwszy plan i jako najmądrzejszy ma oracyę, śpiewaną choralnie przez wszystkich pasterzy:

Chciejże ty być oratorem od nas wszystkich, bo nie umiemy,
Jakby Go tam witać
Ty umiesz, boś cytać
Ucył się w skole.

[1]) b. m. r. Egz. w Bibl. Jag. in cymeliis.

Rzecz całą zakończa pożegnanie Jezusa, podczas którego muzykanci tną na skrzypkach, basach i dudach. Utwór ten był prawdopodobnie śpiewany od początku do końca, bo jest pisany w zwrotce, nienadającej się do deklamacyi. Czyni on wrażenie nie tak sztuki ludowej, jak raczej sztuki w stylu ludowym pisanej.

Obok misteryów skromniejszych na temat officyum pasterskiego, spotykamy w naszych rękopisach także misterya obszerniejsze, które nam możebną okazałość sztuk na Boże Narodzenie w obrębie literatury polskiej objaśniają. Za granicą, jak wiadomo, odznaczają się scenami pasterskiemi zwłaszcza wyborne *Towneley Mysteries* w Anglii [1]). U nas te misterya doznały rozszerzenia, albo przez dosadne opracowanie tła rodzajowego albo przez wprowadzenie w obfitej mierze elementu allegorycznego. Najciekawsze w tym względzie jest mysteryum bez tytułu i końca, które nazwiemy na razie *Dialogus de Nativitate Domini*, zawierające na osobnej kartce spis wszystkich 26 osób, potrzebnych do przedstawienia [2]). W sztuce tej „prologus" opowiada treść i pierwszą osobę dyalogu to jest św. Józefa wprowadza; następnie prosi zebranych o spokój i wzywa, żeby się z miejsc nie ruszali „Uspokójcie się na swych miejscach tu na chwilę" — wreszcie zawiadamia:

Tylko w krótkim słuchaniu, proszę nie tesknicie.
W półgodziniu i prędzej chcemy się wyprawić.

Załatwiwszy się w ten sposób ze swoją rolą, prologus ustępuje głosu św. Józefowi, który wyrzeka na nędzę i Matce Bożej okazuje nieukontentowanie, że jest brzemienną. Po tych słowach Józef przechodzi przez scenę „et Maria sequitur a longe", jak objaśnia didaskalia. Wtedy pojawia się Anioł i oznajmia mu, że dozna wielkiego szczęścia i upomina, żeby nie był tak srogim opiekunem dla M. Boskiej. Akt ten zakończa „cantus aliquis", bliżej nieoznaczony.

W akcie II mamy podróż św. Oblubieńców na popis do Betlejem. Św. Józef idzie stękając i odzywa się do Matki Boskiej:

Ty mnie Panno nabarziej frasujesz,
A już pewno godzinę porodzenia czujesz.

Marya uspokaja go; niebawem zbliżają się do Betlejem i pukać zaczynają do karczem. Mamy tu znów tę typiczną scenę podmiej-

---

[1]) Jusserand, Le théâtre en Angletere 2me éd. str. 93—101.
[2]) Rkp. Jag. 3526 str. 143—156 nadto 76 i 78.

ską, którąśmy już powyżej zauważyli i która się aż do najnowszych czasów w nieruchomej tradycyi ludowej zachowała. Gospodarze odprawiają przybyszów i czynią docinki staremu Józefowi, że ma młodą żonę. Karczmarzami tymi byli jakiś Rusin i Mazur. Św. Józef wyrzeka na złość ludzką i wróży już Matce Boskiej, że będą nocować na śniegu. W tem zbliżają się do czwartego zajazdu i w szopie jakiegoś Polaka znajdują przytułek. Tu rozgościwszy się, klękają i modlą się; Józef zaś wychodzi, żeby, jak powiedziano, „zgotować potrzeb do połogu". „Hic abibit, postea cum fasciculo foeni adveniet, interim cantabitur" — i na tem się akt kończy.

Tekst niniejszy jest uwagi godny z tego względu, że scenę porodzenia szczegółowo traktuje podobnie, jak n. p. Edelpöck w *Comedie von der freudenreichen Geburt Jesu Christi* [1]. W akcie III Marya „zapiszczawszy po dziecińsku", udaje krzyk Nowonarodzonego i składa Dziecię w jasełkach, a następnie dobroć Bożą wysławia. Potem Marya wzywa Anioła, żeby także Nowonarodzonemu pokłon oddał, co Anioł rzeczywiście czyni i „Gloria in excelsis" wyśpiewuje. Tu akcya odwraca się zupełnie w kierunku mistycznym. Daemon primus „ex statua Apollinis egressus" biada, że się Dziecię urodziło i Anieli na Jego cześć śpiewają. Daemon mówi po części po łacinie, a po części po polsku i myśli ze strachu uciekać. Wtedy nadbiega jego towarzysz i śmieje się: „Hahaha, mój braciszku, o cóż się frasujesz?... błazeneś ty jak baczę" — lecz zobaczywszy Dziecię, także się przeraża i jak mówi didaskalia: „Hic aufugient ambo, interim cantus", znów bliżej nieoznaczony.

Akt IV obraca się dalej w świecie fikcyi. Ukazuje się Veritas i lamentuje nad złemi czasami. „Hic immediate prodebit Misericordia cantando „Laudate dominum omnes gentes" i wyraża radość z Bożego Narodzenia. Schodzą się inne boginie: Pax, Justitia, Charitas, Spes, Fides — i wyprawiają się do Betlejem. Przyszedłszy do jasełek „cantabunt quod pium, post cantum salutant Jesum". Cała ta scena trwa dosyć długo, poczem Marya dziękuje za odwiedziny „wszystkie rzeką Amen i ukłoniwszy się odeydą".

W akcie V wstępujemy napowrót na grunt tradycyjny. „Angeli cantabunt Gloria", poczem jeden z nich zwiastuje pasterzom nowinę o Bożem Narodzeniu i poleca udać się do Betlejem. Pasterze — jest ich pięciu, a niektórzy z sielankowemi nazwiskami,

[1]) Weinhold, Weinachtsp. u. Lieder aus Süddeutschl. str. 211—214.

jak u Szymonowicza: Corydon. Damaeta, Kuba, Stachnik, Jantas — z początku się przerażają i przerażenie swe wypowiadają w słowach bardzo zbliżonych do dzisiejszych kolend:

KUBA

Czy na jawie, czy mi się we śnie tak marzyło,
Jakoby tu nad nami ćma aniołów była.

STACHNIK

Szczęśliwa to była, mój Kuba, nowina,
Któraby to dziewica porodziła syna...

Następnie pasterze pytają się o drogę, a pytania te dosyć zabawnie w echu zapytań mieszczą odpowiedzi, jak to już zresztą w pierwszem misteryum tej kategoryi zauważyliśmy. Pasterze jednak odpowiedzi tych nie mogą zrozumieć i dopiero, gdy Damaeta zaczął pytać po łacinie, pojęli o co chodzi. Ten Damaeta, to jakiś mędrzec między nimi podobnie, jak Bartos w poprzedniej sztuce:

Słychałem ci też często szkolne obiecadło,
Kiedym na pole podle szkoły ganiał bydło.
Quisquis es, qui clamat, dic, quorsum nos tendere iubes?

ECHO

. . . . vides.

Wypytawszy się tak, wybierają się do Betlejem. „Tu pójdą grając, śpiewając nabożnie“, jak mówi didaskalia, a w momencie przybywszy do celu „tu wnidą pięknie do szopy i klękną“ i począwszy od Jantasa witają Dziecię i składają Mu swe dary. Na przemowie drugiego pasterza, Stachnika, urywa się tekst. Ze spisu osób wiemy, że na końcu występował Epilogus.

Misteryum to w scenie dyabelskiej i w scenach allegorycznych wykazuje pewne punkta styczne z sławnem misteryum francuskiem *L'incarnation et nativité de Nostre Saulver*, granem w Rouen r. 1474 [1]).

Drugiem misteryum tej kategoryi byłby *Dialogus de Nativitate Domini*, wystawiony w Krośnie „die 2 Januarii 1661 in ecclesia parochiali“ [2]). Jest to sztuka, posiadająca pewną artystyczną i gwarową wartość, której autorstwo nie przyniosłoby ujmy ani

---

[1]) Creizenach w Germanist. Abhandl. F. Vogta. Wrocław 1896. zesz. 12 str. 7.
[2]) Rkp Ossol. 1125 Krček F. w Przegl. powsz. 1899. IV. 394—418.

Zimorowiczowi ani Potockiemu. W akcie I mamy uczczenie Jezusa przez Maryę, Józefa i Aniołów. Akt rozpoczyna śpiew Anioła Gabryela; po pochwale Aniołów następuje znów chóralny „Cantus Angelorum“, a na zakończenie mamy ponownie objaśnienie: „Tu grać będzie Józef abo śpiewać“. Godne także uwagi, że św. Józef całuje dzieciątko Jezus podobnie, jak w jasełkach bernardyńskich, o czem niżej powiemy. Akt II zawiera charakterystyczną scenę pasterską, bardzo obszernie i nie bez talentu traktowaną (306 wierszów). Do pasterzy Stańka i Klimka, po podwieczorku, przybywa w odwiedziny cała gromada pasterzy z sąsiedniego pastwiska: Kuba, Dameta, Menalka, Sieczypiwo [1], Cyceoń, Famuła, Ryczywół, Paliwoda, i Giemza — i po gawędce o swoich sprawach kładą się spać. Śpiących budzi trzykrotny śpiew Anioła, który ich wzywa do udania się do Betlejem:

Z ochotąż do Betleem do niego biegajcie,
Z weselem ubogiego ubodzy witajcie!
Dajcie chwałę pokorni upokorzonemu!
Niski oddajcie pokłon słudzy Stwórcy swemu!
Znajdziecie Go na zimnie w szopie leżącego,
Znajdziecie w podłym żłobie nędznie złożonego;
Pieluszkami tam leży ubogo powity,
Siankiem jako robaczek leży Pan pokryty.

Wezwanie to wyrozumiał najlepiej Kuba i organizuje wyprawę. Tymczasem pokazuje się, że i Matys z drugiego pastwiska miał to samo widzenie; zbierają się więc wszyscy i idą tam, gdzie im Anioł wskazał. Akt ten przepleciony jest śpiewem Stańka „Rozświeciło się słoneczne promidło“, trzykrotnym śpiewem Anioła „Chwała Bogu na wysokości“, trąbieniem Matysa na rogu, kończy się zaś pobudką Kuby, której wszyscy pasterze chórem wtórzą. Godna uwagi, że w misteryum tem, dosyć zresztą samoistnem, znajdujemy frazesy analogiczne do wymienionej poprzednio Rozmowy pasterzów:

RYCZYWÓŁ

132 Czasie pański, jakieś piękne widzę Panie
W białej sukni, jak panna...

DAMETA

159 Przebóg bracia! Coś widzę na ziemi dziwnego,
Jasność wielką, jakoby jenioła Bożego...

---

[1]) „Tu leży Sieczypiwo“ nagrobek pijanicy piwnemu w „Gaju zielonym“ Gawińskiego.

KUBA

187 Czemużeś mnie zbudził, miły Ryczywole?
Poznałbym ja był, co to, bom bywał we szkole,
I spytałbym, czego chce i czym sie tu bawi.

Wreszcie akt III tej sztuki obejmuje adoracyę pasterzy, poprzedzoną wyborną rozmową z Dziadem przydrożnym, którego pasterze pytają o drogę do Betlejem. Adoracya ta składa się z szeregu powitań, które pasterze kolejno wypowiadają, składając niezwykle obfite dary: kołdry, całe sztuki płótna, kury, prosięta, gołębie. Zwłaszcza Giemza przy prezentacyi swego prosięcia jest osobliwie dowcipny. Oprócz artystycznych, misteryum to posiada także pewną doniosłość w historyi muzyki, bo podaje nuty do śpiewu Gabryela na początku I aktu, do śpiewu Angelusa „Chwała Bogu na wysokości“ w scenie 3 aktu II i do pobudki Kuby na końcu tego samego aktu. Niestety misteryum to, jak i poprzednie, jest fragmentem.

Trzecią kategoryę misteryów na okres świąt Bożego Narodzenia stanowią reprezentacye, których treścią zasadniczą jest a d o r a c y a t r z e c h M a g ó w[1]. Najstarszem z pomiędzy nich jest *Traktat o Zwiastowaniu anielskim* Jana Żabczyca, drukowany r. 1617 w Krakowie i przez drukarza dedykowany biskupowi Szyszkowskiemu[2]. Traktat ten z atrybutem „nowy“, pozwala myśleć o starszym, który Żabczyc chciał zmienić; także tytuł „traktat“ zastanawia, bo jest nowym terminem na oznaczenie mysteryów obok „historyi“ i „rozmowy“. Mysteryum Żabczyca składa się z trzech aktów bez prologu i epilogu, to znaczy, że jest literacką przeróbką zwykłego mysteryum, do którego w razie przedstawienia potrzeba było dorobić niezbędne naówczas ogłoszenie o początku i końcu widowiska. W akcie I mamy Zwiastowanie Anielskie. Marya prosi Boga, żeby Jej pozwolił oglądać niewiastę, która porodzi Zbawiciela. Anioł, zwany tu „Angiołem“, a więc według etymologii ludowej, zwiastuje Jej, że to ona właśnie porodzi Jezusa. Marya odpowiada, że to niemożebne; Angioł tłómaczy, jak się to stanie i wita Ją jako Matkę Syna Bożego. Poczem Marya odmawia wierszowaną przeróbkę *Magnificat*, aniołowie Raphael, Gabryel i Michał cześć Jej oddają.

¹) Du Méril str. 151. 153, de Coussemaker str. 143, 242.
²) Egzempl. w Bibl. Uniw. warszaw.

a Marya objaśnia w ośmiu punktach, co za znaczenie będzie miało Odkupienie dla ludzkości.

Akt o Zwiastowaniu w redakcyi Żabczyca jest, jak dotąd, unikatem w zasobie polskich misteryów na Boże Narodzenie i Trzech Króli. Naturalnie zagranicznym literaturom nie jest on obcy [1]. Do tematu adoracyi Magów przechodzi Żabczyc dopiero w akcie II. Widzimy w nim Heroda, zamyślającego wypowiedzieć wojnę cesarzowi i uwolnić się od poddaństwa rzymskiego. Mędrzec nadworny, Magus, sprzeciwia się temu zamiarowi, wskazując potęgę Rzymian, której słabiuchny król żydowski nie podoła. Za to jeden z dworzan, Gnato, napada na mędrca i Herodowi przytakuje i mądrość, bogactwo i potęgę jego wysławia. Ten Gnato Parazyt jest naturalnie u Żabczyca reminiscencyą z Terencyusza. Rozpoczyna się maleńka sprzeczka pomiędzy rozsądnym Magiem, a pochlebnym dworzaninem, której Herod kładzie koniec, oświadczając się za Gnatonem i hojnie go obdarzając. Dworzanin odchodzi i ciesząc się z swego powodzenia, woła czeladź Herodową, żeby również zbliżyła się do króla i „pod włos mu wygadzając“, zasługiwała na jego łaskę. Wchodzą dworzanie na pokoje królewskie i śpiewają:

Panny szczęśliwe
I zprzyiaźliwe,
Biy cesarza biy
A do nas wypiy.

W tem zjawia się poseł od Trzech Królów, oznajmiając, że go chcą powitać i na tem się akt niniejszy kończy.

W akcie III widzimy Trzech Króli: Gaspara, Melchiora i Baltazara na audyencyi u Heroda. Ciekawa rzecz, że i w tym akcie do adoracyi nie dochodzi, czyli że Żabczyc, układając swą sztukę, pominął z umysłu znane sobie sceny tradycyjnego misteryum. Trzej Królowie witają Heroda i życzą mu szczęścia i rozszerzenia panowania. Herod przyjmuje ich oświadczenia, dziękując bogom że ich przysłali. Wtedy zdziwiony Gaspar pyta, o jakich to bogach wspomina, a Herod oznajmia, że tylko cesarza rzymskiego za pana uznaje. Teraz dopiero Melchior i Baltazar zawiadamiają Heroda, że prawdziwy pan właśnie się urodził i świat od ciemności uwolni. Herod dziwi się tej wieści i zupełnie jak w dzisiejszych sztukach ludowych, zapytuje Maga, czy to prawda. Magus potwierdza istnie-

[1] de Coussemaker str. 280, Weinhold str. 139.

nie przepowiedni Sybil i wskazuje niedawne okazanie się trzech słońc, jako zapowiedź tego faktu. Ten cały balast erudycyjny pochodzi z *Legendy złotej* Jakóba de Voragine [1]) i znany był u nas już w XIV w., jak świadczą *Kazania Gnieźnieńskie*. Tak dobijamy wreszcie do końca audyencyi. Gaspar oznajmia w imieniu Trzech Króli, że kierując się cudowną gwiazdą od Wschodu, przybyli do Jerozolimy i idą cześć oddać nowemu Panu. Królowie proszą Heroda, żeby się do nich przyłączył:

HEROD

Radbym wam pomógł drogi, lecz wielkie zabawy
Nie dopuszczą, cesarskie y domowe sprawy.
Jedźcie sami szczęśliwie a co tam dobrego
Sprawicie — nazad iadąc nie mijaycie mego
Dworu — opowiecie mi, rzeczy zrozumiawszy.

Trzej Królowie w odpowiedzi żegnają Heroda i odjeżdżając obiecują wstąpić z powrotem. Tak się kończy sztuka Żabczyca.

Inne misteryum o Trzech Królach, znacznie bliższe tradycyi kościelnej, spotykamy w rękopisie niewprawnej ręki z XVII w. p. t.: *Dialogus breuis pro festo Natiuitatis Domini nostri Jesu Christi* [2]). Składa się z trzech aktów i zwykłego prologu i epilogu. W akcie I miasto Zwiastowania Żabczyca, mamy zwykłą scenę pasterską. Pasterze nazywają się imionami złożonemi i humorystycznemi, jak w intermedyach, albo dyalogowanych satyrach ludowych. Dwóch z nich Chleburad i Stoiwąs zasypia w polu, a trzeci Dej odbywa straż nad trzodą i wyśpiewuje starożytny hejnał polski, który już w *Historyi* Wilkowieckiego się pojawia. W naszej sztuce nie tylko, że zachował się w przypuszczalnej czystości, ale co więcej w rymach wykazuje prymitywną formę imperativu, która już w mowie XVII w. stawała się rzadką:

Czûwaj, czûwaj, a nie leży
A tych owiec pilno strzeży,
Owo już wilk z lasu bieży.

Zasypiający pasterze są z tych śpiewów niezadowoleni i wołają na Deja, żeby swego beczenia zaprzestał. Dej nie zważając na to, śpiewa dalej i obchodzi stanowisko. W tem słychać głos Aniołów „Gloria“, a charakterystyczną wyrzutnią wyrazu „homi-

---

[1]) Leg. VI. De Natiuitate Domini.

[2]) Rkp. Jag. 3361 kart 10 in 8-vo.

nibus" w zdaniu „Et in terra pax bonae voluntatis", właściwą zresztą także dzisiejszym tekstom ludowym. Dej przestrasza się i na Chleburada woła „uciekajwa". Tymczasem Anioł ich zatrzymuje i gdy poklękli, zwiastuje nowinę i do Betlejem iść poleca. Po odejściu Aniołów, pasterze rozprawiają w dosyć realistyczny sposób o swem przerażeniu; wreszcie ze względu na świt zbierają swe dary i do Betlejem się udają. Przyszedłszy „tu mogą cokolwiek grać abo śpiewać", jak mówi didaskalia, a następnie kolejno dary składają i Nowonarodzonego o opiekę nad swym statkiem proszą. Anioł ich błogosławi, że przybiegli; oni jeszcze raz proszą o przyjęcie darów i miłosierdzie. Misteryum to w scenie pasterskiej należy do bujniej rozwiniętych podobnie, jak kilka poprzednich.

W akcie II narzeka Herod na pogłoski o nowonarodzonym Królu żydowskim, które lud poruszają przeciw niemu i spać mu nie dają. Przeklina więc tę niepewność i takie panowanie. Herod pojawia się tu jako złośnik, jak w dzisiejszych sztukach ludowych, nie zaś jako rozpustnik, jak u Żabczyca. Nadchodzą Trzej Królowie: Gaspar, Malcher i Baltazar, jeden ze Wschodu, drugi z Arabii, a trzeci z Etyopii — oznaczenie, które jest dosyć starożytnym rysem w tej kompozycyi — i pozdrowiwszy Heroda, zapytują, gdzie się ten król urodził, do którego wszyscy trzej, nie wiedząc o sobie, z darami się wybrali. Herod powiada, że o tem nie wie i każe wołać dwu rabinów, z których jeden oświadcza, że żydzi rzeczywiście mesyasza oczekują, ale że więcej nie wie. Dopiero gdy Malcher wspomniał o gwieździe, wtedy drugi rabin na podstawie Izajasza objaśnia, że się to stało w Betlejem. Królowie dziękują. Herod ich żegna i prosi, żeby z powrotem do jego zamku wstąpili. Gdy zaś odeszli „furiose dicet", że on przeczuwał tę nowinę i dziecię narodzone na zagładę przeznacza. Zwracamy uwagę na ten szczegół, bo w dawniejszych sztukach żadna więcej rzezi niewiniątek tak wyraźnie nie zapowiada. Akt ten, jak widzimy, jest stosunkowo dosyć zbliżony do *Traktatu* Żabczyca.

Akt III ma bardzo piękny początek. Marya lituje się nad Dziecięciem, że tak zimno, a okryć Go czem nie ma i zwraca się do Józefa, żeby Jej dał co do przykrycia. Józef mówi, że nic nie ma, wreszcie Jej skórkę baranią podaje:

MARIA

Leżże moy kochaneczku, mój Jezu najświętszy,
A ja z której poczuję strony mróz najcięższy,

Otulę cię tą skórką i będę śpiewała,
Byś mi tylko duszyczko moja nie płakała.

Poczem następuje rzecz ciekawa i dosyć efektowna. Anieli zawiadamiają Maryę o zbliżaniu się Trzech Królów i śpiewają pieśń pochwalną. Zdaje się, że stanowią oni rodzaj przybocznego orszaku św. Rodziny i wraz z prologiem kierują widowiskiem. Ucichnąwszy więc, pozwalają Królom witać Jezusa i składać Mu dary; poczem mamy pauzę i Aniołowie ponownie się odzywają. Co się tyczy przemów królewskich, to są bez wyrazu; także śpiewy anielskie są monotonne; ślicznie tylko dziękuje, odebrawszy dar pierwszy

MARYA

Nie umieć to dzieciątko przemówić, *mój panie,*
Ale ja matka jego zań podziękowanie
Uczynię, a on tobie *na wysokiem niebie*
Zapłaci tę uczynność, gdy weźmie do siebie.

Po złożeniu darów następuje scenka dosyć zabawna. „Angelus apparens Regibus" rozkazuje, żeby nie wracali do Jeruzalem. Królowie zapytują dlaczego, a gdy im objaśniono, odpowiadają kiwając głowami:

A ktoby się był spodział na Heroda złego,
By on co złego myślił na Jezusa tego.

Poczem Trzej Królowie już na odchodnem żegnają Jezusa i Maryę.

MARYA

Niech was Pan Bóg w tej drodze szczęśliwie prowadzi.
Niech o waszym królestwie mądrością radzi.
Jedźcie z Bogiem a dary, któreście oddali,
Daj Boże, byście niebo za nie oglądali.

„Tu odejdą" i na tem się ta sztuka kończy.

Misteryum to posiada wyborny prolog, w którym powiedziano, że jak panowie, wyjeżdżający do cudzych krajów, wysyłają przodem służącego, żeby im gościnę po drodze zamawiał, tak i Trzej Królowie wyprawili prologa, iżby ich ochotnie w domu, do którego wstąpili, przyjęto. Następnie prolog opowiada w kilku słowach treść widowiska, prosi o spokój i zapewnia, iż będą także zabawne epizody, co jak wiemy, odnosi się do sceny pasterskiej i zachowania się Trzech Króli w ostatnim akcie. W epilogu tej sztuki mieści się podziękowanie za pilne słuchanie i prośba o zapłatę:

Wielkąście tu przeciwko nam chęć pokazali,
Żeście ty (s) historyi pilno wysłuchali...
Przeto my za słuchanie pilno dziękujemy,
Za pracę o cokolwiek Waszmości prosiemy.

Misteryum to zachowało się w całości i najlepiej nadaje się do studyów porównawczych. W scenie składania darów przez Magów wykazuje pewną analogię z agierskiem *Ludus trium Magorum* z XV w.[1], którą tu przykładowo przytoczymy:

MARIA *dicit acceptis muneribus.*

Ir herren, ir schult mir willechomen sein,
mir und dem lieben chind mein!
eur opphor hab ich gern enphangen:
des lans lat euch nicht pelangen.
ez wil euch geben ze lon
in dem himel der engl chron;
ir sult auch wissen sicherlieich
ir wert mit im siczen in seines vater reich.

Trzecie misteryum z kategoryi o Trzech Królach p. t. *Intermedium pro festo Trium Regum* z końca XVII w., zawiera naprzód wyborne objaśnienie, jak się u nas odbywały przedstawienia sztuk na Boże Narodzenie po domach[2]. Widzimy więc, że w XVII w. trudniły się tym procederem zorganizowane kompanie studentów, które w czasie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, a prawdopodobnie dłużej, chodziły po domach prywatnych i gdzie je przyjęto i miejsce do przedstawienia dano, tam swe półgodzinne lub dłuższe widowisko odprawiały. Intermedyum to jest fragmentem widowiska, należącego do drużyny, chodzącej z gwiazdą. Nie ma prologu, ale miasto niego wprowadza na samym początku trzy pacholęta, które wchodzą do chaty i proszą gospodarza o przyjęcie zbliżającego się towarzystwa aktorskiego:

PACHOLĘ (PIERWSZE):

Zdarz Pan Bóg temu domowi
I wszelkiemu w nim stanowi,
Aby to wdzięcznie przyjęli,
Cokolwiek będziem mówili.

[1]) Kummer, Erlauer Spiele str. 25.
[2]) Rkp. Jag. 3526 k. 65 i 77.

Proszę pilnie posłuchajcie
A nam miejsce do spraw dajcie.

PACHOLĘ WTÓRE

Nie takiego wesela śpiewanim zażyjem,
Jako gdy ponawiają świetne tragedyje.
Obaczysz wnet przed sobą, gospodarzu panie,
Trzech pastuchów uciesznych z rozmowami stanie.
Którzy będą obmyślać byt swój na rok nowy,
Jakoby do przednowia mieli chleb gotowy.

PACHOLĘ TRZECIE

Trzech Królów dzisiaj święto, zowią ten dzień szczodry,
Którego szczodrym bywa Chrześcianin dobry.
My też widząc ostatek czasu wesołego,
Nie zaniechaliśmy zdrowia nawiedzić twojego.

Jak widzimy, pacholę pierwsze zastępuje prolog, pacholę wtóre należy właściwie do drużyny pasterskiej, a trzecie będzie prawdopodobnie giermkiem Trzech Króli, bo w ich imieniu przemawia. Po tym wstępie ukazuje się Angelus i wzywa pasterzy, którzy się zapewne tymczasem na scenie rozłożyli, żeby powstali, bo idą Trzej Królowie i gwiazdę przed nimi niosą. Pasterzy jest trzech ze znanemi imionami: Bartosz, Staszek i Jantek. Najwcześniej z nich budzi się Bartosz i woła, że widzi coś bielejącego się przed sobą — na co mu odpowiada

STASZEK PASTUCHA

Ba, i widzę krasne panię,
Jakby jakie malowanie,
Dzieciątka nam każe szukać,
Do Betleja każe biegać.

Po tej rozmowie pasterze postanawiają dla animuszu co nabożnego śpiewać; następuje jakaś kłótnia, przychodzi do gorszych słów i docinków i na tem się rękopis urywa. Kłótnia owa, we fragmencie zachowana, jest zbyt ciekawą, ażeby ją pominąć. Przypominamy, że w prologu wskazano, że rozmowa odbywa się na przednowku i że pasterze trapią się o ciężki zarobek. Otóż na tem tle zaczyna Staszek:

I toć nasza niewola, braciszkowie moi,
Że sie nas prawie żaden na świecie nie boi.
Chociaż panów żywiemy naszą wierną pracą,
Przecię oni nad nami jako wrony kraczą.

Bartosz po części zgadza się na te wywody, a po części nie; Jantek zaś drwi sobie z ich kłótni — „jeden srogi jako gęś" powiada, drugi z nosem zwieszonym „jako mdłe multanki". Podobnie satyryczne usposobienie jest wyjątkowem zjawiskiem u pasterzy z misteryów na Boże Narodzenie; zwykle bowiem, aczkolwiek szorstcy, są zarazem dobroduszni. Widocznie więc, że sztuka powyższa nie była przeznaczoną do odgrywania w domach szlacheckich, ale specyalnie służyła warstwom mieszczańskim lub wiejskim.

Także z innego względu zasługuje ten fragment na pamięć. W misteryum powyższem znajdujemy znamienną mięszaninę wiersza trzynastogłoskowego i ośmiogłoskowego. Ostatni gatunek jest właściwy tylko najdawniejszym misteryom polskim, a zarazem wszystkim misteryom zagranicznym z epoki średniowiecznej i rzecz szczególna, w polskich sztukach na Boże Narodzenie po raz wtóry się nie pojawia. Wiersz zaś trzynastogłoskowy datuje się u nas właściwie od czasów Odrodzenia [1]) i występuje szczególnie w sztukach z XVII w. Fakt ten pozwalałby nam wnosić, że rola pasterza w wierszu ośmiogłoskowym jest starszą częścią niniejszego intermedyum, a przynajmniej na wzór starszych układaną była.

Czwartą wreszcie partyę naszych misteryów na Boże Narodzenie stanowią sztuki epiczne, co nie znaczy, iżby aktorowie w nich nie występowali, ale że fakt samego Narodzenia Pańskiego albo adoracyi Magów nie jest scenicznie wyrażony, jeno się w opowieści osób trzecich zamyka. Poprzednio mieliśmy do czynienia z misteryami, które opowieść ewangieliczną mniej lub więcej zręcznie dramatyzowały — obecnie poznamy sztuki, które treść właściwą unieruchomiły, a materyału scenicznego poszukiwały w obok leżących pomysłach. Naturalnie logicznie rzecz biorąc, zanik dramatycznej treści jest momentem pochodnym i dla przyszłości danego działu sztuki groźnym, bo wskazuje rozkład zasadniczego motywu. Przecież przyznać należy, że próby tego rodzaju w repertuarze XVII w. są rzadkie i znajdują się właściwie tylko w jednym kodeksie i to tu nawet obok innych, któreśmy powyżej zanalizowali. Byłaby to więc tradycya lokalna, a nie powszechna. Może być, że nowość ta powstała z naśladownictwa teatru Jezuitów, którzy nigdy właściwych misteryów na Boże Narodzenie nie

---

[1]) Mamy jednak przykłady także z czasów średn. n. p. w pieśni Ładysława z Gielniowa „Jezusa Judasz przedał".

wystawiali, ale n. p. w Krakowie r. 1616 ustawiali jasełka z figurkami i odśpiewaniem pieśni wobec nieżywych figurek się zadawalniali[1]; zazwyczaj zaś w teatrach konwiktowych uroczystość tę łączyli z Nowym Rokiem i dawali allegoryczne przedstawienia, które kończyły się odsłonięciem szopki, jak tego np. łacińskie sztuczki z Kalisza *Novus cum anno novo Apollo* z r. 1713 albo *Fluctuans in oceano mundi iuventus* z r. 1715 dowodzą[2].

Pierwszą z kolei wśród tych sztuczek nowej kategoryi jest *Actus de Nativitate Jesu*[3]. Wyobraża ona cesarza Oktawiana Augusta, opowiadającego dworzanom o niezrozumiałem dla siebie zjawisku. Na słońcu miała mu się ukazać prześliczna panna z dziecięciem na ręku: zapytuje więc kanclerza o objaśnienie tego fenomenu. Kanclerz zasięga rady astrologów Ptolemeusza, Thyetona i Macrona, którzy odnoszą owo zjawisko do cesarza, a dworzanie naturalnie przyklaskują tak pochlebnej interpretacyi. Szczegóły te pochodzą znów z *kazań na Boże Narodzenie* Jakóba de Voragine, o których wspominaliśmy poprzednio; Francuzi nawet mają na ten temat osobne misteryum[4]. Wtem wchodzą pasterze trzód cesarskich z sielankowemi nazwami Daphnis i Corydon i na podstawie tego, co sami widzieli, objaśniają, co owe znaki zapowiedziały. Tu się sztuka urywa. Korzysta ona widocznie z tego tradycyjnego przeciwstawienia mądrości prostaczków i mądrości zarozumialców, dla której wogóle scena pasterska w misteryach na Boże Narodzenie się pojawia; szkoda tylko, że do końca jej nie doprowadza. W prologu czytamy dedykacyę od szkoły jakiemuś dygnitarzowi, widocznie burmistrzowi, w którego domu została ta sztuczka na Nowy Rok odegraną.

Druga sztuczka z zakresu opowieściowych p. t. *Actus Xenialis pro die Trium Regum* jest nieco szerzej rozbudowana i jak z tytułu widać, opiera się znów o fakt adoracyi Magów[5]. Allegoryczna postać Justitii składa w ręce Sapientii rządy świata, bo na niebie dzieją się rozmaite dziwy, zapowiadające nowy porządek rzeczy. Sapientia nie chce przyjąć zrzeczenia i żąda objawienia powodów Wtedy Marszałek wprowadza dwóch znanych nam skądinąd pa-

[1]) Wielewicki w SS. RR. PP. XIV. 189.
[2]) Rkp. Jag. 182 k. 54—58, 164—170.
[3]) Rkp. Kras. k. 37—42.
[4]) de Julleville, Les mystères II. 375.
[5]) Rkp. Kras. k. 195—199.

sterzy Kubę i Stacha i ci opowiadają, jak pasąc bydło, zostali zjawiskiem anielskiem przerażeni, jak ich Anioł do Betlejem posłał i jak wreszcie odchodząc, spotkali Trzech Króli, którzy także nadciągnęli z hołdem dla Nowonarodzonego. W scenie II tego dyalogu pojawiają się posłowie Trzech Królów i siedzącej na tronie Sapientii dziękują, że panów oświeciła i znaki niebieskie zrozumieć im pomogła. Po ich odejściu występuje nowa osobistość allegoryczna Pax i zachęca Justitię do pozostania na urzędzie; toż samo czyni Fama, która Justitii pomoc obiecuje. Wśród wywodów tych bogiń, umieszczono życzenia i przepowiednie polityczne, właściwe sztuczkom jezuickim na Nowy Rok:

Chce pokoy, aby Turczyn z Ordyńcami
Pokoy trzymali miły z Polakami;
Chce aby zniszczał y Kozak zuchwały,
Który był wyrwał tyrańskie zapały
Na naród polski y poniszczeł kraie,
Gdzie ziemia mleko, miód obficie daie...

FAMA

I ia też z wami dopomogę cnemu
Orłowi Polski niezwyciężonemu.
Puydzie ten orzeł mężnie y z synami
Cazimierz piąty y z nami curami (s)
Thronu Bożego niezwyciężonego.
Zniesiem Turczyna, Ordyńca z Kozakiem,
Który iak niedźwieć (s) mruczy pcd chodakiem.

Utwór powyższy zaopatrzony jest prologiem i epilogiem, w którym studenci składają „grates“ noworoczne swym dobrodziejom z okoliczności święta Trzech Króli. Widocznie więc, że te sztuczki, więcej uczone, były przeznaczone do odgrywania wśród warstw wyższych — kiedy dawne średniowieczne misterya z humorystycznemi scenami pasterskiemi, z realistyczną sceną Narodzenia i szukania gospody wyobrażały w połowie XVII w. gust niższy i szukać musiały dla siebie bardziej ludowego środowiska. Ciekawem jest także, iż do powyższego utworu dołączono nie jeden epilog, ale dwa do wyboru, z czego widać, że go nie raz, ale już zwyczajowo w domach obywatelskich odgrywano. Że zaś w rękopisie Krasińskich, obok takiej sztuczki, znajduje się zarazem misteryum poprzednich kategoryi, z tego wnioskować wypada, że repertuar

kompanii chełmińskiej był przygotowany na wszelkie ewentualności i gustom dwojakiej publiczności odpowiadać musiał.

Trzeci z tych utworów powieściowych nosi tytuł *Actus strenae pro die festo Trium Regum* i składa się z dwu scen podobnie, jak poprzedni. Jest on do niego także pod względem technicznym zbliżony i przeznaczony również do odegrania wśród lepszego towarzystwa. Nadto zaznaczyć warto, że ów list syna ze szkół z przesłaniem rodzicom odpisu jednego misteryum na kolendę, właśnie do tego utworu się odnosi [1]. W scenie I Judas, Joachim i inni żydzi przychodzą do św. Jana Chrzciciela na puszczy i zapytują go, czem jest. Św. Jan z początku nie odpowiada, następnie oświadcza, że jest głosem wołającego na puszczy. Posłowie synagogi jerozolimskiej nie rozumieją tych słów i na dalsze pytania, otrzymują stanowczą przepowiednię o Mesyaszu. W scenie II Fama i Religio opowiadają, że były w Betlejem i widziały cześć, którą Trzej Królowie Nowonarodzonemu wyrządzili. Tu się miała właściwa sztuka kończyć, ale autor przejęty duchem noworocznych sztuczek jezuickich, skorzystał podobnie jak poprzedni autor, z podróży bogiń do Polski i kazał im w drodze z Palestyny zahaczyć o Konstantynopol, z którego naturalnie całe zanadrze nowin przyniosły. Dowiadujemy się więc, że sułtan turecki z hanem tatarskim Foedigragusem gotowali się naówczas na wyprawę do naszego kraju. Boginie jednak obiecują dywersyę Persyi a przytem wydatną pomoc Kozaków, Węgrów, Wołochów i Multan. Ta polityka w misteryach na Boże Narodzenie jest zabawną i niewątpliwie z noworoczników jezuickich pochodzi. Boginie spodziewają się, że w roku przyszłym Mars z Belloną:

Laury zwycięskie da Cazimierzowi,
Sławnemu zawsze polskiemu orłowi.

Przytem wyrażają nadzieję na orędownictwo Matki Boskiej i wspominają współczesne pisemko ulotne [2]:

Bo się też polską królową nazwała,
Gdy z Mancinellem kapłanem gadała.

Przypominamy, że utwór powyższy współczesny jest konfederacyi tyszowieckiej i obronie Częstochowy. Posiada on prolog,

[1] Rkp. Kras. str. 199—203.

[2] O lit. brosz. tego czasu zob. Wypr. nauk. do Rzymu. Kraków 1888 str. 48.

zwrócony do jakiegoś dygnitarza, obecnego na przedstawieniu, którego tytułuje „Waszmość Dobrodzieiu Panie" — a następnie epilog z powinszowaniem Nowego Roku.

Najmniej obszerną z pomiędzy tych noworocznych sztuczek, jakkolwiek wcale oryginalną, jest *Intermedium eiusdem materiae*, mieszczące się w rękopisie Krasińskich tuż po misteryum poprzednich kategoryi [1]. Może być istotnie, że to jest intermedyum, przerobione z misteryów na Boże Narodzenie. Występuje w niem podchmielony Rusticus, który wchodzi do ciemnej izby i w sąsiedniej stajence spostrzega dziwne światło. Jasność ta naprowadza go na myśl, że to może Bóg się narodził; litując się więc nad ubóstwem Dziecięcia, zwłaszcza że w trzaskący mróz w lichej stajence leży, czeka wyjaśnienia. Nadchodzi puer, naturalnie szkolny, i miasto wytłómaczyć wieśniakowi to zjawisko, zagaduje go po łacinie i do nieporozumień i przekręconych kalemburów z nim dochodzi. Wreszcie udziela mu wyjaśnienia; poczem Chłop wita Jezusa i jak w naszych kolendach, rozczula się nad Nim, koszulkę i poduszkę przynieść obiecuje i do swej chaty zaprasza.

Toby były wszystkie sztuki na Boże Narodzenie i Trzech Króli, których treść w danej chwili podać możemy. Oprócz tego wspomnieć należy, że Juszyński wymienia dwa nieznane nam obecnie misterya z rękopisów XVII wieku, to jest *Potrzebę na Boże Narodzenie i Dyalog o Epifanii* [2]. Z tych pierwszy zwłaszcza zastanawia, bo słowo „potrzeba" odpowiadałoby dobrze łacińskiemu terminowi „ordo personarum", z którego znaczeniem poprzedniośmy się zapoznali. Nadto wiemy, że w niezbadanym dotąd rękopisie petersburskim z początku XVIII w. znajduje się *Drama de Nativitate Jesu Christi*, złożone z siedmiu aktów i zaczynające się sceną pasterską z satyrycznie przezwanymi pasterzami Maścibrzuch, Nierobot i Drzemała [3]. Jak widzimy, zapas naszych sztuk na te święta był wcale obfity i w XVII w. obejmował dosyć odmian. Trzeba sobie uprzytomnić fakt, że misterya na Boże Narodzenie nie są utworami, przeznaczonymi na zaspokojenie momentalnych gustów społeczeństwa, ale że to repetuar tradycyjny, przez wiele lat z równem przejęciem odgrywany i widywany. Ze względu na

[1]) Rkp. Kras. str. 249 250. Nehring w Archiv. XVI. 126—127.
[2]) Juszyński, Dykcyonarz II. 404, 405.
[3]) Морозовъ, Исторія русск. театра str. 90.

zewnętrzne kryterya, wszystkie poznane sztuki pochodzą niewątpliwie z XVII w. Był to widocznie klasyczny wiek rozkwitu literatury ludowej, w którym sztuki na Boże Narodzenie i Trzech Króli najpowszechniej układano, przepisywano i odgrywano. Pytanie tylko, zkąd się wziął typ tych utworów w Polsce i jakim sposobem w XVII w. stały się tak powszechnymi i weszły ogólnie w obyczaj krajowy?

Pytania tego przed wydaniem tekstów i wykazaniem ich filiacyi rozstrzygnąć niepodobna. Na razie więc zbierzemy poszlaki wskazujące, że misteryum to było u nas przed XVII w. znane. Dowodu zaczerpniemy naprzód z cytatu okolicznościowego i to rzecz szczególna z jednego figlika Reja, który może pochodzi z jakiegoś zagranicznego zbioru facecyi, ale przez patryarchę polskiej literatury był wybornie rozumiany i w książce dla bardzo przeciętnego ogółu, z okoliczności życia dobrze znanych, został wydobyty i podany [1]. Otóż Rej opowiada, że jeden szlachcic był przedmiotem żartów na biesiadzie dla swej brzydoty i nie mogąc już znaleść innych argumentów na swą obronę:

Powiedział, iżeście sie na tym omylili,
Bo gdym był w szkole żaczkiem a igry działali,
Zawżdy mię za Marią pięknie ubierali.

Mielibyśmy więc tu pozytywny fakt rozumienia w Polsce XVI w., co to jest dyalog z Maryjką, bo naturalnie jeśli się mówi o piękności Maryi, to się myśli zawsze o misteryum na Boże Narodzenie a nie na Wielkanoc, co zresztą i jedna ze znanych nam sztuk poświadcza, gdzie, jak wiemy, karczmarze żartują sobie ze starego Józefa, że ma tak piękną żonę. Szlachcic ów, jak mówiliśmy, był bardzo brzydki a zupełnie się tego nie domyślał. Otóż fraszka powyższa zasługuje na uwagę także z tego względu, że szlachcic ów czuł się podniesionym na honorze z zaszczytnej roli w misteryum na Boże Narodzenie — okoliczność, którą jeszcze dziś u aktorów ludowych stwierdzić możemy.

Drugą poszlaką, iż misteryum o Bożem Narodzeniu było w Polsce znanem przed XVII w., byłoby *Ordo personarum ad cunabulum in Nativitate Domini,* znalezione niedawno w jednym z rę-

[1]) Zwierziniec Reja 1562 rozdz. V. Chrzanowski w Rozpr. Wydz. fil. XXIII nie podaje źródła tej facecyi.

kopisów polskich z XV w.[1]. Rękopis, mieszczący owo „Ordo", jest krakowski, należał r. 1436 do ubogiego bakałarza Stanisława Szadka, trudniącego się przepisywaniem książek, a jakkolwiek w części właśnie, gdzie ów porządek person zapisano, pochodzi z Czech — jednak dowodzi, że już w pierwszej połowie XV w. Polacy posiadali w swych rękach nietylko czeskie „potrzeby czyli porządki przedstawień" na dzień Rezurekcyi, ale także takie same porządki czeskie na Boże Narodzenie. „Ordo" ów, którego naturalnie nie mamy dotąd prawa uważać za typiecznie polski, zawiera tylko oznaczenie porządku pieśni łacińskich, mających się śpiewać przy mszy pasterskiej, o tyle jednak jest ważny, że wśród trzech grup osób, biorących udział w przedstawieniu t. j. obok chóru i studentów t. j. pueri — wspomina zarazem księży, przedstawiających Maryę i Józefa i zwie ich „personae circa cunabulum".

Jeśli jednak o istnieniu misteryów polskich na Boże Narodzenie w XV i XVI w. nie zyskujemy jeszcze z powyższych szczegółów zupełnej pewności, to co do znajomości jasełek w tym okresie możemy przytoczyć aż nadto świadectw. Dostarczą nam ich kolendy, mieszczące się w tłómaczeniu Bonawentury *Żywota Jezu Krysta* przez Baltazara Opecia i w *Kantyczkach franciszkańskich*, zachowanych w dwu rękopisach z pierwszej połowy XVI w. t. j. puławskim i kórnickim [2]). Z kolend tych przekonać się możemy, że powszechnie w XVI w. wystawiano w naszych kościołach franciszkańskich jasełka, które składały się z wielkiej szopki, figur Matki Boskiej i Józefa, Jezuska w jasełkach i klęczących wołu i osła. Naśladowano w tem zwyczaj św. Franciszka, o czem szczegółowo opowiada pieśń franciszkańska „Toć jest miejsce święte i nabożne" ze śpiewnika puławskiego. Bliżej te jasełka opisują liczne kolendy z tego śpiewnika, szczególnie: „Witajże dziecię rozkoszne" „Narodził się nam Zbawiciel" „O naświętsza Panno Marya" „Ej dzieciątko z Panny czystej" „Dzisiaj dzień narodzenia Zbawiciela naszego" „Stała nam się dziś nowina" — ze śpiewnika puławskiego (1521); „Witaj, witaj żądający" „Pódźmy do jasłek nowych Jezusa miłego" „Dziecię światłości wielkiej" „Przywitajmy Jezusa" — z śpiewnika kórnickiego (1551).

Z pieśni tych przekonać się można, że naówczas powszech-

[1]) Rkp. Jag. 2251. Brückner w Archiv f. slav. Phil. XVI. 607.
[2]) Bobowski, Pieśni katolickie 138 - 326.

nym zwyczajem było odwiedzanie jasełek na Boże Narodzenie, Nowy Rok i Trzech Króli i że nietylko wobec nich klękano i śpiewano, ale że się przyjęły już szczególne zwyczaje, które do dziś dnia przetrwały wśród ludu, szczególnie u Kurpiów [1]. Jednym z tych zwyczajów było kołysanie kolebki Jezusa. O tym zwyczaju wspomina wyraźnie kolenda „Witajże dziecię rozkoszne" („Będę cię Jezu kołysał"), a następnie kolenda „Pódźmy do jasłek nowych Jezusa miłego", w której wezwano tylko dzieci i panny do kołysania, a starszym polecono „przed obrazek Jezusków jabłuszka pokładać". Działo się to w klasztorze żeńskim koło r. 1551 według śpiewnika kórnickiego. Oprócz kołysania panował naówczas zwyczaj brania i tulenia Jezusa, co się działo raczej na Trzech Króli i wyraźnie o tem wspominają kolendy: „O duszo moja oto miłość twoja" „Gdy się Pan Jezus narodził" i „Stała się nam dziś nowina". Zwyczaj ten dał powód do powstania osobnych kolend w których naśladowano śpiew mamek „ninaj, ninaj, ninaj", o czem świadczą znów pieśni: „Już cię żegnamy o rozkoszne dziecię", wyraźnie „kołysając dzieciństwo Jezusowe" na odejściu z kościoła, „Czemu płaczesz Jezu" „W jasłkach leży" ze śpiewnika puławskiego — jak niemniej wiersz „Nabożne tulenie Nowonarodzonego", przetłómaczony jeszcze przez Baltazara Opecia. Inny zwyczaj nakazywał zamykanie jasełek przed nadejściem wiernych, co znów wspomina kolenda „Narodził się nam Zbawiciel" w słowach:

Jasłki zamknione widziemy —
Albośmy już zamieszkali?

Kolendy powyższe pochodzą, jak powiedzieliśmy, z lat 1521 i 1551 i właściwie udowadniałyby tylko, że za czasów Reja oprócz misteryów, właściwych kościołom świeckim, istniały także współzawodniczące z niemi jasełka bernardyńskie, około których owinęło się mnóstwo naiwnych zwyczajów ludowych. Zwyczaje te jednak były dawniejsze. W piśmie niepodejrzanem z XV w. czytamy, że koło r. 1470 Bernardyni lwowscy podobne jasełka wystawiali i naturalnie lud do podobnych śpiewek, jak powyższe, pobudzali, co wielkie zgorszenie w głowach oświeceńszych wywoływało. W tekscie, na który powołać się możemy, wyraźnie powiedziano: „Observantes b. Francisci regulam... superstitiosis caerimoniis populum ad se

---

[1]) Wisła IX. 112—113.

attrahebant... praesertim in Natali Christi, exponentibus illis in ecclesia bovem atque asinum et praesepis simulachrum cum puerperio"[1].

Zwyczaje te są ciekawym objawem średniowiecznej pobożności. Nie trzeba sobie jednak wyobrażać, żeby były szczególnie polskimi. Podobne kołysanki, jak u Bernardynów polskich, spotykamy w XV w. w misteryach kolonistów niemieckich na Śląsku i Węgrzech[2]) a także jeszcze dzisiaj wśród osad wołoskich na Morawach. W Morawii nawet pasterze nazywają się podobnie, jak w Polsce: Macek, Kuba, Barta, Klim — a tu i owdzie śpiewają szczeropolskie kolendy, mianowicie „Paśli pasterze woły" i „Przybieżeli do Betleem pasterze"[3]. Zwyczaje jasełek bernardyńskich, w braku tekstu polskiego z XV w., stanowią dla nas klucz do oznaczenia starożytności tego misteryum w Polsce. Weźmy np. pod uwagę pokładanie jabłuszek w szopce — to nie trzeba sobie wyobrażać, aby ono było beztreściwą ofiarą wiernych. Jest to raczej symbol sceny pasterskiej, dokładnie ludowi znanej, i anticipando jej znajomość przypuszcza, czemu zresztą ściśle odpowiada złożenie koszyka czerwonych jabłek przez jednego pasterza w pierwszem z pomiędzy zanalizowanych poprzednio misteryów. Podobnież kołysanie Jezusa nie było oderwaną zabawą ludową, ale symbolem sceny rzeczywistej, kiedy Józef i Mamka skończyli kołysanie Jezusa i dopuścili lud do tego nabożeństwa. Tym sposobem dochodzimy wreszcie do orzeczenia, że jeśli nie polskie, to czeskie lub łacińskie misterya na Boże Narodzenie były u nas znane w XV w., a kolendy w języku ludowym stanowiły poniekąd ich uzupełnienie, jako objaw dopuszczenia gminu do liturgicznych obrzędów. Po krytycznem wydaniu polskich tekstów będzie można dokładnie oznaczyć szkic polskiego officyum na dzień Bożego Narodzenia i Trzech Króli, a następnie wprowadzić go w łączność z misteryami zagranicznemi.

Dawne misterya o Bożem Narodzeniu, jak powszechnie wiadomo, żyją jeszcze dziś w żywej tradycyi ludowej pod nazwą Herodów albo Marszałków. Obejmują one scenę poszukiwania noclegu, jak w misteryach naszych z XVII w., dalej scenę pasterską i audyencyi Trzech Króli u Heroda w najrozmaitszych kom-

[1]) Vita Gregorii Sanocensis auct. Ph. Callimacho. Wiszniewski Pomniki IV. 74. Opowiadał mi p. Pagaczewski, że u Klarysek krakow. znajdują się nawet figurki jasełkowe z XIV w.

[2]) Weinhold Weinachtsp. str. 113. Kummer Erlauer Sp. str. 8.

[3]) Feifalik. Volksschausp. aus Mähren str. 6. 27. 32. 193. 211.

binacyach i często bywają mięszane z reminiscencyami z dawnych intermedyów karnawałowych. Teksty liczne posiadamy z Podgórza karpackiego, z Powiśla małopolskiego aż po Lublin i z Mazowsza — najciekawszy stosunkowo pochodzi z Tomaszowa lubelskiego [1]). Oprócz tego istnieją wśród naszego ludu szopki, wystawiające dwie sceny z Herodów, ale pomijające zupełnie scenę poszukiwania noclegu. W szopkach scena pasterska i audyencyi u Heroda, przegradzana bywa tańcami i śpiewkami figur charakterystycznych, często z operetek zaczerpniętych [2]). Szopki pojawiły się u nas dopiero w końcu panowania Augusta II i r. 1738 z kościołów usunięte zostały [3]). Nie należy ich nigdy mięszać z dawnemi jasełkami.

W uzupełnieniu wiadomości o polskich misteryach na Boże Narodzenie i Trzech Króli, podamy jeszcze wzmiankę, żeśmy posiadali także gry odmiennego typu, które zagranicą w oktawie świąt Bożego Narodzenia lub ostatnich dniach adwentu odgrywano. A mianowicie w przeróbce na widowisko postne pod dziwnym tytułem *De passione ob amorem exilii parentum Jesu Christi* [4]) odkrywamy resztkę dawnego misteryum o Adamie, głośnego na całym Zachodzie a w Niemczech pod szczegółową nazwą *Das Paradeisspiel* [5]). Widowisko to w tekście cytowanym składa się z dwu obrazów z których pierwszy wyobraża upadek Adama i wypędzenie go z raju. Adam chodzi po raju, w tem Serpens zbliża się do niego i do grzechu go namawia. Po skosztowaniu owocu, Adam poczyna się trwożyć, słychać Vox Dei i wyrok. Wypędzony Adam chciałby się wrócić, ale Cherubin broni mu przystępu i dopiero Amor Divinus lituje się nad jego rozpaczą i obiecuje zesłać Odkupiciela. Głośny w zagranicznych misteryach proces rajski, z towarzyszeniem tylu allegorycznych figur, został w tym tekście już do bardzo skromnych kształtów sprowadzony. Nadto u nas do obrazu tego doczepiono drugi, pierwotnie tu nienależący, w którym Siedm grze-

[1]) Wisła I, II, VI, X; Zbiór wiadom. do antrop. X, XIII, XIV, Kolberg Mazowsze IV, Swiętek Lud nadrabski 92—99, Chometowski Dzieje teatru 66—70. Tekst z Tomaszowa zanotow. p. Zalewskiego w Wiśle X. 709—724.

[2]) Wisła II, VI—X, Zbiór wiadom. XIV, Kolberg Lud V, Mazowsze I. Zwracamy uwagę na wyborne objaśnienia Anczyca i Wolanowskiego: Kolberg Lud V. 210—226. Wisła X. 469—78.

[3]) Kitowicz, Opis obycz. początek, szczegóły u Naruszewicza, Satyra VIII, Mickiewicz Pan Tadeusz I. 551 itd.

[4]) Rkp. Kras. str. 236—242.

[5]) Rotschild, Le mistère du Vieil Testam. str. LV—LXIII przedm.

chów głównych burzy się przeciw miłosierdziu Bożemu i obiecuje przez zemstę zgotować dla przyszłego Odkupiciela narzędzia męki. Sztuka ta była istotnie grywaną, bo w prologu czytamy wezwanie słuchacza do „patrzenia" na przedstawienie. Może lepszy tekst naszego „Paradeisspielu" znajdziemy kiedyś w misteryum Wojciecha Sztychowskiego p. t. *Śmiertelny upadek natury ludzkiej przez zerwanie jabłka,* wystawionem w farze tarnowskiej r. 1709, ale niestety bliżej nieznanem [1]. Niegdyś przecież widowisko to było popularne w Polsce, bo w grze tomaszowskiej, o której co dopiero wspomnieliśmy, spotykamy dziś jeszcze utrzymującą się scenę kuszenia Ewy i wypędzenia z raju z wiadomością o przyszłem odkupieniu. Widowisko to jednak w tradycyi ludowej zeszło już także do skromnych rozmiarów i obejmuje zaledwo cztery osoby i chór, przerywający dwukrotnie akcyę [2].

O drugiem misteryum z ostatnich dni przed Bożem Narodzeniem bardzo głośnem za granicą i z którem łączy się znana anegdota o śmierci landgrafa Turyngii, to jest *O pięciu Pannach* (Les vierges sages et les vierges folles) [3], możemy obecnie tylko to powiedzieć, że u nas rzeczywiście istniało i według Juszyńskiego znajdowało się w rękopisie teatralnym, powstałym po roku 1603 [4]. Jest to na razie zaledwo notatka, według którejby za niem poszukiwać należało.

ROZDZIAŁ III.

Dewocye postne i procesye Niedzieli Kwietnej.

Charakter dewocyi. — Amor divinus seducit peccatorem. — Obrona św. Eleazaryusza 1651. — Dialogus pro Magna feria sexta 1724. — Theodorus cum Theophilo. — Nabożne opłakiwanie 1651. — Rozmowa skały z duszą. — Inne tytuły. — Procesya Niedzieli Kwietnej. — Rodzaje przedstawień. — Próbki deklamacyi polskich. — Trawestacye i upadek.

Dewocye postne, charakteru ściśle ascetycznego, odgrywano u nas zarówno w Post, jak Wielki tydzień. Pochodzenie ich objaśnimy w następnym rozdziale; są one pomnikiem wzmożenia się

[1]) Estreicher Bibliogr. t. IX pod r. 1709.
[2]) Wisła X. 711—713.
[3]) de Coussemaker str. 1—10, Creizenach, Gesch. d. neueren Dramas I. 77.
[4]) Dykcyonarz II. 405.

uczuć religijnych w społeczeństwie polskiem XVII w. i objawiają silny wpływ pojęć klasztornych na życie cywilne. Główną treścią tych sztuk było rozważanie Męki Pańskiej i dzieła Odkupienia z punktu ascetycznego; typ ich jest mniej więcej jednolity. Toczą się prawie zawsze wobec znaku krzyża, który stanowi ich jedyną, a bardzo prostą i wzruszającą dekoracyę; obok tego pojawia się w nich omal nie stale Grzesznik (Peccator), wyobrażający całą publiczność i w strój zbytkowny przyodziany; poczem dla udowodnienia tezy wyprowadzane bywają rozmaite figury allegoryczne, a często chóry aniołów i dyabłów. Widowiska te dawano tylko w kościołach, zdaje się popołudniu tuż przed nieszporami. Śpiewów w nich bywało wiele; przypominają one czasem moralitety średniowieczne, a czasem oratorya. Obok tragedyi i intermedyów, stanowią najświeższy pokład kompozycyi ludowych w naszych kodeksach.

Nie rozróżniając czasu, w którym te dewocye ściśle odgrywano, na pierwszem miejscu wymienimy sztuczkę p. t. *Amor diuinus seducit peccatorem a nexu* [1]. Składa się ona z dwu aktów, prologu i epilogu, a nadto z jakiegoś widowiska o Judaszu, zapowiedzianego zapewne na dzień następny. W akcie I Amor diuinus żali się, że tak trudno pozyskać serca ludzkie dla Boga i postanawia w dniu dzisiejszym przywieść choć jednego człowieka do stóp krzyża. Nadchodzi Peccator i słysząc te żale, pyta się o przyczynę a następnie objaśnia, że choć wie, co krzyż znaczy, jednak dobry byt i drobne wady nie pozwalają mu w ślady Chrystusa wstąpić. Amor biada nad jego oziębłością, a potem modli się, żeby strzała miłości Bożej tę duszę przenikła. W istocie Grzesznik uczuwa niebawem pragnienie zbliżenia się do krzyża, ale boi się tego dla grzechów uczynić. Wtedy Amor powoli namawia go do skruchy i doprowadza wreszcie, że Peccator obejmuje krzyż z łkaniem i u stóp jego w omdleniu pada. Przemowa jego u krzyża jest wcale wymowna. Grzesznik poznaje niejako Chrystusa i z lubością Jego Obliczu się przypatruje; następnie uczuwa trwogę, że to on właśnie okropną mękę dzisiejszą Zbawicielowi zgotował:

Moje nieszczęsne ręce Ciebie biczowały,
Moy grzech bezecny Ciebie w twarz świętą całował,
I telu łotrom hasło palcem pokazował,

[1]) Rkp. Kras. str. 229—236.

Opak ręce krępował, łańcuchem obwodził,
Na sromotne zelżenie po ulicach wodził.

W akcie II zjawia się dwu Aniołów, którzy widząc Grzesznika u krzyża, radosne pienia za nawrócenie zawodzą. Nadchodzi nieunikniony dyabeł i biada, że przez Odkupienie tyle dusz potracił; zwłaszcza żal mu Grzesznika, właśnie nawróconego, ale pociesza się przypomnieniem, że dziś ułowił tak poważną zdobycz, jak Judasza i że za umęczenie Chrystusa wszyscy żydzi na wieki wyklętymi zostali. Dyabeł w ferworze nazywa żydów „żółtobrzuchami“. Wtem Anioł się podnosi i ze sceny go przepędza, a publiczność do rozpamiętywania Męki Pańskiej wzywa.

Że utwór powyższy był istotnie grany, dowodzi epilog, w którym czytamy takie zwroty, jak „widzieliście“, „słyszeliście“. Jeszcze bardziej stanowczo objaśnia tę kwestyę prolog, który powiada, że ze względu na obecny Wielki tydzień „chce co ku zbudowaniu wystawić“ i oznacza nawet czas widowiska i rodzaj publiczności:

Czekacie cni słuchacze po pracach nagrody,
Spodziewacie sie pewnie spoceni ochłody itd.

Ze słów powyższych wynikałoby, że przedewszystkiem robotnicy i rękodzielnicy na podobne przedstawienia uczęszczali.

Drugiem takiem allegorycznem widowiskiem była sztuka p. t. *Obrona przeciw imprezie grzechów św. Eleazaryusza hrabie, miana w ranach Jezusowych*. Jak już z tytułu wnieść można, mamy tu do czynienia z kompozycyą trochę innego stylu, wystawioną po raz pierwszy przez Jezuitów w kościele lubelskim w Wielki Piątek 1651 r. a potem grywaną na teatrach ludowych [1]). Sztuka ta składa się z trzech aktów, dwu prologów, epilogu i chórów i wyprowadza mnóstwo postaci allegorycznych na scenę. Odrzuciwszy ten orszak, otrzymamy jako treść rodzaj walki duchowej pomiędzy cnotą a występkiem, dosyć naiwnie uscenizowanej. Znanego nam z nowszej hagiografii [2]), św. Eleazaryusza napastują rozmaite pokusy, którym Hrabia opędzić się nie może, mimo współdziałania wszystkich elementów kosmicznych. Zrozpaczony, błaga o pomoc Anioła Stróża, który go do kościoła prowadzi i przysięgę na prawowierność złożyć poleca. Princeps inferni z demonami burzy się naturalnie na

[1]) Rkp. Konopcz. k. 66—79.
[2]) Skarga, Żywoty Świętych 25 Września.

Błogosławionego, ale niewiele dokazać może wobec ustawicznej pomocy dobrych duchów, sprzyjających Eleazaryuszowi. W akcie III Amor diuinus prowadzi Hrabiego na Kalwaryę i ukazuje mu główniejsze obrazy Męki Pańskiej, które Święty z wielką słodyczą ogląda. Mamy tu więc tego samego Grzesznika z poprzedniej sztuki, tylko bardziej wyidealizowanego. Hr. Eleazazyusz zatrzymuje się dosyć długo na Kalwaryi i przyjmuje podane sobie przez Aniołów narzędzia Męki Pańskiej; następnie z famulusami swymi, wśród największego rozczulenia, zdejmuje z krzyża Zbawiciela i w grobie Go na Wielką Sobotę przy śpiewie symfonii polskich i łacińskich składa. Jak widzimy, z poza tej filigranowej roboty prześwieca wyraźnie kanwa poprzedniej sztuki, choć ją bardzo silnie akcesoryami zamaskowano. Język tego zabytku jest przesadnie kwiecisty, a smak kompozycyi wybornie charakteryzuje czasy Morsztyna.

Najlepszą z pomiędzy tych sztuk i na szczęście w całej rozciągłości ogłoszoną jest *Dialogus pro Magna feria Sexta*, napisany „Anno Domini 1724 die 8a Februarii", podobno w Kaliszu [1]. Jest to kombinacya dewocyi wielkanocnej z moralitetem karnawałowym. W akcie I mamy rozmowę figur allegorycznych Misericordii, Doloris, Amoris, Justitiae i Irae w chwili biczowania i krzyżowania Chrystusa. Figury te rozważają doniosłość dzieła Odkupienia i niewdzięczność ludzkości i Angelusa wysyłają na zwiady, chcąc biec na Kalwaryę, żeby Ukrzyżowanie przerwać. Akt II jest moralitetem. Z pośród dwu Peccatorów, Mundus przywabia jednego, Starostę, który „podupadł w tureckiej potrzebie" i chciałby jeszcze zrobić karyerę. Zaraz go otacza liczna służba i podczas postu używać poczyna. Wtem zjawia się Mors z kosą i zaczyna niepokoić Peccatora. Ten pełen buty próbuje się z nią sprzeczać, ale Mors uzyskuje dekret od Justitii i ścina mu kark. Potem Anima et Corpus biadają nad sobą, aż nadchodzą Daemones i „acceptam Animam et Corpus in Infernum proicient". Akt kończy się „Lamentem Duszy grzesznikowej w piekle". O tej części wspomnimy jeszcze wśród moralitetów. Wreszcie następuje akt III, nie pozostający z poprzednim w żadnym związku. Trzech Aniołów całuje krucyfiks i przy wtórze muzycznym unosi się nad Męką i dobrocią Chrystusa, poczem następuje „Cantus" z wezwaniem do pokuty. Sztuka ta ma

[1]) Gomulicki w Wędrowcu 1901 nr. 14—18.

prolog „Auditorze przezacny! daj ucha prosiemy" i epilog ze stosownem upomnieniem i podziękowaniem „za słuchanie". Warto zauważyć, że monologi Śmierci w akcie II mają pokrewne frazesy ze sławnym naszym *Dialogus Mortis et Magistri* z XV w. [1]).

W ostatniej sztuce tego gatunku p. t. *Pro eodem die Theodorus cum Theophilo* mamy do czynienia z nieco prostszą kompozycyą ludową [2]). Jest to króciutki dyalog dwu osób pod krzyżem, z których jedna pyta się:

> Przebóg, któż to wisi takowy
> Na tey machinie krzyżowey...

a druga objaśnia, że to Żydzi zabili tak okrutnie swego Boga Scenka ta nie jest pozbawiona pewnego dramatycznego efektu, jakkolwiek w retorycznej frazeologii zanadto się rozpływa.

Oprócz dewocyi przeważnie deklamowanych, mieliśmy także w XVII w. sztuki podobnej treści, wyłącznie śpiewane i naturalnie w zwrotkach lirycznych układane. W jednej z nich z r. 1651 p. t. *Nabożne ran Ukrzyżowanego Zbawiciela opłakiwanie* [3]) trzech Aniołów śpiewa lamenty o okrutnem skatowaniu Chrystusa. Zbliża sie Dusza nabożna i z początku tylko z oddali miłości Jezusa dla ludzkości się dziwi; potem jednak na wezwanie Aniołów usiada pod krzyżem i w cieniu jego wśród odpowiedniego monologu usypia. Po zaśnięciu, chór sześciu Aniołów śpiewa, jaką ochłodą jest krew Chrystusowa i wzywa ludzi do czerpania z tej krynicy łaski. W drugim z tych kawałków p. t. *Rozmowa skały z duszą zakamieniałą przy Chrystusie ukrzyżowanym* [4]). Dusza słyszy jęki Skały nad śmiercią Chrystusa i nie może pojąć tego nadnaturalnego zjawiska. Aniołowie przy pomocy Echa tłomaczą jej, że to Boga zabito, że ona jest przyczyną tylu ran Chrystusowych i wskazują, że Skała objawia od niej więcej tkliwości. Wezwanie to odnosi skutek i Dusza nietylko sama wzbiera żalem, ale i ludzi upomina do rozmyślania nad ofiarą Chrystusa.

Toby były wszystkie dewocye postne i wielkotygodniowe z XVII w., których treść podać możemy. Posiadaliśmy jednak tych sztuk więcej. Z biegiem czasu widowiska postne stały się tak ulu-

---

[1]) Nehring, Altpoln. Sprachdenkmäler str. 283—293.
[2]) Rkp. Kras. str. 31—32, także u Nehringa Archiv XVII. 97 w skróceniu.
[3]) Rkp. Konop. 79—80.
[4]) l. c. k. 80—82.

bionemi, że programy ich drukiem ogłaszać poczęto. Dla związku notujemy kilka tytułów: 1) *Żałosne echo przeszło ostatniej rebelliej na Chrystusową wiarę*, ułożone przez Floryana Wrzaszowskiego, studenta Akademii krakowskiej, wystawione w czasie postu w kościele Dominikanów krakowskich r. 1681 dnia 1 kwietnia godziny pierwszej po południu; 2) *Krzyż okrutny i nieznośny Męki Pana Jezusa w uzdrowieniu Hierusa paraliżem złożonego*, wystawiony r. 1701 w kościele św. Jana przez studentów krakowskich „podczas solennego Zbawiciela do Jeruzalem ingresu w Niedzielę Kwietną"; 3) *Prawda niestworzona Zbawiciel Chrystus*, zawdzięczająca powstanie tej samej racyi co poprzednia sztuka, a wystawiona zaraz następnego roku pod protekcyą Józefa Sebastyana Ochockiego [1]) itd.

Z przedstawieniami dewocyjnemi na Wielki Post łączyła się bardzo blisko uroczystość Niedzieli Kwietnej a nawet, jak wiemy, terminem swym nieraz się z niemi krzyżowała. Obchodem tej uroczystości w Polsce sięgamy napowrót w tradycyę sztuki średniowiecznej. Uroczystość ta zasadzała się na procesyi, mającej wyobrażać tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy, przed spełnieniem dzieła Odkupienia. Według rytuału kościelnego [2]) procesya ta, po pobłogosławieniu przy ołtarzu palm przez kapłana, wychodziła na cmentarz kościelny i obszedłszy go przy śpiewie odpowiednich antyfon, wracała. Podczas powrotu dwu lub czterech kantorów wchodziło napowrót do kościoła i zamykało drzwi i wtedy pomiędzy procesyą a owymi kantorami odbywała się wymiana nowych antyfon, poczem subdyakon uderzał krzyżem procesyjnym w drzwi i procesya wchodziła do kościoła, gdzie się zaczynała zwykła msza. Procesyę tę zużytkowała dramaturgia ludowa i wcześnie wprowadziła figurę osiołka do obchodu cmentarnego, a następnie antyfony procesyjne urozmaicała pobożnemi pieśniami w językach krajowych. Dziś jeszcze w składach dawnych rekwizytów kościelnych w Krakowskiem można znaleźć figurkę osiołka, którego niedyś do owych pochodów używano [3]).

W najdawniejszych czasach procesya ta, włączona do misteryum pasyjnego, zasadzała się na powtórzeniu obchodu kościelnego

---

[1]) Estreicher, Teatra w Polsce I. 151—2, 157—8, niemniej Bibliografia t. IX pod r. 1702.

[2]) Missale Romanum Venetiis 1856 k. 115—116.

[3]) Według ustnego świadectwa ś. p. Dyrektora Łuszczkiewicza.

z nieznacznemi zmianami. W najstarszej pasyi niemieckiej z XIII w.[1]) zaznaczono tylko porządek antyfon: „Jesus venit. Quum appropinquaret Dominus et quum audisset: et pueri prosternentes frondes et vestes. Pueri Hebraeorum. Item pueri. Item gloria laus"; później obejmowała śpiew tych samych antyfon i deklamacye w języku krajowym kilku Żydów, wyobrażających pospólstwo, którzy witali Chrystusa, słali Mu szaty pod nogi i zarzucali Go gałązkami palmowemi[2]); wreszcie oprócz „chorus filiorum" wprowadzono deklamacyę „unius iuvenis", który po prześpiewaniu antyfon wypowiadał wierszyki zupełnie podobne do naszych[3]).

U nas jednak procesya palmowa nigdy nie weszła do integralnej całości przedstawienia pasyjnego, ale stanowiła rodzaj samoistnego prologu do pasyi lub produkowaną bywała zupełnie oddzielnie, jak to zresztą było równocześnie także u Niemców i Włochów[4]). Była ona już obchodem popularnym w XVI w. i Rej wspomina, że „w Kwietną Niedzielę kto bagniątka nie połknął, a dębowego Kristusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał"[5]). Pieśń polską procesyjną posiadamy już z pierwszej połowy XV w.[6]); z końcem XVI w. uroczystość ta nabrała większego urozmaicenia, a tekst takiej procesyi przedstawia się jako zbiór wierszyków do deklamacyi, zaopatrzonych w osobne prologi i epilogi[7]).

W naszych kodeksach spotykamy te kompozycye niesłychanie często pod rozmaitymi tytułami n. p. dyalogów, eksklamacyi, prologów lub poprostu procesyi. Z druków i rękopisów moglibyśmy 20 tekstów wyliczyć. Czytane bez znajomości szczegółów procesyjnych, przedstawiają się jako obojętne wierszyki okolicznościowe, w których obok ustępów pochwalnych mieszczą się prośby, pochodzące od osób starszych lub dzieci, a czasem na-

[1]) Hoffmann, Fundgruben II. 246.

[2]) Grein, Alsfelder Passionsspiel str. 79—83.

[3]) Milchsack, Egerer Fronleichnamspiel str. 120 -123.

[4]) Wackernagel, Gesch. d. deutsch. Litt.[2] str. 299; D'Ancona, Origini[2] I. 202.

[5]) Postilla 1557 k. 201.

[6]) Bobowski, Pieśni katol, str. 80.

[7]) „Uroczysta Kwietniey Niedziele processya" przez X. Mat. Buczkowskiego. Kraków 1614, deklamowana w Korczynie i Kielcach jeszcze w XVI w. Wójcicki Teatr I. 300—309.

wet wycieczki satyryczne, skierowane przeciw obyczajom miejscowym, a także dysydentom i żydom. Dla poznania nastroju tych śpiewek, przytoczymy kilka [1]):

SALVE REX

Chryste Panie, ia dziś z twego
Triumfu tak wspaniałego,
Wespół z drugiemi dziatkami,
Z moiemi towarzyszami
Weselę się y z radości
Czołem twoiey Wszechmocności.
Bądź, proszę, na małego
Łaskaw na służeczkę twego.
Zdrowie y dobre ćwiczenie,
W łasce twoiey pomnożenie,
Panie, studentowi małemu
Daruy dziś służce swoiemu...

POST ALII

Masz tyż to człowiecze zwierzchownie pokazać,
Jak panu służyć, przykład drugim dawać.
Lecz nas niemało nieszczęsnego wieku —
Na co i patrzać nie masz o człowieku —
Przed Panem stoi, czapki ledwie ruszy,
Gadki rad stroi aż więc bolą uszy
I oczy dobrych w to patrzyć nie mogą.
Gdy odprawują mszą i ofiarę drogą,
Boi się klęknąć na ziemie dla suknie,
By jej nie zmazał; dobry człowiek utnie
Nieraz na szyi, padszy na twarz swoję,
Nie mówi leżąc „zmażę suknie moje".
Więcej poważa, co go wewnątrz kole,
Co go dolego (s), niż futra, sobole.
Przeto się korzy, daje się na wolą
Zbawicielowi, chociaj członki bolą...

WITAY BŁOGOSŁAWIONY

Do Ciebie wieczny Jesu iestem dziś posłany
Od Polski y narodów walecznych obrany,
Którzy się w Tobie z wielkich dzieł(ów) (s) zakochali
I takie upominki przez mnie dziś posłali:

[1]) Pro Dominica Palmarum Rkp. Kras str. 113—120; Exclamationes pro die Palmarum Rkp. Horod. str. 35—67; Actus triumphalis in Dominica Palmarum. Rkp. Kras. str. 158—167.

Naprzód Orła Białego kładziem pod Twe nogi.
Koronę, także scaeptrum, abyś polskie progi
Ubłogosławił, ażebyś na Polskę łaskawy
Był, wyznawając żeś Ty Bóg y Bóg iest prawy..
Widzisz o Jezu, widzisz, iż Szwedzin turbuie
I na nas sługi Twoie szablę swą gotuie.
Prosiem o Jezu, prosiem nie day sług Twych wiernych
Nie day w ręce na pośmiech tyrannów niezmiernych.
Srogiś Ty był Tatarom ba i Kozakowi,
Włochom y pysznemu Boże, Turczynowi;
Teraz nadzieię mamy, o nasz Jezu drogi,
Że tesz będziesz pysznemu* Szwedzinowi srogi...
Prosiemy Cię tedy Jesu, żebyś dodał siły
Polakom, by nieprzyiaciela oraz poskromieli.
Błogosław cney Koronie, moy Jesu Sarmacki,
Błogosław nam o Jesu z twoiey ręki Pańskiey.

Takie są lepsze piosnki tych procesyi; inne bowiem są zwykle dosyć prymitywne i może być, że dopiero przez śpiew i całą dekoracyę procesyjną nabierały nieco gorętszego wyrazu. Nawet wierszyki *Na Kwietną Niedzielę* Wacł. Potockiego z r. 1672, bez wmyślenia się w czas i okoliczności, przedstawiają się bardzo blado[1]. Jak z naszych tekstów widać, procesyi tej towarzyszył często chór kościelny z orkiestrą. Ubierano się na nią odświętnie; figurę osiołka na kółkach zarzucano gałązkami wierzbiny z baziami, sośniny, a nawet kwiatkami; w uroczystości brał często udział świetny magistrat — zwłaszcza ostentacyjnie czynił to magistrat chełmiński w Prusiech[2]. Mamy także dwa drukowane teksty, dedykowane przez autorów burmistrzom krakowskiemu i poznańskiemu[3]. Później jednak te procesye zwyrodniały i stały się przedmiotem żartu i śmiechu, zwłaszcza odkąd krytycyzm francuski zmienił nieco wyobrażenia o zewnętrznych objawach pobożności. W XVIII w. niejeden wolteryanin polski ostrzył swój dowcip na tym popularnym obchodzie. Z owego też czasu pochodzi trawestacya kilku wierszyków takiej wiejskiej procesyi[4], która cokolwiek-

[1]) Jovialitates ed. 1747 str. 4—6.

[2]) „Któremu dzisiay chełmieńscy synowie Hozanna krzyczą Patriciuszowie“; niżej zaś „Chełmna magistrat sławny“ Pro dominica Palmarum actus Rkp. Kras. str. 145—158.

[3]) Processia w Niedz. Kwiet. p. Stan. Banicinsa stud. juris w Coll. Lubrans. Poznań 1622; Processia w Niedz. Kwiet. p. Wal. Piątkowskiego. Kraków 1645. Juszyński, Dykcyonarz I. 162. Maciejowski Piśmiennictwo III. 690, 742—743.

[4]) Historya o Pańskim Zmartwychwstaniu 1757 str. 43—46.

bądź świadczy, jak zdziczeć musiał ten obyczaj w późniejszej tradycyi ludowej:

STUDENT

Hic est.

JAN CIFURA

Dobre placki przekładane
I kiełbasy nadziewane..
Daj mi Chryste zażyć tego.
Daj doczekać święconego.
Daj mi przytem i naukę.
Bym miał zawsze chleba sztukę.

INSZY STUDENT

Witam Cię Jezu, pociecha jedyna.

MACIEK FIGMĄKA

Witam pokornie maleńka dziecina.
Daj z rodzynkami placka święconego
I na Wielkanoc zażyć co smacznego.
Będę Cię chwalił, żeś jest dobry Panie,
Gdy sobie podjem szynki na śniadanie.

STUDENT

Hic est.

FILIP BACIAŁA

Oto ja mały żaczek
Niesę dla Ciebie placek.
Przyjmij Chryste od małego
A daj mi prosze co lepszego.
Daj mi szynkę i kiełbasy,
Żur się przykrzy temi czasy.

STUDENT

Item.

FILIP BACIAŁA

Widzisz, Panie, mnie pachole,
Który zawsze siedzę w szkole
I tablicę dźwigać muszę,
A suszyć się nie chce z dusze.
Teraz dają obarzanki
I suszone przytym grzanki.
Lepsza szynka i kołacze,
Na to serce moje skacze.

Trawestacye te i krytyki odniosły pożądany skutek. R. 1780 wydano edykt w dyecezyi krakowskiej [1], a za nim zapewne w innych, w którym powiedziano, że „wożenie Pana Jezusa po kościele na osiełku, wysadzanie żaczków w Kwietnią Niedzielę do mówienia wierszyków, prawie zawsze sensu nie mających — wszystkie wymienione przydatki do nabożeństwa odtąd się znoszą".

ROZDZIAŁ IV.

Dewocye i officya wielkotygodniowe.

Lament świętokrzyski z XV w. — Planctus Mariae Magdalenae. — Dyalog o Męce Pańskiej. — Dyalog człowieka z Anioły Paszkowskiego 1612. — Ad ultimum Jesu et Matris ipsius vale carmen. — Officium Sepulchri w XVI w. — Dialogus Angelorum. — Actus ad Sepulchrum. — Officium Peregrinorum i Pielgrzym Wielkanocny Miaskowskiego 1612. — Sententia Pilati i De passione Christi. — Pro feria sexta Maioris Hebdomadae. — Pokrewieństwo z dewocyami włoskiemi. — Bractwo Męki Pańskiej w Krakowie 1594. — Współudział bractw polskich w rozwoju sztuki dramatycznej.

Drugą połowę naszych dewocyi stanowią dewocye wielkotygodniowe, pozostające w bliskiej styczności z postnemi, o których poprzednio wspomnieliśmy. Jak zobaczymy, allegorya w tych sztuczkach oplątała już tak ściśle element rzeczowy prymitywnych officyów, na tle których powstały, że dziś niepodobna wydzielić tego pierwiastku bez dokładnego przejrzenia całego działu.

Stosunkowo najliczniejsze w naszych kodeksach są *Plankty trzech Maryi*, opierające się o nabożeństwo dewocyjne, powstałe w XIII wieku i zawdzięczające początek szerzącemu się w średniowieczu kultowi maryańskiemu [2]. My pochlubić się możemy tatim planktem ściśle dramatycznym z XV w., który był dobrze znany autorom naszych pasyi z XVII w. i stanowi komórkę zarodkową późniejszych dewocyi wielkopiątkowych. Zabytek ów jest monologiem Matki Boskiej u krzyża i zwany bywa pospolicie *Lamentem Świętokrzyskim* dlatego, że się zachował w kodeksie Benedyktynów świętokrzyskich, wpisany tam razem z kilku koronkami

---

[1]) Wisła VII. 412.

[2]) Schönbach, Über die Marienklagen, także Coussemaker l. c. str. 285, Truhlař, Č. Č. M. 1891, str. 178—197.

i pieśniami maryjskiemi przez Jędrzeja ze Słupia[1]. Jest to bezwątpienia jedna z najciekawszych prób dramatycznych pierwotnego teatru polskiego. Marya stoi pod krzyżem i wzywa wiernych, żeby wzięli udział w jej smutku:

Poszluchayeze bracza myla...
Pozaluy mya szlary mlody

mówi w początkowych zwrotkach; następnie żali się nad stratą Syna, Jego upokorzeniami i wyrzuca Gabryelowi, że jej obiecywał tyle radości w chwili Zwiastowania; wreszcie rozpacza, że Chrystus nie chciał się z Nią podzielić swą Męką i że Mu na krzyżu rozpiętemu, ona „uboga żena", niczem pomódz nie może. Monolog ów kończy się trzecim zwrotem Matki Boskiej do zgromadzonych w kościele osób, szczegółowo tym razem tyczący się obecnych matek:

Proszczyesz Boga, wy mylye y zadne maczyory,
By wam nad dzyathkamy nye byly thakye tho pozory.

Monolog ten jest zapewne pochodzenia czeskiego, jak wszystkie inne prymitywne officya, któreśmy dotąd w Polsce napotkali. Stosunek jego do źródeł zagranicznych da się w przyszłości w łączności z następnymi zabytkami z drobiazgową precyzyą oznaczyć. W każdym razie, jeśli ten utwór powstał na tle czeskie, to byłby zajmującem uzupełnieniem literatury czeskiej, gdzie dotąd monologu Matki Boskiej pod krzyżem nie zdołano wykazać[2]. W rękopisie Jędrzeja ze Słupia odczuwamy liczne braki, zwrotki są jeszcze niekształtne, najładniejsza zaś i najbadziej potem znana była piąta:

Szynku, bych czya nyszko myala,
nyeczocz bych czy wszpomagala:
twoya glowka krzywo vysza, thacz bych ya pothparla,
krew po thobye pynye, thacz bych ya utharla,
Pyczya volasz, pyczacz bych czy dala,
ale nyelsza doszyacz thwego szwyathego czyala.

Drugim naszym lamentem wielkopiątkowym jest *Planctus Mariae Magdalenae in Parasceve*, pochodzący z XVI w.[3]. Jest to monolog Maryi Magdaleny, w którym mieści się opowieść Męki Chrystusa i obietnica zmartwychwstania. Co do tego monologu może być

[1] Maciejowski, Dodatki III. 122.
[2]) Knieschek w Archiv f. slav. Phil. IX. 57.
[3] Rkp. Horod. str. 23—29

wątpliwość, czy go deklamowano publicznie. Kwestyę tę jednak, oprócz naturalnie analogii do utworów zagranicznych [1], rozstrzyga modlitwa Maryi za Krakowem z prośbą o odwrócenie morowego powietrza, która w wierszu nieprzeznaczonym do recytacyi, nie miałaby racyi bytu:

Ty, o mój Jezu, przez Twą śmierć i mękę
rzyjmij Twój wierny lud w swą świętą opiekę.
Przyjmij i Kraków, nędzą utrapiony
I niewidzianemi plagami dotkniony.
Doznał Twyj (s) ręki, widział zaraźliwe
Powietrze, widział Twoje strzały mściwe,
Widział straszną śmierć, widział trupy mnogie,
Uczuł twe bicze i karanie srogie.
Wejrzyż łaskawie na jego ciężkości
A wróć go z progu ostatniej ciemności.

Żale Magdaleny są obficie zabarwione frazeologią z *Trenów* Kochanowskiego i bardzo prawdopodobnie przez poetę z końca XV w. X. Stanisława Grochowskiego ułożone zostały — co zresztą jeszcze niżej objaśnimy.

Po tych jeszcze dosyć prymitywnych próbach dramatycznych w zakresie nabożeństwa wielkopiątkowego, zostajemy już w naszych kodeksach szerzej rozbudowane sztuczki, które nam namacalnie w granicach naszej literatury tłomaczą, jak z prymitywnych officyów kościelnych powstał dramat zachodnio-europejski. Najstarszą z pomiędzy tych sztuk, bo jeszcze z XVI w. pochodzącą, jest króciutki w stosunku do późniejszych *Dialog o Męce Pańskiej* [2]. Składa się on z dwu aktów, prologu i epilogu, w których wezwano widzów do uważnego słuchania i wskazano duchowe korzyści, płynące z współudziału w podobnych widowiskach. W akcie I, jak objaśnia didaskalia „sześć aniołów wynidzie mając insignia abo raczy znaki Męki Pańskij" i opowiada, co Chrystus doznał od tych narzędzi. Anieli zwracają się do osób, biorących udział w przedstawieniu i żądają od nich poświadczenia swych opisów. Tak n. p. Anioł z oszczepem, opisawszy znaczenie tego narzędzia w Męce, zwraca się do obok stojącej Matki Boskiej i zapytuje ją:

[1]) Wirth, Die Oster u. Passionssp. str. 56.
[2]) Rkp. Hered. str. 130—156.

Żałosna Matko, coś wtenczas działała?
Wszystkaś się prawie łzami rozpływała.

Anioł znów z krzyżem mówi do św. Jana:

Stałeś przy nim Janie święty,
Od Syna za syna wzięty.

Tym sposobem wciągnięto do akcyi wszystkie osoby, obecne na scenie. Po Aniołach pojawiają się trzy Cnoty i wyrzucają Piłatowi srogi dekret, a ludzkości kamienne serce. Jadam grzesznik, który podczas całej powyższej deklamacyi stał na scenie, czuje się temi wyrzekaniami dotknięty, a spostrzegłszy, że większa część zarzutów właściwie do niego się odnosiła, popada w żal i prosi o przebaczenie. Wtedy osoba, zwana tu dziwnem imieniem „Secundum intermedium“, wzywa go, żeby ochotnie podjął krzyż Chrystusów i niósł go za Zbawicielem. W akcie II rozpoczynają się właściwe lamenty Maryi pod krzyżem, które jak wiemy, są początkiem niniejszej gry; poczem pojawia się drugi Grzesznik i wskazując na krzyż według wyraźnego objaśnienia scenicznego „na krzyż ukazanie ma być“ — obiecuje poprawę i objaśnia, że jak z drzewa wynikł upadek ludzki, tąk znów na tem drzewie dokonało się Odkupienie.

Jak widzimy, sztuka ta jest już przesycona elementem allegorycznym, właściwym także naszym dewocyom postnym. Jest ona prawdopodobnie także dziełem X. Grochowskiego, jak *Planctus Mariae Magdalenae*, bo pojawiają się w niej dosłownie całe okresy, które ten poeta powtórzył w *Żywocie św. Cecylii* i w *Łzach smutnych* za Dobrocieskim.

Najpiękniejszym utworem w tej dziedzinie jest *Dialog abo rozmowa grzesznego człowieka z anioły* Marcina Paszkowskiego, ubogiego literata krakowskiego, wydana w r. 1612 w Krakowie i dedykowana pobożnej pani tutejszej Dorocie Barzynie, która może być, że nieraz na podobne widowiska łożyła [1]). Według wyraźnej wzmianki na tytule utwór ten odgrywano „przed grobem Chrystusa w Wielki Piątek“. „Jadam grzesznik, jak objaśnia autor, wynidzie w kosztownym ubiorze po staroświecku ubrany, jakoby jaki cudzoziemiec i pocznie poważnie z jakimś podziwieniem“ opowiadać, że uważa jakiś dziwny rozstrój w naturze i że dziś przed południem wyszedłszy na ulicę, widział pochód na górę kalwaryjską i ukrzyżowanie jakiegoś nieznanego człowieka, dla którego uczuł

[1]) Egzempl. w Bibl. Czartoryskich.

litość, że go tak srogo i nieludzko męczono. Jadamowi chodzi o efekt i dokładne uprzytomnienie męki Chrystusowej — więc w opisie pochodu głównie Jego osobą się zajmuje i drobiazgowo ukrzyżowanie opisuje. Adam chce odchodzić, wtem jak w poprzedniej dewocyi, „Anieli instygujący ze znakami Męki Pańskiej wynidą" i objaśniają mu, że to za niego Chrystus tak ciężko pokutował. Aniołowie pokazują Jadamowi wszystkie narzędzia Krzyżowania i szczegółowo tłomaczą ich użycie, zwracając się do niego, że to on raczej powinien był doznać tych katuszy na krzyżu, od oszczepu, powrozów, rózg, biczów, łańcuchów, cierni, obcęgów, gwoździ i młotków. W potoku tych zarzutów Jadam traci głowę; roztargniony pyta o to lub owo objaśnienie, ale otwarcie przyznać się do winy nie chce. W opisie Aniołów została reszta Męki Zbawiciela opowiedzianą i przyznać trzeba, że dosadnie zailustrowaną. Anioł z oszczepem mówi, jak Chrystus skonał i jak to Jego śmierć stwierdzono; wtedy Anioł z krzyżem, na grób Pański ukazując, przy którym widowisko to się odbywa, objawia „Z krzyża zdjęty tu leży Syn Boga żywego", który śmierć poniósł dla zbawienia ludzkości. „Za tym Panna Naświętsza z Maryą Magdaleną przez wszytek czas u grobu klęcząc, mają po cichu lamentować, a potym gdy już anieli mowę swą odprawią, trochę żałośniej". Zaczyna się więc część II widowiska. Marya mówi:

Wszyscy ci, którzykolwiek tą drogą mijają,
Niechaj z pilnością taką sprawę uważają:
Jestli na świecie żałość równa mej żałości?

„Tu powstawszy zacznie głośno narzekać" i straszny wyraz twarzy Chrystusa po męce opisywać. Opis ten grzeszy nieco lubowaniem się w okropnościach, jakkolwiek znajduje usprawiedliwienie w rodzaju nabożności dawnych stuleci. Marya oblicza według *Revelationes S. Brigittae* ilość doznanych przez Chrystusa plag i zwraca się do Magdaleny, jak gdyby żądając, iżby współczuła Jej smutkowi. Magdalena rozszerza się jeszcze bardziej nad tą bolesną historyą i obie poczynają lamentować. Wtedy ukazuje się „Sprawiedliwość z gołym mieczem" i zwraca się do Adama z wyrzutem, że to on winien tej męki. Jadam, który wyobraża każdego grzesznika i naprzemian Grzesznikiem bywa zwany, wpada po tem odezwaniu w rozpacz i niewiele brakuje, iżby samobójswo popełnił:

Winienem, jam jest winien, przykryj mię żałoba
Nieszczęsna ziemio, jawny grzech mój mię przywodzi
O rozpacz, śmierć widoma przed oczyma chodzi.

Wtedy ukazuje się Miłosierdzie i przedstawia mu, żeby nie rozpaczał, bo tylko Judasz, który sobie zadał śmierć bez wiary w miłosierdzie Boże, zginął na wieki:

Ale ty nie bądź taki, krwią Pańskiej litości
Napiątnowawszy serce, zmyj swe nieprawości...
Odpuści Pan i w liczbę swych wybranych wpisze
Na prośbę swej Matuchny, której tu głos słyszę.

Rzeczywiście do tej „Matki miłosierdzia, Matki utroskanej" zwraca się Grzesznik i wyznawszy swój mistyczny współudział w męce Syna, prosi o łaskę i przebaczenie. Zamilkł. Wtedy rozbrzmiał się chór Aniołów, chwytając tę prośbę człowieczą i wspomagając swym współudziałem modlitwę Grzesznika. To delikatne przeniesienie modlitwy z ust ludzkich na usta Aniołów i zakończenie całej sztuki, nieraz drastycznej, błagalnym śpiewem chóru za istotą, którą niedawno widokiem tych emblematów męki umęczyli — jest efektem cokolwiekbądź niepowszednim. Aniołowie zakończają swą modlitwę słowami:

Daj skruchę Chrześcianom wszystkim wieczny Boże,
A przyjm ich łzy w łaskę — więcej człek nie może.

W prologu tej sztuki czytamy wezwanie wiernych, zebranych na modlitwę w kościele, do nabożnego słuchania i rozczulenia się mającem nastąpić widowiskiem: w epilogu zaś mamy pochwałę dobroci Bożej, która zdobywa się na takie ofiary, i objaśnienie wagi i znaczenia grobu Chrystusowego dla ludzkości. Wreszcie Epilogus prosi, iżby Bóg sam rozkrzewiał to poczucie po świecie i nadzieją zmartwychwstania za trzy dni zakończa. Dla historyi dewocyi sztuka ta jest ważną, bo podaje dużo wiadomości o rekwizytach i niejedną cenną wskazówkę reżyserską.

Utwór powyższy był najpopularniejszy wśród wielkopiątkowych. W rękopisach spotykamy niejedną jego przeróbkę; najbliższym zaś oryginału jest *Carmen lugubre ad tumulum Jesu Christi* [1]. W sztuce tej kompozycya Paszkowskiego została już podzieloną na części; miasto Aniołów wprowadzono boginie, które oprócz emble-

[1]) Rkp. Kras. str. 221—229.

matów Męki Pańskiej noszą pewne oznaki swej godności. Charitas ukazuje się „cum cruce in corona spinea". „Humilitas cum flagellis nudis pedibus". „Patientia cum torque et virgis". „Misericordia cum columna". Oprócz tego autor tej przeróbki starał się swój utwór zbliżyć jeszcze bardziej ku objektywnym misteryom pasyjnym, pozostawiając w części III, po odejściu Grzesznika, Matkę Boską na scenie, która następnie jeszcze dalej rozwodzi się nad śmiercią Chrystusa, a potem mdleje i przez Maryę Magdalenę „do domku swego do Betanii zostaje odprowadzoną".

Do zakresu „lamentów wielkopiątkowych" według analogii utworów zagranicznych [1], policzyć wypada także dewocyę starożytnego piętna, osnutą na kilku rozdziałach *Żywotu Jezu Krysta* św. Bonawentury p. t. *Ad ultimum Domini Jesu et Matris ipsius vale carmen lugubre* [2]. W sztuce tej opowiedziano pożegnanie Matki Boskiej z Jezusem w Betanii tuż przed udaniem się na obchód Paschy do wieczernika jerozolimskiego. Jak na lepsze dzieło sceny ludowej przystało, zauważymy w sztuce tej szczere odczucie sytuacyi psychologicznej, wyrażone w silnym i prawdziwie męskim języku:

MARIA

Synu iedyny, anielskie kochanie,
Dokąd się spieszysz Żydom na wydanie?

JESUS

Wiesz Matko miła, wiesz z Ducha świętego,
Iż mam wypełnić wolą Oyca mego.

MARIA

Masz tysiąc Synu, sposobów zbawienia,
Swoy lud odkupić, z Bogiem ziednoczenia.

JESUS

Ten Matko, sposób od wieków przeyrzany,
Przez ten gniew Boski będzie ubłagany.

---

[1]) Schönbach l. c. str. 63—70.

[2]) Rkp. Kras. str. 204—207 i *Żywot P. Jezusa* w tłom. B. Opecia ks. II rozdz. 20—23 (Gniezno 1884 str. 210—215). Zwracamy przytem uwagę na szczególnie oryginalny artykuł o stosunku misteryów do literatury ascetycznej u Creizenacha, Gesch. d. neuer. Dramas I. 189—199, w którym między innemi i na ten szczegół zwrócono uwagę.

MARIA

Baranku cichy, Synaczku kochanie,
Nie day się wilkom srogim na szarpanie.

JESUS

Matko kochana, Matko ulubiona,
Luboć ma dusza smutkiem przerażona.
Przyidzie mi iednak dla człeka miłości
Dać swoie ciało podrapać do kości...

MARIA

Możesz się schronić od złośliwey ręki,
Jakoś kamienney uszedł niegdy męki.

JESUS

Uszedłem Matko wprawdzie, lecz była przyczyna,
Wtenczas nie przyszła była śmierci mey godzina.

MARIA

I tak twe ręce goźdź przerazi srogi,
Jesu kochany, o Synu moy drogi?...
Postoy moy Synu, puydę y ia z Tobą,
Pokryię głowę y twarz mą żałobą.
Puydę w ogrodziec y na caluarią,
Niech mię Żydzi y z Tobą zabiią.

JESUS

Matko moia pozostań, nie iest wola mego,
Byś męki cierpiała, Oyca przedwiecznego.
(Tu widocznie następuje pożegnanie).

MARIA

O Synu moy, Synu, moy Synaczku kochany,
O niebieska pociecho, ludziom na świat dany.
Także będziesz Synaczka moiego częstował,
Który dla ciebie ziemię y niebo zbudował?...
Anyele Gabrielu, pomóż żalu mego,
Opłakiwać kochanka pomóż straconego.

I rzeczywiście czterech Aniołów zjawia się na scenie i opłakuje mękę Chrystusa od wejścia do Ogrojca aż do podniesienia krzyża. Poczem zanotowano: „Canitur In manus tuas commendo spiritum

meum. Consumatum est" — czyli, że rzecz tę istotnie oddeklamowano i przedstawiono w kościele na Wielki Piątek [1].

Taką jest tradycya „lamentu wielkopiątkowego" w Polsce. Po wydaniu i skompletowaniu tych zabytków, będzie można zrobić o nich interesujące studyum na wzór niemieckiego i naturalnie dokładnie oznaczyć stosunek do tekstów łacińskich i innych w językach nowoczesnych. Zresztą powiemy jeszcze o tych zabytkach w następnym rozdziale.

Sprawa z officyum rezurekcyjnem w Polsce, zwanem także *Officium Sepulcri*, jest nieco mniej pocieszająca. Że ono znanem było w XVI w., możnaby się powołać na misteryum Mikołaja z Wilkowiecka, który do utworzenia swej sztuki wziął chyba pochop z faktu, że się to officyum w Polsce upowszechniło i szczególnie znanem i ulubionem stało. Ale jest także inny sposób udowodnienia tej okoliczności. Rej mianowicie w zbiorze facecyi, z któregośmy już poprzednio zaczerpnęli dowodu o znajomości sceny pasterskiej w Polsce XVI w., podaje znów nową facecyę [2]), wybornie spolonizowaną z Bebla, którąby nie miała racyi w zbiorku popularnych anegdot, gdyby się do powszechnie znanych obrzędów nie odnosiła. Otóż Rej, zaczerpnąwszy ją ze zbiorku zagranicznego, tłomaczy tytuł i treść temi słowy:

JUTRZNIA NA REZUREKCIĄ.

Ksiądz na rezurekcią żaka nowotnego
Ybrał miasto anyoła do grobu onego.
Co mu sie miał ozywać — a sam Maria był.
Anyoł dunął do lasu y z ornatem sie skrył.

[1]) Okolicznościowo wspomnimy tu jeszcze o procesyi wielkopiątkowej, którą zaprowadzono w Polsce r. 1611, jak świadczą *Himny o Męce Pańskiej na obchód kalwaryjski* X. Grochowskiego. Osoba, wyobrażająca Chrystusa, niosła wielki krzyż na barkach i wśród śpiewów zgromadzonego ludu przenosiła go z jednego kościoła do drugiego, lub z jakiegoś placu do kościoła. Było to dramatyczne przedstawienie pochodu na Kalwaryę, które przecież w misteryum słowne się nie zamieniło. Dewocyę tę szanowano bardzo w Polsce, krzyż nosił zazwyczaj jakiś dygnitarz i liczne opisy i anegdoty o niej zachowały się w naszych pamiętnikach, zwłaszcza z XVIII w. Obchód ten przedostał się do nas z Jerozolimy, gdzie dziś jeszcze z wielką uroczystością bywa obchodzony. Moszczeński w Zbiorze Pam. XVIII w. t. IX 21—24; Sierpiński, Obraz Lublina str. 139; Owsiński, Roczniki z dziejów Podtatrza str. 48; Pam. relig.-moral. XII. 330—364; Albany, Jérusalem et les sanctuaires de la Judée str. 100.

[2]) Zwierziniec 1562 rozdz. V. Chrzanowski l. c. 342.

Więc Maria zagląda: „V dyablass się podział“.
Chłopi zasię mnimali, aby Bogu łaiał.
„Bodaj cię wziął samego“, wszyscy zawołali,
Tak nabożnemi głosy iutrznią odśpiewali,

Z anegdoty tej można mieć wyobrażenie. jak Rej był nieprzyjazny wszystkim dawnym obrzędom kościelnym. Zdaje się. że reformacyi mamy do zawdzięczenia brak wybitnych kodeksów teatru ludowego z XVI w. Co do officyum rezurekcyjnego nie można twierdzić. iżby dzięki reformacyi zupełnie u nas zaginęło — w każdym razie w naszych kodeksach znachodzimy już tylko dewocye. które z prymitywnem officyum [1]) pozostają w nieco dalszym związku. Tak np. *Dialogus Angelorum ad Sepulchrum Domini*, przeznaczony do odgrywania „Sabbato Magno vesperi aut ipso Paschate ante matutinum“ [2]). przedstawia anioła Gabryela. który się zastanawia. jak mógł umrzeć Chrystus, który tyle cudów zdziałał. Gabryel oznajmia, że razem z Rafaelem przybył pilnować grobu Chrystusa: poczem pojawia się anioł Sądu Ostatecznego Uryel i zapytuje, kto leży w tym grobie. Uryel nie może się wydziwić, że Syn Boży w ziemskim grobie spoczywa i że śmierci jego potrzeba było dla zbawienia ludzkości. Obaj Aniołowie starają mu się wytłomaczyć figurami ze Starego Testamentu. że obraza w raju wymagała takiego zadosyćuczynienia. Te wywody trafiają do przekonania Uryelowi, ale zapytuje jeszcze, co myśleć o grobie, w którym Bóg spoczywa. Wtedy Aniołowie objaśniają mu, że niebawem nastąpi zmartwychwstanie i wyrażeniem tej nadziei rzecz się kończy. Jest to najszerzej rozbudowana sztuczka wielkosobotnia, jaką znamy, i ostatecznie najwięcej zbliżona do prymitywnego officyum. Ułożono ją w końcu XVI w. a tu i owdzie frazeologią Kochanowskiego zabarwiono.

Inne nasze officya grobowe oddalają się coraz bardziej od zasadniczego typu. *Actus ad Sepulchrum Christi Domini* ma już mało do czynienia z pamiątką zmartwychwstania [3]). Wyobraża on śpiew dwunastu Aniołów, opłakujących rany Chrystusa i całujących twarz Jego, bok, ręce i nogi. Oprócz tego wspomniećby należało dramat

[1]) du Méril str. 87—107, de Coussemaker str. 21, 178, 258 itd.; zresztą Lange, Die latein. Osterfeiern str. 18.

[2]) Rkp. Horod. str. 15—25.

[3]) Rkp. Kras. str. 207—208.

Sepulchrum Jesu Christi i nieznane nam bliżej *Threni sepulchrales super Christo Jesu.* O pierwszej z tych sztuk wiemy, że sceny Umęczenia przedstawiono w niej za pomocą latarni magicznej, a więc że to była zabawka konwiktowa teatru jezuickiego, — co także z innych poszlak rękopisu wynika [1]). Rzeczy te z officyum rezurekcyjnem mają już mało wspólności, a pamiątką ich pochodzenia pozostało tylko wspomnienie grobu, przy którym niegdyś Marye i Aniołowie z zupełnie innym celem się pojawiały.

Trzecia serya officyów wielkotygodniowych w Polsce t. zw. *Officium Peregrinorum* albo po prostu emausowe [2]) posiada jeszcze osobliwszą historyę. Że było znanem w XVI w. i to nawet pierwotnie w tekscie czeskim, udowodniliśmy w pierwszym rozdziale. Nagle ślad o niem zanika — aż potem w początkach XVII w. ukazują się trzy broszury drukowane, noszące jednobrzmiące tytuły *Pielgrzym wielkanocny albo rozmowa podróżnych z Jeruzalem do Emaus*, które pamięć tego officyum w Polsce odświeżają. Autorami ich byli: Dominik Wośnicki (1612), Bartosz Kwaśniowski (1635) — a trzeciego co dla nas najważniejsza, znany poeta wielkopolski, Kasper Miaskowski [3]). Tekst ostatni jest najłatwiej dostępny, choć po prawdzie powiedziawszy, jest najmniej sceniczny. Przedstawia on dwu uczniów Chrystusa, Kleofasa i Amaona, idących z Jerozolimy i rozmawiających o wypadkach ostatnich dni. Są oni bardzo wylęknieni i niepewni, co się stanie. Wtem spotyka ich jakiś poważny Pielgrzym i w długiej i bardzo uczonej przemowie przekonywa, że Syn Człowieczy zmartwychwstanie. Uczniowie proszą, żeby z nimi pozostał, na co on się zgadza, a następnie nieznacznie znika; poczem w dalszym ciągu chór opowiada, jak Chrystus zasiadł do posiłku i także zewnętrznymi znakami dał poznać, że już istotnie zmartwychwstał. Czy sztuczka ta była grywaną w XVII w., nie wiemy; sądząc z misteryów wielkanocnych, należałoby wnioskować, że tak. Nadto o najpóźniejszym z tych tekstów, t. j. o tekscie Kwaśniowskiego, czytamy, że go dedykowano Dorocie Kąckiej, ksieni zwierzynieckiej — co mimowoli nasuwa domysł, że pozostawał w pewnej łączności z Emausem zwierzynieckim, już w XVI w. uchodzącym za szczególność Krakowa.

---

1) Морозовъ, Исторія русск. театра I. str. 103, 302.

2) du Méril str. 117, de Coussemaker str. 195.

3) Wiszniewski, Hist. l. VII. 126; Maciejowski, Piśmienn. III. 173; Estreicher, Teatra I. 147.

W uzupełnieniu naszych wiadomości o officyach wielkotygodniowych, wspomnimy jeszcze o dwu dewocyach na Wielki Czwartek, które noszą wprawdzie charakter allegoryczny, ale jeden drobny motyw czerpią z przedstawień pasyjnych [1]) i tym sposobem stają się surogatem właściwej pasyi. Dewocye te odznaczają się ciekawym efektem scenicznym, mianowicie, że na zakończenie gry aktorowie odczytują dekret Ukrzyżowania Chrystusa t. zw. *Sententia Pilati* — naturalnie apokryf średniowieczny, który pojawił się w druku r. 1474, a potem częściej wydawany bywał [2]). Teraz jeszcze w Kalwaryi Zebrzydowskiej pod Krakowem bywa czytywany i sprzedawany w kramach w Wielki Czwartek ów wyrok, albo jak także mówią przekupnie „Urtel". W dewocyi *De passione Jesu Christi Domini* [3]) Dolor stoi pod krzyżem i zastanawia się, kto to być może, co go tak okropnie skatowano. Zjawia się jeden Angelus, drugi, trzeci i objaśniają ją szczegółowo, opisując pięć stacyi Jezusa: w ogrojcu, u Annasza, Kajfasza, Heroda i Piłata Aniołowie zmuszają Dolor do biadania nad każdą z tych chwil i do zastanawiania się nad przebytemi męczarniami i upokorzeniami Chrystusa. Osobliwa rzecz, że te wszystkie sztuki przypuszczają zupełną nieświadomość lub obojętność widzów na szczegóły Męki Pańskiej. Dolor poddaje się suggestyi anielskiej, wreszcie odczytuje razem z nimi „dekret Ukrzyżowania", uznaje go za niesłuszny i winę wydania przypisuje ludzkości. Rzecz kończy się uniesieniami nad dobrocią Bożą i epilogiem, który znów służyć może za dowód, że podobne sztuczki istotnie dla celów dewocyjnych w Wielki Tydzień odgrywano:

Słyszeliście słuchacze lamenty żałosne,
Któreśmy tu wydali, gdy męki bolesne
Boga przypominali — Wam za to słuchanie
Dzięki wielkie oddaiem...

Podobną bardzo do poprzedniej, choć bardziej wydelikaconą w szczegółach jest sztuczka *Pro feria sexta Maioris Hebdomadae* [4]): Widzimy w niej Conscientię, czekającą na Peccatora i gdy nad-

[1]) Grein, Alsfelder Passionssp. str. 140—141.
[2]) D'Ancona, Origini² II. 221.
[3]) Rkp. Kras. str. 213—221.
[4]) l. c. str. 208—212.

szedł, zapytującą go, gdzie był i co robił. Grzesznik odpowiada zupełnie obojętnie, że był u Kajfasza, Heroda i Piłata i widział tam jakiegoś człowieka wiązanego i bitego. Na to Conscientia zagaduje go: jak to nie wiesz, kogo tam katowano? — i porusza jego ciekawość i każe mu po raz wtóry iść i przypatrzyć się Męce Chrystusowej. Peccator idzie, a widok okropny wzbudza w nim taką boleść, że woła mimowoli do sędziów i żołnierzy, żeby Boga nie sądzono tak lekkomyślnie i nie biczowano tak niemiłosiernie. To nie on, powiada, ale ja raczej powinienem ową śmierć ponieść — i lamentuje, że go nikt słuchać nie chce. Wtedy pojawia się Misericordia i prowadzi go do Justitii, która znów ukazuje mu potrzebę i korzyści odkupienia; poczem Misericordia wzywa publiczność do opłakiwania Męki Chrystusa. W zakończeniu odezwy Misericordii czytamy słowa:

> Ale co sie tu bawiem, póczmy z mieysca tego
> Posłuchaymy decretu na Pana naszego...

poczem dopisek: „Hic decretum legitur quod videbis superius aut inferius“ tj. w poprzedniej sztuce.

Tak więc wyczerpaliśmy wszystkie nasze officya i dewocye wielkotygodniowe i wskazaliśmy ossaturę, na której się osadziły. Przekonaliśmy się, że pierwotne, zupełnie rzeczowe officya kościelne zostały w nich tak dalece osnute w przędzę allegoryczną i dewocyjną, że potrzeba było dopiero oprzeć się o starożytne teksty zagraniczne, ażeby w nich tę spodnią zawartość rozeznać. W przyszłości, po zgromadzeniu i wydaniu większej ilości tekstów, będzie to można z większą precyzyą uczynić. Ale już nawet w obecnym stanie rzeczy nietrudno zaznaczyć podobieństwo tych dewocyi z dewocyami postnemi i tym sposobem podwójną część składową tych utworów odróżnić. Lamenty, officya rezurekcyjne i emausowe — to była nasza średniowieczna tradycya, wspólna naszej literaturze z całą literaturą zachodnio-europejską. Ale ów pierwiastek allegoryczny i dewocyjny, to naturalnie późniejsza naleciałość, którą koniecznie określić należy, ażeby sobie z historyi polskiego teatru ludowego, mianowicie w sferze twórczości religijnej, dobrze zdać sprawę.

Badając tę kwestyę na gruncie porównawczym, znajdujemy analogiczne sztuczki tylko we Włoszech i to pod szczególną nazwą *devozioni* albo *uffizi drammatici*, jako wytwór bractw biczowników

umbryjskich z XIV w.[1]). Podobieństwo między dewocyami bractwa perudżyjskiego a naszemi zachodzi istotnie wielkie. Teatr włoski, jak wiadomo, okazywał od najdawniejszych czasów skłonność do rozwoju w kierunku lirycznym a najwcześniejszym objawem tego ducha ludowego stały się właśnie nasze dewocye. Obfitują one w kontrasty, sceny wzruszające i patetyczne; Chrystus i Marya są w nich osobami zgóry uwielbionemi — Aniołowie np. klękają pobożnie przed niemi; historya męki i życia Chrystusa bywa w nich dowolnie traktowaną i autorowie wybierają z niej tylko momenta szczególnie wzruszające, potrzebne do wywołania zamierzonych nastrojów; w celu poruszenia publiczności w kierunku ascetycznym, wprowadzono do przedstawień moment biczowania, który i u nas w wielkich pasyach bywa con amore traktowany. Oprócz tego, w dewocyach włoskich męka bywa także drobiazgowo opowiadaną — Jan, św. Magdalena i Najświętsza Panna Marya wskazują rany Chrystusowe; osoby grające zwracają się do publiczności, wzywając ją do współczucia, czasem wciągając wprost do akcyi; w *Devozione de Venerdì sancto* z Perudżyi św. Jan pokazuje suknię żałobną, którą Matka Boska przywdziewa na drogę kalwaryjską; Marya Panna ukazuje znów gwoździe z krzyża ludowi i po zdjęciu z krzyża całuje wszystkie członki Chrystusowe z nabożeństwem[2]). Podobieństwo więc tych utworów byłoby wielkie — są nawet chóry Aniołów, uwielbiające Maryę, krzyż i opowiadające publiczności szczegóły Męki Pańskiej. Niestety są i dwie różnice, bo naprzód zabytki włoskie pochodzą przeważnie XIV w., a potem nie zawierają owej figury Jadama Grzesznika, wyobrażającej publiczność i łączącej bezpośrednio akcyę na scenie z uczuciami przytomnego ludu. Z trudności tej jednak wybawia nas tekst widowiska pasyjnego, dawanego corocznie w Wielki Piątek w Colosseum przez Bractwo Biczowników rzymskich i począwszy od r. 1514 stale w ciągu XVI i XVII w. ogłaszanego. *La rappresentazione del nostro Signor Gesù Cristo* Juliusza Datiego[3]) jest objektywnym tekstem pasyjnym, urozmaiconym w kilku momentach scenami dewocyjnemi, utworzonemi według tej maniery, co nasze. W scenie 6 aktu IV, po ukrzyżowaniu i skonaniu Chrystusa czytamy: „Mo vengono quattro pellegrini e chieggono al cava-

[1]) Monaci w Rivista di filol. romanza I. 235—271, II. 29—42.
[2]) D'Ancona, Tamże II. 1—28.
[3]) Palermo, I manoscritti Palatini II. 295.

liere (oprawcę) chi sia stato crocifisso; il cavaliere dice essere stato un falso profeta. Ma i pellegrini ai miracoli da lor veduti, riconoscono chi sia Gesù, e s'inginocchiano alla croce, e pregano devotamente". Bliższych analogii pomiędzy utworami włoskimi a polskimi wykazywać nie będziemy, bo to wogóle na podstawie streszczeń uczynić się nie da. To tylko dodamy, że porównywając według notatek, zauważyliśmy większe pokrewieństwo naszych zabytków z toskańskimi i umbryjskimi, niż abbruzejskimi [1] — rzymskie bowiem oprócz owej gry z Colosseum nie są niestety znane.

Bractwa biczowników, jako instytucye kościelne, powstały u nas na wzór włoskich dopiero z końcem XVI w., a pierwszem z nich było Bractwo Męki Pańskiej, założone r. 1594 przy kościele XX. Franciszkanów krakowskich. Otworzywszy statuta tego bractwa [2], spostrzegamy, iż starało się bardzo usilnie, żeby oddziałać na wyobraźnię członków i ogół społeczeństwa miejskiego w kierunku dewocyjnym. Bracia ubierali się w czarne kapy, wdziewali na głowy kaptury z otworami na oczy, jak dzisiaj jeszcze w Rzymie i nosili na ubraniach godła Męki Pańskiej i trupie główki. Pominąwszy inne szczegóły, stowarzyszeni odbywali co piątek w swej kaplicy biczowania i statut ich nakazuje, aby w takim razie okna w kaplicy pozamykać i pilnie opatrzyć, „by żadnej dziury dla wypatrowania obnażonych braci nie było". Gdy zaś do biczowania przyjdzie, świece pozagaszać a latarnie z obrazem Męki Pańskiej, z Weroniką i obrazem Matki Bolesnej wystawić. W piątki wielkopostne, a zwłaszcza w Wielki Czwartek i Wielki Piątek bractwa te odbywały biczowania publiczne i uprzytomniały niejako na własnych osobach, przy wzruszającej dekoracyi, jedno z najwznioślejszych wspomnień Kościoła.

Jeśli w zwykłych warunkach tego rodzaju ćwiczenia odbywano, to wyobrazić sobie łatwo, na jakie manifestacye pokutne zdobywano się w chwilach zwątpienia i przygnębienia ogólnego np. po klęsce pożaru, powodzi lub innego nieszczęścia krajowego. Przypominamy w tem miejscu ów *Planctus Mariae Magdalenae in Parasceve*, który oddeklamowany został w Krakowie w czasie morowego powietrza. Bractwa owe odbywały także liczne procesye

---

[1]) Percopo w Giornale stor. lett. ital. VII—XII. Rondoni Tamże t. II. Mazzatinti w Rivista di fil. rom. III.

[2]) W wyd. Łepkowskiego str. 49, 50, 100.

i statut ich powiada „iżby niewadziło, kiedyby bracia na wszystkie godła i znaki Męki Pańskiej zdobyć się mogli, żeby wtenczas idąc w procesyi i sami tem lepiej rozmyślać mogli i drugim ludziom pobudką byli do rozmyślania“ [1]. Mamy tu więc sceneryę, ulubioną w naszych dewocyach, która stąd przedostała się wprost do utworów teatralnych. Wreszcie bractwa powyższe odbywały pielgrzymki pokutne do Częstochowy, Świętego Krzyża i indziej i statut ich wyraźnie przepisuje a roczniki opowiadają [2], z jakim aparatem tego rodzaju wyprawy odbywano. Naturalnie zupełnie podobne praktyki spotykamy także u biczowników włoskich [3].

Są jednak jeszcze silniejsze poszlaki, że dewocye nasze upowszechniło Bractwo krakowskie, a mianowicie, że najdawniejsze kompozycye w tym gatunku znajdujemy właśnie w kodeksie horodeckim, którego proweniencyę z klasztoru XX. Franciszkanów w Krakowie już w pierwszym paragrafie okazano [4]. Nowego dowodu moglibyśmy zaczerpnąć z dziełka ascetycznego p. t. *Hierozolimska procesya*, wydanego w Krakowie przez X. Stanisława Grochowskiego i wyraźnie przeznaczonego na użytek biczowników t. j. jak w tytule powiedziano „gwoli nabożnym ludziom, a mianowicie bractwom kompassyi Zbawiciela“. W dziełku tem [5] znajdujemy pieśni, dosłownie całymi ustępami z naszych dewocyi, a szczególnie z *Dialogu o Męce Pańskiej* zaczerpnięte. X. Grochowskiego podejrzywaliśmy ustawicznie, że był twórcą kilku dewocyi. Analizując poprzednio dewocye wielkopiątkowe, wskazaliśmy przy kilku że był prawdopodobnie ich autorem. Jakoż zbyt śmiałem zapewne nie będzie przypuszczenie, jeśli go obok Paszkowskiego za jednego z organizatorów widowisk bractwa krakowskiego w latach 1594 i następnych uznamy.

Że bractwa kościelne trudniły się przedstawieniami teatralnemi, to jest rzecz powszechnie znana. Z dziejów polskiego teatru możnaby kilka przykładów w tej mierze przytoczyć. Tak n. p. Kongregacya Niepokalanego Poczęcia w kościele św. Piotra w Kra-

---

[1] Wyd. Łepkowskiego str. 99.

[2] Grabowski, Starożytn. hist. pol. I. 155—175.

[3] Mazzatinti l. c. III. 92.

[4] Opowiadał mi ś. p. Łuszczkiewicz, że w spalonym inwentarzu Caputa dla tego kościoła z r. 1596 wymieniono „16 ksiąg dramatów“, o czem wiadomość nie przedostała się do Spraw. kom. hist. sztuki IV. 161.

[5] Bełcikowski, ks. St. Grochowski str. 132. Egz. *Procesyi* w Bibl. Czart.

kowie wystawiła r. 1671 oratoryum p. t. *Wspaniałość nieba ziemskiego*, którego program znamy[1]; w Bibl. Jagiellońskiej znajdował się tekst widowiska z r. 1690 p. t. *Śmierć dobra przy pierwszej introdukcyi Kongregacyi nabożeństwa Dobrej Śmierci*, któryby uprzystępnić należało[2]. Zresztą mamy także kilka opisów o podobnych przedstawieniach po wsiach, które są tem ciekawsze, im wogóle wiadomości takie są u nas rzadsze. Tak n. p. w *Memoryale kościołów parochiey milowskiey y rayczańskiey* pod Żywcem czytamy: „Roku 1713 dnia 15 sierpnia, w samo święto Wniebowzięcia, nowe bractwo św. Barbary do kościoła milowskiego introdukowano. Po brackiej mszy istniejące już bractwa św. Anny i Różańcowe w pole z kościoła wyszedszy, nowe bractwo w porządku swoim stojące zastały i przywitały. Przy którym to bractwie, na postumencie zrobionym z tarcic, wieża malowana była, na której św. Barbara z papieru uklejona stała. Przeciwko niej było theatrum, we środku prawie kompaniey, na którym intermedyum do materyey służące odprawowano. Naprzód były persony: *Pielgrzym i Anieli dwa*, zalecający to bractwo i zaciągający pod jego chorągiew dla szczęśliwej śmierci. Poczem brat św. Barbary nastąpiwszy, z bratem św. Anny się przywitał i rozmowę miał osobliwą około kondycyey tego bractwa. Znowu potem przybyli ku nim dwa inni bracia, różańcowy żywiecki i szkaplerzny rychwałdzki i dziwując się łasce Bożej, szczęśliwości farze milowskiej winszowali. Co też towarzysz bractwa Anioła Stróża z Łodygowic nastąpiwszy potwierdził i wzajem przyjąwszy nowego braciszka, na wpisywanie się do Bractwa św. Barbary zezwolili i w kościół je wprowadzić postanowili". Tu się skończyło przedstawienie, poczem wszystkie bractwa „idąc processionaliter nazad ku kościołowi milowskiemu, tęż wieżę ozdobną i wysoką z św. Barbarą nieśli i w kościół wśród strzałów z moździerzy z wielkim applauzem wprowadzili"[3]).

Jak widzimy, było to widowisko z trzech scen, z których druga, popularyzująca cele nowego bractwa, była najesencyonalniejsza. Jak się z tego samego źródła dowiadujemy, podobne przedstawienie odbyło się także w r. 1725 w Jeleśni, również na Podgórzu karpackiem, przy introdukcyi bractwa św. Józefa. Wobec wielkiej

[1]) Wójcicki, Teatr II. 225—227.
[2]) Sygnatura „Teatr 639".
[3]) Zawiliński w „Świecie" krakow. 1891 str. 561.

ilości anafalbetów w ówczesnej Polsce, podobne środki do popularyzacyi rozmaitych idei kościelnych były wprost niezbędne Zapewne i nasze dewocye wielkotygodniowe innego celu nie miały i nieraz po wsiach wśród rozmaitych okoliczności bywały odgrywane. Na to nawet moglibyśmy przytoczyć ciekawą wskazówkę, mianowicie że wśród śpiewów wielkotygodniowych z Radomskiego znajdujemy kilka piosnek, ogólnie tam dziś znanych i śpiewanych, które dosłownie z naszych dewocyi wykrojono [1]. Kwestyę tę należałoby jeszcze ściślej zbadać. Jeśli bractwa pasyjne w Polsce dewocye wystawiały — a wszystkie poszlaki ku temu przypuszczeniu wiodą — to z biegiem czasu powinny się wyłonić inwentarze potrzebnych do tego ubiorów, którymi we Włoszech fakt ten ostatecznie udowodniono.

ROZDZIAŁ V.

Misterya i cykle wielkanocne.

Wybitne sceny naszych misteryów. — Urządzenie w Valenciennes 1547. — Polskie teksty pasyjne. — Historia Passionis chełmińska. — Drama-opera o Umęczeniu. — Depositio Jesu Christi. — Misteryum o Zmartwychwstaniu Wacława Potockiego. — Pierwszy cykl polski: Dialogus de Passione z r. 1627. — Dwudniówka Sławkowska. — Dialogus pro feria quinta. — Cykl dominikański. — Ślad piątego cyklu. — Uwaga. — Wiadomości z XVI i XIV w. — Zapatrywania XVIII w. — Dzisiejsze zwyczaje ludowe.

Oprócz officyów i drobnych dewocyi, posiadaliśmy także, jak w Niemczech i Francyi, większe misterya i cykle wielkanocne. Literatura ta nie jest w Polsce nadmiernie bujną, jak za granicą, ale zawsze wcale obfitą i zajmującą. W zabytkach następnych zobaczymy, jak *Lamenty pod krzyżem* rozpleniły się na naszej niwie; jak ze sceną Zdjęcia z krzyża i Złożenia do Grobu spojono *dewocye wielkopiątkowe i wielkosobotnie;* nawet *dekret Piłata* w dwu pasyach ponownie będziemy mogli odczytać. Nasz cykl pasyjny nie objął więcej momentów, jak od Narady arcykapłanów do Złożenia do Grobu i pod tym względem przypomina raczej skromne i poważne *Pasye tyrolskie* [2], niż bujne pasye nadreńskie, niedopiero

---

[1]) Kolberg, Lud XX. str. 97—103 num. 28, 30, 40.

[2]) Wackernell, Die ältest. Passionssp. in Tirol.

francuskie. W jednym tylko z naszych zabytków rozszerzono zapas tych momentów o scenę Wieczerzy Pańskiej. Charakterystyczną sceną naszych pasyi jest powieszenie się Judasza, jakiej podobną znajdujemy w *Pasyi alsfeldzkiej* z Hessyi [1]. Naturalnie o pokrewieństwie tekstów dzisiaj jeszcze rozprawiać niepodobna; to tylko wydaje się pewnem, że po zbadaniu tych pomników snopy ciekawego światła padną na zawartość prymitywnych officyów misteryum pasyjnego w Polsce.

Wielkie misterya wielkanocne wtajemniczają nas najwięcej w scenę średniowieczną. Wystawa tylu scen zbiorowych, złączonych z tak epicznym wypadkiem, jak Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, wymagała osób, przestrzeni i rozmieszczenia. To nadaje sztukom wielkanocnym osobny urok, bo pozwala śledzić, jak trudności te przezwyciężyła reżyserya średniowieczna. Istniała więc naówczas scena nieruchoma o trzech kondygnacyach: przedniej — najniższej na piekło, średniej — najszerszej na ziemię i trzeciej najwyższej na niebo, jak nas poucza rysunek, zachowany w rękopisie pasyi francuskiej, wystawionej w Valenciennes w Brabancyi r. 1547 [2]. Scena właściwa, a więc wyobrażająca ziemię, posiadała po bokach rozmaite przystawki — „locus paratus“ „locus deputatus“, a jak u nas mówiono „przyprawne miejsca“ — oznaczające miasta, pałace, sądy, więzienia, mieszkania, które z treści sztuki wynikały; w środku znajdowała się scena wspólna, kędy się lud gromadził i pochody przesuwały. Zazwyczaj wszystkie osoby, biorące udział w przedstawieniu, zasiadały już na początku gry na miejscach i dopiero stopniowo, gdy kolej na nie przyszła, wciągane bywały do akcyi. Już w dewocyach wielkopiątkowych zauważyliśmy, że wszystkie osoby danej sztuki przytomnemi były na scenie, choć gra ich dopiero w drugiej połowie przedstawienia rozpocząć się miała; misterya na Boże Narodzenie, mianowicie podróż Maryi z Józefem do Betlejem, pozwalały na domysł, że akcya odbywała się na podyum, którego jeden koniec wyobrażał Nazaret lub pałac Heroda, a drugi mieścił szopę betlejemską i owe trzy rzeczywiste czy fikcyjne karczmy. Dopiero jednak przez pośrednictwo wielkich misteryów wielkanocnych skonstatować możemy, że pałac Piłata stał tuż obok Kalwaryi, synchedryn tuż obok miejsca powieszenia się Judasza itd.

---

[1]) Grein, Alsfelder Passionssp. str. 116.

[2]) de Julleville, Les mystères I. 388—389.

Polskie sztuki wielkanocne dzielą się na jednodniowe i cykliczne; wśród jednodniowych zaś, o ile dotąd wiadomo, opracowanie sceniczne znalazły tylko trzy temata, t. j. pasya właściwa, pogrzeb Chrystusa i rezurekcya. Z tych pasya wykazuje najwięcej tytułów, jakkolwiek tekstów pełnych pozostawiła dosyć mało. Jak zobaczymy, pasya zajmuje poważne miejsce w kilku przedstawieniach cyklicznych i dlatego tradycyę tego misteryum nie można uznawać za najgorszą, mimo stosunkowo małej ilości dostępnych obecnie tekstów. Najdawniejszy z nich byłby *Dyalog o Męce Pańskiej* Walentego z Kęt z pierwszej połowy XVI w., znany tylko z prologu, przytoczonego przez Juszyńskiego, który jednak nie czyni wrażenia oryginalnego utworu owego czasu [1]; najpóźniejszy byłby *Wizerunek Męki Pańskiej* Stanisława Odymalskiego, obejmujący w 7 aktach historyę biblijną od Abrahama aż do Złożenia do grobu, a odegrany „w kościele farnym wielickim“ r. 1700, z którego jednak zachował się tylko program, współcześnie wydany [2]. W pośrodku pomiędzy temi datami należałoby umieścić tekst z rękopisu in folio, znaleziony przez Lindego r. 1799 w Hebdowie, a więc w klasztorze norbertańskim, o którym jednak nic więcej powiedzieć nie możemy, jak że był wierszowany [3]; wreszcie czwarty krośnieński z lat 1654—1677, również dotąd nie ogłoszony [4].

Wobec tego stanu rzeczy pozostaje nam do studyów tylko jeden tekst tego widowiska z połowy XVII w., zapisany w rękopisie Krasińskich p. t. *Historia Passionis Jesu Christi* [5]. Widowisko to obejmuje trzy akty o Męce Pańskiej w wierszu trzynastogłoskowym, do czego dołączono dodatkowe sceny Złożenia do grobu i rezurekcyi w wierszu ośmiogłoskowym, widocznie skądinąd zaczerpnięte. Jest to więc raczej szkic szerokiego misteryum ludowego a nie tekst pod względem literackim opracowany. W scenie pierwszej aktu I mamy naradę starszych żydowskich nad ujęciem Chrystusa i zdradę Judasza; w scenie drugiej Jezus bawi na Górze Oliwnej, poczem Angelus podaje Mu kielich goryczy i następuje ujęcie; w scenie trzeciej Jezus zostaje stawiony przed Anna-

[1] Dykcyonarz I. 168.
[2] Wójcicki, Teatr II 283.
[3] Słownik² I. 25.
[4] Rkp. Ossol. 1126 Krček w Przegl. Powsz. 1899. IV. 390.
[5] Rkp. Kras. str. 1—22 Nehring w Archiv XVII. 88—97.

szem i Kajfaszem, poczem żołnierze biją Go i wsadzają do piwnicy. W dotychczasowej akcyi żadna figura nie posiada rysów wybitniejszych, oprócz może żydów Lamecha i Jorama, którzy w sychedrynie wnoszą oskarżenie na Chrystusa i przed Kajfaszem z zaciekłością przeciw Niemu występują. W scenie czwartej spotykamy się po raz pierwszy z ulubioną postacią ludową, Judaszem. Monolog jego przed powieszeniem jest wcale energiczny:

Ach niestetyż! nędznemu mnie dziś Judaszowi,
Biada, gorze mey duszy, nędznemu człekowi.
Ach biada tysiąc razy, żem przyszedł do tego,
Żem niesłusznie zaprzedał żydom mistrza swego...
O! przeklętym łakomstwem duszo napełniona,
Chciwością nieszczęsnego grosza zaślepiona,
Więceyś sobie trzydzieści srebrników ważyła,
Niż twego Stworzyciela; tak cię zaślepiła
Obłudna miłość, któraś z wierzchu pokazała
A w sercuś potaiemnie nań zdradę knowała...
Zgrzeszyłem, ach! zgrzeszyłem, mam się za winnego,
Zaprzedałem, nieszczęsny, dzisiay mistrza swego...
Gdzie się ono podziało nasze społkowanie
Apostolskie, gdzie mistrza wdzięcznego słuchanie?
Gdzież moi collegowie, gdzież apostołowie
Xiążęta wszystkiey ziemie? Kto mi o nich powie?

Monolog ten trwa dosyć długo, poczem zrozpaczony Judasz bierze powróz do ręki i zarzuca go na pobliskiem drzewie:

Nieszczęśliwa godzina, bogdayże mię była
Pierwey straszna piekielna mara udawiła,
Niźli do tego przyszło: wszak mam powróz w ręku,
Zawadzę nim o gardło iuż do lada sęku.

DIABOLUS *accipit Judam:*

Hahaha, dobra nasza,
Iak z mlekiem kasza.
A widzisz Luciperze, com dzisiay sprawił [1])
Za persuasią moią Judasz się udawił.

W scenie następnej przenosimy się do domku Matki Boskiej. Marya Magdalena i Maria Jacobi pocieszają strapioną Maryę na wieść o ujęciu Syna. Wchodzi Jan św. i przynosi nowinę, że Chrystusa

[1]) Rkp. „zrobił".

zamknięto do piwnicy, wskutek czego Matka Boska wychodzi na miasto, żeby się z Nim zobaczyć.

Akt I, jak widzimy, posiada trzy sceny, poświęcone Chrystusowi; jest to jedyny akt w tym szkicu nieco systematyczniej ułożony. W następnym akcie podziałów na sceny nie spotykamy już wcale i dosyć prędko przebiegamy historyę właściwego Umęczenia aż do przebicia boku przez Longina. Początek tego aktu jest bardzo drastyczny. Miles wyciąga Chrystusa z więzienia i woła na Niego, jak na pospolitego zbrodniarza: „Pódźże, wyspałeś się ty czarnoksiężniku?“ — a potem prowadzi Go przed Kajfasza dla skonfrontowania z świadkami. Staje Eliud i zadają Chrystusowi pytanie, czy jest Synem Bożym, a gdy Jezus przyznaje się do tego zarzutu, Kajfasz skazuje Go na śmierć jako bluźniercę i do Piłata po potwierdzenie wyroku odsyła. Piłat początkowo nie chce sądzić Chrystusa jako Galilejczyka i odsyła Go znów do Heroda. Tu zostaje Chrystus ubrany w szaty królewskie i wśród szyderstwa dworzan odstawiony ponownie do Piłata. Annas, Eliud i Caiphas znów oskarżają Chrystusa i żądają kary śmierci. Piłat jednak nie znajduje winy w Oskarżonym i wyraża przekonanie, że wystarczy Go za owo bluźnierstwo „porzonnie“ wybić; wreszcie ze względu na Paschę — mogąc wypuścić jednego zbrodniarza z więzienia — przedstawia żydom do uwolnienia albo Chrystusa albo rozbójnika Barabasza. Lamech, Joram i Aaron wołają „wypuść Barabasza“; Piłat więc każe biczować Chrystusa — „et flagellatur“, jak dodano w objaśnieniu. Po biczowaniu starosta rzymski ukazuje Chrystusa żydom: „Oto człowiek, czego żądacie więcej?“ Joram woła: „ukrzyżuj“. Żona Piłata prosi o uwolnienie, ale „Pilatus manus lauando“ wydaje wyrok, który zaraz potem Preco publicznie ogłasza. Akcya naszego misteryum w tej chwili zupełnie się nie zatrzymuje. Po wyroku następuje natychmiast pochód na Górę kalwaryjską. Miles popędza Chrystusa, a gdy Chrystus upadł, przechodzący Simeon pomaga Mu w niesieniu krzyża. Po drodze zjawia się Weronika i jak powiedziano w didaskalii „tergit faciem“. Niebawem potem wisi Chrystus na krzyżu wśród łotrów i wypowiada ostatnie słowa. Czterech żydów naśmiewa się z Umierającego, a gdy Jezus pragnie, podają Mu gąbkę z żółcią. Wreszcie Longinus przebija bok Chrystusa i płacze nad swą zuchwałością. Poniżej będziemy mieć świadectwa, że w XVI w. chłopi odgrywali tę trudną rolę Chrystusa na krzyżu, zresztą z przy-

toczonych w poprzednim paragrafie opowiadań o drodze krzyżowej wnioskowaćby należało, że ochotników do tej roli ze względu na religijną zasługę nigdy nie brakowało.

W akcie III tej sztuki jesteśmy w mieszkaniu Maryi, która pod wrażeniem wiadomości o Męce Chrystusa kilka wspomnień z Jego dzieciństwa w pamięci Swej odświeża:

Z Tobą wespół w Nazareth żyłam czasów wiele,
Opatrzałam w potrzeby, ilem mogła Twoie,
Tak iako mi ubóstwo dopuściło moie.
Jeźlim ci w czym, synu moy, nie dogodziła,
Moy to niedostatek, ma nędza sprawiła.
Co za wdzięczne racz przyiąć, moy synu, odemnie
A w królestwie swym rayskim niechciey być bezemnie.

Pojawia się Angelus i żałuje Matki Bożej w dosyć osobliwy sposób, że Jej mianowicie Chrystus niczego w testamencie nie zapisał i Jana św. na opiekuna Jej naznacza. Jan, uznając się niegodnym tego zaszczytu, przyjmuje go przecież i wychodzi na ulicę, żeby się dowiedzieć, co się stało z Chrystusem. Jan jak wiemy z urządzeń sceny średniowiecznej, nie potrzebował daleko chodzić; wraca więc natychmiast i opowiada, że Chrystus skonał i że wielkie zjawiska przyrody Jego śmierci towarzyszyły. Wtedy Matka Boska wyrzeka na okrucieństwo żydów i opłakuje Chrystusa w stylu *Trenów* Kochanowskiego, wreszcie dziękuje Bogu za tę boleść i każe się Janowi na pogrzeb prowadzić. Tu, jak wspominaliśmy, kończy się wiersz trzynastogłoskowy, a zaczyna się wiersz ośmiogłoskowy. W części tej, zaznaczonej jako scena 2 aktu III, mamy złożenie do grobu. Nikodem przychodzi do Józefa z Arymathei prosząc go, aby mu swego grobu, kutego w skale, odstąpił. Józef zgadza się i obaj wychodzą dla dokonania zdjęcia z krzyża. W drodze spotykają Maryę z Janem św. i obżałowawszy Ją, oznajmiają o celu przybycia. Marya dziękuje za uczynność, ale wątpi, czy żydzi pozwolą im dokonać tego dzieła. Pomijając więc żydów, Nikodem z Józefem zwracają się wprost do Piłata, a ponieważ to wszystko dzieje się na scenie średniowiecznej, więc są natychmiast pod jego domem i pytają służby „A iest Jegomość w domu?“ Po otrzymaniu pozwolenia, idą dla przygotowania przyborów do zdjęcia z krzyża i zostawiają Maryę z Janem na Kalwaryi. Marya się odzywa:

A my tymczasem usiadźmy
Janie y dotąd tu badźmy.
Aż do nas przybieżą znowu.

Zaczyna się potem „lament Magdaleny", znany nam już z drobnych officyów, wreszcie Nikodem z Józefem nadchodzą i tu się rękopis tej sztuki urywa. Scenę tę uzupełnimy sobie potem z przedstawień cyklicznych — tu tylko zaznaczymy, że z dalszych kart dowiadujemy się jeszcze, iż owo zdjęcie istotnie nastąpiło i że sztuka ta kończyła się sceną postawienia straży u grobu, zapożyczoną przez autora tego widowiska z *Historyi Zmartwychwstania* Mikołaja z Wilkowiecka.

Uwag o tej sztuce czynić nie będziemy, bo to w dzisiejszym stanie znajomości polskich misteryów jest przedwczesnem. Dodamy tylko, że w XVII w. posiadaliśmy także *Dramę-operę o Umęczeniu Chrystusa* [1]), utworzoną na podstawie reprodukcyi tekstów deklamacyjnych, między innymi także właśnie poznanego. Libretto jej posiadało podobno 15 scen i obejmowało całą Mękę Chrystusa aż do złożenia do grobu. Juszyński podaje treść czterech scen, z którychby można zrekonstruować tę sztukę w ten sposób, że scena 1—7 obok jakich allegorycznych ustępów, obejmowałaby naradę arcykapłanów i pobyt Jezusa na Górze Oliwnej; scena 8—9, jak wiemy z Juszyńskiego, zawiera pojmanie i zaparcie się Piotra; scena 10—11 obejmowała zapewne stawienie przed Kajfaszem, Herodem i Piłatem, policzkowanie i biczowanie; scena 12 przez Juszyńskiego także podana, mieści ogłoszenie wyroku; scena 13 i 14 zawierała prawdopodobnie pochód na Kalwaryę, ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża, lamenty Maryi i „zgrzytanie zębów Judasza w piekle", wyraźnie przez Juszyńskiego wspomniane; wreszcie scena 15, także u Juszyńskiego przytoczona, opisuje chwilę postawienia straży przy grobie, wziętą dosłownie z *Historyi Zmartwychwstania* Wilkowieckiego. Według tego schematu sądząc, byłaby ta sztuka bardzo podobną do poprzedniej: dziwna zaś rzecz, że scena ostatnia została w obu misteryach z tego samego misteryum zapożyczoną.

Drugie nasze misteryum z zakresu jednodniowych przedstawień pasyjnych zajmuje się pogrzebem Chrystusa i mogłoby nosić tytuł *Depositio Jesu Christi* [2]). W poprzedniej sztuce, jak wiemy,

[1]) Juszyński, Dykcyonarz II. 406—7.
[2]) Rkp. Jag. 3526 str. 86—103.

występuje ten moment jako część całości; podobnież trafia się to jeszcze w jednem z misteryów cyklicznych tak, że tematu tego za zupełnie odosobniony uważać nie należy. Jako odrębną całość jednak spotykamy pogrzeb Chrystusa tylko raz we wspomnianym właśnie rękopisie z XVII w., w którym nawet żadnego tytułu nie położono, ale wprost zapisano prolog:

Ej, kto się chrześciańskim imieniem nazywa,
Na pogrzeb niechaj swego Chrystusa przybywa.
Oto my wystawiemy ten akt pogrzebowy,
Prosze, badźcie pilnemi krótkiej naszej mowy.

Jest to sztuka szczególna, skombinowana z faktów przedmiotowych i allegoryi, jakich wiele w poprzednim paragrafie poznaliśmy. W akcie I mamy same żale winowajców, którzy się pod pewnym względem do śmierci Chrystusa przyczynili. Naprzód więc Piotr wyrzuca sobie, że go „lada kucharczysko podeszło"; potem znów Judas Proditor lamentuje nad swą zdradą i dosyć zabawnie swoją przeszłość opisuje:

A jam co czynił zdrajca? jakom sie sprawował
Na szafarstwie? Niestetyż! tum ci sie zepsował.
Kradłem świętą jałmużnę, wiele obracaiąc
Na swój zysk a obroku drugim umykając.
Od sta złotych dziesiątek z worka odkładałem
A od dziesiątek złoty na swą strone brałem,
Od złotego trzy grosze — i przyszło do tego,
Gdy nie stało pieniędzy, że mistrza swojego
Przedałem.

Czasem jednak żal jego jest wcale wymowny n. p.:

Niestetyż! jakoż tego skrupułu pozbede,
Jako uspokojenia w sumieniu nabede,
Przydzie mi już zaginać w tak ciężkim kłopocie.
Niestetyż mnie, niestetyż!...

Wtem chłopiec Piłata przerywa mu, żeby się tak nie tłukł pod jego domem. Judasz się usuwa, a co się z nim stało, chyba z innych misteryów domyślać się należy. W scenie trzeciej wreszcie widzimy Piłata, trapiącego się wydaniem niesprawiedliwego wyroku. Czterech rabinów uspokaja go, tłomacząc, że dobrze zrobił, a jeden

---

[1]) Rkp. Jag. 3528 str. 86—103.

z nich każe sobie podać talmud — „Bachor daj talmut, accipit librum“ — i objaśnia, że owszem zgodnie z pismami żydowskiemi postąpił. Piłat jednak nie chce się jakoś przekonać temi perswazyami, więc rabini, aby go rozerwać, posyłają Icka po wino i muzykantów i zaczynają go bawić rozmaitemi śpiewkami. „Canunt omnes“, powiada didaskalia i podaje początek dwu współczesnych pieśni:

1⁰. Melankolija, niechaj ztąd mija,
A ty sie przymknij wino itd.
2⁰. Wesołe serce z wina sie rodzi itd.

Jak widzimy, scena ta jest naśladowaną z misteryów o *Trzech Królach*, mianowicie ze sceny o Herodzie. Środek ten pomaga trochę Piłatowi. Z rezygnacyą więc mówi: „Ej, jużci, co się stało, odstać się nie może“ — a wtedy rabinowie podnoszą kwestyę, żeby przed nadchodzącym sabatem kazał zdjąć Ciało Ukrzyżowanego i Icka za pozwoleniem Piłata wysyłają do rotmistrza Longina, żeby poszedł na Kalwaryę i połamał kości łotrom. Rabinowie chcąc zobowiązać Longina, wyjmują kilka groszy i wręczają je Ickowi. Zaczyna się scenka zupełnie ludowa, analogiczna do sceny przekupienia w *Historyi Zmartwychwstania*:

RABIN

Daj mu to na gorzałkę dla serca dobrego
A potem go odemnie potka co większego.

PUER

Ja, ja.

RABIN

Geh fort.

Niebawem jednak robi się hałas i wpada Longinus z wiadomością o doznanym cudzie. Piłat się nieco porusza, ale rabinowie się śmieją i obiecują podobne dziwy tworzyć. Wtem wchodzi Józef z Arymatei i prosi Piłata o pozwolenie pochowania Chrystusa i takowe rzeczywiście otrzymuje.

Actus II tej sztuki odbywa się na Kalwaryi. Matka Boska z Magdaleną „lamentują pod krzyżem“, a Jan św. najbardziej się roztkliwia w tej chwili. Wśród tych żalów jedynie Marya rozmyśla o pogrzebie Chrystusa i gdy się ktoś z drabiną ku Kalwaryi

zbliża, prosi go, żeby jej dopomógł do zdjęcia z krzyża. Był to właśnie Józef z Nikodemem, którzy tu z pozwoleniem Piłata przybyli. Wszyscy więc zakładają drabiny i zdejmują Ukrzyżowanego, zwracając się ustawicznie do pobożnej publiczności i zachęcając ją do skruchy zupełnie, jak się to działo w dewocyach wielkopiątkowych. Scena ta trwa dosyć krótko. Uczestnicy tejże „accipiunt crucifixum et deponunt in feretro", poczem „in progressu ad sepulchrum" znów zwracają się do publiczności i wzywają ją do współudziału w pogrzebie. Złożywszy wreszcie Chrystusa w grobie, wszyscy aktorowie żegnają pogrzebanego identycznym prawie dwuwierszem „Leżże, odpoczywaj, wytchnij sobie" i odchodzą.

Actus III zawiera tylko deklamacye i śpiewy czterech aniołów, „Angeli quatuor quintantes", jak mówi objaśnienie, szukają grobu Chrystusa, a znalazłszy go, upadają i cześć mu oddają. Następnie Angelus 3-us mówi do pierwszego:

> Ty wprzód poczni braciszku, my pojdziem za tobą,
> Wierszami i śpiewaniem zgadzając sie z tobą.

Po kolei więc „ad imitationem Benedicito" wypowiadają czterowiersze, wzywając różne elementa do opłakiwania śmierci Chrystusa; wypowiedziawszy je „canunt aliquid" i tak cztery razy kolej swą powtarzają. Wreszcie jeden z nich — nie powiedziano który — odzywa się:

> Nuż my też sami, braciszkowie mili,
> Pódźmy ztąd, gdyśmy Pana utracili.
> Trudno tu ma być i anioł bezpieczny
> Od ludzkiej ręki, gdy sam Bóg Przedwieczny itd.

Tu następuje koniec sztuki. Jak widzimy, jest ona szczególną mięszaniną epicznych misteryów i lirycznych dewocyi, których liczne przykłady poznaliśmy w poprzednim rozdziale.

Trzeciem jednodniowem przedstawieniem wielkanocnem w Polsce, niesłychanie popularnem w XVII w., była *Historya o Zmartwychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka, o której powiedzieliśmy szerzej, mówiąc o przedstawieniach ludowych w XVI wieku. W następnem stuleciu, oprócz tekstów już wspomnianych, wyłoniła się oryginalna przeróbka tego tematu, która stanowi rodzaj osobliwości w naszym zakresie jako dowód, że także nasz sławny epik Wacław Potocki pracował dla sceny ludowej. *Misteryum o Zmar-*

wychwstaniu Pańskiem jego pióra obejmuje 5 aktów i niewiele różni się od innych sztuk ludowych tego okresu, jakkolwiek dosyć silnie odstępuje od tekstu zasadniczego [1]. W akcie I mamy trzy Marye u grobu t. j. nową przeróbkę *officium Sepulchri;* w akcie II-gim sprawozdanie Longina o zmartwychwstaniu i porzucenie srebrników przez Judasza, które Piłat z drwinami przyjmuje; w akcie III zjawia się Chrystus w wieczerniku; potem następuje narada kapłanów, jakby ukryć fakt zmartwychwstania; wreszcie widzimy rozpacz dyabłów nad spustoszeniem piekieł. Na zakończenie aktu V Śmierć z Żywotem oglądają grób Chrystusa, a pierwsza z nich z niechęcią odrzuca kosę, że prawo jej zostało złamane. Ten ostatni akt zdaje się być najoryginalniejszy, jakkolwiek z poza niego także przeziera ossatura ludowej sceny *Descensio ad inferos.* Akty te przeplatane bywają chórami; w Prologu czytamy prośbę „o pilne słuchanie", zwróconą do „zacnego słuchaczów katolickich grona", w epilogu zaś podziękowanie „za słuchanie", jakby misteryum to rzeczywiście wystawione zostało. Potocki dedykował swój utwór wojewodzinie Helenie Lubomirskiej, której także przypisał *Pieśni Pokutne.*

Toby były wszystkie nasze misterya wielkanocne jednodniowe. Jak widzimy odkrywają nam one dosyć odległe horyzonty na historyę misteryów i pozwalają nieco wszechstronniej zapoznać się z przeszłością i urządzeniami sceny średniowiecznej. Bliżej jeszcze z temi dziejami zaznajomią nas przedstawienia cykliczne, wśród których na pierwszem miejscu wymienimy *Dialogus de Passione Domini Nostri Jesu Christi* z r. 1627 [2]. Misteryum to składa się z trzech przedstawień, t. j. z Procesyi na Niedzielę Kwietną, z właściwego misteryum pasyjnego i z misteryum o Chrystusie w otchłani, które już znamy z paragrafu pierwszego. W tekscie, o którym mówimy, posiadamy tylko część drugą tego widowiska, a inne uzupełnić sobie musimy na podstawie omówionych dotąd sztuk. Przecież łączność tych trzech misteryów wynika jasno z prologu i epilogu części zachowanej, gdzie czytamy:

Wszyscy goście, coście widzieli przez ten czas niniejszy,
Co się na(on)czas działo, jak w ten dzień dzisiejszy,

---

[1]) Brückner w Rozpr. Wydz. fil. XXVII. 24—30.
[2]) Rkp. Konopcz. k. 12—19.

Jakośmy tu widzieli, coć wszytko czyniły
One rzesze żydowskie, co przy Panu były.

Tak zaczyna się prolog misteryum pasyjnego, odegranego następnie, kiedy tuż przedtem skończono przedstawienie Procesyi Kwietnej, której tekst nam zaginął. Co się zaś tyczy części trzeciej, to w epilogu tego samego widowiska czytamy wyraźną zapowiedź, a mianowicie:

Której to jego męki tu macie początek,
Co szerzej usłyszycie w przyszły Wielki Piątek,
Skoro sie do kościoła przede dnim znidzicie,
Co więc z kazania rychlej zrozumieć możecie...
Taki też wam pokażemy znak zwycięstwa tego,
Jako on raczył dobyć z piekła gorącego,
Tylko się na jutrznią przede dnim znidzicie!

Przekonywamy się więc, że te sztuki odgrywano w kościołach na zamówienie proboszczów, wskutek czego aktorowie nie żądają w epilogach zapłaty od publiczności, jak to się w misteryach na Boże Narodzenie zdarzało; że pozostawały w bliskiej łączności z nabożeństwami, były illustracyą kazań i poprzedzały albo następowały po odprawieniu zwyczajnych obrządków kościelnych. Są to wiadomości pierwszorzędnej wagi, które w łączności z wynikami analizy *Historyi o Zmartwychwstaniu* ukazują także na polskim gruncie kościelny początek misteryów wielkanocnych.

Co do zachowanej drugiej części niniejszego cyklu, zauważyć należy, że nie ma w niej podziału na akty, a najwybitniejszym jej momentem jest scena ludowa o Judaszu, znana nam już z *Historyi Passyjnej* i *Pogrzebu*. Sztuka ta zaczyna się zwykłą naradą arcykapłanów nad ujęciem Chrystusa; poczem nadchodzi Judasz i zobowiązuje się do ułatwienia Żydom tego przedsięwzięcia. W akcie przypuszczalnie II znajdujemy się w domu Maryi i tu znów pojawia się Judasz i obłudnie uspokaja obawy Matki Boskiej. Wogóle całe to misteryum poświęcone jest wyłącznie Judaszowi i przedstawia ciekawy objaw jednostronnego porządkowania faktów ewangelicznych. Po Judaszu przybywa znów Jan św. i oznajmia o zdradzie i mającem nastąpić ujęciu. Marya lamentuje i wyrzeka na podstępnego ucznia, ale Jan św. Ją uspokaja i tłomaczy konieczność ofiary dla zbawienia ludzkości. Misteryum to jest ułożone na Wielki Czwartek i niektóremi alluzyami łączy się z *Poże-*

gnaniem Chrystusa z Maryą w Betanii, znanem nam z poprzedniego paragrafu. W akcie III mamy wreszcie klasyczną scenę z Judaszem. Czując wyrzuty sumienia za ohydne postąpienie, udaje się Judasz do synchedrynu, żeby kapłanom zwrócić pieniądze. Nieprzyjęty popada w rozpacz i postanawia się powiesić. Wtedy pojawia się dyabeł i podaje mu stryczek i po przyjacielsku go namawia, żeby coprędzej koniec ze sobą zrobił:

O Judaszu, oto ja twój brat dawnego łoża,
Ja na twoją szyję teraz dam powroza.
Jeśli na tym mało masz, tedyć drugi kupię,
Ale wierz mi, iż z ciebie sam duszę wyłupię.
Naści, uczyń co rychlej, coś sobie zamyślił,
Nie rozmyślając długo, abyś się obiesił (s).

Gdy się Judasz istotnie obwiesza, wybiega cała gromada dyabłów i podczas jego agonii śpiewa chóralnie „Pieśń, którą mu śpiewać będą“, jak powiedziano w objaśnieniu, zapewne mazurek:

Ale wieczny panie bracie, jestem ci barzo rad,
Będziesz ze mną miał w piekle kwaśny obiad.
Pojedziewa, panie bracie, do pałacu mego,
Boś mi sie już prawie dostał za sługę własnego.
Bociem ja też tu na świecie długo usługował,
Przeto mi też tę pracę będziesz w piekle oddawał.

Na tem się ta sztuka kończy. W prologu czytamy po raz wtóry zapewnienie aktorów, że dadzą najpoważniejsze przedstawienie, które może posłużyć za ilustracyę do kazań księdza proboszcza:

Bo co nam na kazaniu powiadają kapłani,
To my też tu to wszystko skutkiem pokażemy. .
Jedno pilno słuchajcie, co powiedzieć chcemy.

W epilogu zaś uprzedzono krytyki, które się już r. 1627 co do przedstawień pasyjnych wśród publiczności polskiej odzywały:

Tego też nie mnimajcie, byśmy to zmyślali,
Bośmy to wszystko z Pisma świętego wybrali.
Przetośmy to niby [1]) w zwierciadle pokazali,
Abyście to u siebie pilnie uważali,
Nie mając tego sobie za jakie błazeństwa,
Jak też więc podczas *i drudzy szyderstwa*.

---

[1]) Rkp. podaje błędną lekcyę „nie“.

Wszakości Pan Bóg z nieba nasze sprawy widzi,
A co jemu ku czci, tym się On nie brzydzi.
Będą drudzy szydzić, jak naonczas Żydzi,
Ale my nic nie dbamy, jako sie im widzi.
Dobrzy a baczni będą dziękowali.

Podobną przestrogę znajdujemy także [1] w prologu do *Osterspielu* wiedeńskiego z r. 1472:

Das welle wir *tun in seiner ere*,
Das sich sein gedechtniss mere
In allen *guten herzen*,
Die da wellen erlost werden von smerzen.
Und wer unser darumbe spott,
Es sei Kunze, Heinrich oder Ott,
Hensel oder Eckehart,
Oder Nitsche mit dem grossen bart;
Auch wirt uns iemant hindern daran,
Es sei vrau oder man:
Enstet jm darunter icht,
Das welle wir achten gar vor nicht.

Znacznie lepiej, niż poprzednie cykliczne przedstawienie, zachowała nam się dwudniówka sławkowska p. t. *Passio Domini Nostri Jesu Christi* [2]. Nazywamy ją sławkowską z przyczyny alluzyi lokalnych i zwracamy uwagę, że Sławków był miasteczkiem, należącem do dóbr biskupstwa krakowskiego, i dziś jeszcze przechowuje dobrą tradycyę sztuk na Boże Narodzenie [3]. W misteryum tem znachodzimy cudowną scenę zdjęcia z krzyża i naśladowanie *Lamentu świętokrzyskiego* z XV w., którego dosłowne frazesy dadzą się jeszcze w tym tekscie odszukać. Okoliczność ta wskazywałaby także, że Sławków był jakiemś wcale ważnem siedliskiem średniowiecznej sztuki teatralnej. Poza tem dwudniówka sławkowska jest raczej doraźnym szkicem widowiska ludowego, przez nieznanego artystę na podstawie starszych tekstów ułożonego, a nie tekstem do ogłoszenia przeznaczonym. Wynika to jasno z końcowych aktów, z których siódmy zawiera nic innego, jak prolog drugiego przedstawienia, automatycznie przyczepiony do pierwszego.

---

[1]) Hoffmann, Fundgruben II. 298.
[2]) Rkp. Jag. 3526 str. 40—65.
[3]) Ciszewski w Zbiorze wiad. do antrop. X. 3. str. 216—219.

Akty drugiego widowiska zaznaczono jako 7. 8. 9 poprzedniego a stanowią, jak zobaczymy, prolog i dwa akta następnego.

W części pierwszej tego przedstawienia znachodzimy także dotkliwe braki, mianowicie niedostaje nam prologu, a nadto początku I aktu. Gdy się rękopis zaczyna, widzimy zebranie starszych żydowskich w sprawie niebezpiecznego agitatora ludowego Chrystusa, jak to mieliśmy już w *Historyi pasyjnej* i w cyklu poprzednim. Na tem posiedzeniu zapada uchwała, żeby wezwać na naradę przedstawicieli ludu; ci zaś orzekają, iż trzeba pójść do starosty z prośbą o ujęcie Chrystusa, resztę zaś pozostawić do załatwienia senatorom. Jest to więc zupełna kopia polskiego sejmikowania między senatem a izbą poselską. Gdy lud odszedł, pojawia się Judasz i za 30 srebrnych groszy ofiaruje swą pomoc. W następnych znów dwu aktach widzimy ujęcie Chrystusa pod Górą Oliwną i stawienie Go przed Annaszem i Kajfaszem. Obu tych aktów niedostaje nam w rękopisie i tylko jeden z nich możemy uzupełnić ze spisu osób, a drugi według treści aktu IV, którego początku jeszcze nam brak. Gdy się tekst tej sztuki ponownie zaczyna, trzej żołnierze wyśmiewają się z wszechmocy Chrystusa, a następnie prowadzą Go do Heroda:

MILES 1^{mus}.

Książęta nasze wszystkie, królu najjaśniejszy,
Posługi swe oddają i wieczór dzisiejszy
Szczęśliwy powiedają...

Heród dziękuje za pozdrowienia i łaskę książąt przez uznanie jego jurysdykcyi, następnie mówi:

ad Jesum

A ty na to co mówisz? jako cię udają
Żeś jest Bogiem i królem, słyszysz, powiedają.
Gdzie jest Twoje królestwo, niechaj wiem od Ciebie
I dlaczego, jako Bóg, Ty nie siedzisz w niebie?

Przemowa Heroda jest bardzo energiczna. „Jesus tacet“. Poczem Heród każe go przyodziać w suknię królewską, a żołnierz, wykonywający rozkaz, tak się odzywa do Chrystusa:

MILES

Ubierajże się królu, w tę królewską szatę,
Za którąbyś u kupca musiał dać zapłatę.

Musiałbyś był postradać dziesięciu tysięcy.
Gdybyś ją był sprawował, a jeśli nie więcej.
Pódźże teraz jako król do króla drugiego.
Może jeszcze cokolwiek da-ć z skarbu swojego.

Żołnierze prowadzą Chrystusa do starszych i z nimi wreszcie udają się na ratusz.

W akcie V Piłat, zaniepokojony ruchem pospólstwa żydowskiego, pyta się Noacha o stan rzeczy, a gdy się dowiedział o ujęciu Chrystusa, powiada, że z tą sprawą, jako niepodpadającą pod jego jurysdykcyę, nie chce mieć do czynienia. Wtem żydzi z Chrystusem nadchodzą i Kajfasz go oskarża. Piłat indaguje Oskarżonego a przekonawszy się, że jest niewinny, zamierza Go puścić i tylko biczować rozkazuje. Biczowanie to odbywa się na scenie; poczem żołnierze stawiają Obwinionego powtórnie przed Piłatem, a ten wzruszony widowiskiem, pokazuje Go ludowi:

Oto macie człowieka tak srodze zbitego.
Od tak haniebnych razów ledwie co żywego.
Niechajże wolen będzie, ja go wolno puszczę,
Inszego na to miejsce na śmierć wam wypuszczę.
Mam złoczyńcę Barabę dawno już w więzieniu.
Ten niech dosyć uczyni waszemu plemieniu.

Ale żydzi nie zgadzają się na propozycyę starosty i żądają wypuszczenia Barabasza, a na zapytanie Piłata, co zrobić z Obwinionym, wołają:

Ukrzyżuj go, ukrzyżuj, bo jest godzien tego.
Bo ten między żydami wiele zrobił złego.

Piłat się jeszcze waha, wreszcie „tu miednicę przynoszą, a Piłat się umyje“ i wydaje dekret, przytoczony tu w całej osnowie, który zresztą znamy z drobnych dewocyi wielkanocnych. „Hic milites Jesum accipient et coronabunt eum“, znów naturalnie na scenie, jak objaśnia didaskalia.

Actus VI, zakończający pierwszy dzień przedstawienia, wyobraża pochód na Górę Kalwaryjską. Żołnierze prowadzą Chrystusa, dźwigającego krzyż i znęcają się nad Nim po drodze. Za Chrystusem idzie, jak ze spisu osób wynika, Weronika i zapewne milcząco posługę swą wykonywa. Z żołnierzy jeden tylko uczuwa pewną litość dla Skazanego i spostrzegłszy Szymona Cyrenejczyka, wzywa go, by pomógł Chrystusowi w niesieniu krzyża. Jest to wcale

żywa scenka rodzajowa, która zarazem dla topograficznego oznaczenia niniejszego cyklu ma zasadnicze znaczenie:

MILES
Postój bracie, skąd idziesz?

CIRENEUS
Ze wsi Czernichowa.
Niesę kaczora na targ do miasta Sławkowa.
Mam też i trochę rybek, jak to na sobotę.

MILES
Połóżże to wszystko, znajdęć wnet robotę.

CIRENEUS
Kiedy mi to kto porwie, cóż ja będę czynił?
Boć ja za to po chleb szedł, abym sie pożywił.

MILES
Nie porwie, pódź co prędzy, pomóż krzyża tego
Dźwigać a nie frasuj sie o kozuba twego.

Cyrenejczyk idzie i pomaga Chrystusowi; poczem cały orszak przechodzi przez scenę i widocznie znika. Na zakończenie przedstawienia w pierwszym dniu dano jeszcze śpiew pięciu Aniołów, którzy długo lamentują nad rodzajem śmierci Chrystusa i wzywają ludzi, żeby rozmyślali nad tą męką i przez to sobie na żywot wieczny zasługiwali. Zakończenie to pochodzi, jak wiemy, z dewocyi wielkotygodniowych. Nasi autorowie misteryów używają tego sposobu często dla ułatwienia sobie przedstawienia trudniejszych partyi historyi pasyjnej.

Przedstawienie dnia drugiego, albo ostatecznie drugie przedstawienie po przerwie kilkugodzinnej, zaczyna się nowym prologiem:

Smutną bardzo nowinę powiedzieć wam mamy,
Tylko sie uspokojcie o to was prosiemy.
Silentium — *woła aktor.*
Syn Boga Wszechmocnego na śmierć dzisiaj zdany,
Dla grzechów wszego świata jest ukrzyżowany,
Poźryjcie Nań na krzyżu.

Po prologu „Tu zaśpiewają wiersz „Rozmyślajmyż“ — poczem w powolnem tempie przystępujemy do innego i dosyć długiego widowiska.

Widowisko to składa się z dwu aktów, zaznaczonych fałszywie w rękopisie jako akt 8 i 9 poprzedniej sztuki. W akcie I wcale zręcznie ułożonym, widzimy Maryę Pannę lamentującą pod krzyżem. Św. Jan Ją pociesza.

MARYA PANNA

Cóż mówisz, miły Janie, nie mam się frasować?
Nie mam płakać, narzekać, nie mam lamentować?
Któż kiedy na świecie miał frasunek taki
I tak ciężki, który ból przechodzi wszelaki?
Mając syna jednego a Syna takiego,
Między synmi ludzkimi *najurodziwszego*,
Wiedząc Go Synem Bożym, widząc mękę jego —
Nie wiem, co dalej czynić dla bolu wielkiego.
Pojźrawszy nań *na krzyżu i poranionego*
A nie mogąc ratunku dać jemu żadnego —
Widzę głowę, koroną cierniową zranioną,
Ręce, nogi przebite, a twarz zeszpeconą
Sprosnymi plwocinami — a ja choćbym chciała
Otrzeć to, lecz nie mogę dosiądz jego ciała.
Ztądże boleść okrutna trapi serce moje,
Widząc w takiej ciężkości pocieszenie swoje.

Jak widzimy, jest to wyraźna przeróbka *Lamentu świętokrzyskiego*, którego echa jeszcze poniżej się odezwą. Po Matce Bożej także inne Marye wyrażają swój żal, a Marya Magdalena ujmuje się krzyża i najbardziej zawodzi. Następnie słychać jeszcze raz głos Matki Boskiej i powtórną parafrazę „Skargi“ świętokrzyskiej:

Ach! mój synu najmilszy! wdzięczne oczy Twoje
Krwią się świętą zalały, pocieszenie moje
Zalały się krwią świętą, *ja dosiądz nie mogę*
Otrzeć jej i w żadnej ci rzeczy nie wspomogę.
Insze matki z dziatek swych pocieszenie mają,
Iż wtenczas, gdy się czego od nich napierają,
Dadzą im więc, co mają, a *ja biednej wody*
Nie mogła tobie podać czasu twej przygody.
Nie mogłam ci posłużyć w ostatniej potrzebie,
Nie mogłam cię ochłodzić i napoić ciebie.
Piłeś gorzką żółć z octem, ty w pragnieniu twoim
A ja ledwie została żywa w żalu moim.
I wolałabym stokroć umrzeć, niż być żywa,
Żem tego doczekała kiedy żałośliwa.

Wśród tych żalów, w istocie na serdeczną i prawdziwą nutę nastrojonych, odzywa się wreszcie głos rozsądku, t. j. Jan św. i powiada, że należy pomyśleć o pogrzebie. Wszystkie więc niewiasty radzą nad tem, aż Marya Jacobi czyni przypuszczenie, że zapewne sam Bóg przez kogoś o tem zaradzi, o co też Matka Boska poleca Boga prosić. Na tem się akt niniejszy kończy, a aktorowie śpiewać mają „Stała Matka boleściwa“, jak powiedziano w objaśnieniu.

Akt II wyobraża zdjęcie z krzyża i złożenie Chrystusa do grobu, znane nam już z osobnego misteryum. Józef z Arymatei i Nikodem postanawiają pochować ciało swego Mistrza i późnym wieczorem udają się do starosty z prośbą o pozwolenie. Piłat pozwala, ale posyła naprzód żołnierza Longina, żeby się przekonał, czy Chrystus rzeczywiście umarł. Jest to klasyczne miejsce do przekonania się, że na scenie średniowiecznej były odrazu poustawiane obok siebie wszystkie przystawki dekoracyjne danej sztuki. Zaledwo Longinus wyszedł, już jest pod krzyżem — tymczasem Józef z Nikodemem siedzą cicho na ratuszu i razem z Piłatem czekają na odpowiedź. Widzimy więc Longinusa na Kalwaryi, śmiejącego się z bóstwa i niemocy Chrystusa i dla figlów przebijającego Jego bok. Ale o dziwo! Longinus ślepy dotąd na jedno oko, pociera je sobie krwią wyciekłą i doznaje cudu, że przeziera. Wzruszony, porzuca dotychczasowe zajęcie i ucieka z pod krzyża, żeby odtąd wieść życie pustelnicze. Gdy odszedł, odzywa się Piłat w pałacu, zupełnie jakby go widział, i posyła innego posłańca na Górę Kalwaryjską. Gdy ten biegnie, akcya cała za nim się przenosi. Chłopiec spotyka pod krzyżem jakiegoś żyda i pyta go o Longinusa. Żyd opowiada, co się stało, ale chłopiec mu wierzyć nie chce i dopiero gdy się żyd zaklął, biegnie z powrotem do Piłata. Podczas tego zaczyna znów Piłat rozmowę ze swymi gośćmi i niecierpliwi się na posłańca, że go dotąd nie widać; chłopiec wbiega, wtedy wreszcie Piłat pozwala na zdjęcie z krzyża. Tu się kończy rola Piłata; razem z Józefem i Nikodemem udajemy się teraz naprawdę na Kalwaryę i przytomni będziemy prześlicznej scenie zdjęcia z krzyża. Nikodem z Józefem naradzają się naprzód, żeby zabrać potrzebne przybory do tego aktu. Scena ta odbywa się w pewnej odległości od Kalwaryi, gdzie w danej chwili znajdują się tylko trzy Marye z św. Janem, tkwiące tam nieruchomo począwszy od końca poprzedniego aktu. Niewiasty te wstępują obecnie po raz wtóry do akcyi i widząc z daleka dwu naradzających się ludzi,

boją się, żeby to nie byli źli Żydzi. Ale Jan św. przyjrzawszy się bliżej nieznajomym, uspokaja ich; poczem już Józef z Nikodemem nadchodzą i „klęknąwszy u krzyża“, jak powiedziano w objaśnieniu, modlą się pobożnie, a potem witają zgromadzonych i oznajmiają im, z czem przyszli. Zaczyna się więc owa scena zdjęcia z krzyża. „Tu drabiny przystawią“, jak zaleca didaskalia, a Józef z ręką na szczeblu jednej drabiny daje dyspozycye Nikodemowi:

JÓZEF

Jużci ja po tej wnidę, wprzód nogi odbiję,
A postawiwszy wyżej, z ręki góźdź wybiję.
Podwiązawszy ręcznikiem pod pachy to ciało,
Spuściemy go leguchno. Ale słuchaj mało:
Wnidź ty jeno, przywiąż go wpoły ku krzyżowi,
Niech się nie wyciągają ręce ku dołowi,
Kiedy nogi odejmę, boby sie ciągnęło
Ciało na dół, a rękom ciężkoby zaś było.

NIKODYM *przywiązawszy*

Nu, jużemci przywiązał. Cóż zaś czynić będę?

JÓZEF

Poczekaj trochę, aż pierwej góźdź z nóg jego dobędę,
Potym wyżej postąpisz a z ręku góźdź wyjmiesz
A wyjąwszy, potym go pod pachy podejmiesz.
A ja ręcznik wezmę (s) i tak spuściemy.
Także jeno uczynimy, pięknie go zdejmiemy.

JAN

Potrzymam ja drabiny, żeby nie kiełznęła,
Żeby sie skoro stąpisz, z tobą nie umknęła.

Tu następuje niema scena właściwego zdjęcia. „Tu będą dobywać goździ“, jak czytamy w objaśnieniu, „potym będzie mówić

PANNA MARYA

Pomaluśku, proszę was goździe wybijajcie
I ran mu już dalej nie rozprzestrzeniajcie.

Jak widzimy, scena powyższa jest żywo traktowana i odznacza się doskonałem podchwyceniem codziennej rozmowy ludzkiej podczas bardzo ruchliwego momentu życia. Scena ta trwa jednak dosyć krótko, poczem widzimy już ciało Chrystusowe na ziemi i znów

przytomni jesteśmy bardzo wzruszającemu momentowi, gdy Matka Boska bierze Chrystusa na ręce i obżałowuje Go, a Magdalena całuje nogi Mistrza, za nią Jan i inne Marye. Lamenty te przerywa Józef z Arymatei i z Nikodemem zabierają się do pomazania ciała maściami, owinięcia w prześcieradła i pochowania. Wtedy Matka Boska żali się w prawdziwie ludowy sposób:

Już mi cie teraz wzięli, o mój synu drogi,
Już mi cie teraz wzięli, już kochanie moje,
Już mi wzięli, synu mój, święte ciało twoje.
O synu mój jedyny! Jednegomci miała,
Jużem go dzisiaj marnie dosyć [1]) postradała.

Wśród tych słów i łkań, obecni namaszczają ciało Chrystusa na scenie — „tu go będą mazać“, jak powiedziano — następnie obwijają je i chowają. Jan przyspiesza rozejście się żałobnego orszaku, wszystkie niewiasty żegnają pogrzebanego i odchodzą; ostatnia zaś mówi

PANNA MARYA

Niech go aby przeżegnam jeszcze, syna mego,
I niechaj go popłaczę, padszy na grób jego —
O synu mój najmilszy, już się z Tobą żegnam,
Już pociechy bez ciebie niech na świecie nie mam.
Już sie z Tobą rozstaję, już prawie zemdlona
Od boleści niezmiernych i srogich zwątlona.

W scenach powyższych powinniśmy sobie wyobrazić dobrą grę i mimikę, a przyznamy, że pewien artystyczny efekt czynić musiały. Akt kończy się śpiewem „czasów nieszpornych“, z czego widać, że tę drugą część pod wieczór przedstawiano; poczem już Epilogus wygłasza objaśnienie znaczenia Męki Pańskiej dla ludzkości i wzywa zebranych do wdzięczności za ogromną łaskę Bożą. „Skończeła się zbawienia naszego dziś sprawa“, powiedziano na rozejściu się osób z kościoła. Cykl powyższy został widocznie z dwu znanych nam jednodniówek, pasyjnej i pogrzebowej, skombinowany i przedstawia stosunkowo doskonały wzór prawdziwie przedmiotowego i szeroko epicznego polskiego misteryum pasyjnego.

Trzeci ze znanych nam cyklów posiada znów odmienne właściwości. Jest to jedyny cykl polski, zbudowany parallelicznie, jak

---

[1]) W rkp. szyk przestawiony „marnie dzisiaj dosyć“.

wśród misteryów niemieckich *Pasya heidelberska*. Posiada on nawet jedną „prefiguracyę“ ze Starego Testamentu, podobnie jak tamta [1]; inne zaś parallele i dewocye stanowią zajmujący objaw mnemotechniki ludowej, t. j. skondensowania misteryów różnego pochodzenia około głównego tematu teatru ludowego. Obok tego w cyklu trzecim znajdujemy jedyne nam znane w zabytku polskim uscenizowanie „Wieczerzy Pańskiej“ i trzy sceny katowskie, t. j. biczowania, ucięcia rąk i powieszenia, które zdradzają osobliwy gust autora w lubowaniu się w okropnościach. Cykl ten nosi tytuł *Dialogus pro feria quinta ante Parasceuen* i zawiera dziesięć aktów, rozdzielonych na dwa przedstawienia [2]. W prologu tegoż podano treść widowiska, przyczem autor zwrócił uwagę, że Judasza chce ze szczególną plastycznością wystawić, i uznał za potrzebne usprawiedliwić się z rodzaju swej kompozycyi. Widocznie więc, że to była premiera, a raczej innowacya sceniczna, którą należało wytłomaczyć pobożnym słuchaczom, przyzwyczajonym do tradycyjnych przedstawień. Wreszcie czytamy wezwanie do widzów:

A gdyć produkować będziem tragedyą,
Nie teskliwą darować racz audientią.
Będzie to na cześć Bogu w Trójcy jedynemu
A tobie na pożytek słuchaczowi memu.

Actus I-us zaczyna się istotnie według zapowiedzi dosyć trafną alegoryą, z którą się zresztą spotkamy jeszcze w *sztukach na Boże Ciało*. Izaak dziękuje Bogu, że go takiem szczęściem i tylu bogactwami obdarzył i czując zbliżającą się śmierć, nakazuje Ezawowi pójść na polowanie i przynieść trochę dziczyzny, poczem go będzie błogosławił. „Hic abit Esau. Isaac autem obumbrabitur et introibunt Jacob cum Rebeca“. Jest to wcale ważne objaśnienie sceniczne, bo przekonywamy się, że w scenie tej leżał Izaak na łóżku w jakimś osobnym namiocie, poczem zapuszczono zasłonę, żeby Rebeka z Jakóbem mogła się namówić o podejście ojca. Procederu tego używano możebnie także w innych misteryach, ale nie mamy go nigdzie tak wyraźnie zaleconego. Po tej więc scenie, Rebeka doradza po cichu młodszemu synowi, żeby przyprowadził dwa koźlątka i ubiegł brata. Jakób się boi, ale matka każe mu śpieszyć. „Hic ibit et ferret

[1]) Milchsack, Heidelberger Passionssp. sc. 23—35.
[2]) Rkp. Jag. 3526 k. 157—192.

haedos", jak dodano, a Rebeka poleca mu ubrać się w suknie brata i skórkami koźlemi obwinąć sobie ręce. „Hic ligabit manus diu et cum non poterit dicet", żeby mu matka zawiązała. To objaśnienie „ligabit diu" jest charakterystyczne ze względu na wyrabiającą się mimikę sceniczną w Polsce. Wreszcie matka wręcza mu potrawy i mówi:

REBECA

Nu, neści i potrawy i chleba do tego,
Pódźże a obudź ojca, by z obłowu twego
Jadł, i weźmij śklenicę dla posiłku wina,
Wnet za pierworodnego będzie cie miał syna.

Jakób wchodzi do namiotu ojca. Izaak go poniekąd poznaje, ale on się zapiera; wtedy dla przekonania się o prawdzie mówi:

IZAAK

Podajże mi potrawy swoje, synu miły,
Żeby sie słabość moja nimi posiliła
A potym, żebyć dusza ma błogosławiła.
Hic comedet.

JAKÓB

Pijże i wino, ojcze!

IZAAK

Daj synu mój miły.
Hic bibet.

Poczem udziela mu błogosławieństwa. Nadchodzi Ezaw: ojciec bierze go za natręta, a dowiedziawszy się o istotnym stanie rzeczy odpowiada, że na to już nic poradzić nie może. Ezaw narzeka na brata, zwąc go frantem, oszustem, który go już dwakroć oszukał, a pierwszy raz z tą soczewicą.

Actus II-us przedstawia „Caenam Domini". Jezus zagaja posiedzenie, mówiąc, że chciał z uczniami spożyć Ostatnią Wieczerzę i że jeden z nich Go zdradzi. Odzywa się Piotr, pytając, czy nie o nim mowa, ale Jezus mu na to odpowiada, zupełnie jak nauczyciel do ucznia w szkole: „Pietrze siedź a nie mów nic". Poczem „sex discipuli dicent", czy nie który z nich? „Jesus autem distribuet panem" i ustanawia Przenajświętszy Sakrament, polecając apostołom, ażeby tę czynność naśladowali. Wreszcie rozkazuje Piotrowi

zasiąść do umycia nóg; ten się wzbrania, w końcu przystaje. Wszystko to odbywa się według opisów ewangielicznych. „Hic Jesus lotis pedibus discipulorum, accipiet paramenta“, nie powiedziano jakie, zapewne ornat i stułę, jak w *Historyi o Zmartwychwstaniu* Mikołaja z Wilkowiecka; następnie pożegnawszy uczniów i podziękowawszy im za dotychczasowe trudy „ibit cum tribus discipulis, cui obviabit Maria, quam amplexus dicet“. Jest to wcale tkliwa scenka pożegnania, którą znamy już z dewocyi wielkotygodniowych:

JEZUS

Moja kochana Matko, już czas do wydania
Przychodzi; Ciebie żegnam, za Twoje starania
Dziękuję, żeś Mie zawsze w uczciwości miała,
Przez trzydzieści i trzy lat mile wychowała.
Nie frasuj sie i nie płacz, bowiem w krótkim czasie
Obaczysz w tymże ciele Mnie żywego zasię.

MARYA

Synaczku mój kochany, jedyne pociechy,
Już moje wespół z Tobą ustaną uciechy,
Kiedy mnie już odchodzisz. Cóż będę czyniła?
Cóż ja strapiona poczne? co będę robiła?
Nie chodźże synu miły, synu Jezu, miłe dziecie,
Odmień to w inszy sposób swoje przedsięwzięcie.

JEZUS

Nie może inaczej być; wola Ojca Mego
Jest, bym za naród ludzki ucierpiał co złego
I ażebym ich Swoją odkupił krwią drogą.

MARYA

Przynajmniej niechże idzie wespół Matka z Tobą.

JEZUS

Nie może być, o Matko, ja sam już odchodzę.

Matka Boska niebawem Go puszcza, prosząc, żeby już wielkie Swe dzieło spełnił.

Actus III przedstawia naradę kapłanów i rabinów nad ujęciem Chrystusa, od której, jak wiemy, inne nasze misterya pasyjne zazwyczaj się zaczynają. Annas i Kajfasz przedstawiają Chrystusa jako agitatora ludowego, rabini zaś jako burzyciela religii. Od ra-

binów też wychodzi propozycya ujęcia Go, a w dalszej naradzie wyłania się wniosek, że najlepiejby było przeprowadzić całą rzecz przy pomocy kogoś, coby wiedział dokładnie o miejscu pobytu Chrystusa. Wchodzi Judasz, przedstawiony tu z humorem jako zły służący, widocznie pod wpływem znanego typu z intermedyów:

Jam jest apostoł Judasz, ze dwunastu owych
Niezbożników albo też uczniów Jezusowych,
Który mnie swym kuglarstwem przywabił do siebie,
Obiecując zapłatę kiedyś tedyś w niebie.
A mnie co tam do nieba! czekajże ty nieba.
A teraz klep z nim nędzę, nie jadaj i chleba.
Tylkośmy w Galilejskiej Kanie mieli gody,
Raz pić i jeść a teraz na każdy dzień głody.

Kapłani z satysfakcyą słuchają tych wynurzeń — „Ej, braciszku, w naszej sieś (s znać urodził szkole" powiadają — i propozycyę jego z chęcią przyjmują. Judasz prosi o rotę żołnierzy i wychodzi; tymczasem Annas posyła chłopca po wojsko, a gdy nadeszło, powierza nad niem komendę Judaszowi. „Niech sie wam we wszem szczęści, idźcież za tym panem" — powiada do Judasza, a ten komendę obejmuje i objaśnia żołnierzy, jak się podczas zasadzki zachowywać mają:

A wy też prędko za mną, nie mieszkając wiele,
Obłapię mistrza mego, całując go mile,
Pomnijcież, kiedy na was palcem kiwnę w tyle,
To go wtenczas w łańcuchy, w powrozy skrępujcie.

„Hic abibit Judas cum militibus" a Annas zaprasza zgromadzonych do swego mieszkania, żeby przeczekali czas aż do ujęcia Chrystusa.

Actus IV tego cyklu jest ciekawą sztuczką moralizującą, analogiczną do *Ludus septem Sapientium* Ausoniusza [1]). „Diogenes exibit cum dolio et cineribus" i wygadując na świat jako ułudę zmysłów, włazi w beczkę. Niebawem „Democritus exibit ridens, scribet in dolio et abibit ridens et proiciens sub pedes pecuniam cum crumena, dicet", że świat i pieniądz są głupstwem a jedyną myślą, która rozsądnego człowieka zajmować może, jest pamięć o śmierci. Śmiejąc się „chachacha", przy napomykaniu ze wzgardą o świecie, usiędzie „sedebit", jak powiedziano. Po Demokrycie „Heraclitus

[1]) Klein, Gesch. d. Dramas III, str. 644—646.

flens exibit“ i wyrzeka na świat i na tych, co powiedzieli, że świat nie miał początku i końca mieć nie będzie, czyli, że najlepiej jest używać życia. Heraklit też „sedebit ad adventum Alcibiadis“ i tak czekamy, co będzie. Wreszcie wchodzi ów „Alcibiades dux cum magna pompa“ i przechwala się swojem znaczeniem i bogactwem. Filozofowie śmieją się z młodzika i odchodzą „hic abibunt omnes philosophi“, a Alcybiades dalej się jeszcze rozzuchwala i w zarozumiałości swej wypowiada zdanie, że jest niezwalczonym księciem i że go o zgubę bogactw nikt nie przyprawi. Wtedy wreszcie ukazuje się Sokrates „Socrates exiens ad haec verba“ i podaje mu kartę geograficzną „hic ostendat ipsi tabulam geograficam et inspicienti dicat“, że na tej karcie nie znać Aten, a nawet całej Attyki, a cóż dopiero Alcybiadesa. Na ten argument Alcybiades skromnieje i pyta się filozofa, co robić. Sokrates poleca mu zrzucić wspaniałe ubranie, buławę oddać służącemu i zajmować się filozofią. „Hic Alcibiades deposita veste, famulo det illam“ i idzie za Sokratem, a chór śpiewa:

Widzicie mądrość, co w ludziach sprawuje,
Że za nic mają to, co świat cukruje.
Jakaż to mądrość? Śmierć mieć na pamięci,
Niż łeb ukręci.

Na tem się kończy przedstawienie wielkoczwartkowe, poczem Epilogus wyjaśnia powody przerwania widowiska:

Tuśmy już koniec mowom naszym umyślili
Dać i cale u siebie tak postanowili,
Abyśmy cię, słuchaczu, naszemi mowami
I też o Męce Pańskiej gorzkimi słowami
Już dłużej z tego miejsca nie wenerowali
I naszą tragedyą nie zatrzymowali.

W dalszym ciągu Epilogus mówi, że żaden czas nie wystarcza na dokładne przemyślenie Męki Chrystusa, poczem zaprasza obecnych na jutrzejsze przedstawienie:

Przetoż dziś pokazawszy jego zaprzedanie
Od Judasza i na śmierć sromotną wydanie,
Drugą część Pańskiej teraz zachowujem Męki
Na dzień jutrzejszy, która od żydowskiej ręki
Dla nas poniósł Zbawiciel. Zaczym upraszamy,
Niech w tym Łask Waszych wszystkich pobożność uznamy,
Byście na dzień jutrzejszy raczyli sie stawić,
A my was nie zechcemy komedyją bawić.

A teraz Wam dziękujem za to zgromadzenie,
Niech wam będzie Jezusa męka za zbawienie.

Druga połowa tego cyklu nosi osobny i to polski tytuł: *Żałosna tragedya de Passione Christi na Piątek Wielki* i zawiera naprzód prolog, w którym króciutko podano treść i o posłuch i zaprzestanie szemrania proszono. W akcie I z napisem „Impius Rex", mamy historyę św. Jana Damascena, znaną nam także z teatru bazyliańskiego w Włodzimierzu[1]. Cesarz Leon Izauryk, zupełnie w tej sztuce niewymieniony, postanawia zabawić się wesoło i każe sobie wielki bankiet ze śpiewami wyprawić. Muzyka przybywa i gra mu jakąś pieśń smutną. Na to król:

Inszej mi pieśni chłopcy zaśpiewajcie,

a marszałek poleca krzyczeć „wiwat" na jego cześć. Wtedy nadchodzi św. Jan Damascen, także w tej sztuce po imieniu niewymieniony, i jako przedstawiciel całego duchowieństwa upomina go, żeby tego życia zaprzestał. Król zgniewany każe kata zawołać i bez wielkich ceremonii poleca go ściąć. Następuje jedyna w swoim rodzaju scena, ucięcia rąk Świętemu w oczach publiczności:

KAT

Kleknijże na kolana, już sie nie uprosisz,
Chyba cie Bóg obroni, którego ty prosisz.

PROROK

Jezus.

KAT

Dopiero miecz wyjmuję a ty mówisz, *że już.*

ANGELUS

Postój mistrzu troszeczkę, proroka Bożego
Nie ścinaj, a pohamuj miecza twego.

KAT

Muszę ja rozkazanie czynić pana mego
I czynić, co mi każe, by co najgorszego.

MARSZAŁEK

A ty choć ręce utnij, jako król rozkazał,
Byś swoje okrucieństwo tu nad nim pokazał.

[1]) Sztuka Tym. Szczurowskiego z r. 1771. Wizer. i roztrz. nauk. XVIII. 114—125.

KAT

Połóż rychło proroku ręce na tym klocu.
Jak ci ich poucinam, idźże mi precz z oczu.
(Tu widocznie następuje ucięcie).

PROROK

Och, och, przebóg, dla Boga, tyranie okrutny
Sprawiłeś mię żebrakiem, kaliką wierutnym.
O Boże, pomsty wołam...

„Pomsta" ta bardzo prędko się zjawia i Marszałka przebija. Wychodzi król i widząc ciało swego ulubieńca, popada w smutek. Wtedy dodatkowo jeszcze pokazuje się anioł i każe bić piorunom. „Fulmina exibunt", jak powiedziano: król pada na kolana, poczem go śmierć ścina ze słowami:

Już godzina wyciekła, pódź Kuba do wójta,
Lub chłop prosty, lubo król, oba się tam bójta.

Mamy tu w jednym akcie tyle materyalnych wzruszeń, że chyba w teatrze przedszekspirowskim możnaby znaleść coś podobnego.

W akcie II tej sztuki wracamy już do tematu zasadniczego. Nosi on osobny tytuł „Maria, Joannes, Judas" i przedstawia wcale oryginalne uzupełnienie tradycyi ewangielicznej. Marya u siebie w Betanii, w dosyć długim monologu wyraża obawę, że Jezus do domu nie wraca, i prosi nieba i słońca, żeby Jej powiedziały, gdzie się Syn znajduje, bo wszędzie i w najniebezpieczniejsze miejsca, poszłaby Go szukać:

Choćby i w pośrodku tam był Chaldeuszów !:.
Żydowskich książąt i wszystkich Faryzeuszów,
Pójdę tam sama śmiele, wydrę Go im z ręki.

Monolog ten jest wcale wymowny, tylko dziwnie świecki. Nadchodzi Judasz i zdumiewa się nad lamentami Matki Boskiej, mówiąc, że właśnie od Syna jest posłany z wiadomością, gdzie się znajduje, i żeby Jej trochę pieniędzy wręczyć. Są to naturalnie srebrniki judaszowe. Matka Boska czuje do nich jakiś wstręt i przyjąć ich nie chce. Wtem zbliża się św. Jan z straszną nowiną:

MARYA

Ale już idziesz ku mnie, uczniu ukochany,
Synowi najwierniejszy i upodobany.
Powiedżże mi, gdzieś widział synaczka mojego?
Co czyni? i co się tam dzieje koło niego?
(Milczenie zapewne).

Nie odpowiedasz Janie? co to za przyczyna?
Gdzieś widział, powiedz proszę, dziś mojego syna?
(Jan widocznie płacze).
Widzę, że i ty płaczesz, nic nie odpowiadasz,
A mnie smutnej tak wiele boleści tym zadasz.
Wżdy mi przecie co powiedz, chociaż żałosnego,
Wszystko chętnie ucierpię dla Synaczka Mego.

Po tem wezwaniu, Jan opowiada o zdradzie Judasza, ujęciu, sądzie i biczowaniu. Matka Boska wspomina z goryczą, jak Ją Judasz chciał podejść i z Janem św. wybiera się do Jeruzalem, żeby wspomódz Chrystusa i jeśli można, uwolnić Go.

Jesteśmy u początku aktu III i czytamy tytuł „Actus tertius, in quo tota Passio Christi explicatur" — tymczasem dokładnie tego w akcie niniejszym nie znajdujemy. Zaczyna się on krótką naradą Annasza z Kajfaszem, żeby Chrystusa przed sobotą osądzić, a Kajfasz mówi:

U mnie ten dobry więzień już gospodą stoi,
Co żywo, to tam z Niego żarty sobie stroi,
Piędzią Go nie odstąpią, radzi Go pilnują,
Musi być, że Go wielkim kuglarzem być czują.

Wchodzi Judasz i wyrzekając, rzuca kapłanom srebrniki pod nogi. Kapłani odebrać ich nie chcą i nagle scena narady się przerywa i widowisko zwraca się ku świeżo przybyłej postaci. Judasz w dłuższym monologu zastanawia się nad swoją sytuacyą, że go mianowicie wszyscy odpychają i przeklinając dzień swych urodzin i swej zdrady, wiesza się. Następuje znana nam scena komiczna:

JUDASZ

Już to próżno, przyjdzie mi na gałęzi wisieć,
Że wszyscy o pogrzebie moim będą słyszeć.
(Hic sibi Daemon murmurabit in aurem et funem subiciet).

DAEMON 1

Przybiegaj jeno prędko, braciszku Wągliku[1]),
Obaczysz, jak sie Judasz obiesił na łyku,
A weź karocę z sobą, bo go zawieziemy
Do książęcia naszego, w piekło go wtrąciemy.

[1]) Tego Wąglika spotkamy jeszcze w sztuce frantowskiej p. t. „Dziewosłąb dworski".

DAEMON 2

Jak pięknie gwiazdy liczy nasz Judasz cnotliwy
I on wielki przyjaciel i sługa życzliwy!
Bardzo mu pięknie wisieć! A gdzieżeś sie tego
Rzemięsła bracie uczył, iżeś pięknie jego
Obiesił? Przysłużysz sie książęciu naszemu,
Gdy przywieziesz Judasza przed oblicze jemu.

DAEMON 1

Wsiadaj prędko w karocę piekielną, Judaszu,
Będziesz z nami zażywał piekielnego wczasu.

DAEMON 2

Muszę mu przecie zagrać, bo on godzien tego,
By go po cichu nie wieść do książęcia jego.
(Tu go powiozą do piekła).

Po tym epizodzie narada kapłańska zaczyna się na nowo. Trwa to wszystko nadzwyczaj krótko. W stu wierszach zostaje Chrystus osądzony i ukrzyżowany, cała zaś rzecz odbywa się tak: Rabinowie nie chcą wziąć napowrót porzuconych przez Judasza pieniędzy, a jeden tylko oświadcza, że je bierze w chwilowe przechowanie. Następnie Kajfasz rozkazuje żołnierzom wieść Chrystusa do Piłata. Piłat zaś odsyła Go jako Nazarejczyka do Heroda. Na zapytanie Heroda, Jezus się nie odzywa i Herod z „niemym“ nie chce mówić. Stawiają więc po raz wtóry Chrystusa przed Piłatem, który Go poleca w płaszcz i cierniową koronę ubrać, a następnie biczować. Biczowanie to odbywa się na scenie i trwa stosunkowo do rozciągłości całego ukrzyżowania długo, wśród humorystycznych pocinków żołnierzy:

MILES *eundo ad columnam*

A wiesz zdrajco, coś czynił, biegunie, zwodniku,
Ty ułtaju, opryszku, wierutny złośniku.

Po chwili Chrystusa zaczynają biczować, a jeden z żołnierzy odzywa się:

Ey, tożem sie zmordował, pódźcie jeno drudzy,
Dobijcie swemu panu...

ALII *duo lictores*

Nie gadajmy nic bracia, tak Go cicho bijmy
A jak się te strzaskają, to w ostatku kijmi.

Poczem prowadzą Chrystusa do Piłata: Piłat mówi, że za swe winy został już Chrystus dostatecznie ukarany; „cohors", w obecności której widocznie cały ten akt się rozgrywa, woła: ukrzyżuj; Piłat chce Chrystusa wypuścić ze względu na święta wielkanocne; „cohors“ sprzeciwia się temu, a wtedy Piłat umywa ręce, wydaje wyrok, który — co ciekawa — sam na scenie pisze — „hic scribet“ — i wręcza żołnierzom do wykonania. Scena ukrzyżowania odbywa się mimicznym sposobem, tuż na miejscu, gdzie dekret ferowano, a więc bez ceremonialnego pochodu na Górę kalwaryjską „Hic crucifigent et eleuabunt cum cruce Jesum et abibunt“, jak powiedziano. Właściwa akcya pasyjna w tem miejscu się kończy. Wychodzi Peccator, Amor diuinus, Justitia i Misericordia i odprawiają zwyczajny akt dewocyjny wielkopiątkowy, jakich kilka poznaliśmy w poprzednim rozdziale.

W akcie IV i V mamy dalszy ciąg pomysłów allegorycznych. Naprzód ukazuje się Fama i ogłasza, że Jezus został właśnie w niebie ukoronowany i w płaszcz królewski przyodziany. Na to Natura wyraża zdziwienie, bo niedawno widziała, co się z Chrystusem działo, a Aniołowie jej tłomaczą, co to była za koronacya i wyrzekają na Miłość Bożą, że do ukrzyżowania Chrystusa dopuściła. Wreszcie ukazuje się i Amor diuinus i zmusza Naturę do uwielbienia dzieła Odkupienia. W akcie V p. t. „Anima in deserto“ dwaj Strzelcy słyszą jęki Duszy, tułającej się gdzieś po pustyni. Mamy tu nadzwyczaj ciekawy fragment gry o *Dobrym Pasterzu*. Strzelec to szatan, owieczka zbłąkana to Dusza, uciekająca od Dobrego Pasterza [1]:

STRZELEC 1

Słyszysz pisk kozy dzikiej, pódźmy jeno śmiele.
Nabij jeno ruśnice, a wsyp prochu wiele.

Strzelec drugi powstrzymuje towarzysza od spuszczenia cyngla i oświadcza, że widzi „jakieś dziecię“. Ale Strzelec pierwszy nic nie zważa na te przedstawienia i celuje. Wtem zjawia się Anioł i powstrzymuje ich od dalszego polowania. Na scenie pozostaje tylko Dusza z Aniołem, która boi zbliżyć się do krzyża, zatknię-

[1] Paradeisspiel z Vordernbergu w Styryi Akt II Weinhold. Weihnachtsspiele str. 334—571.

tego tu jeszcze w III akcie i przez „Saluatora in cruce“, niewiadomo, czy Osobiście przemawiającego, zostaje na wieczne męki skazana.

Actus VI wreszcie przedstawia lamenty 12 Aniołów z przyborami Męki Pańskiej nad śmiercią Chrystusa, znane nam z dewocyi wielkopiątkowych. Ciekawem jest, że jeden z Aniołów, we frazeologii z *Trenów* Grochowskiego zapożyczonej, wyraźnie oświadcza, że naszą sztukę istotnie w kościele, kirem obitym, w Wielki Piątek odegrano:

7^mus ANGELUS CUM DENARIIS

A ty kościele lamentem żałosnym
I tym ubiorem pokaż czarnonośnym,
Że kapłan poległ najwyższy sromotnie,
Który cię zdobił ozdobą ochotnie,
Stargaj żałosny ołtarz obnażony itd.

Na zmianę z tą sceną, dodano jeszcze do tej sztuki monolog p. t. *Petrus lamentans*, w którym Piotr wyrzeka na swe zaparcie w domu Kajfasza i wzywa ludzi do wspólnego z nim płaczu. Podobny lament czytaliśmy w *Depositio Jesu Christi* i rzecz widoczna, że dla celów dewocyjnych także podobne lamenta na wzór lamentów wielkopiątkowych układać u nas poczęto.

Czwartem naszem misteryum cyklicznem jest znany powszechnie *cykl dominikański*, rzekomo z r. 1533, o którym wiadomość podaje Juszyński [1]), że trwał cztery dni i rozpoczynał się Prologiem na Niedzielę Kwietną, a kończył pogrzebem w środę popołudniu. „Wybierano na to przedstawienie, powiada Juszyński, osobne miejsce, budowano osobne teatrum i gotowano się niemal rok cały“. Sztuka ta obejmowała 108 scen i wyprowadzała na scenę przeszło 60 osób. Oprócz zwyczajnych uczestników pasyi, znanych nam z poprzednich cyklów, brali w niej udział liczni „ciurowie“ i „naśmiewcy“, naturalnie w scenie pochodu na Kalwaryę, a nadto osoby allegoryczne: „Concilium, Miłosierdzie, Pokuta, Rozpacz, Smutek, Symphonia, Echo, Miłość“, widocznie przeznaczone do wy-

[1] Dykcyonarz II. 403—405.

stąpienia po podniesieniu krzyża albo po pogrzebie[1]. I zastęp zwyczajnych komparsów „12 Sędziów. 10 Żołnierzy. 6 Rabinów“ — jest liczniejszy w tej sztuce, niż w dotąd poznanych cyklach. Juszyński podaje dosyć niepoczesne wyjątki:

JESUS *dicit ad discipulos, qui dormiunt*

Uczniowie moi, mili jesteście
Ale czemu tak spicie bezpiecznie?
Nie mogliście ze mną czuwać
I w małej chwili na modlitwie trwać?
Nie wiecież, że w żądości tego utrapienia
Dusza moja srodze we wszem utęskniła? itd.

ANGELUS *se illi ostendit cum cruce et calice*

Pozdrowion bądź Jezusie, Ojciec Twój w niebiesiech
Przyjmie ten pot krwawy, zwiastuje pociechę.

JESUS *dicit ad Angelum*

O drogi mój Aniele! przyniosłeś mi zmiłowanie,
Bo duszne męki przyszły wielkie na mnie.

W dalszym ciągu objaśnia Juszyński, że w misteryum powyższem, po wystawieniu Chrystusa w Ogrojcu, następowało znane nam intermedyum o Judaszu, w którem Dyabeł sprzedawał zdrajcy stryczek, radził mu powiesić się, a wieszającemu podrywał stołek i tańcując śpiewał:

A witajże Judaszu, nasz stary katana!
Jak ci to przyszło na to? pocoś zgubił Pana?
A jużeć zdechł Judaszu? czyli jeszcze żyjesz?
Jeśliś omdlał, tej smoły trochę się napijesz.

Potem schodzą się inni dyabli i szukają smoły, a jeden z nich mówi:

Gościniec tu jest prosty na pienne kaduki,
Na 8000 dyabłów, piekielne hajduki.

---

[1]) Zdaje się, że trzy osobistości „Concilium, Symphonia, Echo“ będą tylko tytułami i objaśnieniami, a nie aktorami. „Concilium“ mogłoby być napisem dla zapowiedzianej sceny osób allegorycznych a „Symphonia i Echo“ zdaje się być raczej objaśnieniem, że część deklamacyi jednej z nich odbywała się z towarzyszeniem „Echa i Symphonii“. Takby wynikało z porównania tego spisu ze sztukami znanemi.

Dwu siecz. miń obu. zakaż (?). aby cię ruszyła
I droga je do piekła prosto prowadziła.

Wśród tej mowy Dyabeł spostrzega chłopa i zaczyna smołę targować:

DYABEŁ

Bracie. co to za smoła?

CHŁOP

Daj kopę za nie.

DYABEŁ

Weźże ją. pódźże za mną aż do piekła po nie.
Pódź a nawidzisz tam rodzinę swoję.
Jest tam babka. dziadek i wnuczątko twoje.

Misteryum powyższe przypomina zupełnie zanalizowane powyżej sztuki. Że w całości nie pochodzi z XVI w.. świadczy mięszanina wierszów. niemożebna jeszcze w owym czasie. Także wprowadzenie tylu postaci allegorycznych, jak Miłosierdzie. Pokuta. Rozpacz. Smutek. Miłość. zwłaszcza zaś Symphonii i Echa. wskazywałoby. że to misteryum należy koniecznie przesunąć do wieku XVII. Wreszcie i tego faktu pominąć nie możemy. że o odgrywaniu pasyi u Dominikanów krakowskich w XVI w. nie ma dotąd żadnej wiadomości. kiedy przeciwnie co do następnego da się stwierdzić. że wtedy istotnie w tym kościele misterya ludowe odgrywano. jak to zresztą jedna sztuka na Niedzielę Kwietną dowodzi. Naturalnie sąd nasz o tej sztuce musi być zawsze połowiczny. skoro rękopisu nie znamy. Jeżeli to był rękopis Dominikanów krakowskich. to jak wiadomo. już nigdy o nim bliższej wiadomości mieć nie będziemy.

Piątym naszym cyklem byłaby sztuczka. zaznaczona zaledwo w epilogu jednej. zupełnie fragmentarycznie zachowanej *Procesyi na Niedzielę Palmową* [1]. W końcowych słowach tego epilogu czytamy zaproszenie uczestników niedzielnego przedstawienia na nową sztukę, mającą być odegraną w Wielki Piątek. jak to się zresztą i w innych cyklach zdarzało:

Pan nasz. który dziś triumf odprawował.
Będzie na krzyżu umierając wołał.

[1]) Rkp. Krasiń. str. 279—281.

Czemu się sami lepiey przypatrzycie.
Gdy iego mękę świętą uważycie.
A w Wielki Piątek tu się nam stawicie.

Ponieważ fragment powyższy znajdujemy w rękopisie Krasińskich więc może być. że w Wielki Piątek myślano przedstawić *Historią Passionis Jesu Christi*, którąśmy wśród jednodniówek poznali. Widzimy zarazem, że procesya Niedzieli Palmowej była i w tym wypadku wstępem do przedstawień pasyjnych: od niej najczęściej rozpoczynała się ta wielka akcya teatralna. która przez kilka dni publiczność wiejską absorbowała. A skoro tak, to należałoby wnioskować, iż uczestnicy procesyi niedzielnej byli właściwymi aranżerami przedstawień piątkowych: procesya była produkcyą uliczną aktorów widowiska pasyjnego i w Polsce wcale zręcznie zastąpiła ową prezentacyę uliczną, którą we Francyi przed rozpoczęciem każdego misteryum wyprawiano [1]) i której ślady do dziś dnia w pochodzie ulicznym personalu cyrkowego się zachowały.

Przedstawienia cykliczne z XVII w. nasuwają nam kilka krytycznych uwag. Skoro da się stwierdzić. że już r. 1627 mieliśmy widowiska cykliczne, to logicznie nasuwa się wniosek, że wzrosły na tradycyi części składowych. Wziąwszy pod uwagę cykl pierwszy, złożony z procesyi na Niedzielę Kwietną. sceny z Judaszem i sceny w Otchłani, wypadałoby uznać, że już dawno te trzy sztuki w osobnych przedstawieniach się spopularyzowały. Co do procesyi na Niedzielę Kwietną i sceny w Otchłani, to na mocy zachowanych pomników fakt ów jest oczywistym. A skoro znano te dwie sceny. to znano naturalnie i trzecią, zwłaszcza, że ta ostatnia więcej piętna ludowego posiada. niż obie poprzednie.

Powtóre, połączywszy ten wynik z wynikiem, otrzymanym w rozdziale poprzednim, wypadnie, że w XVI w. znano już prawdopodobnie sześć scen odrębnych z misteryum pasyjnego i rezurekcyjnego. mianowicie procesyi kwietnej. lamentów Maryi. sceny z Judaszem. w Otchłani. rezurekcyjną i zjawienia się w Emaus. Kiedy z tego materyału utworzono pratekst polskiego widowiska pasyjnego. trudno dzisiaj stanowczo orzekać. Ale proces ten musiał się poniekąd dokonywać w dobie powstawania naszych kodeksów i chyba jeszcze w całości przed ich ustaleniem się nie skończył. W historyi polskich misteryów zastanawia to, że u nas równocześnie istnieją

[1]) de Julleville. Les mystères I. 364.

cykliczne przedstawienia obok jednodniówek, a obok tych znów owe drobniutkie sztuczki, które w ewolucyi teatru zagranicznego zajmują takie stanowisko, jakie najniższe organizmy obok najwyższych. Patrząc na nasze dawne kodeksa teatralne, spostrzega się ze zdziwieniem te rudymentarne formy obok utworów, które już kresu ewolucyi dobiegły. Ale w literaturze polskiej, zwłaszcza XVI w., przeskoki takie nie są nienaturalne. U nas proces komasacyi drobnych officyów musiał się odbyć raptownie tak, że jeszcze o formach dawniejszych nie zapomniano, choć się już ostateczne ukazały.

Mimo tylu poszlak co do historyi misteryum pasyjnego w Polsce, wiadomości nasze o przedstawieniach w XVI i XV w. są bardzo skromne. Pominąwszy pewną wieść o istnieniu kompanii, trudniącej się przedstawianiem *Historyi o Zmartwychwstaniu* Mikołaja Wilkowieckiego, możemy na teraz przytoczyć zaledwo jeden apoftegmat i to znów tego samego Reja, którego już trzeci raz cytujemy, a który jak się okazuje „nigdzie nie jeżdżając“ znał przecież wybornie średniowieczne misterya. Fraszka ta [1] mówi, że w XVI wieku nikomu to dziwnem nie było, gdy patrzył na chłopa wiejskiego, przedstawiającego Chrystusa Ukrzyżowanego w kościele zamożnego klasztoru. Były to fakta tak pospolite, że można było o nich wśród braci szlachty anegdoty opowiadać:

Mnissy gdy w Wielki Piątek igrę sprawowali,
    Chłopa wzgórę nagiego wzgórę (s) wssrotowali.
Y boku macharzynę ze krwią powiesili,
    Drugiego by ią przekłół, ślepo przyprawili.
Błazen wtenczas przybieży na kęsym koniku,
    Porwie włócznią: „postóy ty ślepy pacholiku“.
Bieży z włócznią do boku, chłop na krzyżu* woła
Y* kopie apostoły — sspętny Nass Pan* zgoła.

Mamy tu więc echo po jakiemś przedstawieniu pasyjnem, zupełnie naturalnem w oczach Polaka XVI w., a zarazem objaśnienie co do sceny przebicia boku Chrystusowego przez ślepego na jedno oko Longinusa, którego bliżej znamy z *Pasyi chełmińskiej* i *Widowiska cyklicznego sławkowskiego*.

Jeszcze głębiej sięgnąć możemy w przeszłość tego misteryum w Polsce, dzięki poematowi *De vita et moribus curiotarum*, który

[1] Zwierziniec 1562 rozdz. V. Chrzanowski l. c. 345.

świeżo odnaleziono i przyznano Polakowi, mistrzowi Mikołajowi [1]. Jeśli to oznaczenie niewątpliwe, mielibyśmy wreszcie stanowczy dowód, że już za Władysława Jagiełły, czy też nawet Kazimierza Wielkiego przedstawiano u nas łacińskie misterya pasyjne, bo mistrz nasz biorąc asumpt ze sceny Ujęcia Chrystusa w Ogrojcu, o nadużyciach dworzan ówczesnych powiada:

> . . . . . . , . . . arma scurrilia portant,
> Tanquam latrones et *veut histriones*,
> *Cum gladiis, fustibus ut Christus sit capiendus*.
> Cambucis incedunt, semina belli gerunt.

Dzisiaj w tradycyi ludowej z całego naszego a tak starożytnego repertuaru wielkanocnego pozostało bardzo mało śladów. Widowiska pasyjne nie zakorzeniły się tak silnie wśród ludu, jak misterya na Boże Narodzenie, bo przedstawiały trudności techniczne większe, zresztą zawsze miały wielu nieprzyjaciół. Słyszeliśmy polemiki w epilogach; potem mamy wydawnictwo kanclerza Małachowskiego, uskutecznione w celu ośmieszenia Paulinów częstochowskich (1757) i nakaz z r. 1780 co do zniesienia Procesyi Kwietnej w dyecezyi krakowskiej. Ostatnim, który patrzył na widowiska pasyjne w Polsce, był generał Kropiński [2]). Powziął on o nich jak najgorsze wyobrażenie i porównywając je z wystawą sztuk francuskich, powiedział:

> Gardząca teatrami pobożność naddziadów
> Nie umiała korzystać z tych pięknych przykładów
> (Kornela, Rasyna)
> Wrzały tylko po szkołach żaków dialogi:
> Gdzie czart z długim ogonem nabawiał ich trwogi,
> Gdzie chcąc uczcić dzień śmierci Zbawiciela świata,
> Grano role Annasza, Heroda, Piłata.

Wobec tego nieprzyjaznego usposobienia klas wpływowych, nic dziwnego, że u nas pamięć o przedstawieniach pasyjnych prawie zaginęła. Dalekim śladem znajomości sceny z Judaszem będzie *zwyczaj włóczenia bałwana Judaszowego* po ulicach w Wielki Czwartek, który jest znany powszechnie po wsiach naszego Powiśla,

[1]) Brückner w Rozpr. Wydz. fil. XXIII. 288.
[2]) Sztuka rymotwórcza IV.

a zwłaszcza w dawnej Sandomierszczyźnie. Niegdyś do sceny powieszenia Judasza używano istotnie manekina. We frankfurckiej roli reżyserskiej z r. 1493 powiedziano: „Hoc dicto Judas ad Suspendium eat. Sit ymago autem facta ad instar Jude. que ad patibulum trahatur“ [1]. Otóż ten manekin teatralny utkwił silnie w pamięci ludu. W Ropczycach np. dotychczas chłopcy przygotowują bałwana ze słomy, obszytego płótnem i popołudniu wieszają na drzewie cmentarnem. Po nieszporach odcinają go i na sznurku wloką przez miasto, bijąc kijami, aż go nie rozszarpią. Widocznie, że to dawna zabawa poteatralna. W Brzezinach, także w tamtych stronach, mamy nawet jakieś pozostałości po dawnej scenie w Otchłani. W miejscowości tej bowiem robią Judasza małego jak dziecko i w koszulkę ubierają; następnie trzymają go w kościele przez Wielką Środę i Wielki Czwartek i z nim, jak z żywym aktorem, na jednej ławce podczas nabożeństwa siadają. Wreszcie w Wielki Piątek przywożą go na taczkach do kościoła i pod chórem umieszczają a po jutrzni obwożą trzy razy za wielkim ołtarzem, a następnie na drzewie cmentarnem zawieszają, albo Żydom do sieni, wracając do domu wrzucają [2]. Wprawdzie nie można bezpiecznie twierdzić, żeby ze sceny z Judaszem wynikało koniecznie włóczenie bałwana po wsi, ale z poznanych misteryów wiemy, że dyabli przyjeżdżali po Judasza najczęściej karocą i jeśli naprawdę publiczność zabawić chcieli, to nie raz, ale dwa i trzy razy ze swoją ofiarą po scenie się przejeżdżali. Włóczenie bałwana w Wielki Czwartek przemieniło się w zabawę ludową już za Stanisława Augusta. W jednej sztuce Zabłockiego [3]) Agatka mówi:

. . . . Wartoż bo to śmiechu,
Gdy go sobie wystawiam iak Judasza w miechu,
Co go żaki z kościoła pędzą w Wielki Czwartek.

Bałwana tego nie należy mięszać z bałwanem na Wniebowstąpienie, o którym niebawem powiemy.

Śladem znajomości wśród ludu dawnej sceny Złożenia do Grobu będzie znów *stawianie rzeczywistej straży przy Grobach*, jak się to obecnie dzieje w Krakowie u Bernardynów i u Panny Maryi a także

[1]) Fichard, Frankfurter Archiv III. 148.
[2]) Wierzchowski w Zbiorze wiad. do antrop. X. 3. 68.
[3]) Sarmatyzm II. 1.

tu i owdzie po wsiach i małych miastach. W Topoli królewskiej pod Łęczycą stanie na straży jest uważane za zaszczyt. który się dostaje w udziale chłopcom wiejskim. wzorowo się prowadzącym. z czego wynika. że współudział w grach pasyjnych zawsze miano sobie za rodzaj odznaczenia [1]. Jeszcze więcej zastanawia straż przy Grobie w Łasku pod Pabianicami. Odbywają ją mieszczanie. przyodziani w malownicze stroje żołnierzy rzymskich. w pancerze. hełmy z pióropuszami i halabardy. Straż prowadzi dowódca z mieczem w płaszczu purpurowym. Nazajutrz asystują oni nawet księdzu przy nabożeństwie [2]. Widocznie to zabytek po grze rezurekcyjnej.

ROZDZIAŁ VI.

Zabawy i misterya na Wniebowstąpienie i Boże Ciało.

Obchód Wniebowstąpienia w XV i XVI w. — Misterya zagraniczne. — Relacya kardynała Izydora. — Sztuki na Boże Ciało. — Pro solemnitate Corporis Christi.— Actiuncula pro festo Corporis Christi. — Inne teksty. — Rozmaite rodzaje widowisk w Polsce i za granicą.

O zabawach ludowych na Wniebowstąpienie Pańskie spotykamy w tradycyi polskiej zadziwiająco wiele i bardzo starożytnych wiadomości. Według Sarnickiego [3]. mieszczanie poznańscy opowiadali sobie. że gdy Władysław Jagiełło r. 1402 był na uroczystości Wniebowstąpienia w farze poznańskiej i nagle ujrzał. jak według starożytnego zwyczaju. chłopcy figurę Zbawiciela w górę podnosili. to miał się zapytać dworzan. co to za obraz tam wyciągają i gdy się dowiedział, że Boga, miał polecić, żeby zapalono przed nim jedną świeczkę. Gdy zaś potem ze szczytów tejże świątyni dyabła w postaci smoka zrzucano, Władysław nie rozumiejąc całej tej zabawy, miał się znów zapytać o wyjaśnienie, a potem rzekł, żeby zapalono przed nim dwie świeczki. Dworzanie zwrócili zdziwione oczy na króla, a wtedy Władysław odezwał się po polsku: „służ Bogu a dyabła nie gniewaj". Wiadomość ta, zaczerpnięta z trady-

[1] Wisła XI. 224.

[2] Biesiada liter. t. 50 str. 266 i 297 z ilustracyą.

[3] Annales Polonor. 1587 str. 343.

cyi, tej mniej więcej wartości, co o brodach krzyżackich na Wawelu, świadczy, że Władysław Jagiełło jeszcze w XVI w. był przedmiotem humorystycznych anegdot. W każdym razie widzimy, że tylko dzięki anegdocie dowiadujemy się nieco bliżej o zwyczaju XV w., o którym pamięć byłaby inaczej zaginęła. Zwyczaj ów. podnoszenia figury Chrystusa w kościele w dzień Wniebowstąpienia i zrzucania następnie figury dyabła ze szczytu, przechował się do XVI w. i Rej pragnąc reformować obyczaj polski w duchu kalwińskim opowiada [1], że za jego czasów uważano sobie za religijną zasługę, jeśli w dzień Wniebowstąpienia „kto Jezusa lipowego powrozem iako złodzyeia do nieba wciągnął, a dyabła z góry zrzucił, a potym z nim po ulicach biegał“. Zapalczywość Reja w walce ze wszystkimi zwyczajami polskimi, o ile tylko mają związek z kościołem, jest powszechnie znaną. Zwracamy jednak uwagę, że o tym szczególe etnograficznym przechowała nam się pamięć znów dzięki ubocznym względom. Wreszcie i trzecie świadectwo o włóczeniu bałwana, wyobrażającego dyabła, po rynku krakowskim, naturalnie już po odbyciu owej ceremonii wciągnięcia osoby Chrystusa i zrzucenia dyabła ze szczytu kościoła Maryackiego, zachowało nam się tylko dzięki awanturze, która z tej zabawy ludowej wynikła. Skarga opowiada [2], że r. 1592 studenci krakowscy, włócząc wypchanego bałwana po ulicach, napadli na świątynię ewangelicką „Bróg“ przy ulicy św. Jana i zburzyli ją doszczętnie, jak się o tem zresztą także z satyry ludowej p. t. *Synod ministrów heretyckich* dowiadujemy. Wynikła stąd krwawa bitka, potem pewne naprężenie w stosunkach wyznaniowych Krakowa, które Skarga broszurą p. t. *Upomnienie do Ewanielików* myślał uspokoić.

Opowiedzieliśmy o tej zabawie ludowej dosyć szeroko, żeby okazać, jakim to względom zawdzięczamy nasze wiadomości o zwyczajach średniowiecznych, a zarazem, ażeby wyrazić zdziwienie, że właśnie ten zwyczaj tak powszechny i ulubiony, nie wydał u nas nawet lekkiej próby do stworzenia misteryum, kiedy przeciwnie zwyczaj procesyi kwietnej, z natury swej posiadający mniej pierwiastku dramatycznego, tak niespodziany rozwój w zakresie gier pobożnych wykazuje. Z misteryów, mających związek z tym dniem, posiadamy tylko *Historyę o Zmartwychwstaniu* Wilkowieckiego.

[1] Postilla 1557 k. 201.

[2] Upomnienie do Ewanielików 1592 Wstęp.

którą podług wyraźnej wzmianki w przedmowie można było odgrywać „inter festa Paschae et Ascensionis Domini“.

Za granicą przeciwnie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego powstały osobne misterya. Z Francyi mamy wiadomość o odegraniu takiego misteryum w Lille r. 1416; z Włoch o wystawieniu takiegoż misteryum z niesłychanym przepychem r. 1439 w florenckim kościele *Santa Maria del Carmine*, wzmiankę tem ciekawszą, że wśród uczestników tej uroczystości znajdował się arcybiskup kijowski kardynał Izydor; wreszcie Niemcy posiadają nawet cały tekst takiego misteryum p. t. *Ludus ascensionis* z XV w.[1]). O grze florenckiej opowiada towarzysz naszego Izydora, że widać w niej było Ojca Niebieskiego wśród chórów anielskich i pożegnanie Chrystusa Pana z Maryą i Apostołami. Następnie wykonano Wniebowstąpienie z wielką sztuką, pozostający na Górze Oliwnej uczniowie z Matką Boską płakali, a Chrystus unosząc się, błogosławił wszystkich w kościele. Widzimy na tym przykładzie, jak dosyć prymitywny zwyczaj polski próbował przybrać artystyczne kształty w centrum ówczesnego intellektualnego i artystycznego ruchu.

Jeśli jednak uroczystość Wniebowstąpienia nie przyniosła polskiej sztuce dramatycznej żadnego owocu, to druga uroczystość, w połowie kalendarza między Wniebowstąpieniem a Zielonemi Świątkami, mianowicie uroczystość Bożego Ciała wydała dosyć znaczny pokwit sceniczny. Misterya na Boże Ciało są nieco odmienne od dotychczas omówionych, odpowiednio do tajemnicy kościelnej, w ten dzień wspominanej i dzielą się na dwa rodzaje. Sztuka *In sacratissimum festum Corporis Christi*[2]) ma na celu pouczenie i spopularyzowanie wyobrażeń kościelnych o tem święcie. Uczeń zapytuje mistrza, jak to jest możebnem, żeby Bóg w chlebie był obecnym, następnie czy jest rzeczywiście obecnym, czy całą Osobą i to w całości albo w częściach, wreszcie czy pożywanie samego chleba jest do komunii dostateczne. Mistrz objaśnia każde pytanie drobiazgowo, uczeń odpowiada, że rozumie i czuje się umocnionym w wierze i za naukę dziękuje. Sztuka ta, co do formy bardzo prymitywna, mogła powstać z początkiem reakcyi katolickiej, jakkolwiek rękopis jej pochodzi dopiero z połowy XVII w.

[1]) de Julleville, Les mystères II. 9; D'Ancona, Origini² I. 251—253; Mone, Schauspiele I. 254—264.

[2]) Rkp. Kras. str. 175—178.

Drugie misteryum na to święto p. t. *Pro Solemnitate Corporis Christi*[1]) jest znów ciekawem przedstawieniem symbolicznem nauki Kościoła o sakramencie Ołtarza i dzieli się na cztery obrazy, widocznie przy czterech ołtarzach, podczas procesyi na Boże Ciało odgrywane. W pierwszym p. t. *Rebeca*. Jakób dostaje soczewicę na śniadanie z uwagą, żeby pomału jadł, bo gorąca. Jakób dmucha i je, wtem wchodzi Ezaw zmęczony i prosi też o jedzenie. Jakób odstępuje mu połowę swego śniadania pod warunkiem, że się zrzecze praw starszeństwa, co ten bez namysłu czyni. Potem występuje czterech Aniołów na scenę i śpiewa, że to jest obrazem Hostyi i rozmaite pochwały na jej cześć wypowiada. W drugim obrazie, *Izaak* śmiertelną chorobą złożony, woła Ezawa i każe mu iść na łowy. Ezaw ma mu przygotować co do zjedzenia, a za to otrzyma błogosławieństwo ojcowskie. Scenę tę znamy już z jednego intermedyum parallelicznego w *trzecim cyklu pasyjnym*. Gdy Ezaw wyszedł, Rebeka przyzywa Jakóba i radzi mu pobiedz prędko po dwa tłuste koźlątka i ubiedz brata, a dla niepoznaki obłożyć sobie ręce skórą:

Gdy zgotowaną potrawę przyniesiesz,
Błogosławieństwo od ojca odniesiesz,
Jak skończy obiad; bo iuż śmierć za pasem,
Spiesz się, naniecę ogień tymczasem.

Po chwili rzeczywiście Jakób się zjawia i ową potrawę ojcu podaje i błogosławieństwo za to otrzymuje. Ezaw spóźniwszy się, dostał błogosławieństwo mniejszej wagi. Wszystko to widzi się na scenie; poczem czterech Aniołów śpiewa znów objaśnienie, jak wyżej. W trzecim obrazie mamy *Samsona*. Wchodzą dwaj książęta filistyńscy i obiecują Dalili tysiąc talarów, jeśli się dowie, skąd Samson swą siłę czerpie. Po ich wyjściu, Dalila przymila się Samsonowi i zapewnia:

Nie powiem, ufay Samsoneczku,
Jeno mi powiedz szczerze, kochaneczku.

Samson żartuje sobie z żony i rozmaite sposoby na swe ubezwładnienie podaje, które Dalila na scenie probuje. W końcu wyjawia jej sekret prawdziwy i zasypia. Dalila woła balwierza i każe męża

[1]) l. c. str. 178—185.

ciehutko ogolić. Nadchodzą Filistynowie i związanego mocarza wyprowadzają. Aniołowie znów śpiewają, jak wyżej. W obrazie czwartym pokazuje się na scenie allegoryczna postać *Triumphus* i światu wytyka błędy, z których wybrnąć może jedynie dzięki łasce, złożonej w sakramencie Ołtarza. Mundus przyznaje to wśród westchnień Daemona, poczem Triumphus każe wznieść okrzyk na cześć Najświętszego Sakramentu. Na końcu tego przedstawienia czterech Aniołów odśpiewało nową piosnkę i publiczność do adoracyi wezwano.

Trzecie misteryum na to święto, *Actiuncula pro festo Corporis Christi*, jest zupełnie podobne do poprzedniego, tylko z innych obrazów złożone [1]. Widzimy w niem *Żydów na pustyni, Eliasza u wdowy w Sarepcie, Dawida w namiocie Abimelecha i króla Joaba u Amazy*. Najciekawszym z tych obrazów jest pierwszy. Żydzi Adon, Jozue i Bether podnoszą bunt przeciw Mojżeszowi, że ich morzy głodem i wspominają dawne dobre czasy egipskie:

Miła rzecz wspomnieć czosnek y ogórki,
Które nam nasze przynosiły córki,
Rzodkiew y insze iarzyny z rybami,
Złowione w różnych ieziorach siatkami.

W ten sposób lamentując nad życiem pustynnem, udają się do Aarona, żeby o ich niedoli powiedział bratu. Zjawia się Mojżesz, następnie odzywa się Bóg i pomoc przyrzeka. Po chwili zaczyna padać manna, którą Żydzi gromadnie zbierają. W misteryum tem podobnie, jak w poprzedniem, występowali Aniołowie i obrazy przedstawione objaśniali. W ostatnim przy słowach „Niech twoia możność wszytkim dopomoże“, przedsiębiorca widowiska zanotował „vel nomen ciuitatis ponendum loco wszytkim“ — skąd jasnem, że studenci chełmińscy te misterya w rozmaitych miejscach odgrywali.

Misterya te były popularne w Polsce i z biegiem czasu zapewne więcej tekstów się wyłoni. Na razie podajemy wiadomość jeszcze o dwu rękopisach, zawierających identyczne pomniki. Jeden p. t. *Dyalog o Bożem Ciele* wspomina Juszyński z rękopisu po r. 1603, obejmującego więcej sztuk ludowych, ale treści jego nie podaje; drugi, pochodzący z Krosna z lat 1654—1677, zachował

[1]) Rkp. Kras. str. 185—190.

się fragmentarycznie i zawiera tylko dwa obrazy *pro festo Corporis Christi* przeznaczone na pierwszy i *ad secundum altare*[1]).

Jak widzimy w misteryach powyższych posługiwano się przeważnie allegoryami ze Starego Testamentu i wszystkie momenta, będące w związku z dogmatem, wyzyskiwano. Tym sposobem przez święto Bożego Ciała popularyzowano wśród ludu dramatyczne temata z historyi Patryarchów i Proroków i nie tylko dopełniano tej mistycznej edukacyi, którąśmy już w misteryach na Boże Narodzenie i Wielkanoc zauważyli, ale zarazem przygotowywano materyał do misteryów ze Starego Testamentu, o których niebawem powiemy.

Równocześnie obok ludowych istniały także jezuickie sztuki na Boże Ciało. Najciekawsze z nich i początkowo zupełnie polskie są *pułtuskie* z lat 1571—1623, może być, że pozostające w pewnym związku z ludowemi, ale już naówczas, o ile ze sprawozdań wnieść można[2]), zasadniczo różne, mianowicie tem, że obejmują jedną a nie cztery allegorye, dzielą się na kilka aktów, jak zwyczajne misterya o Świętych i kończą się zazwyczaj chórami, jak tragedye starożytne. Misterya te wyradzają się niebawem w teatrze jezuickim. Sztuczka kaliska z r. 1609 jest trzyaktówką łacińską, podobną nieco do naszych dewocyi postnych[3]); wreszcie w Wilnie spotykamy w latach 1584—1638 mimiczne i kostyumowe pochody, w których z dramatycznego przedstawienia pozostało zaledwo wspomnienie[4]). Przywiedliśmy całą tę historyę, ażeby wykazać, że źródło misteryów ludowych jest nieco odmienne. Jakoż pomijając naśladownictwa z misteryów o Świętych, jak w poprzednich rodzajach, tak i tu możnaby wskazać sztuki analogiczne z repertuaru średniowiecznego. Niemieckie misterya z XV i XVI w. składają się z kilku stacyi podobnie, jak nasze typu ludowego[5]) — kiedy włoskie są połączone zazwyczaj z pochodami na wozach i zawierają jeden obraz dramatyczny, jak znów jezuickie późniejsze[6]).

[1]) Juszyński, Dykcyonarz II. 405 i Rkp. Oss.l. 1125 Krček w Przegl. Powsz. 1899. IV. 391.

[2]) Załeski w Bibl. Star. Pis. Pols. Wójcickiego[2] VI. 295—347.

[3]) Maciejowski, Dodatki str. 255—258.

[4]) Kraszewski, Wilno III. 368—369.

[5]) Wilken, Gesch. d. geistl. Spiele str. 138—145.

[6]) D'Ancona, Origini[2] I. 235—243, 357—362.

ROZDZIAŁ VII.

Misterya o Świętych.

Stosunek do wielkich cyklów biblijnych. — Sacrificium Abrahae. — Żywot Josepha przez Reja 1545. — Historya o Tobiaszu. — Joachim i Anna. — Misterya o św. Janie Chrzcicielu. — Wizerunek miłości Bożej Solarskiego 1656. — Dialogus pro festo s. Catharinae. — Trojaka korona Kosińskiego 1696. — Dyalog o św. Stanisławie. — Inne teksty.

Misterya o Świętych są niejako dopełnieniem i odblaskiem bogatego zasobu sztuk religijnych, poświęconych Osobie Chrystusa Pana. Gdy treść ewangieliczną, odnoszącą się do życia Chrystusa Pana, dostatecznie wyzyskano, rzucono się naturalnym rzeczy biegiem do przerabiania Żywotów Świętych na sztuki teatralne. Misterya te można podzielić na dwie grupy, t. j. misterya o Patryarchach Starego Zakonu i Świętych Nowego Zakonu, do czego możnaby dołączyć jako osobny dział misterya o Patronach krajowych i miejscowych. Grupa pierwsza ma sens w teatrze średniowiecznym jako zasób sztuk o prorokach i poprzednikach Chrystusa Pana i powstanie swe zawdzięcza *Officyum o Prorokach*, właściwemu sztukom na Boże Narodzenie[1], ostateczne zaś zaokrąglenie znalazła w wielkiem przedstawieniu, obejmującem historyę całego Starego Testamentu; grupa druga czerpie soki żywotne z misteryum o Nowym Testamencie i co do osobistości, złączonych z tradycyą o Chrystusie Panu, niewątpliwie początkowo je obejmuje. Tak n. p. *Ludus de creatione mundi* czyli Pasya chebska zawiera krótką historyę Joachima i Anny[2]. *Pasya alsfeldzka* zupełną historyę św. Jana Chrzciciela i Maryi Magdaleny[3] itd. W Polsce produkcya misteryów o Świętych nie była tak bujną i z jednej myśli syntetycznej nie wynikła; u nas tylko dwa misterya *o św. Janie Chrzcicielu i św. Katarzynie* można uważać za popularne; reszta zawdzięcza początek względom ubocznym, chęci uświetnienia dnia Patrona lub głośniejszemu odpustowi.

Misterya ze Starego Testamentu pojawiają się u nas dopiero w dobie Reformacyi, która antagonizując nieco z tradycyą średniowieczną, pragnęła i w tym kierunku dać wyraz swym humanitar-

---

[1]) Rothschild, Le mistère du Vieil Testam. str. III. przedm.

[2]) Milchsack, Egerer Fronleichnamsp. str. 42—45.

[3]) Grein, Alsfelder Passionssp. str. 14—35, 55, 86.

nym i antykizującym instynktom. Tak było zrazu w Niemczech[1], a w ślad za tem u nas. Naprzód w tej seryi wymienimy misteryum trzyaktowe bez tytułu, któreby nazwać można *Sacrificium Abrahae*[2]. W akcie I Abraham przed udaniem się na spoczynek, udziela napomnień ojcowskich synowi, który ich z wielkiem namaszczeniem słucha; poczem Abraham zasypia, a Bóg mu objawia Swą wolę. W akcie II Abraham z Izaakiem wyprawiają się nazajutrz rano na złożenie ofiary a Izaak żegna się z Sarą. Jest to może najładniejsza scena tej sztuki:

Pani matko ucieszona, drogie me kochanie,
Już idę w drogę z ojcem. Niechże tu zostanie
Pamięć moja przy Tobie. Jedno narzekania
Nie czyń żadnego przez mie, wszak przez mieszkania
Wróce sie z panem ojcem na pociechę twoję.
Radze w tym, prosze przyjąć słuszną prośbę moję.

SARA

Ach! moje miłe dziecie, jakoż to być może
Bez frasunku? Zecknieć sie w ty drodze, nie może.
Będą Cie nóżki boleć, stradny nieboraczku,
Uprzykrzyć sie, me dziecie, miły Izaaczku.

IZAAK

Niechże sie pana ojca mego wola dzieje,
W którym ja po Bogu pokładam nadzieje.

SARA

Idźże w dobrą godzinę. . . . .

W akcie III mamy wyjście na górę i rozpoczęcie ofiary, którą zjawienie Anioła przerywa.

Że sztuka ta była graną, dowodzi prolog, w którym czytamy prośbę do słuchaczów o „pilne słuchanie"; w epilogu zaś mieści się objaśnienie allegoryi utworu, z czego wynika, że początkowo to misteryum było przeznaczone na uroczystość Bożego Ciała. Jak z paleograficznych wskazówek, a zresztą z naśladownictwa frazeologii Kochanowskiego wynika, sztuka ta pochodzi z końca XVI w.;

---

[1]) Tittmann, Schausp. aus d. XVI Jahrh. str. XXVI przedm.
[2]) Rkp. Horod. str. 169—184.

napisaną zaś została przez autora misteryum *Joachim i Anna*, co znów zgoda kilku ustępów w obu utworach poświadcza [1]).

O Abrahamie posiadamy jeszcze jedno misteryum ludowe pt. *Abraham i Sara*, dramat polski w 5 sprawach, z prologiem zaczynającym się od słów „Rzeczy tylko będą święte“. Dramat ten znajduje się w jednym z rękopisów petersburskich [2]), ale treść jego nie jest bliżej znaną. We Francyi misteryum o Abrahamie i Izaaku bywało często grywane w latach 1505—1557 i stanowiło część wielkiego misteryum o Starym Testamencie [3]); we Włoszech opracowano ten temat w XV w. i misteryum to cieszyło się wielkiem powodzeniem [4]); Niemcy wreszcie posiadają najwięcej sztuk o Abrahamie, najstarszą Zieglera z Augsburga z r. 1544 [5]).

Drugą bardzo popularną postacią Starego Testamentu w literaturze polskiej był Józef Patryarcha. Był on pierwszą próbą traktowania na scenie religijnej intrygi miłosnej i stąd bardzo pociągający dla autorów XVI w. [6]). Przypominamy piękny dramat Szymonowicza, kilka programów szkół akademickich z XVIII wieku, tłomaczenia Załuskiego i Minasowicza, ażeby dać pojęcie, jak ta postać wyobraźnię polską zajęła. Misteryum o tym patryarsze według typu ściśle średniowiecznego posiadamy tylko jedno. Jest to, jak wiadomo, utwór Reja p. t. *Żywot Josepha sina Jakobowego rozdzielony w rozmowach person* i wydany w Krakowie r. 1545. „Żywot Josepha“ zawiera 13 spraw, a właściwie cztery większe i nierównomierne obrazy dramatyczne, połączone jednością osoby, jak to jest rzeczą powszechną w misteryach. W części I mamy sprze-

[1]) Żeby odrazu kwestyę wpływów i autorstwa załatwić, porównać należy frazesy jednobrzmiące w obu misteryach: „Fraszka wszystko na świecie, fraszką są klinoty, Kiedy kto w sobie nie ma bogomyślnej cnoty“ Abrah. str. 170, Joach. str. 80; „I przez sen, nie wiem czemuś się tak często porywał, Czego ty jako żywo nigdy nie czyniwał“ i dalsze dwa wiersze Abrah. 173, Joach. 81; „Wszystkie ruszenia twych stóp pilniem przestrzegała“ Abr. 177, Joach. 81. Zwrotów naśladowanych z Kochanowskiego wiele n. p. „A bądź mąż mężem, na przypadki wszelakie, To grunt mieć jedną myśl i serce jednakie“ Joach. str. 84 i Pieśni II. 9; „O przeważna mądrości, wszechmogący Boże, I ktoż sie sprawom Twoim wydziwować może“ Abrah. 183 i Psalm VIII itd.

[2]) Rkp. Peters. Polsk. XIV. O. 13 kart. 22 wedł. katal. Lachowicza.

[3]) Rothschild l. c. I. str. XXVII przedm.

[4]) D'Ancona, Rappresentazioni sacre I. 41—59.

[5]) Goedeke Grundrisz 299—337.

[6]) Weilen, Der ägypt. Joseph. Wiedeń 1887.

danie Józefa przez braci Izmaelitom, a w niej tę sławną scenę „smętnego narzekania Racheli" nad pokrwawionemi szatami syna, która ongi tak bardzo podobała się Kochanowskiemu [1]; także Józef z rezygnacyą modlący się w więzieniu egipskiem, należy do lepszych momentów tej części (spr. 1, 2). Część II przedstawia romans Putyfary, za surowo według naszych pojęć traktowany, ale nieźle urozmaicony występem kilku burleskowych osobistości. Achiza, pierwsza subretka na scenie polskiej, przymilająca się pani i przemawiająca do jej złych instynktów; następnie parobek Magon, moralizujący przy zamiataniu sieni i podsłuchujący z ciekawością rozmowy państwa — to są postacie z niewątpliwym komizmem nie tak przez Reja, jak przez jego pierwowzór przedstawione. Achiza próbuje zwabić Józefa do pani i zaczyna z nim dyalog od udanej troski o jego zdrowie i potrzeby przewietrzenia ubrań, znajdujących się pod pieczą szatnego:

Hej, hej, Józef, trzeba mi was,
Będąć i ty regestra wczas.
Bo wszytko siedzisz nad nimi,
Jakoż cie nie teszno z nimi?
Pódźcie sam do sklepu mało,
Barzo jakoś odwilżało.
Dobrzeby tych szat poruszyć,
A nie wadzi ich przesuszyć.

JÓZEF

Co sie wam to zwidziało teraz i z szatami?
Mam ja inszych spraw dosyć, suszcie je tam sami.
Oto tam macie klucze, szragi i wieszadła.

ACHIZA

Nie pójdęć ja do skrzyń bez was,
A cóż sobie tym zamieszkasz,
Iż ukażesz, gdzie co leży?

W części III Józef zostaje namiestnikiem Faraona (spr. 4, 5). Część ta jest podobnie, jak pierwsza, mniej zajmująca; poczem następuje poznanie braci i sprowadzenie Jakóba do Egiptu i na tem się rzecz kończy (spr. 6—12). Część ostatnia obfituje w trafne sytuacye psychologiczne. Józef wybiera się na powitanie ojca i mówi do brata:

---

[1]) Kochanowski Elegiarum lib. III. 13.

Usiadaj ze mną wnet na wóz, bieżmy przeciw jemu,
A uczyńmy mu poczciwość jako ojcu swemu.
Otóż jedzie mój staruszek, bądź pochwalon Boże,
Serce się trzęsie z radości, ledwie wytrwać może.

JAKÓB

O witajże, moje dziecię, zdawna pożądliwe,
Panu Bogu cześć i chwała, iż cię widzę żywe.
Oczy płaczą, słów nie stawa od wielkiej radości,
Jako mię mój Pan pocieszył dziś w mojej starości.

Żywot Josepha jest swobodną przeróbką dramatu humanisty niderlandzkiego Korneliusza Crocusa p. t. *Comoedia sacra cui titulus Joseph*, o czem zresztą mamy dwie specyalne rozprawy, które stosunek Reja do oryginałów szczegółowo wyłuszczyły [1]. Zwłaszcza w części III uczuwa się najsilniej zależność od tekstu łacińskiego, kiedy tamte przedstawiają raczej samoistną pracę Reja. Sztuka ta z tego względu jest ciekawą, że mimo oparcia o wzór z czasów Odrodzenia, przybrała napowrót pod piórem Reja formę misteryum. Powiew nowego czasu czuć się daje tylko w maksymach moralnych, stale wygłaszanych przez Józefa:

Pomni, że ta twa młodość, co cię to unosi,
Jako siano zielone uschnie, gdy je skosi.
Wszytko z czasem ustanie każdemu człowieku,
Jedno sława poczciwa — ta mu trwa do wieku.

Bo ty małe krotofile a krótkie rozkoszy,
Żaden się z nas nie obaczy, gdy to czas rozpłoszy.

Nie byłby świat, ani żywot, ale jakieś gody,
Gdyby na nas nie miały przyść nigdy przygody.

Abowiem to są cnoty upominki wieczne,
Mieć oczy przeźroczyste a serce przespieczne.

A piękne to więzienie jest poczciwej duszy,
Kiedy krewkiego ciała niecnota nie ruszy.

Acz to cirpię niewinnie, cosiękolwiek broi,
Lecz na smętne przygody dobra myśl przystoi.

Żaż nie wiecie, że trudno przeciw wodzie pływać?
Snadź nalepiej w przygodzie myśli swej używać,
Bo na rzecz przymuszoną już lekarstwa nie masz,
Ciesz się każdy czym możesz, a myśli nic nie strasz.

---

[1]) Bruchnalski w Muzeum 1886 str. 548 i 605, Nehring w Archiv f. slav. Phil. IX. 392—443.

Zasady te, wygłaszane przeważnie w odpowiedzi na miłosne oświadczenia Putyfary, są naturalnie w danej sytuacyi nie na miejscu; mimo to dobrze ilustrują czas przełomu od etyki średniowiecznej do etyki klasycznej i humanitarnej, która następnie miała się stać podstawą nowoczesnego dramatu.

Co do tego misteryum może być pytanie, czy do naszego repertuaru liczyć się powinno. Ale wątpliwość tę rozstrzyga fakt, że zostało ułożone na scenę misteryów, bo obejmuje przedstawienie całego życiorysu i nie uznaje różnicy czasu i miejsca. Tak n. p. Ruben odbywa podróż z Palestyny do Egiptu, podobnie jak św. Józef w misteryach na Boże Narodzenie, podczas wygłaszania kilkunastowierszowego monologu. Kwestyę, czy misteryum to grywano, możnaby rozstrzygnąć raczej dowcipną, niż prawdziwą kombinacyą. Trzycieski mianowicie [1]) wyliczając lepsze dzieła Reja, wspomina: „Pisał też żywot i sprawy Józefa, żydowskiego patryarchy, cudnemi i ozdobnemi słowy, który też ludzie barzo radzi widzieli“. Znaczenie tego zwrotu stanie nam się wyraźne, gdy porównamy, co Trzycieski mówi o innych dziełach poety. Otóż w tym samym ustępie Trzycieski podaje, że jego dyalogi polityczne były bardzo na czasie, że Psalmy ludzie „barzo radzi czytali i śpiewali“ a *Żywot Josepha* ani czytali ani śpiewali, tylko właśnie widzieli. W każdym razie, jeśli sobie wyobrazimy, że *Żywot Josepha* był grywany, toby należało powiedzieć, że w stanie rękopiśmiennym miał prolog i epilog a „argumenta“ do czytelnika dopiero w wydaniu książkowem otrzymał.

Trzeciem misteryum z życiorysów Starego Testamentu byłaby historya o Tobiaszu. Wspomniany właśnie Trzycieski, opisując dzieła znanego kaznodziei z czasów Batorego, księdza Marcina Białobrzeskiego, podaje, jakoby wśród nich znajdowały się także [2]):

Nec tamen et rythmis conscripta poemata desunt,
Ut *Tobiae et Jobi dramata sacra* docent.

Sztuki te jednak nie są znane, a z cytatu tego ocenić niepodobna, czy były istotnie polskie i czy je kiedykolwiek odgrywano. Znacznie więcej wiemy o innem misteryum tej samej treści p. t. *Historya o starem i młodem Tobiaszu,* wydanem w Gdańsku r. 1693.

---

[1]) Żywot i sprawy poczciwego szlachcica 1567.

[2]) Paprocki, Herby rycerstwa pols. ed. Turowskiego str. 224.

Misteryum to zawiera trzy akty, z których I wystawia klęskę Asyryjczyków pod Jeruzalem i zamordowanie Sennaheryba przez synów, a więc niejako tło historyczne. Akt II wyobraża oślepnięcie starego Tobiasza i podróż młodego w towarzystwie Anioła; wreszcie III-ci, urozmaicony scenami dyabelskiemi, wyprowadza dosyć znaczną ilość osób: Raguela z żoną jego Eduą, Sarę z służącą Delidą i t. p. Wydawca tego misteryum, znaczony inicyałami M. P. donosi, że *Historyę o Tobiaszu* odgrywali już przed kilku laty studenci gdańscy wobec publiczności, miłującej język polski, i że sztuka ta tak dalece się podobała, że go proszono o publikacyę tekstu [1]. Do historyi wydań misteryów typu średniowiecznego jest to fakt wcale ważny, że dana sztuka musiała rzeczywisty sukces otrzymać, zanim się zdobyto na jej ogłoszenie.

Więcej misteryów o postaciach Starego Testamentu typu ściśle ludowego nie posiadamy. Pomijamy z umysłu dramat Odrodzenia *Jeftes* Buchanana, przyswojony naszej literaturze przez Zawickiego (1587), jak niemniej tragedye łacińskie z repertuaru jezuickiego w Pułtusku.

Zasób naszych misteryów z Nowego Testamentu jest nieco obfitszy i może być, że się gruntuje na trochę lepszej tradycyi, niż serya poprzednia. Chronologicznie rzecz biorąc, wspomnimy naprzód o misteryum z XVI w. p. t. *Joachim i Anna albo komedya o niepłodności Anny św. z Joachimem mężem jej* [2]. Jest to utwór pięcioaktowy z prologiem i epilogiem. W akcie I Joachim i Anna pełni smutku, rozmawiają o swej bezdzietności. W akcie II Joachim wyjeżdża potajemnie z domu i zostawia żonę, która w jego nieobecności, podobnie jak Putyfara u Reja, zabawia się ze służącą Bascanią i dworzaninem Sarxem. Ten „Sarx aulicus“ jest najciekawszą postacią sztuki. Pokazuje się on ni stąd ni zowąd, jak Pulcinella włoski, miesza się w akcyę, zabawia gości rozmaitymi żartami, a następnie znika. Chodził on w jakimś dziwacznym stroju i zawdziewał czapkę długą, którą określa jako „kapicę“. Bascania przezywa go „dudkiem, błaznem, pędziwiatrem“. Anna znów „naśmiewcą“ i określa jego rolę temi słowy:

[1]) Bolte, Das Danzinger Theater str. 138.

[2]) Rkp. Horod str. 78—114 wyd. Kraszewskiego w „Ateneum“ 1841. II. 95—123.

A ty co tu masz działać? Przyszedłeś szpaskować?
Znamy cię pędziwiatrze, wszystko chcesz biancować...
Wszak ja mówię, że ty z nas masz wybierać wzory.

Sarx żartuje z hardości i ukrytej kokieteryi Bascanii, wskutek czego ta radzi mu wstąpić do Bernardynów:

SARX

To prawda, nie mieszkając, wstąpię w zakon pański.
Będę przystojnie chował ten urząd kapłański.

BASCANIA

Ho! pewnyś mi! Niż sie ty na ten stan poświęcisz,
Nie jednego ty jeszcze na świecie wykręcisz.
Dotąd ty jeszcze będziesz tym światem dudkował,
Abyś co szalbierstwem swem na kim wymachlował.
Ni dwa kęsy to tobie naśmiać się z każdego,
A też żadnej z nas nie rzeczesz słowa dobrego.

Sarx był dosyć uszczypliwy i pozwalał sobie dosyć surowych żartów ze swych interlokutorów. Bascania chcąc mu przerwać wylew dobrego humoru na obcy rachunek, oświadcza:

Nie żartuj, oto lepiej dogadzaj młodości
A trafnemi żartami zabawiajmy gości,

z czego wynika, że obowiązkiem Sarxa było zabawiać publiczność, obecną na przedstawieniu.

W akcie III i IV powraca ta sztuka do poważnego nastroju. Arcykapłan Izafar przyjmuje przed kościołem jerozolimskim ofiary. „Tu, jak powiada didaskalia, żydowskie sztuki, t. j. modły, mają być wyrażone jak najgrzeczni i śpiewać mają, tu kadzidło palić, kurzyć, barany niech wrzeszczą, żydowie „amin, amin“ niechaj krzyczą“. Wszyscy biorą udział w tej uroczystości oprócz Joachima, który jako od Boga upośledzony, został przez arcykapłana od składania ofiar wyłączony. W akcie V strapiony Joachim błądzi po polach i zachodzi między pasterzy. Jest to dosyć poetyczna scena, naśladowana widocznie z misteryów na Boże Narodzenie:

BARDEJ

Hej, panowie, słuchajcie, kto tam z ony strony
Dybie na coś do owiec przez kilka zagony?

MIZGOŁA

Któżby tu taki miał przyść do nas nieświadomy?

BARDEJ

Jużci tak jest, nie darmoć idzie tu w te strony.
(Woła).

DYGUDEJ [1]

Kataż wołasz! Lepiejbyś co rychli tam bieżał
I zaskoczył mu z lasa, żeby nie ubieżał.

MIZGOŁA

O zły duchu! trafisz tu wnet do nas na gody,
Nie tu zbierają w polu przy owcach jagody.

DYGUDEJ

Ktości świadomy, baczę, bo rączo skoczyli
Parobcy i za nogi wnet go obłapili.
Płaci, gospodarz idzie. Ten jest. Już go znamy.
Nie darmo on tu przyszedł, coś nowego mamy.
Witajcie, panie miły, Twej Miłości radzi.

Po scenie tej następuje zjawienie anielskie, powrót Joachima do domu, radość itd. W prologu czytamy prośbę o zwrócenie uwagi na „pilność person" t. j. na grę aktorów; w epilogu zaś oznajmienie, skierowane do „bogobojnego gminu", z którego wynika, że misteryum to odgrywano w dzień imienia św. Patronki (26 lipca):

Hystoria przykładną tę mieycie w pamięci,
Którą po wszystkim świecie dzień dzisieyszy święci.

Sztuczka ta, z wielu względów ciekawa, opiera się na apokryficznej legendzie o św. Annie, wydanej po łacinie r. 1501 [2]), a po polsku w r. 1577 w tłomaczeniu znanego nam autora Mikołaja z Wilkowiecka. Misteryum o św. Annie jest rzadkie w literaturze; Włosi posiadają tylko jeden tekst w rękopisie z XVI w.[3]). Tem więcej oryginalności należałoby przyznać naszemu autorowi, widocznie Polakowi, a spoufalonemu dosyć z techniką i nowszymi kierunkami w układzie misteryów.

---

[1]) „Dygudej" jest nazwą jednego dziada w *„Thragedyi żebraczej"* z 1552 roku.

[2]) Nisard, Hist. des livres populaires[2] II. 256.

[3]) D'Ancona, Origini[2] I. 394.

Przystępujemy obecnie do rozpatrzenia najpopularniejszego u nas misteryum, t. j. *Ścięcia św. Jana Chrzciciela*. Wspomina je już Skarga, jako sztukę powszechnie znaną w XVI w. Słowa jego o szczególe technicznym, publicznie powiedziane, każą się istotnie domyślać wielkiej popularności tego misteryum w Polsce. „Jako gdy ścięcie św. Jana okazuią: żywemu człowieku misę pod szyię przyprawuią: a on umarłym się pokazuie, a w rzeczy samey żywym iest y zdrowym" [1]. Niestety tekstu tego nie znamy. Drugą przeróbką tego tematu byłaby *Tragedia albo wizerunk śmierci przeświętego Jana Chrzciciela*, napisana przez Jakóba Gawattowicza, bakałarza nauk wyzwolonych, a składająca się z pięciu aktów i dwu ruskich intermedyów. Sztukę tę „odprawowano w Kamionce na jarmark, przypadający na dzień św. Jana Chrzciciela r. p. 1619" i równocześnie wydano. Niestety druk ten jest białym krukiem i dotychczas niedostępny szerszym kołom [2]. Trzecim wreszcie tekstem tego misteryum byłby rękopis, wspomniany przez Juszyńskiego [3], w którym miała się znajdować starożytna *Pieśń Herodyady pląsającej*, szkoda istotnie, że nie przytoczona przez sprawozdawcę. Juszyński mówi, że w rękopisie, z którego korzystał, podano tę sztukę jako „starą" i objaśnia, jakoby r. 1518 u Dominikanów krakowskich odegraną została. Dominikanie istotnie wystawiali misterya, ale w XVII w., wskutek czego oznaczenie tego rękopisu z pewną nieufnością przyjmujemy.

Wobec takiego stanu rzeczy, poprzestać musimy na naszkicowaniu przypuszczalnego układu tego misteryum na podstawie programu widowiska, danego w r. 1700 przez studentów świętojańskich w Krakowie, na imieniny widocznie ich dobroczyńcy ks. Jana Polnarowskiego, plebana kościeleckiego. Widowisko to nosi tytuł *Depozyt łask i miłości Boskiej św. Jan Chrzciciel* i pod bombastyczną osłoną zawiera właściwie dramat średniowieczny w wielkiej czystości zachowany [4]. W akcie I Matka Boska nawiedza św. Elżbietę, a św. Jan opuszcza dom rodzicielski i udaje się na pustynię, gdzie go Anieli nawiedzają. Akt II-gi przedstawia dalszy żywot św. Jana na puszczy. W akcie III pojawia się św. Jan na dworze

---

[1]) Skarga, Kazania o Siedmi Sakram. XIX w wyd. krak. 1872 str. 177.
[2]) Кіевская Старина 1883. XII. str. 652.
[3]) Juszyński, Dykcyonarz I** przedm.
[4]) Wójcicki, Teatr staroż. II. 275—282.

Heroda i gromi go za rozpustne życie, wskutek czego z poduszczenia Herodyady zostaje uwięziony. W akcie IV mamy wielkie przyjęcie u Heroda. „Przy ochocie pańskiej brzmią galardy"; Herodyada tańczy i ogólnie się podoba, a zachwycony król obiecuje spełnić wszystkie jej życzenia. Z porady matki Herodyada żąda głowy św. Jana; poczem scena przenosi się do więzienia, gdzie widzimy św. Jana wśród uczniów, czekającego z radością na męczeństwo. W scenie siódmej tego aktu następuje owo przez Skargę opisane „traiczne spectaculum, kiedy niewinnemu na okropnym klocu [1]) ucinają głowę". Wreszcie w akcie ostatnim, podczas dalszej uczty u Heroda, służba wnosi półmisek z głową św. Jana, a goście wszyscy na ten widok od stołu uciekają.

Z treści powyższej niepodobna sobie wyrobić dokładnego pojęcia o sztuce, ale na razie musi nam wystarczyć. We Francyi widowisko to znane było od r. 1462, a w Chaumont, miejscu odpustowem z kościołem św. Jana Chrzciciela, grane bywało na cześć tego Świętego aż do r. 1663 [2]); z Włoch mamy o niem kilka wiadomości, począwszy od roku 1473 aż do najnowszych czasów [3]); w Niemczech zaś pojawiło się kilka osobnych sztuk na ten temat dopiero w XVI w., a pierwsza w Szwajcaryi r. 1549 [4]). U nas także misteryum to miało przetrwać w późne czasy. Skoro na scenie ludowej o niem zapomniano, odżyło w postaci nieco zmienionej na scenie jezuickiej. W jednym z rękopisów petersburskich z początku XVIII w. znajduje się *Actus in decollatione S. Johannis Baptistae*, w którym występuje krew św. Jana, uskarżająca się na Heroda:

Owom ja krew niewinna niewinnego Jana,
Przez srogość Herodową niewinnie przelana...
Skarżę przed tobą tedy na tego tyrana.

Morozow podaje, że sztuka ta jest jezuicką [5]). Ważniejszą w tym kierunku jest wiadomość, że widowisko to dawano jeszcze na początku XIX w. w teatrze jezuickim w Połocku: „Tam to jeszcze

[1]) Wójcicki podaje lekcyę „okropnym placu", co poprawić można albo na „publicznym placu", albo na wersyę, którą przyjęliśmy.

[2]) de Julleville, Les mystères II. 80—82.

[3]) D'Ancona, Origini² I. 288, II. 215.

[4]) Goedeke, Grundrisz str. 303.

[5]) Морозовъ, Исторія русск. театра I. 53.

przed niedawnemi czasy, powiada bezimienny sprawozdawca [1], można było widzieć w przedstawieniu *Ścięcia św. Jana*, jak leżący długo student z zakrytą głową, udający tułów św. Jana, zasnął i chrapać począł, a rozweselona głowa drugiego ucznia opodal z desek wytknięta i udająca głowę tego męczennika, głośno śmiać się poczęła". Bezimienny dodaje, że widowisko owo odbywało się przy końcu roku szkolnego, a więc mniej więcej na uroczystość św. Jana Chrzciciela (24 czerwca).

Trzecią wreszcie bohaterką z Nowego Testamentu dawnej sceny ludowej była św. Marya Magdalena. I co do tekstu tego misteryum w Polsce jesteśmy w tem niekorzystnem położeniu, że się posłużyć możemy tylko programem widowiska, danego w Wieliczce 22 lipca 1656 r. przez Jana Wawrzyńca Solarskiego, nauczyciela miejskiego p. t. *Wizerunek dobrotliwej miłości Boskiej w żywocie św. Maryi Magdaleny reprezentowany*. Misteryum to zawierało pięć aktów i obejmowało podobnie, jak inne sztuki w tym gatunku, całą historyę Świętej. Według Wójcickiego [2] godnemi uwagi scenami w tem misteryum było zaproszenie Chrystusa na obiad przez Szymona Faryzeusza, nagana dana Maryi Magdalenie przez Judasza za koszt olejków na pomazanie nóg Chrystusowych, wreszcie lamenty tej Świętej pod krzyżem, mające niewątpliwie styczność z lamentami wielkopiątkowymi, o których poprzednio mówiliśmy. Więcej śladów tego misteryum w Polsce na razie ukazać nie możemy, z czego widać, że było chyba mniej popularne i stanowczo z tradycyi misteryum pasyjnego się nie oddzieliło. Inaczej było za granicą, szczególnie we Włoszech i w Anglii, gdzie temat ten był ulubiony i wydał misterya często w ciągu XVI w. grywane i drukowane [3].

Ze sztuk o Patronach szczegółowych, na pierwszem miejscu wymienimy misteryum o św. Katarzynie, które dostało się na scenę ludową dzięki licznym stosunkom studentów z ludnością wiejską. Św. Katarzyna była patronką szkolną, cieszącą się wielką czcią wśród młodzieży epoki średniowiecznej. Uroczystość jej obchodzili

[1]) Wizer. i roztrząs. nauk. P. N. XVI. 181.

[2]) Wójcicki, Teatr II. 238—239.

[3]) D'Ancona, Rapprezentazioni I. 255. 391; Jusserand, Le théâtre en Angleterre str. 48, 87.

studenci [1], przebierając się w dziwaczne stroje i obierając sobie króla, którego z wielką pompą do kościoła na przygotowany tron prowadzono. Wobec tego nie będzie zapewne dziwnem powstanie osobnego misteryum o św. Katarzynie, które jeszcze do ostatnich czasów zachowało wyraźny ślad powstania w epilogu, upominającym młodzież do pilności i dobrych obyczajów. Misteryum tego możemy wymienić kilka tekstów. Pierwszym będzie tekst przez Juszyńskiego ogólnikowo wspomniany [2]; drugim jest program wielicki znanego nam już Solarskiego p. t. *Abrys statecznej cierpliwości w żywocie św. Katarzyny aktem publicznym wystawiony* [3], trzecim wreszcie *Dialogus pro festo S. Catharinae virginis et martyris,* ułożony czy przepisany przez Filipa Markiewicza w r. 1747 [4]. Ten ostatni jako pełny nadaje się najlepiej do recenzyi. Składa się on z 6 aktów, didaskalie posiada łacińskie i przedstawia dziwną mięszaninę wiersza ośmiogłoskowego i trzynastogłoskowego, jak *Żywot Josepha* przez Reja. W akcie I cesarz Maxentius wypowiada chęć złożenia publicznej ofiary bogom i na radę Senatorów poleca ogłosić, żeby wszyscy poddani zbiegli się do Aleksandryi na tę uroczystość. W akcie II odprawia się owa ofiara, przyczem okazuje się, że Chrześcianie udziału w niej brać nie chcą. Oznajmia to cesarzowi Marszałek, który łącznie z owymi Senatorami z pierwszego

---

[1] Kraszewski podaje, że uroczystość ta odbywała się w szkołach Jezuitów wileńskich aż do r. 1684, przypuszczalnie chyba na podstawie tradycyi przedjezuickiej. Drugą taką uroczystością były Gregoryanki, obchodzone na dzień św. Grzegorza; wreszcie Orzechowski wspomina, że takiego samego króla żaków obierano w Przemyskiem koło r. 1564 na dzień św. Gawła. W rękop. chełmińskim znajdujemy dwie sztuczki p. t. *Actus Gregoriani*, odnoszące się do tej uroczystości. W pierwszej Prorex z przeszłego roku zagaja dyalog; poczem Marszałek udziela głosu rozmaitym Cnotom stanu uczniowskiego, a Cancellarius Regni konkluduje za obiorem Sapientii na przyszłorocznego króla. W drugiej — czterech Senatorów wygłasza zachętę o potrzebie wykształcenia; poczem Prorex wzywa do elekcyi, poselstwa przedstawiają kandydatów ale Senatorowie ich nie przyjmują i ucznia miejscowego Jana Szulca królem ogłaszają. Studentowi owemu wszyscy winszują elekcyi i wieniec laurowy wręczają. Wspomnienie Gregołów dziś jeszcze żyje w Przemyskiem; na Morawach istnieją nawet sztuki ludowe na ten temat. Rkp. Kras. str, 33—37, 191—195; Orzechowski, Dyalog ok. Egzekucyi ed. Turowski str. 15; Kraszewski, Wilno III. 369; Cisek w Zbiorze wiad. do antrop. XIII 3. 66; Feifalik, Volksschausp. aus Mähren str. 166. 168.

[2] Juszyński, Dykcyonarz II. 405.

[3] Wójcicki, Teatr II. 239—245.

[4] Rkp. Jag. 3526 k. 130—142.

aktu stanowi tradycyjny orszak nietylko Maxencyusza ale zarazem każdorocznego króla studentów. Jeśli się nie mylimy. byłaby to wskazówka. jak z rozszerzenia zwyczaju szkolnego powstało powoli misteryum ludowe. Spostrzeżenie to potwierdza dalsza treść. bo gdy św. Katarzyna na scenie się pojawia i przed cesarzem wyznanie wiary składa. natenczas monarcha rzymski poleca jej odbyć dysputę o Bóstwie Chrystusowem i św. Trójcy z uczonymi:

DOCTOR PRIMUS.

Lecz ponieważ twą mowę poniekąd pojmuję.
Przeto tobie syllogizm taki proponuję:
Formo sic argumentum: Bóg nie ma początku ani końca, ale twój Chrystus ma początek i koniec — ergo Bogiem być nie może.
Że twój Chrystus ma początek i koniec, probo sic minore propositione: ma początek z narodzenia, koniec z śmierci, ergo Bogiem być nie może, gdyż początek ma i koniec, ut ostendi.

CATHARINA

Distinguo minorem propositionem: ma początek z człowieczeństwa, concedo ma początek według Bóstwa swego, racyą daję, gdyż on albowiem z Bogiem i Duchem św. przed wieki królował i królować będzie.

Katarzyna przekonywa doktorów o swej racyi i dostaje się za to do więzienia. doktorowie zaś zostają skazani przez cesarza na spalenie:

Rozkazujemy wam, byście tych mistrzów pobrali,
A do miasta pod ratusz przed sobą pognali.
Ogień dobry nałożyć z suchych drzew bukowych
A do tego przymięszać i smolnych sosnowych.
Wspak im ręce powiązać, nic na to nie dbajcie,
Choć się będą prosili, w ogień powrzucajcie.

W akcie III św. Katarzyna nawraca stróża więziennego Porfiriusa i przyjmuje wizytę cesarzowej, która się także nawróciła na wieść o zwycięstwie jej w dyspucie z doktorami. W akcie IV następuje egzekucya Porfiriusa, który razem z żołnierzami wypowiedział posłuszeństwo cesarzowi. Egzekucya owa jest ważnym ustępem w dziejach naszego teatru. bo w niej występuje jako pomocnik kata Grozy błazen sceny ludowej „Czechaczek“:

GROZA

Rozumiem, żeć się da znać porządnie (s) Czechaczek,
Bo on już w tym rzemieśle nie jest jako żaczek.
Kiedy on po swojemu weźmie wygrać kogo,
Radby mu się odkupił, gdyby [1]) miał czym, drogo.

PORFIRIUS

O mój miły Czechaczku, a mój miły bracie.

CZECHACZEK

Czemuż mnie bratem zowiesz a nie mówisz kacie?
Ponobyś chciał, żebym ci zwolnił stryczka tego.
Nie zwolnię, boś na świecie nie był nic dobrego.
Cierpcu ty tylko przyłóż, Porfiry nieboże,
Albo sobie zaśpiewaj, azać co pomoże.

W akcie V mamy dalszą egzekucyę św. Katarzyny. Scena ta zdradza najlepiej rubaszność nastroju, panującego w tem spóźnionem nieco co do czasu misteryum. Cesarz każe św. Katarzynie „łeb uciąć“; jeden z katów żartuje sobie z Świętej, na co mu ta odpowiada zupełnie stylem Putyfary u Reja: „Nie szczekaj lada czego, ty niezbożny kacie“. Modlitwę św. Katarzyny przerywają oprawcy słowami:

Pókiż będziesz mruczała? będziemy cię czekać?
Dla niej będziem zębami na tym zimnie szczękać?
Podnieś się, wyciągnij szyję, prosto głowę trzymaj,
A ty mi podaj miecza albo ją sam ścinaj.

W akcie VI odbywa się wreszcie pogrzeb św. Męczenniczki przez Aniołów Michała, Rafała, Gabryela i Uryela na górze Synaj, którzy się tu chyba z dewocyi wielkosobotnich pojawili. Misteryum to było urozmaicone intermedyami „Aulicy, Błaznowie, Dziad, Żyd, Pedagoga“, które niżej poznamy. W prologu prosi przedsiębiorca widowiska „o pilne słuchanie“ i zaprzestanie „wszelkiego szemrania“; w epilogu zaś, żeby się „nie lenili do puszeczki z groszem“.

Gdy teraz tekst ten z programem wielickim porównamy, to przekonamy się, że widowiska te były prawie identyczne, jakkolwiek tu rzecz na 6 a tam na 9 aktów rozdzielono. Różnicę stanowi dodanie większego aparatu scenicznego w sztuce wielickiej, jako to Aniołów, dyabłów, gołębicy, piorunów itd. Poza tem układ tekst

---

[1]) Rkp. przez pomyłkę podaje lekcyę „gdy“.

wielickiego wydaje się nawet młodszym od tekstu Markiewicza. jakkolwiek 80 lat wcześniej został przedstawiony. Mielibyśmy tu więc ponowną wskazówkę. która się nieraz w recenzyi sztuk ludowych przydać może. t. j. że przez odrzucenie balastu scenicznego wyłuszczyć można z późnego stosunkowo programu przypuszczalny szkic starszego tekstu.

Misteryum o św. Katarzynie cieszyło się wielkiem powodzeniem we Francyi i Niemczech w ciągu XIV i XV w. Należy ono do najstarszych w seryi misteryów o Świętych [1]. W Niemczech zachował się *Ludus de S. Catharina* z XIV w.. który nie jest przecież do naszego podobny [2]. Gdy fakta te zestawimy z ilością tekstów. w Polsce zachowanych. wypadnie zawsze temu misteryum przyznać piętno starożytne. a w każdym razie uznać je za najpopularniejsze obok misteryum na cześć św. Jana Chrzciciela.

Jako drugie misteryum o patronach lokalnych. wymienimy sztukę o św. Jerzym. patronie pruskim. We Francyi [3] i Włoszech [4] odegrano ją kilka razy w czasie festynów rycerskich z początkiem XV w.; w Niemczech zachował się z owego wieku cały tekst tego widowiska [5]. U nas powołać się możemy tylko na program *Trojaka korona św. Jerzemu.* ułożony przez Kazimierza Kosińskiego. proboszcza w Brodnicy w Prusiech i tamże w kościele dnia 4 maja 1696 r. „przez scenę prezentowany" [6]. Widowisko to obejmowało 26 scen bez podziału na akty; występowały w niem allegoryczne postacie Gienius Prus. Korona Polska — a obok tego św. Wojciech. Bolesław Chrobry itd. Wójcicki podaje wyjątek z programu sceny 20. który uważa za treść sztuki:

> Święci Aniołowie prowincyą pruską wizytują.
> W pobożnych sentencyach sekundują,
> Trojaką koronę św. Jerzemu do nieba expedyjują.
> Skąd wesoło w niebie intonują.

Program ten był wierszowany. co u nas się często zdarzało, i zawierał treść. która z faktyczną legendą. a więc i z zagranicznemi

[1]) de Julleville, Les mystères II. 629.
[2]) Wilken, Gesch. d. geistl. Spiele str. 160.
[3]) de Julleville l. c. II. 10. 644.
[4]) D'Ancona. Origini² II. 278.
[5]) Keller, Fastnachtspiele nr. 126.
[6]) Wójcicki. Teatr. staroż. II. 245–247.

misteryami. niewiele miała związku. Podobnież jednak zdarzało się w późniejszych czasach, mianowicie w XVII w., także we Francyi i taki n. p. dyalog marsylski o Maryi Magdalenie z r. 1605 albo sztuka o św. Janie Chrzcicielu z Chaumont. o której wyżej wspominaliśmy, nie posiadały już wielu punktów stycznych z właściwą legendą [1].

Trzeciem wreszcie misteryum tej kategoryi i z naszego punktu widzenia zapewne najciekawszem, będzie *Dialog o św. Stanisławie*, patronie Królestwa Polskiego [2]. Misteryum to nie ma tytułu w rękopisie i składa się z trzech aktów w sześciu scenach. Akt I wyobraża ucztę, jak w misteryum o Janie Chrzcicielu lub w *Traktacie* Żabczyca. Bolesław, powróciwszy z wyprawy wojennej, chciałby się zabawić. wtem wchodzi św. Stanisław i wyrzuca mu jego rozwiozłość. Król słucha tych upomnień spokojnie. ale gdy się Biskup oddalił, rozkazuje Marszałkowi zwołać naradę senatu, na której staje projekt pozwania św. Stanisława o wieś zakupioną od Piotrowiny. W akcie II odbywa się posiedzenie trybunału, zupełnie z polskich stosunków XVII wieku skopiowane. Bolesław je zagaja. Marszałek sprawę wywołuje, pozew odczytuje po łacinie. Piotrowscy wnoszą skargę. biskup zostaje wezwany do okazania dowodów, poczem zapada werdykt, który ma być do ksiąg trybunalskich wpisany. Po wyroku św. Stanisław udaje się na modlitwę i wywołuje cień zmarłego Piotrowiny. W akcie III św. Stanisław stawia już swojego świadka, którego pojawienie się nie wywiera głębszego wpływu na otoczenie. Dopiero po wyjściu św. Stanisława, Bolesław oznajmia:

Ja iakom żyw postrachów większych nie zażywał,
Chociam w woiennych sprawach niebezpiecznych bywał.

Niebawem po tej scenie wpada dworzanin i oznajmia. że Biskup rzucił na króla klątwę. Akcya toczy się błyskawicznie. Nowina wprawia Bolesława we wściekłość, wysyła więc swych dworzan, żeby pobiegli na Skałkę i Biskupa na szablach roznieśli. Tych jednak powstrzymuje jakaś moc niewidoma od wykonania rozkazu, wskutek czego wybiega wreszcie sam król i zamiar swój uskutecznia. Zabicie jednak św. Stanisława nie odbywa się wobec wi-

[1]) de Jullevillle, l. c. II. 533.
[2]) Rkp. Krasiń. str. 45—59.

dzów. W ostatniej chwili pojawia się Anioł i jak w dewocyach pasyjnych, wśród płaczu i narzekań opowiada o zbrodniczym czynie Bolesława. W epilogu mieści się podziękowanie gościom, „którzy swą bytnością ten akt ozdobili“. Sztukę tę grano popołudniu, a o zmroku zakończono. Na marginesie naszego rękopisu czytamy późniejsze wskazówki reżyserskie: „Marszałek wychodzi“ „Odeydzie Stanisław“ — a po scenie pierwszej aktu I zanotowano, żeby tu odegrać „intermedium“.

Sztuka ta napisaną jest systemem nieco nowszym, który w następnym rozdziale objaśnimy. Tu dodamy jeszcze, że o św. Stanisławie posiadamy także sztukę jezuicką p. t. *Krótkie opisanie aktiey o męczeństwie św. Stanisława*, ułożoną przez Ignacego Brodowskiego i w Lublinie podczas kadencyi sądów trybunalskich r. 1638 wystawioną [1]. Sztuka ta jednak nie ma związku z naszą, zresztą jest łacińską. Tak więc nasze misteryum może być uważane za pierwsze, które ten temat poruszyło i dało mimowolną wskazówkę późniejszym dramaturgom do bliższego opracowania zawartej w niem treści.

To są wszystkie misterya o Świętych, o których możemy podać obszerniejszą wiadomość. Z obowiązku krytycznego zwracamy uwagę, że mogło ich być nieco więcej, na dowód czego przytoczymy jeszcze tytuły dwu sztuk, któreby należało powoli z ukrycia wydobyć: 1) *Jutrzenka na pociechę narodowi ludzkiemu Marya*, grana od arcybr. Virg. Mariae, ded. bachmagistr. żupp wielickich 1700; 2) *De S. Cantio Doctore Almae Acad. Crac.* in vigilia Nativ. Dom. 1677 [2]. O tem ostatniem jednak nie mamy wieści, czy było polskie czy łacińskie. W każdym razie na podstawie naszego przeglądu stwierdzić wypadnie, że tradycya misteryów o Świętych przedstawia się w Polsce znacznie skromniej, niżby na podstawie ilości cyklów pasyjnych i misteryów na Boże Narodzenie spodziewać się należało. Widocznie warunki do rozwoju sztuki ludowej w tym kierunku były u nas mniej korzystne.

---

[1]) Wójcicki, Teatr star. II. 141—153.

[2]) Bibliografia Estreichera t. XI pod datą i Krček w Przegl. Powsz. 1899. IV. 391.

ROZDZIAŁ VIII.

Tragedye ludowe.

Wpływ Odrodzenia na sztukę ludową. — Wątpliwości co do odgrywania. — Tragedya Sofrona Sebastyana Łęczyczanina 1550. — Historia de rege Danao. — Dialogus Admetus Rex. — Historia de rege Tamo. — Wzmianki polskich pisarzów o rolach królewskich.

Jakkolwiek w paragrafie tym odbiegniemy bardzo od zakresu dotychczasowych tematów, lecz właśnie teraz dla związku wspomnieć nam wypada o tragedyach ludowych. Sztuki te przedstawiają dla etnografa i literata zastanawiający produkt dawnego teatru ludowego. Kiedy w XVI w. w najwyższych sferach naszego społeczeństwa zapanowała kultura Odrodzenia, a Kochanowski, Zawicki, Cieklińśki, Górnicki, Szymonowicz szukali w sztuce klasycznej odpowiednich wzorów dla nowszej sceny — wtedy także wśród ludu pojawiło się pewne zaciekawienie dla ogólnego ruchu intelektualnego i na teatr ludowy przedostały się temata, z motywów starożytnych zaczerpnięte. Wzmianki o świecie klasycznym można czasem spotkać w misteryach na Boże Narodzenie; także w moralitetach, jak zobaczymy, posługiwano się nieraz dla celów dydaktycznych etykietą klasyczną — przecież najpełniej wystudyować można klasycyzm ludowy w sztukach tragicznych, osnutych wprost na mitologicznych podaniach Greków. Ten nowy gatunek odbija ciekawie na tle sztuk ściśle kościelnego repertuaru. Pokazuje się, że scenie ludowej XVI i XVII w. poczęły już legendy Świętych poniekąd nie wystarczać, że w dążności do przerobienia swego repertuaru na zupełnie świecki, chwyciła się nowych źródeł i wykazała pewną żywotność do stworzenia swojskiego teatru.

Pominąwszy nowość treści, tragedye ludowe wnoszą także na scenę studyum ciekawych sytuacyi psychologicznych. Dawnej scenie ludowej można było zarzucić, że nie starała się wniknąć głębiej w tajniki duszy ludzkiej. Oprócz figury Matki Boskiej, wszystkie figury dawnego repertuaru są właściwie grubo ciosanemi i mało indywidualnemi postaciami. W tragedyach ludowych stan rzeczy się zmienia. Pierwszy raz naówczas teatr polski stawia sobie nieco głębsze zagadnienia moralne, pierwszy raz zaczyna zaznaczać choć z grubsza wartość charakterów dramatycznych i usiłuje wyrazić potęgę miłości i zdobyć się na okrzyki istotnego bolu

i rozpaczy. W ślad za tymi momentami pojawia się także w tych sztukach miększy dyalog i piękne rozmowy stychiczne. Jest to widoczny wpływ poznania dzieł Eurypidesa, choćby przez pośrednictwo Seneki. Pokazuje się więc, że praca Kochanowskiego, Szymonowicza, Górnickiego nie była nawet dla sceny ludowej bezowocną i że dzięki im zjawiło się na tej scenie pojęcie nowej tragiczności i odpowiednie ku temu środki ekspresywne.

W zasobie, którym rozporządzamy, znajdujemy tylko cztery sztuki tego typu i to bardzo fragmentarycznie zachowane. Każdej niedostaje jakiegoś ustępu i czytając je, mamy czasem wrażenie, że to tylko szkice sztuk teatralnych, następnie niezużytkowanych. Wątpliwość tę jednak usuwa fakt, iż sztuki te znajdują się wśród innych stokrotnie granych i zapisane zostały w kodeksach, w które tylko rzeczy teatralne wpisywano. Zresztą dla ostatecznej rękojmi można zestawić prolog jednej tragedyi, a epilog drugiej i zyska się dostateczną pewność, że sztuki te rzeczywiście wystawiano.

Największą wątpliwość co do tego faktu budzi w nas najstarsza z tych sztuk i to jedyna drukowana z pośród tragedyi ludowych. O sztuce tej dochodzą nas zaledwo głuche wieści. Ma ona być utworem Sebastyana Łęczycanina z r. 1550 i nosić tytuł *Tragiedya Sofrona*. Ze sprawozdań, któremi rozporządzamy[1], wynikałoby, że sztuka ta jest kombinacyą komedyi elegijnej łacińskiej z wczesnego średniowiecza p. t. *Pamphylus de Amore*[2], której rękopisy spotykamy już w Polsce w połowie XV w.[3]) i nowelli Boccaccia o *Tankredzie i Ghismondzie*, którą później także Hieronim Morsztyn w kierunku epicznym zużytkował[4]. Oprócz tego Sebastyan Łęczyczanin w utworzeniu swej dziwnej sztuki powodował się głuchemi reminiscencyami z komedyi Terencyusza, mianowicie zapożyczył od niego wiele nazw osób, którym jednak ich klasyczne, właściwe im rysy dowolnie poodmieniał. Według sprawozdania Osińskiego, treścią tej tragedyi jest miłość Pamfila ku Filidzie którą Pamfil przy pomocy służącego Gety i czarownicy Sofrony do domu swego sprowadza. Pamfil pojawia się w tej sztuce, jak

---

[1]) Czacki, O lit. i pol. prawach ed. 1800. I. 12, II. 51, 98; Osiński, Życie Czackiego str. 368.

[2]) Cloetta, Beiträge z. Litteraturgesch. I. str. 88—93.

[3]) Brückner w Rozpr. Wydz. fil. XVI. 97—107.

[4]) Decameron IV. 1.

bohater komiczny, w otoczeniu znacznej ilości służby, Parmeniona, Strofila, którzy rozmaite projekta panu podają co do pozyskania Filidy, aż staje na zdaniu Gety, żeby się posłużyć czarami. Według drugiego sprawozdawcy o tej sztuce, t. j. Czackiego, moment porozumienia się Pamfila z Sofroną ma być ciekawą kartą do historyi obyczaju i zabobonu w Polsce. Jest tam mowa o sprowadzaniu kochanków przez powietrze, o trunkach miłosnych, zwanych filtrami i tym podobnych szczegółach, o których dziś mniej dokładną wiadomość z *Peregrynacyi dziadowskiej* czerpiemy. W pierwszej połowie sztuka powyższa jest widocznie komiczną, w drugiej zaś staje się wysoce tragiczną, bo Antyfon, ojciec Filidy, głęboko odczuwszy zniewagę, wyrządzoną mu przez Pamfila, rozkazuje córkę rzucić na pożarcie lwu, a kochanka jej zabić i wydrzeć mu serce. Wprawdzie mężna Filida potrafiła się przed lwem obronić, ale ujrzawszy serce zamordowanego Pamfila, które jej okrutny ojciec oddał, wpadła w rozpacz i przebiła się w monologu:

Ubacz Boże krewkości ciała mego
Jużci idę z ciała tego...

O tragedyi tej więcej powiedzieć nie możemy, bo nie wiemy, gdzie się znajduje unikat jej, niegdyś w Porycku przechowywany.

Bardziej zajmującemi, niż ta najstarsza i dosyć nieudała kompozycya ludowa, są tragedye zachowane w rękopisach, z których już tyle misteryów zaczerpnęliśmy. Na pierwszem miejscu wśród nich wymienimy tragedyę trzyaktową p. t. *Historia de rege Danao* [1]) Przedstawia ona podanie greckie o jednej z 50 Danaid, która wiedziona istotną miłością, wbrew rozkazowi ojca, uratowała życie swemu mężowi, pochodzącemu z familii znienawidzonej przez Danausa i stąd na zagładę skazanej. W akcie I Hypermnestra, w rękopisie fałszywie nazwana Hyppometrą, otrzymawszy od ojca ów nakaz, pragnie sobie życie odebrać. Wtem wpadają panny z jej fraucymeru Euippe, Hiale i Helena i z przerażeniem pytają o przyczynę rozpaczy. Hypermnestra opowiada, iż ojciec rozkazał pozabijać wszystkim siostrom swych mężów i że wszystkie to uczyniły ale ona takiemu rozkazowi posłuszną być nie może. „Tu sie chce przebić a Euippe ią uchwyci“, jak powiada didaskalia. Panny z fraucymeru radzą jej, żeby także poszła za przykładem sióstr; Hyper-

[1]) Rkp. Kras. str. 291—300.

mnestra jednak namowę ich ze wstrętem odpycha i rozkazawszy służbie wyjść, w dłuższym monologu przy łożu śpiącego Lynceusza, stacza ze sobą ostateczną walkę, czy męża zamordować, czy nie. Żałujemy, że z tego monologu możemy podać tylko zasadnicze słowa:

Powiedzcie, ieśli słuszna człeka niewinnego
Oycowskim rozkazaniem zgładzić z świata tego?

Wreszcie Hypermnestra decyduje się nie zabijać męża i budzi go, żeby czemprędzej z Argos uciekał. Porozumiawszy się co do sytucyi „oboie obłapią się społecznie", jak objaśnia didaskalia, i Lynceus ucieka, przyrzekając oblubienicy prędką pomoc.

W akcie II widzimy Danausa, któremu „famuli" jego Clithas, Athanas i Procheon opowiadają, że liczyli ciała pobitych Aegyptydów i że wśród nich Lynceusa doszukać się nie mogą. Danaus poleca im po raz wtóry przeliczyć te ciała, a gdy się przekonał, że to prawda, każe Procheonowi pobiedz po córkę i w łańcuchach ją przystawić. Procheon udaje się do Hypermnestry, która przeczuwając katastrofę, przyjmuje rozkaz ojca z poddaniem. Scena trzecia tego aktu przedstawia drugiego służącego Clitasa, który znów pobiegł do senatu i zawiadomił senatorów Protheonosa, Athlitesa, Austomona i Plenippusa, że mają się zebrać na sąd i osądzić na śmierć Hypermnestrę. Niebawem wchodzi i Danaus i oznajmia im to samo, objaśniając przytem, że miał brata Aegypta i swe córki wydał za jego synów, iżby tem łatwiej ów ród wygubić. Jedna przecież córka nie usłuchała jego rozkazu i swemu mężowi ucieczkę ułatwiła. Senatorowie zgadzają się na to, że rozkazy króla powinny być wykonywane i że przekroczenie ich jest sprawą kryminalną, ale gdy Danaus wydaje wyrok śmierci na córkę, oświadczają, że to wyrok za okrutny i proszą go, aby się zbytnią srogością wobec córki nie unosił. Danaus upiera się przy swem zdaniu i zgniewany wychodzi z senatu, gdzie pozostali wyrzekają na krwawe instynkta króla i salę opuszczają z bojaźni, żeby ich Danaus nie podsłuchał.

W akcie III „Hypermnestra in carcere" wspomina wesołe dni swojego ślubu i ze smutkiem spogląda na więzienie i bliski swój kres. Myśli także o siostrach, za jaką cenę zdobyły bezpieczeństwo i piękny czyn własny dodaje jej pewnego hartu. Bardzo słabo i pobieżnie, ale ostatecznie wcale wyraźnie naszkicowano te

przejścia duchowe u Hypermnestry. W końcu nie chcąc ginąć z rąk obcych „tu mieczem uderzy w się a pacholę vchwyci iey". naturalnie miecz. jak mówi didaskalia. To pacholę zjawia się tu jak *deus ex machina* i oznajmia, że Lynceus z pomocą jej przybywa i miecz jej z rąk zabiera. Hypermnestra nie może na razie zrozumieć zmiany swej sytuacyi, szuka jeszcze miecza, wreszcie oprzytomniawszy cieszy się. że Lynceus wraca. Tymczasem i Danaus nadchodzi i chcąc raz ze wszystkiem skończyć. każe córkę na plac egzekucyi prowadzić. Wtedy zjawia się Lynceus i w słodkich słowach zapewnia Hypermnestrę o miłości i rychłe wybawienie zapowiada. Jakoż gdy Danaus zbliżył się i chciał przyspieszyć pochód żałobnego orszaku, Lynceus przebił go tym samym mieczem, którym sam miał być zgładzony.

Sztuce tej brak w rękopisie prologu i tytułu, któryśmy drogą analogii do następnej sztuki uzupełnili. Za to zachował się epilog z cennemi objaśnieniami. Kończąc to przedstawienie, aktorowie oświadczają:

Wieczór nadchodzi a wstaie zorza
A nasze kończyć każe tragedie.

Tragedya ta napisaną została prawdopodobnie przez tego samego autora, co *misteryum o św. Stanisławie*, o czem trochę niżej powiemy.

Jeszcze bardziej zajmującą. niż poprzednia sztuka, jest *Dialogus Admetus Rex*, składająca się z 5 aktów i dwu niewykończonych chórów [1]). Tragedya ta ma dziwny początek. Powstała ona z dowcipnego spożytkowania *fragmentu tłomaczenia Alcesty* Eurypidesa przez Kochanowskiego. następnie *Dialogu panienki z śmiercią* Miaskowskiego [2]), wreszcie z naśladownictwa kilkunastu *Pieśni i Trenów* Kochanowskiego. stosownych do sytuacyi. Pod względem formalnym byłby to typiczny *centon*. t. j. zlepek obcej frazeologii na wyrażenie nowych myśli. W akcie I Admetus chlubi się swojem szczęściem zupełnie. jak król Herod; słucha go Blandiloquus i Veriloquus i jeden go przed zmianą fortuny przestrzega, a drugi w ufności w szczęśliwą gwiazdę utrzymuje. Takich doradców spo-

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 19-29 i Sprawozd. z Pos. Ak. Um. I Wydz. filol. 1891 str. 40.

[2]) Rytmy wyd. Rymarkiewicza II. 147.

tykamy powszechnie w tragedyach włoskich XVI w.[1]) Admetus cieszy się przedewszystkiem pożyciem ze swą żoną. Słowa jego o dobrej żonie pochodzą ze znanej pieśni Kochanowskiego. Akt ten kończy się krótkim śpiewem chóru. jak w tragedyach klasycznych.

Akt II jest jeszcze krótszy. niż poprzedni. Admetus powalony nagłą chorobą na łoże. narzeka na zmianę fortuny. Blandiloquus radzi mu. żeby się nie trwożył i możebnością wyzdrowienia go pociesza; Veriloquax zaś nakłania go. żeby chorobę za przestrogę bogów przyjął. Admetus wreszcie zwraca się do Apollina z prośbą, żeby go uzdrowił. co ten rzeczywiście przyrzeka. W akcie tym mamy znów liczne reminiscencye z dzieł Kochanowskiego.

Akt III wyobraża niebo, siedzibę Apollina. Bożkowi żal Admetusa i woła Merkurego. żeby sprowadził Parki. Stawione przed nim. nie chcą przedłużyć życia Admetowi. aż dopiero po długich ociąganiach się godzą się. żeby Admet żyw pozostał. jeśli ktoś inny za niego umrzeć się podejmie.

W akcie IV widzimy znów Admetusa na łożu boleści, żalącego się gorzko na bliski kres życia:

Okrutny mnie ból trapi, ciało mi truchleje
W smutku, a serce w ciężkiej tesknicy niszczeje.
Ochłody nic nie czuję, ni folgi w chorobie,
Śmierć mi w oczach tkwi, wszytka moja myśl w grobie.
Lepiej się było nigdy na ten świat *nie rodzić*,
Niż teraz z ciężką biedą z żywota wychodzić.
Przykro umrzeć, kto skarby, kto ma przyjacioły,
Kto włości, kto swe wczasy, kto wesołe stoły.
Ja wszytkiego odbieżę, ja kochaną żonę
Zostawię, a sam nie wiem, w którą pójdę stronę.
W nieznajomy kraj pójdę, miedzy nieszczęśliwe
Cienie, dokąd mnie *Charon przez* błota *teskliwe*
Przeniesie i *napoi* swym niepewnym *zdrojem,*
Abym namni nie wiedział o frasunku swoim.
O prawo krzywdy pełne, o znikomych cieni
Sroga, nieubłagana, nieużyta ksieni.

W monologu tym słyszymy wyraźnie echa *Trenów* Kochanowskiego i przekonywamy się nawiasowo, czem był Kochanowski dla dawnej poezyi polskiej. Król udaje się do ojca. matki. brata i siostry i prosi ich o ofiarę życia. Wszyscy odmawiają, oprócz Alcesty.

---

[1]) Klein, Das ital. Drama II. 391.

która z radością przyjmuje to wezwanie, bo bez męża nawet żyćby nie mogła. W scenie tej mamy znów liczne reminiscencye z Kochanowskiego; tu i owdzie dyalogi bywają dosyć żywe i zbliżają się do rzeczywistości; ustęp jednak żądań Admeta i odmowy wszystkich członków rodziny, jest bardzo mało patetyczny.

W akcie V Alcesta żegna się z życiem i światem w monologu dosyć silnym i na *Trenach* Kochanowskiego wzorowanym. Apollo jej żałuje i krążąc koło domu, spotyka Śmierć z kosą. Następuje stychiczna rozmowa pomiędzy Appolinem a Śmiercią, przerobiona z ułamku tłomaczenia *Alcesty* przez Kochanowskiego. Apollo chciałby u Śmierci utargować życie dla Alcesty, ale ta zbywa jego prośbę i wreszcie wchodzi do komnaty królowej:

ALCESTIS

Dokąd gotujesz tę swą ostrą kosę!

MORS

Tam, gdzie dopiero twój kwiat pije rosę.

ALCESTIS

Podtniesz go młodo, jeszcze nie na dobie.

MORS

Takiego wonność nawdzięczniejsza w grobie.

ALCESTIS

Wytrwaj, aż biały kłos na zagon się kładzie.

MORS

Dość i zielonych upada po gradzie.

ALCESTIS

Nie męstwo dobyć na młodego broni.

MORS

Przestępstwo żywić, kogo sam Bóg goni.

ALCESTIS

Subtelne jeszcze do rany me kości.

MORS

Ale duch żartko bieży z takich włości.

Po tej rozmowie, żywcem z *Dialogu panienki z śmiercią* Miaskowskiego przejętej, Śmierć ucina głowę Alceście i na tem się sztuka kończy.

Do tragedyi tej dodawano intermedya, jak w jednem miejscu zaznaczono. Epilogu i końcowego chóru w naszym rękopisie nie dostaje; za to jest prolog z wezwaniem „zacnych słuchaczów", żeby tej sztuki „łaskawie słuchali" i z obietnicą, że przedstawienie krótko potrwa:

My wam tu szczerej miłości wystawiem
Przykład, z którym się króciutko sprawiem.

Dodać nie zawadzi, że Niemcy posiadają także tragedyę ludową o Admetusie z r. 1724, tylko na innem zawikłaniu opartą, p. t. *Der betrogene Ehemann* [1]).

Ostatnią tragedyą ludową, niestety wskutek rozerwania rękopisu bardzo fragmentarycznie zachowaną, jest *Historia de rege Tamo*, t. j. o nieznanym nam bliżej królu, dla którego widocznie zbytnie przywiązanie do syna stało się tragicznym ciosem. W rękopisie, z którego czerpiemy [2]), posiadamy zaledwo początek tej sztuki. Tamus cieszy się ze swego syna, że taki piękny, rozumny i tyle mu pociechy przynosi. Stojący obok „famuli", jak u króla Admetusa, przytakują mu i winszują, za co on robi jednego z nich starostą, a innym konie rozdaje; wreszcie każe syna zawołać, żeby się nim ucieszyć. „Filius" wchodzi i wita ojca... tu się jednak rękopis naszej sztuki urywa.

Sztuki powyższe przedstawiają prawdziwie ludową mięszaninę klasycyzmu z modernizmem, od której zresztą Kochanowski i wszyscy autorowie dawniejsi nie umieli się uchronić. Okucie w kajdany i prowadzenie na plac egzekucyi Hypermnestry, postacie doradców Veriloquusa i Blandiloquusa, a wreszcie ta śmierć z kosą w *Admetusie* odpowiadają raczej nowszym stosunkom, niż wyobrażeniom klasycznym. Oprócz tego te posiedzenia i zwoływania senatu, ten fraucymer w Argos, to rozdawanie służbie podarunków za pochlebne słówko, to są znów czysto polskie reminiscencye, których zresztą wielką obfitość można było zauważyć także w misteryach o Świętych. Badając te sztuki, widzimy, jacy to autorowie i na podstawie jakich wzorów je obrabiali. W *Historia de Rege Danao* mamy

[1]) Weiss, Wiener Haupt u. Staatsactionen str. 75—77.
[2]) Rkp. Krasiń. k. 301 czyli ostatnia.

nawet ten sam układ, co w *Dyalogu o św. Stanisławie*, t. j. po dwie paralelne sceny na akt, uzupełniające się wzajemnie i przeznaczone na natychmiastowe objaśnienie zmienionej poprzednio sytuacyi. Sztuki te układał prawdopodobnie ten sam autor i kierując się widocznie nowszym smakiem, wybierał tylko z innej dziedziny temata i sposobem antytetycznym do rozwiązania je prowadził. Oprócz więc treści, zyskał on z poznania klasycyzmu tyle, że przestał jak Rej i autorowie Passyi przedstawiać historycznie rozwój całej legendy i przeciągać skrupulatnie wszystkie jej zwoje przez scenę.

Czyśmy więcej takich sztuk nie posiadali i kto je odgrywał, to pytania, nad któremi warto się zastanowić. U autorów XVI i XVII w.: Skargi, Petrycego, Pocieja, Starowolskiego czytamy częste wzmianki o odgrywaniu przez studentów i rzemieślników ról królewskich, które w takiem przeciwieństwie do ich ubóstwa pozostawały, że to mimowolną uwagę spektatorów zwracało. Milczący zresztą o innych objawach życia teatralnego autorowie, o tym szczególe właśnie często wspominają. Roku 1579 powiada Skarga: „Żywot ten jest jako komedya, w której suffleta królem, a skoro po komedyi suffleta zostanie sufletą“ [1]. Pociej wspomina: „Żaki komedyjne w drogich szatach króle lub książęta przedstawiają, lecz gdy im szaty zdejmą, po staremu jako żakowie od okna do okna biegając starą piosnkę „pauperibus“ wołają [2]. Starowolski wreszcie pod r. 1648 zapisuje: „Gdy maszkarę twarzy królewskiej [3] włożysz na szewca albo na żaka, zda on się szwiec albo żak królem, alić skoro ją z nich złożysz, szwiec i żak po staremu przy swojej kondycyi zostaje“. Ze Starowolskiego przytem dowiadujemy się nie tylko, że owe sztuki w maszkarach odpowiednich odgrywano, ale nawet, że się naówczas budzić u nas poczęła pewnego rodzaju krytyka teatralna. W dalszym bowiem ciągu u tegoż autora czytamy, że „kiedy w komedyach królewskiej osoby nie umiała która persona dobrze trafić i mowy i postawy królewskiej wyrazić, to się jedni z tego śmiali, a drudzy się na to gniewali“ [4]). Wreszcie bio-

[1]) Żywoty ŚŚ. Obrok z 15 marca.

[2]) Pociej, Antirrizis r. 1600.

[3]) Może nie zaszkodzi tu dodać, że istnieje szczegółowa *Taxa maszkar weneckich*, sprzedawanych w Krakowie r. 1609, którą sporządzili rzeczoznawcy ówcześni w tej dziedzinie, t. j. starsi cechu malarskiego. Grabowski, Staroż. wiad. o Krak. str. 273.

[4]) Starowolski, Reformacya obyczajów rozdz. XV i XX.

rąc inny cytat, znów z Petrycego, wnioskowaćby wypadało, że naówczas nawet obywatelstwo poważne brało się czasem do przedstawiania podobnych sztuk i że zachodziły czasem w tych amatorskich kołach wątpliwości, gdy wyżej postawionemu obywatelowi przychodziło grać mniej zaszczytną rolę, niż uboższemu. Petrycy bowiem powiada: „Jeśli w komediey abo w maszkarach, królowi y marszałkowi, który rządzi, koronę na sobie nosi abo laskę, posłuszni iesteśmy, choć będzie czasem podła osoba, zaprawdę więcey przystoi słuchać urzędu“ [1]. Wynikałoby więc z tych cytat, że naówczas najczęściej odgrywano takie sztuki, w których królowie koniecznie występowali i że to nawet dla powodzenia sztuki było niezbędnem, żeby się w niej król z świetnym dworem i marszałkami ukazywał. Pytanie tylko, czy się nie mylimy i czy tych tragicznych królów nie należałoby raczej poszukiwać w misteryach, gdzie także królowie się ukazywali, jak Faraon, Herod, Maxentius, Bolesław Śmiały itp.? Sądzimy jednak, że tych cytat niepodobna zastosować do misteryów, bo trudno sobie wyobrazić, ażeby ktoś, patrząc na sztukę o św. Janie Chrzcicielu, zachował w pamięci tylko wspomnienie o Herodzie. Owe ógólnikowe wzmianki należy odnieść prawdopodobniej do takich królów, jak Antyfon, Admetus, Tamus i Danaus i tem poprzeć przypuszczenie, że sztuk takich mogło być więcej. Zresztą nie sprzeciwiamy się, żeby te cytaty odnieść nawet do tragedyi jezuickich, choć zupełnie ściśle i tam one nie przystają, jak to za innym razem objaśnimy.

ROZDZIAŁ IX.

Moralitety karnawałowe.

Charakterystyka i rodzaje. — De quatuor novissimis 1645. — Rozmowa dusze z ciałem. — De peccatore et gratia divina. — Pamięć śmierci Tuliszkowskiego 1573. — Mundus et religiosus. — Actus de divite et Lazaro. — O synu marnotrawnym. — Tragedya o Scilurusie Jurkowskiego 1604. — Mięsopust 1622. — Dyalog mięsopustny. — Gryzidzban Sarkała. — Intermedium Bachus. — Dialogus pro Bacchanalibus. — Bacchus orbis dominus 1644. — Bachanalia w XVI wieku. — Bekusy ludowe. — Komedya krótka.

Z moralitetami, jakkolwiek ich pojawienie się nie sięga poza wiek XVI, wstępujemy napowrót w tradycyę średniowiecznych upo-

[1]) Polityki Arystotelesowej ks. VIII (1605).

dobań w teatrze polskim. Są to sztuki osobliwe tendencyi dydaktycznej, złożone z samych personifikacyi i figur allegorycznych, w których morał i obyczaj średniowieczny dziwnie wyraźnie się odzwierciedlił [1]. Przedostały się one na naszą scenę razem z obyczajem zachodnim, w epoce żywszych stosunków z Francyą i Włochami i obok dewocyi są pierwszym owocem wpływu teatru romańskiego na Polskę.

Moralitety dzielą się na pouczające o celach życia, paraboliczne i bachiczne, a do tych działów możnaby jeszcze dołączyć sztuki, oparte na fabule ze świata klasycznego. Poruszają one zagadnienia szerokie z zakresu filozofii życia i religii i dlatego biorą nieraz w posiadanie całą scenę średniowieczną z jej trzema kondygnacyami i obok pasyi najdosadniej jej zastosowanie wyjaśniają.

Wśród moralitetów pouczających wymienimy naprzód sztukę z r. 1645 *De quatuor novissimis*, noszącą w rękopisie fałszywy tytuł dodatkowy „De passione Christi Domini" [2]. Składa się ona z czterech aktów, prologu i epilogu, jak misterya. Akt I wyobraża Theophila, rozmyślającego pod krzyżem o śmierci Chrystusa Pana i serdecznie współczującego boleści Zbawiciela. Brat jego Philates, oddany światowym rozkoszom, nie odczuwa żadnego współczucia dla Chrystusa i lamentom brata się dziwi. Niebawem nadchodzi Śmierć i ścina Philatesa. Ten w rozpaczy woła: „Xiędza prze Bóg co rychley, będę się spowiadał" — ale na pokutę już zapóźno. Przybywa dyabeł i wśród radosnych chichotów zabiera go do piekła. W akcie II przedstawiono sąd duszy Philatesa. Przed Judicium stoi „dusza Philatesa", a obok niej z jednej strony Angelus Custos „z szalami i księgami" w ręku, a z drugiej znów dyabeł z „księgą grzechów". Księgi te ważą na scenie, poczem Judicium konkluduje na wyrok potępiający. Misericordia wstawia się za grzesznikiem a „Justitia z mieczem" domaga się sprawiedliwości, w imię której wreszcie Judicium za potępieniem decyduje. „Dusza Philatesa lamentuje", usłyszawszy ten wyrok. Wychodzi dyabeł a „uchwyciwszy dusze zruci do piekła a drugie persony znidą za theatrum", jak mówi didaskalia. Dyabeł zostaje sam na scenie i znów męki piekielne opisuje, a na zakończenie „wskoczy do piekła". W ak-

[1] Zobacz treściwy artykuł Creizenacha w Gesch. d. neueren Dramas I. 458—484.

[2] Rkp. Konop. k. 42—45.

cie III odbywa się drugi sąd, ale znów nad duszą poczciwego Theophila. Judicium i Justitia przepuszczają go naturalnie bardzo łatwo przez swe instancye, poczem Angelus Custos opisuje mu rozkosze rajskie i prowadzi do nieba, gdzie między innymi obiecuje mu pokazać zapewne patronów autora, t. j. św. Wawrzyńca, św. Katarzynę, św. Stephana, św. Piotra i Pawła i innych. „Tu poidą in gloriam coelestem“ — widocznie przedstawioną na scenie — „et angeli sex witać go będą“. Ci aniołowie są podzieleni na dwa chóry (partes) i każdy z nich kolejno wypowiada czterowierszowe powitanie na cześć przybywającej duszy błogosławionej. Theophilus dziękuje. W akcie IV schodzą się dusze obu braci i opowiadają sobie o rozkoszach lub przykrościach, których doznają. „Dusza Philatesa wynidzie z piekła z ubiory podartymi y czarnemi w kaidanach y w łańcuchu“, jak objaśnia didaskalia. Philates przeklina całe swoje życie, żałuje, że przed śmiercią nie udało mu się wyspowiadać:

Tilko było powiedzieć grzechy przed kapłanem,
Pewnie bym był królował z tym niebieskim Panem.

Wreszcie prosi Theophila o pomoc. Ale Theophil oznajmia, że mu teraz nic poradzić nie może. „Tu Theophilus odyńdzie a Philates przystąpi nad piekło i lamentować będzie“. Lament powtórny potępieńca trwa chwilę, poczem znów „diabeł z piekła wyskoczy“ i zaciągnie tam Philatesa. Sztuka kończy się trzecim lamentem potępionego, ale już w piekle, przyczem dla efektu Philates „za każdemi wierszami ma stękać i ięczeć“.

W prologu tego moralitetu podano treść i wezwano „cnych słuchaczy“ do łaskawego słuchania i nierozmawiania podczas przedstawienia: „A gdy rzecz przyprowadzę z sobą nie gadajcie“ — w epilogu zaś mieści się krótkie rozmyślanie męki Chrystusa, który „dziś swe naświętsze rozciąga ręce“ — poczem główny aktor poleca obecnym, żeby upadli na kolana i za jego przykładem trzy razy bili się w piersi. To znaczy, że sztukę tę odegrano w kościele. W literaturze francuskiej znajdujemy pokrewne utwory np. *Mystere de bien advisé et mal advisé* (1396—1475), *Moralité de l'homme juste et de l'homme mondain* przez Szymona Bougoina (1508); zresztą temat ten ludowej literaturze francuskiej i dziś nie jest obcym [1].

[1]) Parfait, Hist. du théâtre II, 102—129, III, 112—124.

Podobną kwestyę, jak powyższą, znajdujemy w moralitecie z pierwszej połowy XVII w., któremuby można nadać tytuł *Rozmowa dusze z ciałem*. Przedstawia on rozwiozłe życie młodzieńca, który wśród rozpusty umiera a po śmierci wyrzuca ciału swe grzechy. Była to niegdyś sztuka trzyaktowa, która obecnie w rękopisie zaczyna się od ostatniej sceny aktu II [1]). Famulus namawia Florensa, żeby sobie użył podczas bieżącego karnawału. Do jego namów przyłącza się głos dyabła i nad Florensem zwycięstwo odnoszą. Florens bawi się w najlepsze. „Hic bibent, saltabunt“, jak mówi didaskalia. Mamy tu rozwinięte nieco bliżej okoliczności życia znanego nam Philatesa z poprzedniego moralitetu. Anioł napomina rozbawionych, żeby się pomiarkowali, ale dyabeł perswaduje im, żeby oto wcale nie dbali. „Hic etiam saltabunt“, dodaje didaskalia. W scenie drugiej aktu III Florens jest już chory i stęka na łóżku. Wszystko to dzieje się bez najmniejszego motywowania. Poczem „Florens surgit e lecto, vociferabit et ista dicens aperietur infernus“. W ostatniej scenie tego aktu Florens jest już umarły. Ciało jego leży nieruchomie i tu zaczyna się moment sztuki najefektowniejszy. Anima Florensa przychodzi do ciała i czyni mu gorzkie wyrzuty, kiedy Corpus się usprawiedliwia i nawzajem na wymówki się zdobywa. Nie trwa to długo. Niebawem dyabli się zjawiają i zabierają potępieńca, który ze słowami „Vae, vae, vae mihi aeternitas“ znika ze sceny.

W moralitecie tym wyrażono mniej więcej ten sam morał, co w poprzednim, tylko innemi środkami i scenami. Sztukę tę grywano na karnawał a po każdym akcie dodawano chorus i intermedyum, jak to w rękopisie zaznaczono. Ważnym jest epilog tego utworu, bo zawiera kilka nieobojętnych szczegółów dla historyi dawnej sceny:

Na pociechę Waszmości tośmy odprawili,
Nie wiem, jeźli źle, jeśli dobrześmy mówili.
Wszakeśmy sie starali jak nalepiej sprawić,
Tą akcyą Waszmości jak nalepiej zabawić.
Nie dlatego, żebyśmy szukali jakiego
Pożytku z tego, wszakże nie odrzuciem niczego.
Gdyż nietylko staranie ale i koszt na to
Musieliśmy nakładać, nie wyrzekam na to.
Ale dlategośmy to wszystko udziałali,
Żebyśmy tu będących urekreowali.

---

[1]) Rkp. Konopcz. k. 2—6.

Gdyż nas te dni do tego same pobudzają
A nam też do wesela okazyą dają.

Drugi moralitet tej samej treści, co powyższy, znajduje się w jednym z rękopisów petersburskich z początku XVIII w. Po krótkim prologu o zaśnięciu młodzieńca, pojawia się w nim Śmierć z kosą, siekierą, strzałami i łukiem i przechwala się swą władzą, której nawet Herkules, Aleksander, Hannibal i Matuzalem ulegli. Nadchodzi butny rycerz i wszczyna z nią kłótnię, która się kończy jego śmiercią; poczem już odbywa się cała akcya poza światem, jak w poprzedniej sztuce. Dusza rycerza wyrzuca ciału jego grzechy, ciało chce pokutować, ale dusza mówi, że już nie czas i smuci się, że za te grzechy pójdzie na wieczne potępienie. W epilogu zdaje się, budzi się młodzian i do pokuty póki czas i pamięci śmierci zachęca. Sztuka ta nosi tytuł, jakiśmy dali poprzedniemu utworowi, *Rozmowa dusze z ciałem* [1], a wynika z niej, że *Rozmowa* sama była dla obu tekstem zasadniczym, do którego rozmaite antecedencye autorowie moralitetów dorabiali. W tem mniemaniu utrzymuje nas także akt II dewocyi postnej pt. *Dialogus pro Magna feria sexta*, o którym mówiliśmy poprzednio. Jakoż *Rozmowy* te były istotnie w swym czasie bardzo popularne w Polsce i mamy trzy drukowane opracowania tego tematu z początku XVII w., mianowicie przez Walentego Bartoszewskiego z Wilna (1609), Wojciecha Wielogórskiego, pisarza Akademii krakowskiej (1616), i Bezimiennego (1634) [2]. Materyału do tych rozmów dostarczyła powiastka średniowieczna *Visio Philiberti de contentione animae et corporis*, przypisywana fałszywie św. Bernardowi a dająca się odprowadzić aż do Talmudu. W literaturze dramatycznej zagranicznej moralitet ów był bardzo pospolitym. Francuzi posiadali już tekst tego widowiska z końcem XV w. [3]), Włosi w połowie XVI w. [4]); w Niemczech opracował go Hans Sachs.

Temat o tym samym chorym człowieku, ale już z pomyślnym końcem, przedstawia trzecia sztuka polska z końca XVII w., którejby można nadać tytuł *De Peccatore et Gratia divina* [5]). Zawiera ona pięć krótkich aktów, wyjątkowo ważnych w historyi teatru

[1]) Мороз въ l. c. str. 306.
[2]) Maciejowski, Piśmiennictwo III. 144, 551, 578.
[3]) Viollet-Leduc, Ancien théâtre franc. III. 325—336.
[4]) D'Ancona, Origini[2] I. 551. [5]) Rkp. Jag. 3526 k. 1—10.

polskiego, a nadto zajmujący prolog i epilog. W akcie I pokazuje się Peccator, rozkosznik bezbożny „pulchre vestitus“, i trapi się, że doznaje nieokreślonych niepokojów wewnętrznych. Ściga go Ultio divina i za popełnione grzechy zamierza ukarać. Ale S. Stanislaus Episcopus Cracoviensis, jako patron miejscowy, wstawia się za Krakowianinem i kaźń Boża zostaje zawieszoną. Jest to jedyny ślad *miraklu* w języku polskim. W akcie II Grzesznik, świadomy już swych przewinień, rozpacza i doznaje pociechy od Anioła. W akcie III Mundus et Daemon chcą go napowrót opanować, ale Grzesznik broni się od ich natarczywości i wsparcia od Anioła w tej walce doznaje. W akcie IV toczy się dalsza walka, poczem w akcie V Medicus bada chorego, widocznie leżącego już na łóżku i przekonywa się, że mu właściwie lekarstwa cielesnego nie potrzeba. To słyszy Anioł i wskazuje Grzesznikowi sakrament Ołtarza i apostrofą na cześć dobroci Bożej sztuka się kończy. Jak widzimy, sztuka ta mogłaby się równie dobrze nazwać moralitetem o Najświętszym Sakramencie, jak znów poprzednie byłyby właściwie moralitetami o Sakramencie Pokuty.

W moralitecie tym na początku aktu IV mieści się epizodyczna scena komiczna, w którą bohater sztuki się mięsza. Jest to rodzaj intermedyum, splecionego z właściwą sztuką dla urozmaicenia jej dydaktycznej treści t. zw. *intramesso*, o którem szerzej powiemy w następnym paragrafie. Chłop z kosturem w ręku, prowadząc głupiego synka, przechodzi koło domu Peccatora i widząc jego bogactwo, zagapia się przed bramą. Szedł widocznie z jakimś interesem. Famulus drwi sobie z prostoduszności chłopa, w czem mu mimowoli głupi synalek dopomaga. Ojciec złości się na syna, w tem wychodzi ów Grzesznik i uskarża się na swe frasunki, na które mu chłop lekarza z V aktu przysłać obiecuje.

Także dla prologu godną uwagi jest ta sztuka. Zapowiada nam ona jakąś nieznaną bliżej grę *O niedzielnych sprawach Juliusza i pobożnym żywocie Theodozyusza* a następnie jej nie podaje. Widocznie że prologi dawnych sztuk zaczęto już do nowszych utworów przyczepiać, wskutek czego autor bardzo słusznie zaleca:

> Jeśli przy sprawie naszej do końca będziecie,
> Jak się rzecz toczyć będzie, lepiej zrozumiecie.

Podobny moralitet, jak powyższy, znajdujemy w literaturze francuskiej pt. *Moralité de l'homme pécheur* z r. 1481 i *Moralité de Mun-*

dus Caro Daemonia z r. 1505 [1]). Pokrewny temat traktuje także sławna *Morality of Every man* czyli o *Homulusie* albo *Hecastusie* [2]), znana w Polsce już w połowie XVI w. [3]).

Pomysłowość ówczesna na punkcie obawy o życie pozagrobowe była niewyczerpaną. Tę samą treść o *Pamięci śmierci*, ale znów z innego punktu widzenia, chwyta czwarty z kolei moralitet polski, pióra bakałarza strzelneńskiego, Sebastyana Tuliscoviusa z lat 1570—1573 [4]). Pamięć Śmierci w przebraniu za posła przybywa do siedziby cnót: Mądrości, Powściągliwości, Stałości i Sprawiedliwości, i opowiedziawszy im, czyim jest posłem i że pan jej niedaleko, opisuje, jak wygląda piekło. Opis ten czyni takie wrażenie na obecnych, że postanawiają jeszcze skrupulatniej strzec swego ciała. Po wyjściu tego posła, przybywa drugi wesoły, zwie się Miłość Żywota Wiecznego, i znów niebo opisuje. Ten drugi opis, jakkolwiek licho wierszowany, czyni znów bardzo przyjemne wrażenie na zgromadzonych. Poseł wychodzi, poczem czytamy naukę moralną:

Nie trzeba pić ani tańcować,
Ani bluźnić ni próżnować,
Ale czujnym potrzeba być,
A Bogu się zawżdy modlić.

Czy ta sztuka była kiedykolwiek graną, niewiadomo. Znajduje się w podręczniku nauczyciela małomiasteczkowego, posiada prolog i epilog a właściwie przemowę „pierwszą i ostatnią“ i do przedstawienia wydaje się wcale odpowiednią.

Zakończenie tej seryi moralitetów a zarazem ich essencyonalną filozofię, mieści piąta z kolei sztuka, którą nazwiemy *Mundus et Religiosus*. Pochodzi ona z połowy XVII w. a składa się tylko z jednego aktu i konkluzyi. [5]) Mundus trapi się okrutnie, że jeden z jego synów poświęcił się życiu zakonnemu. Żona jego Voluptas, syn drugi Philocosmus, córka Lucretia i wierny służący Cyprianus, pocieszają pana i ojca. Ale Mundus, nie mogąc znieść tej hańby, postanawia się zabić:

---

[1]) Parfait III. 88—92, 106—111.
[2]) Tittmann, Schauspiele I. XXVIII—XXXIII przedm.
[3]) Benis w Archiw. do dziej. lit. VII. 10, 24 itd.
[4]) Rkp. Jag. 3318 k. 53—56.
[5]) Rkp. Kras. str. 81—83.

MUNDUS

Już me dziatki naymilsze, żyć sobie nie tuszę,
Ale iednak wiedzieć macie, iż pewnie umrzeć muszę.
Bo nademną żałość, gniew górę wzięła
Tak, że w sercu żałosnym swóy miecz utopiła.
Bogu was tu poruczam. O nieszczęsne skały,
Któreście syna mego k' sobie przykowały
Tak mocno, iż dla niego swoy żywot pokładam!
Boże! Tobie swą żałość ciężką opowiedam.
O przeklęta marności! coś syna moiego
Zwabiła tak nikczemnie do kochania swego!
Juże teraz, iuż odbierz duszę z mego ciała,
Śmierci sroga, kiedy tak Boska wola chciała.
[Tu się zabiie].

VOLUPTAS

A cóż czynisz, móy mężu, sam zabiiasz siebie?
A ia żona z dziatkami co pocznę bez ciebie?
Jeśliż też to przystało tey osobie twoiey
Tak słabą mieć cierpliwość w dolegliwości swoiey!
Jeszczeby mnie to nie tak niewiastę szpeciło,
Gdyż dla dziatek każdej matce umrzeć miło.
Ale mię ty uprzedził, zayrzałeś mi tego,
Bym cię mogła zastąpić za syna moiego.
Niestetyż synu miły, coś miłego oyca
Upornie przyprowadził do smutnego końca.

PHILOCOSMUS

Moia matuchno droga, nie frasuy się więcej,
Ale stąd pana oyca każmy wziąć co prędzey.
Napiszemy do braciszka, każdy swoią ręką,
Niech sie nas użałuje, nie dręczy tą męką.

Rzeczywiście wszyscy piszą pośpiesznie na scenie te listy i wysyłają Cyprianusa, żeby owego zakonnika odnalazł i do domu sprowadził. Na tem się właściwy dyalog kończy, poczem w Conclusio dwaj Aniołowie rozprawiają, jak to trudno w sobie żądzę świata pokonać, i zwycięskiego Religiosusa wieńczą koroną męstwa, wygłaszając przytem łacińską formułkę. Religiosus upada na kolana i dziękuje Bogu, że go uchronił od pokus obłudnego świata i chytrych namów białogłowskich i na swego sługę przyjąć raczył.

Moralitet powyższy, czysto klasztornego początku, znany był

we Włoszech już w XV w. i nosi tytuł *Di uno monaco che andò a servizio di Dio.* [1])

Drugą seryę naszych moralitetów stanowią uscenizowane parabole ewangieliczne. Sztuk tej kategoryi mamy mało. *Actus de divite et Lazaro* z połowy XVII w., jest czteroaktówką, nieco fragmentarycznie zachowaną. Brak jej prologu i epilogu. [2]) W akcie I stary Bogacz przechwala się swym majątkiem, wtem słyszy głos z nieba, przestrzegający go o bliskim końcu. Bogacz jednak nie uważa na przestrogę i każe przygotować wielki bankiet, w czasie którego nadchodzi Łazarz i zostaje od stołu odpędzony. Następuje ów wystawny bankiet, goście chwalą wino i potrawy, wtedy znów zbliża się do stołu dwu dziadów i zostają także z niczem odprawieni. Uczta kończy się przy dźwiękach muzyki, przyczem kucharz zostaje hojnie wynagrodzony a goście zaproszeni do zwiedzenia pałacu. W akcie II Bogacz już choruje i okazuje pewien niepokój o swą duszę; Nuntius i Anioł zachwalają mu niebo i uczynki miłosierne polecają, ale Bogacz nie daje im wiary i wysyła swego Famulusa, żeby mu sprowadził lepszych doradców. W akcie III pojawia się nowy Nuntius i donosi, że majętni dostają się najczęściej do piekła; poczem Bogacz żąda, żeby mu to piekło opisano, co też Nuntius istotnie czyni. Ale Bogacz jeszcze teraz nie dowierza i z lubością podczas opowiadania zabawia się pieniędzmi; aż w akcie IV pojawia się Daemon i zapewne do piekła go zabiera.

Drugie opracowanie tego tematu pt. *Tragedya o bogaczu i Łazarzu z Pisma św. wyjęta i nowo wierszem opisana*, znajduje się w rękopisie gdańskim z r. 1643. Jest ona przez bezimiennego autora dedykowaną senatowi gdańskiemu z datą 22 stycznia ale niestety bliżej nieznaną. [3]) Moralitet o Bogaczu i Łazarzu należał do ulubionych sztuk niemieckich; w XVI w. spotykamy ośm opracowań tego tematu [4]). We Francyi był on mniej znany, ale wcześniej grywany (La vie et l'histoire du maulvais riche) [5]); w Czechach zaś opracował ten temat Paweł Kyrmezersky r. 1566 [6]). W Polsce mu-

---

[1]) Palermo, I manoscritti Palatini II. 337—352.
[2]) Rkp. Kras. str. 252—259.
[3]) Brückner w Archiv f. s. Ph. XIII. 406.
[4]) Goedeke. Grundrisz § 146 str. 299—306.
[5]) Viollet-Leduc III. 267—299.
[6]) Jungmann, Hist. lit. ceské² str. 141.

siał być dosyć popularny, skoro ztąd widocznie przedostał się do wertepu ukraińskiego[1].

Drugi moralitet paraboliczny *O synu marnotrawnym* nie zachował nam się właściwie w żadnym autentycznym tekscie, niemniej istnienie jego w repertuarze ludowym przypuszczaćby należało. W inwentarzach księgarni krakowskiej z r. 1547 i lwowskiej z r. 1592 spotykamy wśród nieznanych dziś druków *komedyę Acolasti* czyli o Synu marnotrawnym, która była przeróbką głośnej pod tym tytułem komedyi łacińskiej Gnapheusa[2]. Drugi ślad istnienia tego tekstu można upatrywać w tytule przeróbki komedyi Piotra Baryki w jednym z rękopisów petersburskich z początku XVIII w., gdzie sztuka ta nosi podwójny napis *Drama de filio prodigo* et metamorphosis rustici in regem[3]. Wreszcie w programie widowiska akademików krakowskich pt. *Natura lapsa per figuram prodigi filii*, danego w r. 1713, należałoby się domyślać trzeciego śladu tej sztuki na scenie ludowej[4]. Niepodobna przypuścić, iżby sztuka, tak popularna w ciągu XVI w. we Francyi, Włoszech, Niemczech a nawet w Czechach[5], na scenę polską była się wcale nie przedostała.

Trzecia kategorya naszych moralitetów, na temata klasyczne, zachowała nam się wyłącznie w drukach, jeśli pominiemy sztuczkę o *Mędrcach i Alcybiadesie* z trzeciego cyklu pasyjnego. Należy tu naprzód opracowanie głośnej opowieści z *Heroid* pt. *Sąd Parysa królewica trojańskiego*, o którym mówiliśmy w pierwszym paragrafie. Następnie wymienić należy obszerną kompozycyę Jana Jurkowskiego bakałarza pilzneńskiego pt. *Tragedya o polskim Scilurusie*, którą ogłoszono drukiem w Krakowie r. 1604 i dedykowano Janowi Tęczyńskiemu[6]. Składa się ona z czterech części, prologu, epilogu i trzech intermedyów. W części I Scylurus polski wita synów, powracających po dłuższej niebytności do domu i ciesząc się, że ich jeszcze przed śmiercią oglądać może, każe sobie opowiadać, co porabiali poza domem. Herkules mówi, że był na kresach, walczył

---

[1]) Ateneum 1843. III. 60—68.

[2]) Benis l. c. 8, 17 i Wiszniewski, Hist. lit. VII. str. VIII.

[3]) Brückner w Archiv XIII. 405.

[4]) Bibl. Jag. „Teatr 883."

[5]) Parfait III. 139—144; D'Ancona, Rapprez. I. 357—389; Goedeke l. c. str. 299—337; Menčik, Rozpr. č. Akad. 3. IV. 54, 60, 64.

[6]) Egzempl. w Bibl. Czartor.; streszcz. Nehringa w Zeitsch. f. vergl. Litt. N. F. XII. str. 153—8.

z Turkami i Tatarami, że wraca ranny i że życie obozowe wcale mu się podobało. Ojciec go chwali:

Za różane miej te blizny.
Coś dla miłej zniósł Ojczyzny.

Parys opowiada, że był we Włoszech, Francyi i Niemczech, wyuczył się pięknych manier i pyszne smakołyki jadał. Ojciec boleje nad nim i wyrzuca mu stratę pieniędzy. Wreszcie Dyogenes wyznaje, że bawił w szkołach i dużo pracował, że przyzwyczaił się do książek, życia spokojnego. Ojciec daje mu pochwałę, poczem wszystkim synom udziela błogosławieństwa i umiera. Po śmierci Scylurusa pojawia się Anioł i Dyabeł i walczą o jego duszę:

DYABEŁ

A witajże bracie,
Mamci cie na łacie.
Synaś ty miał łotra
A żmigrosza kmotra.
Tyś na kościół ciskał
A szelągiś ściskał.

ANIOŁ

Nie twa siła na niem,
Wolny Boskiem zdaniem.
Bo dwa syny dobre
Ma w swej cnocie szczodre.
[Tu Anioł podniesie Scylurusa]
Precz kłamco, warchole,
Pódź ty miedzy króle.

Odtąd zaczynają się sceny, poświęcone każdemu synowi z osobna. W części III Herkules duma, co ma zrobić po śmierci ojcowskiej. Ukazuje mu się Rozkosz i przedstawia przykrości wojennego rzemiosła; potem powstaje Cnota i objaśnia, że w każdej przyjemności znajdzie się jad na dnie. Herkules przechyla się ku cnocie, za co mu bogini sławę i spokój sumienia obiecuje.

Część III poświęcona jest Parysowi. Ukazuje się Merkury i oznajmia mu, że z rozkazu bogów będzie mógł wybrać między Junoną, Palladą i Wenerą. Parys słucha ich przedstawień i wybiera Wenerę. Wtedy pojawia się przyszły przewodnik jego zabaw, typi-

czny błazen polski Wielkichwał, którego pamięć dziś jeszcze żyje w pieśni „Jechał Maciek do Warsęgi na helekcyją“ [1], i tak się zaleca:

Jam cny dziedzic z kowadła jest burgundyjskiego,
Schowałem sie przy sworni u króla duńskiego.
Jestem sławny z rodzaju, mam ciotkę w Strynglii
I świokrę nad fraucymerem kozackiem w Anglii.
Brat jest przedniem stangretem janczarskiego króla,
Podle drogi powozi wóz tam z jednokola.
Stryjów pasierb w masztarni carza moskiewskiego
Cudzi wilki, niedźwiedzie kochania przedniego.
Juści ociec nie barzo był ślachcicem jasnym,
Lecz ja jestem z własnych cnót kartygrałem własnym.
Mam też klinot bogaty w herbowym napisie,
Trzy kule drżą śniegowe na lodowej misie.
Te w psiem polu, a zaś hełm z choin w czarnym lesie
Wznosi pięć tysiąc liszek [2], każda gąskę niesie.
Dostałem go na wojnie przy tuzie dzwonkowym.
Znacznem miał pojedynki w wojsku żołędziowym,
Raz wraz goniąc na ostre ze trzema zezami,
Wojskom dudków pogromił z złotemi kuczmami.
Miałem gotowy tryumf, trzy sosnowe pióra,
Łańcuch z wieńcem konopnem, lecz mir z tym pokora.
Ja kawaler, na ocet w korzyść wleję sześci,
Krajczemem ztąd wołyńskim a rżnę snop najczęści.
Gonię nieźle z kopiją po największym piecu,
Łucznie strzelam do gęby, gdy drop na mym plecu.
Ja zawodnik tak rączy, wprzód nie dam żadnemu,
A więc ciasno jest w bitwie do drzwi leniwemu.

Dzięki Wielkiemuchwałowi Parys zapoznaje się z Heleną i wraca na scenę. Widzimy zalecanki, taniec, zabawę, aż pokazują się dyabli i to rzecz szczególna z rzemiosłem flisackiem i grą w kostki gruntownie obznajomieni — i zabierają Parysa do piekła:

KOSTRUBAN *(z wiosłem)*

Smaczniku Parysie, moich szwagrów flisie,
Wsiadaj do rodziny, wyzuj się z tej gliny.
Dulibanie, sługo, a gdzieś był tak długo?

DULIBAN *(z maźnicą)*

Tamci Kostrubanie, siedziałem w Istwanie.
Tam z maźniczką kwapił, by sie Parys napił.

---

[1]) Kolberg, Lud VI nr. 365, Mazowsze III nr. 426, IV. nr. 387.
[2]) W druku lekcya „lisów“.

MĘDRELA *(z kostkami)*

Ha ha ha, rzućmy kości, kto go z nas wychłości?

KOSTRUBAN

Zes, kwater, mój to brater

DULIBAN

Zes, cynek, mój to synek.

MĘDRELA

A dobre zezy, ja go wezmę w więzy.
Kupcie go sobie u mnie: dobre szołdry z ramion,
Przysuchy też z biedrzyńców a kiełbasy z znamion.
Dosyć sadła z okrasą plackom Cerberowi,
Dobrze tą skórą obić pałac Plutonowi.

KOSTRUBAN

Dobrzeć mi miły Mędrela, dam ci żydów dwa wiertela.

DULIBAN

Nuż, ru bakier.

MĘDRELA

Ru stywbok.

KOSTRUBAN

Ru wszyscy rurami.

DULIBAN

Wasta, bakier, gapiowie.

MĘDRELA

Wara, stymbork, franci.

WSZYSCY *(śpiewając porwą go)*

Bądź wesoł Parysie,
Jak wilk w kirysie.
Dobrzeć będzie w piekle,
Przy gotowym cieple.

Część IV tej sztuki poświęcono Dyogenesowi, który widocznie jest ideałem samego autora. Dyogenes wyrzeka na współczesny stan moralny Polski, że tak mało jest ludzi cnotliwych, wszyscy gonią za złotem i blichtrem i powszechna powolność dla błędów panuje.

Wtedy okazuje się Aleksander Wielki i chce filozofa obdarzyć, ale Dyogenes wymawia się od majątków. Na tem się ta dziwna sztuka kończy.

Że sztuka ta była istotnie graną i to prawdopodobnie na dworze albo przynajmniej w obecności Jana Tęczyńskiego, któremu jest dedykowaną, świadczy prolog i epilog. W prologu bowiem czytamy takie frazesy „Ochotną myśl Panowie pokażcie, prosimy“ „przybądźcie nam umysłem, którzyście obecni osobą swą“ „nasze sztuki wywiedziemy króciuchno“ i t. p. W epilogu zaś mieszczą się takie wezwania: „Łaskę tym wizerunkom pokażcie, prosimy“ „Widzieliście“ „Wiecie“ i t. d.

Moralitet ten ma także pewną wartość w historyi kostyumów naszego teatru. Obok *Historyi* Wilkowieckiego i *Rozmowy* Paszkowskiego zawiera on najwięcej szczegółów w tej kwestyi. W paragrafie pierwszym podaliśmy opis ubiorów kilku osób tej sztuki; tu dołączymy jeszcze: „Herkules ma być we lwie albo w lamparcie“, „Dyogenes w szacie księskiej z książkami“ „Śmierć w koronie“ „Rozkosz strojnie ubrana, w jednej ręce świece trzymając a w drugiej miecz albo puinał“ „Cnota poprostu ubrana, chędogo, w jednej ręce kotew a w drugiej wieniec trzymając“. Najwspanialej miała wyglądać Sława. Bogini ta miała „mieć skrzydła czarne i białe i wiele piór tyle oczu, w prawej ręce wieniec zielony, w lewej knot zapalony trzymając albo dwie trąbie“.

Podobną sztukę, jak *Scylurus,* znajdujemy w repertuarze moralitetów francuskich pt *Moralité des Enfans de Maintenant.* [1])

Czwarty dział polskich moralitetów stanowią sztuki bachiczne, grywane w ostatnie dnie karnawału t. zw. Ostatki. Stosunkowo posiadamy ich bardzo wiele w naszym repertuarze. Naprzód wymienimy druk *Mięsopust albo tragicomoedia na dni mięsopustne,* grywany już dawniej i bardzo popularny, jak czytamy w przedmowie, ale wydany dopiero r. 1622 [2]). Składa się on z pięciu aktów a właściwie spraw. W sprawie I wchodzi Kostyra do karczmy i każe sobie dać piwa. Niebawem zjawia się główny przedstawiciel zabawy Łapikufel, którego zasadą jest „wszystkiego grunt aquavita“ i wita towarzysza:

Witaj, moj dobry druhu, dobrze się sprawujesz,
Że grosza w mięsopusty nigdy nie żałujesz.
Siądź, siądź, zabawiemy się.

---

[1]) Viollet-Leduc III. 1—86.

[2] Bibl. Star. Pis. Pol. Wojcickiego [2] VI. 349—409.

Zaledwie usiedli, przybywa Sofista tj. wyznawca względnej trzeźwości i odtąd zaczyna się błaznowanie na wielką skalę. Łapikufel powiada, że jest geometrą, bo nogami świat mierzy albo znów świat jego grzbiet kijami; Kostyra oznajmia, że jest astrologiem, bo bada beczki i konwie i częste zaćmienia w nich odkrywa; Sofista zaś popisuje się gramatyką i jest najmniej zajmującą figurą tego aktu.

W sprawie II zajeżdża w tryumfie Bachus, ciągniony przez satyry, jak w naszych zabawach ludowych. Wita go Sofista jako uczony; pocżem Bachus wydaje rozkaz obliczenia kufli, które bieżącej nocy mają być wychylone. Zebrani zaczynają z kredą w ręku obliczać, ile kufli na każdego przypadnie, a obliczenie to jest dosyć ciekawym rysem ówczesnych zwyczajów przy piciu. Bachus zgadza się na przedstawiony rachunek i idąc w odwiedziny do innych towarzystw, zostawia im Sylena na przewodnika. Pozostali zaczynają śpiewy. „Tu będą śpiewać a każdy swą“ piosnkę, jak powiada didaskalia: Kostyra „Ja chudy pacholek“; Łapikufel „Hoj kozaczejku paneż mój“; Sophista „Mięsopusty zapusty“; Marsyasz „Wakiery podolski“; Satyr „W pięsy abo hajduka“. Z pomiędzy tych piosnek, tylko dwie są dziś w całości znane tj. „Mięsopusty zapusty“ i „Hoj kozaczejku paneż mój“ [1]. Po skończeniu tych śpiewów, pozwala autor popisać się każdemu aktorowi znanemi sobie sztuczkami i dowcipami. „Naostatek co kto będzie umiał wyprawi“, jak wyraźnie napisano.

W sprawie III dosięga zabawa swego szczytu. Obecni omal z radości się nie biją. Wychodzi karczmarz i żali się na stan kawalerski, następnie zjawia się pielgrzym i opowiada banialuki z Pantagruela [2], a zebrani zgniewani jego bezczelnością, wyrzucają go za drzwi. Epizody te dodano zapewne, żeby dać poznać wnętrze ówczesnej karczmy.

W sprawie IV mamy już tylko z pijanymi do czynienia. Łapikufel wyrasta na protagonistę sztuki. Pił on ponad rachunek, ze szkodą swych towarzyszów, i rozpoczyna monolog, który jest rodzajem arcydzieła realizmu ludowego:

[1] Zob. Jana z Wychołówki. Kiermasz wieśniacki w Zarysach domowych Wójcickiego IV. str. 158—174 i niżej o Dzwonowskim.

[2] Rabelais, La vie de Gargantua et de Pantagruel IV. 55 Comment en haulte mer, Pantagruel, ouït diverses paroles desgelées.

Oho! dałem mu się znać, że też w konwi mało.
Dla drugich, co zechcą pić, na dnie coś zostało.
Oj tak! Oj ...bre! Naści też, do...bre, choć niewiele...
Pójdę — Gdzie się podzieli moi przyjaciele?
Cóż jest? *(Tu się toczy)* Co mi się dzieje? Oczy mi zaćmiło
I wszystkie zmysły we mnie nagle odmieniło.
Z jednego dwaj się czynią, z członków dymy idą,
Mózg się roi, zmysł żaden ninacz się nie przyda.
(Sztuki pijaństwa)
Ręka sobą nie władnie, ani strzymać ciała
Nogi mogą! Gdzież wżdy się moc moja podziała?
Lecz sprobuję, jak wiele kroków mogę zmierzyć?
Nu! Nuże dalej! Nogi, źle wam wierzyć.
(Zatoczywszy się siędzie)
A jest co jeszcze w konwi? Nu, nogi, co drwicie?
Stójcie mocno! Nuż jeno! Bo się obalicie.
(Tu się obali)
Dzierż, dzierż! Ziemia się trzęsie! Dzierż! Świat idzie kołem
Dzierż! Trzymaj, trzymaj!

Towarzysze, widząc Łapikufla w tym stanie, postanawiają się nim zabawić i wynoszą go za oponę do przebrania.

W sprawie ostatniej istotnie Łapikufel, przebrany za Satyra, nie może się poznać. Karczmarz chce go zamknąć do obory. Scena ta, gdy go razem z synem łapią, a Łapikufel im się wyrywa, jest wyborną. Nie mogąc sobie z nimi dać rady, woła o pomoc; wtedy przybiegają dyabli, ale Łapikufel wydostaje się także z ich rąk i ucieka ze sceny.

Że sztuka ta była grywaną, dowodzi naturalnie oprócz zapewnień autora, prolog, w którym przedsiębiorca widowiska wita spektatorów: „Służba moja Waszmościom łaskawi Panowie“ — a następnie przedstawiając aktorów, obiecuje, że „będą dokazywać tu sztuk rozmaitych“, co jak wiemy, w pełnej mierze nastąpiło.

Podobnych sztuk znajdujemy wiele w naszych rękopisach. Najbardziej zbliżoną do poprzedniej jest sztuczka fragmentarycznie zachowana z końca XVII w., którejby można nadać tytuł *Dyalog mięsopustny o Bachusie*[1]. Bachus ze swymi towarzyszami Moczygębskim i zapewne Kuflewskim, zasiadają do uczty karnawałowej. Bachus wzywa wszystkich ochotnych do swego stołu na gorzałkę i dworskie piwo, skąd oznaczyć można mniej więcej, w jakich kołach ta sztuka powstała. Pojawia się naprzód jeden Góral, potem

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 79—82.

drugi, wreszcie Amicus i wszyscy wnoszą puhar na zdrowie gospodarza, przyczem jak powiedziano „vivat grać będą“. Wtem Bachus spostrzega nowego gościa:

Coż sie to za straszydło do nas ano wlecze,
Niewidano i dziwne znaki trzyma w ręce?

Jest to Poenitentia, która wszystkich gości wzywa do upamiętania. Bachus się z niej śmieje:

Będzie czas pokutować, jak się zestarzejemy.
Teraz pókiśmy młodzi, świata zażyjemy.

Poenitentia wychodzi, wzywając kary Bożej na zatwardziałych grzeszników. Po przerwie zaczyna się napowrót zabawa:

GÓRAL 1-MUS

Mości panie Bachusie, nie słuchaj ty tego,
Lepiej sobie każ zagrać tanecka którego.
(Grać będą)

1-MUS *zaśpiewa* GÓRAL

Oj, niedaleko Stępna Środa miasta,
Cóż już czynić będziemy?
Bo od kisiela i kwaśnego ciasta
Kiszki swe pokurczemy.

GÓRAL 2-DUS

Kisiel jak kisiel, gorsza na nas idzie
Ma nadobna ciotuchna,
Nie ujrzy mie już w tej dzisiejszej bidzie,
Jako widzę i z uchna[1]).
(Fugient ambo)

MORS

A co to tu za gody i coza wesele?
Jako widzę, iże tu ludzi bardzo wiele.
Tańcują i hulają przez tak czas niemały,
Muzyka gra, jakby ich nie kosztowały
Strony. Tyś to Bachusie, wielki bankietniku,
Już twoje zdrowie teraz na krótkim rzemyku.

---

[1]) Tak w rkp. zapewne miasto „okna“.

BACHUS

Panuchno, zląkłem się was, jakom was obaczył,
Dlatego, iż nic nie mam, czymbym was uraczył.
Bom tu teraz przez ten czas wszytko poprzepijał.

Mors odpowiada, że te grzeczności już nie na czasie; Bachus chce się spowiadać; Śmierć mu tłomaczy, że to niepotrzebne, bo już duszę dyabłom zaprzedał i „zetnie go". Wtedy wpadają dwaj Daemoni i na taczkach wśród drwin i śmiechów Bachusa zabierają:

Ha ha ha, już ci teraz ostatni raz ziewnął,
Oddając się do piekła, lewą nogą kiwnął.
Witajże przyjacielu, do nas pożądany,
Bachusie, bankietniku wielce ukochany!
Wypijałeś na świecie okrutne śklenice.
Stawiałeś przed twym ścierwem z gorzałką donice.
Ha ha ha, brzuchaczu, wielce się cieszymy.
Kiedy się dzisiaj w piekle z sobą obaczemy.

Trzecia sztuka tej kategoryi nosi tytuł *Gryzidzban Sarkała Łapikufel Ksiądz Anioł Dyabli* i jest zakwalifikowana w rękopisie jako intermedyum [1]. Nie ma ona także podziału na akty a za Bachusa podstawiono w niej wesołą figurę znanego nam Łapikufla. Gryzidzban z Moczygębą zasiadają w karczmie na ławie i oczekując Łapikufla, narzekają na zgagę i niestrawność. Wchodzi Łapikufel:

O czem to rada, Panowie,
Potężni gryzidzbanowie?
Moczygęba czemu suszy?
Czemu nie daje pić duszy?

Mówią mu, że gospodarz wyszedł i zaczynają o nowinach miejskich rozprawiać. Gryzidzban opowiada o jednym pijanicy, o którym ksiądz na kazaniu wspominał, że go dyabli w karczmie w obecności wielu osób porwali. Na to Łapikufel:

Miły stary bajko, nie baj,
O duszy mi nie wspominaj.
Radniej sobie zaśpiewajmy,
Dobrej myśli dodawajmy.
Nie jest teraz czas kazania,
Picia, skakania, śpiewania.

---

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 34—37.

Teraz jest czas mięsopusty,
Zwłaszcza w tydzień ten tłusty.

Propozycyę Łapikufla przyjmują towarzysze i zaczynają śpiewać. „Cantabunt interea“, mówi didaskalia ale nie podaje co. Wpada Ksiądz i zaczyna ich dosyć rubasznie gromić:

Bójcie sie Boga, bójcie, boć was jeszcze skarze,
Machlerze, pijanicy, szalbierze, kuglarze!
Do kościoła raz w tydzień zaledwie zaźrawszy,
Jako psy wychodzicie, pacierza niechawszy,
A w karczmie dzień w dzień huczeć i pić do północy,
Ledwie drugiemu ze łba nie wylazą oczy.

Łapikufel radzi Księdzu, żeby się wynosił; Ksiądz odchodzi wśród pogróżek. Wtedy nawiązuje się nanowo przerwana rozmowa. Łapikufel rozpuszcza język, zaczyna drwić z Boga, duszy, nieba, piekła i raju i oświadcza:

Prawdę mówił niekiedy on Epikureus
I ja też tak powiedam, że brzuch jest mój Deus.

Obecni gorszą się temi bluźnierstwami, nawet Gryzidzban mityguje przyjaciela i dowodzi, że dusza jest w człowieku ukryta „jak złoto w skórzanym rzemieniu“. Ale Łapikufel śmieje się z nich i oznajmia, że każdemu duszę sprzeda, co mu za nią cokolwiek da. Na te słowa pojawia się „Diabeł stary z workiem pieniędzy“ i przedstawia, że wszystko kupuje i drogo płaci. Łapikufel odpowiada, żeby sobie z wielkim targiem dał spokój i tylko baryłkę dobrego wina zafundował. Następuje pijatyka. Wśród tego wychodzi drugi Dyabeł i cieszy się z nabytku, kiedy znów „smętny“ Anioł boleje nad upadkiem Łapikufla i gromi Dyabła za jego nadzwyczajną radość. Dyabeł odpowiada, że człowieka przecież do niczego nie przymusza, że swobodnie może wybierać, z kim chce mieć do czynienia, z dyabłem czy z Aniołami, że zresztą ze zwycięstwa wolno się każdemu cieszyć.

ANIOŁ

Już idź, bo cię znam ziółko, żeś pokrzywka,
Waruj, być ze łba nie spadła ta grzywka,
Boś ją nastroił, jako smocze skrzydło,
Sprosne straszydło.

DYABEŁ

Wiem pewnie, że mnie nie zjesz i z nogami.
Tak i ja ciebie obalę cepami.
Jak skoro mnie ty tym językiem liźniesz,
O ziemię gwizdniesz.

Następuje katastrofa. Dyabeł żąda sprzedanej duszy. Łapikufel nie odmawia, byleby ją wziął. Dyabeł rzeczywiście nie mogąc samej duszy zabrać, bierze ją razem z ciałem. Wtedy Łapikufel woła w niebogłosy „rata sąsiadkowie rata", ale towarzysze z przestrachem uciekają i pozostawiają swego kompana na łup dyabłom, którzy go wśród zgiełku zabierają:

3-TIUS DIABOLUS

O wytchnieć wina baryłki,
Kiedyć damy wrzącej siarki,
Albo trunku smolanego
Abo gąszczu dziegcianego.

Strofka powyższa przypomina mowę Cerberusa w *Historyi o Zmartwychwstaniu* Wilkowieckiego.

Moralitet bachiczny *o Gryzidzbanie i Łapikuflu* godny jest uwagi jako zręczne uscenizowanie ludowej powiastki szwabskiej z XVI w., którą na przestrogę „niepomiernym moczygębom" podał nasz ruchliwy i pełen animuszu moralista ks. Wereszczyński [1]). Według tej powieści, ośmiu młodzieńców ze sfery mieszczańskiej przyszło do karczmy na grę i pohulankę w niedzielę mięsopustną podczas kazania. Gospodarz nie chciał im dać gorzałki i sam poszedł do kościoła, także jeden z tych młodzieńców reflektował towarzyszy, żeby podczas kazania nie siedzieli w karczmie. Wszystko to jednak nie pomogło i młodzi ludzie zasiedli do pijatyki. Wtedy pojawił się między nimi jakiś nieznajomy człowiek i zaczął pobudzać ich ochotę i do nich przypijać. Był to dyabeł, o czem ci młodzieńcy nie wiedzieli, ale którego ów ósmy towarzysz po grubych włosach i wołowych nogach rozeznał. Gdy skończyli pić, nieznajomy zażądał zapłaty a potem im głowy poukręcał i po karczmie rozrzucił. Całą tę scenę widział tylko ów ósmy, który podczas orgii skrył się pod piecem a potem opowiadał, co się stało i jak jego

[1]) Goniec pewny niepomiernym moczygębom ed. Turows. str. 17—19.

towarzyszom ogień w ustach pałał. Także ów nabożny karczmarz i inni ludzie, co się na krzyk mordowanych zbiegli, opowiadali to samo i tak się ta powiastka po świecie rozniosła.

Czwarty moralitet tej kategoryi, zbliżony do poprzedniego zarówno nastrojem, jak formą tytułu, ma napis *Intermedium Bachus Słudzy dwa Śmierć Synów dwa Żona Dyabli dwa*. Znajduje się on w rękopisie studenta krośnieńskiego z XVII w. i byłby ciekawy przez przeniesienie sceny bachicznej z karczmy do mieszkania prywatnego. Niestety bliżej go nie znamy i tylko ogólnikowe sprawozdanie o nim podać możemy[1]). Zawiera on także figurę Bachusa, który z przyczyny nocy popielcowej pozwala służbie pić i tańczyć. Nadchodzi śmierć i gdy nikt za Bachusa umrzeć nie chce, musi sam bożek położyć głowę i tylko prosi o zręczne ścięcie.

Piąta sztuczka tej kategoryi p. t. *Dialogus pro Bacchanalibus* jest wcale oryginalną trzyaktówką z końca XVII w.[2]). W akcie I Mięsopust ucztuje, hula i tańczy do upadłego z przyjaciółmi Żarłokiem i Potokiem, poczem wybierają się na dalszą hulankę do białejgłowy. Postać Mięsopusta pojęta niby typ mityczny wyobraźni ludowej:

> Jam to jest mięsopustem, mięsem tylko żyję,
> Nie robię nic, tylko jem i potężnie piję...
> Ja mięsem, w mięsie chodzę, z mięsa pas i suknia.
> Wszystko prawie z mięsa mam.

W akcie II dalsza hulanka. Potok przybywając na nią, powiada: „u Grzesieńki piłem na Kleparzu". W akcie III pojawia się Post, postać wysuszona czyli „skwara", jak mówią przytomni „z chorągwią żałobliwą" i przepłasza kompanię. „Idźcież precz, mówi, z zapustnymi swymi biesiadami" — na co jej tamci odpowiadają: „Podźwa do Niemców i do Szwedów podźwa". „więcey się do Polskiey, do nich nie wrócimy". Cytaty powyższe pozwalają zakwalifikować ten utwór jako krakowski z czasów Jana Kazimierza albo z pierwszych lat panowania Augusta II.

Ostatnie, znane nam widowisko bachiczne, nosi tytuł *Bacchus orbis dominus ipsis Bacchanaliorum festis comice deductus*[3]). Jest to druk warszawski z r. 1644, mieszczący szkic polski i łaciński

---

[1]) Brückner w Archiv. f. slav. Phil. XIII 408.
[2]) Rkp. Jag. 3526 k. 10—12.
[3]) Egz. w Bibl. Jag.

czteroaktowej sztuki, z prologiem i epilogiem. Mamy w nim historyę bożka karnawałowego od urodzenia do śmierci. W akcie I przedstawiono dzieciństwo Bachusa i podano o nim szereg anegdot jak n. p. że Bachus, otrzymawszy od Jowisza pozwolenie na wybór zajęcia, wybrał sobie opiekę nad gronem winnem; że idąc do szkoły, zabrał flaszkę wina miasto kałamarza, a potem uraziwszy się o ławkę, nie mógł się ukoić, aż po wypiciu trzech kieliszków. W akcie II Bachus jest już na uniwersytecie, chodzi po gospodach i najczęściej kuflem się bawi; wreszcie sprawia bankiet, na który broń swą i suknie zastawia. W akcie III Bachus po wielkich trudach zostaje profesorem i traduje nauki picia. W akcie IV choruje, medyków słuchać nie chce i miasto recepty lekarskiej każe sobie przykładać „plastr z lagru winnego". Powoduje się on natenczas tylko radami zaufanego Węgrzyna, który mu polecił dziennie pić cztery beczki wina. Wreszcie sprawiwszy sobie wielki bankiet, wśród zwady zaproszonych Senatorów, zostaje czopem od beczki zabity. Przed śmiercią zapisuje rozmaite napoje rozmaitym narodom i w słodzinach przy dźwięku śklenic zostaje pochowany.

Interesującym jest epilog tego widowiska, bo w nim występuje Post, jako następca Bachusa, i nowe ustawy, tyczące się tego okresu czasu, jak gdyby z polecenia konsystorza ogłasza.

Sztuki nasze bachiczne pochodzą wyłącznie z XVII w.; jednak ślad istnienia ich w poprzedniem stuleciu możnaby łatwo udowodnić. W mało znanej *komedyi o Lyzydzie w stan małżeński wstępującej* przez Adama Paxillusa t. j. Kołka z Brześcia (Kraków 1597 [1]), przedstawiono w trzecim akcie zabawę karnawałową, w której przyjmują udział Dybidzban [2] i Liziezop Bachusowie, a więc te same postacie, którešmy co dopiero w sztukach z XVII w. poznali. Drugi dowód znajomości podobnych zabaw możnaby upatrywać w *dyalogu łacińskim o Bachusie* Marcina Lwowczyka, danym w teatrze pułtuskim r. 1579 [3]. Dawniej jednak zabawy bachiczne w Polsce nosiły nieco inny charakter. W zakazie synodu gnieźnieńskiego z r. 1520 [4] powiedziano, że naówczas wśród księży prowincyi gnieźnieńskiej upowszechniły się zabawy, w których odbywało

---

[1] Przyłecki w Dzienniku liter. 1852 str. 231—2.

[2] Dybidzbanów jako typ spotykamy już w satyrze Bielskiego „Rozmowa nowych proroków" z r. 1587 wiersz 790.

[3] Załęski w Bibl. Star. Pis. Pol.[2] VI. 305.

[4] Statuta nova prov. Gnesn. Crac. 1528.

się naśladownictwo ubiorów i nabożeństw kościelnych ludi. quibus vestium et actuum ritus ecclesiastici et religionis fit repraesentatio). Może być, że to był pogrzeb karnawału. trochę podobny do pogrzebu Bachusa w sztukach z XVII w.. i że niektóre wiersze bachiczne Krzyckiego i owej wesołej kompanii Bibonum n. p. *Hymnus fratrum ganeae in funere Coributi, prosa in laudem vini, Encomium cerevisiae*[1]) są echem tych obchodów.

Za granicą istniały naturalnie liczne sztuki bachiczne w XVI wieku i do naszych bardzo podobne. We Francyi spotykamy już r. 1507 *Moralité de la condampnation du banquet* Mikołaja de la Chesnaye. potem kilka innych[2]); we Włoszech r. 1554 *Rappresentazione di Carnasciale e della Quaresima*[3]); Czesi także posiadają Tragedyę *Masopusta* przez Mikołaja Dačickiego. zbliżoną do naszych[4]).

Zwyczaje karnawałowe musiały się szczególnie podobać naszemu ludowi i do dziś dnia zachowały się w jego pamięci. Dziś jeszcze w Krakowskiem i Lubelskiem pojawiają się po wsiach podczas karnawału kompanie chłopców. nazywających się jak w XVI w. bachusami albo bekusami. W Krakowskiem nie odgrywają już żadnej sztuki. tylko urządzają rodzaj krzykliwej maskarady wiejskiej; natomiast w Lubelskiem ubierają jeszcze tradycyjnego Bachusa. dając mu do ręki kwartę na kiju i sadzając go na beczce. którą na sankach ciągną i do bogatszych gospodarzy z nią zajeżdżają[5]). W tej postaci zwyczaj ów ustalił się już z końcem XVIII w. i odnośnie do Mogiły pod Krakowem wspomina go Bogusławski[6]):

Ubierę się, jak zwyczaj u nas, za Bachusza
I na beczce przyjadę do was (do karczmy).

Jak widzimy. sztuczki bachiczne dałyby się łatwo odesłać do XVI w. Podobnieżby uczynić można z moralitetami. opartymi na kwestyach katechizmowych. na podstawie *Pamięci śmierci* Tuliszkowskiego. Dziwna rzecz jednak. że pozytywnych wiadomości o odgry-

---

[1]) Morawski, Cricii Carm. 231, 260, 262.
[2]) Parfait III. 124—132.
[3]) D'Ancona, Origini² I. 538—545.
[4]) Menčik, Rozpr. c. Akad. 3. IV. 79.
[5]) Kolberg, Lud V. 263, XVI. 113; Zbiór wiadom. XIV. 3. 63—7.
[6]) Krakowiaki i Górale III. sc. 9.

waniu sztuk dydaktycznych, w pewnem oznaczonem miejscu i czasie, tak nam nie dostaje. Jedną, o odegraniu *Sądu Parysa* przed dworem po łacinie r. 1522, przytoczyliśmy wyżej. Drugą czytamy w zbiorze anegdot z r. 1650 p. t. *Komedya krótka a pewna* [1]. „Pan Gomoliński, podaje owo źródło, maiąc na dworze swoim sługę, który był y żakiem y dworzaninem dobrym, prosił go, aby na mięsopust co uciesznego, to iest komedyikę iaką wyprawił. Obiecał sługa panu gwoli pomyślić, o to jedno prosi, aby mu do tego aktu naznaczył osoby, któreby on sobie obrał. A on też dwóch sobie z towarzystwa naysposobnieyszych przybrawszy, iednego uczynił Aniołem, a sam został Dworzaninem. Kiedy miało przyiść do sprawy, spodziewaiąc się czego dobrego, y mieysce im dali y milczenie z wielką chęcią słuchania uczynili. Gdy tedy persony stanęły, tak komedyą poczęły:

Ja, iak wszyscy widzicie, iestem Anyoł z nieba,
Więc mię całować młodych* koniecznie potrzeba.

DWORZANIN

Witay Anyele z nieba z tak śliczną urodą,
Dyabeł całuie* pannę starą, a ia młodą.

Y tak przypadszy do młodey, która mu się podobała, poszedł z nią w taniec, a komedyey uczynił koniec".

ROZDZIAŁ X.

Intermedya.

Powstanie intermedyów. — Intermedya polskie z XVI w. — Intermedya Jurkowskiego 1604. — Accessusy. — Stosunek do włoskiej commedia dell'arte. — Wystawa. — Typy zagraniczne: Lekarz-szarlatan. — Rycerz-fanfaron. — Zły służący. — Cudzoziemiec ośmieszony. — Intermedya anegdotyczne: Komedya o Wawrzku 1612. — Skoczylas 1633. — Tyndarus cursor. — Intermedya treści moralnej: Starzec z Śmiercią. — Rusticus incusat Adam. — Intermedya błazeńskie z Poznania: Bigos upity. — Trzey stryszy i balwierz. — Prior est quercus. — Intermedya ze sfery dworskiej z Chełmna: Kuflowski. — Kurołapski. — Inne intermedya chełmińskie. — Intermedya dworskie z druków. — Monologi. — Z chłopa król Baryki 1633 i historya tej farsy w Polsce.

Intermedya powstały z rozwojem sceny ludowej dla urozmaicenia przedstawień poważnych. Jeśli po czem, to po nich poznać

---

[1]) Trzyprztycki, Co nowego abo dwór 1650.

można z góry. że nasze kodeksa pochodzą z czasów późnego Odrodzenia. Intermedya były pierwotnie kompozycyami lirycznemi. dołączanemi do przedstawień jako chór po skończeniu aktu. Jako takie znajdujemy je w komedyach włoskich z pierwszej połowy XVI w. n. p. w *Madragoli* Machiavellego i *Il Servigiale* Cecchiego [1] i takiemi też utrzymały się jeszcze później. ale wyłącznie na teatrze operowym [2]. W teatrze deklamacyjnym podstawiono niebawem pod starą nazwę nową treść. która istniała dawniej w przedstawieniach poważnych pod formą dowolnej improwizacyi figur. należących do akcyi. a potem oddzieliła się od dramatu i przybrała techniczną nazwę *inframessów* t. j. scen komicznych, doczepianych do przedstawień poważnych w stosownych według oceny autora miejscach. We Włoszech *inframessi* pojawiają się w sztukach z połowy XVI w.. mianowicie w *Commedia d'adulatore*, pozostającej w rękopisie i w misteryum *S. Onofrio* Castellaniego [3]; u nas przykład *inframessu* mieliśmy w moralitecie *De peccatore et Gratia divina*. Wreszcie w ostatniej ćwierci XVI w. zjawiają się prawdziwe intermedya komiczne we Włoszech w komedyi p. t. *Seconda* i to w tej formie, w jakiej się u nas w XVII w. ustaliły i stąd upowszechniają się następnie po całej Europie [4]).

Intermedya znane już były w Polsce w XVI w. ale długo nie miały jeszcze zdecydowanego charakteru. Tak n. p. w *Sądzie Parysa* z r. 1542 znachodzimy dwa intermedya. ale jedno z nich jest muzyczne w połączeniu z tańcem kostiumowym. a drugie jest rodzajem cyrkowego popisu dwu szermierzy. Na scenie jezuickiej w Pułtusku pojawiają się intermedya r. 1579 ale sądząc ze sprawozdań. są jeszcze blade. niezabawne i moralizujące i to naturalnie w nudnem znaczeniu tego słowa. Tak np. jedno z nich *O klesze woźnicy i balwierzu*, dodane do łacińskiej komedyi o Euklionie. miało przedstawiać złe obyczaje służących. żeby naturalnie od nich odstraszyć [4]). Werwę komiczną uzyskuje intermedyum polskie dopiero pod wpływem włoskim i ogólnego podniesienia się cywilizacyjnego nastroju za czasów Odrodzenia. W znanym nam już mo-

---

[1]) Klein, Gesch. d. ital. Dramas I. 439, 682—4.
[2]) Windakiewicz, Teatr Wład. IV. 43.
[3]) Palermo, I manoscritti Palat. II. 435. 582.
[4]) Palermo l. c. 587.
[1]) Załęski w Bibl. Star. Pis. Pol.[2] VI. 313.

ralitecie Jurkowskiego *O polskim Scylurusie* 1604) znajdujemy trzy intermedya, nie bardzo zdecydowane pod względem faktury, ale już naprawdę komiczne i życiem tętniące. Intermedium *Orczykowski i żona* przedstawia szlachcica na lichej wiosce, który zaniedbuje dzieci, gospodarstwa a na polowanie wybiera się strojno w przekonaniu, że mu to wiele powagi dodaje. Jest to satyra na wymyślne stroje, wadę współczesnej kultury polskiej, którą równocześnie ostro karcił Piotr Zbylitowski [1]. Żona zapytuje Orczykowskiego przy wyjeździe z domu: „Mileńki, gdzie się twa mość tak bierze" i prosi go, żeby jej także rozmaite kosztowne ubrania posprawiał, bo inaczej nie będzie mogła żyć z sąsiadkami. Drugie intermedyum Jurkowskiego p. t. *Orczykowski i student* przedstawia znów tego samego obywatela, jak w mieście najmuje nauczyciela domowego dla dzieci. Ale umawiający się nie mogą przyjść do zgody, bo Student stawia przesadne żądania, a Orczykowski nie chce nauczycielowi nawet tyle obiecać, co się za konia tureckiego płaci. Dobra jest w tem intermedyum uwaga, gdy Student usprawiedliwiając wysokość honoraryum, żali się przed Orczykowskim, że w służbie utraci wolność. Ten mu odpowiada:

Jeślić o wolność idzie, tyć (s) nic nie narusze,
Wolny bór, ptaków słuchać, tym ciesz w troskach dusze,
Wolno głuszca ułapić, zwierz też w lesie świeży,
Wolno sie w rzece kąpać i przesypiać w wieży,
Wolno chodzić piechota, gdy nie będzie koni.

Jurkowski miał pewną rudymentarną zdolność komiczną; znał także gwarę hultajską i umiał jej w stosownej porze użyć. W trzeciem intermedyum p. t. *Matys z Ktosiem idą z stypy* wyobraża powrót do domu podchmielonych chłopów, którzy kradną po drodze z pola, co się trafi, aż ich dziedzic przepłasza:

MATYS

Ktosiu, zwalmy dziś co z grzędy,
Gdzie co leży, ty glądź wszędy.

Dokładną świadomość techniczną, co to jest intermedyum, znajdujemy dopiero, jeśli o drukowane zabytki chodzi, w sztuce Piotra Baryki *Z chłopa król* (1637). W tym czasie intermedyum

---

[1]) Przygana strojom białogłowskim.

i co do treści i co do formy już się zupełnie wykształciło i było uważane za luźne intermezzo treści komicznej, i to przeważnie charakterystycznej, któremi urozmaicano bez różnicy sztuki poważne i wesołe. Między innemi naówczas także rozwinęła się osobna forma intermedyum wstępnego t. zw. *Accessus ad comoediam*, w którem miasto afiszu drukowanego podawano publiczności ogłoszenie co do treści widowiska. Przedstawienie sztuki Baryki zaczyna się od wejścia na scenę Myśliwca, który dziwi się, widząc izbę stołową we dworze obitą kobiercami:

A to co? cóż to widzę? cóż to tu dziś będzie?
Iż tę izbę obito kobiercami wszędzie?
Płaci nam, nasz Jegomość bankiet jaki sprawi,
Abo którą z fraucymeru w małżeński stan wprawi...
Lepiej się przecię spytać pachołka którego...
Ono widzę naprzeciw pana Piwowskiego...
Słyszycie, panie Piwowski, cóż to dziś będzie,
Że tę izbę stołową ozdobiono wszędzie?

Piwowski objaśnia, że służba dworska wyprawia dziś komedyę, podaje treść jej i zapewnia, że dworzanie dobrze wywiążą się ze swych ról, jakkolwiek nie należą do „kompanii studentów krakowskich“ ani do składu opery Władysławowskiej.

W naszych kodeksach znajdujemy także kilka podobnych „accessusów“. W fragmencie bez początku, któremu możnaby dać tytuł *Pochlebiarski i Czciwiarski* [1]), wchodzi na scenę dwu służących próżniaków i blagierów, którzy tylko pochlebstwem i przesadną uniżonością utrzymywali swój kredyt na dworach. Pochlebiarski wygłasza zasadę, że „to mądry, który sobie pochlebstwem poradzi“ a Czciwiarski zaleca dewizę „Wszak to swojska cichuchno leść wszędzie“. Dworzanie ci, przedstawiwszy się widzom, obserwują zupełnie, jak w „accessusie“ Baryki, przygotowania w sali i zaznajamiają nas z treścią zaginionej dworskiej komedyi p. t. *Arastus i Dryktus*:

POCHLEBIARSKI

Ale tu się co dzieje?

CZCIWIARSKI

Dworska komedya.
Tu się nasz dwór z swoimi konsztami (s) uwija.

---

[1]) Rkp. Konop. k. 7—8.

Wnet tu wejdzie stary Arastus służały,
Narzekając, że prace nagrody nie miały.
Także Dryktus, iż w rowie przesłużyli lata.
Temu zły koniec radzi służby swej utrata.
W tym mu żal, co w złym zdrowiu precz kazał wychodzić,
Bijąc go będzie wołał, ktoć tu każe chodzić

Inny „accessus“ w naszych kodeksach nosi tytuł *Żak Chłop Dworak*[1] i przedstawia Mazura, który przyszedł się przypatrzyć studenckiej komedyi, ale ze spotkanym Studentem porozumieć się nie może. Oburzony lekceważeniem, wygaduje na szkołę; wtedy Student zwoływa kolegów i ci wyrzucają go za drzwi. Chłop krzyczy z urąganiem:

. . . . z smycy pies a dobry człek z żaka
Nigdy nie będzie, iako y z dworaka...

i słowami temi obraża nadto obecnego na przedstawieniu Dworzanina i jeszcze gorzej na swej opryskliwości wychodzi. Intermedyum to, znacznie dowcipniej przeprowadzone, znane było także na scenie jezuickiej grodzieńskiej (1650) i krożańskiej (1677[2]).

Intermedya nasze, jak zobaczymy, wykazują wiele punktów stycznych z farsą zachodnio-europejską z czasów średniowiecznych, a zwłaszcza z farsą improwizowanej komedyi *dell' arte*. Pomysłowości, charakterystyki głębszej w nich mało, za to dużo figur gotowych i częsta improwizacya. Autorowie naszych intermedyów uprawiają con amore monolog i wprowadzają figury, które same objaśniają swoją rolę publiczności. Ważną stroną tych sztuk jest ubiór, przyprawne peruki. Często kostyum i ucharakteryzowanie stanowią treść intermedyum. Występujące osoby lubią nań zwracać uwagę i przebierać się nieraz, nawet na scenie. Oprócz tego mimika gra wielką rolę w naszych sztuczkach. Widzimy w nich najczęściej używanie ruchów gwałtownych, wpadania na scenę i ucieczki, targanie za włosy, zdzieranie ubrań itp. Nie ma prawie intermedyum, w któremby nie było bitki. Wszystko to czyni je podobnemi do farsy włoskiej dell' arte[3]). Nasze intermedya są tylko skromniejsze co do faktury, wyprowadzając najczęściej tylko dwie osoby na scenę i pomijając prawie zupełnie temata erotyczne; za

[1]) Rkp. Kras. str. 85—86. Nehring w Archiv XVII. 101—102.
[2]) Brückner w Archiv XIII. 222, 401.
[3]) Bartoli, Scenari inediti str. X—XII i XCII przedm.

to znów tem wyłączniej zasadzają efekt komiczny na gestach pospolitych, psikusach ulicznych i konceptach językowych, wynikających z kalemburów, przekręcania słów, gromadzenia nieprawdopodobnych kontrastów i przenośni drastycznych. Autorowie naszych intermedyów nie liczyli wcale na domyślną publiczność. Figury, wprowadzone przez nich, popisują się na scenie niezgrabnem jedzeniem, mrużeniem oczu, spijają gorzkie lekarstwa, żeby się zajmująco skrzywić, dają się golić, fryzować, robić sobie okłady na ciele, wyrywać zęby, a nawet urządzać ze sobą humorystyczne pogrzeby.

Surowość tych środków usprawiedliwia poniekąd to, że intermedya nasze mają przeważnie karnawałowy, a więc niejako uliczny początek i choć po największej części występują jako gatunek podrzędny, jednak z góry okazują tendencyę do samoistnego rozwoju. Twierdzenie to łatwo udowodnić na podstawie treści, zresztą wiele z nich pojawia się wprost jako dodatek do karnawałowych moralitetów, skąd dopiero powoli przechodzą do przedstawień poważnych. Pod tym względem najzabawniejszy jest monolog karnawałowy *Dziad*, dodawany do misteryum z Listopada. Posiadamy także intermedya trójscenowe, a nawet z osobnymi epilogami. Wszystko to dowodzi, że choć na podstawie etymologii przypisujemy intermedyom rolę uboczną w dawnym teatrze, jednak ich autorowie traktowali je zawsze jako dział odrębny i pewną niezależność temu gatunkowi zapewnić usiłowali.

O rekwizytach, potrzebnych do intermedyów, istnieje mało wiadomości. Jedynie *Bajki kozackie z Kostyrem i żołnierzem* z XVIII wieku dostarczają pewnych wskazówek. [1] W sztuce tej Kozak ukazuje się w kożuchu, za pasem ma rożek a w ręku buławę ze słomy; druga osobistość ukazuje się w siermiędze, z wielkim szabaltasem i kostkami drewnianemi w ręku; Dudka ma dudę pod pachą, wielkie wąsy i brodę strzyżoną. Najciekawszy jest Żyd. Według objaśnień reżyserskich miał on się ubrać zwyczajnie po żydowsku, z berlidkiem na głowie i kijem w ręku, ale miał „korobku nosit za plecyma z kramom“, następnie „lulkę, cybuk, puszkę z tabakoiu, tiutiuniu szmatok, korynia na nitku“; kram zaś jego miała tworzyć „odna onuczka czernaia a druha zełenaja, szmatków ko-

[1]) Kraszewski, Wędrówki liter. 1839 str. 83—85.

żusznych albo jakohożkolwiek futra powizanych dwi kupki y ze try szmatki suknianyje czerwonyje y inszyie“.

Intermedya nasze można podzielić na charakterystyczne i anegdotyczne. W pierwszych formę stanowi monolog charakterystyczny; drugie zaś można uważać za zawiązek komedyi, opartej na akcyi i intrydze. Są także intermedya z tendencyą moralizatorską a więc dające niby przedsmak komedyi z tezą — czyli że w intermedyach, choć to jeszcze tak prymitywna forma sztuki, można spostrzedz dalekie zarysy wszystkich późniejszych rodzajów komedyi. To nadaje im naturalnie pewną wartość historyczną i dlatego pomijać ich w historyi teatru niepodobna.

W licznej masie naszych intermedyów, po rozdzieleniu ich na kategorye, wysuwa się na pierwszy plan wśród postaci, pochodzących z repertuaru ogólno-europejskiego, figura lekarza-szarlatana. Spotkaliśmy ją już w moralitecie *De peccatore et gratia divina;* jest ona ulubiona intermedyom niemieckim karnawałowym [1], farsie angielskiej [2]) a także włoskiej *commedia dell'arte* [3]). U nas lekarz pojawia się zawsze obok chłopa, wyobrażony jako szarlatan wędrowny, dopuszczający się na pacyentach rozmaitych nadużyć. Najdawniejsza z tych sztuk *Apoticarius Judaeus Rusticus* [4]) przedstawia szarlatana z Gdańska, który żydowi zaleca w dyalekcie żydowsko-polskim rozmaite lekarstwa a ostatecznie wtyka mu w nos jakiś proszek, z którego żyd strasznie kicha. Wtedy pojawia się chłop i prosi go o lekarstwo na dychawicę, ale doktor prawi mu niedorzeczności, na które chłop odpowiada:

Za poradę dziękuję, mój panie dokrowie,
Sobie i dychawicznej tak uczynię krowie.

Tego samego lekarza ulicznego spotykamy także w intermedyum *Alchemista Wojtal Matus* [5]). Alchemista, którego chłopi, jak wyżej „dokrów nieschlust“ nazywają, opisuje swoje ubranie i zachwala na ulicy lekarstwa. Dwaj chłopi idą doń na poradę, jeden na gardło a drugi na inną słabość. Alchemista bierze pierwszego, naciera go, robi mu okłady a potem każe mu zamknąć oczy i z ubiorem

[1]) Keller, Fastnachtspiele nr. 6, 48, 82, 85, 98, 101, 120.

[2]) Jusserand l. c. str. 157.

[3]) Bartoli l. c. str. XII i CXXII przedm.

[4]) Rkp. Konop. k. 3.

[5]) Brückner w Archiv XIII. 410.

i pieniędzmi chłopa ucieka. Intermedyum to kończy się ciekawym epilogiem:

Mnie wielce moi łaskawi Panowie,
Coście tu teraz byli przy tej mowie.
Raczcie nas czym obdarować,
Kilka ortów nie żałować,
W skarby tego nie włożemy,
Ledwo piwo zapłacimy.
Za pilne wysłuchanie nizko dziękujemy,
O wybaczenie wielce Waszmościów prosiemy.

Trzecie intermedyum o doktorze *Rusticus i doktor* wyobraża go już jako osiadłego obywatela i cudzoziemca, skoro go w pludry ubrano [1]). W intermedyum tem widzimy chłopa, chorego z urojenia, gdy wychodzi z domu i rozpytuje się przechodniów o lekarza. Wyrzeka on na brak opieki i zrozumienia w domu a równocześnie gniewa się na żonę, że się z nim kolka:

Wymyśla mi potrawy, których ja nie jadam,
Pij dziadku małmazykę (s) z pigułkowym prochem
A jedz lekie (s) potrawy, kapusteczkę z grochem.
A ja też jako głupi napiłem się tego,
Ledwiem się już wycharkał nieboraczek z tego.

Wreszcie chłop dobija do mieszkania lekarza i radzi się na ból gardła i trudność w mówieniu. Doktor tytułuje go panie, każe siadać i daje mu do wypicia gorzką miksturę. Ale chłop gorzkiego napoju pić nie chce, więc lekarz widząc, że ma z urojoną słabością do czynienia, każe mu usta otworzyć i wyrywa mu zęba. Chłop odzyskuje głos i ucieka krzycząc:

A, idź precz, bo cię kijem ochwacę pludraku,
Dałeś ty głowie mojej dziś dobrego smaku.

Intermedya o lekarzach i cyrulikach musiały być niegdyś bardzo popularne w Polsce, skoro pamięć o nich dochowała się dotąd na scenie ludowej. Znajdujemy je zarówno w *Herodach*, jak tekstach szopkowych; najlepiej może przedstawiają się w tekscie z Grybowa i Radomia [2]).

---

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 84—85.
[2]) Zbiór wiad. do antr. X. 3. 179, Wisła VIII. 285.

Drugim typem, wspólnym naszemu teatrowi z teatrem zagranicznym, jest postać rycerza-fanfarona. Jest to *il Capitano Spavento* włoskiej *commedia dell'arte*[1], *le Franc Archier de Baignolet* teatru francuskiego[2], *Thersytes* farsy angielskiej[3], a pochodzi, jak wiadomo, jeszcze z teatru klasycznego. U nas pojawia się naprzód w satyrze ludowej z końca XVI w. pt. *Wyprawa Albertusa na wojnę*, o której niżej powiemy, i przetrwać miała aż do najnowszych czasów, jak świadczy fredrowski *Papkin*. Na teatrze ludowym pojawiła się jednak początkowo w nieco innej postaci, bo naprzód jako satyra na tchórzostwo Niemców, a potem jako satyra na zawadidrogów elekcyjnych — w obu zaś wypadkach na tle przeróbki jakiejś stosownej anegdoty.

Górnicki opowiada, że jakiś kupiec wenecki chciał się zmienić w rycerza i niewiedząc, jak to zrobić, poprosił przyjaciela o spis rzeczy potrzebnych rycerzowi i według tego spisu chciał się koniecznie ubrać[4]. Anegdotę tę przerobiono na intermedyum pt. *Służały rozmaitego chleba sprobowawszy do Niemca na woynę przyidzie*[5] i odniesiono do jakiegoś polskiego miasteczka pod Toruniem, najprawdopodobniej Chełmna. Na scenie ukazuje się Służały, który uciekł ze służby, bo go strofowano, i sprzedawszy liberyę, nowej posady poszukuje. O poprzedniej kondycyi opowiada, że przez gapienie się zawsze tłukł szklanki, że mało kiedy mógł co dobrego z talerza chwycić, że go do roboty napędzano itd. Bardzo charakterystyczne są słowa, które zarazem datę powstania naszej sztuczki określają:

Teraz ludzie skąpieli, nie wiem, co się dzieie,
Rychlej teraz zapłacze, niźli się rozśmieie.
Kozacy ich strwożyli, my niedbamy na to,
U nas niemasz Kozaków, będą Szwedzi za to.

Gdy tak rezonuje, zbliża się do niego Niemiec, który się wybiera na służbę w wojsku polskiem. Służący nasz wita go uniżenie i przeczuwając w nim swego bohatera, wychwala jego siłę, odwagę i wreszcie zostaje przezeń do służby przyjęty. Niemiec, który dotąd umiał tylko piwo ściągać i pod pierzyną się wygrzewać, słucha z zado-

[1]) Bartoli l. c. str. XIX—XX, LIII—LV przedm.
[2]) Viollet-Leduc II. 326—337.
[3]) Jusserand str. 172—179.
[4]) Dworzanin ks. II, także w zbiorku Trzyprztyckiego „Co nowego".
[5]) Rkp. Kras. 172—175, Nehring w Archiv XVII. 116—119.

woleniem, jak mu nowy służący wmawia rozmaite czyny rycerskie, tytułuje rotmistrzem, hetmanem i w końcu doprowadza do przeświadczenia, że to on istotnie wybił niegdyś dziurę w murze Smoleńska i byłby zmusił miasto do poddania, gdyby wszyscy za nim w dziurę ową byli weszli. Rozferworowawszy się więc na dobre, chce obecnie czemprędzej za rycerza się przebrać. Ma on od szwagra z Torunia spis rzeczy, potrzebnych rycerzowi, i wdziewa po kolei rozmaite części rynsztunku stosownie do tego, jak w spisie są podane. Naprzód więc wsadza sobie na głowę czapkę, potem kabat, w końcu ostrogi na pończochy, bo tak w spisie zanotowano. Z piątym punktem jednak nie może sobie dać rady. W spisie umieszczono po ostrogach buty, więc koniecznie probuje teraz buty włożyć, a gdy mu noga wejść nie chce, każe sobie cholewy rozciąć i powrózkiem dopiero na nogach je związać. Służały ciągle ze zdziwieniem przyjmuje jego rycerskie pomysły i uznaje go za prawdziwego hetmana. Niemiec rozzuchwalony woła coraz więcej służby — wtem dziecko z boku zaczyna tłuc w pęcherz „y z łuczkiem do niego mierzy“ a bohater nasz tak się przeraża, że ucieka ze sceny i służącego na lodzie pozostawia.

Z facecyi Poggia o Genueńczyku, kłócącym się o herb „Caput bovis“ z jakimś Francuzem [1], powstało intermedyum *Odrzycki Nażyński Morio*, należące do czasu królów elekcyjnych [2]. Intermedyum to jest trójscenowe. W scenie I Nażyński oburzony, że go do elektorów nie zaliczono i że dlatego królem nie może być obrany, wyrzeka na wolność szlachecką i swoją biedę:

Ojczyste prawa w śmieciach — ustawy na kołku,
Wszędy zimno, jako mówią, chudemu pachołku.
Króla wedle zwyczaju dziś obierać mają,
Senat i urzędnicy na to się zjeżdżają,
Dziesięć ich jest przedniejszych, co chcą być królami,
Nikt nie śmie wotować, tylko oni sami.
Choć to dobrze prawami nam obwarowano,
By żadnego szlachcica nie upośledzano.
Pajęczyną są prawa, łatwo się spadają,
Kiedy obrońcy swego mężnego nie mają.
I ja mógłbym być królem, kiedyby wiedzieli,
Na familiej dawność respektować chcieli.

---

[1]) Facetiarum liber.

[2]) Rkp. Jag. 3526 k. 12—14.

Dom mój się „chełpi“, herb to barzo dawny
I w obcych narodach, w cudzych krajach sławny.
Pierwej, niż Adam stworzon, ta była na świecie,
Jam sam niemal ślachcicem, a insi coś kmiecie.
Fraszka dzisia ślachectwo, gdzie nie masz pieniędzy.
Panom paniectwa dają, a nędzę zaś nędzy.
Przecie jednak, wyznawam, to okrutnie mnie boli,
Że mi sie jako zawsze nic nie wiedzie gwoli.
Między elektorami miejsca mi nie dano
A prawie jak śmieciuchem jakim pogardzano.
Dogadam sie swej krzywdy przecie czasu swego,
Nie potkał nigdy despekt domu tak zacnego.

Żalów tych słucha na uboczu Morio i Odrzycki i drwią sobie z biedy i szlachectwa Nażyńskiego; wreszcie się z nim zapoznają i w rozmowie schodzą powoli na tę kwestyę. Odrzycki dowiaduje się, że Nażyński ma taki sam herb, jak on, a nie chcąc temu wierzyć, żąda stwierdzenia rycerskości za pomocą pojedynku. Dobry jest w tej scenie Morio, bo kiedy usłyszał o pojedynku z niecierpliwością woła:

Naczynia przebóg szukać pobieżę wielkiego,
Nie będzie tu bez krwie rozlania jakiego.

Scena II jak na owe czasy, jest dosyć komiczną. Odrzycki uczuwa strach przed pojedynkiem, a wreszcie decyduje się wdziać zbroję. Ale że zbroi nigdy nie nosił, więc nie wie, jak ją włożyć. Przysługę wielką wyświadcza mu Morio, który kiedyś służył u znakomitego harcerza i teraz wśród humorystycznych uwag uzbraja pana. W scenie III nadchodzi Nażyński i już się ma odbyć pojedynek. Przeciwnicy jednak są tchórzami i układają jakieś bardzo oględne warunki, a potem gadu gadu, zaczynają o przyczynie spotkania mówić. Przyczyną tą jest sprawa wspólnego herbu Głowa, ale pokazuje się, że herb Głowa jest dwojaki i że jeden z zapaśników ma za herb wołową głowę, a drugi krowią. Wobec tego wyjaśnienia powód do walki niknie i obaj nieprzyjaciele idą zapić zgodę do gospody. Na zakończenie Morio czyni ironiczną uwagę jak to w przyszłości Odrzycki przechwalać się będzie swoim przesławnym pojedynkiem o szlachectwo.

Trzecim typem, przejętym przez nasz teatr ludowy z repertuaru zagranicznego, jest postać złośliwego służącego. Jest to *Ped-*

rolino włoskiej komedyi dell' arte [1]), *le Scapin* teatru molierowskiego. Służącego tego spotykamy w Polsce w uciesze *Fiś Cnotka i Wyszumiany*, ogłoszonej z zbiorku p. t. *Uciechy lepsze y pożytecznieysze aniżeli z Bachusem y Wenerą* [2]). Zbiorek ów podpisał kryptonim P. H. P. W., który jest zarazem autorem epigramatów p. t. *Objad postny* [3]). Otóż w uciesze *Fiś Cnotka i Wyszumiany* widzimy dwu służących Fisia i Golca, czekających na przybycie trzeciego. Wpada Cnotka, wyrzekając na gadatliwość towarzyszów, dzięki której pan jego Wyszumiany dowiedział się, że to on obił go w łóżku, gdy był nietrzeźwy. Za ten figiel Wyszumiany kazał go rozciągnąć na ławie i porządnie oćwiczyć:

Bito, aż mnie płakały z piecem smutne ściany.
Co się wam zda, iakom się prosił nieboraczek?
Jak żywo — tak nie prosi pięknie w szkole żaczek.
Z dobrą kolase w sobie chróstu brzozowego
Mam y z cebrałkę wody ze źródła zimnego.
Bo gdym krzyknął, że mdleię, to mnie polewano
Y tak więc po śmigorzcie w niwecz umaczano.

Cnotka postanawia się za to zemścić i zostawiwszy swych towarzyszy, odchodzi. Tymczasem Fiś dla lepszej charakterystyki ówczesnej służby opowiada znów o swoich figlach. Powieść jego jest wybornym opisem zachowania się pijanych ludzi, w które obfituje nasz teatr ludowy. Scena odbywała się w domu, gdy pan Fisia wrócił nietrzeźwy do domu i chciał się położyć spać:

Potem mnie pocznie wołać: „Fisiu! chłopcze!“ woła —
Jam stołki, skrzynie, zydle postawiał do koła —
„A idziesz Fisiu?“ woła, „Fisiu! idziesz do mnie?“
— „Śpi waszeć mości panie, nic tam teraz po mnie“.
On się porwie na moy głos, nie służą mu nogi,
Brzęk o ziemię iak długi, wziął raz nie ubogi
W bok o skrzynię. Ozwę się zaś z kąta inszego,
Bęc o piec, utrącił łbem kafla narożnego.
Mnie śmieszno a on coraz do mnie się poprawia,
A coraz, to buch na łeb, sen sobie naprawia.
Krzyknę: „Śpi dobrodzieiu, nie tłucz się piiany —
A to tam iest kobierzec na ziemi posłany“.
Skoczy na głos, a iam się wymknął mu pod rękę,

[1]) Bartoli, l. c. XXV—XXVII, LVI—LVII przedm.
[2]) Kraków 1655. Odpis z druku w Bibl. Krasiń.
[3]) Bentkowski, Hist. lit. I. 591.

On wznak na zydel upadł. Niestotaiąc rzekę:
„Cóż to waszeci po tem tłuc się nadaremnie?“
On ciśnie na mnie stołkiem, lecz bardzo foremnie,
Bo z onego zamachu obrucił (s) się w koło
Y o komin tak bardzo uderzył się w czoło,
By była nie czupryna, iużby po niem było.
Padł na ziemię y to go wnet potem uśpiło.

Po tej powieści powraca Cnotka i donosi o swej zemście. Choć może nie miał czasu na wykonanie wszystkich czynności, jednak „uciecha“ niniejsza przyjmuje ten konwenans. Jest to wiadomość o złośliwym pogrzebie, który zobaczymy rzeczywiście na scenie w innem intermedyum:

Zastawszy iak bestyą piianego pana,
Ubrałem go iak trupa. Szedszy do plebana,
Prosiłem go o requiem y o dozwolenie
Grobu murowanego, także o dzwonienie
Kantora y na pogrzeb o krzyż uprosiłem,
Na co wszystko czerwonych dziesięć odliczyłem.
Kopę czterem grabarzom, by go prędko nieśli,
Trumnę też czyiąś wziąłem, zapłaciwszy cieśli.
Wszytko z pańskiey szkatuły. Byli i dziadowie,
Cztery świece żywiczne nieśli tesz (s) chłopkowie.
Grabarze przenaięci, słońca nie czekaiąc,
Porwali go iak czarci, nic nie spoczywaiąc,
Włożyli w grób, grubsztynem cięszkim przywalili.

Dokazawszy tej sztuki, Cnotka widzi, że nie ma co robić w Polsce i razem z Golcem, który też nie jest zadowolonym ze swego pana, ucieka na Ukrainę, żeby wstąpić w szeregi kozaków kresowych. Niebawem i Pan Wyszumiany, uwolniwszy się jakimś cudownym sposobem z grobowca, ukazuje się na scenie i zionąc złością na Cnotkę, objaśnia, czemu go tak nie lubił:

Złość wyrządzić, porznąć suknię, broń zepsować,
Kalcedony od strzelby wykręcić, nóż schować
A nigdy go nie wrócić, po ziazdach rokować,
Szaleć, drugich potrącać, pana z panem zwadzić,
Zkłamać, ukraść, w karty grać, z woźnicami radzić
O wszelakich niecnotach, to chłopcom zwyczayna.

Bywali jednak i gorsi; tacy n. p. co prowadząc pijanego pana, naumyślnie szli koło rynsztoku; co rozbierając panów, szczypali ich po nogach i przy ściąganiu rękawów, ręce wykręcali; ba! nawet

tacy, co żonom donosili o pokątnych miłostkach mężów. Wypowiedziawszy cały swój gniew, Wyszumiany każe gonić Cnotkę i za schwytanie wyznacza 200 złotych nagrody; niestety od nowego służącego Chlebeckiego, dowiaduje się, że Cnotka już daleko i że go furmani, jadący z prochem do Kijowa, poza Kaniowem widzieli.

Uciecha *Fiś Cnotka Wyszumiany* składa się z kilku motywów. Jeden z nich o poufałości złośliwych służących z panami, lubiącymi się zapijać, opracowanym został w nieznanem nam bliżej intermedyum z czasów saskich [1]) i przedostał się do gry *Herodów* grybowskich [2]).

Czwartym typem, wspólnym naszemu teatrowi ludowemu z repertuarem ogólno-europejskim, jest postać sąsiada-cudzoziemca, w niekorzystnem świetle dzięki antagonizmowi narodowemu przedstawiona. Spotykamy ją wśród wcześniejszych fars karnawałowych włoskich p. t. *Farza del Franzoso alogiato a l'ostaria del Lombardo* [3]). U nas zauważyliśmy ją już raz w intermedyum o Niemcu toruńskim, wybierającym się do wojska polskiego. Jest to dosyć dawny typ imaginacyi polskiej i pierwej był znany w improwizacyi towarzyskiej, zanim się na scenie ludowej pojawił. W rozprawie nad obyczajami dworzan, Górnicki zalicza do rozrywek dworskich także konterfetowanie wad i charakterów ludzkich i wymienia sławnego dworzanina, który wybornie udawał Niemca silącego się na mówienie po polsku. Mógł to być naturalnie monolog albo dyalog, w którym łamana polszczyzna odgrywała główną rolę. Słowa jego brzmią: „Do tegoż też przyłącza się baczne konterfetowanie a pokazowanie czyich obyczajów abo przyrodzonych niedostatków. Jako pan Gabryel nasz Grabowiecki w tym jest osobny, bo kiedy Niemca Polakiem czyni, trudno ma być co trefniejszego, zwłaszcza, iż on w tym zachowuje uczciwość przystojną ślachcicowi, a jeśli co tak troszkę przyswobodniejszym powie, tedy w to pięknie ugodzi, iż sie niczyje uszy nie obrażą" [4]). Ta odwieczna i widocznie ulubiona farsa spożytkowaną została w intermedyum z czasów Wojny trzydziestoletniej p. t. *Lęczman z woyny cesarskiey przyiachawszy kiełbasą się uzdrowił* [5]). Widzimy w niem

---

[1]) Brückner w Archiv XIII. 410.

[2]) Janasiński w Zbiorze wiad. do antr. X. 3. 182.

[3]) Giorgio Alione, Commedie e farse nei dialetti. Milano 1865. str. 327—353.

[4]) Dworzanin ks. II.

[5]) Rkp. Kras. 168—169, Nehring w Archiv XVII. 111—113 pod zmienionym tyt.

chłopa niemieckiego bez kapelusza, drżącego ze strachu i wygadującego na Szwedów i Wojnę trzydziestoletnią. Mówi on łamaną polszczyzną, podstawiając wszędzie f za w, t za d, k za g i używając źle przypadków i liczby. Spotyka go polski dworzanin i pyta, co porabia. Niemiec jeść woła, a Polak myśląc, że chory, każe mu poduszki przynieść i talerze gorące na serce przykładać. Niemiec zgadza się na talerze, ale prosi, żeby pod nie obrus podłożyć i przykryć je kiełbasą. Na rozkaz Polaka chłopiec przynosi kiełbasę, którą Lędzman chce do ust włożyć a przytomni mu na dół ściągają. Wtedy Niemiec nie mogąc sobie dać rady z kiełbasą, żąda słoniny lub pieczeni i także otrzymuje, ale pod warunkiem, że się położy na poduszkach i da sobie na piersiach postawić. Uskuteczniwszy ten figiel, dworzanie uciekają, poczem wypada kucharz i goni Niemca, jakoby mu pieczeń ukradł.

Drugą seryę naszych intermedyów stanowią utwory anegdotycznego początku. Anegdotą, jak wiemy, posługuje się wiele intermedyów, ale to nie znaczy, żeby właściwy koncept na treści anegdotycznej zasadzało. Tu należy przedewszystkiem anegdota o naiwnym chłopie, próbującym syna oddać do szkoły. Motyw ten jest właściwym średniowiecznej farsie francuskiej [1]; u nas zaś najwcześniej, jednak widocznie z małą dozą komizmu, pojawił się na scenie jezuickiej w Pułtusku r. 1579 [2]. Na scenie ludowej spotykamy go nieco później w wybornem opracowaniu p. t. *Intermedium breve* [3]. Chłop Wyrwa, wyjechawszy z furką drzewa do miasta, zabiera syna Wawrzka, żeby go oddać do szkoły. Stanąwszy w mieście, zostawia furę na ulicy i pyta się o szkołę, syn zaś idzie za nim, niosąc pod pachą gąsiora dla bakałarza i zajadając chleb z serem. Wyrwa pyta się naprzód żaka, potem lokata o bakałarza, przekręcając ustawicznie to słowo na kałamarz albo bakularz. Żak i lokat śmieją się z niego, mimo to dociera do nauczyciela i pięknie się kłaniając i zachwalając, oddaje syna do szkoły. Wyrwa, prosty człowiek, zdradza się na każdym kroku z niewiadomością i chciałby, żeby syn jego odrazu był uznany za najlepszego ucznia i „mój też koszt nie był omylony“. Był on niegdyś przez tydzień w szkole „u Żegrzułków“ t. j. brał udział w uroczystości na św. Grzegorza

---

[1]) Viollet-Leduc II. 360—372 Farce de Pernet, druga II. 373—387.

[2]) Załęski w Bibl. Star. Pis. Pol.[2] VI. 305.

[3]) Rkp. Jag. 3526 k. 37—39.

ale wypędzony niebawem, nie miał już ze szkołą bliższej styczności. Uroczystość ta jednak uczyniła na nim takie wrażenie, że teraz pragnąłby widzieć syna jak najprędzej jej uczestnikiem, a następnie także królem żaków:

> Widzicie i osoba sama godna tego,
> Bo jest twarzy i zwrostu (s) dobrze pocesnego,
> Nogi do samej ziemie, suknia pękaciuchna.
> Że chudy? — ba! i matka tak była chudziuchna.
> Umie też na kobyłę wsiąść o swojej mocy.

Bakałarz przyjmuje syna — Wyrwa idzie na targ — i zaczyna się odrazu nauka. Naprzód bakałarz poleca Wawrzkowi umyć sobie nogi, ale gdy chłopiec uczynić tego nie chce i oznajmia, że w domu matka myła mu nogi, zostaje wyciągnięty na ławie i porządnie obity. Wyrwa prosił bardzo, żeby mu syna nie katowano — więc wróciwszy z targu, zabiera go do domu i równocześnie żąda zwrotu ofiarowanego gąsiora. Ale bakałarz zbywa go żartem a chłop zapomina języka w ustach i odchodzi z niczem, wyrzekając na wykręty miejskie: „Idź Wawrzku po kobyłę, spieszwa sie do domu"— to ostatnie jego słowa.

Intermedyum to cieszyło się dosyć znaczną sławą w Polsce i r. 1612 zostało drukiem ogłoszone p. t. *Komedya o Wawrzku do szkoły i ze szkoły* [1]). Nadto w naszych rękopisach znajdujemy drugie intermedyum p. t. *Pater Magister et Filius* [2]), w którem opracowano ten sam temat z drobnemi zmianami. W intermedyum tem syn chłopa zwie się Wojtek i do szkół zostaje oddany jako dorosły chłopak. Przyczyną ukarania go przez nauczyciela jest brak przytomności w odpowiedziach; poczem ojciec ratuje go z obawy o zdrowie, a magister ucieka z bojaźni, żeby mu chłop nie dał pamiętnego. Znamienną jest rzeczą, że intermedyum to, mianowicie w postaci pierwszej, dodawano do misteryum *o św. Katarzynie*, patronce studenckiej, i tym sposobem jeszcze wyraźniej szkolny początek owej sztuki zaznaczano.

Drugiem głośnem intermedyum naszego teatru ludowego, zawdzięczającem swe powstanie anegdocie, jest sztuczka o włóczędze leśnym *Skoczylasie*, sprzedającym Żydowi w lesie kij na obronę

---

[1]) Egz. w Bibl. Ak. Umiej. w Petersburgu, Brückner w Archiv XIII. 444.
[2]) Rkp. Horod. 116—121.

przed złodziejami. Jest to intermedyum niebardzo mądre, ale najpopularniejsze ze wszystkich. Temat ten pojawia się prawdopodobnie po raz pierwszy w satyrze ludowej *Hayduk Miklusz odmienia ort u Żyda* [1], ale właściwy kształt nadał mu dopiero Piotr Baryka, autor sławnej farsy *Z chłopa król* (1637). W opracowaniu tem zmienia się ort na kij a scenę całą przeniesiono na drogę pod jakimś borem. Rusin wałęsający się po lasach a jak Żyd potem mówi „borowy kozak“, wychodzi z lasu i narzeka na swą biedę: „Chorałku, piwca, miodcu nie masz za szczo pity“. Wtem widzi przechodzącego Żyda i chce go ubić, ale spostrzegłszy, że ubogi, postanawia mu tylko swój kostur sprzedać. Dosyć śmieszna jest pochwała tego osobliwego kija:

. . . . takiego nie masz, bo ten aże z raju,
szczo chleba nie majet ani w mieszku horoszów
Lisicko proś, to on da oraz desiat trzosów.
Do tego majet jeszcze insze większe cnoty,
Kto nie choczet robity, każe do roboty,
Dodaje sił, zdorowia, krypkosty Kozakom,
Żenkom wiery a rozumu w szkole dyakom.

Żyd nic nie chce dać, pyta się, poco mu kija, skoro ich tyle w lesie, a chłop nie mogąc sobie z nim dać rady, bije go, poczem Żyd oddaje mu swój trzos, a Skoczylas z tryumfem mówi „I kij mój i mich mój“.

Sztuczkę tę, oprócz u Baryki, spotykamy w dwu naszych rękopisach [2], a w jednym z nich objaśnienie, że ją dodawano do misteryum o św. Katarzynie. Potem przeszła na scenę jezuicką. W rękopisie grodzieńskim z r. 1651 nosi tytuł *Aulicus Judaeo vendit baculum* i jest trochę zmieniona. Dworzanin, utrzymujący się pałką, sprzedaje ją Żydowi, przymusiwszy go do kupna, a potem wraca się, bo mu znów potrzebna i wymusza powtórny okup. Drugą przeróbkę tegoż intermedyum p. t. *Rusticus et Judaeus* znajdujemy w innym rękopisie petersburskim z drugiej połowy XVIII w. [3]. Według tej wersyi, wychodzi chłop podpity z karczmy i śpiewa wrzaskliwie, ale obaczywszy, że jest na teatrze, przeprasza publi-

[1] 1622, Wiszniewski. Hist. lit. VII. 172.
[2] Rkp. Kras. 86—87 i Rkp. Jag. 3526 k. 66.
[3] Brückner w Archiv XIII. 403, 411.

czność: „Perebaczcie mości panowie, ot mużyk jak worona, podpiwszy sobie u żyda Leyzera, krzyczyć sobie iducy dorohoju". Nadbiega żydek i chcąc sobie zażartować z chłopa, prosi go, żeby jeszcze śpiewał. Chłop się zgadza, tylko żąda zapłaty, a potem śpiewa przekleństwa na żyda i jego rodzinę. Żyd mówi, żeby przestał, on się zgadza, ale za powtórną opłatą. Wreszcie Żyd zagląda mu w koszyk, chłop się też nie sprzeciwia, ale wyjąwszy z koszyka pistolet, zmusza go do trzeciej opłaty. Naturalnie w intermedyum tem nie pozostało wiele z pierwotnej treści; w każdym razie motyw o Rusinie, przebieglejszym od Żyda, pozostał nietknięty.

Trzeciem naszem intermedyum anegdotycznego początku jest *Tyndarus cursor*, pochodzące z czasów elekcyjnych podobnie, jak intermedyum *Odrzycki Nażyński Morio* [1]). Jest ono trójscenowe także i wyobraża posłańca publicznego Tyndara, niosącego gołębie do jakiegoś pana. Opowiada on, że wczoraj zdarzyło mu się zanieść list do jednego z elektorów, który go wybornie przyjął, bo trafił na ucztę na cześć nowego króla. Tyndarus chwali się, jakie to wyborne potrawy jadł i spodziewa się, że podczas elekcyi dorobi się grosza; może uda mu się zebrać kilka czerwieńców, za które kupi naprzód owcę, potem krowę, konia i tak dojdzie do majątku. Pełen więc nadziei biegnie z owymi gołębiami. Wtem spotyka naprzód astrologa, a potem paupra miejskiego, którzy sobie z niego drwią. Tyndarus zagapia się, gołąb wymyka mu się z ręki i jego nadzieje unosi. Po tak wybornem załatwieniu komisu, kursor oddaje tylko list o gołębiach, za który naturalnie dostaje kijem i na tem się ta sztuka kończy. Intermedyum to opiera się widocznie na jakiejś ulubionej w Polsce anegdocie o służących, którzy albo gubią albo zjadają przesyłane sobie przez panów podarunki. W kilkadziesiąt lat spotykamy się z jej przeróbką na scenie jezuickiej w Kaliszu, gdzie wyobrażono, że służący odnosił do kogoś figi, zjadł je po drodze i oddawszy próżny koszyk z listem podobnie jak Tyndarus nagrodzony został [2]). Intermedyum to znane było na scenie francuskiej średniowiecznej, naturalnie w trochę innem otoczeniu [3]).

Wśród intermedyów anegdotycznego początku, oprócz roz-

---

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 14—16.

[2]) Rkp. Jag. 182 k. 353—356.

[3]) Viollet-Leduc I. 328—350 Farce de Guillerme.

śmieszających, znajdziemy także poważniejsze. Mają one pouczyć i przedstawić jakąś ciekawszą prawdę z zakresu filozofii ludowej i jak wspominaliśmy, są rudymentarnym zarysem późniejszej komedyi z tezą. Najciekawszą sztuczką w tym rodzaju jest intermedyum *Starzec z Śmiercią* [1], osnute na bajce starożytnej [2]. Jest to jedyne intermedyum w naszych rękopisach, ułożone w starożytnym wierszu ośmiogłoskowym, rymowane w łudzący sposób po rejowsku i zaopatrzone w szczegółowe objaśnienia sceniczne. „Starzec przyszedszy w pół izby drwa położy“, które co dopiero na opalenie zimnej izby w olszynce urąbał i wyrzeka na swą nędzę i zgrzybiałość, prosząc Boga o rychłą śmierć:

Tu sie każdy chciej nauczyć,
Rozumu swego poruszyć.
Tak z nędzą starość przychodzi
I na co człeka przywodzi.
Umiałem też kiedyś kroczyć
A teraz nie umiem chodzić,
Coby do żywności było
A szczęściu memu służyło.
Wszystko złe ten wiek przynosi,
Frasunek a siwe włosy.
Gdyby tak szczęście sprawiło,
Mą młodość pierwszą wróciło,
Wiedziałbym, jak nią szafować
I umiałbym jej szanować
Lecz że nie wczas...

Wywołana, zjawia się Śmierć i radzi gotować się do skonu. „Starzec przeląkszy sie ma odpowiedzieć“:

Bo nie śniłoć mi sie o tym,
Będzie tego czas na potym.
(Ma ją głaskać).
Osłyszałaś sie to duszko,
Odłoż jeszcze to kosisko...
Radczy pomóż tych drew nosić,
Wszak teraz źle w polu kosić.

---

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 30—33.

[2]) Aesopi fab. „Senex et mors“. Podobne sztuczki, jakkolwiek nieco obszerniejsze, znajdujemy także w literaturze niemieckiej np. Seb. Wild, Eine schöne Tragedj auss dem Esopo gezogen, vom dem Doctor mit dem Esel. Augsburg 1566 (Tittmann, Schausp. aus dem XVI Jahrh. I. 201—245).

ŚMIERĆ

A! już figlami narażasz,
Żem sie osłyszała wmawiasz,
Każesz mi na polu kosić,
Umiesz tych fortelów dosyć.

Wtedy Starzec, chcąc się wymknąć Śmierci, prosi ją, żeby mu pozwoliła odmówić „Ojcze nasz“. Śmierć się zgadza, a on tylko pierwsze słowo wypowiada, obiecując drugie dopiero za rok wymówić. Oszukana Śmierć ustępuje pozornie, Starzec z ochotą drwa podejmuje, żeby je do domu zanieść — wtem spotyka chłopca, który się z niego śmieje, że „Ojczenasza“ nie umie zmówić. Starzec dotknięty, prędko go odmawia na scenie, w tem Śmierć wyskoczy:

A zaś tak panie figlarzu,
Dawny mataczu, kuglarzu.
Rozumiałeś, żeś mie już zbył,
Gdyś pacierz na czas rozdzielił.
Ale trudna ze mną rada,
We złe przyszła pierwsza zdrada.
Sic ars deluditur arte,
Sztuka na sztukę Alberte.

Starzec rad nierad gotuje się teraz na śmierć:

Już baczę, że każdy człowiek
Ma ptakom przyrówny wiek.
Chodzi, łazi, to tam sam
A śmierć za nim dybie z kosam.

Poczem obróciwszy się „do ludzi“, radzi, żeby na śmierć pamiętali.

Drugie nasze intermedyum tendencyjne nosi tytuł *Rusticus incusat parentem Adam* [1]) i jest uscenizowaną anegdotą średniowieczną o pustelniku, gorszącym się pochopnością Adama do grzechu, a potem wystawionym na próbę cierpliwości. Anegdotą tą posługuje się już w swych kazaniach Jakób de Vitry [2]); zużytkowała też ją na swój sposób farsa francuska *Un chaudronnier*, w której małżonkowie wystawiają się na próbę cierpliwości i dają kotlarzowi dużo zabawnych prób ze sobą robić — mąż n. p. pozwala sobie wsa-

---

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 66—71.
[2]) Brückner w Bibl. Warsz. 1892. I. 452.

dzić na głowę kocioł i poczernić się do golenia i dopiero gdy kotlarz jego żonę chce uściskać, przerywa milczenie i przegrywa [1]. W polskiej farsie widzimy prostego chłopa, wyrzekającego na swą biedę i bezowocną robotę. Żona, dzieci jeść krzyczą, a tu nie ma im co dać i w naiwności swej wini Adama, że w raju zgrzeszył i na takie trudy ludzkość naraził. „Czy mu to trudno było słuchać bez godzinę“ — zapytuje:

Słyszałem na kazaniu niekiedy od księdza,
 Żeby sie nas nie była żadna jęła nędza.
Na piecuby sie było żyteczko rodziło,
 Piwo na dębie teraz cośby sie nie pięło.
Pańszczyzny tedybyśmy byli nie robili,
 Tylko do karczmy dzień w dzień na piwo chodzili.
Chleb biały toby byli nie tylko panowie
 Sami jadali ale i my też chłopkowie.
Pić, jeść, kto co chciał, bez piniędzy miano,
 Czegoś nie zjadł, do domu to nieść rozkazano.
O pieczonkę wieprzową nie trudnoby było —
 Ej! jakiejby sie było rozkoszy zażyło!
Nie starzałby sie był człek, zawszeby był młody,
 Patrzcie, do jakiej nas ten Adam przywiódł szkody!
By było nawet Jewie wszystkie zęby wybić...

Słyszy to Anioł i dla przekonania go, że to nie tak łatwo oprzeć się pokusie, poddaje go siedmiu próbom, sześciu milczenia a jednej nieruszania się, które chłopu po kolei się nie udają i po każdej prosi Anioła, żeby mu jeszcze raz pozwolił spróbować.

Pierwsza próba taka: Wychodzi dyabeł za chłopa przebrany i obchodzi naszego Rusticusa, który wstrzymać się nie może, żeby mu nie powiedzieć, czemu mruczy; 2) Dyabeł za chłopa przebrany, nalewa wodę do beczki bez czopa, a chłop wstrzymać się nie może, żeby mu nie powiedzieć, żeby czop zatkał; 3) Dyabeł za Niemca przebrany, chce korek świdrem z flaszy wyciągnąć, a chłop wstrzymać się nie może, żeby mu nie pokazać, jak się to robi; 4) Dyabeł łapie w pudło światło, żeby oświecić izbę w chacie, którą co dopiero zbudował — a chłop nie może się wstrzymać, żeby nie powiedzieć, że trzeba wybić okna — ta anegdota pochodzi z niemieckiego *Schildbürgera* [2]; 5) Dyabeł jako chłop wychodzi z flaszką

[1]) Viollet-Leduc II. 105—114.

[2]) v. d. Hagen, Narrenbuch str. 61. Kap. 10 „Wie die Schildbürger rathschlugen das Licht in ihr Rathhaus zu tragen“.

wódki i przepija do chłopa — a ten nie może się wstrzymać, żeby poczęstunku nie przyjął; 6) Wychodzi dyabeł za chłopa przebrany i każe synowi nakłaść sobie niesłychanie wiele drzewa na plecy — a chłop nie może się wstrzymać, żeby go nie przestrzec, że się oberwać może.

Siódma próba nieruszania się:

To, to, Janiele drogi, to mi było zadać,
Bo to łacniejsza, niźli nic a nic nie gadać.
Oto ja już wypełnię, a zaraz tu sobie
Usiadszy, układę sie oto tam przy tobie.
A żebym nic nie widział, tedy sobie oczy
Zasłonię, żeby ciemno było, jak w północy.

Zjawia się dyabeł, żeby wyciąć trawę w miejscu, gdzie chłop leży:

RUSTICUS *elevato capite dicet*

Ale cóż czynisz, bracie mojeścity drogi?
Bójże mi uciąć nogi! Bo mi Janioł kazał
Właśnie, ba, jakož widzisz, ażebym tu leżał.
Ejże! nie brój! co czynisz? bo jak przyjdzie Janioł...

Anioł przychodzi, ale na to, żeby chłopu wykazać, że żadnego przyrzeczenia nie dotrzymał, i pouczyć, żeby na przyszłość na Adama już nie wyrzekał.

To samo intermedyum pt. *Chłop, Anioł i Dyaboł* znajdujemy także wśród notatek ucznia krośnieńskiego, z których już wyżej przywiedliśmy jedno o lekarzu-szarlatanie. Sądząc według streszczenia, jest ono prawie identyczne z poprzedniem. W teatrze jezuickim doznała ta krotochwila, jak zresztą wszystkie sztuki przejęte z repertuaru ludowego, dosyć sztucznej zmiany. W intermedyum z Mścisławia, dodawanem do łacińskiego *mysteryum o Danielu,* pojawia się miasto Anioła dworzanin i biadającemu chłopu oznajmia, że przez Mścisław przejeżdżać będzie nowy Adam, który go do raju zabierze. Ucieszony Rusin funduje dworzaninowi kwartę wódki i prosi o polecenie, które dworzanin przyrzeka, jeśli chłop potrafi przez kwadrans milczeć [1]).

Oprócz intermedyów przytoczonych, właściwych wszystkim kodeksom teatru ludowego, natrafiamy w niektórych rękopisach

---

[1]) Brückner w Archiv XIII. 408 -9.

warstwy sztuk drobnych, które albo wskazują osobliwe stosunki kulturalne, w jakich repertuar danego kodeksu powstał, albo przechowują bezimiennie płody jakiegoś nieco wybitniejszego talentu komicznego. I tak np. Rękopis konopczański, z któregośmy zaczerpnęli tyle ciekawych moralitetów a który jak zobaczymy należał do kompanii poznańskiej, zawiera kilka ciekawych intermedyów frantowsko-błazeńskich, które są pamiątką bujnego życia ulicznego w Poznaniu za czasów Zygmunta III. Jedno z nich pt. *Bigos upity odszedł od siebie* [1]) przedstawia pogrzeb i zmartwychwstanie na scenie znacznie lepiej, niż to było w intermedyum *Fiś Cnotka Wyszumiany*. Pogrzeb na scenie, to zabawka, którą lubiło średniowiecze a jeszcze dzisiaj lubią dzieci i która w farsie francuskiej również nieraz przedstawianą była [2]) Ulicznik jakiś czy błazen, Bigos, wychodzi zupełnie nieprzytomny „z piwnice na wronieckiej ulicy“ i nie może sobie zdać sprawy, co się z nim stało. Jest to jeden z tych pysznych monologów pijackich, w które obfituje nasz teatr pierwotny:

Otoż masz, niegorzej ci mię przecie częstowali,
Boday dyabli na takiej uczcie przebywali.
Dobre zdrowie waszmość, waszmości dobre zdrowie,
W brzuch piwo a rozumu co dalej mniej w głowie.
Podpiwszy, zgubiłem się i szukać sie muszę,
Zgoła nie wiem, gdziem podział i ciało i duszę.
Biedaż mnie! gdzież sie znajdę? przecie blisko tego
Miejsca gdziekolwiek jestem, albo więc owego.
Tu? nie tu! jest? niemasz! tuśmyć blisko pili! —
Boday na takiej uczcie czarci sami byli.
Pij, pij, alić upity odszedszy od siebie,
Zgubiłem sie, że nie wiem, czym w piekle, czy w niebie.
I gdzieżem sie wżdy podział? Otóż masz kłopocie,
Czyli mie kto okradszy utopił w błocie?
Aboć mie już bies porwał? Otóż, jak co złego,
Śmieją sie, coby mieli szukać zgubionego.
Ba! lepiej byście pewnie teraz udziałali,
Byście mie kiedykolwiek wszyscy poszukali.
Będęli miedzy wami szukał, trzęść was musze
Którego, aż wypuści zatrzymaną duszę.
A toż masz! Więc sie zawołam, aza sie ozowię,

---

[1]) Rkp. Konop. str. 1, 8—11.

[2]) De mortuo vivo ad sepulcrum deducto, Poggio Facetiar. liber; Farce de la resurrection de Jenin Landorfe, L'avocat qui se croit mort. Viollet-Leduc II. 21—34; de Julleville, Répertoire du théatre comique Nr. 257.

Wżdyć przynajmniej swoj własny głos poznam i mowe:
„Bigos, Bigos, Bigos! Bigosku, Bigosku! . . .

Wśród tego poszukiwania, spotyka go drugi błazen uliczny Kapinos, który się żegna na jego widok i chce przed nim uciekać, jak przed marą. To samo czynią inni ulicznicy, Dzidzi i Gwizdarski, którzy tak zaklinają się i żegnają wobec Bigosa, że on wreszcie uwierzył w swoją śmierć i zgodził się, żeby go pochowali. Na to tylko czekali ci błaźni i wśród lamentów pogrzebowych zabrali się do zdjęcia z Bigosa naprzód czapki, delii a potem innych części ubrania, aż rozebrawszy go do koszuli, uciekli przed nim pod pozorem, że go czuć rzodkwią. Bigos dzwoniąc zębami, zostaje na scenie. Nadchodzi Śmierć i chce go ściąć, ale w tej krytycznej chwili dopomaga Bigosowi jego logika błazeńska. Faktem pochowania przez towarzyszy wykręca się napastnicy od powtórnego skonu i na dobre otrzeźwiwszy się, idzie szukać swych kompanów. Istotnie udało mu się Dzidzia zdybać, więc obdziera go z ubrania i uciekając woła:

Tuś mi! Sztuka za sztukę. Tak jeden drugiego
Na świecie łupi. Wszyscy nie mają nic swego.

Intermedyum to, jak się zdaje, dodawano do moralitetu *Rozmowa dusze z ciałem.*

Intermedyum *Trzey stryszy i balwierz* [1]) jest podobnego nastroju. Jest ono również poznańskie i ciekawe przez to, że miasteczko Kiszków figuruje w niem już jako jedno z centrów humorystyki wielkopolskiej [2]). Wyobraża ono dwu prawdziwych frantów, Egirusa i Cyryliusa, którzy dla zabawy udają, że niegdyś byli dziadami i dzięki długim brodom i łatanym sukniom dobrze się mieli: nagle ich ktoś ogolił i przebrał za frantów, wskutek czego nie wiedzą, co począć. Mówią oni językiem błazeńskim, siląc się na koncepta i kumulowanie w mowie najrozmaitszych nieprawdopodobieństw:

Biadaszkuś mnie, biadaszku, ach mój miły Boże,
Toć chudego derbisza nikt już nie wspomoże.
Dotąd udawałem sie za starego dziada,
Aleć już w swąd poszła wszytka moja rada.
Niezbedni zbójcy, coć mi wyrządzili,
Nieznalazszy nic u mnie, brodę mi urznęli.

---

[1]) Rkp. Konop. k. 35—39.
[2]) Powiastka o „Kiszkowskim zegarku" Franc. Morawskiego.

I jeszcze wygoliwszy, za me stare łaty,
Dali mi te *frantowskie* na moje złe szaty.
I tak próżno mam żebrać, bo mnie jak młodego
Każdyby mie (s) za łeb wypchnął z domu swego.

Jest to po części satyra na dziadów; nasi dwaj stryszy umieją także kilka dziadowskich pieśni. Gdy się tak żalą, nadchodzi prawdziwy dziad Giras i radzi im iść do Kiszkowa po nową brodę. Itinerarium, jakie im podaje, na Bnin i Swarzędź, jest czysto sowizdrzalskie. W drodze spotyka ich balwierz i odradza iść dalej, ofiarowując zarazem pomoc im na miejscu na porost brody. Franci dają się namówić. Balwierz ich mydli, potem poleca im wziąć się za brody i liczyć do 40-stu. Ale zgoda tak długa była dla Egirusa i Cyriliusa niemożebną; zanim się doliczyli, pierwej się pobili — i na tem się ta sztuka kończy.

Trzecie intermedyum błazeńskie z Poznania nosi tytuł *Prior est quercus* i przeprowadza nas w jeszcze ciekawsze stosunki miejscowe [1]). Pokazuje się w niem prawdziwy błazen „Morio" i dla żartu utrzymuje, że jest ni mniej ni więcej, tylko rzeczywistym dębem. Bellius i Cibius, do których to mówi, gniewają się, że takie niedorzeczności prawi, ale ostatecznie zgadzają się na to, że jest dębem i poczynają z niego gałęzie rwać, t. j. poprostu bić go. Nadchodzi druga para klownów, Damon i Petrus, i ci widząc tak piękne drzewo, udają snycerzów i chcieliby z Moriona jaką piękną figurę zrobić. Pytają się więc Moriona, na co dałby się przerobić, a że Morio nie chciał być człowiekiem, a nie myśli zostać zwierzęciem, więc wybiera postać anioła. Ale tej znów Damon i Petrus nadać mu nie chcą, bo kto chce być aniołem, musi być naprzód człowiekiem, wskutek czego Morio zgadza się wreszcie, żeby go przerobili na człowieka, ale z wielkim brzuchem i ogromnem gardłem. Zaczyna się więc robota, wśród bicia zapewne i poszturkiwania, w końcu już Morio kontent z siebie, wybiera się z towarzyszami na hulankę. Jest to jedyne, czysto cyrkowe intermedyum, na niedorzecznych ruchach i klownowskich gestach oparte, jakie wśród zabytków dawnego teatru ludowego dotychczas się wyłoniło.

Rękopis Krasińskich, t. j. właściwie chełmiński, przedstawia nieco odmienne stosunki. Zachował nam on pamięć o zapomnia-

---

[1]) Rkp. Konop. str. 39—41.

nym talenciku komedyopisarskim tej prowincyi, który wzorował się widocznie na współczesnej satyrze i z satysfakcyą obrabiał stosunki, panujące na dworach pańskich. Jest on twórcą dwu typów komicznych teatru ludowego czysto dworskich, t. j. *Kufłowskiego* i *Kurołapskiego*. Co do Kufłowskiego, to był on potomkiem w prostej linii Dybidzbanów satyry ludowej i Łapikufłów z naszych sztuk bachicznych. Postać jego wynurzyła się naprzód w półświetle w wyobraźni ks. Wereszczyńskiego [1]) a przytomną już była satyrykom z r. 1611. jak świadczy frazes „Kufłowski nam przyjaciel, zwłaszcza kto rad pija“ [2]). Następne czasy wypracowały ją szczegółowo i dodały do niej rys chełpliwości szlacheckiej i zaopatrzyły w świetną genealogię. Kufłowski jest synem Dzbańskiego, hrabiego na Wątorach i jako takiego wspomina [3]) go Kochowski:

, . Hyperbolski, haeres w Nieznanowie,
Marchio z Janczarychy, comes de Wątory,
Baro de Gultrych, kędy dwie chałup trzy dwory.

Jak wiadomo, figura stała się niebawem przysłowiową i w XIX w powtórnie na scenę wprowadzoną została [4]).

Otóż w intermedyum bezimiennego Chełmnianina p. tyt. *Kuflewski Moczygębski* [5]), pochodzącem jak wiadomo z połowy XVII wieku, występuje Kufłowski w podwójnej roli chełpliwca i opoja i odrazu przedstawia nam się w przysłowiowej okazałości:

Na Biedaszkowie iestem panem y dziedzicem,
Mam maiętność Nędzarzów, mam drugie miasteczko,
Lichocice ie zowią, tuć to niedaleczko.
Zacznym ia familiiey, zacznych przodków wielu,
Bom przodki swe polewką oblał na weselu.
Ociec moy był pan Dzbański, comes de Wątory,
Gdzie ieden tylko kmiotek a trzy wielkie dwory —
Lecz przerwać na chwileczkę mowę sobie muszę,
Puydę, zayrzę w konewkę, ochłodzę swą duszę,
Boć ogień iakiś wielki czuię w swoim ciele —
Hey! błazeństwo! w konewce piwa iuż niewiele.

---

[1]) Goniec pewny 1585.
[2]) Synod ministrów heret. 1611.
[3]) Kochowski, Epigram. ks. II.
[4]) Syrokomla, Comes de Wątory jeden kmieć trzy dwory.
[5] Rkp. Krasiń. 91—95, Nehring w Archiv XVII. 106—110.

Przecie pić, póki staie; niech w oczy chłód idzie,
Niechay mi wżdy ten zapust ladaiak nie zeńdzie.
Pić! pić! panie Kuflewski! Tylko twego zysku!
Zleway po cnotliwemu, ley śmiele po pysku,
Nachylay, póki co masz! Srogie upalenie
Cierpię, chociem mało iad, przecię mąm pragnienie.

Kuflewski długo tak przemawia a nikt mu nie odpowiada. To go irytuje, powstaje z ławy i chce bić wszystkich w karczmie. Po chwili się uspokaja i znów wraca do opisywania swoich dostatków; wreszcie wydobywa z zanadrza kawał sera holenderskiego i chce go sprzedawać. Naturalnie sera owego nikt nie chce kupić. Kuflewski go chowa, obiecując sobie jutro na rynku przekupkom chełmińskim go sprzedać. Ta okoliczność umiejscowia nam tekst niniejszej krotochwili. Wtem nadchodzi Moczygębski ogromnie strapiony, że zapust tegoroczny będzie trwał tylko ośm tygodni i że nie będzie miał czasu na cały rok się najeść. Moczygębski opowiada swój sen cudowny w guście marzeń Pantagruela i Merlina, które w Polsce upowszechnił pierwszy Orzelski [1]). Moczygębskiemu wydawało się, że był na sutym bankiecie, że mu się gęba jak torba rozwarła, gdy ujrzał tyle pysznie zastawionych półmisków, że półmiski te zaczęły płynąć ku jego gębie, wreszcie jak kry, zatrzymały się u zębów a po chwili gębę mu rozdarły i wszystkie do żołądka wpadły. Moczygębski począł krzyczeć; kowal z rozpalonemi obcęgami przybiega i nuż mu dobywać tych półmisków. Pali go, wyrywają mu język, wtem się budzi i z radością spostrzega, że mu się wprawdzie nic nie stało, ale że niestety jego żołądek pozostał próżny. Opowiedziawszy to, wita się z Kuflewskim a po chwili zasiadają do gry w kostki; jeden do drugiego swe odzienie przegrywa, poczem bić się poczynają. Tego Moczygębskiego spotykamy jeszcze raz w intermedyum fragmentarycznie zachowanem, któremu możnaby nadać tytuł *Szumiełebski Moczygębski* [2]). Wyobraża ono dwu birbantów, którym się wydaje, że pogubili głowy. W zachowanym fragmencie Szumiełebski, na wychodnem z karczmy, żąda od Moczygębskiego zwrotu tej części korpusu, ale domyśleć się niepodobna, z jakich powodów. Warto zauważyć,

[1]) Orzelski, Macaronea I, Regestr. Rzeczyposp. Babiń. nr. 52.
[2]) Rkp. Konop. k. 12.

że podobne pochwały pijaństwa, jak u Kullewskiego, nie były obce także średniowiecznemu teatrowi francuskiemu [1]).

Drugim typem, z lubością modelowanym przez Bezimiennego, jest *Kurołapski*, którego spotykamy naprzód w intermedyum *Chudeusz i Małoco* [2]). Chudeusz narzeka na biedę, pociesza się jednak, że pochodzi z rycerskiej rodziny Kurołapskich, której członkowie ginęli wysoko. Opowiada on o sobie mniej więcej tak, jak Wielkichwał Jurkowskiego, że mianowicie był pustelnikiem „na Ślezińskim boru“, a potem służył u Brodnicy, gdzie miał śliczną liberyę i przedziwnego rumaka, którego jednak stracił. Odtąd poczęło mu się źle powodzić. Spotyka go Małoco i nie mogąc się od niego niczego dowiedzieć, bierze go za czuprynę:

> Hej czuprinać to bracie, iako ogon krowi,
> Przygodzi się do dratew któremu szewcowi.

Intermedyum to dodawano dawniej do misteryum na Boże Narodzenie. W rękopisie mieści się tuż po sztuce *In solemne Nativitatis festum* i nosi tytuł dodatkowy „aliud intermedium“.

Tego samego Kurołapskiego przedstawia Bezimienny w innem intermedyum p. t. *Kurołapski Olender* [3]), w którem objaśnia bliżej działalność Kurołapskiego, od której wziął nazwę. Widzimy go więc na Żuławach gdańskich wśród Holendrów. Kurołapski wychodzi na scenę zgłodniały i żąda od gospodarza czego do zjedzenia, opowiadając wśród tego, jak szukał żywności po Holendrach, szołdry od chłopów kijem wymuszał, ale ostatecznie obity został, gdy skradł jednemu gospodarzowi kurę. Holender wita gościa i pyta o nazwisko. Kurołapski poznaje w nim jednego z chłopów, który go obił i odtąd się z nim porozumieć nie może, bo Holender mówi jakiemś zepsutem narzeczem, z czego wynikają rozmaite nieporozumienia. Ostatecznie się rozchodzą. Intermedyum to nie miałoby wielkiego sensu, gdyby nie przypuścić, że przedstawiało typy lokalne i że aktorzy występowali w niem w kostyumach dobrze znanych i improwizowali na temat naznaczony.

Wreszcie tegoż samego Kurołapskiego spotykamy jeszcze raz

---

[1]) Sermon joyeux de bien boyre. Viollet-Leduc II. 5—20.
[2]) Rkp. Kras. 250—251, Nehring w Archiv XVII 127—128.
[3]) Rkp. Kras. 90—91, Nehring l. c. 105—106.

w intermedyum p. t. *Darmostrawski Kurołapski*[1]). Wyobraża ono dwu dworzan, którzy się witają z tem większą attencyą, im ubożej wyglądają. Darmostrawski podobnie, jak Moczygębski, opowiada o krajach pantagruelicznych, z których wraca, gdzie woły pieczone z widelcami wbitymi chodzą po łąkach, gdzie dachy kryte kołaczami a domy odgradzane kiełbasami. Kurołapski dziwi się, że przybysz z tak bogatych krajów tak ubogo wygląda. Darmostrawski tłomaczy mu, że na bieżące potrzeby musiał się trochę z garderoby wysprzedać. Towarzysze drwinkują z siebie nawzajem, aż ostatecznie przypadają sobie do serca i obiecują dobrze używać w bieżącym karnawale na koszt pana Swowolskiego, u którego Kurołapski służy. Postać Darmostrawskiego, rodzonego brata Kurołapskiego, znaną była Opalińskiemu i wspomina go pod nazwą Darmochleba[2]).

Oprócz tych dwu typów, stosunki panujące na dworach polskich w połowie XVII w., dostarczyły Bezimiennemu materyału do kilku innych intermedyów. W sztuce pt. *Stary dworzanin myśli iakoby sie pożywić miał, w starym giermaku się cieszy*[3]) widzimy dworzanina podeszłego w leciech, śmiejącego się z gorzką ironią ze swojej biedy i z swego ubrania, któreby się nadawało chyba do udawania dziada na pogrzebach. Zdaje się, że własna nieporadność doprowadziła go do tego stanu; rozpacz go bierze i ochota, żeby na gościńcu, na którym się znajduje, napadać na ludzi. Grosza pragnie, jak kania deszczu, i dałby się nawet ukamienować, ale naturalnie talarami. Ostatecznie postanawia się butnie trzymać i w tem usposobieniu spotyka go dwóch służących. Żąda on od nich, żeby się wobec niego, jak wobec pana, zachowywali; ci zaś widząc jego wytartą suknię, żartują sobie z dworzanina i czynią domysły, że jest albo kościelnym albo kominiarzem albo wreszcie kucharzem i szczegółowo jego ubiór oglądają. Szlachcic słucha ich uwag poczęści zły a poczęści zadowolony, że go tak ludzie wenerują. Zjawiają się inni przechodnie i podobnie mniejwięcej względem niego się zachowują; poczem dworzanin zwraca się do publiczności i żąda, żeby się w nim zakochała, skoro go wszyscy taką estymą otaczają. W intermedyum tem trafia się dosyć kalemburów, które błaźni do naszych sztuk wprowadzili jeszcze w XVII w. Przechodnie pytają

[1]) Rkp. Kras. 87—88, Nehring l. c. 103—104.

[2]) „Na sługi nie do usługi y na posługacze wszelkiey condicyey" Sat. II. 4.

[3]) Rkp. Kras. 169—172, Nehring l. c. 113—116.

się dworzanina o dom i przodków a on odpowiada, że jego dom nie miał przodków i dlatego się obalił. Na zapytanie, z jakiego kraju pochodzi, mówi, że go nigdy nie krajano; gdy mu zarzucono, że dudkuje, odparł, że nigdy dud nie kował itp O tych kalemburach możnaby uczynić ciekawe studyum na podstawie pomników teatru ludowego a przekonalibyśmy się, że wynalazcą kalemburu nie był dopiero Żółkowski, jak sobie zazwyczaj wyobrażamy.

Weselszem od poprzedniego jest intermedyum *Niewartski i Przyiemdurski*, niestety w kodeksie naszym niedokończone [1]. Przedstawia ono rzadki na scenie ludowej typ zakochanych chłopców, marzących ustawicznie o pannach. Niewartski opowiada, że czas ucieka i korzystać z niego należy:

Dziś wszyscy zażywamy, a kto będzie potym,
W śmiertelnym kalendarzu nie wyczytasz o tym.
Wiem, iże tak stoi w ludzkim Kalepinie,
Nie każdy będzie doma, co dziś iest w gościnie.

Niewartski chciałby się zabawić i panny przychodzą mu do głowy:

Hey! w pannie miłe ciepło, tak więc powiadaią,
Którzy sie na słonecznym dobrze biegu znaią...
Hey mołoycy, niestetyż, od głowy do stopy
Wszystek stróy białogłowski iest węda na chłopy.

Nadchodzi Przyjemdurski i zapoznaje się z Niewartskim:

PRZYJEMDURSKI

Ale iako cię mam zwać, abym się poznali?

NIEWARTSKI

Niewartski, tak mi panny to przezwisko dały.
A ciebie iako zowią?

PRZYJEMDURSKI

Jam jest Przyiemdurski.

NIEWARTSKI

Miękkili też u panny, czy trzeba poduszki?

Poczem obaj zaczynają rozprawiać o całusach i uściskach dziewcząt i kilka staropolskich konceptów na ten temat sobie pozwalają. In-

[1] Rkp. Kras. 95—96, Nehring l. c. 110—111.

termedyum to, jak wspominaliśmy, jest niedokończone ale niegdyś miało dalszy ciąg w zaginionej części kodeksu, na którą pisarz tego zbiorku kilkakroć się powołyWa, a także przy przerwie niniejszego intermedyum, kładąc ostrzeżenie w słowach „Videatur S“, zapewne „supra“, przyczem nakreślił puszystą strzałkę, za którą dzisiaj próżno gonić.

Najmniej udatnem z pośród tych intermedyów Bezimiennego ze sfer dworskich jest *Actus intermedii* [1]) a właściwie *Actus Aulicorum,* które jest poczęści parafrazą satyry ludowej Jana Łopeskiego pt. *Rozmowa Janasa z Szymonem* [2]). Przedstawia ono rozmowę dwu pokiereszowanych dworzan, którzy tłomaczą, dlaczego się obdarci publiczności przedstawiają. Pierwszy klnąc po węgiersku, opowiada, że niegdyś był w szkole, ale że mu się nudziło i koledzy go przezywali, więc uciekł. Chciał iść do kuśnierza ale tu majster bił ciągle żonę, więc poszedł do cieśli. Chcąc nowemu panu dobrze się przedstawić, spytał go odrazu o robotę, choć korciła go smaczna marchew w ogrodzie. Ale tu mu się także nieszczęściło, drzewo go przy robocie przytłukło, więc znów zmienił swój zawód i udał się do kołodzieja. Tu jednak było mu jeszcze gorzej. Odrazu kazano mu „piastę wiercieć“ a jeść nie dawano. Majster obaczywszy jego lenistwo, obił go porządnie. Ucieka więc z tej twardej szkoły życia i zaczyna po wsiach chłopów okradać. Spostrzegł młockarza, jak nowiutką suknię zawiesił w stodole. Odwołuje go więc od roboty a tymczasem kradnie suknię. Ale chłop poszedł za nim w pogoń, wpadł do rowu i cepami został pobity. Po tej przygodzie przedstawia się publiczności, nie wspominając, że opowieść swą czerpie z satyry Łopeskiego. Nadchodzi drugi towarzysz, podobnej przeszłości, i dubluje właściwie rolę swego poprzednika i na tem się to intermedyum kończy. Warto zanotować, że prawdopodobnie było ono dodawane do moralitetu *o Bogaczu i Łazarzu.*

Sferami dworskiemi zajmował się także Kryptonim P. H. P. W., autor *Objadu postnego* i uciechy *Fiś Cnotka Wyszumiany.* W *Uciesze drugiej* jego pomysłu [3]) mamy wcale zajmujący obrazek z izby czeladnej. Syn gospodarski ma przyjechać z Kalisza z kilku kolegami na wakacye, wskutek czego Pan każe wołać „myśliwca, pi-

---

[1]) Rkp. Kras. 83—85, Nehring l. c. 99—101.

[2]) Krak. 1633. Egz. w Bibl. Ak. Um. w Krak.

[3]) Uciechy lepsze. Kraków 1655.

wnicznego, kucharza, włodarza i spiżarnego", żeby się przygotowali na przyjazd paniczów. Wszyscy przyrzekają rozkaz pański spełnić, tylko kucharz maruda oświadcza, że jest chory i zostaje złajany. Po wyjściu pana wypowiada dopiero swe żale a długi opis jego utrapień jest ciekawem objaśnieniem, w jaki sposób ówczesny tryb życia pańskiego odbijał się na kuchni. Dysponowano więc przedziwne potrawy, których nikt zgotować nie umiał; kucharzowi nie dawano czasu na zgotowanie i półsurowe jedzenie zabierano na stół:

Pan wrzeszczy, pani sapa, iako w piekle w domu,
Jeden poseł za drugim na łbie utykaią,
Wszyscy z tą legacyą: „Niechay ieść dawaią".
Dla Boga! ieszcze szafarz nie wydał wszystkiego,
Drew niemasz . . . .
Aż w pacierz bieży drugi z pokoiu górnego:
„Kazała dawać Jeymość".

W dodatku trzymano całą masę znanych nam z poprzedniego intermedyum „Darmostrawskich", którzy kręcili się tylko koło kuchni i co im pod rękę wpadło, kradli:

A rwą a żrą, iak wpadną do kuchniey z poranku,
Tylko się im oganiay, iak psom bez przestanku.
Przyidzie chłopiec, do ognia zaieżdża zdaleka,
W rzeczy zmarzł, grzać się przyszedł, obłapia człowieka,
Pochlebuie, iak się mam pyta, choć nietrzeba.
Porwawszy wender z kuchnie, nie czekaiąc chleba.

Wreszcie nie szanowano służby i skąpiono jej wszystkiego. Kucharz narzeka, że się do dworu dostał i oświadcza, że wolałby w domu pastuchem pozostać. Wtem wbiega chłopiec z regestrem na obiad a regestr ten znów jest komiczną dyspozycyą potraw, jakie zresztą i w innych literaturach spotykamy. Kucharz ma zgotować „pieczeń górnią z starego pulpitu, potrząść klawisami y responsoryami", dalej „tablicę duszoną, włożyć do niey parę skrzydeł gęsich y kredy kawalec" itd.

Ostatnie intermedyum ze sfer dworskich nosi tytuł *Panna Chłop Szlachcic*[1]). Jest to jedyne intermedyum, w którem wyprowadzono na scenę płeć żeńską. Występuje w niem stara pretensyonalna panna, żyjąca na respekcie w jakimś dworze, do której

[1]) Hist. o Zmartwychwst. Pańsk. wyd. z r. 1757 str. 43—46.

podczas spaceru zbliża się wędrowny chłop i narzuca się jej z swoją miłością:

PANNA

Ach smutne me godziny i ciężkie więzienia,
Żyję prawie na świecie, nieznaiąc kochania.
Mówią, iże przy dworach najwięcej miłości,
Lecz i tam w sercach ludzkich nie tak barzo gości.
Nawet w samym małżeństwie częste odmienności,
Hałasy i kłopoty, różne niezgodności.
Mnie już przyjdzie cnej damie, w gęste odejść lasy,
Gdyż kochania nie uznam w teraźniejsze czasy.

CHŁOP

Cołem ja mościa damo, a coz lamentujes
I dokąd tak smutna, jako zwierz wendrujes?
A ja tez zaś wendruję w brandeburską stronę,
Podź ze mną, mościa damo, wezmę cię za zonę.

PANNA

Lepsić by mi się trafili będący przy dworze,
A od ciebie, grondalu, mam być w dyshonorze?

CHŁOP

Zać to lepsi dworacy, jak my prości chłopi?
Wsak wy o nich gadacie, ze z nich wielkie czopy,
Kiedy się nie umié zgiąć albo ofertować,
Za rąckę pomacywać i w gąbkę całować.

Od tych napastliwych grzeczności ratuje pannę przechodzący Szlachcic, który chłopa kijem odpędza i za ten rycerski czyn niespodzianie sercem wdzięcznej damy zostaje obdarzony. Intermedyum to ogłoszono z końcem panowania Augusta III przy znanem nam wydaniu *Historyi Zmartwychwstania* Mikołaja Wilkowieckiego, może na dowód, jak dawna sztuka teatralna była niedorzeczną.

Osobnym rodzajem intermedyów były monologi, ulubione zwłaszcza na teatrze francuskim [1]. My takich pomników możemy wyliczyć trzy. Najwcześniejszy jest *Monolog ciury obozowego* [2]. W utworze tym sługa dworski opisuje bardzo barwnie swoje wspomnienia obozowe i żali się, że będąc z panem na wojnie, musiał ciągle czyścić konia, pracować ciężko a mało jeść dostawał. Zna on dobrze

[1]) de Julleville, Répertoire nr. 214—253.
[2]) Baryka, Z chłopa król 1637.

życie pod namiotami i charakteryzuje sposób zabawy obozowej rozmaitych rodzajów wojska, mianowicie, że huzarzy lubią się bawić od ucha do ucha, u kozaka zabawą nazywa się pijaństwo a hajducy umieją tylko kraść. Jeśli słowa jego są prawdziwe, to sytuacya tych ciurów była czasem okropną. Huzar upiwszy się, bawił się kosztem swego sługi i czasem kazał mu tak barbarzyńskie figle wyprawiać, że chyba tylko Imci panu Paskowi mógł zaimponować:

Skacz mu przez gołą szablę, trzymaj szóstak w palcach,
A on ci ich urywa kulą po kawalcach.
Więc jeszcze jako tako, kiedy trzymasz w ręce,
Ale kiedy nad głową, to się równa męce...
Drugi każe czuprynę podnieść wzgórę sobie,
To stanie z bandoletem prosto przeciw tobie
I tak strzela do ciebie...

Drugi nasz monolog nosi tytuł *Intermedyum Dziad* [1]):

O nieszczęsna starości, jak cię dłużej czekać,
Muszę nędzny na biedę swą zawsze narzekać.
Tak mnie starość skrzywiła i choroby zdjęły,
Że chociaż nic nie robię, nie staje mi siły.
Kaszel nędznego dziadka wygnać z domu musi,
Wiatry śnieżne, zła chwila nieraz człeka dusi.

Dziad narzeka na psy, kucharki, panów:

Chociaż to i zapusty, wszędzie po ulicy
Pachną kiszki, pieczonki, dusza we mnie kwiczy.

Nie ma dziś św. Marcinów, coby się z dziadem płaszczem podzielili, wszyscy skąpią, choć to nie dziwota, bo takie kontrybucye na wojsko:

Owo zgoła, że bieda, widzimy to sami.
Gdy(by) człek grosza nie miał na długach którego
Musiałby człek i skapać...

Przecież powlecze się dalej, widzi przechodniów, sprobuje — i odchodzi. Monolog ten był dodawany do misteryum *o św. Katarzynie*.

Trzeci nasz monolog p. t. *Intermedyum Dworzanin* jest właściwie powinszowaniem kolendnem aktora w przebraniu za dworzanina [2]). Jest to zabytek zupełnie samoistny, pozostający w luźnym

[1]) Rkp. Jag. 3526 k. 83–84.
[2]) Rkp. Horod. str. 123—124.

stosunku do sceny, ale za to tem ciekawszy jako pamiątka rozwoju sztuki deklamacyjnej w Polsce:

Ja w dom, a złe z domu, wielkie pomaga Bóg!
A kto mi z was nie życzy, bodaj nałomał nóg.
Wieczór dobry a wszytkim niechaj miły będzie,
Tak stojącym, siedzącym, jako gdzie kto siędzie.
Szczęścia, zdrowia dobrego na tento Rok Nowy
Daj Boże, by Waszmościom każdemu był zdrowy.

Niechajże będzie ciszy, nie trzeba tu gadać.
Będę cudowne rzeczy przed wami powiadać.
Dziatki ciszy, proszę was, bo ja tu swym obuchem
Pisnę kogo, ślubuję, będzie guz za uchem.
Przynamni wtenczas ciszy, kiedy gości macie,
Kiedy więc odejdziemy, to sie nagadacie.

Już ciszy, chwała Bogu, Waszmościom dziękuję
A ja wam też cokolwiek nowego daruję.
Tylko proszę dzieweczki, byście sie nie śmiały,
Byście kogo na sie w czym nie rozgniewały.
Wamci to niebożęta najwięcej potrzeba,
Wy nierady dajecie, ale da Bóg z nieba.

Byłem tu po kolendzie, szczodrak mi tu dali.
Bodajże zań królestwo Boże otrzymali.
Ja też oddam dar za dar, tylko mnie słuchajcie,
A namniejsze słóweczko pilnie uważajcie.

Siedm stanów jest na świecie, każdy upatruję,
Według których cokolwiek każdemu daruję:
Małżeńskiemu to daję, by w zgodzie mieszkali,
Chcąli, by sie po śmierci do nieba dostali.
Wdowom za podarunek co mam dać takiego?
Każda męża obieraj według stanu swego.

Tu sie trochę zatrzymam. Młodzieńcy słuchajcie,
Tylko mi dać nagrody za to nie żałujcie.
Nauczę was, co to jest phisiognomija...

Tu się rękopis urywa, podając jeszcze trzy wiersze, nie dające już dobrego sensu.

Dla zaokrąglenia naszych wiadomości o intermedyach polskich, wspomnimy tu jeszcze o najobszerniejszem i które na naszym gruncie dostąpiło godności samodzielnej sztuki, to jest o intermedyum *Z chłopa król* Piotra Baryki [1]). Intermedyum to ma aneg-

[1]) Egz. w Bibl. Akad. Um.

dotyczny początek [1]) i przedostało się na scenę polską z teatru angielskiego, dzięki pośrednictwu trup komedyantów angielskich, które bawiły w Polsce w latach 1616, 1628 i później [2]). U Szekspira intermedyum to stanowi accessus do *Ugłaskania Sekutnicy* [3]) i wyobraża feudalnego dziedzica angielskiego, który w powrocie z polowania spotkał biednego rzemieślnika Szlaja w stanie niepoczytalnym i przeniósłszy go na swój zamek, przebrał dla zabawy za lorda. W przeróbce Baryki „accessus" ten został z prawdziwym talentem uproszczony, zaokrąglony i w polskie stosunki przeniesiony. Baryka przedstawia Sołtysa, który przybył do obozu ze stacyą i trochę sobie podchmieliwszy, zasnął. Wchodzi Rotmistrz z towarzystwem zamiast owego Dziedzica i wśród zabawy wesołej postanawia przebrać Sołtysa za króla. Akt II jest najzabawniejszy i zawiera właściwą scenę komiczną, podobnie zresztą, jak u Szekspira. Sołtys się budzi, zdaje mu się, że jest w kościele albo na jarmarku, że jego krzesło jest konfesyonałem, a strój ornatem. Najbardziej podobają mu się buty:

A to co? nogić to są, czy żółte radlice?
Bom, jak żyw, nóg nigdy nie miał z jajecznice.
Nie moje to są nogi — pewniem je gdzie zgubił,
Abo mi je kto ukradł, abo też obłupił.
Jeno tego nie pomnię. Ej wróć, kto cnotliwy,
Abo podrzuć, jeśliś był wziął na jakie dziwy.
Ba, muszę się troszeczkę dla próby przechodzić.
Jeśli moje, to wiedzą, jako zemną chodzić.
Jeśli cudze, to zemną nie postąpią kęsa,
Byś im dawał z gomółką i chleba i mięsa.
Mojeć, moje jak widzę! A to mi je gliną
Ktoś pomazał?

Wreszcie przychodzi do przekonania, że jest królem i decyduje się zwołać dworzan i zasiąść do bankietu. Ci dworzanie, to naturalnie przebrani żołnierze, kanclerz — to Rotmistrz. Bankiet przynosi dużo niespodzianek; potem nadchodzi pora audyencyi i znów

[1]) Sam Baryka podaje, że argument „podobny" znajduje się w „Facecyach polskich" (1624), zresztą anegdotę tę przytacza już Wereszczyński (Goniec pewny ed. Turow. str. 26—28); autor znów przeróbki na teatr jezuicki cytuje jako swe źródło „Utopię Patris Jacobi Bidermani". Rkp. Jag. 182 k. 377.

[2]) Meissner, Die engl. Komoedianten str. 62—65, Bolte Das Danziger Theater str. 63.

[3]) Biegeleisen, Dzieła Szekspira VI. 330—335.

mamy wesołe żarty z naiwności Sołtysa. Poseł zaporozki przynosi powitanie od Kozaków i składa podarunki. Kanclerz-Rotmistrz odpowiada. Ta audyencya została wybornie przez Barykę podstawiona na miejsce improwizowanego przedstawienia teatralnego, które Dziedzic dla Szlaja urządził. Niestety wśród darów kozackich znajdowała się baryłka wódki, która królowi przypadła zbytecznie do smaku i koniec jego panowaniu położyła.

Akt III odbywa się nazajutrz. Sołtys się budzi i widzi, że już nie jest królem. Opis minionej rozkoszy, kiedy jadł, pił i nic nie robił, jest bardzo żywy. Najbardziej żal mu ubrania:

Wszytekem sie tak swiecił, jak zaranna zorza.
Brama była u czapki z nadobnego tchórza,
Na niej wieniec ze złota, koło niego szczeble,
Wierę mi się, dalibóg, nie lada co beble.
Sukmany miękkie, jak mech, a lekkie, jak pióra
I bodaj nie cieplejsze, niż barania skóra.

Pod tem wrażeniem zaczyna wołać dworzan, którzy się przed nim zjawiają ale już go nie uznają za króla. Następuje nowa serya niespodzianek, aż chłop znajduje się poza obozem i żali, że się pobratał z żołnierzami i późno do domu wróci. Aktu tego a raczej sceny zupełnie brak u Szekspira.

Intermedyum to, napisane prawdziwie pięknym językiem, stało się niesłychanie popularne w Polsce. Wystawione na dworze zamożnego obywatela sieradzkiego, może stolnika Alberta Łubieńskiego [1]) w ostatni wtorek karnawałowy 1633 r., jeszcze w rękopisie musiało się rozejść po Polsce. Niebawem w Gdańsku pojawia się nieznana dziś przeróbka *Tragikomedya o pijanym, który mniemał iż jest królem,* podpisana literami J. G., jak się domyślają Gawińskiego [2]) Ta przeróbka ma swoją historyę, bo ją skonfiskowano i grać w Gdańsku zabroniono [3]). Inną przeróbkę tej sztuki spotykamy w rękopisie petersburskim z początku XVIII w. [4]). Potem dla sceny jezuickiej ułożył ją ks. Prusiecki i wystawił w Kaliszu r. 1724 pt. *Rustici ebrii in Regem mutatio,* wprowadziwszy do niej kilka zręcznych

---

[1]) W oryginale znajdujemy tylko inicyały A. Ł., pod które według Niesieckiego podłożyćby można nazwisko Łubieńskiego.

[2]) Bentkowski. Hist. lit. I. 511.

[3]) Bolte l. c. str. 66.

[4]) Brückner w Archiv XIII. 405.

zmian, z których najgłówniejsza jest ta, że nie rotmistrz, ale prawdziwy król urządził sobie ów figiel z pijanym Grzelą [1]. Innym tekstem teatru jezuickiego jest sztuczka kowieńska z r. mniej więcej 1730 pt. *Ludus fortunae,* w której wprowadzano wieśniaków białoruskich z piosnkami i dosadnymi monologami [2]. Wreszcie o sztuce tej spotykamy relacyę, że ją służba jakiegoś magnata litewskiego za Augusta III na uczczenie imienin swego pana przedstawiła. Było to w czerwcu na św. Antoniego, opowiada pamiętnikarz, „w somsiedzkiej odrynie osobliwe zrobiono teatrum. Beczki i ule paliły się wokoło, że jakobyś we dnie przechadzał się tamtędy. Tam za przybyciem naszym zaczęto udawać komedye, jakoby w pewnem mieście *pijanica sądził, że królem był.* A tak gładko ten towarzysz pijanego udawał, że się wszyscy za boki brali. Jam się też uśmiał, bo komedya była co się zowie i do rzeczy. Potem ukazała się cyfra w kwiaty i wstęgi przystrojona i wyszła osoba w bieli z włosem utrefionym i zaczęła oracyę panegiryczną na cześć domu i wręczyła solenizantowi koperdyment odpowiedni. Wreszcie ukazał się Delfin wśród morza i wypłynąwszy na środek, wymierzył łukiem na solenizanta i pod nogi strzałę z cukru mu rzucił". Przedstawienie to zakończyło się kantatą, ułożoną przez kapelana, i strzałami z moździerzy [3].

Sztuka ta, tak powszechnie w dawnej Polsce znana, pozostawiła pewne ślady także w nowoczesnym dramacie. Ów Grabiec w *Balladynie* albo znów ów malarz przebrany przez *Jowialskiego* za króla, to są jeszcze dosyć żywe reminiscencye tej staropolskiej farsy i to nawet reminiscencye z przedstawień amatorskich, nie książkowe, bo Fredro wyraźnie powiada „Widziałem podobną komedyę" [4]).

Niestety o autorze tego intermedyum posiadamy zanadto skromne wiadomości, oprzeć się mogące jedynie na wnioskach z pierwszego wydania jego sztuki. Był on szlachcicem, bo się z chłopów naśmiewa. Przed obraniem dworskiej karyery, trudnił się żołnierką i brał udział w wyprawach Koniecpolskiego w r. 1629 do Prus i na Tatary. Ztąd wybornie zna żywot wojskowy i ruszczyznę chętnie mięsza do swego języka. Potem przystał do dworu zamożnego obywatela

---

[1]) Rkp. Jag. 182 k. 377—384.
[2]) Морозовъ l. c. str. 65.
[3]) Wizer. nauk. N. P. XVII. 144.
[4]) Pan Jowialski Akt I sc. 3.

w Sieradzkiem, może jak wspomnieliśmy, Alberta Lubieńskiego, i na jego życzenie swą komedyę r. 1633 ułożył. W cztery lata później, kiedy swe dzieło ogłaszał drukiem, bawił jeszcze na tym dworze. Odtąd jednak znika nam z oczu. Lubił on panny z fraucymeru swego pana, bo się do nich mizdrzy. Scenę współczesną znał dobrze i nieraz przypatrywał się przedstawieniom studentów krakowskich i opery władysławowskiej. Na farsie jego znać wpływ polskich moralitetów bachicznych a z układu wynika, że sztuka ta nie mogła być pierwszym i jedynym jego płodem.

ROZDZIAŁ XI.

O błaznach i frantach.

Błaźni w średnich wiekach — Franci w XVI w. — Frantowe prawa 1547 — Gatunki frantów — Błazeńskie role w misteryach — Scena Judaszowa — Mimika błazeńska w teatrze — Franci literaci: Kaszota 1558 — Jan Dzwonowski i jego repertuar 1620 — Intermedyum Rozmowa szlachcica z karczmarzem — Franci weselni — Komedye weselne — Maciek Pochlebca 1617 — Dziewosłąb — Franci za granicą.

Sztuki dotąd wymienione przedstawiali przeważnie amatorzy, członkowie bractw, najczęściej wolontaryusze-studenci a w każdym razie osoby, które zawód aktorski uważały za uboczne zajęcie. Ale równocześnie obok aktorów-amatorów istnieli u nas komicy zawodowi, którzy dopiero z biegiem czasu zapoznali się ze sztuką teatralną a potem sami stali się autorami dzieł dramatycznych t. j. błaźni. Jest to starodawna w Polsce kasta śmieszków ulicznych i nadwornych, o których spotykamy liczne wzmianki w rozporządzeniach kościelnych i miejskich z XIII, XIV i XV w.[1]) W aktach nazywano ich naówczas żonglerami, szpilmanami, aktorami wędrownymi i mimikami. Najciekawsza z tych wzmianek powiada, że szpilmani niemieccy chodzili po Krakowie w XV w. z powinszowaniami „zu den Weinachten adir Obirsten Tagen“ [2]), z czego wynika, że nasz *Monolog Dworzanina* z powinszowaniem noworocznem był echem tego starożytnego zwyczaju. Akta wymieniają nazwiska

---

[1]) Zakrzewski, Kod. Wlkp. Nr. 487, 1061; Statuta syn. Caliss. Lib. III tit. De vita et honest. clericor. Ulanowski w Arch. kom. hist. V. 430—3.

[2]) Piekosiński, Cod. dipl. Crac. Nr. 334. § 74.

kilku żonglerów, mianowicie *Jurka*, obywatela wielkopolskiego z XIII w., i *Rafała Taraszka* Rusina w służbie żupnika krakowskiego w połowie XV w. [1]. Do tych imion dołączymy *Maćka*, służącego wojewodzica podolskiego, który jak wiemy, udawał błazna wiejskiego r. 1546 przed Zygmuntem Augustem.

Zbierać nazwiska wszystkich błaznów polskich i charakteryzować ich żartów, gestów, mimów i właściwej im inteligencyi, nie będziemy. Nam wystarczy wiadomość, że kasta ta zakwitła bujnie w XVI w. i że odcień błaznów, najbardziej ludowy i swobodny tj. franci, zawiązał się naówczas w rodzaj stowarzyszenia zawodowego. O powadze frantów w XVI w. świadczy to, że kiedy syn jednego z nich zapisał się na uniwersytet w Krakowie, to go wymieniono z godnością ojca *„Johannes Jacobi franti Cracoviensis* solvit 8 grossos“ [2]. Statuta tego cechu pt. *Frantowe prawa* ogłoszono już r. 1547 a następnie powtórzono r. 1592 [3]. My jednak tych wydań nie znamy i dopiero na podstawie trzeciej przeróbki z r. 1620 wyrobić sobie możemy pojęcie, co zawierały [4]. Otóż wydanie to obejmuje naprzód *List wolny i przywilej frantowskiego cechu,* utworzony na podobieństwo przywilejów cechowych i określający, kto do tego stowarzyszenia wstępować powinien:

Nam tu trzeba spokojnych, zabawnych, ucieszynych,
Wesołych, urodziwych a do tego śmiesznych.
Byśmy się ucieszyli, zwłaszcza przy robocie,
Kat myśli o pieniądzach abo i o złocie.

Każdy cechowy powinien mieć konsens „aby mu nie zadano, iżeś nie cechowy“:

Ukazawszy przywilej, a zwłaszcza przy dworze,
Już bezpiecznie figlować i frantować może.

Następują przepisy, jak się taki komedyant powinien zachowywać: „Błaznuj jak chcesz“ ale „naprzód patrz na osobę i w czyjemeś

[1]) Kod. Wlkp. Nr. 180; Grabowski, Skarbniczka str. 202.

[2]) Chmiel, Album studiosorum III. 38.

[3]) Benis w Arch. do dziej. lit. VII. 32; Wiszniewski, Hist. lit. VII. str. VIII przedm.

[4]) Statut Jana Dzwonowskiego to jest artykuły prawne, jako sądzić łotry i kuglarze jawne b. m. r.

domu", „z pana swego nie błaznuj", „z panien możesz przeszydzać, gdy pani nie widzi", „z księżą trzeba ostrożnie":

A jeśli przeciw tobie równego postawią,
Sztukami z nim narabiaj a ci się niech bawią.

Ustęp powyższy jest ważny do poznania genezy intermedyów i objaśnia szczególnie intermedya błazeńskie z Poznania: *Bigos upity odszedł od siebie, Prior est quercus* itd. Pokazuje się więc, że intermedya nasze spoczywały częściowo na improwizacyi błazeńskiej, co poświadcza także Hieronim Morsztyn w opisie krotochwili [1]):

Krotochwila nie skąpa jest czasu szafarka,
Ta ani godziny liczy, ani ma zegarka . . .
W obu rękach wesoły śmiech sobie pokazuje,
Tym, komu rada w domu, tak hojnie częstuje,
Że się jedni za boki wstrząśnione chwytają
A drudzy się już dobrze nie porozpukają.
Tam żart, brat jej rodzony, pilen powinności
Swej, trefnemi zabawia *rozmowami* gości.
Pankracy i z *Czechaczkiem* jakoż też tam weszli,
Dwaj się niepospolici szpaczkarzowie zeszli.
Ale przecię nie stoją obadwa za jaje,
Jeśli im *wymyślnego Walka* nie dostaje.

Jakie role grywali najczęściej Pankracy i Walek, nie będziemy hypotez stawiać; przypominamy tylko, że *Czechaczka* w roli cierpkiego i zapamiętałego pomocnika kata Grozy, jako egzekutora sprawiedliwości, w *Dialogus pro festo s. Catharinae,* jużeśmy istotnie napotkali.

Druga część Statutu Dzwonowskiego zawiera *Konstytucye nowe generałowe krótko zebrane prędko wydane*, utworzone znów nakształt artykułów sejmowych lub hetmańskich. Część ta obejmuje 20 artykułów przeważnie w czworowierszach, objaśniających jeszcze bliżej, jak się ma frant zachować w rozmaitych okolicznościach swego zawodu i wydrwiwać przywary ludzkie. Wreszcie część ostatnia tych przepisów nosi tytuł *Kryminały główne* i mieści burleskowe usprawiedliwienie łotrostw, za które statut polski groził kryminałem. Jest to poradnik dowcipu, oparty na logice szelmowskiej, że jeśli kto kradnie, to właściwie dobrze robi; jeśli komu żonę porwie, to go

---

[1]) Hier. Morsztyn, Światowa rozkosz. Panna IX.

od kłopotu uwolnił itd. Zdaje się, że to zapas facecyi, o których autor opowiada w przedmowie do „Kwiczelnika“:

Przeto kiedyć się przydą zabawić w gospodzie,
Każ sobie konew piwa przynieść ku ochłodzie,
Jeśli w izbie gorąco, siądźże sobie w sieni,
Potym tych konstytucyi dobywszy z kieszeni,
Czytaj dla towarzystwa.

Że to byli zawodowi komedyanci, świadczy także ustęp:

Równo jedno zasiądźmy, Mościwi Panowie,
Będzie wszystko, co chcecie, gwoli waszej głowie.
Wiem, że trzeba zabawić was jak małe dzieci.
Niech też mnie aby czwarta kolejka[1]) doleci.
Jeśli nie, to przynajmniej kontentujcie groszem.

Frantów było kilka gatunków stosownie do inteligencyi i środowiska, w którem się obracali. Najgorsi byli frantowie jarmarczni i do nich odnoszą się używane jeszcze dziś zwroty przysłowiowe „z głupia frant“ i „trafił frant na franta“. Gatunek ten opisuje[2]) Potocki:

Widząc frant, że się ludzie dziwią lada czemu,
Rozkazał na jarmarku obwołać woźnemu,
Że takiego na stajniej konia chowa,
Co ma w tym miejscu ogon, gdzie miała być głowa.
Chce kto widzieć: *Gdzie nowa wystawiona buda,*
Przyszedłszy o dziewiątej, szóstak na to uda.
Nazajutrz, gdy się zbiegli różni ludzie z obu
Stron miasta, kuglarz konia za ogon u żłobu
Uwiązawszy, szóstaki wybiera, jak myto.
Każdy idzie, plunąwszy — „bodaj cię zabito“ —
Lecz że nikt sam nie chciał być miany za prostaka,
Żeby drugich nie przestrzegł, odżali szóstaka.

Profil frantów, i to w nieco korzystniejszem świetle, przechowały nam intermedya współczesne. W jednem z nich, jezuickiem, widzimy franta bosego na jarmarku, który każe się chłopu na barach obnosić wśród straganów pod pozorem, że ma sobie kupić buty safianowe, w których niebawem pójdzie na ucztę królewską[3]). Dru-

[1]) Wyraz „kolejka“ podstawiliśmy tylko dla wyrazistości na miejsce zepsutego frazesu „mnie od was“.

[2]) Potocki, Jowialitety ed. 1747 str. 142.

[3]) Brückner w Archiv XIII. 411.

giego — o Egiriusie i Cyriliusie, udających unieszczęśliwionych dziadów w „frantowskich szatach“ i bijących się podczas przyprawiania brody przez wędrownego balwierza — nie będziemy szczegółowo streszczać, bośmy codopiero o niem szeroko wśród intermedyów mówili.

Żywioł ten, tak bujny i podatny do celów teatralnych, zużytkowała sztuka misteryów i moralitetów, mianowicie w dobie, kiedy opuszczając świątynie, przeszła do izb świeckich i na ulice i coraz większą skłonność okazywała ku sekularyzacyi i przejęciu się upodobaniami otaczającego ją społeczeństwa. Już przy samej wystawie misteryów spotykamy błaznów czasem. Przypominamy w tem miejscu facecyę Reja, w której błazen chcąc zabawić publiczność, wyrwał włócznię z rąk ślepego i niezgrabnego Longinusa i przebił bok aktora, reprezentującego Chrystusa na krzyżu. Przyczepiać się oni musieli nieraz do kompanii studenckich i przyjmować rolę służby teatralnej, bo dziś jeszcze w *Herodach* mazowieckich posługują się aktorzy właśnie takimi „kuglarzami“ [1]).

O ich roli jednak w kompaniach aktorskich świadczą najlepiej teksty misteryów i moralitetów. Występują oni tam najczęściej w rolach komicznych, pozostawionych interpretacyi dosadnej i to nigdy w rolach pierwszoplanowych, ale ubocznych: dyabłów i pospolitych służących. Z rolami temi była ściśle połączona hierarchia aktorska. Za granicą błaźni uczynili popularnemi zwłaszcza sceny dyabelskie w pasyach, które nawet technicznie rozróżniono na *grande* i *petite diablerie* [2]). W Polsce dyabłów spotykamy: w *Historyi o Zmartwychwstaniu* Wilkowieckiego, w *Dialogus de Nativitate Domini*, w moralitecie *De quatuor novissimis* a zwłaszcza często w sztukach bachicznych. Są oni tam złośliwi, niesforni, arroganccy, mają zmysł do satyry, biegają po scenie, wypadają całą zgrają, brząkają łańcuchami, skaczą, potrącają osobistości główne i wśród szyderstw, obelg i przezwisk porywają hulaków i na taczkach wiozą do piekła. Są to wszystko sceny uliczne, w groteskowy sposób ujęte. Godni uwagi są oni zwłaszcza w moralitecie Jurkowskiego *Polski Scilurus,* gdzie pojawiają się z godłami flisackiemi, tłuką w maźnicę, grają w kostki i wybornie językiem flisów się posługują.

---

[1]) Kolberg, Mazowsze V. 69.

[2]) de Julleville, Les mystères I. 271—274; Wirth, Die Oster u. Passionsp. 186—201.

Najbardziej jednak odznaczają się nasi dyabli-błaźni w scenie Judaszowej. Jest to rodzaj *grande diablerie* polskiego teatru. Kiedy w stosunku do Chrystusa Pana, Aniołów a nawet ludzi zachowują się z pewnym respektem, to wobec Judasza, serdecznego przyjaciela swego, występują z całą otwartością. W scenie powieszenia z uniżonością podają mu stryczek i przyjaźnie ośmielają go do tego czynu a potem wyśpiewują mu mazurki, dziwią się jego wdziękom i z muzyką do karocy piekielnej wsadzają. W scenie tej karykaturują nawet scenę Ukrzyżowania, bo zmyślają, że Judasz pragnie i kupują mu za życia smoły od przejeżdżającego smolarza. Takimi mianowicie widzimy ich: w I akcie *Historyi Passionis* z rękopisu Krasińskich; w cyklu pierwszym *Dialogus de Passione Domini nostri Jesu Christi* z r. 1627 (dzień 2); w cyklu trzecim *Dialogus pro feria quinta ante Parasceven* akt III dzień 2; wreszcie w *Cyklu Dominikańskim,* przytoczonym przez Juszyńskiego. Naturalnie są to wszystko sceny egzekucyjne, do których nieraz błaznów używano, gdy innego osobnika do tej czynności nie można było znaleść.

Szlachetniejszą nieco rolę, choć i tu nie do pozazdroszczenia, pełnią oni w misteryach o Świętych, gdzie przyjmują obowiązki niższej służby do zamiatania pokojów i noszenia naczyń. Oprócz *Czechaczka* w roli pomocnika kata Grozy w misteryum o św. Katarzynie, spotykamy błazna jako parobka na dworze Faraona w misteryum o Józefie patryarsze, moralizującego przy zamiataniu sieni i z ciekawością podsłuchującego rozmowy państwa. Najswobodniej w polskich zabytkach występuje on jako *Sarx Aulicus,* służący św. Joachima, ubrany w prawdziwą błazeńską „kapicę", szpaczkujący, zbierający z innych „wzorki" i z rzemiosła „trefnemi żartami" zabawiający gości. Jeśliby chodziło o styl jego dowcipów, to możeby należało wskazać manierę *Wielkiegochwała,* służącego Parysa, umiejącego się przechwalać swymi czynami, drwinkującego z siebie, mającego w zanadrzu pełno słownych dowcipów, kalemburów i władającego bardzo biegle jędrnym brukowym językiem polskim.

Używani tak bardzo na scenie, błaźni wnieśli na nią powoli swoje kunszta zawodowe, mianowicie, sądzilibyśmy, mimikę i improwizacyę. W misteryach naszych, pierwotnie kościelnego początku, ten duch swobody, pochodzący z zupełnie innych sfer życia, jest widoczny. Improwizacyę nawet mamy wyraźnie zaznaczoną w kilku rolach błazeńskich wymienionych poprzednio sztuk; najwyraźniej może w *Tragedyi o Mięsopuście,* gdzie drużynie Łapikufla polecono

śpiewać rozmaite piosnki „nakoniec co kto będzie umiał wyprawi“, jak napisano w didaskalii. W sztuce owej wspomniano nawet, że naówczas istniały już na naszej scenie gotowe, konwencyonalne gesta i ruchy aktorskie, bo w objaśnieniach do roli Łapikufla, w chwili najgorętszej, podano uwagę, że aktor ma w tem miejscu wyprawić „sztuki pijaństwa“. „Sztuk“ takich, które się u nas samorodnie wytworzyły a pewne pokrewieństwo wykazują z *lazzi* komedyi włoskiej *dell'arte*, musiało być więcej i z biegiem czasu przy pilnem badaniu intermedyów zdołamy je zapewne rozróżnić i nazwać.

Współudział błaznów w misteryach i moralitetach wywarł pomyślny wpływ także na nich samych i powoli przeciągnął ich do zajęcia się sztuką i literaturą. W XVI w. wogóle można zauważyć podniesienie się poziomu inteligencyi wśród błaznów. Najwcześniejszym błaznem-literatem polskim był *Kaszota*. Utwór jego pt. *Wiersze franta Kaszoty* znajdujemy w podręczniku sądowym Groickiego z r. 1558 [1]). Jest to polecenie książki, wydanej przez pisarza sądu magdeburskiego w Krakowie, w którem błazen podaje wcale rozsądne, jakkolwiek proste uwagi o korzyściach, jakie ludność mieszczańska z tego dzieła odniesie. Pod względem treści wierszyk ten nie różni się od zwyczajnych poleceń i dedykacyi współczesnych ale ton jego jest inny, wyrażenia brukowe, dobitne, impertynenckie, na jakie tylko figura, ciągle po ulicach się włócząca, ośmielić się może. Początek zwrócony do adwokatów, jest taki:

A prawda, panie Szczekuła, iże nosem krzywisz,
Zda mi sye, że twym machlerstwem nie tak sye pożywisz...

Wobec tej surowej postaci, postęp wielki okazuje drugi frant-literat *Jan Dzwonowski,* tytułujący się humorystycznie generałem pilźnieńskim podobnie, jak Jurkowski bakałarzem pilźnieńskim, dlatego, że w Pilźnie na odpustach najrojniej koczowniczy żywioł lirników, frantów, kuglarzów i wydrwigroszów ludowych się gromadził [2]). Dzwonowski obracał się przeważnie w Krakowskiem i na Rusi Czerwonej, po dworach tej bogatej i dobrze zagospodarowanej szlachty podkarpackiej. Talent miał uwagi godny, dużo żywości, rzewności i błyskotliwego dowcipu. On pierwszy odważył się na

---

[1]) Artyk. prawa magdeb. Bart. Groickiego 1558.

[2]) Peregrynacya dziadowska Januariusa Sowizraliusa r. p. 1614. Kraszewski, Pomniki do hist. obycz. str. 57—103.

kompozycye w zakresie dramatycznym i jest autorem *Rozmowy szlachcica z karczmarzem*, intermedyum osnutego na tle rokoszu Zebrzydowskiego, który nazywa „niepospolitem ruszeniem albo gęsią wojną“ [1]).

Rozmowa szlachcica z karczmarzem należy do kategoryi tych oryginalnych, z życia polskiego wziętych intermedyów, jakich przykład mieliśmy już w sztuczkach Jurkowskiego o *Orczykowskim*. Treść tego utworu jest dosyć skromna. Szlachcic zajeżdża do karczmy i żąda owsa dla swego konia; karczmarz tłomaczy, że dać nie może i opisuje pospolite ruszenie, które przez wieś przeciągnęło. Karczmarz był ogromnie oburzony na szkody, które poniósł, ale gdy Szlachcic zasiadł z nim do kufelka, powoli się ułagodził. Brak akcyi w tej sztuce wynagradza Dzwonowski werwą i barwnością. Mianowicie zajmujący jest opis furażerki i psot ciurów obozowych, szczególnie ustęp, gdzie spotykamy wirtuozowskie nagromadzenie dwuznaczników na temat słowa „ruszyć“, właściwe błazeńskiemu językowi:

Ba, właśnie *naruszenie*, mój łaskawy panie.
Ruszalić nas jak dyabli, niestety mnie na nie.
Bodaj sie nie był *ruszył* żaden w naszej ziemi,
Bo skoro sie *ruszyli*, bieda była z nimi.
Kiedyby moje gąski teraz zmartwychwstały,
Wierzę, o tym *ruszeniu* żeby powiedziały.
One moje kokoszki, które dały gardła,
Wielka tego gromada w naszej wsi umarła.
Nuż, co było w komorze legumin potrosze
Ruszenie naruszyło, ba i stare grosze.
Bo nadrzewiej wybrali po cztery pobory,
A potym już garnęli i bydło z obory.
Nie wiem, co tam zwojował wołem abo krową,
A przecię to *ruszeniem* pospolitem zową.
Jeślić też to, co z gumna wszytko wykruszyli,
Bodaj sie tak do śmierci z miejsca nie *ruszyli*.

Drugi utwór Dzwonowskiego stanowi ulubioną frantom parodyę. Oni zdaje się ten rodzaj spopularyzowali w Polsce. *Sejmu walnego domowego artykułów sześć* jest zbiorkiem ustaw sejmowych, które wydają mężowie przeciw żonom, chcąc żeby im i ich domo-

[1]) Wyd. w broszurze „Sejmu walnego domow. artykułów sześć 1625“. Egz. w Bibl. Czartoryskich. Wiszniewski podaje wiadom. o wyd. z r. 1621. Hist. lit. VIII. 95.

wej rzeczypospolitej najlepiej się powodziło. Jest to szereg niemożliwych do spełnienia nakazów a właściwie satyra na niedołęstwo mężczyzn, którem już Bielski i inni satyrycy polscy się zajmowali [1]. Artykuł 1 zawiera uchwałę, żeby każdy dobrze się najadł i napił i biedzie swej zaradził; artykuł 2 odnosi się do zaopatrzenia domu w wiktuały; trzeci mieści postanowienia względem żon; czwarty zwrócony jest przeciw dziewczętom i płci pięknej wogóle; piąty objaśnia, jak najtaniej dom zaopatrzyć; szósty wreszcie mówi o wygodzie i interesach rzemieślników.

Do repertuaru Dzwonowskiego należało także śpiewanie pieśni. Ile on ich mógł znać, nie będziemy się domyślać. W zbiorku, z którego korzystamy, znajduje się *Konterfekt cudowny Kozaka Płachty Ukraińca z r. 1620*, który jest po części pochwałą a po części ośmieszeniem przewag tego kozaka w Turcyi. Wiersz ten wygłasza niby sam Płachta, poczem mieści się śliczna duma jego o kochance, znana także, jak wiemy, kompanijce Łapikufla w *Tragedyi o Mięsopuście*:

— Hoj kozaczejku, paneż mój,
Dalekże majesz domek swój?
— Pry bereży, pry Dunaju,
Tam ja swoju chyzu maju.
List zełeny,
Ozdebłeny
Krasnym switem,
Hustym listem —
To dom mój,
To pokój,
Kulina.

Dzwonowski jest najbardziej ruchliwym pisarzem z pośród frantów. Zawód swój cenił wysoko i jak komicy nowocześni, z wewnętrznej potrzeby zajmował się szerzeniem pism humorystycznych w dusznej atmosferze, w której żył Skarga, Szymonowicz, Miaskowski:

Ile teraz frasunków? Z każdej miary dosyć.
Jakimkolwiek sposobem trzeba żarty wnosić.
A to ja jako stary, bacząc te kłopoty,
Zebrałem dla uciechy wierszyki oto ty...

---

[1]) Bielski, Sejm niewieści 1586; Jeżowski, Consultacya matron koronnych 1639.

Wprawdzieć widzę, zekpiał świat, trzeba go poprawić:
Kędy płaczą, tam cieszyć; kędy smutno, bawić;
A kędy się wesela, weselić się z nimi —
Niechaj będzie dobra myśl w naszej polskiej ziemi!

Pisma jego miały pokup, drukarze dawali mu nakład. Na zakończenie zawodu zebrał lepsze kawałki i wydał, chcąc, żeby pamiątka po nim pozostała:

Czymech światu zaświecił, niech to gore jaśnie.
Niedawno się wznieciło, niedługo zagaśnie.
Nie oddaję jednemu, daruję to wszytkiem,
Sławy za to nie pragnę, wolę co z pożytkiem...
Już też głowa nie moja, wiek sie na dół schylił,
Boję sie, bym po chwili pacierza nie zmylił.

Frantowie pojawiali się w Polsce szczególnie podczas wesel i dziewosłębów. Były to uroczystości, które im największe żniwo przynosiły i z których z dawna mieli prawo korzystać. Wilkirze krakowskie z XIV i XV w. wspominają, że w weselach patrycyuszów przyjmowali liczny udział i ograniczają ich liczbę naprzód do ośmiu, a potem do czterech osób z zastrzeżeniem, żeby im płacono najwięcej po ćwierć grzywny od wesela [1]. Najmowanie błaznów dla uświetnienia wesel było rzeczą tak naturalną w Polsce, że jeszcze Zygmunt III w r. 1592 sprowadził trzech komedyantów włoskich do Krakowa na wesele swe z Anną Austryaczką [2]. Co się możnym podobało, to przeszło następnie w obyczaj ludu. W Lubelskiem dziś jeszcze tańczy przed państwem młodymi jeden drużba z choinką, obwieszoną świeczkami, dzwonkami i wiankami i gra przez całe wesele rolę błazna i tą choinką wywija [3].

Czem frantowie gości naówczas bawili, to dla nas najciekawsza sprawa. W drugiej połowie XVII w. pojawiając się na weselach, składali epigramata, które na talerzach swatom podawali:

Pieśni krótko pisane, nakryte talerzmi,
Przede swaty nieowszem teskliwe podano,
Które cicho z uciechą niemałą czytano.

Gawiński podaje okolicznościowo dziesięć takich dowcipów, które

[1]) Piekosiński, Cod. dipl. Crac. nr. 21.
[2]) Bolte, Das Danziger Theater str. 24 przyp.
[3]) Kolberg, Lud XVI. 144.

po prawdzie powiedziawszy, wielkim humorem się nie odznaczają [1]).. Ale na podanie tych kilku epigramatów niktby frantów na cały wieczór nie najmował. W programie ich musiało być więcej punktów, mających na celu rozśmieszenie gości, z przyczyny czego ich z taką ochotą na wesela wzywano.

Z trudności tej wybrniemy poniekąd, jeśli zwrócimy uwagę, że *Judicium Paridis* w tekscie łacińskim, jak się zdaje, a na pewno już *Odprawa posłów greckich* Kochanowskiego były właściwie sztukami, przeznaczonemi na uświetnienie wesel dworskich. Tej okoliczności zawdzięcza powstanie niejedna farsa zagraniczna [2]). Otóż i u nas ze zwyczaju tego skorzystała fantazya autorów ludowych i już r. 1597 pojawiła się komedya weselna p. t. *Komedya o Lyzydzie w stan małżeński wstępujący,* ułożona przez Adama Paxillusa z Brześcia na uświetnienie ślubu siostrzenicy jego chlebodawców Czernych:

> Który ozdobić ia też umyśliłem pewnie,
> Chcąc wszystkie podweselić, by mogło być trefnie.

O komedyi tej rozprawiać nie będziemy, bo ściśle do repertuaru frantowskiego nie należy; zresztą jest niedostatecznie znaną [3]). Zdaje się, że treścią jej było sprowadzenie dla Lizydy narzeczonego w osobie młodego Democilla, dzięki praktykom Ostromądra. Komedya ta zawierała cztery akta i wyprowadzała na widownię wiele osób, między innemi starostę Arasusa, który udał się po pomoc do Ostromądra — i Philona ojca Democilla, który synowi po powrocie z dalszej podróży na związek z Lizydą pozwolił. Jeśli się nie mylimy, byłaby to przeróbka drugiej z kolei komedyi elegijnej w literaturze polskiej — nie tej jednak, o której poprzednio mówiliśmy, a która nosi tytuł *Pamphilus Glisceria Birria* [4]). O innych komparsach tej sztuki wspomnieliśmy przygodnie wśród moralitetów bachicznych. Posiada ona epilog, dowodzący, że była przeznaczoną do grania, bo aktorzy odzywają się w końcu do gości weselnych:

> Y my także prosimy społecznie,
> Ofiaruiąc posługi swe wdzięcznie,

---

[1]) Gawiński, Sielanki ed. 1668 Siel. III.
[2]) Creizenach, Gesch. d. neueren Dramas I. 433.
[3]) Przyłęcki w Dzienniku liter. 1852 str. 231—2.
[4]) Cloetta, Beiträge str. 83—84.

Aby Waszmość naywięcej chcieli dać,
Za tym wszyscy będziemy dziękować.

Wiadomości te są dla nas pożądane do objaśnienia figury trzeciego franta-literata t. j. *Maćka Pochlebcy*. W jednym z utworów sportretował on swą ulubioną rolę. Jest on tam niby z głupia frantem, raz udaje bardzo poważnego i bardzo mądrze rozprawia, to znów jest wesołym, niedosłyszy i bez względu na odpowiedzi drugich przeprowadza swe dowcipy z uporem i spokojem rutynowanego błazna:

POCHLEBCA

Ja, iż się chudo czuję, rychlej tam przystanę,
Kędy więcej okrągłych, niż cnoty zastanę.

MARSZAŁEK

Mylisz się nieboraczku, argument to słaby,
Mało, coby go nie zgadły i szpitalne baby.
Cnota, dzielność i godność, te na wieki słyną,
A pieniądze za czasem, miasta i wsi giną.

POCHLEBCA

Dyabełże mi po chudej, kiedym ja sam chudy.
Będziem chodzić za sobą, nastroiwszy dudy.

Maciek Pochlebca jest autorem satyry dyalogowanej z roku 1617 p. t. *Zwrócenie Matyasza z Podola* i na tym utworze podpisał się wyraźnie swem przybranem nazwiskiem [1]). Jest to jedno z najlepiej jeszcze udanych naśladownictw sławnej satyry ludowej *Albertus z wojny*, w którem Maciek Pochlebca podaje żywe opisy furażowania konfederatów i wyprowadza na widownię z humorem skreśloną sylwetę Matyasza, syna ministra kalwińskiego. Ten Matyasz równie jak Albertus, wziął udział niezaszczytny w fikcyjnej wyprawie wojennej a powróciwszy, zachowywał się dosyć krnąbrnie wobec pobożnego ojca i wyłudził od niego pieniądze na wspaniałe wyekwipowanie się na konkurenta.

Drugim utworem Maćka Pochlebcy jest moralitet karnawałowy *Dziewosłąb dworski mięsopustny ucieszny*, wydany mniej więcej w tym samym czasie, co satyra [2]). Jest to nowa przeróbka

---

[1]) Juszyński, Dykcyonarz II. 466.

[2]) Bibl. Star. Pis. Pols. Wójcickiego [2] V. 263—307; recenzya u Słowackiego ojca, Dzieła III. 142—145.

Pamphilusa, z którym imaginacya naszego ludu rozstać się nie mogła, ale nie w pierwotnej czystości, tylko kontaminowana reminiscencyami z moralitetów kontrastowych i bachicznych, jak to niebawem zobaczymy. Kontaminacya ta jest nawet zaznaczona różnicą stóp wierszowych, bo pierwsza połowa tej sztuki została ułożoną w wierszu trzynastozgłoskowym, a druga w wierszu ośmiozgłoskowym, podobnie zresztą, jak *Historia Passionis* z rękopisu Krasińskich, a po części *Żywot Josepha* przez Reja. W sprawie I tej sztuki młody panicz Pamfilus, zamierzywszy wybrać się za granicę przyjmuje do służby wielu darmozjadów, którzy nic nie robią, tylko błaznują. Tak n. p. jeden z doradców Pamfilusa powiada: „Panie mój, słuchaj ty mojej płochej rady“, a chciał powiedzieć „mojej dobrej rady“; Marszałek zaś oświadcza:

> Tak jest, że się nie wadzi tam i sam przejeźdźić,
> Bo jeśli nie pomoże, mało będzie wadzić.

Najmniej udał się Galant. Pokazując się po raz pierwszy na scenie, odzywa się po części do Pamfila, a po części do widzów „Pomagabóg Waszmościom Mościwi Panowie“. Miał on być ważną figurą w tej sztuce, bo oznajmia: „Każdy wesoło buja, kto przy mnie usiędzie“ i pana swego chciał swatać, ale potem mało się miesza w akcyę i rychło znika.

W sprawie II Pamfil nagle zmienia swój zamiar i postanawia się ożenić na miejscu. Po jego wyjściu służba gra w karty a potem się czubi, aż na scenie pozostaje tylko woźnica Gemba, bardzo podobny do Magona Rejowskiego, który wyrzeka, że na dworach mają powodzenie tylko zausznicy i pochlebcy:

> Naylepiey się ci mieważą,
> Co benbenka podbiiaią.
> Chociaż im nie zawsze wierzą,
> Ba i grzbiet im czasem zmierzą:
> Ale przecie łaskę miewa,
> Który cicho piosnkę śpiewa.

Stosunki te znamy po części z intermedyów.

W sprawie III następuje rzeczywiście wyjazd Pamfila w konkury. Akt ten jest pozostawiony w całości swobodnej interpretacyi aktorów. Podobnie jak w scenaryuszach komedyi włoskiej *dell'arte*, pominięto także tu tekst dyalogu i zamieszczono następną wska-

zówkę: „Tu pójdą do pana a będą go namawiać, aby jechał w zaloty do bliskiej panny i pojadą. Tam będą pić, skakać, tańcować, zaloty stroić, biesiadować a potem do domu odjadą". W tekscie podano tylko początek narady Pamfila z dworzanami, po której panicz orzeka:

Jedźmy tedy znowu kędy,
Będąć młodym radzi wszędy.
Wiem ia iedną zacną wdowę
Niedaleko, ma gotowe
Pieniążki i wiosek siłka,
Ktemu panieneczek kilka
Grzecznych, wstydliwych, nadobnych
I w obyczajach ozdobnych.
Starsza jest coś poważnego,
Nie poszydzi z stanu swego.
I młodszać roztropna będzie,
Gdy w zacnym domu usiędzie.
Bo prawa woiewodzina,
Wszystkie ktemu postawy ma.
Już tam wszystko po sznurowi,
Nieźle się nią ktoś obłowi.

Tu się kończy Pamfilus a zaczyna moralitet. W sprawie IV widzimy nagle Pamfilusa w łóżku. Do chorego przybywa Śmierć z dyabłami Wąglikiem i Smółką [1], z których jeden okazuje mu cyrograf na jego duszę. Pamfil każe ich wyrzucić za drzwi i zaczyna się bitka z dyabłami, którzy zwyciężają służbę Pamfila i wypędziwszy ją, sami z nieborakiem pozostają. Wreszcie w sprawie ostatniej przybywa Wiara z Aniołem i zaczyna się sprzeczka z dyabłami o Pamfila, zupełnie w podobnym guście, jak w moralitecie *Gryzidzban Sarkała Łapikufel*. Potem następuje nowa bitka, już trzecia z kolei w tej sztuce. Pobici dyabli mają dla zabawienia widzów, jak poleca didaskalia „skoczyć do siebie, pobić się, wyjechać na sobie za zaponę i drugimi dziurami znowu wniść". Pamfil zostaje uratowany i postanawia odtąd począć życie ascetyczne. Najgorzej na zwycięstwie Wiary wychodzi Śmierć, bo dyabli zgniewani tłuką ją tak, że bez zmysłów na ziemię pada. Wezwany Do-

[1]) Ten Smółka, czyli Asmodeusz, jest specyalistą do kuszenia amantów. Borawski, Sejm piekielny 1607.

ktor przyprowadza ją jednak do przytomności i jako cenny nabytek zabiera do siebie:

Muszę ią wziąć do izdebki.
  Gdzie mam wszystkie swe recepty,
Żebym ią lepiey opatrzył
  I co potrzeba rozważył.
Pódźże sam, pani swatowa.

Sztuka ta była grywaną. Na początku mówią aktorowie:

Prosimy panny, panowie,
Wdówki, młodzieniaszkowie,
Zgoła ktoby chciał słuchać,
Chciejcie nam wolne ucho dać.

Na końcu zaś oświadczają, że się spodziewają dobrej kolekty:

Gdyż za takie ćwiczenie
Godzi się podziękować,
Ba, wierę i darować.

Sztukę tę można uważać za moralitet karnawałowy. Szczegółowe jej przeznaczenie określono w tytule:

Dziewosłąb tym to książkom imię dano,
By przy tej sprawie dziewkę zrękowano.

Jako dzieło frantowskie cechują ją liczne improwizacye, styl błazeński, wprowadzenie scen dyabelskich; pierwiastkami tymi jest ona przesycona bardziej, niż którakolwiek inna sztuka ludowa. A teraz druga kwestya. Na tytule autor jej Maciek Pochlebca się nie podpisał. Ale jeśli w satyrze dyalogowanej *Zwrócenie Matyasza z Podola* do imienia swego dodał tytuł, jak sądził, głośny Pochlebca, to pochodziło to chyba od roli, którą gdzieindziej utworzył, jak to zresztą było modą włoskich komików *dell' arte*. Że zaś takiej roli w innej sztuce współczesnej nie znajdujemy, nie pozostaje nam nic innego, jak zidentyfikować autora satyry z autorem moralitetu.

Frantowie kwitli w ciągu XVI i XVII w., potem znikają. Opaliński jeszcze wspomina z uznaniem [1]) błazna Szretera:

---

[1]) Satyry II. 7 przyczem na marginesie przy nazwisku Szretera położono przypisek: „Staną tacy za błaznów“.

. . . . . . Moy Boże, cóż prosze
Może bydź trefnieyszego! Nie trzeba Szreterów
Dla uciechy. Stanie mi każdy za takiego
Ciekawiec albo natręt...

Widocznie, że niepowodzenia krajowe, wojny szwedzkie, przyczyniły się do zaniknięcia tej warstwy staropolskich śmieszków ulicznych. Część frantów rozprószyła się nawet po świecie. R. 1655 pojawiło się dwu polskich linoskoków i niedźwiedników w Pradze; r. 1657 polski komedyant w towarzystwie pięciu cudzoziemskich w Monachium; r. 1674 komedyanci polscy „Polakker" aż w Bergen w Norwegii [1]). Jeśli ci komedyanci deklamacyą i mimiką się trudnili, to byli naturalnie frantami, bo innych komików narodowych z owego czasu nie znamy.

ROZDZIAŁ XII.

Sztuki rybałtów.

Klasa rybałtów. — Satyra ludowa 1590—1629. — Rybałt Wojtaszek 1632. — Łopeski 1633. — Komedia Rybałtowska 1615. — Bachanalia 1640. — Komedya sołtysa z klechą 1646.

Obok aktorów-amatorów i frantów niepodobna przepomnieć w tej rozprawie rybałtów. Niestety w rozdziale tym nie możemy podać wiele nowego, bo wiadomości o sztukach czerpiemy przeważnie z drugiej ręki — przecież żeby określić, co z literatury rybałtowskiej do teatru należy, zbierzemy tu ogólnikowo potrzebne nam wiadomości.

Rybałci — była to dosyć liczna na swój czas klasa nauczycieli ludowych, którym wskutek nagle zmienionych stosunków zabrakło dostatecznej ilości posad. Nauczycielstwo ludowe, w XV w. klasa dosyć wybitna, poważna i zamożna, zostało zagrożone w swych posadach w następnym wieku, dzięki zniszczeniu wielu parafii przez Reformacyę i otwarciu wielu szkół konwiktowych. Oparta jednak o dobrą tradycyę, mając za sobą pewną słuszność, warstwa ta skorzystała z ducha publicystycznego, właściwego temu wiekowi i sama bez protektorów i obrońców zdołała zwrócić na siebie ogólną uwagę.

---

[1]) Bolte l. c. str. 66 przyp.

Za początek literatury rybałtowskiej uważać należy satyry *Wyprawa Albertusa na wojnę* (1590) i *Albertus z wojny* (1596 [1]). Wspominaliśmy o nich wyżej. Ojczyzną ich jest Kleparz krakowski [2]). Chodziło w nich o udowodnienie, jak niedorzecznym jest pobór ogólny, uchwalony na wojnę turecką w r. 1590. Naówczas kazano płacić pogłówne nawet kuglarzom i muzykantom wędrownym. „Skomroszy, dudarze, skrzypkowie, piszczkowie i co sie jedno graniem bawią — po 6 groszy", powiedziano w konstytucyi sejmowej [3]). W satyrze *Wyprawa Albertusa na wojnę* przedstawiono z tryskającym humorem, jak proboszcz wiejski prowadzi swego kościelnego na tandetę krakowską na Mały Rynek i kupuje mu konia i nieprzydatne kawałki uzbrojenia na wyprawę wojenną; w *Albertusie z wojny* przedstawiono znów, co skorzystał ów kościelny na wyprawie, jak się z bakałarzami bawił i nauczył furażowania od służby obozowej. Są to karykatury tak surowe, ale zarazem tak barwnie, dowcipnie i jędrnie napisane, że dzisiaj jeszcze niepodobna ich bez śmiechu czytać.

Efekt tych satyr był wielki. Pominąwszy znaczną ilość wydań aż do końca XVII w. [4]), pojawiły się zaraz naśladownictwa tych utworów n. p. *Wyprawa ministra na wojnę* (1601), *Wyprawa żydowska* (1606), potem znów *Walna wyprawa ministrów do Wołoch* itd.; zresztą wiemy, że także jeden z frantów podobną satyrę pisał. Gdy się temat ów wyczerpał, rybałci zaczęli rozprawiać o sobie. Tu już bezpośrednio na upadek swego stanu narzekają i przedstawiają właściwie, o co im chodziło. Tak n. p. w *Synodzie klechów podgórskich* z r. 1607 opisano ucisk służby kościelnej przez proboszczów, na który gorzko żalą się rybałci, zwołani na osobny synod łacińskim okólnikiem i uchwalający potem po polsku dosyć ciekawe statuta w obronie swego stanu; w *Drugiej rozmowie Gregoriasa z Bartosem* z r. 1629 — pierwszej nie znamy — mamy znów żale rybałtów w stylu makaronicznym na trudność znalezienia lekcyi w Krakowie. Gregorias jest klechą u fary Kaźmierskiej, a Bartos był klechą w Rudawie i chciałby się gdzieś w Krakowie

---

[1]) Egz. w Bibl. Ak. Um., zresztą w Pomnikach do hist. obycz. Kraszewskiego str. 11—56.

[2]) Szkolna mizerya 1633.

[3]) Bielski J., Dalszy ciąg kroniki ed. Sobieszczański str. 128, 133.

[4]) Wyprawy 7 wydań a 4 Albertusa.

uwiesić [1]). Jeszcze śmielszym obrońcą tego stanu był *rybałt Wojtaszek*. Rezolut, cięte pióro, duch nieposkromiony, utworzył on z przygód swego życia dwie dyalogowane satyry, w których z niemałą siłą i przekonaniem nędzę swego stanu odmalował. W *Rybałcie starym* (1632) opowiedział, jak przybywszy z Wielkopolski, nie mógł docisnąć się do żadnego miejsca w Krakowie i skrytykował zazdrość brużdżących mu kantorów i bakałarzy [2]); w *Szkolnej Mizeryi* znów [3]) dopowiedział reszty swych przygód, jak wypędzony przez plebana z pod Słomnik, wędrował przez Czaple, Kraków, wszędzie z nędzą bezdenną swych kolegów się spotykał i znalazł wreszcie przytułek w Wieliczce.

W rybałcie Wojtaszku poznajemy energicznego i zapamiętałego, choć może zbyt jednostronnego obrońcę nauczycielstwa ludowego. Jakiem ono było naówczas rzeczywiście, skreślił nam dopiero Jan Łopeski z pod Babiej Góry, który w swojej satyrze, już także przy intermedyach wspomnianej [4]), mniej korzystny obraz tych stosunków pozostawił. Jest to raczej krytyka zawadyackiej młodzieży, która w poszukiwaniu łatwej karyery przerzuca się od zawodu do zawodu, a zamiłowania do żadnego zajęcia nie posiada — ale wśród tej opowieści spotykamy charakterystykę stanu nauczycielskiego mniej pochlebną a prawdziwszą, niż u Wojtaszka, n. p. taki rysunek kantora Gardoły:

Rodem był odo Pschowa, umiał grać na brzuchu.
Rad chodził w farbowanym baranim kożuchu.
Pałka olszowa w ręku a kijec za pasem.
To kiedy więc do karczmy przyszedł zagrać czasem
A przytym jeszcze sobie w myczkę wlał żybury,
To ryknął raz do dołu, drugi raz do góry
Aże sie ludzie żegnali od takiego beku.

Nie była to więc warstwa tak bardzo cywilizowana, ażeby o jej pozycyę socyalną długie boje toczyć. Łopeski opisuje naukę u takiego mistrza:

A takci mnie przyjął, dał mi stare boty
I począł mnie niedługo uczyć śpiewać z noty.

---

[1]) Wiszniewski, Hist. lit. VII. 154, 164.
[2]) Wiszniewski l. c. 163; Maciejowski, Polska I. 360.
[3]) 1633. Egz. w Bibl. Ak. Um.
[4]) Rozmowa Janasa, w której się radzi Szymona, także z r. 1633.

Potym do klawikordu jął mnie zaprawować.
Kazał mi umieć naprzód oktawy przejmować,
Aż potym pokazał mi taniec grać o *Hance*,
Który nie tak był trudny, jak ów o *Zuzance*.
Bo sie mnie koło niego nabił aż do woli,
Że mię jeszcze dotychczas grzbiet i głowa boli.

Otóż rybałci z biegiem czasu zwrócili się także do teatru. Sami tkwiąc silnie w satyrze ludowej, mieli ten trafny instynkt, żeby w utworach swych zaczepić o współczesność i aktualność. Wprawdzie obok intermedyów Jurkowskiego i Dzwonowskiego, nie była to tak niespodziana nowość, ale zawsze stanowcze wprowadzenie aktualności do sztuki, która dotąd żyła przeważnie rutyną i tradycyą, to krok śmiały, który im zapewnił pewne imię w historyi teatru komicznego w Polsce. Gdyby teatr rybałtowski był się naówczas normalnie i fachowo rozwinął, możeby nas wcześniej był doprowadził do prawdziwej oryginalności. Tak zaś wydawszy nadzwyczaj skromną ilość pomników i to zdaje się zawsze technicznie niedokształconych; oparty o efemeryczną warstwę ludności, której gustów nikt więcej nie podzielał — pozostał tylko pamiątką, że naszemu teatrowi nigdy na zmyśle oryentacyjnym nie zbywało.

Najwcześniejszy z dotąd znanych utworów rybałtowskich p. t. *Komedia Rybałtowska* z r. 1615 odznacza się odrazu temi zaletami [1]. Treścią tej sztuki jest wypłoszenie furażującego konfederata z chaty zamożnego wieśniaka przez magistra z żakami. Konfederatów takich było naówczas mnóstwo, scena taka mogła się zdarzyć. Oprócz tego rzecz ta ma być pełna ruchu i naprawdę komiczna, jakkolwiek komizm ten nie jest innego gatunku, jak w znanych nam intermedyach. Sądząc według streszczeń Kraszewskiego, zabawną musi być scena, gdy zgłodniali nauczyciele idą na kwestę i cieszą się bardzo, widząc dobrze zagospodarowane obejście chłopskie. Tymczasem Małgorzata przyjmuje ich niechętnie i nawet gospodarz patrzy na nich z niedowierzaniem, aż nagle sytuacya kwestarzy się zmienia, gdy gospodarstwo spostrzegają przez okno oddział furażujących konfederatów. Wyborną także musi być scena, gdy Albertus przybiega z odsieczą magistrowi do owej chaty i widzi znajomego

---

[1]) Kraszewski, Wędrówki liter. str. 81—83, Orędown. nauk. 1842 str. 233 — 243; Maciejowski, Pism. Pols. III. 88. Oryginał znajduje się podobno w Bibl. Kórnickiej.

sobie konfederata rozciągniętego na ławie przez studentów. W kościelnym odżywają wspomnienia rycerskie, łamie ręce z rozpaczą i naturalnie do poniżenia dawnego towarzysza broni nie dopuszcza. Żałujemy, że o tym utworze szerzej mówić nie możemy. Zawiera on sporo objaśnień co do kostiumów. „Klecha i kantor ukazywał się w giermaku, Albertus po starożołniersku w jakiejś katance, gospodyni po wiejsku z motowidłem w ręku. konfederat strojno, piórno, szabelno" itd. Ważnym jest prolog i epilog tej sztuki, szczególnie ostatni, bo pozwala wglądnąć omal nie w życie codzienne aktorów:

Sprawa, którąście słyszeli
I oczymaście widzieli,
Jeśli was co ucieszyła,
Godna by chwalona była.
Jednak by wskutek tej chęci,
Waszeć był u nas w pamięci,
Rzuć każdy z swojej ochoty
Talar lub czerwony złoty.
A my zaraz po tej pracy,
Konfederat, dziad i żacy,
Gospodarz, baba i żona,
Siadłszy w okrąg stołu doma,
Wina kilka garncy wziąwszy,
Was wszystkich nie przepomniawszy,
Życząc wam zdrowia dobrego,
Podziękujem z daru tego. Amen.

Inicyatywa, dana przez autora *Komedyi Rybałtowskiej*, wywarła pewien wpływ na piszących rybałtów. Niebawem ukazała się dwuaktówka p. t. *Komedya Albertus Rotmistrz*, która jest niczem innem jak udramatyzowaniem epizodów, znanych nam już z satyry. Przedstawia ona Albertusa, dowodzącego rotą żaków. Akt II ma być zabawny, gdy z obozu swego w Łagowie Albertus wysyła podjazd do klasztoru Świętokrzyskiego, każe malować beczkę i kufel na chorągwi i opowiada przygody swego życia.

Obok tych utworów, nawskróś oryginalnych, znajdujemy wśród zabytków sztuki rybałtowskiej także dwie sceny sądowe, które zdają się być naśladownictwem norymberskich *Fastnachtspielów* [1]). W jednej z nich p. t. *Dyalog Guślarze*, widocznie dwuscenowej, odbywa

[1]) Keller, Fastnachtsp. nr. 8, 10, 24, 27, 29 itd.

się sąd nad czarownicą, którą Starosta skazał na pławienie, a przytomny Bakałarz od wyroku ochronił rozmaitymi argumentami z Pisma św. Guślarkę tę widziano poprzednio, jak odżegnywała chłopa Frączka od gorączki i formę jej zaklęć podano. W drugiej z tych sztuk p. t. *Komedya Pielgrzym i Pątnica* Burmistrz i Ławnik skazują Pątnicę na chłostę cielesną i trzy dni kuny kościelnej za to, że sprzedawała fałszywe świętości. Sceny podobne znajdujemy także wśród fars zagranicznych [1]).

Trzy powyższe utwory znalazł Juszyński w zbiorku rękopiśmiennym, któremu nadał tytuł *Bachanalia czyli Dyalogi z intermedyami w iedno opus zebrane r. 1640* [2]). Na tytuł ten możnaby się zgodzić i przyjąć go nawet za oryginalny; tylko dodatek „reprezentowane na teatrach szkolnych“ — wydaje nam się bez dowodów niemożebny i dla tego na razie go z przytocznika usuwamy.

Teatr rybałtowski nie kwitł długo. Pod r. 1646 spotykamy ostatnią sztukę tej kategoryi i to może najsłabszą pt. *Komedia szołtysa z klechą* [3]). Jest to dwuaktówka, znów poniekąd o tradycyę scen sądowych oparta. Klecha pokłócił się z Sołtysem i idzie na skargę do dziedzica. Sołtys powiedział, że ma Pana Boga po swej woli, raj w domu i że jego prosię mądrzejsze od Klechy. O to oskarża nauczyciel Sołtysa a Pan słucha jego wywodów ze zdziwieniem — aż gdy mu Sołtys wytłomaczył, że się zgadza z wolą Bożą i stąd ma Boga po swej woli, że rodziców we czci chowa i stąd według obietnicy biblijnej ma prawdziwy raj w domu, że wreszcie co do prosiątka zauważył, że ono pije tylko, kiedy mu potrzeba, a Klecha ciągle pijany chodzi — wtedy Pan przyznał mu słuszność i na poczekaniu zrobił go nauczycielem w swojej szkole a Klechę do roboty w polu zapędził. Ale w akcie II Sołtys nie może sobie dać rady z nauką i udaje się do Doktora po lekarstwo. Doktor przepisuje mu rozmaite maści, wreszcie poleca:

A ktemu dobra rzecz jest często czochrać głowę,
Dobędziesz konceptów swych, naprawiwszy mowę.

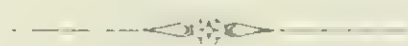
Lekarstw tych miał Sołtys sposobność niespodzianie podczas powrotu do domu skosztować. Zdarzyło mu się, że się pobił z Klechą,

[1]) Farce d'un Pardonneur, Viollet-Leduc II 50—63.
[2]) Dykcyonarz II. 391—394.
[3]) W Krak. 1646. Egz. w Bibl. Ak. Um.

chłopcem od Doktora, a nawet z samym Doktorem; zrozpaczony więc wpada do szkoły i porzuciwszy książki, powiada:

Otóż masz, coć sie chciało, sołtysie mizerny.
Szkołę nieukiem rządzić jest kłopot bezmierny.
Ja radzę każdemu, choć sie nie kmyśli dzieje,
Lub szczeście krzywo patrzy, lub sie też i śmieje,
Przedsię sie trzymaj swego, dać Bóg, jeśli dać ma.

Sztuka ta widocznie napisaną została w obronie nauczycielstwa ludowego. Dodano do niej intermedyum p. t. *Klecha Pan Sługa*, dosyć niedołężnie skomponowane, choć w gruncie rzeczy nie tak bez dowcipu, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Naiwny dziedzic Pędziwiatrowski, herbu Guz z Wilczą Podkową, myśli, że jest mądrzejszym od Klechy, bo kilka syllogizmów umie rozwiązać. Wtedy Dyogenes bierze na ambit i taką śliczną tyradę wobec niego wypowiada, że Pędziwiatrowski uznaje się jego uczniem i byłby nim pozostał na zawsze, gdyby nie nadszedł Służący, wobec którego żyłka pańska napowrót się w nim obudziła.



Słowniczek rzadszych wyrazów.

bagniątko 53 bazia, pączek.
bakularz 182 bakałarz.
bandolet 201 pistolet.
bażan 5 puzon.
beblić 204 bełkotać.
biadaszku mnie 191 bieda mi.
biankować 125 z włosk. bielić.
biedrzyńce 157 biodra.
brama 204 bordiura.
cebrałka 179 konewka.
cierpiec 132 kwas.
cudzić 156 czyścić konie.
cynek 157 z włosk. pięć przy grze w kostki.
derbisz 191 derwisz, ubogi.
dokrów 174 doktor.
dudkować 125, 197 błaznować.
dunąć 65 uciec.
giermak 225 sukmana.
glądać 170 patrzyć.
grubsztyn 180 z niem. kamień grobowy.
gwizdnąc 164 uderzyć.
handrykować 11 z czesk. handryczyć się.
igra 42 zabawa, dramat.
za jaje 208 za nic.
jamniołek 23, janioł 189, jenioł 29 anioł.
kalcedon 180 kamień drogi.
kalepin 197 słownik Calepina.
kasztel 14 z łac. zamek.
katаż 126 do licha.
kawalec 199, 201 kawałek.
kąt przyprawny 9 locus paratus, locus deputatus.
kęsy 109 kusy.
kijec 223 kij.
koperdyment 205 nakrycie.

kotew 158 kotwica.
kozak borowy 184 rozbójnik leśny.
kożub 90 kosz ptaszy.
kuczma 156 czapka tatarska.
kuna 226 obręcz katowska.
kwater 157 z łać. cztery przy grze w kostki.
kwiczelnik 209 za czytelnik.
łucznie 156 trafnie.
macharzyna 109 pęcherz.
machlerz 163, machlerstwo 212 oszust, oszustwo.
maciora 58 matka.
maruszka 4 saltus Maurus, moreska.
najdrzewiej 213 najrychlej.
niestotać 180 narzekać.
niezbedny 3, 191 plugawy.
ninacz 160 na nic.
ochwacić 175 ochwat sprowadzić, obić.
odryna 205 szopa.
odżalić 209 odżałować.
ofertować się 200 ofiarować się.
okrągły 217 domyślne dukat.
ort 175, 184 pieniądz, ćwierć talara.
pątować 13 pielgrzymować.
piasta 198 osada koła.
pienny 106 pieniacki.
pirwomowca 4 prolog.
płaci 126, 171 zapewne.
poszydzić 219 wstyd przynieść.
promidło 29 promień.
przysucha 157 wędlina.
radlica 203 żelazo u radła.
ru bakier, ru stywbork 157 komenda flisacka.
skomrosza 222 przedsiębiorca maryonetek.
skwara 165 parszywiec.
smacznik 156 grymaśnik.
sprawa 36, 120, 158, 218 akt.
stacya 203 podatek w naturze dla wojska.
stradny 119 zgubiony.
sborcyt 91 zgrzybiały dziad.
stymbork, stywbork 157 z niem. burta okrętowa.
styskować 11 utyskiwać.
suffleta 144 pomocnik organisty.
w swąd pójść 191 w niwecz się obrócić.
swornia 156 sfora.
szabałtas 173 z niem. torbka, kieszeń.
szczekuła 212 mówca wygadany.
szczodrak 202 kolenda noworoczna.
szczuka 4 szczupak.
po sznurowi 219 sznurem, w porządku.
szołdra 157 szynka.
szpaczkarz 208, szpaczkować i szpaskować 125 z niem. żartowniś, żartować.
tahnąć 4 z czesk. ciągnąć.
teskliwy 141, 215 nudny, znudzony.
teszno 121 tęskno.
ubaczyć 138 przebaczyć.
warancya 23 z łać. oracya.
wciórnastko 14 wszystko.
wender 199 domyślne zrobić, uciec.
wiertel 157 ćwierć.
wszrotować 109 na szrot, na szwank narazić.
wycharkać się 175 wydobyć się z choroby.
wyigrać 132 wyśmiać.
wymachlować 125 wycyganić.
wytchnąć czego 164 odniechcieć się czego..
zapona 219 zasłona teatralna.
zawodnik 156 współzawodnik.
zecknąć 119 obmierzić sobie.
zes 157 z łać. sześć przy grze w kostki.
zgromienie 3 huk, hałas.
zwalić 170 ułamać, zabrać.
zwidzieć się komu 121 przywidzieć się komu.
Żegrzułki 182 Gregoryanki.
żena 58 z czesk. kobieta.
żmigrosz 155 skąpiec.
żybura 223 podła gorzałka, lura.

TREŚĆ



JAN ARGYROPUL

i promocya jego doktorska w Padwie w lipcu 1444 r.

Przyczynek do dziejów humanizmu włoskiego w XV wieku.

Podał

X. Dr. Jan Fijałek.

Ze szczególniejszem upodobaniem zwracają się Niemcy wśród rozbudzonych dzisiaj studyów bizantyjsko-hellenistycznych do tych Greków, żyjących w czasach soboru florenckiego, którzy byli wrogami Łacinników [1]; daleko zaś mniej wiemy, nieraz nawet nic nie umiemy powiedzieć o tych Bizantyńcach szlachetnych, którzy są nam bliżsi i droższi, bo żyli i działali na Zachodzie jako przodownicy i koryfeusze Odrodzenia nauk humanistycznych. Wystarczy w tej mierze zaznaczyć, że nie tylko Izydor kijowski, najprzesadniej chwalony przez historyków unii florenckiej, ale także sam jej twórca po stronie greckiej Bessaryon nie ma jeszcze dotąd godnej siebie monografii. Do spełnienia powyższego dezyderatu, o ile się nie mylimy, zdają się zdążać niektórzy uczeni francuscy. Po E. Legrand'zie wysuwa się na czoło tego kierunku F. Vigouroux, który na kongresie archeologów chrześcijańskich, odbytym przed rokiem w Rzymie, doniosły postawił wniosek tej treści mianowicie, aby badania w zakresie hellenizmu we Włoszech w wiekach średnich ująć w stałą organizacyę [2]. Wspomnijmy tutaj od razu,

---

[1]) Mam na myśli rozprawy Draeseke'go, Gelzer'a, a po części także Ehrhard'a.

[2]) Attenta evidenti ac summa utilitate historiam hellenismi mediaevalis in Italia, documentis instructam, edendi nostri Conventus est in votis, ut in singulis Italiae oppidis, monasteriis etc., in quibus huiusmodi monumenta ac documenta supersunt, per idoneos viros, eorumdem monumentorum catalogi, textus, photograficae imagines, historicae illustrationes in lucem prodeant; ex quibus omnibus

że także u nas w Krakowie, w owych już czasach, uniwersytet Jagielloński, w okresie swoim bazylejskim, począł — jak się zdaje — uprawiać studyum języka greckiego. Są tego ślady, nieliczne wprawdzie, ale są, i to dość wyraźne; będzie o nich wzmianka, może już wkrótce, na innem miejscu.

Obecnie pragnę podać zwięzłą wiadomość biograficzną z przydatkiem kilku uwag ogólnych i szczegółów nieznanych o autorze sławnego powiedzenia: *Graecia transvolavit in Italiam*. Wdzięczna pamięć nieco późniejszych grecystów w Rzymie, np. Aleksandra z Krety około 1500 r., stawiała tego męża bardzo wysoko, kładła go tuż obok Plethona i ucznia jego Bessaryona [1]. Jeśli zaś mamy wierzyć panegiryście Jowiusowi, to ksiądz gramatyk Teodor Gazes (Gaza) z Tessaloniki, którego współcześni mieli za najlepszego tłomacza Arystotelesa, wrzucił do ognia swoje przekłady, kiedy się pojawiły nowe z pod pióra jego rodaka i przyjaciela [2]. Był nim ksiądz Jan Emmanuelowy Argyropul z Konstantynopola. Grek ten, syn Manuela Argyropulos, był unitą, a jako taki, na podobieństwo wielu swoich współziomków, autorem traktatu teologicznego o pochodzeniu Ducha św.; wygotował go z woli księcia Łukasza Dukaras na podstawie dzieł ojców łacińskich, według myśli dekretu unii florenckiej [3]. Przeprowadzał to dzieło unii w Konstantynopolu wysłany tamże przez papieża Mikołaja V kardynał Izydor kijowski i wtedy to (z r. 1452 na 1453), tuż przed zajęciem stolicy grec-

tandem praedicta historia instrui possit. Zob. *Conventus alter de archeologia christiana Romae habendus. Commentarius authenticus*. Zesz. 5 z 18 maja 1900 p. 202. Śmiemy zwrócić uwagę pp. filologów na treść tego poszytu, w którym podano przebieg i rezultat zjazdu.

[1]) Legrand Émile, Bibliographie Hellénique ou description raisonnée des ouvrages publiés en grec par des Grecs aux XVe et XVIe siècle (Paris, Leroux 1885) T. I p. CL i p. 9 n. 1.

[2]) Elogia doctorum virorum authore Paulo Jovio Novocomense, episcopo Nucerino. Ed. antwerpska z r. 1557 (w bibl. Ossol. 29685), p. 60. Jowius podał pierwszy biografię Argyropula.

[3]) Wydał go Allatius L., Graecia orthod. I, 400—418; przedr. Migne PG. T. CLVIII, 992—1008. Nie wiele też więcej umie powiedzieć o nim Hurter S. J., aczkolwiek cytuje Querina, Tiraboschiego i Zenona (Nomenclator litter. T. IV, 850); zob. Krumbacher, jak niżej str. 121.

kiej przez Turków, nasz Jan Argyropul wraz ze swym uczniem-rodakiem, Michałem Apostolos, stanąwszy na czele mniejszości unickiej w swojem mieście rodzinnem, odegrał w niem pewną rolę polityczną. Opiewa ją Włoch Ubertino Pusculo z Brescyi, zamieszkały podtenczas na Perze:

Geminum se dividit omnis
infelix populus . . . .
Carus Musis et Palladis arte
insignis plures docuit, dictisque retorsit
esse pios papaeque fidem servare deoque,
Argyropolus ea tunc tempestate Joannes;
hunc sequitur tanto dignus doctore Michael
Byzantinus, erat cognomen Apostolus illi [1]).

Przywiodło się ten szczegół, albowiem jeszcze w najnowszych i najlepszych wzmiankach biograficznych o Argyropulu u Klette'go i Voigt'a uważa się pobyt jego ówczesny w Konstantynopolu za przypuszczalny [2]). Mniejsza o to, czy Argyropul dopiero po upadku Konstantynopola, jak się oddawna przyjmuje powszechnie [3]), czy też już przedtem pożegnał na zawsze swoją ojczyznę. Za przykładem tylu swoich ziomków uszedł do Włoch, gdzie się schronił pod opiekuńcze skrzydła Franciszka Filelfa, starego swego przyjaciela w Medyolanie, który mu miał doradzać, by szukał szczęścia na dworze króla francuskiego. Niewiadomo, czy był w Paryżu. Ale to jest pewnem, że osiadł gdzieindziej.

---

[1]) Legrand l. c. I p. LIX i LXVII. 7.

[2]) Es scheint i t. d., zob. Klette Theod. Dr., Beiträge zur Geschichte u. Litteratur der italienischen Gelehrtenrenaissance. Poszyt III (Greiswald, Abel 1890): Die griechischen Briefe des Franciskus Philelphus. List Filelfa do Jana Argyropula z Medyolanu 13 kwietnia 1441 r. na str. 115; biographica o Argyropulu na str. 72—78. Klette nie wyzyskał należycie ani Legranda (w t. I i II, patrz według indeksu) ani Tiraboschiego, (którego niżej przywodzę).

Świeża książka Monnier'a nie przynosi nic nowego do naszego przedmiotu: P. Monnier, Le Quattrocento. Essai sur l'histoire littéraire du XV siécle italien. Paris, Perrin 1901 w 2 t. Sąd o niej w Revue d'histoire ecclésiastique (zeszyt II z r. 1901 p. 361—8) wypadł może za surowo.

[3]) Od czasów Jowiusa (zob. wyżej przyp.), a potem Voss'a, zob. Dissertazioni Vossiane T. II. 211. Zdanie to podaje także współczesny Argyropulowi Vespasiano Fiorentino zwany da Bisticci w klasycznem dziele: Vite di uomini illustri del sec. XV w edycyi Ang. Mai'a Spicilegium Romanum T. I (Romae 1839), 426. Nie przywiązuję jednak do tego zdania zbyt wielkiej wagi, bo już współcześni o wszystkich Grekach, osiadłych we Włoszech, nawet jeszcze przed upadkiem Konstantynopola, tak się wyrażali, jakoby dopiero po tym terminie przybyli na Zachód.

Już 4 lutego 1456 doktor filozofii Argyropul rozpoczął w studyum florenckiem wykłady pierwszych ksiąg etyki Arystotelesowej i tak olbrzymi zyskał tutaj poklask słuchaczy, iż wezwany początkowo tylko na dwa lata, uległ prośbom pryoratu studyum uniwersyteckiego i pozostał nadal stale we Florencyi, oczywiście z podwyższoną pensyą, jak na owe czasy bardzo wysoką, bo w sumie 400 florenów rocznie. W uroczej stolicy toskańskiej przebył lat piętnaście. Najświetniejszy to okres jego działalności [1]. Perypatetyk znamienity i wsławiony przedewszystkiem jako tłomacz Arystotelesa na język łaciński, Jan Argyropul obejmował równą miłością także Platona, trzymając się zdala od współczesnej swoich rodaków i przyjaciół polemiki. Wydane niedawno przez K. Müllnera wstępne lekcye pierwszych wykładów florenckich Argyropula o księgach Arystotelesa z r. 1456—1465, a mianowicie o filozofii moralnej (Libri Ethicorum), naturalnej (Physicorum) i t. d.[2]) usprawiedliwiają, o ile sądzić można, w zupełności to wzięcie, jakiem się cieszył między współczesnymi nasz ksiądz Jan Argyropul, podobno „najzdolniejszy z Greków między Łacinnikami" [3]), ale też zarazem, jak na prawdziwego Greka i humanistę, a przytem ucznia Filelfa przystało, w ciągłej biedzie zostający. W gronie uczniów jego znajdował się wybrany kwiat młodzieży florenckiej, z arystokracyi miejscowej i obcej — świadczy o tem z dumą lecz może nie bez przesady współczesny księgarz-biograf florencki [4]).

---

[1]) Przedstawia ją doskonale Voigt Georg, Die Wiederbelebung des classischen Alterthums w III ed. M. Lehnerdt'a (Berlin, Reimer 1893) T. I, 367—370. W dodatku publikacyi Legrand'a Cent-dix lettres gréques de François Filelf (Paris, Leroux 1892 w Publications de l'école des langues orientales vivantes. IIIe série, vol. XII) znajdują się listy Argyropula. Nie mieliśmy jednak w ręku tego wydawnictwa, jak i wielu innych tutaj należących (zob. Krumbacher'a Gesch. d. byzant. Litt. ed. 2 str. 121, 122 i 503).

[2]) Müllner Karl Dr., Reden u. Briefe italienischer Humanisten. Ein Beitrag zur Geschichte der Pädagogik des Humanismus (Wien, Hölder 1899), str. 3—57: Praefationes Johannis Argyropuli, dum Florentiae doceret philosophiam z kod. Riccard. 120, o którym zob. niecytowanego przez Müllnera Klette'go III, 75.

[3]) Voigt-Lehnerdt l. c. I, 369, który w charakterystyce Argyropula trzyma się zanadto Jowiusa.

[4]) Wspomniany powyżej Vespasiano t. zw. da Bisticci l. c. p. 294 w żywocie Jana Pannoniusa: tutti i sua scolari ch'erano il fiori di Firenze. Zob. tutaj passim żywoty Medyceuszów, Palli Strozzi, braci Acciajuolich i innych, przytoczonych w tekście Florentczyków.

A więc kształcili się u Argyropula obydwaj Medyceusze Piotr i Wawrzyniec ze swym już wtedy przyjacielem Pallą Strozzi, z którego ojcem, przebywającym niegdy za sprawą Kuźmy na wygnaniu w Padwie, Argyropul poznał się tamże jeszcze przed lat dziesiątkiem. Ulubionymi uczniami jego byli obydwaj bracia Nereusze, Piotr i Donato, synowie Donata Acciajuoli, nie tylko w uniwersytecie, ale i w domu mistrza słuchając pilnie wszystkich wykładów jego o filozofii Arystotelesa i często z nim dysputując. Czynił to osobliwie Donato przez całych lat dwanaście, jeśli nie dłużej; chwalone przez Jowiusa komentarze Donata Acciajuoli do ksiąg moralnych Arystotelesa oraz najlepszy — z licznych podówczas — przekład żywotów Plutarcha przez tegoż Donata dokonany [1]), wyszły ze szkoły Argyropula. Już wygnaniec grecki nie mógł narzekać na ojczyznę Dantego, Florencya nie była mu *parvi mater amoris*; dobrodziejów znalazł w niej wielu. Miał o nim pieczę troskliwą starożytny ród Nereuszów; szczególniejszą przyjaźnią — prócz powyższych — darzył go młodszy Franco Sacchetti, w którego domu zgromadzali się wszyscy znamienitsi literaci i uczeni, na pierwszem miejscu nasz messer Giovanni, nie sam ale ze wszystkimi swoimi uczniami lub przynajmniej z większą ich częścią. Często też wzajem Sacchetti nawiedzał Argyropula, doraźne zawsze przynosząc mu wsparcie mimo, iż corocznie dawał mu hojną w zbożu i winie ordynaryą. „Tacy to są ci, których nazywano *liberali* (objaśnia Wespazyan Florentczyk), wspierają oni ludzi godnych, jak np. księdza Jana“ [2]). Z wybitniejszych uczniów jego w tym jak mniemam okresie florenckim a później przyjaciół, godzi się przywieść Alamanna syna Cino Rinuccini, który doskonałą znajomość języka greckiego zawdzięczał również naszemu Argyropulowi; Beroald rozkoszował się w przekładach Rinucciniego i niektóre z nich wydał, np. Filostratowy żywot Apolloniusza z Tyany [3]). Także obcy przybysze, wstępując do Florencyi w owym czasie, głównie dla zakupna książek, obok Poggia, jej kanclerza z ostrym językiem, pragnęli widzieć i słyszeć drugą jej podtenczas gwiazdę literacką, Jana Argyropula „*sommo filosofo*, męża w naukach grec-

---

[1]) Jovius w elogium Donata Acciajola ed. l. c. p. 37.

[2]) Vespasiano Fiorentino ib. p. 631. Poniższy cytat „sommo filosofo itd.“ p. 437.

[3]) Zeno, Dissert. Voss. II, 199 i nstp.

kich i łacińskich najuczeńszego". Posłyszał też o nim błąkający się z musu po uniwersytetach włoskich Jan książę Worcester (John Tiptoft, Earl of Worcester), który chcąc się przekonać, czy fama stugębna nie za wiele prawi o księdzu Janie, przyszedł raz niepoznany na ranną lekcyę Argyropula i wysłuchał jej do końca z wielkiem zadowoleniem (1456)[1]. Inaczej aniżeli ten Anglik postąpił sobie Słowianin Jan „Węgrem" zwany (Janos Pannonius), najlepszy XV w. poeta łaciński, szkoły Gwarina największa chluba a nie najmniejsza Węgier ówczesnych ozdoba. Kiedy już miał ostatecznie wyjechać z Włoch do Węgier na wezwanie swego wuja Jana Witeź ze Średny, prymasa ostrzychońskiego, obrał drogę z Ferrary przez Florencyę i do niej zboczył około 1458 r. Uczynił to niewątpliwie z polecenia swego arcybiskupa, by porobić bogate zakupna co najcenniejszych rękopisów, w których się prymas kochał szalenie i bezpośrednie zarazem nawiązać stosunki z rządzącym i uczonym światem Florencyi na rzecz marzonej przez prymasa szkoły uniwersyteckiej w Budzie. To są owe liczne względy[2], dla których piękny a zdolny młodzian — w dwa lata już potem biskup Pięciukościołów - zatrzymał się w mieście Medyceuszów. Najpierw poszedł do Argyropula i odwiedził go we własnem mieszkaniu, gdzie zebrana młodzież dostojna oczekiwała rozpoczęcia zwykłej, codziennej lekcyi, w owym dniu wykładu logiki. Po przywitaniu się i dłuższej rozmowie z mistrzem Janem, któremu czynił „*molte raccoglienze*", poprosił go, ażeby się mógł zostać na wykładzie w tym dniu logiki a w następnym przyjść na godzinę filozofii. Wykłady Argyropula bardzo się Pannoniusowi spodobały; zapewne i to mu się też podobało, że wszystka młodzież mistrza Jana towarzyszyła mu przez cały czas pobytu we Florencyi. Posłyszymy zaraz, jak się potem nasz Grek starał wyzyskać te odwiedziny młodego z Węgier dostojnika. — Niekiedy sam profesor witał pierw-

[1]) Vespasiano l. c. p. 525.

[2]) U Wespazyana Florentczyka rzecz o Janie Pannoniuszu l. c. p. 294 nro 2, a na str. 286 sqq. o Janie Witeź, arcybiskupie ostrzychońskim; obie biografie przedrukował Eug. Abel, Analecta ad historiam renascentium in Hungaria litterarum spectantia. Budapestini 1880, p. 221 sqq. Obu prałatów kościoła węgierskiego pisarz florencki zowie Słowianami: schiavo, di nazione schiavo. Ustęp dotyczący opiewa: Siostrzeniec prymasa aveva desiderato di venire a Firenze innanzi che andesse in Ungaria per molti rispetti, e massime per vedere messer Giovanni Argiropoli, Cosimo de' Medici, messer Poggio itd.

szy gości, zajeżdżających do Florencyi, oczywiście możnych i duchownych. Dowiedziawszy się raz np. o przybyciu niejakiego Narcyza, biskupa mileteńskiego, rodem z Katalonii, który uchodził za wielkiego filozofa i teologa, natychmiast złożył mu wizytę u św. Jakóba in campo Corbolino i długą z nim toczył dysputę naukową, przedewszystkiem o ideach platońskich. Niezawodnie tak było, jak o tem chwalca-biograf florencki opowiada[1]; lecz snadnie godzi się z tem nasz domysł, iż Argyropul w tym wypadku jak i w wielu innych, o których nie doszła nas pamięć, miał głównie na oku cel wcale inny, ściśle prozaiczny: troskę więcej o chleb powszedni aniżeli o pokarm naukowy. Wszak Ferrarczyk Ludwik Carbone w swojej mowie pogrzebowej nad trumną Gwarina w owych latach, wysławiając jego szkołę i liczną rzeszę jej uczniów, zwłaszcza żyjących, taki nagle zwrot w niej uczynił do swoich rodaków, kiedy kończył chwalbę o wspomnianym powyżej księciu Janie Angliku: Bawi on tu od lat kilku na ziemi naszej i zbiera księgi po bibliotekach, a teraz uczy się w Padwie, zażywając gościny weneckiej. Pan to mój najłaskawszy, śmiem i mogę go tak nazywać. Pragnie on mnie zabrać z sobą do Anglii — i pewnie zaraz z nim pojadę, jeśli tylko Ferrarczycy okażą mi się niewdzięczni[2]).

Ostatni — rzymski — okres naszego Greka humanisty jest już mniej znany. Argyropul w ciągu 1471 r. porzucił studyum i z łaski Wawrzyńca Wielkiego (1466 r.) obywatelstwo florenckie. Sprzykrzył mu się dłuższy żywot na jednem miejscu; ciągłem natręctwem wyczerpał cierpliwość hojnych swoich dobrodziejów; zawiść rywalów zrobiła także swoje: kazała mu szukać innych protektorów i innej stolicy, choćby za granicą. Stosunków miał dosyć i bądź sam, bądź przez Filelfa zabezpieczyć sobie pragnął starość spokojną. Nie ze wszystkiem mu się to udało. I tak kiedy jeszcze zostawał na katedrze uniwersyteckiej we Florencyi, otrzymał zaproszenie od Macieja Korwina, króla węgierskiego, aby przybył do jego państwa, gdzie zaszczytne zajmie miejsce (9. IV. 1471)[3]). Za-

---

[1]) L. c. p. 308.

[2]) Ed. K. Müllner l. c. p. 98: Vellet enim t. j. Joannes Anglicus, imo angelicus, nescio qua bona de ingenio meo opinione permotus me secum in Angliam ducere, cui certe libens parebo, si nunc in me fuerint Ferrarienses ingrati.

[3]) Pervenit ad nos fama Johannis Argyropili doctoris et equitis eximii, quem ad nostram maiestatem accersere decrevimus, ut apud nos pro suis claris-

warta przed laty znajomość z poetą-biskupem, Janem z Czesmicy, miała teraz wydać swój owoc, tem bardziej, iż Argyropul ze swojej strony nie zaniedbał nic, aby ją stale podtrzymać; jak wszyscy inni humaniści tak i on użył wypróbowanego na to środka: jedno z dzieł swoich, a mianowicie przekład ksiąg Arystotelesowych *„De coelo“* poświęcił Janowi Witeź, prymasowi Węgier [1]. Przeniesienie się na dwór węgierski zdawało się już być tylko kwestyą czasu. Sprawa była zupełnie ubitą. Wtem jak grom z jasnego nieba spada z Węgier wiadomość o równoczesnej niemal śmierci obu biskupów-humanistów (1472 r.), którzy krótko przedtem stracili wszelką łaskę u króla Macieja. Tragiczny ich koniec był zwycięstwem wpływu niemieckiego w Węgrzech, następcą Witezia na stolicy ostrzychońskiej został zacięty wróg jego, Niemiec Jan Beckensloer, biskup erlauski. Prymas-kardynał Jan ze Średny, przyjaciel naszego Mikołaja Lasockiego i wspólny ich wychowanek Pannonius opłacili śmiercią swoje z Polską stosunki. Na domiar nieszczęścia Argyropula zmarł w tym samym czasie (1472 r.) kardynał Bessaryon, zarówno jego jak i wszystkich Greków-unitów we Włoszech czuły opiekun. Był to cios nowy, tem dotkliwszy, iż nastąpił rychło po stracie ukochanego syna Bartłomieja, którego Argyropul był oddał na służbę do tegoż kardynała nicejskiego [2]. Wreszcie odnalazł swoją gwiazdę. Za czasów papieża Sykstusa IV znajdujemy Argyropula w Rzymie. Wiedzą o tem wszyscy jego biografowie, ale niemal każdy przytacza inną wersyę przybycia jego do stolicy papieskiej. Zdaniem Jowiusa przygnała go do miasta wiecznego zaraza panująca w Toskanii. Tiraboschi domyśla się, iż to Bessaryon sprawił, że Argyropul zasiadł na katedrze języka greckiego w uniwersytecie rzymskim. Voigt zbywa te czasy i losy Argyropula pobieżnie. Sam tylko Pastor, ubocznie zresztą, o naszym Greku

---

simis virtutibus locum obtineat honoratum. Przeto prosimy was, abyście go puścili — pisze król Maciej ze Znoymy 9. IV. 1471 prioribus libertatis et vexillifero iustitiae populi Florentini, ed. V. Fraknói, Mátyás Király Levelei I. (Budapest 1893), 256 nr. 182.

[1]) Abel, Analecta p. 170—2, gdzie przedmowa Argyropula dedykacyjna.

[2]) Wiadomość o tem w listach Jakóba Ammanati, kardynała pawijskiego, wyzyskał już opat G. Tiraboschi w nieśmiertelnej swojej historyi literatury włoskiej ed. florenckiej z r. 1807 T. VI Parte I, 347.

prawiąc, na właściwej znajduje się drodze[1]). Do Rzymu powołał Argyropula rywal Medyceuszów, papież Sykstus IV (1472—1484). Sprawie tej należy poświęcić kilka uwag, wiąże się ona bowiem ściśle z pierwszymi latami pobytu Argyropula we Włoszech, które są dotychczas najmniej znane.

Przedewszystkiem trzeba położyć wielki znak zapytania na same początki karyery szkolno-nauczycielskiej Argyropula w Konstantynopolu. Wolno przypuszczać, ale też można równocześnie przeczyć, że się Franciszek Filelf zaznajomił z Argyropulem już za swego pobytu w stolicy greckiej, a więc przed jesienią 1427 roku[2]). W każdym razie musiał go znać osobiście w niespełna piętnaście lat później, kiedy mu oddał tamże na wychowanie i naukę w języku greckim swego syna Giammaria, urodzonego z Greczynki Teodory, córki swojego w Konstantynopolu mistrza, Jana Chryzolorasa[3]). I uczniów też swoich słał Filelf do szkoły gramatyka Argyropula w Bizancyum, np. Piotra Perleone (Parlione), późniejszego w Medyolanie, Genui i Rimini grecystę, a następnie (od 1458 r.) nauczyciela retoryki w Wenecyi[4]). Z listu Filelfa do niego, (pisany w Medyolanie 13 kwietnia 1441 r.), dowiadujemy się, iż wymowny i uczony mąż Argyropul, już ksiądz podówczas, był lekkoduchem i dziwakiem. „Lecz ty bądź mądrym — napomina Filelf swego ulubieńca — i zachowaj się roztropnie; ucz się od niego literatury a nie obyczajów“[5]). W kilka tygodni później, listem żałobnym z ostatniego maja z wieścią o śmierci swojej żony —

[1]) Geschichte der Päpste T. II (ed. z r. 1889), 569—70. Cytowanych przez autora dzieł Müntz'a nie ma we Lwowie.

[2]) T. j. przed 10. X. 1427, w którym to dniu wylądował w Wenecyi, wracając ze Wschodu (zob. Zeno, Rosmini i Voigt w biografiach Filelfa).

[3]) Uczył się u niego Filelf wraz z Bessaryonem, mówi sam o tem w liście do kardynała w 1448 r. (zob. listy Filelfa pod tym r.).

[4]) Voigt-Lehnerdt l. c. passim, głównie II, 558—9. Inny był medyk Petrus Leonius ze Spoleto, także w języku greckim biegły, którego sławi Jovius ed. antw. 1557 p. 75.

[5]) Litteratura tibi ex eo comparanda est, non mores... Solet enim quandoque vir iste non minus levitatis morositatisque prae se ferre quam disciplinae. Tylko ten raz jeden odkrywa Filelf wady swego przyjaciela, zresztą zawsze — przynajmniej w wydanych dotąd listach — obsypuje go humanistycznym pochwały frazesem. Niestety nie mamy pod ręką najlepszej edycyi listów Filelfa z r. 1502, lecz inne z XV i XVI w. w egzemplarzach bibl. Ossol. np. pod nrem 12330. Z tego samego dnia list jego grecki do Argyropula u Klette'go Beiträge III, 115 (jak wyżej str. 234 w przyp. 2); zob. Voigt l. c. I, 368 i II, 116.

wzywa Filelf Giammaria, by wracał natychmiast z Konstantynopola. „Szkoda każdej chwili — pisze ojciec do syna — na te tam twoje studya; niedość, żeś się niczego nie nauczył, ale nawet zapomniałeś to wszystko, coś umiał" [1]). Tak też się stało. Filelf młodszy, który później, jak wiemy, nie zrobił ojcu wstydu, zaraz do Włoch powrócił. Równocześnie, w tym samym jeszcze roku, zjawia się we Włoszech także nasz ksiądz Jan Argyropul. Oczywisty stąd wniosek, iż przybył razem z Giammario Filelfem. Na tę okoliczność nie zwrócono jeszcze uwagi, chociaż było wiadomem, iż w tym czasie (1441 r.) Argyropul z Konstantynopola przepisuje w Padwie rękopisy dla Palli Strozzi'ego z Florencyi, swego dobrodzieja, który będąc wypędzony przez Medyceuszów czas kilkuletniego wygnania spędzał na naukach w mieście uniwersyteckiem rzeczypospolitej weneckiej [2]). Światłego przybysza z Bizancyum wziął sobie Palla di Nofri za nauczyciela domowego do języka i literatury greckiej. Obaj czytali wspólnie księgi Arystotelesa, które potem Argyropul objaśniał szlachetnemu wygnańcowi; Palla Strozzi oddał się teraz całkiem filozofii Stagiryty, na ulicy widziano go tylko w towarzystwie greckiego mentora.

Zapytać się tutaj należy, co skłoniło Argyropula, iż do Włoch przyjechał? Czy opuścił ojczyznę dla miłości Filelfa, lub tylko dla tego, aby mu syna odwieść? Z pewnością nie. Argyropula z nad Bosforu przywiodła na Zachód ta sama groza położenia Wschodu greckiego, która już od dłuższego czasu rozbijała najtwardszą, jaką dzieje znają ścianę, dzielącą od wieków dwa kościoły, dwa światy, dwie cywilizacye i zdawała się wreszcie łagodzić nienawiść jak śmierć mocną między Zachodem łacińskim a ortodoksyą bizantyjską. Od wieku IX t. j. od czasu, w którym obok Focyusza żyli przecież pierwsi twórcy unii kościelnej (apostołowie Słowian), nie było takiego zbliżenia się na polu religijnem i kulturalnem między rzymską połową chrześcijaństwa na Zachodzie a grecką jej częścią na Wschodzie, jak teraz w w. XV, kiedy półksiężyc Mahometa podchodził już pod same bramy Konstantynopola. W obręczy natarcia islamu na chrześcijaństwo w Europie, pod młotem jego uderzeń coraz szybszych i silniejszych na kulturę grecko-rzymską

[1]) List do syna Maryusza tamże w Epistolare Filelfa pod tym rokiem.

[2]) Voigt l. c. I, 368 przyp. 2 za Legrand'em (l. c. I p. LI), który pierwszy podał ważną tę wiadomość.

zrodził się humanizm włoski, wytrysnęły skry odrodzenia nauki i literatury klasycznej. Wszakżeż przechowały się one acz w formie skostniałej w społeczeństwie i państwie wschodnio-rzymskiem; Grecy średniowieczni mienili się być dziedzicami Rzymian starożytnych, spadkobiercami ich myśli politycznej, praw i roszczeń, byli zaś przytem niewątpliwie stróżami skarbów literatury swojej zarówno pogańskiej jak chrześcijańskiej. Podobnie się stało na Zachodzie, gdzie przedewszystkiem Kościół w swoich ogniskach cywilizacyjnych: w szkołach katedralnych i po klasztorach reguły benedyktyńskiej pielęgnował troskliwie pomniki nietylko patrystycznej ale i starorzymskiej literatury, zwłaszcza we wczesnem średniowieczu. Wspólne niebezpieczeństwo ze strony rosnącej coraz bardziej nawały tureckiej w wiekach następnych, samą siłą tego faktu zbliżyło do siebie rozdzielone ludy, z jednego pnia wiary Chrystusowej i kultury grecko-rzymskiej wyrosłe. Konieczność to zatem polityczna a bynajmniej nie wzgląd religijny lub w szczególności przeświadczenie o potrzebie jedności kościelnej nakazywały Grekom prawowiernym zwrócić się do znienawidzonych Franków z papiestwem na czele, do obrzydłego sobie Zachodu. W ślad i w następstwie tego kroku zawiązywały się zwolna i mimo przerw wszelkich ożywiały i zacieśniały zobopólne stosunki literackie i towarzyskie. Jak doniosłą i powiedzieć trzeba pierwszorzędną w tej mierze rolę odegrała ówczesna pani morza, Wenecya, nie tutaj miejsce przedstawiać. Wystarczyło ją tylko zaznaczyć, aby zrozumieć naczelny jej zrazu, potem Medyolanu, Florencyi, Rzymu i Neapolu zawsze przedni udział w humanistycznym Włoch pochodzie, we wskrzeszeniu i krzewieniu języka i pism autorów grecko-rzymskiej starożytności. Winę swoją w dziejach niewątpliwą a bezmierną za zajęcie Konstantynopola w XIII stuleciu opłaciła Wenecya stokrotnie, wynagradzając ją hojnie pod koniec czasów średniowiecznych. Położona na pograniczu dwóch światów stała się dla nich obu emporyum nietylko handlowem, ale także kulturalnem; przez Wenecyę prowadziły wszystkie drogi i szły nici wszelakich stosunków między Konstantynopolem i Wschodem greckim a Włochami i wogóle Zachodem rzymskim. Kiedy się z przyczyn wskazanych zetknęły już z sobą dwa te światy i dwie cywilizacye tak między sobą różne, niepodobne do siebie, a przecież sobie pokrewne i ze sobą tak nierozdzielne, najpierw w mieście Wenecyi i w jej dziedzinach włoskich, pojawiają się ze stron obu przed-

stawiciele nowego kierunku oświaty i wiedzy; tutaj też na przełomie w. XIV/XV Łacinnicy i Grecy rozpalają zgodnie wspólnemi siłami wielką nauki pochodnię, która dla rozwoju i pracy umysłu ludzkiego nieznane przedtem wskazywała drogi. Jedni drugich zaczynają poznawać z bliska, na własnej ich ziemi: Włosi przez Wenecyę spieszą do Konstantynopola, aby u źródła pić mądrość grecką; wzajem Grecy przełamują siebie, uchylają wreszcie wzgardę odwieczną z języka i zwyczaju łacińskiego i o dziwo! ku jego poznaniu dążą ze Wschodu przez tę samą Wenecyę do Włoch, do ich miast uniwersyteckich i dworów książęcych. Ruch ten obustronny, jak jeszcze raz należy podnieść z naciskiem, nie przyszedłby wcale do skutku, gdyby nie było u jednych (Greków) wielkiego wołania o pomoc Zachodu przeciwko Turkom, a u drugich (Łacinników) ciągłych zabiegów o unię religijno-kościelną na Wschodzie. Tem też wyjaśniamy sobie to zjawisko, że humaniści greccy stają się unitami, włoscy zaś najgłośniejszą grają przeciw Turkom pobudkę.

Teraz przeto już się dziwić nie będziemy, widząc nagle Argyropula w Padwie. Nasz ksiądz Jan, porzucając swoją szkołę w Konstantynopolu na rzecz studyów łacińskich we Włoszech, szedł w tem za przykładem wielu swoich rodaków. Wyprzedził go nieco przedtem kolega w zawodzie, nadmieniony już wyżej Teodor Gaza, który jak się zdaje, wstąpił na ziemię włoską z orszakiem duchownych, na sobór ferrarski przybyłych; później powędrował do Lombardyi, aby za poparciem Filelfa znaleść kawałek chleba jako nauczyciel uniwersytecki lub domowy. Biedaczysko nie znalazł go jednak i to z dwóch przyczyn, raz iż był wielce nieporadny, a powtóre — jak i Bessaryon początkowo — nie umiał się rozmówić z Łacinnikami. Obrał sobie tedy jedynie mądrą drogę do dalszej karyery: poszedł na naukę języka łacińskiego do najlepszej wówczas szkoły we Włoszech, do przezacnego Wiktoryna z Feltre (pod Wenecyą) w Mantui. W trzy lata potem posiadł już wszystkie tajniki mowy Cycerona i Kwintyliana [1]). Argyropulowi poszczęściło się od razu. Nie potrzebował się tułać od miasta do miasta. Ledwie wychylił się za miasto św. Marka po przyjeździe z Bizancyum, już

[1]) Jovius w elogiach ed. cit. p. 57: Victorino Feltrense magistro usus, usque adeo copiose et diligenter latinas literas didicit, ut longe omnium latinissime scriberet. Zob. także oczywiście Voigt'a ib. II, 144.

w Padwie — jak wiemy — znalazł sobie „pana“ w osobie Strozzi'ego. I ksiądz Jan nie tylko nauczał drugich, ale i sam począł się uczyć, miał przecież uniwersytet na miejscu. Studyum padewskiego od czasów Kaspra Barzizzy nie opromieniała wprawdzie żadna gwiazda humanistyczna, ale trudno jej było szukać Argyropulowi o chłodzie i głodzie. Pozostać więc musiał na miejscu. Jak się dalej zdaje, także co do znajomości języka łacińskiego Argyropul znalazł się w lepszem położeniu, aniżeli Gaza Tessaloniczanin. Musiał jej już spory zasób przywieść z sobą ze stolicy bizantyjskiej, jeżeli zaraz w latach następnych piastuje z woli kolegów godność rektora w uniwersytecie artystów (od 13 października 1443 r.) [1]. Z historyków uniwersytetu padewskiego było prócz tego wiadomo, iż jeszcze w ciągu 1444 r. nasz ksiądz Jan, gramatyk bizantyjski, pozostawał na naukach w Padwie, a więc tyle lat, co i X. Teodor Gaza u Rambaldoni'ego w Mantui. Akta tegoż uniwersytetu, znajdujące się jeszcze dotychczas w archiwum konsystorskiem miejscowego ordynaryatu, tę o Argyropolu czynią wzmiankę w owym (1444) roku: *Vir spectabilis et peritissimus artium ac philosophiae magister scholaris Johannes Argyropulus Constantinopolitanus* [2]. Okazuje się zatem, iż nasz Argyropul był już wtedy mistrzem nauk wyzwolonych i filozofii. Ale czy dopiero w Padwie uzyskał ten stopień akademicki, czy też nazwano go mistrzem ze względu na urząd nauczycielski, który dzierżył poprzednio w swojej ojczyźnie, a tutaj w uniwersytecie padewskim artystów był tylko uczniem — scholarem (scholaris)? O tem nic dotąd nie wiedziano. Już z góry

---

[1]) Jac. Facciolati Fasti gymnasii Patavini (Patavii 1757). Pars II, 82 (pozornie pod r. 1442) i w indeksie (pod r. 1443). Uważna lektura Facciolati'ego na str. 82 t. II przekonywa, iż Argyropul w jesieni 1443 został wybrany rektorem, jak sam autor zaznaczył w indeksie. Tylko nagłówek owego ustępu ma rok 1442: MCCCCXLII. VII kal. jul. Henricus Stenhanwel de Willa Wirmè rector, qui proximo ineunte januario — a więc 1443 r. — medicae facultatis lauream cepit... Mensibus reliquis usque ad octobrem... pro rectore egit Nicolaus de S. Sophia... tandemque obtulit se loco dignus Joannes Argyropolus Constantinopolitanus rectorque factus est III id. eius tj. octobris 1443, mensis. — Tymczasem późniejsi historycy, polegając na dacie r. 1442, wyrażonej w nagłówku Facciolati'ego, kładli także rektorat padewski Argyropula w owym roku. Tak np. uczynił:

[2]) G. Tiraboschi, Storia della letteratura italiana l. et ed. cit. p. 344. Historyk ten z w. XVIII podał rzecz o Argyropulu dotychczas najobszerniejszą l. c. str. 343—349.

jednak należało przypuszczać, że wobec praktyki ściśle podówczas przestrzeganej w tej mierze, przedewszystkiem w urzędowych aktach uniwersyteckich, przydany Argyropulowi tytuł mistrza artium i filozofii może tylko oznaczać doktora uniwersyteckiego, czyli stopień akademicki przez akt promocyi uniwersyteckiej uzyskany. Tak też było.

Poszukując przed kilku laty w Padwie materyałów do historyi uczącej się tamże naszej młodzieży w w. XV, w jednej z ksiąg dawnego kollegium artystów (filozofów) i medyków studyum padewskiego, znalazłem zapisek promocyi naszego ks. Jana Argyropula. Znałem go wówczas tylko z imienia, o ile czyni o nim wzmiankę wyborny podręcznik historyi kościelnej F. X. Krausa, mimo to wciągnąłem do swoich materyałów akt promocyi naszego humanisty greckiego w całkowitym niemal odpisie, który jak się pokazało następnie, nie jest jeszcze znany.

Oto brzmienie jego:

Super facto temptatiui examinis vid. dni Mgri ***Johannis Arziropulo*** *Universitatis scolarium (Artistarum et Medicorum Rectoris) 1444. Dnus M. Johannes Arziropulo de Constantinopoli, tunc universitatis dnorum scolarium Artistarum et Medicorum Rector, fuit temptatus et approbatus in artibus* [1]*... sub promotoribus per eum nominatis vid.*

dno M⁰ Stephano de Doctoribus
„ „ Sigismundo de Polcastris
„ „ Antonio de Roxellis
„ „ Bartolomeo de Sancta Sophia juniore

omnibus presentibus. Fuerunt domini doctores in dicto examine in numero XIIII videl. maior pars collegii.

Examen et conuentus in artibus facti priuatim Mgri ***Johannis Argiropulo de Constantinopoli*** *Millesimo* ııı[ᶜxxxx⁰ ııı[⁰ *Indictione VII^{a} die XVI⁰ mensis May coram Re^{mo} in christo patre et domino Petro Donato dei et apostolice Sedis gratia episcopi Paduani fuit examinatus dictus Magister.... in quo quidem examine fuerunt domini doctores XVIIII — 28. VII.... iam licenciatus, ut supra patet, in temptatiuo examine. Cui dedit insignia doctoratus dnus Mag.*

---

[1]) Wyraz ten później wpisano, miejsce tutaj wytarte, zapewne przez pomyłkę notaryusz napisał pierwotnie: „medicinis"

Bartolamus de sancta Sophia iunior nomine aliorum promotorum et erat tunc Vice-Rector pro illo actu dominus Mag. Benedictus Garlu de Taruiso artium doctor [1]).

Z powyższego aktu okazuje się, iż Argyropul, przyjętym podówczas w uniwersytetach włoskich zwyczajem, jako rektor scholarów uniwersytetu artystów-filozofów i medyków w Padwie (1443/4), uzyskał najwyższy bo doktorski stopień naukowy w tymże uniwersytecie, a mianowicie licencyatem po odbytym egzaminie został 16 maja, doktorem zaś 28 lipca 1444 r.[2]). Nie można przytem wątpić, iż Argyropul dla tego sięgnął po biret doktorski w uniwersytecie włoskim, aby módz prędzej czy później zasiąść na katedrze uniwersyteckiej czy to w Padwie czy też da Bóg w innem studyum generalnem we Włoszech. Zanim to nastąpiło, pozostając jeszcze w Padwie, już jako magister promowany był obecnym przy promocyi doktorskiej Franciszka dalla Rovere, brata natenczas zakonu Minorytów, później Sykstusa IV (w tym samym r. 1444)[3]). Również i tej promocyi padewskiej największego w w. XV Minoryty nie zna czy też nie chce uwzględnić cała nowsza historyografia[4]), chociaż ją oddawna źródła włoskie podały, przedewszystkiem anonimowy autor żywota tego papieża, a zarazem uczeń naszego Argyropula[5]). I cóż stąd dalej? Mniemam, iż stwierdzone

---

[1]) *Archivio antico dell'Università di Padova.* Acta Collegii Artistarum Nro 309 fol. CVIIIv. et CIX.

[2]) Objaśnienia rzeczowe np. conventus, privatim oraz niektórych osób w tym akcie występujących znajdzie czytelnik w dziele „Polonia apud Italos scholastica saec. XV".

[3]) Przynosi tę wiadomość Papadopoli, Historia gymnasii patavini T. II, 179, któremu wyjątkowo tutaj można i trzeba zawierzyć, podaje bowiem tekst źródłowy z ksiąg uniwers. padew., powyżej w tekście przez nas przytoczony: Vir spectabilis...... Constantinopolitanus (zob. wyżej na str. 244); cfr. także Tiraboschi l. c. p. 344.

[4]) Czytaj L. Pastora pomienioną wyżej historyę papiestwa T. II, 406—7, pilnie cała literatura uwzględniona i nowe źródła podane.

[5]) Ed. L. Muratori w Scr. rer. Ital. T. III Pars II p. 1054: Sykst. IV jeszcze jako frate Francesco na studyach zostający Papiam primo, mox Bononiam proficiscitur philosophiae ac theologiae causa... Demum Patavii phil. ac theol. gradus suscepit, et publice legit ipse multa et acute disputavit. Tanta autem fama permoti Itali principes... hominem publico salario conduxere. Publice enim Patavii, Bononiae, Papiae, Senis, Florentiae, Perusii legit... Tantum autem his in locis legendo profecit, ut nemo fere doctus in Italia sit, qui non huius auditor fuerit. Testatur hoc *praeceptor meus Johannes Argyropulus.*

tutaj po raz pierwszy i ponad wszelką wątpliwość tak bliskie i dawne stosunki osobiste między tymi uczonymi, filozofem-humanistą grecko-łacińskim a teologiem włoskim Minorytą-papieżem. nie jedną rzecz mogą objaśnić. Tak np. można już teraz rozumieć szczególniejszą ową łaskę. którą Sykstus IV papież darzył księdza Argyropula; powołanie tegoż z Florencyi do Rzymu ułatwiła, a częściowo także spowodowała dawna między dwoma mistrzami znajomość koleżeńska. na ławie uniwersyteckiej w Padwie zawarta. Inaczej postąpił sobie krótko przedtem u nas w Polsce jeden z arcybiskupów wobec swojego dawnego kolegi; wyniesiony na pierwszą w kraju stolicę zerwał z nim wszelkie stosunki [1]). Tymczasem nemezis historyczna tak zrządziła, iż marna osobistość Sprowskiego. który nic godnego nie zdziałał, poszła słusznie w zapomnienie, Jakób zaś z Sienna żyje dotąd na kartach dziejów naszych kościelnych i w historyi naszej kultury.

Dla zaokrąglenia wspomnień niniejszych o losach ostatecznych w Rzymie Argyropula należy dodać, że mimo protekcyi papieskiej. uznania współczesnych i objęcia katedry języka i literatury greckiej w Sapienzy, nie były one wcale wesołe. Z natury wrażliwy a kapryśny i wiele potrzebujący — zdaniem Jowiusa podobno w jedzeniu i piciu nieumiarkowany [2]) — obarczony przytem familią. już w młodych latach doznał gorzkiego zawodu w swojej ojczyźnie; miał ją przecież nawiedzić po odbytych w Padwie studyach łacińskich [3]). I w Rzymie niejedną przebył chwilę przykrą, z przyczyn nam dzisiaj nieznanych dokładnie. zapewne jednak także z winy własnej. Dość, że już około 1475 r. w taką popadł nędzę. iż był zmuszony sprzedawać swoje książki, aby miał za co kupić sobie chleba, by z głodu nie umarł. Co prawda, nie można brać na wagę złota tego świadectwa, które nam w tej sprawie daje inny Grek z koła przyjaciół Bessaryona i uczeń Argyropula niegdy w Konstantynopolu, Konstanty Laskarys. albowiem świadek to stronniczy, za swe niepowodzenia między Łacinnikami nienawiścią do Rzymu i wszystkich spraw jego ziejący [4]). Jednakowoż nie najlepsza mu-

[1]) Z listu anonimowego w kod. Jagiell. 1961.

[2]) Świadectwo to Joviusa: Viui et cibi aeque avidus et capax et multo abdomine ventricosus.

[3]) Zob. Legrand l. c. I p. LXXI i wyżej str. 241 przyp. 2.

[4]) Voigt-Lehnerdt II. 146—7 daje charakterystykę tego Laskarysa gramatyka, rzecz o stosunku jego do Argyropula zaznacza Legrand l. c. I p. LXXXI i Monnier l. c. II, 18 z przyp. 2.

siała być wtedy dola naszego mistrza greckiego, jeśli się głośno odgrażał Włochom, że ich porzuci i przyjmie chociaż jedno z licznych zaproszeń, jakie otrzymał od królów i książąt zagranicznych, po cichu zaś składał ręce przed najstarszym i najlepszym swoim wśród Włochów przyjacielem Filelfem, także wówczas w uniwersytecie rzymskim profesorem i błagał go: Przyjacielu ratuj, dopomóż, rób co możesz. Echem tych lub podobnych zaklęć Argyropula, wyrazem położenia jego w owej chwili jest zdaniem naszem list włoski Franciszka Filelfa, wysłany z Rzymu do Wawrzyńca Medyceusza w sprawie przyjaciela (1. VI. 1475). „Muszę niestety donieść — orędował sprytnie Filelf — że najsławniejszy i najwymowniejszy filozof, mąż wszystkiemi cnotami i mądrością wszelką jaśniejący, nasz messer Jan Argiropulo już stąd odjeżdża i wyrusza niezadługo poza granice Włoch, albowiem świetne od różnych królów dostał „inviamenti“. Nie sądzę, byśmy mieli stracić takiego człowieka, zwłaszcza tego męża, który jest prawdziwym feniksem. Namawiałem go jak mogłem i umiałem, by zechciał pozostać we Florencyi. Wiecie dobrze, jakie on ma znaczenie i jak drogim był zawsze wielkiemu waszemu dziadkowi (Kuźmie) i wielkiemu także ojcu waszemu (Piotrowi), a i o was nigdy inaczej nie mówi che d'uno *spirito divino*“ [1]). Niewiadomo nam, czy Wawrzyniec Medyceusz dał posłuch temu wołaniu Filelfa i starał się zawezwać ponownie Argyropula do Florencyi „dla swej korzyści, dla honoru miasta i chwały Włoch całych“ (jak Filelf przedkładał). Ale to jest pewnem, że pismo Filelfa pod adresem Medyceusza trafiło do miejsca swego przeznaczenia, osiągnęło cel swój zupełnie.

Argyropulowi powodzi się odtąd w Rzymie jak najlepiej. Ma sławę rozgłośną i wielu przyjaciół bogatych; uczniowie z całej Europy siedzą u stóp jego, o chleb powszedni już się wcale nie troszczy, chociaż go codziennie przejada. Ma i humor na stare lata: przyjaciołom bogatszym zapisuje swoje długi niemałe. Znacznie młodszy od Filelfa i niemal rówieśnik papieża Syksta IV przeżył ich obu, ale nie wiele. Umarł w Rzymie na febrę jesienną z niestrawności żołądka, objadłszy się wielkim melonem w późnym

---

[1]) List ten Filelfa wyd. Rosmini w swojej o nim biografii T. II, 389—90 nr. LXI; zob. tamże p. 380.

wieku (1486-stym roku czy też może jeszcze później około 1489 roku)[1].

W licznym poczcie uczniów jego w tym ostatnim rzymskim okresie najznamienitszymi byli bezsprzecznie: Angelo Poliziano i w r. 1482 Jan Reuchlin z wielu Niemcami[2]. Jeden ze starszych jego uczniów jeszcze ze szkoły w Konstantynopolu, Jan Laskarys, pięknym napisem grobowym uczcił pamięć i zasługę swego rodaka i mistrza, ten ostatni przedewszystkiem okres rzymski mając przed oczyma. Podajemy go[3]) w szacie łacińskiej, danej mu dla użytku uczniów przez innego Laskarysa, niejakiego Majorana:

Hoc Argyropylos, patria procul, alta sophiae
Dogmata qui coluit, conditur in tumulo:
Dat patria huic nomen, sacrum dat Roma sepulchrum.
Nescio quae potior huic fuerit patria:
Illa genus nomenque dedit, verum inclyta Roma
Nutrivit, coluit, perpetuoque tenet.

Uczyniliśmy we wstępie niniejszego studyum wzmiankę także o naszej ojczyźnie, nią też zakończyć nam się je godzi. Również bowiem i naszych, spieszących do światła nauki, Rzym naówczas karmił i trzymał (nieraz także pochował). Zasługują oni na osobne wspomnienie, na innem tedy miejscu rzecz się o nich uczyni. Tutaj imiona ich tylko kładziemy, zaznaczając, iż w tym czasie rzymskim Filelfa oraz Argyropula byli bezpośrednimi uczniami: Sakran, Lubrański i Ursyn, wszyscy Janowie. A o ilu nie wiemy i wiedzieć o nich nie będziemy. Pozostały jednak po nich świadki wymowne z niemych ksiąg jeszcze dotąd wołające: Argyropuli sum. Wśród skarbów inkunabułów w bibliotece Jagiellońskiej przecho-

[1]) Jovius powiada, iż umierając miał rok 70-ty, wydaje się to nam trochę za mało, jeśli już w r. 1440 był vir, mężem; zgoda jednak jeśli umarł krótko przed 1490 r., o czem u Tiraboschiego l. c. p. 348. Data 1486 roku przyjęta jest powszechnie. — Obojętną jest wzmianka o naszym Argyropulu jako jednej z osób, zaleconych dowcipem i nauką, przebywających w pałacu Wawrz. Medyceusza — w dziele W. Roscoe o Leonie X, zob. Nowy Pamiętnik warszawski z grudnia 1805 T. XX, 252.

[2]) Pastor l. c. II, 569—70.

[3]) Za Joviusem.

wują się także wydania współczesne pism Arystotelesa-Argyropula. już wówczas przez naszych. nie później nabyte [1]). Biblioteka Załuskiego zawierała niegdy a może jeszcze chowa dotychczas (w Peterburgu) w przepysznych kodeksach z końca XV wieku, a więc współczesnych, przekłady tegoż Jana Argyropula dzieł i listów św Bazylego wraz z Libaniuszem [2]), przekłady, o których biografowie naszego księdza Jana nie wspominają. Gdyby się znalazły, nie zazdrościlibyśmy Laurencyanie medycejskich jej rękopisów Arystotelesa w przekładzie Argyropula [3]). Powie kto jednak: kodeksy te nasze nie są, względnie nie były nasze, gdzież dowód, że je z Włoch przywieziono do nas współcześnie? jak wiele innych, tak i te biskup Załuski mógł nabyć za granicą. Przyznaję, że tak być mogło, mimo to wartość ich nie byłaby mniejsza. Z drugiej wreszcie strony pozostaje fakt niczem niezaprzeczony, że obok istniejących dotąd inkunabułów Jagiellońskich współcześni nasi humaniści posiadali pisma Argyropula. Miał je przedewszystkiem najznamienitszy polski uczeń jego: biskup Jan Lubrański [4]).

---

[1]) Czyt. Wisłockiego Inkunabuły p. 37, w bibliotece Jagiell. pod Nrem 614 i 2340. Edycya ta wenecka z r. 1496 fol. z zapiskiem w Nrze 614: „47 grossis comparatus 1501“ jest u Haina pod Nrem 1659. Edycyj późniejszych, po r. 1501, nie uwzględniamy tutaj; mogą się one jednak znajdować w naszych bibliotekach.

[2]) Janozki, Specimen catalogi codd. mss. bibl. Zaluscianae (1752 r.) p. 124—5: Nr. CCCCXXIX. S. Basilii cesariensis episcopi opusculum de mundo sex diebus condito. *Joanne Argyropilo interprete.* Nr. CCCCXXX. S. Basilii episcopi et Libanii sophiste epistolas amebeas [continet]. Illo eodem Argyropilo interprete. Oba kodeksy pisane elegantissime, pochodzenia więc włoskiego.

[3]) Zob. o nich Eug. Müntz'a Historia de l'art pendant la renaiss. T. I (1889), 700 i 701 z reprodukcyą ozdobnej karty wstępnej i tekstem dedykacyi zwrócone. do Piotra Medyceusza.

[4]) W inwentarzu klasycznej jego dla humanizmu polskiego biblioteki czytamy: *Libri Argiopili* (Acta capit. Poznan. ed. Ulanowski, Monum. med. aev. histor. T. XIII, 220. Prócz wielu, wielu innych jest tutaj: „Petronius arbiter“).



De Romanorum viro bono.

Scripsit

T. Sinko.

Laus illa P. Cornelii Scipionis, filii Barbati, quem Romanorum consensu bonorum optimum fuisse virum [1]) elogii eius auctor praedicat, senatus consulto, quo P. Scipio Nasica vir optimus iudicatus est, recte illustratur [2]). Quo clarius tamen eius laudis vis et ratio patefiat, audienda sunt Catonis [3]) verba haec dicentis: „Maiores nostri et virum bonum quom laudabant, ita laudabant, bonum agricolam bonumque colonum: amplissime laudari existimabatur, qui ita laudabatur... ex agricolis et viri fortissimi et milites strenuissimi gignuntur... minimeque male cogitantes sunt, qui in eo studio occupati sunt". Iam si agricolae laudes neglegimus, quippe quae libelli adductae sint proposito [4]), hoc saltem verbis allatis docemur, apud priscos Romanos viri boni titulum maximo fuisse honori. Qui vir bonus quid sibi velit, quibusque exornatus sit virtutibus, immo quid eius commemorato nomine audientis oboreretur animo, explicare studebimus.

In antiquitatis tenebras lucem Festi [5]) affert testimonium, qui haec tradit: „Sanates dicti sunt, qui supra infraque Romam habi-

---

[1]) ELOG. Scip. carm. epigr. 6: honc oino ploirume cosentiont R<omani> duonoro optumo fuise viro. — Ad formulam „bonorum optimus" v. G. Landgraf, de fig. etym., Acta sem. Erlang. II 64 cum nota; et cf. infra (p. XX) Senecae formulam „virorum optimus".

[2]) ab E. Woelfflino in Actis acad. Monac. 1892 p. 211 sqq; ad testimonia p. 112 allata addendus est VELL. 2, 3, 1.

[3]) agr. praef. 2.

[4]) ob eandam causam proferuntur a Plinio, nat. 26, 9.

[5]) p. 524 Thewrewk de Ponor.

taverunt, quod nomen his fuit, quia cum defecissent a Romanis, brevi post redierunt in amicitiam, quasi sanata mente... itaque in XII cautum est, ut idem iuris esset Sanatibus, quod Forctibus id est bonis [1]) et qui nunquam defecerunt". Quod testimonium ad ea facit tempora illustranda, quibus Romanorum maiores sedibus in Latio expugnatis, ut victores et domini a victis et subditis se ipsos secernebat fortium et bonorum nomine assumpto. Et cum ea aetate corporis robur fortem faceret afferretque victoriam, nihil mirum est, si fortis idem atque validus appellabatur [2]). Victores agros inter se partiti sunt, qui ab iis bonorum duxerunt appellationem [3]); iidemque legibus nondum conscriptis et ius publice dicebant et lites componebant [4]); post obitum autem ut manes colebantur [5]) a superstitibus, qui utpote benigni i. e. bonis prognati [6]) patrum possidebant et virtutem et auctoritatem honoresque [7]).

---

[1]) *cf.* PAVL. FEST. p. 73, 10 horctum et forctum pro bono dicebant — et NON. 462 bonus et fortis et aptus dici potest.

[2]) PAVL. FEST. p. 59, 25 forctes, frugi et bonus sive validus.

[3]) Idem p. 22, 3 bona, id est substantia rerum, dicta sunt, quod digna sint bonis.

[4]) v. infra p.

[5]) PAVL. FEST. p. 130 mannos in carminibus Saliaribus Aelius Stilo significare ait bonos... et inferi di Manes pro boni dicantur a suppliciter eos venerantibus. *cf.* CIC. legg. 2, 22 bonos leto datos divos habento; sumptum in illos luctumque minuunto. *ibid.* 27 lex... iudicat omnium quidem animos immortalis esse, sed fortium bonorumque divinos. Lael. *animis* reditum in caelum patere, optimoque et iustissimo cuique expeditissimum. Rabir. 29 virorum bonorum mentes divinae mihi atque aeternae videntur esse.

[6]) PAVL. FEST. p. 24, 5 benignus... est... compositum ex bono et gignendo.

[7]) Haec est omnis nobilitatis origo et historia: Sic apud Graecos inde ab Homero ἀγαθοὶ boni bello sunt, i. e. fortes; eidemque iam ab Homero nobiles nobilium filii appelantur (Il. 21, 109. Od 4, 611) et ut divites pauperibus opponuntur (Il. 13, 664. Od. 15, 324). Quis autem ignorat optimates illos Theognidis, illos ἐσθλοὺς καὶ ἀγαθοὺς καὶ καλούς, quorum plena sunt eius carmina: sic etiam Thucydides (8, 48) καλοὺς κἀγαθοὺς δήμῳ opponit, et haec bonorum notio apud Aristophanem, alios poetas, qui ante Platonem vixerunt, praevalet. Primus Socrates ad animi indolem et mores illud rettulit adiectivum, quem Xenophon et Plato secuti sunt. — Quod apud Graecos iam saeculo IV a. Chr. n. vim ac valorem perdidit, id vixit Romae etiam saeculo I a. Chr. n. Sed nulla in hac re quaerenda est Graecorum imitatio, cum „boni" notio pro cultus humani et civilis condicione necessitate quadam interna permutationes pateretur. — De antiquis Germanis narrat Caesar (Gall. 3, 32, 3) · „qui horum quid acerbissime crudelissimeque faceret,

Quarum rerum memoria cum iam temporum evanuisset iniuria minimeque in hominum viveret conscientia, servata est tamen in sermonis formulis quibusdam et in vitae publicae privataeque consuetudinibus. Eas priscae aetatis reliquias, quas hodie viri docti Britannorum exemplum secuti „survivals“ vocant, in examen trahere liceat: Initium ab ea capimus elocutione, in qua „bonus“ militis designat virtutem: CATO frg. or. 5, 2 p. 39 Iord. maiores seorsum atque diversum pretium paravere bonis atque strenuis (*sc. militibus*). Id. frg. hist. p. 54 Peter. quin populi et boni et strenui sient. SALL. Iug. 67, 2 iuxta boni malique, strenui et imbelles inulti obtruncari. Sed iam Sallustius sine fortitudinis cogitatione usurpat eam formulam: Cat. 20, 7 strenui boni, nobiles atque ignobiles volgus fuimus. CIC. epist. 8, 9, 4 bonum et strenuum adulescentem. LIV. 4, 3, 16 vir fortis ac strenuus, pace belloque bonus. *cf.* SEN. epist. 22, 7.

Frequentius adiungitur „bono“ fortis, et praecipue ita, ut pristinae notionis nullum fere appareat vestigium: etiamsi „fortis“ omitteretur, sensus nullam faceret iacturam vel perpeteretur debilitationem: CIC. S. Rosc. 139 nobiles nisi vigilantes et boni et fortes et misericordes erunt. Verr 4, 63 adulescens et bonus et fortis. *ibid.* 188 viros bonos, fortis et innocentis. 4, 162 bonum fortemque (*Verrem*). 5, 82 viris fortibus et bonis civibus. leg. agr. 2, 14 boni et fortes consules. Rabir. 3. bonorum et fortium civium. Catil. 2, 20 civium... optimorum et fortissimorum virorum. Sulla 11. fortissimi viri atque optimi consulis. 82 meliores, fortiores, constantiores consularis. sen. 3 fortissimo atque optimo viro. 7 fortissimi

---

is et vir et civis optimus habebatur“. Quae tota hac disputatione demonstrantur testimoniis ex multis scriptoribus allatis, ea iam Fr. Nietsche divinando perspexit in libro, cui inscripsit: „Zur Genealogie der Moral“. Quae ibi philologus, qui quamquam philosophus factus est, antiquorum nondum oblitus est scriptorum, disputavit p. 7. sq. et 18., ea libentissime hic adponerem, nisi ad ipsum fontem relegando totum opusculum commendatum esse vellem. Ea tantummodo exscribo, quae ad virum bonum Romanorum illustrandum pertinent (p. 9.): „Das lateinische bonus glaube ich als den „Krieger“ auslegen zu dürfen: vorausgetzt, dass ich mit Recht bonus auf ein älteres duonus zurückführe (vergleiche bellum = duellum: duen-lum, worin mir jenes duonus erhalten scheint). Bonus somit als Mann des Zwistes, der Entzweiung (duo), als Kriegsmann: man sieht, was im alten Rom an einem Manne seine Güte ausmachte“. — Eiusdem libri p. 37 adn. exposcitur historia quaedam adiectivi „bonus“, aliorum, quae ad mores aestimandos designandosque usurpantur.

atque optimi <viri>, tribuni plebis. dom. 82 de optimis ac fortissimis civibus. 125 vir omnium fortissimus atque optimus. Sest. 1 bonum et fortem civem. *ibid.* fortissimis atque optimis civibus. 9 homines... fortissimi atque optimi viri. 12 fortissimo atque optimo *(Catone)*. 39 optimi et fortissimi cives. 67 optimi ac fortissimi viri. 76 fratrem meum, virum optimum <ac> fortissimum[1]). 87 bonorum et fortium civium. Cael. 14 fortis viros et bonos. prov. cons. 39 a fortissimo viro atque optimo... consule. Balb. 18 viris bonis atque fortibus. 22 fortissimum atque optimum quemque. Piso. 4 adulescentis bonos et fortis. 25 fortissimorum virorum, optimorum civium. 42 boni viri fortesque. Milo. 4 fortis et bonos cives *ibid.* de bonis et fortibus viris. 105 optimum et sapientissimum et fortissimum quemque. Phil. 3, 4 fortissimos viros optimosque civis. 7 civi optimo et fortissimo. 10 fortissimos viros civisque optimos. 38 optimorum et fortissimorum virorum. 4, 6 fortissimorum virorum, fidelissimorum civium atque optimorum. 10, 10 optimorum et fortissimorum civium. *cf.* 14, 34. de or. 2, 187 imperator fortis ac bonus. epist. 3, 11, 3 bonorum et fortium civium. 5, 7, 3 fortissimis atque optimis viris. 19, 1 omnes fortes ac boni viri. 11, 7, 2 fortissimos viros civisque optimos. 12, 2, 3 optimus et fortissimus civis. 12, 4, 1 populo... nihil fortius, nihil melius. 12, 11, 1 *(Cassii)* viri fortes optimique cives. 13, 77, 2 virum bonum et fortem. ad Brut. 1, 4, 3 (*Bruti*) vir optime atque fortissime. rep. 1, 9 bonis et fortibus. legg. 2, 27 fortium bonorumque. fin 3, 11 bonos viros, fortes, iustos. div. 2, 3 vir bonus... et fortis. off. 3, 31 sapientem, bonum, fortem virum. HOR. epist. 1, 9, 13 fortem... bonumque. LIV. 22, 59, 11 bonis ac fortibus militibus. QVINT. decl. 345 p. 363, 19 viro forti... bono cive. LAMPR. Hel. 8, 4 vir fortissimus, optimus, gravissimus, severissimus.

Ex eis, quae allata sunt, exemplis elucet virum fortem eundem esse ac bonum, ut si quando de viro forti quid dictum inveniamus, id certe ad virum bonum referre possimus. Quem nulla re etiam a viro honesto (i. honore praedito) differre ut credamus, hae respiciendae sunt nobis formulae, in quibus sane honestus pristina notione „honore praediti" caret: CIC. Quint. 24 vir bonus et cum primis honestus. S. Rosc. 24 viri optimi atque honestissimi. Verr.

---

[1]) quae verba iniuste ab editoribus uncis includi docent ea, quae attulimus p. XXX exempla.

2, 123 viros bonos et honestos. 2, 128 hominum honestorum (-issimorum *codd.*) et virorum bonorum. 4, 56 vir bonus atque honestus. 4, 109 hominis honestissimi atque optimi viri. 4, 183 viris bonis atque honestis. 6, 157 optimorum sociorum honestissimorumque civium. Cluent. 198 viri optimi et honestissimi. Rabir. 27 honestissimis viris atque optimis civibus. Catil. 1, 21 honestissimi atque optimi viri. har. resp. 56 optimis civibus atque honestissimis viris. Phil. 8, 16 innocentes, honesti, boni. 14, 8 optimi viri honestissimique homines. epist. 12, 26, 21 vir bonus et honestus. 13, 7, 5 viros optimos hominesque honestissimos[1]).

Tertia formula, in qua vocabula non solum idem fere significantia, sed etiam allitterationis ornamento commendata vetustas consociaverat, memoriam eorum servavit temporum, in quibus tantummodo boni, quos diximus, bona possederunt ideoque beati (i. divites) appellabantur: CIC. Piso. 42 *maiores* tantam virtutis vim esse voluerunt, ut non posset esse umquam vir bonus non beatus. *cf.* fin. 3, 76. Sest. 98 sanis et bonis et beatis. rep. 1, 32 nec meliores... nec beatiores. Tusc. 4. 84 boni et beati volumus esse. 5, 35 bonos beatos. Lael. 59 optumus beatissimusque comitatus. CATVLL. 37, 14 boni beatique.

Etiam „bonus et benignus" iis consociata sunt temporibus, quibus nemo nisi bono genere natus bonus i. nobilis erat: TER. Phorm. 767 dum nimium dici nos bonos studemus et benignos. HOR. sat. 1, 2, 51 bonus atque benignus. FIRM. math. 1, 2, 2 bonos benignos ac modestos. VVLG. II Macch. 15, 12 virum bonum et benignum (ἄνδρα καλὸν καὶ ἀγαθὸν).

Sed cum haec, quae allata sunt exempla, benignum largi et liberalis notione praebeant, aliis demonstrandum est argumentis bonum eundem esse ac bono genere natum. Iam primum hoc magni est momenti, quod genus excellens quoddam „boni" designatur attributo: PLAVT. Aul. 213 genere prognatum — bono. *cf.* Epid. 107. 170. Merc. 969 qui bono sunt genere nati, < si > sunt ingenio malo suapte culpa genere sapiunt (cap-*codd.)*, genus ingenio improbant. Pers. 645. TER. Phorm. 115 illam civem esse Atticam bonis bonam prognatam. — Quod hominibus genus idem est, animalibus semen: VARRO rust, 2, 2, 4 in primis videndum, ut boni seminis

---

[1]) omittimus locos, quibus „bonum et honestum" positum est ad reddendum Platonicum τὸ καλὸν κἀγαθόν.

pecus habeas *cf.* 2, 4. 4. 5, 4. 6. 2. 8, 3. 9, 5. 3, 7, 10. Sed et ipsi scriptores indicant bonos eis viros esse nobili loco natos: CATO frg. or. 9, p. 41 bonis, bono genere gnatis *cf. ibid.* p. 42. RHET. Her. 3, 7, 13 quibus maioribus natus sit: si bono genere... si humili genere. CIC. Flacc. 18 adulescens bonus, honesto loco natus. HOR. carm. 4, 4, 29 fortes creantur fortibus et bonis (ἀγαθοὶ ἐξ ἀγαθῶν). RVTIL. rhet. 1, 16 bonus vir, grandis natu.

Ex aliis formulis nominanda est „bonus et gravis" apud Ciceronem [1]) et Quintilianum [2]) et „bonus et iustus" [3]). Etenim haec vocabula iam prisca consociata esse antiquitate, quae nondum iudicia novisset publica, ea docemur auctoritate, qua semper fruebatur vir bonus in litibus iudicandis: CATO agr. 144, 3 si quid redemptoris opera domino damni datum erit, resolvito: id viri boni arbitratu deducetur. *cf.* 114, 2. 145, 3. 148, 1 in triduo proxumo viri boni arbitratu degustato *(vinum).* 149, 2 si quid emptor aut pastores aut pecus emptoris domino damni dederit, viri boni arbitratu resolvat. si quid dominus aut familia aut pecus emptori damni dederit, viri boni arbitratu resolvetur. HOR. epist. 1, 16, 40 sqq.: Vir bonus est quis? — „qui consulta patrum, qui leges iuraque servat, quo multae magnaeque secantur iudice lites, quo res sponsore et quo causae teste tenentur". Itaque apud iuris consultos „vir bonus" est terminus technicus ad virum integerrimae fidei designandum: PAVL. dig. 3, 3, 77 omnis, qui defenditur, boni viri arbitratu defendendus est. AFRIC. dig. 3, 3, 78 et ideo non potest videri boni viri arbitratu litem defendere is, qui actorem frustrando efficiat, ne ad exitum controversia deducatur. *cf.* SCAEV. dig. 33, 1, 13, 1 et 2. Et extabant formulae quaedam in iure publice dicendo, quae erant observandae, si actio valere debuit: VLP. dig. 40, 5, 46, 3 fidei commissa libertas ita potest dari... si arbitrium illi *(heredi)* quasi viro bono dedit, non dubitabimus, quin libertas debeatur: nam et eam libertatem deberi placuit: „si tibi videbitur, peto manumittas": ita enim hoc accipiendum „si tibi quasi viro bono videbitur". *cf. Idem* 32, 11, 8. PAVL. dig. 38, 1, 20, 1. Immo viri boni nomen tantam habuit in iudiciis auctoritatem, ut pro sacramento et vadi-

---

[1]) Flacc. 52. legg. 3, 39. div. 3, 79. Tusc. 3, 69.

[2]) inst. 11, 3, 184.

[3]) CIC. Pis. 35. rep. 3, 18. legg. 1, 41. fin. 2, 71. Lael. 13. off. 1, 20. 2, 42; — non facit huc „bonum et aequum", inde a Terentio frequentissimum.

monio steterit: Itaque M. Lutatius Catulus cum sponsionem cum aduersario fecit, formula usus est: „ni vir bonus esset“ [1]. Dolo ab iudice in ea causa adhibito enarrato, addit Valerius Maximus [2]: „cum ea res *(sc. viri boni titulus)* innumerabilibus laudibus contineretur“. Ad quod testimonium si Catonis verba [3] in memoriam revocaverimus et Ciceronis addiderimus sententiam [4], facile adducemus, ut credamus viri boni appellationem summam laudem continuisse, immo ultimam perfectionis humanae normam ac regulam designasse. Non cuiuslibet tamen hominis absolutissimum exemplar vir bonus fuit, sed a cive Romano seiungi non potuit. Quod ut tota demonstrabitur narratione, ita ex duobus elucet testimoniis, quibus pro viro bono civis positus est Romanus et homo Romanus: CIC. Brut. 6 „non enim tam praeclarum est scire Latine, quam turpe nescire, neque tam id mihi oratoris boni, quam civis Romani proprium videtur“. PLIN. epist. 4, 22, 2 „homo Romanus et bonus civis“. Viri boni appellationem in vitae cotidianae usu fuisse, Senecae docemur testimonio [5], qui haec tradidit: „sic illum amicum vocasti, quomodo omnes candidatos „bonos viros“ dicimus, quomodo obvios, si nomen non succurit ‚dominos‘ salutamus“. Quibus verbis optime illustratur comicorum consuetudo, apud quos servi „bonos viros“ per ironiam sodales salutant [6]: PLAVT. Capt. 954 age tu illuc procede, bone vir, lepidum mancupium meum. Cas. 724 cesso magnifice patricieque amicirier atque ita ero meo ire advorsum. *(postquam amictus rediit, alloquitur eum conservus):* Bone vir, salve! — fateor. Curc. 610 quid agis bone vir? — audio *(i. concedo, me bonum virum esse).* Persa 778 o bone vir salveto, et tu bona liberta. Pseud. 1145 sed tu, bone vir, flagitare saepe clamore in foro. TER. Andr. 616 ehodum, bone vir, quid ais? 846 O salve, bone vir! Eun. 850 bone vir, Dore, salve! Adel. 556 quid ais, bone vir?... — quid, malum, „bone vir“ mihi narras. 961 o noster Demea, edepol vir bonus.

---

1) CIC off. 3, 77. VAL. MAX. 7, 2, 4 cf. LIV. 26, 50, 7. 27, 34, 13.

2) l. l.

3) p. 251.

4) Q. Rosc. 18 nonne... totiens hunc et virum bonum esse dixisti est honoris causa appelasti. off. 3, 82 viri boni splendorem nomen.

5) epist. 3, 2.

6) Idem acumen inest Bacchi verbis apud Aristophanem (Ran. 179), qui Xanthiam servum alloquitur: χρηστὸς εἶ καὶ γεννάδας.

Iam in eo sumus, ut cum omnia fere viri boni synonyma cognoverimus. si pro bono fortis, strenuus, gravis. iustus, honestus inveniatur, minime quin de viro bono agatur dubitemus. Quae cum ita sint, in Barbati laude [1]), quae brevi tempore post elogium supra laudatum composita est [2]), formula „fortis vir sapiensque" virum bonum esse designatum accipimus. Sed facile animadvertitur sapientis commemoratione prisci Romani imaginem nova quadam linea, immo novo colore exornari, qui cum eis conveniat temporibus, quibus Graecorum doctrina feroces victorum animi iam mansuefacti sint. Et hoc est eius itineris initium, quo vir bonus progrediens Senecae philosophi temporibus hominis litterati partes et personam adeptus est: „magno impendio temporum, magna alienarum aurium molestia laudatio haec constat „o hominem litteratum"! simus hoc titulo rusticiore contenti: „o virum bonum"! [3]) Liberae rei publicae temporibus quamquam vir bonus minime rus redolebat, tamen libenter sapientis appellationem titulo suo addebat. Itaque saepe legimus de viro forti sapientique [4]), saepius etiam de bono et sapienti: SALL. orat. Phil. 9, 1 quae pessumi et stultissimi decrevere, ea bonis et sapientibus faciunda sunt. CIC. Rabir. 29 optimi et sapientissimi cuiusque animus. sen. 9 ex sapientissimo homine atque optimo civi et viro. Sest. 137 a bonis viris sapientibus. Piso 33 bono viro et sapienti. epist. 4, 7, 2 sapientem et bonum civem. rep. 2, 51 bonus et sapiens. Tusc. 5, 54 sapiens et bonus vir. 5. 109 boni sapientesque. Tim. 32 sapientissimus atque optimus. nat. deor. 2, 34 bonus sapiensque. off. 3, 50 sapiens et bonus vir. HOR. epist. 1, 7, 2 vir bonus et sapiens *cf.* 1, 16, 73.

In viri boni titulo cum omnia iam enumeraverimus attributa, non ab re erit eos adponere locos, quibus omnia vel plurima comprehenduntur: CIC. Planc. 9 decem soli essent in civitate viri boni, sapientes, iusti, graves. Milo 105 optimum et sapientissimum et fortissimum quemque elegit. epist. 13, 3 honestus, gravis, plenus officii, bonus plane vir. Par. 19 bonus vir et sapiens et fortis. fin. 3, 11 bonos viros, fortes. iustos, moderatos. off. 3, 31 ad sapientem, bonum,

[1]) CARM. epigr. 7.

[2]) Wölfflin l. l. p. 195.

[3]) epist. 88, 38.

[4]) CIC. Mur. 20. Milo 96. HOR. epist. 2, 1, 50. VOPISC. Carin. 18, 4. PRISC. gramm. 17, 150.

fortem virum. LAMPR. Hel. 16, 4 vir fortissimus, optimus, gravissimus, severissimus.

Hoc modo postquam formulas, quibus sapiens viro bono consociatur, cognovimus, illuc, unde profecti sumus, revertimur, scilicet ad elogium Barbati. Laus eius, utpote viri fortis sapientisque etiam secundo exprimitur versu, quo legimus: „quoius forma virtutei parisuma fuit". Sapientia fortitudini addita est, cum cultus humanitatisque progressu quodam homines experti sunt sapientiam viribus, etsi melior non esset, tamen esse parem: quod ut fieret, exemplaria Graeca non erant necessaria. Aliter res sese habuit in forma, immo formositate viri extollenda, quae virtuti responderet. Nam Romani ut minime corporis excellebant pulchritudine, ita eam ne perfecto quidem atque absoluto viro adscribebant: CIC. off. 1. 130 „cum autem pulchritudinis duo genera sint, quorum in altero venustas sit, in altero dignitas, venustatem muliebrem ducere debemus, dignitatem virilem". Contra Graeci et admirabantur puerorum et virorum formositatem et in formula καλὸς κἀγαθὸς fingenda primum de corporis cogitabant venustate, tum de pulchritudine animi, dum Plato utrumque ad animum rettulit sed ita, ut ne corpus quidem formosum contemneret. Et minime dubitandum est, quin elogii auctor eam Graecorum expresserit formulam, cum formam virtuti parem praedicaverit. Iam hac ratione, quod adiectiva Graeca substantivis a Romano circumscribuntur auctore, docemur istam formulam minime tum Romae tritam fuisse. Quae res etiam Ennii firmatur testimonio, qui alio modo Graecanicam laudem reddere temptavit, cum scripsit [1]): „optima cum pulchris animis Romana iuventus". Aliud experimentum Plauti exhibet circumscriptio eiusdem locutionis. Qui ut rem a Romanis alienam clariorem faceret, sic scripsit [2]): *parentes curant liberos,*

> et ut in usum boni et in speciem
> poplo sint sibique,

ubi ad versiculum explendum proposuimus [3]):

> et ut in usum boni et < honesti ut > in speciem,

collatis Ciceronis et Apulei similibus sententiis. Sed ne haec quidem versio καλοῦ κἀγαθοῦ per bonum et honestum Romanis placuit. Et

---

[1]) ann. 3 fr. 21

[2]) Most. 123.

[3]) Wiener Studien 23 (1901). 1 p. 172—174.

cum Platonis sententia: πᾶν δὴ τὸ ἀγαθὸν καλόν [1]) inde a Cicerone redderetur his verbis „nisi quod honestum est, nullum est aliud bonum“ [2]), viri absoluti ac perfecti imago iam propriam eamque Romanam habuit speciem: virum bonum. Qui nisi exstitisset, fortasse post Varronem [3]) etiam alii de viro forti et formoso scripsissent, quae formula etiam alliterationis commendaretur et vinculo et ornamento. Quae cum ita essent, Romani scriptores etiam tum, cum Graecorum exprimebant sententiam, virum bonum ponebant pro formoso illo et forti: CIC. de or. 1, 204 quibus enim id persuasum esset, ut nihil mallent esse se, quam bonos viros, iis reliquam facilem esse doctrinam *aiebat Socrates.* off. 3, 77 huic... viro bono, quem Fimbria etiam, non modo Socrates noverat, nullo modo videri potest quicquam esse utile, quod non honestum sit. APVL. Socr. 23, 175 at enim bonis artibus doctus et adprime est eruditus et, quantum licet homini, sapiens et boni consultus; tandem aliquando ipsum virum < bonum > [4]) laudas. — Ex iis, quae allata sunt, exemplis videmus absoluti et perfecti hominis imaginem Romanam semper retinuisse speciem; quod vas quomodo Graeca impletum sit doctrina, mox videbimus. Et iis demum temporibus, quo Romanorum vir bonus ab alio hominis perfecti exemplari eodemque ex Oriente veniente ut cederet, cogebatur, Graecus ἀνὴρ καλὸς κἀγαθὸς simili Latina redditus est formula, scilicet per „virum bonum et optimum“. Cuius rei antequam proferemus exempla, demonstrandum est nobis primum bonum ad pulchri notionem exprimendam usurpari, tum optimum eundem esse ac bonum (ἀγαθός). Iam si in Ennii versu [5]) „scarus hic capitur magnusque bonusque“ alterum adiectivum non ad speciem, sed ad saporem referendum est, vix est, cur cum Woelfflino [6]) negemus bonum iam a Terentio ad pulchrum designandum poni: Qui cum virginem forma bonam [7]) esse praedicat

---

[1]) Tim. 87 C. *cf.* e. g. Phaed. 76 D. rep. VI 505 B. Conv. 201 C.

[2]) fin. 5, 79 *cf.* 4, 45. 46. 48. 54. 68. 78. 3, 27. 29. 39. 50. 58. 75. Tusc. 2, 61. 4, 62. 5, 18. 21. 33. 43. 44. 45. off. 3, 11. 35. APVL. Plat. 2, 19.

[3]) sat. Men. 245 B. *sapiens* solus rex, solus rhetor, solus *formosus fortis* aequus. *cf.* Luc. vit. auct. 20. La. Di. 7, 121.

[4]) addidi. non in virilitate enim summa posita est virtus, sed in sapientia, quod viri boni est attributum.

[5]) Heduph. 1.

[6]) Archiv. IX 11 sqq.

[7]) Andr. 119. 428.

idem designare vult. atque cum de forma honesta[1]) vel honesta et liberali[2]) loquitur, scilicet virginem eam speciem prae se ferre, quae filia viri boni et honesti et liberalis digna sit. Qui usus adiectivi bonus postea frequentior est: HOR. sat. 2, 7, 52 ne ditior aut formae melioris meiat eodem. PROP. 2, 18, 32 idcirco caerula forma bona est. OV. Amor. 3, 2, 27 invida vestis eras, quae tam bona crura tegebas. 3, 4, 46 haec melior specie corporis, illa sapit. 3, 11, 42 non facit ad mores tam bona forma[3]) malos. ars. 3, 398 fructus abest, facies cum bona teste caret. met. 8, 678 super omnia vultus accessere boni. 10, 563 nec dicere posses laude pedum formaene bono praestantior esset. PLIN. nat. 24, 166 Hermesias ab eodem (*Democrito*) vocatur ad liberos generandos pulchros bonosque[4])... ita fieri excellentes animi et formae bonis. *cf.* 26, 19 apud eundem Democritum invenitur compositio medicamenti, quo pulchri bonique[5]) et fortunati gignantur liberi. VVLG. gen. 1, 31 et erant valde bona (καὶ ἰδοὺ καλὰ λίαν). GLOSS. IV 539, 51 bonus a venustate corporis creditur dictus. II 337, 46 καλός *cf.* III 13. 35. 86, 45 *saepius*[6]). „Optimum“ iam inde a Terentio pro positivo poni demonstravit Woelfflinus[7]): immo videbimus apud Ciceronem virum optimum minorem continere laudem quam virum bonum[8]).

His praemissis facile adducimur, ut credamus καλὸν κἀγαθὸν per „bonum et optimum“ reddi potuisse. Et revera redditum esse, iam primum docet eius usus exemplum: Apuleius narrat a Platone eum sapientem „optimum nominari ac bonum ac prudentem“ cuius consilia cum factis rectissimis congruant: Quis nescit Platonicum sapientem esse ἄνδρα καλὸν κἀγαθόν? Sed et alterum habemus exemplum, cui Graecum opponere possumus exemplar: VVLG. Tob. 7, 7

---

1) Eun. 132. 230.

2) Andr. 122. Eun. 473. *cf.* Plaut. Epid. 43 forma lepida ac liberali (*cum alliteratione*). *idem* Mil. 967. Persa 130.

3) *cf.* PROB. vita Pers. formae pulchrae.

4) *cf.* ACTA lud. saec. septim. CORP. VI 32328, 3 bone pulch<er> Apollo.

5) iam credere aliquis potest in Graeco exemplari fuisse καλοὶ κἀγαθοί. sed hoc nullo modo de fetu, ne de infantibus quidem usquam usurpabatur: iuvenes demum et viri καλοὶ κἀγαθοί fiebant. Itaque Plinii adnotatio tantummodo ad pulchram speciem et bonam liberorum indolem referenda est, adiectiva autem pro synonymis habenda.

6) alia posteriorum temporum exempla profert Wölfflin l. l. Archivi (IX, 11).

7) Lat. et rom. Comparation p. 58.

8) v. infra.

quia boni et optimi viri filius es (ὁ τοῦ καλοῦ κἀγαθοῦ ἀνθρώπου υἱός)[1]. Nunc scimus, quid sibi velit illa monstruosa coniunctio positivi cum superlativo, quam Woelfflinus geminationis nomine ornatam Africorum scriptorum propriam esse voluit[2] Et re vera usus hic ab iis initium cepit scriptoribus, qui saeculo II p. Chr. n. in Africa vixerunt: APVL. met. 8, 9 boni... et optimi consules. TERT. adv. Marc. 1, 6 deum... tantummodo bonum atque optimum *esse*. 2, 2 auctorem bonum et optimum. 4, 36 deus optimus et ultro bonus. ad. Hern. 2 bonum et optimum.

Sed cum ita haec consociata sint adiectiva, ut bonus pulchri, optimus boni vice fungatur, superlativus non pertinet ad illum positivum, qui diversam vim habet et notionem et ab coniunctione eorum geminationis removendum est nomen. Quis enim καλὸν κἀγαθὸν sub geminationis attrahet definitionem? Restat, ut explicemus quare Tertulianus Deo illam attribuerit laudem. Iam constat Christi personam eis depictam esse a Christianis coloribus, qui ad sapientem perfectum absolutumque formandum a Stoicorum adhiberentur sectatoribus[3]): Itaque nihil mirum est, si Tertullianus hominis perfecti respiciens exemplar dixit Deum solum esse bonum et optimum, non hominem. Scriptores Africos secutus est Hieronymus, cum eius aetate sermo ecclesiae plurima iam exhiberet Africitatis, quae vocatur, exempla. Sed ut erat vir elegantiis linguae Latinae imbutus, reddidit uno loco Greecum ἄνδρα καλὸν κἀγαθὸν Latina formula, quae et alliteratione et aetate commendabatur: VVLG. II Macch. 15, 12 Oniam... virum bonum et benignum (ἄνδρα καλὸν κἀγαθόν). Ex eis, quae adhuc disputata sunt, apparet optimis litterarum Romanarum auctoribus versionem vel imitationem Graecorum ἀνδρὸς καλοῦ κἀγαθοῦ alienam fuisse, cum iam inde ab antiquissimis temporibus vir bonus absoluti ac perfecti hominis Romani esset exemplar. Fieri tamen non potuit, ut annis labentibus et Graeca doctrina de Romanorum ferocibus animis triumphante vir bonus hac cultus humani civilisque mutata conditione intactus esset. Ea Graecorum doctrina quomodo viri boni permutaverit faciem, cum alienis vestibus civem ornaret Romanum; et quantum id novum hominis

---

[1]) cf. Iudith. 12, 14. Luc. 8, 15 et v. Ph. Thielmann, Philologus 42 (1884 p. 352.

[2]) Gemination im Latein, Münchner Sitzungsber. 1882, I p. 476.

[3]) v. Landgraf. l. l. p. 59.

perfecti exemplar a vulgi recesserit opinione, mox videbimus, singulis scriptoribus inde ab Ennio temporum ordine recensendis. Quo in itinere faciendo diutius nobis commorandum erit in Ciceronis, Senecae philosophi, Quintiliani scriptis, cum unusquisque eorum alium ac diversum formaverit exemplar viri doctrinae atque optimarum artium studiis eruditi.

Rara sunt ante Catonem viri boni apud scriptores Romanos vestigia: Ennius bonorum cognomine eos viros fortes et patriae amantes ornat, qui ne post maximos quidem labores novis obiecti aerumnis franguntur [1]); eosdem Accius hominibus regno iniquis infidelibusque opponit[2]). Qui vir rei publicae totus deditus etiam Plauto notus est qui eum sic descripsit[3]):

nam publicae rei causa quicumque id facit
magis quam sui questi, animus induci potest,
eum esse civem et fidelem et bonum.

Eam innocentiam, qua vir bonus ducitur, ut omnia faciat aliorum gratia, nihil ipsius causa, apud omnes inveniemus scriptores, ut et veritatis studium [4]), quo vir bonus inter omnes excellit. Sunt haec autem proprietates ingenii, quibuscum homines nascuntur [5]) ita, ut ex voltu bonus cognoscatur [6]). Sed non omnes, qui bono prognati sunt genere, eadem ipsa re boni sunt: Capt. 956 fui ego bellus, lepidus: bonus vir nunquam neque frugi bonae [7]). Truc. 41 atque es benignus potius quam frugi bonae. — Qui se virum bonum esse profitetur, ad officia quaedam praestanda obligatur: Curc. 521 quando vir bonus es, responde, quod rogo. Poen. 1389 [8]) quando boni estis, ut bonos facere addecet, faciatis, vestro subveniatis supplici. — Sed iam Plauti temporibus unusquisque civis divitiis pollens et veste splendida ornatus, fueritne patricio an plebeio genere natus, vir bo-

---

[1]) ann. 8 frg. 21 noenu decet mussare bonos, qui facto labore [e] nixi militiae (-am *codd.*) peperere.

[2]) multi iniqui atque infideles regno, pauci boni (benivoli CIC. off. 3, 84) sunt.

[3]) Persa 67.

[4]) Persa 645 haec erit bono genere nata: nil scit nisi verum loqui *cf.* TER. Adel. 463.

[5]) Poen. 301.

[6]) Aulul. 719 tibi credere certumst, nam esse bonum ex (et *codd*) voltu cognosco.

[7]) *cf.* Curc. 521.

[8]) deest. in A.

nus vulgo appellabatur, quam consuetudinem et Plautus nonnunquam observavit: Cas. 724 cesso magnifice patricieque amicirier atque ita ero meo ire advorsum? — Bone vir, salve! — Fateor. Capt. 583 est miserorum (*i. pauperum*), malevolentes sint atque invideant bonis. Curc. 475 in foro infimo boni homines [1]) atque dites ambulant. Men. 573 uti quique sunt optumi, maxume morem habent hunc: clientes sibi omnes volunt esse multos, bonine an mali sint, id haud quaeritant. — Quae rerum atque aestimationis permutatio [2]), non effugit Sallustium, qui ita descripsit eam divitum transformationem in bonos [3]): pauci potentes... dominationes affectabant... bonique et mali cives appellati non ob merita in rem publicam omnibus pariter corruptis, sed uti quisque locupletissimus et iniuria validior, quia praesentia defendebat, pro bono ducebatur. De his „praesentium defensoribus" postea disputabimus: hic addimus, quod ne maximus quidem laudator eorum. nimirum Cicero, ignoravit multos praeter divitias nulla alia vel corporis vel animi bona possidere: Att. 8, 1, 3 subeam potius cum iis, qui dicuntur esse boni, quam videar a <viris> [4]) bonis dissentire: etsi propediem video bonorum, id est lautorum et locupletium. rep. 1, 51 *homines* ignoratione virtutis... opulentos homines et copiosos, tum (et *alii*) genere nobili natos esse optimos putant. *ibid* nec ulla deformior est species civitatis, quam illa, in qua opulentissimi optimi putantur. off. 2, 27 bona in foro venderet et bonorum virorum et locupletium et certe civium. Quae notio postea ita praevaluit. ut Claudius in oratione de iure honorum Gallis dando. habita a. 48 p. Chr. n. dixerit [5]): „Caesar omnem florem ubique coloniarum ac municipiorum, bonorum scilicet virorum et locupletium in hac curia esse voluit"; magistratus autem municipales titulo illam addiderint appellationem et eam suspensionis nota in scribendo expresserint [6]) „gloriosam esse relationem BB. VV. QQ. collegii n(ostri)", quod explicatur: bonorum virorum — quinquennalium collegii. Etiam grammaticis is usus non

---

[1]) cui non veniunt in mentem illi „meliores" („coś lepszego"), quos nostra lebs in omnibus ornate vestitis videt ?

[2]) Umwertung der Werte *Nietzsche-i.*

[3]) hist. 1, 12.

[4]) sic supplevi pro < omnibus >, ut iis, qui boni esse dicuntur, viri vere boni opponantur.

[5]) CORP. XIII 1668, 2, 3.

[6]) *ibid.* XI 5748 (Sentino, a. 260 p. Chr. n.), 20.

fuit ignotus. Itaque Pseudo-Asconius haec adnotavit ad Ciceronis Verrinam (2, 1): „vetuste bonos pro magnis, honestos pro divitibus posuit“ eademque doctrina imbutus scriba quidam Ciceronis verba[1]: „bonis viris perturbatis“ explicavit per „locupletes“, quae adnotatio postea in textum recepta est, dum nostrae aetatis editores eam ut interpolationem uncis incluserunt. Sed haec divitiarum potentia posterioribus demum temporibus virum bonum obruit. Nobis ad eam revertendum est aetatem, qua prisca viri boni imago nondum palluit neque dum Graecis infecta est coloribus:

Iam primum ex Terentio[2]) comperimus boni et benigni titulum blande aures hominum titillasse, qui ut hoc blandimento delenirentur, etiam indignissimis largirentur beneficia. Etiam Lucilii vir bonus, quamquam Horatianum, immo Stoicum „iustum et tenacem propositi virum“ in memoriam revocat, nondum Graecorum agit sapientem; nam „in bonis porro est viris, si irati seu cui propitii sunt, ut diutius eadem una maneant in sententia“[3]). Viri boni autem eius aetate iam certam ac definitam fuisse personam, docet libri I frg. 9 „nunc versa mani ad noctem, festo atque profesto || totus item pariter populus plebesque patresque | iactare indu foro se omnes, decedere nusquam; uni se atque eidem studio omnes dedere et arti verba dare ut caute possint, pugnare dolose, || blanditia certare, bonum simulare virum se, || insidias facere, ut si hostes sint omnibus omnes“. Alia est quaestio, num Catoni, quem a Graecis saepenumero suas sumpsisse sententias demonstravit doctissimus Sternbachius[4]), obversatum sit ante oculos Graeci cuiusdam philosophi, immo rhetoris dictum, cum scripserit: „orator est, Marce fili, vir bonus, dicendi peritus“. Ad hanc sententiam illustrandam, quae posterioribus ita adamata fuit, ut etiam Isidorus Sevillensis[5]) aliam non noverit oratoris definitionem, affertur semper illud „rem tene, verba sequentur“[6]), diciturque ex Catonis iudicio artem dicendi non fuisse Romano perdiscedam, cui verba ipsa e corde fluerent[7]). Sed non re-

---

[1]) rep. 1, 31.

[2]) Phorm. 767.

[3]) sat. 812.

[4]) Cato der ältere u. dessen Verhältniss zu den Griechen (Anzeiger der Krakauer Akad. vom. 9. Dec. 1898).

[5]) RHET. Lat. min. p. 507.

[6]) frg. 15. p. 80 Jord.

[7]) PLVT. Cato mai. c. 12 τὰ ῥήματα τὸ δὲ ὅλον οἴεσθαι τοῖς μὲν Ἕλλησιν ἀπὸ χειλέων, τοῖς δὲ Ῥωμαίοις ἀπὸ καρδίας φέρεσθαι.

spiciunt viri docti, quod Catonis ille libellus ad Marcum filium scriptus horreum quoddam encyclopaedeuticum erat et quod vir bonus non solum rhetorices, sed etiam medicinae, agri culturae, rei militaris, iuris civilis, ceterarum artium et disciplinarum peritus praedicabatur. Nobis quidem praeter oratoris et agricolae [1]) definitionem reliquas temporum eripuit iniquitas, sed minime dubitandum est, quin eodem modo miles et iuris consultus ut viri boni laudarentur. Quae cum ita sint, concedendum est patris praeceptis legendis Marcum iustitutum esse, ut vir bonus fieret; hunc autem per se ipsum omnes illas artes et doctrinas possedisse. Quis est autem eiusmodi vir bonus, optimis artibus ornatus, quae omnibus vitae publicae et privatae rationibus utiles, immo necessariae sunt, nisi Graecorum ille ἀνὴρ πολιτικὸς vel σοφός, quem et sophistae et Isocrates omnis educationis et institutionis suae finem posuerunt? [2]) Cato, cum irrisisset Socratem, qui moribus corrumpendis et legibus evertendis rem publicam administrare doceret, et Isocratem, apud quem discipuli senescerent in causis orandis [3]), ipse Graecorum doctrinam supervacaneam facere conatus est Romanis praeceptis conscriptis. Cuius rei occasio fortasse cum senatus consulto cohaeret, quo philosophi et rhetores ex Italia expulsi sunt [4]): Quod illi Graeca institutione Romanae iuventuti seädituros esse promittebant, idem Catonis libellus Latine, immo Romane docebat. Nihilominus ut finis eius ad Graecorum formatus est exemplum, ita res ipsa nihil aliud continebat, nisi Graecam doctrinam ad Romanorum usum accommodatam. In aliis libellis Catonis vir bonus aliam prae se ferebat speciem, scilicet hominis nobili genere nati et erga rem publicam optime meriti: Nam ex Plutarcho comperimus eum contra homines, qui se hominem novum reprehenderent, maiorum virtutes laudasse et patrem virum bonum et fortem praedicasse et proavum, qui propter animum bello fortem (δι' ἀνδραγαθίαν) praemiis a populo ornatus es-

---

[1]) frg. 6 p. 79 < colonus > vir bonus < est >... colendi peritus, cuius ferramenta splendent.

[2]) Arnim. Dio von Prusa I p. 6—18. quem secutus L. Radermacher (Rh. Mus. 54, 1899 p. 269 sqq.) Catonis virum bonum ad ἀνδρὸς πολιτικοῦ exemplar fictum esse contendit. Quam ob rem frustra eum impugnabat Fr. Schöll (Rh. Mus. 57, 1902 p. 312 sqq.).

[3]) PLVT. l. l. c. 23. nam haec sententia commodissime in prooemio praeceptorum ad Marcum filium collocatur.

[4]) a. 161. a. Chr. n. v. SVET. rhet. 1. GELL. noct. 15, 11.

set[1]). Eodem modo filium natu maiorem saepe a patre virum bonum appellatum esse[2]). — Ab hoc nihil differunt Varronis viri boni, qui nihil „habent antiquius salute communi“ [3]); qui suum officium putant „legibus parere, deos colere, in patellam dare μικρὸν κρέας“ [4]), „non male dicere, pedem in focum non imponere, sacrificari“ [5]). Sed quae fuerit viri boni ultimis rei publicae temporibus et vita et species, clarissime perspicitur ex scriptis Ciceronis. In cuius verbis recensendis discernendus est is vir bonus, de quo Cicero in orationibus et epistulis loquitur, ab eo, quem sibi in scriptis, quae ad rhetoricam et philosophiam spectant, mente praeformavit. Praesagiisse ei animus videtur virum bonum, cuius vita et mores artissimis cohaererent vinculis cum liberae rei publicae institutionibus, cum re publica moriturum esse: itaque quasi funebrem eius laudationem brevissime ante mortem conscriptam posteritati reliquit. Quae qualis sit, spectemus!

Ante omnia tamen Sallustii verba de viris, qui „quia praesentia defendebant, pro bonis ducebantur“ [6]) in memoriam nobis revocanda sunt eiusdemque scriptoris descriptio eorum ante oculos ponenda, qui praesentia evertere student [7]): „nam semper in civitate, quibus opes nullae sunt, bonis invident, malos extollunt, vetera odere, nova exoptant, odio suarum rerum mutari omnia student, turba atque seditionibus sine cura aluntur, quoniam egestas facile habetur sine damno“. His igitur miseris i. e pauperibus et egenis, his „pravis et improbis“ [8]) opponuntur beati possidentes, praesentium conservatores, optimatum fautores. Quae appellatio non est a Cicerone primo

---

[1]) PLVT. o. l. c. 1. αὐτὸς ἔλεγε καινὸς εἶναι πρὸς ἀρχὴν καὶ δόξαν, ἔργοις δὲ προγόνων καὶ ἀρεταῖς παμπάλαιος. *ibid.* τῶν δὲ προγόνων παντάπασιν ἀγνώστων γεγονέναι δοκούντων αὐτὸς ὁ Κάτων καὶ τὸν πατέρα Μάρκον, ὡς ἀγαθὸν ἄνδρα καὶ στρατιωτικὸν ***(virum bonum et fortem)*** ἐπαινεῖ, καὶ Κάτωνα τὸν πρόπαππον ἀριστείων πολλάκις τυχεῖν φησι καὶ πέντε πολεμιστὰς ἵππους ἐν μάχαις ἀποβαλόντα τὴν τιμὴν ἀπολαβεῖν ἐκ δήμου δι' ἀνδραγαθίαν.

[2]) *ibid.* c. 24 καὶ μέμνηται μὲν αὐτοῦ (*sc.* τοῦ πρεσβυτέρου υἱοῦ) πολλάκις ἐν τοῖς βιβλίοις ὁ Κάτων ὡς ἀνδρὸς ἀγαθοῦ γεγονότος.

[3]) NON. 425, 32 *s. v.* anticus.

[4]) Menipp. frg. 265.

[5]) *ibid.* frg. 266 *cf.* HOR. epist. 1, 16, 40 qui consulta patrum qui leges iuraque servat.

[6]) hist. 1, 12.

[7]) Catil. 37, 3. *cf.* CIC. Sest. 99.

[8]) *cf.* Graecorum κακοὺς καὶ πονηροὺς καὶ δειλούς et eos, qui nostra aetate „Social-demokraten“ appellantur.

inventa, cum iam ab Ennio patriae amantes bonos appellari vidissemus et legissemus apud Plautum de bonis civibus, qui omnia rei publicae causa facerent; apud Catonem de bonis, „qui minime... male cogitantes“ essent; apud Varronem de piis deorum cultoribus ac legum observatoribus. Simili modo auctor rhetorices ad Herennium scriptae locutus est de viris bonis, qui cum Caepione Saturninum impugnabant [1]). Cicero pro partium et factionum condicione, quae illis turbulentissimis rei publicae temporibus celeriter mutabantur, iam hos iam illos bonorum ornavit attributo: Inde ab anno 63 omnes, qui senatus auctoritatem defenderunt contra Catilinae coniuratores, bonorum conprehenduntur nomine; postea Clodii et Pisonis Vatiniique sic appellantur adversarii; bello civili inter Caesarem et Pompeium coorto boni sunt ei, qui cum Pompeio et senatus et rei publicae protegunt auctoritatem contra unius dominationem; Caesare interfecto [2]) Antonii sic appellantur oppugnatores [3]). In ea tamen et rerum et hominum mutatione haec una semper erat formula eorum, qui se bonos esse profitebantur [4]): „quod est praestantissimum maximeque optabile omnibus sanis et bonis et beatis, cum dignitate otium. hoc qui volunt, omnes optumates, qui efficiunt, summi viri et conservatores civitatis putantur... huius autem otiosae dignitatis haec fundamenta sunt... religiones, auspicia, potestates magistratuum, senatus auctoritas, leges, mos maiorum, iudicia, iuris dicto, fides, provinciae, socii, imperii laus, res militaris, aerarium. harum rerum tot atque tantarum esse defensorem et patronum magni animi est, magni ingenii magnaeque constantiae“.

Quod ad formam eius appellationis pertinet, hoc est adnotandum contra virorum doctorum opiniones, qui hanc rem transeundo tetigerunt [5]): Virorum bonorum laudatio cum semper ad totum pertineat ordinem [6]), semper numero ponitur plurali; ubi singularem

---

[1]) 1, 12, 21 *cf.* 4, 13, 19. 47, 60.

[2]) quem „omnes boni“ interfecerunt v. infra.

[3]) in orationibus, quae ante Ciceronis habitae sunt consulatum, et in eis, quae Caesarianarum comprehenduntur nomine, nulla invenitur horum „bonorum“ mentio.

[4]) Sest. 98.

[5]) Schultze, Verschmelzung des lat. Adiectivs mit folgendem Substantiv p. 8. Dietrich, Quaestt. gramm. p. 13, 4. Kühner, Ausf. Gramm. der lat. Sprache, II p. 1070.

[6]) Att. 7, 7, 5 „nam singulares sunt boni viri, verum in dissensionibus or-

legimus, alia inest viri boni notio. Vocabulorum ordo nullam habet vim ad notionem exprimendam ita, ut promiscue de bonis viris et viris bonis legamus. Si numero singulari *vir bonus* saepius legitur quam *bonus vir*, ratio eius usus quaerenda est in vocabulo monosyllabo, quod invite ponitur in calce. Saepe substantivum omittitur, saepius, cum senatus et equites nominantur, partes eorum formula „atque omnes boni" comprehenduntur; sine senatus commemoratione locutio „boni omnes" frequentior est. Quas res ita se habere his docemur exemplis: Catil. 2, 19 magnos animos esse in bonis viris, magnam concordiam. Sulla 1 boni viri lenitatem meam... agnoscerent. Flacc. 57 cum est forum... plenum optimorum virorum et civium. sen. 34 bonos... viros lugere malui meas fortunas, quam suis desperare. dom. 8 cum viri boni *(sic!)* [1]) nonnulli putarint, tuto se in senatu esse non posse. 15 *Ciceronis* adventu fore vilitatem boni viri dictitabant. 54 qui < in > conventu virorum bonorum (!) verba de salute mea fecerant. 55 haec furiosa vis vaesani tribuni blebis *(Clodii)* facile superari frangique potuit virorum bonorum (!)... virtute. 82 de optimis ac fortissimis civibus. har. resp. 56 nam id quidem multis saepe optimis civibus atque honestissimis viris accidit. Sest. 1 *Clodii socios* fortissimis atque optimis civibus periculum moliri. 2 (*de eisdem*) per optimos viros optimis civibus periculum inferre conantur. 39 quod... a me optimi et fortissimi cives flagitabant. 44 si... in foro cum multis bonis viris concidissem. 84 nondum res ipsa ad eiusmodi praesidia viros bonos (!) compellebat. 87 *Milo* agebat exemplo bonorum ac fortium civium. 93 quotus quisque invenietur tanta virtute vir, qui optimam quamque causam rei publicae amplectatur, qui bonis viris deserviat? 105 qui... adversabantur (*sc. popularibus, ut Gracchis, Saturnino*), graves et magni homines habebantur; sed valebant in senatu multum, apud bonos viros plurimum, multitudini iucundi non erant. 114 *magistratus quidam popularis* bonis viris semper probatus. *ibid. (de eodem)* aedilitatem petivit cum bonis viris et hominibus primis, sed non praestantissimis opibus et gratia... nec quic-

---

dines bonorum et genera quaerenda sunt". perperam editores post *viri* supplent *multi*: sententia est haec: singularis appelari potest vir bonus; multi, qui in re publica ordinem quendam efficiunt, boni sunt tantummodo, non boni viri.

[1]) hunc vocabulorum ordinem semper signo exclamationis uncis incluso manifestum faciemus.

quam illis comitiis, quod boni viri vellent, nisi repulsam tulit. Videtis igitur populum ipsum, ut ita dicam, iam non esse popularem. Vatin. 40 quibus eum *(Milonem)* verbis laudare et boni viri et boni cives consuerunt. Cael. 77 conservate igitur rei publicae... civem bonarum artium, b o n a r u m p a r t i u m, bonorum virorum. Piso 33 cum... viri boni (!) lapidibus e forro pellerentur. Planc. 1 tum multos et bonos viros eius *(Plancii)* honori viderem esse fautores. 68 boni viri et cives. 89 quem *(Q. Metellum)* constat invitissimis viris bonis (!) cessisse. Rabir. 3 est etiam bonorum et fortium civium... intercludere omnis seditionum vias. 37 quid de illis honestissimis viris atque optimis... civibus dicemus? Milo 4. studia erga fortis et bonos cives. 21 neque bonis viris legendis id adsequi potuisset. 94 me bonis viris *dedi*. Phil. 1, 30 mihi etiam... gratias boni viri agebant. 3, 4 fortissimos viros optimosque civis iugulari iusserit. 3, 10 fortissimos viros civisque optimos trucidavit. 10, 10 exterae nationes a prima ora Graeciae usque ad Aegyptum optimorum et fortissimorum civium imperiis et praesidiis tenentur. 14, 8 quos optimos viros honestissimosque homines... crudelissimis exemplis interemit. 14, 34 gloriae munus optimis et fortissimis civibus monimenti honore persolvitur. *cf.* epist. 1. 9, 14. 15. 2, 8, 2. 3, 11, 3. 4, 4, 1. 5, 21, 1 virorum et civium bonorum (*idem ordo:* 10, 21, 4. 15, 7, 3. 9, 1. Att. 4, 1, 3. 10, 2. 12, 3. 13, 16. 15, 20, 2), 6, 5. 2. 6, 11. 10, 9, 2. 12, 2. 12, 5, 1. 23, 1. 25, 3. 13, 11, 3. 22, 2. Att. 1, 13, 3. 16, 9. 20, 3 meos bonos viros, illos quos significas, et eam, quam mihi dicis obtigisse Σπάρταν[1]), non modo numquam deseram, sed etiam, si ab illa deserar, tamen in mea pristina sententia permanebo *cf.* 7, 7, 7. 9, 1, 3 audio enim bonis viris, qui et nunc et saepe antea magno praesidio rei publicae fuerunt, hanc cunctationem nostram non probari. 9, 7, 6. 13, 4. 19, 1. 3 boni cives, amantes patriae. 40, 1 itane nuntiat Brutus illum (*Caesarem)* ad bonos viros! Brut. 6 si viveret Q. Hortensius, cetera fortasse desideraret una cum reliquis bonis et fortibus civibus.

Saepe omittitur substantivum, sed maxima ex parte ita, ut boni improbis perditisque civibus opponantur: Catil. 1, 23 concita perditos cives, secerne te a bonis. 33 homines bonorum inimicos, hostis patriae. 2, 10 *Catilinae socii* eructant sermonibus suis caedem bonorum atque urbis incendia. 3, 27. Sulla 10 ratio rei publicae...,

---

[1]) v. Eurip. fr. 723, 1 cum adn. Nauckii (p. 588),.

studium retinendae voluntatis bonorum. 28 me, quem boni constantem semper existimassent, eundem ne improbi quidem crudelem dicerent. 41 inimicus otii, bonorum hostis. 71 *Autronium* in malis *(rebus)* pugnare contra bonos, non rei publicae cedere. 79 munite communem arcem bonorum (*sc. senatum*), obstruite perfugia improborum. 103 multo acriorem improborum interdum memoriam esse sentio, quam bonorum. sen. 12 cum innumerabilis multitudo bonorum de Capitolio supplex ad eum (*Pisonem*) sordidata venisset. 18 vacuo non modo a bonis, sed etiam a liberis... foro. 27 contra rem publicam salutemque bonorum concordiamque civium. 29 improbos auctoritate sua compresserit, bonos excitarit. Quir. 11 querellas senatus, luctum bonorum... pertulerunt. dom. 5 ne cum improbis boni ferro dimicaret. 6 cum servos tuos (*i. Clodii*) a te iam pridem ad bonorum caedem paratos cum illa... consceleratorum ac perditorum manu armatos in Capitolium tecum venisse constabat. 16 flagitabar bonorum expostulatione, improborum convicia sustinere non poteram. 66. 87 ab improbis expulsus... et per bonos restitutus. 92 tantum homines impios ex vetere illa coniuratione inustum nefariis mentibus bonorum odium tenebant. 95. 101. har. resp. 41 ut dolerent boni non illa tanta ornamenta *(sc. C. Gracchi)* ad meliorem mentem voluntatemque esse conversa. 60 bonorum animus ad nutum nostri *(i. senatorii)* ordinis expeditus iam non erit. civem, qui se pro patriae salute opponat invidiae, frustra posthac requiretis. Sest. 5 dicam... de incredibili amore *(Sestii)* in bonos, de studio conservandae salutis communis atque otii. 33. 35. 43 vicissent improbos boni, fortes inertis. 46 alii vetere odio bonorum incitarentur. 47. 52. numquam iam... quisquam improbus consilio et auxilio bonorum se oppugnare rem publicam dicet. 66 haec gemebant boni, sperabant improbi. 86. 100 audaces homines et perditi... contra rem publicam incitantur; boni... tardiores sunt. 103 *Gracchi* nitebantur contra optumates... repugnabant boni. 130. 133. 140 qui senatus consilium, qui auctoritatem bonorum, qui instituta maiorum neglexerunt et imperitae aut concitatae multitudini iucundi esse voluerunt, omnes fere rei publicae paenas aut praesenti morte, aut turpi exsilio dependerunt. Cael. 14 *Catilinae familiaritatis crimen est Caelio* commune cum multis et cum quibusdam etiam bonis. Piso 43 quod accidere nemini potest nisi nocenti... bonorum odium, nota inusta senatus. 45. Planc. 87 a servis atque a servorum ducibus caedem fieri senatus et bonorum. 88 vinci... improbos a bonis fateor

fuisse praeclarum. 89. Milo 5. *Milo* semper pro bonis contra improbos senserat. 12 quae quidem si potentia (*Ciceronis*) est appellanda potius quam... non nulla apud bonos gratia, appelletur ita sane, dummodo ea nos utamur pro salute bonorum contra amentiam perditorum. 21 res publica nos coniunxit cum bonis. 88 94. Phil. 1, 37. 5, 6. agitur utrum M. Antonio facultas detur opprimendae rei publicae, caedis faciendae bonorum. 49 cum respectum ad senatum et ad bonos non haberet. 6, 11. 7, 5 *litteras* describendas... des improbis civibus, eorum augeas animos, bonorum spem virtutemque debilites...? 7, 18. 8, 16 „salvi sint improbi, scelerati, impii; deleantur innocentes, honesti, boni, tota res publica". 10, 7. 13, 47 hae vero quae sunt partes, cum alteris senatus auctoritas, populi Romani libertas, rei publicae salus proposita sit, alteris caedes bonorum, urbis Italiaeque partitio? 14, 18 si ad me bonorum concursum fieri videbis, ad te improbos invitabis. *cf.* epist. 1, 9, 13. 21. 2, 6, 3. 6, 6, 6. 9, 2. 7, 2, 2. 8, 4, 2. 9, 20, 3. 10, 13, 2. 27, 2. neque senatui neque populo nec cuiquam bono probatur. 12, 6, 2. 15, 19, 2. Att. 1, 12, 1. 13, 3. 14, 1. 16, 3. 5. 8. 11. apud bonos iidem sumus, quos reliquisti, apud sordem urbis et faecem multo melius. 19, 8. propter infirmitatem bonorum, iniquitatem malevolorum, odium in me improborum. 2, 19, 4. 21, 3. 3, 20, 3. 23, 5. 4, 3, 2 *Clodius Ciceronis domum comburi iussit* magna querella et gemitu non dicam bonorum, qui nescio an <n>ulli sint, sed plane hominum omnium. 4, 8, 3. 7, 3, 2. 5, 4. 7, 5 nam quod scribis mirificam expectationem esse mei neque tamen quemquam bonorum aut satis bonorum[1]) dubitare quid facturus (sensurus *M.*) sim; ego quos tu bonos < viros > esse dicas, non intellego: ipse nullos novi, sed ita, si ordines bonorum quaerimus. nam singulares sunt boni viri, verum in dissensionibus ordines bonorum et genera quaerenda sunt. 7, 20, 2. 23, 1. 8, 3, 4. 11, 7. 9, 1, 4. 6, 4. 10, 1, 4. 11, 7, 3. 14, 6, 2. 20, 4. Brut. 1, 13, 1.

Si bonorum ordo non tam improbis opponitur, quam cum senatu equitibusque coniungitur omniumque patriae amantium consensus extollitur, comprehenditur nomine *omnium bonorum* vel *bonorum omnium*: Cat. 1, 1 nihil (*te*) timor populi, nihil concursus bo-

[1]) ut *satis bonos* uncis quadratis perperam editores incluserunt, ita totum locum infeliciter tractaverunt. non „bonos" enim Attici Cicero, utpote sibi ignotos, admiratur, sed bonos viros (hoc est enim supplendum) additque singulares homines tantummodo bonos viros esse posse, cum ordines ex „bonis" constent.

norum omnium, nihil hic munitissimus habendi senatus locus, nihil horum (*sc. senatorum*) ora voltusque moverunt? 1, 5 si te iam, Catilina, comprehendi, si interfici iussero, credo, erit verendum mihi, ne non potius hoc omnes boni serius a me quam quisquam crudelius factum esse dicat. 32 polliceor... tantam in vobis (*senatoribus*) *fore* auctoritatem, tantam in equitibus Romanis virtutem, tantam in omnibus bonis consensionem. 4, 22 *bellum* ego vestro (*sc. senatus*) bonorumque omnium auxilio facile propulsari posse confido. Mur. 50 quibus rebus qui timor bonis omnibus iniectus sit quantaque desperatio rei publicae. 52. 81. Sulla 9. 15 ut inimicus esse amplissimis ordinibus, infestus bonis omnibus, hostis patriae videretur. 29 si ea tibi regia videntur, quod omnes boni omnium generum atque ordinum suam salutem cum mea coniungunt, consolare te, quod omnium mentes improborum mihi uni maxime sunt infensae et adversae. 21 patribus conscriptis et bonis omnibus parui. 31. 35 ut eripiam te ex improborum subita gratia et reconciliam bonis omnibus. Flacc. 3 iudicaturi de civitatis statu, de communi salute, de spe bonorum omnium. 5 inimici nostri ac bonorum omnium. 25. 102 quae tibi (*Flacco*) tum gratiae sunt a me actae, quae ab senatu, quae a bonis omnibus! 103. 105 tantus amor (*Flacci*) in bonos omnes, tantum in rem publicam studium. sen. 12. 17 senatum atque omnis bonos. Quir. 1 quod odium scelerati homines et audaces in rem publicam et in omnes bonos conceptum. 23 cum senatus equites<que> Romani flere pro me... vetarentur..., cum omnes boni non recusarent. 18 hac auctoritate senatus, tanta consensione Italiae, tanto studio bonorum omnium. dom. 5 quem (*Ciceronem*) a senatu, quem a bonis omnibus, quem a cuncta Italia desideratum. 9. 26 lugente senatu, maerentibus bonis omnibus, totius Italiae precibus repudiatis, oppressa captaque re publica. 56 nostri equites Romani... senatus... denique omnes boni. 63. 76. 94 ex auctoritate senatus consensu bonorum omnium. 96. 114 auctoritatem senatus, iudicium bonorum omnium. 122 senatus atque omnes boni. 137. har. resp. 4 vester (*i. senatus*) atque omnium bonorum dolor. 5 non me magis violavit (*Clodius*) quam senatum, quam equites Romanos, quam Italiam cunctam. 7. 22 senatus equitesque Romani et omnes boni. 45 petita est auctoritas vestra (*senatus*), gravitas amplissimorum ordinum, consensio bonorum omnium, totus denique civitatis status. Sest. 1 uno aspectu intueri potestis eos, qui cum senatu, cum bonis omnibus rem publicam adflictam excitarint. 11. 17 hostes bonorum

omnium, qui ad delendum senatum, adfligendum equestrem ordinem, extinguenda omnia iura atque instituta maiorum. 21 omnes boni semper nobilitati favemus, et quia utile est rei publicae nobiles homines esse dignos maioribus suis, et quia valet apud nos clarorum hominum et bene de re publica meritorum memoria etiam mortuorum. 24 hic tum senatus sollicitus.... equites Romani excitati, Italia cuncta permota, omnes denique omnium generum atque ordinum cives... flagitabatur ab iis cotidie cum querellis bonorum omnium, tum etiam precibus senatus, ut meam (*Ciceronis*) causam susciperent. 26 equites Romani et omnes boni. 27 pro uno cive (*Cicerone*) et bonos omnis privato consensu et universum senatum publico consilio mutasse vestem. 29 una cum senatu et cum bonis omnibus. 36 tanto studio senatus, consensu tam incredibili bonorum omnium, tam parato < populo >, tota denique Italia ad omnem contentionem expedita. 38 meam causam senatus palam, equester ordo acerrime, cuncta Italia publice, omnes boni proprie enixeque susceperant. 49 me a senatu populoque Romano tanto omnium bonorum studio non restituto. 53. 70. 98. prov. cons. 11 *Gabinium* hostem senatus, inimicissimum ordinis equestris bonorumque omnium. 43 metus caedis bonis omnibus. Cael. 59 bonis omnibus atque universae civitati. Piso 4 senatum et bonos omnes. 16 *Clodii sociis* meum corpus atque omnium bonorum vitam obicere voluistis. 21 sublato senatu, pulsis e foro bonis omnibus. Planc. 86 *consules* a senatu, a re publica, a bonis omnibus defecerant. 95 ex... incendio legum, iuris, senatus, bonorum omnium. Milo 30 nihil dico, quid res publica consecuta sit, nihil, quid vos (*sc. iudices ordinis equestris*), nihil, qui omnes boni. 41. Phil. 2, 29 etenim omnes boni, quantum in ipsis fuit, Caesarem occiderunt; aliis consilium, aliis animus, aliis occasio defuit, voluntas nemini. 3, 30 *Antonius* omnibus bonis... inimicus *cf.* 5. 42. 7, 7 *Ciceroni* pax, praesertim civilis, quamquam omnibus bonis, tamen in primis fuit optabilis. 8, 11. 12. 23 *Ventidius* rei publicae bonisque omnibus tam aperte est factus inimicus. 13, 21 *Antonius* agros divexerat civium optimorum, hostis taeterrimus omnibus bonis cruces ac tormenta minitatur. *cf.* epist. 1, 9, 10. 12. 13. 5, 2, 8. 21, 2. 9. 14, 7 severitas popularis... cum bonis omnibus, tum infimo cuique gratissima. 10, 6, 3. 8, 3. 18, 1. 22, 3. 12, 4, 7 senatus et optimi cuiusque officiis. 12, 4. 15, 3. 25, 5. 13, 4, 4. 15, 11, 2. 16, 12. Att. 1, 14, 6. 3, 10, 2. 7, 9, 3. 8, 2, 3. 10, 16, 3. 14, 10, 1. 14, 17a, 7 popularis... et cum bonis omnibus. Brut. 1, 3, 3.

Viri boni cum genus quoddam et ordinem efficiant civium senatui et rei publicae faventium, non solum ii, qui Romae degunt, eo ornantur titulo, sed etiam externi, provinciales, socii: Verr. 6, 157 Sicilia plena optimorum sociorum honestissimorumque civium. Phil. 3. 38 Galliam citeriorem optimorum et fortissimorum virorum amicissimorumque civium atque optimorum. Att. 11, 7, 3 multos enim viros bonos in Africam venisse audio et scio fuisse antea. — Quem sociorum titulum iam longe ante Ciceronem publica auctoritate floruisse verbis Livii docemur: „virum bonum egregiumque socium Hieronem esse“ [1]. „viros bonos sociosque et amicos eos appellari“ [2].

Nonnunquam ipsi Ciceroni, qui pristinae laudis viri boni nondum oblitus est, dubitationes quaedam in animo oboriebantur de dignitate ac praestantia eorum, qui propter senatus favorem boni appellandi erant ita, ut bonorum appellationem cautelis quibusdam ac finibus circumscriberet: epist. 16. 2, 2 mirus in vos erat furor non solum improbis, sed etiam iis, qui boni habentur, ut pugnare cuperent me clamante nihil esse bello civili miserius. Att. 2, 16, 2 eorum hominum, qui appellantur boni. 2, 19, 4 nostrum illum consularem exercitum bonorum omnium, etiam s a t i s b o n o r u m [3]. *cf.* 7, 7, 5. 8, 1, 3 subeam potius cum iis, qui dicuntur esse boni, quam videar a bonis < omnibus > dissentire. 9, 2 a, 3 non sunt enim certe, ut appellantur, boni. *cf.* 14, 10, 1.

Quod vir bonorum optimus olim scripsit: *„pro patria* quis bonus dubitet mortem oppetere“ [4], id in ipso evenit. Ab iis autem, qui ruinae rei publicae superstites erant, haec Caesaris verba pro praecepto et norma vitae habebantur: „quid viro bono et quieto et bono civi magis convenit, quam abesse a civilibus controversiis [5]. Quae cum ita sint, nihil mirum est, si apud ceteros auctores, qui re publica etiam tum stante res gestas describebant, horum bonorum mentiones raro inveniuntur [6]. apud poetas aetatis Augusteae plane

---

[1]) 22, 37, 10. [2]) 20, 19, 7.

[3]) Satis boni ei esse videntur, qui cum non totis animis senatui ac rei publicae faverent, minus certi erant socii.

[4]) CIC. off. 1, 57 *cf.* SALL. Catil. 33, 4 libertatem, quam nemo bonus nisi cum anima amittit.

[5]) *apud* CIC. epist. 10, 8 b, 2. *cf.* 4, 7, 2.

[6]) HIRT. Gall. 8, 22, 2 resistente senatu, omnibus bonis repugnantibus. SALL. Cat. 33, 2. 48, 4. Iug. 85, 40. 48. orat. Phil. 9. 13. 15. hostis omnium

desunt. Ut Cicero Caesaris pepercit auribus bonorum partes silentio praetergressus, ita illi poëtae Augusti animum ne offenderent cavebant. Imperatorum temporibus, quibus libera res publica in rhetorum laudabatur scholis, ubi etiam tyrannorum alebatur, immo colebatur odium, etiam ille vir bonus liberae rei publice a rhetoribus in caelum extollebatur: QVINT. decl. 261 p. 71, 8 quos (*sc. tyranni osores*) bonos cives esse constabit. 272 p. 114 eos, quos odium rei publicae, spes praedae, amor hostis in hanc egerit proditionem? quod... nullo modo apud quemquam bonorum virorum potest videri simile. 329 p. 293, 30 ita nunc hic tamquam bonus civis, ita tamquam liberator huius civitatis honorabitur? 345 p. 361, 7 sit ille optimus civis, sit egregie de republica meritus. *ibid.* p. 362 premitur tyrannide civitas nostra; codidie gravia atque indigna patimur: opus est aliquo viro forti, opus est aliquo bono cive, opus est liberatore tantorum malorum" [1]). Ad hunc rhetorum usum proxime accedit Tacitus, cuius „boni" senatus partibus favent, contra unius dominationem taciti obnituntur: hist, 2, 7 optimus quisque amore rei publicae. 2, 23 humillimo cuique credulus, bonos metuens trepidabat. 4, 43 cum glisceret certamen, hinc multi bonique, inde pauci et validi pertinacibus odiis tenderent, consumptus per discordiam dies. 4, 50 Baebius Massa... iam tunc optimo cuique exitiosus. ann. 3, 44 optimus quisque rei publicae cura maerebat. 16, 26 etiam bonos metu sequi. — Et cum Traianus dominationis potitus etiam senatum ad regnandum accivisset, nova quaedam res publica reviviscere visa est ita, ut qui optime principi serviret, is et vir et civis optimus haberetur: PLIN. pan. 3, 18, 1 rei publicae nomine principi gratias agerem. quod ego in senatu cum ad rationem et loci et temporis ex more fecissem, bono civi convenientissimum credidi eadem illa spatiosius et uberius volumine amplecti. *ibid.* 4, 15, 3. 22, 2 commendabat actionem, quod tamquam homo Romanus et bonus civis in negotio suo mature et graviter loquebatur. 5, 7, 3 eandem rem publicam ut civis optimus diligas.

Hoc modo unam viri boni speciem, quae ad rem publicam

---

bonorum. PS-SALL. in Tull. 5. NEP. Att. 22, 4 *Atticus mortuus* elatus est... comitantibus omnibus bonis, maxima vulgi frequentia. Thras. 2, 4 nam iam [tum] illis temporibus fortius boni pro libertate loquebantur, quam pugnabant. — Quod ab Horatio praedicatur viri boni exemplar, id ad rem publicam minime pertinet. v. infra.

[1]) *cf* 294 p. 167, 8. 313 p. 231, 14. 333 p. 311, 10. *ibid.* p. 312, 24.

pertinet, cum cognoverimus, redeundum est nobis ad Ciceronem, ut spectemus, quinam alii homines, praeter optimatum fautores, virorum bonorum ornentur titulo. Initium facimus ab adulescentibus, qui propter genus egregium et divitias boni appellantur: Verr. 3, 66 Heraclii Centuripini, optumi nobilissumique adulescentis testimonium audistis. 4, 159 Metelli... filius... adulescens bonus ac pudens. Cluent. 156 T. Accius, adulescens bonus et disertus. Muren. 54 adulescenti ingenioso et bono, Ser. Sulpitio. Flacc. 18. *L. Flaccus*, adulescens bonus, honesto loco natus, disertus. Cael. 10 quamquam multi boni adulescentes illi homini nequam (*Catilinae*) studuerunt. 61 P. Licinio, prudenti adulescenti et bono. Piso 4 ego adulescentis bonos et fortis... comitiorum ratione privavi. epist. 8, 9, 4 M. Feridium... bonum et strenuum adulescentem. — Eiusmodi adulescentes habent apud Plautum et Terentium appellationem optumorum vel „ingenio bono": PLAVT. Mil. 99 erat erus Athenis mihi adulescens optumus. *cf.* Most. 21. TER. Ad. 722 fero alia flagitia ad te ingentia boni (*iron.*) illius adulescentis. Andr. 466 bonum ingenium narras adulescentis. — Qui boni adulescentes appellabantur, ei maxima ex parte tantummodo belli et lepidi erant: PLAVT. Capt. 956 „fui ego bellus, lepidus: bonus vir nunquam neque frugi bonae". Eidemque iam tum Catonis temporibus ordinem quendam ut nostra „iuventus aurea" efficiebant et a censore illo severissimo in carmine de moribus reprehensi sunt: GELL. 11, 2 elegans homo non dicebatur cum laude, sed id fere verbum ad aetatem M. Catonis vitii, non laudis fuit. est namque hoc animadvertere cum in quibusdam aliis, tum in libro Catonis, qui inscriptus est „carmen de moribus" [1]). Maxima autem florebant auctoritate in rebus, quae ad elegantiam ingenii et mores lepidos spectant, ultimis liberae rei publicae temporibus, cum ut teneri illi vates, cantores Euphorionis, et in arte poetica et in vita privata publicaque nova moliebantur. De eis narrat Catullus, eum dicit: „hanc (*Clodiam*) boni beatique omnes amatis... tu praeter omnes... Egnati, opaca quem bonum facit barba et dens Hibera defricatus urina" [2]). Martialis cum irrisione describit suae aetatis „bellum hominem" [3]); sed iam Nonii temporibus elegantia tantummodo ad ingenium artibus et doctrina excultum referebatur [4]).

Saepissimae ei, qui a Cicerone defenduntur et quorum testimonia afferuntur, bonorum ornantur laude secundum praeceptum:

---

1) *cf.* NON. 465 elegantia... a veteribus etiam vitio datur.

2) 37, 14 sqq. 3) 3, 63.

4) l. l. elegantes... ut consuedine ab elegantia ingenii.

„argumento etiam firmo, quia tamen saepe falsum est, posse recte non credi, viro bono et firmo sine vitio iudicis non posse non credi“ [1]): Quinct. 66 Alfenus... viros bonos complures advocat. 67 cuius rei condicionisque tabellas obsignaverunt viri boni complures. S. Rosc. 23 T. Roscius, vir optimus. 24 Sex. Roscii, viri optimi atque honestissimi. *cf.* 104. 109. Q. Rosc. 17 *Q. Roscium* populus Romanus meliorem virum, quam histrionem esse arbitratur. *cf.* 18. 19. Verr. 2, 28 cum tabulae virorum bonorum proferrentur. 128. 4, 31 conferrent viri boni capita. 4, 56 Polemarchus... vir bonus atque bonestus. 109 Mnasistrati, hominis honestissimi atque optimi viri testimonium... audistis. 146 nihil putas valere in iudiciis... virorum bonorum testimonia. 166. 183 ex his scribis... viris bonis atque honestis, percontamini 188. 5, 55. Font. 34 magistratibus... convictis virorum bonorum testimoniis. Caecin. 3. 6. 71 non numquam honesto ac probabili nomine bono viro [iudici] error obici *solet.* Cluent 47. 77 qui... virum optimum et hominem pudentissimum pecunia oppressum esse arbitrarentur. 78. 87. 124 bonum virum fuisse Oppianicum, hominem integrum. 136. 168. 198 Cn. Tudicii senatoris, viri optimi et honestissimi. leg. agr. 3, 13 nam socer huius (*Rulli*) vir multum bonus est; neque ego nunc de illius bonitate, sed de generi impudentia disputo. Muren. 14 prope inimicorum confessione virum bonum atque integrum hominem defendimus. 53. Flacc. 52 quae si civitas (*Asia*) per viros bonos gravisque homines querellas ad nos detulisset. 73. 86. 98 innocens et bonus vir... absolus est, A. Thermus. Sest. 9 eidem homines... fortissimi atque optimi viri... testimonio declarant. Cael. 63 quinam isti viri boni testes huius manifesto deprehensi veneni dicerentur. Balb. 7 *Pompeius* si virum bonum (*Balbum*) *praemio adfecisset.* Planc. 1 cum... tam multos et bonos viros eius honori viderem esse fautores. Scaur. 18 nitere testibus, non dico bonis viris ac probatis, noti sint modo. Rab. Post. 48 ut huic optimo viro, quo nemo melior umquam fuit, nomen equitis... Romani... ne eripiatis. Milo 4 si umquam de bonis et fortibus viris... potestas [vobis] iudicandi fuit. 21. Marcell. 20 noli igitur in conservandis bonis viris defatigari. Ligar. 36 ut tu<i> eum (*Ligarium*) studiosum et bonum virum iudicares.

Ciceronis adversarii cum eodem modo clientes suos bonos vi-

[1]) part. or. 117. *cf.* quae supra de auctoritate viri boni in iudiciis observata disputavimus.

ros praedicarent, demonstrandum erat titulum laudabilem iniuste ab eis adscisci. Quod in oratione pro Quinctio habita maxime est manifestum: P. Quinctii adversarius, Sex. Naevius a defensore suo, Q. Hortensio, vir bonus, ut mos erat, appelatus est. Itaque iam prima adversarii mentione facta[1]) Cicero Naevium per irrisionem virum bonum appellat, sed non ita institutum, ut iura societatis, quam cum Quinctio inierit, et officia certi patris familias, id est hominis integerimae fidei, nosse possit; nam hominem facetum vocem in quaestum contulisse libertateque ad impunitatem procacitatis usum esse. Postea[2]) fidem eius malam deridens, virum optimum eum nominat, cuius verbis ad virorum bonorum exemplum fictis Quinctius crediderit et speraverit eum facta quoque illorum imitaturum esse. Et cum iterum[3]) viri optimi appellationem protulisset, addit: „vereor, ne se derideri putet, quod iterum iam dico optimus" obicitque[4]) eum non facere, quod faciant viri optimi, cum avaritiae plenus propinquum non adiuvet et cum temere poscat, ut alterius bona proscribantur[5]): nam viros bonos timide et pedetemptim istuc descendere, vi ac necessitate coactos, invitos, multis vadimoniis desertis, saepe illusos ac destitutos. „Quid ad haec Naevius?[6]) ridet scilicet nostram amentiam, qui in vita sua rationem summi officii desideremus et instituta virorum bonorum requiramus. Quid mihi, inquit, cum ista [summa] sanctimonia ac diligentia? viderint, inquit, ista officia viri boni!" Hoc modo Naevius postquam titulum illum honorificum ipse a se amovere coactus est, in epilogo[7]) eis adnumeratur, „qui relicta virorum bonorum disciplina... quaestum... sequi maluerunt atque etiam... cum audacia perfidiaque vixerunt". Simili ratione Q. Roscii adversarius, Fannius Chaerea cum Ciceronis cliente ridicule comparatur[8]) et idcirco capite et superciliis semper esse rasis declaratur, ne ullum pilum viri boni habere dicatur. Etiam in Staieno, Cluentii adversario irridetur[9]) ficta reconciliatio „et persona viri boni suscepta". His verbis docemur, id quod supra vidimus, et reos et testes iudicibus persuadere studuisse se viros bonos esse ita, ut viri boni persona eodem modo frequens et usitata in iudiciis fuerit, sicuti in comoediis patrui obiurgantis, similia.

Erat etiam alia occasio viri boni in causis agendis laudandi,

---

[1]) Quinct. 11. [2]) 16. [3]) 19. [4]) 38. [5]) 51.
[6]) 55. [7]) 94. [8]) Q. Rocs. 2. [9]) Cluent. 101.

scilicet cum ornatus quidam ac clarus vir, summis honoribus functus, ut amicus vel fautor rei nominabatur. De qua re locus est sollemnis in oratione pro Q. Roscio comoedo habita [1]: „nonne, quotiescumque in causa in nomen huius (*C. Pisonis*) incidisti, totiens hunc et virum bonum esse dixisti et honoris causa appellasti? quod nemo nisi aut honestissimo aut amicissimo facere consuevit". *cf.* Quinct. 24 L. Albius, Sex. filius Quirina, vir bonus et cum primis honestus. div. Caec. 56 quaestori Caecilio, viro optimo et homini aequissimo. Cluent 198 Cn. Tudicii senatoris, viri optimi et honestissimi. Catil. 1, 21 illi equites Romani, honestissimi atque optimi viri. Sulla 11 patris tui (*Torquate*) fortissimi viri atque optimi consulis. sen. 3 referente L. Ninnio, fortissimo atque optimo viro (*cf.* dom. 125). 5 cum Q. Metelli, nobilissimi hominis atque optimi viri summa dignitas... rei publicae subvenisset. 9 audieram ex sapientissimo homine atque optimo civi et viro, Q. Catulo. har. resp. 15 vobis (*i. P. Lentulo et Q. Metello*)... referentibus, o post hominum memoriam fortissimi atque optimi consules. Sest. 67 mentem optimi ac fortissimi viri (*Pompei*). 76 fratrem meum, virum optimum <ac> fortissimum [2]. prov. cons. 39 monemur a fortissimo viro atque optimo post hominum momoriam consule (*C. Caesare*). Balb. 50 Cn. Pompeius... P. Caesium... virum bonum... nonne civitate donavit? Piso 34 P. Lentuli, praestantissimi viri atque optimi consulis. 35 de... Q. Metelli sententia, quem mecum... res publica... virtute optimi ac iustissimi viri sapientiaque coniunxit. Planc. 19 huius ornatissimi atque optimi viri, Cn. Saturnini, patrem. Rab. Post. 13 optimo et praestantissimo consule, Cn. Pompeio. Milo 44 te, Q. Petili, appello, optimum et fortissimum civem. 74 P. Varium, fortissimum atque optimum civem. 105 vestram virtutem (*iudices*), iustitiam, fidem... is maxime probabit, qui in iudicibus legendis optimum et sapientissimum et fortissimum quemque elegit. Phil. 2, 95 per legatos, viros bonos. 3, 7 duce L. Egnatuleio... civi optimo et fortissimo. 6, 1 causa fortissimis optimisque consulibus... de re publica... referendi fuit. 7, 5 C. Pansa, fortissimus consul atque optimus. *ibid.* 6 (*de eodem*) non modo consulem (*eum*) esse dico, sed etiam memoria mea praestantisimum atque optimum consulem. 11, 21 *Hirtio et Pansa*, consulibus optimis et fortissimis.

---

[1]) Q. Rosc. 18.

[2]) quae laus fratris perperam ab editoribus uncis quadratis inclusa est.

Ut in orationibus viri auctoritate et honoribus praestantes honoris causa appellantur, ita in epistulis amici eique familiares, qui amicis commendantur, bonorum virorum cognonime ornantur. Quem morem etiam postea in usu fuisse, docent Quintiliani verba[1]): „ego tamen secundum communem loquendi consuetudinem saepe dixi dicamque perfectum oratorem esse Ciceronem, ut amicos et bonos viros et prudentissimos (-tes *Gertz*) dicimus vulgo“: CIC. epist. 2, 14 M. Fadio, viro optimo et homine doctissimo. 8, 9, 5 gratos et bonos viros tibi obligaris. 9, 24, 3 cum viris bonis, iucundis, amantibus tui, vivas. 12, 2, 3 L. Caesar, optimus et fortissimus civis. 12, 6, 1 C. Titio Strabone, viro bono et optime de re publica sentiente. 12, 11, 1 (CASS.) *de Murco et Crispo:* viri fortes optimique cives. 12, 26, 1 Q. Turius... vir bonus et honestus. 13, 1, 2 *Phaedrus*, qui nobis, cum pueri essemus... valde ut philosophus, postea tamen ut vir bonus et suavis et officiosus proba<ba>tur. 13, 7, 5. 13, 13 L. Castronius Paetus, longe princeps municipii Lucensis, est honestus, gravis, plenus officii, bonus plane vir et cum virtutibus, tum etiam fortuna, si quid hoc ad rem pertinet, ornatus. 13, 19, 3 Lysonem, quem ego virum optimum gratissimumque cognovi. 13, 21, 11 M. Aemilius Avianus... vir cum bonus tum perhumanus. 13, 13, 25 *commendo Hagesaretum Larisaeum* gratum hominem et virum bonum. 13, 29, 8. 30, 1. 31, 51 *commendo* P. Messienum.. virum bonum *cf.* 53, 1. 55, 2. 77, 2. Att. 1, 3 Trebatii, boni viri et civis (*cf.* 10, 11, 4). 1, 19, 11 Cassinius hic, cui dedi litteras, valde... bonus homo et non levis. 1, 20, 7 L. Papirius Paetus vir bonus amatorque noster. 2, 1, 4 *Metellus* est consul φιλόπατρις et, ut semper iudicavi, natura bonus. 7, 4, 2 Dionysium... misi ad te; quem quidem cognovi cum doctum... tum sane plenum officii, studiosum etiam meae laudis, frugi hominem ac ne <ut> libertinum laudare videar, plane virum bonum. 7, 7, 1 Dionysius, vir optumus, ut mihi quoque est perspectus, et doctissumus.

Eodem modo amici mortui a Cicerone laudantur: epist. 16, 18, 3 Q. Ligurius... mortuus est, bonus homo et nobis amicus. Att. 4, 6, 1 *Lentulum* virum bonum et magnum hominem et in summa magnitudine animi multa humanitate temperatum perdidimus. — Sed et se ipsum Cicero virum bonum appellat, utpote amicum gratum, fidum et officiosum: epist. 2, 6, 4 si me memorem, si gratum, si

[1]) inst. 12, 1, 19.

bonum virum... existimare potes. 3, 10, 7 si me virum bonum, si dignum eis studiis eaque doctrina, cui me a pueritia dedi, si satis magni animi, non minimi consilii, in maximis rebus perspectum habes, nihil in me non modo perfidiosum et insidiosum et fallax in amicitia, sed ne humile quidem ac ieiunum debes agnoscere. 15, 21, 5 non modo virum bonum me existimabis, verum etiam a me amari plurimum iudicabis. Att. 9, 11a, 3 ut tuo beneficio bonus vir, gratus, pius denique esse in maximi beneficii memoria possim. — Neque pepercerunt amici hoc titulo, cum ad eum scribebant: „Cicero, vir optime atque fortissime!“ [1]). Parciores erant inimici, quorum Sallustius actione contra Catilinam commemorata, „optimum consulem“ eum nominavit [2]) Iam supra vidimus summos magistratus, qui honoris causa appellarentur, viros optimos ac fortissimos praedicatos esse a Cicerone. Itaque Sallustii laude minime contentus scripsit vir bonus consulque fortissimus ad Atticum [3]): „hic autem se etiam tribuere multum mi putat, quod scripserit ‚optimum consulem‘. Quis enim ieiunius dixit inimicus?“

Epistularum formulis, quibus familiares amicis commendantur, ad eam ducimur quaestionem solvendam, quaenam viri boni in amicitia partes fuerint? Iam in oratione pro Murena habita Cicero affirmavit amicorum copiam bonis viris et beneficis deesse non solere [4]); posteriore autem tempore totum libellum de hac scripsit materia, nempe Laelium. Cuius dissertationis summa in eo est, quod vera amicitia nisi inter bonos viros esse non possit [5]); nam bonos tantummodo quasi propinquitate coniunctos atque natura a bonis viris in amicitiam adsciscì; quos cum semel delegissent, multa eos de suis commodis detrahere, quibus amici potius quam ipsi fruantur [6]). Praeter eam amicitiae innocentiam aliae quoque vitae cotidianae virtutes in viro bono laudantur. Quarum nonnullas cum iam in Sex. Naevio, Quinctii adversario, deesse viderimus, ceterae considerandae sunt: Sex. Rosc. 116 recte... maiores eum, qui socium fefellisset, in virorum bonorum numero non putarunt haberi oportere. Sulla 6 quia in ceteris causis etiam nocentis — viri boni deserendos esse non putant. epist. 7, 12, 2 cum omnia tua causa facias. non civium? ubi porro illa erit formula fiduciae; „ut inter bo-

---

[1]) Cato in CIC. epist. 1, 4, 3. [2]) Catil. 43. [3]) 12, 21, 1 (a. 45).
[4]) Mur. 70. [5]) Lael. 42. 50. 82. [6]) *ibid.* 57. 65.

nos bene agier oportet" quis enim est <vir bonus>[1]) qui facit nihil nisi sua causa? Att. 7, 2. 4 *Lucius et Patron* cum omnia ad se referant, < numquam > quicquam alterius causa fieri putent et, cum ea re bonum virum oportere esse dicant ne malum habeat, non quo id natura rectum sit, non intellegant, se de callido homine loqui, non de bono viro. off. 3, 55 non viri boni *hoc genus est,* versuti potius, obscuri, astuti, fallacis, malitiosi, callidi, veteratoris, vafri. legg. 1, 49 ut... quisque maxume ad suum commodum refert, quaecumque agit, ita minime est vir bonus. fin. 3, 64 vir bonus... utilitati omnium plus quam... suae consulit. — Qui quaestum faciebat impurum, qui litteras ab amico acceptas in medium proferebat, ut amico noceret, qui colloquia privata subauscultabat, de quibus apud praetorem iudicium deferret, is ne hilum quidem viri boni in se habuit: Verr. 4, 188 nihil quod ante fuerit in consuetudine bonorum, nunc in istius facto reprehenditur[2]). Phil. 2, 7 quis enim umquam, qui paulum modo bonorum consuetudinem nosset, litteras ad se ab amico missas in medium protulit. CVRIVS in CIC. epist. 7, 29, 1 „noli hanc epistulam Attico ostendere: sine eum errare et putare me virum bonum esse nec solere duo parietes de eadem fidelia dealbare". Cui ex his exemplis nondum manifestum est virum bonum etiam ea virtute exornari oportuisse, qua Britannorum excellat „gentleman", Italorum, „galantuomo", is hunc legat locum ironiae plenum[3]): „multi etiam in res odiosas imprudentes inciderunt, ut Staieno nuper accidit, qui ea locutus est bonis viris subauscultantibus pariete interposita, quibus patefactis in iudiciumque prolatis ille rei capitalis iure damnatus est". — Eiusdem generis ei viri boni erant, qualem supra Sex. Naevium virum optimum cognovimus. Adiungimus alia exempla huius ironiae: Sex. Rosc. 104 *(de L. Chrysogono, quem sectorem et sicarium appellavit):* Quid? tu, vir optume, ecquid habes, quod dicas? *cf.* 109. Verr. 4, 162 *(de Verris filio, postquam eum* „in furis atque divisoris disciplina educatum" *conviciatus est):* quem ego... quamvis bonum fortemque facile paterer evadere. 4, 31 *(de Verre eiusque recuperatoribus* „turpissimo flagitiosissimoque comitatu"): conferrent viri boni capita, de comissatione loquerentur inter se ac de

---

[1]) v. Wiener Studien, 25 (1893), p. 158.

[2]) agitur de pecunia contra leges accepta.

[3]) Top. 75.

mulierculis, si quas a praetore abeuntis possent deprehendere; res agi videretur. dom 107 (*de Clodio*) funesta... rogatione sua vir bonus dominum se in meis bonis esse voluisset.

Qui se recte bonos appellant, nullam patiuntur contumeliam: Verr. 4, 95 habet enim quendam aculeum contumelia, quem pati pudentes ac viri boni difficilime possunt[1]. epist. 6, 6, 11 boni viri et boni cives nulla ignominia notati. inv. 2, 84 eiusmodi iniuria, ut non modo viro bono, verum omnino homini libero videatur non fuisse toleranda. — Hominum de viro bono opinio cum speculum quoddam esset virtutis, versa vice viri boni opinio de aliquo de bona aut mala fama decernebat: fin. 3, 57 *(Carneadis successorum de bona fama sententia):* esse... hominis ingenui et liberaliter educati velle bene audire a parentibus, a propinquis, a bonis etiam viris[2]. Sest. 137 haec est una via... et laudis et dignitatis et honoris a bonis viris sapientibus et bene natura constitutis laudari et diligi. Phil. 5, 5 nihil est illi (*sc. Octaviano*) bonorum virorum iudicio optatius, nihil vera gloria dulcius.

Ab hoc, quem in vita cotidiana agentem descripsit Cicero virum bonum, transimus ad eum, quem sibi mente finxit quasi absolutum quoddam et perfectum hominis exemplar. Qua in re tractanda duae distinguendae sunt partes: altera, qua de viro bono eodemque oratore agitur; altera, qua vir bonus perfecti sapientis induit personam. Et ut ad priorem accedamus, initium capimus ab ea Antonii oratione[3], qua Mnesarchii cuiusdam philosophii Stoici opinio de oratore laudatur: „Mnesarchus hos, quos nos oratores vocaremus, nihil esse dicebat nisi quosdam operarios lingua celeri et exercitata; oratorem autem, nisi qui sapiens esset[3], esse neminem, atque ipsam eloquentiam, quod ex bene dicendi scientia constaret, unam quandam esse virtutem et, qui unam virtutem haberet, omnis habere easque esse inter se aequalis et paris; ita, qui esset eloquens, eum virtutes omnes habere atque esse sapientem“. Cui spinosae et exili rationi opposuit Cicero aliam, quam Philodemo deberi Academico philosopho demonstravit primus Iohannes de Arnim[4]. Et Ciceronis oratorem sapientem esse oportet, id es omni doctrina hu-

---

[1]) *cf.* FLOR. 1, 1, 7 in senatum caedibus, in plebem verberibus, in omnis superbia, quae crudelitate gravior est bonis, grassatus.

[2]) *cf.* de or. 2, 349. [3]) *ibid.* 1, 83.

[3]) ὅτι μόνος ὁ σοφὸς ῥήτωρ. [4]) Dio von Prusa I 91—112.

manitateque imbutum neque a philosopia aversum: nam et ipsum Ciceronem „oratorem non ex rhetorum officinis, sed ex Academiae spatiis extitisse“ [1]). Itaque hunc hominem omnibus artibus excultum[2]) a Catonis illo viro bono dicendi perito nulla alia re differre, nisi elegantia quadam ac lepiditate facile perspicitur: Etenim Cicero quoque oratorem a viro bono secerni non vult: de or. 2, 85 „*oratorem* non solum hortabor ut elaboret (*sc.* ad summos pervenire gradus si possit), sed etiam si vir quoque bonus mihi videbitur esse, obsecrabo. tantum ego in excellente oratore et eodem bono viro pono esse ornamenti universae civitati“. Qui vir bonus instituendo fit et persuadendo[3]), non iure civili neque legibus, quae virtutibus praemia et supplicia vitiis proponunt; et qui hunc finem habet discendi, ut vir bonus fiat, ei reliquam facilem esse doctrinam[4]). Quem quis assecutus est finem, genere quodam sententiarum et genere verborum, adhibita etiam actione leni facilitateque significandi efficit, ut probus, ut bene moratus, ut vir bonus esse videatur[5]).

Sed etiam sine philosopiae studio viros bonos fieri vulgus credebat aliosque viros bonos alios prudentos appellabat[6]). Immo nonnullis, qui boni viri habebantur, philosophiae nomen erat invisum[7]). Quam opinionem Cicero in libello de officiis ad Marcum filium scripto perniciem denotavit[8]), cum assereret philosophia effici virum bonum et fortem[9]), et „omnibus demum virtutibus instructos et ornatos recte sapientis et viros bonos dici“ [10]). Iam ex hac sententia elucet hunc virum bonum Stoicorum esse sapientem. Neque hoc celavit Cicero, cum illum σοφὸν per bonum virum et sapientem et fortem reddidit[11]) eumque miserum esse posse negavit[12]) et meliorem esse eo nullum affirmavit[13]). Pro singulari singulorum operum fine variae viri boni extolluntur virtutes: Itaque in libris de re publica et de legibus iustitia viri boni praedicatur: rep. 3, 18 quaero..., si iusti hominis et si boni est viri parere legibus. *ibid.* natura... viros bonos eam iustitiam sequi, quae sit, non eam, quae

---

[1]) or. 12.

[2]) de or. 1, 6, 20 mea quidem sententia nemo esse poterit omni laude cumulatus orator, nisi erit omnium rerum magnarum atque artium scientiam consecutus.

[3]) de or. 1, 247. [4]) *ibid.* 204. [5]) *ibid.* 2, 184. *cf.* 2, 21. 192. 321.

[6]) off. 2, 27. [7]) *ibid.* 2, 1. [8]) off. 3, 62. [9]) div. 3, 2.

[10]) Tusc. 5, 28. [11]) parad. 19. [12]) *ibid.* [13]) parad. 21.

putetur? esse enim hoc boni viri et iusti. 26 negant... sapientem idcircum virum bonum esse, quod eum... iustitia delectat, sed quod vacua metu, cura, sollicitudine, periculo vita bonorum virorum est. 27. legg. 1, 21. 41. 48 omnes viri boni ipsam aequitatem et ius ipsum amant. off. 1, 20. 31: incidunt saepe tempora..., quae maxime videntur digna esse iusto homine eoque, quem virum bonum dicimus. 2, 33 iustis autem et fidis hominibus, id est bonis viris, ita fides habetur, ut nulla sit in iis fraudis iniuriaeque suspicio. — Inde a libello de finibus bonorum et malorum uberius laudatur ille absolutus ac perfectus Stoicorum philosophus, viri boni nomine ornatus, quem „non posse reperiri“ ipse Cicero concedit [1]). Non vult is quidem existimari bonus vir, si non sit, mavult esse, ut non putetur; [2]) eiusque vita omnibus partibus plus habet semper boni, quam mali [3]) ita, ut nemo, nisi bonus vir beatus sit [4]). Itaque ne regem quidem Persarum beatum praedicaret Cicero, si ignoraret, quam esset doctus, quam vir bonus [5]). Pleni sunt libri de officiis eius viri laudum, cum id, quod omnibus ad imitandum propronatur hominis perfecti exemplar, viri boni comprehendatur nomine: Praedicat Cicero virum bonum iustitia ductum beneficia reddere [6]), fidem servare [7]) ipsoque honesto, nunquam eo, quod utile est, commoveri [8]); nec ut emat melius nec ut vendat, simulare quicquam aut dissimulare [9]); prodesse quibus possit, nocere nemini [10]); numquam mentiri emolumenti causa, nunquam praeripere, fallere [11]).

Stoicorum doctrina cum vitae consuetudini repugnaret, in qua memoria virorum, qui paene non inspexerunt Graecorum philosophiam, utpote bonorum coleretur, Cicero, ut semper patrii moris erat amator, virtutem illam „verborum magnificentia“ aestimatam [12]) nomenque eius „et invidiosum et obscurum“ [13]) removit et C. Fabricium, M'. Curium, Ti. Coruncanium, quos sapientes maiores prae-

---

[1]) fin. 2, 59. [2]) fin. 2, 71. [3]) *ibid.* 5, 93.
[4]) *ib.* 3, 64. *cf.* 76. Tusc. 5, 14. 25. 28. 35.
[5]) Tusc. 5, 35. *cf.* 47. 48.
[6]) off. 1, 48. [7]) *ib.* 2, 33. [8]) *ib.* 3, 17. 18. 38. 77.
[9]) *ib.* 3, 61. [10]) *ib.* 3, 64. 76. [11]) *ib.* 3, 81. 89. 92.
[12]) Lael. 21. iam virtutem ex consuetudine vitae sermonisque nostri interpretemur, nec eam, ut quidam docti, verborum magnificentia metiamur virosque bonos eos, qui habentur, numeremus... his communis vita contenta est; eos autem omittamus, qui omnino nusquam raperiuntur.
[13]) *ibid.*

dicabant, viros bonos appellavit [1]). In eodem numero ponebat Paulos, Catones, Gallos, Scipiones, Philos [2]). Eum autem, qui specie et moribus perfectum Stoicorum affectabat exemplum. M. Catonem. aequalem suum, lepide irrisit [3]).

Cum Cicerone mortuus est is vir bonus, qui olim inter priscos Latii natus expugnatores cum liberae rei publicae institutionibus artissimis coniunctus erat vinculis et usque ad ruinam eius aliquid ex pristina retinuit natura. Qui post eum in scenam prodit, in Stoicorum ita praeparatus est officina, ut praeter gravitatem et severitatem quandam animi, immo superbiam. nihil Romani servaverit ingenii. Quae cum ita sint, nullo modo cum Nietzscheo Christianis adscribemus pristini Romanorum et Ariorum viri boni exitum, sed concedemus Stoicorum hoc fuisse crimen seu meritum; neque tamen obliviscemur eius doctrinae auctores ex Oriente venisse. Iam Publilius Syrus contra vulgarem pugnat bonorum i. e. nobilium et locupletium appellationem, cum dicit: „virum bonum natura. non ordo facit“ [4]). Praedicat is quidem virum bonum nescire facere iniuriam [5]). ne in morte quidem aliquem fallere [6]), cito irasci desinere [7]). omnibus aeque bonum esse [8]), multorum calamitate mori [9]): talis vir antequam inveniatur, multa esse temptanda [10]). Non diversa est Horatii de viro bono opinio: Novit is quidem eos, qui officiis quibusdam erga civitatem et cives ac deos praestandis bonorum vindicabant appellationem [11]) et qui munificentia ac largitione eundem expetebant titulum bonorum ac benignorum [12]). Sed suspicabatur illum bonum civem pelle tantummodo decora esse speciosum, introrsum turpitudinem continere [13]). Horatii amicus. vir vere bonus, specie ac forma minime splendet [14]):

> iracundior est paullo, minus aptus acutis
> naribus horum hominum, rideri possit, eo quod
> rusticius tonso toga defluit et male laxus
> in pede calceus haeret, at est bonus, ut melior vir
> non alius quisquam, at tibi amicus, at ingenium ingens
> inculto latet hoc sub corpore.

Corpus incultum cum viro bono convenit: incultus animus nullo modo. Itaque vir bonus idem est ac doctrina institutus, sapiens pru-

---

1) *ibid.* 18. 2) *ib.* 21. 3) Muren. 63. 64. 4) V 14.
5) V 22. 6) B 41. 7) B 31. 8) B 43. 9) M 48. 10) M 63.
11) epist. 1, 16, 40 sqq. 12) sat. 1, 2, 51 *cf.* TER. Phorm. 767.
13) epist. 1, 6, 44. 14) sat. 1, 3, 32.

densque: epist. 1, 16, 32 nempe vir bonus et prudens dici delector ego. ars. 445 vir bonus et prudens versus reprehendes inertis. — Et cum negari nequeat fortes creari fortibus et bonis [1]), tamen hoc est semper ante oculos habendum [2]):

doctrina sed vim promovet insitam
rectique cultus pectora roborant:
utcumque defecere mores
indecorant bene nata culpae.

Qui ita institutus est, omnia facit amicorum causa [3]), nunquam utile praefert honesto [4]), nullisque terretur minis ac tormentis [5]). Nimis spinosam illam et subtilem Stoicorum doctrinam, qui dicebant sapientem esse et sutorem bonum et solum formosum et regem irridebat quidem poeta [6]); tamen ipse tacitus „silvas inter reptabat salubris" secumque tractabat quidquid dignum sapiente bonoque [7]). Ad quem locum Porphyrio advotavit Horatium cogitare solere de officio viri boni atque exempla vitae singulorum sibi proponentem quaerere, quid ipse sequi imitarique debeat [8]); idemque recte vidit viri Romani, quem sibi Horatius mente finxerit, laudes e Stoicorum hortulis derivatas esse [9]). Sunt autem haec [10]):

iustum et tenacem propositi virum
non civium ardor prava iubentium,
non voltus instantis tyranni
mente quatit solida...
si fractus inlabatur orbis
impavidum feriunt ruinae.

Hunc virum bonum hominis vires excedere et personam quandam esse heroicam, ipse testatur Horatius, cum Pollucem, Herculem, Bacchum, Quirinum exemplorum loco proponit. — Aliis Augusteae aetatis poetis vir bonus nimium liberam redolebat rem publicam ita, ut eum silentio oppresserint. Et cum postea Stoicorum sectatores etiam nova perfecti hominis assumpta specie tyrannorum, immo principum exstiterint osores, mentiones viri boni ante Senecam philosophum rarissimae sunt: Vitruvio bonus idem

---

[1]) carm. 4, 4, 29 [2]) *ibid.* 33 sqq. [3]) epist. 1, 9, 13.

[4]) carm. 4, 9, 40. [5]) epist. 1. 16, 73.

[6]) sat. 1, 3, 125 *cf.* epist. 1, 1, 107. LVCIL. 1173 CIC. Mur. 61. Acad. 2, 136. fin. 4, 74. parad. 5. 6.

[7]) epist. 1. 4, 5. [8]) *ad* sat. 1, 4, 133. *cf. ad* epist. 1, 12, 24.

[9]) *ad* carm. 3, 3. [10]) carm. l. *cf.* SEN. Thy. 348. 364. Ag. 593. 598.

est ac fide dignus: arch. 6. praef. 6: „ipsi autem artifices non erudiebant nisi suos liberos aut cognatos et eos viros bonos instituebant, quibus tantarum rerum fidei pecuniae sine dubitatione permitterentur“. Seneca pater revocat in memoriam Catonis illum oratorem eundemque virum bonum [1]); Vellcius novit Veterem quendam, duorum consularium et sacerdotum patrem, virum in tantum bonum, in quantum humana simplicitas intellegi potest [2]). Seneca demum omnia, quaecumque Stoici ipsorum sapienti adscribebant, de viro bono narravit. Ex Romanorum consuetudine retinuit tantummodo titulos et adlocutiones. Itaque ad Lucilium semper scripsit: „Lucili, virorum optime“ [3]). Eodem modo Liberalem allocutus est: „vir optime Liberalis“ [4]) et „Liberalis, virorum optime“ [5]). Et cum amici memorantur [6]), sive qui etiamtum vivebant sive mortui erant, optimorum laude ornantur: nat. 2, 13 Balbillus, virorum optimus. dial. 11, 2, 4 avonculum indulgentissimum, optimum ac fortissimum virum. 11, 17, 4 virorum optimus, pater meus. epist. 30, 1 Bassum Aufidium, virum optimum vidi. 62, 1 Demetrium, virorum optimum. — Non fugit philosophum in vita cotidiana eos bonos haberi, qui magnas possiderent divitias et qui nobili nati essent loco: ben. 4, 31, 2 regnet hi, quia vir bonus quidam <ante> proavus eorum fuit qui animum supra fortunam gessit, qui in dissensione civili, quoniam ita expediebat rei publicae, vinci quam vincere maluit. *ibid.* 32, 2 sint hi reges, quia maiores eorum boni fuerunt, quia pro summo imperio habuerunt iustitiam, abstinentiam, quia non republicam sibi, sed se rei publicae dicaverunt. — Indignatur tamen, quod homines computentur, quanti viri sint boni [7]), et cum in animo totam posuerit aestimationem [8]), ne eos quidem bonos appellat, qui propter maiorum fortissima facta etiam regum possederint ornamenta [9]). Virum bonum enim ipsa facit virtus [10]), quae non accipitur a natura, sed studio impetratur [11]). Et is demum vir bonus appellari potest, qui perfectus est, absolutus, quem malum facere nulla vis, nulla necessitas possit [12]): non deminutione enim efficitur malorum, sed vacatione [13]).

---

[1]) contr. 1 praef. 9. *cf.* 2, 5, 18. [2]) 2, 43, 4.

[3]) epist. 1 praef. 1. 3 praef. 1. 4 praef. 1. 6. 1, 1. 32, 1. 13, 16. 48, 4. 71, 6. 82, 8. 89, 18.

[4]) ben. 1, 1, 1. [5]) ben. 6, 1, 1. [6]) *v. supra* p. 281 sq.

[7]) bon. 4, 1, 2. *cf.* epist. 74, 24. [8]) *ib.* 4, 10, 5.

[9]) *ib.* 31, 2. 32, 2. [10]) epist. 74, 24. [11]) 90, 44. *cf.* 88, 2.

[12]) 34, 3. [13]) 85, 5. *cf.* ben. 5, 12, 4.

Itaque si animum eius nobis liceret inspicere, pulcherrimam et sanctissimam et ex magnifico placidoque fulgentem videremus faciem, „hinc iustitia, illinc fortitudine, hinc temperantia prudentiaque lucentibus" [1]). Qui animus recte deo comparatur [2]), cum boni viri non solum amicitia, sed etiam necessitudine et similitudine cum deis coniuncti sint, a quibus tempore tantum differant [3]). Et cum absoluta et perfecta virtus bonum efficiat isque demum exemplar boni posuerit viri, qui „usque ad sapientiam" vixerit [4]), omnes, qui hoc digni sunt nomine, pares sunt: nam differentiae aetatis, corporis, fortunae nihil ad bonitatem ipsam pertinent [5]). Ut quae bona vulgo ducuntur, illi nulla sunt bona [6]), ita quae homines pro malis habent, is nulla putat mala [7]). Dialogorum primo, cui de providentia inscripsit, solvit Seneca eam quaestionem, quare multa bonis viris mala accidant, si providentia mundus regatur [8]), ostendendo bono viro mali accidere nihil posse, cum contraria non misceantur [9]) quae eum tangant adversa, ea occasiones esse ad roborandam virtutem, quibus tamquam filii a patribus, aut discipuli a praeceptoribus exerceantur [10]). Itaque minime admirandum esse, si „quae agellos pessimi cuiusque transiisset optimorum virorum segetem grando percusserit" [11]), et si „bonorum exitus mali sint" [12]). In hac rerum varietate boni viri esse praebere se fato [13]). — Aliis dialogis latius fusiusque describuntur viri boni virtutes: Iracundia, ne in malos quidem, aliena est ab eo [14]); et ne alii quidem animi affectus, etiam boni, ut misericordia [15]), eum perturbant ita, ut officia sua exsequatur inconfusus, intrepidus [16]) nullisque ab eis deterreatur mi-

---

1) epist. 115, 3. 2) 41, 2.

3) dial. 1, 1, 5. *cf.* epist. 73, 12 solebat Sextius dicere Iovem plus non posse, quam bonum virum; plura Iuppiter habet, quae praestet hominibus, sed inter duos bonos non est melior, qui locupletior. *ib.* 13.

4) epist. 93, 8. 5) 66, 34. *cf.* 21. 22. 24. 6) dial. 5, 33, 4.

7) dial. 1, 5, 5. 8) 1, 1. 9) 1, 2, 1.

10) 1, 1, 6. 2, 4, 6. 3, 1. 4, 2. 4. 11. 5, 6. 11) ben. 2, 28, 3. 4, 28, 3.

12) dial. 9, 16, 1 laudatur Socratis mors, Rutilii exilium, Pompei et Ciceronis nex, Catonis voluntarius exitus (pro republica!). *cf.* 1, 6, 2.

13) dial. 1, 5, 8. 4. 14) dial. 3, 12. 14. 16. 4, 12, 12. 5, 8, 6.

15) clem. 2, 5, 1 clementiam mansuetudinemque omnes boni viri praestabunt, misericordiam autem vitabunt: est enim vitium pusilli animi. — Cui non venit in mentem Nietzscheanum illud: „Seid hart!".

16) dial. 3, 12, 2.

nis[1]). Etiamsi mors oppetenda sit pro honesto, vir bonus scit sibi vivendum esse, non quamdiu iuvet, sed quamdiu oporteat[2]). Officia ista vel ad totam pertinent civitatem[3]) vel ad singulos cives, quorum „alium re, alium fide, alium gratia, alium consilio, alium praeceptis salubribus" adiuvat[4]). Quae beneficia dat, quia „non potest non facere, quod facit; non enim erit bonus, nisi fecerit" [5]). Neque spectat, cui beneficium largiatur, sed gratis et ingratis aeque opem fert[6]) neque eam umquam reddendam repetit[7]). Non contemnit is quidem secundam opinionem, quae claritas eius est[8]) et ut ipse unius viri boni etiam tacita laude est contentus[9]), ita alios laudat[10]); sed etiamsi boni viri famam perdiderit[11]), non perdidit bonitatem ipsam, dummodo conscientiam non perderet[12]). Quamquam et ab aliis boni viri praedicamur et prudentes et sancti[13]), et ipsi confitemur nos nihil indecorum nec bono nec viro fecisse[14]), nunquam obliviscendum est nobis hunc virum bonum „secundae notae esse": „nam ille alter fortasse tamquam Phoenix semel anno quingentesimo nascitur" [15]) in exemplar[16]). Et cum semel natus esset, ut Zeno, Chrysippus, „maiora agit, quam si duceret exercitus, gereret honores, leges ferret: quas non uni civitati, sed toti humano generi fert per easque futura saecula ordinat nec apud paucos contionatur sed apud omnis omnium gentium homines, quique sunt, quique erunt" [17]). Ex quibus viris „aliquis nobis deligendus est ac semper ante oculos habendus, ut sic tamquam illo spectante vivamus et omnia tamquam illo vidente faciamus" [18]). Sub his auspiciis, „velle fieri bonum" magna est pars bonitatis[19]).

Is quem descripsimus Senecae, immo Stoicorum, hominis perfecti exemplar non multis differt rebus a Christianorum homine sancto cuius vice, ut patronus in caelo, fungitur: differentiae autem sunt hae: superbia viri antiqui et — laboris horror: „sordido se

---

[1]) epist. 66, 21 stet illic licet carnifex, stet tortor atque ignis, perseverabit, nec quid passurus sed quid facturus sit, aspiciet. *cf.* 76, 18. 97, 2.

[2]) epist. 104, 3. *cf.* ben. 5, 2, 2.

[3]) ben. 6, 37, 3. dial. 6, 16, 3 Gracchi magni erant viri, sed bonorum titulum repudiaverunt. epist. 95, 72 Cato „per cuius ultimum ac fortissimum vulnus libertas emisit animam" et bonus vir et magnus.

[4]) ben. 1, 2, 4. [5]) *ib.* 6, 21, 2. [6]) 4, 26. 5, 13, 2. [7]) 5, 20, 6. 7.

[8]) epist. 102, 8. [9]) 102, 11. 12. [10]) *ibid.* 14. [11]) 91, 20.

[12]) 81, 20. [13]) 59, 11. [14]) nat. 4 praef. 16. [15]) epist. 42, 1.

[16]) dial. 1, 6, 2. [17]) *ib.* 8, 6, 4. [18]) epist. 11, 8. 25, 5. [19]) 34, 3.

ac contumelioso labore non conteret nec in negotiis erit negotii causa" vir bonus [1]). Sed sanctos suos, qui se ipsi cum deis comparabant, vulgus neque colebat, immo contemnebat, dicens: „antiqua... sapientia nihil aliud quam facienda ac vitanda praecepit, et tunc longe meliores erant viri: postquam docti prodierunt, boni desunt. simplex enim illa et aperta virtus in obscuram et sollertem scientiam versa est docemurque disputare non vivere" [2]). Et cum videret ab eis sanctibus ea, quae ad vitae communis conferrentur usum, neglecta esse, bonorum appellationi eundem attribuit saporem quendam alienum atque Graeci vocabulo εὐήθης: Itaque Trimalchio cum se ipsum increpat atque incusat, quod dote magna contempta pauperem Fortunatam duxerit uxorem, dicit: ego dum bonatus ago et nolo videri levis [3]). „Bonatus ago" significat: „ago ut vir bonus et nobilis" reddique potest optime Germanico „nobel", qua in dictione contemptio quaedam inest hominis a vitae communis usu alienissimi. Novit eum etiam Martialis et putat amicum suum Fabianum, qui fuerit „vir bonus et pauper linguaque et pectore verus" in urbe nullum vivendi modum invenire posse, cum ibi dolus ac versutia quaestum parent [4]), vir bonus autem semper decipiatur [5]). De homine eiusmodi vulgus cum contemptim iudicaret. Martialis opinionem eius optime complexus est versiculo: „semper homo bonus tiro est" [6]). An et „hominem" pro „viro" ex vulgi sumpserit ore, incertum est: hoc tamen constat illum „bonum hominem" in vulgi semper manisse notitia et hodie quoque apud Franco-Gallos vivere, nimirum ut „bonhomme", qui a Graecanico illo εὐήθει nihil differat.

Stoicorum sapientem illum ad vitae consuetudinem et usum adducere, ut omnibus eius conditionibus non solum par esset, sed etiam ante omnes excelleret — Quintiliani erat propositum. Cuius vir bonus filius est quidam oratoris Ciceroniani, qui more sophistarum Graecorum eius aetatis philosophi agit partes [7]). Et quae Cicero in libris rhetoricis perfecto oratori, in eis, quae ad philosophiam spectant, viro attribuit bono, ea a Quintiliano in unum conferuntur institutionis exemplar. Itaque postquam declaravit perfectum oratorem in primis esse virum bonum oportere [8]), mox [9]) vi-

[1]) epist. 22, 7. [2]) epist. 95, 13. [3]) PETRON. sat. 74. *cf.* Eos, IX (1903) p. 3 sq.
[4]) MART. 4, 5, 1. *cf.* 3, 38, 14. [5]) 12, 51, 2. [6]) *ibid.*
[7]) Arnim. l. l. p. 112—114.
[8]) inst. 1, 2, 3. 15. 33. 1, 9 prooem. 17. 43. 3, 7, 25. 12, 1, 1. 3.
[9]) 2, 21, 12.

rum bonum eundem ac philosophum esse affirmat, et quae philosophi de bono, utili, iusto disserant, ea oratoris officia vindicat: nam rhetoricem non de aliis agere rebus, sed de virtute, immo ipsam esse virtutem [1]. — Nos tummodo ea respiciemus, quae ad viri boni imaginem depingendam pertinent: Ad quod exemplar hominis [2] perfecte sapientis delineandum se coloribus uti, qui philosophorum contineantur libris, ipse scriptor fatetur, cum tamen contendit rationem rectae honestaeque vitae iure vereque ad artem oratoriam pertinere [3]. Ut Stoicus vir bonus omnibus is animi imbutus est virtutibus [4], et ut vere sapiens [5] ne utile quidem, nisi quod honestum est, appetit [6]; non tamen rigidam illam exercet Stoicorum virtutem [7], sed humanitate, facilitate moderatione, benevolentia excellit [8], et si opus sit, etiam mendacium dicat [9] et causam, quae primo obtutu non sit vera, suscipiat [10], et quamvis invitus etiam reos faciat [11]. Quibus rationibus ut satisfaciat, rhetorices discit praecepta et artes [12]; sed summum studium in eis ponit, quibus formantur mores [13]. — In potentia viri boni laudanda obliviscitur Quintilianus temporum, quibus vivit, et ex sophistarum illorum Atheniensium et Isocratis more [14] virtutem civilem (πολιτικὴν ἀρετήν) institutionis oratoriae finem facit [15], quem qui assecutus est et vir vere civilis (ἀνὴρ πολιτικός) factus, publicarum et privatarum rerum administrationi accomodatus, regere consiliis urbes, fundare legibus, emendare iudiciis potest [16]: „non enim forensem quandam instituimus operam nec mercennariam vocem neque, ut asperioribus verbis parcamus, non inutilem sane litium advocatum, quem denique causidicum vulgo vocant... sed maioribus... elucebit, cum regenda senatus consilia et popularis error ad meliora ducendus [17]; in iudiciis, consiliis, contionibus, senatu, in omni denique officio boni civis (πολιτικοῦ ἀνδρός) finem... faciet“ [18].

---

[1]) 2, 20.

[2]) sic pro vir 12, 1, 9, sic iam CIC. epist. 16, 18, 3 A. Ligurius... mortuus est, bonus homo et nobis amicus. ad Q. fr. 3, 3, 4 Paeoni rhetoris, hominis valde exercitati et boni.

[3]) 1 prooem 10. [4]) 1 prooem, 9. 12, 2, 7. 11, 11. [5]) 5, 10, 82.

[6]) 3, 8, 2. [7]) 12, 1, 38. [8]) 11, 1, 42.

[9]) 12, 1, 38. [10]) 12, 1, 33. [11]) 12, 7, 1.

[12]) 2, 17, 43. 12, 1, 44. [13]) 12, 2.

[14]) Arnim l. l. p. 8—17. [15]) 1 prooem. 10.

[16]) 2, 16, 19. [17]) 12, 1, 5. [18]) 12, 11, 1.

Et quamquam haec in vita publica administranda ante Traiani tempora minime conspicua et manifesta erant, nihilominus credebat Quintilianus rem publicam a viris bonis administrandam esse, si mundus regeretur providentia [1]. Quod Platonis somnium celeberrimum [2] duo viri Romani verum esse viderunt, immo se ipsos in illo exsequendo versari opinabantur: Caecilius Plinius Secundus et Fronto. Ille praedicat [3] Traiani temporibus prodesse bonos esse: his honores, his sacerdotia, his provincias offerri; hos principis amicitia et iudicio florere, cum priorum principum temporibus boni otio ac situ obstrusi et quasi sepulti non nisi delationibus et periculis in lucem ac diem proferrentur [4]. Quibus bonis ne genus quidem nobile defuisse, docent Plinii verba [5]: quia sit aliquanto melius honestorum hominum liberos quam e plebe in curiam admitti [6]. — Ut Cicero et Seneca, ita Plinius familiares et amicos in epistulis viros bonos appellat: 1, 5, 5 sententia Meti Modesti, optimi viri. 2, 1 Julii Serviani, optimi viri tuique amantissimi 3, 9, 36 protexi viros optimos eosdemque gratissimos. 6. 10, 1 ipse mihi locus optimi illius et maximi viri (*sc. Rufi Verginii*) desiderium non sine dolore renovavit. 7, 6, 2 Nigrinum, optimum virum. 7, 7, 1 est enim mihi periucundum, quod viri optimi mihique amicissimi (*sc. Priscus et Saturninus*) adeo cohaesistis, ut invicem vos obligari putetis. 7, 8, 2 perge, ut coepisti, virumque optimum quam familiarissime dilige. 7, 11, 4 cum... Minicio Justo, optimo viro. 9, 9, 2 non obstabat illi (*Quintiano*), quominus vir optimus videretur, quod erat optimus filius (*sc. patris pessimi*). 9, 22, 1 *Pausennus Paulus* est vir optimus, honestissimus, nostri amantissimus. DOMIT. ad Terentium Maximinum ep. Trai. 58, 6 Archippum philosophum, bonum virum et professioni suae etiam moribus [7] respondentem, commendatum habeas velim.

Et totum id litterarum commercium, quod Plinius cum Traiano habuit ea innitebatur opinione a viris bonis i. e. philosophis optime rem publicam administrari. Quae persuasio etiam Frontonis obcaecavit oculos, cum litteris ad M. Aurelium mittendis philoso-

---

[1]) 12, 2, 21.

[2]) Rep. V p. 473 D. epist. 7 p. 326 B. v. Sternbach Gnom. Vat. Wiener Stud. XI, 1889, n. 443 cum adn.

[3]) pan. 44, 78. [4]) *ibid.* 45. [5]) Trai. epist. 79. [6]) Trai. epist. 79, 3.

[7]) sic Rittershus. *cf.* APVL. Plat. 2, 21 (cuius... consilia cum factis rectissimis congruunt), maioribus *codd.*

phum imperatorem a viro vere bono institutum atque educatum, in re publica regenda adiuvari putavit. Et ut discipulus — Platonis somnium de philosopho regnante verum fecit[1]), ita praeceptori viri boni titulus non est denegandus. Quem ei iam antiquus quidam tribuit grammaticus, qui epistulae eius, qua vitam suam et mores enarravit, haec in margine apposuit: „Virum bonum qualem esse oportet". In ea epistula, cum vir bonus, qualis in vita esset cotidiana et qualis a philosophis exposceretur, extremam faciem ostendat, gravissimae eius sententiae proponendae nobis videntur: Postquam propter nepotem amissum questus est, „bonos viros luctu, adfici, malos re familiari incolumi frui" [2]) declarat se morte abreptum caelum consalutaturum esse, et quae sibi conscius sit, protestaturum. Sunt autem haec [3]): Nihil in longo vitae meae spatio a me admissum, quod dedecori aut probro aut flagitio foret[4]): nullum in aetate agunda avarum, nullum perfidum facinus meum exstitisse; contraque multa liberaliter, multa amice, multa fideliter, multa constanter[5]), saepe etiam cum periculo capitis consulta[6]). Cum fratre optimo concordissime vixi..., honores, quos ipse adeptus sum numquam inprobis rationibus concupivi. Animo potius quam corpori curando operam dedi. Studia doctrinae rei familiari meae praetuli[7]). Pauperem me quam ope cuiusquam adiutum, postremo egere quam possere manlui (!) [8]) Sumptu numquam prodigo fui[9]), quaestu interdum necessario. Verum dixi sedulo, verum audivi libenter[10]). Potius duxi neglegi quam blandiri, tacere quam fingere, infrequens

---

[1]) posteriora saecula viderunt Julianum Apostatam et Libanium; Fridericum II Borussorum regem et Voltaireum.

[2]) p. 223, 11 Nab. *cf.* SEN. ben. 2, 28, 3. 4, 28, 3.

[3]) p. 235, 5 sqq.

[4]) Non oblitus est Fronto eorum, quae Seneca dixit (nat. 4 praef. 14 sqq): Cum cupieris bene laudari... ipse te lauda. dic... nihil indecorum nec bono nec viro feci.

[5]) SEN. l. l. 18 Adice... invictum muneribus animum et in tanto avaritiae certamine numquam suppositam manum lucro.

[6]) ea pericula cum in vita deessent, legebantur tamen apud Senecam l. l. 16 periculis meis maior, paratus ire in ea, quae minabantur. *ibid.* 17 videbam... tormenta, videbam ignes.

[7]) SEN. l. l. 14 liberalibus me studiis tradidi, quamquam paupertas alia suaderet.

[8]) *Id.* l. l. 16 non manibus ullius supplex pependi.

[9]) *Id.* l. l. 18 victus parsimoniam.

[10]) *cf. e. g.* SEN. epist. 29, 1. 89, 19.

amicus esse, quam frequens adsentator [1]). Pauca petii, non pauca merui. Quod cuique potui, pro copia commodavi. Merentibus promptius, immerentibus audacius opem tuli. Neque me parum gratus quispiam repertus segniorem effecit ad beneficia quaecumque possem prompta impertienda. Neque ego unquam ingratis offensior fui [2]).

Hoc modo homo Romanus vitam suam caelo narravit, hoc modo peccata, immo virtutes suas est confessus. Et ut Pharisaeus ille [3]) ad testamenti praecepta vitam suam examinavit, ita hic cum Stoicae philosophiae praeceptis eam composuit. Qui vir superbia usque ad caelum elatus quo animo novam acceperit doctrinam humilitatis mox videbimus, postquam apud Apuleium novum quoddam idque ultimum viri boni cognoverimus genus et speciem, scilicet philosophum Platonicum. Nam ut omnes fere eius aetatis rhetores, quos posteriorum sophistarum nomine comprehendimus, ita Apuleius Platonici philosophi laudem appetebat. Quo factum est ut in libellis, quos de Platone scripsit et de Socrate, eum nominaverit virum bonum, qui apud Platonem esset perfecte sapiens: Plato enim „eundem sapientem optimum nominat ac bonum (ἀγαθὸν καὶ καλόν i. καλὸν κἀγαθόν) ac prudentem recte arbitratur, cuius sane consilia cum factis rectissimis congruunt et cui principia profecta sunt a iusti ratione, ad hoc sapientem et fortissimum dicit esse, ut qui vigore mentis ad omnia perpetienda sit paratus“ [4]). Talem virum fuisse Socratem, facile conceditur: „at enim bonis artibus doctus et adprime est eruditus et quantum licet homini, sapiens et boni consultus; tandem aliquando ipsum virum <bonum> [5]) laudas, hoc enim nec a patre hereditarium est, nec a casu pendulum, nec a suffragio anniculum, nec a corpore caducum, nec ab aetate mutabile“ [6]). Qui „vir animo perfecte bonus...“ tam hominibus ceteris antecellit, quam ipse a diis immortalibus distat, quibus est simillimus et gratissimus“ [7]).

---

[1]) SEN. nat. 4 praef. 15 nullum verbum mihi, quod non salva bona conscientia procederet, excussum est.

[2]) *Id.* benef. 1, 2, 4. 4, 26. 5, 13, 2. [3]) VULG. Luc. 18, 1139.

[4]) Plat. 2, 21 *cf.* 7, 19.

[5]) v. supra p. 260, adn. 4.

[6]) Socr. 23, 175.

[7]) Socr. 20, 167. *cf.* Plato 2, 20 et GNOM. Vindob. editum a F. Ritschelio (Prooem. Bonnense, semestr. hibern. 1839/40) οἱ πεπαιδευμένοι τόσον διαφέρουσι τῶν ἀπαιδεύτων, ὅσον θεοὶ τῶν ἀνθρώπων. v. *supra* p. 290, adn. 2. 3.

Nec in reliquis scriptis vir bonus Apuleio ignotus est: Narrat is quidem de malo homine, qui boni viri fama gloriatur [1]) et pistorem quendam, a quo asinus emptus est, bonum alioquin virum et adprime modestum appellat [2]); et ipse boni viri titulum arripit [3]). Quem titulum ea aetate eis adamatum fuisse civibus Romanis, qui deis patriis fide servata novam Christianorum contemnerent doctrinam, testantur verba Tertulliani [4]): „quo more *(sc. inepto)* etiam nobis *obicere* soletis: Bonus vir Lucius Titius, tantum quod Christianus; item alius: ego miror C. Seium gravem virum, factum Christianum... nemini subvenit, ne ideo bonus quis et prudens, quia Christianus aut ideo Christianus, quia prudens et bonus... alii, quos retro ante hoc nomen vagos, viles improbos norant, emendatos repente mirantur, et tamen mirari quam assequi volunt; alii tanta obstinatione certant, ut cum suis utilitatibus depugnent, quas de commercio istius nominis capere possunt". — Quae cum ita essent et civis Romanus idemque vir bonus Christiano homini apponeretur, nihil mirum est, quod a Christianis viri boni titulus repudiatus est, in cuius locum in hac vita successit homo bonus [5]), in caelo beatus [6]) et sanctus. Contra pagani, qui vocabantur, quam diu floruerunt, virorum bonorum titulum arripiebant: Itaque legimus in inscriptione quadam Sentinensi, a. 260 p. Chr. n. insculpta de bonis viris qui collegium quinquennalium municipii efficiebant [7]). Nec minus scriptores historiae Augustae et Ammianus eum commemorant: LAMPR. Hel. 16, 4 removit et Ulpianum iuris consultum ut bonum virum. 8, 4 ex luxuriosissimo extitisse vir fortissimus, optimus, gravissimus diceretur. TREBELL. Comm. 1, 5 Commodum Marcus et suis praeceptis et magnorum atque optimorum virorum erudire conatus est. Gal. 14, 2 Claudius... vir omnium optimus. FIRM. math. 1, 2, 8 frustra habes, o bone vir *(alloquitur Mavortium cui opus dedicavit)* AMM. 15, 2, 4 impugnabat... eum

---

[1]) met. 7, 2. [2]) *ibid.* 9, 4. [3]) apol. 96. [4]) nat. 1, 4.

[5]) Bücheler, carm. epigr. 74 ubei continentur ossa hominis boni, misericordis, amantis, pauperis. *conflatum ad exemplar Christianarum inscriptionum cf.* Orelli 4657. Alia inscriptionum exempla, quae plurima sunt, alio loco proponentur.

[6]) qui consideraverit totam viam a viro bono et beato, qui primum bono genere natus est et locuples, postea lepidus et elegans, nunc humilis, pauper et sanctus, is concedet et vocabula — habere sua fata.

[7]) CORP. XI 5648.

Constantium) per fictae benignitatis inlecebras collegam et virum fortem propalam saepe appellans. — Ex quo exemplo vidimus eandem formulam, quae Scipionis Barbati et Catonis temporibus summam contineret laudem, etiam tum saeculo IV post Chr. n. exeunte apud Romanorum deorum cultores pristinam vim retinuisse. Sed Ammianus ultimus est Romanorum scriptorum, qui virum fortem nominavit. Nam brevi tempore post eum et ultima deorum antiquorum templa diruta sunt et ultimi eorum cultores dissipati. Quae autem olim a Cicerone ad Marcum filium scripta sunt de officiis praecepta, quibus vir bonus institueretur, ea nunc Ambrosius ad novae doctrinae accommodavit usum. Quae hominis Romani virtutes cum ea congruebant, eae etiam Romanorum commendabantur verbis. Solum nomen viri boni odiosum erat. Tum demum saeculo V p. Chr. n. exeunte ausus est Sidonius Apollinaris, Arvernorum episcopus, antiqui viri boni laudes ad hominem transferre Christianum, quem ut pontificatus candidatum commendare voluit [1]). Sed ne is quidem hac occasione oblata invidiosum illud protulit nomen, quod ut evitaret, finxit novum quoddam ac monstruosum substantivum „bonoviratum". Laus illa cum eximium in litteris Latinis viri boni exhibeat exemplum idque ad Christi adaptatum doctrinam, apponere eam liceat: „vir est namque, ni fallor, totius popularitatis alienus; gratiam non captat omnium, sed bonorum [2]) non indiscreta familiaritate vilescens sed examinata sodalitate pretiosus [3]) et a b o n o v i r a t u aemulis suis magis prodesse cupiens quam placere, severis patribus comparandus, qui iuvenum filiorum non tam cogitat vota quam commoda [4]); in adversis constans in dubiis fidus in prosperis modestus, in habitu simplex in sermone communis [5]); in contubernio aequalis in consilio praecellens; amicitias probatas enixe expetit constanter retinet perenniter servat [6]), i n i m i c i t i a s i n d i c t a s h o n e s t e e x e r c e a t tarde credit celeriter depo-

---

[1]) epist. 7, 9 (contio) 22.

[2]) *v.* quae supra p. 284 e Ciceronis scriptis proferuntur de bonorum laude et *cf.* SEN. epist. 102, 12.

[3]) *v.* p. 282 adn. 4 sqq.

[4]) SEN. dial. 1, 1, 6 et supra p. 290 adn. 10 sqq.

[5]) *f.* SEN nat. 4 praef. 15 et quae supra p. 295 de Frontonis disputavimus propria laude.

[6]) *Ibid.*

nit; maxime ambiendus, quia minime ambitiosus, non studet suscipere sacerdotium, sed mereri. — Quod fragmentum si nobis sine auctoris nomine in codice quodam vetere solum servatum esset, facile putaremus de cive agi Romano, qui sacerdotium quoddam apperet; et eisdem sententiis, quibus Seneca et Fronto ipsorum enarraverunt vitam, a Stoicorum quodam eum laudari sectatore: nam e Christianae doctrinae praeceptis, quibus caritas, humilitas, misericordia commendentur, nulla in eo apparere vestigia

Annis et saeculis labentibus, cum iam omne evanuisset saeculare et odium et nomen, Vergilius autem ut omnis sapientiae ac doctrinac fons coleretur, ficti sunt circa Caroli Magni aetatem illi „P. Vergilii Maronis de institutione viri boni versus," qui nunc in Ausonii carminum appendice leguntur[1]). Senecae illud praeceptum: „ipse te lauda" [2]) mutatum est in hoc: „ipse te iudica" ita, ut pro antiqua laudatione, immo gloriatione, ipsius confessionem legamus. Qua in re Pythagorica aurea praecepta (χρυσᾶ ἔπη) Stoicarum sententiarum ocupasse locum et carmini Πυθαγορικῆς ἀποφάσεως nomen dedisse, maxime dignum est memoratu. Neque hoc neglendum posteriore aetate saepe eiusmodi condita esse carmina ad virum bonum et de viro bono scripta, quorum unum exemplum profert L. Sternbachius[3]), alterum de monacho, qui viri boni titulo minime contentus angelus esse vellet, olim me legisse memini. Sic firma erat viri boni etiam apud Christianos, qui Romanis instituti erant litteris doctrinaque imbuti, memoria: Apparet ea quidem etiam in glossis, aevo medio compositis, in quibus legimus: vir fortis ἥρως. Nec ulla potuit melior inveniri appelatio ad hominem designandum, qui summum perfectionis assecutus gradum ceteris mortalibus pro exemplo fuit.

Nam omnes omnium terrarum ac temporum homines desiderio viri cuiusdam tenentur, qui quamquam ut ipsi homo sit, tamen humanae naturae dignitatem ita ingenio et moribus efferat, ut gloria immortali et caeli consortio dignus sit. Quod desiderium saeculo p. Chr. n. XIX duos procreavit libros pulcherrimos: Emersoni „Representative Men" et Carlylei „On Heroes, Herovorship

---

[1]) GLOSS III 474.

[2]) in C. Schenklii editione c. XXX cum adnott. v. supra p. 57 adn. 3.

[3]) České mus. filol. vol. VII p. 5.

and the Heroic in History". Iam qui ea, quae de Romanorum viro bono adhuc narrata sunt, attento prosecutus est animo, nulla alia Latina appellatione ea hominum ornare potest exemplaria, quam virorum bonorum titulo. Eodemque nomine designandus est etiam Nietzschei vir ille, qui hominis excessit gradum et ad quem Caesaris conveniunt verba haec: „qui horum quid acerbissime crudelissimeque fecerat, is et vir et civis optimus habebatur". (Gall. 3 32, 3).



OVIDIANA.

SCRIPSIT

CASIMIRUS MORAWSKI.

I.

„Hoc habent scholasticorum studia: leviter tacta delectant, contrectata et propius admota fastidio sunt". Quicumque in rhetorum declamationibus aestimandis, pervestigandis aliquod temporis consumpserit, is profecto his verbis acerrimi horum lusuum censoris, Senecae patris subscribere non dubitabit. Quamvis vero ipse quoque iam aliquotiens in hunc campum descendissem, placuit nihilominus studia illa denuo resumere, quia ditissima materia multifarias suppeditat quaestiones et quodammodo carcerum vice fungitur, a quibus in vasta poesis Romanae spatia longinqui excursus institui queant, tum ea quoque de causa, quod in dissertationibus quas adhuc publici iuris feceram, eum poetam, qui inter Latinae Musae alumnos maximus rhetor exstitit fere neglexi quantumque lucis ex eius carminibus ad rationem quae inter scholas rhetorum et litteras Romanas aevi imperatorum intercederet, illustrandam redundaret nondum omni ex parte demonstratum neque penitus excussum est.

Qua quidem in re tractanda non deerunt qui viam commonstrent et percommoda subministrare possint adminicula. Nam et non minore sagacitate quam eruditione praeditus vir Fridericus Leo cum in praefatione tragoediarum Senecae editioni praemissa, tum in breviuscula de Statii silvis (Gottingae 1893) dissertatione pro insigni sui iudicii subtilitate observationes quasdam optimae frugis sive adumbravit sive comprobavit exemplis allatis; et Nordenius in celebri opere, cui Die antike Kunstprosa inscriptum est,

licet in transcursu (II, 891), quaestionem totam paucis verbis strinxit et definivit. Praeterea qui proprium libellum declamationibus rhetorum dedicavit, Henricus Bornecque (Les déclamations et les déclamateurs Lille 1902), multa in historia horum studiorum inseruit, quae ad singulorum scriptorum ingenia et artem melius cognoscenda conferrent. Ut vero alios hic praetermittam, extremo loco nominandum esse censui virum doctum, de studiis Ovidianis promovendis optime meritum qui in poeta Sulmonensi explicando diutius iam versatur; Ehwaldium me in animo habere unusquisque harum rerum peritus statim divinabit. Qui et in programmate Gothano (a. 1892) egregie de rhetorica Ovidii arte et indole disputavit et editionem alterius partis Metamorphoseon (1898) adnotationibus quae huc facerent instruxit, denique in commentario quo quartam et decimam epistulam Ovidii explicare conatus est (Gotha 1900) multa congessit, quibus quantopere illius aevi poetae legibus disciplinae rhetoricae sese in poematibus componendis adstrinxissent edoceremur.

Nam post Marxii egregiam de quarta ecloga Vergilii disputationem, post Nordenii studia in librum sextum Aeneidos illustrandum collata, post Krollii tractatum, quo compositionem carminis cui Conlatio ad Liviam inscribitur admodum accurate enucleavit, similes curas Ehwaldius epistulae quam laudavi Ovidianae admovit, unde pateret, non tam Apollinis quam potius scholae afflatui carmen hoc deberi [1]).

Evenit igitur, ut ex his laboribus et studiis vera poetae Sulmonensis imago qui nunquam inanibus scholae ampullis valedixit, magis magisque emergeret. Quodque iam Seneca pater statuerat id multis exemplis confirmatum quasi in tabella copiosissima luce illustrata nobis hodie exhibetur multisque observationibus congestis patuit quantopere testa poetae servasset illum odorem quo semel est imbuta in rhetorum et declamatorum umbraculis.

II.

Etenim iam Seneca nos monuerat, auditorem Arellii Fusci, admiratorem Porcii Latronis qui inter declamatores eius aevi quasi principatum quendam in scholis exercuerunt, multa rhetorum com-

---

[1]) Etiam in libello Ricardi Bürger: De Ovidi carminum amat. inventione et arte (Guelferbyti 1901) quaedam invenimus non spernenda.

menta in carmina sua transtulisse idemque verba quae in Metamorphoseon l. XIII, 121 legerentur, Latronis declamationi deberi observaverat. Aliam vero Latronis argutiam de face quae exagitata ignes redderet (cf. Sen. controv. 2, 2, 8) scholastici quasi carmen didicerunt et Ovidius adeo ea delectatus est, ut parum Latronis famae se provisurum fuisse opinaretur nisi compluribus carminum locis magistri inventiunculam inculcasset vel potius infersisset. Habemus igitur horum verborum imitationem Am. 1, 2, 11. Ex P. 1, 1, 71; 1, 5, 5; Trist. 5, 12, 2 et 21. „Omnibus his locis sententiam Latronis inde a puerili institutione retentam Ovidius usurpavit“ [1]). Atque dum eundem sensum iterum iterumque repetit aliisque exornat verbis, nihil aliud egit quam scholae disciplinam secutus paraphrasibus indulsit [2]) quae ideo instituebantur, ut discipulis ansam darent „certaminis circa eosdem sensus“ et occasionem praeberent quodammodo sese ipsos superandi. Similes vero rhetorum delicias, quae in carminibus Ovidii altius latent, alii expiscati sunt. Nam quae in Metam. 6, 169 legimus:

Constitit atque oculos circumtulit alta superbos

et in libro 15, 674:

Constitit atque oculos circumtulit igne micantes

ea prorsus congruunt cum Latronianae declamationis verbis (Controv. 1, 3, 1): constitit et circumlatis in frequentiam oculis... [3]).

Attamen recte quis quaestionem movere possit et rem in dubium vocare, quisnam in hac rhetorum et poetae concertatione alienis plumis sese exornaverit; etenim cum Ovidium multa scholarum lenocinia carminibus suis adspersisse notum sit, tum ex altera parte poetam permulta quae rhetoribus placerent praebuisse scholae non minus constat, tamquam si aere alieno contracto debita ilico solvere voluisset. Itaque de P. Vinicio rhetore Seneca tradidit (Controv. 10, 4, 25) argutias Ovidii memoria esse tenendas eum contendisse „ad fingendas similes sententias“. Alius porro declamator Alfius Florus, studiosus poetarum lector, cum filii furentis et membra sua lacerantis causam ageret, plausus captaturus auditorii hanc sententiolam excudit: ipse sui et alimentum erat et damnum...

---

[1]) Cf. Ehwald: Ad historiam carmin. Ovidianorum... symbola, Gothae 1892 p. 15.

[2]) Cf. Leo: De Statii silvis, Gottingae 1892 p. 9.

[3]) Cf. Bornecque: Les déclamations et les déclamateurs, Lille 1902 p. 115.

quae ex Ovidii libro Metam. 8, 877 fluxisse videtur. Observaverat eam similitudinem iam rhetor Cestius et simul conquestus est quod poeta „hoc saeculum amatoriis non artibus tantum sed sententiis impleverit". Similis denique sors evenit verbis Ovidianis, quae leguntur in Fastis 2, 101:

Quid tibi cum gladio? dubiam rege navita puppem;

nempe habuisse ea in mente rhetorem ignotum, qui in Controv. 6, 5 eadem interrogatione (quid tibi cum gladio?) in adversarium invectus est, rectissime statuit Aemilius Thomas (Cf. Philol. Supplementb. 8, (1900) p. 259). — Quamobrem dubitari non potest, quin schola non minores fructus ex carminibus Ovidii decerpserit quam quos ipse poeta perceperit ex rhetorum commercio et disciplina.

III.

Quo tamen conspectu proposito tota haec quaestio nondum est profligata; videamus igitur alios locos Ovidianos, qui rhetorum officinae admoneant. — Myrrhae infamem et scelestum amorem narraturus poeta veniam petit auditorum, quod res tam putidas et spurcas sit explicaturus et hac exclamatione vela dat suae indignationi Met. 10, 305:

gentibus Ismariis et nostro gratulor orbi,
gratulor huic terrae quod abest regionibus illis
quae tantum genuere nefas.

Quae verba proxime accedunt ad rhetoricorum fetuum indolem. Nam in particulis declamationum in quibus similes erumpunt affectus talia legimus Controv. 9, 2, 4: gratulor sorti tuae, provincia, quod... et 10, 4, 9: gratulor tibi, Roma, quod in conditores tuos homo non incidit.

Nusquam vero apud Ovidium rhetoricae disciplinae studium et amor ita sunt conspicua, quam in Metamorphoseon libro tertio et decimo, cuius initio posuit poeta amplam Armorum iudicii descriptionem, quamquam fabula illa tenui admodum filo cum ipsius operis argumento cohaerebat, eo videlicet consilio ut in materia a declamatoribus prae ceteris trita et exculcata etiam sui ingenii periculum faceret et „quid facundia posset" (13, 383) luculento probaret exemplo. Scholastica igitur prorsus controversia inserta est hic ab Ovidio, in qua tractanda homerici heroes omnia scholasti-

eorum exhibuerunt artificia et universa exhauserunt myrothecia [1]). De quarum orationum dispositione cum optime disputasset Ehwaldius in Metamorphoseon commentario, imprimis pp. 227 et sqq., ad eius observationes curiosos relego lectores. Ipse vero ad aliquot dumtaxat versus notulas apponam, quo rhetoricae huius particulae proprietates novis illustrentur argumentis. Qui igitur prior in certamen descendit, Aiax causam suam defensurus superbiaque elatus haec inter alia profert 13, 95:

> Quodsi vera licet mihi dicere, quaeritur istis
> Quam mihi maior honos coniunctaque gloria nostra est
> Atque Aiax armis, non Aiaci arma petuntur.

Notanda est hic imprimis figura antimetaboles [2]) quam in deliciis habuisse Ovidium et declamatio eius a Seneca tradita (Controv. 2, 2, 9: et uxori virum et uxorem viro diligere concedes) et similis in Heroid. 14, 106 locus:

> Tu tibi dux comiti, tu comes ipsa duci

satis superque demonstrant. Ex scholicis vero exercitationibus fluxisse argutias Aiacis recte conieceris, si comparabis ea quae in Controv. Sen. 4, 4 rhetor nescio qui excudit: uterque quod alteri deerat commodavimus: ille viro arma, ego armis virum. Atque lusus eiusmodi quantopere rhetorum auditoribus semper fuerint accepti ex aliis quoque declamationum locis manifesto apparet. Cf. Controv. 1, 3, 2: cum contra poenam causa tuta non fuerit, contra causam tuta poena sit; 9, 5, 16: quos perdidisti non quaeris, quem quaeris, non perdidisti; 10, 5, 11: propter homines Prometheus distortus, propter Promethea homines ne torseris. — Quoque magis quisque scriptor disciplinae rhetorum erat addictus, eo avidius arripiebat tales sermonis calamistros, ut e. g. Valerius Maximus, ex quo haec exscripsimus exempla: 3, 2, 14: quanto potior esset dignitas sine vita quam vita sine dignitate (Cf. Sen. dial. 2, 3, 3 neque enim Cato post libertatem vixit nec libertas post Catonem); 4, 4, 9 pauperque in divite quam dives in paupere imperio versari malebat; 7, 5, 6: Non Catoni praetura sed praeturae Cato negatus est. Nemo vero

---

[1]) Nuper monuit Nordenius in uberrimo sexti libri Aeneidos commentario p. 262, Ovidium sine dubio aliquotiens vestigia pressisse fabulae Accianae, cui Armorum iudicium inscriptum erat.

[2]) Cf. quae de hac figura monuit Ehwaldius: Ad hist. carminum Ov. p. 16.

aeque intemperanter huiusmodi argutiis abusus est quam Plinius Minor in eo libello quem omnibus blandimentis declamatorum instruxit; nam in panegyrico Traiani usque ad satietatem talia inferuntur. Cf. 10: Tibi terras, te terris reliquit; 29: litoribus mare, litora mari reddidit; 31: nos Aegypto posse et nobis Aegyptum carere non posse; 60 non se ut privatis sed ut privatos sibi pares faceret; 61: non consulatus hominibus isdem, sed idem homines consulatibus reddebantur.

Sed revertamur ad Ovidium. Aiacis igitur orationi hanc v. 390 apposuit poeta clausulam, quam sine dubio ingenti plausu exceperunt eiusmodi lautitiarum amatores:

Ne quisquam Aiacem possit superare nisi Aiax.

Etenim eiusdem indolis figmenta habemus in Suas. 7, 8: ille verus est Cicero quem proscribi Antonius non putat nisi a Cicerone posse; apud Valerium Maximum 5, 3, 4: qui talem Ciceronis casum satis digne deplorare possit alius Cicero non exstat; ibid. 2, 10, 6 ipse Marius eos a conservando Mario absterrere posset. Ceterum in aliis quoque Ovidianis carminibus eiusmodi lusus non desunt, ut Her. 6. 151: Medeae Medea forem et Trist. 2, 230:

Bellaque pro magno Caesare Caesar agit.

Ita quidem saepius Ovidium, ubi tumorem sectatus sententias protulit argutas et affectato acumine insignes, vestigiis insistere declamatorum recte statuemus. Eam certe prae se ferunt indolem verba Pythagorae, quibus in Metam. 15, 88 homines carne ferina sedantes sua ieiunia perstrinxit. Nam indignatio Ovidiana, quae in hos versus erupit

Heu quantum scelus est in viscera viscera condi
Congestoque avidum pinguescere corpore corpus
Alteriusque animantem animantis vivere leto

profecto et bilem et stomachum movisset Senecae qui in praefatione 10-mi libri Controversiarum Musae rhetori vitio vertit, quod „omnia usque ad ultimum tumorem perduceret, ut non extra sanitatem sed extra naturam essent“. Is nempe declamator cum aliis ineptiis tum eo Senecam offendit, quod de subitis mortibus disserens talia est ausus: „quidquid piscium natat, quidquid ferarum discurrit, nostris sepelimus ventribus. Quaere nunc cur subito mori-

amur: mortibus vivimus". Nihil tamen indignatio delicatioris palati censoris contra talium inventiuncularum vitalitatem profecerat; si quidem et Manilius angues Africae monstra „mortis pastu viventia" 4. 664 nuncupavit et ex versu Petronii qui in Troiae halosi (v. 50) enarrat quomodo serpentes filiorum membris satiati Laocoontem ipsum „iam morte pasti" invaserint, satis superque elucet etiam Neronis aevo verba illa titillasse aures auditorum.

In singulis porro vocabulis usurpandis semper viguit rhetoricae scholae auctoritas. Quod igitur Ovidius audacius vocabulum criminis adiungere personis non dubitavit, inde est explicandum et excusationem habet. Cf. Her. 9, 53:

Una, recens crimen, referetur adultera nobis

et Tristia 4, 9, 26:

. . . . crimen posteritatis eris.

Legimus enim similia in rhetorum Controversiis 2. 4. 1: puer, crimen meum et 9, 1, 4: iacebat crimen ingratae civitatis. Etiam Propertius non abstinuit hac dicendi ratione non solum 3, 24, 2:

Miserere puellae
Tam formosa tuum mortua crimen erit,

sed etiam 4, 18, 15:

crimen et illa fuit (scil. Myrra)[1]).

In Lucani porro poema et Senecae dialogos et tragoedias una cum aliis scholae flosculis etiam haec locutio delata est. Cf. Luc. 5, 59:

Ptolomaee, pudor crimenque deorum.

Sen. dial. 6, 12, 6 quorum crimen erat Sulla tam felix; Sen. Oed 896: saeculi crimen vagor; Med. 941 scelus est Jason genitor.

---

[1]) Qui quidem poeta etiam aliis locis in colore universo et conformation enuntiatorum vestigia rhetorum pressit; nam verba eius 4, 7, 54 in epicedio Paeti posita

Paetus ut occideret, tot coiere mala

in mentem revocant Cornelii Hispani argutiam, quam in declamatione de Ciceronis protulit extremis fatis: ut Cicero periret, tot parricidia facta sunt. (Suas. 6, 7).

IV.

Attamen his minutiis relictis aliam locutionem, quae apud scriptores eius aevi frequentius apparet, accuratius persequi operae pretium esse visum est. Sollemne erat rhetoribus a recto orationis tramite degressis per ambages et involucra quaedam eloqui, ea videlicet verborum ratione quae medium quendam locum teneret inter significationem et silentium. Qui quidem dicendi mos suspicionibus iaculandis admodum erat accommodatus aut affectibus quibusdam exprimendis, quos accuratius definire et difficilius fuisset et fortasse minus disertum; nempe adumbrabatur hoc modo contemptus, metus aut dolor auditoribusque vastus relinquebatur campus ad supplenda, augenda ea quae orator sive scriptor indicavit potius quam uberioribus verbis persecutus est. Totas controversias „quibus inter silentium et significationem medio temperamento opus esset“ commemoravit Seneca pater (Controv. 2, 1, 33), brevi post (ibid. 34) declamationum mentionem fecit „quae suspiciose dicendae erant“ [1]), Seneca vero filius, qui in opusculis suis multa rhetoricae doctrinae frusta exhibet, in epistula 114, 1 eandem perstrinxit materiam, scilicet sententias suspiciosas „quibus plus intellegendum esset quam audiendum“. Ad hunc igitur rhetorum morem inter alia egregie faciebat usus locutionis „nescio qui“, quae propterea multis locis in declamationibus a Seneca congestis deprehenditur. Cf. Suas. 5, 1 nescio quomodo languet animus; controv. 1, 1, 19 movet nescio quis iste misericordiam meam; 1, 2, 18 nescio quis venit; 1, 7, 8 peperit mihi nescio quae prodigia; 1, 7, 8 habebat nescio quam uxorem; 1, 8, 2 (1, 8, 9) pro te nescio quid lex timet; 2, 2, 3 nescio quid videris fortius promittere; 2, 5, 2 suspicatus est nescio quid istum... cogitare; 7, 1, 6 nescio qua perturbatione tenebrae offunduntur oculis; 10, 1, 6 nescio quomodo miseram esse inter miserias iuvat; 10, 1, 12 timeo nescio quem illum; 10, 1, 12 alius nescio quis percussor; 10, 4, 3 nescio qua tabe consumpta.

Quod si post declamationes excussas carmina Ovidiana inspectabimus, frequentia eiusdem locutionis primo statim obtutu nos admonebit, unde pendeat poeta undeque sumpserit carminum suorum apparatum. Attamen in primis Ovidii operibus parcius eius modi verba usurpata sunt; nam ex libris amorum tria tantummodo exempla

---

[1]) Cf. de his controversiis figuratis nunc Penndorfium in Leipziger Studien 1902.

adnotare contigit 2. 5. 62; 2. 9. 28; 3, 4, 28; ex Remediis amoris unum (v. 776)[1]. At in epistulis quibus Heroidum nomen impositum est, saepius iam ea locutio recurrit; quod quidem in carminibus ad suasoriarum indolem proxime accedentibus quaeque omnibus scatent scholae nugalibus et fucis minime est mirum. Quibus in exemplis afferendis si nullum discrimen faciam inter epistulas quae sine ulla dubitatione Ovidio tribuuntur et eas quae suspiciones et offensas hominum recentiorum moverunt ne parum accurate agere videar, nequaquam extimesco; etenim quamvis duos quis distinxerit harum epistularum auctores, nemo profecto negabit, universas eiusdem indolis et scholae esse fetus.

Her. 11. 26:

Nescio quem sensi corde tepente deum.

12. 212:

Nescio quid certe mens mea maius agit.

13, 63:

Hectora nescio quem timeo....

15. 109:

Cum mihi nescio quis „fugiant tua gaudia" dixit.

17. 184:

Nescio quo tardor sed tamen ipsa metu.

17, 226:

Nescio quo tellus me tenet ipsa modo.

18, 82:

Nescio quid visae sunt mihi dulce queri.

19. 102:

Otia nescio qua paelice captus agis.

19, 192:

Nescio quae pavidum frigora pectus habet.

20. 209:

Postmodo nescio qua venisse volubile malum.

---

[1]) Si quidem in Arte amatoria et in Fastis quoque eiusmodi locutiones prorsus desunt, id cum didactico horum carminum argumento tum eo explicatur quod in placidiore expositione verborum quae affectus quosdam scribentis seu loquentis produnt nullus erat usus.

Eadem locutio in Metamorphoseon libris his locis invenitur 1, 461; 3, 457; 5, 597; 7, 12; 7, 39; 7, 62; 7, 839; 8, 467; 9, 309; 9, 492; 11, 716; 12, 616; 13, 844.

Quod vero rara fit in libellis qui ex Tomitano exsilio Romam sunt missi, id cum reliquis horum opusculorum proprietatibus cohaeret; videtur nempe poeta urbis solo relicto multa amisisse ex solito carminum cultu. Ipse quidem penitus sibi conscius erat, quantopere ex pristino fastigio esset delapsus, dum de varietatis defectu qui lectores offendere poterat, identidem conqueritur; libris nimirum privatus erat, quos poetae Romani in carminibus pangendis necessariam esse putabant supellectilem. Nam et Catullus dum Veronae commoratur utpote his adminiculis destitutus ad carmina componenda minus se esse idoneum contendit rogantique sese excusat amico (68, 33), neque minus Martialis ingenue professus est poetam bibliothecis carentem proficere non posse (Praef. XII) [1]). Eundem porro morem egregie illustrat locus satirae Horatianae (2, 3) ubi Damasippus culpat poetam quod in villula abditus parum scribat, quamvis multos scriptores „comites eduxerit". — Urbe porro relicta etiam urbanitas deseruit Ovidium; deerant civitatis ora et aures quibus pleraque dabat, desiderabantur argutiarum officinae et receptacula, quae poetam olim circumsonuerant nervosque eius Musae largiri videbantur. Si denique eius carmina in exsilio scripta venustate carent et solito decore, id etiam inde explicari potest quod exsulem gravibus sollicitudinibus afflictum circa verba minus esse sollicitum necesse erat, praesertim ubi maxima rerum momenta versabantur. Rectissime enim Seneca Dial. 12, 3 haec observavit: omnis magnitudo doloris modum excedentis necesse est delectum verborum eripiat. Itaque evenit Ovidio ut „mulier formosa superne" in praeficam desineret, quae iterum iterumque easdem querellas repetendo augebat aegritudinem poetae minuebatque pondus et auctoritatem eius verborum. Ac nos profecto antiquum splendorem rhetoricum non ita desideraremus, si locum eius aliae occupassent virtutes. Attamen negari non potest, Musam Ovidii exsulis senilem factam esse, garrulam et elumbem.

Cum igitur alia scholae ornamenta his carminibus quae pauperiore vena fluxerunt, parciore manu sint adspersa, non est mi-

[1]) Cf. Peter, Der Brief in der röm. Litteratur (1901) p. 187; eiusdem Rhetorik und Poesie im klass. Alterthum: Jahrb. f. klass. Alterthum 1898, I. p. 651.

rum quod etiam illa locutio, quam modo fusius tractavimus, raro a poeta intrudatur, ut Trist. 1, 6, 13; 3, 3, 8. Ex P. 2, 8, 22; 3, 2, 62; 3, 5, 42; 3, 9, 2.

Sententiae vero ita conformatae emphasis sunt exempla, de qua Quintilianus uberrime disseruit. Nam et 8. 3. 83 haec scripsit: „Amplior virtus est emphasis, altiorem praebens intellectum quam quem verba per se ipsa declarant; eius duae sunt species: altera quae plus significat quam dicit, altera quae etiam id quod non dicit". Et postea de emphasi in tractatu de figuris (9, 2, 65) copiosissime egit, quia res quae in frequentissimo usu esset, ampliorem expositionem exigere videbatur. „Huic (emphasi) — ait — vel confinis vel eadem est qua nunc utimur plurimum. Iam enim ad id genus quod et frequentissimum est et exspectari maxime credo veniendum est, in quo per quandam suspicionem quod non dicimus accipi volumus, non utique contrarium ut in εἰρωνείᾳ, sed aliud [1]) latens et auditori quasi inveniendum. Quod.... iam fere solum schema a nostris vocatur et unde controversiae figuratae dicuntur". Usurpabatur igitur haec emphasis, ubi materia et causa moderationem quandam exigebat, cum declamatores contra tyrannos tela orationis dirigentes, ut a periculo caverent, per ambages quasdam tectius loquerentur. Sed erat usus quoque paullo diversus „qui venustatis modo gratia adhibetur et ipsa novitate ac varietate magis quam si elatio sit recta delectat" (9, 2, 66). Cui quidem scopo locutio tortuosa, in qua illud nescio qui inserebatur praecipue inserviebat. De auditorum vero sensibus, qui aut ambigua aut suspiciosa orationis interpretarentur, rectissime idem Quintilianus admonuit (9, 2, 71): sic enim fiet, ut iudex quaerat illud nescio quid ipse quod fortasse non crederet, si audiret et ei quod a se inventum existimat credat [2]).

Quo affectato dicendi genere pariter atque homines primi post Christum saeculi nimium quantum delectatae sunt „mulierculae litteratae" quas egregius fabularum scriptor Molierus in comoedia, festivitatis plena traduxit et irrisit. Etiam hic ratio quaedam dicendi, qua versificator tumidus sensum suum parum accurate expressit, ut in eo interpretando auditorum animi longius evagari possent, excitat admirantium feminarum plausus et acclamationes. Itaque ea cui pri-

---

[1]) Nescio an **altius** scribendum sit.

[2]) Cf. Rhett. gr. III, 199: ἔμφασίς ἐστι λέξις δι' ὑπονοίας αὔξανουσα τὸ δηλούμενον.

mae partes evenerunt. Philaminta his verbis celebrat stolidum vatem eiusque ineptias:

> Ce quoi qu'on dic en dit beaucoup plus qu'il ne semble
> Je ne sais pas pour moi, si chacun me ressemble
> Mais j'entends là dessous un million de mots.

Cui coryphaeae dum divinabunda exsultat adstipulatur Baccharum comicarum et eruditularum chorus, eodem prorsus modo quo rhetorum alumni magistrorum bella commenta prosequebantur [1]).

Ovidius igitur elationi rectae hanc obliquam saepiusque suspiciosam multis locis praetulit [2]). Restat ut quam viam et rationem in locutione hac sive adhibenda sive vitanda alii poetae Augustei aevi secuti sint videamus. Apud Tibullum igitur tria tantummodo inveni exempla: 1, 5, 75 (nescio quid furtivus amor parat); 1, 6, 6 (nescio quem tacita callida nocte fovet); 1, 6, 55 (nescio quas dixit mea Delia poenas). Aliquanto iam plura excerpsi ex Propertii elegiis: 1, 11. 7; 3, 20, 32; 3, 27. 3; 3, 27, 14; 3, 32, 66; 4, 23, 13. Apud Vergilium unum inveni locum huc pertinentem in Georgicis 4, 55:

> .... nescio qua dulcedine captae

et alterum in Aeneide 2, 735:

> Hic mihi nescio quod trepido male numen amicum
> Confusam eripuit mentem.

Alibi vero ubi sine dubio verborum quam tantopere adamavit coniunctionem posuisset Ovidius, simplici vocabulo a l i q u i s con-

[1]) Qui inter poetas gallicos summus ampullarum amator exstitit, Victor Hugo saepius utitur verbis parum determinatis, quae licentiam lectori praebent rerum augendarum et extra omnes terminos evagandi. Notandus est frequens apud eum usus verborum: quelque c h o s e d e g r a n d. Cf. etiam Lanson, Histoire de la littérature française (1902) p. 1041: V. Hugo fait une dépense curieuse des adjectifs emphatiques à sens indéterminé: étrange, horrible, effrayant, sombre... C'est un moyen d'agrandir la réalité

[2]) Ovidiani sermonis imitator Seneca filius haec in tragoediis eiusdem usus habet exempla: Herc. fur. 1154 (paveo nescio quid mihi), Thy. 266 (nescio quid animus maius tumet), Phaedr. 1028 (nescio quid onerato sinu gravis unda portat), Oed. 338 (pudet deos nescio quid); 946 (grande nescio quid parat). Med. 925. Herc. Oet. 79; 749; 756.

tentus fuit Maro. Cf. Aen. 2. 48: aut aliquis latet error; 9. 186 aut pugnam aut aliquid iamdudum invadere magnum [1]).

V.

Quae quidem Ricardus Heinze in egregio opere cui Virgils epische Technik inscriptum est, p. 422 de Vergilii arte rhetorica occasione data protulit, ea ex diligentissima poetae aestimatione fluxerunt. Etenim Vergilium longe abhorrentem ab Ovidii ratione, qui tamquam institor eloquentiae ambitiosus omnia scholae lenocinia patere et prostare passus est, artem suam celavit et eorum assensus est iudicio, qui partem esse eloquentiae putarent eloquentiam abscondere. Cum alii tamen tum ipse Heinzius rectissime observavit, aliquotiens etiam in Vergilii carminibus rhetorum ampullas in propatulo exhiberi et manifestius deprehendi posse. Imprimis quidem in oratione Sinonis, quae in libro II-do Aeneidos inserta est, utpote in causa simulata, rhetoricae artis studium et aucupium saepius est conspicuum, praesertim in illa apostrophe qua explorator graecus Troiam alloquitur v. 160:

> Tu modo promissis maneas servataque serves
> Troia fidem.

Eiusmodi verborum lusus et consociationes rhetores in deliciis habuerunt; simile enim exemplum habemus in Sen. controv. 4, 2: Apparet non esse propitios deos sacerdoti quem ne servati quidem servant. Eadem porro figura invenitur in graeca Artemonis declamatione controv. 7, 1, 26: πῶς σ'ἀπέλυσεν οὕτως ἀπολυθείς. Ovidius denique in describendo ramo, qui vitae Meleagri pignus abscondebatur, simili flosculo est usus Metam. 8, 459:

> Servatusque tuos, iuvenis, servaverat annos.

Ceterum lusus hic verborum, qui consociatis participio passivo cum verbo finito et activo eiusdem stirpis aut saltem significationis

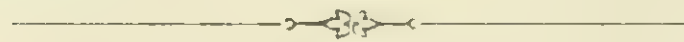
---

[1]) Horatius qui sensus suos apertissimis et lucidissimis verbis enuntiare solebat, videtur huius modi emphasin detrectasse; nam quae in satira nona prioris libris leguntur v. 2: nescio quid meditans nugarum, v. 10: dicere nescio quid puero, v. 67: certe nescio quid secreto velle loqui se — cottidiani sunt et per humum repentis sermonis exempla, emphasi prorsus carentis.

constabat, innumeris locis apud rhetores eorumque asseclas deprehendi potest. Etiam apud Vergilium in oratione Iunonis qua in Troianos est invecta 7, 295 indignatio deae talia aurium delenimenta non sprevit. Legimus ibi:

> Num incensa cremavit
> Troia viros?

Quem ad locum illustrandum, ne in ipsa calce huius dissertatiunculae supervacanea exemplorum farragine lectorem obruamus sufficiat ex Controv. Sen. 9, 6, 18 haec attulisse: invenit quomodo damnata accusaret, moriens occideret, torta torqueret. — Sicuti natura, ita ars quoque, qua iuveniles animi olim delectati sunt, quamvis limatius provectioris aetatis iudicium respuerit scholae cincinnos, „tamen usque recurret"; et in medio aequore recordabantur poetae piscinae et eorum declamatorum quos ingeniosus censor antiquitatis gubernatores in piscina nuncupavit.



Nicolai Calliclis

Carmina

edidit

Leo Sternbach.

Sub Calliclis nomine a. 1536 epigrammata quinque innotuerunt in Theodori Prodromi editione Basileensi (*B*)[1]) quatern. ξ f. 4ᵛ—5ʳ, a. 1768 alia quinque eiusdem auctoris poemata A. M. Bandinius ex codice Laurentiano Plut. XXXII n. 33 (bombyc. in 4°, s. XIV, nobis *L*) f. 217ʳ protraxit[2]). Uberiores vero fruges duo codices Marciani suppeditant: 524 (chartac. in 4°, s. XIV, *M*) f. 97ʳ—103ᵛ et 498 (chartac. in 16°, s. XIV, *V*) f. 380ʳ—382ʳ, utpote qui viginti duo carmina adiciant. Operae igitur pretium videtur novam editionem ita adornare, ut sylloge integra in lucem prodeat.

Quodsi fontium auctoritas expenditur, inprimis lemmatum differentia premenda est, siquidem in BMV nudum Calliclis nomen com-

---

[1]) Cyri Theodori Prodromi epigrammata ut vetustissima, ita piissima, quibus omnia utriusque testamenti capita felicissime comprehenduntur: cum aliis nonnullis, quae Index versa pagella singillatim explicat (Basileae apud Ioannem Bebelium). Libelli editor est Hieronymus Gontius.

[2]) Catalogus codd. mss. bibliothecae Mediceae Laurentianae vol. II p. 192—194. Bandinii contextum expressit E. Cougny, Anthol. Gr. Didot. Append. (1890) II 771. 772. 773 p. 222 sq. et IV 106. 107 p. 419 sq.

paret. L et praenomen (Νικόλαος) et dignitatem (ὁ διδάσκαλος τῶν ἰατρῶν) suppeditat. Nec tamen dubitari potest, quin eadem persona in censum veniat: duo enim corpusculi Laurentiani membra (n. VIII et X collectionis nostrae) etiam M approbat, tum carminum quorundam communione BMV inter se iuguntur. Nunc vero ad nostri auctoris versus honorificum Gregorii Corinthii [1]) et Josephi (Rhacendytae) [2]) iudicium spectare Byzantinae artis et intelligentiae norma considerata pro certo affirmare possumus, chronologicis autem indiciis examinatis, quae quidem ex ipsius poetae reliquiis petita in Alexii I Comneni (1081—1118) et Joannis II Commeni (1118—1143) tempora cadant, eo adducimur, ut nostri Calliclis memoriam apud Annam Comnenam et Theophylactum Bulgarum servari statuamus. Illa Alexiad. XV 11 vol. II p. 374, 21 sqq (Bonn.) Nicolaum Calliclem inter tres archiatros memorat [3]), qui Alexium I Comnenum mortifero morbo affectum curabant insignemque artis peritiam praedicat, quoniam sex mensibus ante imperatore in morbum delapso unus Callicles lentum periculum instare cognoverit [4]); Theophylactus

[1]) Cf. C. Ducange ad Ann. Comnen. vol. II p. 701 (Bonn).

[2]) Rhet. Gr. vol. III (1834) p. 562, 6 sqq. Walz. (cf. etiam Bekkeri Anecd. Gr. vol. III p. 1082, 36 sqq.): τὸ μέντοι ἐνθυμήμασι χρῆσθαι κοσμεῖ μὲν μᾶλλον τὰ μέτρα, οὐκ ἔστι δὲ τούτων ἴδιον, ἀλλὰ τῆς ἁπλῆς ῥητορείας καὶ λογογραφίας μᾶλλον· ἐπεὶ οὖν καὶ τὰ ἰαμβεῖα λογογραφία τίς ἐστιν εὔρυθμος, ζηλούσθω σοι καὶ τὸ ἐνθυμηματικὸν ἐν αὐτοῖς· ἔχεις ἀρχέτυπον τὸν Πισίδην, νεωτέρους τὸν Καλλικλῆν, τὸν Πτωχοπρόδρομον καὶ εἴ τίς που τοιοῦτος. De opusculi auctore cf. M. Treu, der Philosoph Joseph, Byzant. Zeitschr. vol. VIII, 1899, p. 34 sqq.

[3]) Τρεῖς μὲν γὰρ ἦσαν οἱ κορυφαῖοι τῶν ἰατρῶν, ὅ τε ὑπερφυὴς Νικόλαος ὁ Καλλικλῆς καί τις ἕτερος Μιχαὴλ ὁ Παντεχ<νὴς> ἐκ γένους τὴν ἐπωνυμίαν λαχὼν καὶ ὁ . . . . λιβὸς Μιχαὴλ ὁ ἐκτομίας.

[4]) Ibid. p. 366, 22 sqq. οἱ μὲν οὖν πολλοὶ τῶν ἰατρῶν οὐδὲ συνίεσαν ὅλως τὴν ἐπερχομένην ἡμῖν ἀπειλὴν ἐντεῦθεν· ὁ δέ γε Καλλικλῆς Νικόλαος (οὑτωσὶ γὰρ προσηγορεύετο) μάντις ἦν ἡμῖν τῶν ἀπευκταίων κακῶν καὶ πτοεῖσθαι ἔλεγε, μὴ τῶν ἄκρων ὑποχωρῆσαν καὶ ἄλλην διαπορευόμενον ἀβοήθητον τὸν κίνδυνον τῷ κάμνοντι ἀπεργάσοιτο· κἂν πιστεύειν οὐκ εἴχομεν, ὅ τι μηδ' ἠβουλόμεθα. Οὐδεὶς μὲν οὖν τηνικαῦτα πλὴν τοῦ Καλλικλέος διά τινων καθαρσίων κένωσιν προστεθύμητο· οὐδὲ γὰρ εἴωθε τὸ σῶμα τοῦτο λαμβάνειν καθάρσιον, ἀλλὰ παντάπασιν ἀγύμναστος ἦν πρὸς τὰς φαρμακοποσίας, ᾧπερ οἱ πλείους καὶ μᾶλλον ὁ Παντεχνὴς Μιχαὴλ συγχρώμενος παντελῶς ἀπεῖργε τὴν κάθαρσιν· ὁ δέ γε Καλλικλῆς τοῦ μέλλοντος στοχασάμενος ἐπιφωνηματικῶς αὐτοῖς ἔλεγεν ὡς ‛νῦν μὲν τῶν ἄκρων ἡ ὕλη ἀφεμένη πρὸς τὸν ὦμον ἐνέσκηψε καὶ τὸν τράχηλον· εἰσαῦθις δὲ μὴ διὰ καθαρσίων κενωθεῖσα εἴς τι τῶν πρωτουργῶν μορίων ἢ καὶ αὐτὴν τὴν καρδίαν ἐπιῤῥεύσασα ἀνίατον τὴν βλάβην ἀπεργάσεται'.

quattuor eidem epistulas misit n. XXXVIII, XXXIX, LVI, LVII Meurs. (Patrol. Gr. vol. CXXVI p. 440 sq. et 473 sqq. Migne)[1], ex quibus Calliclem gratia multum potuisse comperimus; cui notitiae optime carminum argumenta conveniunt, quippe quae maximam partem ad familiam imperatoriam vel personas affinitatis vinculis cum domu principali coniunctas pertineant. Quin etiam personae nonnullae et in Theophylacti epistulis et in Calliclis carminibus recurrunt[2].

Quod nunc proponitur poesis Callicleae corpusculum, triginta duobus poematis constat: n. I—V ex B recepi, VI—X obtulit L[3], XI—XXX ex M[4], XXXI et XXXII ex V accesserunt. In textu constituendo ad BL adiumenta quaedam ex M petere potui[5], ad BM varias lectiones nonnumquam V praestitit[6]; alia insuper apparatus critici adminicula suppetere adnotatio nostra ad I, III, IV, V, VII, X, XIII docet. Genuinae autem Calliclis memoriae poema pseudepigraphum (n. XXXIII) subiunxi, a. 1889 sub Theodori Prodromi nomine a Br. Keilio[7]) in lucem editum: nostri poetae nomen

---

[1]) Archiatri dignitatem inscriptio epistulae XXXVIII p. 440 D agnoscit Galeni libros e Calliclis bibliotheca commodare vult Theophylactus n. LVII p. 476 BC.

[2]) Cf. quae adnotavi ad VI, XIX, XXIX.

[3]) Bandinius codicem satis negligenter excussit, unde praeter locos in adnotatione critica commemoratos haud leves lectionum discrepantiae existunt e. gr. VI lem. κυρίου — Καλλικλέως, 8 ἔμπικρος λόγος tamquam sepulcri alloquium, 9 ἠλικιῶσαν (ἠλιῶσαν corr. Cougny), 37 καί σε, VII lem. κυρίου, 10 πεπτώκαμεν (πεπώκαμέν corr. Cougny). IX 3 ῥίζη δ' ἐπέλθη (ex qua scriptura Cougny ῥίζη δ' ἂν ἐλθεῖν extricavit). Alios errores adiecit Cougny v. c. VI 29 καὶ τίς ἦν; λέγε tamquam hospitis verba, 30 interrogandi signum post γένους, VII lem. Ἀνδρονικοῦ, VIII 4 γένου.

[4]) Codicis lectiones propter scripturam evanidam, quod praecipue de f. 97r valet, haud raro dubias esse semel moneo; supplementa lacunarum, quas ille codicis habitus procreavit, uncis obliquis indicantur neque alio signo usus sum, quotiescumque propter chartam arrosam (e. gr. XIV 3, XXII 7, XXV 8, XXVIII 18, XXX lem.) M contextum non integrum praebet.

[5]) M viginti quinque carmina continet hoc ordine digesta: XI, XII, XIII, IV, V, XIV, VIII, X, XV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII, XXIII, XXIV, XXV, XXVI, I, XXVII, XXVIII, XXIX, XXX.

[6]) V octo poemata affert: IV, V, XXXI, II, XXI, XIX, XXXII, XXIV.

[7]) Die Monatscyclen der byzantinischen Kunst in spätgriechischer Literatur, Wiener Studien vol. XI p. 110—115.

affert codex Marcianus Cl. XI n. 31 (bombyc. in 4°, inter a. 1282 et 1328 exaratus) f. 80^r, attamen rationes metricae [1]) Callicli versus abiudicandos esse aperte ostendunt [2]).

---

[1]) Praeter XI 20 πιστός, δέσποινα, σὸς λάτρης Ἰωάννης, ubi δέσποινα vocabuli sollemnis vim habet, apud Calliclem in caesura semiquinaria vocis accentus numquam in tertium gradum syllabarum recedit; quod artis praeceptum (cf. J. Hilberg, ein Accentgesetz der byzantinischen Jambographen, Byzant. Zeitschr. vol. VII, 1898, p. 361 et P. Maas, der byzantinische Zwölfsilber, ibid. vol. XII, 1903, p. 294 sqq.) traditam scripturam (cf. Maas p. 319 sq.) firmat I 5 σὺν συζύγῳ τὲ καὶ τέκνοις τηρουμένῃ, XI 11 δάκνει φθόνος τίς· θλάσον αὐτοῦ τὰς γνάθους, XIX 4 τοῦ σοῦ γὰρ ἐσμὲν ἀμπελῶνος ἐργάται. XXXII 24 Ἰταλία τὲ καὶ τὰ τῆς Ῥώμης πέλας, nostrae autem emendationi viam munit XXII 29 δεινὸν γάρ ἐστίν (pro γάρ ἐστιν)· ἂν δὲ καὶ πενθῇ νέος, XXVIII 7 καὶ πλατανίστοι (pro scriptura πλατάνιστοι) καὶ κυπαρίττων γένος (hephthemimeris agnoscenda est XII 33 Ἰωάννης σοι ταῦτα Κομνηνός, Λόγε, XX 12 Ἰωάννης σοι ταῦτα, πορφύρας κλάδος, XXVI 5 τερπνὸν γάρ ἐστι δῶρον εἰκὼν εἰκόνος, 18 ἀντ' ἐμβρύου μοι παῖδα πάγκαλον δίδου, tum XXII 2 νῦν τὴν κάλυκα πρῶτον ἐκδεδυμένον, XXVIII 57 ἐθαλάμευεν οἷα παρθένον νέαν). Ex contrario carminis XXXIII auctor praeter 29 ἔνθεν γάρ ἐστι κακοχυμίας ὕλη, ubi γάρ ἐστι facile reponi potest, haec proparoxytoni exempla in eadem trimetri sede admisit 13 ῥόδον δίδωμι, λειποθυμίας ἄκος, 26 καὶ τὰς ἅλωνας ἐμφορῶ τῶν δραγμάτων, 33 καὶ γὰρ κύναστρος ἡλίῳ παρατρέχει, 49 γῆς τὴν ἄρουραν ἐξορύττω καὶ σπέρω. 70 πρὸς ὠχρότητα νεκροποιὸν τῷ ψύχει, 71 πλὴν τοὺς γέροντας καὶ γυναῖκας καὶ νέους, 73 ἰοῦ γέμοντα φαρμακουργοῦ τῆς ὕδρας, quibus versus in codice Marciano omissus adiungendus est: 12 ὡς μὴ γένοιτο σωμάτων λύμη τάχα. Quae contentionis summa iustam vim assequitur, si poema ultimum 73 versibus constare, e germanis Calliclis carminibus (I—XXXII sine XII 4. 6. 10, XXX 73. 75) versus 822 in indicii discrimen venire reputaveris.

[2]) Si prosodiae rationem habemus, simillimis vel adeo gemellis exemplis probari potest mensura: a) δρεπᾰ́νῃ 19, κᾰκίστην 30, κᾰκοχυμίας 29, κεφᾰλῇ 54, μᾰλάχαις 36, πρᾰ́σον 46, ῥαφᾱνίδας 10; — ξῑφίας 64; — πῡρὸς 35, πῡρώδη 17; — b) ἄκρᾰτον 66; — ἐκθλῑ́βων 38, κῑνοῖεν 41, κρῑθῆς 25. περδῑ́κων 56, (ῥαφανῑ́δας 10), ῥῑ́γη 18; — ῡ̔́λη 29; ψῡ́χει 70, neque πόσῑν 39 et φθίσῑν 30 a Calliclis arte videntur abhorrere, qui similiter in (Ἀβραᾱ̀μ IV 1), μέγᾱν VI 1, XXV 9, γένῡν VI 26 (= Euripid. El. 1214) syllabas finales consona determinatas producat (adde: σῡ̀ν XXIII 10 cl. κᾱτ' XXX 19), tum omni suspicione γε̄ράνους 51 vacat, cum eandem vocabuli sollemnis mensuram νηνε̄μίαν XIV 10 praestet, sed magnopere dubito, num mensurae προ̄̀ς 63 certa (cf. ad XXXII 1) Calliclis exempla Παλαιο̄λόγος VI 6, Παλαιο̄λόγῳ XXIII 11, Σολο̄μῶντος XXVII 11 patrocinari possint. Normae Callicleae adversatur libri Marciani contextus 19 ἐγὼ το̄̀ν χόρτον τῇ δρεπάνῃ συλλέγω et 27 ἄρτου τ' ε̄̆μπιπλῶ τῶν βροτῶν τὰς καρδίας, attamen scripturae vitium alii codices coarguunt.

I. Εἰς τὸν καλὸν σταυρὸν τὸν κοσμηθέντα παρὰ τῆς πορφυρογεννήτου κυρᾶς Εὐδοκίας.

Ἐκ τοῦ ξύλου τρυγῶ σε τὴν ζωήν, Λόγε,
κἂν Εὔα τρυγᾷ τὴν φθορὰν ἀπὸ ξύλου,
καὶ προσκυνοῦσα σῶν παθῶν τὴν εἰκόνα
εἰς ἀπαθῶν αἰτῶ σε λιμένα φθάσαι,
σὺν συζύγῳ τὲ καὶ τέκνοις τηρουμένη.
Ἐξ Εὐδοκίας ταῦτα, πορφύρας κλάδου.

II. Εἰς τὸ καλὸν ξύλον τὸ κοσμηθὲν ὑπὸ τῆς δεσποίνης.

Οὐ ταῦτα δρυμὸς οὐδὲ κρανίου τόπος,
ἐν οἷς ἐπάγη τοῦτο τὸ ξύλον πάλαι,
ἀλλ' ἔστι λιθόστρωτος ἢ χρυσοῦς τόπος,
ἀνθεῖ δὲ λευκὸν ἄνθος ἐκ τῶν μαργάρων.
Τούτοις φυτεύει σέ, ξύλον ζωηφόρον,
Δουκῶν ὁ λαμπτήρ, ἡ βασιλὶς Εἰρήνη,
καρπὸν γλυκὺν τρυγῶσα τὴν σωτηρίαν.

III. Εἰς τὸν Χριστὸν κρεμάμενον ἐπὶ ξύλου καὶ τεθνηκότα.

Ζητοῦσα τὴν σὴν ὄψιν, ἁγνὲ νυμφίε,
καὶ ψηλαφῶσα, ποῦ νέμεις καὶ ποῦ μένεις

Adnotatio critica: I) *B 1* (τοῦ Καλλικλέους στίχοι εἰς τὸν κτλ.); **habet M 21 f. 100ᵛ** sq. (ubi lemma atramento ita oblitum est, ut vix dignosci possit) || τὸν κοσμηθέντα] κοσμηθέντα M; cf. lem. II, XII, XXIII (aliter XIV, XVI) || Εὐδοκίας] Ἄννης B || 1 inc. f. 101ʳ M || [2 καὶ, 5 συζύγῳ τε edidit Ducangius ad Ann. Comnen. vol. II p. 701 contra editionis Basileensis fidem, ex qua contextum hausisse censendus est cf. ad II 3. 4; ex B fluxit praeterea codex Athous Gr. 136, s. XVIII, ubi n. 14 leguntur (Lambros, Catalogue of the Greek manuscripts on mount Athos vol. I, Cantabrig. 1895, p. 20): τοῦ Καλλικλέους στίχοι εἰς τὸν καλὸν — Ἄννης cf. commentatio nostra 'de Ioanne Psello', Eos vol. IX (1903) p. 9 n. 3].

II) *B 2;* repetit V 4 f. 380ᵛ || εἰς — δεσποίνης] εἰς τὸν τίμιον σταυρὸν V 1 οὐ ταῦτα] ἐνταῦθα V || [3 ἐστὶ Ducangius l. c.] || 4 φυτεύει σε V [φυτεύσει σε Ducangius] || 6 Δουκῶν] δοκῶν B || 7 γλυκὴν V.

III) *B 3;* in codice Athoo Gr. 4309, s. XIII, f. 70ʳ carmen extare docet Lambros, Catal. vol. II (1900) p. 53, qui tantummodo inscriptionem: εἰς τὴν σταύ-

καὶ ποῦ καθυπνοῖς ἐν μέσῃ μεσημβρίᾳ,
ἔγνων ἐφυπνώττοντα τῇ τ[ι]ιδενδρίᾳ·
πεύκῃ τὰ δένδρα, κυπάρισσος καὶ κέδρος·
αἶ αἶ! γλυκὺν τὸν ὕπνον ὑπνοῖς, ἀλλ' ὅμως
φθάσας πρὸς ἀντίληψιν ἀνάστηθί μοι.

IV. Εἰς τὸν ἅγιον Γεώργιον ἐν λευκῷ λίθῳ τυπωθέντα.

Παῖς Ἀβραάμ ὁ μάρτυς οὗτος ἐκ λίθων·
πλὴν εἴ τι σαρκὸς εἶχεν ἠρυθριωμένον,
ἐχιονώθη τοῦτο, λευκὸν εὑρέθη,
μαρτυρικοῖς ἱδρῶσιν ἐκπεπλυμένον.

V. Εἰς τὸν αὐτόν.

Φθάνει γεωργεῖν εἰς ἑκατὸν ἡ πέτρα,
οὐ στάχυν, ἀθλητήν δε, τὸν χρυσοῦν στάχυν·
μὴ τὴν Ἀερμὼν εἶχεν ἡ πέτρα δρόσον,
δι' ἧς ὁ μάρτυς ἐκφυεὶς ἀνετράφη;

ρωσιν apponit; sine lemmate versus recurrunt in codice Laurentiano Plut. V n 10, s. XIV, f. 177r, ubi epigramma praemittitur τῆς σοφωτάτης πορφυρογεννήτου καὶ Κομνηνῆς κυρᾶς Ἄννης καισαρί<σσης> εἰς τὸν Χριστὸν 3 μέσῃ μεσημβρίᾳ] μεσομεσημβρίᾳ Laur.; cf. ad XXXII 1 | 5 πευκῇ B || κυπάρυσσος B 6 γλυκὺν τὸν ὕπνον] γλυκὺν ὕπνον μὲν Laur., sed cf. ad XXIV 15.

IV) *B 4;* exhibent M 4 f. 97v et V 1 f. 380r, inter Manuelis Philae epigrammata carmen irrepsit in corpusculo Florentino (Plut. XXXII n. 19) apud E. Millerum vol. I (Paris 1855) p. 210 n. XXXIV, ubi n. V editionis nostrae adhaesit; eadem videtur esse ratio in codice Hierosolymitano 415, s. XIV, f. 42 (apud A. Papadopulum-Cerameum, Ἱεροσολυμιτικὴ βιβλιοθήκη vol. II, Petrop. 1894, p. 531) || εἰς — τυπωθέντα] εἰς τὸν ἅγιον Γεώργιον V, εἰς τὸν ἐν τῇ μονῇ τῶν Μαγγάνων λελατομημένον ἐκ λίθου λευκοῦ ἅγιον Γεώργιον Phil., εἰς τὸν ἅγιον μεγαλομάρτυρα Γεώργιον ἴαμβοι Hieros. || 1 Ἀβραὰμ M Phil. Hieros. (unde primum versum Papadopulus-Cerameus protulit), quae scriptura in codicibus saepius occurrit || 2 τι] τις BV || 4 ὑδρῶσιν B.

V) *B 5;* praebent M 5 f. 97v et V 2 f. 380r sq., cum IV praeter Phil. coniungere videtur Hieros. || εἰς τὸν αὐτὸν] ἕτεροι M || 1 θάνει (sine littera initiali) V, φθανεῖ falso edidit G. Wernsdorfius in poemate de S. Theodoro 234 (Manuelis Philae carmina, Lipsiae 1768, p. 42) φθανεῖ γεωργεῖν εἰς ἑκατόν, ὡς γράφει, | τὸν σωστικόν τε καὶ χρυσοῦν ὄντως στάχυν, ubi dictionis similitudo haud fortuita deprehenditur (locutionis fons est Evang. Luc. VIII 8) || ἑκατὸν V || 2 inc. f. 380v V || ἀθλητὴν δὲ Phil.; cf. ad XXIV 15 || 3 Ἀερμῶν BM || 4 δι'] ἀφ' Phil.

VI. Ἐπιτύμβιοι ἴαμβοι. Τὰ πρόσωπα· ξένος καὶ τύμβος.

Ξ. Μέγαν ὁρῶ σε, τύμβε. *Τ*. Μὴ πλανῶ, ξένε·
τρισσοὶ μένουσιν ἔνδον. *Ξ*. Εἰπὲ καὶ τίνες.
Τ. Μήτηρ, πατὴρ καὶ τέκνον. *Ξ*. Ἔμπικρος λόγος.
Γένος τὸ μητρὸς οἷον; *Τ*. Ἐκ Δουκῶν, ξένε
Ξ. Φῂς τὴν σεβαστὴν Ἄνναν; *Τ*. Αὐτήν σοι λέγω.
Ξ. Ναὶ καὶ τὸ πατρὸς φράζε. *Τ*. Παλαιολόγος.
Ξ. Γεώργιον (φεῦ!) τὸν σεβαστόν μοι λέγεις.
Εἰπεῖν ἔχεις τὸν παῖδα; *Τ*. Γνοὺς (φεῦ!) δακρύσεις.
Ξ. Ἆρ' ἡλιῶσαν εἶχεν ἣ χρυσῆν κόμην;
Τ. Χρυσῆν. *Ξ*. Ἐκυματοῦτο πρὸς τὸν αὐχένα;
Τ. Ναὶ τῷ Ζεφύρῳ παρπνέοντι πολλάκις.
Ξ. Ἔστησας ἡμῖν πᾶσαν ὀρθὴν τὴν τρίχα.
Τ. Ἂν γνῷς τὰ λοιπά. *Ξ*. Φράζε πρὸς τοῦ κειμένου!
τὸ βλέμμα τούτου ποῖον; *Τ*. Ὡς τόξου δόναξ
Ξ. Ἔπληττε πρὸς τὰ στέρνα; *Τ*. Ναὶ τὴν καρδίαν.
Ξ. Μὴ πικρὸν ἦν τὸ τραῦμα; *Τ*. Γλυκάζον, ξένε.
Ξ. Τὸ χρῶμα τούτῳ ποῖον; *Τ*. Ὀφθαλμοῦ δρόσος,
ὡς γάλα λευκός, ἐξέρυθρος ὡς ῥόδον.
Ξ. Πρόςθες τὸ λεῖπον. *Τ*. Πρόσχες ἐξηγουμένῳ.
Ξ. Τὰ ῥεῖθρα τούτῳ πῶς ἔχεῖτο τοῦ λόγου;
Τ. Ὡς ὄμβρος ἡδύς, ὥςπερ αἰθρία δρόσος.
Ξ. Ποταπὸς ἦν τὰ στέρνα; *Τ*. Σιδηροῦς, ξένε.
Ξ. Ὁποῖος ἦν τὰς χεῖρας; *Τ*. Ἀρχαῖος Δοῦκας,

VI) *L 1;* (τοῦ σοφωτάτου διδασκάλου τῶν ἰατρῶν κυροῦ Νικολάου τοῦ Καλικλέως ἐπιτύμβιοι κτλ., ubi pro Καλικλέως m. pr. Κανικλέως dederat) || ξένος (ξ) et τύμβος (τ) compendiis ξ^{ε} et τύμ^{β} discernuntur || **5** φῇς m. pr., φὴς m. sec. L **6** πατρὸς] μητρὸς L (tacite corr. Band.) || **17** τοῦτω m. pr. L **20** τοῦ^{τ} L, quo scripturae compendio aeque τούτου (Band.) ac τούτῳ significari potest; de dativo cf. 17 **21** αἰθρία] ὀρθρία legisse videtur Nicetas Eugenianus I 141 τὸ στέρνον ἄλλην εἶχεν ὀρθρίαν δρόσον, cui carmen nostrum non ignotum fuisse hinc conficitur, quod aliae quoque analogiae in vicinia excitati versus (cf. praeterea V 19 ὡς εἰς ἔαρ ἄγρωστις ὀρθρίαν δρόσον) reperiuntur cf. 9 sq. et Nicet. I 136 ὁ βόστρυχος χρύσειος (cl. VI 219 βόστρυχον ἡλιάοντα), 14 et Nicet. I 145 τὰ κυκλοειδῆ τόξα τὰ τῶν ὀφρύων ὡς τόξον ἦν Ἔρωτος ἐγκεχαρμένου (cl. IV 195). 18 et Nicet. I 123 χείλη, παρειὰς ἐξέρυθρος ὡς ῥόδον (cl. 147 ἔοικεν ὡς ἔμιξε γάλα καὶ ῥόδα, — accedat IV 190). Adde 26 et Nicet. III 60 οὔπω γένυν ἴουλος ὑπεζωγράφει. Nicetam Calliclis imitatorem etiam ad XXI 22 demonstravi cf. insuper quae dixi ad VII 1 sqq. et XXVIII 78

ὡς Ἀνδρόνικος ἄλλος ἢ Κωνσταντῖνος.
Ξ. Εἰς ἀνδρὸς οὗτος ἦλθεν ἐντελῆ χρόνον;
Τ. Ἴουλος οὔπω τὴν γένυν ἐζωγράφει.
Ξ. Πῶς ἦν ἀριστεὺς καὶ πρὸ τῆς ἡλικίας;
Τ. Ἐκ τῶν λεόντων τίκτεται βρέφος λέων.
Ξ. Ἤδη νοῶ τὸν παῖδα. *Τ.* Καὶ τίς ἦν; λέγε!
Ξ. Σεβαστὸς Ἀνδρόνικος ἐκ Δουκῶν γένους.
Τ. Αὐτὸν λέγεις ἐκεῖνον. Ξ. Ὧι θνήσκει τρόπῳ;
Τ. Ἐκ συγκοπῆς. *Ξ.* Ἄφυκτα (φεῦ!) τὰ τῆς νόσου.
Μὴ καὶ πρὸ πατρὸς οὗτος ἦλθεν εἰς τάφον;
Τ. Ναὶ καὶ πρὸ μητρός, ἀλλὰ καὶ τῆς συζύγου.
Ξ. Οἰκτρὸν λέγεις τὸ πρᾶγμα· πλὴν σώζοιντό μοι
γῆν πραέων ὡς κλῆρον εἰςδεδεγμένοι.
Τ. Καὶ σέ, ξένε, θρηνοῦντα νεκροὺς τοὺς φίλους
κατιθῦναι τὸ Θεῖον εἰς σωτηρίαν.

VII. Εἰς τὸν τάφον τοῦ σεβαστοῦ μακαρίτου κυροῦ Ἀνδρονίκου.

Πικρὸν τάφος πᾶς· εἰ δὲ καὶ τέκνου τάφος,
διπλοῦν τὸ κακόν· εἰ δὲ καὶ χρηστοῦ τέκνου,
πλεῖον τὸ δεινόν· εἰ δ' ἀριστέως πάλιν,
ἡ συμφορὰ πῦρ· εἰ δὲ νυμφίου νέου,

---

24 Ἀνδρονῖκος — ἢ L || **25** εἰς] ἐς L; eodem modo traditam memoriam correxi 33, XXII 14. 18 (bis), XXX 108, ex contrario ἐς pro εἰς reposui XIV 4 et XXXII 16; εἰς necessario requiritur V 1, VII 15, XII 19, XIII 3, XVI 9. 25, XXII 22, XXVII 17, XXVIII 23. 99. 113, XXXII 44, sed etiam illic adhibetur, ubi prosodiae ratio formam ἐς non respuit cf. I 4, VI 36. 38, VII 14. 15, VIII 6, XII 28. 29, XIII 4. 7, XIV 3. 15, XV 6, XVI 12. 16. 32, XIX 11, XXI 17, XXII 58. 73, XXVI 1, XXVII 9, XXVIII 11. 38. 100. 112, XXX 107. 121, XXXII 33. 40 || **30** Ἀνδρονῖκος L || **33** εἰς] ἐς L; cf. ad 25 || **36** γῆν πραέων ὡς κλῆρον εἰςδεδεγμένοι ('in terram bonorum, ut in hereditatem, accepti') prave in γῆς πραέων οἱ κλ. εἰςδ. mutare vult Cougny p. 285 interpretatione addita: 'ex bonis (mitibus dominis) illi qui terrae hereditatem suscepere'; beatorum sedem (quae eodem modo πραέων γῆ vocatur VII 15, XI 16, XXII 58, XXX 126) ut post mortem sortiantur (κλῆρος sors XI 14, XXXII 45 cf. etiam κληρουχία XII 32; hereditatis notio comparet VII 7. 9, XVI 30 bis. 35) hospes optat || **37** καὶ σε L.

VII) *L 2;* offert codex Gottingensis philol. 29, s. XIII, f. 137r, cuius collationem ab E. Liscone factam F. Leo humanissime mecum communicavit || εἰς τὸν — Ἀνδρονίκου] στίχοι τοῦ Καλλι^κλ^ (= Καλλικλέος cf. ad XXXIII lem.) || 1—5 tamquam

ἡ καρδία ῥάγηθι τῶν γεννητόρων'.
Προήρπασας, παῖ, τῶν τεκόντων τὸν τάφον,
ὡς πατρικόν τι κτῆμα καὶ κλῆρον μέγαν·
πεσὼν δ' ἀφυπνοῖς ὥςπερ ἐκ κόπων λέων,
ἡμῖν λιπὼν τὸν θρῆνον ὡς κλῆρον νέον.
Πεπώκαμέν πως κρᾶμα, κόνδυ πικρίας,
ἐμύσαμεν πρὸς πάντα· πάνθ' ἡμῖν κόνις·
καὶ θνήσκομεν τὸ μεῖζον· ἀλλ' ἡμᾶς δέχου
σοὶ συμμενοῦντας τὴν μακρὰν παροικίαν,
μεθ' ἣν μεταστταίημεν εἰς τόπον χλόης,
εἰς πραέων γῆν, εἰς ἀναψυχῆς ὕδωρ.

Gregorii Nazianzeni epigramma περὶ θανάτου φιλουμένων circumferuntur Patrol. Gr. vol. XXXVII p. 789 A: πικρὸν τάφος πᾶς· ἂν δὲ καὶ τέκνου τάφος, | διπλοῦν τὸ κακόν· εἰ δ' ἀρισταίου (l. ἀριστέως) πάλιν, | ἡ συμφορὰ πῦρ· εἰ δὲ νυμφίου νέου, | ἡ καρδία ῥάγηθι τῶν γεννητόρων, nec dubitandnm, quin antiquioris poetae sententiam Callicles quasi signum quoddam suis versibus praemiserit. quapropter supplementum: εἰ δὲ καὶ χρηστοῦ τέκνου, | πλεῖον τὸ δεινὸν potius Gregorio restituendum, quam nostri auctoris ingenio vindicandum esse puto; eundem lusum anaphoricum Callicles XXII 29 sqq. imitatione expressit; facit huc etiam Nicetas Eugenianus IV 110 sqq. δεινὸν πόθος πᾶς· ἂν δὲ καὶ φιλουμένης, | διπλοῦν τὸ δεινόν· εἰ δὲ καὶ κόρης νέας, | τριπλοῦν τὸ κέντρον· εἰ δὲ καὶ κάλλους γέμει, | πλεῖον τὸ δεινόν· εἰ δὲ πρὸς γάμον φέρει, | πῦρ ἔνδον αὐτὴν βόσκεται τὴν καρδίαν, attamen Nicetas non Calliclis vestigiis institisse censendus est (cf. ad VI 21 et XXI 22), quamquam locutiones διπλοῦν τὸ δεινὸν et πλεῖον τὸ δεινὸν ex Callicle assimulari possunt (XXII 30 et VII 3), sed aliud Gregorii Nazianzeni epigramma περὶ πόθου in usum suum convertit, quod mendis inquinatum ex Niceta pristinam formam recuperat (p. 788 A): δεινὸν πόθος πᾶς· ἂν δὲ καὶ φιλουμένου, | διπλοῦν τὸ δεινόν· εἰ δὲ καὶ κόρας (sic) νέας, | τριπλοῦν τὸ κέντρον· εἰ δὲ καὶ κάλλους γέμων (sic), | πλεῖον τὸ κακόν· εἰ δὲ πρὸς γάμον φέρει, | πῦρ ἔνδον αὐτὴν βόσκεται τὴν καρδίαν || 7 μέγαν] νέον Gotting. ex 9, unde causa perspicitur, cur 8 sq. omittat || 8 ἐκκόπων L, quae vox nihili est; cf. Ioannes Geometra apud Cramerum Anecd. Paris. vol. IV p. 303, 21 κεῖμαι δὲ μακρῶν ἐκ κόπων πεπαυμένος (paulo aliter p. 304, 6 κεῖμαι δὲ νεκρὸς τῶν κόπων πεπαυμένος, ubi saltem μακρῶν pro νεκρὸς corrigendum est), Theodorus Prodromus apud Boissonadum Anecd. Nov. p. 377 v. 167 ὡς ἂν καθευδήσειας ἐκ μακροῦ κόπου, apud E. Millerum, Recueil des historiens des croisades. Historiens grecs vol. II (Par. 1881) p. 281 C v. 50 καὶ κἂν μικρὸν ἠρέμησον ἐκ τῶν μακρῶν σου πόνων || 9 λοιπὼν L; corr. Cougny | τὸν L, sed τῶν m. pr. || 10 πεπώκαμεν πως L, πεπώκαμέν τι Gotting. || 13 κατοικίαν] παροικίαν L, quae lectio eo adducit, ut inter 13 et 14 versum (διαδραμούσης τῆς κάτω παροικίας?) excidisse statuam cf. XI 16 sqq. δὸς πραέων γῆν καὶ τόπον σωτηρίας, | δὸς παγγενῆ μοι τὴν Ἐδὲμ κατοικίαν (similiter XXII 73) διαδραμούσης τῆς κάτω παροικίας cl. I. C. Suicero Thesaur. Eccles. vol. II (Amstelod. 1682) p. 597.

VIII. Εἰς τὴν εἰκόνα τὴν ἱσταμένην ἐπάνω τοῦ τάφου.

Στάχυν πάθει τμηθέντα καὶ βότρυν νόσῳ,
σπλάγχνων ἐμῶν τὸ τέκνον ἁρπαγὲν βίου,
σοὶ τῇ πανάγνῳ νῦν παριστῶ παρθένῳ.
Τούτῳ γενοῦ τὰ πάντα, φῶς, σωτηρία,
Ἐδὲμ τρυφῆς χωρίον ἢ χλόης τόπος
καὶ ζῶν ὕδωρ καὶ κόσμος εἰς θεῖον γάμον.
Ἡ τοῦ πεσόντος ταῦτα μήτηρ σοί, κόρη,
τὸν σὸν τύπον κοσμοῦσα, κόσμε τοῦ γένους.

IX. Εἰς τὴν χρυσῆν εἰκόνα τὴν κεκλιμένην ἐν τῷ τάφῳ.

Τὸ τῆς ἐμῆς βλάστημα γαστρὸς ηὐχόμην
τὸν κλεινὸν Ἀνδρόνικον ἄτμητον μένειν,
ῥίζῃ δ' ἐπελθεῖν τὴν τομὴν πρὸ τοῦ κλάδου·
ἐπεὶ δὲ τοῖς σοῖς ἀκαταλήπτοις λόγοις
θάνατος ἐξέκοψεν ἄωρος, Λόγε,
καὶ τάφος αὐτὸν συγκροτεῖ παρ' ἐλπίδα,
δέησιν οἰκτρὰν τῆς κυησάσης δέχου
καὶ τοῦτον ὡς εὔοσμον ἄνθος προσδέχου.

X. Εἰς ἑτέραν.

Καὶ ζῶν ἐγώ σε, μάρτυς, ἐπλούτουν σκέπην,
χειρὸς δὲ τῆς σῆς καὶ θανὼν ἐδραξάμην·
σὺ σκορπιεῖς μοι πνεῦμα πᾶν πονηρίας.

VIII) *L 3;* exhibet M 7 f. 97ᵛ, ubi propter aliud carminis praecedentis argumentum (M 6 = n. XIV editionis nostrae) lemma verbis: τοῦ σεβαστοῦ κυροῦ Ἀνδρονίκου augetur || 2 σπλαγχνῶν L || τέκνον] κέντρον M || 3 παρθένῳ] παρθένε M; cf. XI 19 σεμνὴ παρθένε cl. III 1 ἁγνὲ νυμφίε || 7 πεσόντος] θανόντος M, qua cum scriptura conferri potest XXI 24. at cf. VII 8 cll. XXV 21, XXIX 3 || ταῦτα μήτηρ σοὶ] scripsi: ταῦτα μήτηρ σοι M, ταῦτα σοι μήτηρ L || 8 τὸν σὸν τύπον] τὸν σοὶ τόπον L; Deiparae imago (cf. lem. εἰς τὴν εἰκόνα) designatur.

IX) *L 4* || χρυσῆν L (tacite corr. Band.) || κεκλιμένην] κεκλημένην L inepte ('in auream, *quae vocata est,* imaginem in sepulcro' vertit Cougny) || 5 ἄωρος] malim ἄωρον || 6 συγκροτεῖ] συγκρατεῖ?

X) *L 5;* exhibet M 8 f. 97ᵛ sq., tum sine lemmate inter Theodori Prodromi carmina f. 110ᵛ (*m*) || εἰς ἑτέραν] εἰς ἑτέραν ὁμοίως εἰκόνα M (ubi n. VIII praemittitur) || 2 χειρός δε L (χειρὸς δὲ tacite Band.); cf. ad XXVIII 27 || ἐδραξάμην] ἐδεξά-

πικρούς, ἀπηνεῖς, ψυχικοὺς ὁδοστάτας·
σύ μοι σκεδάσαις πᾶν ἁμαρτίας νέφος,
σὺ τοῦ νοός μου φωτιεῖς τὴν λυχνίαν.
Ἰσχυρὸς εἶ τὰ πάντα, πάντα μοι γίνου,
μαρτυρικοῖς ἀγῶσιν ἐστομωμένος.

XI. Εἰς τὸν πέπλον τὸν κρεμασθέντα παρὰ Ἰωάννου σεβαστοῦ τοῦ Ἀρβαντηνοῦ εἰς τὴν ὑπεραγίαν Θεοτόκον τὴν Ὀδηγήτριαν.

Ἐμαυτὸν αὐτὸς δῶρον, ἁγνή, σοὶ φέρω,
οὐ δῶρα μικρά, χρυσίον καὶ πορφύραν·
ἐν τοῖς κλόνοις γὰρ καὶ ζάλαις ταῖς ἐκ τύχης
εὗρουν σε ῥεῖθρον εὗρον ἀταραξίας,
εὗρον δ' ἀνίκητόν σε φάρμακον νόσων,
ἀπαλλαγὴν κατεῖδον ἐν ταῖς φροντίσι·
δόξης ἔρον παρέσχες, ἄφθονον κλέος·
κήδους χρόνος· συνῆψας ὀλβίῳ γένει,
χρυσῇ πλατάνῳ, τῇ βασιλέως τύχῃ,
ὅλον κατεσκίασας ἡμῖν τὸν βίον.
Δάκνει φθόνος τίς· θλάσον αὐτοῦ τὰς γνάθους·
λυπεῖ δέ <τις>· σύντριψον αὐτοῦ τὰς μύλας·
ἄνοιγέ μοι τὰ σπλάγχνα τοῦ βασιλέως·
<σ>χοίνισμα λαμπρόν, κλῆρον ὀλβί<ου> βίου
δὸς καὶ τέκνα βράβευε καὶ ζωῆς πλάτος,
δὸς πραέων γῆν καὶ τόπον σωτηρίας,
δὸς παγγενῆ μοι τὴν Ἐδὲμ κατοικίαν
διαδραμούσης τῆς κάτω παροικίας.
Ἀρβαντηνός σοι ταῦτα, σεμνὴ παρθένε,
πιστός, δέσποινα, σὸς λάτρης Ἰωάννης.

μην L (unde falsa Cougnyi coniectura ἐκδέξομαι fluxit p. 440) | 4 ὀδοστάτας L (ὁδοστάτας tacite Band.) | 5 om. L || σκεδάσαις] malim σκεδάσεις, ut 3 σκορπιεῖς, 6 φωτιεῖς | 8 ἐστομωμένος] ἐστολισμένος Mm.

XI) *M 1* || 1 ἁγνή σοι M || 5 εὗρον δ'] εὗρον M; cf. ad XXXII 1 | 7 ἔρον potius ex coniectura, quam secundum litterarum vestigia reposui; malui autem ἔρον scribere quam ἔρων, quoniam illa forma poetae eiusdem fere aetatis uti malunt (cf. Constantinus Manasses Chron. 554, Tzetzes Chil. I 147, Theodorus Prodromus Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1114 B, Rhodanth. I 110, II 480, VII 7) atque adeo in oratione soluta usi sunt Theodorus Prodromus Patrol. Gr. p. 1114 B, 1172 A, 1286 B et Nicetas Acominatus p. 182, 28 et 332, 11 (Bonn.) || 11 τίς propter caesuram relictum (cf. p. 318 n. 1) pronominis indefiniti notionem praebet.

XII. Εἰς τὴν εἰκόνα τοῦ Σωτῆρος τὴν κοσμηθεῖσαν παρὰ τοῦ βασιλέως καὶ ἀνατεθεῖσαν τῇ μονῇ τοῦ Παντοκράτορος.

Μωσῆς καλυφθείς, ἀλλὰ τῷ θείῳ γνόφῳ,
τὰς τῶν νόμων ἐκεῖθεν . . . . . <π>λάκας·
ἐγὼ δ' ἐπ' ἄλλον μάχιμον φθάσας γνόφον
ἐντεῦθεν . . . . δόσιν·
εὗρον γὰρ ἄλλο δῶρον· οὐ νόμου πλάκας,
γραφὴν δὲ τοῦ . . . . <τύ>που.
Μενοῦν γε καὶ τὸ δῶρον ἐν χεροῖν φέρω,
διδάσκομαι δὲ . . . . <φέρ>ειν,
ὃν εἶδε Μωσῆς, ἐκ δὲ τῶν ὀπισθίων,
ὃν εἶδε λ . . . . <αὔ>ρας Ἠλίας,
ὃν Ἠσαΐας εἶδεν ἄνθρακα βλέπων.

XII) *M 2* || 2 expectatur: ἐκεῖθεν ἐκφέρει πλάκας, sed im M post ἐκεῖθεν litterae δ vestigia videntur extare, quae coniecturam δεικνύει suggerunt simulque ἐκεῖθεν in ἐκεῖθε mutandum esse suadent; Callicles enim spondeum in quarto pede prorsus declinat, quae norma nostras emendationes XIV 16 σῶτερ pro σωτὴρ (cf. XIX 3. 14), XXII 49 τοῦ pro τό, XXVII 3 ἡλίκον pro πηλίκον ratas efficit. Nominis proprii excusationem habet XXVI 14 Ἄννῃ σεβαστῇ, Κομνηνῶν ῥίζης κλάδῳ. enixum vero studium spondei vitandi plures loci patefaciunt, quibus ἢ pro καὶ usurpatum metrica, non logica ratio explicat: II 3 ἀλλ' ἔστι λιθόστρωτος ἢ χρυσοῦς τόπος, VIII 5 Ἐδὲμ τρυφῆς χωρίον ἢ χλόης τόπος (sed v. 6 καὶ ζῶν ὕδωρ καὶ κόσμος εἰς θεῖον γάμον cf. XI 16 δὸς πραέων γῆν καὶ τόπον σωτηρίας, XIX 7 καὶ ζῶν ὕδωρ δὸς καὶ τόπον χλοηφόρον, XXX 126 καὶ πραέων γῆν καὶ τόπον χλοηφόρον), XIV 6 κάμπη δὲ καὶ τὸν βροῦχον ἢ τὴν ἀκρίδα, XVI 45 μάργαρον ἢ (etiam secundi pedis structura particulam καὶ aspernatur; cf. ad ad XIV 4) χρυσίον ἢ στίλψιν λίθων, XX 3 κέδρου παρέσχες ὕψος ἢ (cf. καὶ XII 30, XXVI 7, XXX 104) κέδρου πλέον, XXX 16 σοῦ τῷ λίθῳ κρυβέντος ἢ κοιμωμένου, XXXII 26 σὺν Βρεντεσίῳ Βάρις ἢ Καλαβρία | 3 ἐγώ δ' M | expectatur huius fere modi trimeter: ἐντεῦθεν ἄλλην δεικνύω Θεοῦ δόσιν || 8 διδάσκομαί δε M; cf. ad XXVI 22 || 10 de supplemento nostro cf. LXX Reg. III 18, 12 καὶ μετὰ τὸ πῦρ φωνὴ αὔρας λεπτῆς 11 βλέπων] βλέπειν M; de re cf. LXX Jesai. VI 5 sqq. τὸν βασιλέα κύριον Σαβαὼθ εἶδον τοῖς ὀφθαλμοῖς μου καὶ ἀπεστάλη πρός με ἓν τῶν Σεραφίμ, καὶ ἐν τῇ χειρί εἶχεν ἄνθρακα, ὃν τῇ λαβίδι ἔλαβεν ἀπὸ τοῦ θυσιαστηρίου καὶ ἥψατο τοῦ στόματός μου, unde coniectura ἄνθρακα λέπων (= comedens cf. Meineke, Fragm. Comic. Gr. vol. III p. 76) se offert (cf. etiam Theodorus Prodromus apud E. Millerum, Recueil vol. II p. 544 D v. 1 sq. τίς ἄλλος ἂν γένοιτο νῦν Ἡσαΐας, | ὃν ψωμίσεις ἄνθρακα λαβὶς πυρίνη), sed mensuram ἄθρακᾱ (de ἄνθρακας cogitari nequit) Callicli propter XVIII 4 τοῖς χείλεσί σου δειλιῶν προσεγγίσαι imputare non audeo, ubi χείλεσιν corrigere malui; nihil autem vocabula libera μὰ (XXX 117) et σὲ

Ἂν ὡραΐζω χρυσίῳ τὴν εἰκόνα,
τῷ παμβασιλεῖ βασιλεὺς φόρους νέμω·
ἂν λαμπρυνῶ δὲ τοῖς πανεντίμοις λίθοις,
προσκόμματός σε λίθον οὐκ ἔχειν θέλω·
ὡς συνδέτην τιμῶ δε τοῖν ἄκροιν λίθον,
ὡς ἔμπορος κτῶμαί σε κόσμον μαργάροις,
τὸν τίμιόν τε καὶ καλὸν μαργαρίτην,
ἀφ' οὗ τὸ πᾶν ἐφεῦρον εἰς εὐκληρίαν,
χρίσμα, χρόνους καὶ σκῆπτρα καὶ κλεινὸν στέφος.
Ἂν Περσικός τις ἐξυλακτοίη κύων,
ἂν Σκυθικὴ πάρδαλις, ἂν Γέτης λύκος,
ἂν Παίονες βοῶσιν, ἂν θροῇ Δάκης,
θραῦσον, δυνατέ, θλάσον αὐτοῦ τὰς γνάθους·
τὰ τέκνα τήρει, κλῆμα βοτρυηφόρον,
λειμῶνος ἄνθη, λευκὰ κ<ο>ιλάδων κρίνα·
ζωὴν μακρὰν δός. ἐν δὲ τῇ κρίσει τότε
συζυγίαν κραθεῖσαν εἰς ψυχὴν μίαν,
ἣν θάνατος διεῖλεν εἰς μέρη δύο,
ἡμίτομον λιπών με καὶ νεκρὸν πλέον,
ἕνωσον αὐτὸς αὖθις, οἷς οἶδας τρόποις,
δοὺς τὴν Ἐδὲμ σχοίνισμα καὶ κληρουχίαν.
Ἰωάννης σοι ταῦτα Κομνηνός, Λόγε,
ὁ πορφυροβλάστητος Αὐσόνων ἄναξ.

XIII. Εἰς τὴν σταύρωσιν τοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ καὶ τοῦ ἁγίου Πέτρου.

Τῷ Δεσπότῃ μὲν ἦσαν οἱ πόδες κάτω
σταυρουμένῳ στχύρωσιν ὀρθίαν πάλαι·
ἐξ οὐρανοῦ γὰρ ἦλθεν εἰς ἡμᾶς κάτω,

(XXX 42) producta probant | **12** τὴν] τὸν M || **16** λίθον] λίθοιν M; cf. XVI 52 ὁ συνδέτης ἀμφοῖν δε τοῖν ἄκροιν λίθος, qua phrasi Christus significatur (= λίθος ὁ ἀκρόγωνος XX 9; cf. Suicer s. v. ἀκρογωνιαῖος vol. I p. 172 sq. et s. v. λίθος vol. II p. 242 sq.) || **17** κτῶμαι σε || **24** αὐτοῦ] αὐτῶν non est necessarium (aliter XXII 67 τὰς τῶν φθονούντων θραῦε παμφάγους μύλας); verba θλάσον αὐτοῦ τὰς γνάθους recurrunt XI 11 || **29** inc. f. 97ᵛ M.

XIII) *M 3;* post n. VII exhibet codex Gottingensis f. 137ʳ cum inscriptione τοῦ Μιτυληναίου, quae ad tria Christophori Mitylenaei carmina illic subiuncta (n. 32. 87. 88 Rocchi) pertinet; inter Theodori Prodromi carmina versus nostri le-

ὡς ὄμβρος εἰς γῆν, ὡς ἐπὶ χλόην δρόσος·
ἀντιστρόφως δὲ τῷ Πέτρῳ σταυρουμένῳ
ἀντίστροφόν πως εἶχον οἱ πόδες θέσιν·
εἰς οὐρανοὺς γὰρ εἶχον ἐκ γῆς τὸν δρόμον.

XIV. Εἰς τὸν Χριστὸν κοσμηθέντα παρὰ τοῦ κυροῦ Ἰσαακίου διὰ χρυσοῦ καὶ λίθων.

Ψυχῶν γεωργὲ καὶ σπορεῦ σωτηρίας,
τοῦ σοῦ πόθου τὸν κόκκον ἐνσπαρέντα μοι
αὐτὸς τελ<ες>φόρησον εἰς δένδρον μέγα
πτηνῶν ἐς ἀνάπαυμα καὶ καρπὸν δίδου,
ὁποῖον αὐτὸς καὶ ποθεῖς καὶ συλλέγεις·
κάμπην δὲ καὶ τὸν βροῦχον ἢ τὴν ἀκρίδα
δίωκε μακρὰν ὡς ἐναντίαν φύσιν·
φυτοφθόρος γάρ ἐστι καὶ καρποφθόρος·
καὶ τὰς πνοὰς δὲ τὰς ἐναντίας λύων
βράβευσον ἡμῖν ἢ καλὴν νηνεμίαν
ἢ τὴν Ζεφύρου πνεῦσον ἀταραξίαν·
οὕτω γὰρ ἂν τὸ δένδρον εὔκαρπον μένοι,
ἐν σοὶ διαδρὰν τὴν τινάκτριαν ζάλην.
Ἔπηξας ἡμῖν κέντρον ἐν τῇ καρδίᾳ
τὸ σωστικόν σου φίλτρον εἰς σωτηρίαν·
τήρησον αὐτό, σῶτερ, ἐμπεπαρμένον,
γλύκανον ἡμῖν τοῦ νοὸς τὴν πικρίαν.

---

guntur Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1124 A (cf. ibid. p. 1019 A) || εἰς — Πέτρου] εἰς τὸν ἅγιον Πέτρον Gotting., εἰς τὸν ἅγιον Πέτρον σταυρούμενον Prodr. || 7 εἰς οὐρανὸν γὰρ εἷλκεν αὐτὸν ὁ δρόμος Prodr., fortasse rectius cf. 3 || etiam Gotting. septem, non octo versibus constare propter errorem Guilelmi Meyeri (Verzeichnis der Hss. im preussischen Staate vol. I 1, Berol. 1893, p. 9) moneo.

XIV) *M 6* || **2** ἐνσπαρέντα μοι M, quae scriptura versum proparoxytono terminatum invehit, tolerabilem XXV 9 Ἰωάννης (φεῦ!) τὸν μέγαν Ἀλέξιον et XXX 72 θρήνει κρυβέντα τοῦ γένους τὸν ἥλιον propter nomen proprium et vocabulum sollemne, quamquam altero loco apte φωσφόρον poeta scribere poterat cf. XXII 14 ἐστραμμένον κατεῖδον εἰς τὸν φωσφόρον, 18 εἰς τὸν νοητόν, εἰς τὸν ἡδὺν φωσφόρον, XXV 35 ἄνακτα παῖδα καὶ τὸν ἁπλῶς φωσφόρον. De accentu in paroxytonon vocabulum reiecto cf. Kuehner-Blass, ausf. Grammat. vol. I 1 (Hannov. 1890) p. 341; eodem modo habes XXII 20 λαχόντά σε, XXX 78 ἄλλό τι, XXXII 12 τεχθέντά με, tum in trimetri clausula ἴδε vindicatur XXVIII 66 || 4 ἐς] εἰς M (cf. ad VI 25) contra metri leges: in secundo versus pede spondeus tantummodo nominibus propriis effectus venia est

XV. Εἰς τὰς ἑπτὰ συνόδους τοῦ Χριστοῦ μέσον ἱσταμένου.

Τὴν Ἱεριχὼ τειχέων ἀπεστέρουν
σάλπιγξι σαλπίσαντες ἱερεῖς κύκλῳ,
καθὼς Ἰησοῦς εἶπεν ὁ στρατηγέτης·
ἆρ' οὐχὶ τοῦτο σύμβολον τοῦ δευτέρου;
τὴν Ἱεριχώ, τὰς μυσαρὰς αἱρέσεις,
ῥιπτοῦσιν εἰς γῆν ἱερεῖς ἄλλοι νέοι
πνευματικαῖς σάλπιγξιν ἠχοῦντες κύκλῳ,
καθὼς Ἰησοῦς νῦν διαγράφει νέος.

XVI. Εἰς τὴν Θεοτόκον κοσμηθεῖσαν παρὰ τοῦ βασιλέως.

Εἰ καὶ σοφίας οἶκος, ἁγνή, τυγχάνεις,
ἀλλ' αὐτὸς οὐ κοσμῶ σε τοῖς ἑπτὰ στύλοις·
ἀρκεῖ γὰρ εἷς σοι στύλος ὁ ξένος τόκος·
οὐ θύματα σφαγέντα σὸς κόσμος, κόρη·
τεκοῦσα καὶ γὰρ θῦμα τὸν Θεοῦ Λόγον
ἀνεῖλες ἅπαν θῦμα τοῦ πάλαι νόμου.
Οὕτως σοφίας οἶκον αὐτός σε γράφω,
φρονῶν σε φυλακτῆρα τοῦ κράτους ὅλου.
Ὦ ποῖον οἶκον εὗρον, εἰς ὃν πολλάκις
ὑποτρέχω, κἂν καῦμα κἂν ψύχος φθάσῃ
κἂν ὄμβρος ὀχλῇ . . . .,
εἰς ὃν φυγὼν χειμῶνος αἰθρίαν ἔχω
καὶ καύματος φλέγοντος . . . .,
εὗρον δὲ καὶ κρατῆρα συγκεκραμένον,
ἐμοὶ γλυκύν, πικρὸν δὲ τοῖς ἐναντίοις·
καὶ πίνομεν κύψαντες εἰς μίαν πόσιν.
Ἐγὼ μὲν αὐτὸς σὸν τὸ θαῦμα, παρθένε,

---

dignus cf. Ἀρβαντηνὸς XI 19, Ἀρβαντηνῷ XXVI 10, Ἰωάννης XII 33, XX 12, XXV 9, quibus locis fortasse mensura Ἀρβαντῆνός, Ἀρβαντῆνῷ, Ἰωάννης in censum venit cf. ad XXV 6 || 9 πνοάς δε M; cf. ad XXVI 22 || 16 σῶτερ] σωτὴρ (p. comp.) M; cf. ad XII 2.

XV) *M 9* || 3 εἶπεν] LXX Josua cap. VI || 8 διαγράφει] διαγράφοι M; cf. XXIX 8 et ad XVI 25.

XVI) *M 10* || 5 τὸν] καὶ M || 7 οὕτως] ὕτως sine littera initiali M; ceterum malim οὕτω, quemadmodum 54, XIV 12, XXV 21. 34 legitur; ante vocales οὕτως necessarium est XVI 55, XXXII 16 || 11 et 13 in M versus manci proponuntur ||

ἐλαφρόν, ἡδύ, νῆφον, εὔκρατον πόμα·
πλὴν κραιπαλᾷ σύμπασα δυςμενὴς φύσις,
κἂν τοῖς κροτάφοις ἄλγος ἄγριον φέρει,
μεθύσκον ἐκροφοῦσα τῆς δίκης πόμα.
Ἐντεῦθεν ἡμῖν εὐμαρῆ τὰ τοῦ δρόμου·
πληροῖς φάραγγα πᾶσαν ἐκ βάθους ἄνω,
βουνοὺς ταπεινοῖς, πᾶν ὄρος διῃρμένον,
διάστροφον πᾶν εἰς ὁδὸν λείαν τρέπεις
καὶ πᾶν σκολιὸν εὐχερῶς ἀπευθύνεις.
Μὴ σὲ προϋμνεῖ Δαβὶδ ὁ ψαλμογράφος
ὡς ὑπερασπιστήν τε τῶν βασιλέων
καὶ καταφυγῆς ὠχυρωμένον τόπον;
Ἀλλ' ὦ πατρῷε κλῆρε καὶ κλήρου φύλαξ, —
ἐμοὶ γὰρ αὐτῷ πατρικὴ πάλαι σχέσις
ἀνῆψεν εἰς σὲ τοῦ βίου τὰς ἀγκύρας
καὶ χρίσμα διπλοῦν εὗρον ἐν σοί, παρθένε,
τὸ σωστικόν τε καὶ τὸ τῆς ἐξουσίας —
φύλαττέ μοι τὸν κλῆρον ἢ καὶ προςτίθει,
βράβευσον αὐτῷ τοὺς παλαιτέρους ὅρους,
Αἰθίοπας Ταρσεῖς τε καὶ γῆν Ἀῤῥάβων,
Βακτριανὴν καὶ Σοῦσα, πᾶσαν Περσίδα,
τὸ σκῆπτρον ὕψου μᾶλλον αὐτῶν τῶν κέδρων,
τοῦτο πλατύναις ὑπὲρ ἀναδενδράδας,
καὶ συσκιάσει τοὺς ὅλους ὑπηκόους
ὡς πλατάνου τὰ φύλλα τῆς πολυκλάδου,
ὡς αἱ δασεῖαι καὶ σκιάζουσαι νάπαι.
Ἀλλ' ὃ προεῖπον, στάμνε, βάτε, λυχνία,
μάργαρον ἢ χρυσίον ἢ στίλψιν λίθων
ὡς σύμβολον μέν, ἀλλὰ μὴ κόσμον δέχου·
ἣν γὰρ καθωραΐσεν ἄσπορος τόκος,
οὐ καλλυνεῖ μάργαρος ἢ κάλλος λίθου,

---

25 τρέπεις] τρέποις M; cf. ἀπευθύνεις 26 cl. v. l. ad XV 8 || **27** Δᾰδ M sollemni scripturae compendio; aliter XXX 91. De re cf. Psalm. XXX 3 (cl. XVII 3) γενοῦ μοι εἰς Θεὸν ὑ π ε ρ α σ π ι σ τ ὴ ν καὶ εἰς οἶκον κ α τ α φ υ γ ῆ ς τοῦ σῶσαί με, initio autem carminis inest imitatio Prov. IX 1 sq. ἡ σοφία ᾠκόδομησεν ἑαυτῇ οἶκον (cf. v. 1) καὶ ὑπήρεισε στύλους ἑπτὰ (2)· ἔσφαξε τὰ ἑαυτῆς θύματα (4), ἐκέρασεν εἰς κρατῆρα τὸν ἑαυτῆς οἶνον (14) || **37** inc. f. 98ᵛ M **39** ὕψου] ὑψοῦ M; cf. XXX 7 (activam vocis formam commendat etiam Psalm. XXXVI 35 εἶδον τὸν ἀσεβῆ ὑπερυψούμενον καὶ ἐπαιρόμενον ὡς τὰς κέδρους τοῦ Λιβάνου.

αἰνιγμάτων δὲ ταῦτα τυγχάνει λύσις·
ὁ τίμιος γὰρ καὶ καλὸς μαργαρίτης
ᾤκησεν ἐν σοί, τῷ καθαρῷ χρυσίῳ,
ὁ συνδέτης ἀμφοῖν δὲ τοῖν ἄκροιν λίθος
ἐκ σοῦ λαβὼν πρόςλημμα συνδεῖ τὰς φύσεις·
οὕτω Θεὸν τεκοῦσαν οἶδα καὶ γράφω,
οὕτως ἐγὼ τιμῶ σε κἂν τοῖς συμβόλοις.

XVII. Εἰς τὸ καυκίον δοθὲν παρὰ τῆς πορφυρογεννήτου κυρᾶς Εὐδοκίας τῷ πατρὶ αὐτῆς, τῷ βασιλεῖ ἡμῶν τῷ ἁγίῳ.

Λειμῶνος Ἰνδῶν ἢ δρυμῶνος Ἀρράβων
ξύλον τὸ τοῦ κρατῆρος ἐξεδρεψάμην,
χρυσῷ δὲ κοσμήσασα τοῦτο κυκλόθεν
ἄνακτι πατρὶ φίλτρα κιρνῶ τοῦ τέκνου,
τὰ τῆς Ἀερμὼν γλυκερώτερα δρόσου.
Ἐξ Εὐδοκίας ταῦτα, πορφύρας κλάδου.

XVIII. Εἰς τὸ αὐτό.

Χρυσοῦς ὁ κρατήρ, ὃν κρατεῖς, αὐτοκράτορ,
καὶ κάπυρόν τε τάχα καγχάζειν ἔχει·
πλὴν ἀλλ' ἐκεῖθεν συσταλεὶς χλωρὸς μένει,
τοῖς χείλεσί σου δειλιῶν προςεγγίσαι·
πρόσχες βασιλεῦ, <ἡ>δονῶν φέρει ξύλον
καὶ παραδείσου χάριν ὁ κρατὴρ πνέει.

XVII) *M 11* || 6 finis signum (:~) in M non comparet, sed XVIII ut novum epigramma nota + designatur; ceterum verba: ἐξ Εὐδοκίας ταῦτα, πορφύρας κλάδου eodem modo carmen claudunt I 6 cf. insuper XX 12 Ἰωάννης σοι ταῦτα, πορφύρας κλάδος cll. VIII 7, XI 19, XII 33.

XVIII) *M 12* || εἰς τὸ αὐτὸ adieci cf. V lem. | 1 αὐτοκράτορ] αὐτοκράτωρ M cf. XXX 120 ἄκουε παντοκράτορ εὐχῆς ἐμπόνου, ubi vocativi formam metri ratio confirmat, cl. adnotatione ad XXVI 1 | 4 χείλεσί] legendum videtur χείλεσίν cf. ad XII 11 || 5 supplemento nostro nihil hiatus obstat, quoniam ευ hominibus illius aetatis in consonam exibat cf. Hercher ad Erot. Script. Gr. vol. II (1859) p. XIX; locutio ἡδονῶν ξύλον fluxit ex Apocal. II 7 (cf. praeterea LXX Genes. II 9) δώσω αὐτῷ φαγεῖν ἐκ τοῦ ξύλου τῆς ζωῆς, ὅ ἐστιν ἐν τῷ παραδείσῳ, quem locum Callicles etiam I 1, II 5, XXII 52 ante oculos habuit.

XIX. Εἰς τὸν Χριστὸν ἱστάμενον ἐπὶ τῷ τάφῳ ὡς ἐκ προσώπου ἀμφοτέρων τοῦ τε λογοθέτου καὶ τῆς συμβίου αὐτοῦ κυρᾶς Εἰρήνης μετὰ μοναχικοῦ σχήματος ἱσταμένων.

Μελενδυτοῦντας ἀντὶ χρυσῶν ἀμφίων
καὶ κοσμικὸν πᾶν ὕψος ἐκλελοιπότας
ζήτησον, εὑρέ, σῶτερ, ἕλκε, προσδέχου·
τοῦ σοῦ γὰρ ἐσμὲν ἀμπελῶνος ἐργάται,
μικρὸν καμόντες ἐν τέλει τῆς ἡμέρας.
Πλὴν αὐτὸς ἡμῖν ἀντὶ τοῦ δηναρίου
καὶ ζῶν ὕδωρ δὸς καὶ τόπον χλοηφόρον·
κραυγὴ δὲ νυκτὸς αὖθις ἂν γένοιτό τις,
δηλοῦσα τὸν γλυκύν σε νυμφίον φθάσαι,
ἄκλειστον ἡμῖν τὴν καλὴν δίδου θύραν
καὶ λαμπαδηφοροῦντας ἔνδον εἰσδέχου·
λαμπὰς γὰρ ἡμῖν φῶς βρύουσα καὶ χάριν
σεμνοὶ μονασταὶ καὶ μονὴ σεβασμία·
ἀντὶ στολῆς δέ, σῶτερ, ἀξίας γάμου
τὸ τοῦ χιτῶνος προσλαβοῦ πάλιν μέλαν
καὶ ψυχικῶν λεύκανον ἐκ μελασμάτων·
ἔνδυσον ἡμᾶς ἄμφιον σωτηρίου,
τῆς σῆς τραπέζης προσλαβοῦ δαιτυμόνας,
πιστοὺς λατρευτάς, εὐσεβεῖς παραστάτας.

XX. Εἰς τὴν Ὁδηγήτριαν.

Φυτόν με μικρὸν προσλαβοῦσα πατρόθεν,
φθόνου πνιγέν, πάναγνε, τραχείαις βάτοις,
κέδρου παρέσχες ὕψος ἢ κέδρου πλέον,
κέδρους καταφλέξασα τὰς τοῦ Λιβάνου,
τρόπους βραχίονάς τε τοὺς ἐπηρμένους·
ἐκ σοῦ δὲ πλατυνθεῖσιν ἡμῶν τοῖς κλάδοις
εὗρες σκιασμὸν ἡδὺν ἀμφὶ τοῖς κλάδοις.

XIX) *M 13;* recurrit V 6 f. 381ʳ || προσώπου] προσώπων V || **4** ἀμπελῶνος V || ἔργαται V || **8** κραυγῇ V || ἂν] ἦν M; cf. ad XXX 98. 99 || **9** ηλοῦσα nunc M, ubi δ evanuit || **11** λαμπαδ^η φοροῦντας V || **16** ψυχικὸν V || **17** inc. f. 99ʳ M.

XX) *M 14* || **6** ἡμῶν] ἀμφὶ? || **7** εὗρες] dubitanter scripsi: εὗρε M; cf. XI 10 ὅλον κατεσκίασας ἡμῖν τὸν βίον.

Ἀλλ' ἐκ διαυγῶν λάμβανε στέφος λίθων,
λίθον τὸν ἀκρόγωνον ἡ δεδεγμένη,
ὡς μάργαρον δὲ λάμπρυνόν μου τὸν βίον,
ἐκ μαργάρων στεφθεῖσα λαμπρῶν, παρθένε.
Ἰωάννης σοι ταῦτα, πορφύρας κλάδος,
Ἀλεξίου παῖς βασιλεὺς βασιλέως.

XXI. Εἰς τὸν τάφον τοῦ Καματηροῦ λογοθέτου.

Λίθοι πλακέντες χρυσίῳ καὶ μαργάροις
ἐκ τοῦ τάφου φεύγοιτε, φεῦγε πᾶν πέπλον,
ὃ κατεπορφύρωσεν αἷμα πορφύρας·
τῷ κειμένῳ γὰρ κόσμος ἔμπνους οἱ λόγοι
καὶ ζῶντι τοπρίν, ἀλλὰ καὶ τεθνηκότι·
κοσμῶν γὰρ αὐτοὺς ἀντεκοσμεῖτο πλέον·
ἔμπνους δὲ κόσμος ἄλλος Εἰρήνη πάλιν,
ἡ συζυγεῖν λαχοῦσα, Δουκῶν ὁ κλάδος,
μελενδυτοῦσα, τῇ κόνει πεφυρμένη
καὶ δακρύων λούουσα λουτροῖς τὸν τάφον
καὶ τὸν λίθον κρατοῦσα καὶ λαλοῦσά σοι·
Αἶ αἴ, σεβαστέ! σοῦ κρυβέντος ἐν τάφῳ
ἤνθησε πένθους δένδρον ἐν Βυζαντίδι,
ἤνεγκε καρπόν, ἀλλὰ καρπὸν πικρίας·
ὁ βασιλεὺς ἔφαγε τοῦ καρποῦ πλέον,
ἔφαγεν ἡ σύγκλητος Αὐσόνων ὅλη,
ἡ σύνοδος μετέσχεν, ἦλθεν εἰς κόρον·
βαβαί, τί τοῦτο; καὶ φαγόντων μυρίων
ἐμοὶ τὸ δένδρον πλῆρες εὑρέθη πάλιν·

XXI) *M 15;* habet etiam V 5 f. 380ᵛ sq. ‖ τοῦ Καματηροῦ λογοθέτου] τοῦ μακαρίου (μακαρίτου in eiusdem generis argumento legitur VII lem.; cf. Boissonade ad Nicet. Eugen. p. 14 sqq.) Γρηγορίου καὶ λογοθέτου τοῦ Καματηροῦ V, ubi praenomen Γρηγορίου in ipso carmine non traditum magni momenti est; praeterea recte XXI ante XIX collocat V | 1 μαργάροις] μαργάρῳ V, cui scripturae favet XVI 45 μάργαρον ἢ χρυσίον (cl. 48), at cf. XII 12 ὢ ὡ ρ α ΐ ζ ω χρυσίῳ τὴν εἰκόνα et 17 ὡς ἔμπορος κτῶμαί σε κόσμον μ α ρ γ ά ρ ο ι ς cll. II 4, XX 11, XXVI 7 | 2 φεῦγοιτε V 5 τὸ πρὶν V; cf. XXVIII 60 τανῦν ‖ 7 δὲ] ὁ (δὲ supra) V 8 συζυγεῖν] συζῆν M; cf. XXIII 11 | 9 μελενδυτοῦσα] μαλενδυτοῦσα V; cf. XIX 1 ‖ κόνη V | 13 ἤνθισσε V ‖ 14 ἤνεγκε V 16 ὅλως in M

ἐγὼ φαγοῦμαι τὴν ὅλην εὐκαρπίαν·
συνῆψα πένθει πένθος ἀρχαῖον νέῳ,
τῷ πυρὶ πῦρ προςῆξα, τῇ φλογὶ φλόγα,
ὀστοῖς πατρὸς συνῆψα παιδὸς ὀστέα,
παιδὸς πάλαι θανόντος ἠγαπημένου,
ὃν εἴχομεν φῶς ἐλπίδος τῆς ὑστέρας·
τὸν σὸν Μιχαὴλ σύνδρομον δέδωκά σοι,
Δουκῶν Καματηρῶν τε πάγκαλον κλάδον·
καὶ συνδραμεῖσθε τὸν μακρὸν (φεῦ μοι!) δρόμον·
πλὴν ἀλλὰ μακρὸν οὐ λελείψομαι χρόνον,
καὶ συνδραμοῦμαι τοῖς ἐμοὶ ποθουμένοις
καὶ πᾶσι κοινὸς εἷς γενήσεται τάφος.

XXII. Εἰς τὴν Δοκειανὴν ὡς ἀπὸ τοῦ ἀνδρὸς αὐτῆς.

Ἐμὸν ῥόδον, τρυγᾷ σε θανάτου ξίφος,
νῦν τὴν κάλυκα πρῶτον ἐκδεδυμένον
καὶ πρῶτον αὐγὴν ἡλίου δεδεγμένον·
καὶ πρᾶγμα πικρόν, οὐ τρυγᾷ σε ῥιζόθεν·

---

librarius dederat, sed ipse errorem correxit || 20 πίαν (ex voce εὐκαρπίαν) inc. f. 381r V | 21 ἀρχαίον V | 22 προςῆξα] προςῆψα V, at cf. Aristophanes fr. 453, 2 (Kock) ἐπὶ πῦρ δὲ πῦρ ἔοιχ' ἥκειν ἄγων, — Oenomaus Anth. Pal. IX 749, 2 μὴ πυρὶ πῦρ ἔπαγε, Libanius vol. IV p. 683 (Reiske) πῦρ ἐπάγειν πυρί, Ioannes Geometra apud Cramerum Anecd. Paris. vol. IV p. 320, 22 εἰ πυρὶ πῦρ ἐπάγεις βρόμιον, Theodorus Prodromus Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1288 A τῇ μὲν οὖν παροιμίᾳ μὴ πυρὶ πῦρ ἐπάγειν δοκεῖ, inprimis vero huc manifesta Nicetae Eugeniani imitatio facit VI 48 πῦρ ἐν πυρὶ προςῆξας, ἐν φλογὶ φλόγα, ubi προςῆψας ex coniectura scripturus erat Boissonade Anecd. Gr. vol. V p. 293. Etiam alia Calliclis carmina a Niceta lectitata esse plures congruentiae docent: VI et VII in contentionis iudicium supra (ad VI 21) vocavi, nunc cf. XXII 26 ἄλγος, στεναγμός, θλίψις, ὄμβρος δακρύων et Nicet. IX 234 μετὰ στεναγμῶν καὶ μετ' ὄμβρου δακρύων cl. VI 40 μετὰ τὸν ὄμβρον τῶν τοσούτων δακρύων. — XXII 45 ἢ φασμάτων παίζουσιν ἡμᾶς ἐμφάσεις et Nicet. V 25 ἢ φασμάτων ἔμφασις ἐμπαίζειν θέλει cl. VI 309 ἢ φασμάτων παίζεις με πάντως ἐμφάσει, — XXV 29 ἔγγισον, ἴδε = Nicet. II 264, — XXVIII 57 ἐθαλάμευεν οἷα παρθένον νέαν et Nicet. I 85 ταύτην ἐθαλάμευον ὥςπερ παρθένον. Accedant loci nonnulli, quibus concentus in casu positus agnosci potest e. gr. XXII 3 ἢ ῥεῖθρα χρυσᾶ βασιλικῶν δακρύων et Nicet. II 25 θρηνῶν κατεστάλαττε ῥεῖθρα δακρύων (cf. VIII 70 ῥαίνουσα θερμὰ ῥεῖθρα πολλῶν δακρύων et Theodorus Prodromus Rhod. III 488 ἔῤῥαινε πικρὰ ῥεῖθρα θερμῶν δακρύων) — XXVIII 34 (= XXX 48) καὶ καινὸν οὐδὲν = Nicet. VII 326, — XXXII 29 ἢ παμφάγον πῦρ et Nicet. V 159 καὶ παμφάγον πῦρ. Adde quae dixi ad XXVIII 78 | τῇ] τὴ V | 27 Καματηρὸν V.

ἀφῆκε τὴν ἄκανθαν ἐν τῇ καρδίᾳ.
Ὢ νύγμα! ποῖον ἄλγος; ἄτρυτος πόνος
ἐπαύξεται μὲν ἡμέ<ρα>ς <ἐφ'> ἡμέρας,
ἡβᾷ δὲ νυκτὸς καὶ παρακμὴν οὐκ ἔχει.
Δένδρου κλάδον κατεῖδον ἐκτετμημένον
καὶ στάζον, ὑγρὸν εἶδον ἐκ τῶν τμημάτων, —
μὴ δακρύει καὶ δένδρα καὶ κλαίειν θέλει,
ὅταν διαζυγῶσι τοῦ συνημμένου; —
καὶ μᾶλλον ἐξ ὅρπηκος ἐκκρεμὲς νέου
ἐστραμμένον κατεῖδον εἰς τὸν φωσφόρον
κἀκεῖθεν ἕλκον χρῶμα βαφῆς ἐμπύρου.
Ὅρπηξ ἐγώ σε μῆλον ἐκκρεμὲς φέρων,
ἀλλ' ἐστράφης τὸ μῆλον, ἐστράφης ὅλη
εἰς τὸν νοητόν, εἰς τὸν ἡδὺν φωσφόρον
κἀκεῖθεν εἵλξας χρῶμα βαφῆς ἐνθέου,
ἐμὲ κλάδον λιποῦσα τὸν λαχόντα σε·
πλὴν φεῦ, τὸ χρυσοῦν μῆλον ἐκπεσὸν κάτω
τὸ δένδρον ἠδίκησας εἰς ὥρας χάριν.
Ἄνθραξ πρὶν ἔφλεγές με χρυσῆν σφενδόνην,
ἄνθραξ δὲ νῦν τεφροῖς με δρυμοῦ τὸ ξύλον·
ὠδῖνες εὕροσάν με, κίνδυνος, πόνος,
ἄλγος, στεναγμός, θλίψις, ὄμβρος δακρύων,
ὄμφακες αὐταί, ῥᾶγες, ἔμπικρος βότρυς,
γλεῦκος χολῆς, τὸ πένθος ἐξέτηξέ με.
Δεινὸν γὰρ ἐστίν· ἂν δὲ καὶ πενθῇ νέος,
διπλοῦν τὸ δεινόν· ἂν δὲ σύζυγον νέαν,
ἡ συμφορὰ πῦρ· ἂν δὲ λαμπρὰν ἐκ γένους
ἄλλος κεραυνός· ἂν δὲ σωφρονεστάτην,
τὰ στέρνα καὶ τὰ σπλάγχνα συρρήγνυσθέ μοι.
Ὢ νυκτερινῶν φασμάτων πανολβίων!
μένεις παρ' ἡμῖν, συμπίνεις, συνεσθίεις,
ἕστηκας, ὑπνοῖς, προστρέχεις, ἀποτρέχεις,
κλαίεις, γελᾷς· μὴ ταῦτα πλανῶμαι μάτην;
καὶ ζῇς μὲν οὐ θανοῦσα καὶ ζῇς ἐννύχως,
φλέγεις δὲ τὴν ἀκτῖνα τὴν τοῦ φωσφόρου,

XXII) *M 16* || **6** ὢ M || **8** inc. f. 99v M || **14** et **18** εἰς] ἐς M; cf. ad VI 25 || **25** εὕροσάν M || **27** ῥάγες M; cf. ad XXX 117 || **29** γὰρ ἐστίν] γάρ ἐστιν M; cf. p. 318 n. 1 || **38** ἐννύχως] ἐννύχω M (adverbio ἐννύχως etiam Nicetas Eugenianus

ὥςπερ σελήνης φαῦσις, ὡς ἄστρων σέλας;
Ὦ τῶν καθ' ἡμᾶς δυςτυχῶν αἰνιγμάτων!
σιγῶν λαλῶ σοι καὶ βλέπω σε μὴ βλέπων,
ἔχω σε μὴ παροῦσαν, ἐκτρέχεις, μένεις,
ἀλγῶ, γελῶ (τί τοῦτο;) χαίρων, δακρύων·
Ἦ φασμάτων παίζουσιν ἡμᾶς ἐμφάσεις
καὶ νὺξ σκιὰς πλάττουσα καὶ κενοὺς τύπους,
ἐγὼ δὲ (φεῦ!) πικράζον ἐσθίω μέλι,
ἔχων σκιὰν καὶ φάσμα καὶ κοῦφον τύπον,
σὺ δ' ἐκφυγοῦσα πᾶν τὸ Κλαυθμῶνος πέδον,
Ἠθὰμ ποταμοὺς τοὺς κατεξηραμμένους,
σκιὰν θανάτου καὶ κακώσεως τόπον,
σκιὰν ἔχεις νῦν, ἀλλὰ τοῦ ζωῆς ξύλου,
ἔχεις ποταμοὺς εὐρόους, ἀειρρόους,
οὐκ ἐξ Ἐδὲμ τέσσαρας ἐρρυηκότας,
Φεισών, Γεών, Τίγρητα καὶ τὸν Εὐφράτην,
ἀλλ' οὓς βρύει τὸ πνεῦμα, πηλίκους, ὅσους;
γῆν ἀντὶ γῆς ἐφεῦρες, ἀλλὰ πραέων,
εἰς ἣν πατοῦσα, λαμπαδηφόρος νέα,
ὡς ἂν διυπνισθεῖσα κραυγαῖς ἐννύχοις
δέξῃ μὲν αὐτὸν τὸν Θεὸν καὶ νυμφίον
καὶ συνδιέλθῃς τὴν θύραν τῆς παστάδος
καὶ συμμετάσχοις τῶν ἐκεῖ τελουμένων
ὡς δαιτυμὼν πρέπουσα τῷ θείῳ γάμῳ·
πλὴν ἀλλὰ κἀμοὶ τὸν κριτὴν καὶ νυμφίον
ἐξιλεοῦ καὶ παῦε τὴν κάτω ζάλην,
ἔμφραττέ μοι πᾶν συκοφαντούντων στόμα,
τὰς τῶν φθονούντων θραῦε παμφάγους μύλας,
αἴτησον ἡμῖν πᾶσαν ἀταραξίαν,
βίου πλατυσμόν, εὐροωτέραν τύχην,
ζωὴν μακρὰν καὶ πῖον ἐν γήρᾳ τέλος·
σταίημεν ἄμφω δεξιοὶ τοῦ Δεσπότου,
λάβοιμεν ἄμφω δόξαν ἐνθεεστέραν
καὶ τὴν Ἐδὲμ σχοίημεν εἰς κατοικίαν.

II 318 utitur) 49 τὸ] τοῦ M contra metri leges cf. ad XII 2 50 Ἠθὰμ] ἢ θὰμ M; cf. LXX Psalm. LXXIII 15 σὺ ἐξήρανας ποταμοὺς Ἠθὰμ (hinc etiam v. 49 potius Κλαυθμῶνος, quam κλαυθμῶνος scribere malui cf. LXX Jud. II 1, 5) || κατεξηραμ[μ]ένους M || 68 inc. f. 100r M.

XXIII. Εἰς τὴν εἰκόνα τοῦ Σωτῆρος τὴν κοσμηθεῖσαν παρὰ τῆς σεβαστῆς κυρᾶς Ἄννης τῆς Δουκαίνης.

Ὡραῖε, κλεινέ, ψυχοσῶστα νυμφίε,
σῶν παγκάλων μονῶν τε καὶ κοιτασμάτων
ἐπεσκόπουν ἄνωθεν ἰδεῖν τὰς τρίβους,
ἔδραμον ἰδεῖν τὴν ὀδμὴν τοῦ σοῦ μύρου,
τοῖς σοῖς θεουργοῖς ἐμπλακεῖσα δικτύοις·
ἐφεῦρον οὖν ζητοῦσα καὶ πονουμένη
θεανδρικὸν μόρφωμα τῆς σῆς εἰκόνος·
ἐφευρέθης, ἔλυσας ἡμῖν τὴν ζάλην·
καιρὸς γὰρ ἡμᾶς εἶχεν ἄγριος τότε.
Πλὴν ἀλλ' Ἄναξ Ἄνναν με σὺν Ἀλεξίῳ
τῷ συζυγοῦντι Παλαιολόγῳ σκέποις
Κομνηνοδούκᾳ κλάδον ἐκ Δουκῶν γένους.

XXIV. Εἰς τὴν ἐν τῷ παλατίῳ δευτέραν παρουσίαν.

Θρόνοι τεθέντες, ἐξανοιγεῖσαι βίβλοι,
σάλπιγξ ἀναστομοῦσα πᾶν τάφου στόμα
καὶ ζωοποιοῦν πνεῦμα τοὺς τεθνηκότας
λειτουργικῶν τε πνευμάτων χ<ιλιά>δες
καὶ προσκυνούντων ἀγγέλων μυριάδες
δηλοῦσι, Χριστέ, σὴν ἔλευσιν ἐσχάτην·

XXIII) *M 17* || **1** ψυχοσῶστα] non mutavi cf. I. Hilberg, Wiener Studien vol. VIII (1886) p. 306 et quae ipsi ibid. vol. XXV (1903) p. 30 monui (ad Pselli carmen in Sabbait. 163) || **3** ἰδεῖν] ἰδὼν M cf. 4 || **12** Κομνηνοδούκᾳ κλάδον] dubitanter scripsi: κομνηνοδουκας (sed δουκας linea —— transfixit librarius additamentum otiosum significaturus) σε̂ M; pro κλάδον eodem iure θάλος, πρέμνον, πτόρθον, tum βλαστόν, θαλλόν, φυτόν, si penthemimeris statuitur (cf. ad XXIV 15), conici potest; ἐκ propter XXI 8 Δουκῶν ὁ κλάδος (cl. 27) et locutionem πορφύρας κλάδος I 6, XVII 6, XX 12 (cl. XXVI 14 Κομνηνῶν ῥίζης κλάδῳ) nullam difficultatem habet cf. Theodorus Prodromus apud E. Millerum, Recueil vol. II p. 752 C v. 253 ἐξ ἄνθους πορφυροβαφοῦς πορφυρανθόχρους (quae vox Lexicis accedat!) κλάδος cll. p. 764 D v. 10 καὶ τὸν ἐκ ῥίζης Δουκικῆς ἐξηδρωμένον κλάδον et Annuaire de l'association pour l'encouragement des études Grecques vol. XVII, Paris. 1883, p. 40 v. 12 καὶ κλάδος ἐβλάστησας ἐκ βασιλέως, — tum Recueil p. 291 C v. 139 ἀπὸ σεβαστοκράτορος ῥίζης εὔδαιμον κλάδε, p. 753 A v. 547 σὺ γοῦν ὁ κλάδος ὁ κλεινὸς ἀπὸ πορφύρας κλάδου, Annuaire p. 36 v. 9 τὸν ἀπὸ δένδρου πορφυρανθοῦς μοι κλάδον.

XXIV) *M 18;* v. 1—3 exhibet V 8 f. 382r || **1** ἐξανοιγῆσαι V || βίβλοι om. M, sed vacuo spatio lacuna indicatur cf. ad XXX 73. 75 || **2** σάλπιξ V || ἀνα-

φρικτὸς κριτὴς ἐνταῦθα καὶ ῥῆμα ξένον.
παγκόσμιον τὸ ῥῆμα καὶ Θεὸς κρίνει,
τίνες κατηγοροῦσιν αἱ πράξεις μόναι.
τίνων κατηγοροῦσι τῶν ἐπταικότων.
Ἐντεῦθεν αὐτὸς δειλιῶ σου τὴν δίκην,
νεφρῶν ἐταστά, καρδιῶν ζυγοστάτα·
ἀριστερά με τάξις καὶ φλὸξ ἐσθίει·
αἲ αἴ! ποταμὸς τοῦ πυρός με συγχέει,
σκώληξ ἄυπνος ἔστι μοί, σὴς ὀστέων.
Ὄντως καπνὸς τὰ σκῆπτρα, χοῦς ἡ πορφύρα,
πᾶς ὄλβος οὐδέν, κόμπος ἐστὶ τὸ στέφος·
ἂν συμφλεγῇ μοι τοὔργον, ἔξω ζημίαν
σωθήσομαι δέ, πλὴν διὰ φλογὸς μέσης.
Ταῦτα κριταὶ σκοποῦντες εὐθύνοισθέ μοι
καὶ λῆμμα καὶ πρόσωπον ἐκτρέποισθέ μοι
τὰ ζυγὰ συντηροῦντες ἴσα τῆς δίκης·
ἐν ᾧ μέτρῳ κρινεῖτε, κριθήσεσθέ μοι·
Θεοῦ τὸ ῥῆμα τοῦτο, καὶ πιστευτέον.
Ὑμῖν τοσαῦτα προσλαλῶ τε καὶ γράφω
Κομνηνὸς Ἀλέξιος, Αὐσόνων ἄναξ.

XXV. Εἰς τὸ χρυσοῦν κουβούκλειον.

Ὁ χρυσὸς ἐξαφῆκε τὸν πάλαι τύρον,
ἐξωραΐζων οἶκον, ἀλλὰ δακρύων.

στομῶσα V ‖ 8 ῥῆμα M, sed ῥ ex σ factum est ‖ 15 ἔστι μοὶ] metri causa scripsi: ἔστι μοι M; propter accentum in antepaenultima positum caesura post ἄυπνος admitti nequit (cf. p. 318 n. 1), itaque hephthemimeris agnoscenda est; forma ἐστὶ in censum non venit, cum Calliclis ars metrica (cf. P. Maas, Byzant. Zeitschr. vol. XII, 1903, p. 291. 313 sqq.) in hac versus sede syllabam accentu notatam reformidet; recte igitur tradita lectio servata est XII 16 ὡς συνδέτην τιμῶ δε τοῖν ἄκροιν λίθον, XVI 15 ἐμοὶ γλυκύν, πικρόν δε τοῖς ἐναντίοις, 52 ὁ συνδέτης ἀμφοῖν δε τοῖν ἄκροιν λίθος, XXV 33 σκιὰ μόνον κἀκεῖνος ἐστὶ καὶ τύπος, XXVII 6 τῷ χρυσομαργάρῳ δε τοῦ κράτους στέφει, nec sine ratione scripturae varietatem repudiavi III 6 αἲ αἴ! γλυκὺν ὕπνον μὲν ὑπνοῖς, ἀλλ' ὅμως et V 2 οὐ στάχυν, ἀθλητὴν δέ, τὸν χρυσοῦν στάχυν. Caesura semiquinaria approbanda est XX 7 εὗρες σκιασμὸν ἡδὺν ἀμφὶ τοῖς κλάδοις cf. insuper ad XXIII 12 ‖ 24 ῥῆμα] Evang. Matth. VII 2 (sive Luc. VI 38).

XXV) *M 19* ‖ 1 τύρον] scripsi: τῦφον M; eodem modo XXVII 23 M θλίβον (non θλῖβον) in versus fine tradit cf. insuper σύριγξ XXX 108. Nimirum ἔκτῃ χώρᾳ τηρεῖν τὴν παροξύτονον ὡς εὔηχον, εἰ δυνατὸν πάντοτε Iosephus in Walzii Rhet. Gr. vol.

ἢ ῥεῖθρα χρυσᾶ βασιλικῶν δακρύων
ἄρδουσι πένθους κῆπον, ἄνακτος δόμον,
κῆπον τὸν ἀνθήσαντα βάλσαμον πόνους
καὶ κρίνα κλαυθμοὺς καὶ στεναγμοὺς ναρκίσους.
Τίς δὲ στενάζει καὶ πάλιν κλαίει τίνα;
παῖς τὸν τεκόντα, δεσπότης τὸν δε<σπότ>ην,
Ἰωάννης (φεῦ!) τὸν μέγαν Ἀλέξιον·
πένθος δὲ τερπνὸν καὶ χαρὰν στυγνὴν βλέπω.
νικῶντα τὸν τεκόντα καὶ τεθνηκότα·
μερίζεται μέν, πρὸς δὲ τὸν θρῆνον ῥέπει,
τὴν Κελτικὴν ῥιφεῖσαν ἀσπίδα βλέπει
καὶ σμικρὰ χαίρει, τῆς χαρᾶς δὲ τὸ πλέον
μιγὲν τὸ πατρὸς πένθος εὐθὺς ἀμβλύνει·
κυνῶν ὑλαγμὸς οὐδαμοῦ παριστρίων,

III p. 760. 4 sq.) Callicles voluit; tantummodo in nominibus propriis circumflexum reliqui (Δοῦκας VI 23, Κῦρος XXX 85, Κωνσταντῖνος VI 24), quae quidem perinde ac pedi secundo (cf. ad XIV 4) et quarto (cf. ad XII 2) etiam senarii clausulae spondeum inculcare possint cf. Εἰρήνη II 6. — Βορβύζης XXX 10, Ἰωάννης XI 20, Ἰωάννη XXVI 10. Sane spondaicae clausulae speciem praebent etiam appellativa: γίνου X 7, κλίνη XXVIII 28, κρίνει XXIV 8, λυχνίτην XXVII 7, μαργαρίτης XVI 50, μαργαρίτην XII 18, ὁπλίταις XXX 56, πίνειν XXX 84, τεχνίτην XXIX 11, — ἀγκύρας XVI 32, δακρύσω XXX 28, δακρύσεις VI 8, στύλοις XVI 2, attamen vocales ι, υ illic prodeunt, quae apud Calliclem in vocum introitu et in mediis vocabulis dichronae sunt. Corrupta vero est scriptura ναρκίσσους XXV 6, cum in hac versus sede terminus sollemnis iustam excusationem non afferat, neque dubitari potest, quin ναρκίσους restituendum sit, qua forma Lexicographis ignota usi sunt Theodorus Prodromus apud E. Millerum, Recueil vol. II p. 765 C v. 56 (bis) et Nicetas Eugenianus IV 127. 237. 248; adde quae ad XXX 117 observata sunt || 6 κρίνα] κρῖνα M, sed κρίνα idem XXVIII 102 offert, ubi pari ratione trochaeus evadit, ac similiter acutus semper servatur, quotiescumque tenorem legitimum vocalium dichronarum (cf. ad v. 1) α, ι, υ producti videtur in disceptationem vocare cf. Ἀμαδρυάδας XXVIII 59, ἄπαν XVI 6, ἄρα XXVII 15, Βάρις XXXII 26, βάτε XVI 44, XXVI 12, γάλα VI 18, θλάσον XI 11, XII 24, κλάδον XXIII 12, κοιλάδας XXVIII 93, παντοκράτορ XXX 120, στάχυν V 2, τάφος IX 6, τάχα XVIII 2, Ὑάδας XXVIII 67, χάριν XVIII 6; — ἀκανθίδες XXVIII 84, βολίδας XXVII 14, θριγγία XXX 93, ἴδε XXV 29, λίθον XII 15, νοτίδες XXX 50, χρυσίον XVI 45, χωρίον VIII 5; — μύρα XXVIII 97 || 11 inc. f. 100ᵛ M || 12 προσδὲ ex more librariorum M cf. XXVIII 9 || 14 χαρᾶς δε M. Extra caesuras, quae saepius accentus quaestionem solvunt (cf. p. 318 n. 1 et quae ad XXIV 15 animadverti), vulgarem scribendi rationem mutare nolui; eundem trimetri locum encliticae voces haud raro occupant (με XXIV 14, XXXII 41, περ ex coni. XXX 108, σου XXIV 11, σοι XXX 3. 111, σε XXII 4. 42, τε XXIV 25, XXIX 7, τις XXX 116 cf. insuper εἰμι XXX 31), nec tamen particulae δὲ exemplum deest:

Περσῶν δὲ νευρᾶς ἠρέμησεν ὁ κτύπος.
Ἀλγεινὰ τερπνὰ ταῦτα γῆς τῷ δεσπότῃ·
τοῦ γὰρ τροπαιουχοῦντος ὄντος οὐκέτι
ἅπαν τὸ τερπνὸν πλεῖον ἀλγύνει πλέον·
οὕτω πατρὸς πεσόντος ἔργων οἱ τύποι
τύποι μόνον δοκοῦσι τέκνῳ δεσπότῃ,
πόνων δὲ κέντροις τοῦ νοὸς νενυγμένου
ὡς αἷμα ῥεῖ δάκρυον ἐκ τῶν τραυμάτων·
σύνδακρυν αὐτῷ καὶ τὸν ἥλιον βλέπω·
κἂν γὰρ γίγαντος εἶχεν εὐτόνου δρόμον,
κἂν πᾶσιν ἦν ζώπυρον ἐνθέρμου βίου,
καὶ τὴν ζέσιν παρῆκε νῦν καὶ τοὺς δρόμους·
ἔγγισον, ἴδε, τὴν ἀλήθειαν μάθε·
ὁρῶν γὰρ αὐτὸν τὸν κρυβέντα φωσφόρον,
τὸν ἀρετῶν ἀκτῖσι λαμπρὸν τῇ κτίσει,
σκιὰν μόνην γραφέντα καὶ ψιλὸν τύπον,
σκιὰ μόνον κἀκεῖνος ἐστὶ καὶ τύπος.
Οὕτω κατεσκίασεν ἡλίους δύο,
ἄνακτα παῖδα καὶ τὸν ἁπλῶς φωσφόρον,
Ἀλεξιακὴ κρύψις, ἡλίου δύσις.

XXVI. Εἰς τὸν ὀξεόχρυσον πέπλον τὸν κρεμασθέντα ἐν τῇ Ὁδηγητρίᾳ παρὰ τῆς σεβαστῆς κυρᾶς Ἄννης, τῆς συζύγου τοῦ σεβαστοῦ Ἰωάννου τοῦ Ἀρβαντηνοῦ.

Καινὸς γενοῦ σὺ κόσμος εἰς σέ, παρθένε·
χρυσῷ διαγράφω σε καὶ τῇ πορφύρᾳ·
αὐτὴ σεαυτὴν εὐκλεῶς λάμπρυνέ μοι,
ἐν πορφύρᾳ χρωσθεῖσα χλωρῷ χρυσίῳ·
τερπνὸν γάρ ἐστι δῶρον εἰκὼν εἰκόνος·
κἀμοὶ φερούσῃ τὸν πολύχρυσον πέπλον,
τὸν μαργάροις στίλβοντα καὶ λίθοις πλέον,

XXVII 13 ἐξ ἀμφίων μέλαιναν. ἐκ δὲ τοῦ τρόπου. Nullum vero scrupulum accentuum concursus in quattuor senarii syllabis (VIII, IX, X, XI) movet cf. VI 29. 32, IX 3, XXI 22, XXIII 4, XXVIII 39, XXIX 15, XXX 23. 115, XXXII 11. 32 || **34** οὕτω] vocis vestigia in M sunt admodum obscura.

XXVI) *M 20* || 1 παρθένε] scripsi: παρθένος M; cf. XI 19, XVI 17. 23, XX 11 (simili corruptela laborant XIV 16 et XVIII 1) || 2 διαγράφω] διαγράφει M; cf.

τὴν ἀκοὴν βράβευε συμπαθεστέραν·
τὸν σύζυγόν μοι κἀμὲ σὺν τῷ συζύγῳ
Ἀρβαντηνῷ, νοσοῦντι νῦν, Ἰωάννῃ
φλέγουσιν, ἰδού, πυρετοῦ λαῦροι φλόγες·
ἀκατάφλεκτε βάτε, τὴν φλόγα σβέσον·
ἐν γαστρί μοι παρέσχες ἔμβρυον φέρειν,
Ἄννῃ σεβαστῇ, Κομνηνῶν ῥίζης κλάδῳ·
δός μοι κατιδεῖν τὸν τόκον τελεσφόρον,
διαδραμούσῃ τοῦ κύειν τὰς ἡμέρας,
τὴν ἐννεαμηνοῦσαν, ἐμβρυηφόρον·
ἀντ' ἐμβρύου μοι παῖδα πάγκαλον δίδου,
ἡ συλλαβοῦσα τὴν ἐμὴν σωτηρίαν·
βραχίονας καὶ στέρνα καὶ τοὺς δακτύλους
τῷ συζύγῳ χάλκευε, ῥῶσον ἐν μάχαις,
ἐξ αἱμάτων δὲ τοῦτον ἐξαιρουμένη
τῷ βασιλεῖ φύλαττε πιστὸν οἰκέτην
καὶ θραῦε πειρασμούς τε καὶ ζάλην βίου.

XXVII. Εἰς τὸν τάφον τῆς δεσποίνης.

Τιμῶμεν ὡς νυμφῶνα <καινὸν> τὸν τάφον·
νύμφη Θεοῦ γὰρ ὧδε κεῖται γνησία,

---

6 || 9 μοι] μου? || 11 λαῦροι] in λάβροι mutare nolui || 16 τὰς ἡμέρας] malim: τὴν ἡμέραν (alia est verbi διαδραμεῖν constructio XI 18) || 22 αἱμάτων δε M, qua scriptura penthemimeris excluditur cf. p. 318 n. 1; haud raro quintam senarii syllabam enclitica monosyllaba explet (μου X 6, XXX 3. 53, μοι X 3, XI 17, XXIV 18, XXVI 9. 18, XXVIII 62, XXXI 4, XXXII 42, με XXIV 14, XXXII 12, πως VII 10, XIII 6, σου XIV 15, XVIII 4, XXVII 16, σοι XI 19, XII 33, XVI 3, XX 12, XXII 42, XXX 39, σε VI 1, X 1, XII 15, XXII 16, XXVIII 101, τε XII 18, XVI 34, XVIII 2, XXIV 4, τις XII 21, XXIX 17, τι VII 7), neque ullam per se dubitationem caesura semiseptenaria inicit, sed novam viam citra necessitatem ingredi non videtur tutum esse: eandem enclisin M affert XII 8 et XIV 9, ubi caesura semiquinaria controversiam non decernit, attamen trita ratio in M longe saepius observatur: ac nostro quidem loco gemellus opponi potest XVI 49 αἰνιγμάτων δὲ ταῦτα τυγχάνει λύσις, tum XIX 14 ἀντὶ στολῆς δέ, σῶτερ, ἀξίας γάμου, ubi caesura et post quintam et post septimam syllabam apte convenit, nec non XXVIII 1 τοὺς Παρνασοῦ δὲ πρῶνας αἱ Βάκχαι πάλαι, contra XII 8 et XIV 9 prodeunt XX 10, XXIV 19, XXVIII 17. 32. 56, XXX 27. 115 (cl. XIII 5) et XII 14, XXVIII 45.

XXVII) *M 22* || 1 καινὸν (sive potius καὶ σοὶ) litterarum vestigia videntur significare, quae nisi obstarent, equidem τόνδε rescriberem || 2 ὧδε M || 3 ἡλίκον]

ἔχει δὲ κόσμον οἷον. ἡλίκον, πόσον;
τὸν πορφυροῦν χιτῶνα τῆς ἀλουργίδος
ἀσκητικοῖς ἱδρῶσιν ἐμβεβαμμένον,
τῷ χρυσομαργάρῳ δὲ τοῦ κράτους στέφει
ἐξ ἀρετῶν πήγνυσι λαμπρὸν λυχνίτην·
τὸ μίγμα καινόν, τὰς δύο σκηπτουχίας
εἰς ἓν συνῆψεν· ὢ καλῆς ἀπληστίας!
ὡς δυνατόν, μετέσχεν, ἰδού, τῶν δύο.
Μή σε προεῖπεν ἡ Σολομῶντος λύρα,
μέλαιναν εἶναι καὶ καλὴν καὶ κοσμίαν,
ἐξ ἀμφίων μέλαιναν, ἐκ δὲ τοῦ τρόπου
βολίδας ἀφιεῖσαν ἀστραπηβόλους;
Ταῦτ' ἄρα καὶ κατεῖδεν, ἐδράξατό σου
ὁ βασιλεύς σου καὶ Θεὸς καὶ νυμφίος
καὶ τῶν ταμείων ἔνδον εἰσήνεγκέ σε.
Βαβαί, ταμεῖα ποῖα; βαβαί, πηλίκα;
ζωῆς ἐκεῖθεν, ἀλλὰ πηγαίας χύσις,
τρυφῆς ἐκεῖθεν, πλὴν ἀειρρόου βρύσις.
Πότιζέ σου τὰ τέκνα. σοῦ πένθους χάριν
αὐχμῶντα καὶ διψῶντα καὶ ζητοῦντά σε,
κούφιζε τὰ τρύχοντα, χαύνου τὸ θλίβον,
ἄνοιγέ σου τὰ σπλάγχνα καὶ νῦν ὡς πάλαι
καὶ τὴν συνήθη μητρικὴν θάλψιν δίδου

XXVIII. Εἰς τὰ ῥόδα.

Τοῦ Παρνασοῦ δὲ πρῶνας αἱ Βάκχαι πάλαι
κατεῖχον ὥςπερ οἶκον ἢ καινὴν πόλιν·

---

correxi: πηλίκον M metro invito cf. ad XII 2 (similiter poeta formas variat XXII 56 πηλίκους, ὅσους) 4 ἀλουργίδος M || 5 ἱδρῶσι M cum hiatu, qui contra Calliclis artem pugnat (aliter XVIII 5; cf. IV 4 μαρτυρικοῖς ἱδρῶσιν ἐκπεπλυμένον cl. X 8) || 11 ἡ Σολομῶντος λύρα] cf. Cant. Cantic. 1 5 μέλαινά εἰμι ἐγὼ καὶ καλή.

XXVIII) *M 23;* ex nostro codice tamquam anonymi poetae carmen edidit W Regel, Commentationes Nikitinianae (Petrop. 1901) p. 361 sqq., qui versus ad Theodorum Prodromum auctorem referendos esse coniecit || εἰς τὰ ῥόδα] aptior foret inscriptio: εἰς τὸ ἔαρ cf. 37 sq. κἀγώ σε λοιπὸν τοῖς ἐμοῖς τέρπων λόγοις | ἔαρ, συνεργὸν εὗρον εἰς λόγου χάριν cll. 9. 21. 23. 36. 47. 51. 69. 99; rosarum in transcursu fit mentio 84. 102 || 1 δὲ] coniectura δὴ non est opus || αἱ Βάκχαι] οἱ βάκχαι non recte enotavit, οἱ Βάκχοι perperam scripsit Reg., qui omnino parum

σύμμαχος αὐταῖς Διόνυσος ἦν τότε,
νεβρῶν δορὰς χιτῶνας ἐνδεδυμένος
καὶ ταῖν χεροῖν τὸν θύρσον ὡς σκῆπτρον φέρων·
εἶδον δὲ πεῦκαι τοῦδε τοὺς ἱπποδρόμους
καὶ πλατανίστοι καὶ κυπαρίττων γένος,
καὶ βακχικὸν σκιρτῶντος αὐτοῦ πολλάκις
τὸν Παρνασὸν κατεῖχεν ἐκ μύθων ἔαρ.
καὶ κύκνος ᾠδὰς εἶχεν ἐνθεεστέρας
τοῦ Πυθίου φθάσαντος εἰς Δελφοὺς πάλιν·
καὶ γὰρ μεθυσθεὶς ταῖς ὀδμαῖς τῶν ἀνθέων,
ἃς τοῦ θεοῦ φθάσαντος ἐν τῇ Πυθίᾳ
ἡ Δελφικὴ προὔπεμψεν εὐχερῶς πέτρα,
εὐθὺς μελῳδὸς ἦν ἑαυτοῦ βελτίων·
καὶ φοίνικες καὶ δένδρα πρὸς τῷ Λιβάνῳ
(ὁ Λίβανος δὲ τῆς Παλαιστίνης ὄρος)
ἤνθουν δι' Ἀστάρτην γε τὴν Σιδωνία<ν>,
κἂν μὴ παρῆν μάλιστα καιρὸς ἀνθέων.
Ὁρᾷς, φυτουργὲ τῶν λογικῶν ἀνθέων,
πῶς καὶ θεοῖς ἔαρος ἡ χάρις φίλη;

---

accuratam codicis M imaginem adumbrat [nonnulla tacite corrigit (cf. 27. 63. 89. 91. 92. 96), alia prave codici attribuit, quae partim ipse emendat, sicuti 9 παρνασσόν, 62 ἀκτροῦρον, 76 κακίας, 81 ἡ . . . . ιν, 90 ἱππαλεκτρυόνοις (cf. etiam 110, ubi λόγον in λόγων mutandum esse censet), partim in versuum contextu relinquit, ut 12 et 32 ὀσμαῖς, 43 τόπον, 49 πλέοντες, 55 τετάρτης pro σελήνης, 56 τὸ ἔννατον pro τὸν ἥλιον, 75 Θρᾷξ (equidem θρὰξ legi), 102 κρῖνα (cf. ad XXV 6), 116 νικηφόροις (adde 3, ubi αὐτοῖς nulla lectionis varietate subiuncta praebet)] || 3 αὐταῖς] offert M, sed οις (p. comp.) m. sec. syllabae αῖς superscripsit || 6 εἶδον] correxi: εἶχον M; cf. XXX 10 κατεῖδεν αὐτὴν Βορβύζης, XXXII 10 (γένους λεόντων σκύμνον ἐκθρώσκοντά με) γῆ Φραγγικὴ κατεῖδεν || 7 πλατανίστοι] πλατάνιστοι M, sed proparoxytonon metri leges non patiuntur cf. p. 318 n. 1; de forma πλατανίστος cf. Etym. Magn. p. 807, 7 sqq. ἔνιοι μέντοιγε παροξύνουσι, λέγοντες εἶναι ὑποκοριστικὸν τὸ σχῆμα, καθὼς καλαμίσκος καὶ πυργίσκος, ἀγνοοῦντες, ὅτι, εἰ ἦν ὑποκοριστικόν, ἔδει διὰ τοῦ κ ἐκφέρεσθαι (quod vitium Callicles scriptura καὶ πλάτανοί τε evitare potuit; forma πλάτανος idem utitur XI 9, XVI 42, — ceterum cf. Nicetas Eugenianus I 79 καὶ κυπάριττοι καὶ πλάτανοι καὶ δρύες) || 16 καὶ δένδρα] scripsi: τὰ δένδρα M cf. LXX Psalm. XCI 13 δίκαιος ὡς φοῖνιξ ἀνθήσει, ὡς ἡ κέδρος ἡ ἐν τῷ Λιβάνῳ πληθυνθήσεται, unde praeter alios hausit Manuel Philes XLIII 25 sqq. p. 48 sq. Martini (Manuelis Philae carmina inedita, Neapoli 1900) ὑψίκομος γὰρ ταῖς τιμαῖς δεδειγμένος ὑπὲρ Λιβάνου κέδρον, ὃ Γραφὴ λέγει, τοῖς πρακτέοις ἄνωθεν ὡς φοῖνιξ βρύεις (Libani cedros noster commemorat XX 4) || 18 γε] correxi: τε M; γε eandem versus sedem occupat praeterea XXX 14. 85 ||

καὶ τί γράφω λειμῶνας ἐκ μύθων πλάνης,
βλέπων δι' αὐτῶν εἰς ἔαρ πεπλασμένον;
τὸν Ἐμμανουήλ, τὸν θεάνθρωπον Λόγον.
παρῆξαν ἡμῖν μυστικώτεροι λόγοι
τρέφοντα τοὺς πεινῶντας Ἑβραίους πάλαι
ἅπαξ τε καὶ δὶς καὶ τρέφοντα πλουσίως·
ἀλλ' ἦν ὁ χόρτος τοῖς Ἰουδαίοις κλίνη
πολύς, χλοώδης, ἡδὺς ἐκ τῶν ἀνθέων
καὶ τὴν ἀφὴν ἔθελγε τῇ κατακλίσει
καὶ τὴν ὅρασιν αὖθις ἐκ τῶν χρωμάτων,
ὀσφρήσεως δὲ ταῖς ὀδμαῖς ἐπεκράτει
καὶ παντοδαπὴν εἶχεν ἡ τροφὴ χάριν·
καὶ καινὸν οὐδὲν τοὺς Θεοῦ δαιτυμόνας
λαμπρῶς ἀριστᾶν ἀμφὶ τῷ χλόης τόπῳ
ἔαρος αὐτοῖς φαιδρύνοντος τὸν τόπον.
Κἀγώ σε λοιπὸν τοῖς ἐμοῖς τέρπων λόγοις
ἔαρ συνεργὸν εὗρον εἰς λόγου χάριν·
τὸ μὲν γὰρ ἁπλῶς στιβαρὸν τὸ τοῦ λόγου
καὶ πᾶν τὸ σεμνὸν καὶ τὸ συννοίας γέμον
οἵ σοὶ χορηγήσουσιν ἔνθεοι τρόποι,
ὡς ἀρετῆς δοχεῖον ὄντες ἐνθέου,
καὶ τοῖς λόγοις δώσουσιν εὐσθενῆ τόνον
πανεμβριθεῖς δεικνύντες ἐκ τῶν πραγμάτων·
τὸ μειδιῶν δὲ καὶ διακεχυμένον

---

litteram ν (in Σιδωνίαν) abscissam reposuit Reg. || 22 λειμῶνας] λιμένας M; corr. Reg.; cf. ad XXXII 1 || 23 inc. f. 101v M || 27 ἅπαξ τὲ M, ac similiter XXIX 8 χροιὰν τὲ exhibetur (sed XXX 100 τηρῇ τε), XXX 60 βοᾷ τίς (pro τὶς). Sine varietate in eadem trimetri sede leguntur γε XII 7, με XX 1, σε XVI 8, XXII 43, XXVIII 37, nec diversa accentuum ratio in iudicii discrimen venit, cum XXIX 8 χροιὰν τὲ κιρνᾷ καὶ καλῶς διαγράφει et XXVIII 37 κἀγώ σε λοιπὸν τοῖς ἐμοῖς τέρπων λόγοις usque ad syllabam octavam, XXX 60 βοᾷ τὶς οἰκτρῶς, οὐ λύει τὰ τοῦ πάθους et XX 1 φυτόν με μικρὸν προσλαβοῦσα πατρόθεν usque ad caesuram semiquinariam eosdem sonos offerant. Ex contrario X 2 χειρὸς δὲ τῆς σῆς καὶ θανὼν ἐδραξάμην L χειρός δε praebet, sed enclisin ipse non agnoscit IX 4 ἐπεὶ δὲ τοῖς σοῖς ἀκαταλήπτοις λόγοις, licet gemella tenorum structura usque ad caesuram compareat; M neque X 2 encliticam particulae naturam probat neque XXVIII 75 Βορρᾶς δὲ Θρὰξ ποῦ; ποῦ δὲ Λιβὸς ἡ βία, ubi usque ad syllabam sextam accentus conspirant, neque vero alibi tertiae senarii syllabae formam δε imputat cf. II 4, XI 12, XII 6, XIV 6, XVI 14, XVII 3, XIX 8, XX 6, XXI 7, XXII 8. 24. 39. 47, XXIV 17, XXV 10. 23, XXVII 3, XXVIII 6. 60. 70. 82. XXX 79. 88. 96 || τρέφοντα] Reg.: τρέφον̄ M (non τρέφονται, quod Reg.

ἢ καὶ γελῶν καὶ παῖζον ἐκ γλυκασμάτων
ἔαρος ἡμῖν ἐνσταλάζουσι δρόσοι,
ὑπὲρ μέλι γλυκάζον ἐκκεχυμένου,
ὑπὲρ μύρον πνέοντος ἐξ ἀρωμάτων,
ὃ τὴν κεφαλὴν Ἀαρὼν διαβρέχει
τὸν ἱερατικόν τε πώγωνα βρέχει·
ἐαρινῆς χάριτος αἱ καλαὶ δρόσοι
καὶ τῆς Ἀερμὼν εἰσιν ἐγγύθεν δρόσου.
Τοὺς οὐρανούς τις εἶδε πρὶν ἀναστέρους,
τὸ τῆς σελήνης φέγγος ἐσκιαμάχει,
τὸν ἥλιον δὲ τῶν νεφῶν ἡ πυκνότης
ἐθαλάμευεν οἷα παρθένον νέαν·
ὑπὸ σκιὰν ἐζῶμεν ἡμεῖς ἀθλίως,
Νύμφας Ἁμαδρυάδας ἐζηλωκότες·
τανῦν δὲ πηγαὶ μυρίαι φαεσφόροι
ἐξ οὐρανοῦ βλύζουσιν ἄφθονον σέλας.
Τὸν Ἕσπερόν μοι καὶ τὸν Ἀρκτοῦρον σκόπει,
σκόπει τὸν Ὠρίωνα, τὸν Κύνα βλέπε
καὶ τὸν Βοώτην ἴδε σὺν τῷ Σειρίῳ·
φωτὸς φέρουσι πάντα λαμπρὰς λαμπάδας·
τὴν Ἄρκτον αὖθις καὶ τὰς Πλειάδας ἴδε
καὶ τὰς Ὑάδας, ἀστέρας φαεσφόρους·
εἴπω τὸ μεῖζον· χειμερινῆς ἡμέρας
ἐαρινὴ νὺξ πλεῖον ἐκστίλβει σέλας.
Τὴν γῆν δὲ τίς κατέσχε νῦν ἀταξία;
μὴ χιόνων τὸ πλῆθος ὡς ἄχθος φέρει;
μὴ πλῆθος ὄμβρων, μὴ χάλαζα πλησμία;
κρυμὸς μακρὰν ἀπῆλθεν, ἀνέμων βίαι.
Ποῦ νῦν παρ' ἡμῖν ἴχνος ἀργέστου Νότου;
Βορρᾶς δὲ Θρᾷξ ποῦ; ποῦ δὲ Λιβὸς ἡ βία;
τὸν Εὖρον οὐκ ἐφεῦρον, ἀργεῖ Καικίας,

---

enotavit) || **48** ἐκκεχυμένου] edidi: ἐκκεχυμένοι M || **49** πνέοντος] scripsi: πνέοντες M || **54** οὐρανούς τις] scripsi: οὐρανοὺς τίς M, quae lectio (sive potius οὐρανοὺς τὶς cf. ad XI 11) haud spernenda, si caesuram semiquinariam agnoscimus (cf. p. 318 n. 1), inutilis esse videtur, si hepthemimeris statuitur (cf. ad XXIV 15); certe particula indefinita (τὶς = πᾶς, ἕκαστος), non interrogativa ut v. 70 (cf. 60 τανῦν δὲ) in censum venit || **59** Ἀμαδρυάδας M (et Reg.) || **63** κῦνα M || **71** μὴ] οὐ? || **72** μὴ — μὴ] expectatur: ποῦ — ποῦ cf. 74. 75 || **74** ἀργέστου] ἀργεστοῦ (cf. Homerus Il. 11, 306 et 21, 334 ἀργεστᾶο Νότοιο) rescribere noli (ἀργέτου Νότου

ποιητικὸς Ζέφυρος ἡμῖν ἐμπνέει.
Ὅμηρος ὃν προεῖπεν εὐκραῆ πάλαι·
ἐλεύθερον μὲν τὸ πτερὸν τῶν ὀρνέων,
ἐλεύθερον βοῶσι, κοῦφος ὁ δρόμος.
ἠχοῦσιν οἱ τέττιγες ἀμφὶ τοῖς κλάδοις.
κίχλαι δὲ λαλαγοῦσιν ἀμφὶ ταῖς πόαις.
κράζουσι φάτται καὶ στένουσι τρυγόνες.
παίζουσιν ἀκανθίδες ἀμφὶ τοῖς ῥόδοις,
τοῖς ψιττακοῖς τὸ φθέγμα κλαγγῶδες πάλιν,
λαλίστερον μὲν ταῖς κορώναις τὸ στόμα
καὶ καλιὰν κολλῶσιν αἱ χελιδόνες·
ἔφθασεν ἡμᾶς ἡ καλὴ κωμῳδία
ξουθὰς ἀνυμνήσασα τὰς ἀηδόνας
ἱππαλεκτρυόνας τε τοὺς ἐν Περσίδι,
τὰς μὲν λαλοῦντα ζῶα καὶ ζῶσαν φύσιν,
τοὺς δ' ἐν πέπλοις μάλιστα κατεστιγμένους.
Τίς ζωγραφεῖ κοιλάδας ἢ πεδιάδας
ἐρυθρὸν ἄνθος μιγνύων τῇ πορφύρᾳ,
ξανθῷ κεραννὺς τὴν φύσιν τοῦ μηλίνου,

apud Tzetzam Alleg. Il. XI 108 p. 152 Boisson. sive XI 141 p. 97 Matrang. vocem ἄργετος, non ἀργέτης innuere videtur) || 78 εὐκραῆ] Od. 2, 421 ἀκραῆ Ζέφυρον, κελάδοντ' ἐπὶ οἴνοπα πόντον, ubi scripturae varietatem εὐκραῆ attestatur Eustathius p. 1452, 51 [Homerum igitur, non Calliclem expressit Nicetas Eugenianus VIII 110 sq. εἴθε Ζέφυρος νῦν γενοίμην, παρθένε, | σὺ δ' εὐκραὲς βλέπουσα προςπνέοντά με proinde ac Theodorus Prodromus apud E. Millerum, Annuaire vol. XVII p. 56 v. 9 ὁ δ' εὐκραὴς Ζέφυρος ἀπέπνευσέ με. — Simili ratione cavendum, ne locutionis Callicleae χρυσῇ πλατάνῳ (XI 9) imitationem apud Nicetam III 83 τούτου παρ' ὄχθαις χρῆμα χρυσῆς πλατάνου et VI 64 χρυσῆ καλὲ (l. καλὴ) πλάτανε videamus: Nicetae enim aeque atque aliis scriptoribus aevi Byzantini (cf. Boissonade ad Anecd. Nov. p. 332 n. 2) narratiunculam de aurea Xerxis platano notam fuisse patet ex III 85 sq. οὐδὲν πρὸς αὐτήν ἐστιν ἐν παραθέσει | ἡ Ξερξικὴ πλάτανος ἡ θρυλλουμένη. Praeterea gigantis nomen in sole designando et Callicles (XXV 25 sq.) et Nicetas (II 2 καὶ τοῦ γίγαντος καὶ φεραυγοῦς ἡλίου, IV 9 τῷ γῆν ὑπελθεῖν τὸν γίγαντα φωςφόρον) e communi Sanctae Scripturae fonte (Psalm. XVIII 6 ἀγαλλιάσεται ὡς γίγας δραμεῖν ὁδὸν αὐτοῦ) hausisse censendi sunt] || 85 inc. f. 102r M || 88 ἡ καλὴ κωμῳδία] ξουθὸς ἱππαλεκτρυὼν apud Aristophanem Av. 800, Pac. 1177, Ran. 932, ubi Aeschylei loci (fr. 134 Nauck.) parodia agnoscenda est; lusciniae epitheton est ξουθὴ Av. 676, procul dubio ex Aeschylo Agam. 1143 desumptum, sicuti etiam phrasis γένυος ξουθῆς Av. 214. 744 e tragoedia (Euripides Hel. 1111) manavit || 89 ἀνυμνήτασα (sic) M || 91 τασμὲν M; cf. XXV 12 | 92 τούς δ' M, sed XXII 4 σὺ δ' (adde ex V

λευκοῖς ἀλουργές, κοκκίνοις πάλιν μέλαν;
τίς ἐμβιβάζει μύρα τοῖς δρυμοῦ ξύλοις,
τίς βαλσάμῳ τὸ πῖον εὐῶδες νέμει;
χεὶρ ἡ Θεοῦ, πλὴν εἰς ἔαρος ἡμέραν.
Ἀλλ' ὢ παρετράπημεν εἰς μακροὺς λόγους,
τὸν εὐθαλῆ σε κῆπον ἐκλελοιπότες,
ἀφ' οὗ τρυγῶμεν κρίνα, καὶ μᾶλλον ῥόδα,
νοῦν εὐγενῆ καὶ λέξιν εὐφραδεστέραν,
ἀφ' οὗ τὸ χρηστὸν ἦθος ὡς χρυσοῦν στάχυν
καλῶς ἀμῶμαι καὶ τρυφῶ βότρυν λόγου·
ὁ λωτὸς ἐν σοὶ καὶ φαγόντες οἱ νέοι
μένουσιν ἐν σοὶ πᾶν φίλον λελοιπότες·
ἐκ τῶν λόγων γεννᾷς με καὶ λόγοις τρέφεις
καὶ σπαργανοῖς λόγοις με καὶ λούεις λόγοις.
Ἀλλ' ὢ λόγου δοχεῖον ἐμψυχωμένον,
σφράγισμα λαμπρὸν ἠκριβωμένου βίου,
ἄναξον ἡμᾶς εἰς τέλος τῶν ἐλπίδων,
τόνωσον ἡμᾶς εἰς ἀνενδότους πόνους,
ῥίζωσον ἡμᾶς ἐν τόποις χλοηφόροις.
στόμωσον ἡμῖν τοῦ λογισμοῦ τὸ ξίφος,
ὡς ἂν φανῶμεν ἐν λόγοις νικηφόροι,
ἐκ σῶν πόνων φανέντες ἀσπιδηφόροι.

XXIX. Εἰς τὸν Σμυρναῖον ἐκφράσαντα τὸν τελευτήσαντα υἱὸν τοῦ πρωτοστράτωρος.

Ὑπὲρ Πολύγνωτόν τε καὶ Πραξιτέλην
ἐκ ῥημάτων ἤγειρας ὡς ἐκ χρωμάτων
τὸν παῖδα τὸν πεσόντα, καινὲ ζωγράφε·
αὖθις τὸν ἀνδριάντα συντετριμμένον
λαμπρῶς ἀνορθοῖς ὡς Πολύκλειτος νέος.
Ὢ θαῦμα καινόν! ἀλλ' ὁ τεχνίτης ἄχειρ·
πλὴν σφυροκτυπεῖ, πλὴν ξέει τε καὶ γλύφει
χροιάν τε κιρνᾷ καὶ καλῶς διαγράφει·

XXXII 21 τὸ δ', 25 ὡς δ'. Etiam in arsi primi pedis M ἐγὼ δ' exhibet XII 3, sed VII 8 πεσὼν δ' L) || 96 ἀλουργὲς M | μέλαν] μέλας M; corr. Reg.
XXIX) *M 24* || 6 ὢ M (ut XXII 6) | 8 χροιὰν τὲ M; cf. ad XXVIII 27.

κἂν μὲν θέλῃς πρόσωπα καὶ στέρνα βλέπειν,
Λύσιππος ἐγγύς, χεὶρ Ἀπελλοῦ πλησίον·
ἔχεις τὸν ἄνδρα τοῦτον ἄλλον τεχνίτην
ὑπὲρ Πολύκλειτόν τε καὶ τὸν Φειδίαν,
ἀκμαστικὸν γέροντα, πρεσβύτην νέον,
ἰσχνὸν σφριγῶντα, στεῤῥὸν ἠσθενημένον,
εὐεκτικὸν νοσοῦντα, καὶ τί τὸ πλέον;
ἄχειρ ἑκατόγχειρος οὗτος ἐν λόγοις,
Βριάρεώς τις ἄλλος, εὔτονος φύσις.

XXX. Οἱ παρόντες στίχοι ὑγιαίνοντος τῇ τοῦ Θεοῦ χάριτι τοῦ κραταιοῦ καὶ ἁγίου ἡμῶν αὐθέντου καὶ βασιλέως Ἰωάννου πορφυρογεννήτου τοῦ Κομνηνοῦ ἐγένοντο κατὰ ἐντολὴν ἐκείνου ὡς ἐπὶ τῷ τάφῳ <αὐ>τ<οῦ> γραφησόμενοι.

Ἡ πανευτυχὴς καὶ πανολβία πόλις,
τὸ μὲν πρὸ σοῦ, τὸ δ' ἄλλο τῶν σῶν ἐκ πόνων,
τῷ βασιλεῖ μου προςλαλῶ σοι κειμένῳ·
υἱὲ κραταιέ, τέκνον ὄντως ἰσχύος
καὶ δεξιὰ βροντῶσα, βραχίον φλέγων,
ὄλεθρε Περσῶν, σκηπτὲ βαρβαροκτόνε,
ἤγειρας, ὕψωσάς με καὶ ῥώμην νέαν
ἐμοὶ προςῆψας οἷα καὶ Ῥώμῃ νέᾳ·
ἔλουσας αὐτὸς τὴν βασίλειον τύχην
Βύζου ῥοαῖς· κατεῖδεν αὐτὴν Βορβύζης·
δίχα πτερῶν ἔῤῥιψε τὴν σφαῖραν τότε
καὶ τοῖς ἐμοῖς ⏓—⏑ προςμένειν ὅροις,
τοὺς σοὺς καταιδεσθεῖσα μόχθους ἐμπύρους·
ἀλλὰ πτερύξεταί γε καὶ σφαῖραν λάβοι
καὶ τῶν δρόμων ἅψαιτο τῶν παλιμβόλων,
σοῦ τῷ λίθῳ κρυβέντος ἢ κοιμωμένου.
Κλεινὲ στρατηγέ, βασιλεῦ στεφηφόρε!
βουλῆς μὲν ἦρχες, ἀλλὰ κατὰ βαρβάρων,

XXX) *M 25* || 2 inc. f. 102ᵛ M || 10 Βορβύζης] metri ratio haudquaquam formam Βαρβύσης reposcit cf. ad XXV 2; nostram praeter Codinum de orig. CP. p. 4, 19 (Bonn.) comprobat Theodorus Prodromus apud E. Millerum, Recueil vol. II p. 229 A v. 419 ὅπου Βορβύζης καὶ Βύζης συνεκρέει, unde etiam fluminis Βύζης no-

καὶ τόξον εἷλκες, ἀλλὰ κατ᾽ ἐναντίων,
πόλεις ἀνίστας, ἀλλὰ τοῖς ὑπηκόοις,
ὡς μὴ διαρπάζοιντο τοῖς ἐναντίοις
ἐν ἐκδρομαῖς καὶ μᾶλλον ἀθροωτέραις·
Σκύθας διέσπας, ἐτροποῦ καὶ τοὺς Γέτας,
Περσῶν κεραυνὸς ἦσθα, πᾶσι βαρβάροις
μάστιξ Θεοῦ πλήττουσα τοὺς Αἰγυπτίους·
πρὸς πάντας εἶχες ὅπλα, βουλῆς ηὐπόρεις,
πρὸς θάνατον δὲ καὶ τὰ θανάτου ξίφη
ἄφρακτος ἦσθα· τοῦτο πῶς οὐ δακρύσω;
Σὲ καὶ πόλεις θρηνοῦσιν αἱ τῆς Ἀσίας
καὶ μᾶλλον αὐτῶν αἱ κατ᾽ Εὐρώπην ὅλαι,
κἀγὼ σὺν αὐταῖς· καὶ γάρ εἰμι καὶ πόλις·
εἰ δὲ στενάζω μᾶλλον, εἰ κλαίω πλέον,
ἀπηχὲς οὐδέν· μητρικὴν φέρω σχέσιν,
τεκοῦσα τὴν σὴν εὐκλεεστάτην φύσιν.
Τί σοι θανόντι βασιλεῖ συνθαπτέον;
ἢ τί πρὸς ἡμῶν ἄρτι καθαγιστέον;
ἀνθοῦσί μοι τὰ δένδρα τοῦ λόγου κύκλῳ
ἀρωματίζον ἄνθος ἢ στάζον μύρου·
συλλέξομαί σοι τοῦτο καὶ καθαγίσω,
καί σοι μενεῖ τὸ χρῆμα τὸν πάντα χρόνον·
ἀεὶ γὰρ ἀνθεῖ καὶ μαρασμὸν οὐκ ἔχει.
Τίς σε συνέσχε τὸν ποταμὸν ἐν λίθῳ
καὶ τέγξεως ἀπεῖρξε τῆς ζωηφόρου
τῆς πορφύρας τὰ δένδρα κύκλῳ τοῦ λίθου
ἑστῶτα καὶ διψῶντα τῆς πρὶν ἰκμάδος;
αὐχμῶσι μὲν δὴ ταῦτα, τὴν λίθον δ᾽ ὅλην
χλόη πυκάζει καὶ μένει χλοηφόρος·
καὶ καινὸν οὐδέν, εἰ χλοάζει καὶ λίθος·
τὴν ἐξ Ἀερμῶν ἔνδον εὑρήσεις λίθον·
ἡ λιβὰς ἐντός. αἱ νοτίδες εγγύθεν·
ὁ βασιλεύς, ἡ δόξα τῆς ἐμῆς τύχης,
(βαβαί, πικρὰ σύνταξις ἡ τελουμένη!)
ὁ βασιλεύς μου, τοὺς λοχαγοὺς οὐ βλέπεις,
οὐχ ὅπλα καὶ τὴν ἵππον, οὐ τοὺς συμμάχους,

men aliunde non cognitum firmatur || 12 lacunam indicavi | 37 ἀνθοῦσι μοι M || 42 σε] propter mensuram σε nescio an σὲ reponendum sit cf. καὶ σὲ VI 37, μὴ

οὐ τὴν συχνὴν φάλαγγα τὴν τῶν Αὐσόνων,
οὐ τοὺς ἀκοντίζοντας, οὐ τοὺς ὁπλίτας,
ἀλλ' ἠρεμεῖς· τί τοῦτο; κυκλόθεν δέ σου
οὐκ εὐτυχὴς θίασος ἀκροαμάτων
οὐδὲ προσηνὴς ἐμβολὴ θεαμάτων·
βοᾷ τις οἰκτρῶς, οὐ λύει τὰ τοῦ πάθους·
δακρυρροεῖ, τὸ πένθος ὡς χλόην τρέφει·
οὐ δακρύει, συνέσχεν αὐτὸν ἀγχόνη·
κείρει πλοχμούς, ὄνυξι τὴν ὄψιν ξέει·
ἄδεκτος ἡ λέαινα τῶν μειλιγμάτων,
ἡ συμφορὰ παντοῖον ἀρνεῖται μέτρον
καὶ χαῦνον οὐδὲν οἶδε παμφάγος λύκος·
αἲ αἴ! τὸν ὄντα πάντα πᾶσι δεσπότην
πενθοῦμεν ἤδη πάντες ἐκλελοιπότα·
πενθεῖτε χρυσᾶ μῆλα, πορφύρας τέκνα,
τοῦ πατρὸς ἐκκοπέντα, φυτοῦ παγκάλου·
τὸ συγγενὲς πᾶν ἐξ ἑκατέρου μέρους
θρήνει κρυβέντα τοῦ γένους τὸν ἥλιον
. . . .
ὁ στρατιώτης τὸν στρατηγὸν οὐ βλέπει·
. . . .
πεπωκότες πικράζον ἐκ λύπης πόμα·
αὐτὸς γλυκασμὸς ἦσθα τῆς ἀψινθίας.
Οὗτοι μὲν οὖν θρηνοῦσιν ἄλλος ἄλλό τι,
κἀγὼ δὲ πενθῶ συμφορὰν ἡγουμένη
καὶ τοὺς πονοῦντας τῶν πάλαι βασιλέων
καὶ τοὺς ἀπείρους τῶν μάχης παλαισμάτων
καὶ τοὺς ἔμοιγε δόντας εὐκλεῆ τύχην
καὶ τοὺς καταισχύναντας ἡμῖν τὸ κράτος
κοινὴν θανάτου φιλοτησίαν πίνειν.
Καὶ Σαρδανάπαλός γε θνήσκει καὶ Κῦρος,
ἄμφω βασιλεῖς, πλὴν ἐναντίου βίου,
ὁ μὲν τρυφῶν, ὁ δ' ἄλλος ἄξιος κράτους·
θνήσκεις δὲ καὶ σύ, τῶν δὲ σῶν ἀθλευμάτων

σὲ XVI 27, XXVII 11 || **60** βοᾷ τίς M cf. ad XXVIII 27 || **64** inc. f. 103r M || **72** ἥλιον] φωσφόρον? cf. ad XIV 2 || **73** et **75** excidisse codicis habitus docet, ubi bini versus singulis lineis continentur; scilicet post 72 et 74 lacunae vacuo spatio significantur cf. etiam XVI 11. 13, XXIV 1 et v. 122. 124 infra || **79** ἡγουμένη]

τὰ πάντα μεστά· τοὺς δὲ λοιποὺς οὐ λέγω,
ὡς μὴ καταγράφοιμι τὰ θλίψαντά με.
Ποιμὴν κραταιέ, Δαβὶδ ἀντικρυς νέε,
κατησφαλίσω τὰς θύρας τῷ ποιμνίῳ,
πηξάμενος θριγγία, τὰς νέας πόλεις·
λέοντας, ἄρκτους, πᾶν τὸ βάρβαρον γένος
ἀνεῖλες ἢ διεῖλες ἢ διεσπάσω·
ἄγων δὲ τοῦτο πρὸς νομὰς φερεσβίους
τὴν φαρμακώδη πᾶσαν ἔφλεγες πόαν·
ἂν ἐμπνέῃ Ζέφυρος ἀμφὶ τῇ χλόῃ,
ἂν ψυχρὸν ὕδωρ ἄφθονον τῷ ποιμνίῳ
τηρῇ τε τοῦτο σύμπαν οὐ σκύλαξ φύλαξ,
ἀλλ' ἀσπιδηφοροῦσα μάχιμος φάλαγξ,
τεχνασμάτων σῶν ταῦτα καρποὶ καὶ πόνοι
καὶ χειρὸς ἔργα καὶ νοὸς φροντισμάτων·
τὸ δὲ θλίβον μᾶλλόν με καὶ δάκνον πλέον·
τοῦ ποιμνίου κατ' ἄκρον εὐθηνουμένου
σιγᾷς ὁ ποιμὴν καὶ σιγὴν τὴν ὑστέραν·
οἶμαι, μετέστης εἰς τὸν ὑψοῦ ποιμένα,
εἰς τὸν πολυθρέμματον, οὗπερ ἡ σύριγξ
παγκόσμιον συνῆξεν ἀγελαρχίαν·
τούτῳ προσῆλθες ἄρτι σὺν τῇ συζύγῳ,
ἣ συμμετέσχε καὶ βίου σοι καὶ στέφους.
Ἄρνες λογικοὶ ποιμένι ζωηφόρῳ,
κἀγὼ μεθ' ὑμῶν ἦλθον, ἡ κλεινὴ πόλις,
φανεῖσα πιστὸς ἄχρι τοῦ τάφου φίλος·
ἐστήξομαι δὲ καὶ μενῶ πρὸ τῶν τάφων
στήλη σιγῶσα καὶ σκιά τις ἢ τύπος;
Οὔ, μὰ τὸ συνθλίβον με τοῦ πάθους βάρος,
ὑπεραλγήσω τῶν ἐμῶν βασιλέων,

---

correxi: ἡγουμένην M 91 Δαβὶδ M; cf. ad XVI 27 98 et 99 ἂν] ἢν M, quae forma etiam XIX 8 in M (ἂν V) recurrit cf. tamen VI 13, XII 12. 14. 21. 22 (bis). 23 (bis), XXII 29. 30. 31. 32, XXIV 18, XXV 26, XXVIII 19 cl. κἂν I 2, XVI 10 (bis). 11. 20, XXV 26. 27, XXIX 9 ‖ 104 μᾶλλον με M | 108 εἰς] ἐς M; cf. ad VI 25 | οὗπερ] οὗ M, sed unam syllabam desiderari metrum ostendit ‖ 117 οὔ, μὰ] cf. Nicetas Eugenianus V 75 sq. οὔ, μὰ τὴν Θέμιν, | οὐ οὔ, μὰ τὴν Ἔρωτος ἀνθρακουργίαν cl. II 73 sq. βαβαί, μὰ τὴν Ἔρωτος ὁπλοποιΐαν, φεῦ φεῦ, μὰ τὰς Χάριτας | συνθλίβον με] cave συνθλῖβόν με Callicli vindices, quippe qui in nominibus appellativis vocales α, ι, υ positionis fulcro destitutas pro dichronis habuisse (cf.

ὑπερλαλήσω τῆς καλῆς συζυγίας·
ἄκουε παντοκράτορ εὐχῆς ἐμπόνου·
οὓς πρὶν συνῆψας εἰς μίαν συμψυχίαν,
ἐν τοῖς προθύροις —◡ ἄρτι τοῦ ◡⏓,
οἷς καὶ θανοῦσιν οὐ διασπᾷς τὴν κόνιν,
κοινὴν παρασχὼν τήνδε τὴν . . . .,
τούτοις ἐκεῖ βράβευσον ἀταραξίαν
καὶ πραέων γῆν καὶ τόπον χλοηφόρον.

XXXI. Εἰς τρικάνδηλον.

Ἀνέσπερον φῶς τρισσοφεγγοῦς οὐσίας,
φῶς τρισσοφεγγὲς φαιδρύνον τὴν ἑσπέραν
ἐκ τρισσοφεγγοῦς προσδέχου τῆς λυχνίας
καὶ λάμπρυνόν μοι τοῦ βίου τὴν ἑσπέραν.

XXXII. Εἰς τὸν τάφον Ῥογερίου τοῦ σεβαστοῦ.

Νῖκαι, μάχαι καὶ κόμπος ἐξ ἱππασμάτων,
κράδανσις ἔγχους καὶ κίνησις ἀσπίδος
τόλμη φρονοῦσα, λῆμμα δυσμενοκτόνον,

---

ad XXV 1. 6) ac syllabae natura longae sensum paene amisisse putandus sit; hinc θλίβον non solum sextum (XXVII 23), sed etiam secundum (XXX 104) pedem occupat, unde θλίψις XXII 26 ita servandum esse iudicavi, ut accentus acutus vocalem positione productam significet. Hinc memoriam μίγμα XXVII 8 et χρίσμα XII 20, XVI 33 intactam reliqui, neque ψῦχος pro ψύχος in pede quinto XVI 10 reponere volui, neque vero formae στῦλος XVI 3 emendatricem manum admovere ausus sum (στύλοις XVI 2 legitur cf. praeterea F. Kuhn, symbolae ad doctrinae περὶ διχρόνων historiam pertinentes, Breslauer philol. Abhandl. vol. VI, fasc. III, 1892, p. 80), fortasse etiam XXX 117 tradita lectio ῥάγες servanda erat, sicuti apud Theodorum Prodromum Rhod. IV 369 ῥάγας in pede primo reliquit Hercher || πάθους] scripsi: βάθους M | 122 lacunosus (cf. ad 73. 75) versus hoc fere modo apte suppleri potest: ἐν τοῖς προθύροις <ὄντας> ἄρτι τοῦ <πόλου> || 124 inc. f. 103v M || versum mancum praebet M; excidisse videtur: κατοικίαν.

XXXI) *V 3* || 2 φαιδρύνον] φαιδρύνων V (e contrario κρατύνον pro κρατύνων XXXII 41).

XXXII) *V 7* || inc. f. 381v V || 1 κόμπος] correxi: κόπος V prosodiae lege violata, quae vocalem o in mediis vocabulis productam nominibus propriis (cf. p. 318 n. 2) includit, in appellativis non patitur; quod artis praescriptum Calliclem impulit, ut formas ἀσπιδηφοροῦσα XXX 101, βοτρυηφόρον XII 25, λαμπαδηφόρος XXII 58, λαμπαδηφοροῦντας XIX 11, ξιφηφόρον XXXII 14, στεφηφόρος XXXII 30, στεφηφόρε

μετῆλθεν ὧδε πάντα πρὸς λεπτὴν κόνιν·
τὸν γὰρ τροπαιουχοῦντα πρόσθεν ἱππότην
ὁ ζωγράφος σκιάν με καὶ τύπον γράφει.
Πλὴν στῆθι, πλὴν ἄκουε συμπαθῶς, ξένε,
σκιᾶς λαλιάν, ἀλλὰ καὶ τύπου λόγον·
γένους λεόντων σκύμνον ἐκθρώσκοντά με
γῆ Φραγγικὴ κατεῖδεν· ἦν βρέφος λέων·
μήτηρ δ' ὑποστρώσασα τῇ γῇ τὰ ξίφη
ξιφῶν ἄνω με θῆκε τὸν τεχθέντα με,
δεικνῦσα τοῖς ὁρῶσιν ὡς ἐν συμβόλοις
σπάργανα καινὰ καὶ βρέφος ξιφηφόρον·
μαστὸν μάχης κατέσχον, ἐρρόφουν γάλα.
Οὕτως ἐς ἄνδρας ἦλθον, ἔνθα καὶ φθάσας
ἦν Σκηπίων ἢ Σκαῦρος ἢ Κάτλος νέος,
ἐπυρπόλουν, ἔτυπτον, ἀλλ' ὅλας πόλεις,
φρακτοὺς μαχητὰς ἀθροήτους ἐθρόουν
καὶ ταξιάρχας καὶ φάλαγγας ἐκλόνουν·
τὸ δ' ἐκ καμάτων δίψος οὐκ ἔτρυχέ με·
τοὺς ἐκ μάχης γὰρ εἶχον ἱδρῶτας δρόσον.
Σωρεντὸς οἶδε ταῦτα σὺν Νεαπόλει,
Ἰταλία τὲ καὶ τὰ τῆς Ῥώμης πέλας·
ὡς δ' οὐκ ἐχώρει τὰς ἐμὰς στρατηγίας
σὺν Βρεντεσίῳ Βάρις ἢ Καλαβρία,
περῶμεν ἡμεῖς εὐκλεῶς τὸν Ἀδρίαν.
Ἰλλυριοῖς δόξαντες ἐξ ἔργων τότε
ἢ παμφάγον πῦρ ἢ κεραύνιοι φλόγες.
Ἀλλ' ὁ κραταιός, εὐσεβὴς στεφηφόρος,
Κομνηνὸς Ἀλέξιος, Αὐσόνων ἄναξ,
ἤνοιξέ μοι τὰ σπλάγχνα· καὶ τί τὸ πλέον;

XXX 17 adhiberet, vocem ἐμβρυηφόρον fingeret XXVI 17, nobis praeterea scripturam εὗρον δ' pro εὑρὼν XI 5 imposuit (cf. XVI 14 εὗρον δὲ καὶ κρατῆρα συγκεκραμένον) et in varietate μεσόμεσημβρίᾳ III 3 (L) aestimanda rectam rationem subministravit. Ad eandem normam ε dirigi per se patet, quapropter XXVIII 22 Regelii correctionem λειμῶνας pro λιμένας in textum recipere non dubitavi, etiamsi primo aspectu νηνεμίαν XIV 10 opponi potest || 4 ὧδε V | 16 ἐς] εἰς V; cf. ad VI 25 17 Σκαῦρος ἢ Κάτλος] σκάβρος ἢ κάπλος V; cf. Plutarchus Vit. Cicer. I 2 p. 861 C λέγεται νεανιευσάμενος εἰπεῖν, ὡς ἀγωνιεῖται τὸν Κικέρωνα τῶν Σκαύρων καὶ τῶν Κάτλων ἐνδοξότερον ἀποδεῖξαι | 21 κμάτων (sic) V | 27 περώμεν V | Ἀδρίαν] Ἀνδρίαν V, quae scripturae ratio nescio utrum Callicli an librario attribuenda sit cf. Ἀνδριανὸς pro

χρυσοῦν πέλαγος εὗρον. ἦλθον εἰς κλέος.
τῷ τῶν σεβαστῶν ἄξονι προσεγράφην
καὶ κῆδος ἔσχον ἐκ μεταρσίου γένους
καὶ τέκνα χρυσᾶ, γλυκὺν ἀμπέλου βότρυν,
καὶ τὰς ἐμὰς ἐντεῦθεν ἀνδραγαθίας
Κελτοὶ βοῶσιν καὶ παρίστριοι Σκύθαι
καὶ τέκνα Περσῶν. ἄντικρυς φόνου τέκνα,
καὶ πᾶν μεμηνὸς ἔθνος εἰς γῆν Αὐσόνων.
Ἀλλ' ὁ κρατύνων ἐν μάχαις με Δεσπότης,
ὁ δυσμενῶν μοι φῦλα πρὸς φυγὴν τρέπων.
καὶ δαιμόνων τὰ φῦλα πρὸς φυγὴν τρέποις
καὶ τοῦ καλοῦ νυμφῶνος ἔνδον εἰσάγοις
καὶ τὴν Ἐδὲμ σχοίνισμα καὶ κλῆρον νέμοις. —

XXXIII. Μηνῶν παριστῶ τὰς ἐνεργείας στίχοις.

Μάρτιος.

Ἐγὼ στρατηγοὺς πρὸς πανοπλίαν ἄγω
ξίφη τε θήγω καὶ νεουργῶ πρὸς μάχας
καὶ γῆν ξένην τίθημι τῷ στρατῷ φίλην.

Ἀδριανὸς (Boissonade ad Anecd. Gr. vol. V p. 397. 400) 36 κνα (ex voce τέκνα) inc. f. 382r V || γλυκὴν V: cf. v. l. ad II 7 41 κρατύνον V || 42 φυγῆν V 43 φῦλλα V || φυγῆν V.

XXIII) In poemate recensendo hunc mihi finem proposui, ut libri Marciani (E; cf. p. 318), quoad fieri posset, memoria referretur, qui versus sub Calliclis nomine venditat: uberior est Keilii apparatus criticus, ad quem relegasse sufficit; Keilii vero contextum sive e codicibus petitum (K) sive coniecturis nixum (k) cum nostro componere placuit. Ceterum codicis E scripturas parum accurate in Keilii usum a L. Cohnio excussas esse moneo cf. ad 5. 12. 14. 16. 40. 56. 67. 69 [praeterea 7 πανδαι (superscr. ε) profert, 8 μόνος (superscr. οις), 27 ἐμπιπλῶων (superscr. ~) pro ἐμπιπλῶν τῶν, 43 πᾶν omitti falso tradit, 53 ρεύματος γὰρ pro ρευματισμοῦ legi non animadvertit] Lemmati E auctoris nomen τοῦ Καλλικλέος praemittit, non τοῦ Καλλικλέους, quemadmodum Keilius habet: nec melius Καλλικλέους pro Καλλικλέος ex coniectura scripserunt A. Papadopulus-Cerameus in Hieros. (ad IV: τοῦ Καλλικλέος ante εἰς — ἴαμβοι) et A. Reifferscheidius apud Annam Comnenam XV 11 vol. II p. 367, 7 Bonn. (sive vol. II p. 306, 4 ed. Teubner.), siquidem genitivi formam Καλλικλέος posterioris Graecitatis usus confirmat cf. e. gr. Theodorus Prodromus Rhod. I 163. 270. 319. 356 Ἀνδροκλέος, I 123. 128. 502, II 183, III 73. 92. 294. 361. 412. 442. 444. 453. 471. 527, VI 186. 257. 322. 396. 469, VII 67. 86. 94. 108. 327. 466. 473. 482. VIII 185. 275. 299. 399. 438. IX 41. 50. 55. 144.

Ναὶ μὴν παραινῶν καὶ διδάσκων, ὡς θέμις,
πάντας κελεύω λαμβάνειν καθημέραν
τροφὴν γλυκεῖαν, οἶνον εὐώδη πάνυ.

361. 369. 454 Δοσικλέος, IX 425 Ἐμπεδοκλέος, II 23. 56. 111. 113. 453. 484 Στρατοκλέος. Recte igitur Καλλικλέος exhibent M ad XI (τοῦ Καλλικλέος post inscriptionem εἰς — Ὁδηγήτριαν), V ad IV et XXI (στίχοι τοῦ Καλλικλέος ante lemmatum verba), Athous 4309 ad III (τοῦ Καλλικλέος ante verba εἰς τὴν σταύρωσιν), neque aliter (Καλλικλέους Meyer) codicis Gottingensis compendium (ad VII) solvendum esse duxi. [Τοῦ Καλλικλέους B (cf. ad I) etiam in opusculorum indice quatern. α f. 2ᵛ offert, ubi haec leguntur: τοῦ Καλλικλέους στίχοι εἰς τὸν καλὸν σταυρὸν (n. 1) καὶ Χριστὸν κρεμάμενον ἐπὶ αὐτοῦ (n. 3); quae verba repetit codex Vindobonensis Theol. Gr. 249, s. XVI, ubi f. 79ᵛ—80ʳ indicis exemplum ex libro impresso descriptum occurrit; ad I inscriptio τοῦ Καλλικλέους στίχοι εἰς — Ἄννης in codicem Athoum 136 transiit. In L (ad VI) Κανικλέως in Καλικλέως m. sec. mutavit, quae genitivi forma hic illic in codicibus deprehenditur cf. e. gr. <Ἡρ>ακλέως apud Christophorum Mitylenaeum 143, ubi Ἡρακλέος Rocchius p. 86 emendabat; similiter apud Annam Comnenam VI 11 vol. I p. 312, 6 Bonn. Ἡρακλέως extat, cui scripturae non Schopeni commentum Ἡρακλέους substituendum est cum Reifferscheidio (vol. I p. 214. 24 ed. Teubn.), sed codicis F lectio Ἡρακλέος. — Trisyllaba genitivi forma Καλλικλῆ legitur apud Annam XV 11 vol. II p. 367, 20 Bonn. (cf. τοῦ Ἀμεριμνῆ vol. II p. 103, 12, Γαζῆ p. 340, 20, Ταγγρῆ p. 83, 7, Ταγγριπερμῆ p. 94, 19, Χαλῆ vol. I p. 323, 11 cll. Βούρτζη, Βούση, Ἐλχάνη, Ζόμπη, Ἰβηρίτζη, Ἰσαγγέλη, Ἰωανιάκη, Καμύτζη, Καρύκη, Κατανάγκη, Κούλη, Κυπερούδη, Λεβούνη, Μαγγάνη, Μαράκη, Μαρκέση-Μασκαρέλη, Νεάντζη, Ῥογέρη, Ταπάρη, Ταπράνη, Τζιντζιλούκη, Τζιπουρέλη, Τουτούση, nec vdissimilis est ratio, qua duplex genitivi forma adhibetur vol. I p. 400 15 τόπον τινὰ καλούμενον τοῦ Λεβούνη et p. 403, 14 κάτωθεν τοῦ λεγομένου Λεβουνίου), Χαρικλοῦς (non Χαρίκλευς) metri gratia fabricari ausus est Nicetas Eugenianus VII 29, qui alibi (hypoth. 1, I 221. 228. 252. 263. 283. 284. 297. 309. 323, III 392, V 65. 89. 182. 244. 255. 262, VI 132. 201. 224. 289, VII 27. 30, VIII 72. 290. 317) Χαρικλέος (cf. insuper Ἡρακλέος V 322) exhibet] || lemma metro inclusum ad ipsum auctorem videtur redire; similiter trimetro carminis argumentum denuntiant Ioannes Geometra apud Cramerum, Anecd. Paris. vol. IV p. 325, 17 ἵππων ἐναργεῖς εὐγενεστάτων τύποι (cf. praeterea Metaphr. Cant. p. 352, 5 sq.; 357, 19; 359, 10; 360, 15; 361, 7; 364, 11; 365, 2. 18, quibus duo versus adiungendi sunt a Cramero in adnotatione non sine mendis editi: p. 353 ad Cant. II:; νόμου πάλιν γραφέντος ᾠδὴ Μωσέως et p. 354 ad Cant. III: Ἄννης, Σαμουὴλ μητρός, εὐχαριστία) et Michael Psellus a nobis publici iuris factus, České museum filologické vol. VI (Pragae 1900) p. 314 στίχους Μιχαὴλ τῇ καλῇ ψώρᾳ πλέκω, ubi etiam poetae nomen posteritati commendatur. Ceterum praeter D (Vatic. Gr. 932) a Keilio collatum, ubi Theodoro Prodromo carmen assignatur, lemmate nostro poema inchoant codices Athoi 3701 (s. XV), 3758 (s. XVI), 3808 (s. XVI), 3891 (s. XVI), qui (Theodorum) Ptochoprodromum auctorem agnoscunt || 5 κελεύω] K: κελεύων E ||

Ἀπρίλλιος.

Ἄρνας πιαίνω πρὸς βροτῶν πανδαισίαν,
τὸ πάσχα πιστοῖς τὴν τρυφὴν φέρω μόνοις,
χαρὰν βραβεύω τῆς ἐγέρσεως πλέον·
λέγω δὲ φεύγειν πᾶσι τὰς ῥαφανίδας
ἰοῦ γεμούσας καὶ μελαγχόλου βλάβης,
<ὡς μὴ γένοιτο σωμάτων λύμη τάχα>.

Μάϊος.

Ῥόδον δίδωμι, λειποθυμίας ἄκος,
κρίνου τε τερπνὸν ἄνθος εἰς θυμηδίαν
καὶ τῆς χλόης τὴν ῥίζαν ἑδραίαν φύω·
οὐ δεῖ δὲ τρώγειν κοιλίας τε καὶ πόδας·
τίκτουσι καὶ γὰρ φλέγμα, πυρώδη χόλον,
ἐξ ὧν ῥίγη φύουσι καὶ ποδαλγίαι.

Ἰούνιος.

Ἐγὼ δὲ χόρτον τῇ δρεπάνῃ συλλέγω,
<χόρτασμα κοινὸν παντὶ τῷ κτηνῶν γένει>,
καὶ τοὺς γεωργοὺς εὐτρεπίζω πρὸς θέρος·
βροτοὺς παραινῶ πρωῒ λαμβάνειν ὕδωρ·
καὶ γὰρ χολὴ μέλαινα πάντων αὐξάνει,
<γεννῶσα δεινάς, σωματοφθόρους νόσους>.

Ἰούλιος.

Σίτου θερίζω καὶ κριθῆς τοὺς ἀστάχυς
καὶ τὰς ἅλωνας ἐμφορῶ τῶν δραγμάτων
ἄρτου τε πιμπλῶ τῶν βροτῶν τὰς καρδίας·

καθ' ἡμέραν] K, qui de E nihil monet **7** πανδαι^σ E || **8** τὸ] τοῦ K || τρυφὴν] τροφὴν K || φέρω] malim: φέρων || μόνοις] φίλοις K, melius ut videtur cf. 40. 46 (minus recte μόνος | χαρὰν βραβεύων coniecit Keilius) || **12** add. K (ac similiter 24), om. E cf. 18. 30. 42; versum magis aequabilitas membrorum quam sensus commendat, qui vel eiectis verbis ἰοῦ γεμούσας καὶ μελαγχόλου βλάβης (v. 11) sanus erit cf. 36. 60 || **14** τὲ E (neglexit K: cf. 16. 69) || **15** φύω] φέρω K, fortasse rectius cf. ad 49 || **16** τὲ E (nihil K; cf. 14) || **17** πυρώδη χόλον] πυρῶδες χόλου perperam k (qui 18 ad coniecturam ἐξ οὗ cogitur) || **19** δὲ] K: τὸν E; cf. 37 cl. p. 318 n. 2 || **20** add. K, om. E || **23** πάντων] πάντως K, attamen βροτῶν ex v. 22 subintelligendum est || **24** add. K, om. E; cf. ad 12 || **27** τε πιμπλῶ] scripsi (cf. p. 318 n. 2) ex

λέγω δὲ φεύγειν τῶν ὀπωρῶν τὸν κόρον·
ἔνθεν γάρ ἐστι κακοχυμίας ὕλη,
ἣ καὶ φθίσιν εἴωθε καკίστην φέρειν.

Αὔγουστος.

Ἐγὼ κελεύω τὰς ὀπώρας ἐσθίειν
καὶ πᾶσι τοῖς ψύχουσι χρῆσθαι σιτίοις·
καὶ γὰρ κύναστρος ἡλίῳ παρατρέχει,
ὅςπερ καταίθει πᾶσαν ἄρδην τὴν χθόνα.
οὗ φλογμὸς ἄττει πυρὸς Αἰτναίου δίκην·
ἀφεκτέον δὲ τοῦ τρέφεσθαί μαλάχαις.

Σεπτέμβριος.

Ἐγὼ δὲ κείρω βότρυας τῶν ἀμπέλων,
τούτους δὲ ληνοῖς ἐκθλίβων τεύχω πόμα,
οἶνον πόσιν ἥδιστον εἰς ἀρχὴν ἔτους·
καὶ τοῖς φιλοῦσιν ἐκροφᾶν λέγω γάλα,
ὡς ἂν κινοῖεν γαστρὸς ἰχῶρας πλέον,
οἵπερ κυνάγχους εἰςάγουσιν ἐν βίῳ.

A (Vindobon. Gr. hist. 94), τ' ἐμπιπλῶ E, τε πληρῶ K (forma πίμπλημι occurrit 56, at cf. LXX Sirach XXIV 25 ὁ πιμπλῶν ὡς Φεισὼν σοφίαν, quem locum respicere videtur Hesychii glossa: πι<μ>πλῶν· πληρῶν) || 29 ἔνθεν γάρ ἐστι (cf. p. 318 n. 1) κακοχυμίας ὕλη] σῆψις γὰρ ἔνθεν ἔστι τῶν ἐντοσθίων K || 32 χρῆσθαι] K, χρᾶσθαι E; cf. 52 || 35 ἄττει] scriptura ᾄττει auctorem. non librarium corriget [Ceterum Pisidae versum Hexaem. 963 Αἰτναῖον ὡς πῦρ (e Keilii emendatione pro Αἰτναίαν ὥςπερ cf. 1505 et 1793, ubi eodem modo πῦρ et φλὸξ coniunguntur) καὶ κατάρρυτον φλόγα Theodoro Prodromo obversatum esse minus recte Keilius p. 107 statuit, neque reliquos concentus a Keilio indagatos agnosco; melius p. 108 Luciani locus Tragodopod. 23 sq. δίναισι φλογμῶν σάρκα πυρπολούμενον, | ὁποῖα κρητὴρ μεστὸς Αἰτναίου πυρὸς assimulatur, sed commune potius proverbium, etiam apud scriptores Latinos obvium (cf. A. Otto, die Sprichwörter und sprichwörtlichen Redensarten der Römer, L. 1890, p. 7 sq.), poeta videtur expressisse, quod apud Theodorum Prodromum recurrit Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1342 A καὶ πῦρ Αἰτναῖον Σικελῶν φρίσσει τὴν ἐξουσίαν] || 36 μαλάχαις] K, μαλάχοις E, quam scripturam sermoni Byzantino tribui posse calidius iudicat K; fortasse forma μολόχη (pro μαλάχη) lectionis varietatem procreavit. (Constructionis τρέφεσθαί τι, de qua K p. 103 egit, exemplum praebet Manuel Philes CXVI 2 p. 146 Martini: ψυχή, λαβέ, τράφηθι τὴν σωτηρίαν) || 40 ἐκροφᾶν E (non adnotat K) || 41 κινοῖεν] κενῶσι K rectius || 42 κυνάγχους] κυνάγχην K; forma κύναγχος lectior est (cf. etiam σύναγχος); de plurali numero cf. 24. 54

'Οκτώβριος.

Ὄρνεις μὲν αἱρῶ καὶ νεοσσῶν πᾶν γένος,
στρουθῶν δὲ μικρῶν ἔθνος ἰξῷ προσφέρω
ἄλλους τε πολλοὺς ἑλκύω παίδων βρόχοις·
καὶ προτρέπω τὸ πράσον ἐσθίειν φίλοις,
ἔδεσμα πάντων εὐπρεπὲς τῶν βρωμάτων,
ὃ καὶ καθαίρει πημονὰς τῆς κοιλίας.

Νοέμβριος.

Γῆς τὴν ἄρουραν ἐξορύττω καὶ σπέρω
σίτου σπόρον γλύκιστον ἐν ταῖς κοιλάσιν·
ἔχω καλούσας εἰς σπορὰς τὰς γεράνους,
χρῆσθαι δὲ λουτροῖς παντελῶς ἀποτρέπω·
τοῦ ῥεύματος γὰρ προξενοῦσιν αἰτίας
καὶ τῇ κεφαλῇ παγκάκους ἀῤῥωστίας.

Δεκέμβριος.

Θηρῶ λαγωούς, ἀγρίαν εὐωχίαν,
καὶ περδίκων πίμπλημι δαῖτας πλουσίων·
καὶ τὴν ἑορτὴν τῶν γενεθλίων ἔχω,
ἥτις μεγίστη, τοῦ θεανθρώπου Λόγου·
καὶ βρῶμα μὲν πᾶν δαψιλῶς φαγεῖν λέγω,
κράμβην δὲ φεύγειν τὴν μελάγχολον μόνην.

---

cll. 48. 53 || 45 παίδων βρόχοις] πεδῶν βρόχοις k falso (v. l. πέδων βρόχοις, πέδων βρύχαν, πεδοβρόχοις, πεδοβρόχω, πεδῶ βρο/·'); scilicet aucupium inter puerorum delectamenta numeratur || 46 inc. f. 80ᵛ E || πρᾶσον E (et K), πράσον recte alii Keilii codices cf. ad XXV 6 || 47 εὐπρεπὲς] ἐκπρεπὲς k citra necessitatem cf. Kuehner-Gerth, ausf. Gramm. vol. II 1 (1898) p. 339 § 414, 5 b || 49 σπέρω pro σπείρω aliunde non innotuit; trimetri clausulam forma σπείρειν efficit in Theodori Prodromi carmine εἰς γέροντα λαβόντα νέαν γυναῖκα apud E. Millerum, Annuaire vol. XVII p. 58 v. 3 || 51 καλούσας] memoratu digna est codicis B (Vatic. Gr. 573) lectio σαλούσας cf. Wiener Studien vol. VIII (1886) p. 240 sq. || εἰς σπορὰς τὰς γεράνους] τὰς γεράνους εἰς σπόρον K, quae lectio mensuram γĕράνους tollit, at cf. p. 318 n. 2 || 53 ῥεύματος γὰρ] ῥευματισμοῦ K, sed γὰρ necessarium est cf. 29 cll. 17. 23 || 56 δαίτας E (non memorat K) || 60 φεύγειν] add. K, om. E || 61 κάλανδα] καλάνδας K; nostrae formae exempla suppeditat Ducangius Glossar. vol. I p. 547;

Ἰαννουάριος.

Πίθους ἀνοίγω καὶ κάλανδα δεικνύω
κρεῶν τε χοίρου βρῶσιν ἡδέαν νέμω
καὶ πᾶν τὸ πρὸς ὄρεξιν ἀνθρώπῳ φέρω,
ἰχθῦς λιπώδεις ξιφίας τε καὶ τρίγλας·
ἓν δ' αὖ μόνον φύλαττε πᾶς ῥῶσιν θέλων,
τὸν ἄκρατον σπᾶν οἶνον εἰς ἀρχὴν ἔω.

Φεβρουάριος.

Χόρταζε πᾶς καὶ πῖνε, μὴ φείδου κόρου·
ἐγὼ γὰρ αἷμα καὶ τὰ νεῦρα πηγνύω
μέλη τε ναρκῶ καὶ μεταλλάττω φύσιν
πρὸς ὠχρότητα νεκροποιὸν τῷ ψύχει·
πλὴν τοὺς γέροντας καὶ γυναῖκας καὶ νέους
σεῦτλα πρὸς ἐσθίασιν οὐ ποιεῖν θέλω
ἰοῦ γέμοντα φαρμακουργοῦ τῆς ὕδρας.

---

addo Christophorum Mitylenaeum 124, 10 Rocchi || 62 ἡδέαν] ἡδεῖαν K; ἡδέας legitur apud Ducam p. 57, 7 Bonn., ἡδέοις in vita Barlaam et Ioasaph (Boissonade, Anecd. Gr. vol. IV) p. 23, 23 et p. 110, 12 (ubi ἡδέσι in textum recipiendum esse indicavit editor); cf. praeterea Kuehner-Blass vol. I 1 p. 443 n. 12 || 63 ἀνθρώπῳ] ἀνθρώποις K || 65 φύλαττε πᾶς ῥῶσιν] recte Gedeonis codex (J) praebet, φύλαττε πᾶν ῥῶσιν E, φύλαξον εὐρωστεῖν K: de φύλαττε πᾶς cf. 67 cll. 5. 10 || 67 χόρταζε] K, ἑόρταζε E contra metri leges; χορτάζειν idem significat ac χορτάζεσθαι (= ἐσθίειν) cf. Sophocles, Greek Lexicon s. v. (plane similis est intransitiva vocis χιλεύειν notio apud Nicandrum Ther. 635, ubi Scholiastes p. 50, 28 sq. Keil. haec adnotat: χιλεύουσι δὲ ἤγουν τρέφονται ἐσθίοντες ἢ καὶ ἐσθίουσιν) || πῖνε] πίνε E (non commemorat K), fortasse recte cf. ad XXX 117 || πῖνε, μὴ φείδου κόρου] πῖνε — μὴ φείδου — κόρον K, cuius cogitationem assequi non possum; contrariam locutioni μὴ φείδου κόρου sententiam v. 28 locutione φεύγειν τὸν κόρον (cf. Manuel Palaeologus Dialog. cum Mohametano prooem. § 1 Patrol. Gr. vol. CLVI p. 129 C τὸν κόρον, ὡς οἷόν τε, διαφεύγων. apud Boissonadum, Anecd. Nov. p. 240, 25 τὸν κόρον πάντως ἐκφεύξονται) poeta expressit || 69 τὲ E (non adnotavit K) || 70 νεκροποιὸν] νεκροποιῶν K minus recte || 72 ἐσθίασιν] ἑστίασιν K; formam ἐσθίασις vindicat Eusebius Alexandrinus Serm. IX Patrol. Gr. vol. LXXXVI 1 p. 364 A (verbum ἐσθιάζειν nondum in Lexica receptum suppeditat Joannes Phocas apud E. Millerum, Recueil vol. I, 1875, p. 532 C) || 73 uncis saepsit K, cuius sententiam equidem probo.

Appendix.

I.

Ad Eudociam, tertiam Alexii I Commeni filiam, versus referendi sunt, quae etiam XVII et XVIII inducitur. Nostrum epigramma eam liberis non caruisse docet (5). de marito (ibid.) haec habet Ioannes Zonaras XVIII 22, 29 vol. III p. 739, 13 sqq. Bonn. τῇ δ' Εὐδοκίᾳ τὸν τοῦ Ἰασίτου Κωνσταντίνου παῖδα συνέζευξεν· ὃς τῇ τε συνεύνῳ οὐχ ὡς βασιλέως ἐκέχρητο θυγατρί, ἀλλ' ἐκ τοῦ κρείττονος ὡμίλει ταύτῃ καὶ προσεφέρετο, καὶ τῇ βασιλίσσῃ δὲ πλειστάκις προσκεκρούκει καὶ πενθερᾷ, ἥπερ αὐτῷ προσοχθίσασα τὴν θυγατέρα νοσήσασαν εὐθὺς ἀποκείρει καὶ τὸν Ἰασίτην ἀπελαύνει τῶν βασιλείων. Editionis Basileensis scriptura Ἄννης pro Εὐδοκίας deceptus falsam interpretationem protulit Ducangius (cf. praeterea Krumbacher. Geschichte d. byzant. Litter. ²p. 744): spectat ἐγκόλπιον, sacris vivificae crucis reliquiis adornatum, quod Anna ab Eudocia sorore, quae in monasterium secesserat divulsa a marito, dono acceperat. Ipsam enim Eudociam donatricem fuisse verba ἐξ Εὐδοκίας ταῦτα, πορφύρας κλάδου (6) evincunt. quae quidem XVII 6 eodem sensu recurrunt.

II.

Irene Ducaena Alexii I Comneni est uxor, Eudociae (cf. ad I) mater, Annae Ducaenae (cf. ad VI—X) soror.

III.

Annae Comnenae carmen, cui nostrum in Laur. subiungitur, occasione oblata in lucem edere placet:

Ὢ πῶς ἄναρχον ὄντα τὴν φύσιν, Λόγε,
ὁ ζωγράφος γράφειν σε τολμᾷ παιδίον
καὶ τὴν κάτω σύμπηξιν ἐμφαίνων ἅμα
πρὸς τὴν ἄνω πέμπει με σὺν τρόμῳ βλέπειν,
ἐγὼ δὲ φρίττω μὴ σθένουσα προσβλέπειν!
Ὢ πῶς ἀμήτωρ ὤν, ἄναρχος τὴν φύσιν,
ὤφθης ἀπάτωρ ἐν χρόνοις τοῖς ἐσχάτοις!
Καὶ σὺ τὸ διπλοῦν ἐκπεπληγμένος τόκου

ζωγράφε γράφε μηδὲ διστάσῃς ὅλως·
ἀσυγχύτως σώζει γὰρ ἄμφω τὰς φύσεις.

Codicis lectiones mutavi hasce: (5 πρὸςβλέπειν m. pr.) 8 καί σου ‖ ἐκπεπληγμένου ‖ 9 μὴ δὲ ‖ διστάσεις ‖ 10 σώζει γὰρ (cf. ad Callicl. XXIV 15).

IV. V.

Vera videtur inscriptio (Phil.), quae S. Georgii statuam marmoream in monasterio Manganorum positam describi significat; in quo aedificio enarrando multus est Michael Psellus Histor. (ed. C. Sathas. Lond. 1899) p. 171, 25—173, 18 cf. insuper Ducangius, Constantinopolis Christiana (Paris. 1680) IV 43 vol. II p. 124 sq. Eiusdem martyris imago praeterea carm. X innui videtur (cf. IV 4 et X 8), quamquam alios quoque Sanctos (Demetrium Myroblyten, Procopium Caesariensem, Theodorum Stratelatam, Theodorum Tironem) viri militares colebant cf. Goar ad Codin. p. 285 sq. Bonn.

VI—X.

Si temporum ordinem in digerendis corpusculi Calliclei membris sylloges auctor observasset, VI post VII—X collocare debuit, quoniam VI ad commune parentum et filii sepulcrum pertinet, carminibus VII—X poeta praematurum filii obitum ita prosequitur, ut VII utriusque parentis querelam fingat, VIII et IX matrem superstitem inducat. Pater est Georgius Palaeologus (VI 6 sq.), qui imperante Alexio I Comneno peritissimum ducem se praestitit (cf. Nicephorus Bryennius IV 36 p. 162, 11 sq. Bonn. ταγματάρχης ὢν ἐμπειρότατος καὶ κατὰ χεῖρα καὶ γνώμην γενναῖος, Anna Comnena IV 1 vol. I p. 188, 11 sqq. γενναῖος ὢν ἀνὴρ καὶ στρατηγικὴν πᾶσαν ἐξησκημένος, μυρίους δὲ πολέμους ἀγωνισάμενος κατὰ τὴν ἕω καὶ νικητὴς ἀναδειχθείς), mater Anna Ducaena (VI 4 sq.) est, imperatricis (cf. ad II) soror, filius Andronicus nuncupatur (VI 30. IX 2 cll. VIII lem. in M), ἐκ Δουκῶν γένους (VI 30) ob nobilius matris genus (cf. ad XXIII), quod etiam comparationem cum praeclaris illius familiae auctoribus suggerit (VI 23 sq.; cf. Psellus Histor. p. 229, 8 sqq. εἰς γὰρ τοὺς Δούκας ἐκείνους τὸ γένος ἀνέφερε, τοὺς Ἀνδρονίκους φημὶ καὶ τοὺς Κωνσταντίνους, ὧν πολὺς λόγος ἐν τοῖς τῶν ἱστορησάντων γράμμασι τῆς τε κατὰ γνώμην ἀκριβείας καὶ τῆς κατὰ χεῖρα γενναιότητος, p. 234, 8 sqq. τὸ μὲν ἄνω γένος ὅσον εἰς προπάππους ἁβρόν τε καὶ εὔδαιμον καὶ

ὁποῖον αἱ συγγραφαὶ ᾄδουσι· διὰ στόματος γοῦν καὶ μέχρι τοῦ νῦν ἅπασιν ὁ Ἀνδρόνικος ἐκεῖνος καὶ ὁ Κωνσταντῖνος καὶ ὁ Πανθήριος, Anna Comnena III 3 vol I p. 145, 1 sq. τὸ γένος περίβλεπτος, εἰς Ἀνδρονίκους ἐκείνους καὶ Κωνσταντίνους τοὺς Δούκας ἀναφέρουσα τὴν τοῦ γένους σειράν, Zonaras XVIII 8. 12 vol. III p. 675, 18 sqq. οὗτος ὁ βασιλεὺς ηὔχει μὲν ὡς ἐπὶ προγόνοις τοῖς πάλαι τῇ τῶν Δουκῶν κεκλημένοις ἐπωνυμίᾳ, τῷ Ἀνδρονίκῳ δηλαδὴ καὶ τῷ Πανθηρίῳ καὶ ἐπὶ τούτοις τῷ Κωνσταντίνῳ). Iuvenis fortissimi (VI 25 sqq. cl. VII 3) nullam mentionem rerum gestarum scriptores iniciunt, memoriam fortasse sigillum servat apud G. Schlumbergerum, Sigillographie de l'empire Byzantin (Paris. 1884) p. 653: Δοῦκαν σεβαστὸν Ἀνδρόνικόν με σκέποις, ubi etiam sebasti dignitas (cf. VI 30, VII lem., VIII lem. in M) congruit. Eodem nominis insigni parentes quoque ornatos esse poeta docet (VI 5. 7), quare non sine verisimilitudinis specie patris sigillum agnoscas o. l. p. 685: σφραγὶς Γεωργίου σεβαστοῦ τοῦ Παλαιολόγου, nec tamen propter pansebasti titulum Ducangii opinio (Familiae Byzantinae, Paris. 1680, p. 230) probabilitate caret, Georgio nostro Theophylacti epistulam LXX Meurs. (Patrol. Gr. vol. CXXVI) p. 489 B. C missam esse (cf. insuper XXXIII Meurs. p. 432 sq.) iudicantis; eodem enim modo Theophylactus alios sebastos alloquitur, scilicet Constantinum Comnenum, ducem Beroeae (p. 480 D. 481 C) eiusque fratrem Ioannem, ducem Dyrrhachii (p. 513 D, 516 D, 517 A. B), Ioannem Ducam (p. 309 B, 312 A. B sive 509 C, 512 B, ubi epistula prave repetitur), Gregorium Pacurianum (p. 333 A. C, 369 C, 409 A). Accedit, quod ipsa Anna ab imperatrice Irena πανσέβαστος σεβαστὴ nominatur in typico monasterii τῆς ὑπεραγίας Θεοτόκου τῆς Κεχαριτωμένης (Acta et diplomata Graeca medii aevi ed. Miklosich et Müller vol. V, Vindob. 1887, p. 327 sqq.) cap. 71 p. 376, 33.

XI.

Sebasti Ioannis Arbanteni nomen n. XXVI redit, quod carmen etiam tempore posterius esse inde colligo, quod XI Arbantenus peplum Deiparae Hodegetriae (cf. Ducangius, CP. Christian. IV 24 vol. II p. 88 sqq., S. D. Byzantios, ἡ Κωνσταντινούπολις vol. I, Athen. 1890. p. 184 sqq.) offerens inter alia optata prolem expetit, certam impetrandi spem nondum nactus (15 καὶ τέκνα βράβευε καὶ ζωῆς πλάτος = δός cf. XIV 10 βράβευσον ἡμῖν ἢ καλὴν νηνεμίαν, XVI 36 βράβευσον αὐτῷ τοὺς παλαιτέρους ὅρους, XXVI 8 τὴν ἀκοὴν βράβευε συμπαθεστέραν, XXX 125 sq. τούτοις ἐκεῖ βράβευσον ἀτα-

ραξίαν καὶ πραέων γῆν καὶ τόπον χλοηφόρον. aliter XII 25 τὰ τέκνα τήρει). XXVI eius uxor simili dono Deiparam Hodegetriam iam gravida prosequitur, felicem partem exoptans (13 sqq.). — Ioannem Arbantenum in affinitatem imperatoris pervenisse XI 9 sq. satis dilucide narratur, rationem distinctum de uxore testimonium XXVI 14 Ἄννῃ σεβαστῇ, Κομνηνῶν ῥίζης κλάδῳ explanat, unde eo adducimur, ut viri memoriam actis synodi Constantinopolitanae a. 1166 habitae contineri statuamus, quae quidem praesentiam tradunt τοῦ πανσεβάστου σεβαστοῦ καὶ γαμβροῦ τοῦ βασιλέως ἡμῶν τοῦ ἁγίου κυροῦ Ἰωάννου Ἀρβαντινοῦ apud Nicetam Acominatum Patrol. Gr. vol. CXL p. 253 B. Nihil enim impedit, quominus a. 1166 Ioannem nostrum, aetate provectum, in vita fuisse ponatur, praesertim si regis mentionem XI 13 et XXVI 23 ad Ioannem II Comnenum pertinere sumamus. Utique falso Manuelis I Comneni (1143—1180) generum Angeli Maii versio inculcat, quandoquidem Manuelis filiam Mariam Rainerio Montiferratensi nupsisse, alteram infantem de vita migrasse constat; nimirum vocabulo γαμβρός affinis notio, haud rara apud scriptores Byzantinos (cf. Ducangius ad Ann. Comnen. vol. II p. 473, Glossar. med. et inf. Graecit. vol. I p. 236), subiecta est, cuius significationis immemor Maius praeterea tres imperatoris generos invexit hanc indicis particulam Ioannis Arbanteni nomini praemissam Latino sermone interpretatus: τοῦ πανσεβάστου σεβαστοῦ καὶ γαμβροῦ τοῦ κραταιοῦ καὶ ἁγίου ἡμῶν βασιλέως κυροῦ Ἰωάννου τοῦ Καντακουζηνοῦ, τοῦ πανσεβάστου σεβαστοῦ καὶ γαμβροῦ τοῦ βασιλέως ἡμῶν τοῦ ἁγίου κυροῦ Κωνσταντίνου τοῦ Δούκα, τοῦ πανσεβάστου σεβαστοῦ καὶ γαμβροῦ τοῦ κραταιοῦ καὶ ἁγίου ἡμῶν βασιλέως κυροῦ Ἰωσὴφ τοῦ Βρυεννίου. Quo indiculo aliquatenus ad quaestionem instituendam uti possumus, quonam affinitatis gradu imperatoris domum Arbantenus contigerit, si ipsam percensendi rationem ad affinitatis gradus accommodatam esse reputabimus. Iam vero Ioannes Cantacuzenus uxorem duxit Mariam, filiam Andronici Comneni sebastocratoris, qui filius fuerat secundus Ioannis II Comneni, unde Manueli non 'gener' fuit, quemadmodum γαμβρός praeterea p. 177 C et 236 D vertitur, sed ἐπ' ἀνεψιᾷ γαμβρός, sicuti Synopsis Sathae (μεσαιωνικὴ βιβλιοθήκη, vol. VII, Venet. 1894) p. 289, 18 tradit; (ξυγγενὴς eiusdem imperatoris parum definite appellatur a Ioanne Cinnamo III 9 p. 109, 22 sq. Bonn.). Constantinus Ducas, qui eodem modo in actis synodi p. 236 D affertur, procul dubio non diversus est ab illo, qui secundum Cinnamum VI 6 p. 268, 7 βασιλέως ἔγημεν ἀδελφιδῆν, neque alias, opinor.

nuptias Theodori Prodromi epithalamium celebrat Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1352 sqq., ubi diserte Ioannis II Comneni neptim Ducae matrimonio datam esse narratur (p. 1353 A): πάλιν συνῆλθον εἰς ταὐτὸν ἄμφω τὰ θεῖα γένη, τὸ Κομνηνῶν καὶ τὸ Δουκῶν εἰς γάμου κοινωνίαν, κλάδος ὡραῖος Κομνηνῶν κλάδῳ Δουκῶν ὡραίῳ. Utcumque res se habet, falsam esse Latinam translationem textus Cinnamei patet, quae 'ex sorore neptim' Manuelis Comneni invehat, cum revera 'fratris filia' vel etiam 'sororis filia', propter maternam originem (cf. ad XXIII) Comnenae nomen nacta, in censum veniat. Qui Constantinum Ducam affinitatis gradu excipit Iosephus Bryennius ex mea quidem sententia non diversus est a duce apud Cinnamum V 13 p. 238, 11 et V I7 p. 271, 11 commemorato eiusdemque viri memoriam servare videtur traditio (apud E. Millerum, Recueil vol. II p. 461 C), quae inter obsides a. 1190 ab Isaacio Angelo datos Uriennii ('Bryennii' corr. Miller) Ioseph filium enumerat; quo autem modo imperatoris affinis factus sit, non liquet: certum est, non designari Manuelis Comneni consobrinum, quo cognationis vinculo Annae Comnenae et Nicephori Bryennii filii vel nepotes cum imperatore coniuncti erant, sed virum affinitate Comnenos complexum, qua ratione Iosephus Bryennius Manuelem perinde contingere potuit ac Nicephorus Bryennius, quem γαμβρὸν ἐπ' ἀδελφιδῇ βασιλεῖ γεγονότα affert Cinnamus V 4 p. 210, 17. Iosepho igitur Bryennio aut exaequatur aut cedit affinitatis gradu noster Ioannes Arbantenus, ad quem pertinere videntur sigilla duo a Schlumbergero edita, qui minus recte Arabanteni nomen inculcat (Sigillographie p. 619): σφραγὶς Ἰωάννου τοῦ Ἀρβαντηνοῦ et Ἰωάννην με τὸν Ἀρβαντηνὸν σκέποις.

XII.

Donum monasterio Pantocratoris (cf. Ducangius CP. Christ. IV 3 vol. II p. 80 sq., Byzantios ΚΠ vol. I p. 554 sqq.) oblatum Ioannes II Comnenus (v. 33 sq.) ex expeditione apportasse dicitur (3 sq.); ac simile tropaeum in enarranda expeditione, quam a. 1138 contra Sezerinos imperator suscepit, commemorat Cinnamus I 8 p. 20, 9 sqq. κομίζονται γοῦν αὐτῷ μεγάλα μὲν χρήματα, προσάγεται δὲ καὶ σταυρός, ἐξαίσιόν τι χρῆμα καὶ βασιλεῦσι δῶρον ἀντάξιον· λίθος ἦν λυχνίτης μεγέθους μὲν ἱκανῶς ἔχων, ἐς σταυρικὸν δὲ διαλαξευθεὶς (vox in Lexicis desideratur!) σχῆμα ὀλίγον τῆς φυσικῆς ἐν τῷ λαξεύεσθαι ἀποβε-

βλήκει χροιᾶς· ὃν ὁ ἐν βασιλεῦσι, φασίν, ἀπόστολος ἐφιλοτεχνήσατο Κωνσταντῖνος, τρόπῳ δὲ ὅτῳ δὴ Σαρακηνοῖς εἰς χεῖρας ἦλθε. quam traditionem auget et exornat Nicetas Acominatus p. 40, 20 sqq. (quem excerpsit Synopsis Sathae p. 202, 29 sqq. nec non Ephraemius v. 3923 sqq.; addatur Nicetae scholiastes poeticus apud E. Millerum, Recueil vol. II p. 175) οὐκοῦν ἐκ τῶν πολιορκουμένων δῶρα μεγαλοπρεπῆ κομισάμενος, καὶ ταῦτα ἐξ ὕλης τιμαλφεστέρας τῶν ἁπασῶν, καὶ ἵππους ἐριαύχενας εὐγενεῖς καὶ νήματα Σηρικὰ διαπλεχθέντα χρυσῷ καὶ τράπεζαν ἀξιοθέατον. πρὸ δὲ τούτων σταυρὸν εἰς χεῖρας δεξάμενος, πάγκαλόν τι χρῆμα καὶ ξενίζον τῇ θέᾳ, λυχνίτῃ λίθῳ κεκολαμμένον, ἐν ᾧπερ αὐτοφυῶς ἡ τέχνη διύφανε γράμματα εἰς κάλλος φιλόνεικον τοῦ θείου εἰκάσματος καὶ ὀφθαλμῶν ἀτεχνῶς τρυφήν, λύει τὴν πολιορκίαν, τῆς πρὸς Ἀντιόχειαν ἁψάμενος· ἔφασκον δὲ οἱ κατὰ τὸ Σέζερ Σαρακηνοὶ πάλαι ποτὲ τοὺς προγόνους αὐτῶν ἐκ τῶν προσενεχθέντων δώρων τῷ βασιλεῖ δορύκτητα σχεῖν τὸν ἐκ λίθου ἀκτινώδους σταυρὸν καὶ τὴν πολυτελῆ καὶ οἵαν ἐκπλῆξαι τράπεζαν, ἡνίκα Ῥωμανὸν εἷλον τὸν Διογένην (scil. a. 1071), τὴν αὐτοκράτορα Ῥωμαίων ἀρχὴν χειρίζοντα, τήν τε βασίλειον ἐκείνου σκηνὴν ἐσκύλευσαν καὶ τοῦ χάρακος κεκρατηκότες τὰ ἐνόντα διείλοντο. Verum enim vero apud Calliclem Ioannes Christum non e marmore (cf. Miller. Recueil vol. II p. 162 cl. Callicle IV lem. ἐν λευκῷ λίθῳ) sculptum, sed pictum offerre videtur, (perinde atque in Theodori Prodromi carmine, quod Miller ad Philen vol. II. 1857, p. 354 sq. edidit), nisi potius texta Christi imago intelligitur (cf. Nicetas Acominatus p. 26, 8 sqq. ουδὲ τὰ τοῦ Χριστοῦ καὶ τῶν ἁγίων ἀπῆν ἐκεῖθεν εἰκάσματα, ὁπόσα ἱστουργικὴ χεὶρ ἐπίπλοις ἐνετυπώσατο, ἃ καὶ εἴρηκεν ἄν τις ἔμψυχα, οὐκ ἐνυφαντά, ubi extrema verba e Theocrito XV 83 expressa esse moneo). Certius indicium chronologicum ex v. 29 sqq. peti potest, unde donum ab imperatore iam post mortem Irenae uxoris (cf. ad XXVII et XXX) positum esse elucet, quam quidem a. 1126 accidisse Cinnamus I 6 p. 14, 6 testatur.

XIV.

Equidem non dubito, quin imperatoris propinquum versus spectent, nulla tamen nota Isaacii personam insigniri concedo. Iuvenis indicium nescio an versus 3 suppeditet; ex quo effici cogique potest, non Alexii I Comneni fratrem natu maiorem (Ducangius, Famil. Byzant. p. 174), sed Ioannis II Comneni fratrem (ibid. p. 189) vel filium (ibid. p. 183) a Callicle significari.

XVI.

De Alexio I Comneno cogitari non posse inde sequitur, quod imperator hereditate sibi imperium obvenisse declarat (30 sq. 35); itaque eius successor designatur, cui etiam optata bene conveniunt, quae versibus 36—38 continentur: Ioanni enim fortuna aliqua ex parte respondit, cum et Tarsum cepisset et Persas aliquoties superasset. Quae rerum condicio eo ducit, ut cogitationem de Manuelis I Comneni temporibus omnino abiciamus, simulque carmen non ita multo post Alexii mortem compositum esse statuamus, cum iam anno 1119 Ioannem prospere contra Persas bellasse constet (cf. Cinnamus I 2 p. 5, 15 sqq., Nicetas Acominatus p. 17, 18 sqq., Synopsis Sathae p. 190, 16 sqq., Ephraemius v. 3781 sqq.).

XVII. XVIII.

De Eudocia ad I diximus; nostra epigrammata Alexio etiamtum vivo (ante a. 1118) conscripta esse elucet. Idem de I propter Iasitae mentionem valet, quoniam in typico τῆς Κεχαριτωμένης (cf. p. 362 supra) Eudocia patre nondum amisso (cf. cap. 1 p. 332, 30 sq. et 71 p. 375, 4) μοναχὴ vocatur cap. 3 p. 334, 19. Ceterum sororem, cum Alexio morienti assideret (cf. Anna Comnena XV 11 vol. II p. 375, 16 sq.), mariti morte iam viduatam esse haud obscure Alexiadis auctor innuit vol. II p. 380, 16 sqq. ἐξ ὧν δὲ ἡ τρίτη τῶν ἐμῶν ἀδελφῶν εἶχ<εν ἀμ>φίων καταλλήλων τῷ καιρῷ καὶ τῷ πράγματι χηρείας καὶ πάλαι κακοῖς ὁμιλήσασα, <λα>βοῦσα ἡ βασιλὶς ἀμφιέννυτο. Cf. praeterea ad XX, XXIX, XXXI.

XIX.

Cf. ad XXI.

XX.

Etiam hoc carmen (cf. ad XVII sq.) Alexio regnante compositum esse e v. 12 sq. colligo; nihil autem sententiae nostrae officit, quod Ioannes patre vivo βασιλεὺς vocatur, ut qui nomine illo honoris causa iam a. 1091 ornatus sit (cf. J. Seger, Byzantinische Historiker des zehnten und elften Jahrhunderts, I. Nikephoros Bryennios, Monachii 1888, p. 128 cl. Synopsi Sathae p. 187, 15 sqq.).

Artius temporum terminos liberorum mentio (6 sq.) circumscribit, quae ante 1106 (cf. Anna Comnena XII 4 vol. II p. 149, 16 sqq.) fieri non potuit, firmissimum vero temporis definiendi fundamentum poematis initium suppeditat, quo dolosa consilia ab Irena, Alexii uxore, contra legitimum successionis ordinem concocta manifesto significantur; fallacias enim illas in ultimos Alexii annos cadere tradit Zonaras XVIII 24, 17 sqq. vol. III p. 747, 12 sqq. cf. insuper Nicetas Acominatus p. 8, 9 sqq., ex quo Synopsis Sathae p. 187, 19 sqq. pendet.

XXI.

Camateri, cuius morti Irene (7) uxor e Ducarum familia (8) illacrimatur, memoriam Callicles altero carmine iterat (XIX), quod iam Irena mortua communis coniugum sepulcri rationem ducit. Gregorii praenomen ad XXI codicis V inscriptio servat, logothetae dignitatem utriusque carminis lemmata commemorant (cf. praeterea XXI 4 sqq.), honorifica sebasti appellatio XXI 12 traditur. Quae cum ita sint, tutam rationem sequimur, si ad nostrum Camaterum Nicetae Acominati verba redire iudicamus p. 13, 21 sqq. παρεζεύχθη δ' ἐς ὕστερον τουτῳί (scil. Gregorio Taronitae) καί τις Γρηγόριος ἕτερος, ᾧ Καματηρὸς ἡ ἐπίκλησις· ὁ δ' ἀνὴρ οὗτος ἐλλόγιμος μέν, τὸ δὲ γένος οὐκ εὐπρεπὴς οὐδ' ἐπίπαν εὐπάρυφος, τῷ βασιλεῖ δὲ προςληφθεὶς Ἀλεξίῳ καὶ τοῖς ὑπογραμματευομένοις καταλεγεὶς τὰς ἐπαρχίας ἀμφεποτᾶτο κἀκ τοῦ τάσσειν φόρους ταύταις πλοῦτον τιθαιβώσσων βαθὺν ἠράσθη κατὰ κῆδος βασιλεῖ συναφθῆναι· οὐκοῦν καὶ προςπλακεὶς μιᾷ τῶν ἐκείνου συγγενῶν λοθέτης τῶν σεκρέτων προὐβέβλητο, quibuscum conferenda est gemella relatio in Synopsi Sathae p. 188, 21 sqq. ὕστερον δὲ — ὁ Καματηρὸς Γρηγόριος, ὃς καὶ τῷ βασιλεῖ Ἀλεξίῳ προςελήφθη καὶ κατὰ κῆδος μιᾷ τῶν ἐκείνου συγγενῶν εἰς κῆδος (e Niceta sua mutuatus auctor procul dubio προςπλακεὶς pro εἰς κῆδος scripsit; Nicetae autem verba prave intellexit W. Regelius, Fontes rerum Byzantinarum, vol. I fasc. 1. Petropoli 1893. p. IX l. 4 sq.) συνήφθη καὶ λογοθέτης τῶν σεκρέτων τετίμητο, τῷ Ταρωνίτῃ συντάττεται πρὸς τὴν τῶν δημοσίων διοίκησιν. Summa igitur dignitatis incrementa per Ioannem II Comnenum Camaterus assecutus est neque alius rex voce βασιλεὺς XXI 15 denotatur. siquidem iam a. 1093 ab Alexio inter scribas assumptum esse Camaterum diserte Anna Comnena IX 8 vol. I p. 452, 1 sqq. testatur; munera sub Alexio administrata recenset Theophylactus

Bulgarus Epist. LXXI Meurs. (Patrol. Gr. vol. CXXVI) p. 492 A (εἰ δὲ τηλικούτους εὐεργετοῦμεν, ἡλίκον αὐτὸν σὲ τό τε τοῦ λογοθέτου ἀξίωμα τέθεικε τοῦ πάλαι βασιλεῖ συνεδρεύοντος καὶ τὸ τοῦ πρωτασηκρῆτις ὀφφίκιον τοῦ ἀεὶ τοῖς αὐτοκράτορσιν ὑπογραμματεύοντος, καὶ μάλιστα νῦν ὅσῳ καὶ σοφώτερος ὁ αὐτοκράτωρ καὶ ἐμμελέστερος, ὥστε καὶ τά τε ἄλλα καὶ τοὺς λόγους αὐτουργεῖν), qui duas praeterea epistulas nostro misit VI Meurs. p. 368 sq. et XXX Lam. p. 549 sqq. (nec tamen XII Vat. p. 325 sqq. et XXIII Lam. p. 537 sqq., ubi Camateropuli nomen e XV Meurs. p. 384 sq. reponendum est cf. V. Vasiljevskij, Žurnal ministerstva narodnago prosvješčenija, vol. CCIV. Petrop. 1879, p. 327); sebasti gradum fortasse sub Ioanne adeptum confirmat Theodori Prodromi μονῳδία εἰς τὸν σεβαστὸν καὶ λογοθέτην κυρὸν Γρηγόριον τὸν Καματηρόν (cf. Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1059). Ante Gregorium obiisse Michaelem Camaterum, optimae spei filium, e Callicle XXI 26 discimus; quem iuvenem alibi commemorari equidem non memini. Videlicet alium spectat Michaelis Italici epistula apud Cramerum, Anecd. Oxon. vol. III (1836) p. 174 sqq. εἰς τὸν Καματηρὸν κυρὸν Μιχαήλ, τὸν τοῦ κυροῦ Ῥωμάνου (l. Ῥωμανοῦ cum M. Treuio, Michael Italikos, Byzant. Zeitschr. vol. IV, 1895, p. 10) υἱόν, quo loco Romani (scil. Camateri) filium denotari propter Treuii haesitationem premo, cuius adnotationi (p. 11): 'ein Mitglied derselben (scil. Camaterorum familiae) mit dem Vornamen Michael ist mir für diese Zeit sonst nicht vorgekommen' testimonium opponere possum Nicetae Acominati Patrol. Gr. vol. CXL p. 180 A ex actis synodi anno 1156 contra Soterichum habitae: τοῦ μεγάλου ἐπιφανεστάτου πρωτοκουράτωρος καὶ ἐπὶ τῶν δεήσεων κυροῦ Μιχαὴλ τοῦ Καματηροῦ, ubi fortasse Italici discipulus prodit, in adolescentia altioribus studiis artibusque deditus, postea ad vitam militarem conversus.

XXII.

Doceana, mulier nobili genere nata (31), non diu post nuptias (30 cl. 13) in flore aetatis (2) exstincta, filia esse videtur Theodori Doceani, qui ἀδελφιδοῦς Isaacii I Comneni (1057—1059) appellatur a Ioanne Scylitza p. 648, 2 sq. Bonn., Alexii I Comneni frater amitinus a Nicephoro Bryennio II 25 p. 92, 8 sqq. et Anna Comnena I 3 vol. I p. 22, 11 sqq. Ad eundem pertinet Michaelis Pselli epistula 170 (Sathas, μεσαιωνικὴ βιβλιοθήκη, vol. V, 1876) p. 432 sqq. τῷ ἀνεψιῷ τοῦ βασιλέως (scil. Isaacii Comneni) missa. Theodori pater,

Doceanae nostrae avus, fortasse fuit Michael Doceanus, Georgii Maniacae successor in Italia (Cedrenus vol. II p. 545. 17 sq. Bonn.), qui circa annum 1050 a Constantino IX Monomacho contra Patzinacas missus occubuit sive in acie occisus (Cedrenus vol. II p. 601, 15) sive in captivitate trucidatus (Michael Attaliates p. 34 16 sqq. Bonn.).

XXIII.

De personis, quas poema nostrum spectat, propter versus ultimi habitum certa sententia ferri non potest: v. 10 sq. Anna, Alexii Palaeologi uxor, prodit, quae se et maritum Christi tutelae commendat. Quodsi ad carminis inscriptionem et verba respectum habemus, Annae et familia (Δούκαινα lem., ἐκ Δουκῶν γένους 12) et dignitas (σεβαστὴ lem.) cognoscuntur, mariti vel praenomen dubitationi obnoxium fit propter memoriam de Georgio Palaeologo, qui et ipse Annam Ducaenam in matrimonium duxerat (cf. p. 361 sq.) Sed coniecturam primo obtutu expeditam Nicetae Acominati relatio labefactat, quae pansebastum sebastum (cf. p. 362) Alexium Palaeologum synodis a. 1156 (cf. p. 368) et 1166 (cf. p. 363) interfuisse prodit Patrol. Gr. vol. CXL p. 177 D et 253 C. Ac titulo quidem vir persona ac dignitate conspicuus significatur, qualem vero locum Alexius in aula obtinuerit, hinc colligere possumus, quod utrobique ante pansebastum sebastum (eparchum p. 177 D, magnum drungarium p. 253 C, unde falsam esse elucet E. Milleri sententiam, eparchi dignitatem tempore posteriorem fuisse statuentis: Recueil vol. II p. 349 D) Andronicum Camaterum nominatur, qui materno genere Ducarum familiam complexus (cf. Ἀνδρονίκου τοῦ Δούκα καὶ Καματηροῦ apud Joannem Tzetzam Epist. 101 p. 90, 15 sq. Pressel.) cognatione cum Manuele I Comneno coniunctus erat teste Cinnamo V 4 p. 210. 18 sqq. ἐν οἷς καὶ Ἀνδρόνικος ἦν ὁ Καματηρός, ὃς τὴν ἔπαρχον τότε (scilicet a. 1161; perperam Regelius, Font. rer. Byzantin. I 1 p. IX l. 6: a n n o 1161 e p a r c h a *declaratus est* e t s e b a s t u s) διεῖπεν ἀρχήν, ἀνὴρ σεβαστότητι μὲν ἀξιωθείς, ξ υ γ γ ε ν ὴ ς δ ὲ β α σ ι λ ε ῖ κ α ὶ α ὐ τ ὸ ς ὤ ν. Quae ratio probabilitatem iudicio nostro videtur conciliare, non modo uxorem Alexii Palaeologi ad Ducarum domum pertinuisse, sed ipsum quoque cognatione imperatoris familiam contigisse; itaque non sine iusta causa codicis vestigiis insistens epitheton Κομνηνοδούκας ad Alexium Palaeologum rettuli. Quo quidem vocabulo matris prosapia innuitur, quae genus a Comnenis et Ducis

duxisse censenda est. Quaestio sane difficilis de Alexii matre exstitit, quoniam praeter amplam Alexii I Comneni et Irenae Ducaenae progeniem etiam suboles denotari potest, quam Adrianus Comnenus, Alexii frater, et Zoë Ducaena ediderunt, ex quo coniugio unam certe filiam provenisse docet Theophylactus Bulgarus Epist. XXIV Meurs. (Patrol. Gr. vol. CXXVI) p. 405 B ὁ πανευγενέστατός σου γαμβρός, τὸ τῆς ἀγαθοθελείας ἔρνος, τὸ ἐν ταῖς κοιλάσι τῆς νῦν τῶν κακῶν συῤῥοίας κρίνον, τὸ ἐν ταῖς πάντας κνιζούσαις ἀκάνθαις ῥόδον, ἡ θεόπνευστος ὄντως ψυχή. Quae generi praedicatio si Alexii Palaeologi patrem designat, res nihil habet negotii; in summam vero difficultatem incurrimus, si Alexii I Comneni stirps denotatur, cum tantummodo progeneri, quorum memoria satis obscura est, in censum veniant; imperatoris enim generos fuisse Nicephorum Bryennium, Nicephorum Catacalonem, Constantini Jasitae filium, Constantinum Angelum aliunde scimus. Progeneri autem non minus filiarum quam filiorum generi esse potuerunt, quandoquidem etiam neptes ex filiabus propter maternam originem ad genus Comnenoducicum pertinent. Nec mirum veterrima Ducarum nobilitate vel Comnenorum domum regnatricem gloriari cf. Theodorus Prodromus Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1400 A δύο μὲν οὖν ἤστην σκῆπτρα Ῥωμαίοις, ἀλλήλοις καλὸν ἀνταυγάζοντα, τὸ μὲν μικρῷ πρότερον τὸ Κομνηνόν, τὸ δ' εὐθὺς παρὰ πόδας ἐκείνου τὸ Δουκικόν, ἄμφω εὐτυχῆ καὶ περιφανῆ καὶ κοσμικῆς ἀρετῆς οὐκ ἀνάξια· κᾆτα ὥσπερ ἐκ συμφωνίας συνεληλυθέτην εἰς ἓν πολλῷ φανότερον καὶ λαμπρότερον, τοῦτο δὴ τὸ Κομνηνοδουκικόν (ubi extrema vox Lexica ditat perinde ac Κομνηνοδοῦκας). Hinc non modo Joannes, Alexii et Irenae filius, Κομνηνός, Δοῦκας appellatur C. J. Gr. n. 8722 v. 3 (cf. praeterea Theodorus Prodromus Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1396 B ὄρπηξ Κομνηνῶν, εὐθαλὴς Δουκῶν κλάδος et p. 1393 A, ubi Joannes personatus inducitur de se praedicans: Κομνηνόθεν γὰρ ἐξέφυν καὶ Δουκόθεν), Anna filia verbis Κομνηνοδουκῶν ἐκ γένους notatur in sigillo apud Schlumbergerum, Mélanges d' archéologie Byzantine, vol. I, Paris. 1895, p. 267, sed etiam Manuelem, Joannis filium, epitheto Κομνηνοδοῦκας ornat Georgius Corcyraeus apud A. Mustoxydem, delle cose Corciresi, vol. I, Corcyrae 1848, Append. p. IV l. 32, Κομνηνόν, Δοῦκαν vocat ibid. p. XLI, Alexium, Alexii et Irenae nepotem e filia Maria, Nicephori Catacalonis uxore, Theodorus Prodromus allocutione Δουκῶν βλαστὲ καὶ Κομνηνῶν, Ἀλέξιε νυμφίε prosequitur o. l. p. 1077 A. Aliis insuper coniugiis affinitatis coniunctionem inter Comnenos et Ducas tunc existere po-

tuisse quis est qui neget? Utique ultra a. 1120—1125 egredi non licet in matrimonii tempore definiendo, e quo Alexius Palaeologus Comnenoducas nasci potuerit, siquidem Calliclem Joanni II Comneno († 1143) superstitem fuisse a veri similitudine prorsus abhorret.

XXIV.

Cogitationes exprimuntur, quae Alexii I Comneni (26: adde 16 sq.) animum in contemplanda palatii imagine subeunt: quod carminis argumentum opinionem suggerit, picturam ab imperatore comparatam esse. Notabilis autem est ipsa imaginis descriptio, qua secundum Christi adventum (lem. et v. 6) non sine sollerti ingenio (cf. F. X. Kraus, Realencyklopädie der christlichen Alterthümer vol. II, Friburgi Br. 1886, p. 985 sqq. s. v. Weltgerichtsbilder) repraesentari edocemur; contendi potest alia ultimi iudicii imago, quam verbis illustrat Leo Bardales apud Cougnyum Anthol. Append. III 418 p. 358 cf. praeterea Manuel Philes vol. I p. 353 n. 176. 177; p. 436 n. 237; II p. 278 n. 19 (Miller), Maximus Planudes Epist. LXXIII p. 93 l. 36 sqq. (Treu).

XXV.

Alexii I Comneni mors, quae die XV mensis Augusti a. 1118 evenit, a Joanne filio comploratur (cf. 1. 36); ac maerorem recentem esse carminis habitus aperte declarat, unde Calliclis versus non multo post supremum Alexii diem conscriptos esse apparet. Lemna illustrat Anna Comnena XV 11 vol. II p. 377, 15 sqq. καὶ μετεστήσαμεν τὸν αὐτοκράτορα κλινοπετῆ <εἴς τι> μέρος ἕτερον τοῦ πεντορόφου οἰκήματος, εἴ που γε <ἔχ>οι ἐλευθεριώτερον ἀναπνεύσαντα ἀέρα τῆς λειποθυμίας ἀνενεγκεῖν. Scilicet palatii (cf. 4 ἄνακτος δόμον) pars quinque contignationibus insignis intelligitur, quam πεντακουβούκλειον vocat Constantinus Porphyrogenitus de caerim. II 15 vol. I p. 598, 5. πεντακούβουκλον Theophanes Continuatus p. 335, 9 sq. cf. A. G. Paspates, τὰ Βυζαντινὰ ἀνάκτορα (Athen. 1885) p. 312 sq.

XXVI.

Cf. ad XI.

XXVII.

Imperatricis obitum poematis componendi ansam dedisse in oculos cadit nec difficilis est accurata personae designatio. Omnibus enim in utraque parte calculis positis dubitari non potest, quin

imperatoris Alexii coniux extra discrimen iudicii sit, etiamsi primo aspectu vestitus monachici mentio (2. 5. 12. 13) opinionem de Irena Ducaena commendat, utpote quae viduata in monasterium recesserit. Nimirum liberorum orbitas ita commemoratur (21 sqq.), ut tantum de parvulis agi pateat, quae ratio in Alexii uxorem non cadit, quia circa annum 1066 nata (cf. Anna Comnena III 2 vol. I p. 137, 2) non solum ante Alexii excessum omnes filios maritos, filias omnes nuptas vidit (cf. typicum cap. 71 p. 375, 8 sqq. Miklosich-Müller et quae ad n. I p. 360 de Eudociae viro adnotata sunt) aviaeque nomen iactare potuit (cf. ibid. prooem. p. 329, 15 sq. τῇ μητρικῇ μου σχέσει καὶ κλήσει τὴν μητρομήτορα προσθεμένη καὶ πατρομήτερα, unde vox πατρομήτηρ Lexicis accedit, nisi πατρομήτορα reponendum est), sed etiam plures viduitatis annos transegit. Nicephoro Catacaloni (non Bryennio, sicuti La Porte du Theil Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1069 statuit) genero et Irenae (nomen offert typicum cap. 71 p. 376, 7) Andronici filii coniugi (La Porte du Theil l. c.), Eudociae filiae (La Porte du Theil ibid., typicum cap. 79 p. 382, 28 et cap. 80 p. 386, 22) et Andronico filio (cf. La Porte du Theil p. 1068 sq. cl. p. 1056 sqq.; falso Seger p. 24 Ducangium Famil. Byzant. p. 176 secutus anno 1116 Andronicum in proelio cecidisse statuit) superstes. Optime autem pusillorum liberorum commemoratio cum Irenae Hungarae morte convenit, quae Joanni II Comneno nupta inter annum 1106, quo geminam stirpem enixa est, et 1126, quo vitam reliquit, quattuor (non tres, quemadmodum post Ducangium Famil. Byzant p. 180 sq. tradit Miller, Recueil vol. II p. 184 sq.; cf. Theodorus Prodromus Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1395 B et 1396 B) filias totidemque filios peperit, quorum ultimus Manuel vix quartum aetatis annum egressus matre orbatus est. Accedit quod carmen ferale, quo Callicles commenticiam Joannis II Comneni mortem non multo post Irenae obitum (cf. p. 376 sq. infra) prosecutus est (XXX), haud dissimili modo liberorum fortunam commiseratur v. 43 sqq. Monachae autem vestitus ne tenuissimum quidem scrupulum iniciet, si aetate Byzantina consuetudinem increbruisse reputaveris, ut mortui habitu monachico sepelirentur vel in sepulcris repraesentarentur; quae quidem ratio apud Calliclem in Gregorii Camateri et Irenae Ducaenae monumento perspicua est (XIX), de Irenae nostrae humatione expressis verbis confirmatur a Theodoro Prodromo Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1396 B. C τέλος λιποῦσα τὸ στέφος, τὴν πορφύραν, | τὸ βύσσινον πόρπημα, τὴν ἁλουργίδα, | τὸ τῶν μοναστῶν ἐνδιδύσκομαι

ῥάκος, unde Irenam Joannis II Comneni morte († 1143) viduatam in monasterii solitudinem se recepisse falsissime conclusit La Porte du Theil (ibid. p. 1066 A).

XXIX.

Smyrnaeum a Callicle collaudatum non diversum esse e Theodoro Smyrnaeo, qui sub Alexio I Comneno theologiae (cf. A. Demetracopulus, ὀρθόδοξος Ἑλλάς, Lipsiae 1872, p. 13) et philosophiae (cf. Krumbacher, Geschichte d. byzant. Litteratur ²p. 430) doctrina inclaruit, Timario docet a C. B. Haseo editus (Notices et Extraits des manuscrits de la bibliothèque impériale, vol. IX 2, Paris. 1813, p. 164—246), ubi cap. 23 p. 208, 15 sq. (τὸ σῶμα ἐξήρθρωτο τῇ ἀρθρίτιδι καὶ φοράδην ἀγόμενος ἐδημηγόρει παρὰ τῷ βασιλεῖ καὶ κλινήρης ἐπ' ἀγκῶνος ἤσθιε) et 24 p. 208, 32 sqq. (ἐντεῦθεν οὖν μοι πᾶσα ἡ τῆς ἀρθρίτιδος αἰτία καὶ ἐπὶ τῶν δακτύλων λιθώματα, τῶν φλεγματικῶν περιττωμάτων σφηνουμένων περὶ τὰς ἁρμονίας καὶ λιθουμένων στερεῶς, ἀφ' ὧν ἀλγηδόνες ἐπιγινόμεναι τήν τε ψυχὴν καὶ τὸ σῶμα κατέτρυχον κἀντεῦθεν ἐταλαιπώρει μοι τὸ σῶμα καὶ ἀσθενὲς ἦν) definite corporis infirmitas exponitur, quam poema nostrum obscure (ἠσθενημένον 14, νοσοῦντα 15) et ambigue (ἄχειρ 6. 16) significat. Extra omnem igitur dubitationis aleam positum est iudicium de Smyrnaeo, cui epistulam officii et amoris plenam misit Theophylactus Bulgarus Epist. XXI Lam. (Patrol. Gr. vol. CXXVI) p. 536 B—D (= n. XVI Meurs. p. 385 sq., ubi inscriptio τῷ Σμυρναίῳ in τῷ Ἀγκυραίῳ depravata Lamium contextus editi immemorem fecit), quoniam primis verbis articularis morbi expressa mentio continetur: μὴ καὶ τὴν γλῶτταν ἐπεδήθη (melius p. 385 C ἐπεδήθης) ὁ σοφὸς πρόεδρος; ὑπέρφευ τῶν νῦν καιρῶν, οἳ τῇ ποδάγρᾳ καὶ γλώττας δεσμεῖν διδόασι! Accedit quod eidem Smyrnaeo familiaritatem cum Nicolao Callicle intercessisse ipse Theophylactus Epist. LVII Meurs. p. 476 C testificatur; sapientiae autem magisterium, quod Theophylactus p. 536 C. D praedicat, non solum Epist. LIX Meurs. p. 477 C (ὃς καὶ τοῦ φιλοσοφωτάτου καὶ πανδεξίου Σμυρναίου φησὶν εἶναι συγγενής) respicitur, sed etiam Meursii rationem fulcit, qui in lemmate epistulae XL (p. 441 B—D) τῷ ὑπάτῳ τῶν φιλοσόφων, τῷ Ἀμυρναίῳ scripturam Ἀμυρναίῳ in Σμυρναίῳ mutandam esse vidit, hoc tamen nomine falsus, quod Smyrnae episcopum designari arbitratus est; maximum vero momentum ad persuadendum acta synodi Constantinopolitanae, anno 1086 habitae (cf. M. J. Gedeon,

Πατριαρχικοὶ πίνακες, Constantinopoli 1890, p. 339), afferunt a B. Montefalconio, Biblioth. Coislin. (Paris. 1715) p. 102 sqq. publicata, utpote quae Theodorum Smyrnaeum dignitate πρωτοπροέδρου (cf. Theophylactus p. 536 B ὁ σοφὸς πρόεδρος) καὶ ὑπάτου τῶν φιλοσόφων auctum producant p. 104, 24 sq. cf. insuper Timario cap. 23 p. 207, 26 sqq. κἀπὶ τῆς σχολῆς ἐφοίτησε παρ᾽ ἐμοί, τὸν σοφιστικὸν ἐν Βυζαντίῳ θρόνον διέποντι et 39 p. 229. 17 sqq. κἀκεῖνος ἅπαντα ἐξηγεῖτο περὶ αὐτοῦ, ὡς Σμυρναῖος μέν ἐστι τὸ γένος, τραφεὶς δὲ ἐν Βυζαντίῳ καὶ τὸν σοφιστικὸν θρόνον ἐκεῖσε λαβὼν λαμυρίας ἐνέπλησε τὰ βασίλεια καὶ μεγάλης ἠξιώθη τιμῆς καὶ χορηγίας παρὰ τῶν βασιλέων. Quodsi Theodorum Smyrnaeum Joanni Italo successorem datum esse consideramus, qui anno 1082 (cf. F. Chalandon. Essai sur le règne d' Alexis Ier Comnène, Paris. 1900, p. 312 sqq.) 'hypati' (cf. Ducangius ad Ann. Comnen. vol. II p. 530) munere privatus est, ecphrasin, quae Calliclem tanta admiratione imbuit, Alexio I Comneno regnante pronunciatam esse efficitur, quamvis Smyrnaeum tunc iam provectiore aetate fuisse verba ἀκμαστικὸν γέροντα, πρεσβύτην νέον (13) approbent. Protostratoris vero dignitatem illis temporibus sustinuisse constat Michaelem Ducam, imperatricis Irenae Ducaenae fratrem; qui protostratoris appellatione iam in enarrandis rebus anni 1083 significatur ab Anna Comnena V 7 vol I p. 254, 16, ineunte anno 1086 gradum illu certo habuit, siquidem in actis synodi a Montefalconio editis (p. 103, 44 sq.) eius nomini titulus σεβαστὸς καὶ πρωτοστράτωρ ascriptus est. Michaelis filium praematura morte absumptum equidem apud Theophylactum Epist. LXXI Meurs. p. 492 B agnosco: ἐπειθόμην τοῖς Βαρδαριώταις ἐπαφεθῆναι τὸν πανσέβαστον υἱὸν τοῦ πρωτοστράτορος, τά τε ἄλλα πατρῴζοντα καὶ τὴν πρὸς τοὺς λόγους διάθεσιν, τὰ ἐμὰ παιδικά, quae quidem memoria (cf. insuper XXXIII Meurs. p. 432 D ἐπεὶ τοίνυν, ὡς ἐπυθόμεθα, τῷ τοῦ πανσεβάστου αὐθέντου ἡμῶν υἱῷ ἡ περὶ τὸν Βαρδάριον ἀρχὴ νῦν ἀνετέθη) certum et definitum Constantini Ducae nomen suppeditat, ad quem duae epistulae a Theophylacto missae sunt: LXIII et LXIV Meurs. p. 480 sq. cf. LXIII p. 481 A ἆρ' οὖν ἐρῶ σοι τὴν χρείαν ἢ αἰσχυνοίμην ἄν, εἰ σὲ τοῦ Βαρδαρίου ἁρμοστὴν ἐπιστάντα πράγμασιν, ἔχων αὐτὸς ἐν τῷ Βαρδαρίῳ χωρίον, πρὸς τὸ ἀντιλαβέσθαι τούτου φιλανθρωπότερον διεγείραιμι; p. 481 B καί γε δεῖξον ἅπασιν, ὡς καὶ πατρῷον μὲν κλῆρον ἔχεις, τὴν χρηστὴν πρὸς τὸν ἀρχιεπίσκοπον συνδιάθεσιν, πολλαπλασίω δὲ ταύτην αὐτὸς πεποίηκας, ἵνα σοι καὶ Θεός, ᾧ χαρίζῃ ὅσα ἐμοὶ χαρίζῃ, πολλαπλασίω τῆς πατρῴας δόξης ἐπιβραβεύσῃ, LXIV p. 481 C εἰδότες, ὅτι καὶ διακριτικὸς σὺ καὶ περὶ τὰ τοῦ Θεοῦ

σφόδρα εὐλαβής, ἅτε αὐτῷ ταῦτα πατρῴζων. Nec mirum ad Constantini virtutem illustrandam patris exemplum in comparationem prodire, si Michaelis characterismus apud Annam Comnenam V 7 vol. I p. 253, 15 sqq. reputatur: ἀνὴρ ἐπὶ φρονήσει διαβεβοημένος, ὥρᾳ δὲ καὶ μεγέθει σώματος διαφέρων οὐ τῶν τότε καιροῦ, ἀλλὰ καὶ τῶν πώποτε γεγενημένων. (θάμβος γὰρ εἶχεν ἅπαντας τοὺς ὁρῶντας τὸν ἄνδρα), συνιδεῖν δὲ τὸ μέλλον καὶ φωρᾶσαι τὸ ἐνεστὸς καὶ καταπράξασθαι δεινότατός τε καὶ ἀπαράμιλλος. Utut est, lemmatis ratio in Calliclis carmine hoc momenti facit, ut protostratorem filio superstitem fuisse statuamus; Michaelem vero ante Alexium I Comnenum fato perfunctum esse docet imperatricis Irenae typicum cap. 71 p. 375, 3 sq. τελείσθωσαν τὰ μνημόσυνα τοῦ κρατίστου μου βασιλέως κυροῦ Ἀλεξίου τοῦ Κομνηνοῦ, καθ' ἣν ἂν ἡμέραν ἐκδημήσῃ et p. 376, 23 sqq. μηνὶ ἰαννουαρίῳ θ' τελείσθωσαν τὰ μνημόσυνα τοῦ περιποθήτου αὐταδέλφου τῆς βασιλείας μου καὶ πρωτοστράτορος κυροῦ Μιχαὴλ τοῦ Δούκα. Vix igitur in censum venit Nicephorus, ὁ τῆς βασιλίδος ἀδελφιδοῦς, ab Anna Comnena XV 1 vol. II p. 329, 3 commemoratus, quem Ducangius Famil. Byzant. p. 165 Michaelis protostratoris filium fuisse opinatur: etenim huius facinus forte in annum 1116 cadit ac praeterea Nicephorus vivens proelio excessit (ibid. 4 sqq. νέος ὢν καὶ πρὸς μάχας σφαδάζων αὐτός τε προεκδεδραμήκει τῆς παρατάξεως καί τινας σὺν αὐτῷ ἐφελκυσάμενος Ἄρεος ὑπασπιστὰς καὶ συμπλακεὶς τοῖς κατ' αὐτοῦ πρότερον ἐφωρμηκόσι πλήττεται μὲν τηνικαῦτα κατὰ τοῦ γόνυος, πλήττει δὲ τὸν παίσαντα κατὰ τὸ στέρνον διὰ τοῦ δόρατος· ὁ δὲ παραχρῆμα τοῦ ἵππου κατενεχθεὶς ἄφωνος ἔκειτο· τοῦτο οἱ ὄπισθεν βάρβαροι θεασάμενοι τὰ μετάφρενα τοῖς Ῥωμαίοις παραυτίκα διδόασιν. Ὁ δὲ βασιλεὺς ἀριστέα τὸν νεανίαν ἀπολαβὼν ἥσθη τὸ παραυτίκα καὶ μεγάλως τοῦτον ἐπαινέσας πρὸς τὸ Φιλομήλιον ἤλαυνε). Accedit quod verbis ὁ τῆς βασιλίδος ἀδελφιδοῦς aequo iure Joannis Ducae vel Annae Ducaenae filius designari potuit; optime autem coniecturae de Annae Ducaenae et Georgii Palaeologi (cf. p. 361 sq. supra) filio praeter avi paterni nomen Νικηφόρος suffragatur sigillum a Schlumbergero editum, Sigillographie p. 685: γραφῶν σφράγισμα καὶ κῦρος Νικηφόρου | Δούκα σεβαστοῦ Παλαιολόγου φέρω. — Hoc addo, in corporis aegroti descriptione manifestam orationis dictae notam inesse, quae Calliclis audientis, non legentis animum retinuerit; nec parvum adiumentum ad actionis imaginem effingendam Timarionis loci praestant: cap. 23 p. 207, 11 sqq. ἀνὴρ ἐπιμήκης, λευκὸς τὴν τρίχα, τὸ σῶμα κατεσκληκώς (cf. ἰσχνὸν apud Calliclem v. 14), χαρίεις δὲ ἄλλως καὶ στωμυλίας μεστὸς καὶ τὸ

στόμα διογκῶν ἐν τῷ λέγειν καὶ ἀνακαγχάζων εὐρύ, p. 208, 10 sqq. φωνὴν μὲν καὶ λαμπρότητα λόγου καὶ διόγκωσιν στόματος καὶ σώματος εὐμεγέθειαν μνημονεύω καὶ παρὰ τὸν βίον τῷ Σμύρνηθεν ἐκείνῳ σοφιστῇ παρεπόμενα, 27 p. 213, 4 sqq. ἔστι γάρ μοι καὶ νοῦ δεξιότης, ἐπιβάλλουσα ταῖς προςπιπτούσαις ἀντιλογίαις ὀξέως καὶ ἀποδιδοῦσα ταχέως ταῖς προτάσεσι καὶ τὴν ἀντίῤῥησιν πρόςφορον καὶ ἀγχίνοια ἐστοχασμένη τοῦ πρέποντος καὶ λόγος ῥοώδης ὁμοῦ καὶ διάτρανος, 33 p. 222, 5 sqq. ὁ σοφιστὴς διογκώσας τὸ στόμα οἷος ἐκεῖνος καὶ σεμνώσας τὸ πρόςωπον καὶ τὼ χεῖρε προςάλληλα συνελίξας τορόν τι μάλα ἐβόησεν, 38 p. 229, 2 sq. καὶ ὁ σοφιστὴς διογκώσας τὸ στόμα, ἔλεγεν οὕτω, 39 p. 229, 15 sq. ὁ λαμυρὸς οὗτος καὶ στομφαστής, 40 p. 231, 9 sq. καὶ ὁ σοφιστὴς μάλα εὐρὺ ἀνεβόησεν. Quibus testimoniis eloquentiae et gloriae praedicatio apte adiungi potest: cap. 23 p. 208, 2 sqq. ἀγνοεῖς, ὦ τάν, τὸν ἐκ Σμύρνης Θεόδωρον, τὸν λαμυρώτατον σοφιστήν, οὗ κλέος ἐν Βυζαντίῳ ἐν ἀπαγγελίᾳ λόγων σεμνῶν καὶ λαμπρῶν; 42 p. 233, 24 sqq. οἱ δὲ Χριστιανοὶ πάντες ἀνεβόων ὑφ' ἡδονῆς καὶ ἐσκίρτων καὶ τὸν Σμύρνηθεν σοφὸν κατησπάζοντο καὶ ἐξεθείαζον ἐν τοῖς ἐπιχειρήμασι καὶ ταῖς οἰκονομίαις τοῦ λόγου καὶ διαθέσεσιν, 45 p. 239, 1 sqq. τοῖς μὲν κουφοῖς αἱρεσιάρχαις ἐκείνοις, ὦ Κυδίων, οὐδ' ἐπλησίαζε τὰ πολλά, εἰ μὴ ὅτι χάριν ἐρωτήσεως καὶ κατασκευῆς τινος τῶν αἱρέσεων, τὰ πολλὰ δὲ τοῖς ῥητοροσοφισταῖς (cf. Thesaur. vol. VI p. 2380 B) ἐκείνοις ὡμίλει, Πολέμωνι καὶ Ἡρώδῃ καὶ Ἀριστείδῃ· τούτοις γὰρ ὡς ὁμοεθνέσι θαῤῥούντως προςεφέρετο καὶ γνησίως ὡμίλει· καὶ μέσον αὐτὸν ἀπελάμβανον, ὅτε ποθὲν παραγένοιτο, καὶ περὶ σχημάτων καὶ χαρακτήρων καὶ ἠθῶν ῥητορικῶν κριτῇ ἐχρῶντο αὐτῷ.

XXX.

Carminis argumentum inscriptio perspicue indicat nec minus perspicua temporis est ratio, si verba τούτῳ προςῆλθες ἄρτι σὺν τῇ συζύγῳ (110) perpendimus (cf. etiam 121 sqq.), quibus recentem uxoris mortem significari patet. Itaque post annum 1126 (cf. p. 365 et 372) perparvulo tempore interiecto Callicles versus nostros conscripsisse censendus est, qua cum sententia optime Joannis Cinnami narratio congruit I 6 p. 14, 6 sqq. ἥ τε γὰρ ξύνοικος Εἰρήνη ἐξ ἀνθρώπων ἠφάνιστο, ὁ δὲ νόσῳ ἁλοὺς ἐς Βυζάντιον ἀνεκομίσθη. Eundem morbum praeterea Theodori Prodromi poema εἰς τὴν ἐπὶ τῇ ἁλώσει τῆς Κασταμόνος ἐπινίκιον πρόοδον innuit Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1375 B σοῦ χάριν νόσοι σώματος τῷ βασιλεῖ καὶ πόνοι, 1379 A νόσος οὐ κυριεύει σου, πόνος οὐκ ἐκνικᾷ σε· | νοσῶν στρατεύεις, πολεμεῖς,

διώκεις, κατασφάττεις, 1379 B τίς εἶδε μόχθον ἰατρὸν καὶ πόνους λυσιπόνους | καὶ μάχην θεραπεύουσαν νοσοῦντα βασιλέα; | ἐνόσησεν ὁ βασιλεὺς ἐν τοῖς ἀέρος τόποις, | ἱππασίῳ κατέδραμε τὴν χώραν τῶν βαρβάρων· | ἠρίστευσεν, ἐνίκησεν, ἦλθε λυθεὶς τῆς νόσου. | Τί τοῦτο, θεῖε βασιλεῦ; νοσοῦμεν, καχεκτοῦμεν | καὶ κλίναις ἐπιπίπτομεν καὶ φάρμακα ζητοῦμεν | καὶ παραφυλαττόμεθα τοὺς πνέοντας ἀνέμους, | σὺ δὲ νοσεῖς καὶ στρατηγεῖς, σὺ δ' ἀρρωστεῖς καὶ σφάττεις, quos flosculos immodicus sui aestimator anni 1139 expeditionem celebraturus (cf. Nicetas Acominatus p. 44. 7 sqq. μὴ πολυωρήσας δὲ τῷ Βυζαντίῳ — ὑπεριδὼν καχεξίας σώματος, ὡς εἶχεν ἐξώρμησεν, unde sua hauserunt Ephraemius v. 3949 sqq. et Synopsis Sathae p. 204. 14 sqq.) iterare non neglexit ibid. p. 1364 B καίτοι καὶ νοσαζόμενος τὸ σῶμα τὸ γενναῖον | καὶ τὸν καιρὸν χειμερινὸν προσβλέπων καὶ κρυμώδη | οὐδ' οὕτω παύεις τὴν ὁρμὴν καὶ τὸ θερμὸν τοῦ δρόμου. | Τί τοῦτο τοίνυν (θεῖε recte codex Parisinus apud Millerum. Recueil vol. II p. 596 C) βασιλεῦ; νοσοῦμεν, καχεκτοῦμεν, <καὶ κλίνας ἐπιπίπτομεν καὶ φάρμακα ζητοῦμεν adiungit Paris.. ubi κλίναις reponendum est> | καὶ παραφυλαττόμεθα τοὺς πνέοντας ἀνέμους, | σὺ δὲ νοσεῖς καὶ στρατηγεῖς, <adde: σὺ δ' ἀρρωστεῖς> καὶ σφάττεις | καὶ πρὸς χειμῶνας ἐν ταὐτῷ καὶ νόσους καὶ βαρβάρους | τριπλοῦν ἐργάζῃ πόλεμον, τριττὴν ἀρτύεις μάχην.

XXXI.

Si donum ab imperatore positum esse sumimus, versus καὶ λάμπρυνόν μοι τοῦ βίου τὴν ἑσπέραν suadet, ut potius de Alexio I Comneno quam de Joanne II Comneno cogitetur, quoniam ille senectute (septuagenarius? cf. Chalandon. Essai p. 23 sq.) diem obiit supremum, hic quinquagesimum sextum annum agens mortuus est.

XXXII.

Alexii I Comneni (cf. 30 sqq.) temporibus plures Rogerii nominis famam adepti sunt, nostri autem carminis indicia tantummodo Roberti Guiscardi et Gaitae filium denotare possunt, qui in Francorum terra natus (10; cf. Ducangius ad Ann. Comnen. vol. II p. 427) bellica laude florere coepit in expeditionibus a. 1081—1084 contra Alexium susceptis (23—29) a Roberto, quem comitabatur (Anna Comnena I 16 vol. I p. 76, 2, VI 5 p. 282, 6 sqq.), anno 1084 equitatui una cum Gido fratre praepositus (ibid. VI 5 p. 282,

11) res bene gessit (cf. 1 *κόμπος ἐξ ἱππασμάτων* cl. 5), liberos (36) ex Adela, Roberti Frisii, Flandriae comitis (*ἐκ μεταρσίου γένους* 35), Alexio dediti (cf. H. Hagenmeyer, der Brief des Kaisers Alexios I Komnenos an den Grafen Robert I von Flandern, Byzant. Zeitschr. vol. VI. 1897. p. 1 sqq.), sustulit, anno 1111 e vita cessit. Aliunde non innotuerunt, quae de Rogerio Alexii assectatore Callicles v. 32 sqq. exhibet; sebasti dignitatem (34; de locutione cf. Anna II 7 vol. I p. 112. 11 *εἰ αὐτὸς μὲν παρὰ τῆς στρατιᾶς ἁπάσης εἰς τοὺς ὑπερηφάνους ἄξονας ἀναρπάζοιτο*, Nicephorus Bryennius Praef. p. 6. 8 sq. *ὃν πάντες ἑκόντες εἰς τοὺς τῆς βασιλείας ἀνήγαγον ἄξονας*) etiam Boëmundus, Rogerii frater, anno 1108 pace cum Alexio conciliata adeptus est (cf. Anna XIV 1 vol. II p. 248. 9), attamen inter 1108 et 1111 nulla occasio erat (cf. Chalandon, Essai p. 253 sqq.) militandi adversus Celtas, Scythas, Persas aliosque imperii Romani hostes (38 sqq.), quos tempore superiore (inter 1091 et 1108) armis persecutum esse Alexium constat. Quae cum ita sint, Rogerium iam ante annum 1108 in Alexii partes transiisse et imperatoris gratiam sibi collegisse edocemur; quod iudicium ad fidem pronius apparebit, si Annae relationem respiciemus. Gidum, Rogerii fratrem, iam anno 1084 ab Alexio temptatum esse, ut a patre descisceret (VI 5 vol. I p. 282, 6 sqq. *ὃν καὶ ὁ βασιλεὺς Ἀλέξιος θέλων τοῦ πατρὸς ἀποστῆσαι, ἀποστείλας λάθρα περὶ κήδους αὐτῷ ἐδήλωσεν, ὑποσχόμενος καὶ τιμὴν διαφέρουσαν καὶ χρημάτων δόσιν δαψιλῆ· ὁ δὲ τούτων ἀκούσας συνέθετο, τὸν δὲ λόγον τέως εἶχεν ἀπόρρητον*), quam defectionem postea evenisse certum est (cf. Chalandon, Essai p. 92. 182. 203), quamquam anno 1108 in Boëmundi castris Gidus versabatur testante Anna XIII 4 vol. II p. 196, 14 et 199, 3 (cf. insuper XIII 5 p. 200, 1 sqq. et 203. 19 sqq., cap. 9 p. 221. 15 et 222, 1, cap. 10 p. 223. 24). Iustam praeterea causam, ut ad Alexii societatem se applicaret, Roberti Guiscardi mors, quae die XVII mensis Iulii a. 1085 accidit, Rogerio parare potuit, quippe qui summa rerum ad minorem fratrem Boëmundum delata aetatis privilegio sibi ducatum vindicaturus esset. Alios igitur eiusdem aetatis Rogerios (forma Ῥογέρης apud Annam sollemnis est; alibi praeterea nominis formae Ῥοκέριος, Ῥωκέριος, Ῥουκέριος comparent cf. Chalandon, la diplomatique des Normands de Sicile et de l'Italie méridionale, Mélanges d'archéologie et d'histoire vol. XX, Paris. 1900. p. 167) circumspectare nihil opus est neque quidquam proderunt, si in conspectum venerint: ac primo quidem loco nominandus est Rogerius, qui anno 1081 Alexii partibus se adiunxit (Anna

I 15 vol. I p. 73, 12 sqq.), frater illius Rauli, quem ad Nicephorum III Botoniatam sub finem imperii legatum miserat Robertus Guiscardus (Anna ibid. p. 71, 10 sqq.; cf. Chalandon. Essai p. 64 n. 2); a quo Rogerio non diversus est Rogerius Francus Alexii studiosissimus, de quo conferenda est Anna XIII 4 vol. II p. 195, 15 sq. (τῶν ἐπιφανῶν δὲ οὗτος Φράγγων). 9 p. 217, 12 sq. (τὸν ἐπ' ἀνδρείᾳ περίκλυτον Φράγγον Ῥογέρην), p. 221, 21 (τὸν Φράγγον Ῥογέρην), tum Rogerius, ὁ τοῦ Τακουπέρτου, cuius nomen anno 1108 foederis tabellis subscriptum extat apud Annam XIII 12 vol. II p. 246, 8. neque alium 'Rotgerum, filium Dagoberti' simul cum fratre 'Radulpho' (= Ῥαοὺλ) anno 1096 ad Godofredum legavit Alexius, '*rogans, ut a praeda regni sui et vastatione cessaret exercitus, ut captivos, quos petebat, sine dilatione redderet*' (Albertus Aquensis Histor. II 9: Recueil des historiens des croisades. Historiens occidentaux vol. IV, 1879, p. 305 (?). — Alius est Rogerius, Ricardi filius, anno 1119 mortuus, qui post Tancredum pro Boëmundo II, principe Antiochensi, impubere et absente, civitatem administravit inde ab anno 1112 (Miller, Recueil vol. II p. 137 sq.), ad quem Rogerium Alexius paulo ante mortem legatum de contrahendis affinitatis vinculis misit (Miller ibid. p. 139 sq.). Tertius est Rogerius, Roberti Guiscardi frater, Siciliae comes, qui anno 1101 vitam reliquit, denique ad Alexii tempora referri potest aliqua ex parte huius Rogerii filius et successor, Rogerius II, inde ab anno 1129 Siciliae rex, anno 1154 defunctus.

XXXIII.

Versus falso sub Nicolai Calliclis nomine traditi quaestionem movere possunt, num codicum memoria omnes poetae nostri fetus conservarit; quodsi in Josephi (Rhacendytae) synopsi (cf. p. 316 n. 2 supra; de auctore post Treuium egit N. Terzaghi, sulla composizione dell' enciclopedia del filosofo Giuseppe, Studi italiani di filologia classica vol. X, Florentiae 1902, p. 121 sqq.) Calliclem cum Ptochoprodromo, versificatore impigro et indefesso, coniungi reputamus, magis eo inclinat animus, ut plura carmina intercidisse arbitremur. Quo iure Nicolaus Callicles in melodorum indicem apud J. B. Pitram, Hymnographie de l'eglise grecque, Romae 1867, p. CLV receptus sit, diiudicare nequeo.

Exordia.

Ἀνέσπερον φῶς τρισσοφεγγοῦς οὐσίας 31.
Ἐγὼ στρατηγοὺς πρὸς πανοπλίαν ἄγω 33.
Εἰ καὶ σοφίας οἶκος, ἁγνή, τυγχάνεις 16.
Ἐκ τοῦ ξύλου τρυγῶ σε τὴν ζωήν, Λόγε 1.
Ἐμαυτὸν αὐτὸς δῶρον, ἁγνή, σοὶ φέρω 11.
Ἐμὸν ῥόδον, τρυγᾷ σε θανάτου ξίφος 22.
Ζητοῦσα τὴν σὴν ὄψιν, ἁγνὲ νυμφίε 3.
Ἡ πανευτυχὴς καὶ πανολβία πόλις 30.
Θρόνοι τεθέντες, ἐξανοιγεῖσαι βίβλοι 24.
Καὶ ζῶν ἐγώ σε, μάρτυς, ἐπλούτουν σκέπην 10.
Καινὸς γενοῦ σὺ κόσμος εἰς σέ, παρθένε 26.
Λειμῶνος Ἰνδῶν ἢ δρυμῶνος Ἀῤῥάβων 17.
Λίθοι πλακέντες χρυσίῳ καὶ μαργάροις 21.
Μέγαν ὁρῶ σε, τύμβε. Μὴ πλανῶ, ξένε 6.
Μελενδυτοῦντες ἀντὶ χρυσῶν ἀμφίων 19.
Μωσῆς καλυφθείς, ἀλλὰ τῷ θείῳ γνόφῳ 12.
Νῖκαι, μάχαι καὶ κόμπος ἐξ ἱππασμάτων 32.
Οὐ ταῦτα δρυμὸς οὐδὲ κρανίου τόπος 2.
Ὁ χρυσὸς ἐξαφῆκε τὸν πάλαι τύφον 25.
Παῖς Ἀβραὰμ ὁ μάρτυς οὗτος ἐκ λίθων 4.
Πικρὸν τάφος πᾶς· εἰ δὲ καὶ τέκνου τάφος 7.
Στάχυν πάθει τμηθέντα καὶ βότρυν νόσῳ 8.
Τὴν Ἱεριχὼ τειχέων ἀπεστέρουν 15.
Τιμῶμεν ὡς νυμφῶνα <καινὸν>τὸν τάφον 27.
Τὸ τῆς ἐμῆς βλάστημα γαστρὸς ηὐχόμην 9.
Τοὺς Παρνασοῦ δὲ πρῶνας αἱ Βάκχαι πάλαι 28.
Τῷ Δεσπότῃ μὲν ἦσαν οἱ πόδες κάτω 13.
Ὑπὲρ Πολύγνωτόν τε καὶ Πραξιτέλην 29.
Φθάνει γεωργεῖν εἰς ἑκατὸν ἡ πέτρα 5.
Φυτόν με μικρὸν προσλαβοῦσα πατρόθεν 20.
Χρυσοῦς ὁ κρατήρ, ὃν κρατεῖς, αὐτοκράτορ 18.
Ψυχῶν γεωργὲ καὶ σπορεῦ σωτηρίας 14.
Ὡραῖε, κλεινέ, ψυχοσῶστα νυμφίε 23.

Index nominum.

ἀνδριάντες ἦσαν ἔργα Φειδίου | καὶ Ζεύξιδος πόνημα καὶ Πραξιτέλους, | ἀνδρῶν ἀρίστων εἰς ἀγαλματουργίαν. Hinc opus musivum Apelli tribuit Manuel Melissenus (cf. Jahreshefte d. österr. archäol. Instit. vol. V, 1902, Beil. p. 79 sq.), hinc Tzetzae Epist. 95 p. 86, 2 Press. verba τὸν παροιχόμενον χρόνον Λύσιππος μὲν ἐζωγράφησε exciderunt, quem errorem ipse adnotatione: ἐζωγράφησε· ἀντὶ τοῦ ἠνδριαντούργησεν· ὁ Λύσιππος γὰρ ἀνδριαντοποιός, οὐ ζωγράφος correxit, hinc aevo Byzantino assignandum esse canonem perspicitur, quem 'Excerpta Vaticana' n. 223 (Rozprawy, vol. XX, 1893) p. 193 offerunt: ζωγράφοι ἄριστοι· Ζεῦξις, Παρράσιος, Λύσιππος ὁ Ἀλεξάνδρου, neque refragabor, si quis ab Anna Comnena III 2 vol. I p. 140, 10 sqq. οὐκ Ἀπελλῆς, οὐ Φειδίας οὐδέ τις τῶν ἀγαλματοποιῶν τοιοῦτόν ποτε παρήγαγεν ἄγαλμα Apellem inter statuarios relatum esse iudicaverit, qua ratione etiam apud Suidam vol. I 1 p. 42, 7 sq. Bernh. s. v. ἀγαλματοποιοί· τουτέστι χειρουργοί· οὗτοι ἀκριβεῖς· Λύσιππος, Πολύκλειτος, Φειδίας in codices deterioris notae Ἀπελλῆς inter Λύσιππος et Πολύκλειτος se insinuavit cf. vol. II 2 p. 1762. Sane Praxitelis pictoris memoriam servat Plinius H. N. XXXV 122, neque testimonia de Apelle sive potius Apella (Pausanias VI 1, 6; 2, 5, Plinius XXXIV 86; cf. etiam C. Robert, Hermes vol. XXXV, 1900, p. 195) et Zeuxide sive potius Zeuxiade (Plinius XXXIV 51) sculptoribus desunt, sed minorum gentium artifices locis supra laudatis in censum non venire manifestum est].

XXII 54. 73, XXXII 45 ['Εδέμ = τρυφή cf. Alberti ad Hesych. s. v. vol. I p. 1082, unde verba 'Εδὲμ τρυφῆς χωρίον VIII 5 disiungi non posse apparet; 'Εδὲμ e τρυφῆς pendet perinde ac XXX 103 καὶ χειρὸς ἔργα καὶ νοὸς φροντισμάτων genitivus νοὸς ad φροντισμάτων pertinet cf. Theodorus Prodromus apud Millerum, Recueil vol. II p. 571 B τρυφὴν διδοῦσα τῆς 'Εδὲμ μυροβρύτην (unde vox μυροβρύτης Lexicis accedat sive potius μυροβρύτις, siquidem Milleri emendationem μυροβρύτιν amplectendam esse censeo) cl. Constantino Manassa Chron. 4761 ἐκ τῆς τρυφῆς τῶν τῆς 'Εδὲμ ἐξήγαγε δενδρέων. Simplicius paradisus modo τῆς 'Εδὲμ τὸ χωρίον (Joannes Geometra apud Cramerum, Anecd. Paris. vol. IV p. 276, 4, Michael Psellus Carm. de Scleraena 369, Theodorus Prodromus, Recueil vol. II p. 547 C v. 15 cl. Manassa Chron. 213 καὶ τὸ καλλίδενδρον 'Εδὲμ ἐπότιζε χωρίον) modo τῆς τρυφῆς τὸ χωρίον (Geometra ibid. p. 271, 30, Theodorus Prodromus Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1105 B, Manasses Chron. 344, Theodorus Hyrtacenus apud Boissonadum, Anecd. Gr. vol. III p. 31, 7 sq.; translate Psellus Scler. 15) appellatur].

Εἰρήνη (Hungara) Joannis II Comneni coniux significatur XXVII cll. XII 29 sqq. et XXX 110 sq., 119 sqq. (cf. p. 372 sq.); — alia cf. Δοῦκαι.

'Εμμανουήλ (= Christus; cf. intpp. ad Evang. Matth. I 23) XXVIII 24 [hinc nomine χριστοκλητώνυμος, Lexicographis ignoto, Manuelem I Comnenum designat Theodorus Prodromus. Recueil vol. II p. 592 C cf. ibid. p. 221 D v. 219 sq. σὺ δ' ἧς Μανουὴλ χριστομίμητος φύσις, | χριστωνυμοῦσα παρὰ συλλαβὴν μίαν cl. p. 291 B v. 122 καὶ κτήτορα χριστόκλητον ἄλλον ὁμολογεῖ σε].

Ἕσπερος XXVIII 62.

Εὖα I 2.

Εὐδοκία cf. Κομνηνοί.

Εὖρος XXVIII 76.

Εὐρώπη XXX 30.

Εὐφράτης XXII 55 (cf. ad Γεών).

Ζέφυρος VI 11, XIV 11, XXVIII 77 (epithet. εὐκραής 78), XXX 98.

'Ηθάμ XXII 50 [cf. Zonaras Lexic. vol. I p. 980, 10 sqq. Tittm. 'Ηθάμ· ὄνομα τόπου ἑβραϊστί, λέγεται αἷμα ἢ νότος ἑρμηνεύεται· εἰς νότον γὰρ τῆς Ἰουδαίας ὁ Ἰορδάνης κεῖται· Ἰώσηπος δὲ ἐν ἀρχαιολογίᾳ (scil. VIII 7, 3, ubi 'Ητὰν praebet Niese vol. II p. 217, 12 ed. mai.) λέγει χωρίον εἶναί τι ἀπὸ δύο σχοινίων Ἱεροσολύμων, ὃ καλεῖται μὲν 'Ηθάμ, παραδείσοις καὶ ναμάτων ἐπιρρόίαις ἐστὶν ἐπιτερπέστατον, ὃ κατὰ Θεοῦ μοίρην (l. μῆνιν cum codice Parisino apud Gratianum de S. Bavone, Miscellan. Observ. vol. IX, Amstelod. 1738, p. 151) ἐπὶ τοῦ Ῥωμαϊκοῦ ἐξηράνθη πολέμου. Similiter Psalmographi dictum (ὅπερ ἐν τοῖς παλαιοῖς ψαλτηρίοις κείμενον ἔν τισι τῶν νέων ὡς ἀπερινόητον ἴσως οὐκ ἐνεγράφη· διὸ καί τινες νομίζουσι περιττά τινα καὶ ἀναπόδεκτα ἐν ταῖς Γραφαῖς γεγράφθαι) Epiphanio diacono explanat Isidorus Pelusiota Epist. II 66 Patrol. Gr. vol. LXXVIII p. 509].

'Ηλίας XII 10.

τοῦ Ῥουπέρτου ἀνδρεῖον καὶ περὶ τὰ πολεμικὰ περιδέξιον καὶ τὸ τοῦ φρονήματος ἑδραῖον πάντες ἴσασι· καὶ γὰρ οὐ τῶν ῥᾳδίως, ἀλλὰ καὶ τῶν λίαν δυσκόλως καταγωνιζομένων ἦν ὁ ἀνήρ, ἐν ταῖς ἥτταις μᾶλλον θαῤῥαλεώτερος φαινόμενος cll. ibid. p. 293, 18 sqq., I 10 p. 50. 19 sqq., VI 5 p. 281. 11 sqq.].

Ῥουπέρτος (ὁ Φλάντρας κόμης Anna Comnena VII 6 vol. I p. 355, 11, ὁ Φλάντρας cap. 7 p. 360, 20, VIII 3 p. 395. 6, XI 6 vol. II p. 101, 7), Rogerii socer (cf. p. 378), significatur XXXII 35.

Ῥώμη XXXII 24. Ῥώμη νέα (= Constantinopolis) XXX 8.

Σαρδανάπαλος XXX 85.

Σείριος XXVIII 64.

Σεπτέμβριος XXXIII lem.

Σιδωνία Ἀστάρτη XXVIII 18.

Σκαῦρος XXXII 17.

Σκηπίων XXXII 17.

Σκύθαι XXX 23, XXXII 38 (epithet. Παλίστριοι).

Σκυθικὴ πάρδαλις XII 22.

Σμυρναῖος Θεόδωρος XXIX lem. (cf. p. 373 sqq.).

Σολομών XXVII 11.

Σοῦσα XVI 38.

Σωρεντός XXXII 23. [Apud Stephanum Byzantium p. 532, 6 s. v. Πολλεντὸς Meinekii coniecturam Συῤῥεντὸς pro Σωρεντὸς (Σώρεντος libri) adiectivi forma Σωρεντῖνος (Συῤῥεντῖνος corrigebat Meinekius) l. 8 refellere videtur, quam confirmat Michael Acominatus vol. II p. 236, 30 Lampr.].

Σωτήρ (= Christus; cf. σωτηρία XXVI 19) XXII lem., XIV 16. XIX 3. 14. XXIII lem. (12?).

Ταρσεῖς XVI 37.

Τίγρης XXII 55 [Τίγρις in Calliclis fonte legitur cf. s. v. Γεών].

Ὑάδες XXVIII 67.

Φεβρουάριος XXXIII lem.

Φειδίας XXIX 12.

Φεισών XXII 55 cf. ad Γεών [Forma Φεισὼν occurrit Vet. Testam. Sirach. XXIV 23, tum aliis locis, quos affert Alberti ad Hesych. s. v. Γάγγης vol. I p. 788; accedant Constantinus Manasses Chron. 219; Suidas s. v. Γαιών et Φεισών, Zonaras Lexic. s. v. Φεισών].

Φραγγικὴ γῆ XXXII 10.

Χριστός III lem., XIV lem., XV lem., XIX lem., XXIV 6, ὁ Κύριος ἡμῶν Ἰησοῦς (cf. s. v.) Χριστός XIII lem. significatur vocabulis βασιλεύς XXVII 16 (cf. Παμβασιλεύς), δυνατός XII 24, tum locutionibus: ψυχῶν γεωργὸς (cf. Evang. Joann. XV 1) καὶ σπορεὺς σωτηρίας XIV 1, λόγου δοχεῖον (cf. Suicer. Thesaur. Eccl. vol. I p. 960) ἐμψυχωμένον XXX 110, νεφρῶν ἐταστής, καρδιῶν ζυγοστάτης XXIV 12 (cf. Apocal. II 23 ex Psalm. VII 10 cll. Jerem. XI 20, XVII 10, XX 12), ζωή I 1 (cf. Evang. Joann. XI 25, XIV 6), θῦμα XVI 5 (propter Isaaci typum cf. Suicer s. v. Χριστός vol. II p. 1554 sq.), κριτής XXII 64, XXIV 8 (cf. Act. Apost. X 42), λίθος ὁ ἀκρόγωνος XX 9, ὁ συνδέτης (ἀμφοῖν) τοῖν ἄκροιν λίθος XII 16 (ubi adnotatio nostra conferenda est) et XVI 52, ὁ τίμιός τε καὶ καλὸς μαργαρίτης XVI 18. 50 (propter Evang. Matth.

Index vocabulorum notabilium.

Asterisco signavi vocabula quae in Stephani Thesauro Didotiano tum in S. A. Cumanudis (συναγωγὴ λέξεων ἀθησαυρίστων. Athenis 1883). E. A. Sophoclis (Greek Lexicon of the Roman and Byzantine periods. Lipsiae 1888., H. Herwerdeni (Lexicon Graecum suppletorium et dialecticum. Lugduni Batavorum 1902) auctariis desiderantur.

*διαλαξεύειν p. 364.
*δυσμενοκτόνος XXXII 3.

Εἰς — ἐς ad VI 25.
ἐκ post ἀγρυπνοῦν, ἠρεμεῖν, καθεύδειν, παύεσθαι ad VII 8 (cf. Kühner-Gerth, ausf. Gramm. vol. II 1 p. 400 § 421. 2 n. 2).
*ἐκεῖθε (?) XII 2 (cf. adn. crit.; ἐκεῖθεν exhibet Callicles XVIII 3. XXVII 19. 20 eodemque modo κἀκεῖθεν XXII 15. 19. Ἐκεῖθε agnoscit Joannes Geometra apud Cramerum, Anecd. Paris. vol. IV p. 327. 5 καὶ τοῖς ἐκεῖθε πᾶσι<ν> ὡς πᾶσι μόνος, ubi lectioni ἐκεῖθεν metrum non obstat cf. insuper ἔξωθε carm. de Panteleem. 175. Ex Joanne Tzetza Thesaurus formarum δῆθε, ἐντεῦθε, ἔξωθε, ἔσωθε, ὅθε exempla profert, quibus praeter ὄπισθε assimulari possunt *δυσμόθε Alleg. Il. VIII 167 Boiss. et *πατροθειόθε Epist. XV p. 17, 14 Press., tum * ἐνθέδε pro ἐνθένδε Alleg. XV 180. 202).
*ἐκροφᾶν XXXIII 40 [ἐκροφεῖν Callicles praebet XVI 21, ῥοφεῖν XXXII 15. Formam ἐκροφᾶν e praeceptis salubribus (Asclepiadis - Dioscoridis) 67 excitat Keilius, Wiener Studien vol. XI p. 103, mihi praeterea haec testimonia suppetunt: Psellus apud Satham, μεσαιων. βιβλιοθ. vol. V p. 179, 6 (etiam l. 22 ἐκροφῆσαι vocem ἐκροφᾶν significat nec minus p. 178, 28 ἐκροφίσαι, ubi ἐκροφῆσαι latet; cf. p. 181. 13 ἀποῤῥοφᾷς), Tzetzes apud Matrangam, Anecd. Gr. vol. II p. 621 v. 72, Theodorus Prodromus Rhod. III 24, (V 433 ἐκροφήσας), VIII 247, idem auctor a Millero editus, Annuaire vol. XVII p. 45 v. 8].
*ἐμβρυηφόρος XXVI 17 (cf. ad XXXII 1; Lexicis adiungi potest praeterea *ἐμβρυοτρόφος, qua voce usus est Theodorus Prodromus Rhod. IV 193).
*ἐννεαμηνοῦσα (ἡμέρα) XXVI 17.
ἔρον = ἔρωτα ad XI 7 (apud Psellum Hist. p. 115. 6 codicis memoriam ἔρος in ἔρως mutavit Sathas).
*ἐσθικάζειν (et ἐσθίκασις) ad XXXIII 72.
εὕρασαν = εὗρον XXII 25 (cf. Theodorus Prodromus apud Millerum, Recueil vol. II p. 310 A v. 291, p. 531 D v. 16. p. 758 D v. 161).

Ἢ pro καί (metri causa) ad XII 2.
ἡδέα (= ἡδεῖα) et similia ad XXXIII 62.

Καί cf. ἤ.
κάλανδα XXXIII 61 cum adn.
κλάδος ἐκ γένους et similia ad XXIII 12.
κλῆρος (κληρουχία) VI 36 adn.
(*Κομνηνοδοῦκας et *Κομνηνοδουκικός cf. p. 370 cl. p. 386 s. v.).
κόρον φεύγειν et similia ad XXXIII 67.
κράδανσις XXXII 2 (e coniectura G. Hermannus vocabulum Epicuro p. 48, 2 Usen. restituit).

Λάτρης (= λάτρις cf. λατρευτής XIX 19) XI 20 [quam formam Graecitati posterioris aevi abiudicatam (cf. Thesaur. vol. V p. 132 cl. Bernhardyo ad Suid. vol. II 1 p. 509 sq.) confirmat Joannes Geometra apud Cramerum, Anecd. Paris. vol. IV p. 355, 22 κρινεῖ <γὰρ> αὐτοὺς Κύριος καὶ τοῖς λάτραις, poeta apud Boissonadum, Anecd. Gr.

vol. II p. 69 ἐγὼ πρὸς ὄρθρον τοὺς Θεοῦ λάτρας ἄγω. Joannes Grassus ineditus in cod. Vatic. Gr. 1276 f. 36^{v} λάτρας ῥῦσαιο Τριάδος σεβασμίας, unde omni suspicione carere λάτρης in epigrammate apud Cougnyum Anthol. III 417. 4 p 358 et λάτρην in sigillo apud Schlumbergerum, Sigillographie p. 18 efficitur].

λέπειν (= edere) ad XII 11.

λῆμμα καὶ πρόσωπον (= προσωποληψία) XXIV 21 (propter LXX Deuteron. X 17 ὅστις οὐ θαυμάζει πρόσωπον οὐδὲ οὐ μὴ λάβῃ δῶρον).

*Μυροβρύτις cf. s. v. Ἐδέμ.

*Νάρκισος (= νάρκισσος) XXV 6 cum adn.

Ξουθός in Comoedia ad XXVII 88.

*Ὀξεόχρυσος XXVI lem. [Compositionis ratio eadem est in ὀξεόβαφος, ubi ὀξύβαφος expectatur; de sensu cf. v. 2 χρυσῷ διαγράφει σε καὶ τῇ πορφύρᾳ et 4 ἐν πορφύρᾳ χρωσθεῖσα χλωρῷ χρυσίῳ (similiter XI 2 χρυσίον καὶ πορφύραν). itaque ὀξεόχρυσος idem significat ac *πορφυρόχρυσος, quae vox Lexicographis ignota e Theodoro Prodromo affertur a Millero, Recueil vol. II p. 528 A, sive χρυσοπόρφυρος apud Methodium I 19 (Eos vol. IV, Leopoli 1898, p. 151), quae adiectivi notio nova est; cf. insuper ποφυροχρυσόμικτος apud Joannem Damascenum Patrol. Gr. vol. XCVI p. 693 C. Facit huc Georgius Pachymeres V 17 vol. I p. 385, 3 Bonn. τὴν τῆς ἐκκλησίας ἐνδυτὴν ἐκ χρυσοπάστου ὀξείας neque alia ratione invicem sibi respondent ὀξύλευκος (Pachymeres IV 29 vol. I p. 322, 1 et Ps.-Philes vol. II p. 407. 20, quod carmen a Joanne Phacrasa compositum esse docet codex Athous 3701 n. 49 vol. I p. 353 Lampr.) et λευκοπόρφυρος (Nicetas Eugenianus I 121)].

οὕτω — οὕτως ad XVI 7.

*Πανεμβριθής XXVIII 44.

πανσέβαστος et σεβαστός p. 362 [Similiter de eadem persona Theodorus Prodromus habet τὸν πανσέβαστον οὐ τοσοῦτον ἀξίᾳ et τῶν τοῦ σεβαστοῦ καμμυσάντων ὀμμάτων Patrol. Gr. vol. CXXXIII p. 1423 A et B cf. etiam Schlumberger, Sigillographie p. 581 (l' étude des sceaux nous montrera que les deux dignités pouvaient être conférées à un seul et même titulaire) et Krumbacher, Michael Glykas (Sitzungsber. d. bayer. Akad., philos.-philol. u. hist. Cl., 1894, fasc. III) p. 440 sq.].

προικία (= vita) ad VII 13.

*παρπνεῖν (pro παραπνεῖν) VI 11.

*πατρομήτηρ (pro πατρομήτωρ) p. 372.

πίπτειν (= ἀποθνήσκειν) ad VIII 7.

πλατανίστος (pro πλατάνιστος) XXVIII 7 cum adn.

πλάτανος χρυσῆ (XI 9) ad XXVIII 78.

*πορφυρανθόχρους ad XXIII 12.

πραέων γῆ VI 36 adn. (cf. Theodorus Prodromus apud Millerum, Recueil vol. II p. 290 D v. 99 ἀλλὰ καὶ παρὰ τὰς αὐλὰς ἐκείνας τῶν πραέων).

πρόσγες (pro πρόςσγες) VI 19 et XVIII 5 (cf. Schol. ad Paul. Silentiar. Therm. Pyth. 12 p. 146 Boisson. τὸ πρόσγες διὰ δύο σσ ὤφειλε γράφεσθαι· ἐπεὶ δὲ κακόφωνον εγένετο οὕτως. ἀποβάλλει τὸ ἓν σ cl. Anecd. Bachmanni vol. II p. 369, 24 sq. ἔστιν ὅτε καὶ Ἀττικοὶ χρῶνται αὐτῇ δι' εὐφωνίαν, ὡς ἐν τῷ Χερρόνησος καὶ τῷ πρόσγες. Aliter Herodianus vol. II p. 574, 2 sqq.; cf. praeterea Lobeckius Paralip. p. 17).
πρόςωπον cf. λῆμμα.
πυρὶ πῦρ προςάγειν et similia (ἄγειν, ἐπάγειν) ad XXI 22.

Σεβαστός cf. πανσέβαστος.
*σπέρειν (= σπείρειν) XXXIII 49 (?).

Τρέφεσθαί τι ad XXXIII 36.
*τρικάνδηλον XXXI lem. (= τρισσοφεγγὴς λυχνία 3; cf. πολυκάνδηλον, qua de voce post Ducangium Glossar. vol. I p. 572 egit Schlumberger, Mélanges d' archéologie byzantine, vol. I p. 175 sqq.).

*Ὑπολογεύειν cf. s. v. Γεώργιος.
ὑψοῦν — ὑψοῦσθαι ad XVI 39 (nisi Sanctae Scripturae locus obstaret, nulla de ὑψοῦ dubitatio foret; simili modo Callicles promiscue διασπᾶν XXX 23. 123 et διασπᾶσθαι XXX 95, πονεῖν XXX 80 et πονεῖσθαι XXIII 6 usurpat cf. etiam ἀμᾶσθαι XXVIII 105, κατασφαλίζεσθαι XXX 92. πήγνυσθαι 93, τροποῦσθαι XXX 23).

*Φυτοφθόρος (καὶ καρποφθόρος) XIV 8 [anno 1889 idem vocabulum procusit A. Laspopulus cf. S. A. Cumanudes, συναγωγὴ νέων λέξεων ὑπὸ τῶν λογίων πλασθεισῶν ἀπὸ τῆς ἁλώσεως μέχρι τῶν καθ' ἡμᾶς χρόνων, vol. II, Athen. 1900, p. 1093].

Χορτάζειν = χορτάζεσθαι ad XXXIII 67.
*χριστοκλητώνυμος cf. s. v. Ἐμμανουήλ.
*χρυσομάργαρος XXVII 6 (habet etiam Theodorus Studites Patrol. Gr. vol. XCIX p. 1809 D).

ERRATA.

p. 317 n. 2 lege: XXI (pro XIX), — p. 329 Carm. XV 5 lege: μυσαρὰς, — p. 326ᵇ 15 lege: procudit.

Philippi Callimachi et Gregorii Sanocei
carminum ineditorum corollarium.

Recensuit

Adam Miodoński.

Praefatio.

Cum nuper Callimachi libellum de vita et moribus Gregorii Sanocei recenserem [1], fidelissimum amicorum consilium secutus id potissimum egi, ut quorum hoc interesset verba scriptoris castigata et perpolita in promptu haberent. Nunc mihi est in animo ad quasdam partes narrationis illustrandas aliquot carmina in medium proferre. Unum est Gregorii, reliqua composuit Callimachus. Quae poematia partim ab amicitia et familiaritate Italo cum archiepiscopo intercedente traxerunt originem, alia Callimachi affectus curasque et delicias, postquam amore captus est, depingunt.

Inerat Gregorio praeter ingenium et vim persuadendi tanta facilitas, tanta humanitas et suavitas, ut profugum poetam non solum cum fide defenderet, sed etiam leniter et benigne acciperet. Non erat homo restrictae frontis, quare fieri potuit, ut quamquam bilem severiorum civium commovebat saepius convivio adhibuerit Fanniam Callimachi „solatiolum“; quin etiam epigrammata contra eandem puellam „per lusum iocumque“ contexuisse perhibetur (Vita

[1]) Philippi Buonaccorsi Callimachi vita et mores Gregorii Sanocei Archiepiscopi Leopoliensis. Recensuit Adam Stephanus Miodoński. Cracoviae 1900.

Greg. 34. 53). Eaque ipsa consuetudo elucet ex versibus Phalaeciis: „Dicebam: iocus est. amare fingit“ sqq., quibus Callimachus venuste Gregorium alloquitur et patrem omnium leporum scite appellat. Scriptum est hoc carmen fortasse a. 1474. quod enim mentionem de segetibus pagis et oppidis ingenti absumptis incendio iniectam invenimus. recte mihi H. Zeissberg[1]) inde conicere videtur, poetam cogitasse de improvisa irruptione Thartarorum a. 1474 facta, quo anno terras Podoliae et Russiae ferro flammaque pervastatas esse oppressumque archiepiscopum Leopoliensem in arce sua dicta Dunayow vix se ab simili clade defendisse memoriae tradit Ioannes Długosz[2]). Atque vir, qui tanto studio Marti deditus forti excelluit animo (Vita Greg. 28), non dubitat alias ilocaliter queri se carminibus „dominam mulcere“ non posse. cui Callimachus ita respondet, ut, id quod moris erat antiquis poetis elegiacis, non Musas sibi propitias neget, sed feminas accuset, quae munere potius et auro quam blando vatis eloquio famaque apud posteros parta gaudeant. Elegos, qui inter se argumento excipiuntur, uno quasi vinculo argutiarum comprehendi satis perspicitur, nisi quod disticha Gregorii (ut cum Quintiliano dicam) absinthii multum et facetiae eius, sicuti caelum, quo ipse fruebatur, asperiorem habent indolem. Quod apud eundem legitur distichon:

Versibus Aoniis dominam mulcere laboro,
Ut veniat votis obsequiosa meis —

laudo propter adiectivum obsequiosus, quod semel[3]) occurrit apud Plautum, Capt. 418 <Tu> mihi obsequiosus semper fuisti (cf. Lindsay ad h. l.), nam alterum exemplum a Forcellinio ex Firmico Materno allatum (mathes. 2. 12 divinos etiam et obsequiosos homines = ed. Basil. 1533) in recentissima editione Krolli et Skutschii (Lips. 1897) frustra quaeritur. Itaque etiamsi eo, quod extat in capite quinto, testimonio Callimachi certo evinceretur[4]), Gregorium

---

[1]) Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters. Leipzig 1873, p. 398.

[2]) Historia Polonica XIII 515 (ed. Lipsiensis) = XII 608—609 (ed. Cracoviensis).

[3]) Rem mihi confirmavit Th. Sinko, qui Monachii gazis lexici latini inhiat.

[4]) Inter annos 1436 et 1438 degebat Gregorius in Italia, ut curam ecclesiae in Wieliczka prope Cracoviam constitutae ab Eugenio IV impetraret. Cum illic

„nonnullas Plauti comoedias“ legisse et „ad illarum imitationem novam comoediam scribere“ coepisse, tamen vix crederem, ex Captivorum fabula vocabulum obsequiosus arreptum fuisse, cum tantum absit, ut suffixum osus in posterioris aetatis sermone debilitatum esse iudicemus, ut saepe apud medii aevi auctores hoc modo derivata eaque nova adiectiva ipsorum arbitrio formata inveniri constet (G. Landgraf. Archiv. lexic. lat. XII 457). Est autem in diplomatibus et adverbium obsequiose et substantivum obsequiositas, ut ex glossario E. Brinckmeieri eluceet (Glossar. diplomat., Hamburg u. Gotha 1855. tom. II s. v. = Du Cange. Gloss. s. v.), eademque aetate in epistularum subscriptionibus vocem obsequiosissimus in usu fuisse recte monuit I. H. Schmalz. Antibarb. II s. v. obsequentia. Boguphalus, qui saec. XIII Annales Poloniae confecerat, adi. obsequiosus semel adhibuit: „affluebat obsequioso affatu undique principum remotissimorum sublimitas“ (= Monum. Polon. historica. II p. 526. 19)[1]). Quapropter et Petrarcam, cuius scripta nobis aliquot suppeditarunt exempla, quamquam comoedias Plauti crebro avideque regustavit[2]), satis magna cum probabilitate usum huius adiectivi potius ingenio suo, quippe qui mira dicendi copia et facultate praeditus fuerit, quam ipsi fabularum lectioni debere concesserim. Praesto mihi sunt haec: Africae lib. IX (p. 369. 6 ed. Basil. 1541) coluisse patronum Scipiadam fertur, vitam obsequiosus in omnem; Epist. poet. lib. III 1 (p. 520. 13 ed. Basil. 1541) obsequiosa soror (Phoebi) velut aemula fratris; Epist. pros. de reb. fam. 21 A (ed. Venet. 1503) obsequiosus servus; de remed. utriusque fort. I 31 p.

tunc temporis animos litteratorum fabulae Plautinae quam maxime caperent, non abest suspicio Sanoceum comoedias Plauti non Cracoviae id est ante iter in Italiam factum, ut Callimachus autumat, sed in Italia demum cognoscere potuisse. V. Casim. Morawski, Histor. Uniw. Jagiell. I 313 sq. Si reapse in hoc studium adeo incubuit, ut ipse novam fabulam componere instituerct, arrideat opinio Guil. Creizenachi (Gesch. d. neueren Dramas I 571 sq.), Gregorium turpia dictu et procaces fabellas sedulo evitantem comoediam sono orationis decoro honestaque specie conspicuam fecisse.

[1]) Vincentius Kadłubek eandem rem his verbis expressit: „affavebat undique (Mesconi) remotissimorum principum sublimitas“ (Mon. Pol. hist. II 378, 5).

[2]) Petr. epist. 81 „Fr. Petrarchae ad Socratem suum ex Plauti comoediis sumpta occasione servorum malignitatem detestantis epistola“. Ibid. A: „Nuper dum fugiendi fastidii et relaxandi animi gratia lepidissimas fabellas apud Plautum legerem —, mirum dictu quot ibi elegantes nugas invenerim“.

130 (ed. Bernae 1515) obsequiosum illud fidumque animal (sc. equus); ibid. I 65 p. 228 uxorem ... obsequiosam piam fidam; Histor. Iul. Caesar. (ed. Schneider. Lipsiae 1827) cap. 23, 8 si in me fuisset obsequiosus; ibid. 20. 55 erga imperatorem nostrum Pompeium . . obsequiosi fuimus et constantes. Si quis dicat substantivum Plautinum furcifer aut locutionem lassum. miserrumum reddere (Capt. 503. 822) recovare in memoriam usum Gregorii. qui Gabrielem episcopum furciferum appellavit[1]) et „mitem reddere" in carmine, de quo agitur. posuit. haec nihil valent. nam convicium furcifer non unus Plautus[2]), phrasin mitem reddere Cicero exhibet.

Neque Gregorius solum lepide sermocinari. sed etiam benignum se praebere consueverat. quotiescumque ei cum peregrinis erat commercium. In Callimachum „nullum pietatis humanitatisque officium" omittebat atque adeo „praeveniebat in plerisque cogitationes" eius (Vita Greg. 33. 34). Hanc igitur animi voluntatem testatur epigramma de quadam Maronilla. quae archiepiscopi beneficio nuptias adepta est. Callimachus gratias agit. insulsa tamen utitur ratione in conferenda misericordia Dei cum liberalitate Gregorii.

Quae olim Ovidius de Aesaco, Priami filio, cecinerat:

Oderat hic urbes, nitidaque remotus ab aula
Secretos montes et inambitiosa colebat
Rura. nec Iliacos coetus nisi rarus adibat —
(*Metam. XI 764 squ.*)

cadunt fere omnia in archiepiscopum Leopoliensem. Is enim progrediente aetate cum magis magisque rebus publicis abstineret, in villa Dunayow Leopoli proxima se continebat accedebatque „Leopolim, prout magnarum sollemnitatum ratio exegisset aut caerimoniae" (Vita Greg. 29). Huc spectat Callimachi „Evocatio ex rure in civitatem pro Natali Christi ad Gregorium Sanoceum". Carmen mira iocunditate facile ad se allicit eoque suavitatem auget, quod

[1]) Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. u. Altert. Schlesiens X p. 378 Tu ne fugam fingas regressum hunc et pietatem | In vitium vertas, furcifer, ore tuo.

[2]) Cf. G. Hoffmann, Schimpfwörter d. Griech. u. Römer (Berl. 1892) p. 16, ubi prolata habes exempla ex Plauto, Terentio, Horatio, Suetonio, Plinio sec., Apuleio et Cicerone. Quibus addo Sextum Amarcium (saec. XI), Serm. IV 245 (ed. Manitius, Lips. 1888) et Petrarcam, Eclog. VI p. 40, 6 (ed. Basil. 1541); Afric VIII p. 306, 8.

simplici ratione veritatisque colore Natalem Christi effingit. De tempore si quaeras, puto equidem, quamquam in sententia non persevero, scriptum esse a. 1471, nam ex versu 65 „te Musa tui vocat ecce Philippi“ licet colligere, usum familiaritatis, qua uterque coniunctus erat, multum crevisse amicitiamque longius ultra initia necessitudinis a. 1470 facta progressam esse. Qui hoc negabit, eligat necesse est annum 1470, quoniam Callimachus ineunte anno 1472 Cracoviam migravit.

Ubi postquam a rege Casimiro gratiam iniit, filios eius Iohannem Albertum et Alexandrum latinis litteris instruere, paulo mox amplissima legationum munia obire coepit. Neque tamen, qui velut alterius vitae initium orsus est, varietatem voluptatis contemnebat. Itaque iterum castra Cupidinis ingressus amore Drusillam quandam prosequi sustinuit atque Sbigneum de Oleśnica, episcopum Vladislaviensem, isti mulierculae morem gesturum eodem exemplo, quo Gregorius Fanniae gessisset, confidenter sperabat. Haec enim dicit Callimachus in epistula vitae Gregorii praemissa: „quod Fanniella fuit in exilio meo, id nunc est Drusilla in servitute“ [1]). Quamquam silentio non praetereo, Callimachum ea uti ardoris excusatione, ut in elegia „Ad Cupidinem“ inscripta fateatur et praecepto illo „Nosce te“ et instantibus novae militiae tormentis commotum diu se luctatum esse fervidam animi naturam compescere.

Iam vero, quae apud Callimachum deprehendimus vestigia veterum poetarum maxime Catulli, Horatii, Ovidii, Propertii et Martialis, in adnotationibus potissima quaeque digesta habes. Non temere tamen insistebat vestigiis antiquis neque, si a paucis locis discesseris, totus in illis haesit. Scilicet in carmine „Ad Cupidinem“ non modo passim et sententias et singulas locutiones priscorum auctorum imitatione expressit, verum etiam suam inventionem rationemque effingendi quominus praestaret non omisit.

---

[1]) Servitute affectum se ait Callimachus, quando officia regi praestabat; exilium referri ad aetatem apud Gregorium actam liquet. Cf. H. Zeissberg, Die poln. Gesch. d. M. p. 384 et quae Callimachus, cum Cracoviae degeret, ad Fanniam scripsit (cod. Vat. 5156 fol. 43 recto):

Et modo nostrorum repetit mens tempus amorum,
    Ponit et ante oculos gaudia quanta tuli,
Utque mei potui leviter tolerare labores
    Exilii et modica laetus in urbe fui.

II.

Ceterum ut versus Callimachi rectius diiudicentur, non supersedeo de codicibus[1]) dicere, et tantum quidem, quantum angustus divulgatorum carminum ambitus postulare videtur. Libri manu scripti, quibus in constituendo verborum contextu usus sum, omnes sunt miscellanei:

Codex (Florentinus) Laurentianus bibliothecae Gaddianae, plut. 89 Nr. 73, chartaceus in quarto minore, scriptus circa a. 1473 manu Nicolai Ugolini „in insula et civitate Chyi" (nobis A). Constat foliis 67; folia 47—52 continent „Callimachi Experientis carmina", humore ita laesa, ut tituli rubro colore scripti vix legi possint. Cf. H. Zeissberg, Die poln. Gesch. 353; Archiv f. österr. Gesch. (Wien 1877) tom. 55 p. 42 sq

Sub finem vitae Gregorii Sanocei ipse Callimachus nonnulla carmina in unum collegit et ad consanguineum Ainolphum Thedaldum[2]) misit (vide H. Zeissberg, Die poln. Gesch. 393). Hinc duxit originem:

Codex Vaticanus Nr. 5156 (B) membranaceus in quarto min. saeculo XV exeunte exaratus: fol. 1—50 Philippi Callimachi ad Fanniam Swentocham Elegiarum libellus. Cum hoc libro cohaeret:

Codex chartaceus bibl. regalis Parmensis Nr. 327 (olim signatus H. H. VIII 34) saec. XVI scriptus (C); fol. 1—36 Fannietum Callimachi. In fronte codicis extat effigies Callimachi calamo delineata, cui subscribitur: „Progenitus Thusco sanguine Callimachus." Sequitur brevis poetae vita enarrata saec. XVIII a bibliothecario Parmensi P. M. P(aciandi): „De Callimachi Experientis Fannieto commentariolum". Uterque codex (BC) exhibet epistulam Callimachi ad Thedaldum datam.

Cum tempore procedente numerus carminum cresceret, factum est, ut multa manibus „scholasticorum" versarentur sine ordine ac fere incerto auctore. Cui incommodo ingeniosus Callimachi discipulus Mathias Drzewicki auctore B. Gallo Iadrensi (Dalmatino) occur-

[1]) Quoniam codices Florentinos inspicere non potui, acquiescendum erat in collationibus, quas mihi Stanislaus Windakiewicz utendas liberaliter concessit. Codices Vaticanum 5156, Vat. 2869, Barberinum et Parmensem ipse Romae excussi.

[2]) De nomine conf. L. Fournier, Les Florentins en Pologne, Lyon 1894 p. 212 sq.

rere animum induxit[1]). Statuit itaque Tironis exemplo, ,a quo pleraque Ciceronis sui scripta collecta sunt et posteris tradita legenda'. amatorias elegias colligere et emendare nec non. ut propositum exsequeretur. a Callimacho ipso adiuvari voluit. Qui cum a. 1491 post Hungaricam principis Iohannis Alberti expeditionem otium apud Petrum de Bnyno episcopum Vladislaviensem in Cuiavia nanctus esset. facile Dreuitio arte sua subvenire potuit. Quo pacto — ait Callimachus — agam me retro et repuerascam. ut eum animum simul et cogitationes induam. quae fuerunt mihi. quando talia perscripsi. Experiar. quantum possim. a me ipso propter te (de Drevitio dicit) extorquere, quando et Gallo nostro videtur fore. ut nugae illae inter poetica nostri temporis tolerentur. Ita non „multis sane interlapsis septimanis post" repetitis curis orta est nova sylloge emendata et in ordinem digesta. quam Drevitius „Illustri et Magnifico Laurentio filio Petri Francisci de Medicis nobili Florentino" dedicavit splendidissima epistula adiuncta (circa a. 1491—2; cf. H. Zeissberg, l. l. 396). Hanc rationem recensorum poematorum refert:

Codex Vaticanus membr. Nr. 2869 (D), saec. XVI (?) scriptus in quarto. Fol. 1—4 continetur epistula Dreuitii; sequitur usque ad fol. 92 „P. Callimachi Experientis elegiarum libellus".

Post obitum Callimachi magnam eius carminum et epistularum copiam consanguineus amicusque Lactantius Thedaldus ipse suo chirographo mandavit

Codici chartaceo (E) scripto saec. XV exeunte. Asservatur Romae in bibliotheca Barberina Nr. 1731 (XXX. 104). Foliis 1—93 insunt poemata Callimachi, fol. 94—138 epistulae Thedaldi, fol. 141—150 Callimachi Homilia super euang. de 8 beatitudinibus (H. Zeissberg, Die poln. G. 400; Arch. f. öst. Gesch. 55, 45). Proxime ad hunc librum accedit eundemque praebet ordinem carminum Callimachi

Codex chart. Laurentianus bibl. Gadd. Nr. 43, plut. 91 super. (F), scriptus in quarto min. saec. XV „varia manu sed parum castigate". Constat fol. 142, fol. 54—139 Callimachi poetae clarissimi carmina.

Quae cum ita sint, inprimis illud refert, quam virtutem attribuamus codici D, qui ab ipso Callimacho emendata carmina am-

---

[1]) Cas. Morawski, Hist. Uniw. Jagiell. II 144—145 et H. Zeissberg, Die poln. Gesch. 395 sq.

plectitur. Quanti aestimanda est haec altera editio? Qua in quaestione ea est nostra ratio, ut inter se comparentur retractata elegia Ad Cupidinem et eiusdem genuina forma in cod. A servata. Oculis legentium subicio, quae mihi visa sunt gravioris momenti:

cod. A	cod. D
Vers. 9 Non mihi divitiae non tempora laeta quiesve	Non animus vacuus n. t. l. q.
11—12 Saeve, laboranti quid iungis pondera collo Non tibi sat quod erat fors inimica mihi?	Saeve sqq. Quod sine te torquet vix tolerabile onus
14 Sacculus id vacuus et toga lassa (sic) vetat.	Publica sed vacuo res vetat esse mihi.
35—36 Cur modo contentus gelidis tritisque lacernis Exopto cultas ambitiosus opes?	Cur modo inornatus populoque coloribus aequus ¦ Cultior ac dispar omnibus ire paro?

Ita correxit quinquagenarius homo, cum „inter bonos Sarmatas“ opibus affluebat et negotiis publicis distentus erat. Quid ergo? utrum puduit poetam profiteri profectum esse in Polonia ab exiguis initiis, an repente oblitus est, in antiquis erotopaegniis, quorum ingenio se applicuerat, neque togas tritas neque sacculum plenum aranearum reticeri? Praeterea ubi memoriam paupertatis delevit vim orationis non auxit: vers. 9 Non animus vacuus squ., quae verba propter fere eandem iteratam notionem velut languorem arguunt.

Vers. 15—16 „suadesque puellae | Cum forma repetam singula facta meae“ optime dicitur de factis hoc est de vitae ratione et forma describendis, ut infra v. 45—46 „facies . . . et mores“ et apud eundem Callimachum in epistula ad Thedaldum: Scriberem tibi multa de forma et moribus ipsius (sc. Fanniae) in cod. B fol. 2 verso. Idem, Ad Aulum Bassum 43 sq. Nec dubito antiquas nostrasque anteire puellas | Cum dicam mores effigiemque meae (cod. B fol. 5ʳ). Cf. etiam V. Hoelzer[1]) p. 30—31. Quae in cod. D tradita sunt: „s. p. cum forma laudes evigilare meae“, continent quidem poeticum vocabulum evigilandi de conficiendis

[1]) Volkmar Hoelzer: De poesi amatoria a comicis atticis exculta, ab elegiacis imitatione expressa. Diss. Marpurgi C. 1901.

libris usurpatum [1]), sed ambiguam reddunt sententiam. incertum enim, utrum poeta coniunxerit. puellae cum forma meae' (= p. formosae m.) an ,cum forma' sensu 'formose' rettulerit ad verbum ,evigilare'.

V. 20 „Et bellum feriis tempus in omne carens". Metro accomodetur ablat. fērīīs, si per synaeresin legamus feris, quam contractionem inscriptiones et poetarum firmat auctoritas: e. g. nuptis = nuptiis CIL. II 1963. Verg. Aen. V 269 taenis = taeniis. Cf. Sommer, Handb. d. lat. Laut- und Formenl. p. 361 et L. Muelleri De re metr. poet. lat. ²ed. p. 300 squ. Sed rectius conicies ,feriis' correpta prima syllaba efficere anapaestum, quia Callimachus in prima editione elegiarum saepius eadem licentia quantitatem mutavit: 1) mīlitare pro mīlitare: Ad Aul. Bassum 19 Ardor inest menti tecum militare, Cupido (in cod B fol. 4v); postea correxit ipse ,Ardor inest menti tecum gerere arma, Cupido' (cod. D fol. 6r). 2) fatīgatus pro fatīgatus: Ad Glauc. Enet 5 Nam cum fortuna dudum fatigatus iniqua (cod. B fol. 5r); N. c. f. d. vexatus i. (cod. D fol. 6v). 3) dĕtur pro dētur: De coron. 48 Phoebe, licet toti lux detur inde polo (cod. B fol. 7r); cod. D fol. 9r: Phoebe, licet caeli luceat inde decus. Lectione cod. D ,et bellum nulla condicione vacans' poetis adamata locutio ,tempus in omne' submota est.

Vers. 50 ,Iurabat prae me nolle tenere Iovem' desumptum ex Catullo 72, 2 (dicebas) ,Lesbia, nec prae me velle tenere Jovem'. Similiter Catull. 70, 2. Ovid. Heroid. 4. 36. Cf. Prop. II 34, 18. Quod dictum erat efficacissime. infregit cod. D: Aoniis fuerat digna placere viris.

Vers. 53 ,O quales mihi mente dies noctesque parari | Concipio'. Non secus querebatur Callimachus in elegia „Ad Fanniam" (cod. D fol. 38v): Heu sine te quales patior, mea Fannia, noctes | Heu quales cogor nunc tolerare dies. Ibid. fol. 40v: Haec ego sive dies instet seu tempora noctis | Non intermissa, Fannia, voce queror. Cf. Tibull. III 6, 53—54 (II 4, 11). V. Ant. Zingerle, Ovidius I p. 91 et Hoelzer, l. c. 48. In cod. D traditur: O mihi quas iterum turbas gemitusque parari | Concipio.

---

[1]) Ovid. Trist. I 1, 108 Quos (libros) studium cunctos evigilavit idem; ars amat. II 285 vigilatum carmen. Cf. Ciris 46 Accipe dona meo multum vigilata labore. His adde, quae adnotavit Paulus Brandt in commentario ad art. amat. II 285 (= P. Ovidi Nasonis De arte amatoria libri tres. Erklärt von P. B., Leipzig 1902).

Non praetermittendum in uno cod. A scriptum esse ‚porrigis ora' 5, ubi reliqui ‚porrigis era' offerunt. In ceteris quoque sua stat auctoritate cod. A, qui solus habeat: 4 immemor; 12 non tibi; 15 iubes; 18 abnegat; 25 vigilumque greges; 62 tui . . . precor. Quod vero legimus ‚Silvia, Silviola' pro 'Fannia, Fanniola' v. 7 et 48, sicut v. 33 Asterie (= Hor. carm. 3, 7, 1) pro ‚Phryne', ambigitur utrum variandi causa ab ipso Callimacho positum sit, an datum ab Ugolino. Itaque in re dubia memoriam reliquorum librorum praeferre malui.

Iam videmus, Callimachum haud attentissima cura recensuisse, quae viginti ante annis mente concepta in litteras tradiderat. Neque ei contigit elegiam iuvenili ardore retractare, immo eam viam ingressus est, ut denuo admota manu languidius nonnulla procederent. Cum autem nostra intersit scire eas condiciones rationesque temporum, quibus auctor impulsus sit, magisque delectet poetae calor quam fatigatum ingenium, in edenda elegia „Ad Cupidinem" a partibus codicis A standum existimo. Ex his apparet codices E et F, qui cum libro A plurifariam congruant, in genuina forma Callimachi verborum restituenda neglegi nefas esse. Nec tamen, ubi nos cod. A deficiat, temere hos duces sequendos ideo putavi, quia utrumque librum modo menda, modo adulterina additamenta ex studio explicandi vel suo modo mutandi sive corrigendi orta pristinisque verbis substituta inquinaverunt.

I.

Ad Gregorium Sanoceum.

Dicebam: iocus est, amare fingit,
Nec veris tepet ignibus Diones
Gregorius, pater omnium leporum,

I. Carmen extat in cod. D fol. 76r—76v; E fol. 70v; F fol. 124 (nr. 104) | Ad Gregorium Sanoceum] cf. Praefat. p. 2. H. Zeissberg, Die poln. Gesch. p. 397 sq. Perverse inscripsit cod. E: Ad Sbigneum episcopum || 3 Gregorius] trisyllabum ponitur i in consonantem versa, ut in hendecasyllabo Catulliano 55, 10 Camerium mihi, pessimae puellae; Gregorus D; Sbigneus E || pater omnium leporum] Catull. 21, 1 Aureli, pater esuritionum. Callimachus, ad Pomponium Laetum

Sed ludit calamo licentioso
Et curas simulat leves, cupitque
Commenta Veneris iocatione
Mavortis stimulos levare veros.
Sed cum te prope et hinc et inde circum
Turres, moenia, castra, civitates,
Arces, oppida bellicasque moles
Et pagos segetesque villularum
In flammas abiisse nuntietur,
Et tantum undique saevientis ignis,
Quantum non patrias agens quadrigas
Prognatus Clymene excitasse fertur:
Non solum modicis inustulatum
Flammis et placido tepere amore
Credam, sed rapidi quod ignis usquam
In terris fuerat simul coactum,
In te viribus aestuare cunctis,
Aut incendivomo inclitas camino
Tyrrheni ac Siculi insulas profundi
Huc omnes Venerem tulisse, et in te
Inclusos Steropem Pyracmonemque
Cum claudo Veneris viro deorum
Irato fabricare tela regi,
Per quae tot simul excitantur ignes.

1: Pomponi, pater eruditionum (cod. D fol. 67r) || 4 ludit calamo l.] Idem dixit Callimachus de versibus amatoriis, quos Romae confecerat: Nugas illepidas ineptulasque, | Quas scripsi calamo licentioso (ad Pomponium Laet. 7 sq.) || 15 prognatus Clymene] Pheton (= Phaethon) EF, duabus syllabis pronuntiandum, in qua re provocare potes ad Varronem Atacinum et Manilium (L. Mueller, De re metr. [2]ed. p. 312). Nomen hoc librarius explicandi causa inseruisse videtur || excitasse fertur (fertur in cod. D in ras. 2 m.)] creditur excitasse quondam EF || 16 inustulatum] idem atque ustulatum vel inustum; verbum abest lexicis || 18 sqq. Callimachus, nisi me fallit, in his, quae sequuntur, pendet ex Ovidio, Metam. XIII 867—9, ubi Cyclopis querela profertur: „Uror enim, laesusque exaestuat acrius ignis | Cumque suis videor translatam viribus Aetnam | Pectore ferre meo" | 20 extuare cod. D || 21 incendivomo] vox novicia formata ad similitudinem adiectivi ignivomus || 24 Steropem Pyracmonemque] cf. Verg. Aen. VIII 425. Ovid. Fast. IV 288 || 26 irato] ineo E.

II.

Ad Gregorium Sanoceum.

Quid quereris, numero nequeas quod verba ligare,
Quodque tibi nullus carminis usus adest?
Gratia blandiloquis tanquam foret ulla poetis,
Nec potius dives quilibet esse velit.
Praeteriere diu felicia tempora, quando
Carior argento candida fama fuit.
Tunc erat ingenium doctas coluisse per artes
Utile et Aoniae tendere fila lyrae;
Proderat et vati teneras laudare puellas,
Versibus atque illas nobilitare suis.
Tempore sed nostro laudari nulla laborat,
Nulla est, quae fieri carmine nota velit.
Quaelibet aurata mavult sub veste nitere,
Quam se Vergilii promeruisse tubam,
Et modo gemmato vivens spectetur in auro,
Pro nihilo famam post monumenta putat.
Ipse deus vatum divino concinat ore:
Phoebus spernetur, si modo pauper erit.

II. Codices: D fol. 75v—76r; E fol. 69v; F fol. 123 (Nr. 102) || Ad Gregorium Sanoceum] Ad Sbigneum episcopum E || 1 verba ligare] Inconditam locutionem ab ipso Gregorio in carmine, quod deperiit, adhibitam Callimachum, cui haec inculcare nolo, repetere conicio || 3 sqq. Ne sint fastidio, supprimere libet verba priscorum poetarum auri famem exsecrantia. Quae Zingerle, Ovidius I 87 congessit, facile augeri possunt (vid. V. Hoelzer, De poesi amat. p. 70) || 3 poetas D 1. m., corr. 2 m. || 7 sqq. Cf. Ovid. Amor. III 8, 3 Ingenium quondam fuerat pretiosius auro, | At nunc barbaria est grandis, habere nihil || 8 Cum huic sententiae et tendendi et tangendi vocabulum conveniat (e. g. Petrarca, rer. memor. I 8 B. „si asino lyram tangam"), non possum expedire, utrum sit genuinum. Recepi in textum lectionem codicis D (tendere; tangere E), qui memoria magis sincera et integra praestat || 14 Vergilii] Si nomen affert nobilissimi Romanorum poetae, quem Homero proximum credebant antiqui, poesin in universum intellegit. Cf. P. Brandt, ad Ovid. art. amat. III 337—338 (Append. 240) || 16 post monumenta] dicitur „post funus, post fata, post cineres, post busta", similia || 17 sq. Cf. Ovid. ars amat. II 279 sq. Ipse licet venias Musis comitatus, Homere, | Si nihil attuleris, ibis, Homere, foras; id. Amor. I 8, 61. Tibull. II 4, 13 Nec prosunt elegi nec carminis auctor

Cum, dare quae possis, dederit fortuna tuumque
Ingenium, frustra carmen inane cupis.
Vestibus atque auro dominam, non versibus, orna:
Muneribus facilem se dabit illa tuis.
Quod si forte velit potius per carmina nomen,
Femineaque vacat pectus avaritia:
Da mihi divitias, ego tot cantare paciscor
Carmina, quod surdis auribus esse volet.

III.

Gregorius Sanoceus ad Callimachum.

Divitias poscis, reddas ut carmine surdam,
Quam cupio patulis auribus atque animo!

Apollo sqq. | 19 tuaque EF 20 ingenium] virtus quid EF | 26 quod] fungitur munere, ‚ut' consecutivi. Cum coniunctivo apud iurisperitum Sextum Pomponium (II saec. p. Ch.) ad S. 30, 12, 3 voluntas ergo facit, quod in testamento scriptum valeat. Cf. Guil. Kalb, Roms Iuristen (Lips. 1890) p. 30. Callimach. Vita Greg. 21 extr.: sic de vita ... loquebatur, quod facile sibi ipsis possent polliceri. Cum indicativo e. g. apud Mamert. Claudian. (Schmalz, Lat. Synt. § 291), qui usus posterius mirum quantum percrebruit ita tamen, ut promiscue et ‚quod' et ‚ut' adhiberentur. Conf. Monum. Polon. hist. II p. 477, 23 prosecuti in tantum, quod pervenerunt; 504, 9. 572, 8. 648, 13; sic quod perierunt p. 925, 7; adeo quod reddidit 813, 8 passim. Callimach.: Histor. rerum gest. (Monum. Polon. hist. VI) p. 24, 2 sq. tanta moderatione regnavit, quod maluerunt (pro quo nonnulli scripserunt „ut maluerint"); ibid. p. 74 tanto consensu, quod habuit (var. lect. „ut habuerit"). Id. Vita Sbign. card. (Monum. Pol. VI) p. 233 extr. tantum valuit, quod habebatur; p. 251 (cap. 21 in.) eo usque afficiebatur, quod nunquam dubitavit.

III. Cf. cod. D fol. 76ʳ; E fol. 70ʳ; F fol. 123 (nr. 103) || Gregorius Sanoceus ad Callimachum] ita scripsi, quoniam argumentum huius epigrammatis cum superiore artissime consociatum aperte postulat, ut Gregorius, ad quem illa data sint, hic respondeat; De eodem D; Sbigneus opus ad Callimacum EF || 2 patulis auribus] Idem Gregorius, epitaph. Vlad. Iagell. v. 7 patulas aures (apud Ioannem Długosz, Hist. Pol. ad a. 1434 ed. Lips.; cod. Iohannis de Slupcza XV saec. fol. 129ʳ et alii libri praebent ‚patulo'. Vide A. Brücknerum „Średn. poez. łaciń. w Polsce" (seor. impr.) p. 32. Versum misere scriptum et Th. Sinko (Eos VI 243 „Quanta tamen patulas traiecta advenit ad aures") et ego („Q. t. p. traiecta ad meas erat aures", cf. ed. Lips.: „Q. t. p. traiecta meas venit aures") persanare conabamur, sed vereor, ne emendando plus iusto tribuatur ipsi auctori, qui epitaphium mendose confecerit. In eodem epitaphio v. 97 patulae (laudes). Cf. Horat.

Quid mihi versiculis opus est doctaque Thalia,
Auriculas dominae rumpere si cupiam:
Id melius gratis possent aestate cicadae,
Aut etiam ranae, garrula turba, dare.
Versibus Aoniis dominam mulcere laboro,
Ut veniat votis obsequiosa meis.
Hoc mihi si dederis, si mitem carmine reddes:
Accipe, iam dicam, divitiasque dabo.

IV.

Ad Gregorium Sanoceum.

Vota Deus nec prima tamen nec semper adimplet,
Et precibus iustis saepe minora dedit:
Praecurris dando sed tu poscenda solesque

---

epist. II 2, 105 || 3 Thalia] scribitur etiam Thalea ap. Ovid. art. am. I 264. Verg. ecl. 6, 2 (cf. P. Brandt, Ovid. art. am. p. 205; Georges, Lex. d. lat. Wf. s. v.) || 4 rumpere] claudere E. Verbum receptum ex Vergilio, Georg. III 328 et cantu querulae rumpent arbusta cicadae (= Copa 27) petitum esse veri simile || 5 aestate cicadae] Talem hexametri clausulam in scaenam produxerat Lucretius, a Lucretio didicit Ovidius, ars amat. I 271. Cf. Zingerle, Ovidius II p. 32 || 6 garrula turba] Contra episcopum Agriensem ita exorsus est dicere Gregorius: Garrula lingua tace (Vita Greg. praef. V verso, adn. 1). Quod hic de ranis loquacibus, prolatum est a Lupulo Bodmanensi de dialecticis, qui inter verba consenescerent: „Quemque (sc. Aesticampianum) sophistarum garrula turba times" (C. Morawski, Hist. Uniw. Jagiell. II 204). Evolvas etiam Antibarbarum s. v. garrulus || 7 mulcere laboro] Eadem ratione ponunt in fine versus: Hor. ep. I 3, 2 scire laboro; I 20, 16 servare laboret; sat. I 1, 112 superare laboret; cf. ars p. 168. 192. 435. Ovid. art. amat. I 35 reperire labora; metam. 13, 285 ferre laboro; 13, 809 retinere labores Persius 2, 17 scire laboro. Statius, Silv. I 5, 10 ne numerare labora. Silius Ital., Punic. XII 203 revocare laborat; XIII 617, XVII 357. Cf. Petrarc. Afric. VII p. 302, 19 reperire laborat || 8 ut veniat sq.] = ut se praebeat obsequentem. Vid. Propert. I 15, 4 Tu tamen in nostro lenta timore venis, quibus poeta de Cynthia conqueritur, quae se nimis duram praestet, quam nihil amantis dolor tangat || obsequiosus] cf. Praef. p. 2 || 10 Fortasse in memoriam revocare licet, quod apud Martialem Tuscus Maecenas Vergilio dicit: VIII 56, 11 Accipe divitias et vatum maximus esto.

IV. Carmen legitur in cod. D fol. 84r — 84v; E fol. 79v; F fol. 132 (nr. 136) || Ad Gregorium Sanoceum] Ad Gregorium Archiepum E || 3 praevēnis in dando E (adversus metrum). Dicit poeta Gregorium solitum esse dare beneficia ante quam rogaretur, qua de significatione verbi ‚praecurrere' politiori Ciceronis et Caesaris

Optatis etiam commodiora dare.
Nuberet ut grato volui Maronilla marito.
Fecisti ut salvis legibus id fieret.
Sed, quo tota mihi reddatur gratia facti,
Sponte datum, nulla sollicitante prece.

V.

Evocatio ex rure in civitatem pro Natali Christi ad Gregorium Sanoceum, Leopoliensem Archiepiscopum Reverendissimum.

Ecce iterum nati redeunt sollemnia Christi
Luxque salutaris mundo praedictaque priscis

---

sermoni familiarissima vide Antibarbarum s. v. praevenire. Unicuique veniet in mentem Senecam pulcherrime de hac re disseruisse: De benef. II 1 sq., quod vel ideo moneo, quia sententias philosophi apud Vincentium Kadłubek repetitas invenimus (Chron. Polon. II 16 = Mon. Pol. II p. 289). Cf. H. Zeissberg, Vinc. Kadłubek u. seine Chronik Polens (1869) p. 122 sq. || 5 et grato E || Maronilla] vocali o correpta, cf. Martial. I 10, 1 Petit Gemellus nuptias Marōnillae || 6 fecisti ut] fecisti E, quod etsi ab usu dicendi non abhorret et bene post versum quintum iteratio coniunctionis ,ut' tollatur, tamen quia et pro proximo verbo ,fieret' idem liber dedit ,liceat', fides testimonii valde imminuitur || 7 quod tota] codices || 8 sponte datum] Similiter laudavit Callimachus Derslaum de Ritwiani Palatinum Sandomiriensem in epistula a. 1471 scripta, v. 27 sq. „Sponte soles etiam crebro succurrere lapsis | Et qui non ausus poscere, sensit opem (ed. Bostel, Przewodn. nauk. i liter. XV (1887) p. 662). Quae vero initio epigrammatis effutivit divina providentia cum Gregorii largitate comparata quantum distant ab opinione et verecundia Petrarcae! Cf. vit. solit. I 4, 7 p. 67, 1 sqq.: „Videt ille (Deus) igitur nos, auditque prius etiam quam loquamur ⌐ Praevenit vota nostra et affectus anticipat ⌐ preces nostras exaudit antequam sonent... Cf. Psalm. 58, 11 Deus meus: misericordia eius praeveniet me.

V. Usus sum codicibus: B fol. 49^v—50^v; C fol. 36^r — 37^r Plena inscriptio servata est in libris || H. Zeissberg, Die poln. Gesch. p. 395: „Im übrigen enthält das Gedicht einen recht gelungenen Versuch, in einfachen Zügen die heilige Christnacht zu schildern, der an gewisse Bilder der altitalienischen Maler erinnert". Sed praeterea non dubium mihi videtur, quin scriptoris animo in singulis caerimoniae quaedam obversatae sint potissimum Sancto Francisco auctore ita institutae, ut imaguncularum ope Natalicium Christi Mysterium populo in ecclesia repraesentaretur. Quam consuetudinem non solum in Italia invaluisse constat Eiusdem rei in Polonia pervulgatae documentum vetustissimum (pertinet enim ad XIV saec.) etiamnunc Cracoviae in monasterio Sancti Andreae cernere licet. Cf. Jul. Pagaczewski, Jasełka krakowskie (Rocznik krakowski 1902) p. 94. 96 sqq. Morem

Vatibus et denis pariter promissa Sibyllis.
Ipse mihi infantis videor sub imagine parvi
Algentem spectare Deum, duraque iacentem
Stramineae praesepe casae, cui sedulus adstat
Bos asinusque simul, quantosque in pectore servant
Munere divino, tantos adflare calores
Nituntur puero, gratesque exsolvere vitae
Acceptae properant vitalis flatibus aurae.
Illinc maesta sedet genetrix queriturque pusillum,
Utpote tunc natum, vel vili involvere panno
Filiolum non posse suum, palmasque rigentes
Mollit et in corpus lacrimat saevire tenellum.

---

anxie et religiose tenuisse „Observantes beati Francisci“ ipse Callimachus in Vita Greg. 43 extr. commemorat | 1 iterum redeunt] Cum in abundante dicendi genere adverbium ‚iterum‘ plane sit supervacaneum, velut apud Propert. ‚iterum redire‘ II 18. 12. 33, 1 (cf. Rothstein, ad Prop. I 18, 5 primum repetam), verba haec non secunda instare sollemnia significant, sed appropinquantem natalem diem, qui quotannis celebratur, designant. Callimacho in memoria fuisse illa Propertii, II 33, 1 ‚Tristia iam redeunt iterum sollemnia nobis‘ non est quod negem || 3 vatibus i. e. prophetis; cf. Sext. Amarc., Serm. I 486 cunctorum cecinere oracula vatum (de Christo); II 120 vates Heliseus; I 555 rex atque propheta (David) || denis = decem; cf. Draeger, Hist. Synt. [2]ed. § 58. Vide Sextum Amarcium, III 284 pastu vulgari denis nos pasce diebus (= Daniel. I 12 tenta nos . . . diebus decem; I 14 diebus decem) || Sibyllis] Cf. praef. in Sibyllina oracula p. 2, 31—32 (apud I. Geffcken'ium, Die Oracula Sibyllina, bearb. von I. G., Lipsiae 1902): Σίβυλλαι τοίνυν, ὡς πολλοὶ ἔγραψαν, γεγόνασιν ἐν διαφόροις χρόνοις καὶ τόποις τὸν ἀριθμὸν δέκα (cf. schol. ad Plat. Phaedr. 244 B et Lactant. div. inst. I cap. 6; Petrarca, de otio relig. I p. 49—53; rer. memor. IV 3, 1). In eodem prologo (p. 2, 32—50) enumerantur haec nomina Sibyllarum: prima Chaldaea sive Persica, quae vocatur proprio nomine Sambetha, secunda Libyssa, tertia Delphica, quarta Italica (Euandri mater), quinta Erythraea, sexta Samia sive Phyto, septima Cumaea, quae nuncupatur Amalthea vel Erophila, nonnullis dicta Taraxandra (Vergilius Aen. VI 36 Cumaeam Deiphoben nominat, Glauci filiam), octava Hellespontia, nona Phrygia, decima Tiburtina. Inter quas Erythraea (sicut fama ferebat) evidentia multa de Christo vaticinata est eidemque carmen adscribebatur, quo nobilis illa acrostichis Christum significans continetur: Ἰησοῦς Χρειστὸς Θεοῦ Υἱὸς Σωτήρ (Orac. Sibyll. VIII 217—250). „Si primas litteras iungas, erit ἰχθύς, id est piscis, in quo nomine mystice intellegitur Christus, eo quod in huius mortalitatis abysso velut in aquarum profunditate vivus, hoc est sine peccato, esse potuerit“ August. de civ. d. 18, 23. Filium Dei praenuntiabant etiam hi versus Sibyllini: I 324. II 34. III 46. VI, 1—20. VII 68—75 || 5 duroque BC || 7 Bos asinusque] Isai. 1, 3 cognovit bos possessorem suum, et asinus praesepe domini sui || 8 colores B || 13 paleasque]

Inde senex tremulus procul aspicit et timet illum
Laedere, si tangat, cum iam se morte propinqua
Sentiat algentem rigeatque a frigore brumae.
Non tamen aetherio faciem detorquet ab ore,
Nec satis aspectu satiat sua lumina sacro:
Tanta est in parvo genitoris gratia nato.
Hinc duce tergemini procumbunt sidere reges,
Sordidaque aurata verrunt fenilia veste.
Donaque gemmatis reseratis lancibus orant
Accipiat non digna Deo, sed qualia possunt
Munere mortales offerre; et ad oscula pronus
Flectitur illorum senior pedibusque labellum
Admovet incanum seniumque relinquit in illis.
Exsultant pecoris magno clamore magistri,
Rusticulisque modis rerum mundique parentem
Adventasse canunt pacemque tulisse per orbem;
Nec dubitant tanto praesenti numine saevos
Posse lupos violare gregem, tenerosque vagari
Permittunt fetus nullo custode per herbas.
Tu tamen aprici captus dulcedine ruris
Lentus abes, neque te revocat moderamen ovilis,

---

codices || 21 vide euang. Matthaei 2, 10. 11 || 23 reserantis B, reserantes C || 28 exsultant] Callim. Vita Greg. 43 extr. „si libet, pastores et oves circum exsultantes addite“ (in Natali Christi) || 29 notis] codices || 30 adventasse = advenisse, cf. I. H. Schmalz, Lat. Stilist. § 35 || 31—32 Nec ... posse lupos violare gregem] Apte comparare potes propheticum illud Isaiae: Lupus et agnus pascentur simul (65, 25). Orac. Sibyll. III 788 ἠδὲ λύκοι τε καὶ ἄρνες ἐν οὔρεσιν ἄμμιγ' ἔδονται | χόρτον, παρδάλιές τ' ἐρίφοις ἅμα βοσκήσονται (= Isai. 11, 6). Neque alienum esse arbitror, quae Horatius de Faunalibus narrat, hic proponere. Nonis enim Decembribus, cum in Italia quidam agricolae Fauno pecori frugibusque faventi sacrum celebrarent (v. Roscher, Lexik. d. gr. u. röm. Myth. I 1458 = Wissowa, Relig. u. Kultus d. Röm. p. 173 (Monach. 1902)), omnia sic fuisse secura ait, ut etiam lupi errarent inter agnos tutos (carm. III 18, 13). Primo obtutu haud absimile videtur, quod Vergilius in quarta ecloga futuram rerum felicitatem depingens cogitatione praecipiebat: nec magnos metuent armenta leones (v. 22) V. F. Marx. Virgils vierte Ekloge (Neue Jahrb. f. d. klass. Altert. I (1898) p. 114. 123. Revera tamen Vergilius dixisse censendus est: armenta non metuent leones, nam praeter serpentes et venenum omnes etiam ferae bestiae occident. Cf. S. Sudhaus: Jahrhundertfeier in Rom u. messianische Weissag. (Rhein. Mus. 1901) p. 46—48 || 35 Lentus abes] Ovidianum est: Heroid. 5, 23 At tu lentus abes; ib. 1, 66; rem. am. 243. 774. Aliter [Ovid.] epist. 18, 70 Cur totiens a me, lente morator,

Aut tibi commissi gregis instauranda voluptas.
Ille quidem laetus tam sanctae lucis honores
Apparat et vertit totas ad gaudia mentes,
Si tamen ipse sinas: Quid enim pastore remoto
Laetificum posset gregis exercere tumultus?
Iam satis aspectu sacro, pater optime, villa
Exornata tuo est; sat te tenuere volentem
Urbe procul gelidi colles vallesque virentes,
Dum passim florebat ager. dum quaelibet umbra
Nobilis arbor erat; placidis dum dulce quietes
In ripis fluvialis aquae properantis ab antro
Muscoso captare fuit; dum flevit hirundo
Et soror Ismarii scelus exitiale tyranni;
Dum Charites iunctis manibus lusere per arva
Inque sacris lucis Dryades duxere choreas.
Sed iam bruma riget, glacies iam gramina condit
Sithoniaeque nives; iam nulla est gratia campis,
Iam furor arctoi boreae fontana repressit
Murmura et ex omni decussit stipite frondes.
Omnia iam simili squalent horrore geluque:
Ignibus et tecto moderandum; rursus ad urbem
Te vocat aurati donec per cornua tauri
Phoebus agat currus, Zephyrusque remulceat hortos,
Uxorisque tuae tellurem dotibus ornet.
Hoc tua, crede, salus poscit caelique procella
Immodica et minimis iam nunc violabilis aetas.
Te gregis affectat fervor, te Virginis almae
Sancta puerperia, et nostrae lux diva salutis
Natalisque Dei — ac si tantis iungere causis
Parva licet — te Musa tui vocat ecce Philippi.

---

abes? || 45 ,quietes' ex ,quietis' corr. B || 46 aquae properantis] Hor. art. p. 17 || 48 vide Ovid. Amor. II 6, 7 || 52 Sithoniaeque nives] similiter in capite versus posuit Vergilius, ecl. 10, 66 || 59 sue] codices. Non irridicule uxorem dicit villam Dunayow. cui Gregorius ut abollae suae Cynicus quidam apud Martialem tanquam conferruminatus adhaerebat; cf. Martial. 4, 53, 5 Cerea quem nudi tegit uxor abolla grabati. Nec diversa ratione ipse Gregorius quotiens Leopoli relicta illuc pergebat „se ad filiam suam properare" fatebatur (Vita Greg. 29 in. || 65 parva] fama C.

VI.

Ad Cupidinem.

Quod bene cognosci iubeat sibi quemque, Cupido,
  Scriptum Phoebea carmen in aede fuit.
Inde ego iam dudum monitus tua castra reliqui
  Et nequeo sortis immemor esse meae.
Quid, fallax, iterum blando me cernis ocello
  Tectaque iocundo porrigis ora cibo?

VI. Elegia „Ad Cupidinem“ extat in cod. A fol. 51^r — 53^r; D fol. 43^v — 44^v; E fol. 68^r — 69^r; F fol. 121 (nr. 101) || Ad Cupidinem DE; Versus ad quandam puellam cuius amore non modice vexabatur A || Finitimum est argumentum primi carminis libri quarti Horatiani, neque silentio sepeliatur venusta Petrarcae epistula ad Laelium de reliquiis iuvenilium curarum I 7 p. 416, 18 sq. (ed. Basil.): Desieram, iam tempus erat, tamen omnia rursum | Contrahit arma dolens aurataque tela Cupido || 1 Similiter scripsit Petrarca, epist. II 3 p. 444, 8—9 sed me mihi noscere tantum | iussit Apollinei celebris sententia templi. — Ut dicta veterum ἐγγύα, πάρα δ'ἄτα; μηδὲν ἄγαν philosophorum sectae varie interpretando explanabant (I. Mikołajczak, De septem sapient. fabul., Diss. Vratisl. 1902, p. 26), ita et illud celeberrimum γνῶθι σαυτόν Delphico templo inscriptum non solum Apollinem consulturos monebat, ut diligenter quae vellent considerarent, sed etiam ingenium sapientium ad hominum naturam intuendam acuebat. Cic. Tusc. I 22, 52 Hanc habet vim praeceptum Apollinis, quo monet, ut se quisque noscat. Cum igitur, nosce te, dicit, hoc dicit, nosce animum tuum (ibid. V 25, 70). Solemnis est formula latina ‚Nosce te‘ vel ‚Te nosce‘ (Seneca, dial. VI 11, 2; epist. 94, 28); cf. Cicero, de fin. 3, 22, 73 Quaeque sunt vetera praecepta sapientium, qui iubent tempori <parcere et legibus> parere et sequi deum et se noscere et nihil nimis (W. H. Roscher, Weiteres üb. d. Bedeut. des E zu Delphi (Philolog. 1901 p. 81 adn. 1; 94. 96 adn. 26)). In eadem re exprimenda haud infrequens est compositum cognoscere. Callimachus imitatus est Ovidium, ars amat. II 499 sq. Est ubi diversum fama celebrata per orbem | Littera, cognosci quae sibi quemque iubet (v. P. Brandt ad h. l.). Sext. Amarcius, Serm. II 437 Quam felix esses si te cognoscere velles (cf. Xenoph. Inst. Cyr. 7, 2, 20 σαυτὸν γιγνώσκων εὐδαίμων, Κροῖσε, περάσεις). Petrarca, de otio rel. II p. 137 (ed. Bern. 1604) O felices, si vos ipsos et bona vestra cognoscitis. Parum videtur valuisse, quod pro γνῶθι σαυτόν substitutum σαυτὸν ἴσθι ex Stobaei Florilegio 3, 80 attulit W. H. Roscher (Philolog. XIII (1900) p. 34). Cf. Petrarca, de vera sap. dial. I p. 147 (ed. Bern. 1604) si te nescieris, similis eris viro aedificanti absque fundamento || 4 immemor, quod exhibet A, adamatum poetis (L. Quicherat, Thesaur. poet. l. lat. s. v.); adde e. g. Hor. carm. I 1, 26. 15, 30. II 18, 19. non memor DEF || 6 Tectaque i. p. ora (era DEF) A, i. e. subdola, mendacia. In animo poetae haesit Tibull. I 6, 1 sq. Semper, ut inducar, blandos offers mihi voltus, | post tamen es misero tristis et

Non mea sors, qualis fuerat, cum Fannia totis
In triviis per me fabula nota fuit.
Non mihi divitiae, non tempora laeta quiesve,
A quibus exoriens postmodo crescat amor.
Saeve, laboranti quid iungis pondera collo!
Non tibi sat, quod erat sors inimica mihi?
Ecce iubes levibus traducam tempora curis:
Sacculus id vacuus et toga trita vetat.
Tu minimum dormire iubes suadesque puellae

asper, Amor. Cf. Horat. Sat. II 5, 104 voltum celare || 7 qualis fuerat] eadem qualis E; cf. Horat. carm. IV 1, 3 sq. Non sum qualis eram bonae | sub regno Cinarae || Silvia A || 8 Fuisse hoc proprium sermonis amatorii, ut qui in ore vulgi essent in fabulam conversi dicerentur, nihil attinet exemplis probare. Cf. A. Zingerle, Ovidius I p. 24. 25. 99 et P. Brandt ad Ovid. art. amat. I 630. Ex communi fonte antiquo deprompsit hanc locutionem etiam Petrarca: de remed. utr. fort. I dial. 69 pag. 239 dumque se digito signari vulgique fabulam fieri dolent (amantes); de cont. mund. III p. 139 (ed. Bern. 1604) Pudeat ergo senem amatorem dici, pudeat esse tam diu vulgi fabulam (= Ovid. amor. I 9, 4 turpe senilis amor); epist. poet. III 27 p. 565, 11 sq. suntque illa pudori, | fabula quod populo fuerim digitoque notatus || 9 animus vacuus pro mihi divitiae D || 10 exortus D || postmodo crescat] confoveatur D || 11 Saeve] cf. Ovid. amor. I 1, 5 Quis tibi, saeve puer, dedit hoc in carmina iuris? Ita saepius vocatur Amor, cf. S. Kleemann, De libri tertii carminibus quae Tibulli nomine circumferuntur (Argentor. 1876) p. 50 || laborantis E || 12 Quod sine te torquet vix tolerabile onus D; noctibus (non tibi A) sat quod erat fors inimica mihi AEF. Commodius restitui potest ‚sors', qua voce plerumque indicatur condicionem rerumque statum hominibus non casu fortuito, sed ipsorum opera et consilio venisse. Cf. Horat. sat. I 1, 1—2 et Kroll, De Q. Aurelii Symmachi stud. graec. et lat. (Breslau 1891) p. 57 adn. 1 || 13 levibus traducam tempora curis] Prop. I 14, 10 seu facili totum ducit amore diem (cf. M. Rothstein ad h. l.). Petrarca, eclog. II p. 20, 9 aut longam dulci traducet carmine noctem; idem epist. poet. II 14 p. 491, 4 viduam longa traducere morte senectam; de cont. mund. I p. 37 aetatem in laboribus et in paupertate traducere. Cf. Hor. epist. I 18, 97 || 14 Publica sed v. r. v. esse mihi D. Edidi, quae extant in reliquis libris, nisi quod codici A miro casu lectio toga lassa (= t. laxa) obtrusa est. Vid. Catull. 13, 7—8 nam tui Catulli | plenus sacculus est aranearum. Martial. III 36, 9 Hoc merui, Fabiane, toga tritaque meaque; XII 72, 4 sed tritae praemia certa togae. A sensu huius loci abhorret ‚toga laxa' id est male astricta et remissa, hac enim calamistrati et cincinnatuli amasii se amiciebant, ut speciose incedendo mulieres ad se pellicerent. Cf. Tibull. I 6, 40. II 3, 78 (61) || 15 iubes („cupis" offerunt ceteri) retinui cum cod. A, quamquam idem verbum bis praecessit (v. 1. 13), proprie enim voluntas deorum visque Amoris hoc modo significatur (Tibull. I 6, 30 iussit Amor, item II 3, 28. 33; Horat. carm. I 19, 2 iubet me Semelae puer). Cf. V. Hoelzer, De poesi amat

Cum forma repetam singula facta meae:
At labor insomnes noctes transire diurnus
Abnegat et plena membra quiete fovet.
Quid nisi militia est tenerae servire puellae
Et bellum feriis tempus in omne carens!
Invigilat miserumque latus per limina torquet
Et patitur longae frigora noctis amans;
Excubat ante fores dominae nocturnaque miscet
Proelia, rivales inscius usque pati;
Et catulos vigilumque greges cautosque maritos

---

p. 9. 12 || 16 repetam s. facta (picta F) meae AEF; laudes evigilare meae D | 18 abnegat A, non sinit reliqui. Significationem verbi vetandi induit ,abnegare' apud Martian. Cap. 9, 303 nefas ... certe litare penitus abnegatum. Morem antiquorum secutus Callimachus vocem in capite versus collocavit. Cf. Archiv. lat. lex. IV 574 sq. (= Thesaur. linguae lat. I col. 111). Eidem legi obtemperavit Petrarca, epist. I 7 p. 417 Abnegat ingeminans bellum mirumque relatu sqq. || 19 Militis officium non remotum esse a condicione amantis permultis testimoniis efficitur. Rem uberrime exposuit Ovidius in elegia nona libri primi Amorum („Militat omnis amans, et habet sua castra Cupido") invenitque suum assectatorem Callimachum: (Ovid.) v. 5 sq. animos in milite forti (ad Cupid. 27 ista decent fortes); 7 sq. Pervigilant ambo ⌣ Ille fores dominae servat (ad Cup. 21 Invigilat; 23 excubat ante fores dominae; cf. Ovid. amor. III 11, 12 excubui ... ante domum); 15 vel miles vel amans et frigora noctis (perferet) (ad Cup. 22 Et patitur longae frigora noctis amans); 18 in rivale oculos alter ... tenet (ad Cup. 24 rivales inscius usque pati); 19 hic durae limen amicae obsidet (ad Cup. 21 latus per limina torquet); 25 saepe maritorum somnis utuntur amantes (ad Cup. 25 cautosque maritos fallit); 27 sq. custodum transire manus vigilumque catervas Militis et miseri semper amantis opus (ad Cup. 25 et 20); 40 notior ... fabula nulla fuit (ad Cup. 8 fabula nota fuit); 45 nocturnaque bella gerentem (ad Cup. 23 nocturnaque misce proelia). Cf. Zingerle, Ovidius I p. 90 et P. Brandt ad Ovid. art. amat. II 233 || quid ni E || tenerae puellae] cf. II 9. Tibull. I 3, 63. 10, 64. 3, 63 || servire puellae] in fine versus etiam Ovid. Amor. II 17, 1 (Propert. III 15, 21) || 20 Et (aut EF) bellum feriis tempus in omne carens AEF; et bellum nulla condicione vacans D. Cf. Ovid. Amor. I 9, 28. Aliter Terentius, Eun. 59 sqq. In amore haec omnia insunt vitia: iniuriae | Suspiciones, inimicitiae, indutiae Bellum, pax rursum = Horat. Sat. II 3, 267 || 21 per limina] Martial. XII 18, 4 Dum per limina te potentiorum | Sudatrix toga ventilat; cf. Hor. carm. III 10, 19—20 || 23 sq. Praeter Ovid. Amor. I 9, 45 conf. Vergil. Aen. XI 736 At non in Venerem segnes nocturnaque bella. ,Proelia miscent' (misce, similia) in exitu versus apud Lucretium, Vergilium, Ovidium (Zingerle, Ovid. I 30). Accedat Tibull. I 3, 64 adsidue proelia miscet Amor — et illud Petrarcae cum principibus sui aevi cavillantis: de vita solit. II 4, 6 pag. 197 (ed Bern. 1515) Nostri autem principes ⌣ ad nocturna bella promptissimi, imbelles ad reliqua || 25 Et catu-

Fallit, in amplexus cum volet ire suae.
Ista decent fortes, quos nulla pericula tangunt,
At mea sors quamvis parvula quaeque timet.
Quid tibi cum trepidis, quos noctis terreat umbra
Et leviter frondes discolor aura movens?
Parce, precor, nam me fugiens fortuna relinquit
Indignum castris militiaque tua.
Sed cur plus aequo Phryne formosa videri
Incipit estque illi cura placere mihi?
Cur modo contentus gelidis tritisque lacernis
Exopto cultas ambitiosus opes?
Cur nequeo impatiens solitis incumbere rebus,
Ac opere in medio languida dextra cadit?
Cur fit, ut apposita crescant fastidia mensa
Invisusque meo torpeat ore cibus?
Cur modo grata mihi fugio consortia, quare

los vigilumque oculos (greges A) AE; custodes vigilesque canes D. Catulus (=canis) sensu deminutivo quiescente e. g. Ovid. rem. am. 201 nunc leporem pronum catulo sectare sagaci (= „sagaces canes" apud Symmachum, cf. Kroll pag. 56). Petrarca, de vit. solit. II 3, 10 p. 170 immanes ursos ⁓ quasi domesticos catulos castigaret || vigilumque (= custodum) greges = vigilumque catervas Ovid. Amor. I 9, 27. Prop. III 8, 13 custodum gregibus circa seu stipat euntem || **26** cf. Ovid. ars amat. III 732 in amplexus uxor itura viri; [Ovid.] epist. 15, 86 Ibit in amplexus pulchior illa tuos; ibid. 16, 94 velle sub amplexus ire puella tuos. Papin. Stat., Silv. I 1, 97 Ibit in amplexus natus fraterque paterque || **27** fortes] Ovid. Amor. I 6, 12 (risit) Cupido | et leviter ‚fies tu quoque fortis' ait; conf. ibid. I 9, 5. 46. ars amat. II 234 || **28** Docta malis aetas sed mea quaeque timet D || **29** trepido quem D. Cf. Ovid. Amor. I 6, 9 sq. At quondam noctem simulacraque vana timebam; | Mirabar tenebris quisquis iturus erat; cf. M. Rothstein ad Propert. II 34, 19 sq. || **31** nam mea F, iam me D || fugientia tempora reddunt D || **33** Sed cur sqq.] Pari pacto mentis affectum inflectit Horat. carm. IV 1, 33 Sed cur, heu, Ligurine, cur sqq. || plus solito D || Phyrne DEF, correxit tacite H. Zeissberg, Die poln. Gesch. 398; Asterie A | **35—36** Cur modo inornatus populoque coloribus aequus | cultior ac dispar omnibus ire paro D || **35** gelidis tritisque lacernis] Martial. VII 92, 7 Esse queror gelidasque mihi tritasque lacernas; III 38, 9 gelidis quicunque lacernis sunt ibi; VI 50, 2 gelida sordidus in togula. Pers. 1, 54 trita donare lacerna || **37** cur nequeo impatiens] impatiens nequeo AE **40** torpeat] insolentius dictum de cibo; tepeat E. Vide quae dixit A. Riese ad Catull. 50, 9 ut nec me miserum cibus iuvaret. [Ovid.] epist. 15, 226 Crescit et invito lentus in ore cibus || **41** sq. Amantium aerumnas tristitiamque animi, quae velut „umbra pestilentissima virtutum semina et ingeniorum fructus enecat", depingit Horat. carm. IV, 1, 29—36, fusius Petrarca in libro de con-

Gratior in solis nunc mihi vita locis?
Cur medios agitant suspiria fortia somnos?
Dormito: ex oculis cur fluit unda meis?
Quid sibi vult totiens facies laudata puellae
Et mores et quae nonnisi nosset amans?
Principium veteris video noscoque doloris:
Sic ego Fanniolae captus amore fui.
Illa sed aeternae contenta cupidine famae
Iurabat prae me nolle tenere Iovem!
O quales mihi mente dies noctesque parari
Concipio, et vitae taedia quanta meae!
Non mihi iam somnos, non cura relinquet ocellos,
Spes erit ardoris sedula alumna mei.

---

temptu mundi, dial. III p. 116, ubi Augustinum colloquentem inducit. Hunc locum a Callimacho lectum esse non affirmo, quamvis singula inter se congruere videantur. Memorat poeta laureatus et Homericum Bellerophontem (Il. 6, 201 sq., quae verba latine vertit Cic. Tusc. III 25, 63), cui erranti per campos Aleios hominumque ora fugienti similem ait, qui amore correptus sit || 42 nunc] cum E || 43 agitant i. e. turbant quamquam de somno hoc scilicet sensu adhibitum apud antiquos non deprehendi, excusari tamen posse video collato Propertii loco III 8, 27 „Odi ego, quos nunquam pungunt suspiria somnos“, qui similem licentiam prae se fert (cf. M. Rothstein ad h. l.). Memoriam codicis A ‚rumpunt‘ ex interpretamento ortam suspicor || 44 dormito ex (et A) oculis cur fluit AEF; et furtim ex oculis labitur D. Locos parallelos significare satis sit, e. g. Hor. carm. I 13, 6. IV 1, 33 sq, Ovid. Trist. I 3, 4. IV 1, 98, postquam Callimachum nullum enuntiatum totum in suum usum convertisse, sed ex frustis hinc et illinc arreptis novam formam conflavisse apparuit || 45 totiens facies A, facies totiens ceteri || 48 Silviolae A || amore fui] amore prius E || 50 iurabat] attamen iam ipse Juppiter concessisse dicebatur, ut amantes iusiurandum (ἀφροδίσιον ὅρκον) neglegerent. Cf. Tibull. I 4, 21 sqq. Ovid. art. amat. I 633 (vide P. Brandtium ad h. l.) || prae me correxi ex per me; pro pentametro recepto legimus in cod D: Aoniis fuerat digna placere viris || Post hunc versum sequitur in cod. D unum distichon, quod in reliquis libris deest: Inter avaritiae mores sed temporis huius | Vix sperare licet dissimile ingenium || 51 O mihi quas iterum turbas gemitusque parari D || 52 vitae taedia] Cf. Lygdam. [apud Tibull.] III 2, 7 sq. vitaeque fateri | tot mala perpessae taedia nata meae. Substantivum hoc desideratur in dissertatione Pauli Maas: Studien zum poetischen Plural bei den Römern (Archiv. lex. lat. XII 479 sqq.). Saepius occurrit pluralis non spreto singulari apud Petrarcam: taedia vitae Epist. II 15; de rem. u. f. II 98; taedium vitae: de rem. u. f. II 98 p. 626 || 53 versum ligatione (zeugmate) insignem mutuatus est Callimachus a Propertio I 5, 11 Non tibi iam somnos, non illa (puella) relinquet ocellos || 54 sedula om. E; pentameter ita in cod. D commutatus est: Spesque erit tanto se-

En mea condicio, duro miserabilis hosti:
Hinc fortuna gravis, hinc gravis urget amor.
Fortunae ratio suadet parere, sed ardor,
Ut reor, in nobis imperiosus erit;
Atque iterum tua castra sequar, pharetrate Cupido:
Militis ergo tui sit tibi cura, precor.

VII.

Ad Musas.

Drusillam modo civicam canamus,
O Musae, o Veneres Cupidinesque!
Iam dudum satis et super, magisque
Quam sat et super, omnium per aures
Nomen rusticulae insonat decorque

---

dula alumna malo 56 pro „hinc — hinc“ traditur in cod. D „quam — tam“ | 59 tua castra sequar] simili sensu translato Propert. II 10, 19 haec ego castra sequar: vates tua castra canendo | Magnus ero || pharetrate Cupido] in exitu numerorum ut Ovid. Amor. II 5. 1 || 60 militis ergo tui sit tibi cura precor A; militis ergo precor sit t. c. tui ceteri. Verbi precandi sedem in extremum versum rarius transferebant veteres, sed ne optimi quidem poetae hanc collocationem dedignati sunt, veluti Ovid. ex Pont. I 9, 6. III 2, 2. IV 8, 10 (ubique ‚precor‘, cf. Horat. carm. IV 1, 2); ‚precamur‘: Ovid. ex Pont. II 9, 33. Metam. 5, 516. Petrarca, Eclog. II p. 18 v. 12; Afric. VII p. 285, 13.

VII. Codices: D fol. 77; E fol. 71v; F fol. 125 (nr. 106) || 1 Nomina non vera ‚Drusilla‘ hoc versu et ‚Phryne‘ in fine carminis eandem feminam designant || 2 o Veneres Cupidinesque = Catull. 3, 1; Martial. 9, 11, 9. 11, 13, 6. Vide quae scripsit A. Riese ad Catulli versum. Callimach. Ad Pompon. Laetum 10 sq.: Aetatem teneram decent Camenae | Molles ac Veneres Cupidinesque (cod. D fol. 67 verso) || 3 satis et super] antiquis frequentissimum erat ‚satis superque‘, cf. Catull. 7, 2 || 5 rusticulae] Animo poetae, postquam Cracoviam pervenit, non repente Fannia excidit, gaudiorumque memoria ita in visceribus haerebat, ut aegra mente puellam absentem respiceret eiusque desiderio aestuans alias profiteretur:

Parcite vos capti vitae civilis amore,
Rusticula oblector simplicitate magis,
Nec, si forte velim, possim contemnere villas,
Cum mea iam dudum rura puella colat

(in eleg. ad Fanniam Swentocham, cod. B fol. 44 verso). Fanniam mox ruri in praedio Danubiano (Dunayow) nupsisse, ex nonnullis codicibus, si propiores essent vero, colligere liceret, in quibus pulchrum Callimachi carmen nuptiale hunc titulum habet: „Epithala-

Fannillae in triviis et angiportis,
Per convivia, balnea, officinas
Atque omnes operantium tabernas.
Et quantum Dryadum Oreadumque quantum
Nympharumque aquiloniis in oris
Fontes, flumina, prata, rura, montes
Et silvas colit, invidet suamque
Cum Fannia cupit alternare sortem,
Ac se Mercurialibus subinde
Mavult et lepidis viris placere,
Quam Faunis Satyrisque capricruris.
Sed quantum citharae architectus Arcas
Caelesti fide musicaque vincit
Humanos modulos: decore tantum
Vincit Fanniolam decora Phryne.

---

mium Fanniae ac Musei Danubiani (Danubiensis)". || 6 in triviis et angiportis] Catull. 58, 4 in quadriviis et angiportis || 10 aquilonicis] codices || 13 Fancia D, Sanna E. „Fannia" disyllabon, conf. Gregorius, ad I v. 3 9 alterare] codices 14 Mercurialibus viris i. e. poetis, cf. Horat. carm. II 17, 2 (I 10, 6) || 16 capricruris] Quaeritur, utrum legendum sit ‚capricruriis' (cf. aequicrurius apud Mart. Capellam), quod contractione extremarum vocalium abire potuit in ‚capricruris', vide „conubis" = conubiis Vergil. Aen. III 136; (Archiv. lat. lexic. XIII 433); an statuenda forma adiectivi „capricrurus", cuius alterum membrum alius suffixi ope a crure originem traxerit ita, ut iurus in compositis periurus, iniurus a iure derivatum est (Fr. Stolz, Hist. Gram. d. lat. Spr. p. 413 § 50, 414 § 51). Nimirum Callimachi, quem etiamtum hilaris Musarum chorus comitabatur, velut luxurians ingenium nova linguae germina pullulare ausum est praecipue in elegiis amatoriis et epigrammatis, quae colligere aliquando iuvabit. Mulieres appellavit nasicurtas vel nasilongas, quibus nasi erant decurtati sive longi, in quo genere ne Catullus quidem sibi magis indulgebat (43, 1 nec minimo puella naso). Cf. cod. D fol. 88v „In Tertulliam". Poetam denique usum esse forma „capricrura,-ae", eo minus probabile est, quod crura = crus, quam speciem neoterici ex monumentorum tenebris eruerunt, num ipsius aevo in notitiam venerit dubito. Cf. Georges, Lexik. d. lat. Wortform. s. v. || 17 et quantum E || Arcas = Mercurius. Statius, Silv. II 7, 6 vocalis citharae repertor Arcas (Thesaur. l. lat. II col. 439) || 18 musica] codd. 20 Phyrne] codd., corr. Zeissberg. Cf. Callim. ad Joannem Ostrorogum 11—16 (cod. D fol. 45v): Nec Roxana adeo doleat cessasse parumper, | Quam redisse suam gaudeat ad citharam. | Illa, ubi Fanniolae Lachesis truncavit amores | Et Phryne alterius nupta novella fuit, | Lumina sidereis oculis mea cepit, et inde | Accessit numeris tertia cura meis.

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XXII.

Ogólnego zbioru tom trzydziesty siódmy



W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1903.

Kraków, 1903. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

TREŚĆ.

SZYMON SZYMONOWICZ
(SIMON SIMONIDES).
JEGO ŻYWOT I DZIEŁA

Napisał

DR. KORNELI HECK.

CZĘŚĆ DRUGA.

IV.

(r. 1594—1604).

Mniejsza produktywność — Zaginione utwory — Zamojski zatrudnia poetę — Projekt napisania gramatyki łacińskiej — Założenie drukarni i kolegiaty w Zamościu — Wyprawa Zamojskiego na Wołoszczyznę — Zamierzone Epinicyon — Śmierć mistrza Szymona — Sprawy materyalne — Przyjazd Jerzego Dousy — Zaginiony poemat — „Potrójny" Cieklińskiego i wiersz poety na niego — Objęcie Czernięcina w dzierżawę i przesiedlenie się do Zamościa — Zamojski jako filolog i humanista — Akademia zamojska i jej pierwsi profesorowie: Starnigel, Niedźwiecki, Stefanowicz, Burski, Jaworowski, Convallius, Bodzęcki, Turski i Szymon Birkowski — *In nuptiis Petri Firlei* — Druga wyprawa Zamojskiego na Wołoszczyznę — Dwa wydania poematu: *Philaenon arae* — *Thomae Zamoscio ode I* — Nowy biskup chełmski i *Ode Georgio Zamoscio* — Tomasz Zamojski rozpoczyna naukę — Przesiedlenie się do Czernięcina i budowa dworku — Powtórne zmniejszenie się działalności literackiej — Wyprawa Zamojskiego do Inflant — *Hercules Prodiceus* — Rok 1604 — Wiersze na *Constitutiones dioecaesanae* i *Dialectica Ciceronis* — Prace filologiczne — Rzekomy komentarz do filozofii Arystotelesa — Zamierzone wydanie dzieła Aktuaryusza — *Oratio s. Epiphanii* — *Herennii enarratio in Metaphysica.*

Z rokiem 1593 minął najbardziej twórczy okres w życiu Szymonowicza, — wśród dostatków, względnego spokoju i wrażeń, niejednokrotnie dość silnych, ale przecież nie przełomowych. Śmierć

matki staruszki, brata Andrzeja i Sokołowskiego, tudzież choroba pracą i wiekiem steranego ojca odrywały z pewnością poetę na czas dłuższy lub krótszy od ulubionych Muz i książek, ale nie przygniatały go jeszcze całym ciężarem najrozmaitszych interesów i nie pozbawiały chwil wytchnienia i rodzinnego zakątka, do którego nawykł od dzieciństwa. Stosunek z Zamojskim, jakkolwiek już dość zażyły i serdeczny, nie pochłaniał go całkowicie, ale owszem dodawał podniety do pracy, służył ku odświeżeniu myśli i dostarczał przyjemnego punktu oparcia i zadowolenia. Poeta korzystał z uprzejmych zaproszeń i jeździł od czasu do czasu do Zamościa, gdzie spotykał się z ludźmi sfer wpływowych i zaznajamiał dokładniej z zagadnieniami bieżącej chwili. Nie brakło także rozmów o kwestyach literackich. Przedewszystkiem kanclerz sam, ilekrotnie ujrzał się w domu i „jako tako łeb sobie z sejmowych kłótni wyspokoił“, z młodzieńczą niemal energią wracał do lektury klasyków i utworów współczesnych, sprowadzał rękopisy i wydania autorów greckich i łacińskich [1]), szukał zadowolenia i rozerwania się w tem, co go od młodości zajmowało. Przy boku jego przebywali dwaj nieodstępni sekretarze: znany nam już Maciej Piskorzewski i twórca „Potrójnego“ Piotr Cieklińskí; nierzadko też zjawiali się inni dostojnicy świeccy i duchowni, między którymi bywali i tacy, co chętnie nie stronili od ludzi światłych, choćby niższej „kondycyi“. Wśród takiego otoczenia, mimo przedziału, jaki istniał zawsze między kanclerzem a świeżo nobilitowanym poetą, pobyt w Zamościu wnosił pożądaną odmianę w spokojny i dość jednostajny żywot Szymonowicza. Kiedy zaś miał już dosyć życia dworskiego, wtedy powracał do Lwowa, do zacisza domowego, gdzie również nie brakło arcybiskupa Solikowskiego i jakiś czas przynajmniej Ursyna, Burskiego, Dreznera, Szymona i Fabiana Birkowskiego i innych mniej znanych. Dodajmy do tego możność pobytu w ładnie położonych Brzuchowicach, dodajmy

[1]) Oprócz ustępów w korespondencyi wydanej przez Bielowskiego (l. c.) zasługuje na uwagę list Zamojskiego do Sokołowskiego na k. 63 rękopisu bibl. Jagiellońskiej l. 41: Reverende domine, amice honorande, S. P.! Opus habeo bibliis et Xenophonte Graecis: rogo D. V-ram per suum aliquem conquisitos ad me mittat: pretium Brzozovius numerabit. Puto ex hoc ipso, quae vita mea hic sit, conicere. Abundo sane otio idque totum in litteris ponere nunc cogito. Bene valeat. Datum Zamości die XVI. mensis Junii anno Domini 1589 Dominationis Vestrae amicus.

częstą sposobność zniesienia się z Krakowem, z Sokołowskim, Reszką i Schoneusem, a zrozumiemy z łatwością, że lata 1587 - 1593, kiedyto Szymonowicz zaledwie wyszedł z wieku młodzieńczego, przedstawiały niemal najpomyślniejszy zbieg okoliczności, w jakich mógł znaleść się poeta. Wynikiem ich była też w istocie, jak poznaliśmy w rozdziele poprzednim, dość spora liczba utworów, przeważnie niewielkich, ale stosunkowo najbardziej natchnionych i najlepiej pod względem formy wykończonych. Wszystkie one pozostają w ścisłej łączności z wypadkami bieżącymi. Odkąd bowiem Zamojski umiał zaprząc Szymonowicza do swego rydwanu, odtąd Muza poety stała się zupełnie zawisłą od bieżącej chwili, uderzając w akordy przedewszystkiem na cześć lub w obronie mecenasa.

Jeślibyśmy na tę produkcyą, powstałą w najprzyjaźniejszych dla poety chwilach, patrzyli z dzisiejszego punktu widzenia, nie byłaby pewnie imponującą. Zważyć jednak należy, że humaniści tworzyli wśród innych warunków, niż obecnie tworzą autorowie. Narzucona forma i obcy język krępowały zawsze ich wyobraźnię i nie dozwalały szybszego i śmielszego lotu. Wyjąwszy niewiele utworów wszystko musiało stosować się do wzorów starożytnych i wyczekiwać odpowiedniej chwili, do którejby nagiąć można przekazaną formę. Zresztą poznane już przez nas i ocenione poematy nie wyczerpują jeszcze rozmiarów produkcyi, na jaką zdobył się Szymonowicz. Obok nich istniały jeszcze inne, znane tylko najbliższemu kółku znajomych. Co chwila doczytać się możemy, że poeta bywał często dla nich niedobrym ojczymem, że nie troszczył się o ich wydrukowanie i pozwalał, jak się sam kilkakrotnie wyraża, by na dnie pełnej skrzyni spoczywały i w rzeczywistości „molom na pastwę“ służyły. „Stare papiery przeglądając“, pisze Szymonowicz do Tomasza Zamojskiego [1]), „napadłem na odę do nieboszczyka pana pisaną, — jeszcze to było przed Repotią. Którą WM memu MPanu posyłam, przynamnie aby świadectwem była, jakom ja jest dawnym sługą onego domu WM mego MPana. Wojna turecka wtenczas się trzęsła; są pamiętnicy, którzy o trwodze tamtej będą umieli sprawę dać“. Jest to więc jakiś poemat, przypadający na czas między r. 1590 a 1592, między Elinopeanem a *Repotia.*

[1]) W liście z 31 marca r. 1613: ob. Bielowski I. c. 150. O samym, drukowanym Elinopeanie niepodobna tu myśleć ze względu na słowa: Stare papiery przeglądając.

Obecnie nic więcej o nim nie wiemy. Ciekliński[1], Środziński[2] i Scholz[3] oskarżają wyraźnie Szymonowicza o zbyteczną skromność i ukrywanie poematów, które dla pięknej formy i treści powinnyby ukazać się drukiem. Choćbyśmy też, jak przy Divus Stanislaus, wyrażeń podobnych nie mieli brać dosłownie, choćby nawet ukrywał się pod nimi sam poeta i nas w istocie nieraz mistyfikował, to przecież zbyt częste są to wypadki, byśmy nie mieli dawać im żadnej wiary. Przecież Tomasz Seghetus otrzymał całą seryę młodzieńczych poematów *(iuvenilia)* do wydania[4], przecież Rudomicz wyraźnie powiada[5], że o wiele mniej utworów polskich i łacińskich Szymonowicza ujrzało światło dzienne, niż ich spoczywa zamkniętych w skrzyni Kaspra Scholza. Z zatraconemi, z tytułu znanemi dziełami spotkamy się i w następnych rozdziałach. Szymonowicz wydawał tylko to, co uważał sam za najdojrzalsze, co wydać był zmuszony skutkiem rozległych stosunków z osobami wpływowemi. Ten lub ów poemat może się jeszcze odnajdzie, — inne zdaje się przepadły i utonęły w niepamięci.

Jeśli zatem wszystko powyższe weźmiemy pod rozwagę, to produkcya opowiedzianego właśnie okresu nie okaże się nam nieznaczną. Pozyska też ona tem charakterystyczniejsze oświetlenie, gdy ją porównamy z okresem zaraz następnym, kiedy zaledwie to lub owo dziełko wyszło z pod pióra poety. Przypuścić bowiem niepodobna, aby Szymonowicz w jakimś okresie życia miał znacznie większe upodobanie do ukrywania dzieł własnych, niż w innym, drugim. Owszem przeciwnie stosunek utworów wydanych do drukiem nie ogłoszonych musiał mniej więcej być zawsze jednakim, czyli innemi słowy liczba dzieł potomności przekazanych musi nas przecież dość dobrze powiadamiać o większej lub mniejszej działalności pisarskiej poety, — a ta właśnie liczba poświadcza wyraź-

[1]) W przedmowie do Hercules Prodiceus.

[2]) Ob. przedmowę do Imagines.

[3]) Por. przedmowę do Manes Barbarae de Tarnow.

[4]) Bielowski l. c. 151.

[5]) L. c. str. 25: Simon Simonides Bendoński, vir doctissimus, quam pluri-mis scriptis suis in omni genere scientiarum, prosa ac ligata, Graiae, Latiae, nec non vernaculae linguae elegantissima facundia repletis, toto orbi notissimus; ex quorum numero multo pauciora publicam iam intuentur lucem, quam quae dignisime eandem intueri parata, adhuc cistis bibliothecae Solcovianae, ex sorore illius nepotis, inclusa, non sine spe vitae suae ad vitam ingenii mortalium utilissima requiescunt.

nie, że po okresie stosunkowo najruchliwszym nastąpiły lata znacznego osłabienia energii. Cóż i kto był tego powodem? Zamojski niewątpliwie.

Jak długo poeta mieszkał we Lwowie, jak długo nie służba, ale życzliwa wymiana myśli wiązała ich z sobą, tak długo osobistość kanclerza była tylko podnietą dla natchnienia poety. Kiedy jednak Zamojski zapotrzebował pomocy Szymonowicza i użył go jako narzędzia do urzeczywistnienia własnej idei, wtedy odebrał mu swobodę ruchów i przywaliwszy ogromem zajęć pozbawił koniecznego spokoju i możności skupienia się w sobie. I znowu jakby Nemezys jakaś zawisła nad ręką tego statysty-literata. Dzieło, nad którem obaj wspólnie pracowali nie przyniosło pożytku społeczeństwu polskiemu, a poecie na jakiś czas przynajmniej wytrąciło pióro z ręki i pchnęło w wir zajęć, których wzorem Skaligera postanowił był unikać.

Już wkrótce po bliższem poznaniu się z Szymonowiczem starał się Zamojski nakłonić go do napisania gramatyki łacińskiej. Byłto pomysł ze strony kanclerza bardzo nieszczęśliwy, nie licujący się zupełnie z usposobieniem poety-artysty. Gdyby go był Szymonowicz chciał istotnie wykonać, musiałby był mimo nabyte wiadomości przedsięwziąć jeszcze niemałe studya i zagłębić się w pracy, ściśle naukowej, zdolnej mu odebrać wszelki polot myśli, tak potrzebny do tworzenia dzieł poetycznych. Nalegania musiały być dość natarczywe, skoro poeta nie mógł się im oprzeć i czuł się zniewolonym przystać na żądanie. Mimo jednak dane przyrzeczenie umysł jego nie chciał się nakłonić do spisywania reguł gramatycznych. Usprawiedliwia się więc poeta przed hetmanem[1], że do pracy dotychczas się nie zabrał, — a czynić to musi w roku, w którym ukazał się natchniony Elinopean, jeden z najlepszych utworów poety! Szczęściem dla Szymonowicza koniec roku 1589 przyniósł najazd tatarski i groźbę nawały tureckiej, — umysły wszystkich zwróciły się w stronę granicy południowej, nowa aureola otoczyła skronie Zamojskiego, a poeta mógł pójść za popędem własnych uczuć i stworzyć nie gramatykę ale podniosły poemat.

Aelinopaean zapobiegł z pewnością niechęci, jeśli jaką żywił Zamojski z powodu niedotrzymania obietnicy, tem bardziej, że losy

[1] W liście datowanym z Jarosławia 16 sierpnia 1589. Ob. Bielowski l. c. str. 159.

przyjazne nastręczyły Szymonowiczowi sposobności do wydobycia się z trochę niemiłego położenia. Wprawdzie dwuletnia przerwa w działalności literackiej poety, która charakteryzuje r. 1590 i 1591, jest dość znamienną i może być, że mimo wszystko Szymonowicz zabrał się był do pracy nad gramatyką łacińską, lecz niewątpliwie na czas niedługi, skoro, jak mówiliśmy poprzednio, na ówczesne lata przypada prawdopodobnie zamiar napisania Joela, przypadają i głębsze studya nad sielanką starożytną. W opracowaniu gramatyki łacińskiej wyręczył Szymonowicza człowiek, który znalazł się tymczasem szczęśliwie. Był nim, jak wiemy, serdeczny towarzysz Szymonowicza, nauczyciel kolonii lwowskiej, mąż pełen energii i niezmordowanej pracowitości. Jemu to, nie aspirującemu wcale do laurów poetycznych, podsunął Szymonowicz myśl, rzuconą przez Zamojskiego, a on chwycił się jej skwapliwie i przy pomocy druku stworzył dzieło, na owe czasy niepospolite w literaturze naszej. W tym więc przynajmniej wypadku inicyatywa Zamojskiego odniosła i skutek pożądany i na szczęście nie zepchnęła poety na drogę niewłaściwą. Nie tak już pomyślny obrót wzięły polecenia, jakiemi hetman-mecenas obarczyć miał wnet powtórnie swego protegowanego.

Zamojski, przestawszy być powiernikiem myśli królewskich, skierował energię w inną stronę i zajął się przedewszystkiem miastem Zamościem, w którem teraz coraz częściej i coraz dłużej począł przebywać. Zamość miał wystrzelić ponad inne polskie miejscowości i stać się godną siedzibą nowego magnackiego rodu, którego właściwym twórcą kanclerz sam dopiero został. Już więc przed r. 1590 rozpoczął budowę wspaniałego kościoła[1]) i umyślił zeń stworzyć dostatnio uposażoną kolegiatę. Wnet później, zwłaszcza odkąd czwarte z kolei małżeństwo otworzyło nadzieję na upragnionego potomka, zapragnął mieć w Zamościu drukarnię, jaką Herburt posiadał w Dobromilu a Radziwił w Nieświeżu, i postanowił kreować *scholam civilem* na wzór takiej, jaką widział u Jana Sturma[2]) w Strasburgu. Myśl sama, nader szczęśliwa i przynosząca zaszczyt obywatelskiemu poczuciu kanclerza, wymagała do urzeczywistnienia pomocy doświadczonego doradcy. Któż zaś lepiej nadawał się na niego, jak nie Szymonowicz, który Francyę i Belgię

[1]) Por. list kanclerza do Sokołowskiego z 6 stycznia 1590 r. w rękopisie bibl. Jagiell. Nr. 41 k. 72.

[2]) Ur. 1507 um. 1589.

zwiedził i przypatrzył się dobrze zagranicznemu ruchowi naukowemu? On więc teraz na prośbę Zamojskiego nie szczędzi ustnych i pisemnych wskazówek i w r. 1593 i 1594 jeździ do Krakowa, aby stamtąd sprowadzić drukarzy i zdolnych, znajomych mu nauczycieli [1]. Zamojski chciałby mieć nawet Szymonowicza tuż pod bokiem i zdaje się już wtedy proponował mu objęcie Czernięcina [2] w dzierżawę. Sprawa na razie rozbiła się skutkiem protestu sędziwego mistrza Szymona, który syna nie chciał puścić od siebie. Szymonowicz wyjeżdża więc tylko często ze Lwowa i donosi co chwila kanclerzowi o swoich zabiegach i rokowaniach z przeróżnemi osobami. Drukarnia zamojska rozpoczęła też czynność już w r. 1594 wydrukowaniem dwu gramatyk łacińskich Donata i Augustyna Aureliusza, przeznaczonych dla przyszłych uczniów nowo powstającej szkoły. Sama szkoła miała być również otwartą w marcu tegoż 1594 roku. Budynków jednakże nie można było ukończyć na czas; choć więc już pod zimę nadążyli do Zamościa umówieni profesorowie, otwarcie nastąpiło prawdopodobnie dopiero z wiosną 1595 roku [3]. Zadowolenie hetmana musiało być niemałem, gdyż właśnie w kwietniu r. 1594 narodził mu się tyle upragniony syn, który miał już kształcić się w szkole, według wskazówek kanclerza urządzonej i pod jego najwyższem kierownictwem zostającej. Pozostawmy jednak na razie drukarnię i szkołę swemu losowi i zwróćmy się jeszcze ku innym wypadkom, na dalszy żywot Szymonowicza stanowczy wpływ mającym.

Wśród krzątania się koło spraw, poruczonych poecie przez Zamojskiego, nadszedł w kwietniu 1594 r. list obszerny od Reszki z Neapolu [4]) z usilną namową, by Szymonowicz wybrał się jak najspieszniej w podróż do Włoch. Poseł Zygmunta III pragnął widocznie gorąco ujrzeć poetę w Rzymie, bo w rozwlekły i mimo

[1]) Wiele z tej korespondencyi r. 1593, 1594 i 1595 wydał Bielowski. Por. także Przyborowski l. c. 151.

[2]) Por. list do Zamojskiego z 11 czerwca 1594 u Bielowskiego l. c. 120.

[3]) Tak przynajmniej z ważnych powodów sądzą ks. Wadowski i J. K. Kochanowski, najnowsi historycy akademii zamojskiej. Burski przeciwnie w przedmowie do Dialectica Ciceronis, wystosowanej do Tomasza Zamojskiego pisze wyraźnie: Te in lucem suscepto, lucem academicam bonarum litterarum in hac urbe a se condita excitavit (sc. Ioannes Zamojski). Hoc tua causa praecipue fecit; natalem etenim huius academiae cum tuo natali coniunxit.... Niewiadomo jednak, czy Burski ma tu na myśli czynności przygotowawcze czy samo otwarcie szkoły.

[4]) List datowany 1. kwietnia 1594 r. Ob. Bielowski l. c. str. 120—126.

żartobliwego tonu dość naiwny sposób rozpisał się o zupełnem bezpieczeństwie w podróży i o korzyściach pobytu w Italii. Pogodne niebo włoskie, stolica najwyższych zwierzchników kościoła katolickiego, tudzież miejscowości sławne wspomnieniami z epoki odrodzenia i dawnej kultury starożytnej nęciły niewątpliwie Szymonowicza; pójść jednak za głosem serca właśnie podówczas nie było danem poecie; on przecież nawet Czernięcina z powodu choroby ojca nie mógł wtedy objąć w dzierżawę, a cóż dopiero puszczać się w tak daleką i długą podróż! Pozostał więc w kraju i Włoch już nigdy nie obaczył, — pozostał, aby być świadkiem wypadków, które przeszły nad jego głową.

W sierpniu r. 1594 zawitał znowu do Lwowa gość groźny i straszliwy, nieubłagana zaraza, szerząca naokół śmierć i zniszczenie. Prawie pięć miesięcy gościła wśród murów miejskich; stary mistrz Szymon przetrwał ją jednak na przekór młodszym od siebie, krórych liczba niemała zginęła podówczas. Poeta nasz nie odstąpił prawdopodobnie sędziwego ojca i wierszykiem:

Mors non disiunxit, quos sociavit amor

pożegnał zakochaną parę mieszczańską: Włocha Michała i Rusinkę Pelagią, co w dziewięć dni po sobie legli w jednym i tym samym grobowcu [1]).

Równocześnie z zarazą przewaliła się inna klęska przez nieszczęsną prowincyę czerwonoruską. Tatarzy, odwieczny wróg kultury i mienia polskiego, podrażnieni ponownymi napadami Kozaków, wyczekiwali tylko sposobnej chwili, aby wpaść znowu w granice Rzplitej. Wstrzymywała ich od tego czujność hetmana, rozporządzającego wprawdzie bardzo nieliczną ale dobrze wyćwiczoną siłą zbrojną, wstrzymywała jakiś czas sama Porta, u której kanclerz przez posłów domagał się natarczywie, by Tatarom rozbójniczych napadów raz na zawsze wzbroniła [2]). Wielki wezyr dał na-

[1]) Ob. Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 151.

[2]) Opis mój najazdu Tatarów opieram na relacyi samego Zamojskiego w ulotnej broszurze: De transitu Tartarorum per Pocutiam anni 1594 epistola ad... Cynthium... cardinalem Aldobrandinum ab Joanne de Zamoscio... missa. Cracoviae 1594 k. nl. 10. Broszura miała na celu przygotować opinią publiczną do podjęcia wielkiej wyprawy na Tatarów. W opowiadaniu o dalszych losach wojny polegam głównie na ks. Józefa Sasa: Wyprawa Zamojskiego na Mołdawię (Przegląd Powszechny t. LVI z r. 1897 str. 74—89), tudzież monografii Nowodworskiego l. c.

wet takie przyrzeczenie; kiedy jednak Kozacy świeżo kilka tureckich wsi spalili a na Węgrzech w r. 1594 wybuchła nowa wojna z cesarzem, wówczas sułtan wezwał hana tatarskiego, by ruszył jak najspieszniej na Siedmiogród i Węgry. Hetman dowiedziawszy się o tem, obawiał się słusznie, by przy tej sposobności i prowincye polskie nie ucierpiały. Powołał więc szlachtę pod broń, wezwał roty magnatów do siebie i obsadził przedewszystkiem granicę podolską i przejścia na Bohu i Dniestrze. Tatarzy w istocie zebrali się w wielkiej liczbie i rozpuściwszy pogłoskę, że idą wprost przez kraj Wołochów na Węgry, przebyli Dzikie pola, przeprawili się przez Dniestr i Prut i znaleźli się w Mołdawii. Tu zmienili nagle kierunek drogi, poszli na północ, wpadli na odsłonięte Pokucie, spalili Halicz i Kałusz i zniszczyli ogniem i mieczem całą ziemię podkarpacką, nie oszczędzając przedewszystkiem posiadłości obu hetmanów: Zamojskiego i Żółkiewskiego. Zamojski, choć główne siły Polaków stały daleko na wschód, z rotami, jakie miał przy sobie, puścił się w pogoń za nimi. Nie dosiągł ich jednakże. Tatarzy z nadzwyczajną szybkością dokonali dzieła zniszczenia i robiąc czasem 9 mil dziennie przedarli się przez Beskid na Węgry.

Ta nowa klęska poruszyła hetmana do żywego[1]) i samą koniecznością faktów poddała mu myśl, pielęgnowaną niegdyś przez Stefana Batorego, zgniecenia drapieżnego przeciwnika w jego własnem gnieździe. Trzeba przedewszystkiem, pisał kanclerz do króla, znieść wroga, który nad nami jak miecz katowski wisi, ciągle grozi, domy pali, żony i dzieci w niewolę zabiera. Na podbój Krymu ruszył najpierw Mikołaj Jazłowiecki „przełożony“ Kozaków. Wyprawa jednak nie udała się, bo Kozacy, przeświadczeni o niedostateczności sił własnych, poczęli opuszczać wodza i Jazłowiecki musiał z niczem do domu powrócić. Zawiodło także i pospolite ruszenie, które hetman zwołał; szlachta na wojnę zbierała się tak opieszale i nielicznie, że z podobnem wojskiem niepodobna było zdziałać nic pożytecznego. Wówczas Zamojski powziął postanowienie: zdążać stopniowo i wytrwale do podbicia Krymu i najpierw zhołdować Mołdawię i Multany, ażeby odciąć Tatarom posiłki, któreby im lądem mógł przysłać ich zwierzchnik, sułtan turecki. Okoliczności zdawały się sprzyjać zamiarom kanclerza[2]).

[1]) Por. tamże k. 2: Quae (sc. res), quem aliis dolorem afferat, nescio, mihi certe vitam acerbam facit.

[2]) Por. zwłaszcza co mówi Nowodworski l. c. str. 68 nstp.

Stefan Batory, wyruszając w r. 1576 do Polski, przelał rządy Siedmiogrodu na stryja, Krzysztofa Batorego z Somlyó. Ten rządził księstwem tylko lat pięć, podczas których powołał do Siedmiogrodu Jezuitów i powierzył im nadzór nad wychowaniem syna Zygmunta, przez stany na zastępcę tronu już wtedy ogłoszonego. Małoletni Zygmunt po śmierci ojca w r. 1581 został też nadal pod przemożnym wpływem Jezuitów i był przez całe życie powolnem narzędziem w ręku dyplomacyi austryackiej.

Hospodarem mołdawskim był podówczas Aron, a na tron multański czyli dzisiejszej właściwej Wołoszczyzny wstąpił w r. 1593 drogą kupna Michał VI Waleczny, uważany przez historyków rumuńskich za jednego z najdzielniejszych książąt. Ambitny i śmiały, chciał się wyzwolić z pod zbyt wielkiej zależności od Turcyi, zwłaszcza że przy wstąpieniu na tron musiał się zadłużyć w Stambule na 400.000 dukatów, a wierzyciele skutkiem tego zagarnęli wszystkie dochody hospodarstwa. Sposobność nadarzyła się wnet, bo właśnie na te lata przypadły zabiegi papieża Klemensa VIII o utworzenie ligi państw chrześcijańskich przeciw Turkom.

Wskutek agitacyi wysłańców papieskich najpierw hospodar mołdawski Aron w sierpniu r. 1594 przystąpił do związku z Zygmuntem Batorym i uznał jego zwierzchnictwo nad sobą. W trzy miesiące później (5. listopada) poddał się Batoremu Michał Waleczny, poczem Zygmunt, jako książę trzech zjednoczonych krajów, połączył się w styczniu r. 1595 z cesarzem przeciw Turkom i poślubił Maryę Krystynę, córkę styryjskiego księcia Karola, wuja cesarza Rudolfa II.

Między związkowymi jednak nie było wielkiej jedności. Mołdawski Aron wkrótce po przystąpieniu do związku począł się chwiać w wierności do cesarza i wymawiał się od złożenia uroczystego hołdu Zygmuntowi, który myślał tylko o tem, aby rzekomo w imieniu Rudolfa podnieść jak najwyżej własną władzę i znaczenie wobec obydwu hospodarów. Nie ścierpiał też Batory dwulicowej roli sojusznika i wkrótce pozbawił go rządów, a namiestnikiem swym w Mołdawii mianował Stefana Rozwana, zupełnie uległego sobie.

Chytrzej i zręczniej postępował Michał multański. Potrzebując pomocy Siedmiogrodu i cesarza nie protestuje na razie przeciw ograniczeniu władzy swojej, lecz występuje do otwartej walki z Turkami, zadając im klęskę za klęską. Zdobył twierdzę naddunajską Giurgiu (Dżurdżewo), wyciął znaczny oddział, wysłany dla

ujęcia jego, pobił beglerbeja Grecyi, Hassana paszę, i wyparł go z Multan, poczem w marcu r. 1595 przeszedł nawet Dunaj i spustoszył Bułgaryą aż po Bałkan.

Austrya wiedziała dobrze, że to wszystko musi wywołać niechybną zemstę ze strony Porty Otomańskiej. Oglądała się więc na wszystkie strony za sprzymierzeńcami i usiłowała Rzplitę wciągnąć również do wspólnej walki. Na sejmie r. 1595 posłowie cesarscy przedstawili projekt ligi z cesarzem, lecz przewrotność Austryi, podburzającej ciągle Kozaków i mającej jedynie własną korzyść na celu, tak dalece widniała z każdego kroku, że projektowana liga nie doszła do skutku. Natomiast na wniosek kanclerza wybrano osobną komisyą, która po dłuższem wahaniu się uchwaliła urządzić z pierwszą wiosną r. 1596 ogólną wyprawę na Tatarów. Tymczasem zaś Zamojski ruszył 12 lipca z wojskiem zaciężnem ku Dniestrowi, aby bronić granic od najazdu dziczy tatarskiej i przeszkodzić jej w ewentualnej przeprawie przez rzekę. Tu w obozie nastręczyła mu się sposobność wmieszania się w sprawy wołoskie wbrew uchwale senatu, obawiającego się na państwo ściągnąć nawałę turecką.

Sułtan Mohamet III, objąwszy właśnie dopieroco rządy w r. 1595, wysłał dla ukarania buntowników stutysięczną armię pod Sinanem paszą, który też niebawem przeprawił się przez Dunaj i wtargnął do Multan. Rozwan zawezwał wówczas na pomoc Zamojskiego, ale ten z obawy przed Turcyą poradził mu tylko, aby schronił się do Siedmiogrodu. Natomiast Michał Waleczny wyruszył na spotkanie o wiele liczniejszego wroga i 13 sierpnia 1595 pod wsią Calugareni odniósł nad nim świetne, prawdziwie bohaterskie zwycięstwo. Sinan pasza stracił mnóstwo żołnierzy i sztandar proroka i omal sam nie postradał życia. Mimoto Michał musiał ustąpić do Siedmiogrodu, bo zbyt mało miał ludzi w porównaniu do armii nieprzyjacielskiej. Wódz turecki nie ścigał go, ale wzmocniwszy Tergowist 4.000 załogi, poszedł do Bukaresztu i tu czekał na pomoc hana tatarskiego Kazi-Gereja. Michał tymczasem, połączywszy się z wojskiem księcia Batorego i zbiegłego z Mołdawii Rozwana, powrócił do Multan, zdobył Tergowist 8. października i ruszył na Bukareszt. Sinan pasza nie doczekawszy się Tatarów, począł spiesznie uchodzić do Dżurdżewa. Tam podczas przeprawy przez Dunaj dopędził go Michał, kulami armatniemi zdruzgotał most i wielu Turków bądź wyciął jeszcze na brzegu multańskim, bądź zatopił w rzece.

Zamojski tymczasem, zanim jeszcze Turcy ulegli w otwartym boju, nie chcąc dopuścić, aby w razie klęski Michała Mołdawia także dostała się w ręce potężnego sąsiada, wbrew pierwotnemu zamiarowi zdecydował się na krok stanowczy. Rozpuściwszy oto pogłoskę, że chodzi mu tylko o Tatarów, zbierających się właśnie pod Oczakowem, przekroczył 27. sierpnia Dniestr i stanął wnet obozem pod Jassami. Wołosi powitali go jako zbawcę, ponieważ z jednej strony groziło im jeszcze wtedy jarzmo tureckie, a z drugiej nie życzyli sobie wcale dalszych rządów Rozwana, który dopuszczał się na nich srogich okrucieństw. Zamojski uczynił też zadość ich prośbie i na tronie hospodarskim osadził Jeremiasza Mohiłę wdzięcznego Polakom za przytułek, jakiego pierwej był doznał, i spokrewnionego z magnackiemi rodzinami polskiemi. Nowy kraj przyłączono do Rzpltej nie na warunkach podboju, lecz zupełnej równości. Mohiła uznał się za hołdownika króla polskiego, Wołosi mogli nabywać dobra ziemskie w Polsce a naodwrót Polacy na Mołdawii. Obrządkowi greckiemu przyznano zupełną wolność, lecz i katolikom pozwolono budować kościoły w ponownie shołdowanym kraju.

Turcy zajęci w innej stronie i osłabieni wojną z księciem Michałem przyjęli milczeniem fakt dokonany. Natomiast Tatarzy w liczbie 40.000 ruszyli na Mołdawię. Hetman, mając tylko 7.000 żołnierzy, obrał doskonałe stanowisko w załomie rzeki Prutu na równinach Cecory i obóz otoczył wałem i basztami. Chan tatarski popróbował szturmu (19. października) do okopów polskich, ale odparty ze stratą rozpoczął układy, uznał Mohiłę za hospodara i powrócił do Krymu. Zamojski również, dokonawszy tego co zamierzył, część wojska zostawił załogą w Multanach a z resztą ruszył z powrotem do Polski. Po jego odejściu wpadł jeszcze do Mołdawii dawniejszy jej hospodar Rozwan, ale pobity z kretesem 12. grudnia niedaleko Suczawy przez załogę polską dostał się sam do niewoli i skończył życie na palu.

Tak więc odważne przedsięwzięcie Zamojskiego zakończyło się nadspodziewanie świetnie i pomyślnie. Polacy jednak nie rozumieli czy nie chcieli zrozumieć doniosłości czynu, którego hetman dokonał. Nieprzyjaciele Zamojskiego krzyczeli, że wystawił Rzpltę na groźne niebezpieczeństwo ze strony Turcyi i burzyli szlachtę przeciw kanclerzowi. Inaczej zapatrywali się na to mieszczanie lwowscy. Z bijącem sercem wyczekiwali rezultatu wyprawy i z ust

do ust podawali sobie przesadne wieści o odniesionych tryumfach. Nic dziwnego! dla kupców lwowskich shołdowanie Mołdawii i zasłonięcie handlu przed łupiestwem Tatarów było przecież wypadkiem niemałej doniosłości. Nawet „przekupki“ interesowały się wyprawą i opowiadały sobie dziwy o zwycięstwach i karności wojska polskiego.

Oczywiście i Szymonowicz również nie mógł pozostać obojętnym. Zaklina też i prosi [1] towarzysza wyprawy, Samuela Knuta, by „nie ustawał w częstem posyłaniu nadobnych listów swoich“, i „gotując się na jakie głośne epinicia“ nosi z sobą „zawsze w kieszeni Pindara swego“, którego „był dawno w kąt zarzucił“. Przyznanie się to ważne i charakterystyczne dla naszego poety-humanisty. Natchnienie ma na zawołanie! a formę gotową, przez klasyka greckiego wytworzoną, — oczekuje tylko wieści o jakimś głośnym tryumfie, by napełnić ją treścią pochwalną dla uwielbianego, bohatera-mecenasa. Nie przyszło jednak na razie do tego mimo zwycięstwa pod Cecorą. Obłożna choroba opadła poetę tak, że nawet własnoręcznie nie mógł napisać listu w sprawie Tomasza Dreznera, który za jakieś nieznane nam sprawki i historye dostał się był do więzienia i utratą mienia całego miał winę odpokutować.

Do zdrowia prawdopodobnie dość szybko wrócił Szymonowicz, ale dla jego ojca nadszedł już kres żywota [2]). Stary mistrz Szymon zeszedł z tego świata z końcem r. 1595, zostawiwszy potomstwu w dziedzictwie niemały, własną pracą zarobiony majątek i rozległe stosunki w mieście. Co ten wypadek miał za znaczenie dla poety i jak go odrazu przytłoczył ogromem najrozmaitszych spraw, zrozumiemy z łatwością jeżeli weźmiemy pod uwagę i ówczesne nader skomplikowane formalności sądowe i tę okoliczność, że Szymonowicz sam jeden z całego rodzeństwa utrzymał się był przy życiu. Nietylko bowiem starszy brat Andrzej, jak wspomnieliśmy poprzednio, ale także wszystkie trzy siostry, Dorota, Anna i Krystyna, po krótkim żywocie jeszcze przed ojcem przeniosły się do wieczności [3]). Trzeba więc było teraz zaniechać wszelkiej myśli

[1]) Ob. Bielowski l. c. str. 126. Tekst uzupełniony przez Przyborowskiego l. c. str. 142.

[2]) Por. moje Szymonowiciana str. 15 i listy do Knuta (Bielowski l. c. str. 126 nstp.) z 1 i 24 września 1595 r., w których nie ma jeszcze najmniejszej wzmianki o śmierci ojca.

[3]) Por. wyciągi Paulego (rkps Ossol. 2220) i Bielowski l. c. str. 202.

o „cepinicyach" i zająć się spisywaniem nudnych inwentarzy, sprowadzeniem komisyi *iurisfidelium* i ustanowieniem opiekunów dla małoletnich potomków [1] brata i sióstr. Rzetelny, zgodny, uczciwy charakter Szymonowicza i jego niemal niemiecki zmysł gospodarczy okazał się tu w całej pełni. Już w roku następnym 1596 przyszedł do skutku układ między poetą a ustanowionymi opiekunami małoletnich i nastąpił podział majątku nieruchomego na cztery równe części między Szymonowicza i dzieci Andrzeja, Doroty i Krystyny, gdyż trzecia siostra Anna, zamężna za Rindfleischem z Wrocławia, umarła była bezdzietnie. Poeta otrzymał kamienicę w rynku i ogród za furtą jezuicką, dziesięcioro zaś dzieci zmarłego rodzeństwa, reprezentujących trzech spadkobierców, posiadło trzy inne kamienice wraz z kilkoma realnościami na przedmieściu. Biblioteka zapewne cała dostała się w udziele Szymonowiczowi; o sklepie nie ma mowy; prawdopodobnie jeszcze sam mistrz Szymon zlikwidował go po śmierci starszego syna, Andrzeja. Gotówką i ruchomościami podzielono się niewątpliwie także, skoro później jedna ze siostrzenic, Katarzyna Smidtowa kwituje Szymonowicza z otrzymania należnej jej części [2]).

Z dojściem do skutku układu o dział majątku nie skończyła się jeszcze wcale sprawa dziedzictwa. Trzeba było teraz wprowadzić wszystkich w faktyczny stan posiadania, trzeba było jeszcze nie raz jawić się przed sądem ławniczym lub radzieckim. Wtajemniczeni w ówczesne akta naszych zarządów miejskich przyznają mi racyą bez wahania. Obok tego nasuwały się jeszcze tysiączne inne drobne kwestye w sprawie pokierowania losem małoletnich spadkobierców, którzy teraz w 38-letnim poecie widzieli jedyną żyjącą głowę całego rodu. Jedna tylko Katarzyna, córka Andrzeja, była już zamężną za lekarzem i rajcą lwowskim, Stanisławem Dybowieckim. Drugą Katarzynę, córkę Krystyny Scholz, wydaje Szymonowicz za mąż zdaje się w r. 1598; wszyscy inni siostrzeńcy i bratankowie i wszystkie inne siostrzenice i bratanice potrzebowały jeszcze ustawicznych wskazówek i ciągłej opieki i udawały się niewątpliwie co chwila po radę do żyjącego wuja i stryja. Choć więc dusza Szymonowicza rwała się już ze Lwowa do Zamościa

[1]) Obacz tablicę genealogiczną przy końcu części I-szej niniejszej monografii.

[2]) Bielowski l. c. str. 203.

i Czernięcina [1]), gdzie spodziewał się i spokój znaleść i postarzeć wśród studyów i ksiąg, to przecież nie dało się to tak łatwo uskutecznić. Cały rok 1597 i 1598 przebywa jeszcze we Lwowie, wyjeżdżając tylko od czasu do czasu to do młodego Ad. Hier. Sieniawskiego do Brzeżan, to do Zamościa, do kanclerza i akademików. Zamojskiemu służy, czem może, to książkami, to pośrednictwem w rozmaitych sprawach; z sekretarzami i dworzanami kanclerza, Samuelem Knutem, Ambrożym Wydzierzewskim i Piotrem Cieklińskim utrzymuje żywe stosunki i stara się im przypodobać. Nie zapomina także o bracie ciotecznym Adamie Burskim, Ursynie i Tomaszu Dreznerze, pośrednicząc często między nimi a kanclerzem.

Najmilszym i najprzyjemniejszym z tego czasu wypadkiem dla poety było przybycie do Lwowa młodego Jerzego Dousy, syna Jana Dousy Starszego, głośnego humanisty i kuratora uniwersytetu w Leodyum (1545—1604). Była to rodzina, że tak rzekę, filologiczna. Trzej synowie, Jan, Jerzy i Franciszek [2]), odziedziczyli po ojcu zamiłowanie do nauk, ale umierali młodo, jeden po drugim w dość krótkich odstępach czasu. Najstarszy Jan (ur. 1571) rozstał się z tym światem właśnie w r. 1597, w którym młodszy jego brat Jerzy puścił się przez Polskę w drogę do Konstantynopola na poszukiwania za rękopisami greckimi [3]). W Polsce odwiedził Zamojskiego, z którym jego ojca łączyły stosunki pewnej znajomości, i zawitał do Lwowa, wprost do Szymonowicza, znanego mu z poematów łacińskich. Poeta, uważając to sobie za zaszczyt, był mu rad z całej duszy i gościł, jak mógł i umiał w swoim domu. Młody Dousa zachwycał się łaskawością Szymonowicza i wdzięcznym był mu szczególnie za poznanie go z jakimś inteligentnym Ormianinem, świadomym języków wschodnich [4]). Kiedy też w czerwcu

[1]) Por. szczególnie listy do Jerzego Dousy, przedrukowane także przez Bielowskiego l. c. str. 129 i 130.

[2]) Jedynie czwarty syn „Didericus“ nie poświęcił się, o ile wiem, nauce.

[3]) Dotycząca korespondencya między Zamojskim i Szymonowiczem a Douzą ojcem i synami Jerzym i Dyderykiem znajduje się u Bielowskiego l. c. str. 129 nstp. Kallenbacha l. c. 49 nstp. i w Poematia aurea z r. 1619 str. 2 nstp., skąd kilka listów przedrukowałem w Dodatkach do niniejszej pracy.

[4]) Tak należy rozumieć owe listy, przytoczone w wyjątkach przez Piotra Bayle w Dykcyonarzu str. 148, a stamtąd przez Duriniego str. 44 nstp. Że Ormianinem tym nie mógł być Mądrowicz, jak chce Konarski l. c., mówiłem już poprzednio. Ormian, znających języki wschodnie, było wówczas dość wielu we Lwowie.

Lwów opuszczał, udając się w dalszą drogę do Konstantynopola, dał mu poeta list polecający do Melecego, patryarchy prawosławnego, i zaopatrzył nawet w „doświadczonego“ sługę [1]). Wybór nie okazał się jednak trafnym, gdyż sługa ów mimo poleceń otrzymanych nie zdołał się powstrzymać od nadużycia trunków i chwilowego pana swego nabawił tylko kłopotów w podróży.

Dousa pisze jeszcze do Szymonowicza z Konstantynopola, z dworu posła angielskiego, pod którego opiekę się oddał, a poeta odpowiada mu nader życzliwie i serdecznie, wywnętrzając się nawet z zamiarów na przyszłość. Donosi mianowicie, że kapitały ulokował u Zamojskiego, że Lwów opuści, jak tylko sprawy swoje i krewnych całkowicie uporządkuje, i dołącza prośbę, by ewentualnie na jego koszt zakupione rękopisy wręczył Cieklińskiemu, który właśnie podówczas znajdował się również w Carogrodzie, przy boku posła polskiego, Jana Feliksa Herburta.

Z całej tej korespondencyi prócz starania o rękopisy, o którem nam jeszcze niżej mówić wypadnie, ważne są przedewszystkiem dwa szczegóły charakterystyczne: znajomość poety z patryarchą carogrodzkim i uznanie zagranicy dla utworów Szymonowicza, dowodzące, że już wówczas sława poety dotarła daleko poza obręb Rżpltej. Melecego poznać mógł Szymonowicz chyba tylko we Lwowie, może w orszaku patryarchów Joachima i Jeremiasza, kiedy ci, jak zaznaczyliśmy poprzednio [2]), zawitali do Polski celem uporządkowania spraw Kościoła ruskiego. Znajomość z Dousą Starszym, jak poznać z korespondencyi, nie datuje się z czasów pobytu poety we Francyi i Belgii. Źródłem jej wyłącznie tylko rozgłos poematów Szymonowicza. Młody też Jerzy Dousa chwali przedewszystkiem *Aelinopaean, Castus Ioseph* i *Joel propheta,* ojciec, może z rozmysłu, opuszcza *Castus Ioseph* i obok Elinopeanu i parafrazy Joela podnosi jeszcze *Odae Pindaricae.* Ponieważ Elinopean równocześnie wymieniono, a *Divus Stanislaus* nie ujrzał jeszcze prasy drukarskiej, przeto wyrażenie: Odae Pind. mogłoby z pomiędzy poznanych już przez nas utworów odnosić się tylko do *Naenia funebris* lub do całkiem odrębnego, zaginionego poematu. Sądzę jednakże, że Dousa używając

[1]) W Poematia aurea nazwisko sługi zastąpiono trzema gwiazdkami; Bielowski, choć list przedrukował z tej edycyi, napisał niewłaściwie: Tu oryginał uszkodzony.

[2]) Ob. część I. str. 24 (209) i 119 (304).

tych słów miał jedynie na myśli całość produkcyi poetycznej Szymonowicza, której główną, najbardziej znamienną cechą było właśnie naśladowanie poezyi Pindara. Ono mu przecież zjednało przydomek: *Pindarus Latinus* i przysporzyło rozgłosu zagranicą.

Wśród podobnych stosunków nie było wiele czasu na jakąś intensywniejszą produkcyę literacką. Zupełnie jednak odłogiem nie leżała Muza Szymonowicza. Z końcem lipca 1597 za pośrednictwem Samuela Knuta przesyła on Zamojskiemu jakiś nieznany nam dzisiaj poemat [1]. Sądząc z opisanych powyżej okoliczności i usilnej prośby poety do Knuta, by mu nie omieszkał donieść, z jakiem „obliczem" przyjmie go i przeczyta Zamojski, musimy przyjść do przekonania, że było to prawdopodobnie zapowiedziane na niedługi czas przedtem epinicjon o tryumfach hetmana na Wołoszczyźnie. Poeta dotrzymał przecież przyrzeczenia, chociaż dość późno i może nie w takiej formie i nie takich rozmiarach, jakby był sobie życzył. Czuł też zapewne sam autor, że wśród najrozmaitszych ówczesnych prozaicznych zajęć zabrakło mu odpowiedniej siły natchnienia, gdyż nie spieszył się z wydaniem poematu i pozwolił mu utonąć w zapomnienia fali.

W tymże roku 1597 pojawia się w druku „Potrójny z Plauta Piotra Cieklińskiego" [2]) i to jeszcze prawdopodobnie przed wyjazdem autora z końcem czerwca do Konstantynopola. Utwór należy do niewielu naszych prób dramatycznych z końcem XVI wieku i dlatego słusznie doczekał się pewnego rozgłosu [3]).

Piotr Cieklński, niezamożny szlachcic z bieckiego, rówieśnik

[1]) Bielowski l. c. 130.

[2]) W Zamościu, w drukarni akademii, Marcin Leski r. 1607 k. nl. 4 str. 91. Drzeworyt na karcie tytułowej, przedstawiający rycerza na koniu, pędzącego ponad wzgórza i miasto i trzymającego w lewej ręce tarczę, na której widnieje herb Jelitów, jest to znane godło drukarni zamojskiej. Na odwrotnej stronie przywilej królewski, datowany z Warszawy 8 czerwca 1597 r.

[3]) W nowszych czasach wydał ją najpierw dr. Jan Wolfram (Komedya Plauta Poznań 1873 str. 379—483), a następnie po raz drugi nader starannie Jan Czubek w Bibliotece Pisarzów Polskich jako tomik XVI. (Kraków 1891). P. Czubek podał też pierwszy dokładniejsze wiadomości o życiu Cieklińskiego, głównie na podstawie aktów przechowanych w krakowskiem archiwum grodzkiem, i objaśnił trafnie charakterystyczny, pełen starodawnych form i zwrotów język utworu. Natomiast próba oceny literackiej i polemika z Wolframem zawiera niejedno, na co zgodzićbyśmy się nie mogli.

Szymonowicza (ur. r. 1558), dostał się wcześnie do kancelaryi Jana Zamojskiego i zdołał sobie wnet zaskarbić łaskę i szacunek hetmana. Jeździ też z polecenia kanclerza w sprawach Rzplitej do Szwecyi (1587), Włoch (1594) i Konstantynopola (1597) i aż do ożenienia się (w r. 1598) przebywa niemal stale na dworze Zamojskiego, jako jego przyboczny sekretarz. Kanclerz ceni w nim inteligencyą i obrotność, Szymonowicz zaś niezwykłe zamiłowanie do nauk. Pisze tylko po polsku; produkcya jego literacka niewielka, ale dość znamienna. Oprócz nieznanych mi hymnów na święta Bogarodzicy i prawdopodobnie nigdy nie wydanego poematu na uczczenie zaślubin Marka Sobieskiego, a więc utworów, powszechnych w ówczesnej literaturze, mamy jeszcze dwa inne, treścią i formą o wiele ważniejsze. Pierwszym z nich to: „Ziemia Wołoska“ [1], ujęta w formę niby bajki politycznej o losach Wołoszczyzny i wyprawy Zamojskiego z r. 1595; wiersz niezgrabny, polotu poetycznego nader mało, ale *genre,* jak na ówczesne czasy, zawsze dość niepospolity. Drugim to nasz „Potrójny z Plauta“, dramat nietylko nader zajmujący z powodu wielkiej liczby zwrotów, przejętych żywcem z mowy potocznej, ale także wielce charakterystyczny dla ocenienia ówczesnej naszej kultury.

Potrójny powstał na kilkanaście lat przed wydaniem, jeszcze za panowania Stefana Batorego [2]; będzie to więc jeden z tych nielicznych objawów, jakie wywołało pojawienie się „Odprawy posłów greckich“. Zamojski i jego kółko bliższych znajomych, na literaturze klasycznej wykształconych, byli wybitnymi zwolennikami kie-

[1] Znajduje się w rękopisie Zakładu Ossolińskich Nr. 197 str. 51 – 53, skąd wydałem ją świeżo w książce zbiorowej poświęconej prof. Ludwikowi Ćwiklińskiemu i w osobnej nadbitce: Z literackiej działalności Piotra Cieklińskiego. Lwów 1902. Kilkakrotnie Mołdawię nazwałem tam mylnie Multanami, choć, jak wiadomo, nazwę tę nadawano dzisiejszej właściwej Wołoszczyźnie. Uszła też była podówczas mojej uwagi przytoczona przezemnie powyżej rozprawka ks. Józefa Sasa; stąd pewna tam niedokładność w przedstawieniu i datach, którą starałem się usunąć w analogicznych ustępach (ob. wyżej) niniejszego dzieła.

[2] „Król się teraz na Moskwę bierze“ (w. 1117); o elekcyi Zygmunta III ani wzmianki, natomiast są aluzye do niedawnego obioru Henryka (w. 1.132) i „obietnic płonych Monluka“ (w. 1.142 nstp.); „Skarbek“ służy w wojsku „Gwiza“ (w. 1472 nstp.) i chce również, aby syn jego „ze szkoły do Gwiza jechał dla ćwiczenia i przypatrywania się dziełu rycerskiemu“; oczywiście owym „Gwizem“ może być tylko Guise Henryk I książę Lotaryngii, syn Franciszka Guise (1519—1563), sławnego wodza w walce z cesarzem Karolem V i przewódcy katolików francu-

runku, zainaugurowanego przez Jana Kochanowskiego, usiłując rodzimym, swojskim zawiązkom dramatu nadać piętno bardziej artystyczne i nagiąć je do formy szlachetniejszej, starożytnej. Że tak było a nie inaczej, dowodzą między innemi wierszyki dedykacyjne Jana Ostroroga, Szczęsnego (Feliksa) Herburta, Szymonowicza i Andrzeja Średzińskiego, jakie zwyczajem ówczesnym znalazły się przed właściwym tekstem Potrójnego. Średziński wypowiada to nawet wprost, bez ogródki w wierszach wystosowanych do dawnych i teraźniejszych komików polskich:

Którzy zamysłu sprawy w tref nie wyprawiwszy,
Na jeden dzień wielu lat dzieje zgromadziwszy,
O rzeczy i podania ich kształtne niedbając,
Osób i zapędów serc wyrazu chybiając,
Własnych słów, gładkiej mowy i w żarciech wdzięczności,
Do mowy pospolitej wierszów podobności
Nie patrząc, pisaliście: pisma w ogień dajcie,
Ani się komikami więcej przezywajcie!
Tej w język nasz podanej sprobuj, kto chce, sztuki,
Z Stagiry i z Wenuzy dwóch mistrzów nauki.

A więc w kąt, z nieudolnym, pełnym rubasznych żartów, swojskim dyalogiem! Kto chce dramat stworzyć, ten musi się zastosować do przepisów Arystotelesa, musi się nagiąć do zasad, podanych w *De arte poetica* Horacego! Był to oczywiście wielki krok naprzód, któremu, jak mówiliśmy, nietylko Kochanowski ale i Szymonowicz dał już odpowiedni wyraz dramatem: *Castus Ioseph.* Dla ludzi takiego zapatrywania Potrójny był miłym i pożądanym objawem. Nie kto inny zatem, lecz prawdopodobnie Zamojski i jego otoczenie wpłynęli na Cieklińskiego, że utwór wydobył wreszcie z ukrycia i światu polskiemu okazał.

Najnowsi wydawcy Potrójnego zastanawiają się nad tem nie bez racyi, czy utwór jest przeróbką czy tłómaczeniem Plautowego *Trinummus*, i skłaniają się wreszcie ku drugiemu zdaniu; historycy literatury niemal bez zastrzeżenia uważają go za przekład, a prze-

skich. Książe Henryk ur. r. 1550 wstąpił w ślady ojca i był również znakomitym dowódcą i zapamiętałym przeciwnikiem Hugenotów, z którymi walczył bez ustanku. Zamordowany został 23 grudnia 1588 r. na rozkaz króla Henryka III, którego był opanował i jakiś czas trzymał jakby zamkniętego w Luwrze. Niesłusznie zatem twierdzi p. Czubek, że dramat powstał dopiero w r. 1594 lub 1596, choć data Wolframa (r. 1576) jest niewątpliwie również za wczesną ze względu na wiek Cieklińskiego.

cież tak nie jest stanowczo! Smutnebyśmy wnioski wysnuć musieli o artystycznym zmyśle i humanistycznem wykształceniu takiego Zamojskiego, Szymonowicza i innych, którzy utwór pochwalili, gdyby to przekład był w istocie. Ciekliński nietylko wsunął 586 nowych wierszy, a w innych niemal wszystkich nie troszczył się z zasady o słowa oryginału, odtwarzając jedynie wolno myśl tam znalezioną, ale także akcyę przeniósł do Lwowa i w czasy Stefana Batorego, z osób działających poczynił polskich szlachciców, urzędników rzymskich mianował starostami i wojewodami, Ateny, Grecyą, Seleucyą zmienił na Paryż, Francyą i Anglią, wiele zwrotów szczerorzymskich zastąpił obrazami z prywatnego i politycznego życia Polaków i powtłaczał niedwuznaczne zdania o zbytku mieszczan i szlachty, o szkolnictwie (Turnebus, Karpentaryus!), o Włoszech, Francyi, Gdańsku, Moskwie, Wołoszech i toczących się wojnach z Hugenotami! A więc nie jest to przekład choćby „w duchu i pojęciu wieku XVI-go“. Ciekliński nawet nie próbował oddać zmieniającego się co chwila rytmu oryginału, ale wszystko ubrał w nierymowany trzynastozgłoskowy wiersz, zbliżony bardzo do prozy; on bowiem w istocie nie chciał tłómaczyć tylko przerabiać! To dają do zrozumienia wiersze dedykacyjne, u wstępu zamieszczone, to powiedział sam autor, umieściwszy w tytule Potrójny z Plauta Piotra Cieklińskiego, a nie np. Potrójny niegdyś przez Plauta łacińskim językiem światu pokazany, a teraz polskim wierszem przez... odnowiony lub inaczej, choćby zwięźlej ale zawsze podobnie. Potrójny jest więc przeróbką, i to przeróbką tendencyjną, w której autorowi, jak sam u wstępu i inni za nim poświadczają, chodziło przedewszystkiem o poprawę obyczajów czyli o motyw, który Gosławskiemu również przedewszystkiem przyświecał, gdy właśnie w tymże roku 1597 wydawał nieudolny przekład Szymonowicza *Castus Ioseph*.

Oceniając teraz utwór jako przeróbkę, nie możemy powiedzieć, by Ciekliński wywiązał się szczęśliwie z zadania. Wprawdzie wybór wzoru był trafnym, bo *Trinummus* należy rzeczywiście do najlepszych dzieł rzymskiego dramaturga, wprawdzie tendencya ustępów oryginalnie pomyślanych zacna i uczciwa a wykształcenie autora widocznie głębsze i rozleglejsze niż Gosławskiego, skoro niema tu owej gminnej rubaszności, jaka znamionuje przedewszystkiem przekład *Castus Ioseph*, ale równocześnie brak też istotnych warunków na pisarza dramatycznego, brak fantazyi, dowcipu i jakiegoś choćby trochę znaczniejszego polotu myśli. Różnica w uzdolnieniu poety-

cznem między Cieklińskim a Kochanowskim i Szymonowiczem widnieje jak na dłoni. Kochanowski oprócz pewnych reminiscencyj przejął tylko formę i fabułę ze starożytnych pisarzy, a zresztą temat rozszerzył i opracował samodzielnie. Szymonowicz nawet w tej części dramatu, którą uważaćby można za przekład z Eurypidesa, odrzucał to, co wydawało mu się niezgodnem z nowem ujęciem tematu, i wprowadzał zmiany, według jego przekonania lepiej do pojęć chrześcijańskich i całości obrazu stosujące się. Ciekliński przeciwnie z ogólnej liczby 1.189 wierszy oryginału opuścił zaledwie 25, a resztę oddał wprawdzie po swojemu, ale zawsze oddał tylko po polsku, nie troszcząc się wcale o to, czy szczegóły tam przytoczone i nieuronione przez niego myśli rzymskiego pisarza będą się należycie dostrajały do zmienionego tła i do ustępów oryginalnie pomyślanych o szlachcie polskiej, Moskwie, Wołoszech i Hugenotach. Nie dziw więc, że można było zadawać sobie pytanie, czy nie mamy tu przed sobą tłómaczenia nader swobodnego. W rzeczywistości jednak mamy przed sobą tylko pisarza bez wszelkiej fantazyi i bez uzdolnienia poetycznego, który pod wpływem otoczenia i wzoru Kochanowskiego uchwycił niewątpliwie myśl szczęśliwą, ale nie umiał jej wykonać. Dramat polski od Kochanowskiego nie miał już postępować naprzód, lecz owszem przeciwnie upadał coraz więcej!

Jakież stanowisko wobec takiego utworu zajął Szymonowicz? W dwu wierszykach, które za wzorem innych na prośbę dobrze sobie znajomego autora u wstępu pomieścił, nie podnosi wcale zalet dramatu. W pierwszym dziesięciowierszowym mówi jedynie, że Potrójny nikogo urazić nie powinien, bo nikogo tu po nazwisku nie wymieniono, w drugim dwunastowierszowym wygłasza zdanie, że Plautus wziął osnowę z Filemona, a Ciekliński z niego; Plautus nic też na tem nie stracił.

I owszem mu tem przybyło,
Bo co tylko rzymskim było
Uszom jawno, teraz wiedzą,
Co nad Bałtskiem morzem siedzą.

Szymonowicz zatem bierze jedynie pod uwagę stronę etycznego oddziaływania utworu i pochwala oparcie się o literaturę starożytną. Ważne to pewnie i charakterystyczne dla oceny ówczesnych zapatrywań literackich i własnej produkcyi poety, zgodne i z tym naciskiem, jaki Reszka i Gosławski przy *Castus Ioseph* na stronę

etyczną położyli, ale czy teorya o pchnięciu rodzimych zawiązków dramatu polskiego na inne tory mogła liczyć na powodzenie? Właśnie Potrójny Cieklińskiego i jeszcze w większej mierze przekład rubaszny Gosławskiego, które w tymże samym roku niemal równocześnie się ukazały, mogą posłużyć za dowód, że usiłowania nielicznej garstki ludzi o głębszem, prawdziwie humanistycznem wykształceniu, by dramat polski poprowadzić drogą przez Kochanowskiego wskazaną, były już pod koniec XVI wieku mrzonką, nie liczącą się z rzeczywistym stanem kultury u ogółu społeczeństwa.

* * *

Wreszcie porządkowanie spraw majątkowych i rodzinnych poczęło dobiegać swego kresu. Już też 4 marca 1598 r. Zamojski oddaje poecie w dożywotnią dzierżawę wieś Czernięcin wraz z Dziadkową i Pstrągową Wolą. Szymonowicz objęcie dzierżawy poświadcza przed sądem grodzkim w Krasnymstawie, lecz stale mieszka jeszcze ciągle we Lwowie. Może poprzedni dzierżawca, jak to się nieraz podówczas zdarzało, nie chciał tak łatwo ustąpić, a może zaszły jakie inne przeszkody, dość, że przechowane do nas trzy listy z r. 1598 pochodzą jeszcze wszystkie ze Lwowa [1]. Uprzątuje jeszcze jakieś „domowe trudności“ i służy czem może Zamojskiemu, to starając się o „amanuensem greckiego“, prawdopodobnie do przepisywania rękopisów, które tymczasem przywiózł Herburt z Konstantynopola [2], to czyniąc „przez urząd lwowski wszelaką pilność około przetłómaczenia tych listów“, jakie kanclerz do niego posłał. Tylko w czerwcu na krótki czas wyjeżdża do Brzeżan do „panięcia swego“, młodego Adama Hieronima Sieniawskiego, któremu przed pięciu laty poświęcił był epitalamium polskie. Po powrocie z Brzeżan wybiera się znowu do Zamościa i to widocznie na czas dłuższy, skoro prosi Antoniego Wydzierzewskiego [3], jednego z oficyalistów hetmana, by „nie przepomniał rozkazać domu tamtego naprawić, bo mu niewczesnem mieszkaniem wszystkie prawie godziny w Zamo-

[1] Bielowski l. c. 131. Listy mają datę 29 maja, 10 czerwca i 23 grudnia.

[2] Por Kallenbach l. c. str. 50.

[3] W liście z 17 stycznia 1601 nazywa go Szymonowicz Wydzirowskim. Por. Bielowski l. c. str. 132.

ściu giną". „Ktemu także akademicy pilno" go „z kolegium zbywają" a on „przykrym nie umie być nikomu". Przy liście znalazł się i „piołunek" dla Wydzierzewskiego, zapewne na lekarstwo, i „trochę jabłek" w podarunku, z sadu Szymonowicza we Lwowie.

Dopiero w r. 1599 mieszka widocznie już stale nie w Czernięcinie, ale na razie w Zamościu, gdzie z polecenia kanclerza układa się z Adamem Burskim najprawdopodobniej o wydanie *Dialecta Ciceronis* i gdzie, jako doświadczony niby lekarz, pielęgnuje w chorobie pięcioletniego Tomasza Zamojskiego. Ponieważ zaś i dwa następne listy Szymonowicza, z 24 stycznia 1600 r. i 17 stycznia 1601 r. pochodzą także z Zamościa, przeto nasuwa się słuszne przypuszczenie, że jeszcze i przez rok 1600 przemieszkiwał poeta w temże mieście, w żywej łączności z samym kanclerzem i profesorami akademii zamojskiej. Czas więc, abyśmy się i my przypatrzyli wspólnemu dziełu, owej świeżo powstałej „szkole obywatelskiej", która miała już poza sobą kilka lat istnienia i działalności nauczycielskiej.

* * *

Z całą, jak mi się wydaje, słusznością przyjmują nasi historycy, że studya, jakie Zamojski odbył w Paryżu, Strasburgu i Padwie, wycisnęły wyraźne piętno na życiu późniejszego kanclerza i hetmana, i że one nie bez szkody dla trzeźwego statysty nadały niejednokrotnie jego działalności pewien pokost humanizmu, modelującego się zawsze z lubością wedle wzorów starożytnych. Tych studyów jednakże dotychczas nikt nie zgłębił ani dokładnie ich intensywności nie przedstawił. P. Nowodworski, najnowszy Zamojskiego biograf, opisał wprawdzie świeżo[1]) drogi i kierunek ogólny owych ludzi, pod których wpływem pozostawał młody, znakomity uczeń, ale rozmiarów i właściwości własnej jego pracy naukowej dotknął tylko nieznacznie, choć dla charakterystyki studyów przyszłego kanclerza to równie ważne, jak tamto. A przecież nie brak nam wskazówek, według których możnaby dość dokładnie oznaczyć ów rozmiar; dochował się bowiem szczęśliwie rękopis, zawierający

[1]) Nowodworski Witold: Lata szkolne Zamojskiego. Rozprawy Akad. umiej. w Krakowie, wydz. hist. filozof. serya II t. XV str. 147—173.

własnoręczne notatki i wypisy z lat szkolnych Zamojskiego, a nadto posiadamy dwa jego dzieła drukowane: *De senatu Romano* i drugie *Dialectica Ciceronis*, uchodzące dotąd niemal za niepodzielny produkt Adama Burskiego. Jak długo też powyższe dzieła i notatki nie doczekają się wyczerpującego opracowania, tak długo wszelkie nasze sądy o naturze studyów Zamojskiego nie będą polegały na trwałej podstawie.

Dzieło: *De senatu Romano*, wydane po raz pierwszy w Wenecyi r. 1563, traktuje w dwu księgach o wyborze, prawach, obowiązkach i władzy senatu na podstawie odpowiednich ustępów u pisarzy starożytnych i nawet znanej podówczas literatury epigraficznej. Choć autor prawie nie uwzględnił historycznego rozwoju instytucyi i ujął ją niemal tak, jakby zmianom i przeobrażeniom mało ulegała, choć w znacznej części korzystał z dzieła Sigoniusa: *De antiquo iure civium Romanorum*, to przecież dostąpił słusznie uznania i rozgłosu za granicą. Temat był ważny i doniosły; praca wypełniła znaczną lukę w ówczesnej literaturze naukowej, zwłaszcza że autor rozwinął erudycyą wielką i umiał rzecz przedstawić zajmująco. Język jego poprawny i potoczysty, a znajomość literatury starożytnej w istocie niepoślednia. Obok ustępów z Cycerona, do którego widocznie ma predylekcyą, uwzględnił trafnie utwory niemal wszystkich pisarzy, o ile ich opowiadanie do rozjaśnienia przedmiotu przyczynić się mogło, i w kwestyach nieraz trudnych i wątpliwych starał się zręcznie pogodzić sprzeczne z sobą wiadomości i dojść do pożądanego rezultatu. Nic więc dziwnego, że znany historyk francuski de Thou, o jedenaście lat tylko młodszy od Zamojskiego, ośmielił się twierdzić, iż nie była to praca młodego jeszcze ucznia, ale Sigoniusa, znanego i poważanego humanisty-profesora. Zamojski miał ją wymusić (extorsit) na Sigoniuszu i spowodowany ambicyą wydać pod własnem imieniem. Przemawiały za tem nader młody wiek autora, liczącego zaledwie 21-szy rok życia [1], i stosunek jego osobisty do Sigoniusa, który uczniowi i zarazem rektorowi uniwersytetu padwańskiego winien był niemałą wdzięczność za skuteczną obronę wobec napaści profesora Robortellego. Polscy biografowie Zamojskiego z oburzeniem odrzucają

[1]) Datę urodzenia ustalił świeżo Nowodworski (l. c.) oznaczając dokładnie, że Jan Zamojski przyszedł na świat w Skokówce w nocy z dnia 19-go na 20-go marca 1542 r.

podobne posądzenie; do ich zdania przychyla się i p. Nowodworski przytaczając na dowód, że w dziele znajduje się kilkakrotnie łagodna polemika z Sigoniusem, znajdują się ustępy, stwierdzające niezbicie, że autor zaliczał się do narodowości polskiej.

Niewątpliwie ostatnia zwłaszcza wskazówka jest nader ważną, lecz czy kwestyą rozstrzyga już stanowczo? Dla mnie pozostaje jeszcze zawsze niepojętem, jak młodzieniec 20 letni mógł się zdobyć na takie dzieło, o takiej erudycyi, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że urząd rektora, który właśnie w r. 1562 pełnił z wielką gorliwością, tudzież uporządkowanie i zebranie w całość rozprószonych dotąd praw i przywilejów uniwersytetu padwańskiego pochłaniały mu niejedną chwilę i odrywały z pewnością od książek. Nadto styl łaciński dzieła potoczystością różni się znacznie od zwięzłego, obfitego w elipsy sposobu wyrażania się w późniejszych Zamojskiego pismach, choć przyznaję chętnie, że nie jest to moment decydujący, skoro zazwyczaj ludzie w młodym wieku miłują się w bardziej rozwlekłem i pięknem myśli przedstawieniu, a w późniejszym skąpią słów i ubiegają się głównie o zwięzłość i dobitność. Równocześnie też nie mogę zaprzeczyć, że do poznania ustroju senatu rzymskiego pociągały z pewnością Zamojskiego względy politycznej natury i że do studyów nad jego urządzeniem mógł zabrać się z wielkim zapałem. Dlatego po rozważeniu wszystkich danych, o ile mi bez głębszych w tym kierunku studyów nasunąć się mogły, przychodzę do przekonania, że należałoby obrać drogę pośrednią.

Przyszły mąż stanu a podówczas uczeń wydziału prawnego ponad wszelkie inne kwestye chciał się zapewne poznać dokładniej z urządzeniem sławnego, niemałą aureolą otoczonego senatu, którego mądremu postępowaniu Rzymianie w pierwszej linii zawdzięczali panowanie nad światem. Podjął się więc pracy rozległej, siły młodzieńca przerastającej, w której natrafił oczywiście na niemałe trudności. Wówczas o pomoc i radę udał się pewnie nie do kogo innego, tylko do Sigoniusa, a ten choćby ze względów wdzięczności za stanowisko, zajęte w głośnym sporze z Robortellim, nie szczędził mu wskazówek, uzupełnił materyał, jakim niedoświadczony młodzienieniec mógł rozporządzać i może poprawił rękopis pod względem stylistycznym. Tak urosła praca, która, choć sięga poza zakres studyów młodzieńczych i nosi na sobie niestarte piętno wpływu Sigoniusa, przecież i z założenia i głównej treści jest du-

chową własnością Zamojskiego. Pomysłem też i sposobem przeprowadzenia tematu wydaje chlubne świadectwo niezwykłym zdolnościom autora i służy za niezbity dowód, iż umysł jego pod wpływem wykształcenia zagranicznego wyzwolił się z pod dogmatów scholastycyzmu i szukał zadowolenia w swobodnem, krytycznem badaniu. Że tak było, a nie inaczej, dowodzi także i drugie z kolei drukowane dzieło, które w przeciwieństwie do poprzedniego rewindykować musimy przynajmniej w znacznej części dla Zamojskiego.

Dialectica Ciceronis [1]) wydana w Zamościu r. 1604 zawiera przedmowę do 10 letniego podówczas Tomasza, rzucającą pełne światło na genezę i powstanie dzieła. Wydawca Adam Burski powiada tam wyraźnie, że kanclerz zawezwał go raz do siebie i taką miał do niego przemowę: Za młodych moich lat, kiedym był jeszcze uczniem, zwracałem zawsze — szczegół charakterystyczny [2]) — szczególniejszą uwagę na Cycerona, jako na pisarza z wielu względów najpożyteczniejszego dla młodego szlachcica polskiego. Wówczas to przy lekturze jego pism filozoficznych notowałem sobie skrzętnie miejsca, które przejął z innych autorów starożytnych. Wiem bowiem — szczegół znowu znamienny, stwierdzający wielki wpływ Jakóba Charpentier [3]), — że filozofia jest tylko jedna, Arystotelesa, lecz jak sztuka wojenna jest również jedną, a przecież istnieją rozmaite rodzaje broni i maszyn oblężniczych, tak w filozofii znaj-

[1]) Pełny tytuł: Dialectica Ciceronis, quae disperse in scriptis reliquit, maxime ex Stoicorum sententia, cum commentariis, quibus ea partim supplentur, partim illustrantur. Opus, non solum ad intelligenda Ciceronis scripta, sed etiam multorum veterum amicorum ac in his theologorum, iurisconsultorum, medicorum ac philosophorum imprimis utile, Adamus Bursius, academiae Samosciensis professor composuit. Cum privilegio pont. sanctit. et maiestatis regiae Samosci Martinus Lenscius, academiae typographus, excudebat anno Domini MDCIV. k. nl. 12 + str. 470 + k. nl. 8. Na przedmowę zwrócił już uwagę Richard Foerster (Zur Handschriftenkunde und Geschichte der Philologie VI, Rheinisches Museum für Philologie N. F. Bd. LV. str. 438), wspominają o niej i nasi pisarze (np. Sołtykowicz l. c. 435, Jocher I. 164 nst.), ale udział Zamojskiego zdają się redukować do bardzo małych rozmiarów.

[2]) Zgodne to zupełnie z predylekcyą do Cycerona w dziele „De senatu Romano".

[3]) Por. Nowodworski l. c. i Oratio funebris in anniversario depositionis illustrissimi Joannis Zamoscii... ab Adamo Bursio... habita Iunii V. a. D. 1606 (Samosci MDCVI k. nl. 23) k. 4 v. Według też dzieł Jakóba Karpentaryusza ma wykładać profesor fizyki i medycyny w akademii Zamojskiej. Por. plan organizacyjny u Wadowskiego l. c. str. 78.

dują się rozmaite odcienia i poglądy. Starałem się zatem dojść, czy w istocie wszystkie poglądy Cycerona można odnieść do Arystotelesa, czy też raczej należy znaczną ich część położyć na karb innych filozofów greckich, zwłaszcza stoików. Praca taka zdaje mi się nie była bezowocną. Mój syn, Tomasz, nie mógłby jeszcze z niej korzystać; chciałbym jednak, aby wszystko naprzód już było przygotowane, zanim przystąpi do lektury Cycerona. Dlatego Bursyuszu! weź te notatki, przeczytaj, pomnóż i wydaj, a spodziewam się, że i młodzież akademii zamojskiej odniesie stąd niemały pożytek. Burski — jak sam dalej powiada — usłuchał wezwania, materyał ugrupował i nadał mu formę dyalogu między stoikiem, perypatetykiem i akademikiem.

Prawdziwość opowiadania poświadczają Lipsius, Dawid Hilchen i Heidenstein [1], poświadcza także Szymonowicz dwukrotnie, w liście do Lipsiusa i w wierszu chwalącym Burskiego głównie za to, że szuka chluby w wydaniu pracy wielkiego kanclerza — a przecież to wszystko albo całkiem uchodziło uwagi naszych historyków literatury, albo przemawiało im mało do przekonania! Dzieło wyszło jeszcze za życia Zamojskiego, który i przy redakcyi szedł na rękę Burskiemu, starając się choć nadaremnie u Jerzego Dousy o tekst grecki Sextusa Empiryka, dla przytoczenia z niego wyjątków w oryginale, a nie tłómaczeniu łacińskiem [2]).

Jest to zatem wspólna praca. Pomysł sam i główny zrąb materyałów pochodziły od Zamojskiego, czynnością redakcyjną i pomnożeniem materyału zajął się Burski. Udział Zamojskiego zdaje się był nawet znacznie większym, skoro Szymonowicz, jak to poznać z listu Lipsiusa i owego wiersza dołączonego do dzieła, walczy otwarcie i zawzięcie za autorstwem Zamojskiego i pracę Burskiego stawia na drugim planie, a był on przecież dobrze wtajemniczony

[1]) List Szymonowicza do Lipsiusa w Dodatkach do nin. monogr., odpowiedź Lipsiusa u Bielowskiego l. c. str. 138., Dawid Hilchen w Luctus in obitum Ioannis Zamoyskii. Zamoscii 1605, Reinhold Heidenstein w Vitae Joannis Zamoysci libri III. Zamoscii 1606. (Por. Foerster l. c. str. 438). Ustęp powyższy pisałem jeszcze, zanim dr. Hahn wydał list Szymonowicza do Lipsiusa (Pamiętnik literacki t. I z r. 1902 str. 138—141); wiadomość tam zawartą, popierającą tylko moje przedstawienie, uwzględniłem dopiero przy korekcie.

[2]) List datowany z Zamościa 13 października 1598, a więc praca redakcyjna Burskiego przy jego zajęciach nauczycielskich trwała, pewnie z przerwami, sześć lat. Dousa rękopisu nie przysłał i wyjątki przytoczono w tłómaczeniu łacińskiem. Pierwsze wydanie greckie pism Sextusa wyszło dopiero w Genewie r. 1621.

we wszelkie arkana literackiego ruchu w Zamościu [1]. Rozstrzygnąć dokładnie, co któremu z nich przypisaćby wypadało, możnaby zdaje się tylko na podstawie owych rękopiśmiennych notatek w bibliotece ord. Zamojskich, które też w istocie jak najspieszniej gruntownemu zbadaniu poddać należy. Bądź jak bądź jednak, mamy przed sobą pracę niestrudzonego niczem kanclerza, pozwalającą nam poznać dokładniej kierunek jego humanistycznych studyów. I znowu musimy orzec, że kierunek to był zdrowy, świeżością tchnący, a sam temat nader szczęśliwie dobrany, godny ucznia [2]) Adryana Turnèbe (r. 1512—1565) i Dyonizego Lambina (1520—1572). Dzisiaj również podobny temat ma zupełną racyę bytu; opracował go też nie tak dawno Hirzel [3]), opracował o wiele dokładniej i wszechstronniej, jak na koniec XIX wieku przystało, ale kto zajął się nim lat temu trzysta, ten rzeczywiście dowiódł, że był już także dalekim od wszelkiego dogmatycznego traktowania przedmiotu.

Dzieło podzielono na 7 ksiąg i kilkadziesiąt rozdziałów. Na czele każdego rozdziału idą zdania wyjęte z różnych utworów Cycerona, odnoszące się do jakiejś kwestyi filozoficznej, po nich następuje zawsze co najmniej dziesięćkroć znaczniejszy komentarz, włożony w usta stoika, perypatetyka i akademika. W skład jego wchodzą głównie obszerne cytaty z pism greckich filozofów, przytoczone o ile możności podwójnie, w tekście oryginalnym i tłómaczeniu łacińskiem; mają one na celu uzasadnić myśli Cycerona i podać ich źródło i pochodzenie. Taki układ dzieła uczynił je rozwlekłem, nadzwyczaj ciężkiem i nudnem. Oczywiście policzyć to już należy na karb Burskiego, który widocznie był filologiem gruntownie wykształconym, ale zdolności pisarskich wcale nie posiadał.

W opracowaniu główną rolę odgrywają stoicy i to jedynie ich logika, a nie fizyka i etyka, które zupełnie pominięto. Jestto zatem tylko połowiczne obrobienie tematu, przypominające nam przecież ludzi dawniejszego kierunku, dla których logika obok meta-

[1] Heidenstein, widocznie gorzej poinformowany powiada nawet l. c. z widoczną przesadą: Ex Livonico etiam bello reversus inter alia negotia curasque publicas Dialecticam etiam Stoicorum, etsi sub alieno nomine, suam edidit.

[2]) Por. Nowodworski l. c. tudzież Burskiego Oratio funebris l. c. k. 4 v.

[3]) R. Hirzel: Untersuchungen zu Ciceros philosophischen Schriften 3 Theile Leipzig 1877, 1882 i 1883.

fizyki była rzeczą najgłówniejszą [1]. Na czyj karb, Zamojskiego czy Burskiego, podobną połowiczność należałoby położyć, to chyba znowu mógłby może rozstrzygnąć ów rękopis biblioteki Zamojskich. Za pierwszem przemawiałoby owo zdanie o jedynej filozofii Arystotelesa, zdradzające, jak powiedzieliśmy, możny wpływ Karpentaryusza, popularnego przeciwnika nowego w nauce kierunku, — wpływ, z pod którego widocznie nie mógł się już wyzwolić Zamojski, kiedy powrócił do Polski i zetknął się powtórnie z całym szeregiem osób, z rozmaitych powodów ciągle ku dawnemu systemowi oczy zwracających. Za Burskim świadczyłby sam układ dzieła i kierunek, nie bez jego współudziału istniejący niemal od początku w akademii Zamojskiej. A może też chęci obydwu zeszły się na tym punkcie i nadały piętno wyraźne ich wspólnej pracy.

A zatem mamy już pewne dane do ocenienia humanistycznych poglądów Zamojskiego. Największa część jego mistrzów zagranicznych zasiała zdrowe ziarno, które przyjęło się bujnie w niepospolitym umyśle przyszłego kanclerza. Poznać to z pomysłów i tematów, ku którym rwała się jego dusza. W wykonaniu jednak objawia się nieraz pewna połowiczność, jako odblask otoczenia polskiego i niezrównanej, ognistej wymowy Francuza Charpentier. Połowiczność, ów znamienny rys charakteru słowiańskiego w przeciwieństwie do żelaznej konsekwencyi rasy germańskiej, znamionuje też niejedną polityczną czynność hetmana, — połowiczność widnieje także od razu w organizacyi akademii zamojskiej [2]).

[1]) Wytyka to delikatnie Lipsius (Bielowski l. c. 138), który w liście do Szymonowicza pochwaliwszy erudycyą i gruntowność w opracowaniu dodaje przecież: Amo illam sectam (sc. Stoicorum) et conatus sum producere, ut vidisti, sed hanc Logicam partem reformidavi paene tangere.... Lipsius sam zajął się nauką Stoików ale z nowszego punktu widzenia. Ob. list Szymonowicza do niego w Dodatkach do nin. monogr.

[2]) Zupełną ciemność, jaka pokrywała do niedawna dzieje akademii zamojskiej, rozjaśniły świeżo dwa mimo niejedną wadę nader cenne dzieła: Pierwszem z nich jest przytoczona już w części I niniejszej monografii praca ks. Ambrożego Wadowskiego, drugiem „Dzieje Akademii Zamojskiej“ (1594—1784) skreślił oraz wykazem druków Zamojskich opatrzył J. K. Kochanowski. Kraków 1899—1900 str. 345 + XCVIII. Mozaikowa praca ks. Wadowskiego nie składa się na przejrzystą całość, przynosi za to wiele ważnego materyału, czerpanego z pierwszej ręki. Monografia p. Kochanowskiego, oparta już na dziele ks. Wadowskiego, daje nam przeciwnie całość obrazu, trafną i słuszną w ogólnych zarysach. W szczegółach jednak i poglądach poznać przecież pracę dorywczą i niezupełne przetrawienie materyału, jaki jest do dyspozycyi. Dołączony regestr druków Zamoj-

Kanclerz, obeznany dokładnie ze stanem nauki w krajach zachodnich, widział jasno coraz większy upadek wychowania i oświaty w Polsce i dlatego postanowił powrócić do myśli Stefana Batorego kreowania nowej szkoły na innych niż dotychczas podstawach, przeznaczonej głównie dla młodzieży szlacheckiej, przyszłych, właściwych w jego pojęciu polskich obywateli (cives). „Przymnożenie chwały kościoła“ katolickiego i „pożytek Rzplitej“ łączył się tu z pragnieniem, by synowi jedynakowi zaszczepić zdrowy, lepszy pokarm, łączył się z wygórowaną ambicyą, nieodstępną towarzyszką kanclerza, która w *Stemma Samosciorum* [1]) kazała mu odtworzyć nie istniejące wizerunki przodków, aby tylko usunąć zarzut niedawnego wywyższenia się rodu. Zamojski nie próbował nawet zreformować akademii krakowskiej, wołającej ciągle o lepsze uposażenie. Zapewne byłby napotkał na olbrzymie trudności, zapewne przy nienawiści, jaka go z niejednej strony otaczała, i wobec słabości centralnego rządu nie byłby zdołał przełamać zaskorupiałych przywilejów i tchnąć nowego życia do strupieszałego ciała, ale czyż dlatego należało starodawną szkołę Jagiellońską zostawiać własnemu losowi? Zamojski wolał jednak stworzyć nowe „gymnasium“, zawisłe zupełnie od siebie i swoich spadkobierców, aby potomności odświeżało zawsze pamięć jego imienia i uświetniało nadal chwałę rodu. Lecz mniejsza o to; szlachetnie pojęta ambicya jest jedną z najpotężniejszych dźwigni w postępie ludzkości, byleby wykonanie odpowiadało pierwotnie zakreślonej linii wytycznej. W tym wy-

skich dalekim jest, jak sam autor wyznaje, od pełnego, wyczerpującego wykazu. Obaj wreszcie autorowie nie zaznajomili się z czynnością literacką profesorów, zaliczających się niegdyś do ciała nauczycielskiego w Zamościu, — i to zapewne będzie najważniejszą wadą w ich opracowaniach. Brak ten w powyższych moich krótkich uwagach starałem się przynajmniej częściowo wypełnić, o ile mi nakazywało moje całkiem odmienne zadanie. Odmienne też do pewnego stopnia, zwłaszcza od poglądów ks. Wadowskiego, wygłosiłem zdanie o początkowej organizacyi akademii, a to skutkiem subjektywnego przekonania, do jakiego doszedłem po głębszej rozwadze na podstawie odpowiedniej literatury.

[1]) Stemma Samosciorum ab... Ioanne Samoscio conscriptum et filio dedicatum, ab Adamo Bursio editum, cui adiecta est oratio (sc. Burskiego) de nobilitate gentis Samosciorum. Samoscii 1609 k. nl. 14 in fol. Na karcie 1—8 znajdują się tu wizerunki przodków i najbliższych krewnych kanclerza, a pod każdym z nich sześciowiersz, pochodzący niby od samego Zamojskiego. Większa część wizerunków podobna całkowicie do siebie i widocznie według jednego szablonu narysowana.

padku niestety tak nie było. Zamierzona akademia przeobraziła się wnet w nędzną szkołę średnią, gorszą jeszcze od sąsiednich, i nie przyniosła pożytku ani ojczyźnie, ani rodowi Zamojskich.

U schyłku XVI. stulecia nie było już w Polsce wielu jednostek, zdających sobie należytą sprawę z przepaści, jaka zarysowywała się coraz wyraźniej między stanem politycznym i kulturą Polski a szczęśliwszych krajów zachodnich. Przedstawiała się więc jasna alternatywa: albo sprowadzić za sowite wynagrodzenie mężów szerszego horyzontu, jak niegdyś Włosi sprowadzili Niderlandczyków celem podniesienia poziomu wykształcenia muzycznego, albo wśród domorosłych talentów wybrać odpowiednie siły, wysłać je za granicę i czekać z utworzeniem szkoły dotąd, dokąd nie zbierze się zastęp ludzi, innym duchem owianych. W obu razach nie można było skąpić funduszów materyalnych, jeśli się miało w istocie osiągnąć skutek pożądany. Tymczasem Zamojski wznosi kolegium, buduje mieszkania dla profesorów, a poza tem na uposażenie ich zapisuje tylko jedną jedyną wioskę, Bukowinę, przynoszącą w najlepszym wypadku 1.000 złp. rocznej intraty. Za tę mizerną sumę można było „zgodzić“ tylko trzech niezamożnych nauczycieli dla klas wyższych i dwu dla niższych [1]. Pięciu, w stosunku do ogólnej sumy rocznej intraty z Bukowiny, była to i tak bardzo znaczna liczba, dająca się wytłómaczyć jedynie nader lichem podówczas przeciętnem wynagrodzeniem za żmudną pracę pedagogiczną. Kilka jeszcze innych katedr, dotowanych podobnie, opłacał Zamojski z prywatnej szkatuły bez zabezpieczenia pensyi na jakichś innych dobrach. Czy wobec tego wielka myśl założyciela nie musiała zaraz w zawiązku doznać spaczenia i wykrzywienia?

Zamojski, choć od powrotu na łono kościoła był mimo tolerancyą dla innych wyznań gorliwym katolikiem, nie chciał może słusznie oddawać nowo powstającej szkoły pod przemożny wpływ duchowieństwa i starał się ją uchronić przed zbytnią interwencyą biskupa chełmskiego, mianowanego przez papieża wieczystym kanclerzem akademii, — a przecież utworzył równocześnie kolegiatę w Zamościu, uposażył ją nader dostatnio, przeznaczając na utrzymamanie aż pięć wsi intratnych, scholastykowi jej przyznał prawo zwierzchniczego nadzoru nad akademią i wreszcie kanonie i beneficya zastrzegł dla profesorów, żądając pierwotnie aby „lektury

[1] Pierwszych trzech otrzymało po 230 złp. rocznie, drugich dwu tylko po 140

powszednich dni odprawowali i tylko w święta na procesyach a przy wielkich mszach bywali". Przy takim składzie rzeczy biedni nauczyciele musieli z upragnieniem wyczekiwać opróżnienia się beneficyum i uważać kanonią za szczyt marzeń swoich, za bezpieczną przystań i nagrodę za lata. w niedostatku i trudzie przebyte. Aby zaś cel osiągnąć, trzeba było nietylko wysługiwać się ordynatom. ale i okazać się godnym sprawowania urzędu duchownego. Kiedy zaś zostało się już kanonikiem, uśmiechały się znowu godności scholastyka, proboszcza i dziekana infułata kolegiaty, tudzież inne odznaczenia i beneficya kościelne, więc należało się podobać władzy duchownej, i kierunek teologiczno-scholastyczny, choć teologia pierwotnym planem organizacyjnym nie była objętą, zaznaczył się wnet na każdym kroku. Potworzyła się też wkrótce formalna klasyfikacya posad lepiej i gorzej wyposażonych, jak w akademii krakowskiej, i jak tam rozpoczął się przechód od jednej katedry do drugiej, do czego już kanclerz sam dał mimowolnie pierwszy rozpęd, przeznaczając filologa Ursyna do wykładania fizyki i medycyny i posyłając go w tym celu w trzydziestym ósmym roku życia na naukę do Padwy. Tak wkroczyło niebawem wszystko w dobrze znane tory, których chyba Zamojski chciał koniecznie uniknąć. A kiedy nie stało jego i Szymonowicza, kiedy i Tomasz Zamojski i jego żona zeszli z tego świata i nastały czasy anarchii i braku wszelkiej kontroli, wtedy było jeszcze gorzej. Kto otrzymał *panem bene merentium* w postaci jakiegoś beneficyum lub kanonii, ten często nie troszczył się o akademię i nie uczył wcale, nie mówiąc już nic o najgorzej uposażonej katedrze medycyny, która nie latami ale dziesiątkami lat bywała nie obsadzoną. Doszło wtedy do tego, że tylko niższe klasy jeszcze jako tako fungowały, w innych nie było nawet wcale uczniów. Wtedy była to już w całej pełni szkoła średnia, i to gorsza od jezuickich, bo tam przynajmniej nie brakło nigdy sił nauczycielskich, spełniających pilnie swój obowiązek.

Chciał także Zamojski pchnąć wychowanie i naukę polską na świeższe tory, ale siedem katedr dla kursów wyższych: prawa rzymskiego i polskiego, filozofii moralnej, fizyki wraz z medycyną, logiki z metafizyką, matematyki i retoryki, tudzież trzy katedry dla klas niższych: początków filozofii i retoryki, prozodyi i składni, deklinacyi i ortografii, nie mogły tego zadania dokonać. W pla-

nie[1]) organizacyjnym z r. 1601 błyszczy wprawdzie zacny charakter i prawdziwie obywatelski umysł założyciela, mającego na oku pożytek i dobro ojczyzny, atoli rozkład nauk i drobiazgowe przepisy, krępujące swobodę nauczycielską, nie zdają się inaugurować nowego myśli przełomu. Tylko szersze uwzględnienie literatury i języka greckiego zasługuje niemal jedynie na naszą szczególniejszą uwagę. Natomiast pominięcie zupełne teologii niekoniecznie jeszcze musiało oznaczać aż „liberalne dążności Zamojskiego“; mogło ono równie dobrze wypływać z faktu, że dopiero bulla Inocentego X. z r. 1648 zezwoliła na utworzenie wydziału teologicznego[2]). Prawo a jeszcze bardziej medycyna nader kuso wychodzą: program tych nauk wygląda dość bezbarwnie, a cel ich jest nader praktyczny, do potrzeb „szlachcica polskiego“ zastosowany. Za to retoryka i logika z metafizyką rozsiadły się bardzo wygodnie, a nie brak też wspomnień i nawiązania do dzieł przestarzałego kierunku. Jednem słowem i tu tendencya ogólna zacna i zdrowa, ale dokładniejsze jej określenie nie jest znowu bez połowiczności i nieracyonalnego postępowania, choć Jan Zamojski poznał przecież szkoły wyższe w Paryżu, Strasburgu i Padwie.

Jakąże rolę odegrał Szymonowicz w tej całej organizacyi? On, wykształceniem i oczytaniem prawie równego sobie w ówczesnej Polsce nie mający, widział niewątpliwie połowiczność w postępowaniu i ze skąpienia środków materyalnych nie wróżył sobie pewnie pomyślnego dla rzeczy samej wyniku. Nie ma też nigdzie w jego dziełach jakiegoś zachwytu dla nowo powstałej akademii, — ale złemu zapobiedz nie było w jego mocy. Zamojski był za ambitny i za despotyczny, by zechciał zbyt wielkie poczynić ustępstwa. W sprawie urządzenia budżetu i poczynienia zapisów na rzecz akademii i kolegiaty nie śmiał mu Szymonowicz narzucać własnego zdania; wątpię także, by i w ułożeniu planu organizacyjnego przy despotycznem usposobieniu kanclerza mógł jego wpływ zarysować się wyraźniej, jakkolwiek tu i ówdzie zapewne niejeden szczegół znalazł się za radą poety. Szymonowicz wogóle musiał przyjąć fakt dokonany i ograniczyć się do resortu, który mu zostawił Zamojski: do urządzenia drukarni i wyszukania odpowiednich „ingenia“, —

[1]) Tekst oryginalny łaciński u Wadowskiego l. c. str. 77; tłómaczenie polskie nie bez usterek i mylnych uwag u Kochanowskiego l. c. str. 33 nstp.

[2]) Por. Wadowski str. 113 i Kochanowski str. 107.

i przyznać należy, że jeśli w murach akademii przynajmniej z początku tętniało jakie takie życie naukowe, jeśli mimo niedostateczne uposażenie zawiązki szkoły były przecież o wiele świetniejsze od późniejszego stanu, to jest to zasługą główną Szymonowicza, który do wykonania poruczonego mu zadania zabrał się z całym zapałem i poświęceniem. Poeta zwraca się przedewszystkiem do znajomych sobie Lwowian, ludzi jak on sam mieszczańskiego pochodzenia, jeździ do Krakowa, targuje się, radzi się tam ciotecznego brata, Adama Burskiego, zachęca ile może i, działając rozważnie, woli po dokładnem „przypatrzeniu się“ nawet z Schoneusem nie zawierać ostatecznej umowy, lecz tylko go tak odjechać, by „mógł się listem snadnie ruszyć“. Niewielka gaża nie była pewnie zachęcającą, natomiast niewątpliwie szła poecie na rękę aureola kanclerza i „speranda“ dosłużenia się lepszego kiedyś bytu pod kierunkiem tak znakomitego i wpływowego męża stanu. Ostatecznie zebrał się też nieliczny zastęp ludzi po największej części pracowitych, zdolnych i najlepszymi chęciami ożywionych.

Wybór drukarza i jego dwu towarzyszy [1], jednego „co formy rzezał na drzewie“, a drugiego „co litery odlewał“ — był szczęśliwy i trafny. Marcin Łęski (Lenscius), kierownik naczelny drukarni, widocznie rozumiał się na rzeczy i trudu nie żałował. Za radą Szymonowicza przy polskich tekstach przyjęto ortografią Kochanowskiego i miano zarzucić gotyk a zastosować czcionki do narodowych druków włoskich i dalmatyńskich. Nie tak to jednak łatwo było zerwać z tem, co się już przyjęło i zakorzeniło; może też z powodu niewielkiego materyału nie opłaciło się łożyć znaczniejszych wydatków, z reformą połączonych, dość, że i te nieliczne druki polskie, jakie od czasu do czasu w Zamościu się pojawiały, zatrzymały przecież rodzaj „szwabachy“. Dla czcionek greckich za wskazówką poety miały być wzorem edycye głośnych na całą Europę wydawców francuskich: Roberta (1503—1559) i Henryka (1528—1598) *Stephanus,* i w istocie, choć wzoru paryskiego nie dosięgły, widać przecież staranność w ich wykonaniu i pewien postęp w stosunku do wcześniejszych, krakowskich tekstów. Najlepiej jednak wypadły łacińskie, najliczniejsze druki z ową charakterystyczną winietą [2] tłoczni zamojskiej: nietylko papier trwały

[1]) Bielowski l. c. str. 119.

[2]) Ob. wyżej w uwadze na str. 17.

i ładny ale i kształt czcionek troskliwie, czysto oddany i dla oka przyjemny. Że zaś czynność drukarni ogółem wziąwszy nie była znaczną, że oprócz kilkunastu dzieł większej wartości odbijano niemal wyłącznie przygodne, ulotne pisemka, to już nie winą Łęskiego, ale stosunków od niego niezależnych. Rzecz charakterystyczna, że mimo danej inicyatywy Zamojski nie zaaprobował gramatyki łacińskiej Ursyna, ale jako dwie pierwsze książki kazał odbić przestarzałe podręczniki Aeliusa Donata i Aureliusa Augustyna. Może układ i rozmiar nowej gramatyki wydał mu się za obszernym i mało praktycznym, a może życzył sobie, by młodzież jego szkoły uczyła się z tych samych źródeł, z których on sam zapewne wiadomości zaczerpnął. Gramatykę Niedźwiedzkiego wprowadzono do akademii dopiero po śmierci autora i kanclerza i przedrukowano po raz pierwszy w Zamościu r. 1619. Alwara tutaj nigdy nie wytłoczono, choć go w Polsce począwszy od r. 1577—1794 odbito aż 65 razy [1].

Pierwsi profesorowie akademii, jak wyżej nadmieniłem, byli to sami znajomi Szymonowicza, ludzie zdaje się wyłącznie pochodzenia mieszczańskiego. Katalog, sporządzony w połowie XVII wieku [2], wymienia na pierwszem miejscu Wawrzyńca Starnigela [3], brata Zacharyasza, profesora akademii krakowskiej, który pamięć rektora Falęckiego uczcił wzorem Szymonowicza trzema strofami i tyluż antystrofami i epodami Pindarowskiemi, tudzież czterowierszem greckim [4]. Poemat Zacharyasza Stornigela ważny chyba dla ocenienia wpływu, jaki Szymonowicz wywarł na współczesną polsko-łacińską literaturę, gdyż zresztą jestto gra słów i zwrotów bez treści i polotu poetycznego. Jego brat Wawrzyniec, jak Szy-

[1]) Ob. Bibliografią Estreichera t. XX. Pierwsza edycya w Poznaniu, ostatnia w Połocku u Jezuitów pod rządem rosyjskim. Najwięcej wydań pochodzi z drukarń jezuickich w Kaliszu i Wilnie.

[2]) Anacephaleosis professorum academiae Zamoscensis u ks. Wadowskiego l. c.

[3]) Pisał się także: Staringelius, Sterngel. Por. Wadowski l. c. str. 89 i Zimorowicz Viri illustres l. c. str. 304 i 314.

[4]) Na egzemplarzu bibl. Ossol. zanotowała ręka z XVIII wieku: Najszacowniejszy przekładacz tak z greckiego, jako i z łacińskiego. Są jego Demostenesa Filipiki, przeciwko Alexandrowi Apologia (!) na polskie wybornie przełożone. Tytuł dziełka dokładniejszy: Piis manibus.... Adami Falecki, s. theologiae doctoris... acad. Cracov. generalis rectoris, Zacharias Starnigellius, collega minor, observantiae erga threnum hunc lacrimis conspersum. Cracoviae 1611 k. nl. 4.

monowicz powiada[1], „pracowity, stateczny, w obu języku (sc. łacińskim i greckim) biegły, czytania jeśli nie nazbyt wielkiego, wszakże nieowszem skąpego“, nie rozwinął zdaje się wcale literackiej działalności, lecz ograniczył się jedynie do pełnienia obowiązków nauczycielskich. Ojciec ich obydwu pochodził ze Lwowa, matka z miasteczka Buska.

Wawrzyniec jako doktor filozofii objął w Zamościu katedrę retoryki czyli wymowy, i sprawował ją przecież ku zadowoleniu kanclerza, skoro go ten przy organizacyi kolegiaty powołał na kanonika. Wyświęciwszy się potem został kustoszem i drugim z kolei dziekanem-infułatem; na stanowisku tem zabiegliwy i gospodarny, uciułał sobie niemało grosza, gdyż testamentem z r. 1639 zapisał 100.000 złp. akademii krakowskiej, o co następnie toczył się kilkuletni proces między dwiema szkołami, krakowską a zamojską. — Umysł to był zatem mierny, lecz pracę i porządek miłujący; złowroga różnica w uposażeniu akademii i kolegiaty i nieszczęśliwe, choć zwykłe na owe czasy połączenie tych instytucyi węzłem ściślejszym ze sobą zaznaczyły się niekorzystnie już przy tym pierwszym profesorze akademii: Starnigel z biegiem lat troszczył się coraz mniej o obowiązki nauczycielskie, a natomiast coraz więcej czuł się kanonikiem i dostojnikiem kapitulnym.

Katedrę fizyki i medycyny objął za zgodą Zamojskiego znany nam już autor gramatyki łacińskiej, Jan Ursyn czyli Niedźwiedzki. Z zakresu nauk, które miał wykładać, nie musiał posiadać znacznych wiadomości, dlatego kanclerz w r. 1599 wyprawił go do Padwy[2]), gdzie przebywał lat pięć, ucząc się przedewszystkiem medycyny z zapałem i energią sobie właściwą. Doprowadził też na tem polu do niemałej biegłości, skoro w r. 1610 wydał w Zamościu: De ossibus humanis tractatus tres, — lecz początki były trochę trudne, jak to poznać z następującego, dość naiwnego ustępu w liście do kanclerza[3]): „Joannes *tonsor,* cyrulik bardzo stary, który

[1]) Bielowski l. c. str. 116.

[2]) W maju r. 1598 jest jeszcze w kraju. Ob. Bielowski l. c. str. 136. W r. 1606 i 1607 piastuje urząd rektora, zatem musiał już przedtem na rok lub dwa powrócić do Zamościa. Por. Trądkowski, Rudomicz i Wadowski l. c. W r. też 1599 wpisał się w Padwie do księgi nacyi polskiej. Ob. Windakiewicz: Archiwum do dziej. ośw. lit. t. VI. str. 31.

[3]) Dwa listy z Padwy, Ursyna do Zamojskiego, bez daty napisania, wydał Maciejowski w Dodatku do Piśmiennictwa polskiego str. 221 i 222.

mieszkał niedaleko domu Kapiwakowego i WM (sc. Zamojskiemu) często we Włoszech służył, służby swe WM zaleca. Wnuk jego, doktor i chirurg, discipuł Aquapendentow, mnie siła pokazuje *in chirurgia*. Prosił mię o trochę rogu łosiego; proszę WM. racz mi WM. trochę rogu przysłać, żebym go mu darował, aby mi życzliwy był". Podobna prośba na tle czasu nie jest wcale czemś nadzwyczajnem, lecz zawsze, czyż godziło się Ursyna, który już jako filolog miał niepospolitą pracę poza sobą, przerzucać na inne, obce mu całkiem pole? Na odmianę uczy Niedźwiedzki także matematyki tak w akademii jak i osobno Tomasza Zamojskiego[1]) i wydaje nawet rodzaj tabliczki mnożenia według Arystotelesa[2]). Takie rozstrzelenie sił, choć dość zwykłe w owym czasie, nie mogło być objawem zdrowego kierunku. Jakkolwiek więc Ursyn używał wielkiej powagi w akademii i przez biskupa chełmskiego mianowany był jej pierwszym kanclerzem, to przecież, kiedy umierał 1 stycznia 1613 r. nie pozostawiał po sobie tak głośnego imienia, jakie sądząc po zdolnościach, pracowitości i energii jego zostawić był powinien[3]).

Logikę zrazu powierzono Melchiorowi Stefanowiczowi (Stephanides), mieszczaninowi ze Lwowa i zapewne bratu owego profesora Adama Stefanowicza, ktory w r. 1611 w wymownych słowach wzywał słusznie sejm do większego zajęcia się akademią krakowską[4]), choć przytem posługiwał się także argumentami, niewiele dobrego wróżącymi. Polacy mianowicie nie powinni synów posyłać na naukę do obcych krajów, aby stamtąd nasienia złego z sobą nie przynieśli; raczej niech kształcą ich w akademii Jagiellońskiej, która wszelkich herezyj najskuteczniej nigdy zwalczać nie przestanie. Od podobnego zapatrywania nie był dalekim i Melchior Stefanowicz, doktor filozofii i prawa, który po przybyciu do Zamościa został pierwszym szkoły rektorem i wnet potem przyjął święcenia

[1]) Rudomicz l. c. str. 24. Dziełka Rudomicza, tak ważnego dla dziejów szkoły zamojskiej, nie znają wcale ani ks Wadowski, ani p. Kochanowski.

[2]) Κεφαλισμός Aristoteli (sic!) cap. ultimo, ultimi Topicorum vulgo mensa Pythagorae. Ioannes Ursinus, acad. Zamosc. professor, canonicus medicinaeque doctor etc. (Tabula multiplicationis). K. 1 in folio.

[3]) Księgozbiór jego zapisany akademii Zamojskiej liczył 1494 dzieł, a więc więcej niż Szymonowicza. Por. Rudomicz l. c.

[4]) Academica ad regem, senatum, equites in comitiis regni generalibus Warszaviae a. D. 1611 congregatos pro reipublicae per academiae Cracoviensis provisionem incremento Adami Stephanidae min. col. Cracoviae 1611.

kapłańskie. Nauką nie zajmował się wcale. za to rozwinął znaczną czynność kaznodziejską, starając się przypodobać kanclerzowi i przełożonej władzy duchownej. Posypały się też na niego godności i tłuste prebendy. Po kolei kanonik, kustosz i scholastyk zamojski, był także kanonikiem chełmskim i lwowskim, tudzież proboszczem tomaszowskim i lubaczowskim; posiadał więc dochody, wobec których płaca jego nauczycielska była tylko drobnym ułomkiem.

Onto na synodzie krasnostawskim, zwołanym przez biskupa chełmskiego, Jerzego Zamojskiego, miał kazanie łacińskie na temat karności kościełnej [1]) w myśl swego zwierzchnika duchownego, on przemawiał z ambony w pierwszą rocznicę śmierci hetmana [2]). Łaska wprawdzie biskupa odwróciła się potem od niego, kiedy w r. 1609 delegaci akademii i kolegiaty uchwalili prawa, ograniczające każdoczesnego kanclerza w jego zwierzchnictwie nad akademią; Jerzy Zamojski wytoczył mu nawet proces o kumulacyą beneficyów, ukarał cenzurami kościelnemi i chwilowem więzieniem, ale obrotny Stefanowicz znalazł i na to radę. Zwrócił się teraz nie bez znacznych korzyści ku Janowi Andrzejowi Próchnickiemu, arcybiskupowi lwowskiemu, i począł zabiegać koło nowego ordynata, Tomasza Zamojskiego i jego małżonki, Katarzyny Ostrogskiej. Z rozkazu też Próchnickiego przedrukowuje siedem broszur, objaśniających stosunek prawny stanu duchownego do świeckiego [3]), młodej zaś parze ordynackiej poświęca kazania na ślubie i „przenosinach małżeńskich", tudzież podczas chrztu ich córeczki, Gryzeldy Konstancyi [4]). Daru

[1]) Wydrukowane na k. 34—43 w Constitutiones dioecesanae sacrae synodi Chelmensis, o których mowa jeszcze poniżej.

[2]) Kazanie przy obchodzie rocznym sławnej pamięci Jana Zamojskiego... 3 die Junii odprawowane i wydane. W Zamościu 1606. k. nl. 54 in 4-to, oczywiście z przedmową łacińską do Tomasza Zamojskiego. Kazanie zadziwiająco długie i rozwlekłe zawiera kilka ciekawych wiadomości, jak np. G_3 verso, że hetman umiał rozmówić się po łacinie, grecku, polsku, włosku, francusku i niemiecku.

[3]) Opuscula tam ecclesiastici, quam equestris ordinis nobilium virorum compositionis inter status negotio servientia, iussu et auctoritate Ioannis Andreae Próchnicki, archiepiscopi Leop. collecta, Melchioris Stephanidae opera recusa (Cracoviae 1632). Zawierają: St. Sokołowskiego Pro dote ecclesiae, And. Lipskiego Quaestionum decas, Mac. Smoguleckiego O exorbitancyach, Mik. Dobrocieskiego Informacya (Por. Część I str. 32 = 217) i autorów bezimiennych: De controversiis, Dyalog o compozycyey w r. 1582 i Deklaracya konfederacyey.

[4]) Epithalamia sacra to jest przemowa przy ślubie i kazanie na przenosinach małżeńskich J. W. Tomasza... y Katarzyny z Ostroga. Kraków 1621. Ślub był w Jarosławiu „cum benedictione" arcybiskupa Próchnickiego, przenosiny w Za-

wymowy, choć nieco rozwlekłej i napuszystej, nie brak mu widocznie, ale jest to już wymowa sposobem wysłowienia się, uniżonością wielką wobec możniejszych i licznymi cytatami łacińskiemi przypominająca żywo czasy upadku sztuki kaznodziejskiej Na Stefanowiczu zatem zawiódł się Szymonowicz! Może on i pełnił sumiennie obowiązki nauczycielskie, ale do rozbudzenia ruchu naukowego w Zamościu nie przyczynił się wcale i był pepinierem scholastycyzmu i zabicia wszelkiej myśli swobodniejszej.

O wiele szczęśliwszą była myśl zaangażowania na katedrę filozofii moralnej, znanego nam już także Adama Burskiego, niemal rówieśnika i brata ciotecznego Szymonowicza. Burski kończył nauki w Krakowie i Włoszech, przez jakiś czas wraz z Ursynem kierował lwowską kolonią akademicką, a wreszcie był przełożonym bursy Jerozolimskiej i profesorem w collegium minus. Przyniósł zatem z sobą do Zamościa szerszy horyzont, gruntowne wykształcenie filologiczne i niemałą już wprawę pedagogiczną. Szymonowicz ceni go widocznie i zasięga jego rady w sprawach akademii; Zamojski powierza mu swoje notatki do zużytkowania, prowadzi z nim korespondencyą w kwestyi wydawnictw zamierzonych [1], kiedy Szymonowicz przeniósł się już do Czernięcina, i w nieobecności Ursyna,

mościu „in ecclesia collegiata dominica IV. post paschae. — 2) Kazanie na niedzielę świąteczną zesłania Ducha św. przy chrzcinach szczęśliwie z wody i z Ducha św. odrodzonej Griseldy Constanciey... J. W. rodziców Tomasza Zamojskiego ...y Katarzyny z Ostroga... córki. Zamość 1624. Por. także 3) Kazanie żałobne przy obchodzie szczęśliwej pamięci JWP. Jana Karola Chodkiewicza... dnia 22 grudnia 1622 odprawowane (Zamość 1622 z przedmową do wdowy, Anny Chodkiewiczowej), tudzież 4) Kazanie żałobne na rocznicę męki y śmierci Jezu Christa... na Wielki piątek r. p. 1623. Zamość 1623.

[1]) Pięć listów Burskiego i szósty wdowy po nim, Anny Bursynowej, ogłosił Przyborowski w Bibl. Warsz. 1884 t. II str. 321—331. W pierwszym łacińskim z 3 stycznia 1597 donosi Zamojskiemu z Krakowa, że wybiera się właśnie w drogę, a więc nie przybył do Zamościa jeszcze w r. 1596; trzy następne polskie również do kanclerza z 11 lipca i 23 sierpnia 1601, tudzież 18 marca 1602 zawierają prośbę o opatrzenie wójtostwem i dotyczą wydania Procesu Dresnera, Statutu Łaskiego, Dyonizyusza z Halikarnasu Birkowskiego, „Funebris oratio Epifaniusa", „Arystotelesa polskiego", Burskiego „Figurae rhetoricae et poeticae" i „Stoicorum dialectica". Piąty do hetmanowej po śmierci kanclerza w sprawie dożywocia na Pniówku na podstawie tego, że „Panu Tomaszowi aż trzy lekcye czyta" w tygodniu, szósty z 26 sierpnia 1612 wdowy po Burskim do Tomasza Zamojskiego z prośbą, aby nie rugowano jej i pozostałych sierot z Pniówka przed zbiorem zasianego zboża.

bawiącego we Włoszech, oddaje mu Tomasza do nauki, za co go osobno jako świeckiego i żonatego opatruje wójtostwem „na Pniówku".

Najważniejszem dziełem naukowem Burskiego była wspomniana wyżej, wspólna jemu i kanclerzowi *Dialectica Ciceronis*. Oprócz niej pozostało po nim jeszcze wiele pism dotąd niewydanych; niektóre z nich przytacza Maciejowski [1], jakoto: *Recensio iudicii Dionysii Halicarnassei de historia Thucydidis eiusdemque historiae defensio*, i dwa komentarze do dzieł Arystotelesa: *In ethicorum libros* X i drugi *In Aristotelis libros* z r. 1611, a więc tuż przed śmiercią Burskiego. Drukiem ogłosił jeszcze oracyą łacińską, mianą do młodzieży w pierwszą rocznicę zgonu kanclerza [2]. Mowa to pełna ciekawych, choć ogólnikowo podanych wiadomości o zmarłym hetmanie, w stylu poważnym, z zachowaniem własnej godności i bez zbytniej przesady panegirycznej; kończy się apostrofą do 12 letniego podówczas Tomasza, by wstępował w ślady wielkiego ojca i akademii nie wypuszczał z opieki.

Z powyższych danych wynika, że na literacką działalność Burskiego nie pozostało bez wpływu otoczenie polskie, skłaniające się jeszcze zawsze ku zatrzymaniu dawniejszego kierunku. Z drugiej jednak strony i wpływ studyów we Włoszech, tudzież takich ludzi jak Szymonowicz, Ursyn i Zamojski, zarysował się u niego również wyraźnie. Nie był też to pisarz zbyt uzdolniony lub znakomity; odznaczał się jednak pracowitością i sumiennością i posiadał gruntowną wiedzę filologiczną. Wobec młodzieży, jak niegdyś we lwowskiej kolonii akademickiej, przestrzegał karności i gorliwego spełnienia obowiązków, a nie było to rzeczą łatwą, skoro nieokiełzani i skłonni do wybryków uczniowie ówczesnej szkoły zamojskiej z dość błahych powodów odważyli się w r. 1610 zabić profesora Nowackiego. Burski, piastujący wówczas po raz piąty godność rektora, wykluczył wtedy siedmiu głównych sprawców z akademii. Umierając 15 lutego 1611 r. nie pozostawił po sobie żadnego majątku, ponieważ mu jako świeckiemu i żonatemu nie chciano zapewne nadać kanonii a wójtostwo na „Pniówku" nie

---

[1] Piśmiennictwo polskie t. II. str. 109 i Dodatki str. 299 nstp.

[2] Oratio funebris in anniversario depositionis illustrissimi Joannis Zamoscii, regni Poloniae supremi cancellarii et exercituum ducis generalis ab Adamo Bursio, academiae Samosciensis professore, habita Iunii V. a. d. 1606. Zamosci Martinus Lenscius typogr. acad. excudebat a. D. MDCVI k. nl. 23 in 4⁰. Przedrukowane w Poematia aurea Lugd. Bat. 1619. Ob. poniżej.

obfitowało widocznie w dochody i zbyt je zresztą krótko trzymał dzierżawą.

. Jeszcze trzy inne katedry obsadzono po r. 1600. Otrzymali je Maciej Jaworowski, filozofii i obojga prawa doktor, Dominik Convalius, Włoch, Franciszkanin i teologii doktor, tudzież Albert Bodzęcki, mieszczanin z Mościsk, doktor prawa i teologii.

Jaworowski [1]), który dopiero w Zamościu r. 1597 z rąk Ursyna otrzymał promocyą na doktora filozofii, aż do śmierci w r. 1612 nie zaznaczył niczem swojej działalności naukowej, ograniczając się widocznie do samego pełnienia obowiązków nauczycielskich. Powołanie Włocha Franciszkanina i to „z upoważnienia stolicy apostolskiej" nie oznaczało jeszcze samo przez się wzmożenia się wpływów scholastycznych, lecz było zapewne w związku z utworzeniem [2]) przez biskupa Jerzego Zamojskiego w r. 1600 dwu nowych katedr: „teologii" i prawa kanonicznego. Convallius zresztą, choć powołany wcześniej, rozpoczął naukę dopiero w r. 1603 i umarł już po dwu latach [3]), pozostawiwszy po sobie ślad nieznacznej działalności literackiej jedynie w kilkunastu hermeneutycznych notach do wydania [4]) rzekomej mowy Epifaniusza. Katedry po nim zdaje się więcej nie obsadzono, gdyż biskup, podrażniony w r. 1609 uszczupleniem swych przywilejów zwierzchniczych, cofnął natychmiast pierwotną fundacyą.

Bodzęckiego, pierwszego scholastyka kolegiaty zamojskiej, znamy tylko niewielkie, heksametrem pisane epitalamium [5]) łacińskie, na

---

[1]) Jaką właściwie katedrę objął Jaworowski, dokładnie niewiadomo. Anacephaleosis nadmienia, że był profesorem logiki, ale równocześnie nie podaje, czego uczył Melchior Stefanowicz, któremu Rudomicz tę właśnie katedrę przypisuje. Może więc nastąpiła zamiana między nimi i Stefanowicz w zamian za logikę otrzymał jakąś inną wolną katedrę np. matematyki lub prawa rzymskiego, albo przeciwnie zaszła pomyłka w Anacephaleosis i wolną katedrę objął właśnie Jaworowski, nie Stefanowicz. Sądząc z tego, co wiemy o kierunku działalności Stefanowicza, skłaniałbym się raczej ku ostatniemu twierdzeniu.

[2]) Wadowski l. c. str. 80.

[3]) 28 maja 1605 r. por. tamże str. 97.

[4]) Ob. poniżej przy końcu niniejszego rozdziału.

[5]) Ἐπιθαλάμιον generoso domino Ioanni Cassowski et Sophiae magnifici domini Andreae Firlaei de Dambrowica, castellani Radomensis, capitanei Covellensis etc. filiae dicabat Albertus Bodzecki (więc nie Bodziecki!) anno 1604 die 29 Februarii. Zamoscii Martinus Lenscius academ. typogr. excudebat. k nl. 4. Egzemplarz biblioteki Ossol. przesłany był niegdyś w darze Schoneusowi.

cześć Jana Kaszowskiego i Zofii, córki Andrzeja Firleja, kasztelana radomskiego, który sam jeden z pomiędzy synów głośnego marszałka wytrwał przy wierze protestanckiej. Poemat [1]) obok ubóstwa fantazyi i silnego zapożyczenia się z Szymonowicza i Wergilego wykazuje już cechy, znamienne głównie dla poezyi XVII stulecia. Są niemi mozaikowy, niejednolity koloryt, rola Chrystusa w charakterze Apollina i realistyczne podkreślenie ważności posagu, wnoszonego przez pannę młodą [2]). Zresztą wiemy jeszcze o Bodzęckim, że jako scholastyk był na grosz łakomy i o nadwyżkę z dochodów Bukowiny toczył zacięty spór z akademią [3]).

Z trzech posad, przeznaczonych dla kursów niższych obsadzono na razie dwie. Pierwszą na polecenie Szymonowicza otrzymał Turski Mateusz, Lwowianin, kierownik szkoły w Piotrkowie, człowiek zresztą zupełnie nieznany i tylko „artium baccalaureus", który później wyświęcił się i został proboszczem w Białej [4]); druga dostała się Szymonowi Birkowskiemu, również mieszczaninowi ze Lwowa, doktorowi filozofii i medycyny, rodzonemu bratu znakomitego kaznodziei. Birkowski, który przed powołaniem do Zamościa

---

[1]) Już Dr. Estreicher zwrócił nań słusznie dokładniejszą uwagę w t. XIII Bibliografii s. v.

[2]) Oto charakterystyczna treść utworu: Posłuchajcie wszyscy! Jan Kaszowski łączy się węzłem dozgonnej przyjaźni z córką Andrzeja Firleja. Chrystusie przybądź na gody weselne, jak niegdyś do Kany Galilejskiej. Pieridy przybywajcie na odgłos pieśni Hymenowych. Rozejdźcie się chmury! niechaj dzień ten zazna tylko uciech i radości. Z Parnasu zstępuje Klio, aby lepiej od Pityi powróżyć młodej parze.

Wielki potomku znakomitego rodu przyjmij wróżbę odemnie. Currite fatorum pandentes abdita versus (refrain!). Jaką była niegdyś Penelope, jaką Laodamejska córa, taką jest dziewica, wstępująca do twojej komnaty. Otrzymujesz za teścia bohatera na wojnie, mądrego senatora w radzie, z przesławnego rodu Firlejów, którego zasług nikt godnie opiewać nie zdoła. Otrzymujesz znamienity posag, którym nikt nie może gardzić, gdyż wdzięczniejszą jest cnota zdobna wdziękiem obfitego wiana (Gratior est virtus numerosa praedita dote etc. etc.). Jak winna latorośl łączy się z oliwką, jak mirt szuka wybrzeży, tak z tobą kojarzy się piękna oblubienica. Zgoda, miłość, pokój, wdzięk i Gracye mieszkać będą z wami. Urodzi się wam syn, który sprawi tysiące pociech rodzicom, którego i Muzy przygarną i Mars pokocha. Ucieszycie się córką, której wdzięków przysporzą same boginie, Wenera i Dyana. Sistite fatorum pandentes abdita versus. Skończyła Klio, Hesper zstąpił z niebios, więc czas, by zabrzmiało: Io Hymen, Hymenaee! — Wszystko przeto śladem Szymonowicza Epithalamium, Imagines i Repotia.

[3]) Wadowski l. c. str. 98.

[4]) Tamże str. 101 i Bielowski l. c. str. 117 i na wielu innych miejscach.

pełnił obowiązki nauczyciela w Bieczu [1], to obok Ursyna, Burskiego i Dreznera główna ozdoba szkoły zamojskiej. Tuż przed zgonem kanclerza wyjechał na dokończenie studyów do Padwy, potem był profesorem logiki, rektorem, nauczycielem i lekarzem Tomasza, który go poważał szczególnie za opiekę i pieczołowitość lekarską, jakiej doznał od niego w latach dziecinnych. Później Tomasz Zamojski powoływał go często do swojego boku, a Szymonowicz zasięgał jego mądrej rady w kwestyach filologicznych i otwarcie wyznawał, że pod względem wiadomości lekarskich nie może się równać z Birkowskim. Ożenił się podobnie jak Burski i nie piastował żadnej godności kościelnej. Mimo to nowy ordynat musiał pamiętać o nim lepiej niż o innych, skoro Birkowski przy śmierci w r. 1626 mógł zapisać akademii oprócz 1371 dzieł także kilkanaście tysięcy złp. na wspieranie ubogich uczniów i utworzenie katedry historyi.

Przebywając we Włoszech wydał broszurkę na udowodnienie, że ród polskich Korczaków spokrewniony jest ściśle z neapolitańskim Caraffa [2]. Śmierć Lipsiusza (r. 1606) uczcił elegią, poświęconą Próchnickiemu, późniejszemu arcybiskupowi lwowskiemu, a podówczas posłowi króla Zygmunta III do rządu neapolitańskiego [3], którego poznał podczas pobytu we Włoszech. Zostawił także jeszcze inne prace w rękopiśmie, ale najważniejszem jego dziełem jest wydanie utworu Dyonizyusza z Halikarnasu: Περὶ συνθέσεως ὀνομάτων na podstawie rękopisu, kupionego przez Jana Zamojskiego [4]. W przed-

[1]) Anacephaleosis podaje w tym wypadku daty mylne, jak ks. Wadowski słusznie dowodzi na str. 101 nstp. Por. Rudomicz l. c. str. 25 gdzie jako jeden z licznych błędów drukarskich, które skaziły mój przedruk, poprawić należy septinuanis na septimanis. Ob. także Zimorowicz Viri illustres l. c. 304 i Windakiewicz w Arch. do dziejów ośw. i lit. w Polsce t. VI. str. 34

[2]) Korczak in regno Russiae, Caraffa in regno Neapolitano. Eandem esse utramque familiam nomine, stemmate... multis argumentis docetur. Neapoli 1607.

[3]) Elegia de obitu clarissimi et doctissimi viri Iusti Lipsii ad ill. et rev. dom. Ioannem Andream Prochnicium, ser. Sigismundi III regis Pol. in regno Neapolitano legatum, abbatem Sieciechoviensem, praep. Crac. Simon Bircovius Polonus Neapoli, in amoenissima Italiae Campania faciebat... (Wraz z epithalamium w języku łacińskim i greckim). Wydrukowano w Lipsii opera Lugduni 1613 str. 35, 36 i 43.

[4]) Dionysii Halicarnassei De collocatione verborum Graece et Latine Simon Bircovius, in academia Zamoscensi professor recensuit et nunc primum convertit. Zamoscii Martinus Lenscius acad. typogr. excudebat MDCII k. nl. przedmowy 4-to 136 str. tekstu i tłómaczenia + 25 k. nl. przykładów z literatury rzymskiej i in-

mowie wystosowanej do ośmioletniego(!) podówczas Tomasza uważa Birkowski Dyonizyusza (z 2 połowy I wieku prz. Chr.) za największego z retorów starożytnych i oświadcza, że wolał wydać dzieło tak sławnego pisarza, niż iść za przykładem wieku i drukować własne myśli.

Utwór Dyonizyusza zajmuje się szykiem słów w zdaniu i ma na celu udowodnić, że wraz z przestawieniem wyrazów zmienia się koloryt ustępów. Autor podaje więc wskazówki, jak należy postępować, aby stylowi nadać rytmiczną piękność, wdzięk i odpowiednie zabarwienie, i objaśnia wszystko na licznych przykładach, zaczerpniętych z najznakomitszych pisarzy greckich. Birkowski urządził edycyę w dwóch kolumnach tak, że po lewej stronie zamieścił tekst oryginału, po prawej zaś własny przekład łaciński. Oprócz tego na końcu dzieła dla użytku polskiej młodzieży do każdego ważniejszego ustępu w traktacie dołączył jeszcze przykłady, zebrane przez siebie z autorów rzymskich, przedewszystkiem z Cycerona i Wergiliusza. W ten sposób dzieło stało się przystępniejszem dla ówczesnych Polaków, w języku łacińskim niejednokrotnie mowy wygłaszających.

Iacobus Uptonius, drugi z kolei, angielski utworu wydawca [1]) z r. 1728, wydaje o edycyi Birkowskiego sąd nader surowy, ignorując jego pracę wydawniczą niemal zupełnie i zarzucając, że tłómaczenie łacińskie na wielu miejscach jest wprost mylne i niegodne Dyonizyusza z Halikarnasu. Nawet o przykładach z literatury rzymskiej, choć je ze względu na użytek uczącej się młodzieży przejął do własnej edycyi, wyraża się z przekąsem, nadmieniając, że musiał je oczyścić z licznych błędów, czy to z niedbalstwa czy z nieświadomości powstałych [2]).

Na podobnie ostry sąd nie ze wszystkiem moglibyśmy się

deksu. Używałem egzemplarza biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, przy którym oprawiono razem także Szymonowicza s. Epiphanii oratio; egzemplarz zakładu Ossol. jest defektem i zawiera tylko przedmowę, 8 kart początkowych i 13 końcowych.

[1]) Διονυσίου Ἁλικαρνασσέως περὶ συνθέσεως ὀνομάτων. Dionysii Halicarnasi de *structura orationis,* liber ex recensione Jacobi Uptonii... qui veterem interpretationem emendavit et notis integris Friderici Sylburgii selectisque aliorum suas passim animadversiones adiecit. His accesserunt Simonis Bircovii exempla Latina cum duobus indicibus. Londini 1728. Krytyka pracy Birkowskiego zawarta tamże w przedmowie.

[2]) Należą więc do bajek pochwały, jakiemi według Maciejowskiego (Pism. II 108) Uptonius miał obsypać Birkowskiego.

pisać. Uptonius przebywając w Anglii miał do dyspozycyi nierównie lepsze rękopisy; miał też za sobą przeszło jednowiekową pracę na polu filologii starożytnej, a ta, choć nie zdobyła się jeszcze na krytyczną klasyfikacyą rękopisów, to przecież zwłaszcza od czasów niezapomnianego Ryszarda Bentleya (1662—1742) podawała już niejedną wskazówkę, której w r. 1602 brakło zupełnie. Tekst Birkowskiego możnaby ocenić tylko na podstawie źródeł, jakie mógł mieć pod ręką, a więc przedewszystkiem wydań weneckiego z r. 1509 i paryskiego z r. 1547, tudzież owego rękopisu, który nie wiem, gdzie się obecnie znajduje. Dzisiaj mamy jeszcze znacznie lepsze wydania, a przecież nie moglibyśmy z tego powodu samemu Uptoniuszowi czynić poważnych zarzutów. Nie da się też zaprzeczyć, że tłómaczenie Uptoniusa jest o wiele lepszem i dokładniejszem, ale przekład Birkowskiego był pierwszym z kolei; co innego zaś jest po raz pierwszy starać się odgadnąć i zrozumieć myśl autora, a co innego poprawiać drugiego, gdy się ma już drogę utorowaną. Nie pojmuję wreszcie zupełnie zarzutu, że cytaty z autorów rzymskich skażone są licznymi błędami. Birkowski przytaczał je tak, jak znalazł we współczesnych wydaniach i nie mógł przewidzieć poprawek, które po długoletniej pracy wprowadzili do tekstu niderlandzcy i angielscy filologowie. Pracę jego trzeba oceniać na tle czasu i stosunków. Niewątpliwie byłaby ona lepiej wypadła na zachodzie, wśród odmiennego otoczenia i lepszych środków pomocniczych; tam możeby był zabrał się do innego działu literatury rzymskiej, nie do retoryki, która wraz z logiką i metafizyką musiała jeszcze ciągle pokutować na kartach działalności naszych nawet wybitniejszych i samodzielniejszych pisarzy. Dla nas jednak już wiele i to, że Birkowski nie ograniczył się wyłącznie do tworzenia wierszyków pochwalnych i pisania traktatów i komentarzy do logiki Arystotelesa, ale pracował także na polu, które łączyło się lepiej z kierunkiem oświaty zachodniej i samo przez się oznaczało już postęp niepośledni. Więcej zdziałać na tem polu nie pozwoliło rozprzężenie w akademii zamojskiej i duch nietolerancyi i scholastycyzmu, jaki po śmierci Zamojskiego zapanował tam niebawem i jaki Birkowskiego również skłonił do pisania licznych logicznych i metafizycznych komentarzy [1]. Atoli przecież do końca życia tkwił w nim

[1]) Maciejowski (Piśmien. II. 109 Dodatki str. 299 i 301) podaje, że biblioteka ord. hr. Zamojskich przechowuje dotąd następujące po Birkowskim rękopisy: 1) Aphtonii (III wiek po Chr.) sophistae progymnasmata. Commentarii in isago-

zarodek odmiennych zapatrywań, kiedy testamentem zapisał z trudem uzbierane oszczędności głównie na katedrę historyi, a nie na co innego.

Tak więc z grona powołanych przez Szymonowicza i Zamojskiego profesorów tylko Niedźwiedzki, Burski i Birkowski byli dodatnim żywiołem; przyłączył się do nich nieco później prawnik, Tomasz Dresner, który podczas zawiązków akademii bawił zagranicą, przeważnie we Francyi, wspierany hojnie przez kanclerza i otoczony ciągłą opieką i dowodami przyjaźni ze strony Szymonowicza. Sami to mieszczanie, z wyjątkiem Dresnera nie niemieckiego ale na wskróś polskiego pochodzenia, ze Lwowa i Brzezin. Zgromadziły ich razem inicyatywa Zamojskiego i zabiegliwość Szymonowicza. Znalazłszy się na jednem miejscu, wraz z tymi, co ich powołali, i w bliższej styczności z kilkoma jeszcze innymi, którzy do pewnego stopnia przynajmniej pokrewni im duchem, zwykli byli, jak Cieklinski i Herburt, nie omijać Zamościa, — utworzyli wspólnie odrębny, mały światek, utworzyli nieliczny zastęp ludzi, pasujących się nadarmo z przemożnem, o wiele silniejszem otoczeniem. Praca ich nie minęła bez śladu, lecz i nie mogła być miarodajną wobec coraz bardziej niezdrowych i coraz więcej anormalnych stosunków. Śmierć też poczęła wkrótce grasować nielitościwie w tem szczupłem gronie ludzi niemłodych, porywając z sobą na zawsze ostatnich epigonów lepszej, swobodniejszej myśli. Najpierw ugodziła w kanclerza (1605), który stworzył wprawdzie dzieło, lecz urządził je połowicznie i wyposażył niedostatecznie. Potem jeden po drugim schodzą z tego świata Burski (1611), Niedźwiecki (1613) i Drezner (1616)[1]. Pozostali tylko na placu Birkowski i Szymonowicz, doczekawszy się nowych rządów ordynackich i całkiem świeżego w koło siebie pokolenia. Smutno im wtedy było, samym na świecie! Energia ich też osłabła widocznie a myśl zwracała się chyba ku dawniejszym, minionym latom. Już też wtedy zamknęła się jaśniejsza karta w historyi dopiero co utworzonej szkoły zamojskiej. Reszty nie opłaci się nawet szeroko opowiadać.

* * *

gen Porhyrii. In Porphyrium de causis sermonis. In logicam Aristotelis Commentarius z r. 1603 i Tractatus logicae (historya i podział logiki).

[1]) Anacephaleosis jako rok śmierci Dreznera podaje r. 1617, Rudomicz r. 1615 (oczywiście nie 1651, jak znowu mylnie wydrukowano), a przecież ów pra-

Czynną już zatem była akademia zamojska, kiedy z wiosną r. 1599 Szymonowicz osiadł na razie w Zamościu i znalazł się w otoczeniu Burskiego, Szymona Birkowskiego i całego dworu kanclerza. Z dawniejszych lwowskich przyjaciół brakło jeszcze Dreznera, który bawił ciągle zagranicą. Ursynem również nie cieszył się długo, gdyż i ten wybierał się właśnie w podróż do Włoch. Bądź co bądź stosunki ułożyły się znowu dość pomyślnie dla poety i jeśli on pewnie, o ile go pytano, nie skąpił dalszych rad i wskazówek przy wygotowaniu planu nauk dla akademii, to nawzajem nowe otoczenie dodawało mu pożądanej podniety do jego własnej czynności literackiej, która od r. 1594, w okresie załatwiania spraw majątkowych mogła się poszczycić tylko niedoszłem do nas *Epinicion* i krótkiemi wierszykami na przeróbkę Cieklińskiego. O lepszych teraz warunkach świadczą trzy nowe utwory z r. 1600, tudzież *Aulaeum Nuptiale* [1], wydane przez akademików na 14-ty lutego 1599 r. a więc jeszcze przed przesiedleniem się poety do Zamościa — ponieważ wątpię oczywiście, aby Szymonowicz już w czasie zimy chciał się narażać na wszystkie przykrości, jakie łączą się zawsze ze zmianą miejsca stałego pobytu.

Stanisław Włodek, wojewoda bełski, ożeniony po raz pierwszy z Elżbietą Zamojską, siostrą kanclerza, wydawał właśnie córkę Jadwigę za Piotra Firleja, późniejszego wojewodę lubelskiego, syna zmarłego już marszałka koronnego, niegdyś głównej podpory protestantów w Polsce. Ponieważ matka panny młodej umarła jeszcze w r. 1594, a ojciec ożenił się poraz drugi z Oleśnicką, przeto Jadwiga wychowywała się prawdopodobnie u wuja, kanclerza; przynajmniej ślub jej z Firlejem odbył się nie w Bełzie, lecz w Zamościu.

Zjazd magnatów był bardzo liczny, hetman swoim zwyczajem wystąpił z wielką okazałością. Podobnej okazyi w przekonaniu współczesnych nie powinna była pominąć milczeniem świeżo utworzona szkoła. Wyrostki akademickie zobowiązane były moralnie do złożenia egzaminu ze swych wiadomości i do popisania się

wnik umarł rażony apopleksyą ante diem III Idus Martii, a więc 13 marca r. 1616, jak słusznie utrzymuje ks. Wadowski na podstawie Album studii Samosciensis. Wynika to także niewątpliwie z dwu listów Andrzeja Piotrkowczyka (rękopis bibl. Jagiellońskiej Nr 2506 str. 123—127), w których nagłą śmierć Dreznera opisano drobiazgowo ze wszelkimi szczegółami.

[1] Dokładny opis utworu wraz z tekstem wiersza Szymonowiczowego zamieściłem w Dodatkach do niniejszej monografii.

sztuką komponowania wierszyków łacińskich. W takich razach uczniom zwykli byli przychodzić w pomoc nauczyciele, bądź pisząc za nich cały zbiorowy poemat i pozwalając im podpisywać się pod pojedyńczymi wierszykami, bądź tylko poprawiając skleconą mozolnie robotę swoich wychowanków. I teraz także ze strony uczniów zamojskich ukazało się w dniu uroczystym *Aulaeum nuptiale* (Dyadem ślubny), dość ozdobnie wydana książeczka, w której oprócz dystychu na króla Zygmunta III i pięciu heksametrów na herby nowożeńców znalazło się jeszcze 63 innych dystychów na dostojników i znakomitych gości weselnych, a między nimi i na Szymonowicza jako wielkiego poetę. Rzekomi autorowie nie podpisali się tym razem pod dystychami, lecz umieścili tylko na końcu zbiorową prośbę do czytelnika, aby do ich pracy nie przykładał miary krytyki bezwzględnej; jeśli piszą teraz niezgrabnie, to później zdobędą się na coś lepszego. Prośba była całkiem na miejscu, bo w istocie niemal wszystkie te dwuwierszowe próbki noszą na sobie piętno szkolnej, niedołężnej roboty! Mizernieby też przedstawiało się całe, okolicznościowe dziełko, gdyby na tych próbkach miało się skończyć. Tak się jednak nie stało. Szymonowicz, tyloma węzłami z akademią i rodziną Zamojskich związany, przystąpił także do wspólnej pracy i na końcu dziełka zamieścił pieśń dłuższą [1]), wystosowaną — rzecz charakterystyczna — nie do nowożeńców, z którymi go widocznie łączyły zbyt luźne stosunki, ale do poważniejszej osobistości, Mikołaja Firleja, najstarszego syna i głowy potomków zmarłego marszałka koronnego.

Firleju! — zaczyna poeta — słusznieby cię wielbić należało, boś ty prawdziwą podporą królów i Rzplitej, boś jednym z najmędrszych senatorów! Lecz twoje zasługi dla państwa niechaj inni albo ja sam uczczę kiedyś poematem odmiennym. Teraz mi tylko uderzyć w jedną strunę, strunę miłości braterskiej, jaką otaczasz całe, osierocone rodzeństwo. Tyś dla twych braci i ojcem i opiekunem, tyś nie pozwolił, aby skorzystano z ich młodości i niedoświadczenia, tyś im przeciwnie pomagał troskliwie na każdym kroku, czy to służbę Bożą obrali, czy woleli pójść ścieżką, dla ludzi świe-

[1]) Nie ułożył więc Szymonowicz żadnego Aulaeum nuptiale i osobno: Ad Nicolaum Firleium, jak chce Bielowski l. c. str. 195 i Wiszniewski VI 286 i VII 190, lecz napisał Ad Nicolaum Firleum In nuptiis Petri Firlei et Hedvigis Wlodecae i wydrukował w zbiorowem dziełku: Aulaeum nuptiale.

ckich przeznaczoną. Nad taką miłość, zgodną z prawami natury, nie masz u mnie większej zasługi! I teraz nie pożałujesz dnia tego. Wielki ród Zamojskich z radością przyjmuje cię w gościnę, wita jako spowinowaconego i wzywa do przyjaźni, do wspólności obowiązków czy w złej, czy szczęśliwej doli. Ty nie należysz do tych, co własne dobro nad publiczne przekładają, bo wiesz należycie, że nie łatwo korzyść samemu zachować, jeśli państwo pochyli się ku upadkowi. Pod tym względem Firlejowie przodowali innym zawsze; świadkiem kraj pruski przez was głównie uspokojony, świadkiem ziemia sokalska, waszą krwią zbroczona, dowodem i rodzic zmarły, mądry królów nadworny marszałek. Lecz pocóż mi więcej rozwodzić się nad tem, co chyba kiedyś inne Muzy opieją. Teraz patrzcie raczej na zakład miłości, który wam bohater z Zamościa oddaje, na piękną córę Włodka dzielnego, którego w walce schwytał był niegdyś podstępny Wołoch, dzisiaj naszą bronią pokonany, i choć więził i męczył, przecież nie zmusił do sprzeniewierzenia się ojczyźnie. Zabrzmiały już fletnie, — więc idźcie wdzięczni oblubieńcy i w szczęściu połączcie się węzłem dozgonnej przyjaźni!

Na pierwszy rzut oka poznajemy zaraz, że z tym utworem wraca do nas dobrze z poprzednich rozdziałów znana, szlachetna Muza Szymonowicza, bez świetnych porównań i obrazów, bez potęgi wyobraźni, ale z jej poczuciem własnej godności, z jej poważną refleksyą, korzystającą z każdej chwili, aby wypowiedzieć myśli zacne i zdrowe. Nie rozpłynął się więc poeta w ogólnikowych pochwałach przymiotów opiewanego, nie popadł w służalczą uniżoność, lecz z trafnem poczuciem artystycznem umiał się ograniczyć i dotknąć tylko jednej struny, najwięcej w danym wypadku do duszy mu przemawiającej, struny miłości braterskiej, którą świeżo po śmierci mistrza Szymona zastosował z całem poświęceniem do własnego rodzeństwa. Od niej wyszedłszy podniósł wysoko zaletę dobrego zarządu ojcowizną, mądrość prawego senatora, miłość rozumną ojczystego kraju, i wplótłszy, zręcznie pochwałę dla uwielbianego przez siebie kanclerza i wezwanie do poparcia jego szlachetnych celów, zakończył wierszami na cześć niezłomnego charakteru. Opis uroczystości weselnej zniknął całkowicie; zostało tylko pojęcie ważności danej chwili, pojęcie koniecznych ram do nawiązania refleksyi poważnych, — w myśl i na wzór Pindara i Horacego.

I znowu stosunkowo łatwy układ rytmiczny dystychu elegij-

nego pozwolił na szyk słów niewyszukany, pozwolił na poprawność[1] i swobodę wyrażenia. I znowu koloryt stał się zupełnie jednolitym! Z wyjątkiem wzmianki o rozumie Nestora (w. 4) i zdawkowej już nazwy Pieryd (w. 112) w samej treści nie ma zresztą nic, coby nam starożytność przypominało. Jak nieraz w latach poprzednich, gdy poeta nie silił się na sztukę, lecz dawał wyraz rzeczywistemu uczuciu, tak i tu, choć postacie Mikołaja Firleja i nowożeńców stały już dalej od niego, przemówił do nas swojskimi obrazami, zaczerpniętymi wyłącznie z danej, współczesnej chwili. Odrzuciwszy szatę łacińską i rytm starożytny, mielibyśmy przed sobą poemat okolicznościowy, któryby w analogicznych wypadkach miał pełną racyą bytu i w XIX stuleciu. Do poezyi narodowej, jaka w Anglii rozwinęła się z łacińskiej już w XVII i XVIII wieku, był zatem krok tylko jeden. Uczynił go w istocie później Szymonowicz, lecz tylko przelotnie i połowicznie, skoro równocześnie w innych utworach pozostał i nadal wiernym dawniejszemu kierunkowi.

* * *

Rok 1600 przyniósł nową wyprawę Zamojskiego na Wołoszczyznę, jeszcze szczęśliwszą i, jak się słusznie zdawać mogło, jeszcze bardziej w skutki obfitą.

Austrya[2]) nie była zadowoloną z przyłączenia Mołdawii do Polski i, choć jawnie przeciwko Rzpltej nie występowała, mając zawsze nadzieję wciągnięcia jej do związku państw chrześcijańskich przeciw Turcyi, to przecież szkodziła skrycie polskim interesom, podburzając zwłaszcza Kozaków i hospodara wołoskiego, Michała. Z powodu takiej przewrotności i tym razem projektowana liga nie mogła dojść do skutku, wobec czego w r. 1598 musiano odnowić z sułtanem przymierze i zgodzić się na to, aby Mohyła,

[1]) W wierszu jednak 62. słowa *piget* użyto z trzecim przypadkiem osoby, doznającej uczucia, a w w. 103 z ustępstwa dla rytmu w wyrazie: Socallia podwojono spółgłoskę.

[2]) Por. przedewszystkiem ks. Józefa Sasa: Zaburzenia w Siedmiogrodzie i krajach wołoskich za Michała multańskiego i jego wojna z Polską (Sprawozdanie zakładu naukowo wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok 1901 str. 50), tudzież Nowodworskiego: Jan Zamojski l. c. str. 77 nstp.

hołdownik Rzpltej. płacił równocześnie roczną daninę Turcyi a tem samem i jej także zwierzchnictwo uznawał. Tak jednakże mozolnie uporządkowanym stosunkom zagroziło wkrótce nowe niebezpieczeństwo.

Zygmunt Batory, sprzykrzywszy sobie rządy, opuścił małżonkę, Siedmiogród odstąpił cesarzowi, a sam w kwietniu r. 1598 wstąpił do stanu duchownego i udał się na Śląsk, gdzie mu Rudolf II wyznaczył w zamian księstwo Opola i Raciborza, tudzież 50.000 talarów rocznej pensyi. Podobnego kroku nie pochwalił jednak bratanek [1]) jego i króla Stefana, kardynał Andrzej Batory, a i Zygmunt sam pożałował wnet zamiany, bo przyrzeczonej od cesarza pensyi nie mógł się doczekać, a dochody z księstw śląskich były mniejsze, niż przypuszczał. Pod wpływem też Andrzeja i zawiedzionych nadziei, kiedy wysłannicy cesarscy obejmowali właśnie Siedmiogród w posiadanie, zjawił się nagle Zygmunt 20 sierpnia 1598 znowu w Kołoswarze, kazał uwięzić komisarzy cesarskich, odebrał od stanów nową przysięgę wierności i wysłał Stefana Bocskaya, późniejszego księcia siedmiogrodzkiego z poselstwem do Wiednia. Cesarz wśród rozmaitych trudności byłby już zgodził się na fakt dokonany, ale tymczasem zmienny Zygmunt zerwał układy i zrzekł się rządów ponownie w marcu r. 1599 na rzecz kardynała Andrzeja, który opuścił był Polskę mimo wyraźnych przestróg Zamojskiego [2]), i już od stycznia tegoż roku 1599 bawił również w Siedmiogrodzie. Sam Zygmunt miał pobierać tylko 24.000 zł. węgierskich rocznie i wkrótce po abdykacyi wyjechał do Polski do Zamojskiego.

Kardynał nie utrzymał się długo na zajętym tronie. Wprawdzie za wstawieniem się papieża i króla polskiego cesarz przyrzekł na razie nie występować zaczepnie, a układy nawiązane z sułtanem Mahometem III doprowadziły nawet do pomyślnego rezultatu, ale w kraju samym było mu wielu niechętnych, zwłaszcza między Szeklerami i protestanckimi Sasami. Skorzystał z tego hospodar Michał wkroczył niespodzianie do Siedmiogrodu i 28 października 1599 r. na wzgórzach koło Sybinu (Hermanstadtu) poraził w zaciętej bitwie

[1]) Nie stryjeczny brat jak chce ks. Sas l. c. str. 9.

[2]) Por. list Zamojskiego do kardynała w Tekach Naruszewicza, bibliot. Czartoryskich Nr. 126. Niesłusznym przeto jest domysł ks. Sasa (l. c. str. 10 i 11), jakoby Zamojski sam popychał kardynała do ubiegania się o tron siedmiogrodzki; kanclerz począł go popierać dopiero później, nie chcąc zapewne dopuścić, aby Siedmiogród dostał się znowu pod panowanie cesarza.

wojska kardynała. Uciekającego Andrzeja zamordowano w kilka dni potem (3 listopada) w górach szeklerskich.

Ośmielony powodzeniem Michał nie liczy się już teraz wiele z cesarzem, ale myśli przedewszystkiem zatrzymać Siedmiogród dla siebie. Odbiera od stanów przysięgę wierności, cesarzowi stawia warunki trudne do spełnienia i nawiązuje układy z sułtanem. Równocześnie przemyśliwa nad tem, jakby wypędzić Jeremiego z Mołdawii, porozumiewa się z Zaporożcami i zachęca Austryę do zabrania Krakowa, Szwecyą do zagarnięcia Inflant a Moskwę do najazdu na Litwę.

Pogłoski o zamysłach Michała zaniepokoiły króla Zygmunta III. Wysłano więc poselstwo do Pragi ze stanowczem żądaniem aby cesarz nie pozwolił Michałowi niepokoić Mołdawii, do której Rzplita ma oddawna słuszne prawa zwierzchnicze. Cesarz, ulegając naciskowi, zakazał dla oka zaczepiać Mohiłę, ale równocześnie podał w wątpliwość prawa Polski do Mołdawii i posłał Michałowi zasiłki pieniężne. Hospodar nie krępował się też zakazem cesarskim, lecz począł gromadzić coraz większe siły zbrojne tak. że król Zygmunt widział się zmuszonym zwołać w lutym r. 1600 sejm walny do Warszawy celem obmyślenia środków na zanoszącą się wojnę. Tu rozprawiano wiele o machinacyach rakuskich a przeciwnicy kanclerza posądzali go o samolubne zamiary, głośno wołając, że Polsce na tem mało zależy, kto siedzieć będzie na tronie mołdawskim. Ostatecznie sejm rozszedł się bez uchwalenia nadzwyczajnych poborów.

Na skutek podobnej polityki nie trzeba było długo czekać. Rozzuchwalony hospodar wkroczył 11 maja 1600 r. z kilkudziesięcio-tysięczną armią do Mołdawii, pobił z łatwością o wiele słabsze zastępy Jeremiego i zajął kraj cały prócz zamku chocimskiego, na którym utrzymała się załoga polska. W ten sposób na chwilę przynajmniej udało się Michałowi złączyć trzy księstwa pod jednem berłem. Utrzymać się jednak w nich było rzeczą trudniejszą, niż je opanować.

Michał sam ułatwił Zamojskiemu przebieg sprawy, gdyż nie zadowoliwszy się wypędzeniem Jeremiego, wysłał jeszcze oddziały na spustoszenie nieszczęsnego Pokucia, co oczywiście musiało sprowadzić niechybnie nową wojnę na niego. Jeśli bowiem wyzucie z tronu hołdownika Polski było dla Rzplitej ciężką obrazą, to najazd i spustoszenie jej posiadłości domagał się jak najszybszego odwetu. He-

tman zatem, którego obowiązkiem było strzedz granicy przed najezdcą i starać się o zabezpieczenie mienia polskiego przed niespodziewaną łupieżą, wydał teraz odezwę do panów i szlachty i wezwał Kozaków do „posługi wojennej“, przyrzekłszy im zapłatę umówionego żołdu. Równocześnie, ponieważ sejm rozszedł się na niczem, odwołano się do sejmików i przez nie poczęto starać się o pieniądze i ludzi. Przygotowania jednak wojenne postępowały leniwo i tylko energii kanclerza i prywatnej ofiarności tak jego jak i innych panów należy zawdzięczać, że wreszcie po trzech miesiącach zebrała się pokaźna siła zbrojna, gotowa do pochodu na nieprzyjaciela. Tymczasem zaś Żółkiewski z nielicznemi rotami wojska kwarcianego bronił przeprawy przez Dniestr, posiłkował załogę polską w Chocimiu i staczał zwycięskie potyczki z sześciotysięcznym oddziałem Delimarka, oblegającym zamek chocimski.

Niezależnie od wojny, grożącej ze strony Polski, w samym Siedmiogrodzie wybuchła znowu rewolucya. Książe Michał oparł się na chłopach wołoskich i Szeklerach, a ci ufni w poparcie nowego pana dopuszczali się rozmaitych nadużyć i mordowali dziedziców. Uciążliwe nadto podatki i rabunki, popełniane przez wojsko Michała, odstręczały od niego wielu i przysparzały malkontentów. Na czele opozycyi, złożonej głównie z Sasów i szlachty węgierskiej stanął Mojżesz Szekely, który też zaraz nawiązał rokowania z przebywającym u Zamojskiego Zygmuntem Batorym. Wprawdzie Szekely musiał wkrótce z częścią wojska zbiedz przed Michałem do Polski, ale na jego miejsce znalazł się inny przewódzca, Stefan Csaky, który powołał na pomoc jenerała cesarskiego, Bastę. Ten, wezwany również przez komisarzy cesarskich, nie ociągał się długo, lecz połączywszy się z powstańcami stoczył 18 września pod wsią Miriszlo zwycięską bitwę z Michałem i odrzucił go ku Multanom. Książę otrzymał wprawdzie w kilka dni później znaczne posiłki, ale na razie musiał zaniechać walki z Bastą, bo Zamojski wkroczył już do Mołdawii i zamierzał wejść do Siedmiogrodu, aby tam rozprawić się z wrogiem.

Zamojski przekroczył Dniestr 4 września blisko wsi Kołodróbki, przepędził Delimarka i połączywszy się z Szekelym chciał istotnie wkroczyć do Siedmiogrodu, aby przyjść w pomoc powstańcom. Klęska jednak Michała zmieniła położenie. Stany siedmiogrodzkie upraszały teraz listownie, by Zamojski nie popierał Zygmunta Batorego, bo kraj przeszedł już pod panowanie cesarskie,

a generał Basta wzywał hetmana, by nie łamał paktów z cesarzem. Wobec tego nie pozostawało Zamojskiemu nic innego, jak ruszyć doliną Seretu na Multany, gdzie hospodar Michał gotował się do rozpaczliwej walki.

W Fokszanach na granicy multańskiej połączył się kanclerz z Niżowcami, tak że korpus jego wzrósł do dwudziestu tysięcy bitnego żołnierza. Do rozstrzygającej walki przyszło 29 października na rzeką Telezyną koło wsi Bukovu. Michał pomimo nader korzystnego położenia i liczebnie silniejszego wojska poniósł zupełną klęskę. Kilka tysięcy nieprzyjaciół zaległo plac boju a obóz, 36 armat i stokilkadziesiąt chorągwi dostało się w ręce zwycięzców. Michał sam uszedł z nielicznym oddziałem na Małą Wołoszczyznę.

Skutki zwycięstwa były bardzo doniosłe. Zamojski zwrócił Mołdawię Jeremiemu Mohile, a Multany oddał jego bratu Szymonowi. Obaj hospodarowie zobowiązali się do skarbu Rzplitej płacić rocznie po 40.000 czerwonych złotych, trzymać na własnym żołdzie po 3.000 polskiego żołnierza i obsadzić zamki polskiemi załogami. W ten sposób oba księstwa popadły na czas jakiś w zupełną zależność od Rzplitej [1], a dość liczne załogi polskie odcięły Tatarów od Turcyi, przynajmniej na drodze połączenia lądowego. Do podboju Krymu był to znowu krok jeden; wyciągnięcia z niego dalszych konsekwencyj nie dozwoliła wojna z Szwecyą, która niemal równocześnie wybuchła u przeciwległych, północnych granic Rzplitej.

[1] Stany siedmiogrodzkie tylko dlatego poddały się cesarzowi, że nie mogły doczekać się Zygmunta Batorego i polskiej pomocy. Skoro jednak jenerał Basta wyprowadził załogi niemieckie z Siedmiogrodu na leże zimowe, zrzuciły cesarskie zwierzchnictwo i już z początku lutego r. 1601 na sejmie w Koloswarze obrały Zygmunta po raz trzeci księciem Siedmiogrodu. Wówczas cesarz użył znowu Michała, którego mimo listów króla i pośrednictwa papieża Klemensa VIII nie chciał wydać, i polecił mu w połączeniu z Bastą powtórnie opanować Siedmiogród. Obaj też 3-go sierpnia r. 1601 odnieśli zwycięstwo nad Zygmuntem, atoli Michał poróżniwszy się z Bastą, swoim odwiecznym wrogiem, został 19 sierpnia zamordowany przez żołdaków generała pod pretekstem, że nową knuje zdradę i chce przy pomocy Turków utrzymać się w Siedmiogrodzie. Cesarz znowu nic nie zyskał, bo Zygmunta Batorego uznał sułtan, a wojska tureckie wprowadziły go z powrotem do Siedmiogrodu. Wprawdzie wkrótce potem niestały Zygmunt sam wszedł w układy z cesarzem i zrzekł się ostatecznie rządów, poczem przeniósł się do Czech, gdzie już spokojnie do śmierci (1612) przebywał, ale militarne rządy Basty wywołały w Siedmiogrodzie nowe powstanie, aż wreszcie pokój zawarty z Turcyą i Stefanem Bocskajem przywrócił (1606) udzielne księstwo siedmiogrodzkie.

Całej tej tragedyi, z jej niewiele obiecującym początkiem z powodu gwałtownych sporów, na sejmie wytoczonych, i z jej nadspodziewanie pomyślnem zakończeniem, przypatrywał się zdala Szymonowicz, nieobojętny dla przebiegu sprawy. Wyznawanemu przez siebie hasłu, by za wzorem Skaligera zamknąć się w otoczeniu książek i nie brać najmniejszego udziału w życiu politycznem, pozostał Szymonowicz wiernym tylko o tyle, że w istocie nie ubiegał się nigdy o żadne godności miejskie i szlacheckie. Natomiast w poezyi jego odbiły się niejednokrotnie ówczesne wypadki polityczne. Widocznie posiadał zbyt wrażliwą duszę, widocznie miłość ojczyzny zbyt szeroko zawładnęła jego umysłem, by mógł zostać obojętnym dla wypadków, których widownią był jego ukochany kraj rodzinny. Już więc jako młodzieniec pod wpływem uczuć czysto hellenistycznych i przywiązania do wiary katolickiej odezwał się w *Dicta seu consilia* do całej Europy w sprawie ogólnej walki przeciw Muzułmanom. Później, kiedy stosunki z Zamojskim dopiero nawiązywać się poczęły, zabrał głos ponownie we *Flagellum* i Elinopeanie, chłostając przeciwników kanclerza, broniąc gorąco jego czci i zachwycając się jego tryumfami. Bodźcem głównym była tu niewątpliwie chęć przypodobania się możnemu mecenasowi, zwyczajna u ówczesnych poetów-humanistów; równocześnie jednak natchnienie widoczne w tych utworach i szlachetne zachowanie własnej godności dowodzą jasno, że utylitaryzm przynajmniej szedł tu w parze z wewnętrznem uczuciem i przekonaniem. A czy teraz w r. 1600, kiedy Szymonowicz osiadł stale w Zamościu i tem samem jeszcze więcej zbliżył się do kanclerza, czy teraz mogło być inaczej?

Szymonowicz patrzył w Zamojskiego jak w tęczę. Wtajemniczony w jego plany podziwiał i ubóstwiał go za rozległą erudycyą, za zacną chęć służenia ojczyźnie, za szerokie plany zmiażdżenia w rozbójniczem gnieździe tatarskich najezdców, — musiał więc też znowu boleśnie odczuć wszystkie zarzuty, którymi zapamiętali w gniewie przeciwnicy rzucili w oczy Zamojskiemu. Przyłączyła się do tego gwałtowna śmierć kardynała, bratanka króla Stefana, którego pamięć, jak widzieliśmy w *Imagines,* nauczył się pod wpływem kanclerza cenić i uwielbiać wysoko; dołączyło się wreszcie spustoszenie Pokucia, graniczącego z Rusią Czerwoną. Szymonowicz stanął więc po stronie kanclerza i czy to z własnego popędu, czy też z podniety Zamojskiego napisał *Philaenare,* poemat czysto polityczny.

wystosowany do młodego Sieniawskiego, gorącego zwolennika hetmana.

Jak poznać z wierszy 159 i 161, poemat powstał mniej więcej w czerwcu lub lipcu r. 1600, po pierwszych pomyślnych utarczkach Żółkiewskiego, i miał na celu zagrzać Polaków do boju i przekonać o konieczności walki. Jambiczne trymetry, a więc łatwy stosunkowo układ rytmiczny i kompozycya mało artystyczna przemawiają za szybkiem, od jednego rzutu napisaniem.

Poemat sprawił wrażenie i osiągnął cel pożądany, ponieważ go w bardzo krótkim czasie powtórnie odbito. W tej drugiej edycyi, widocznie równie spiesznie sporządzonej, zmieniono tylko tytuł na bardziej zrozumiały: *Philaenon arae* i przerobiono, zdaje się ze względów metrycznych, wiersz 199 i 200; zresztą pozostało wszystko bez zmiany [1]).

Sieniawski! kiedy wieść stugębna donosi, że wyruszasz na dokonanie czynów znakomitych, nie posiada się z radości serce moje, obiecując sobie, że i ty kiedyś staniesz w rzędzie bohaterów, ty towarzysz dzielności Zamojskiego. Jak za lwem starym postępują odważnie młode lwiątka, aby w parowach górskich i dzikich zaroślach zmierzyć się z dzikiem lub słoniem, tak za tym mścicielem barbarzyńskiego wroga rusza do boju kwiat co wybrańszych mężów. Kiedy pod takim kierownikiem, jak młode orlę pod skrzydłami rodzica, będziesz odbywał próbę ogniową, nie rzucaj się na

[1]) Na fakt istnienia dwu odrębnych edycyi zwrócił już uwagę dr. Karol Estreicher w swojej pomnikowej bibliografii. — Pomimo dwu oddzielnych wydań Durini nie znał utworu i nie wcielił go do zbiorowej edycyi. Na jaw powtórnie wydobył go w r. 1829 Samuel Bandtkie, przedrukowawszy w Miscellanea Cracoviensia nova (fasciculus I Cracoviae 1829 str. 22—31) z egzemplarza dostarczonego mu przez Mateusza Kozłowskiego, profesora historyi kościelnej w uniwersytecie krakowskim. Egzemplarz należał do wydania drugiego; przedruk nie wypadł bez kilku znaczniejszych pomyłek i uszedł uwagi Bielowskiego, który go powtórnie przedrukował (l. c. str. 165—167) z egzemplarza biblioteki Ossolińskich, niekompletnego, bez dwu kart środkowych, trzeciej i czwartej. Bielowski, rzecz dziwna, luki nie zauważył, choć ostatnie dwie zgłoski „hono“, zwyczajem ówczesnym na karcie drugiej do przeniesienia zaznaczone, nie znajdowały się przecież na stronie następnej w egzemplarzu Ossolińskich. W ten sposób w ostatnich dziesiątkach lat XIX stulecia znaliśmy tylko połowę poematu bez 108 najwięcej charakterystycznych i najważniejszych wierszy, od 42—149 włącznie. Wobec tego pomieściłem utwór ponownie w Dodatkach do niniejszej monografii tem bardziej, że treść jest ciekawa i charakterystyczna.

oślep w gęste szeregi nieprzyjaciół, lecz patrz bystro, na jakich to sztukach wspiera się ten mąż, żadnemi burzami nieugięty, ozdoba i zbawienie ojczyzny.

Sieniawski! choć tobie wiosna życia dopiero się uśmiecha, czy nie widzisz, jakie burze i swary rozszarpują nasze wnętrze, jak u ludów ościennych popadliśmy w pogardę? A my tymczasem niedbali lub grożącej ruiny nieświadomi albo łudzimy się zwodniczą nadzieją, albo obawą zdjęci sądzimy się pozbawionymi wszelkich sił żywotnych. Kiedy noc czarna, burza i chłód nocny odbiorą możność kierowania statkiem, opuszczają ręce żeglarze, oczekując rychłej zagłady, kiedy zaś znowu jutrzenka zaświeci a morze wzburzone uspokoi się nieco, wracają im siły i okręt przybywa do upragnionego portu. I nam również, jak słońce, przyświeca ów mąż niezrównany, który odsłania niecne sprawki złych obywateli, który wszystkim dodaje ducha i każe iść za swoim przewodem. I teraz także podniósł prawicę, aby ukarać wiarołomnego zbójcę, co nie dbając o uświęconą purpurę i niepomny przymierza, śmie, jak wilk zuchwały, zagrażać naszemu królestwu. Czyż ma usłyszeć potomność, że byli Polacy, którzy złotem skłonieni [1]) siebie i państwo wydali na łup rozbójnikom? że byli inni, wołający, iż nic nam nie zależy na Wołoszczyźnie, — naszą krwią zdobytej, aby dzikim Scytom nie służyła za niewolnicę. Nie tak to było za twego dziada, który na tronie mołdawskim osadzał, kogo król polski osadzić polecił; nie tak za Tarnowskiego i króla Augusta; choć był to monarcha nadewszystko pokój miłujący, przecież dbał o prowincyą wołoską i nie zostawiał jej nigdy własnemu losowi. A teraz przez nasze niedbalstwo maż ona ulec losowi Dacyi? Idźcie, o! idźcie mężowie, którym dobro ojczyzny na sercu, i zmażcie hańbę, aby ów błazen nie naigrawał się nam dłużej. Idźcie i dokonajcie czynów przesławnych! Już wroga strach ogarnia, już jego niewiasty pierzchają za Dunaj. Czyż na to trzeba tylu bitew i utarczek w minionych latach, aby ów zbójca szyzmatycki zabił purpurata rzymskiego, aby pozbawił ojcowskiego dziedzictwa jednego z krewnych boskiego Batorego i najechał kraj sąsiedni, zaledwie trochę po jarzmie tureckiem oddychający? Śmieje się złośliwie i cieszy Turek cheł-

[1]) Na żołdzie Michała służyli również Polacy: przez nich to i zapomocą pieniędzy sprytny hospodar starał się wpłynąć na sejmiki i przerobić opinię na korzyść swoją.

pliwy. Więc nie zwlekajcie i zmyjcie hańbę naszego wieku! Pomyślmy, zwycięski początek zapowiada, że i koniec będzie równie szczęśliwy. Niechaj orzeł polski oprze się aż tam, gdzie Nil płynie głęboki i gdzie Don przerzyna mroźną, północną krainę; od złości zaś ludzkiej niechaj zasłoni was przykład braci Filenów (w. 176), o których wam moja Muza zaśpiewa. Kartagino! tobie słusznie należało rządzić światem, kiedyś takich synów zrodziła; tobie zaś, Cyrene, być w istocie na szarym końcu, skoro od niedbalstwa nie mogłaś się uchronić.

Tu z wierszem 185 następuje wierne odtworzenie podania, które nam przekazał historyk Sallustyusz [1], po życiu rozwiązłem lubiący bawić się w moralizatora. Między Kartaginą a kolonią Kirene nie było stałej granicy; kiedy z powodu tego często do sporów i walk przychodziło, zgodziły się oba państwa, aby o pewnej oznaczonej porze z obydwu miast wyruszyło naprzeciw siebie po dwu obywateli. Gdzie się oni spotkają w tamtejszej, piaszczystej okolicy, tam miała być granica między dzierżawami obydwu miast sąsiedzkich. — Z Kartaginy ruszyło dwu braci Filenów, nie szczędząc trudu i znoju, z Kireny wyszło dwu z nazwiska nieznanych, ciągnąc o wiele powolniej i opieszalej. Rezultat oczywiście dla Kirenejczyków był bardzo niepomyślny. Wówczas ci ostatni poczęli Kartagińczyków podejrzywać o podstęp i zażądali, aby albo Filenowie na świadectwo prawdzie dali się żywcem zakopać w tem miejscu, do którego doszli, albo aby ten sam okrutny przywilej przysługiwał owym dwom obywatelom Kireny i to w miejscu, dokąd zechcą się posunąć. Filenowie z miłości dla ojczyzny zgodzili się na warunek, a wdzięczni Kartagińczycy na miejscu ich grobu zbudowali im wspaniałe ołtarze.

Filenowie! — kończy poeta (w. 233—241) — ja wasze ołtarze obsypię nowem kwieciem. Gdyby Polska rodziła takich obywateli, to wówczas dotarłaby pewnie do Nilu i Donu.

Jest to zatem coś z rodzaju pieśni Tyrteuszowych, nie w tym ściśle gatunku, nie takie zwięzłe, natchnione i potężne, jak tamte, ale przecież z tą samą tendencyą, wybitnie agitacyjną, o treści wzywającej do oręża, brzmiącej jak surma bojowa lub hasło do walki.

W poemacie uderza nas przedewszystkiem stosunek podania Sallustyuszowego do całości utworu. Zaledwie piątą, względnie jeśli

[1] De bello Iugurthino c. 79.

doliczymy przygrywkę i zakończenie — czwartą część zajmuje owa legenda, od której całość nazwano; mimoto słusznie postąpił poeta, bo jeśli głównym przedmiotem utworu miał być dowód, że prawdziwa miłość ojczyzny każe w tym wypadku pójść za hasłem danem przez Zamojskiego, to przykład, najlepiej ilustrujący tę myśl, powinien był znaleść się w nagłówku.

Treść więc zaczerpnięta z autora starożytnego i tu ostatecznie była podstawą, na której spoczęło artystyczne natchnienie poety. Podobny wypadek mieliśmy przy Ślubie na feście Sieniawskiego. Tam jednakże motywy, przejęte z pisarzy klasycznych przerobił Szymonowicz i przetworzył odpowiednio do własnych celów. Tu tego czynić nie musiał; przykład, przejęty z historyka starożytnego, mógł sam przez się sprawić wrażenie; dlatego poeta ograniczył swą czynność jedynie do zastąpienia słów prozaicznych oryginału wyrazami nadającymi się do trymetru jambicznego. W tym więc razie nie pracowała fantazya, lecz sztuka i wprawa w układaniu metrów Poeta jest nawet tak dalece wiernym oryginałowi, że wiersze jego przypominają poniekąd prozę Salustyusza i prócz wybranego rytmu nie wykazują w wyższym stopniu cech innych, właściwych opowiadaniu poetycznemu. Powodem tego było, zapewne jak się domyślam, szybkie, dorywcze tworzenie całości.

Do podania starożytnego doczepiono na początku całą wielką resztę, jak już nadmieniłem, o tendencyi i zabarwieniu czysto politycznem. I tu praca pospieszna przebija się w braku należytej kompozycyi, w powtarzaniu się myśli i mało artystycznem ujęciu obrazu. O cechach innych, o wielkiej miłości poety ku ojczyźnie, przywiązaniu do Zamojskiego, żywym szacunku dla Batorych i nienawiści do szyzmatyckiego wroga, — o tem wszystkiem wspominałem już poprzednio; tu więc jeszcze nadmienię, że choć poemat wystosowano do Sieniawskiego, to główną w nim rolę odgrywa przecież kanclerz sam, że koloryt obydwu ostro odcinających się części, podania Sallustyuszowego i nierównie obszerniejszego ustępu politycznego, wypadł w obrębie własnym znowu jednolicie, że wreszcie poeta, choć marzył o rozszerzeniu potęgi polskiej daleko na północ i południe, to przecież świadom był w zupełności, do czego mogło doprowadzić coraz większe, ogólne rozprzężenie [1].

* * *

[1] Por. zwłaszcza w. 52 nstp.

Philaenon arae nie był jedynym poematem, do którego wątku dostarczyła świeżo odegrana tragedya wołoska. Jak niegdyś po dorywczo napisanych *Repotia* nastąpiły *Imagines*, wybitne piętno artyzmu i wykończenia na sobie noszące, tak teraz po świeżem zwycięstwie na odległych polach naddunajskich do utworu czysto okolicznościowego o zaniedbanej kompozycyi dodał poeta odę: *Thoma! tu quidem nunc,* starannie wykończoną, wystosowaną do sześcioletniego(!) Tomasza. Nie wydał jej Szymonowicz zaraz sam, lecz zwyczajem sobie właściwym, wydrukowanie wraz z Herkulesem Prodicejskim powierzył dopiero we dwa lata później Piotrowi Cieklińskiemu, który edycyą [1]) opatrzył przedmową łacińską do małego ordynata, już drugi rok przez pierwsze trudności w języku obcym z rozkazu ojca usilnie się przegryzającego.

Przedmowa datowana z Zamościa 1-go października 1602 r.; powiada w niej Ciekliński, że dostawszy do rąk Herkulesa i Odę nie chciał, aby Tomasz tak pięknych utworów dłużej był pozbawiony; wydaje je więc sam, gdyż Szymonowicz zbyt skąpym jest swoich pieśni wydawcą. A zatem mamy ponownie przed sobą wyrazy podobne do tych, jakich użyto przy Imagines i Divus Stanislaus [2]). Zapewne też i wobec nich, jak wytłómaczymy jeszcze poniżej przy *Hercules Prodiceus,* zachować należy wszelką rezerwę wielkiego sceptyka i uważać je raczej za dodatek upiększający, właściwy usposobieniu poety, kryjącego się niekiedy mimo chęć przeciwną poza objawami może nawet istotnej skromności.

Edycyą Cieklińskiego przedrukował Durini (str. 77—85) nie bez kilku pomyłek drukarskich [3]); natomiast Seghetus w r. 1608 wydał ją z rękopisu, przesłanego Wottoniusowi, posłowi angielskiemu do republiki weneckiej [4]); Segheta tekst przejął następnie Morsius do

[1]) Tytuł brzmi tylko: Simonis Simonidae Hercules Prodiceus ad Thomam Zamoscium, magni Ioannis f. Dalej pod winietą drukarni zamojskiej: Zamosci Martinus Lenscius, academ. typogr. excudebat MDCII k. nl. 18 in 4-to Mimoto po przedmowie na k. 2. zajmuje Hercules Prodiceus tylko karty 3—12-tej. Reszta tj. od strony odwrotnej k. 12-ej do k. 18-ej włącznie przypada na odę: Thoma tu quidem nunc...

[2]) Por. Część I str. 51(236) i 149(334).

[3]) Ant. I. w. 9 czytać należy virtutum zam. virtutem, ant III. w. 2. re o iubar zam. re iubar, ant. V. 9 stare zam. staro, Ep. VI. 1. sit zam. si. Nadto Ep. 2 po słowie: rate ma być kropka lub średnik zam. przecinka.

[4]) Por. przedmowę Segheta do Lingesheima. — Rękopis Ossol. l. 1218 jest tylko kopią edycyi Segheta.

wydania z r. 1619. Tym sposobem mamy dwa odrębne typy wydań, zagraniczny i krajowy. Różnica między niemi redukuje się do jednej tylko, ale za to nader charakterystycznej odmiany w Epodon I. w. 4—8. Edycya Segheta ma według tekstu rękopiśmiennego:

> Sed genitor tuus sc. *Zamojski*
> Luce tanta *se tulit* ante cunctos,
> Praestinxe lumina omnium ut
> Credatur *primusque dedisse*
> *Exordium stirpi inclitae.*

Zwrot ostatni zupełnie zgodny z prawdą! Czy jednak autor sam, czy też wydawca Cikliński zwrócił uwagę, że mogłoby to dotknąć nieprzyjemnie kanclerza, bardzo drażliwego na punkcie genealogii przodków, dość, że z druku wyszło w edycyi pierwszej z r. 1602:

> Sed genitor tuus
> Luce tanta *fuldurat* ante cunctos,
> Praestinxe lumina omnium ut
> Credatur *nomenque tulisse*
> *Zamoscium ad caeli domos.*

Czyż trzeba bardziej klasycznego przykładu na udowodnienie wygórowanej ambicyi Zamojskiego, niż tak drastyczne liczenie się z nią tych, którzy kanclerza znali jak najlepiej?

Poemat odnosi się do przebytej dopiero co wyprawy wołoskiej. Ostatnie zwrotki wspominają wyraźnie o świeżem zwycięstwie nad wrogiem (20 października 1600 r.), o nowej sławie, jaką pozyskał kanclerz, o powrocie jego na łono rodziny [1]) i dziękczynnych ofiarach składanych Bogu. Z drugiej strony mamy wyraźną wzmiankę, że Zygmunt Batory nie wrócił jeszcze na tron siedmiogrodzki, co nastąpiło przecież już z początkiem lutego r. 1601 [2]), a w przedmowie nadmienia Cikliński wyraźnie, że utwór napisano przed dwoma laty. A więc oda, podobnie jak Aelinopean, mimo nader skomplikowanego, Pindarowskiego metrum powstała nader szybko, w miesiącach grudniu i styczniu roku 1600 na 1601, pod wpływem odniesionego tryumfu Rzplitej i jako wyraz uwielbienia dla nową aureolą otoczonego kanclerza. Pozornie wystosował ją Szymonowicz do małego Tomasza, bo czuł i wiedział dobrze, że takim układem chwyci

[1]) Z powrotem w Kamieńcu był kanclerz 10 grudnia 1600 r. Por. ks. Sasa Zaburzenia w Siedmiogrodzie l. c. str. 46.

[2]) Por uwagę powyżej na str. 54.

jeszcze więcej za serce dostojnych rodziców. Przecież i wszyscy profesorowie akademii Zamojskiej już wtedy skierowywali przedmowy do małego ordynata-następcy, choć w rzeczywistości godzili w samego kanclerza i jego małżonkę.

Tomaszu! — słowa są poety — ty wolny od smutku, matki jedyna rozkoszy, pieścisz się jeszcze łagodnym życia powiewem, a tymczasem twój ojciec w obronie ojczyzny nadstawia niezwyciężone piersi. Więc ucz się już teraz okazywać godnym takiego ojca, nad którego i bogów potomek nie byłby znakomitszym. Chociaż nie brak ci przodków niemal od założenia państwa polskiego, to przecież rodzic twój ponad nich wszystkich tak wysoko wystrzelił, że możnaby wierzyć, iż on dopiero dał początek sławnemu rodowi. W ślady jego wstępuj zatem! Lecz i najpiękniejsza (I) sława pokryłaby się cieniem zapomnienia, gdyby jej w pomoc nie przyszła Muza pamiętna. Ona i mnie doradziła uderzyć w strunę donośną. Pieśni ambrozyą nakarmię cię też chętnie, abyś pokrzepił się kiedyś tryumfem twojego rodu.

Jak w przestworzu niebieskiem nie ma nic od słońca jaśniejszego, tak na ziemskim padole sława króla Batorego przyćmiewa chwałą innych monarchów. On był filarem, on koroną wszystkiego! Pod jego przewodem dzielni mężowie szli chętnie na bój krwawy. Przedewszystkiem jednakże dla ciebie był ojcem wielki hetmanie! ciebie wybrał sobie do wieńca chwały. I nie zawiódł się! boś ty i w wojnie i w pokoju był mu dzielną podporą (II). On też dopiero wasze cnoty światu objawił. Złoto w ukryciu błyszczy nieznane, dopóki go ręka artysty kształtnie nie utoczy i nie wyprowadzi na stół bogatych lub świątyń ołtarze.

Gdybyś był żył, boski Batory, nie byłaby Polska igraszką dla wrogów, ani twoja Dacya skołataną burzami i pozbawioną sternika. Smok ogromny otoczył ją swoimi splotami i posunął się ku naszym granicom — nie bezkarnie jednakże; pomści nas prawica Zamojskiego. Boski chłopcze! zapamiętaj sobie dobrze, jaką drogą doszło do takiego nieszczęścia, abyś w przyszłości uniknął uderzenia o skały (III).

Kiedy schodził ze świata ów król najlepszy, zostawiał Dakom młodzieńca pod opieką najlepszą. Jak długo też młodzieniec wierny był zarządzeniom, wszystko szło po myśli. Atoli kiedy odrzucił opiekę starców i począł się srożyć przeciw dotychczasowym opiekunom, wdarło się złe, jak wdziera się morze po zniszczeniu wałów

na pola pługiem zorane. Niebaczny! oko sprawiedliwości zwykło dosięgać winnych! Kiedy ty z drogi prawej zawrócić usiłujesz, aby może wieść życie w bezczynności, uprzątnął cię na bok (IV) miecz karzący; z tobą upadł Dacyi kwiat wybrany, i zdawało się wszystkim, że kraj pogrążył się ku ostatecznej ruinie.

O rodzie mego króla, o Batory! Jakkolwiek stałeś się powodem śmierci dla wielu, to przynajmniej brata powinieneś był ustrzec od niej [1]). Z tego źródła mściwa Tisifone sprowadziła wszelkie nieszczęścia na ciebie. Kto bowiem weźmie pod rozwagę wszystkie twe niemałe przykrości, przebieg wygnania i daremne powrotu usiłowania, ten pozna w tem dzieło karzącej ręki sprawiedliwości. Choć rzuciłeś się w objęcia Marsa, choć wspierało cię królów pokrewieństwo, to przecież obecnie twoim udziałem tylko mizerna ucieczka i nieznana kryjówka. Bogowie niechaj wreszcie (V) spójrzą na ciebie łaskawszem okiem!

I tobie również młodzieńcze, purpurą rzymską ozdobiony, nie było danem kierować sterem Dacyi. Łzy stają mi w oczach, gdy wspomnę jaką śmiercią zginąłeś! Kogóż, kogóż przekląć mi należy? Czy podstęp, z jakim ów stary lis ciebie niewinną ofiarę wydał na pastwę wilkowi, czy zdradliwe wskazówki sąsiada? Czy też może z własnej winy zginąłeś, odważywszy się na to, co ciebie nie powinno było zajmować — ciebie lepszego raczej kapłana, niż zdolnego do rządów monarchę.

Obym do portu starości mógł dobić na nieuszkodzonej łódce! Gwałtowny wicher miota skłonną do rozbicia młodością (naufragam iuventutem); rozum przychodzi dopiero, gdyśmy skołatani burzą. Ten cząstkę najlepszą obrał, kto przez ślizkie wieku manowce daje się prowadzić doświadczoną ręką starca. Boski mój chłopcze! ciebie szukam teraz w myśli mojej. Choć tobie nie brak ani bogactw, ani

[1]) Książę Zygmunt jeszcze przed r. 1595, zrażony opozycyą magnatów siedmiogrodzkich i przestraszony pogłoskami o spisku na jego życie, oddał rządy stryjecznemu bratu Baltazarowi i opuścił nawet Siedmiogród: kiedy jednak stany siedmiogrodzkie odwołały go wkrótce, powrócił, kazał uwięzić i stracić najwybitniejszych członków opozycyi, a wraz z nimi i samego Baltazara, którego uduszono w więzieniu. Bratanka, Andrzeja, kardynała i biskupa warmińskiego, obłożono wtedy banicyą, a drugi bratanek Stefana ledwie uciekł z życiem. Por. Zaburzenia w Siedmiogrodzie ks. Sasa (l. c. str. 9), który jednak, o ile wiem, oznacza mylnie stopień pokrewieństwa między Zygmuntem a Baltazarem, Andrzejem i Stefanem.

znakomitego rodu i ojca (VI), to przecież o nic innego bogów nie powinieneś prosić, jak żeby dopiero wtedy zabrakło ci rodzica, kiedy już dosięgniesz bezpiecznego wieku. Oto on powraca obecnie, pomściwszy wiarołomnych, pełen zaszczytów, które i twoim staną się udziałem. Czy nie słyszysz odgłosu sławy przed nim idącej? Groźny niegdyś nieprzyjaciel nie sprostał jemu i ubiegając się o cudze, stracił swoje. Poskromić żądzę, to dzieło godne Herkulesa. Często kiedy gonimy za cieniem większych rzeczy, odchodzimy głodni od uczty. — On nie spieszy jednak do ukochanej małżonki, na łono ogniska domowego, lecz najpierw czci bogów ołtarze. O niezwyciężony Zamojski! jedyna światłości słoneczna! Ciebie ja zawsze zdobić będę wieńcem chwały i poezyi (VII).

Wiele cech znamiennych dla tego natchnionego i znowu pełnego refleksyi poematu znamy już z poprzednich rozdziałów. Widoczne one już z samego streszczenia, dlatego mi ich chyba nie powtarzać więcej. Chciałbym raczej zwrócić jeszcze uwagę na parę szczegółów nowych, lub przynajmniej częściowo odmiennych.

Poemat zawarto w siedmiu jedenastowierszowych strofkach tudzież tyluż antystrofkach i czternastowierszowych epodonach [1]). Forma znowu czysto Pindarowska, rytm co chwila odmienny z tą jednak różnicą, że myśl kończy się tu o wiele częściej ze zwrotką, niż w *Divus Stanislaus, Nenia funebris i Aelinopaean*. W kompozycyi zachowano wielką symetryą, dzieląc poemat na trzy wyraźne części: środkową o 13-tu zwrotkach poświęcono wypadkom w Siedmiogrodzie, początkową i końcową, każdą o czterech zwrotkach skierowano ku obydwom Zamojskim. Widocznie poeta, pomimo iż utwór napisany był w ciągu niewielu tygodni, zdołał zapanować zupełnie nad popędem pierwszej chwili i plan z góry obmyślił dokładnie.

W części środkowej, w opowiadaniu o losach obydwu Batorych istnieje pewna analogia do opowieści o rządach Bolesława Śmiałego w *Divus Stanislaus*. W opracowaniu jednak całego poematu, choć i tu mimo kilku zdawkowych wyrażeń zachowano ko-

[1]) Schemat metryczny strof i antystrof następujący: Trypodya troch. † tetrap. daktyl. † dym. troch. kat. † dym. jamb † tetrap. logaed. dakt. jamb. † trym. jamb. † tryp. anap. † tetrap. dakt. † Sapphicus minor † Glyconeus. Schemat epodonów. Alcaicus hendecas. † Phal. hendec. † trym. jamb. † dyp. dakt. † Sapphicus minor. † dym. jamb. † tetrap. log. dakt. troch. † dym. jamb. † pentapod. jamb. anap. † tryp. dakt. † tetrap. daktyl. † tetrap. dakt. katal. † heksam dakt. † Pherecrateus.

loryt ściśle jednolity, przebija się przecież zasadnicza różnica między nim a poprzednimi, analogicznymi utworami. W *Dicus Stanislaus* mieliśmy młodzieńcze silenie się na nadmiar porównań i obrazów: w Nenii i Elinopeanie nie brakło również zwrotów silnych, niezwyczajnych, dających wyraz temu kłębieniu się uczuć, jakie wrzały w sercu poety. Tu przeciwnie porównań większych zaledwie cztery na 21 zwrotek; szyk słów wprawdzie naturalniejszy, ale zarazem i energia wyrażeń o wiele mniejsza. Poziom młodzieńczego lotu obniżył się stanowczo a całość stała się jeszcze więcej refleksyjną. Ponieważ zaś chronologiczne wskazówki dowodzą, że podobny objaw nie mógł być wynikiem powolniejszej, rozważniejszej produkcyi, przeto widzieć w tem raczej należy wpływ czasu i dojrzalszego umysłu. Wszak od Elinopeanu minęło już z górą lat jedenaście! Cóż więc naturalniejszego jak, że wypadki minione i doświadczenie z wiekiem nabyte zarysowały się wyraźniej w spokojniejszem odtwarzaniu tłoczących się myśli?

* *
*

Na powyższych dwu utworach nie skończyła się czynność literacka r. 1600 i pierwszych miesięcy roku następnego. Szymonowicz wżył się łatwo w dobrze już sobie poprzednio znane stosunki Zamościa i zażywając spokojnego „wczasu“ i doznając podniety od otaczających go osób zamarzył o księdze ód na wzór Pindara ułożonych. Przynajmniej przed dopiero rozpatrzoną odą do Tomasza położono w edycyi Zamojskiej wiele obiecujący napis: *Ex odarum libro*. I w rzeczywistości niemal w jednym i tym samym czasie, trochę prędzej lub później, zawsze jednak w zimie z roku 1600 na 1601 dołączyła się [1]) do ody poprzedniej druga: *Ode Georgio Zamoscio, episcopo Chelmensi*, napisana na ingres nowomianowanego biskupa.

Kanclerz już w interesie własnym popierał usilnie przyjaciół i agnatów rodowych. Jan też Zamojski, bliski krewny hetmana, zostaje arcybiskupem lwowskim, bratanek Jerzy obejmuje katedrę biskupią w Chełmie po Stanisławie Gomolińskim, który w r. 1600 postąpił na stolicę łucką.

[1]) Kiedy wjazd nastąpił, nie wiem dokładnie; 6 września 1600 r. (ob. uw. następną) Jerzy Zamojski jest jeszcze tylko episcopus nominatus. Zapewne więc dopiero w miesiącach zimowych załatwiono wszystkie formalności urzędowe.

Jerzy Zamojski już jako scholastyk krakowski utrzymywał z wpływowym stryjem dość zażyłe stosunki, starając się zaskarbić jego wiele znaczącą łaskę. Przynajmniej po śmierci Sokołowskiego nie kto inny z Krakowa tylko on pośredniczy w sprowadzeniu książek i rękopisów z zagranicy[1], on też wraz z innymi na wypadek śmierci kanclerza ma zostać opiekunem małoletniego Tomasza[2], jeszcze przed objęciem dyecezyi chełmskiej. Nie byłby też tak łatwo hetman dopuścił do obsadzenia stolicy chełmskiej osobistością, nie posiadającą jego pełnego zaufania. Od czasu utworzenia akademii zamojskiej i przelania bullą papieską przywilejów kanclerskich na biskupa chełmskiego zbyt ważną dla niego była ta stolica, by Zamojski nie miał sobie życzyć na niej osobistości ściśle z nim związanej, którąby w wykonywaniu jego praw zwierzchniczych nad akademią nie stała mu na przeszkodzie. Nic więc dziwnego, że postarał się, aby wybór padł właśnie na jego bratanka.

Każdy ingres biskupi był w owych czasach wypadkiem ważnym i doniosłym. Naprzeciw nominata wychodzono zazwyczaj z okazałą procesyą i czczono mowami i *ad hoc* ułożonymi wierszykami. W tym wypadku chodziło nietylko o biskupa ale i o pierwszego kanclerza świeżo utworzonej akademii, który na mocy swej władzy stawał się zarazem zwierzchnikiem przyszłych członków kolegiaty zamojskiej. Przedewszystkiem więc profesorom akademii a także wszystkim dworzanom kanclerza, z którymi sąsiedni biskup miał wejść odtąd w bliższą styczność, zależało na uczczeniu nominata i złożeniu mu odpowiedniego hołdu. W ich też i w swojem własnem imieniu zabrał głos Szymonowicz, choć go dotychczas z Jerzym Zamojskim nie łączyły żadne bliższe stosunki. Do zamierzonego zbiorku przybyła teraz nowa, druga z kolei oda Pindarowska, o połowę krótsza od poprzedniej, podzielona na cztery dziesięciowierszowe strofy i antystrofy i tyleż jedenastowierszowych epodonów[3].

[1] Kallenbach l. c. str. 40.

[2] Ob. testament Zamojskiego (w ręk. Ossolińskich 1904 k. 14—18) pisany 6 września 1600 r. za Dniestrem naprzeciw Kołodróbki, gdzie Jerzy między naznaczonymi opiekunami wymieniony na pierwszem miejscu i nazwany jeszcze episcopus nominatus. Por. także ustęp drugiego testamentu z obozu za Gawią (15 paźdz. 1601 r.) u Bielowskiego l. c. str. 204.

[3] Oda weszła w skład edycyi Segheta i Morsiusa, o których ob. poniżej w uwagach do rozdziału V i VII. W r. 1894 przedrukował ją i opatrzył komen-

Przybywajcie duchowni! którzy Boga natchnioną pieśnią błagacie, przybywajcie, kiedy nowy kapłan do tych świątyń wchodzi, i w moją lutnię tchnijcie miłą melodyę. Ja rodu Zamojskich całkowity klient! Jak słońca nie mogą blasku pozbawić zazdrosne chmury, tak potomność nie pogardzi tem, co Muza pięknego z wnętrza dobędzie. Bohaterowie uważają sobie za nagrodę, gdy ich czyny prawdziwy poeta pieśnią opieje, a przecież jak rzadko przypuszczają go przyjaźnie do swoich pałaców (I). Ja jednak nie doznałem nigdy takiej przykrości, odkąd wszedłem do domu Zamojskich. Jak niepodobna policzyć ziarnek piasku na wybrzeżach morza, tak nie łatwo wymienić, ilu mężów znamienitych Zamojski wychował. Z jego ręki wyszli znakomici wojownicy i senatorowie, z jego błogosławieni kapłani. O szczęśliwy Jerzy! nie ty pierwszy z twego rodu zasiadasz na stolicy biskupiej. Poprzedził ciebie świeżo Gomoliński [1], poprzedziło (II) w dawnych czasach wielu innych. Lecz sam majestat świątyni, do której teraz wstępujemy, sama katedra Zamojska, pod wezwaniem św. Tomasza tak wspaniale zbudowana, napomina mnie, bym przedewszystkiem zaśpiewał na cześć Tomasza, biskupa wrocławskiego [2], kiedyto Śląska nie oderwano jeszcze od macierzy. Kroniki wspominają, że byłto mąż pełen zalet niezrównanych, usiłujący nałożyć wędzidło rozwiozłym obyczajom, śmiały wobec drapieżnych wilków i nieustraszony (III) nawet w więzieniu.

tarzem Dr. Wiktor Hahn, jako: „Nieznany (?) wiersz łaciński Szymona Szymonowicza“ w czasopiśmie Eos, rocznik I str. 64—71. Komentarz historyczny dość starannie opracowany, tekst wykazuje trzy pomyłki (w. 54 forte zam. sorte, w. 92 ultimum zam. ultimam i w. 165 znowu forte zam. sorte), tudzież interpunkcyą niezgodną z tokiem myśli poety. Oceny literackiej prawie wcale nie podano. Ze względów praktycznych pomieściłem odę jeszcze raz w Dodatkach do niniejszej monografii; tam też określono jej metrum.

[1]) Używał wraz z Zamojskimi jednego i tego samego herbu: Jelita Por. Hahn l. c. str. 70.

[2]) Tomasz, biskup wrocławski, herbu Koźlerogi († po r. 1257), wiódł zacięty spór z Bolesławem II Łysym, z powodu złupienia kościoła w Nowym Targu przez żołnierzy księcia. Obłożony klątwą Bolesław upokorzył się wreszcie, ale nie na długo, gdyż w r. 1250 napadł na biskupa, wtrącił go do więzienia wraz z dwoma duchownymi i ostatecznie zmusił do poczynienia niemałych ustępstw. „Jakkolwiek Tomaszowi chodziło o zdobycie władzy świeckiej, utarła się wszakże tradycya o nadzwyczajnej jego pobożności i niewinnem męczeństwie“. Por. Hahn l. c. str. 70. — Jelitowie używali najpierw herbu Koźlerogi. Dopiero od Floryana Szarego, rannego w bitwie pod Płowcami, i jego znanej rozmowy z Władysławem Łokietkiem herb uległ przemianie.

gdy wróg jego odważył się na czyn zbrodniczy, porwał kapłana od ołtarza i okuł go w kajdany. Rodowi Zamojskich nie nowa rzecz po stromych ścieżkach dążyć do zasłużonych godności. Tak czynili ich przodkowie, tak czynią oni dzisiaj. Ten, na którego barkach spoczęła obrona ojczyzny, dopomógł ci obecnie mocą wpływów, w znoju i trudzie zdobytych. Zabierz się więc do trudnych obowiązków i do pracy po nagrodzie otrzymanej, aby on nie pożałował, że dary mu przynależne przelał na ciebie, aby nowa fortuna nie zachwiała wiary, jaką w tobie pokładał (IV).

W całej poezyi Szymonowicza nie ma może nic tak pouczającego, jak różnica między tą a poprzednią odą. Jak tam mimo większego niż za lat młodzieńczych spokoju powtórzyły się niemal wszystkie szlachetne znamiona poetycznej Muzy Szymonowicza, jak tam ciepło i wewnętrzne przekonanie przemawia przecież do nas ze zwrotek kunsztownie zbudowanych, tak tu przeciwnie treść bezbarwna i brak podnioślejszego, natchnionego lotu. Pozostały jedynie spokojna refleksya, tudzież sztuka i wprawa poety, który powitanie nowego pasterza uważał za swój obowiązek. Nawet *Funus Sigismundi Solikowski*, w którym uczczono przedewszystkiem żyjącego arcybiskupa a nie zmarłego jego brata, nie jest w tym względzie tak klasycznym przykładem. Tam przynajmniej domieszały się wyobrażenia chrześcijańskie o czyśćcu, które trochę ożywiły poemat. Tu mamy tylko przygrywkę, stosunek poetów do możnych mecenasów, pochwałę kanclerza, przykłady historyczne i wreszcie niedwuznaczną naukę dla biskupa, by okazał się wdzięcznym dla tego, który go obdarzył zaufaniem. Sama więc refleksya bez najmniejszego ciepła dla nowego biskupa, którego osoba zeszła zupełnie na plan drugi. Poeta mówi cieplej i szczerzej tylko wtedy, kiedy wtrąca do tematu pochwałę kanclerza. Bez tej począwszy od *Flagellum livoris,* nie może się obyć prawie żaden poemat Szymonowicza. Dla biskupa natomiast ma jedynie myśl: czem jesteś, tem zostałeś z łaski mego uwielbionego mecenasa! A już najbardziej charakterystycznym jest ustęp końcowy. Brzmi on zupełnie jak nauka, wychodząca z ust kanclerza, by bratanek szedł stryjowi we wszystkiem na rękę i nie uwłaczał jego zwierzchniczym prawom nad akademią zamojską. Na coś podobnego wówczas mógł pozwolić sobie tylko taki Szymonowicz, niezależny majątkowo i nie ubiegający się w skromności swojej o żadne godności i zaszczyty. Nawzajem też tylko od niego można było przyjąć takie pouczenie, od poety zdaniem wszystkich

współczesnych największego podówczas w Polsce, który świadom swego zaszczytnego stanowiska mógł do pewnego stopnia z prawdą zgodnie powiedzieć, że „nie pogardzi potomność tem, co pięknego stworzy wieszcz prawdziwy!“

Powyższe szczegóły są ważne dla nas w dwojakim kierunku: Najpierw dowodzą, że między Szymonowiczem a Jerzym Zamojskim aż do chwili objęcia dyecezyi chełmskiej nie istniały węzły żadnej bliższej znajomości, dowodzą także ponownie i niezbicie pełnego własnej godności, szlachetnego usposobienia poety, który nie umiał tworzyć z urzędu. Kiedy to czasem czyni z obowiązku, bez przejęcia się tematem, wtedy odmienne pióro poznać na pierwszy rzut oka. W drugiej linii powyższe okoliczności służą za dowód, iż niesłusznem jest zdanie, jakoby dawniejsza, zwłaszcza łacińska poezya nie wykazywała tak samo całej skali uczuć ludzkich. Poetom humanistycznym nie można było również nakazać natchnienia. Mimo narzuconą formę jest tu także rozmaitość zabarwienia i uczucia, choć w mniejszym stopniu niż później, w wieku romantycznym, kiedyto zerwano zbyt krępujące kajdany i, kiedy zmieniły się bytu warunki.

⁂

W kwietniu r. 1601 mały Tomasz, jedyna duma i pociecha rodziców, skończył lat siedem. Byłto już wiek, w którym niegdyś Spartanie odbierali dzieci matkom i oddawali na wychowanie do rządowych instytucyj. Za ich przykładem w ówczesnej Polsce szły inteligentniejsze rodziny szlacheckie i mieszczańskie i w tym także czasie kazały dzieciom rozpoczynać naukę czytania i pisania. Kanclerz pomyślał również o tem i powróciwszy z wyprawy wołoskiej zakrzątnął się żywo koło obmyślenia planu, w jakimby naukę jedynaka poprowadzić należało. Przekonany na podstawie własnego doświadczenia, że otoczenie dziecka przepychem i wygodami może wpłynąć tylko ujemnie na jego charakter i że przeciwnie uczucie pewnego niedostatku bywa zazwyczaj bodźcem do rozwinięcia energii i szlachetnej ambicyi, chciał urządzić życie Tomasza jak najskromniej i skłonić go wcześnie do pracy i pilnego wykonywania obowiązków. Nim jednak wydał ostateczną w tej mierze dyspozycyą, zasięgnął rady Szymonowicza i prosił go o wzięcie udziału w przyszłem syna wychowaniu. Na propozycyą odpowiadał poeta dwukro-

tnie. Drugi list datowany z Zamościa 17 stycznia 1601 r. przechował się szczęśliwie do nas [1]) i pozostanie na zawsze chlubnem świadectwem trzeźwych i rozumnych poglądów Zamojskiego i Szymonowicza.

Poeta, jako humanista czystej wody, przywiódł oczywiście na pamięć przykład głośnego w dziejach wychowania Aleksandra Macedońskiego, zażądał udziału kilku równocześnie nauczycieli i zastrzegł dla siebie rolę Arystotelesa, „jeśliby to miało być *parva Troia simulataque magnis Pergama*". Wobec żądania kanclerza, aby edukacyą urządzić jak najskromniej, zachowuje słuszną i jedynie trafną rezerwę: „Próżno to rozumieć, aby dziecię wiedzieć nie miało, że się w domu wielkim urodziło; więc gdy edukacya pójdzie *viliter*, rozumie, że tego *literae* uczą i tak nic nie myśli jedno z szkoły, jak z więzienia, co prędzej się wybawić. Prawda, że przez nędzę i skromność do wielkich ozdób ludzie przychodzą, lecz to o tych rozumieć, których fortuna w ubóstwie zastała... Trzeba tedy, *ut sese res dant*, tak *fortunam sequi*, i zaraz młodemu przystojny *usum divitiarum* pokazywać, a cnotę i naukę powagą i uczciwością włudzać weń; dogodzi się i powadze i skromności, gdy *in familia* nie będą, jedno potrzebne osoby, gdy wszystko skromni, trzeźwi, stateczni będą"...

Posłuchał kanclerz mądrych uwag Szymonowicza i poszedł w istocie drogą środkową. Urządził skromnie, ale dostatnio osobne pokoje dla Tomasza, otoczył go kilku wiernymi sługami i powołał na nauczycieli kilka szczęśliwie dobranych osobistości. Częścią równocześnie a częścią po kolei uczyli go Burski, Birkowski, Niedźwiedzki i Drezner — a więc najlepsze siły akademii zamojskiej. Szymonowicz sam uczył chyba tylko niekiedy i przygodnie. Wprawdzie aby dogodzić kanclerzowi, „przyobiecał lekcye czytać" i „wziął nawet za to osobną kontentacyą", lecz do wykonania właściwego zdaje się wcale nie przyszło. Przynajmniej wzmianka o tem w późniejszej instrukcyi opiekunów [2]) z r. 1607 brzmi jak łagodny wyrzut dla poety za niedotrzymanie obietnicy. On też w istocie nikogo nie uczył i uczyć nie potrzebował z powodu wyraźnej ku temu niechęci i dostatniego położenia materyalnego. Zresztą właśnie od r. 1601 mieszkał stale na wsi, nie w Zamościu, więc jakżeż

[1]) Bielowski l. c. str. 132 i 133.

[2]) Bielowski l. c. str. 205.

mógłby pełnić obowiązki nauczyciela? Szymonowicz przyjął na siebie tylko naczelny kierunek i dozór nad nauczycielami i ten w rzeczywistości sumiennie wykonywał, dojeżdżając często do Zamościa i wpływając moralnie na wychowanka. Już też prawdopodobnie z początkiem r. 1601 powziął myśl uczczenia ważnej dla Tomasza chwili rozpoczęcia nauk jakimś stosownym utworem. Wykonanie odwlokło się jednak o kilka miesięcy, gdyż tymczasem usunęły się dotychczasowe przeszkody i poeta mógł w lutym lub marcu[1]) r. 1601 objąć faktycznie dzierżawę Czernięcina i dwu mniejszych, widocznie świeżo powstałych osad: Pstrągowej i Dziadkowej Woli czyli Żurawia.

Wioska Czernięcin leży nad rzeczką Purem, poboczną Wieprza, przy gościńcu prowadzącym z Lublina do Szczebrzeszyna i Zamościa[2]). Teren całej okolicy falisty i miły dla oka. Najbliższem Czernięcina miasteczkiem jest Turobin, położony o jednę milę na północ; odległość od Zamościa w kierunku południowo wschodnim wynosi około czterech mil geograficznych.

W Czernięcinie zastał Szymonowicz drewniany kościółek pod wezwaniem św. Katarzyny, zbudowany jeszcze w r. 1326 przez dziedzica Dobrogustowa; do r. 1530 był on parafialnym; w tymże jednak roku probostwo przeniesiono do Turobina, a kościółek odnowiono dopiero niedawno, w r. 1857. W chwili więc przesiedlenia się poety do Czernięcina nie było na miejscu proboszcza, który zapewne dojeżdżał tylko od czasu do czasu, w pewnych oznaczonych terminach. Inteligencyą miejscową reprezentował zatem sam jeden dzierżawca włości ordynackiej, którym odtąd do r. 1629 miał być nasz poeta w roli skrzętnego gospodarza, siejącego i zbierającego plony.

[1] Zwyczajnym terminem do obejmowania dzierżawy było wówczas święto Trzech Króli. Rzadko jednak trzymano się go ściśle; zwykle wszelkie przenosiny odbywały się dopiero z początkiem wielkiego postu.

[2]) Por. Słownik geograficzny s. v. tudzież artykuł Ant. Wieniarskiego z dołączoną ryciną dworku w Tygodniku ilustrowanym z r. 1860 t. II str. 468 i 469. Rycina i kilka szczegółów mają pewną wartość, reszta jednak wiadomości o odwiedzinach Tomasza i jego nowo poślubionej małżonki, Katarzyny z domu Ostrogskiej, wygląda na sentymentalną bajeczkę, choć ma się rzekomo opierać na notatkach Kazimierza Widlicy Domaszewskiego (może identycznego z Vendliciusem w liście Szymonowicza u Bielowskiego l. c. str. 133), przechowanych w aktach kościoła w Wysokiem. Przynajmniej przytoczone tam wyjątki z rzekomych wierszy Szymonowicza wyglądają bardzo na nowożytny fabrykat.

Dworek dzierżawcy zastał Szymonowicz w lichym stanie, niewygodny i pochylony ze starości ku ruinie. Zaraz też w r. 1602, gdy się już trochę urządził i rozglądnął w gospodarstwie, zabrał się do odnowienia i przebudowania dworku. Robota była tak nagląca, że jej nawet w zimie całkowicie nie przerywano. Jeszcze w grudniu r. 1602 dowożą cegłę wypaloną w Zamościu [1]). Poeta przytem jest w różowym humorze; żartuje wesoło w liście do Knuta, przyrównywając budowlę swoją do wzniesionych niegdyś przez Semiramidę. Widocznie nowe, gospodarskie zajęcie przypadło mu zupełnie do smaku i oddziałało ożywczo na humor i usposobienie.

Mimo pospiechu budowa ukończyła się dopiero w r. 1604 i zaraz też fakt ten doniosły zwyczajem ówczesnym zaznaczono datą, wyrytą na belce pułapu. Poeta polecił budować trwale i silnie, skoro dworek, choć już pochylony ku upadkowi, przetrwał aż do naszych czasów i doczekał się odtworzenia na kartach Tygodnika Ilustrowanego. Z ryciny poznać, że jest to zwykły, typowy, niski dworek szlachecki, przedzielony sienią na dwie równe połowy. Po obu stronach drzwi wchodowych widnieją po dwa okna z frontu i po trzy w ścianach bocznych; zawiera więc pewnie dwie większe i tyleż albo o jednę więcej mniejszych ubikacyi. Przed dworkiem dziedziniec obszerny z nieodłączonym żurawiem, poza nim rozległy sad owocowy.

To więc była siedziba, w której zamieszkał teraz poeta i w której przeżył jeszcze ćwierć całego stulecia! Nim ona stanęła, miał pełno kłopotów prozaicznych, z poezyą w żadnym związku nie zostających. Kiedy jednak ujrzał ją całkowicie ukończoną, mógł powiedzieć sobie, że znalazł to, czego szukał oddawna, — błogi spokój i ciszę wśród wiejskiej, miłej dla jego oka przyrody. Do szczęścia zupełnego brakło tylko teraz własnej rodziny. Zrazu szukający samotności i zatopiony w książkach poeta nie odczuwał tego braku wcale, później pragnął, aby było inaczej, ale wtedy było już niestety zapóźno!

Wśród kłopotów, budowlanych i gospodarskich, osłabła znowu czynność literacka. Jedynie jeszcze przed rozpoczęciem przebudowy dworku powstaje z początkiem r. 1602 *Hercules Prodiceus;* zresztą

[1]) Ob. list do dworzanina Zamojskiego, Samuela Knuta, z 3 grudnia 1602 u Bielowskiego l. c. str. 135.

oprócz niego od wiosny r. 1601 po zimę z r. 1603 na 1604 nie słyszymy o żadnym innym utworze. Poeta zajęty urządzeniem gospodarstwa nie ma sposobności do większego skupienia myśli, zwłaszcza, że i inne drobne sprawy zaprzątały go nieustannie.

Na północy rozpoczęła się tymczasem nowa tragedya, o wiele smutniejsza od poprzedniej. Polityka Zygmunta III czysto osobista, nie licząca się z najżywotniejszymi interesami Rzlitej, prowadziła coraz głębiej w przepaść, i tak już przed narodem szeroko rozwartą. Pobity przez Stryja, Karola Sudermańskiego, pod Linköping 22 września 1598 roku, usiłował Zygmunt koniecznie popchnąć Polskę do otwartej wojny ze Szwecyą, choć dotychczas dość przyjazne stosunki łączyły obydwa, przedzielone morzem państwa. Na rozkaz jego Farenbach, starosta inflanckiego miasta Wenden, wtargnął zbrojno do Estonii, podówczas razem z Finlandyą do Szwecyi należącej. W odwet za to Karol Sudermański wkroczył do Inflant i stanąwszy po stronie tamtejszych, na rozmaite szykany narażonych protestantów, w krótkim czasie opanował niemal całą, z takim trudem zdobytą i w posłuszeństwie utrzymywaną prowincyą. Ruszyli przeciw niemu obydwaj hetmani litewscy, Chodkiewicz i Radziwił. Ponieważ jednak wzajemnie się nienawidzili i wzajemnie sobie przeszkadzali, przeto rezultat ich działania przy szczupłości sił zbrojnych nie mógł być znacznym. Wówczas król mianował Zamojskiego naczelnym wodzem nowej wyprawy. Kanclerz usłuchał wezwania i mimo podeszłego wieku wraz z nieodstępnym Żółkiewskim pomaszerował do Inflant pod jesień 1601 r. Z początku powodziło mu się wcale nie źle, gdyż Karol przestraszywszy się nadciągającego wojska zaniechał oblężenia Rygi i zbiegł co prędzej do Szwecyi. Kanclerz, wspierany jedynie przez Chodkiewicza, ponieważ dumny Krzysztof Radziwił wycofał się z pola walki, aby nie słuchać rozkazów koroniarza — odzyskał niemal całe Inflanty, zdobył twierdzę Wolmar i zawsze nieustraszony, przy szturmie na zamek Felin wdrapał się jeden z pierwszych na wały. Później zmienił się nieco los wojny. Szwedzi powrócili ze zdwojoną siłą a Zamojskiego przeciwnie król nie wspierał należycie. Choć utrzymano się przy Inflantach, to przecież ciosu ostatecznego nie udało się zadać. Brakło żywności, brakło żołdu dla zaciężnego wojska. Hetman radził sobie, jak mógł, sprzedawał własne kosztowności, lecz wszystko to nie mogło wystarczyć. Zamierzonego podbicia Estonii trzeba było zaniechać, choć początek zapowiadał się dobrze skutkiem opanowania silnej wa-

rowni, Weissenstein. Toteż kiedy chorągwie wielkopolskie i zaciężna piechota opuściły obóz, wówczas Zamojski, zniechęcony przeciwnościami, po 15-to miesięcznej mozolnej walce za pozwoleniem królewskiem powrócił również do domu, pozostawiając dalsze prowadzenie wojny dzielnemu Chodkiewiczowi.

Szymonowicz, jak zawsze, śledził sukcesy oręża Zamojskiego, służąc według możności kanclerzowi. Dozoruje więc nauki małego Tomasza, pokrzepia kanclerzynę, która zapadła w ciężką, długotrwałą chorobę i mimo pomocy lekarskiej podnieść się z niej nie mogła [1]), i rozsyła [2]) do Włoch, Turcyi i Niderlandów „listy clarigationis“, w których hetman zarzucał Karolowi Sudermańskiemu, że bez wypowiedzenia wojny Inflanty zbrojno najechał, i do walki otwartej wyzywał, upominając, aby się nie ukrywał na okrętach, jakby jaki rozbójnik morski.

Hetmanowi do Inflant towarzyszył najmłodszy syn Jana Dousy, Thierry czyli Dytrych (Didericus). Sędziwego filologa spotkał był właśnie nowy, bolesny cios. W r. bowiem 1600 umarł mu drugi z kolei syn, ów wiele obiecujący Jerzy Dousa, który trzy lata temu w podróży do Konstantynopola wstąpił był do Lwowa i Zamościa. Ze szczerą kondolencyą pospieszyli Zamojski i Szymonowicz, wychwalając zmarłego i podnosząc zalety bawiącego w Polsce Dytrycha, ku któremu i pozostałemu przy życiu Franciszkowi zwróciła się teraz cała bezmierna miłość ojcowska. W innym, nieco późniejszym liście do Dousy ojca podaje Szymonowicz powody, dla których doradzał młodemu Dytrychowi, aby wziął udział w wyprawie na Szwedów, donosi o śmierci hospodara Michała (19 sierpnia 1601) i dołącza rękopis ody: *Thoma tu quidem,* którą, jak sam wyraźnie nadmienia, wystosował do małego Tomasza z okazyi świetnego zwycięstwa pod wsią Bukovu.

Najcelniejszem jednak świadectwem, jak żywo wówczas poeta interesował się sprawami politycznemi, jest list do Ursyna [3]), pisany z końcem r. 1601 albo początkiem 1602. Włosi mianowicie zasłyszeli nieco o planach hospodara Michała, by przeciw Polsce podbu-

[1]) Por. Przyborowski l. c. str. 151.

[2]) Bielowski l. c. 134 i Kallenbach l. c. str. 52.

[3]) Ob. poniżej w Dodatkach. List jest bez daty, atoli wzmianka o świeżem zabiciu Michała Walecznego i ucieczce księcia Sudermańskiego określa dość dokładnie chwilę powstania.

rzyć Austryą, Szwecyą i Moskwę i sądzili, że oznacza to upadek Rzplitej, która chyba tylu mocarstwom równocześnie oprzeć się nie zdoła. Ursyn doniósł o tem Szymonowiczowi w liście, w którym prosił go o przysłanie do Włoch wizerunku Tomasza, potrzebnego mu do przyozdobienia jakiegoś zamierzonego wydawnictwa. Szymonowicz przesyła mu w istocie portret pędzla jakiegoś Bistruciusa (może Bystrzyckiego?) i rozwodzi się obszerniej nad naiwnością Włochów, nieznających charakteru wolnego narodu polskiego i świeżych tryumfów jego oręża. Odpowiedź to wielce charakterystyczna, dowodząca jasno, że poeta mimo wszystko miał już podówczas niezłomne przekonanie o błogich skutkach, wynikających z „wolności“ stanu szlacheckiego, i o wielkiej potędze Rzplitej. Sąd jego o sprawach politycznych doznał więc pewnej przemiany [1]) i mimo częstego obcowania z kanclerzem nie był widocznie głębokim, skoro nie widział, czy nie chciał dojrzeć stron ciemnych złotej wolności i skoro chwilowe, niezupełne powodzenie brał za oznaki niezwyciężonej siły. Jakżeż szybko miał się zawieść, gdy wnet bo już z końcem r. 1602 ujrzał uwielbianego bohatera i hetmana, wracającego z 15-to miesięcznej walki po raz pierwszy bez świetnego sprawy zakończenia!

Opiewać tę wojnę inflancką nie bardzo zapewne pragnął poeta, choć nie brakło podczas niej heroicznych wysiłków i przykładów niespożytej energii i nieustraszonego męstwa kanclerza. Zresztą nie było na to i czasu wobec kłopotów i zajęć, powyżej opisanych. Ż drugiej jednak strony nie wypadało nie przywitać jakimś utworem kanclerza, wracającego z tak długotrwałej walki. Poeta ominął zatem wszelkie trudności i ukrywszy się częściowo za plecami Cieklińskiego pozwolił mu rzekomo na wydrukowanie ody, opiewającej niedawną wyprawę wołoską, tudzież utworu *Hercules Prodiceus*, który zdążył przecież napisać przed rozpoczęciem budowy dworku w Czernięcinie. Wydanie obu pieśni musiało być w każdym razie przyjemnem Zamojskiemu, jego ambicyi i jego miłości ojcowskiej.

Hercules Prodiceus [2]), to stosunkowo dość znaczny poemat o 438

[1]) Mówię o niej obszerniej poniżej w następnym rozdziele.

[2]) O edycyi w Zamościu z r. 1602 ob. powyżej na str. 60. Utwór przedrukował dwukrotnie Durini, w edycyi zbiorowej na str. 128—142 i wraz z Imagines tudzież wierszem do doktora Syxta w Poetarum elegiographorum par nobile, Simon Simonides Leopoliensis... Raymundus Cunich Ragusinus... nobili inventuti Polonae propositi in exemplum, quibus praefixa est dissertatio Crisauri Philo-

wierszach, napisany, jak Imagines, w dystychach elegiackich. Powstał niewątpliwie dopiero w zimie z r. 1601 na 1602; dowodzą tego wiersze od 401 do 450, w których mowa o rozpoczęciu nauki przez Tomasza i wytrwałem przebywaniu kanclerza na wojnie, daleko na północy wśród mrozów i niewygód, kiedy inni, młodsi opuścili już szeregi [1]).

Po krótkiej, czterowierszowej przygrywce następuje od w. 5—382 poetyczna parafraza nader zajmującego opowiadania sofisty Prodikosa o Herkulesie i boginiach Cnoty i Rozkoszy. Opowiadanie, przechowane u Ksenofonta w Ἀπομνημονεύματα II. 1 § 21—23, znane jest powszechnie p. t. Herkules na rozstajnej drodze. Szymonowicz trzyma się wiernie oryginału, rozszerzając tylko epitety jego w zwroty dłuższe, danemu tokowi myśli odpowiadające. Tylko na kilku miejscach, głównie w wierszach 54—58, 177—192 i 232—246, pozwala sobie na dodanie obszerniejszych ustępów, aby podkreślić dobitniej dyametralnie z sobą sprzeczne poglądy obu bogiń i rozwieść się dokładniej o złych skutkach lubieżnej miłości. Najbardziej jednak charakterystycznem jest dodanie ustępu końcowego od w. 355—382. Ksenofont zwięźlejszy nie wspomniał ani słówkiem o wrażeniu, jakie sprawiły na Herkulesie przemowy obu bogiń, nie wspomniał o wyborze, którego dokonał bohater. Dla czytelników było to znanem i samo przez się zrozumiałem; pocóż więc było tracić słowa napróżno? Szymonowicz, choć znalazł się w podobnem położeniu, może że względu na siedmioletniego Tomasza, który swoją drogą jeszcze pewnie nie pojmował należycie całego poematu, dodał obszerne, szablonowe zakończenie alegoryi i zdobył się na zbyt spowszedniałe porównanie o szlachetnym, młodym rumaku: Kiedy bogini Cnoty skończyła drugą z kolei przemowę, Heraklesowi zapałały oczy blaskiem niewymownym. Powziął też zaraz postanowienie, aby oddać się w opiekę szlachetnej przewodniczce. Jak młody rumak, nie znający jeszcze wędzidła, gdy pasąc się swobodnie na murawie, usłyszy w oddali głos rogu wojennego, strzyże natychmiast uszami, bije kopytem o ziemię i drży na całem ciele [2]), tak

musi de vera elegiaci natura et optima constitutione. Varsaviae in typographia Mizleriana 1771. str. 160 in 4-to. Hercules Prodiceus tam na str. 65—80, Sixto Leopoliensi medico excellentissimo str. 81, Imagines diaetae Zamoscianae str. 83—94. W skróceniu wydał także dr. Hahn l. c. str. 40—52.

[1]) A więc przynajmniej ten ustęp napisano już z początkiem r. 1602.

[2]) Por. Ovidiusa Metamorphoseon III. 704 nstp. i jeszcze inne miejsca u poetów starożytnych.

i on prosił zaraz Cnoty, by kierowała odtąd jego młodością. Bogini pośledniejsza (deterior) usiłowała jeszcze po trzykroć rozpocząć nową przemowę, dotknąć się ręką młodzieńca i po trzykroć musiała zaniechać zamiaru. Wreszcie wzgardzona odeszła do cienistych lasów, a Herkules, hołdując odtąd cnocie, sławą znakomitych czynów dotarł do siedziby bogów i żywi się obecnie niebieską ambrozyą.

Po tej alegoryi mamy jeszcze oryginalną przemowę do Tomasza wraz z nieodłączną w poezyi Szymonowicza pochwałą samego kanclerza (w. 383—438). Ponieważ jest to ustęp o stosunkowo dość znacznem natchnieniu i pełen siły rzeczywistego przekonania, przeto w streszczeniu niech zastąpi mnie znowu Syrokomla, który dwa wyjątki z alegoryi Prodikosa i całą apostrofę końcową przetłómaczył [1]) swoim zwyczajem wprawdzie zbyt wolno i z częściowem zatarciem właściwego kolorytu, ale myśl ogólną jako poeta oddał przecież nierównie piękniej, niżby to moje pióro mogło uczynić:

O Tomaszu! mych pieni tarczo i ozdobo!
Miłe dziecię, przedmiocie trosk ojcowskiej głowy!
Niech kiedyś dzieje świata zachwycą się tobą,
Ty mi będziesz jak Alcyd, jak syn Jowiszowy.
Już na twem kraśnem licu mech młodzieńczej brody
Wysypywać się zacznie [2]) — dojrzałości cecha,
Otworzą się przed tobą dwojga dróg zawody,
Lecz k'tobie jeno cnota niechaj się uśmiecha.
Nie wolno ci wybierać znikomości świata,
Bo potrzeba koniecznie, być do nieba wwiodła
Wielkiej nieśmiertelności droga chropowata.
Nie zna jej serce zimne, ani dusza podła.
Przystało ci celować w gronie innej młodzi,
Gdy cię przyjazne losy wyniosły nad wielu.
Wielkich tryumfów ojca spodziewać się godzi,
Kiedy drogą ojcowską iść będziesz [3]) do celu.
Przebóg! patrz jak to swoje lekceważąc zdrowie [4])
I nie pomnąc, że starość siły mu odjęła,

[1]) Dzieje literatury w Polsce, wyd. drugie, t. III str. 48 nstp.

[2]) W oryginale: Wysypywać zaczyna, zupełnie nietrafnie, gdyż Szymonowicz mówi o przyszłości.

[3]) W oryginale: będzie.

[4]) Syrokomla nie wiedząc, że to się odnosi tylko do jednej wyprawy, przetłómaczył niewłaściwie:

Często przebóg! ach często lekceważąc zdrowie.

Lubo i głód dokucza, mróz ściska surowie.
Czyni[1] w krajach północnych bohaterskie dzieła:
Zbrojno oblega baszty i okopy bierze,
Mury gromem armatnim łamie w zawieruszę:
Ustali silni męże i młodzi rycerze.
Lecz bohaterski starzec umacnia ich dusze.
O względni na zasługę! o wielcy bogowie,
Co zwykliście za trudy nie skąpić z nagrodą!
Zachowajcie nam męża, folgujcie tej głowie.
Bo nas w otchłań niedoli bez niego zawiodą.
Synu! czynów i zasług masz przykład wysoki;
Za nic idzie ród zacny, kto ciemnym umiera.
Zrównaj cnotą z twym rodem, umocnij twe kroki,
Dowiedź, żeś być dostojen synem bohatera.
Teraz młodzieńcza dusza chce lecieć na boje,
Lecz gdy pokój nastanie, a młodość przeminie.
Zechcesz wytchnąć z Muzami — skłońże ucho twoje
Do owych pięknych nauk, coć tłómaczą ninie.
I tutaj pójdziesz ojca śladami i dolą,
I tutaj jego przykład nieraz się usłyszy.
Często niegdyś młodzieńca podziwiał Apollo
I pragnął go policzyć do swych towarzyszy.
Rój Pieryd go pieścił, a świat mu zazdrościł.
Gdy w struny Kalliopy uczenie kołata.
Zwiedzał przybytki nauk i u mędrców gościł
I nabył imię wielkie a głośne u świata.
I w tej chwili na święte mądrości ołtarze
Pamięta[2]), choć we służbie rycerskiej Gradywa.
Miłe dziecię, czyń pilno, co ci ojciec każe:
Słowa takiego ojca, toć świętość prawdziwa.
On cię kocha nad wszystko — z ojcowskiego prawa
Chce widzieć ród swój chlubnym na ojczystej niwie.
Wszystko, co mu się wielkiem, co szlachetnem zdawa,
Coć każe, dobre dziecię, wypełnij chętliwie.
Nauka niech ci służy na wojnie i doma;
W nauce nieśmiertelność — a reszta znikoma!

W poemacie mamy zatem dwie odrębne części: znacznie dłuższą parafrazę oryginału greckiego i o wiele krótszą, oryginalną

[1]) Syrokomla: Czynił.

[2]) Mamy liczne dowody, że Zamojski nawet w obozie myślał o poezyi i nauce; że tak było również podczas wyprawy inflanckiej, dowodzi list Burskiego (l. c.) z 18 marca 1602, w którym zawiera się szczegółowa odpowiedź na zapytania, tyczące się zamierzonych wydawnictw akademii zamojskiej. Ten świeży fakt żywego interesowania się nauką ma tu prawdopodobnie na myśli Szymonowicz.

apostrofę końcową. Stosunek zupełnie przeciwny, jak w *Philaenon arae*, gdzie obszerne uwagi na temat ówczesnego, politycznego położenia objaśnia niewielkich rozmiarów ustęp parafrazowany. Powodem wręcz przeciwne założenie. Jak tam odezwa do rodaków była motywem głównym a parafraza tylko dodatkiem objaśniającym, choć pełnym istotnego znaczenia, tak tu miało być zupełnie odwrotnie.

Poznaliśmy też poprzednio już kilka przeróbek i parafraz pióra Szymonowicza. Idąc za prądem wieku poeta przetwarzał z początku Pismo święte i to najpierw po polsku niewielki ustęp z Przypowieści Salomona (Stateczna Niewiasta), następnie zaś cały rozdział o proroctwach Joela w języku łacińskim. Od Pisma św. do prozaicznych autorów starożytnych był już tylko krok jeden. Uczynił go humanistycznie wykształcony poeta i przerzuciwszy się na to odmienne pole odtworzył naprzód poetycznie jeden rozdział z Sallustyusza Wojny Jugurtyńskiej, a potem nierównie już większy ustęp z autora greckiego.

Wszystkim tym przeróbkom znamienną jest jedna wspólna cecha. Jest nią koloryt zupełnie zgodny z zabarwieniem oryginału. Zwłaszcza przy Herkulesie Prodikosa mógł poeta z całą łatwością pójść za przykładem innych i momenty tam zawarte przenieść i zastósować do współczesnego otoczenia, jak to np. uczynił Ciekliński z Plauta Trinummus'em. Wiemy już jednak, co prawdopodobnie sądził Szymonowicz o takiej mozaikowej przeróbce. Tutaj też mamy nowy dowód, że podobna mozaika nie przemawiała do jego artystycznego pojęcia i do jego humanistycznego wykształcenia. Ani słowem więc nie wykroczył poza wyobrażenia starożytnego oryginału nietylko tu, ale także w poprzednich analogicznych utworach.

Z pomiędzy też parafraz Szymonowicza *Hercules Prodiceus* udał się najlepiej. Przyczynił się do tego najwięcej sam oryginał Ksenofonta, mimo prozę noszący na sobie wyraźne piętno lekkiego, artystycznego ujęcia przedmiotu. Brak tu zupełny nieustannego powtarzania myśli, właściwego Pismu świętemu, brak silnych, tajemniczych zwrotów, zmuszających poetę do wynajdowania słów niezwykłych, wyszukanych. Nie dziw więc, że niema też tutaj usterek, jakiemi razi nas Joel propheta, że proza nie przegląda z poza osłony metrycznej tak, jak w Philaenon arae. Opowiadanie poetyczne nie zatraciło pierwotnego wdzięku, choć rozszerzyły się ramy stosownie do pojęcia parafrazy. Odczuł to Syrokomla i obok Imagines

i Elinopeanu właśnie ten utwór starał się nam przyswoić, przynajmniej w znacznej części.

Również i końcowa apostrofa, jakto zawyrokował już Syrokomla, dostroiła się dobrze do całości, skutkiem szczerego uczucia, przemawiającego silnie do duszy czytelnika. Muza Szymonowicza odznacza się wszędzie wyższym polotem, gdzie chodzi o ubóstwianego kanclerza. On dla niej rzeczywistem słońcem i ciepłem, bo jego najwięcej kocha i uwielbia poeta. Lecz przywiązanie do hetmana jest już dla nas momentem zbyt utartym w poezyi Szymonowicza. Tu przyłącza się do niego motyw odmienny, przywiązanie gorące do małego potomka Zamojskiego, z którym spotkaliśmy się po raz pierwszy w odzie o rok tylko wcześniejszej. Zda się, że całe żywe uczucie, którem poeta przejął się dla ojca, przeszło teraz w spadku na jego jedynego syna. Nabrało tylko pewnego mentorskiego odcienia, odpowiednio do różnicy wieku, jaka dzieliła poetę od małego wychowanka. Niestety nie przetrwało ono w takim stopniu do końca! Nadzieje, które przywiązywał Szymonowicz do rozwijającego się dziecka, nie miały się później urzeczywistnić.

Znamiennem także dla tej niewielkiej apostrofy jest wyobrażenie, jakie poeta żywił o rozległem wykształceniu kanclerza. Chwalił je już gorąco w Elinopeanie, podnosi wysoko i tutaj, oddając przedewszystkiem hołd zagranicznym studyom Zamojskiego i temu nieprzepartemu popędowi do nauki i wiedzy, który mu nawet wśród szczęku oręża kazał pamiętać o rękopisach i zamierzonych świeżych wydawnictwach. Znamiennem wreszcie jest i silne podkreślenie zdania, że znakomitemu pochodzeniu trzeba dorównać równie znamienitą, osobistą zasługą. W tem możnaby widzieć odblask Dworzanina Górnickiego i lepszych czasów społeczeństwa polskiego!

* * *

Zamojski po powrocie z Inflant doznał nowych dowodów niewdzięczności ze strony króla. Zygmunt okazywał mu wyraźną niechęć i nie słuchał wcale jego rad. Kiedy Zamojski doradzał prowadzić energicznie wojnę ze Szwecyą i wytężyć w tamtą stronę wszystkie siły, król wdawał się w układy z Austryą i po śmierci (r. 1598) pierwszej żony Anny przygotowywał się do poślubienia jej siostry Konstancyi, a więc do powtórnego związku pokrewień-

stwa ze znienawidzonym przez Polaków domem rakuskim. Doszło do tego, że na sejmie r. 1603 kanclerz zgromił ostro projekt małżeństwa z Konstancyą, dowodząc, że sprzeciwia się nawet prawu kanonicznemu. Mimo to Zygmunt trwał uparcie przy raz powziętym zamiarze, i choć widział wzrastające oburzenie w narodzie, doprowadził przecież w r. 1604 projekt do skutku.

Ze śmiercią księcia pruskiego Jerzego Fryderyka wygasała ta linia Hohenzollernów, która w r. 1525 otrzymała Prusy jako lenno. Zamojski ze swem stronnictwem domagał się wcielenia Prus do Rzpltej, Zygmunt zaś gotów był oddać je margrabiom brandeburskim z największą szkodą dla narodowych interesów. Równocześnie na dworze Mniszcha, wojewody sandomierskiego, magnata wyrosłego na rozdrapanych po Zygmuncie Auguście skarbach, zjawia się osławiony Dymitr Samozwaniec, jako pretendent do korony moskiewskiej. Zygmunt pod wpływem nuncyusza i Jezuitów zaopiekował się przybłędą i oświadczył się z gotowością udzielenia mu pomocy, choć Zamojski pytał się niedwuznacznie, jaka to komedya odgrywa się przed nim, Plauta czy Terencyusza?

Wobec podobnie złej polityki i tak jaskrawego pomijania jego rad usuwał się Zamojski coraz więcej od spraw politycznych i cofał w swoje własne zacisze. Energiczny ten jednak i pełen inicyatywy mąż nie umiał żyć bezczynnie; z tym większym więc zapałem poświęcił się teraz sprawom ordynacyi i nauki.

Już 16 października 1601 r. w obozie za Gawią wydał Zamojski pismo, ustanawiające w Zamościu trybunał sądowy dla miast ordynackich. Teraz po powrocie z Inflant projekt wykonał i trybunał w istocie zorganizował. Co kwartał cztery główne miasta [1]) ordynackie: Zamość, Szczebrzeszyn, Turobin i Tarnogród wysyłały na roki trybunalskie deputowanych, oznajomionych z prawem, i ci wraz z dziekanem-infułatem, jednym z akademików, zwykle profesorem prawa, i burgrabią zamku zamojskiego sądzili sprawy wszystkich mieszkańców miast ordynackich bez względu na narodowość lub religię.

Równocześnie w drukarni zamojskiej zapanował ruch niebywały. Po Herburta: *Statuta regni Poloniae* (r. 1597), Dresnera: *Processus iudiciarius* (r. 1601), popularnem *Speculum Saxonum* (r. 1602), przyniósł r. 1604 cały szereg ważnych wydawnictw oprócz kilku

[1]) Wadowski l. c. str. 113.

nowych druków, między którymi zwraca naszą uwagę panegiryk [illegible] pompae regalis na ślub Zygmunta III i Konstancyi arcyksiężniczki, napisany przez wiernego dworzanina Zamojskiego, Dawida Hilchena. W tymże roku ukazuje się ostatecznie Szymona Birkowskiego [illegible] edycya Dyonizyusza z Halikarnasu[1]): *De collocatione verborum*, w tym roku Burskiego i Zamojskiego: *Dialectica Ciceronis*, tudzież *Constitutiones dioecesanae* czyli uchwały synodu, odbytego w Krasnostawie pod przewodnictwem biskupa Jerzego.

Szymonowicz, który w r. 1604 załatwił się z ostatecznem wykończeniem nowego dworku, bierze w nowym ruchu żywy udział i ze swej strony dostarcza drukarni niemało roboty. Niemal równocześnie z *Divus Stanislaus*, wydanym właśnie w tymże roku 1604 w Krakowie przez ks. Stanisława Grochowskiego, pojawiają się dopiero teraz w Zamościu omówione już przez nas *Imagines diaetae Zamoscianae*, tudzież dwa okolicznościowe wierszyki i dwie świeże, czysto filologiczne prace.

Z wierszyków pierwszy ozdobił wspomniane uchwały[2]) synodu krasnostawskiego. Pod ryciną herbu Jelitów znalazło się tu

[1]) Oprócz [illegible] pierwszych kart była już gotową w r. 1602. Por. list Burskiego do hetmana z 18 marca 1602 Przyborowski l. c., tudzież Kochanowski l. c. str. VIII.

[2]) Constitutiones dioecesanae sacrae synodi Chelmensis, quae illustriss. et reverendiss. domino Georgio Zamoyski, Dei et apostolicae sedis gratia episcopo, mandante et praesidente nonis Julii anno Domini MCIV Crasnostavi coacta et triduo celebrata est Zamosci anno Domini MDCIV Martinus Lenscius typ. acad. excudebat k. nl. 54 in 4°. Na odwrotnej stronie karty tytułowej pod herbem Jelitów z infułą biskupią u góry 12 heksametrów Szymonowicza: Ad Georgium Zamoyski, episcopum Chelmensem. Wierszyk widział Żegota Pauli, jak poświadcza jego notatka l. c. w rękopisie bibl. Jagiell. 5436; przedrukowuję go w Dodatkach do nin. monografii. Na k. 2—4 przedmowa głównego wydawcy: Benedictus Dembowski, Decanus in spiritualibus, vicarius et officialis generalis Chelmensis, universo clero dioecesis salutem et optatam prosperitatem in Domino. K. 5—8: Literae processus indictionis; k. 8—11: Oratio Georgii Zamoyscii zagajająca synod; k. 12—42 same uchwały (constitutiones) synodu, odbytego w dniach 7, 8 i 9 lipca, o obowiązkach, sposobie życia kapłanów i parafian, tudzież ustęp o szkołach parafialnych i akademii zamojskiej; k. 43: Approbatio constitutionum synodi ze strony nuncyusza Klaudyusza Rangona; k. 44—53: Sermo in synodo Chelmensi dioecesana de disciplina ecclesiastica a reverendo d. Melchiore Stephanida, Chelmensi, Zamoscensi canonico, nonis Iulii habitus; k. 53 v.—54 imiona 11 kanoników chełmskich i zamojskich, tudzież 10 proboszczów, którzy podpisali uchwały synodu w imieniu wszystkich księży dyecezyi.

12 heksametrów łacińskich na cześć biskupa. Jerzego Zamojskiego, napisanych niewątpliwie w drugiej połowie 1604 r., skoro synod odbywał się w dniach 7—9 lipca a książka wyszła jeszcze w tymże samym roku.

Wierszyk, jak prawie zawsze w podobnych wypadkach u Szymonowicza, wypadł zręcznie, ale bezbarwnie. Poeta, który widocznie nie mógł powziąć głębszego uczucia dla spokrewnionego z kanclerzem dygnitarza, postąpił zupełnie podobnie, jak w odzie na cztery lata przedtem na cześć tegoż biskupa ułożonej: Zdzisław, z rodu Jelitów, arcybiskup gnieźnieński, zasłużył się koło prawodawstwa i wolności, uwolnił duchownych od niesprawiedliwych grabieży i zniósł podwody, krzywdzące ludność uboższą [1]). W ślady jego wstępuje Jerzy Zamojski, pouczając podwładny kler o prawach i obowiązkach i wskazując mu drogę do ojczyzny niebieskiej. Tak na polach elizejskich [2]) odmładza się zawsze złota gałązka i choć odcięta przez kogoś, strzela na nowo w górę. — Pochwała więc rodu otrzymała stanowczą przewagę nad hołdem, złożonym osobie biskupa, nie mówiąc już nic o przykładzie historycznym, zbyt naciągniętym i prawdzie dziejowej nie ze wszystkiem odpowiadającym.

Drugi wiersz, znacznie dłuższy, o 37 trymetrach jambicznych, znalazł się, jak wspomnieliśmy już poprzednio, na czele Burskiego i Zamojskiego: Dialectica Ciceronis. Będzie on zapewne o kilka miesięcy wcześniejszy od poprzedniego, skoro druk kiążki ukończono już 6 maja 1604 r.

[1] Arcybiskupa Zdzisława, który zasiadł na stolicy gnieźnieńskiej w r. 1172 lub 1173, zaliczają Długosz i Paprocki do rodu Koźlerogów, nie przytaczając na to żadnych dowodów; napróżnoby też ich szukali, ponieważ w owych czasach nie było jeszcze ustalonych powszechnie herbów. Za sprawą Kazimierza Sprawiedliwego biskupi całego kraju na synodzie łęczyckim „uchwalili jednomyślnie ustawy czyli wyroki, według których każdy podpadał klątwie, ktokolwiek ludziom ubogim przemocą lub podstępem poważył się zabierać zboże lub bydlęta na podwody, wyjąwszy w czasie napadu nieprzyjacielskiego, albo też po zmarłym biskupie zagrabiał dobra i spuściznę lub na ich zagrabienie zezwalał... Uchwały te odczytał arcybiskup Zdzisław w otoczeniu księcia Kazimierza i wszystkich biskupów pontyfikalnie ubranych zgromadzonemu ludowi, który je przyjął z niewymowną radością i wdzięcznością“. Ob. ks. Jan Korytkowski: Arcybiskupi gnieźnieńscy T. I. str. 290 nstp. Przykład więc Szymonowicza zbyt naciągnięty a udział Zdzisława w prawodastwie nadto wysoko podniesiony.

[2]) Raczej u wstępu do podziemia, według VI księgi Enejdy Wergiliusza, którą Szymonowicz ma w tem miejscu na myśli.

Burski! kiedy odtwarzasz mozolnie naukę starożytnych stoików. z których niegdyś czerpał sam Cycero, nie dostępujesz tak wielkiej chwały stąd. że rozproszone zdania z trudem w jedną całość układasz, jak raczej z powodu, że otwarcie wyznajesz, z jakiego to źródła praca twa wypłynęła. Tak niegdyś na owego poetę znamienitego[1]) największy blask sławy spływał dlatego tylko. że mu wątku do utworów dostarczali najpierwsi państwa wodzowie i senatorowie. I tyś równie szczęśliwy, bo danem ci było słowo pisane przejąć od Zamojskiego. Szczęśliwy i Zamojski. że po tylu bitwach i tak długich Rzpltą rządach równy tryumf osiągnął w drobiazgach, nad którymi inni bezowocnie całe życie spędzają. Coś podobnego jedynie udziałem mężów znakomitych rodem i dostojeństwy. Oni, gdy w wieku młodym wykształcili się należycie, zdołają wnet. choćby bawiąc się tylko, prześcignąć pracę innych, długą i poważną.

Jakie znaczenie ma ten wierszyk dla oznaczenia autora całej książki i oceny literackiej działalności Zamojskiego, mówiłem już przedtem. Cech zresztą innych, jakichś nowych i odmiennych, nie mam tu do zanotowania.

O wiele usilniejszą w tym czasie, choć mało obfitą w dodatnie rezultaty, była praca Szymonowicza na odmiennem, czysto naukowem polu. na które poeta przerzucił się chwilowo. Dzieje filologii starożytnej u nas, choć w mierze niewielkiej, związane są także z nazwiskiem Szymonowicza[2]).

Autor tak licznych poematów łacińskich nie brał się do pi-

[1] Tj. na Terencyusza; Cycero powiada wyraźnie. Terentii fabulae putabantur a c. Laelio scribi...

[2]) Pracę filologiczną Szymonowicza rozświecili dokładnie filologowie niemieccy: Heitz i Foerster, których rozprawy przytaczam poniżej. U nas poświęcił temu przedmiotowi osobną rozprawę dr. Wiktor Hahn: Szymon Szymonowicz jako filolog. Kartka z dziejów filologii w Polsce. (Odbitka z Przewodnika Nauk. i Lit.) Lwów 1897 str. 40. Głównym grzechem dra Hahna jest gruba przesada w ocenie skromnej na tem polu działalności Szymonowicza. W części najważniejszej o wydaniu Herenniusa powtarza autor jedynie wyniki Heitza. Na kartach dalszych od str. 23 znajdują się szeregi cyfr tudzież obszerne wyjątki z Sielanek poety i analogicznych utworów sielankopisarzy greckich na dowód, że „Szymonowicz ma nietylko zasługi jako wydawca, lecz także jako tłómacz pisarzy starożytnych na język polski“. Przedstawienie autora suche, drobiazgowe a przecież bardzo niedokładne, skoro obok wielu innych ustępów pominięto także sielankę

sania ściśle naukowych rozpraw filologicznych. Do tego, jak niegdyś do ułożenia gramatyki łacińskiej, nie miał widocznie żadnej skłonności, mimo rozległego oczytania i obeznania się z analogicznym ruchem zagranicznym. Rzekomy rękopiśmienny komentarz do całej filozofii Arystotelesa *(In universam Aristotelis philosophiam commentarius)*, o którego istnieniu donosi ks. Józef Aleksander Jabłonowski [1]), nie pochodzi według wszelkiego prawdopodobieństwa z ręki Szymonowicza. Choć bowiem Szymonowiczowi nie brakło znacznego oczytania w zakresie starożytnej literatury filozoficznej, jak to wynika z uwag nad przekładem metafizyki pseudo-Herenniusa, które zaraz niżej podamy, to przecież cała jego literacka działalność postępowała w zgoła odmiennym kierunku i z filozofią scholastyczną miała niewiele wspólnego. Choć też znam żywot poety dość dokładnie w grubszych zarysach, nie mógłbym przecież wskazać stosownego dłuższego okresu czasu, do któregoby można nawiązać powstanie takiego widocznie obszerniejszego komentarza. Wreszcie komentarze podobne powstawały z reguły wśród wykonywania obowiązków nauczycielskich, z przeznaczeniem dla uczniów. Dla kogożby więc pisał Szymonowicz, kiedy w życiu właściwie sam nikogo nie uczył? A zatem ów rękopis odnieść chyba należy do jednego z profesorów akademii zamojskiej, którzy, jak wiadomo nam ze szczegółów podanych przez Maciejowskiego [2]), w komentarze do filozofii Arystotelesa bawili się na wielką skalę.

Dobrze się też stało, musimy jeszcze raz powtórzyć, że Szymonowicz nie zajął się pisaniem ściśle naukowych rozpraw filologicznych. Przy swojem więcej artystycznem usposobieniu i wśród warunków w kraju istniejących nie byłby doprowadził do większych rezultatów, a straciłaby na tem jego wyobraźnia poetyczna. Poetę wabiły raczej ku sobie przekłady z autorów starożytnych, o wiele odpowiedniejsze dla talentu poetycznego. Może też być, że koło r. 1600 zabrał się do przekładu komedyi Arystofa-

---

XX., stosunkowo jeszcze najwięcej na miano przekładu zasługującą. Po największej bowiem części Szymonowicz nie był tłómaczem, tylko naśladowcą. Bardzo też często ustępy niby tłómaczone objaśniają raczej genezę i cechy twórczości poety; mamy tu przecież przed sobą wiek humanistów i ich sposób tworzenia, zgoła odmienny od dzisiejszego.

[1]) Por. Hahn l. c. str. 22 nstp., który mimo podniesione wątpliwości wierzy przecież, że Szymonowicz mógł być autorem takiego komentarza.

[2]) Dodatki do Piśmiennictwa str. 299 nstp.

nesa[1]; myślał później z pewnością i o przetłómaczeniu Moraliów Plutarcha[2]), lecz częścią skończyło się na zamiarze a częścią na pierwszych próbach bez wykończenia do druku, tak. że dzisiaj my o nich nic powiedzieć nie możemy. Natomiast na polu wydawniczem mamy do zanotowania przynajmniej dwie prace, drukiem ogłoszone. Impuls do nich dały rękopisy nabyte zagranicą.

Kiedy zamiłowanie do literatury starożytnej obudziło się we Włoszech, wówczas Petrarka, Poggio Bracciolini (1380—1439) i inni uczeni humaniści zadziwiali co chwila świat dobywanymi z pyłów bibliotecznych skarbami. Później wyczerpał się zapas nowości i nastąpiła druga faza: zgłębiania tego, co drukiem ogłoszono. Mozolna jednak praca naukowa była zawsze i mniej ponętną i nie tak głośną, jak odkrycie nieznanego utworu. Poszukiwania trwały więc jeszcze dalej w nieprzerwanym ciągu; z tego skorzystali rozmaici greccy fałszerze, komponując i zestawiając z różnych dzieł niby nieznane kopie rękopiśmienne, które później amatorom za drogie pieniądze sprzedawali. Przy zręcznej fabrykacyi niełatwo było poznać falsyfikat. Ofiarą padali nieraz nabywcy, padli też przynajmniej częściowo Zamojski i Szymonowicz, którzy również rękopisów skrzętnie poszukiwali.

Mówiliśmy powyżej, że Szymonowicz w r. 1597 prosił Jerzego Dousy, by dla niego nabył w Konstantynopolu rękopisy greckie i wręczył je Cieklińskiemu. Zamojski w liście do Dousy ojca[3]) z 13 paźdz. 1598 r. uprasza o przysłanie rękopiśmiennego tekstu Sekstusa Empirika, potrzebnego dla profesorów w Zamościu[4]), i nawzajem donosi, że Szczęsny Herburt z okazyi poselstwa do Carogrodu przywiózł mu kilka tam zakupionych rękopisów. W innym znowu liście z 19 czerwca 1601 r. dziękuje Zamojski za rękopis Aktua-

[1]) Por. list Burskiego do hetmana z 18 marca 1602 r... Funebris oratio Epiphanii limam et accuratam potrzebuje, a jeszcze więcej Aristophanes polski, jakom widział z Panem Simonidesem oboje. Jeśliby tymczasem wygotowane być nie mogły, nim Halicarnasseum dokończym, zdałoby mi się, jeśli tak wola Waszej miłości, będzie dobrze drukować figuras rhetoricas et poeticas moje, które wiem, że do szkół pożyteczne i skupne będą, nad którymi ja długo pracował i pilno. Stoicorum dialecticam jużem dokończył, limam addo et paralipomena...

[2]) Ob. niżej w rozdz. VII.

[3]) Por. Kallenbach l. c.

[4]) Dla Burskiego mianowicie, jak o tem była mowa powyżej

ryusza, przywieziony mu w darze przez młodszego syna Dousy, Dytrycha.

Zabiegi były więc niemałe. Lwią część rękopisów nabywał kanclerz sam, jako rozporządzający nierównie większymi funduszami i oddawał je nieraz do użytku profesorom akademii swojej lub Szymonowiczowi. Znaczna ich część znajduje się jeszcze dzisiaj w posiadaniu biblioteki ord. Zamojskich w Warszawie [1]). Mogły też i manuskrypty, nabyte przez poetę samego, przejść z czasem częściowo do tejże biblioteki za pośrednictwem Kaspra Scholza, głównego spadkobiercy Szymonowicza, jak np. ów Nr 142, zawierający między innymi utwór pseudo-Herenniusza [2]). Inne natomiast, jak np. rękopis z mowami Epifaniusza, nie weszły tam wcale, lecz zatraciły się bez wieści.

Kiedy tak w Zamościu zgromadziły się różne rękopisy, łacińskie i greckie, mniej lub więcej cenne, zrodziła się sama z siebie myśl wyzyskania ich i wydania przynajmniej częściowego. Szymon Birkowski ogłosił też drukiem opisany powyżej utwór Dyonizyusza z Halikarnasu, a Szymonowicz wziął także żywy udział w pracy wydawniczej. Że to w istocie, a nie co innego było powodem całego tego ruchu wydawniczego, dowodzi jasno list poety z 1 sierpnia 1604 do Dousy ojca [3]) w sprawie wydania Aktuaryusza, lekarza i filozofa z okresu już bizantyńskiego. W rękopisie mianowicie, przywiezionym przez Dytrycha Dousę, znalazły się dwie pierwsze księgi z niewydanego jeszcze podówczas utworu Aktuaryusza: περὶ διαγνώσεως παθῶν. Zamojski powierzył zaraz rękopis do wydania Szymonowiczowi, jako obeznanemu ze sztuką lekarską, a ten roz-

[1]) Najdokładniejszą wiadomość o nich podał i tezy z nich szczegółowo i gruntownie opisał filolog niemiecki, prof. dr. Ryszard Foerster w dwu artykułach: Eine griechische Handschrift in Russisch-Polen und das Anthologion des Orion. Rheinisches Museum für Philologie 1898 t. 53 str. 547—571, tudzież Handschriften der Zamoyski'schen Bibliothek. Tamże r. 1900 t. 55 str. 435—459. Zdawał z tych artykułów sprawę i prowadził z niemi mało uzasadnioną polemikę dr Hahn w Muzeum, czasopiśmie Towarz. naucz. szkół wyższych z r. 1899 str. 714—717, i z r. 1900 str. 756—763.

[2]) Z pierwszego artykułu Foerstera (l. c. str. 571) i pierwszego sprawozdania Hahna (l. c. str. 716) mogłoby się wydawać, że dzieło Aktuaryusza mieści się tam także. Tymczasem dokładniejszy opis rękopisu, podany przez Foerstera w drugim artykule (l. c. str. 443), udowadnia, że utwory Aktuaryusza a także i Galena zapełniają inny, bliżej nieoznaczony rękopis.

[3]) Por. Kallenbach l. c. str. 54 nstp.

począł natychmiast poszukiwania za dalszemi dwiema księgami w bibliotekach włoskich, przedewszystkiem watykańskiej. Kiedy jednak poszukiwania zawiodły, zwrócił się z prośbą do Dousy Starszego, by poszukał jeszcze w bibliotekach francuskich i niderlandzkich. Prośba pozostała bez skutku, gdyż Dousa ojciec umiera właśnie w tymże roku 1604. Byłaby ona jednak i bez tego bezowocną, bo dalsze księgi nie istnieją już dzisiaj wcale. Szymonowicz nie mógł o tem wiedzieć i zniechęcony zaniechał zamiaru z pewną szkodą dla literatury naszej, gdyż dopiero w r. 1832 wydał dwie pozostałe księgi Jul. Ludwik Ideler w zbiorowem berlińskiem wydawnictwie: Physici et medici Graeci minores [1]).

Zamiar wydania Aktuaryusza poprzedziły dwa inne wydawnictwa, które rzeczywiście doszły do skutku w pierwszej połowie tegoż 1604 roku. Pierwszem [2]) z nich co do czasu to: *S. Epiphanii episcopi Cypri oratio in sepulturam corporis Domini, nunc primum in lucem edita ex bibliotheca Simonis Simonidae* [3]). Powód, który

[1]) Por. Engelmann-Preuss Bibliotheca scriptorum classicorum t. I. s. v. — Prof. Brückner Aleks. wspomina przygodnie w Kwartalniku historycznym z r. 1895 str. 530 o wydaniu Catonis disticha, sporządzonem przez Szymonowicza i wyszłem z druku w Krakowie dopiero w r. 16[illegible]. Byłożby to więc wydanie pośmiertne; nic zresztą więcej o niem nie wiem.

[2]) Heitz w rozprawie poniżej przytoczonej zwrócił uwagę, że w edycyi Herenniusa od połowy tekstu (dokładniej od str. 101 począwszy!) zamiast średnika, zastępującego u Greków miejsce pytajnika, pojawia się łaciński znak pytania. Jest to w każdym razie nowość wprowadzona przez drukarza Łęskiego, której w wydaniu Epifaniusa nie ma jeszcze wcale. Choć więc Zamojski w liście z 6 maja 1604 r. do nuncyusza Rangonsa (Przyborowski l. c. str. 104) wspomina tylko o wydrukowaniu Herenniusa, to przecież ze względu na powyższy ważny szczegół mowa Epifaniusa musiała wyjść wcześniej. Przemawia za tem i list Burskiego z 18 marca 1602 r. przytoczony powyżej w uwagach.

[3]) Pod tym tytułem mieści się zwykła winieta Zamojskiej drukarni, poniżej zaś jej: Samosci cum privil. pont. sanctit et regiae maiest. Martinus Lenscius typogr. acad. excudebat anno Domini MDCIV. in 4° Przywileju ze strony nuncyusza i króla nie ma jednakże w całej książce. Odpowiednią więc notatkę umieszczono na karcie tytułowej w przewidywaniu, że Zamojski postara się oń z pewnością. Kiedy jednakże kanclerz czy to z rozmysłu czy przez zapomnienie w liście do nuncyusza z 6 maja 1604 r. (ob. uw. poprzednią) nie wspomniał ani słówkiem o tem dziełku i przywilej skutkiem tego chwilowo wcale nie nadszedł, a równocześnie zbliżał się czas jarmarku w Lublinie (podczas Zielonych świątek) i księgarze napierali na szybkie wydanie celem przesłania egzemplarzy do Niemiec — jak dowodzi tenże sam list Zamojskiego — wówczas zrezygnowano z przywilejów i dziełko wraz z wydrukowaną już kartą tytułową puszczono w obieg. Strona druga

skłonił Szymonowicza do wydania, tłómaczy nam sam poeta w przedmowie dedykacyjnej do nuncyusza Rangona, datowanej z Zamościa 1. czerwca 1604 r. Wpływom innowierców [illegible] są słowa:

karty tytułowej pozostała niezadrukowana, bez żadnego wierszyka polecającego lub herbu nuncyusza. Stało się to zapewne także skutkiem pośpiechu. Karta druga i strona pierwsza trzeciej zawierają dedykacyę Szymonowicza do nuncyusza Illustriss. et reverendiss. D. D. Claudio comiti Rangono, episcopo Regii, sanct. D. N. ad sereniss. Poloniae et Sweciae regem nuncio. Simon Simonides D. D. Na stronie odwrotnej karty trzeciej pomieszczono przemowę do czytelnika: Benevolo lectori. Te trzy karty wydrukowano dodatkowo razem, gdyż u dołu na karcie drugiej jest znak Aij a więc taki sam jak o trzy karty dalej, powtórnie, pod właściwym tekstem. Z tego wynika, że data dedykacyjnej przedmowy Szymonowicza (Samosci Kalen. Junii anno MDCIV) nie sprzeciwia się wcale naszemu twierdzeniu, iż utwór niniejszy wydrukowano przed komentarzem pseudo-Herenniusa. Owszem przeciwnie. Jeśli bowiem Zamojski we wspomnianym liście powiada już 6 maja: Imprimitur etiam Herennii, philosophi Platonici, commentarius de Metaphysicis, non ita pridem e Graecia allatus, a przedmowa dedykacyjna, dodatkowo złożona, pochodzi z 1. czerwca, to tekst Epifaniusa musiano wydrukować przed tekstem pseudo-Herenniusa, ponieważ w drukarni Zamojskiej czcionek greckich było bardzo niewiele (ob. list Berskiego z 23 sierpnia 1604 r. l. c.).

Po trzech pierwszych, oddzielnie sygnowanych kartach wydrukowano na stronach, paginowanych od 1—33 sam tekst Epifaniusa wraz z tłomaczeniem łacińskiem Stanisława Fenickiego. Układ stron dwukolumnowy. W jednej kolumnie tekst grecki z napisem: Τοῦ ἐν ἁγίοις πατρὸς ἡμῶν Ἐπιφανίου, ἐπισκόπου Κύπρου, λόγος εἰς τὴν θεόσωμον ταφὴν τοῦ κυρίου καὶ σωτῆρος ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ, καὶ εἰς τὸν Ἰωσὴφ τὸν ἀπὸ Ἀριμαθαίας, καὶ εἰς τὴν ἐν τῷ ᾅδῃ (sic!) τοῦ κυρίου κατάβασιν, μετὰ τὸ σωτήριον πάθος παραδόξως γεγενημένην, τῷ ἁγίῳ καὶ μεγάλῳ Σαββάτῳ. Εὐλόγησον δέσποτα. W drugiej tłómaczenie łacińskie z nagłówkiem: S. patris nostri Epiphanii episcopi Cypri oratio in divini corporis sepulturam Domini et Servatoris nostri Jesu Christi, et in Josephum qui fuit ab Arimathaea, et in Domini in infernum descensum, post salutarem passionem admirabiliter factum sancto et magno sabbato. Benedic Domine. Pod nagłówkami a równocześnie ponad właściwym tekstem greckim i łacińskim, przez całą szerokość strony wydrukowano: Interprete Stanislao Phaenicio. — Strona 34 zawiera: Tumulus Phaenicii czyli nagrobek zmarłego tymczasem w młodym wieku Stanisława Fenickiego. Następna karta, odpowiadająca stronom 35 i 36 wcale niezadrukowana. Następują wreszcie jeszcze dwie karty bez paginacyi, widocznie również dodatkowo dodrukowane, bo pierwsza z nich mylnie sygnowana przez E zamiast Eiij, a na nich 21 uwag objaśniających: Annotationes reverendi patris magistri, fratris Dominici Neapolitani ordinis minorum conventualium s. Francisci, doctoris theologi, illustriss. ac excellen. d. domini Joannis in Samoscio, supremi cancellarii regni Poloniae, nec non academiae Samoscen. sacrae theologiae publici lectoris. Tym sposobem wyjaśnia się, dlaczego niektóre egzemplarze np. biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej nie mają dwu ostatnich kart z uwagami. Dodatkowo dodrukowane i od reszty dzieła przedzielone kartą czystą mogły się tem łatwiej zatracić.

jego — którzy religią naszych przodków skazili i umysły nieświadomych obałamucić usiłują, obrońcy kościoła trzema drogami starają się zabiegać. Jedni wykazują starodawne pochodzenie urządzeń kościelnych, inni jednolitość nauki katolickiej, inni wreszcie przez wydawanie dzieł pisarzy dawniejszych chcą udowodnić, że istniejące obecnie instytucye kościelne równają się całkowicie zaprowadzonym jeszcze niegdyś, w pierwszych latach rozwijającego się chrześcijaństwa. Tę trzecią drogę obrał i Szymonowicz nauczony doświadczeniem, że często lektura dzieł doborowych sprowadziła zbłąkanego na właściwą drogę. Napotkawszy więc na kazanie Epifaniusza, „entuzyazmem słowa Bożego“ ożywione, postanowił je wydać, aby choć w ten sposób przysłużyć się świętej sprawie kościoła Chrystusowego. A zatem podnietą do wydania nie był wzgląd na naukę, lecz motyw czysto religijny, katolicki.

Epifaniusz (ur. około r. 310 † 403 po Chr.), metropolita wyspy Cypru, przeciwnik Oryginesa i biskupa konstantynopolitańskiego Chryzostoma, oprócz innych utworów pozostawił po sobie mowy i pisma polemiczne, pełne werwy i ognia wewnętrznego przekonania [1]). Takiem nie jest kazanie, wydane przez Szymonowicza. Jest to raczej patetyczna deklamacya z późniejszych o wiele czasów na temat złożenia zwłok Chrystusa i wstąpienia Zbawiciela do piekieł. Już więc Petavius w r. 1622, opierając się na odmiennych właściwościach stylistycznych, odsądził ją Epifaniuszowi, a nowsi wydawcy poszli również za jego zdaniem i nie żywią pod tym względem żadnej zgoła wątpliwości. Różnicę stylu odczuwał też sam Szymonowicz i w krótkiej przedmowie do czytelnika starał się osłabić doniosłość ewentualnego zarzutu, powołując się na to, że liczne manuskrypty przypisują mowę wyraźnie Epifaniuszowi i że w kościołach szyzmatyckich, greckich po grecku, ruskich w przekładzie na język słowiański, czytają ją w Wielką Sobotę jako utwór tegoż biskupa. Utrzymuje także Szymonowicz, że mowa pod względem stylu podobną jest zupełnie do innej na niedzielę Palmową, przypisywanej powszechnie Epifaniuszowi, lecz tu popadł w sprzeczność z samym sobą, gdyż o kilka wierszy powyżej przyznał sam, że

[1]) Pierwsze zbiorowe wydanie w Bazylei 1544, przekład łaciński Jana Cornariusa tamże 1543 nowa edycya z nowym przekładem i objaśnieniami Dyon. Petawiusa, zawierająca już przedruk utworu wydanego przez Szymonowicza, w Paryżu 1622 i powtórnie z Kolonii 1682; w patrologii Migne'go t. 41—43 w opracowaniu Oehlera; krytycznie wydał także G. Dindorf w Lipsku 1860.

sposób wyrażania się w niej autora różni się [1]) od stylistycznych właściwości w innych dziełach Epifaniusza. Wobec tak nikłych, gołosłownie podanych argumentów nie możemy przyznać racyi Szymonowiczowi i musimy, idąc za jednomyślnem zdaniem wszystkich późniejszych wydawców, uważać mowę za produkt czasów późniejszych, podsunięty niewłaściwie Epifaniuszowi. Osłabia to znacznie doniosłość wydawnictwa poety.

Edycyą urządzono paralelnie, to znaczy, że na każdej stronie znajdują się dwie kolumny druku, jedna zawierająca oryginalny tekst grecki, druga tłómaczenie łacińskie pióra uzdolnionego już ucznia akademii Zamojskiej, Stanisława Fenickiego, który umarł w bardzo młodym wieku, zanim jeszcze książka wyszła z druku. Słowa jednak: Interprete Stanislao Phaenicio wydrukowano przez całą szerokość stronicy, tak ponad tekstem łacińskim, jak i greckim. Daje to trochę do myślenia zwłaszcza, że i na karcie tytułowej umieszczono także tylko: edita ex bibliotheca Simonis Simonidae, a nie S. Simonides edidit lub coś podobnego. Lecz choćbyśmy nawet co się tyczy pracy wydawniczej poety nie żywili żadnego podejrzenia ze względu na przedmowę do nuncyusza i list Burskiego (l. c.), to przecież rozmiary jej i tak nie były znaczne. Nawet zwięzłemi hermeneutycznemi uwagami nie opatrzył tekstu Szymonowicz, lecz dozwolił, żeby na końcu 21 notek, bardzo prymitywnych, zamieścił Dominik Convallius, wspomniany wyżej profesor akademii Zamojskiej.

Tak więc praca poety ograniczyła się wyłącznie do ustalenia tekstu samego, przyczem wiele trudu nie zadano sobie również. Rękopisów jest taka niezliczona mnogość, że najnowszy, nader poważny wydawca Gustaw Dindorf, nie przeprowadził nawet ich klasyfikacyi ze względu na małą wartość utworu, lecz oparł się jedynie na jednym, lepszym niż inne, kodeksie z IX stulecia [2]). Różnica też istnieje nader znaczna między tekstem Szymonowicza a Dindorfa; w wydaniu poety brak wielu słów, inne znowu są albo zupełnie przekręcone, albo mylnie zapomocą znaków pisarskich z niewłaściwymi wyrazami połączone. Widocznie Szymonowicz, choć

[1]) Quanquam enim paulo diversior stilus in ea sit, quam qui in aliis eius scriptis reperitur...

[2]) Por. edycyi Dindorfa t. IV, część II Pseudo-Epiphanii Homiliae str. 90; tekst mowy tamże str. 9—29.

wiedział o istnieniu innych rękopisów, jak to wypływa z przedmowy do czytelnika, ograniczył się przecież tylko do tej kopii, którą miał w swojej bibliotece, kopii nowszej i drugorzędnej, która niewiadomo gdzie się obecnie znajduje. Przy takiem ograniczeniu ad minimum rozmiarów własnej pracy nie miał już chyba Szymonowicz zbyt wielu trudności, bo treść utworu przedstawia się zupełnie jasno, a zdania, choć retoryczne, są po największej części krótkie i urywane.

O wiele więcej pracy, niestety również źle umieszczonej, włożył poeta w rzekomy komentarz do metafizyki Arystotelesa, przypisany neoplatonikowi Herenniuszowi z III wieku po Chr., który jako następca Ammoniosa Sakkasa kierował jakiś czas nowo-platońską szkołą aleksandryjską [1]. W kilka tygodni mianowicie po ukazaniu się pseudo-Epifaniusza wyszła w Zamościu nowa książka p. t. [illegible] *Herennii philosophi enarratio in Metaphysica Simone Simonida interprete.* Kwestyę czasu wydania rozstrzyga tylekrotnie przez nas przytoczony list Zamojskiego z 6 maja 1604 r. słowami: *Imprimitur etiam Herennii, philosophi Platonici, commentarius de Metaphysicis, non ita pridem e Graecia allatus.* Wydanie więc oparło się na jednym z rękopisów, przywiezionych przez Herburta z Konstantynopola, z którymi Szymonowicz zapoznał się widocznie podczas pobytu w Zamościu i pierwszych lat, przebytych w Czernięcinie. Szczególniej przykuł jego uwagę rękopis, dzisiaj w posiadaniu biblioteki ord. Zamojskich w Warszawie [2], zawierający między innemi niby komentarz do Metafizyki Arystotelesa a właściwie niewielkie kompendyum tejże nauki ze stanowiska nowoplatońskiego [3]. Można sobie wyobrazić radość Szymonowicza, gdy ujrzał przed sobą utwór dotychczas wcale nie drukowany i, jak się zdawało, dość znacznej wartości. Zabrał się też zaraz do pracy, najeżonej trudnościami, a owocem jej było powyższe wydanie tekstu wraz z paralelnem tłómaczeniem, dokonanem przez samego poetę.

Stała się jednak rzecz dziwna! Wszystkie trzy do naszych

[1] Nie — jak chce Przyborowski l. c. str. 145. — Herenniusa Filona z Byblos, autora niedochowanego do nas dzieła [illegible], żyjącego w. I i II wieku po Chrystusie.

[2] Nr. 142. Opisał go dokładnie Foerster w drugim z rzędu artykule l. c. str. 439 nstp.

[3] Por. Bernays w rozprawie dokładnie niżej przytoczonej str. 349.

czasów przechowane egzemplarze wydania[1] nie mają zgodnie ani karty tytułowej i niezbędnej podówczas przedmowy dedykacyjnej, ani uwag objaśniających, zapowiedzianych przy tłómaczeniu łacińskiem na str. 15, ani wreszcie ostatnich dwu stronic tekstu, odpowiadających końcowemu, niewielkiemu już ustępowi rękopisu. Tekst i tłómaczenie przerywają się gwałtownie z początkiem zaczętego zdania na słowach: τέταρτον ὅτι τὰ, *Quarto, quod multa et.* Mamy więc przed sobą prawdziwe torso wydawnicze, i to wcale nie przypadkowe, skoro na egzemplarzu biblioteki Jagiellońskiej Szymon Broscyusz już w r. 1630 wyraźnie zanotował: *Plura non edidit.* Powodów tego niezwykłego zjawiska nie znamy wcale; aby je wytłómaczyć, musimy w braku pewniejszych danych uciec się do rozmaitych przypuszczeń. Czy Szymonowicz poznawszy wreszcie, że ma do czynienia nie z oryginalnym utworem, ale z falsyfikatem bezczelnie sporządzonym, przerwał sam wydawnictwo, czy też nie zdołał go dokończyć przed jarmarkiem w Lublinie i ulegając presyi księgarzy puścił w obieg już wydrukowane arkusze, aby dostały się jeszcze na czas do Frankfurtu i Lipska? A może zniechęcony daremną walką z niewprawnością zecera, nie chciał rozpowszechniać edycyi, zeszpeconej licznymi błędami drukarskimi i wypadnięciem całego wiersza u dołu na str. 64, a na drugą już się więcej nie zdobył, czy też może przeciwnie poeta sam, zajęty czem innem, nie wykończył na razie zapowiedzianych w tekscie uwag a później nie wrócił już nigdy do rozpoczętej pracy, lecz wolał się oddać tworzeniu nowych poematów? — Pierwsze dwa przypuszczenia są mało prawdopodobne. Skoro bowiem uczeni filologowie XIX stulecia, rozporządzający nierównie większym aparatem krytycznym, nie mogli przez długie lata odkryć fałszerstwa, to chyba nie mógł tego dokonać Szymonowicz na początku XVII wieku. Również zdaje się być pewnem, że poeta nie puścił w obieg niedokończonego wydania. Nie zna go przynajmniej ani filolog hamburski, Łukasz Holste (Holstenius 1596—1661), który w r. 1630 widział utwór w innym rękopisie i nazwał *insigne compendium Platonicae theologiae*[2]), ani nie wspomina o nim Lipsius w owym liście z 7 listopada 1604 r., w któ-

[1]) Zakładu nar. im. Ossolińskich Nr. 5.747, biblioteki Jagiellońskiej nr. 212 i bibl. ord. Zamojskich w Warszawie.

[2]) W liście do Peiresciusa z 9 lipca 1631; ob. Holstenii epistolae ed. Boissonade Paryż 1817 str. 228 i 236

rym tak bardzo wychwala niemal równocześnie wydane *Imagines* i *Dialectica Ciceronis*, ani wreszcie nie przesyła go Szymonowicz Dousie starszemu, kiedy 1 sierpnia tegoż roku odniósł się z prośbą w sprawie rękopisu Aktuaryusza i dołączył do listu odę, wystósowaną do Tomasza. A przecież komu jak komu, ale Dousie i Lipsiuszowi byłby utwór „nieznany“ przesłał niezawodnie. Pozostają więc tylko dwa drugie przypuszczalne powody. Który z nich ma większe prawdopodobieństwo za sobą, czy też może oba wpłynęły zarówno na przerwanie wydawnictwa, nie mogę rozstrzygnąć w braku wszelkich potemu wskazówek.

Wydanie Szymonowicza nie dotarło zatem do zagranicy. Tak Holstenius, jak i wszyscy późniejsi, którzy mówią przygodnie i mimochodem o tym komentarzu, cytują go zawsze według tekstu rękopiśmiennego. Dopiero, kiedy kardynał A. Mai, nie wiedząc nic o edycyi Szymonowicza, wydał utwór powtórnie[1]) w r. 1837 z kodeksu watykańskiego Nr. 1442, jako „nieznane dotychczas kompendyum Metafizyki“, zajęto się nim gruntowniej. Prof. dr. Fr. Hipler z Brunsbergi „nowemu kompendyum“ poświęcił nawet w r. 1869 studyum osobne[2]); największego jednak rozgłosu użyczył mu znakomity niemiecki filolog, Jakób Bernays przez rozprawę[3]), przedłożoną w r. 1876 berlińskiej akademii umiejętności. Bernays w ślad za pierwej już wypowiedzianem zdaniem J. Koppa[4]) rozpoznał kompilatorskie właściwości utworu i wyprowadził stąd wniosek, że możnaby z niego skorzystać przy restytucyi tekstu filozofa żydowsko-aleksandryjskiego Filona z okresu pierwszych cesarzy rzymskich i retora Cassiusa Longina z III wieku po Chr. Dopiero też teraz Hipler doniósł prywatnie Bernaysowi, że odkrył dodatkowo wydanie Szymonowicza, sporządzone na dwieście przeszło lat przed

[1]) W zbiorze: Classici auctores t. IX. str. 513—593.

[2]) W oesterreichische Vierteljahrsschrift für katholische Theologie 1869, t. VIII str. 161—196.

[3]) Herennius' Metaphysik und Longinos w Monatsberichte der kön. Akademie der Wissenschaften zu Berlin 1876 str. 55—63. Przedrukowano także w Gesammelte Abhandlungen von Jacob Bernays herausgegeben von H. Usener (Berlin 1885) t. I str. 347—356.

[4]) W przedmowie do wydania utworu: Ἀπορίαι καὶ λύσεις περὶ τῶν πρώτων ἀρχῶν pióra Damaskiosa z Syryi, ateńskiego neoplatomika z IV wieku po Chr. Wydanie wyszło pt. Damascii philosophi Platonici Quaestiones de primis principiis primum graece edidit J. Kopp. Francoforti ad M. 1826.

edycyą Maia. Notatka o tem „niespodziewanem odkryciu“ ukazała się w r. 1885 w drugiem wydaniu rozprawy Bernaysa, ku zdumieniu całego uczonego świata filologów zagranicznych. Powodów było obecnie dosyć, by utwór poddać gruntownemu rozbiorowi. Uczynił to rzeczywiście niebawem E. Heitz w znakomitej rozprawie[1] z r. 1889 i nagle po przeróżnych błąkaniach się wyszło na jaw nareszcie, że cały ów komentarz Herenniusza jest bezczelnem fałszerstwem, prawdopodobnie osławionego fabrykanta rękopisów, Epiroty Andrzeja Darmariosa, który niejeden podobny grzech miał na sumieniu. Fałszerz zlepił bezczelnie nowy utwór z ustępów, które powyjmował sobie z Filona: περὶ μέθης, Aleksandra Afrodisiasa[2]: Ἰατρικῶν καὶ φυσικῶν προβλήματα, Proklosa[3]: Komentarz do Parmenidesa Platona, Damaskiosa: Ἀπορίαι καὶ λύσεις περὶ τῶν πρώτων ἀρχῶν i Georgiosa Pachymeresa, bizantyńskiego pisarza z XIII wieku po Chr.: Ἐπιτομὴ τῆς Ἀριστοτέλους λογικῆς[4]. Przy zszywaniu poszczególnych ustępów popełniono kilka niedorzeczności, nad któremi Szymonowicz biedził się niepotrzebnie. — Taki stan rzeczy uwalnia mnie od szerokiego opowiadania; jeszcze więc tylko słów kilka o postępowaniu poety.

W wydaniu nie ma podziału na rozdziały i paragrafy, jaki istnieje w edycyi Maia. Odliczając nieuchronne prawie błędy drukarskie i liczne usterki w akcentach i znakach przydechowych, tekst Szymonowicza zdaniem Heitza i Foerstera przedstawia się w ogólności nierównie lepiej, niż u Maia. W kilkunastu miejscach poczyniono trafne i bystre konjektury; nie pochodzą one jednakże wszystkie od Szymonowicza. Foerster wykazał dodatkowo[5]), że na marginesach rękopisu znajdują się konjekturalne poprawki, od kilku

[1] Die Angebliche Metaphysik des Herennios w Sitzungsberichte der kön. preussischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Jahrgang 1889 II Halbband str. 1167—1190.

[2]) Perypatetyk, głośny komentator pism Arystotelesa, z II i III wieku po Chrystusie.

[3]) Neoplatonik ateński z V wieku po Chr.

[4]) Dzieło oprócz zarysu logiki zawiera także u wstępu konieczne wiadomości z historyi filozofii i wyciąg z Porfyriosa, neoplatonika z III wieku po Chr.: Εἰσαγωγὴ εἰς τὰς Ἀριστοτέλους κατηγορίας. Greckiego tekstu dzieła nigdy nie drukowano, przekład łaciński wyszedł kilkakrotnie, przedewszystkiem w Bazylei 1560 pt.: Georgii Pachymerii in universam Aristotelis philosophiam epitome... e graeco conversa a Philippo Becchio.

[5]) W drugim z rzędu artykule l. c. str. 445 nstp.

widocznie rąk pochodzące. Poeta radził się zatem przy ustaleniu tekstu także innych znajomych. Prawdopodobnie wszystkie najwybitniejsze siły Zamościa były tu czynne: Burski, Ursyn i Birkowski. którzy właśnie w zimie z r. 1603 na 1604 znaleźli się znowu razem na jednem miejscu. Natomiast przekład łaciński przynosi prawdziwą chlubę Szymonowiczowi. Śmiało i trafnie myśl oddający, zdradza nietylko mistrza słowa, ale służy także do objaśnienia i zrektyfikowania niezrozumiałego niejednokrotnie oryginału. Poeta do tego rodzaju pracy obok wrodzonych zdolności przyniósł z sobą również odpowiednie przygotowanie i znaczne oczytanie w zakresie literatury filozoficznej. Szkoda więc, że pracę swoją umieścił tak niefortunnie!

Rezultat zatem działalności filologicznej Szymonowicza przedstawia się w ogólności nader skromnie. Przy wydaniu utworu Epifaniusza. który przecież przedstawia jaką taką wartość literacką, był mało czynnym. Więcej nierównie bystrości okazał i więcej pracy poświęcił pseudo-Herenniuszowi, lecz tu niestety padł wraz z innymi ofiarą fałszerstwa równie zuchwałego jak bezczelnego.

Z jednego tylko punktu widzenia działalność naukowa Szymonowicza okazuje się dla nas dość ważną i zajmującą. Oto widzieć w niej musimy objaw pogłębienia humanizmu, przechodzącego u nas, jak zresztą wszędzie. przeróżne fazy i stadya rozwoju wewnętrznego. Po okresie zachwytu i utworów. głównie znajomość stylistyczną języka łacińskiego rozszerzających, nastał zagranicą drugi, przeważnie naukowy, filologiczny. U nas ten drugi okres zaznaczył słabo swe istnienie, ale zawsze zaznaczył je przecież — najpierw oczywiście głównie w Krakowie, gdzie w drugiej połowie XVI wieku czynnymi na tem polu widzimy obok innych przedewszystkiem Grzepskiego i Nideckiego. Atoli skutkiem coraz większego odosobniania się akademii nowy ruch wnet tam słabnie, a natomiast na wschodzie podnosi się i w znacznej części polonizuje drugie większe miasto — ruchliwy, handlowy Lwów. Jego przedstawiciele zasilają teraz podupadające siły żywotne zachodnich prowincyj, biorą żywszy udział w literaturze pięknej i znalazłszy się razem w nowo utworzonem ognisku umysłowem, w Zamościu, stają się odbiciem tego, co już pierwej w Krakowie powstało, choć w niewielkich rozmiarach. Lwowscy przeważnie mieszczanie są teraz tymi, którzy naukę filologii wzorem zagranicy usilują podtrzymać. Ani jednak oświata we Lwowie nie była wielką, ani akademia

Zamojska nie mogła się poszczycić dostatniem uposażeniem. Ruch więc nowy i tu nie zdołał się ani lepiej rozwinąć, ani nawet dłużej utrzymać. Zawsze jednak był, i do swoich przedstawicieli zaliczał także — poetę Szymonowicza.

V.

(r. 1605—1614)

Śmierć Zamojskiego. — Wrażenie w kraju i zagranicą. — Milczenie Szymonowicza. — Napad Tatarów. — *Nowa oda do Tomasza* i *Trophaeum Stanislai Zolkievii*. — Rokosz Zebrzydowskiego. — *Lutnia Rokoszańska*. — Dawid Hilchen i *Halcyonia Poloniae*. — Sprawy ordynacyi i opieki nad małoletnim Tomaszem. — Objęcie Putatyniec w dzierżawę. — Ciągłe przejażdżki. — Ponowna mała produktywność literacka. — Korespondencya z Izakiem Casaubonem i Tomaszem Seghetem. — Poemat do *Władysława Zamojskiego*. — Śmierć kanclerzyny i *Manes Barbarae de Tarnow*. — Opuszczenie Putatyniec i przyjazd Segheta. — Tomasz Zamojski kończy naukę i wyrusza na pierwszą wyprawę wojenną. — *Trzecia oda* do niego. — Zawiedzione nadzieje. — Usunięcie się w zacisze. — Powrót Jakóba Sobieskiego i wiersz *Jacobo Sobescio*. — *Wierszyk dla Dreznera* — Zmiana przekonań. — *Memoria funebris* tudzież *In nuptiis Simonis Birkowski et Sophiae Mozdżarska*.

Nie zaznał Szymonowicz upragnionej ciszy w nowo odświeżonym dworku czernięcieńskim. Ruchliwy kanclerz, liczny dwór jego, dozór nad nauką małego Tomasza i opinia o lekarskich wiadomościach poety były powodem, że wyrywano go co chwila z zakątka, powołując to do Zamościa, to w inne strony. W marcu r. 1605 leczy kasztelana lubelskiego, Piotra Myszkowskiego i przesiaduje u łoża chorego nadspodziewanie długo [1]. Niecierpliwi się wychowanek, bo „na rozkaz ojca“ chciał matkę uraczyć wierszykiem, opiewającym chwałę jej rodu. Miała to być widocznie próba jego wiadomości w języku łacińskim, charakterystyczna dla ówczesnych pedagogicznych zapatrywań. Jedenastoletni chłopak nie ufał oczywiście własnym siłom i prosił o pomoc Szymonowicza. Poeta przyrzekł, lecz z wykonaniem obietnicy zwlekał z powodu zajęć koło chorego kasztelana. Tłómaczy się więc przed Tomaszem i pół serio, pół żartem prosi nawzajem, by ukochany synek usprawiedliwił przed ojcem jego długą nieobecność.

[1]) Bielowski l. c. 160.

Niczem to jednak nie było w porównaniu z natłokiem najrozmaitszych spraw, które wnet zwalić się miały na poetę. 8 czerwca r. 1605. umarł nagle Jan Zamojski, a z nim zeszedł do grobu mąż, który sam jeden powstrzymywał jeszcze jako tako coraz bardziej rozwielmożniającą się anarchię i osłaniał skutecznie południowe granice. Śmierć jego była ciosem wielkim dla rodziny i całego społeczeństwa polskiego. Ubytek odczuto w kraju, odczuto i zagranicą. W kraju obok innych ukazały się *Łzy Smutne* Grochowskiego, rzewne i pełne uczucia, z zagranicy nadeszła: *De obitu magni Zamoscii ad eius filium Thomam pro consolatione epistola* [1], na którą chciałbym zwrócić uwagę naszych historyków literatury. Autor jej Jan... selius, profesor uniwersytetu helmsztadzkiego, pozostający w bliższych stosunkach ze zmarłym kanclerzem i obeznany dokładnie z jego działalnością, — z Helmstadt, gdzie właśnie kosztem Zamojskiego kształcili się od dwu lat dwaj młodzieńcy Teodor Faresbach i Maurycy Kania (? Cannius), zwraca się do jedenastoletniego Tomasza w dłuższej łacińskiej przemowie, pocieszając go po wielkiej stracie i napominając, by nie odsuwał od siebie starych, wypróbowanych przyjaciół, którymi otoczyła go pieczołowitość ojca. Zamojskiego chwali przedewszystkiem za jego studya zagraniczne, zapał do nauk, za wysyłanie młodych ludzi do obcych krajów, założenie akademii „cenionej i zagranicą", za utrzymywanie stosunków z uczonymi takiej miary jak: Paweł Melissus, Justus Lipsius († 1606), Jan Dousa i Józef Skaliger, wreszcie za popieranie osób zdolnych, nauce i literaturze oddanych. Autor nie wątpi, że akademia Zamojska i Szymonowicz, drogi Muzom poeta, upamiętnią godnie stratę, on jednak ze swej strony pośpiesza z pociechą dla syna i hołdem dla pamięci wielkiego męża.

Tymczasem wbrew oczekiwaniom powszechnym milczała na razie akademia Zamojskich, milczał i sam „Muz ulubieniec". Dla akademii, niepewnej teraz własnej przyszłości, cios był za wielki i za nagły, by tak szybko z niego mogła ochłonąć. Szymonowicz znalazł się również w podobnem położeniu. Czuł on dobrze, że wszyscy przedewszystkiem od niego oczekują jakiegoś wspaniałego poematu i, nie znajdując się w pożądanym nastroju, usprawiedli-

Helmstaedii ex officina typographica Jacobi Lucii anno 1605. Autor podpisał się kunsztownie greckimi znakami, z których udało mi się odcyfrować tylko litery: [illegible] Na końcu data: Helmaestadio ex academia Iuliana Kal. Sextil. MDCV.

wiał się wymownie przed Stanisławem Grochowskim [1]: „Podobno przystało nam było nie dać się w tej mierze poprzedzić. Ale cóż czynić? Dobrze to widzę upatrzono na świecie, iż wielki żal odejmuje i mowę. O inszych nie wiem; sam o sobie twierdzić to mogę, że śmierć pana tego tak na mnie przypadła, jakoby piorun na mnie uderzył; do tych czas do zwykłych zmysłów ledwie przyść mogę; pióro ilem razy w rękę wziął, zawsze mi od zdumienia i zapamiętania się wypadło. Dobrze starzy *praeficas* najmowali do pogrzebów, bo i płacz baczenia swego potrzebuje. Kogo gwałtownie opanuje, wszytkiego weźmie. Czego ja teraz na sobie doznawam...“ Wierzymy chętnie, że tak w istocie było, skoro od r. 1588 nie wydał Szymonowicz prawie żadnego poematu, w którymby świeżo zmarły kanclerz nie był główną osobą. Mimo to nie mogę się obronić pewnym, nieznacznym podejrzeniom, które przytaczam raczej z obowiązku historyka literatury, niż ażebym na podstawie ich miał jakiś przeciwny wniosek wysnuwać.

Nenią napisał niegdyś Szymonowicz nietylko na śmierć Górskiego, ale także na uczczenie żyjącego Sokołowskiego, któremu w pieśni równą uwagę poświęcono. Gdy jednak Sokołowski zamknął doczesne powieki i nie zostawił po sobie żadnego możnego przyjaciela nie zdobył się Szymonowicz na żadną elegię, choć go ze zmarłym kaznodzieją wiązały nader ścisłe stosunki. Poemat na śmierć Zygmunta Solikowskiego stworzył poeta głównie w tym celu, aby uczcić żyjącego brata, arcybiskupa lwowskiego. Znowu jednak, kiedy arcybiskup w r. 1603 zeszedł ze świata, nie poświęcił mu żadnej pieśni żałobnej. Obecnie podobnego losu doczekał się i sam kanclerz Zamojski, który za życia otrzymywał poemat za poematem ku sobie skierowany. Nie zapomniał wprawdzie poeta o nim i to w Sielankach, to niemal przy każdej innej sposobności wracał ustawicznie do jego osoby, tak, że go nawet słusznie można nazwać „poetą Zamojskiego“, lecz były to już prawie zawsze tylko wspomnienia przygodne w poematach, zwróconych do nowego ordynata i do osób, na których mu teraz głównie zależało. Muza Szymonowicza, jakby wyczerpawszy się już poprzednio, powtórzy nam jeszcze nieraz, pra-

[1]) List datowany z Zamościa 16 sierpnia 1605 r. znajduje się u Węclewskiego l. c. str. 157. Bielowskiego l. c. str. 139. Obydwaj biografowie znaleźli go wydrukowanym przy dziełku samem: Łzy smutne X. Stanisława Grochowskiego po ześciu wiecznej pamięci godnego kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamojskiego. W Krakowie u Szymona Kempiniusza 1605 in 4°.

wie aż do złudzenia szablonową pochwałę kanclerza, lecz równocześnie będzie godziła już w inną osobistość, zacną pewnie i szlachetną, ale także możną i wpływową. Był to już taki wiek, taki kierunek wszystkich humanistów!

Ze śmiercią kanclerza zachmurzyło się niebawem w Zamościu, gdzie mianowani przez zmarłego opiekunowie Tomasza: biskup Jerzy Zamojski, hetman Stanisław Zółkiewski, wojewoda lubelski Marek Sobieski i wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski, głównie z przyczyny ostatniego nie mogli dojść do zgody i porozumienia, — zachmurzyło się jeszcze bardziej na widnokręgu politycznym. W epoce, w której istniało już wiele złego, ale w której przecież można było jeszcze zawrócić na drogę lepszą, na drogę koniecznych, konsekwentnych reform, siedział na tronie polskim król, osadzony niestety przez Zamojskiego, jeden z najgorszych, jakicheśmy mieli, — król, co z fanatyzmu, uporu i widoków osobistych działał na wyraźną szkodę powierzonego sobie kraju i całe społeczeństwo prowadził sam do niechybnej przepaści. Wewnątrz burzyło się już wszystko i miało wybuchnąć wnet jasnym płomieniem nieszczęsnego buntu Zebrzydowskiego, zewnątrz na północy smutna i nieudolnie grana tragedya moskiewska i niepotrzebna wojna ze Szwecyą, na południu bliski już skon Jeremiasza Mohiły, ustawiczne niepokoje u niesfornych Kozaków i ciągłe napady dziczy tatarskiej. Dzielny wprawdzie Chodkiewicz 27 września 1605 r. odnosi pod Kirchholmem niebywałe nad liczniejszym wrogiem zwycięstwo, ale tryumf, choć go nawet papież i zagraniczne mocarstwa Polsce winszowały, pozostaje tylko chwilowym tryumfem, bo niepłatne wojsko opuszcza zaraz potem Inflanty i w Brześciu zawiązuje groźną konfederacyę, a Szwedzi w roku następnym wracają znowu do Inflant i starają się odzyskać, co przedtem stracili. Niemal równocześnie wataby Kozaków, nie mające należytego hamulca, przepływają Czarne Morze na lotnych czajkach i w sierpniu roku 1605 palą i pustoszą znaczne, portowe miasto, Warnę [1]. W odwet za to ruszają Tatarzy na Rzplitą i zastawszy kraj bez obrony i gotowego żołnierza, dzielą się na drobniejsze oddziały, aby tem więcej

[1] Por Stanislai Lubieński: De motu civili lib. I str. 35 w wydaniu antwerpskiem z r. 1643 tudzież: Chronica gestorum in Europa singularium a Paulo Piasecio conscripta (Cracoviae 1645) na str. 273.

splądrować, nie spieszą się wcale z powrotem do domu, odsyłają łupy do Krymu i odrazu wszyscy Polski nie opuszczają, lecz przywołują jeszcze innych do siebie, jakby tam jeszcze czegoś zapomnieli, coby zabrać wypadało. Wreszcie udało się Żółkiewskiemu zebrać nieco wojska; z niem już w zimie rusza na Tatarów, dopada w grudniu r. 1605 nad rzeką Udyczą [1] osiemnastoletniego Kantymira murzę, rozłożonego obozem z większym oddziałem i oczekującego na resztę łupiących towarzyszy, odbiera część łupu i kładzie chwilowo tamę bezprzykładnemu rabunkowi [2]). Tryumf to znowu nieszczególny, i nie groźny wcale dla krymskich i budziackich Tatarów! — podał on jednak Szymonowiczowi pożądaną sposobność do wyrażenia czci Żółkiewskiemu.

Jeszcze przed zwycięstwem hetmana zabrał głos Szymonowicz i na wiadomość o szeroko rozlanych zagonach tatarskich mniej więcej w listopadzie r. 1605 zwrócił się do Tomasza z nową krótką trzydziestowierszową odą [3]). „Boski potomku Zamojskiego, zrodzony do spraw ważnych i niezwykłych! Jeszcze nawet księżyc dziesięć razy nie okrążył ziemi, gdy już po dziesięćkroć Tatarzy Podole spustoszyli, wpadłszy jak wilk do owczarni, pozbawionej pasterza. O wstydzie o hańbo narodu! gdzież się zatraciło niezwyciężone męstwo Polaków? Czy skryło się razem z Zamojskim w jednym grobowcu? Wielki ojcze ojczyzny! czy mam powiedzieć, że wszystko razem z tobą zeszło do grobu? Czy raczej ty słów takich zakazujesz i pragniesz gorąco, aby wyrosło świeże, godne ciebie mężów pokolenie, aby w niem nakształt gwiazdy zabłysnął twój syn jedyny i czynami ojcu wyrównał“.

Uczucie więc wstydu i hańby, tudzież chęć przemówienia wierszem do Tomasza podyktowały poecie słowa powyższe, które ujął w piękne zwrotki pityambiczne, jakie już niegdyś raz zastosował we *Flagellum livoris*. Najbardziej znamienną ich cechą to pochwała zmarłego kanclerza przy równoczesnem, szlachetnem jednak przemówieniu do ambicyi żyjącego syna. Odę zresztą, jeśli mamy

---

[1]) Lewy dopływ Bohu, w dzisiejszej gubernii kijowskiej.

[2]) Por. Łubieński i Piasecki l. c. tudzież Szymona Konopackiego: Chronologia dziejów Królestwa Polskiego (Żytomierz 1860) w t. II str. 49, gdzie datę zwycięstwa Żółkiewskiego ustalono na grudzień 1605 r., choć Niemcewicz, na którym autor się opiera, daty wcale nie podaje.

[3]) Ob. Dodatki do nin. monogr. w których przedrukowałem odę wraz z Tropbaeum.

wierzyć poecie — zachował nam tylko przypadek. W krótkiej przed odą umieszczonej przedmowie do czytelnika powiada drukarz Łęski, że pieśń wydał dlatego, iż po wydrukowaniu zbliżonego treścią poematu: *Trophaeum Stanislai Zolkievii* pozostawała jeszcze karta wolna, niezadrukowana. Przypadek chyba poszedł na rękę Szymonowiczowi, który w ten sposób obok utworu poświęconego Żółkiewskiemu mógł zamieścić i odę do małoletniego ordynata.

Razem tedy z poprzedzającą odą wyszło 214 heksametrów na cześć zwycięstwa Żółkiewskiego, zatytułowanych: *Trophaeum Stanislai Zolkievii Scythis caesis, fugatis* [1]. Ze wszystkich opiekunów młodego Tomasza Żółkiewski zasługiwał w istocie najwięcej na cześć i szacunek. Wielki wojownik, prawy i zacny charakter, godny był w całej pełni tego, by po śmierci kanclerza muza Szymonowicza zwróciła się ku niemu. Uczynił też to poeta przynajmniej z początku i oceniwszy trafnie nieskazitelność charakteru hetmana polnego, zaglądał obecnie nieraz do Żółkwi, zwłaszcza że sprawa opieki i ordynacyi łączyła obu dawnych przyjaciół zmarłego [2].

Wydając poemat, Szymonowicz ukrył się swoim zwyczajem poza plecyma tym razem dziesięcioletniego syna Żółkiewskiego, Jana, który wraz z Marcinem Urowieckim [3], kasztelanicem chełmskim, uczył się wspólnie z Tomaszem w Zamościu u jednych i tych samych nauczycieli. W przedmowie dedykacyjnej, datowanej z Zamościa 24 lutego 1606 r., pisze rzekomo mały Jan do ojca, że otrzymawszy z rąk Szymonowicza do przeczytania piękny poemat, nie chciał go trzymać w ukryciu, gdyż zawierał pochwałę czynów jego ukochanego rodzica. Posyła mu więc wydrukowany i nie zapomina przytem dodać, że Szymonowicz, *elegantissimus poeta*, kocha go całą duszą i pomaga mu w naukach [4]. Niechżeż więc i ojciec za to obdarzy wzajemną życzliwością Szymonowicza.

Styl przedmowy dość dobrze naśladuje ewentualne pióro dzie-

---

[1]) Przedruk i dokładniejszy opis bibliograficzny utworu w Dodatkach do nin. monogr.

[2]) Żółkiewski urodził się r. 1547 a więc był tylko o pięć lat młodszym od Zamojskiego.

[3]) Ichto obu pozdrawia również poeta w liście do Tomasza z r. 1605 (Bielowski l. c. 160): Ioannem Zolkievium, Martinum Urovecium, condiscipulos, etiam atque etiam salvere iubeo.

[4]) Nie uczy, tylko pomaga, kieruje nauką, gdy jest w Zamościu.

sięcioletniego chłopca [1]. Zdania krótkie, urywane, bez należytego ze sobą połączenia, choć zresztą całkiem poprawnie zbudowane. Mimoto Szymonowicz sam wygląda z ukrycia, choćby już z powodu owego dodatku końcowego i owej prośby niewinnej, by hetman ze względu na syna otoczył go życzliwością. Zdradza również poetę umieszczona na końcu oda do Tomasza, upozorowana naiwnie wymówką drukarza. Objaw zresztą podobny spotykaliśmy już kilkakrotnie; tu występuje on tylko jaskrawiej, niż na innem miejscu.

Trophaeum powstało również w nader krótkim czasie, między zwycięstwem Żółkiewskiego a datą przedmowy dedykacyjnej, a więc prawdopodobnie w lutym 1606 r. Zaznaczył to sam poeta, kiedy dodał na końcu pod tekstem: Pisałem w Czernięcinie 21 lutego 1606 roku; łatwa też stosunkowo forma heksametrów daktylicznych i niewielki rozmiar poematu przemawiają również za szybkiem wykończeniem utworu.

Nie obsypię Ciebie — zaczyna poeta — niezasłużonemi pochwałami, lecz prawdę szczerą zaśpiewam. Kiedy wielkiego Zamojskiego chowaliśmy do grobu, smuciła się i bolała cała Polska, że umarł jej ojciec, że zginęła jej największa podpora. Gdy nieprzyjaciel wtargnie do oblężonego miasta [2], płaczą i błąkają się bezbronni mieszkańcy, niepewni losu, jaki ich spotka. Tak samo płakali wszyscy Polacy po śmierci kanclerza, płakał nawet sam król Zygmunt — i słusznie, bo któż był okiem, kto prawą ręką królewską, jeśli nie on? Jak czujna matka przy łożu chorego dziecka odgania sen od zmęczonych powiek, tak on czuwał zawsze i w chwilach niebezpieczeństwa pierwszy wyruszał do boju; inni dopiero później ciągnęli za nim, jak leci rój pszczół skrzydlatych za kró-

[1] Jan, jedyny syn Żółkiewskiego, urodził się w r. 1595; młodszy był zatem jeszcze o rok od Tomasza Zamojskiego. Pod Cecorą ranny, jak niegdyś ojciec, w nogę, dostał się do niewoli tatarskiej. Po wykupieniu go stamtąd wrócił okaleczały na nogę i zdrowia więcej już nie odzyskał. Umarł wnet potem 24 kwietnia 1623 r. bezżenny i „maligną strawiony“, jako poseł na sejm i starosta hrubieszowski, jaworowski i kałuski.

[2] Za podkład służyła tu Homera Iliada ks. XXII, w. 409 nstp. gdzie o wiele zwięźlej przedstawiono podobną sytuacyą w Troi po zabiciu Hektora. Retoryczne przedstawienie scen, odgrywających się przy zdobyciu miast oblężonych, znajduje się często i u innych autorów np. u Liwiusza w ks. I z okazyi zburzenia przez Rzymian głównego grodu Albańczyków.

lową matką. I choć szczęście sprzyjało mu zawsze, on wszelki tryumf przypisywał królowi. Za jego też życia kraj kwitnął w błogim pokoju. Wówczas i ty Rusi, moja najsłodsza rodzicielko, bogata i ludna, wesoło i dumnie głowę nosiłaś, a teraz — teraz ciebie niepodobna poznać, tak zubożałaś, tak dymem i popiołem się pokryłaś. Skoro bowiem tylko zniknął nam z oczu Zamojski, natychmiast, jak wiatry po przełamaniu więzów wpadają na morze i płynące statki, tak nawałnica tatarska stoczyła się na nasze głowy, szerząc daleko pożogę i zniszczenie. I nie znał miary w rzezi i rabunku wróg drapieżny, lecz wolny od niebezpieczeństwa wracał i wracał kilkakrotnie, rozlewając się szeroko po kraju, jak wylewa potok wezbrany po zniszczeniu tamy, na drodze mu stojącej [1]). Ruscy magnaci! czyż tak dalece nie dbacie o waszą ojczyznę, że możecie pozwolić, by wróg bezkarnie rabował, choć pod ręką jest tyle zasobów, tyle młodzieży wybranej? Czy też może brak wam dowódzcy, bo nie ma już tego, który umiał i ducha podnieść i złemu zawsze zaradzić?

Nie byłby ustał rabunek, gdyby wreszcie król Zygmunt nie był polecił poskromić nieprzyjaciela i nie włożył tego obowiązku na ciebie, Żółkiewski! — na ciebie, doświadczony towarzyszu zmarłego Zamojskiego. Zebrawszy też na prędce trochę żołnierza ruszyłeś bez zwłoki w pogoń za wrogiem i dognałeś go u granic, licznego i bojaźliwymi gardzić nauczonego. Jak niedźwiedzica, gdy zajdą jej drogę pasterze, nie ucieka, lecz idzie na oślep, naprzeciw pocisków i psów zgrai, tak Tatarzy rzucili się zrazu na naszych. Kiedy jednak zetknęli się z bliska z małym lecz mężnym zastępem, pierzchli szybko od pierwszego natarcia; pole bitwy pokryło się ich trupami; w nasze ręce wpadli ich naczelnicy, wpadł jasyr i łup wieziony.

W innej znowu stronie dumny Karol Sudermańczyk godził na Inflanty, spodziewając się zagarnąć lud, bez opieki pozostawiony. Nieszczęsny nie wiedział, że kara Boża dosięgnie go za przeszłe i teraźniejsze winy. On tobie królu wydarł podstępnie królestwo ojcowskie, on, tem niezadowolony, napadł i obległ Inflanckie miasta. Ustąpił wprawdzie chwilowo przed zwycięskim Zamojskim,

[1]) Por. głównie Owidyusza Metamorphoseon III. 568—571. Porównania tego powszechnie znanego i utartego używa Szymonowicz i na innych miejscach, choć w zmienionej postaci.

jak ustępuje byk do lasów. gdy w walce z silniejszym utraci róg. ale potem znowu powrócił i nową wojną gnębił Inflantczyków. Popłoch ogarnął umysły wszystkich, o los Polski i Litwy zaniepokojonych. Nie zniósł tego geniusz królestwa naszego i tobie Chodkiewiczu powierzył obronę. Poszedłeś na pomoc ojczyźnie. ufny w sprawiedliwość, poszedłeś. choć nie miałeś ani licznego, ani dzielnego żołnierza. W otwartem polu starły się zastępy; los bitwy z początku nierozstrzygnięty, później jednak wzięli górę nasi. Uciekli nieprzyjaciele, uciekł szpetnie Sudermańczyk. Nie było dla nich podostatkiem wiatrów i okrętów. gdy dążyli z powrotem do skalistej Szwecyi.

O Polsko niezwyciężona! siedzibo najpewniejsza Marsa. chwało praw i wolności! Jażbym mógł sądzić. że ty zginiesz marnie i popadniesz w moc nieprzyjaciela. ty, która takich synów rodzisz? Idźcie dzielni obywatele i brońcie ojczyzny! W jej obronie zaszczytem jest przelać krew i życie postradać. Sam Zamojski w Olimpie to wam nakazuje i tego sobie życzy. Tak rodzic i pan królewskiego majątku. jak długo żyje, troszczy się sam i ochrania swoje potomstwo; kiedy jednak ulegnie przeznaczeniu i światło dzienne opuści. pragnie wówczas gorąco. aby jego dzieci poszły drogą. przez ojca im wskazaną.

Zupełnie podobną sytuacyą mieliśmy niegdyś w Elinopeanie Niektóre też zwroty i obrazy, jak np. w ustępie o Rusi, ongi spokojnej i szczęśliwej a teraz skrwawionej i dymiącej, powtarzają się tutaj, jakby poeta nie umiał się już zdobyć na odmienne przedstawienie tematu lub miał przed oczyma swój własny utwór, pisany przed 17-tu laty. Koloryt też w całości pozostał i tu jednolitym, ale treść sama i jej układ zatraciły dawną jedność. W Elinopeanie wszystko od początku do końca obraca się i krąży koło jedynej postaci Zamojskiego; tu przeciwnie, jeśli włączymy nawet opis spustoszenia dokonanego przez Tatarów, zaledwie trochę więcej niż trzecią część poematu od wiersza 64 do 144 poświęcono Żółkiewskiemu; reszta należy do Chodkiewicza i zmarłego kanclerza A ustęp obszerny, poświęcony Chodkiewiczowi, tem więcej daje do myślenia, o ile znaną jest rzeczą, że dumny hetman litewski nie lubił Zamojskiego i lekceważył go, jako nowicyusza, nie mogącego się poszczycić takim, jak on, długim szeregiem dostojnych przodków. Widocznie zwycięstwo pod Kircholmem tak było doniosłem i sławnem. że wobec niego zbladł tryumf Żółkiewskiego. widocznie

osobistość późniejszego bohatera z pod Cecory nie umiała tak przykuć wyobraźni poety, jak ongi postać Zamojskiego.

Z innych cech znamiennych zasługuje na podniesienie silny partykularyzm poety, który czuł się wprawdzie Polakiem całą duszą, ale równocześnie wyznawał się przedewszystkiem mieszkańcem i potomkiem Rusi Czerwonej. Ją też kocha przed innemi prowincyami, miłością pierwszą i najżywszą.

Znalazły tu także odgłos wieści i zapatrywania, wyrażone przed kilku laty w liście do Ursyna. Przekonanie o niezwyciężonem ramieniu Polaków i o doskonałości wolnej konstytucyi polskiej, które poeta tak silnie wobec Ursyna zaznaczył, odbiły się tu również echem wyraźnem. Tak chwilowe tryumfy oręża polskiego kazały nie widzieć coraz większej ruiny wewnętrznej, tak trucizna od lat wielu, w formie nieprześcignionych hymnów o wolności stanu szlacheckiego podawana, przeniknęła już w głąb duszy nawet najzacniejszych synów ojczyzny! Inaczej było dawniej, bezpośrednio po elekcyi Zygmunta, kiedyto poeta śpiewał pod wpływem zmienionych zapatrywań Zamojskiego, że „effrenata licentia“ niejednemu siła złego wyrządziła [1])!

Poza temi charakterystycznemi znamionami dostrzegamy tu coraz większego osłabienia zdolności poetycznych Szymonowicza. W poemat wtłoczono sztucznie osiem znaczniejszych porównań plastycznych; pięć [2]) z nich to albo starzy nasi znajomi z poprzednich utworów poety albo zużyte obrazy autorów starożytnych. Natomiast bardzo tu mało innej plastyki, zasadzającej się na szczęśliwie dobranych przenośniach i obrazowem, pięknem wysłowieniu się. Nawet refleksya, właściwe znamię Szymonowicza, zatraciła odświętny, uroczysty nastrój, a poziom poetycznego lotu i natchnienia obniżył się znacznie. Jakżeż inaczej było w burzliwym Elinopeanie, wzbijającym się w górę na skrzydłach potężnych, natchnionych wyrażeń [3]). Nie dziw jednak, skoro Elinopean był utworem młodego jeszcze poety, stworzonym pod opieką myślącego o wszystkiem ojca,

1) Por. Część I. str. 111 (296).

2) Tj. obrazy zdobytego miasta, roju pszczół, wiatrów gwałtownych, strumienia wezbranego i niedźwiedzicy osaczonej.

3) Z kilku usterek przeciw składni łacińskiej przytaczam jedną najważniejszą, *ut* po *nescierat* w w. 152.

a Trophaeum powstało w 48-ym roku życia Szymonowicza, po różnych troskach i zabiegach materyalnych.

* * *

Lata 1606 i 1607 pamiętne dla nas nieszczęsnym rokoszem Mikołaja Zebrzydowskiego. Przebieg i ocena zgubnych skutków jego nie należy do niniejszej monografii. Wystarczy powtórzyć za innymi, że był następstwem i szkodliwej dla kraju polityki króla i objawem coraz to potężniejszej anarchii, lękającej się trwożliwie o „złotą wolność". Choć też król odniósł świetne zwycięstwo nad rokoszanami, bunt zakończył się przecież nie wzmocnieniem władzy królewskiej, ale owszem przeciwnie utrwaleniem nierządu i samowoli.

W rokoszu wybitną rolę odegrali opiekunowie Tomasza Zamojskiego. Biskup chełmski, jako dostojnik kościelny, trzymał się wprawdzie na uboczu, a Marek Sobieski umarł właśnie w roku 1606; za to jednak Zebrzydowski był przecież inspiratorem i głową rokoszu, przeciwnie zaś hetman polny Żółkiewski wodzem i mocą urzędu jednym z najwybitniejszych przedstawicieli partyi królewskiej, gdyż buława wielka od śmierci Zamojskiego wakowała jeszcze ciągle. Szedł z nim ręka w rękę zacny i dzielny podczaszy koronny, Adam Hieronim Sieniawski, kiedy przeciwnie Jan Szczęsny Herburt okazał się zagorzałym stronnikiem Zebrzydowskiego. Wszystko to byli ludzie, z którymi Szymonowicz albo pozostawał od dawna w bliskich i zażyłych stosunkach albo przynajmniej stykał się nader często, już choćby z racyi opieki nad małoletnim Tomaszem.

Żółkiewski i Sieniawski, podobnie jak inni lepsi spadkobiercy polityki Zamojskiego, znaleźli się w trudnem położeniu. Hetman wyznawał nawet jawnie, że działa „przeciw sumieniu" z braćmi wojując, bo wiedział dobrze, że Zygmunt III niemało już szkody wyrządził krajowi. Mimoto jako dobry obywatel złożył wraz z innymi osobiste urazy do króla na ołtarzu dobra publicznego i przechylił się odrazu na stronę królewską, aby bronić przeciw zamachom rokoszan nie polityki Zygmunta i jego kamaryli, ale powagi władzy monarszej, którą uszanować się należało. Za nim poszła zdrowsza część narodu, zwłaszcza że z nad granic Rzplitej nadeszły same smutne wiadomości. Jeszcze w roku poprzednim wbrew interesom kraju i radom Zamojskiego powierzył król elektorowi brandebur-

skiemu, Joachimowi Fryderykowi rządy w Prusach książęcych i kuratelę nad księciem Albrechtem Fryderykiem, chorym na umyśle, nadanie lenna odkładając do czasu późniejszego, teraz zaś z kolei z Moskwy nadeszła wieść o tragicznej śmierci Dymitra Samozwańca i wycięciu 2.000 Polaków 27 maja 1606 r., z Inflant o nowych, coraz śmielszych przedsięwzięciach Szwedów, z Wołoszczyzny o świeżych niepokojach, wybuchłych po zgonie Jeremiasza Mohiły, z nad Dniepru wreszcie i Dniestru o zuchwałych wyprawach Kozaków na Czarne morze i ponownem wtargnięciu Tatarów na Ukrainę i Podole. Złowrogich wieści była zatem spora wiązanka! Gdy więc król, ulegając konieczności, zwołał ze swej strony szlachtę na zjazd do Wiślicy, zatwierdził niestety wszystkie dotychczasowe anarchiczne prawa i przyrzekł, że w polityce zagranicznej stosować się będzie do zdania senatorów, wówczas i Zebrzydowski i Janusz Radziwił, wraz z Janem Szczęsnym Herburtem i Stanisławem Stadnickim, kasztelanem przemyskim, główni przewódzcy rokoszu, musieli ukorzyć się przynajmniej pozornie. Akt pierwszy jawnego buntu skończył się 6 i 7 października umową w Janowcu, gdzie Zebrzydowski i Radziwił króla przeprosili i nawzajem przyrzekli, że wojska rozpuszczą i zjazdów więcej zwoływać nie będą. Mimoto wzburzenie umysłów trwało i nadal. Herburt wprawdzie i Stadnicki pokłócili się niebawem z sobą i zbrojną nawet walkę stoczyli w przemyskiem i we Lwowie [1]), ale Zebrzydowski, niepomny przyrzeczenia, zjechał wprost z Janowca niby prawem opieki na całą zimę do Zamościa i tam częściowo kosztem dóbr ordynackich prowadził agitacyą dalej, stronników sobie zjednywał i zbrojne zastępy gromadził.

Na ten właśnie czas, bezpośrednio po ugodzie w Janowcu przypada *Lutnia Rokoszańska,* którą dopiero Bielowski z rękopisu wydobył i wydał [2]) w r. 1863. Jako termin *post quem* mamy w poe-

[1]) O tym przykładzie niebywałej samowoli i oblężenia Lwowa przez zastępy zbrojne Stadnickich opowiada Zimorowicz w Leopolis triplex l. c. str. 165. Dalsze losy obu zapaśników opisuje Niemcewicz: Dzieje Panowania Zygmunta III w t. II.

[2]) W Bibliotece Ossolińskich, poczet nowy t. IV. str. 46—51, jako część składową artykułu: Poeci polscy XVII. wieku, tamże str. 28—75. Odpis, z którego Bielowski poemat wydał, znajduje się w przytoczonym przezemnie już kilkakrotnie rękopisie Ossol. Nr. 2220 k. 66—68. Węclewski przedrukował za Bielowskim l. c. str. 137—143. — Na egzemplarzu owego rocznika Bibl. Ossol., znajdującym się w tak zwanej podręcznej bibliotece Zakładu, pcnotował podobno Dr Hadaczek

macie wzmianki o niepokojach na Wołoszczyźnie i rzezi w Moskwie, tudzież wyraźną aluzyę do przeproszenia króla w Janowcu [1]). Dokładniej jeszcze datę powstania oznacza list poety [2]) z 23 października 1606 r. do Tomasza Napiórkowskiego, podskarbiego ordynacyi. Szymonowicz pisze tam ze Lwowa: „Za oznajmieniem W. M. zaraz jadę do Zamościa. Wierszyki tamte w drodze poprawiam i sam ich przywiozę“. Ostatnie zdanie nietylko że według wszelkiego prawdopodobieństwa odnosi się do *Lutni Rokoszańskiej,* ale jeszcze naprowadza na przypuszczenie, iż ktoś tych „wierszyków“ potrzebował. Kto jednak? — to nam tłómaczy sam charakter i treść utworu.

Lutnia, do naszych czasów we dwu oddzielnych redakcyach przechowana, jest poematem niewielkim (zaledwie o 200 trzynastozgłoskowych wierszach!), a przytem nawskróś politycznym i tendencyjnym, jakby jakieś pisemko ulotne, w celach agitacyjnych ułożone. Po przygrywce [3]) wstępnej (w. 1—12) mamy tu najpierw serdecznym patryotyzmem owiany, piękny opis nieszczęść i niepowodzeń, jakich, jak wyżej wspomniałem, w tym roku Polska od sąsiadów zaznała, w przeciwieństwie do dawniejszego, lepszego stanu (w. 13—64). Resztę, oprócz trzech wierszy końcowych, zapełniają rozmyślania nad rokoszem i rady dla króla, co mu na przyszłość czynić należy: Oto ojczyzna pogrążona w nieszczęsnej rozterce, ona, która sama jedna zakwitła „w nieprzepłaconej wolności“!

ołówkiem na marginesie szereg waryantów, po największej części trafnych i widocznie przejętych z kopii, należącej do odmiennej, nieco późniejszej redakcyi poematu. Ponieważ p. Hadaczek przebywał zagranicą i listy moje widocznie nie dochodziły do niego, przeto oceniając ważność waryantów czyniłem zabiegi na własną rękę. Idąc mianowicie za wskazówką, udzieloną mi w Zakładzie Ossolińskich, szukałem owej kopii w bibliotece krakowskiej ks. Czartoryskich — lecz napróżno. Kto ją odnajdzie, powinienby wydać jak najspieszniej. Ja na razie mogę tylko tyle nadmienić, że — sądząc z notatek na egzemplarzu biblioteki Ossolińskich poczynionych — waryanty nie zmieniają treści utworu, lecz podają dawniejsze i lepsze formy językowe i rzucają światło na redakcyjną, autorską pracę Szymonowicza.

[1]) Por. w. 37—40, 57—64 i 131—132, gdzie jednakże zamiast słów: *przeżyć dali* należy czytać według waryantu zanotowanego ołówkiem na marginesie: *sprzeczyć dali.*

[2]) Przyborowski l. c. str. 155.

[3]) O utworze poety, witającym niegdyś zwycięzców z Moskwy, a wspomnianym w wierszu 13, który już tworzy przechód do właściwej części poematu, por. uw. 2 do części I rozdz. II. nin. monogr. str. 70(255).

Gani cię ktoś nierządem i odmienić radzi —
Dla Boga! komu nasza starożytność wadzi.
Niech się do rządu wiezie, a nas tak zostawi.
Niewolą wolnych ludzi żaden nie naprawi.

Lecz i czczym domniemaniom i nowinkom nie trzeba dawać się uwodzić, bo można się snadno omylić. Polaku! ty przecież słyniesz stąd, że „króle swe miłujesz“.

Terazbyś miał odmienić? Niechaj ta godzina
Zniknie, w którąby powstać miała ta nowina,
Że Polak królom hardy, niewierny poddany.

Próżne to jednak obawy! Ty sam królu widzisz, że „jeślić“ jedni złego ci życzą, to inni

Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli
I onych przedsięwzięciu odpór[1]) uczynili.

„Stąd rozeznaj, co wolność sprawuje“ i „jako jest bezpieczen“ ten. — „co ludziom swobodnym panuje“. „Miłość serca rządzi“ „nienawiść zguby zawsze szuka“.

Cny królu! jakokolwiek ta sprawa stanena[2]),
I lubo cię kłopotem przykrym przygarnena[3]),
Bierz prośbę z serc przychylnych. I ta i ta strona
Ma być u ciebie wielką wiarą zalecona.

. . . .

Wolny lud prowadź wolno, dobrze[4]) on pobieży
I bez pręta. . . . .
Nie tylko mocą albo wojski albo męstwem,
Ale się wojna więcej wspiera posłuszeństwem.

A posłuszniejszym, bardziej chętnym i mężnym jest wolny, nie niewolnik.

Azaż niedawno oczy nasze nie widziały,
Jako gwałtowne wojska prędko się zbiegały
Na jedno zawołanie hetmana dzielnego?
Owo wszędy ochotę znać ludu wolnego.
Cny królu! przypasz jeno do boku broń swoję,
A siadaj na rączy koń! Ujrzysz[5]) ludzie twoje,
Ujrzysz własną powolność, Polaki cnotliwe,
Królom panom swym służyć nigdy nie leniwe!

---

[1]) Tak notatka ołówkiem na marginesie, Bielowski: dosyć.
[2]) i [3]) Tak waryanty ołówkiem pisane, Bielowski: stanęła — nabawiła.
[4]) Bielowski: wolniej.
[5]) Waryant podaje formę dawniejszą nie całkiem jednak dokładnie: ujźrysz.

Umiej łaską szafować i w tem, coć do ręku
Bóg powierzył: niech cnota pewną będzie wdzięku!
Niechaj bierze, kto robi! Tak na wszystkie strony
Naród nasz będzie, jako był, niezwyciężony.
I ty sławą obłoków dotkniesz i te wrzawy
Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
Robić tym ludem, robić trzeba koniecznie...!!

Są to zatem stosunkowo umiarkowane zapatrywania. Robić, robić ludem tym koniecznie! a przytem przekonanie o doskonałości wolnej konstytucyi polskiej, zachęta do łagodności i do poprowadzenia „niezwyciężonych", mężnych Polaków do boju, na wroga — to wszystko zgadza się dobrze z tem, cośmy mieli w liście do Ursyna i co znalazło wyraz w świeżo wydanem *Trophaeum*. Tam mieliśmy już dowód, że w tym kierunku odbyła się u poety stanowcza ewolucya pod wpływem współczesnych stosunków i przemożnego otoczenia. Odpowiadała też ona wyobrażeniom Żółkiewskiego, który był raczej wodzem, niż statystą, i nie miał jasnego poglądu na przyszłość. On przecież sam po bitwie pod Guzowem sprzeciwiał się stanowczo ukaraniu buntowników i tu znowu zeszedł się z całym szeregiem ludzi dobrej woli, jak Sieniawski, jemu i królowi oddanych, ale w miękkości serca słowiańskiego i braku żelaznej konsekwencyi niejedno zbyt różowo widzących. Weźmy teraz jeszcze pod uwagę, że ten sam Szymonowicz zabierał już nieraz głos w podobnych wypadkach i to, jak się wydawać mogło, ze skutkiem pomyślnym, że takie zwłaszcza *Flagellum livoris*, *Aelinopaean* lub *Philaenon arae*, wydane aż dwukrotnie, charakterem i tendencyą zbliżają się zupełnie do najnowszego poematu, a uwierzymy chyba, iż pierwszy impuls do napisania Lutni Rokoszańskiej dali zapewne Żółkiewski i Sieniawski, zwróciwszy się z propozycyą do tego, który już kilkakrotnie wpływał na opinię publiczną. Słowo zaś zachęty padło na grunt podatny, gdyż Szymonowicz również żywił już podówczas podobne zapatrywania; powstał więc poemat dla ogółu nawet mniej inteligentnej szlachty w polskim języku napisany, a przytem charakterystyczny i ważny, nie jako dzieło artysty, lecz jako utwór, odzwierciedlający poglądy lepszej części narodu. Że tak było, dowodzi jeszcze i ta okoliczność, iż poematu nie wydano, kiedy stosunki wkrótce się zmieniły, kiedy Zebrzydowski osiadł w Zamościu i począł się gotować do zbrojnego oporu. Wtedy mówić o łagodności, kiedy już krwią pachło w powietrzu, wtedy czynić aluzyą do niedawnej ugody i zapewniać o powolności i dobrej woli

rok szan. kiedy nowe czyny słowom kłam zadawały, — wtedy byłoby to oczywiście bez sensu.

Lutnia, zresztą jako poemat ściśle polityczny i agitacyjny, wykazuje cechy podobne do tych, jakie spotkaliśmy w analogicznych utworach łacińskich, przedewszystkiem w *Trophaeum* i *Philaenon arae* z lat dopiero co minionych. Powiał tu jednak świeży, życiodajny powiew. Po długiej, niemal kilkunastoletniej przerwie mamy znowu przed sobą poemat w języku polskim napisany. Ustępstwo zrobił Szymonowicz dla mniej inteligentnej szlachty, dla swojskiego, rodzimego kierunku, który w XVII wieku zdobywał sobie coraz większe uznanie — zrobił z niemałą korzyścią, bo nowe łacińskie trymetry jambiczne lub heksametry daktyliczne powtarzałyby w części pierwszej poematu mniej więcej tylko to, co już poeta niejednokrotnie wypowiedział przy innej sposobności. Tak jednak ten sam obraz przybrał nową lub przynajmniej odświeżoną szatę i w niej nie razi nas podobnych myśli zestawieniem. Szata też to skrojona z wprawą mistrza, władającego doskonale pełnymi zasobami nieskalanego języka, z poczuciem artystycznem prawdziwego poety, umiejącego ściśle rzeczowe, refleksyjne opowiadanie urozmaicić poetycznym odcieniem i nie popsuć go nałożeniem barw pstrych, ze wzoru starożytnego niewolniczo przejętych. Bogowie starożytności z tymi burzliwymi czasami nie mieli nic wspólnego, a więc wystrzegał się ich poeta, jak wystrzegał już niejednokrotnie, kiedy mówił o sprawach bieżących. Choć zatem Lutnia, jako pismo ulotne, w którem przeważa rozumowanie polityczne, nie może mieć pretensyi do właściwego dzieła sztuki, to przecież pióro jej twórcy tak było wprawnem i biegłem, że umiało jej nadać zabarwienie artystyczne zapomocą obrazowego wysłowienia się i tchnąć w nią życie i ciepło przez zwroty szczęśliwie dobrane, pod wpływem wybuchów silnego, patryotycznego uczucia.

Lutnia pozostała więc w rękopisie i choć krążyła w podwójnej redakcyi i liczniejszych kopiach, to przecież wpisywana tylko we współczesne *silvae rerum* mogła wywrzeć wrażenie jedynie na szczuplejsze grono bliższych i dalszych znajomych. Natomiast z początkiem r. 1608 ukazał się w Zamościu inny krótki[1]) poemat,

[1] Tylko 92 heksametrów daktylicznych.

związany również z rokoszem Zebrzydowskiego: *Halcyonia*[1]) *Poloniae, sacrae regiae maiestati et amplissimis regni Poloniae magnique ducatus Lithuaniae ordinibus Franciscus Hilchen inscripsit et publice recitavit*[2]) Na karcie tytułowej nie ma więc nazwiska Szymonowicza. Kwestyą autorstwa ominięto zupełnie, oznaczywszy tylko tego, który utwór królowi i obydwu sejmującym stanom dedykował i sam im odczytał. Mimoto już ktoś ze współczesnych, znający dobrze właściwego autora, wpisał na egzemplarzu biblioteki Jagiellońskiej: *Optime hoc „inscripsit et publice recitavit“ additum, nam qui scripsit et recitandum commisit, est doctissimus vir Simon Simonides Leopoliensis*[3]). Świadectwo współczesnego świadka potwierdza treść sama utworu i ujęcie tematu, właściwe Szymonowiczowi, który ponadto zdradza się jeszcze tem, że w wierszu 33 nazywa Żółkiewskiego swoim patronem i podkreśla jego przyjaźń z uwielbionym przez siebie Zamojskim. Poznaliśmy też już kilkakrotnie, że poeta krył się chętnie za plecami znajomych dworzan Jana Zamojskiego. Tym razem z kolei wybrał sobie syna tego samego Dawida Hilchena, Inflantczyka, którego żywot opisał Starowolski w Hecatontas[4]), i którego również wspomina ów profesor akademii helmstadzkiej w przytoczonem powyżej dziełku, jako przyjaciela swego od lat kilku. Jego to fragmenty listu do Szymonowicza i szczątki odpowiedzi poety z Czernięcina ogłosił Bielowski[5]) z prywatnego zbioru Wład. Kaz. Wójcickiego. On to także napisał kilkanaście drobnych utworów i dwa z nich[6]) przesłał w r. 1609 Casaubonusowi (1559—1614) i Tuanowi wraz z listem, opisującym najnowsze wypadki w Inflantach. Podróżował wiele po Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech

---

[1]) „Dni pokoju“. Według Owidyusza Metamorphoseon XI. 384 nstp. Alcyone (Ἀλκυόνη), córka Eola, kiedy jej małżonek Ceyx zatonął przy rozbiciu się okrętu, rzuciła się za nim w odmęt nurtów morskich. Jowisz z litości przemienił obojga małżonków w ptaki bajeczne (alcyones); kiedy one gnieżdżą się i wysiadują młode na morzu, wtedy panuje zupełna cisza. Stąd alcyonii dies lub sama alcyonia oznacza dnie ciszy, spokoju.

[2]) Opis bibliograficzny i przedruk dziełka w Dodatkach do min monogr.

[3]) Na notatkę tę współczesną zwrócił uwagę Żegota Pauli l. c. rękps. bibl. Jag. 5.436.

[4]) L. c. żywot LV.

[5]) L. c. str. 135.

[6]) Clypeus innocentiae et veritatis (przeciw zarzutom mieszkańców Rygi) Zamosciae 1604, i Vita Georgii Farensbach. Ibid. 1609. Ob. Kallenbach l. c. str. 67 nstp.

i władał biegle językiem łacińskim. Dlatego Zamojski używał go niejednokrotnie do rozmaitych posług, a Szymonowicz uczcił w r. 1604 krótkim epigramem[1]) i jeszcze w roku 1606 upraszał o oddanie listu[2]) pozostałej wdowie po kanclerzu. Tegoto więc Dawida († 4 czerwca 1610) syn, Franciszek, który pisaniem książek wcale się nie bawił, posłużył Szymonowiczowi za parawan przy wydaniu najświeższego poematu.

Powód do napisania *Halcyonia* czyli *Ery Pokoju* dało ostateczne zakończenie rokoszu Zebrzydowskiego. Kiedy mianowicie mimo umowę w Janowcu Zebrzydowski nie ustawał w gromadzeniu sił zbrojnych i sztandar buntu podniósł już jawnie, wówczas Zygmunt III zawezwał obu hetmanów, Chodkiewicza i Żółkiewskiego do obrony swojej osoby. Chodkiewicz zawarł też zawieszenie broni z naczelnym dowódzcą szwedzkim, Mansfeldem, i już 1 czerwca 1607 r. jawił się na sejmie w Warszawie z pokaźnym zastępem zbrojnych. O naczelne dowództwo w wyprawie powaśnili się obydwaj hetmani, jeden wielki litewski, drugi tylko polny ale koronny. Pogodzili się jednak wnet z sobą, wyruszyli wspólnie przeciw rokoszanom i rozgromili ich zupełnie pod Guzowem 6 lipca 1607 r.

Świetnego zwycięstwa nie mógł król wyzyskać z powodu nieufności ogólnej ku sobie. Żółkiewski sprzeciwił się wręcz ukaraniu buntowników; skończyło się na tem, że Zebrzydowski nareszcie w Krakowie w obliczu całego senatu przeprosił uroczyście króla 16 maja 1608 r., poczem na poczekaniu wraz z swymi stronnikami dostąpił zupełnej amnestyi i ... zatrzymał wszystkie swoje urzędy[3]). Rokoszanom więc nie stało się nic złego, ale władza królewska doznała przezto nowego poniżenia, a ustawy anarchiczne otrzymały sankcyą monarszą już w poprzednim roku. Pokój nastał ogólny i na razie wszyscy byli zadowoleni: Rokoszanie, że wyszli cało i zatrzymali urzędy, szlachta zaś wszystka, że żaden z jej grona nie poszedł pod sąd i że widmo *absoluti dominii* usunięto raz na zawsze. Cieszono się zatem ogólnie, choć nie było z czego. Cieszyć się mogli tylko krótkowidze albo ludzie, prywatę nad dobro publiczne przekładający. Do pierwszych, jak już poznaliśmy, należał

[1]) Epigram wydał właśnie dr. Karol Estreicher w t. XVIII. Bibliografii. Ob. Dod. do nin. mon.

[2]) Bielowski l. c. 140.

[3]) Ob. J. U. Niemcewicz: Dzieje panowania Zygmunta III (Kraków 1860 wyd. Turowskiego t. II str. 101 nstp.

i Szymonowicz, który teraz ogólną radość upamiętnił chętnie nowym poematem, zwłaszcza że przy tej sposobności — na czem mu pewnie najwięcej zależało — mógł ponownie uczcić zwycięzcę z pod Guzowa, mianowanego właśnie wojewodą kijowskim.

Pokoju — czytamy w Halcyonia — wszyscy pragnęli; nastał też on wreszcie po wielu dotkliwych klęskach (w 1 – 9). Za to przedewszystkiem dzięki Bogu Najwyższemu (w. 10—18), a potem Zygmuntowi królowi, który uszanował wolność i sprawiedliwość. Obyś zawsze tak postępował, jak dotychczas (w. 19—26)!

Trzecie z rzędu podziękowanie należy się dostojnikom królestwa, że starali się usilnie złagodzić rany ojczyźnie zadane (w. 27—31). I ty również, wojewodo kijowski a mój patronie! nie odejdziesz przezemnie nieuczczony. Ciebie, Żółkiewski! Pallas i Mars wzięli od dzieciństwa pod swą, szczególną opiekę. Za króla i ojczyznę jakie rany poniosłeś, na jakie niebezpieczeństwa naraziłeś się, świadkiem Byczyna, świadkami hospodar Michał, Nalewajko i Karol Sudermański. Jakież pióro zdoła opisać twą chwałę wojenną? Lecz ty ją sam przewyższyłeś obecnie, kiedy na długotrwałą chorobę dostarczyłeś lekarstwa uzdrawiającego. Ty zdrowe rady podałeś królowi, ty sprawiłeś, że ptaki pokoju (halcyones) zawitały z powrotem do nas. Ciebie za to król uczcił nowem dostojeństwem; senatorowie proszą Boga o twoje zdrowie; ciebie sam Zamojski, chluba Sarmatów, obrał za towarzysza i uczestnika w najtajniejszych zamiarach (w. 32—69).

Krótkiemi słowy rzeczy największych dotknąłem. A teraz moja myśl ulatuje do was, senatorowie korony i Litwy! Jakąże pieśnią zdołam uczcić wasze zasługi? Wyście waszem poświęceniem, zgodą i mądrością sprawili, że pokój zatryumfował nad wojną; wyście węzeł Aryadny rozcięli i sprawiedliwości napowrót wrota otworzyli. Chwała wasza trwać będzie zawsze, jak długo Polska będzie istniała. Wynajdźcież więc jeszcze sposób, w jaki podczas sejmu mogłoby się utrwalić to, coście tak mądrze w Krakowie obmyślili, — gdyż.

Principii laus magna boni est, sed maxima finis! (w. 70–92)

Halcyonia powstała zatem po wyniesieniu Żółkiewskiego do godności wojewody kijowskiego i uroczystych przeprosinach w Krakowie tj. mniej więcej z końcem maja lub początkiem czerwca 1608 roku. Mały rozmiar, prymitywny układ i łatwa forma heksa-

metrów daktylicznych przemawiają za tem wyraźnie, że utwór był dziełem chyba dni niewielu.

Król w poemacie odegrał nader podrzędną rolę; za to lwią część utworu poświęcono zasługom stanu rycerskiego, największą zaś samemu Żółkiewskiemu, któremu poeta nie zapomniał pogratulować świeżego dostojeństwa. Nowy to dowód utylitaryzmu w poezyi Szymonowicza. Choć bowiem Zygmunt nie zasługiwał na przywiązanie i miłość, a prawy charakter i osobista dzielność Żółkiewskiego mogły w istocie przyciągnąć ku sobie każdego lepiej myślącego obywatela, to przecież zbyt wiele już dotąd mieliśmy podobnych wypadków w literackiej działalności Szymonowicza, byśmy chcieli jeszcze wątpić, że obok radości z ukończenia wojny domowej zaważył tu także na szali prywatny stosunek poety do jednego z opiekunów ordynacyi.

Halcyonia jest też po Lutni drugim utworem, z którego treścią żadną miarą zgodzić się nie możemy. Wprawdzie poezya Szymonowicza przy omawianiu kwestyi politycznych obracała się prawie zawsze w kole mało znaczących ogólników, wprawdzie poeta nie dowiódł nigdy, że zdawał sobie jasno sprawę z sytuacyi wewnętrznej, atoli przecież pod wpływem Zamojskiego umiał on nieraz wystąpić odważnie przeciw temu, co złem było na pierwszy rzut oka. Tu jednak jest całkiem inaczej. To schlebianie wszechwładnym państwa dostojnikom, wywyższanie ich rzekomych zasług, przymykanie oczu na coraz częstsze zajazdy, rosnącą prywatę i właściwe powody rokoszu — to objaw dopiero świeży, datujący się zaledwie od lat kilku. Żeby poeta był hipokrytą i myślał a pisał co innego, — tego nie śmiałbym przypuszczać, znając jego prawość i uczciwość. Raczej było to zapewne łudzenie siebie samego i poddawanie się prądowi ogólnemu. Tak przynajmniej sądzićby kazała umiejętność dyskretnego milczenia, którą poeta okazał kilkakrotnie poprzednio w kwestyach drażliwych. W każdym razie Halcyonia Poloniae treścią nie przynosi zaszczytu Szymonowiczowi, — a forma? Ta również jest znamieniem dalszego upadku. Krótkie, urywane zdania, bez obrazowego wysłowienia się; raczej ogólniki retoryczne, niż wytwór poetycznego umysłu, jak gdyby poeta silił się na napisanie tego, czem nie przejął się całkiem, jak gdyby znalazł się znowu w położeniu, w którem był niegdyś przy tworzeniu Flagellum livoris i ody do biskupa chełmskiego, — jeśli już nie mamy przyjąć zbyt wielkiego, niemal rażącego osłabienia twórczych zdolności.

Może też teraz padło już nieco światła na przyczynę, dla której Szymonowicz ukrył się ze swojem nazwiskiem. Pochwalenie Żółkiewskiego nie zaważyło tu z pewnością; było ono czemś zwykłem podówczas, zwłaszcza wobec osiągnięcia nowej godności, wojewody kijowskiego. Więcej trudności sprawiło przepłynięcie między Scyllą i Charybdą, które nie udało się bez szwanku. Król mógł się uczuć dotkniętym podrzędną rolą i nieufnością, przynajmniej pośrednio mu okazaną. Najwięcej jednak powodów do żalu miałby Zebrzydowski, także jeden z opiekunów ordynacyi. Nazwisko jego wprawdzie zupełnie pominięto, ale między wierszami doczytać się przecież można potępienia rokoszu. A więc wśród roznamiętnienia ogólnego najlepiej było z autorstwem nie popisywać się przed światem; wystarczało, jeśli Żółkiewski i najbliżsi Szymonowicza poety wiedzieli dobrze, kto był twórcą poematu.

* * *

Mały Tomasz, jedyna rodziców pociecha, był okiem w głowie u kanclerza. Dla niego to także fundowano akademię zamojską, jego uczyły najlepsze jej siły. Drobiazgowe przepisy wydał za życia Zamojski, jakby wychowanie młodego ordynata poprowadzić, a zanim je wydał, zasięgał dwukrotnie rady Szymonowicza. A kiedy mały Tomasz począł już składać [1]) kilka wyrazów łacińskich i greckich, największa radość opanowała w naukach zamiłowanego kanclerza. Z nim bawił się przy stole biesiadnym, jemu poświęcał cały czas wolny od zajęć, to słuchając szczebiotania jedynego dziecka, to je sam ucząc i kształcąc w rozmowie. Jego przyszłość ciążyła mu najbardziej na sercu i kilkakrotnie, kiedy wyruszał na jaką wyprawę, przerabiał testament i wyznaczał, jak się zdawało, najdzielniejszych, najbardziej zaufanych za opiekunów. Tymczasem rachuby nie całkiem się powiodły. Z mianowanych opiekunów Marek Sobieski umarł zaraz w rok po śmierci kanclerza. Biskup Jerzy Zamojski, sądząc z tego, jak się wobec akademii zachował, nie w zupełności odpowiedział oczekiwaniom, a Zebrzydowski okazał się nawet całkiem niegodnym zaufania. Zamiast pilnować dobra pupila, on sam nie wahał się dochodów ordynacyi na własne cele używać. Jeden Żółkiewski, zawsze prawy i szlachetny, starał się opiekę uczciwie i szlachetnie wykonywać, lecz nie zawsze mógł, czego

[1]) Por. Szymonowicza Manes Barbarae w. 115 nstp.

chciał. przeprowadzić. bo do prawomocności zarządzenia trzeba było zgody wszystkich opiekunów.

Swary i kłótnie zapanowały teraz w Zamościu i napawały goryczą matczyne serce Barbary z Tarnowskich, a niemniej także Szymonowicza, przywiązanego szczerze do wychowanka. Jeszcze wykształcenie Tomasza szło dość właściwą drogą. Ludzie tacy jak Burski, Birkowski, Ursyn a także i Drezner umieli pełnić należycie przyjęty na siebie obowiązek. Szymononowicz również nie szczędził dozoru i opieki. ile tylko mógł przy najrozmajtszych zajęciach, i starał się wpłynąć dodatnio na wychowanka pod względem moralnym i fizycznym, troszcząc się wytrwale zarówno o jego zdrowie jak i rozwój pojęć i charakteru, choć nieraz ta cała opieka stawała się nieznośnym ciężarem, choć nieraz napotykał właśnie ze strony opiekunów na niespodziewane trudności. Klasycznym tego dowodem są listy Szymonowicza a między nimi jeden do Tomasza [1]) z 9 marca 1609 roku. Nawiedzony podówczas dłuższą chorobą poeta, oświadcza wyraźnie, że, gdyby nie studya Tomasza. toby mu przy jego pięćdziesięciu latach czas już było zrzec się całej mitręgi i pomyśleć o swojem własnem zdrowiu i odpoczynku. Równocześnie skarży się na ciągłe swary między opiekunami [2]) i chwali pupila za to, że pamięta o swoich nauczycielach [3]) a zwłaszcza o Birkowskim. któremu przyrzeka wkrótce spełnić jego prośbę. popartą gorąco przez Tomasza. W innym liście z Czernięcina [4]) napomina usilnie wychowanka. by śladem ojca starał się już za młodu zjednywać sobie przyjaźń ludzką, i nie oddalał od siebie nigdy starych, wypróbowanych sług i towarzyszy; w innym znowu [5]) poleca mu gorliwie troskę o zdrowie, wykazując nieoszacowaną wartość jego. Osłodą poecie było przynajmniej przekonanie, że słowa padają na grunt żyzny, że, jak się zdawało, Tomasz w istocie wyrośnie na dzielnego młodzieńca i oceni wdzięcznie świadczone mu dobrodziejstwa. Tak przynajmniej zdawały się rokować jego pilne przykładanie się do nauk i posłuszeństwo, okazywane przełożonym.

[1]) Bielowski l. c. 143 Por. także list do podskarbiego ordynacyi, Stanisława Wioteskiego z 6 paźdź. 1606 (Bielowski 144): Umknąłem się z Zamościa jako z kwaśnego dymu na wolny wiatr. Bogiem mym swiadczę, by mi nie o Jego Mość pana Tomasza szło, któremu z duszy rad służę, nie rychłobym się do Zamościa stawił.

[2]) Por. także inny list do Tomasza z 15 lutego 1609 u Bielowskiego l. c. str. 142.

[3]) A więc siebie sam Szymonowicz nie zalicza do nauczycieli.

[4]) Bielowski l. c. str. 143.

[5]) Tamże str. 142.

Inaczej miała się rzecz z finansową stroną ordynacyi. Opiekunowie wprawdzie zdobyli się najpierw na jedną, a potem 11 maja 1607 r. na drugą instrukcyę [1], wspólną dla „całego dworu małoletniego”, podali drobiazgowe przepisy i ograniczyli *ad minimum* wydatki na utrzymanie Tomasza, — przyczem zawsze jeszcze pozwolili małemu chłopcu spijać niezrozumiałą dla nas ilość piwa i wina [2]) — ale sam Zebrzydowski nie wahał się zabrać 14.000 złp. z dochodów ordynacyi i drzeć łyka, ile mógł. Doszło wreszcie do tego, że pozostała wdowa w r. 1608 widziała się zmuszoną udać się o pomoc do króla i oskarżyć niesumiennego wojewodę o rabowanie majątku jej syna. Wówczas to swary między opiekunami dosięgły punktu kulminacyjnego, wówczas, jakto się zdaje wynikać z przytoczonych dopiero co listów Szymonowicza, przyszło do gwałtownego starcia między Żółkiewskim a Zebrzydowskim. A nietylko wielcy, ale i mali usiłowali korzystać z małoletności Tomasza i skubnąć jego fortunę, gdzie jej dopaść mogli. Całe legiony kręto-sporno-łgarsko-sprzedajno-krzywoprzysięgło-wiarołomkiewiczów, jak się żartobliwie wyraża poeta na sposób Arystofanesowski [3]) — czyhały na dogodną sposobność i nękały ordynacyą procesami. Opędza się przed nimi Szymonowicz, jak może, staje na terminach zwłaszcza w sądzie ziemskim krasnostawskim i usuwa nieuzasadnione pretensye z niemałą stratą czasu dla siebie, ale że mimo to niejeden niejedno urwał dla siebie — to zdaje się nie ulegać wątpliwości, kiedy aż Żółkiewski musiał Andrzejowi Średzińskiemu powierzyć zaprowadzenie ładu w ordynacyi [4]).

Miał też poeta i własne pretensye do skarbu ordynackiego, co oczywiście utrudniało mu tylko jego i tak drażliwe położenie. Ongi wynurzył się [5]) był przed Jerzym Dousą, że gotówkę swoją ulokował u kanclerza na pewnej hipotece. Wprawdzie Zamojski puścił mu był Czernięcin w dożywotnią dzierżawę, ale mimo to rachunki nie mu-

[1]) Tamże str. 202 nstp. Z tekstu wynika, że jest to już druga z rzędu instrukcya.

[2]) Rocznie dla samego Tomasza przeznaczono 20 beczek piwa «przemyskiego» oprócz «biełgorajskiego wystałego» w bliżej nieoznaczonej ilości, nadto 12 beczek wina francuskiego i 4 węgierskiego.

[3]) Trico.-liti-mendaci-vendi-periu-perfidi-colarum w liście z 18 maja 1610 r. u Bielowskiego l. c. str. 147

[4]) Por. Przyborowski l. c. str. 147.

[5]) Ob. rozdział poprzedni str. 16.

siały się wyrównać całkowicie, skoro Szymonowicz kołacze teraz do opiekunów i kanclerzyny wdowy o należną spłatę. W skład żądanej sumy wchodziła i przyrzeczona „kontentacya" za dozór nad wychowaniem i wykształceniem Tomasza [1]), której rządny poeta nie myśli darować. Pretensye były widocznie słuszne, a żądania dość natarczywe, skoro mu tymczasem wypuszczono Putatyńce w dzierżawę, a później dodatkowo, dopiero w r. 1614 wypłacono jeszcze 8.000 złp. gotówką [2]).

Wieś Putatyńce, której dzierżawę obejmuje Szymonowicz w kwietniu 1606 roku [3]), leży w rohatyńskiem, a więc o dwadzieścia kilka mil od Czernięcina. Że na nią złakomił się poeta, dowodzi to chęci zebrania jak najwięcej grosza. Jako syn dorobkiewicza-mieszczanina nabrał jej już w domu rodzicielskim, nie zatracił i później pomimo zajmowania się poezyą i nauką. Nietylko jednak mieszczanie, ale cała ówczesna szlachta polska pałała gorączką złota i starała się zarobić na gospodarce, zapomocą wyzyskiwania pracy poddanych. Szymonowicz uległ jej także i rzucił się również *con amore* do gospodarki, równocześnie na dwu odległych od siebie punktach: w Czernięcinie i Putatyńcach. Oczywiście sprawa nie poszła łatwo, przy znacznem oddaleniu obu wsi od siebie [4]). Choć w obu zdał się na zaufanych włodarzy, to przecież musiał ciągle dojeżdżać i kolejno przesiadywać to tu, to tam. Dodajmy do tego najrozmaitsze zajęcia połączone z ordynacyą i opieką nad małoletnim Tomaszem, a zrozumiemy, że poeta w ten sposób pozbył się samochcąc na długi czas owego miłego spokoju, którego tak bardzo pragnął i który spodziewał się znaleść w świeżo przebudowanym dworku Czernięcińskim.

Od r. 1606—1612 Szymonowicz nie złazi prawie z wózka — ciągle w drodze, ciągle w podróży. Z 27 listów, przechowanych do nas z tego lat okresu [5]), tylko 7 pochodzi z Czernięcina; cała wielka reszta pisana w Zamościu, Krasnostawie, Szczebrzeszynie,

[1]) Por. odpowiedni ustęp w instrukcyi opiekunów u Bielowskiego l. c. str. 205 i list do podskarbiego ordynacyi, Tomasza Napiórkowskiego z 23 października 1606 r. w zbiorze Przyborowskiego str. 155.

[2]) Por. pokwitowanie przed sądem ziemskim krasnostawskim u Bielowskiego tr. 207.

[3]) Ob. list Napiorkowskiego z 5 kwietnia 1606. Bielowski str. 140.

[4]) Por. sielankę XIV (Pomarlica) i co mówię o niej w rozdziale VI.

[5]) Bielowski wydrukował ich 21, Przyborowski 4, a Kallenbach 2.

Żółkwi, Lwowie, Putatyńcach, Brzeżanach i Warszawie. Klasycznym przykładem tych ustawicznych przejażdżek z miejsca na miejsce jest ustęp w liście do podskarbiego ordynacyi, Napiórkowskiego [1]) z 22 września 1606 r.: „*Itinerarium* moje takie będzie: z Ciernięcina wstąpię do Żółkwie; stamtąd do Lwowa albo wprzód do Komarna; stamtąd do mych Putatyniec; stamtąd do Brzeżan. z Brzeżan do Zamościa i tak się ta peregrynacya odprawi". Odprawiła się w istocie z tą różnicą, że w powrocie wypadło jeszcze raz wstąpić do Lwowa, a potem z Zamościa znowu do Żółkwi [2]) „i tak" ta przejażdżka trwała z okładem dwa miesiące.

Poeta — odliczając kłopoty z opiekunami i chwilową chorobę skutkiem zaziębienia się w drodze — jest wśród tego ciągłego ruchu w ogólności w dobrym humorze. Przy koczowniczym sposobie życia znalazła się nieraz wesoła kompania i okazya do zabawy. Raz nawet Napiórkowski odjechał go śpiącego, nie mogąc się doczekać aż „pijaniczki" ze snu się obudzą [3]). U Sieniawskiego w Brzeżanach, dokąd nieraz chętnie dojezdżał, bawi się również dobrze i raz, w paź. r. 1609, wziął nawet udział w polowaniu na niedźwiedzicę [4]). Widok jej, broniącej z zażartą odwagą dwu młodych piastunów, sprawił na poecie tak głębokie wrażenie, że zgon niedźwiedzicy i całą scenę opisał wierszem. Pieśń przesłał Tomaszowi, ale do nas ona nie doszła, niestety! gdyż w każdym razie byłby to zupełnie odrębny, jedyny w swoim rodzaju okaz Muzy Szymonowicza.

Kiedy indziej poeta bawi się w marszałka sądowego i 25 sierpnia 1609 r. zagaja przemową roki trybunału ordynackiego [5]). A przytem gospodaruje nie na żarty. Wyrabia sery domowe i przesyła je z wierszykiem żartobliwym, swywolnym, urzędnikom ordynacyi [6]). Innym razem [7]) upomina się u Wioteskiego o poddanego, zbiegłego z Czernięcina, i pół seryo, pół żartem odwołuje się do prawa o zbiegłych poddanych i do zakonu Bożego, „w którym zagrożono: *non concupisces proximi tui non servum, non ancillam*". „Do-

---

[1]) Bielowski l. c. str. 140.

[2]) Por. Przyborowski l. c. 155 i Bielowski 142.

[3]) Bielowski 140.

[4]) Tamże str. 145 nstp.

[5]) Decreta iudicii tribunalis Zamosciensis ab anno 1069—1612. rękopis bibl. ord. Zamojskich Nr 473 k. 4. Por. Bielowski 186.

[6]) Por. Przyborowski l. c. 150, gdzie wierszyk przedrukowano.

[7]) 17 lipca 1611 roku. Por. Bielowski 147.

mawiać się go musi", „iż mu jest inwentarzem oddany, a inwentarz ma swe obowiązki". „Mało on wam użytecznym będzie", Szymonowicza zaś „rzeczy zatrudnić może, gdy go przy oddawaniu Czernięcina nie będzie". Czy po śmierci poety? spytalibyśmy się z kolei, skoro Czernięcin oddano mu w dożywotnią dzierżawę, chyba że mamy tu przed sobą pośrednie przyznanie się do zamiaru przesiedlenia się w inne strony.

Przy takim sposobie życia nie mogło być oczywiście mowy o jakiejś wydatniejszej pracy literackiej. Od Trophaeum i drugiej ody do Tomasza po rok 1611 włącznie, a więc z lat sześciu mamy oprócz zaginionej pieśni o polowaniu na niedźwiedzicę tylko Lutnię Rokoszańską, Halcyonia Poloniae i dwa krótkie utwory z r. 1610, razem wszystkiego wierszy polskich 310 i łacińskich 248. Wprawdzie i kilka Sielanek w tym czasie powstało [1]), wprawdzie zdarzało się, że „zaczytał się nad jakąś księgą i tak" mu „Zamoście z myśli wyleciało" [2]), ale zawsze była to czynność tylko przygodna a produkcya stosunkowo bardzo mała. Wyrzutem poniekąd i zachętą do pomyślenia także o pracach literackich była, jak ongi po śmierci ojca, korespondencya z zagranicznymi uczonymi, mianowicie filologiem francuskim Izakiem Casaubonem i angielskim Tomaszem Seghetem.

Izak Casaubonus, protestant, przyjaciel Skaligera, znakomity wydawca Atenaiosa, Strabona i Polibiusza, autor głośnej rozprawy *De satyrica Graecorum poesi et Romanorum satira,* po rozmaitych przykrych przygodach otrzymał wreszcie od króla Henryka IV (1589—1610) urząd bibliotekarza, zapewniający mu dostateczne utrzymanie i sposobność do pracy spokojnej, ściśle naukowej. Z Szymonowiczem korespondował już od r. 1601. Poeta przesłał mu mianowicie gratulacye i wyrazy uznania z powodu znakomitych prac naukowych, a Casaubonus odpisał [3]) natychmiast z podziękowaniem i wzajemnem uznaniem dla jego poematów łacińskich. Później korespondowali z sobą prawdopodobnie nader rzadko, aż wreszcie nowy wypadek zbliżył ich ponownie więcej ku sobie.

Marek Sobieski, wojewoda lubelski, polecił syna, Jakóba, opiece i życzliwości Szymonowicza, poeta jednak z powodu okoliczności powyżej opisanych nie mógł się zająć sam uzupełnieniem nauki

[1]) Por. rozdział następny.
[2]) Ob. list do Wioteskiego z 24 czerwca 1609 u Przyborowskiego 155.
[3]) Bielowski 159 nstp. List z Paryża 6 grudnia 1601 r.

wojewodzica, starszego o lat kilka od Tomasza. Umyślił go więc wysłać za granicę do Paryża i zwrócił się w r. 1607 z prośbą do Casaubona [1]), by zechciał radą i wskazówkami służyć młodzieńcowi. Casaubonus nietylko uczynił to dla Szymonowicza, lecz nawet, choć z zasady nikogo nie uczył, począł młodemu Sobieskiemu udzielać nauki języka greckiego i łacińskiego. Szymonowicz podziękował za to bardzo uprzejmie, i tak w nowym jak i w poprzednim liście rozpisał się o swojej Σχεδίων [2]) ἐρημίας, o stracie, jaką nauka polska poniosła przez śmierć kanclerza, o trudnem materyalnem położeniu akademii Zamojskiej i o nadziejach, jakie przywiązywał do zdolnego, młodego Jakóba Sobieskiego, który miał kiedyś wstąpić w ślady Zamojskiego i stać się dla literatury polskiej tem, czem był nieoszacowany, zmarły jej opiekun. Casaubonus nie pozostał dłużnym odpowiedzi, lecz w obszernym liście z tegoż jeszcze 1607 roku pochwalił zapał do nauk u tak znakomitego rodem młodzieńca i przyrzekł ponownie uczynić wszystko dla niego. Równocześnie doniósł, że za pośrednictwem Sobieskiego przesyła poecie dziełko, w obronie Skaligera napisane przeciw Jezuitom, którzy, chcąc dokuczyć sławnemu uczonemu, zakwestyonowali jego pochodzenie od książąt werońskich della Scalla [3]). Wreszcie uwiadomił o swojem wydaniu i tłómaczeniu Polibiusza i nawzajem we własnem i Thuana imieniu prosił o przysłanie tego, co Szymonowicz i inni Polacy napisali z okazyi śmierci Zamojskiego. Ostatnia prośba pozostała zapewne bez skutku, gdyż Szymonowicz nie uczcił śmierci kanclerza żadnym ważniejszym, osobnym poematem. Zawiodły także w znacznej czę-

[1]) Por. trzy listy Casaubona i Szymonowicza u Kallenbacha l. c. str. 55 58, które sprawę całą należycie wyjaśniają.

[2]) Tu akcent właściwy nie tak, jak w liście do Reszki z r. 1591 (Bielowski 115), gdzie umieszczono paroksytonon (ob. rękop. bibl. Jag. 62), gdyż poeta według Heitza i Foerstera znajdował się często z akcentami na stopie wojennej (auf gespanntem Fusse).

[3]) Cała sprawa przedstawiona obszernie w dziele Jakóba Bernaysa: Joseph Justus Scaliger (Berlin 1855) na str. 81—89 i 206—215. Ze strony Jezuitów biorą w polemice udział głównie Mikołaj Serarius (Elenchus Trihaeresii 1604), Karol Scribanius (Amphitheatrum honoris 1605) i Kasper Scioppius czyli Schoppe (Scaliger hypobolimaeus 1067). Odpowiedział Skaliger pod pseudonimem w Confutatio fabulae Burdonum 1608 i Casaubonus w otwartym liście, drukowanym o rok wcześniej, także w Skaligera przekładach z Marcyalisa w Paryżu 1607. Zarzut wkręcenia się do książęcego rodu mógł spotkać tylko Juliusza Skaligera; syn powtarzał w dobrej wierze i z głębokiem przekonaniem jedynie to, co ojciec mówił mu nieraz.

ści nadzieje przykładane do młodego Sobieskiego. Wojewodzic zaniechał wnet żmudnej nauki języka greckiego, powołując się na przyszłe swoje powołanie jako męża stanu, i starał się poznać w celach praktycznych jedynie historyą francuską XVI stulecia i mowy [1]) króla Franciszka I; do nauki i literatury, samej dla siebie, nie miał ochoty przyszły dzielny towarzysz Chodkiewicza z wojny chocimskiej. W każdym razie cała przygodna korespondencya z Casaubonem świadczy dobitnie o rozgłosie, jakiego Szymonowicz zażywał nawet u najznakomitszych uczonych zagranicznych.

Niemniejsze uznanie spotkało poetę ze strony Tomasza Segheta, uczonego Anglika, który otrzymawszy dwie ody [2]) Szymonowicza od Henryka Wottoniusa, posła angielskiego do rzeczy pospolitej weneckiej, i zachęcony entuzyazmem do nich Jerzego Lingesheima, radcy elektora palatynatu, wydał je w Hanowerze 1608 r. Zawarto tu dwie ody: do Tomasza pierwszą i *Georgio Zamoscio episcopo Chelmensi*. Edycya to zresztą nader rzadka, bo drukowano ją odrazu w bardzo małej liczbie egzemplarzy i nie puszczono w obieg księgarski [3]). Znamy ją też dzisiaj tylko z kopii rękopiśmiennej i przedruku, jakiego dokonał Joachim Morsius w jedenaście lat później [4]).

Seghetus chwali najpierw przesadnie Szymonowicza i porównywa go z Pindarem, a potem po przedmowie zamieszcza krótki wierszyk do czytelnika [5]), w którym czytamy następujące, charakterystyczne słowa: Jeśli czytelniku spotkasz tu coś takiego, coby ciebie razić mogło, to wiedz, żem szedł tylko za oryginałem. Przy obcym, współczesnym utworze nie wypadało mi się bawić w krytyka. — Sprzeczność charakterystyczna, usprawiedliwiona ówczesnym sposobem pisania, skłonnym do przesady i ukrywającym myśli au-

[1]) Ob. listy Sobieskiego do Casaubona u Kallenbacha l. c. 59 — 61.

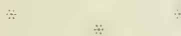
[2]) Por. przedmowę Segheta do jego edycyi, drukowaną w Dod. do nin. monogr.

[3]) Por. ustęp z przedmowy Morsiusa, przedrukowanej w Dodatkach do nin. monogr.: .. praecipue cum perpaucissima tantum earum exemplaria typis prodiisse, nec unquam illorum ulla in bibliopoliis publicitus exstitisse simul intelligerem.

[4]) Odpis o charakterze pisma z XVII stulecia znajduje się w rękop. bibl. Ossolińskich Nr 1218 str. 7—24. Według niego tytuł edycyi brzmiał: Simonis Simonidae odae II Thomas Seghetus Britannus edidit Hannoviae. Jest tam oda I do Tomasza i oda do biskupa chełmskiego; obie wraz z przedmową Segheta przedrukował Morsius (Lugd. Batav. 1619), o czem mowa będzie poniżej w rozdziale VII

[5]) Przedrukowałem w Dod. do nin. monogr.

tora zwłaszcza w ocenie pisarzy współczesnych, żyjących. Ogólnikowa też krytyka Segheta odnosi się zapewne głównie do drugiej z rzędu ody: Ad Georgium Zamoscium, jak zaznaczyliśmy poprzednio, sztucznie i nienaturalnie zbudowanej.



Wspomnieliśmy powyżej, że dalszym dorobkiem literackim tych czasów obok pieśni o polowaniu na niedźwiedzicę i kilku może sielanek były tylko dwa krótkie poematy, wydane w r. 1610. Pierwszym z nich to wiersz polski: *Do Wacława Zamojskiego,* drukowany zdaje się w Zamościu, a pisany w Putatyńcach w ostatnich dniach grudnia 1609 roku [1]). Będzie to zapewne ten sam utwór, który poeta przesłał wreszcie [2]) Tomaszowi z Czernięcina na dniu 28 lutego 1610 r., przepraszając za zwłokę i dodając równocześnie charakterystyczną, potępiającą siebie wymówkę: *siquidem procrastinator strenuus lubens merito eluo.*

Wacław Zamojski, o kilka lat starszy od Szymonowicza, syn Jana, strażnika koronnego i sędziego krasnostawskiego, urodzony z Anny Gorzkowskiej, walczył mężnie przy boku kanclerza na Wołoszczyźnie i w Inflantach i ucierał się nieraz z Tatarami. Przez długie lata był tylko chorążym chełmskim i dopiero na starość w r. 1633 został kasztelanem lwowskim. Umarł r. 1642 w wyjątkowo niemal późnym wieku. Małżeńskie śluby zawierał dwukrotnie, pierwszy raz z Zofią z Babina Pszonkówną, drugi raz z Romanowską właśnie w zapusty r. 1610. Do tego drugiego ślubu odnosi się poemat Szymonowicza.

W całej korespondencyi Szymonowicza niema śladu tego, żeby poeta pozostawał w jakimś bliższym stosunku z dobrze podstarzałym oblubieńcem. Wacław był członkiem rodu Zamojskich i synem sędziego krasnostawskiego i to już samo przez się mogło wystarczyć. Atoli przypuścić trzeba na podstawie dość poufałego tonu, drgają-

---

[1]) Korzystałem z egzemplarza bibl Ossolińskich l. 19.290. Na karcie tytułowej są tylko słowa: Do Wacława Zamojskiego; na k. drugiej, trzeciej i pierwszej str. karty czwartej sam tekst z powtórzonym nagłówkiem i dodatkiem na końcu: *Roku 1610 Dnia Stycznia pierwszego w Putatyńcach pisał Simon Simonides.* Razem k. nl. 4 in 4⁰. Przedruk Bielowskiego l. c. str. 171—172, odpis Żegoty Paulego l. c. ręk. bibl. Jag. 5436.

[2]) Bielowski l. c. 146.

cego w poemacie, że łączyły ich przecież węzły jakiejś trwalszej i dłuższej znajomości. W grę też wchodzić tu mogły także inne czynniki, jak np. miarodajna prośba dorastającego Tomasza, któremu, jeśli mój domysł jest trafnym, poeta utwór dodatkowo posyła, zapewne już po ogłoszeniu drukiem.

Poemat zaczyna się szablonową pochwałą czynów wojennych Wacława (w. 1—10); do niej nawiązano zaraz inną dla zmarłego kanclerza-hetmana, którego sława przemogła nawet zazdrosne cienie zawiści ludzkiej (w. 11—28).

Nie dziw; drzewa dobrego zawsze dobre plemię.
Bo jako obywatel osiadł polską ziemię,
Jako pamiątka ludzka nadalej zachodzi,
Zawsze w domu Zamojskim wielki człek się rodzi,

jak „potężna rzeka“, co „siły bierze z długiego płynienia“. Nikt od nich nie był odważniejszym w boju, nikt zasłużeńszym w pokoju (w. 29—48)

Do ciebie mój Wacławie wracam się samego,
A ciesząc się uprzejmie z przedsięwzięcia twego
Życzęć, abyś szczęśliwie odniósł, czego żądał
I godne domu swego pociechy oglądał.
Trudno krygą okrócić przyrodzone żądze,
A ja ciebie przykładem nieomylnym sądzę,

woła poeta wbrew dawniejszym przekonaniom po długich latach własnej samotności i, jak niegdyś w Epithalamium na cześć ślubu Zygmunta III., dołącza porównanie do słowiczka lub „ptaszęcia inszego“

Które, zażywszy siła latania bujnego,
Nakoniec towarzysza miłego dostanie
I z nim o gniazdku pilne uczyni staranie.

W domu powitają go teraz miłe dzieci (w. 49—70), a

Kiedyć się trafi oko obrócić w te kraje,
Kędy Zamoście w murach nieśmiertelnych wstaje,
A tam obaczysz nową latorośl waszego
Domu, a ona ślicznie idzie ze pnia swego
I już nad insze drzewa wierzch ozdobny stawi,
Wierzę, iż się radością myśl twoja zabawi
I Bogu modłę oddasz, który nie ustawa
W łasce ku wam i po krwi krew szlachetną dawa.
A kiedy na ojcowski koń za czasem wsiędzie
I przedsię wielkie dzieło wojenne brać będzie

wzorem ojca niezapomnianego, którego czynów ślady napotka wszędzie, na południu i północy, to wówczas i ty Wacławie dosiędziesz konia mimo wiek sędziwy i otoczysz go opieką, jak orzeł [1]) młode pisklę swoje (w. 71—100), tymczasem zaś

stawże się w domu ludzi zacnych; tam cię wzajem czeka
Serce życzliwe, tobie przejźrzane od wieka (w. 100—110).

Główną więc rolę w poemacie odgrywa pochwała rodu Zamojskich, jak niegdyś w odzie do biskupa Jerzego, tudzież przyszła sława dorastającego Tomasza, na którym poecie widocznie najwięcej zależy. Język zresztą Szymonowiczowski, czysty i ładny, ale treść w myśli uboga a porównania znowu, jak w Lutni Rokoszańskiej, powtórzone z dawniejszych poematów łacińskich, głównie z *Epithalamium* i *Philaenon arae*. Nawet to, że Zamojskiego Jana znały „i zimne Tryony“ „i co Dun i co wody pijają Nilowe“ znalazło się już przedtem dwukrotnie w *Philaenon arae*, a tu przybrało tylko odmienną, polską sukienkę. Nowy to dowód, że w tych niespokojnych dla poety czasach nie było warunków do dalszego rozwoju.

* * *

W kilka miesięcy później przerzucić się musiał poeta z epitalamium do elegii żałobnej. 27-go kwietnia r. 1610 umarła wdowa po kanclerzu, Barbara z Tarnowskich, od dłuższego już czasu nawiedzona nieuleczalną chorobą. Szesnastoletni Tomasz [2]) „o śmierci jej wziąwszy wiadomość, taką miłość i żałość świadczył, że zamknąwszy się sam w pokoju jeden nieutulnie płakał, krzyżem na ziemi leżąc przez pół dnia, aż starsi słudzy gwałtownie, przywoławszy na to rzemieśników, drzwi wyłamali do niego i upominali łagodnie, aby ten żal w sobie miarkował. Prędko potem wybrał się nawiedzić ciało matki swej do Krzeszowa. Tam zjachawszy się z dziadem swym, Stanisławem hrabią z Tarnowa, kasztel. sendomirskim, buskim, stobnickim starostą i onemu oddawszy powinne jako wnuk poszanowanie, wszytek czas przez kilka dni na nabożeństwie przy ciele rodzicielki swej strawił. Gdy zaś w niedziel

[1]) Por. Philaenon arae w. 14—18 i 29—30.

[2]) Por. Żywot Tomasza Zamojskiego, kanclerza w. kor. napisał Stanisław Żurkowski, wydał Aleksander Batowski z rękopisu w zbiorze Wiktora hr. Baworowskiego. Lwów 1860. Ustęp przytoczony znajduje się tamże na str. 8 nstp.

kilka prowadził ciało z Krzeszowa ku pogrzebowi, który był w Zamościu złożony, w drodze więcej piechotą sam i z sługami matki swej szedł za ciałem, niż na wozie siedział“. Na pogrzebie Mszę św. odprawił Jerzy Zamojski, kazanie zaś miał ks. Rościszewski Jezuita, umyślnie aż z Poznania sprowadzony. „Pogrzeb był bardzo ludny, senatorów kilku było: książę Janusz Ostrogskie, kasztelan krakowski, z którym samym ludu było do dwu tysięcy, panowie Tarnowscy niemal wszyscy, między którymi pierwszy wojewoda sendomirski, drugi kasztelan także sendomirski, ociec zmarłej pani kanclerzyny, panowie Ociescy, Zamojscy, Herburtowie i inszych przyjaciół, pokrewnych, sąsiad, obywateli z województw pobliższych niemało; których wszytkich panię to skromnością i układnością obyczajów, ludzkością tak ku sobie animusze pociągnął i zjednał, że wszyscy tamże zaraz summa *quaeque* i sobie i ojczyźnie obiecowali“.

Wobec tak wielkiego smutku Tomasza i przy tak wspaniałym pogrzebie nie mogło zabraknąć poematu Szymonowicza, poświęconego oczywiście żyjącemu synowi. *Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoiscie, filium unicum,* drukowane [1]) wraz z krótkiem epitaphium jeszcze w r. 1610, są elegią żałobną o 70 dystychach elegiackich. Utwór, jak się okazuje [2]) z wiersza 24, powstał z początkiem maja 1610 r. tj. w czasie między śmiercią a pogrzebem kanclerzyny. Natchnienie więc, jak nader często u Szymonowicza, nie przyszło samo przez się, wywołane jakimś momentem ważniejszym, lecz przyjść musiało i zastosować się do danych okoliczności.

Rzecz charakterystyczna, że, choć poecie zależało na ogłoszeniu drukiem poematu, to przecież i tym razem wolał udać skromnego i wahającego się [3]). Utwór nibyto wydał i przedmowę dedykacyjną do

[1]) Zamosci in typogr. acad. 1610 in 4°. Przedrukował Morsius w Poematia aurea (Lugduni Batav. 1.619) na str. 42—48, tudzież Bielowski l. c. str. 168 nstp. ale bez przedmowy dedykacyjnej Kaspra Solskiego, którą dlatego zamieszczam w Dodatkach do nin. monogr. Według edycyi Morsiusa poprawić należy tekst Bielowskiego w następujących miejscach: w. 18 lenis zam. laenis, w. 44 brak kropki po anteferat, w. 61 pronissimus zam. pronissimis, w. 70 (v. Erata u Morsiusa) Musarumque zam. Musarum, w. 107 nie ma wcale: est. które należy do w. 109 po słowie: necesse.

[2]) Condignasque istas redde mihi exequias
Sed non plura tibi de me.

[3]) Por. przedmowę dedykacyjną: Est quidem Simonides vel modestior vel

Stanisława Tarnowskiego podpisał Kasper Scholz, wspomniany już kilkakrotnie przez nas siostrzeniec Szymonowicza, urodzony z najmłodszej jego siostry, Krystyny. Jego to przygotowywał poeta do zajęcia kiedyś ważnego stanowiska doradcy i powiernika przy młodym ordynacie. Pisał[1] o tem bez ogródki do Tomasza jeszcze w r. 1609, nadmieniając, że w tym celu wyśle Scholza najpierw na lat dziesięć za granicę, aby zwiedził całą Europę; czuje się bowiem wiekiem i chorobami nadto osłabionym i choć, jak długo mu życia stanie, tak długo nie zaniecha służyć Tomaszowi, to przecież chciałby zawczasu wychować sobie młodszego, godnego siebie następcę; siostrzeniec zaś jego nadaje się do tego w zupełności, bo i do nauk przykłada się gorliwie i będzie wtedy dopiero dojrzałym mężem, kiedy Tomasz znajdzie się w kwiecie młodości. — Niewątpliwie przytem kierował się poeta także myślą, że za lat kilka będzie dla Tomasza za starym i że mały jego wychowanek zapragnie kiedyś młodszego, wiekiem zbliżonego więcej ku sobie doradcy. Wolał więc zabezpieczyć się i na ten wypadek i już ze względu na samego Tomasza przygotować mu człowieka prawego i sobie zaufanego. Scholz wyjechał też w istocie niebawem zagranicę[2], ale powiernikiem Tomasza nie stał się nigdy. Młody ordynat wyzwoliwszy się raz z pod opieki, nie okazywał najmniejszej ochoty do powierzenia siebie wychowankowi Szymonowicza. Siostrzeniec, doktor filozofii i medycyny, musiał się zadowolić katedrą fizyki w akademii zamojskiej, którą za wpływem poety otrzymał[3] w r. 1616. Jako profesor zażywał wielkiego poważania i był osiem razy rektorem, choć w nauce nie zaznaczył się zgoła niczem.

Elegia na śmierć Zamojskiej nie przedstawia dla nas wielkiej wartości. Początek przypomina żywo tren XIX Kochanowskiego. Zmarła kanclerzyna tłómaczy synowi, by nie oddawał się zbytniemu smutkowi, bo jej tam nierównie lepiej w obliczu Boga, w pałacach niebieskich. Na niebo zasłużyła pobożnością (w. 1—30), lecz cóż ta

---

negligentior scriptorum suorum aestimator atque, ut ita dicam, scit parere, nescit partum tollere.

[1]) Przyborowski l. c. str. 157.

[2]) Por. Wadowski l. c. str. 105. Był w Padwie r. 1612.

[3]) Por. list Tomasza z Paryża u Bielowskiego l. c. 154. Data listu widocznie przez omyłkę fałszywie podana, jak tego dowodzę poniżej w przypisku do rozdziału VII.

jedna cnota znaczy wobec licznych, nieporównanych zalet ojca Tomasza a jej zmarłego męża, który przy tylu innych zasługach odznaczał się także największą pokorą wobec Boga, który wzniósł tyle świątyń i założył „bogato uposażony“ przybytek dla Muz. Ona wstydzić się musi(!) w niebie, bo jej dzieła, jak wszystkich niewiast w ogóle, przeminęły wraz z śmiercią, ale sława męża trwa ciągle i nadal (w. 31—82). Dlatego mój synu idź przedewszystkiem za przykładem ojca i bądź równie, jak on, pobożnym. Z tego szczególnie źródła wypłynęła cała jego chwała, że był niezwyciężonym na wojnie, podporą senatu i króla i wyrocznią państwa. Nawet i teraz w niebie między bohaterami uchodzi za największego (! w. 83—106). Stamtąd spogląda on na ciebie, a ty sobie przypomnij, jak to się za życia troskliwie opiekował tobą, jak się cieszył twymi postępami w nauce, jak ciebie sam pouczał w rozmowie i zabawiał w wolnych chwilach. Po Bogu zaś kochał najwięcej Muzy (w. 107—130)! Więc słuchaj zleceń ojca, który cieszy się, że cię widzi w gronie uczonych mężów, i spodziewa się, że będziesz podobnym do niego. A teraz bądź już zdrów, mój synu, i pamiętaj na ojca i matkę twoją (w. 131—140).

Odnajdujemy tu zatem znowu omówione już kilkakrotnie przez nas znamiona późniejszej poezyi Szymonowicza. Poemat miał uczcić zmarłą kanclerzynę, a stał się pochwałą dla Zamojskięgo i pochlebnem napomnieniem jego żyjącego syna. A przytem to ciągłe obracanie się w kółku jednych i tych samych epitetów, przyznawanych ojcu i synowi, to ustawiczne wysławianie podawanych zawsze na jedną modłę, niezrównanych zalet kanclerza, które tutaj doprowadza już miejscami autor do wprost niesmacznej przesady! Dla Segheta i zagranicy mogło to być nowością, ale my pragniemy się już raz wyrwać z tego zaczarowanego koła i odetchnąć świeższem powietrzem, a spotykamy się jedynie — ze znamiennem dla wieku lekceważeniem działalności kobiecej. Poza tem tylko koloryt jednolity i ściśle katolicki, tudzież żywa, chrześcijańska wiara w lepszą przyszłość zagrobową, wspólna niemal wszystkim współczesnym pisarzom.

* * *

Rok 1612 przyniósł ważną odmianę w życiu Szymonowicza. Poeta czuł sam dobrze, że to przenoszenie się z wózka na wózek

musi podkopać jego zdrowie i nie da się pogodzić z myślą o intensywniejszej pracy literackiej. Przedewszystkiem należało się raz już pozbyć zbyt odległych Putatyniec. „Czas i wielki czas na jednem drzewie już osieść", pisze[1] poeta do Wioteskiego w liście z 26 grudnia 1611 roku. Pozbyć się jednak nie było tak łatwo bez znacznej straty materyalnej, a na tę nie chciał się narażać rządny poeta; pisze więc dalej: „Nie ruszę się stąd, aż grosze będą w skrzyni, aż gospodarstwo rozprowadzone, co oboje czas swój weźmie. Będę wszakże o sobie WM. często dawał znać, abo więc i na sądy moje nadbieżę". Pozostawiał zatem sobie jeszcze i nadal trybunał ordynacki w bliskim Zamościu, ale już z nazwą Putatyniec nie spotykamy się więcej w listach późniejszych. Natomiast datowanie z Czernięcina powtarza się odtąd coraz częściej; snać poeta zamiar wykonał i osiadł w istocie „na jednem drzewie" już z początkiem r. 1612. Czas był też rzeczywiście wielki potemu. Gdyby to nie było nastąpiło, nie mielibyśmy wcale Sielanek!

W kilka miesięcy po pożegnaniu Putatyniec zawitał do Zamościa Tomasz Seghetus[2], przynosząc z sobą powiew zagranicznego ruchu naukowego i przypominając poecie dawniejsze, świetniejsze lata. Powodem przybycia była najprawdopodobniej chęć poznania tego, którego utwory wydał przed kilku latami; jestto nowym dowodem szacunku i poważania, jakiem zagranica otaczała Szymonowicza. Seghetus przy sposobności przeglądał rękopisy poety i niektóre, zwłaszcza młodzieńcze utwory, zabrał z sobą dla edycyi zbiorowej, którą miał zamiar sporządzić niebawem. Czas wspólnie spędzony nie był długim zapewne, lecz zawsze przeszedł mile na wzajemnej wymianie myśli i wywarł na poecie pożądane wrażenie.

Jeszcze trzeci ważny wypadek zaszedł w tym roku, iście przełomowym dla poety. Tomasz Zamojski z początkiem kwietnia skończył 18-ty rok życia, a z nim także „szczęśliwie kurs nauk swoich. Już też i z opieki się uwolnił"[3]. Dla urzędników, sług i dzierżawców ordynacyi zeszło nowe słońce, oddawna oczekiwane. Zmiana dotychczasowego położenia odbiła się zaraz w liście Szymonowicza[4], pisanym do ordynata 12 kwietnia 1612 r., a więc

[1]) Bielowski 148

[2]) Por. listy Szymonowicza do Segheta z 10 grudnia 1612 r. i 13 czerwca 1613 u Bielowskiego str. 149 i 151.

[3]) Żurkowski l. c. str. 10.

[4]) Bielowski str. 148.

bezpośrednio po owym akcie uroczystym. Miejsce dawnego, poufałego tonu do wychowanka zajęła niemal uniżona uprzejmość, przebijająca się zaraz z intytulacyi listu i odmiennego całkowicie stylu: „Wielmożny mnie wielce miłościwy panie starosto Knyszyński, panie i dobrodzieju mój! Naniższe służby me w miłościwą łaskę WM. mego MPana pilnie oddawszy, uniżenie proszę WM. mego MPana, abyś WM. obruszyć się tem nie raczył, żem z Zamościa nie opowiedziawszy się WM. Panu odbieżał; potrzebki domowe wywabiły mię, potem i dalej, drugie dalsze. Poszepce podobno o nich w ucho WMPanu pan Wioteski“... Tak pisze poeta przeplatając co chwila zdania „WMPanem“, ale swoją drogą musiał być niezmiernie w duszy rad, że usunął mu się z głowy nieznośny ciężar, który krępował swobodę jego ruchów i narażał na kłopoty nieszczególnie przyjemne. Teraz po pozbyciu się Putatyniec i dozoru nad wychowaniem Tomasza uczuł się niestety trochę zapóźno znacznie wolniejszym i swobodniejszym. Odbiło się to natychmiast w tymże samym liście, w dopominaniu się o papiery i książki, pożyczone niegdyś przez „nieboszczyka Hilchena“ z archiwum i biblioteki Zamojskich; poeta robi minę jakby istotnie chciał „w historyą uderzyć“ i na seryo myślał o napisaniu biografii kanclerza; odbiło się przedewszystkiem na produkcyi literackiej, która na razie w tym roku zaznaczyła się jedynie poematem, skierowanym do świeżo wyzwolonego wychowanka.

Tomaszowi Zamojskiemu wbijano od dzieciństwa do głowy, że jako syn sławnego wodza i męża stanu stworzony jest również do dokonania wielkich czynów. W tem przekonaniu utrzymywał go przedewszystkiem sam Szymonowicz, utrzymywali także inni. Tomasz uwierzył i rwał się do dokonania czegoś wielkiego, czegoś, coby mu sławę zjednało i oczy na niego wszystkich zwróciło. A właśnie potemu nadarzało się wtedy sposobności niemało.

Bojarowie moskiewscy pod wpływem zwycięstwa Żółkiewskiego pod Kłuszynem (r. 1610) strącili znienawidzonego Szujskiego z tronu i wybrali carem syna Zygmunta III-go, Władysława, pod warunkiem, że nowy pan uszanuje kościół grecki i prawa bojarów, przyniesie sojusz z Polską i pokona drugiego Dymitra Samozwańca. Zygmuntowi jednak warunki wydały się nie do przyjęcia. Mimo więc zaklinań Żółkiewskiego odprawił poselstwo bojarów z niczem i postanowił zdobyć Smoleńsk, Moskwę orężem pokonać, samemu na jej tronie zasiąść i propagandzie katolickiej siłą do niej przy-

stęp otworzyć. Tylko jednak pierwsza część przedsięwzięcia powiodła się królowi. W roku 1611 zdobył Zygmunt rzeczywiście Smoleńsk, gdyż w Moskwie wybuchła straszna wojna domowa, która wszelki opór na zewnątrz ubezwładniła. Atoli król nie umiał się spieszyć. Dopiero kiedy wojska polskie zaczęły się dla zalegającego żołdu konfederować i do Polski wracać, wyruszył Zygmunt w r. 1612, lekceważąc nieprzyjaciela, z nieliczną armią na Moskwę, niestety zapóźno, bo tymczasem załoga polska w Kremlinie musiała kapitulować, oblężona przez lud, który zerwał się do gwałtownego powstania w obronie swojej niepodległości.

Prawie równocześnie jak król maszerował na Moskwę, niepłatne wojsko dążyło w przeciwnym kierunku przez Litwę do Małopolski. W Sokalu zawiązało następnie konfederacyą, obrało marszałkiem Józefa Cieklińskiego i poczęło grabić i pustoszyć na wielką skalę. Nawet napad tatarski nie wyrządził tylu szkód, ile ich dokonało [1]) na bezbronnej ludności własne wojsko zaciężne. Żołnierze nakładali nawet formalne podatki na miasta i szlachtę i ściągali je sobie z bezprzykładną zuchwałością. I tak trwało rok przeszło z okładem, zanim jakieś lekarstwo znalazło się w anarchicznej Polsce. Panika była tak powszechną, że np. Jan Ostrorog za pośrednictwem Szymonowicza prosił [2]) o przyjęcie kosztowności do zamku Zamojskiego, bo Lublin nie wydawał mu się dość bezpiecznym.

Z południowej granicy dochodziły również wieści o nowem niebezpieczeńtwie, grożącem głównie z powodu samowolnej, anarchicznej polityki magnatów polskich. Po śmierci hospodara, Jeremiego Mohiły, brat jego Szymon, wypędzony z Multan przez Raduła Szerbana, popieranego przez Turków, odebrał małoletniemu bratankowi i matce Mohilinie rządy Mołdawii i sam je sobie przywłaszczył. Gdy i Szymon umarł, obie hospodarskie wdowy poczęły prowadzić z sobą bój zacięty, do którego wmieszali się Jan, Jakób i Stefan Potoccy, magnaci dopiero co wyrośli za wpływem Zamojskiego i łaską Zygmunta III-go. Najwięcej sprawa obchodziła Stefana Potockiego, ożenionego z córką Jeremiego Mohiły; on też wyruszył na czele czterotysięcznego zastępu na Mołdawię, wypędził Wołochów i rządy oddał Konstantemu Mohile. Tryumf był jednak tylko chwilowy. Do walki bowiem wystąpił drugi zwierzchniłk Moł-

---

[1]) Por. między innemi Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 171 nstp.

[2]) Bielowski str. 149.

dawii. potężna Porta Otomańska. Skinder. pasza sylistryjski. posiłkowany przez Stefana Tomszę i Tatarów. zniósł doszczętnie nad rzeką Dzieżą nieliczne zastępy Stefana Potockiego i jego samego wziął do niewoli. Bezpośrednio potem Tatarzy, niemal wprost z placu boju ruszyli na Rzplitą i spustoszyli Ruś Czerwoną prawie aż po sam Lwów.

Okazyi zatem było w istocie niemało do odznaczenia się, czyli. jak powiada biograf Tomasza Zamojskiego. „do przysłużenia się królowi IM i ojczyźnie". Tomasz też „począł się sporządzać i wybierać do Moskwy. gdzie król Zygmunt III powtórnym razem odjechał był... Gdy już właśnie ruszyć miał ludzie swe dla usługi króla IM ku Moskwie. zaszło insze rozkazanie królewskie. aby przy granicy koronnej w wojsku kwarcianem, przy regimencie Stanisława Żółkiewskiego. natenczas wojewody kijowskiego. hetmana koronnego z swoim aparatem stanął i czynił resistencyą pogaństwu. które się było po pogromieniu Stefana Potockiego w Wołoszech na państwa koronne tak wyuzdało. że ustawiczne i bardzo szkodliwe czynili w Podolu zajazdy. Stawił się pan w tem posłuszny woli J. K. M. Przybył *primis diebus Septembris* do obozu na Tatarzyska. milę od Dunajgrodu, w poczcie ludzi swych usłużnych ośmiuset". Na drogę mógł wziąć z sobą odę Szymonowicza, do niego wystosowaną jako zadatek przyszłych wielkich czynów[1]). Przy swobodniejszej myśli mógł ją poeta wykończyć o wiele staranniej, niż poprzednie utwory: powrócił więc do zarzuconej przez siebie od lat dwunastu formy Pindarowskiej i całą odę podzielił na dziewięć dwunasto-wierszowych strof i antystrof i tyleż czternasto-wierszowych epód o metrum kunsztownem, zmiennem co chwila[2]).

[1]) Thomae Zamoscio, capitaneo Knisinensi ode. Zamosci in typographia academiae Martinus Lenscius excudebat. Anno Domini MDCXII in 4⁰. Przedrukował Morsius l. c. (Lugd. Batav. 1619) str. 25—42 i Durini l. c. str. 86—97. Duriniego tekst lepszy niż Morsiusa; poprawić tylko należy: Strofa 2. w. 8 *prosequor* na *prosequar* i epod 6 w. 9 *Ad* na *at*. Odę przesłał poeta Seghetowi wnet po wydrukowaniu 10 grudnia 1612 r. (Bielowski 149): ·etiam carminis, quod ad te mitto, *siquidem genus hoc visus es amplecti*.

[2]) Metrum strof i antystrof: Tetrap. troch. † tetrap. daktyl. (przyczem zaraz w strofie pierwszej użyto słowa *par* jako zgłoski długiej) † tetrap. dactyl. † trym. jamb. † Alcaicus decasyll. † dym. jamb. † trym jamb. † Pherecrateus † Alcaicus hendecas. † tak zwany pentameter czyli właściwie heksameter daktyl. podwójnie katal. † pentam. dact. katal † dym. jamb. W epodonach: Sapphicus minor † Glycon. † Alcaicus decas. † dym. jamb. † heksam. daktyl. podwójnie katal. †

Muzo! zaczyna poeta — przystoi nam iść prostą drogą prawdy zwłaszcza wobec młodzieńca, łatwo fałszywym pochwałom poddającego się. Ty nie chciej dopuścić, aby o kłamstwo posądził mnie ktokolwiek. Słońce, gdy nań wprost patrzymy, razi nasze oczy i ślepotę wywołuje; gdy jednak złagodzi je fala wody, możemy spoglądać śmiało na jego piękną tarczę. I ty prawdo, światłości żywota, łatwiej wchodzisz do ucha, gdy się osłoną pokryjesz. Dlatego i ja będę się wystrzegał nieokiełzanej mowy, kiedy chęć mnie porywa, bym przemówił do jedynego mego wychowanka, usiłującego pierwszym lotem (I) wypaść na otwartą drogę żywota.

Potomku wielkiego rodzica, który dosiągł Olimpu i zasłużył na imię ojca ojczyzny, tobie ja składam dzisiaj życzenia jako wieszczy augur. Przyszłość nie będzie dla ciebie pracą Herkulesa, ani nadzieja złudną dla nas. Wrodzone zdolności wykształciłeś należycie, a na tej podstawie nie powinno wyróść nic znikomego i niskiego. Ojciec twój, choć go zawczasu złowrogie losy nam wydarły, nie zapomniał o twojem sieroctwie i powierzył cię wprawnym kierownikom, a ty dałeś się im powodować i wytrwale dążyłeś do przybytku nauki (II).

To światem rządzi, co boski zarodek ma w sobie, lecz nawet rola urodzajna nie może się obyć bez opiekuńczej ręki. Troskliwie niegdyś wychowano Herkulesa, który bał się i szanował Linosa, głównego swego wychowawcę. Obok Linosa cały szereg nauczycieli, — których za Teokrytem [1]) po kolei wylicza poeta — wychowywał i kształcił potomka Jowisza w sztukach wojny i pokoju. Jak kwiat rośnie bujnie nad brzegiem rzeki pod dobroczynnym wpływem promieni słonecznych i łagodnym powiewem Zefira, tak urósł bohater starożytny. A kiedy urósł (III i IV), wtedy zapałał chęcią sławy, jak rumak szlachetny, gdy u żłobu posłyszy głos trąby wojennej [2]). Wtedy Linos pełen niepokoju, pełen i nadziei w te słowa odezwał się do wychowanka: Jakim się z początku oka-

dwa Sapphici minores † Glycon. † dym. jamb. katal † trym. jamb. † Alcaicus hendec. † Pharecr. † heksam. dactyl. † heksam. dactyl. podwójnie katal., przyczem zaraz w epodon I część słowa pierwszego drugiej połowy wiersza należy niewłaściwie i do pierwszej połowy.

[1]) Por. idyllę XXIX w. 104—133.

[2]) Por. co o tem porównaniu powiedziano przy Elinopęanie, tudzież Owidyusza Metamorphoseon III 704 nstp.

żesz, takim osądzi cię potomność. Miej oczy na wszystko otwarte, bądź własnym sobie stróżem, byś nie uczynił nigdy nic takiego, coby cię w pogardę ludzką podać mogło (V). Dopóki nasz zastęp strzegł twego boku, nigdy ci na wiernym doradcy nie zbywało. Teraz nawa twoja dąży na morze, gdzie fale, burze i skały podwodne ciebie oczekują, gdzie wichry to w tę, to w ową popchną cię stronę. Największą jednak Scyllą i Charybdą jest dla ludzi rozkosz źle użyta. Ta gdy jadem ciebie dotknie, nieznany nikomu splamisz wiek swój bezczynnością haniebną, będziesz żył jak niewolnik i ani imię, ani tytuły nie uwolnią ciebie od hańby. Również unikaj pochlebców, którymi brzydzi się prawda święta i cnota prawdziwa. Oni przynoszą z sobą zbytek nieposkromiony (VI), oni prowadzą dom do niechybnej ruiny. Nie przeceniaj także sił swoich i nie unoś się zbytnią zarozumiałością. Cwiczenia dotychczasowe, to dopiero igraszka wobec prawdziwej wojny; więc radź się najpierw mężów doświadczonych i nie szukaj próżnego rozgłosu, abyś nie popadł w lekkomyślną szkodę. Bogowie tylko mogą się obyć bez niczyjej pomocy, człowiek jej zawsze potrzebuje. Szczęśliwym przeto zwę tego, kto umie się oprzeć na mężach wybranych i ustrzec zgnilizny (VII). Nie bój się trudów i niebezpieczeństw; cnota gardzi bezczynnym spokojem i nie unika ran i śmierci. Widzę cię już w myśli pogromcą dzikich zwierząt, zwiastunem pokoju i dni błogich dla świata. Oby jeszcze tak długo starczyło mi sędziwego wieku, żebym mógł oczy moje nasycić sławą czynów twoich. Wtedy zeszedłbym wesoło i spokojnie do grobu.

Takie Linos przestrogi dawał Herkulesowi (VIII) wśród łez i wzajemnych uścisków. Oby i mnie czekała podobna starość! Obym i ja umierał nasycony twojej sławy widokiem. Słyszysz, jakim gromem burza uderza? Nie zbyt lekko otwierają się przed tobą życia podwoje; w największych nieszczęściach pogrążona ojczyzna każe przybrać surową postawę i w broni szukać ratunku. Bądź mężem, wznieś się nad lata swoje; wielkie niebezpieczeństwo nie pozwala czekać ci dłużej. Zwołuje ono wszystkich, nie szczędząc ni młodzieniaszków, ni purpuratów dostojnych. Już czeka na ciebie koń, niecierpliwie wędzidło gryzący; ja zaś lutnią i życzliwemi słowy gonię za tobą i drogę ci kwiatami Muz wyścielam, pragnąc zobaczyć ów dzień świetny, który zwróci mi ciebie zdro-

wym i sławą okrytym[1]. O bogowie! których opiece poruczona Polska, wstrzymajcie wieczną hańbę i smutny upadek, a wróćcie pokój naszemu pokoleniu.

Oda więc powstała mniej więcej w połowie roku 1612, jako ostatnie upomnienie dla wyruszającego do boju wychowanka. Z listu nieznajomego, pisanego o kilka miesięcy później[2], wynika, że w gronie najbliższych Tomasza zastanawiano się nad tem poważnie, czy ma wziąć udział w wyprawie i zasięgano rady u niejednego. Przemogło zdanie, że nie powinno Zamojskiego zabraknąć w gronie obrońców ojczyzny i poczęto na seryo przysposabiać się do wyprawy. Dla Zamościa byłato chwila uroczysta. „Młody orzeł" miał wylecieć z gniazda i okazać, o ile ziarno nauki zakiełkowało w jego wnętrzu. Chwilę tę Szymonowicz, który jak wódz naczelny kierował wychowaniem orlęcia, uczcił odą poważną, brzmiącą jak ostatnie napomnienie czujnego i troskliwego opiekuna. Zniknął w niej dawny zapał Elinopeanu, zniknęła energia, szukająca sobie ujścia w stworzonych *ad hoc* wyrazach, a zapanowały spokój i niczem niezamącona powaga. Czuć tu już podeszłego wiekiem autora, który sam kilkakrotnie przyznaje się do „starości" i nie zapomina o zbliżającej się śmierci.

Największą, środkową część zapełnił przykład niby z mitologii starożytnej zaczerpnięty. Herkules już lat temu dziesięć miał przemówić do duszy wychowanka; teraz go Szymonowicz powtórnie wywołał przed oczy Tomasza, każąc mu odbierać ostatnie na drogę żywota upomnienia z ust starego, doświadczonego nauczyciela. Gotowy, analogiczny wzór miał przytem Szymonowicz w polskiej literaturze, w Satyrze Jana Kochanowskiego, gdzie (w. 287—444) centaur Chiron udziela podobnych przestróg wychowankowi swemu, Achillesowi. Kilka też myśli, jak n. p. o pochlebstwie i pochlebcach, powtarza się u obydwu. Same przez się jednak nie dowodziłyby jeszcze idącego w szczegóły naśladownictwa. Podobna sytuacya wytwarzała z konieczności podobne motywy. Treść upomnień w Satyrze i Odzie różni się od siebie stanowczo w części

[1]) Podobne myśli w zakończeniu epitalamium na cześć Zygmunta III i Anny arcyksiężniczki.

[2]) Z 3 lutego 1613 r. Ob. dodatki do nin. monogr. Kto pisał ów list nie mogłem dojść. Czy nie był to jednak Leśniowski, którego już poprzednio pytano o radę w sprawach wojskowych. Por. list Szymonowicza do Tomasza z 17 marca 1609 r. u Bielowskiego str. 144.

zasadniczej. Tam mówiąc o Achillesie położono główny nacisk na to, jakim dobry władca powinien być względem poddanych, tu podniesiono tylko zalety prawego syna ojczyzny. Możemy więc jedynie zaznaczyć wspólność zasadniczego motywu, ale ponadto nic więcej. Mimoto, choćby z tej tylko ogólnej zawisłości od Kochanowskiego, wynikła, zdaje się, rzecz inna.

Szymonowicz, nie chcąc prawdopodobnie używać tych samych nazwisk, jakich użył Jan z Czarnolesia, szukał innego przykładu w mitologii greckiej i pod wpływem równoczesnej lektury Teokryta zwrócił się ponownie do osobistości, młodemu Tomaszowi dobrze znanej, choćby już z poematu, który przed dziesięciu laty do rąk otrzymał. Herkules byłby się też w istocie nadawał przewybornie do danej sytuacyi, jako typ dzielnego, energicznego młodzieńca, gdyby nie sprzeczność z literaturą starożytną. Mitologia bowiem grecka [1]) donosi nam przeciwnie, że sławiony bohater nie rozstał się tak przykładnie ze swoim nauczycielem, lecz owszem popadłszy raz w gniew zapalczywy zabił lutnią strofującego go Linosa. Szymonowicz więc, aby do gry wciągnąć koniecznie Heraklesa, przemienił całkowicie mit starożytny i popadł w sprzeczność z tradycyą, ufając zapewne, że dowolność podobna ujdzie uwagi mniej wtajemniczonego Tomasza, ponieważ podanie o zabiciu Linosa znajduje się dopiero u pisarzy późniejszych i stosunkowo mało jest znanem. Dopuściwszy się raz dowolności, poszedł już dalej za własną fantazyą. Treść bowiem upomnień, o ile stwierdzić mogłem, nie opiera się na żadnym autorze greckim lub rzymskim, ale jest wytworem wyobraźni poety, naginającego umyślnie słowa Linosa do sytuacyi, istniejącej w Zamościu. Również charakterystyka Linosa i opis surowego jego postępowania z Heraklesem mają źródło w umyślnem przystosowaniu szczegółów do wypadku danego. Natomiast ustęp (Epodon III. strofa i antystrofa IV.) o innych nauczycielach, Eumolpie, Eurytosie, Harpaliku, Amfitryonie i Kastorze, jest tylko streszczeniem analogicznych wierszy Teokryta. Grecki mianowicie poeta bukoliczny próbował także sił swoich i na polu epicznem i między innemi poświęcił dwie pieśni Heraklesowi. W jednej (XXIV) opisał, jak ów bohater jeszcze w niemowlęctwie zadusił dwa węże, a w drugiej (XXV), jak pokonał lwa nemejskiego i zwiedzał wiej-

---

[1]) Ob. Roschera Mythologisches Lexicon s. v.

skie gospodarstwo króla Augeiasa. Otóż w pierwszej po opowiedzeniu faktu właściwego rozwiódł się Teokryt nad wychowaniem Heraklesa i przytoczył i scharakteryzował pokrótce wszystkich jego nauczycieli. Szczegóły tam podane przejął teraz Szymonowicz i zużytkował dla swoich celów, stosując się dość wiernie do opisu Teokrytowego, jakto poznać przedewszyskiem z opowiadania o Kastorze, o jego wprawie wojennej i wygnaniu z Argos. Moment to oczywiście znowu ważny i charakterystyczny, dowodzący, że Szymonowicz znajdował się wówczas ponownie pod przeważnym wpływem lektury Teokryta, którego Idylle przerabiał właśnie i przetwarzał w Sielankach. Praca zatem nad Sielankami była już wtedy, po wycofaniu się z Putatyniec, w pełnym toku.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że epizod o Heraklesie, znaczny rozmiarami, umieścił poeta głównie ze względu na Tomasza, któremu literatura starożytna po świeżem nauk ukończeniu była jeszcze najlepiej znaną. Coś wręcz odmiennego spotkaliśmy ongi w *Naenia funebris*, gdzie wobec dwu księży oparto się raczej o patrologią chrześcijańską. W Elinopeanie i pierwszej odzie do Tomasza było także inaczej. Tam skutkiem odmiennej sytuacyi można było wcale nie nawiązywać treści do jakiegokolwiek przykładu z dziejów Grecyi lub Rzymu.

Początek i koniec poematu przykuwają szczególnie naszą uwagę. Poeta umiał również, jak poznaliśmy, schlebiać i pisać dla przypodobania się. Choć jednak pod tym względem uległ przemożnemu, współczesnemu prądowi, to przecież czynił to zawsze z pewnem umiarkowaniem i wyróżnieniem rzeczywistych zasług. Inaczej płyną mu słowa, gdy przemawia do Sokołowskiego, Jana Zamojskiego lub Żółkiewskiego, inaczej, kiedy pisze dla innych członków rodu Zamojskich lub Firleja. I dla świeżo z pod opieki wyzwolonego wychowanka miewał nieraz zbyt może pochlebne wyrażenia. Nie zapomniał ich wtrącić i tutaj także, ale obok nich pomieścił również zaraz z początku znamienny ustęp o świętem posłannictwie szczerej prawdy i obszerną wzmiankę o niebezpieczeństwach dla nieokiełzanego języka. Poeta niebezpieczeństwa chce uniknąć, lecz równocześnie nie życzyłby sobie także, by go potomność posądziła o kłamstwo. Mamy więc przed sobą wyraźne określenie drogi, którą pójdzie w poemacie, i delikatne ostrzeżenie dla wychowanka. Widocznie miał już pewnie, jak się okazało później, słuszne powody do obawy i w chwili tak przełomowej dla

Tomasza postanowił dać im wyraz, choć daleki od zbyt natarczywego wystąpienia. Zwrócił też uwagę wychowanka, że odebrał przecież jak najstaranniejsze wychowanie, zaakcentował silnie zgubny wpływ rozpusty i słuchania pochlebców i wskazał drogę obowiązku względem siebie samego i ojczyzny. Czyż nie jestto dostatecznie zrozumiałem i jasnem? Jakżeż to korzystnie odbija na tle współczesnej, coraz więcej uniżonej literatury! Albo ów koniec, szczerem przywiązaniem do Tomasza i gorącym patryotyzmem tchnący, czyż nie świadczy o szlachetnych uczuciach poety? Szymonowicz pragnąłby najpierw ujrzeć wychowanka sławnym i wielbionym dla zasług koło ojczyzny położonych, — a potem już umrzeć spokojnie. Wobec niebezpieczeństwa, w jakiem Polska się znajduje, wyprawia go do boju, towarzyszy pieśnią pełną niemałej przychylności, i życzy jemu szczęśliwego, sławą okrytego powrotu a ojczyźnie podniesienia się z chwilowego upadku. Tak przemawia tylko człowiek zacny, godność własną cenić umiejący, — który mógł się niekiedy łudzić i ulegając wpływowi otoczenia trafnie stosunków nie osądzać, ale nie mógł upaść głęboko w przepaść prywaty i złej woli.

Forma utworu, jak zaznaczyliśmy powyżej, znowu czysto Pindarowska, choć już nie tak kunsztowna, jak niegdyś w analogicznych wypadkach. Nad logaedami przeważają formy wierszów łatwiejsze, daktyliczne lub jambiczne, które poeta pokonał szczęśliwie, z nieznacznemi tylko usterkami i bez większej obrazy naturalnego słów łacińskich uszeregowania.

Poemat nie imponuje siłą natchnienia i wyobraźni; porównania dłuższe niemal wszystkie powtórzono, po raz już nie wiem który z utworów poprzednich. Natomiast pełno refleksyi poważnej i szlachetnej, a nie brak także dość licznych, plastycznych epitetów, w których poznać rękę wprawną i staranną. Jednem słowem oda trzecia do Tomasza, jako wynik myśli swobodniejszej i większego w Czernięcinie spokoju, przypomina znowu utwory z lepszych czasów twórczości literackiej Szymonowicza i zasługuje także na poetyczne spolszczenie.

* *
*

Życzenia gorące Szymonowicza, by ujrzeć wychowanka powracającego z wyprawy sławnym i wojenną aureolą otoczonym, niestety nigdy nie miały się sprawdzić.

Kiedy u boku Żołkiewskiego zebrały się liczne zbrojne zastępy magnatów ziem ruskich i kiedy 7.000 skonfederowanych żołnierzy z wyprawy moskiewskiej oświadczyło się z gotowością przyłączenia się do siły zbrojnej hetmana, wówczas Skinder pasza uznał za stosowne nie narażać się na walkę niebezpieczną i z Jass, gdzie stanął obozem, wyprawił poselstwo z propozycyą pokoju. Żółkiewski przystał na to i wnet przyszedł do skutku rozejm tymczasowy na zasadzie uznania *status quo* w ziemiach wołoskich. Hetman tem ubezpieczony odesłał roty magnatów i rozpuścił wojsko kwarciane na leże zimowe. Tomasz Zamojski odjechał również do majętności swej, Szarogrodu, gdzie zamierzał zimę przepędzić. Tymczasem Tatarzy najniespodziewaniej w kilka tygodni po zawarciu traktatów przeszli Dniestr z końcem października 1612 r. i w znacznej liczbie wpadli, jak zwykle, na Podole. Szybko poczęły się znowu ściągać chorągwie husarskie i kozackie magnatów; ruszył się i Zamojski z Szarogrodu i zebrało się wnet około 4.000 ludzi, ale do uderzenia na Tatarów nie przyszło. Z jednym tylko oddziałem stoczył młody Tomasz potyczkę, — niepomyślną jednakże. Walki na większą skalę odradzali mu przydani doradcy z obawy przed zbyt wielką nierównością obustronnych sił zbrojnych. Tatarzy, nie zapuszczając daleko zagonów, ze zdobytym na prędce łupem uszli z początkiem listopada spokojnie do domów. Nagrodził to sobie Zamojski dłuższym odpoczynkiem w Szarogrodzie, objechaniem majętności kresowych, wizytą u księcia Janusza Ostrogskiego i przyjazdem do Lwowa, gdzie właśnie fungowała liczna komisya celem zaspokojenia skonfederowanych żołnierzy z wyprawy moskiewskiej. Mieszczanie lwowscy, gdy przyjeżdżał do gospody „zabiegali po ulicach, po budach i stopniach spinając się“, aby ujrzeć młodego Zamojskiego, a on sam w istocie — starał się tylko pozować na dzielnego syna wielkiego człowieka. Za to orszak miał nadzwyczaj okazały, za to dwa bankiety, które sprawił we Lwowie dla senatorów i starszych wojska skonfederowanego, należały rzeczywiście do wspaniałych i świetnych.

Następnego, 1613 roku ruszył również na czas dłuższy do obozu hetmana za Bracławiem[1]. Tatarzy i w tym roku wpadli byli na Podole aż po Winnicę i dalej w głąb na północ, lecz i tym razem zdołali ujść bez szwanku, dzięki szybkości obrotów. Walki

[1]) Żurkowski l. c. str. 19 nstp.

i nawet potyczki większej z nimi wtedy nie było. Dopiero znowu w powrocie, po rozpuszczeniu wojska kwarcianego na leże zimowe natknął się Tomasz koło Kamieńca na świeże watahy tatarskie, z ziemi wołoskiej wracające i po drodze, niby w dodatku jeszcze kraj bez należytej obrony rabujące. Wtedy przyjrzał się Tatarom lepiej, ścierając się z niemi i, jak powiada jego biograf. „pospołu z Kalinowskim, starostą kamienieckim potężnie ich rażąc“.

„Prędko potem“ odbywał się sejmik w Kamieńcu, na którym go obrano deputatem na trybunał lubelski, choć liczył dopiero lat 19. Zanim jednak rozpoczęły się roki trybunalskie, zjawił się na sejmie w Warszawie „z wielkim aparatem i splendorem“ i tam „w senacie przy posłach uczynił mowę za obywatelem województwa podolskiego, Mikołajem Strusiem, starostą halickim, imieniem izby, dosyć wysoką i wszytkim przyjemną,... aby taki *civis patriae* z więzienia od cara moskiewskiego był uwolniony“. Zresztą „rad się przypatrywał i przysłuchiwał“, dygnitarzy świeckich i duchownych „wizytował“ i ich przystojnie „bankietował“.

Jużto od bankietów nie stronił syn znakomitego hetmana i kanclerza i na nich widocznie dobrze zawczasu się rozumiał. Nie dziw bo też, skoro dzieckiem będąc, umiał już wypić [1]) mnóstwo wina i piwa!

W Zamościu zapanowało teraz całkiem odmienne życie, wesołe i hulaszcze. Zamiast poważnych rozmów o polityce i literaturze nastały zabawy i bankiety; miejsce sług dawnych zajęli młodzi, lepiej usposobieniu nowego pana odpowiadający. „Zamoście nie zdało się już Zamościem“. Sam nawet Żurkowski, panegiryczny biograf Tomasza napomyka o tem delikatnie [2]). Lecz i on także był nowem sitkiem na kołku, bo dworzaninem Zamojskiego został dopiero w. r. 1609, — a zatem nie obchodziło go to tak dalece, jak innych, starszych, pamiętających czasy kanclerza. Z tych uczciwsi i własną godność więcej szanujący boleli nad tem szczerze i stronili nawet od Zamościa. Poznać to z listu Szymonowicza [3]) do Bartosza Kazanowskiego, podstarościego lubelskiego, — listu nadzwyczaj charakterystycznego, tajniki myśli poety nam odsłaniającego.

„Gniewam się na WM“ — pisze tam Szymonowicz pod datą

[1]) Por. wyżej str. 119.
[2]) L. c. str. 25.
[3]) Przyborowski l. c. 157.

13 czerwca 1613 — „zganiłeś nam WM. nasze panię; inaczej my o sobie; a chcesz WM. nagrody za zasługi? Wskrześ-że sobie swego Piotrowina, cośmy mu służyli. Teraz nowy pan, nowy świat: stary za ścianę. .... Kup sobie WM. okulary, coby przez nie patrzeć na lat ośmnaście[1]). Ja na się prawdę powiem: gdym teraz był w Zamościu, nie zdało mi się Zamoście Zamościem; wszystko teraz cudnie i wesoło. Nie onego świata obyczaje. Ale my posemki, kwasigrochowie, chcemy mieć rok bez wiosny, młodość bez szaleju. Niechaj się kurzy. *Absumet heres Cecuba.* Dobrze i nasz; worki tylko zliczy, ba i nie zliczy; cóż po liczeniu? Musi się ten moszcz przeburzyć, potem się ustoi. A ja tuszę, że się chędogo ustoi. Podszaleć musi rozum, potem do siebie przychodzi. Któż w młodości nie durował? Tknij się sam MW. a porachuj z laty pierwszemi. Siła trzeba dać o (nabycie) tej nauki, nim się rządów takich nauczymy, jako nieboszczyk był....".

Tak pisał swoim obrazowym językiem Szymonowicz; z każdego słowa drga tu uczucie żalu i niewymownej przykrości. Poeta usprawiedliwia Tomasza, bo mu tak wypadało nawet wobec dobrego znajomego, bo czyż tak łatwo mógł pogodzić się z myślą, że tyle starań i opieki idzie na marne? Lecz co się działo w jego duszy? Szymonowicz łudzi się nadzieją, że „moszcz" ten się wyburzy jeszcze i dobrze ustoi, i pod tym względem miał pewną słuszność. Tomasz, choć nigdy nie spełnił marzeń ojca i naczelnego wychowawcy, choć ani horyzontem, wiedzą, zdolnościami i energią nawet w dalekiej mierze nie dorównał rodzicowi, to przecież z czasem stał się obywatelem poważnym i uczciwszym od innych, a podkanclerzym zdolniejsym i lepszym, niż drudzy. Ziarno więc zdrowe, zasiane tak starannie, nie przepadło całkiem marnie, a że nie strzeliło bujnie i wysoko w górę, to już chyba także winą wrodzonych zdolności i wpływu czasu i stosunków. Szymonowicz z tem się nie liczył; on tylko przypatrywał się nowemu życiu w Zamościu i na widok jego rodziły mu się w duszy bolesne wątpliwości, czy przecież to wszystko z czasem dobry koniec i obrót weźmie, czy też z nadzieją na lepsze wypadnie pożegnać się na zawsze?

Jak przecież mimo wszystko ten Szymonowicz przywiązany był do rodziny Zamojskich, poznać z innego listu, do nas przechowanego. Z nastaniem nowych stosunków w Zamościu nie tro-

---

[1]) Tomasz liczył wówczas właściwie już lat dziewiętnaście.

szczono się wiele o rady i wskazówki „starego poety“. Czasem jednak, czy to dla formy, czy też z przekonania, że tam przecież najprzychylniejsze serce bije dla niego, zapytywał młody Tomasz o radę dawnego wychowawcę, a ten wówczas z zakątka swego, z Czernięcina pospieszał z najlepszą, najżyczliwszą, na jaką go stać było. I tak w r. 1613, jeszcze przed udaniem się Tomasza do obozu Żółkiewskiego pod Bracław, animowano go z kilku stron do poczynienia większych zaciągów, wystąpienia na szerszą widownię i przyłączenia się do jakiegoś stronnictwa. Tomasz niepewny, co począć, zasięgnął ustnie porady u Szymonowicza. Ten, nie chcąc sam rozstrzygać, jak w poprzednim roku w zupełnie podobnej kwestyi radził się znajomego sobie z lat dawnych towarzysza pancernego[1]), tak obecnie zapytał o zdanie starostę Raciborskiego i po wspólnej z nim naradzie napisał[2]) do Tomasza, nie jako obywatel i syn ojczyzny, ale jako sługa i powiernik rodziny Zamojskich, mający przedewszystkiem na oku dobro b. wychowanka. Wobec niesnasek i niepokojów wewnętrznych odradza stanowczo przyłączenia się do jakiejkolwiek partyi, a więc i królewskiej także, i radzi określić się „jako najpilniej *intra modum privati civis*“; nikt tego za złe Tomaszowi nie będzie mógł wziąć, zważywszy jego młodość i niedoświadczenie. I przyznać trzeba, że w owych burzliwych czasach zajęcie podobnego stanowiska było korzystnem i pożądanem dla Tomasza, lecz, pytam, w coby się obróciły sprawy Rzplitej, gdyby już w wówczas każdy zechciał tak samo postąpić?

Rady od czasu do czasu Tomaszowi udzielane i sprawy trybunału ordynackiego były wtedy jedyną oznaką życia publicznego Szymonowicza. Zresztą bowiem poeta nie wychylał się ze swego zakątka i zagłębił się ponownie w studyach literackich. Sam donosi nam o tem z wielkiem zadowoleniem w liście łacińskim[3]) do Segheta z 13 czerwca 1613 r. Impuls do studyów i działalności literackiej, jak wspominaliśmy nieraz poprzednio, przychodził poe-

---

[1]) Ob. Dodatki l. c. i uwagę przy rozbiorze ody do Tomasza z r. 1612. Że to dawny znajomy Szymonowicza, wynika ze wstępu w liście. Zasięgania rady u niego dowodzi zdanie: Porro quod illustrissimus iuvenis alio, quam quo ei suasor exstiteram, operam reipublicae navandam traduxisset, eius consilium probo; si enim et ipse illam postmodum e Scythia exortam procellam animo praevidissem, non aliter, mihi crede, censuissem.

[2]) Bielowski l. c. str. 150 nstp. List z Czernięcina z datą 21. maja 1613 r.

[3]) Bielowski l. c. str. 151.

cie kilkakrotnie z zagranicy. I teraz także uczony Anglik, wydawca i humanista zagraniczny jest tym, przed którym Szymonowicz spowiada się z życia obecnego i wywnętrza z zamiarów na przyszłość.

Późno ci odpowiadam — czytamy tam w liście — gdyż zaledwie od kilku dni dopiero oddycham lżej po wiecznie mnie prześladujących zajęciach i rozmaitych przejażdżkach. Postarałem się mianowicie o należny mi odpoczynek, aby po zmarnowaniu życia na usługach dworskich teraz przynajmniej oddać się zupełnie Muzom i nauce. Nim zamiar do skutku doprowadziłem i owego cierniska się pozbyłem, musiałem niejednego pożegnać i niejednemu wizytę złożyć. Teraz to wszystko już minęło a ja już w przystani bezpiecznej, jak sądzę. Stało się to trochę zapóźno, ponieważ już szósty krzyżyk dźwigam na barkach, ale nadzieja przecież mi przyświeca, ponieważ za łaską bogów i zdrowiem cieszę się dobrem i więcej jeszcze, jak pierwej, mam sił, rzeźwości umysłu i dawnego do studyów zapału. Muszę się sam tak pochwalić, bo zwierzam się przed przyjacielem, bo wiem, że ty niemało ucieszysz się z nowego mego trybu życia, skoro w życzliwości swojej listownie ciągle mnie do tego sam zachęcałeś.

Pochwały twoje, któremi mnie z pełnej kieszeni obsypałeś, wywołują rumieńce wstydu na twarzy mojej. Na ich odgłos, jak koń stary ale pełen jeszcze animuszu, strzygę uszami i spodziewam się, że zdołam odpowiedzieć twoim oczekiwaniom. Kiedy moje młodzieńcze utwory zamierzasz wydać, usłucham wezwania, pościągam je zewsząd i w tych dniach ci prześlę, z miłości dla ciebie, nie z przekonania, gdyż ja je dawno porzuciłem molom na pastwę. Jakiekolwiek one tam są, wzgardzone przezemnie, nie chcę przecież wydawać się za okrutnym wobec nich. Niech więc ujrzą powtórnie światło dzienne pod twoją opieką; ty za nie cięgi otrzymasz, ja skryję się za płotem. W każdym razie i na przyszłość mianuję cię i obieram Junoną Lucyną wszystkich pism moich; niech z twojej ręki życie otrzymają. A nie myśl sobie, że zabraknie ich obecnie; takem cały zajęty teraz czytaniem i pisaniem, że z pewnością zasypię cię nimi. Tymczasem zaś posyłam ci elegię świeżo ukończoną; pokochasz ją z pewnością, skoro kochasz Jakóba Sobieskiego, młodzieńca niemałej zdolności, wiedzy i dzielności, — zalet tem większych, im rzadziej spotykamy je u ludzi bogatych. Mójto pupil, więc cieszę się i tryumfuję, że tyle postąpił. A teraz

bądź zdrów i oczekując wkrótce nowej przesyłki odemnie, nie zapomnij i mnie obdarzyć swojemi pracami. Wzajemną wymianę ułatwi marszałek koronny (Mikołaj Wolski), mecenas i opiekun łaskawy wszelkiej godnej literatury.

List to więc ważny i wielce charakterystyczny. Szymonowicz, jak w sielance Pomarlica, przyznaje sam, że znaczną część życia sterał na dworze, na zajęciach, któremi niestety obarczył go sam hetman Zamojski. Z nieodpowiedniego dla siebie położenia wycofuje się teraz i, czując się zdrowym i pełnym zapału do pracy literackiej, przyrzeka sobie powetować dawną szkodę i tworzyć i tworzyć bez końca. Czy się jednak nie łudził poeta? Tak niestety! Wiek podeszły miał już wnet mimo wszystko zaznaczyć swe prawa. Na razie jednak, nie dał się jeszcze uczuć; przeciwnie z początku przynajmniej ujawniły się wnet błogie skutki wypoczynku i swobodniejszego skupienia myśli, które już w roku poprzednim przy ostatniej odzie do Tomasza zaznaczyły się dość silnie. Lata 1612—1614 a po części także 1615—1617 to ostatni, wielki etap w twórczości literackiej Szymonowicza, po którym wkrótce już nastąpiły tylko próby i objawy, coraz mniej doniosłe i coraz więcej zanikające. Owocem pierwszym tego okresu to, jak wspomnieliśmy, oda przesłana Tomaszowi na pierwszą wyprawę wojenną, drugim, to Elegia: *Jacobo Sobescio, Marci, palatini Lublinensis filio*, napisana i wydana [1]) przed listem do Segheta z 13 czerwca 1614 r.

* * *

Jakób Sobieski, choć zarzucił wnet naukę języka greckiego i usiłował zapoznać się głównie z literaturą, dla męża stanu potrzebną, to przecież pojmował naukę poważniej i starał się skorzystać z pobytu zagranicą nierównie więcej, niż wielu innych przelotnych ptaków z arystokratycznego rodu. Pozostawał więc we Francyi i Włoszech aż lat sześć i powrócił w istocie nie tak naukowo

---

[1]) Pierwsze wydanie w Zamościu 1613 r. K. nl. 5 in 4°. Na karcie tytułowej tylko: Simonis Simonidae elegia, dalej winieta drukarni Zamojskiej, małego formatu, tudzież: Zamosci Martinus Lenscius Acad. Typogr. excudebat MDCXIII. Słowa: Jacobo Sobescio, Marci, palatini Lublinensis F. znajdują się dopiero na karcie drugiej przed tekstem właściwym. Przedrukował Morsius l. c. str. 54—60 i Bielowski l. c. str. 170—171, u którego poprawić należy w wier. 10 orare na O! rarae. a w. w. 101 figant na figunt.

wykształcony, jak raczej wzbogacony wiedzą, z szerszym znacznie horyzontem. Szymonowicza, który opiekował się nim szczerze i polecał gorąco Casaubonowi, musiały niewątpliwie cieszyć widoczne postępy i pochwały, jakiemi jego pupila obsypywał szczodrze uczony filolog-humanista. Szedł więc pewnie za pierwszym popędem serca i wewnętrznego przekonania, gdy powrót młodego Jakóba postanowił uczcić odpowiednim poematem. Do tego jednak, jak zwykle u Szymonowicza, przyłączyły się i pobudki więcej utylitarne, praktyczne.

Poeta nasz, jak poznaliśmy już nieraz poprzednio, pisywał wprawdzie tylko nader rzadko utwory na cześć ludzi, których nie czcił i nie poważał osobiście, a i wtedy czynił to zawsze z zachowaniem pewnej godności i z odmiennem zacięciem, — ale z drugiej strony wzorem innych humanistów nie opiewał także nigdy dłuższymi poematami ludzi mało wpływowych lub niezamożnych. Na swoim gruncie znajdował się wówczas dopiero, gdy i szacunek osobisty i możny ród wraz ze znaczną fortuną i dostojeństwy zeszły się razem. W tym wypadku było tak rzeczywiście, więc sposobności nie należało pominąć, zwłaszcza że młody Sobieski, nie o wiele starszy od Tomasza, pozostawał w zażyłych stosunkach z nowym ordynatem. Jeśli więc połączy się obydwu i uda się także wtrącić stosowną wzmiankę na cześć siedemnastoletniego już Jana Żółkiewskiego, syna możnego wojewody kijowskiego, mianowanego właśnie w r. 1613 wielkim hetmanem koronnym, — to wówczas będzie najmilej i najlepiej dla serca i pióra poety. Treść też i układ naszej elegii wykazują wyraźnie, że nie jeden, ale wszystkie powyższe czynniki wpłynęły na jej powstanie. Dodajmy może do nich jeszcze jeden, szlachetniejszy: wywarcie pewnego wpływu na Tomasza, by poszedł drogą, na jaką poważniej myślący Sobieski zdawał się właśnie wstępować, — a będziemy mieli pełnię pobudek, rozjaśniających genezę świeżej pieśni, przezwanej elegią od dystychu elegiackiego, w jaki ją ujął poeta.

Powrócił — śpiewa Szymonowicz — do niw ojczystych Sobieski, przedmiot niezwruszonej miłości młodego Zamojskiego, który rodzonego brata, gdyby mu go losy udzieliły, nie witałby z większą radością. Rzadką przyjaźń między nimi wypielęgnowały Muzy w świętych przybytkach, wyhodowała wspólność obyczajów, zasiali rodzice, bo jakżeż ukochanym był niegdyś Marek Janowi, jak jemu nawzajem uległy (w. 1—18)!

O rodzie bohaterów! o dwa boskie zjawiska naszego stulecia! Was śmierć przedwczesna uniosła niestety, lecz wasze potomstwo zostało między nami, współzawodnicząc w waszej przyjaźni i cnotach. Jakbyście się byli cieszyli w starości, jaką rozkoszą napawali wasze oczy! Rozkoszy tej pewnie doznajecie w Olimpie, gdyż śmierć nie pokrywa wszystkiego ciemnością. Z poza jasnego słońca i odwiecznych promieni patrzycie na okrąg ziemski, na wasze domy i cieszycie się, że młodzieńcy idą śladami waszymi i łączą się węzłem wzajemnej przyjaźni (w. 19—34).

O starości! o moje siwe włosy, już w znacznej liczbie głowę mi pokrywające! Wam to winienem, żem doczekał się tej pociechy, wam, że wolno mi napawać się widokiem ziszczonych nadziei. Wszystko śmiertelne, czego ręce śmiertelnych dokonają. Giną miasta, mężowie, władcy i państwa, lecz w tem właśnie podziwienia godny ład w przyrodzie, że w ślad za ginącem wyrasta inne w nowym kształcie [1]. Na miejsce wysokiego jasionu inny, młodszy rozpościera cień rozłożysty; odradzają się stada owiec, nowa żmija zjada własną matkę a woda toczy się wiecznie do morza. Tak samo i ród ludzki odradza się zawsze; często tylko nowe pokolenie zniesławia dawniejsze, często potomkowie bohaterów ściągają hańbę na siebie. Tych nazwałbym bardzo szczęśliwymi, którzy nasienie nieskazitelne własnym dzieciom zdołali zaszczepić! Kto bowiem jedynie na gromadzeniu majątku trawi całe życie, ten tylko do pychy i zbytku sposobności dostarcza potomkom. Wtedy zwykle zatraca się cnota i uczciwość, przepada źle nabyty dostatek, wtedy chwieje się ród i jego sława (w. 35—82).

O młodzieńcy! wyście do tego niezdolni! was niechaj czyny rodziców, niech piękne imię uniesie na skrzydłach. Wam wychowanie samo każe skłonić umysł ku wielkim przedsięwzięciom. Tego żąda od was ojczyzna, zewsząd niebezpieczeństwy zagrożona. Czyż nie widzicie gromadzących się chmur? nie widzicie, jak wzburzone fale grożą pochłonięciem łodzi, jak wiosła i żagle już oprzeć się nie mogą i żądają od wszystkich ostatniego wysiłku? Patrzcie, jak wszyscy oczy zwracają na was, jak wróżą sobie, że wyrównacie ojcom, przywrócicie spokój ojczyźnie i nie dozwolicie ukrzywdzić dobrych ani zewnętrznemu ani wewnętrznemu wrogowi (w. 83—110).

---

[1] Myśl podobna w Iliadzie VI, 145 nstp.

Idźcie więc naprzód, do wielkich czynów. Ty synu Zamojskiego prowadź pierwszy. Ciebie znają już Turcy i Tatarzy, ciebie już pokryła strzał gęstych ulewa. I nie uciekłeś, choć wróg przeważał liczbą; owszem on sam pierzchnął w szalonej ucieczce. A więc rozpoczynaj pod imienia ojcowskiego auspicyami; na pomoc przybędzie ci Sobieski. Tak Kastora osłaniał niegdyś Polux, tak Tezeusa Piritous. Usłyszy o tem i syn Żółkiewskiego, którego jeszcze wdzięczne Muzy mają w opiece, — on nad wiek rozwinięty, nad wiek dojrzały. Jakim to cię towarzyszem kiedyś losy obdarzą! Jakie to światło zajaśnieje na ojczystych łanach! (w. 111—140).

Gdy okręt przepłynąwszy Syrty i dalekie morza, powróci do rodzinnego portu z towarem asyryjskim i perskim, spieszą wszyscy naprzeciw niego, witają radośnie i życzą sobie, by każdemu z nich przyniósł szczodre dary. I ty potomku Zamojskiego nie chciej zapoznawać darów Bożych, że takich masz krewnych i takich rówieśników. Oni złączonemi siły wesprą twoje czyny, oni wezmą udział w twej sławie i na wspólnych barkach dźwigną ciebie do nieba. Tak mkną nieznacznie wody jednego źródła i pod postacią wątłego strumyczka migocą trwożliwie po zieleniejących polach, dokąd nie przybiorą pomocniczych fal i nie rozleją się szeroko do przestronnego morza. Tak wzrósł Erydanus, król rzek italskich, tak urosły, Wisło, i twoje nurty (w. 141—166).

Jak poznać zatem z treści, najbardziej charakterystyczna cecha poematu tkwi w równoczesnej pochwale trzech dostojnych młodzieńców, tudzież zmarłego kanclerza i wojewody lubelskiego. Choć jednak utwór dedykowano Sobieskiemu, to przecież wojewodzic lubelski nie odgrywa w nim przeważnej roli. Raczej młody Tomasz Zamojski ma iść na czele i grać pierwsze skrzypce w tym związku przyjacielskim; młodzi zaś Sobieski i Żółkiewski winni mu tylko pomagać i dostrajać się do tonu danego. Bo też Tomasz Zamojski był poecie najmilszym i najpotrzebniejszym, — najmilszym jako syn ubóstwianego kanclerza i wychowanek, najdłużej pod opieką Szymonowicza zostający, najpotrzebniejszym, jako nowy ordynat i dziedzic Czernięcina. Zapatrując się zatem trzeźwo, bez żadnych iluzyi romantycznych, na treść poematu, ujrzymy w niej nowy dowód utylitaryzmu poety, utylitaryzmu jednak w ówczesnych warunkach bytu niemal koniecznego i pewnej miary własnej godności nigdy nie przekraczającego. Ostatecznie bowiem prócz kilku przesadnych frazesów o doniosłości walki Tomasza z Tatarami,

mamy przed sobą tylko upomnienia i zachętę do czynów, ze wszech miar naśladowania godnych, a więc ton, w jaki każdy uczciwie myślący wobec młodzieńców powinien właśnie uderzyć.

Charakterystyczną też na pozór cechą wydawaćby się mógł obraz ruiny, grożącej państwu, o której już i w odzie III do Tomasza nie brakło odpowiedniej wzmianki. Byłoby to sprzecznem z przekonaniem o niezwyciężonem ramieniu Rzplitej, o którem poprzednio opowiadaliśmy obszerniej. Przedstawienia tego jednak nie należy brać dosłownie. Wprawdzie i na południu i na północy polityka Zygmunta III nie święciła tryumfów, wprawdzie wewnątrz i zewnątrz anarchia przyniosła już niejedną szkodę, ale w położeniu Rzplitej nic przecież tak dalece na pozór nie zmieniło się, żeby aż radykalną przemianę wywołać mogło w zapatrywaniach poety. I w Philaenon arae i w innych poematach i nawet w takiej Lutni Rokoszańskiej, tchnącej pełnem przekonaniem o własnej sile, mamy na początku obrazy, skreślone czarnem piórem. Szymonowiczowi w tym wypadku trzeba było barw ciemnych, aby tem lepiej uwydatnić, że ojczyzna zwraca oczy na młodego Tomasza i domaga się od niego czynów wielkich, sławę ojca na pamięć przywołujących. Będzie to zatem tylko frazes retoryczny i nic więcej!

Ze wszystkich utworów, które powstały w okresie większego skupienia myśli, w latach 1612—1614, *Elegia Jacobo Sobescio* musi się nam najmniej podobać. Zbyt wielki utylitaryzm, jak zawsze w takich razach u Szymonowicza, wpłynął na pieśń niekorzystnie. Młodzieńców obsypano przesadnemi pochwałami, na które jeszcze wcale nie zasłużyli. Na każdym kroku czuć pewne silenie się. Mimo też łatwą stosunkowo formę dystychów elegiackich uczucia nie wydobywają się poecie tak prosto z serca, jak dawniej niekiedy, a wyrazy nie płyną tak łatwo, jak niegdyś za czasów świeżych, młodzieńczych sił. Obrazy i porównania są wprawdzie liczne, — bo dla poety nastały teraz znowu lata, do produkcyi literackiej nierównie sposobniejsze — ale i one do naszej duszy nie przemawiają potężniej. Tylko część ich dość nieznaczna tchnie świeższym powiewem, inne to znowu albo starzy nasi znajomi z poprzednich już utworów, albo pochodzenia obcego, starożytnego. Poeta czerpie ze wspólnej skarbnicy bez należytego nawet przerobienia i dostrojenia do całkiem odmiennego tła. Skutkiem tego koloryt nie jest już więcej jednolitym. Olimp, Syrty, Asyrya i Persya poczynają panować tam, gdzie dla nich miejsca nie było, nie tak, jak we wszystkich

lepszych, samodzielniejszych poematach, w których Szymonowicz zazwyczaj czegoś podobnego unikał troskliwie. Choć zatem elegia dla Sobieskiego nosi na sobie wyraźne piętno pracy, z całą sztuką i spokojem ułożonej, to przecież poznać, że Muza Szymonowicza za długo już przebywała na tem polu utworów pochwalnych, że trzeba jej już koniecznie innego tematu, do któregoby z nową werwą przerzucić się mogła.

I jeszcze jedno wreszcie miałbym do zaznaczenia. W r. 1613 już niewątpliwie tworzyły się i układały Sielanki. Poeta, jak wiadomo, oparł je przedewszystkiem na autorach greckich, których wtedy musiał studyować ponownie, z całą gorliwością. Odbiło się to na konstrukcyi łacińskiej w elegii do Sobieskiego. Dotąd nie było żadnego utworu, w którymby tak zwany *accusativus graecus* pozyskał tak szerokie zastosowanie, jak właśnie w tym poemacie i to w zawisłości od słów, nie zawsze odpowiednich. Jako więc objaw, w stylu Szymonowicza dotychczas o wiele mniej zwykły, połączę to raczej z faktem wiadomym, niż żebym miał położyć na karb niczem nieusprawiedliwionego przypadku.

* * *

Po elegii wyszedł drukiem wierszyk na dzieło Dreznera: Institutionum iuris regni Poloniae [1]. Ponieważ przedmowa ma datę 1 stycznia 1614 r. przeto wierszyk powstał widocznie w ostatnich miesiącach roku poprzedniego, 1613. Chciał nim uczcić Szymonowicz dawnego towarzysza ze Lwowa, obecnie profesora akademii zamojskiej i głośnego prawnika, który na dwa lata przed śmiercią wyświadczył

[1]) Institutionum iuris regni Poloniae libri IV ex statutis et constitutionibus collecti opera Thomae Dresneri Leopolitani, i. u. doctoris, in academia Zamoscensi iuris professoris ordinarii, in usum nobilitatis Polonae, iuris patriae studiosae. Poniżej: Q. Mucius Servio Sulpicio: Turpe est patricio et nobili ius patriae, in qua natus esset, et reipublicae, in qua versaretur, ignorare. Cum gratia et privilegio S. R. M. Zamosci in typographia academiae. Anno Domini MDCXIII. Excudebat Martinus Lenscius typogr. acad. K. nl. 6 + str. 284 + k. nl. 6. Przedmowa Dresnera do Tomasza Zamojskiego na k. 2 i 3, podpisana Zamosci Kalend. Ianuar. 1614. Na karcie 4 druga przedmowa, do czytelnika, benevolo lectori, po niej na str. odwrotnej wiersz Szymonowicza: Simon Simonides Bendonski Thomae Dresnero, J. D. Instit. iuris regni Poloniae scriptori, wreszcie wierszyk: Ad lectorem Thomae Łukaszowic, canon. et profess. Zamoscen.

jeszcze szlachcie polskiej niemałą przysługę przez zebranie praw, głównie do procesu cywilnego się odnoszących. W tę strunę uderza i Szymonowicz w trzynastu heksametrach daktylicznych.

Dreznerze! tobie winna niemało ojczyzna, żeś prawa rozproszone w jedną całość zebrał i światłem dziennem obdarzył. Dokonałeś dzieła większego, niż zredagowanie wyroczni Kumejskiej Sybilli, gdyż marzenia wszelkich wróżbitów nie mogą mierzyć się ze znaczeniem praw świętych. Idź więc, Dreznerze, i weź w nagrodę wieniec najpiękniejszej sławy, tudzież zaszczytną podziękę ojczyzny.

Wierszyk zatem krótki, od tylu innych dedykacyjnych niczem nie odróżniający się; moglibyśmy go też pominąć niemal milczeniem, gdyby nie jeden szczegół bardzo znamienny i dla charakterystyki Szymonowicza nadzwyczaj ważny. Oto w nagłówku polecił poeta po raz pierwszy wydrukować przyznany mu przydomek szlachecki i podpisał się *Simon Simonides Bendoński*. A nie jest to wypadek oderwany, gdyż zaraz w następnem epitalamium na cześć ślubu Birkowskiego spotykamy się z zupełnie podobnym objawem. Jeśli też nadto uprzytomnimy sobie, com wyżej powiedział z okazyi listu z odciskiem herbu Kościesza na pieczęci [1]), to wówczas będziemy w tem widzieli nie dowolność wydawcy lub drukarza, jak chce Węclewski [2]), lecz widoczną zmianę zapatrywań, o której już kilkakrotnie wspominałem.

Szymonowicz nie używał z początku przyznanego mu herbu, ani nie prawił o złotej wolności, bo z domu rodzicielskiego, z handlowego i zamożnego Lwowa wyniósł zrazu pełne poczucie godności mieszczanina lwowskiego. Skutkiem jednak zaślepionej, egoistycznej polityki szlachty wszystkie miasta, a z nimi i Lwów, zbliżały się krokiem szybkim ku ruinie. Nierówność społeczna stała się wnet za wielką, by nie miała zaciężyć ołowiem polskiemu mieszczaństwu. To też lwowscy mieszczanie w XVII wieku zapominają z konieczności o dawnej dumie i widzą swój ideał w pozyskaniu szlachectwa, do którego garną się z tem większą skwapliwością, im znaczniejsze przeszkody stawiano im w osiągnięciu jego. Szymonowicz idzie więc tylko ich śladem. W jego duszy musiał się tem snadniej odbyć zwrot w kierunku przemożnych w kraju zapatrywań, odkąd go Zamojski wyrwał z kół mieszczańskich, odkąd znalazł się w Za-

[1]) Bielowski l. c. str. 141.
[2]) L. c. str. 202.

mościu i Czernięcinie i przebywał nader często w otoczeniu szlacheckiem, gdzie nie szczędzono docinków pośledniejszemu stanowi, co zajmował się tylko handlem i odważaniem towarów. Czyż nawet wobec tego mogło być inaczej? Czyż poeta, czując własne poniżenie, miał stale gardzić tem, co mu w poczuciu jego zdolności i zasług za łaską kanclerza przyznano, i mógł nie przystać do tej szlachty zamożnej i pełnej przywilejów, która poetę zrazu prz. najmniej poważała i ceniła już ze względu na jego stosunki z możnymi dostojnikami? Wtedy wprawdzie, w r. 1613 było już inaczej, wtedy patrzano nań już krzywem okiem i prawie zmuszono do ustąpienia ze dworu. Może zatem poeta umyślnie nawet błysnął klejnotem szlacheckim i popisał się tem, czem był już oddawna.

Przechód więc był niemal konieczny i stosunkami zupełnie usprawiedliwiony. Zarzutu żadnego poecie czynić nie wolno; możemy tylko i na tym przykładzie stwierdzić powolny zanik mieszczaństwa polskiego, które nie poparte przez nikogo uległo w walce nierównej. Zresztą choć poeta począł się już mniej więcej od r. 1605 zaliczać do stanu szlacheckiego, to przecież do końca życia pozostał człowiekiem uczciwym, nie wstydzącym się nigdy mieszczańskiego pochodzenia. Ileż to razy bolał nad losem Czerwonej Rusi i zamieszczał gorącą apostrofę do swoich Lwowian? Jeszcze na rok przed śmiercią zajmuje się żywo szpitalami i ubogimi miasta Lwowa, a ludu wiejskiego broni przed uciskiem możniejszych nietylko we Flagellum livoris z r. 1588, ale i w Żeńcach, właśnie podówczas napisanych, broni zaś pewnie nie w poczuciu społecznej równości, ale jako człowiek szlachetny, z przekonania, że i maluczkim krzywdy nie należy wyrządzać.

* * *

Początek roku 1614 zaznaczył się na dworze zamojskim śmiercią wiernego dworzanina, Pawła Piaskowskiego. Młody ordynat wezwał wówczas Szymonowicza, by jawił się także w dniu pogrzebu i wraz z innymi oddał ostatnią przysługę staremu słudze. Poeta odpowiedział listem [1]) z 4 lutego pełnym uszanowania, ale równocześnie dość sztywnym i obojętnym; „zawiedzione nadzieje“ stanęły między nimi, jak niespodziana przeszkoda, której ani przebyć, ani

[1]) Bielowski l. c. str 152.

przeskoczyć niepodobna, dokąd się sama nie usunie lub przynajmniej znacznie nie umniejszy. Przyczyniła się do tego zapewne i sprawa o zwrot owych 8.000 złp., z których zapłacenia wreszcie kwituje Szymonowicz opiekunów Tomasza w sądzie krasnostawskim właśnie w przeddzień wysłania listu, tj. 3 lutego 1614 r.[1]). Jednem słowem momentów było dosyć, żeby dawniejsze ciepło zastąpiła teraz tylko nadmierna pochwała dobrotliwości Tomasza względem sług dawnych, która podziwem napełnia poetę„... Lubo każda starość do płaczu skłonna jest, a ja więc przyznać się muszę, obejrzawszy się na lata moje, którem przeżył w cnym domu WMPana, upłaknąłem nad tą dobrotliwością abo raczej pobożnością WMPana, którą WM. stare domowe swoje nietylko za żywota ale i po śmierci potykać a prawie pańskie piastować raczysz. Każdego starego żywot na schyłku jest i śmierć co godzina za uchem szepce, i częściej przed oczyma koniec, niż przeciąg żywota. Cóż nam starym pod pańską ręką WMPana może być abo ucieszniejszego, abo pożądniejszego, jedno patrzać na tak dobrotliwe i pobożne serce WMPana i przy ostatnim kresie naszym tegoż się spodziewać, że iż tak rzekę i palec WMści oko nasze umierające zawrze i dłoń w grobie nas ułoży... Do Zamościa na czas oznaczony przyjadę nie tak *requiem* śpiewać, jako oko ucieszyć i weselić się z tak świątobliwej pobożności WMPana, którą WM. nam starym sługom znakomicie pokazywać raczysz...“ I przyjechał rzeczywiście Szymonowicz i nawet wygłosił lub tylko napisał na cześć nieboszczyka jakąś *Memoriam funebrem*, którą wnet przesłał Tomaszowi[2]), zapewne w rękopisie, gdyż zresztą żaden ślad po niej nie przechował się do nas. Z całego wypadku pozostanie charakterystycznem owo tak silne narzekanie na starość, choć poeta liczył dopiero lat 55. Spotykamy się z nim i na innych miejscach. Już od 50-go roku życia poczyna poeta narzekać na wiek sędziwy i siwiejące włosy, jak w odzie trzeciej do Tomasza i elegii do Sobieskiego. Czy Szymonowicz podupadł już tak wcześnie na siłach albo czy tak ciężkim był mu żywot doczesny? Ani jedno ani drugie nie wydaje mi się prawdopodobnem Spokój

[1]) Tamże str. 207.

[2]) Por. odpowiedź Tomasza, wydrukowaną przez Bielowskiego (str. 153) bez daty i czasu napisania. Pochodzi ona jednak niewątpliwie z pierwszych miesięcy r. 1614, gdyż w lecie wybrał się na czas dłuższy najpierw do Chodkiewiczówny, „chcąc ją z twarzy poznać“, a potem bezpośrednio puścił się w podróż zagraniczną. Ob. Żurkowski l. c. str. 26 nstp.

i dobrobyt miał teraz w Czernięcinie, a niedawno, na kilka miesięcy zaledwie przedtem, pisał przeciwnie do Segheta, że cieszy się zdrowiem niestarganem i czuje w sobie wiele sił żywotnych i zapału nawet młodzieńczego. Widocznie przesadzał poeta w jednym i drugim kierunku według potrzeby, atoli swoją drogą to ciągłe kwilenie i tak wczesne narzekanie na przykrą starość świadczy o miękkości charakteru i czarnych myślach w chwilach samotności, w ustronnem zaciszu, kiedy zabrakło choćby życzliwych znajomych koło niego. Kiedyindziej jednak umiał być wesołym i okazywać niemałą chęć do życia, jak to wynika choćby z utworu, napisanego w niewiele dni po Memoria funebris, jeszcze w lutym albo marcu tegoż samego 1614 roku.

„We dni [1]) zapustne ożenił Tomasz Zamojski „Szymona Birkowskiego, człowieka wysoce uczonego, preceptora i medyka swego z Zofią Możdżarską“. Wesele odbyte pod patronatem młodego ordynata musiało być hucznem i okazałem; wziął w niem udział także Szymonowicz i dostroił się odrazu do sytuacyi, choć zgoła odmiennej od pogrzebu Piaskowskiego. Wszystko bo też na weselu usposabiało mile poetę. Oblubieniec już nie pierwszej młodości, — skoro kończył właśnie 40-ty rok życia, — służył niejako za rękojmię, że i dla Szymonowicza, choć o kilkanaście lat starszego, znaleść się przecież może odpowiednia towarzyszka żywota; a przytem to towarzysz z lat ubiegłych, powstającej dopiero akademii zamojskiej, którego poeta jeszcze w r. 1593 polecał kanclerzowi, jako bardzo uzdolnionego młodzieńca; nadto uczony filolog - wydawca i głośny lekarz, którego sam ordynat lubił, poważał i wyróżniał nad innych. Jednem słowem niemało momentów, aby uczcić uroczystość ślubną osobnym utworem, dla nas podwójnie ważnym i typowym, bo pełnym humoru i napisanym nie urzędownie, na cześć któregoś z dostojników, ale wystosowanym do człowieka, równego mniej więcej poecie stanowiskiem społecznem.

In nuptias Simonis Birkowski et Sophiae Mozdziarskae [2]) jest

[1]) Żurkowski l. c. str. 25.

[2]) Zamosci in typographia academiae excudebat Martinus Lenscius, Acad. Typogr. Anno Domini MDCXIV. K. nl. 4 in 4°. Ostatnia karta niezadrukowana; egzemplarz biblioteki Ossolińskich pod l. 15.504 bez karty tytułowej. Na końcu na karcie trzeciej, pod tekstem właściwym: Simon Simonides Bendoński in nuptiis Simonis Birkowski et Sophiae Mozdziarskae faciebat. -- Przedrukował Durini l. c. str. 231—234.

poematem krótkim w dystychach elegiackich, razem o 86 wierszach. Na końcu podpisał się tu znowu poeta pełnem nazwiskiem: Simon Simonides Bendoński, co jak zaznaczyliśmy świeżo, nie jest bez znaczenia dla jego charakterystyki. Czy utwór powstał dopiero bezpośrednio po uroczystości weselnej, czy też napisano go już przed nią i dopiero po ślubie wydrukowano, tego w braku danych nie rozstrzygam. Za pierwszem przypuszczeniem przemawiałaby treść sama, choć zbyt ogólnikowa i ostatecznie do opisu każdego ślubu nadająca się; drugie byłoby naturalniejszem i w danej chwili nierównie odpowiedniejszem. W każdym jednak razie poemat wydrukowano dopiero dodatkowo, po odbyciu uroczystości weselnej; tego dowodzi ponad wszelką wątpliwość wspomniany już poprzednio list Tomasza [1]) z podzięką za przysłanie mu „carmen nuptiale scriptum Simoni Bircovio, iunctum Memoriae funebri Piaskovii, familiaris nostri“; o ślubie mowa tu jako o wypadku już minionym.

Poeta odrazu uderza w ton poufały, jak na dawnego znajomego przystało: A więc Birkowski uległ przymilającemu się Amorowi i schronił się na łono małżonki. Ani Endymion [2]), ani Muzy nie mogły tego dokonać, aby łoże jego pozostało wolnem. Za to umiała go usidlić i zaprządz w dobrowolną niewolę panna o twarzy, jak róża promieniejącej, a zarazem śnieżno białej jak mleko, jak kość słoniowa. Schwyciła małżonka i teraz w pochodzie uroczystym pragnie się nam ukazać (w. 1—12).

Wygłośmy pomyślną wróżbę. Do świętych ołtarzy zbliża się już dziewica, w orszaku panien i matek — matek, których szczególniejszą troską, by przez małżeństwa ród ludzki nie zaginął. Jeśli bowiem nie wdałyby się w to matki, rozpierzchłyby się dziewic pragnienia lub zeszły na niewłaściwą drogę (w. 13—20).

Przystąp i ty oblubieńcze! Do ciebie już kapłan słowami się zwraca, ciebie do więzów mocnych przyzywa, więzów, których żadna siła, prócz śmierci nie zdoła rozerwać. Lecz cicho! nie wspominajmy tu ani słówkiem o śmierci, gdzie Hymen same rozkosze okazuje w perspektywie. Życia, życia najdłuższego zapowiedzią są małżeństwa (w. 21—28).

Czy widzicie, jak oblubienica zarumieniona spuszcza wstydli-

[1]) Por. uwagę wyżej na str. 154.

[2]) Kochanek Seleny czyli księżyca, uosobienie skradającego się snu.

wie oczęta ku ziemi? Czy się mylę, lecz i lica jej zwilżyły się łzami. Nie są to jednak smutku albo obawy oznaki, ale raczej radości wewnętrznej najprawdziwsze objawy. I tobie oblubieńcze nie danem było podać prawicę bez drżenia; czoło okrył ci pot rzęsisty, a język wymowny nie umiał słów wypowiedzieć. Nie czynię ci z tego zarzutu, ani nie podejrzywam o tchórzostwo. Skoro duch boży przejdzie do naszych zmysłów i wznieci w nich ogień tajemniczy, drży serce a myśl strwożona błąka się poza ciałem. Powoli dopiero wraca dzielność dawna a serce i nerwy miły spokój ogarnia. Upadnij więc kornie przed ołtarzami bogów; pokornych bogowie łatwo wysłuchują. Z nieba, wierzaj mi, tylko dobre przychodzi; z nieba spływają na nas kwiat życia i przystań starości, z nieba wszystkie fortuny i najświętsze, najmilsze związki, a wraz z niemi i błogosławione potomstwo. Niebo wreszcie samo otwiera się dla nas i użycza nam możności obcowania z bóstwem (w. 20—66).

Wygłośmy pomyślną wróżbę. Wraca od ołtarzy oblubieniec, wraca i hoża oblubienica. Jemu czoła pot już nie okrywa, jej lica nie płoną już od wstydu ani nie błyszczą łzami. Owszem uśmiech wita im na twarzy, bo śmiać się lubi wesoły Hymen. Czyś takiego, oblubieńcze, doznał trudu, jak ów, co głęboką rzekę wpław chce przepłynąć? Z początku sam widok toni strachem go przejmuje, ramiona obawiają się fali a członki sztywnieją od zimna. Kiedy jednak rzuci się do łożyska i przełamie pierwsze nurty, wtedy opuszcza go obawa, wtedy silnie porusza ramionami, aby płynąc zapanować nad niebezpieczeństwem. Więc i ty idź, dokąd twój geniusz ciebie poprowadził, idź pod wróżbą szczęśliwą i doznaj wieku rozkoszy (67—86).

Jakżeż różny to utwór od prawie wszystkich przez nas poprzednio poznanych! Swoboda a nawet humor zaznaczają się tu wyraźnie. Nie szablonową — powtarzam po raz drugi — i nie zawsze nudnie jednostajną jest ta poezya łacińska nowożytnego odrodzenia. Jak ci humaniści — a mówię o uzdolnionych, nie o rytmorobach — umieją pisać lekko i powabnie, gdy przemawiają do równych sobie, nie bramują się w togę urzędowego natchnienia i nie chcą przy pomocy wierszy upiec własnego interesu!

I Szymonowicza również w całym szeregu utworów przywykliśmy widzieć w odmiennym nastroju. Tu, gdy odrzucił szatę urzędową, możemy mu się przypatrzeć z bliska, możemy zajrzeć dokładniej w głąb jego duszy. Nie zawsze powaga stroiła mu oblicze, nie zawsze wpływowy dostojnik stał mu przed oczyma. Całkiem

odmienną przyoblekał szatę, gdy znalazł się między równymi, gdy stanął obok serdecznego druha i towarzysza. W epitalamium na cześć Birkowskiego życzliwość, swoboda i humor zbratały się z poważnym, gdy potrzeba, i nie przesadnym myśli nastrojem. A taka tu przytem znowu łatwość słowa i wiersza, taka stosunkowo znaczna plastyczność wysłowienia, że musimy przyjąć, iż obok swobodniejszego stosunku do nowożeńców także i spokój czernięcińskiego zacisza i pozbycie się przeróżnych zajęć wpłynęły zrazu przynajmniej nader korzystnie na Muzę Szymonowicza. Również i wiersz dla Birkowskiego zasługuje stanowczo na to, by doczekał się godnego tłómacza!

Równoczesna praca nad Sielankami przebija się tu o wiele dosadniej, niż z elegii do Sobieskiego. Na nadzwyczajne podobieństwo wierszy (30—38), opisujących plastycznie niezwykłe wzruszenie pary młodej, do analogicznych myśli w Kołaczach (w. 83—87) zwrócił już Węclewski całkiem słusznie uwagę. Należało tylko na rzecz reminiscencyi policzyć jeszcze wiersze łacińskie 47—52 i równocześnie nadmienić, że co w Kołaczach zwięźle wyrażono, to tutaj o wiele szerzej opowiedziano i uzasadniono. Ściślejszej łączności z Sielankami dowodzi także i forma wyrażenia się. Jak niegdyś w *Epithalamium* na cześć Zygmunta i w *Repotia Zamosciana* spotykaliśmy się nader często z umyślnem powtarzaniem jednych i tych samych słów, z epanaforą i refrenem, tak samo i tutaj odnajdujemy znowu zupełnie podobny objaw. Wiersz trzynasty:

Dicamus bona verba; pias iam venit ad aras

równa się z nieznaczną zmianą wierszowi 67-mu; oba rozpoczynają odcinające się ostro nowe ustępy poematu. Słów pojedyńczych, powtarzających się w krótkich odstępach po sobie, napotykamy pełno, niemal co chwila; wzorem starożytnych sielankopisarzy mają one albo posłużyć do naiwnego, szerokiego opowiadania albo uwydatnić lepiej zarysowane przeciwieństwo. Inaczej też być nie mogło. Jak w r. 1590 i 1591 studya nad idyliczną poezyą łacińską i grecką odbiły się w epitalamiach dla Zygmunta III i Zamojskiego, tudzież w „Ślubie na feście Sieniawskiego“, tak też i obecnie ponowne zgłębianie tychże samych pisarzy starożytnych musiało wycisnąć wyraźne piętno na wszystkiem, co wówczas wychodziło z pod pióra poety.

Równie charakterystyczną jest zmiana poglądów na małżeń-

stwo, zostająca w dyametralnej sprzeczności z wycieczkami przeciw kobietom, wymierzonemi głównie w Castus Joseph i Divus Stanislaus. Już mówiąc o *Repotia Zamosciana* i wierszu do Wacława Zamojskiego zaznaczyliśmy, że poeta w starszym wieku zapatrywał się zupełnie inaczej na związek małżeński i umiał ocenić jego doniosłość. Tu ta zmiana występuje równie wyraziście, jako skutek chwil osamotnienia w dworku czernięcińskim i, co za tem idzie, tęsknoty za domowem ogniskiem. — Teraz zrozumiemy lepiej na pół żartobliwy, a może i na pół ironiczny ustęp w owej przytoczonej już dwukrotnie odpowiedzi Tomasza Zamojskiego. Młody ordynat, zapewne świadomy tajemnych myśli poety, dziękując za przysłane mu epitalamium na cześć Birkowskiego, wspomina najpierw, że i sam pragnąłby już doczekać się poematu weselnego, a następnie dodaje jeszcze żartobliwie: A jeśliby także do ciebie, choć się opierasz, zawitał podobny przyjaciel, to wówczas twego wesela musiałbyś być nietylko sprawcą ale i poetą. „Któż bowiem Simonidesa mógłby wierszem godnie odmalować, zwłaszcza przy tak niezgrabnym tłumie dzisiejszych poetów, jeśli nie Simonides sam? Gdyby jednak miał ciebie odstraszać trud podwójny, to ja, choć w tem niezręczny, wezmę na barki swoje pieśń, a ty małżeństwo“. Nie miało się to jednak sprawdzić; Birkowski był o 16 lat młodszym od Szymonowicza, liczącego już 56-ty rok życia. Zabiegi, które poeta czynił nawet w tym czasie, jak poznamy przy rozbiorze Sielanek, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

VI.

(Pieśni polskie).

Wiejska Szczęśliwość. — *Sielanki.* — Ich poczytność i przedmowa do Wolskiego. — Teokryt, Wergiliusz, bukolicy włoscy, Andrzej Schoneus. — *Trzy główne odcienia* Sielanek. — *Przeróbki graniczące z tłómaczeniem:* 20. Epithalamium Heleny, 4. Kosarze. — *Naśladowania i przeróbki samodzielne:* 1. Dafnis, 2. Wesele, 3. Sylenus, 4. Mopsus, 7. Alkon, 8. Dziewka, 11. Ślub, 15. Czary. 16. Orfeus 19. Rocznica. — *Pieśni oryginalne*: *Podmiotowe i alegoryczne:* 9. Kiermasz 10. Wierzby, 14. Pomarlica. — Częścią *podmiotowe,* częścią *przedmiotowe:* 13. Zalotnicy. — *Przedmiotowe,* z życia *szlacheckiego:* 5. Baby, 12. Kołacze, z życia *chłopskiego:* 17. Pastuszy, 18. Żeńcy. — *Ogólne wyniki rozbioru:* Chronologia

i ugrupowanie Sielanek, mylne dotychczasowe oceny, znamienny przechód od studyów i kopii do realnego odtwarzania scen rodzajowych, artyzm i wszechstronność w wykonaniu. *Nagrobki zbieranej drużyny.*

Rok 1614 zaznaczył się także wydaniem głośnych *Sielanek*. Niejako za prolog do nich, choć nie pod względem chronologicznym, uważać możemy pieśń polską o 102 jedenastozgłoskowych wierszach, którą dopiero Bielowski wydobył z ukrycia i wydał p. t. *Wiejska Szczęśliwość* [1]. Uczony historyk znalazł ją bez żadnego nagłówka w tymże samym rękopisie biblioteki wilanowskiej, który pomieścił i Lutnię rokoszańską [2]). Ponieważ jednak rękopis zawiera rzeczy rozmaite, pochodzi — według słów samego wydawcy — z wieku XVIII. i opiera się nie na autografie, ale na kopii z XVII stulecia, przeto wyłania się oczywiście kwestya, czy możemy mu ufać na słowo i utwór w istocie Szymonowiczowi przypisać, tem bardziej, że przedmiot sam, wychwalanie życia wiejskiego, sielankowego, służył bardzo często za temat wielu naszym pisarzom. Otóż już Węclewski trafnie zauważył, że domysł Bielowskiego ma za sobą wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Przedewszystkiem język sam, nieskazitelny i piękny, z powodu swojej budowy da się odnieść tylko do pierwszych dziesiątek lat XVII. stulecia. Jako mniej wprawdzie wdzięczny i mniej miękki nie przystaje dokładnie do kilku wybitniejszych sielanek, ale zato między nim a całym szeregiem pieśni Szymonowicza panuje zupełna analogia. Sposób tworzenia jest również czysto Szymonowiczowski. Motywy z kilku źródeł zaczerpnięte przetworzono samodzielnie i zastosowano do odmiennych warunków w Czernięcinie. Odcień religijny, chrześcijański, który pieśni nadano, przystaje także przewybornie do usposobienia i znamion literackich poety. Wreszcie za podobnem przypuszczeniem przemawiają dość dobitnie i końcowe wiersze poematu:

---

[1]) W Bibliotece Ossolińskich, poczet nowy, t. IV. z r. 1863 str. 52 nstp. Przedrukował Węclewski l. c. str. 145—148. Odpis, z którego wydawał Bielowski znajduje się w rękopisie zakładu Ossolińskich l. 2.220 k. 76—77.

[2]) W rękopisie Ossol. 2220 przy odpisie Lutni Rokoszańskiej (k. 66—68 i 70) umieścił sam Bielowski uwagę następującej treści: Z rękopisu in folio Nr. 89. w bibliotece wilanowskiej; pismo wprawdzie z XVIII. wieku, ale kopista miał przed sobą kopię z XVII. stulecia, należącą do jakiegoś poety domowego książąt Lubomirskich, w której pieśni Szymonowicza były na str. 6 i 30.

Z wami na polu Muzy! bez kłopota
Nieznany[1] starzec dokończę żywota.
A wy o łąki! o krzewiny moje!
I wy potoki! i wy żywe zdroje!
I wy, o Nimfy! co w rzekach mieszkacie,
I co w jaskiniach skrytych przebywacie
Faunowie leśni! bądźcie mi świadkami,
Że ja do śmierci chcę przestawać z wami.

Autor chce więc pozostać w zaciszu, oddany Muzom, w otoczeniu żywej przyrody. Jednem słowem dość sporo argumentów, przemawiających za przekazaną tradycyą, a równocześnie niema żadnego, którybyśmy przytoczyć mogli przeciw autorstwu Szymonowicza.

Świeżo przytoczone wiersze zdają się także udowadniać, że poeta pisał je już w późniejszym wieku, zapewne albo bezpośrednio przed albo tuż po wydaniu Sielanek. Szymonowicz bowiem, jak nadmieniliśmy, już od r. 1612 zaczął na dobre i coraz częściej wspominać o swojej starości; w tym też także czasie postanowił, jak wiemy, cofnąć się w zacisze i resztę życia przepędzić wyłącznie na usługach poezyi i nauki; odbicie tego niedawnego postanowienia mielibyśmy więc tutaj w dobrowolnem, przygodnem wyznaniu.

Z licznych utworów, w których ten sam temat opracowano, trzy przedewszystkiem zasługują tutaj na uwzględnienie: Wergiliusza ustęp z drugiej księgi Georgików: *O fortunatos nimium*, Horacego epoda II: *Beatus ille*, i Kochanowskiego dwunasta pieśń Sobótki: *Wsi spokojna, wsi wesoła*. Jako czwartego autora dodać można jeszcze Reja, który przyjemności życia wiejskiego dotknął przygodnie w *Wizerunku* i rozwiódł się nad niemi na swój sposób obszernie w *Żywocie człowieka poczciwego*. Każdy z tych autorów pojął i opracował temat z innego punktu widzenia.

Wergiliusz mówi z przekonania; nastrój jego poważny, uroczysty, nie pozbawiony zabarwienia religijnego i tęsknoty za dawnymi, lepszymi czasami, kiedyto życie wiejskie, swobodne przeważało stanowczo nad miejskiem, gorączkowem. U Horacego *great atraction* tkwi w zakończeniu, w delikatnej, pysznej ironii; poeta parodyując Wergilego wyśmiewa niejakiego Alfiusa, który najpierw wychwalał wszystkie rozkosze życia spokojnego, a potem przecież

[1]) Epitet „nieznany“ niekoniecznie jeszcze musi nas „razić nieco“. Choć Szymonowicz miał w istocie dość wysokie poczucie o własnym talencie poetyczym, to przecież mógł całkiem dobrze użyć tej przydawki na oznaczenie, że nie zamierza brać udziału w życiu publicznem.

ujrzał jeszcze więcej w zabiegach lichwiarza-kapitalisty. Jana z Czarnolesia piosnka jedna reminiscencyi z obydwu poprzednich, swobodna i szczera; bez wielkiej pretensyi samym wdziękiem, skocznym rytmem i zwięzłością treści sprawia miłe wrażenie. Rej w Żywocie podzielił sobie wszystko według czterech pór roku i opowiadał rozwlekle, bez sztuki i głębszego zastanowienia się; to gospodarz — powiedzmy otwarcie wbrew innym poglądom — lubiący dobrze zjeść i zabawić się, a przytem, choć protestant, szczerze religijny, jednem lub kilkoma słowy głęboką wiarę we wszechmocnego Boga od czasu do czasu silnie zaznaczający.

Jakżeż wobec nich przedstawia się Szymonowicz? Ten najpierw zużytkował poprzedników, o ile tylko zużytkować się dało. W całym poemacie prócz jednego obrazu nie ma zresztą prawie żadnej myśli, którejby nie było u Wergiliusza, Horacego lub Kochanowskiego lub nieraz nawet, jak z porządku rzeczy wynikało, u dwu z pomiędzy nich, starożytnego i nowożytnego poety [1]). Znudziłbym czytelnika, gdybym wiersz za wierszem przechodził i cytatami zresztą łatwymi ciągłą zależność wykazywał; nawet ów koniec przezemnie przytoczony, *mutatis mutandis*, w zwięźlejszej postaci znajduje się u Wergiliusza. Było to zresztą całkiem naturalnem; w temacie, już tak opracowanym i ostatecznie w wyobraźni ludzkiej tak ściśle ograniczonym, trudno było zdobyć się na coś nowego, niezwykle oryginalnego.

Nastrój Szymonowicza poważny, jak u Wergiliusza, bez ironii Horacego i wesołości Kochanowskiego. Odpowiada to zupełnie usposobieniu poety, który w największej części utworów umiał lub usiłował być podniosłym, poważnie na rzeczy patrzącym, a rzadko tylko kiedy wesołym i swobodnym. Prócz tego w opracowaniu samem podkreślić należy trzy inne, charakterystyczne znamiona.

Kochanowski i Szymonowicz zużytkowując starożytnych pisarzy, umieli się ustrzec od reminiscencyi specyalnie rzymskich, czyli innemi słowy umieli motywy dane zastosować do odmiennych warunków w życiu polskiego ziemianina. Najlepiej to poznać z odrzucenia całych ustępów o winie i winobraniu, a przyjęcia na ich miejsce obrazów i szczegółów z właściwego Polakom gospodarstwa wiejskiego. Oczywiście postąpili obydwaj dobrze, w pełnem artystycznem poczuciu zachowania jednolitego kolorytu. Atoli w przy-

[1]) Komentarz Węclewskiego nie uwzględnia wcale Wergiliusza i da się jeszcze pomnożyć innymi cytatami z Horacego i Kochanowskiego.

jętej na siebie roli nie wytrwali do końca, lecz wypadli z niej raz przynajmniej stanowczo: Kochanowski, kiedy wspomniał o Faunach skaczących w lesie, Szymonowicz w wypadku analogicznym [1]) w zakończeniu, gdy również Faunów i Nimfy do pieśni wprowadził. Humanizm zżył się już tak dalece z nimi, że przynajmniej w poemacie sielankowym nie mógł przenieść na sobie, aby o nich żadnej wzmianki nie uczynić.

Z Wergiliuszem i Rejem łączy Szymonowicza odcień religijny, jaki poeta nadał pieśni za pomocą następującego oryginalnie pomyślanego obrazu (w. 31—38):

Ledwo jutrzenka ze złotej łożnice
Na świat pokaże swe różane lice,
On czeladź budzi, Boga modły błaga:
Jemu ptak krzycząc po polach pomaga:
Ten jest początkiem, ten jest końcem wszego,
Ten błogosławi wszytkie prace jego.
Słoneczne słowik promienie tymczasem
Z ochotą wita szczebiocząc pod lasem.

Nie jest to więc Wergiliusza Saturn lub Bachus zmysłowy, nie jest to Rejowski: „da-li Bóg doczekać“ lub „Używaj miła duszo!... a wszakoż z bojaźnią Bożą a z wiernem dziękowaniem Jemu“, ale prawdziwie poetyczne odniesienie budzącej się przyrody do Tego, co według pojęć chrześcijańskich stworzył ją i nad nią panuje. Z całej pieśni ustęp to najwięcej samodzielny i najbardziej do serca przemawiający.

Wspólnie wreszcie z Rejem podzielił poeta przyjemności życia sielskiego według odmiennych pór roku, z tą jednakże różnicą, że o zimie nie wspomniał ani słówkiem, choć u Horacego w tym właśnie kierunku mógłby był znaleść szczegółów niemało. Czyżby może nie lubił rycerskich przyjemności i polowania na „ponowiu“? W każdym razie, choć zatrzymał tylko trzy pory roku, wprowadził przecież pewną systematyczność do utworu, której prawdopodobnie umyślnie unikali trzej wielcy jego poprzednicy.

Zestawiając powyższe dane przychodzimy do przekonania, że tak zwana Wiejska Szczęśliwość nie dorównywa trzem najznakomitszym jej wzorom. Wergiliusza utwór był nowością w poezyi rzymskiej; Horacy posiada niezrównaną ironię, a Kochanowski przynajmniej wdzięczną wesołość. Szymonowicz poważniejszy prócz

[1]) Por. w 83 i 84: Onym się lasy w około odzywają,
Nimfy z Faunami po kwieciech igrają.

jednego ustępu nie stworzył ani nic nowego, ani nic bardziej porywającego. Mimoto i ponim jeszcze wielu Polaków wstępowało w jego ślady i raczyło nas aż do syta i przesytu coraz gorzej przedstawionemi roskoszami sielankowemi. Objawiła się w tem jak wiadomo, nasza słowiańska natura, mało przedsiębiorcza i ciągle wzdychająca za spokojnym, swobodnym żywotem. Produktem jej i odbiciem były także sielanki, tak przynajmniej pojęte, jak je po największej części pojęli nasi sielankopisarze.

* * *

W dawniejszej literaturze polskiej dwa były utwory, które doczekały się powszechnej wziętości, pozyskały tłum zwolenników i naśladowców i potworzyły stałe zwroty i kierunki. Utworami tymi to Treny Kochanowskiego i Sielanki Szymonowicza. Pierwsze oceniono już wielostronnie, o drugich, o wiele więcej złożonych i niejednolitych, powiedzieć tego jeszcze nie można [1]: pierwsze są kompozycyą, z jednego kruszcu odlaną, jako chwilowy wybuch życiodajnej miłości rodzicielskiej, drugie powstały częściami i są jakby zbiornikiem najrozmaitszych motywów i kierunków, które koniecznie należy oddzielnie ugrupować i rozpatrzeć, a nie wydawać zbyt pochopnie szablonowego sądu o całości, jakto dotychczas, najfałszywiej w świecie, prawie zawsze czyniono. To silnie zaznaczyć i rzucić najpierw światło na kompozycyą każdej z osobna pieśni, aby potem zebrać razem wyniki i położyć podwaliny pod przyszłą, dokładniejszą utworu charakterystykę — to przedewszystkiem po głębszym namyśle uważałem za mój pierwszy i główny obowiązek. Na razie jednak musimy zająć się objawami, wyjaśniającymi historycznie genezę samego zjawiska.

[1]) Dwie tylko prace krytyczno-literackie wchodzą tu właściwie w rachubę: Stanisława Węclewskiego, wspominany już kilkakrotnie, znakomity komentarz do wydania Sielanek (l. c.), wyświetlający źródła, na których opierał się Szymonowicz, i doskonały w swoim rodzaju rozbiór Kołaczów, pióra Bronisława Chlebowskiego w „Charitas, księdze zbiorowej na rzecz rz. k. towarzystwa dobroczynności“ (Petersburg 1894) na str. 311—318. Wszystko inne niewielkiej wartości. I tak rozbiór Tyszyńskiego (Szymonowicz i jego Sielanki str. 91—119 w Wizerunkach Polskich Warszawa 1875), obszerny ale banalny, nie wychodzi właściwie poza sferę ogólników, często nietrafnych, jakto już dzisiaj z postępem nauki możemy śmiało orzec. Ustępy w pracy Hahna (Szymonowicz jako filolog l. c.), o których wspomniałem już poprzednio w uwagach i wspominam jeszcze kilka razy poniżej, grzeszą z jednej strony zbytnią drobiazgowością, z drugiej zaś nie wyczerpują kwestyi stosunku Sielanek do zródeł starożytnych i w rezultacie podają znacznie mniej, niż można znaleść u Węclewskiego. Wreszcie historye literatury,

„*Simona Simonidesa Sielanki*“ wraz z dołączonymi na końcu *Nagrobkami zbieranej drużyny* ukazały się po raz pierwszy w Zamościu [1]) r. 1614 gotyką i antykwą. Tak zaraz na karcie tytułowej, jak i na stronie ostatniej wydrukowano: Cum gratia et privilegio S. R. M(aiestatis), a obok tego dodano na końcu jeszcze po polsku: „Za przywileiem Jego Królewskiey Mśei nikomu nie wolno pism Simona Simonidesa w Państwach Koronnych y Wielkiego X. Litewskiego nad pozwolenie iego drukować y przedawać pod winą w przywileia opisaną“. Zastrzegał się więc poeta, jak przy żadnym innym utworze, zastrzegał się jakby w przeczuciu znacznej poczytności dzieła. — i w istocie poczytnemi stały się Sielanki. Jeśli mamy wierzyć Wiszniewskiemu [2]), to jeszcze w tymże samym 1614 roku pojawiło się drugie wydanie antykwą i kursywą. Po nich jednak przez lat dwanaście nie mamy do zanotowania żadnej edycyi, aż wreszcie w r. 1626 wychodzi druga, względnie trzecia, jeszcze pod kierunkiem samego poety, który pieśń pt. Orfeus umieścił tu zaraz po Babach, jako szóstą z rzędu i dodał sześć wierszy nowych w jej zakończeniu [3]). W roku śmierci Szymonowicza (1629) drukują Fr. Cezary w Krakowie nową edycyą „z przyczynieniem na-

nie wyłączając najnowszych, zbywają rzecz przeważnie ogólnikami i traktują Sielanki z fałszywego punktu widzenia, jakby jednolitą kompozycyą. Jedynie Chmielowski sięgnął nieco głębiej i przynajmniej Zalotnikom, Kołaczom i Żeńcom (t. I str 244—245) poświęcił kilka trafnych uwag. (Nawiasowo dodaję, że znajdujący się tam portret Szymonowicza jest widocznie wizerunkiem jakiegoś kanonika z XVIII. wieku a nie poety, który ze stanem duchownym przecież nigdy nie miał nic do czynienia). Wobec tego stanu rzeczy musiałem zrezygnować ze zwięzłego przedstawienia rzeczy i dozwolić, aby ustęp poświęcony Sielankom urósł do rozmiarów osobnego rozdziału wbrew pierwotnemu zamiarowi.

[1]) W drukarni akademiey Zamoyskiey. Drukował Marcin Łęski. Roku 1614. Na odwrotnej stronie karty tytułowej są napisy dwudziestu sielanek w tym samym porządku, w jakim je zazwyczaj w wydaniach spotykamy. Ogółem kart Nr. 4. czyli 52 in 4°.

[2]) VII. 191. Dr. Estreicher zna jednak tylko jedno wydanie; egzemplarz bibl. Ossolińskich, z którego korzystałem, drukowany także gotykiem i antykwą; może zatem doniesienie Wiszniewskiego oparte na jakiej mylnej podstawie.

[3]) Wydanie znajduje się w Bibliotece Ossolińskich pod Nr. 15 518. Na karcie tytułowej pod ozdobą drukarską (niby głowa w płaskorzeźbie na bocznej ścianie jakiegoś naczynia) czytamy: Cum gratia et privilegio S. R. M. Drukowano w drukarniey Akademiey Zamoyskiey roku pańskiego 1626. K. nl. 44 in 4° Wiszniewski donosi, że widział egzemplarz ze znaną winietą (rycerzem pędzącym) drukarni Zamojskiej; zapewne więc były dwie karty tytułowe, jakto się nieraz podówczas zdarzało.

grobków zielonych« innego autora[1]); to samo wydanie powtórzyła krakowska drukarnia Cezarych jeszcze czterykrotnie w r. 1640, 1650 (bez nagrobków), 1665 i 1686. W czasach największego upadku cywilizacyi naszej zapomniano także i o Sielankach Szymonowicza; ponownie, w zbiorowych wydaniach wraz z sielankami innych autorów zaczynają się pojawiać dopiero w drugiej połowie w. XVIII., kiedy to z Francyi powiał prąd sentymentalny i kiedy prawie każdy numer Zabaw przyjemnych i pożytecznych przynosił jakąś sielankę. Wtedy to idylle Szymonowicza wydaje najpierw drukarnia[2]) Mitzlerowska w r. 1769, a potem dwukrotnie księgarnia Grölla w r. 1770 i 1778. W wieku XIX długi czas nie słabnie zajęcie się niemi. W r. 1805 mamy do zanotowania warszawską edycyą Mostowskiego, w r. 1837 lipską Bobrowicza jako tomik XXVIII Biblioteki klasyków polskich, w 1857 przemyską Turowskiego, a w 1864 najlepszą, prawdziwie naukową w Chełmnie pruskiem Stanisława Węclewskiego. Po raz ostatni szesnasty z rzędu ukazały się Sielanki w r. 1880 we Lwowie, jako tomik LXXX Biblioteki Mrówki. Obecnie w okresie panowania kierunku realistycznego nie ma chyba nadziei, by niebawem wyszło z druku nowe wydanie dzieła o całkiem innem, niż dzisiejsze, zabarwieniu. I tak jednak, jak na nasze stosunki literackie, szesnaście (względnie piętnaście) najrozmaitszych wydań świadczy wymownie o żywotności utworu, czytanego z pietyzmem przez przeszło dwa wieki.

Charakterystyczną jest przedmowa dedykacyjna, wystosowana do Mikołaja Wolskiego, marszałka nadwornego koronnego, starszego wiekiem od Szymonowicza o jakich lat ośm. Ów Wolski, syn Stanisława, również marszałka koronnego i Barbary Tarnowskiej, odebrał staranne, przeważnie cudzoziemskie wychowanie. W dziewiątym roku życia wysłany przez rodziców do Gracu, na dwór arcyksięcia Maksymiliana, pobierał tam z synami tego ostatniego wspólną naukę i przejął się wnet cudzoziemskimi zwyczajami. Powróciwszy do kraju został miecznikiem koronnym i wszedł w bliższe stosunki z Janem Kochanowskim, który pożegnał go fraszką: „Owo jedziesz

[1]) Ciekawą notatkę współczesną ma egzemplarz bibl. Ossolińskich pod licz. 15.519. Oto właściciel egzemplarza napisał na karcie tytułowej, że nabył go w Warszawie w marcu r. 1658 za 12 groszy polskich (gr. 12 Varsaviae 1658 Martii), tj. mniej więcej za 1·60 korony austryackiej.

[2]) Dokładniejsze tytuły wydań głównie u Estreichera i Węclewskiego l. c. str. 112 nstp.

precz od nas mieczniku drogi"), gdy Wolski. nie mogąc nigdy długo usiedzieć na miejscu, puścił się w długotrwałą podróż po Europie. Jako gorliwy stronnik dworu rakuskiego przesiedział w Wiedniu całe panowanie Stefana Batorego i wrócił do Krakowa dopiero za Zygmunta III-go, kiedy się przekonał, że nowy król sprzyja również Habsburgom. Zygmunt III mianuje go w r. 1599 marszałkiem nadwornym i wyprawia kilkakrotnie w poselstwie za granicę, do papieża Klemensa VIII, cesarza Macieja i innych.

Wolskiemu zarzucano słusznie zbytnie uwielbienie cudzoziemczyzny, które popychało go ustawicznie do częstego pobytu za krajem i ciągłych podróży za granicę. Równocześnie jednak ta głębsza znajomość stosunków europejskich wpłynęła na rozszerzenie jego horyzontu i utrwaliła w nim wrodzony pociąg do zajęć szlachetniejszych. Wielce wykształcony kochał się w sztukach pięknych i nauce, budował gustowne pałace i sprowadzał do kraju biegłych artystów. Żarliwy przytem katolik zwabił z Włoch do Polski pierwszych Kamedułów i osadził ich na Bielanach, w klasztorze przez siebie bogato uposażonym, gdzie też spoczął pochowany w r. 1630. Zamiłowany w literaturze i nauce, a zwłaszcza w alchemii, pisywał książki sam i utrzymywał stosunki z poetami i literatami. Po śmierci Kochanowskiego zbliżył się widocznie do Szymonowicza, skoro pośredniczył nawet między nim a Seghetem w przesyłce druków zagranicznych [1]). Szymonowicz nawzajem widział w nim przedstawiciela wymierającego już grona owych humanistycznie wykształconych mężów XVI. stulecia i jemu też, a nie Żółkiewskiemu lub Tomaszowi Zamojskiemu, poświęcił najznaczniejszy utwór. Wypowiedział to w przedmowie bez ogródki:

A mnie nie tak do ciebie wiążą twoje główne
I wielkomyślne sprawy, jako przyrodzona
Ludzkość odemnie zawsze cale doświadczona;
Więc i to, żeś ty prawie sam z grona onego
Ludzi chędogich został, którzy ozdobnego
Wieku kwitnęli, Muzom uczonym przyjemni,
Za co i po dziś dzień nie są światu tajemni

Przedmowa do Wolskiego jest jeszcze ważną dla nas i z innych względów. Oto Szymonowicz wydając Sielanki świadom był niemałego zadania, jakiego się podjął i choć w poczuciu własnego talentu i nabytego słusznie rozgłosu miał nadzieję, że trudności

[1]) Por. Bielowski l. c. str. 152.

udało mu się przezwyciężyć i „piękna sława wzniesie go swem skrzydłem", to jednak bał się trochę „losu Ikara", losu Wergiliusza Marona, który

Lubo Homera rymem głośnym wyrównywa,
Lubo przed Askrejczykiem [1]) górę wylatywa,
Gdy mu przyszło mem zdaniem na Sykulskie Muzy
Nie dogania pasterza pięknej Syrakuzy.
A mnie co za rozsądek czeka, żem się pióry
Małemi kusił o wierzch niedostępnej góry —
Ten, co Ikara! — Wszakże przewaga niech będzie
Wiadoma! Kto nie waży, wysoko nie siędzie.
Śmiałego szczęście dźwiga. Szczęściu okręt daje
Żagle i rym za szczęściem przyjemnym się staje.

Mybyśmy dzisiaj zaprotestowali stanowczo przeciwko równości Wergiliusza z Homerem, ale w wieku powszechnego uwielbienia dla twórcy Enejdy nie to, przynajmniej u nas w Polsce, było czemś niezwykłem, nadzwyczajnem, lecz przyznanie palmy pierwszeństwa Idyllom Teokryta przed Eklogami Marona. Wyższość przyznał im Szymonowicz, znowu na podstawie gruntownych studyów i z trafnem poczuciem smaku artystycznego, i zarazem zaznaczył otwarcie, kto mu w Sielankach był głównym wzorem.

W istocie ojcem poezyi bukolicznej i najznakomitszym jej przedstawicielem był i pozostał dotąd Teokryt z Syrakuz [2]), z III-go w. przed Chr., uczeń gramatyka i poety elegijnego Filotasa. Muzy wówczas z Aten przeniosły się były do Aleksandryi pod opiekuńcze skrzydła Ptolemeuszów, ale w tem nowem ognisku kwitnąć zaczęła wiedza pozytywna, a nie poezya, która teraz stała się raczej uczonem wierszowaniem. Jeden tylko Teokryt wystrzela ponad ówczesny

[1]) Hezyod, twórca dydaktycznego eposu Ἔργα καὶ ἡμέραι.

[2]) Bogatą jest literatura zagraniczna, odnosząca się do Teokryta; wydań jego utworów również niemało; ja cytuję bądź według obszernej, naukowej edycyi z łacińskim aparatem krytycznym Fritsche'go (Lipsiae 1870), bądź według mniejszej, bardzo rozpowszechnionej Fritschego-Hillera (Leipzig 1881). U nas Teokrytem zajmowano się dotąd bardzo mało. Kilka pieśni przetłómaczono z początkiem XIX wieku, później dopiero Łucyan Siemieński ogłosił w Przeglądzie Polskim z r. 1874 (II. 341—356) bardzo piękny, choć swobodny przekład idylli XV. Przekład całości mamy dopiero od r. 1901; dokonał go zasłużony tłómacz i znawca literatury starożytnej Kazimierz Kaszewski (Utwory Teokryta. Warszawa 1901). Tłómaczenie w ogólności dobre, choć nie zawsze poetyczne i szczęśliwe, a bodaj czy jeszcze nie lepszym od niego — tylko nie w ustępach o Szymonowiczu! — jest ustęp obszerny, podający trafną charakterystykę Teokryta.

tłum miernych wierszopisów. on przedstawiciel kolonii sycylijskiej. o świeższej nieco kulturze i zdrowszych nieco siłach; Teokryt sam jeden zrozumiał, że poezyi trzeba jakiegoś nowego kierunku, któryby wlał w nią świeże życie i oparł na innych, lepiej do czasu przystosowanych podwalinach. Tym kierunkiem w naturalnym historycznym rozwoju mogło być tylko zbliżenie się do rzeczywistości. skoro dla Greków przeminął już bezpowrotnie wiek podniosłego idealizmu. Realistycznym też poetą rodzajowym jest Teokryt w swoich utworach, przeważnie doryckim dyalektem pisanych, z których aż do naszych czasów przechowało się 32 idylli (εἰδύλλια) i 25 epigramów.

Greckie εἰδύλλιον (idylla) czyli obrazek oznacza trafnie istotę poezyi Teokrytowej, której głównem zadaniem jest obrazować szczegóły z życia wogóle, nietylko sielskiego. Dopiero późniejsi wyraz „idylla“ utożsamili z sielanką, ponieważ w istocie obrazki sielskie przeważają u Teokryta. Nader wszakże różnorodną jest jego poezya. I tak spotykamy w niej najpierw pieśni czysto epiczne na cześć Heraklesa i Dioskurów, dalej dwa enkomia dla Ptolemeusza Filadelfa i syrakuzańskiego Hierona. W obu rodzajach poeta nie okazał wielkiego talentu; zdolności jego zabłysły natomiast w małych scenach rodzajowych, w rzeczywistem życiu podpatrzonych. Tu, czy kreśli uczucia erotyczne osób przeważnie niższego stanu, czy charakteryzuje mieszczanki, pasterzy, rybaków lub żołnierzy, czy prowadzi nas do Aleksandryi na uroczystość Adonisa, lub do sadu albo na pole między żeńców, wolarzy i owczarzy, stara się zawsze o prawdziwe, realistyczne odtworzenie sytuacyi. Postacie jego, to nie figurki wymyślone i wyidealizowane, ale prostacy, pełni właściwych im namiętności; przemawiają, myślą marzą, dowcipkują i kochają się na swój sposób, zgodny z ich usposobieniem, a dla nas czasami nawet zbyt jaskrawy i zbyt naturalistyczny. Akcya przytem prawie zawsze żywa, treść zazwyczaj udramatyzowana, pełna formy mimicznej, przejętej od poety sycylijskiego Sofrona, tak że nieraz jestto obrazek czysto sceniczny, w którym bohaterowie występujący musieliby grać koniecznie, nietylko mówić i śpiewać.

Oczywiście nie zawsze jest takim Teokryt nawet w scenach rodzajowych, jakim myśmy go tutaj przedstawili. Reprodukując nader często uczucia erotyczne i zapasy śpiewacze pasterzy, uderza i on czasami w ton sentymentalny, może skutkiem prze-

jęcia się miłością do ludu greckiego, skutkiem lokalnego patryotyzmu sycylijskiego. Bywa tak jednak stosunkowo nader rzadko, rzadziej, niżby się nam zdawać mogło, bo nie zapominajmy, że są to stosunki od naszych całkiem odmienne, że w niektórych okolicach starożytnej Hellady istnieli w rzeczywistości pasterze nietylko zmysłowi, weseli i dowcipni, ale także nie obcy poczuciu piękna i skłonni do improwizacyi, śpiewu i muzyki.

Talent Teokryta wytworzył szkołę i pozyskał licznych naśladowców, nie dorównywających jednak mistrzowi w pomyśle i wykonaniu. Jego następcy Bion i Moschos, to pewnie poeci nie bez zdolności, lecz, o ile sądzić możemy z okruchów pozostałych po nich, nie mają już oni równego daru do uchwycenia sceny i do tak żywego jej udramatyzowania. Ich poezya, przeważnie liryczna, tylko niekiedy bywa podnioślejszą, zwykle zaś mdłą i przesadnie sentymentalną.

Na spuściznę grecką rzucił się z zapałem Wergiliusz. Jego Eklogi o treści śladem Teokryta różnorodnej, a przytem nader często alegorycznej, sprawiły potężne wrażenie, jako nowość w literaturze rzymskiej, pełna wdzięku rytmicznego i lokalnego, włoskiego patryotyzmu. Nas jednak, gdy porównamy bezstronnie jego pieśni z Teokrytowemi, razić muszą zbyt częste alegorye, tudzież ubóstwo pomysłów i wielka zależność od wzorów helleńskich.

Wergiliusza Eklogi znalazły jeszcze za rzymskich czasów nieudolnych naśladowców w Calpurniuszu i Nemezyanie, dwu bardzo miernych poetach z I i III wieku po Chr. O wiele jednak większy wpływ pozyskały w XIV, XV i XVI stuleciu na literaturę renesansową przedewszystkiem we Włoszech, a także i we Francyi. Obok Petrarki i Boccacia piszą sielanki po łacinie i włosku: Jac. Sannazaro, Baptista Mantuanus, Antonius Flaminius, Venetus Balbus i wielu innych, we Francyi zaś przedewszystkiem Klemens Marot. Za wzór służy Wergiliusz przerobiony i przenicowany na wszystkie strony; Teokryta znają także i naśladują, choć w nierównie mniejszym stopniu. Był to zatem ruch niepośledni, który trwał długi czas w krajach romańskich, przechodząc rozmaite fazy i przeradzając się wreszcie w „Aminta“ Torkwata Tassa (r. 1573) i naśladowany z niego dramat pasterski Guariniego Jana (Il pastor fido z r. 1585). Czyż Polsce, czerpiącej podówczas bezpośrednio z cywilizacyi włoskiej, mógł podobny, tak długo trwający kierunek pozostać obcym i nieznanym?

Mamy wiadomość, że już Przyrębski i Stryjkowski pisali[1] u nas „skotopaski“; niewielkiej to jednak wartości musiały być utwory obydwu, skoro głucho zresztą o nich w literaturze naszej i skoro nie doszły nas wcale. Natomiast Andrzej Schoneus, dość mierny poeta, właśnie eklogami łacińskiemi na wzór Wergiliusza zjednał sobie rozgłos powszechny. Schoneusa więc musimy uważać za tego, który poezyę bukoliczną przeszczepił do Polski.

Andrzej Schoneus czyli Schoen, o którym wspominaliśmy już tylekrotnie w poprzednich rozdziałach[2], starszy od Szymonowicza o lat sześć (ur. 1552), pochodził z Głogowa na Śląsku[3], a więc z okolicy już podówczas zupełnie zniemczonej. Mimoto po ukończeniu szkół miejscowych udał się nie na niemiecki uniwersytet, ale do Krakowa, gdzie zajął się nim i zaopiekował troskliwie Stanisław Sokołowski. W jego to domu mieszkał, pod jego kierunkiem kształcił się i na jego wreszcie koszt jeździł do Padwy i do Rzymu celem dalszych studyów. Dość późno, bo dopiero w. r. 1586, został w Krakowie magistrem artium et philosophiae, a wkrótce potem we Włoszech doktorem prawa i teologii. Początkowo za staraniem Sokołowskiego, już jako duchowny, uczył w collegium minus, później od r. 1602 po ponownem złożeniu doktoratu stosownie do przepisów akademii krakowskiej[4] był profesorem teologii, wicekanclerzem i rektorem kilkakrotnie. Umarł w r. 1615.

Schoneus[5] zażywał dość znacznego poważania a wykłady

[1] O Przyrębskiego skotopaskach wspomina Kochanowski w jednej z Fraszek Stryjkowski donosi o tem sam w biografii własnej, zamieszczonej na czele Kroniki. Por. Tyszyński l. c. str. 97 nstp.

[2] Ob. Część I. str. 29. 31. 40 nstp. 104. 116. 138. 140 i 159. Część II. str. 3 i 34

[3] Por. żywot LXXXVIII w Starowolskiego Hecatontas, tudzież przedewszystkiem Dr. Zygmunta Węclewskiego rozprawę (l. c. ob. Część I str. 41). wprawdzie nader sucho napisaną i raczej bio-bibliograficzną, niż historyczno-literacką, ale przecież sumienną i podającą niejeden ważny szczegół. Autor zapoznał się dokładnie z treścią utworów Schoneusa i starał się zużytkować całą literaturę, choć do korzystania z niej nie miał widocznie należytego przygotowania. Tak np. str. 296 ze Śmieszkowicza czyni Śmieszkowickiego, str. 495 antistes Posnaniensis oddaje przez „prałat“ poznański, a str. 489 nie umie sobie dać rady nawet z tak prymitywnemi skróceniami, jak w zdaniu: petiit a rectore se conservari in collegiatura *peripm* hactenus *possa*; ma być oczywiście per ipsum hactenus possessa.

[4] Por. przedmowę dedykacyjną do biskupa Bernarda Maciejowskiego w dziełku: Quaestio de angelis (Cracoviae 1602), przedłożonem właśnie celem osiągnięcia owego powtórnego doktoratu.

[5] Podpisywał się także z grecka: Eumorphus, niby „piękny“ (od εὐ i μορφή) czyli schön. Ob. Węclewski l. c. str. 292.

jego teologiczne miały się cieszyć wielkiem powodzenim i uznaniem u słuchaczy. Współcześni przyznają mu ogromną pamięć i rozległą wiedzę, lecz my musimy w nim widzieć już okaz upadku i nie dziwimy się wcale, że Szymonowicz, oceniając widocznie trafnie, nie bardzo życzył sobie powołać go do Zamościa.

Przebywając długie lata pod bezpośrednią opieką Sokołowskiego, uległ wpływowi tego znakomitego kaznodziei w nierównie większym stopniu, niż Szymonowicz. Poznać to nie tyle z gorącego przywiązania do kościoła katolickiego, jak raczej z fanatycznej niemal nienawiści do protestantów, bijącej z każdego prawie dziełka. To już nie humanista, za jakiego dotychczas uchodzi, ale ksiądz z powołania i zapalony obrońca wiary, gardzący kulturą pogańską z jej „bezbożnemi dziełami, amfiteatrami, termami, pałacami, łukami, rzeźbami i wodociągami". Zaznacza to wyraźnie w Panegiryku dla Bernarda Maciejowskiego [1], podnosząc ku chwale biskupa i kardynała, że przybywszy do Rzymu nie troszczył się o „bezrozumne budowle pogańskie", ale szukał „nowego Rzymu, twierdzy religii naszej". Niedwuznaczna to wskazówka, w jakim kierunku z czasem byłoby się ułożyło wykształcenie Szymonowicza, gdyby był poprzestał na Krakowie i przebył jeszcze dłużej w bezpośredniem otoczeniu Sokołowskiego.

Pod wpływem humanistów dążyli wówczas wszyscy do wiedzy encyklopedycznej, potrzebnej do objaśnienia i zrozumienia klasyków. Z początku, gdy chodziło o przyswojenie sobie skarbów starożytnych, był ten kierunek może i dobrym, później jednak tamował coraz więcej postęp wszelkiej nowszej wiedzy. Powoli też i stopniowo już od końca XVI. wieku zaczyna się zachód wyzwalać z pod panowania jego, ale u nas trwa on dalej przez cały wiek XVII. i tylko horyzont i zakres owej encyklopedycznej wiedzy staje się coraz ciaśniejszym, coraz więcej jednostronnym i bezmyślnym.

[1]) Panegiricus ad... Bernardum Macieiowski, cardinalem, episcopum Cracoviensem (Cracoviae 1604) str. 11: Quo cum venisses, non Romam illam veterem omnium superstitionum sentinam atque impiorum numinum reginam, in suo cadavere atque sepulcro iacentem, quaesivisti, non caelo certantia opera, amphiteatra, thermas, pallatia, pyramidas, arcus triumphales, colossos, statuas, aërio pendentes fornice rivos aliasque i n s a n a s substructiones admiratus, sed in novam Romam, arcem religionis nostrae, sacrarium omnis sanctitatis totque martyrum sanguine ac gloriosis trophaeis illustratam, oculos omnemque animum convertisti.

Otóż takim encyklopedystą, podobnie zresztą jak Szymonowicz i wielu innych, jest i Schoneus. Teolog, prawnik, filozof, matematyk i lekarz pisze pod koniec życia rodzaj encyklopedyi, do naszych czasów nieprzechowanej lub może gdzie jeszcze w rękopisie ukrywającej się, którą sam zdaje się bardzo dobrze, choć mimowolnie scharakteryzował nagłówkiem: *Nihil et omnia* [1]). Z całego jednak tego obszaru wiedzy, którego był przynajmniej żyjącym przedstawicielem, światu bardzo mało ogłosił drukiem [2]), a natomiast sięgnął po wawrzyny poetyczne i literackie w dwudziestu kilku drukowanych drobnych utworach, i po tych oczywiście my go przedewszystkiem sądzić musimy [3]).

Są to same „Panegyrici" prozą lub wierszowane gratulacye na cześć tych, od których czegoś spodziewać się było można, a więc przedewszystkiem biskupów krakowskich i kanclerzy akademii, Jerzego Radziwiła, Bernarda Maciejowskiego i Piotra Tylickiego, dalej Zygmunta III, Jana Zamojskiego, młodych Tenczyńskich, od Schoneusa niegdyś nauki pobierających, tudzież Andrzeja Geryna, biskupa wrocławskiego, i Franciszka Dietrichstein, kardynała arcy-

[1]) Por. Węclewski l. c. str. 299.

[2]) Oprócz powyżej przytoczonej, scholastycznej, „doktorskiej" kwestyi de Angelis wydał tylko dzieło Albertusa Magnusa: Alberti Magni, archiepiscopi Ratisponensis summa philosophiae rationalis in quinque tractatus distributa. Cracoviae 1587. Jest to przekład filozofii natury Arystotelesa z dołączeniem jednej księgi o duszy (de anima), napisanej przez samego Albertusa. Ob. Węclewski l. c. stronica 390 nstp.

[3]) Dwie trzecie tych utworów i przygodnych wierszy znajduje się w bibliotece Ossolińskich. Poznałem je dokładniej dopiero podczas pisania części II-ej i III-ej niniejszego dzieła; stąd wkradł się do części I-ej jeden błąd dość ważny, który obecnie chciałbym sprostować. Oto tam na str. 40 i 41 (względnie 225 i 226), idąc za niejasnem wyrażeniem Węclewskiego (l. c. str. 386), odniosłem ów cytat „Sed occule raucam lyram, adest Doria cum cythara bonus Simonides poeta" do dziełka: Adonis sive ad Georgium Radivilum ecloga gratulatoria, wydanego w Krakowie r. 1581, i słów tych użyłem jako argumentu do udowodnienia, że Szymonowicz powrócił do kraju bezpośrednio po r. 1580. Tymczasem owe trzy wiersze znajdują się na końcu innego utworu Radziwiłowi poświęconego (Oda ad Georgium Radivilum. Cracov. 1592), drukowanego dopiero w r. 1592, i dlatego oczywiście nie mogą służyć za argument na przytoczonem miejscu. Nie zmienia to jednak znacznie mego przedstawienia, skoro pozostają jeszcze inne wskazówki, dowodzące, że Szymonowicz musiał przecież powrócić do Lwowa przed r. 1582. Jedynie co się tyczy roku 1581 pozostaniemy teraz w wątpliwości, jeśli, jak sądzę, Epitaphium Gelasini nie wyszło z pod pióra naszego poety.

biskupa ołomunieckiego, bo i tych kilku pojął Sokołowskiego zastał się również poznać. Jest w nich znaczna biegłość w języku łacińskim, ale nie ma ani natchnienia, ani fantazyi, ani obrazowego wysłowienia się; postrzegamy są tylko zwroty ukraszone żywcem postaci starożytnym. Wszystkie zresztą szablonowe na jedną modłę; zaczyna więc radością nadzwyczajną wzięte w nominacyi X. Ypsilona, następuje wysławianie jego znakomitego rodu tudzież uwielbienie tego, co nominat uczynił jako dziecko, młodzieniec i mąż dojrzały, a kończy nadzieja nieprześcignionych rezultatów, jakie niewątpliwie osiągnie nowy dygnitarz lub nowożeniec!!

Pochwały, zawsze ogólnikowe i szablonowe, nie znają żadnej miary i obracają się zazwyczaj w kółko, w obrębie zupełnie podobnych myśli. Sam autor miał widocznie niewielkie wyobrażenie o swoich zdolnościach poetycznych, kiedy dwukrotnie, na cześć Radziwiła i Ditrichsteina, obok gratulacyi wierszem napisał także panegiryk prozą, w którym tylko szerzej i swobodniej wypowiedział to, co tam mozolnie w rytm ułożył. Jedynie wiersze wydane po śmierci Sokołowskiego mogą przynajmniej chlubnie poświadczyć o poetyzmie i wdzięczności autora, jedynie też oda w *Nautlius salutis*, błagająca Najświętszą Pannę o przywrócenie do zdrowia ukochanego opiekuna, wyróżnia się przecież na korzyść od innych szczerością uczuć i podnioślejszym natchnieniem[1]. Kochał bo też Sokołowski Schoneusa za jego pilność i pobożność, okazywał mu niejednokrotnie dowody wielkiej życzliwości i popisywał się nim, jako uczniem, wprowadzając nawet za interlokutora do *Partitiones ecclesiasticae*, owego przytoczonego już przezemnie dyalogu, w którym rozstrząśnięto zasady i właściwości kaznodziejskiej wymowy[2].

A zatem nad Schoneusem rytmotwórcą moglibyśmy przejść całkiem śmiało do porządku dziennego, gdyby nie jego stosunek do poezyi Szymonowicza.

Nie posiadając warunków na poetę, Schoneus rzucał się do naśladowania i przerabiania innych. Przewagę Szymonowicza uzna-

[1] Por. Część I str. 19 (214).

[2] Por. tamże str. 116 (301). Andreas dyalogu jest Schoneusem niewątpliwie, nietylko „prawdopodobnie"; dowodzą tego ustępy, w których Sokołowski odpowiadając na pytania nazywa go tak wyraźnie np. str. 11: Tace, Schonaee, audies suo loco facilius. Por. Węclewski l. c. str. 301.

wał chętnie sam i w odach na cześć zmarłego Sokołowskiego próbował naśladować[1]) oktonary z *Divus Stanislaus*[2]). Nieco przedtem w odzie, Jerzemu Radziwiłowi poświęconej, zbudował nawet pod wpływem Elinopeanu antystroficzny system Pindarowski[3]), którym tak zasłynął Szymonowicz. — zbudował dość niedołężnie i przyznając to sam, kazał zamilknąć swojej „chrapliwej lutni“. Naodwrót jednak na Szymonowicza wywarł i on wpływ niewątpliwy swojemi przeróbkami Eklog Wergiliuszowych.

W przeróbkach, jak powiedziałem, kochał się wogóle Schoneus z braku własnej weny poetycznej. I tak w wierszu[4]) na narodzenie królewicza Władysława wyzyskał naumyślnie i niemiłosiernie znaną alcejską odę Horacego (I. 37): *Nunc est bibendum, nunc pede libero*, a w pieśni Ad Joannem Zamoscium[5]) sparafrazował znowu głośne tegoż poety jambiczne Epodon (2): *Beatus ille, qui procul negotiis*, odwróciwszy tylko treść całkiem

---

[1]) Odae tres funebres de laudibus Stanislai Socolovii ....ad.... Hieronymum, comitem a Rozrażow, episcopum Vladislaviensem. Cracoviae 1595. W pierwszej odzie 15, w drugiej 26, w trzeciej 16 *octonarii* czyli szeregów ośmiowierszowych. Utwór Szymonowicza: Divus Stanislaus musiał znać Schoneus w rękopisie za pośrednictwem Sokołowskiego.

[2]) Nie od rzeczy będzie objaśnić dodatkowo, dlaczegoto w r. 1604 naciskano tak na Szymonowicza, aby ogłosił wiersze na cześć św. Stanisława. Oto właśnie na kilka lat przedtem Klemens VIII kazał pamięć tego świętego obchodzić uroczyście w całym świecie katolickim. Wspomina o tem Grochowski w przedmowie do owego wydania z r. 1604 (Clemens VIII .... ante annos aliquot b. Stanislai sanctimoniam in universum mundum ad omnem posteritatem propagavit), tudzież Schoneus w Panegyricus ad Bernardum Macieiowski str. 25: ille Romanus pontifex ....s. Stanislai gloriosi martyris memoriam toto orbe, qua sol oriens qua occidens, coli et celebrari iussit....

[3]) Oda ad Georgium Radivilum (Cracoviae 1592) składa się z trzech strof i antystrof i tyleż „epodosów“. Strofy i antystrofy liczą po 17, epodosy po 13 szeregów rytmicznych.

[4]) Natalis serenissimi Vladislai, Sigismundi tertii Polonorum regis filii ac Sueciae nati heredis. Cracoviae 1595. Trzecia np. zwrotka brzmi:

Nunc est canendum, nunc pede libero
Pulsanda tellus, nunc cytharae iuvat
Aptare nervos Deliaque
Fronde sacrum redimire tempus.

[5]) Jestto oda z rzędu trzecia w zbiorku: Odae III ad Joannem Zamoscium ...... triumphatorem inclitum. Cracowiae 1588. Por. Część I nin. monografii, stronę 104 (289).

przeciwnie w nader charakterystyczny i zupełnie niewłaściwy sposób: szczęśliwym ma być ten, kto unikając spokoju zajmuje się sprawami publicznemi! Najwięcej jednak rozgłosu doczekały się jego alegoryczne przeróbki Eklog Wergiliusza, bo były aktualne na czasie i odpowiadały kierunkowi we Włoszech podówczas panującemu. Jest ich trzy. Pierwsza to: *Adonis seu ad Georgium Radzivilum episcopum Vilnensem. Ecloga gratulatoria* ¹), napisana jeszcze w r. 1581 na wzór trzeciej bukoliki Wergiliusza. Pasterz Dametas spotyka drugiego pasterza Adonisa czyli Radziwiłła i zapewnia go, że miłość i powszechny szacunek ciecze go na nowem stanowisku czyli biskupa wileńskiego. Adonis dziękuje, a w tem nadchodzą Mopsus i Moeris i składają mu również życzenia w śpiewie na przemiany. Dametas chwali śpiew jednego i drugiego i wzywając, aby zapędzili owce do koszar, kończy zwrotem Wergiliuszowym:

Claudite iam oves; stabulis includere pastor
Vesper oves iubet invito progressus Olympo.

Drugim analogicznym utworem był: *Daphnis seu de funere magni Stephani I regis Poloniae* ²) z r. 1588, stylem i pomysłem naśladujący dziewiątą z rzędu eklogę Wergiliusza. Dwaj pasterze, Lycydas i Moeris, opłakują zgon Dafnisa czyli Batorego i boleją nad wewnętrzną niezgodą panów i jej nieszczęsnymi skutkami. Pociesza ich nadchodzący Mopsus opowiadaniem o wspaniałym pogrzebie króla-Dafnisa. W orszaku przeprowadzających zwłoki spostrzegł króla nowego, — młodzieńca, głową przenoszącego wszystkich a rysami przypominającego żywo Dafnisa nieboszczyka. Słowa te wypogodziły umysł Moerisa, który też zaraz spodziewa się błogiej przyszłości i składa życzenia Dafnisowi - *redivivo*, by w spokoju szczęśliwie panował długo nad nimi.

W rok później wydał Schoneus trzeci z kolei podobny utwór: *Palaemon seu Pomarium Crasinianum in tumultu bellico conservatum.* ³)

¹) Cracoviae ex aedibus Stan. Socolovii, serenissimi Stephani Poloniae regis typographi, mense Augusto A. D. 1581.

²) Cracoviae typis Andreae Petricovii 1588. Początek żywcem z Wergiliusza przepisany:

Quo te Moeri pedes, quo flens moestusque capellas
Hac pateas agis? en nudis vix ossibus haerent.

³) Cracoviae, typis Andreae Petricovii 1589 k. nl. 4 in 4°.

wystosowany do Stanisława Krasińskiego, archidyakona krakowskiego, również „zdaniem wszystkich" kandydata do stolicy biskupiej. Zwroty łacińskie i pomysł stosunkowo tu jeszcze najwięcej samodzielne. Pasterz Meliboeus zbliżając się do Promnika dziwi się urodzajności pól i dostrzegłszy wśród trzody leżącego Korydona, pyta go ze zdumieniem, kto jest tym panem, którego wśród powszechnej pożogi wojennej Mars srogi przecież umiał uszanować? Korydon oświadcza, że Palaemon (=Krasiński), i w dalszym ciągu opowiada, jaki to pan bogaty i możny i jakie ma pałace w Krakowie[1]; jest archidyakonem, dziekanem i patronem szkół; wszyscy go wielbią za dobroczynność i poczytują za godnego najwyższych dostojeństw. Meliboeus przypomina sobie teraz, że i on także zna Palaemona i pod wrażeniem słów dopieroco usłyszanych wolałby już paść obce bydło, byle należeć do takiego dostojnika, Korydon zaś dodaje jeszcze z uwielbieniem, że ołtarze swego pana co rok ustroi w róże i fijołki i przyniesie mu w ofierze przeróżne owoce.

Z powyższego streszczenia wynika, że Schoneus z całej poezyi bukolicznej pochwycił tylko jedną strunę, alegoryczną i zastosował ją do własnych celów, przejmując żywcem formę i frazę Wergiliusza. Mimoto sielanki jego łacińskie doczekały się niemałego rozgłosu, bo w ówczesnych polskich stosunkach literackich były pożądaną nowością i odpowiadały kierunkowi włoskiemu. Przejrzał to Szymonowicz i pod ich i zagranicy wpływem zajął się również starożytną poezyą bukoliczną, atoli jako poeta, horyzontem i zdolnościami nieskończenie przerastający Schoneusa, pojął rzecz głębiej i wzrok skierował przedewszystkiem na idylle Teokryta. Wynik tych studyów, jak wspomnieliśmy[2], odbił się w Epitalamium dla Zygmunta, w Repotia Zamosciana i Ślubie Adama Sieniawskiego. Później jednak wątek rozpoczęty przerwał się na czas dłuższy. Choroba i śmierć ojca, zabiegi materyalne, założenie akademii Zamojskiej, pożycie z kanclerzem i polityczne położenie Rzplitej absorbowały go długo w zupełnie innym kierunku. Dopiero kiedy znalazł się znowu wśród ludu i wiejskiej przyrody, a jeszcze więcej kiedy zniechęcony intrygami dworzan i niewdzięcznością wy-

---

[1]) Węclewski l. c. odniósł te słowa niewłaściwie do Franciszka Krasińskiege, biskupa krakowskiego i brata archidyakona. Tego Schoneus nie powiada i nie mógł też powiedzieć, gdyż biskup umarł już 15 marca 1577 roku.

[2]) Por. Część I str. 140 nstp.

ciekawinka zakopał się w swoim zakątku: dopiero wówczas odżyły w nim dawne wspomnienia i znalazła się chęć do ponownego wstąpienia w ślady Sekundusa i włoskich bukolików. Przyrodę bukoliczną poznał teraz w całej wszechstronności, w jej najdrobniejszych przejawach i odczuwając całą niewłaściwość łacińskich przenośni w odtwarzaniu przyrody i scen rodzajowych, przerzucił się do polskiego języka — za przykładem późniejszych mistrzów włoskich z XVI stulecia.

Taka jest geneza Sielanek Szymonowicza. Pojawienie się ich tłómaczy się głównie dziejowym przebiegiem literatury obcej i naszej. Dla nas zaś ponadto ta łączność utworów Sekundusa i Szymonowicza musi pozostać na zawsze cenną wskazówką, że między naszą literaturą polską i łacińską istniał ścisły, nierozerwalny **związek**, o którego wytłómaczenie prawie nikt dotychczas nie dbał i nie troszczył się.

* * *

Szymonowicz nawet w tych pieśniach, które prawie tłómaczył lub parafrazował ze wzorów obcych, przemieniał zazwyczaj imiona osób występujących i dostrajał wszystko do współczesnych stosunków i obrazów. Tem samem nie jestto już przekład właściwy, ale przeróbka lub parafraza. Choć bowiem w wieku XVI i XVII nie zdawano sobie jeszcze należytej sprawy z warunków dobrego tłómaczenia i nie przestrzegano zbyt wiernie myśli oryginału, to jednak przynajmniej w kołach najinteligentniejszych wiedziano dobrze, że w przekładzie nie wolno ani osób zmieniać ani treści starożytnej na specyalnie polską przerabiać; jeśli zaś przecież czyniono tak nieraz, to czyniono po największej części z rozmysłu, aby ogólnie podziwiany utwór zastosować do stosunków rodzimych. Przy rozbiorze też dzieł Szymonowicza poznaliśmy już niejednokrotnie, jak on to umiał tłómaczyć z greckiego na łacińskie lub z łacińskiego na polskie, z zachowaniem kolorytu i myśli oryginału, choć mu, jak w Stateczněj Niewieście, nie zawsze zdołał wyrównać, jakto nawet w parafrazie Joela unikał niepotrzebnych dodatków i, jeżeli ze względu na rytm lub tok wiersza był do nich zmuszony, to podejmował tylko jakiś wyraz oryginału i rozszerzał go w całe zdanie. Wiedział zatem dość jasno, jak ma wyglądać przekład właściwy. Dlatego rozglądając się w pieśniach, zawartych w zbiorze Sielanek, musimy stanowczo zerwać z przekonaniem, ja-

koby którakolwiek z nich była od początku do końca przekładem starożytnego wzoru. Są tylko między niemi przeróbki mniej lub więcej oryginalne. Ze względu też na stopień samodzielności w opracowaniu podzielimy cały zbiór na trzy główne odcienia:

Pierwszy, to przeróbki graniczące z tłómaczeniem. Poeta idzie za jednym tylko wzorem, przekładając go niemal, choć dość swobodnie. Samodzielność objawia się jedynie w zastosowaniu tła lub niektórych ustępów do specyalnego jakiegoś celu, albo do stosunków polskich, nowoczesnych.

Do drugiego należą naśladowania i przeróbki, o wiele więcej samodzielne, jednego albo kilku wzorów, najczęściej z wybitną tendencyą zastosowania obcych pomysłów do własnych celów i zapatrywań, tudzież do stosunków polsko-chrześcijańskich. Autor zmienia tu i przetwarza bez skrupułu utwory poetów starożytnych, odrzuca całe ustępy niezgodne z jego własną tendencyą, a dodaje natomiast inne, oryginalnie pomyślane. Z reguły są to wyniki studyów nad literaturą grecką i łacińską. Gdy jakaś pieśń spodoba się Szymonowiczowi, to usiłuje ją przyswoić polskiej mowie, albo idąc wyłącznie za artystycznym popędem albo dla jakichś bardziej konkretnych celów. W ostatnim wypadku powstają liczne alegorye i aluzye do prywatnych stosunków poety podług wzoru, reprezentowanego głównie przez Wergiliusza.

Trzeci i najważniejszy dla nas odcień, to pieśni, jeśli nie formą to przynajmniej treścią i wykonaniem oryginalne, i to również alegoryczne albo wzorem Teokryta wzięte z rzeczywistego życia. Krótkie ustępy naśladowane znajdują się tylko w jednej sielance, nie przynosząc jej wielkiej ujmy w stosunku do całości.

Do pierwszego, najmniej samodzielnego rodzaju przeróbek zaliczyć możemy tylko dwie sielanki: ostatnią, dwudziestą pt. Epithalamium Heleny i czwartą: Kosarze.

Epithalamium Heleny mogłoby jeszcze najwięcej uchodzić za poetyczne tłómaczenie Teokryta Ἑλένης ἐπιθαλάμιος (XVIII). Zatrzymano nagłówek, tudzież imiona Heleny i Atrydy Menelausa, pieśń główną włożono również w usta dwunastu dziewic spartańskich i w ogólności myśli pisarza greckiego oddano dość wiernie według sił własnych. Równocześnie jednak scenery odebrano wiele jej rysów charakterystycznych i złagodzono znacznie koloryt starożytny. Poeta unikał z rozmysłu wyraźnej wzmianki o pochodzeniu Heleny

od Zeusa Kronidy, pominął szczegół, że rówieśnice młodej małżonki, „namaszczone po męsku biegły po [illegible], aby wykąpać się w nurtach Eurotasu", a wspominając o śpiewie Heleny, nie dodał, że pieśń jej brzmiała „na cześć Artemidy i silnie zbudowanej Ateny". Najwięcej jednak przemiany uległy życzenia, które chór „panien" spartańskich składa na końcu młodej parze. U Teokryta czytamy w tem miejscu ¹):

> Cześć małżonko! cześć Boga najwyższego zięciu!
> Niech opiekunka Leto da wam piękne dzieci,
> Cypryda was nazawsze zatrzyma w objęciu,
> Zeus zaś majątek, któryby w długie stulecia
> Najszlachetniejszym rodom chodził z rąk w ręce.

Szymonowicz usunął bogów starożytnych i całemu ustępowi nadał odcień polsko-chrześcijański:

> Bóg was sprzągł, ten strzeże; niech nad wami Boży
> Opiek będzie, obfitość wam sam Pan Bóg pomnoży!
> Niech wam da cześć dobrą i ludzkość przyjemną,
> Niech wam da spore dziatki i miłość wzajemną,
> Abyście sławy przodków waszych poprawili
> I potomstwu milszemu wiecznie zostawili.

Przez takie postępowanie odjęto utworowi z rozmysłu najwybitniejszą jego markę pogańską; teraz pieśń mogła uchodzić całkiem wygodnie za pieśń godową na cześć zupełnie innych nowożeńców, zwłaszcza jeśli pannie młodej było także na imię Helena, tudzież w przekonaniu ludzi ówczesnych, którzy podobne przekłady ze starożytnych autorów po wprowadzeniu stosownej zmiany brali chętnie za dobrą obiegową monetę. Gdybyśmy też znali dokładniej szczegóły z prywatnego życia poety, moglibyśmy zdaje się niezawodnie oznaczyć czas powstania pieśni.

Oprócz powyższych, tendencyjnie zmienionych ustępów, reszta jest przekładem analogicznej pieśni Teokrytowej, której treść krótką podaliśmy już poprzednio, w rozdziale trzecim ²); tam też zaznaczyliśmy wyraźnie, że jest to piękny w swoim rodzaju obrazek

¹) Gdzie wyraźnie inaczej nie zaznaczam, cytuję zawsze według przekładu Kasprowicza. — Menelaos nazwany zięciem Zeusa, gdyż według mitologii: Helena była córką tego boga i Ledy, małżonki króla spartańskiego, Tyndareusa.

²) Ob. Część I str. 141 i nast.

z życia codziennego pochwycony, któremu Teokryt nadał artystyczne wykończenie i zaprawił suto humorem. Szymonowicz znał pieśń dobrze już w. r. 1592 i na niej oparł własne, łacińskie *Epithalamium* na cześć ślubu Zygmunta III i Anny arcyksiężniczki. Czy i wtedy już na polski język ją przerobił i, jak „Ślub na feście" dopiero później wcielił do Sielanek, czy też przeciwnie myśl przetworzenia powziął w latach o wiele późniejszych — tego oczywiście w braku pewniejszych danych z całą stanowczością nie śmiem rozstrzygać. Atoli owo częściowe zacieranie kolorytu pogańskiego, a przedewszystkiem ów ostatni tendencyjnie zmieniony ustęp naprowadzają na przekonanie, że przekład nie powstał już w. r. 1592, ale dopiero później, z okazyi jakichś nieznanych nam zaślubin.

Chwałę też to niemałą przynosi Szymonowiczowi, że z trafnem poczuciem artystycznego piękna właśnie ten utwór Teokryta tak szczególnie wyróżnił. Obok serdecznego humoru i motywów ludowych, w życiu podpatrzonych, przemówiłymu zapewne do duszy muzykalność rytmu i wytworne porównania, jakiemi pieśń się odznacza. Odtworzenie jednak polskie nie dorównało oryginałowi.

Pomijając już niekonsekwencyę Szymonowicza, który oryginał to tłumaczy, to znowu przerabia, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że zmalał znacznie wesoły, żartobliwy nastrój pieśni greckiej; treść przybrała charakter więcej uroczysty, a tem samem mniej żywy i realny, do czego w niemałej mierze przyczyniły się owe powyżej zaznaczone, rozmyślne przeróbki. Na jaw wystąpiła także dość znaczna stylu rozwlekłość w przeciwieństwie do zwięźle ujętych myśli pisarza greckiego; 58 heksametrów daktylicznych rozszerzono aż do 80 wierszy trzynastozgłoskowych. Wprawdzie heksametr starożytny może w istocie zawrzeć więcej, niż nasz trzynastozgłoskowy wiersz, ale różnica w tym wypadku jest już zanadto wielką, byśmy ją mogli przeoczyć. Zródło jej w charakterystycznej właściwości Szymonowicza, który przeważnie dla rymu bądź to powsuwał nowe wiersze [1]), bądź wyrazy pojedyńcze rozwinął w całe zdania [2]). Tu i owdzie znajdzie się także obraz mniej plastyczny, jak np. w. 41, gdzie nie o bruzdzie oranej, ale o kłosach na żyznej roli wysoko do góry strzelających powinna być mowa,

[1]) Np. w 9 i 10.

[2]) Por. np. w 33 35, 49—52 itd. itd

znajduje się i użył nie całkiem trafnie lub składnia zbyt łacińska [1]. W innych natomiast ustępach odpowiednio do celów przeróbki [illegible] oryginału zastąpione wiernie nowoczesnymi sader trafnie i równie plastycznie rzecz oddającymi [2]. Język przytem po największej części gładki i niewymuszony, daleki od wszelkiej niewłaściwej rubaszności, do której dla [illegible] mniej inteligentnych poetów byłoby tu właśnie aż nadto miejsca. Jednem słowem przeróbka Szymonowicza mniej świeża, żywa i [illegible] nie dorównywa pewnie oryginałowi, ale nie zasługuje przecież na lekceważenie i pochodzi widocznie od poety uzdolnionego i nieźle wykształconego [3].

Nierównie lepiej udała się sielanka Kaszewskiego, znana jakby tłumaczenie Teokryta [illegible] (Kolonnicy albo żniwiarze X.)

U Teokryta jest to ponownie jeden prawdy realnej, rodzajowy obrazek, ujęty w tak żywy między dwoma żniwiarzami dyalog, że wywiązała się z tego scena prawdziwie dramatyczna. Tematem jej życie chłopskie, z jednej strony z uczuciem miłości w odrębny sposób pojmowanem i przedstawionem, z drugiej zaś z iście chłopską obojętnością i odpornością na wszelkie tego rodzaju erotyczne objawy, pozostającą w pełnej sprzeczności z praktycznym zmysłem gospodarskim.

Na polu podczas żniw znaleźli się dwaj najęci robotnicy, żniwiarze: Battos [4]) i Milon. Battosowi robota idzie bardzo niesporo; ciągle pozostaje w tyle za innymi; Milon pyta go więc o przyczynę, a do-

[1]) [illegible] w 5 i 6. Każda [illegible]

[illegible], każda w a j k e ę w złoto [illegible],

choć w oryginale czytamy tylko z włosami [illegible] w kwiat [illegible]

[illegible]

[2]) [illegible] w. 25 i 26 [illegible]

[illegible]

[illegible]

[3]) Nie rozumiem więc, dlaczego p. Kaszewski nie oparł się na sielance Szymonowicza i nie przyjął do swego tłumaczenia [illegible] wypadku trafnych i poetycznych. Przecież tylko przez korzystanie z pracy uzdolnionych poprzedników można [illegible] do [illegible] i [illegible]

[illegible]

[4]) Inni jak Fritsche i Hiller (w wydaniu z łacińskim aparatem krytycznym, i [illegible] Lipsk 1870 i 1881) [illegible] bubulcus, agricola, pasterz wołów, rolnik, ale scholia do Teokryta mają wyraźnie [illegible]

wiedziawszy się, że powodem jest miłość do córki Polibotasa przedrwiwa jego pańskie zachcianki i w końcu wzywa do zaśpiewania czegoś wesołego, aby się raźniej pracowało. Battos spiewa w istocie o swojej miłości do smagłej Bombyki Jedwabniczki, która innym może się wydawać chudą i niekształtną, ale dla niego będzie zawsze piękną i ukochaną. Marzy też iście po chłopsku, coby to zrobił, gdyby był tak bogatym jak Krezus. Milon w odpowiedzi na to czyni uwagę ironiczną, że Battos umie ładne rytmy układać, on jednak woli zanucić na sposób mitycznego Lityersesa, syna frygijskiego Midasa, i wygłasza rzeczywiście kilka krótkich, nie wiążących się z sobą reguł gospodarskich, tudzież złośliwych przymówek do złego jadła, jakie im dawał skąpy roli właściciel; kończy charakterystyczną uwagą, że tak spiewać przystoi tym, co w pocie czoła pracują w upał słoneczny.

A ty oraczu o miłostkach narzekanie
Zanuć raczej matce, gdy rano z łóżka wstanie[1].

Tak żywo i zgrabnie odmalowany obrazek przemówił słusznie do artystycznego smaku i wyobraźni Szymonowicza. Jego też Kosarze nie są niczem innem, jak studyum podjętem w wolnej chwili w Czernięcinie lub Putatyńcach. Reguły Lityersesa oddane po mistrzowsku przez analogiczne, rodzime przepisy gospodarskie, udowadniają wyraźnie, że studyum powstało dopiero wtedy, gdy Szymonowicz wgryzł się już na dobre w tajniki wiejskiego gospodarstwa.

Szymonowiczowi i tutaj nie chodziło o wierne oddanie tekstu greckiego, lecz raczej o jego rzetelne spolszczenie[2]) i zastosowanie do stosunków rodzimych. Nietylko więc znowu dodaje całe wiersze i uzupełnia myśli Teokryta, ale równocześnie opuszcza także bez wahania, co obcem było polskim zwyczajom, a natomiast z wielkiem znawstwem języka greckiego i ojczystego wkłada obrazy swojskie, starożytnym znakomicie odpowiadające. Milon i Battos przemienili się doraźnie w Rusinów: Miłka i Batego, młode kwaśne

---

[1]) Przekład skombinowany ze słów Kaszewskiego i Szymonowicza.

[2]) Utwór w ogólności trafnie już przedtem ocenili St. Węclewski (l. c. w uwagach do 4 sielanki) i Kaszewski (l. c. str. 28). Drobiazgowe porównanie tekstów Szymonowicza i Teokryta przeprowadził dr. Hahn w pracy Sz. Szymonowicz jako filolog l. c. str. 24—28; ostateczne rezultaty urządzonej tam wiwisekcyi potwierdziły sąd, wydany poprzednio przez Węclewskiego.

olej, którego chłopi nasi nie pijają, w drożdże do pieczenia chleba; uosobienie bogactwa „Plutos" w ślepych żebraków, Eros w zwykłą miłość, flet w dudkę lub piszczałkę, gra na nim w zwyczajny śpiew, wreszcie w Cygankę i Greczkę chudą i ogorzałą Bombikę, którą złośliwie Syryjką nazywano. Najcharakterystyczniejszej jednak zmiany doznały wiersze Teokryta 32—35:

Gdybym posiadł Krezusa majątek, obaj z tobą
Złotą w świątyni Cyprydy stanęlibyśmy ozdobą;
Tybyś tam w ręku trzymała [illegible], czy jabłko lub różę,
[illegible] do pląsów ja nowe [illegible] na nogach obuwie.

W Szymonowicza redakcyi otrzymaliśmy zupełnie nowoczesny, choć jak na naszych wieśniaków zawsze trochę za sentymentalny obraz:

Gdybym miał skarb królewski albo złote bani,
Stalibyśmy oboje we złocie odlani.
Tyby[illegible] albo piszczałkę trzymała
Albo różę albo też jabłko podawała,
Jaby[illegible] jako stawam, gdy taniec wywodzą,
Piórko za czapką, [illegible] na nodze.

Usunięto więc Krezusa i Afrodytę, a wieśniakom przydano zwykłe ich podczas tańca ozdoby. Dominująca ta myśl przewodnia spowodowała potęg, że i przy końcu pieśni greckiego właściciela roli zastąpił „urzędnikiem", czuwającym nad wykonaniem roboty pańszczyźnianej.

Choć zatem poeta idzie krok w krok za jednym wzorem, to przecież i tu mamy tylko przeróbkę graniczącą z tłómaczeniem, a nie sam właściwy przekład. Wprawdzie w najnowszych czasach wygłoszono zapatrywanie, że przekład jest wtedy najlepszym, gdy sprawia na nas to samo wrażenie, jakie niegdyś oryginał wywierał na współczesnych, lecz stanowisko podobne, nie wiem, czy dałoby się utrzymać. Najpierw bowiem my nigdy dokładnie wiedzieć nie możemy, jakiem niegdyś było to wrażenie, a powtóre hołdując tej tezie, doszlibyśmy przy zmienionych bytu warunkach do takich zasadniczych zmian w obrazach i plastyce, że ostatecznie tworzylibyśmy nowy poemat a nie tłómaczyli danego wzoru. Zresztą, co najważniejsza, tego kierunku nie znał oczywiście Szymonowicz, i jeśli polonizował wszystko, to nie po to, aby przekład był jak najlepszym, lecz żeby stworzyć coś takiego, coby opierając się na wzorach starożytnych odzwierciedlało przecież nasze własne stosunki. Jest to zatem kierunek r e a l n y, który Szymonowicz przejął z pó-

źniejszej literatury greckiej. Do odkrycia jego doszliśmy przez porównanie ze wzorem starożytnym. Był też to zwrot całkiem naturalny po poezyi Janickiego i Kochanowskiego; wyrodził się tylko zbyt szybko w rodzimą rubaszność, gdyż kultura nasza zamiast postępować naprzód, poczęła się stale cofać.

Tak zapatrując się na Kosarzy Szymonowicza otrzymamy zupełnie nowy punkt wytyczny do ich oceny. Przyznamy więc chętnie, że nie ma tu myśli oryginalnych, lecz jest tylko kopiowanie, ale zapomocą barw — zupełnie odmiennych. Cała rzecz teraz, czy nowych barw szczęśliwie dobrano, czy między niemi zapanowała w istocie świeża harmonia? Otóż pod tym względem, musimy orzec stanowczo i zgodnie z innymi, że talent poety zajaśniał tu w całej pełni. Tu nie trzeba było twórczej wyobraźni ani oryginalnych pomysłów, jakich zazwyczaj nie miał Szymonowicz, ale należało mieć subtelnie wyrobione poczucie artystyczne i panować nad rymem, rytmem i językiem, a to nasz poeta umiał w wysokiej mierze. Z łatwością więc dobrał analogicznych obrazów z otaczającego go życia wiejskiego i przystroił je w szatę wdzięczną i harmonijną. Uniknął też błędu, popełnionego w Epithalamium Heleny, bo nie odebrał oryginałowi jego cech najbardziej znamiennych. Koloryt chłopski, dowcip gruby, ironiczny, jaki zastał we wzorze starożytnym, zachował troskliwie i w nowym swojskim obrazie. Nawet wrodzony mu pociąg do trochę rozwleklejszego traktowania przedmiotu nie razi nas tu wcale. Choć bowiem dokładnie, jak w poprzednio omówionej sielance, 58 heksametrów greckich rozszerzono znowu do 80-ciu wierszy, to przecież nie odczuwamy tego i patrzymy tylko na wzajemną, z małymi wyjątkami doskonałą symetryą ustępów, kolejno przez Miłka i Batego wygłaszanych [1]. Powodem tego okoliczność, że w Epitalamium nie zmieniono sceneryi i kazano nam prawie ciągle przebywać wśród dziewic spartańskich i Teokrytowych obrazów, tak że myśl o przekładzie nasuwa się sama przez się co chwila, tu zaś przeciwnie przynajmniej starano się uniknąć niekonsekwencyi i oryginał usunięto niemal całkowicie na bok; nie troszczymy się więc o niego wcale i szukamy tylko harmonii w nowym obrazie. Bylibyśmy też z Szymonowicza zupeł-

[1] Nawet pieśni Batego i Miłka równoważą się ostatecznie, jeśli przy drugim odliczymy jego końcowe uwagi a doliczymy krytykę śpiewu zakochanego towarzysza.

bez zadowolenia, gdyby był jeszcze poszedł o krok dalej i w pieśni Dafnisa odrzucił zupełnie motywy, dobre w ustach Greka z III go wieku przed Chr., lecz nieodpowiednie dla naszego wieśniaka. Szymonowicz wybrał jednak drogę pośrednią i przetworzywszy obrazy, złagodził znacznie ich niestosowność, ale nie usunął jej całkowicie. Więcej jednak, niż to, zaszkodziła jeszcze okoliczność, że poeta mimo wszystko nie ma należytej konsekwencji w przeprowadzeniu raz powziętej, szczęśliwej myśli. Oto obok drozdży, Czesnoki, piórka za czapką i skowronki na niebie spotykamy się ciągle w ustach Miłka i Batego z Muzami, „Literacki" i widoczną Grecją! Stało się więc, cośmy już kilkakrotnie przy utworach Szymonowicza zaznaczyli: Zanadto wielka zawisłość od wzorów starożytnych nie pozwoliła na utrzymanie jednolitego koloru i wbrew pierwotnemu, szczęśliwemu założeniu wprowadziła do nowożytnego śpiewu oddźwięk całkiem fałszywy. Kosarze jedynie skutkiem tego nie są miniaturowym w swoim rodzaju arcydziełem.

Drugi typ *naśladowań i samodzielnych przeróbek* jest stosunkowo najliczniejszy: należy do niego aż dziesięć sielanek (pierwsza, „wtóra", trzecia, szósta, siódma, ósma, jedenasta, piętnasta, szesnasta i osiemnasta), a między niemi zaraz *pierwsza* z kraju pt. *Dafnis*.

Dafnis, dzielny pasterz i znakomity pieśniarz bukoliczny, odgrywa w poezyi Teokryta znaczną rolę. Jemu, jak powiedzieliśmy w rozdziale trzecim z okazyi *Ślubu na fesecie*, poświęcona pierwsza idylla, naczelna całego zbiorku. Do imienia Dafnisa ma też Teokryt widoczną predylekcyę. Co chwila występuje u niego pod tem nazwiskiem już nie postać mitologiczna, ale zwykły pasterz, z reguły młody i skłonny do miłości i śpiewu. I u Szymonowicza również na czele zbiorku idzie *Dafnis* z imienia, w rzeczywistości zaś naśladowany nie z Teokryta, ale Wergiliusza eklogi drugiej. Twórca Enejdy wprowadził w niej Korydona, zakochanego na zabój w młodym chłopcu, Alexisie, a uczynił to pod widocznym wpływem lektury Teokryta, jak tego dowodzą nietylko liczne wiersze stamtąd przejęte, ale także treść analogicznych idylli (12, 23, 29 i 30) poety greckiego. Dla nas ta miłość jednopłciowa, ten zapał mężczyzn dla młodzieniaszków, graniczący to z bezinteresowną przyjaźnią, to z nieposkromioną żądzą, jest czemś wstrętnem, w Grecyi jednak był na porządku dziennym. Zwą go nawet sami Gre-

gowie i półbogowie, jak Zeus względem Ganimeda, a Herakles względem Hylasa; Teokryt więc znajduje się w zupełnej zgodzie ze współczesnemi zapatrywaniami, kiedy podobne uczucia traktuje na równi z innemi i każe zakochanym bądź kończyć śmiercią samobójczą, bądź grozić porzuceniem kochanka. Z Grecyi ten objaw zwyrodniałego erotyzmu przeszedł do Rzymu i choć tam nigdy nie pozyskał równego prawa obywatelstwa, to przecież między innemi znalazł także oddźwięk w drugiej eklodze Wergilego, nadając jej nastrój nie lubieżny, ale sentymentalny, jak przeważnie w takich razach jest u Teokryta samego.

Szymonowicz stał oczywiście na stanowisku do naszego podobnem i mimo całego ubóstwiania autorów starożytnych nie mógł miłości jednopłciowej uczynić tematem pieśni. Dlatego jego Dafnis nie marzy o żadnym uroczym młodzieniaszku, lecz kocha się tylko bez nadziei w zwykłej dziewczynie, w „okrutnej Filidzie". Nie przeszkadza to wcale, żeby *gros* skarg, jakie wygłasza, niemal od w. 20—69 było jedynie parafrazą ustępów znajdujących się w drugiej eklodze Wergilego. Również i reszta wierszy — a jest ich wszystkiego 80 — zawiera myśli podobne do wypowiedzianych na rozmaitych miejscach przez starożytnych autorów bukolicznych. Zależność od wzorów jest nawet tak wielką, że poeta zatrzymał Wergiliuszową Testylis i powtórzył za nim prawie bez zmiany:

Jako więc na aktejskim grawał Aracyncie
Amfijon muzyk derski, gdy chodził za stady,
A lasy i zwierz dziki szedł za jego ślady [1]).

Szymonowicz zatem przejął żywcem z eklogi łacińskiej całe zdania i zwroty tam znalezione, bez zastosowania ich do polskich, odmiennych stosunków. Wyklucza to możliwość wszelkiej alegoryi. Jego Dafnis nie jest pieśnią alegoryczną, ale jedynie utworem, powstałym wyłącznie pod wpływem studyów nad literaturą starożytną. Równocześnie jednak u tego Dafnisa „tysiąc owiec chodzi" nie po polach sycylijskich, jak u Wergiliusza [2]), ale czysto „ruskich". Z tego poznać, że poeta przecież nie chciał nam dać tłómaczenia ani parafrazy, lecz stworzyć pieśń całkiem nową. Nie wyzwolił się tylko z pod przygniatającego wpływu utworów przestudyowa-

[1]) Ἀράκυνθος, lesista góra na granicy Atyki i Beocyi; aktejski = atycki ateński; derski = dyrcejski od źródła beockiego Δίρκη.

[2]) Bucolica II, 21 Mille meae Siculis errant in montibus agnae

nych i popadłszy w silną wielką od nich zależność, dał nam, jak prawie zawsze w takich razach, obrazek daleko odbiegający od życia rzeczywistego. Dafnis wraz z całem swem gronem najprzeróżniejszych nazw i postaci, to raczej obrazek grecki, w którym słowo „ruski" znalazło się na niewłaściwem miejscu. Dodajmy do tego braku fantazyi i wielkiej niesamodzielności jeszcze ckliwość i sentymentalność, nierównie nawet większą, niż we wzorze łacińskim, a przyjdziemy chyba do przekonania, że sielanka pierwsza, naczelna, nie zgadza się z pojęciami, jakie mieć można o dobrej sztuce i poezyi. Jedynie językiem i stylem rozkoszować się można, bo jeśli gdzie, to tu z pewnością jest on w istocie pięknym i rozkosznym.

I sielanka „wtóra" Wesele nie jest studyum z natury ale kopią wzorów starożytnych, w oryginalnej, nowej oprawie. Jądrem jej właściwem są cztery pieśni o Erosie czyli Amorku, tym wytworze późniejszej głównie poezyi i sztuki greckiej. Lubowali się w nim poeci z epoki aleksandryjskiej i wpadali na najrozmaitsze pomysły, aby scharakteryzować dowcipnie bożka miłości i jego działalność, zawsze dla ludzi przykrą i szkodliwą. Teokryt poświęcił mu jedną krótką idyllę albo raczej epigramat (XIX), a Bion i Moschos pochwycili w lot tę strunę sentymentalną i zagrali na niej niejednokrotnie. Od nich przeszła ona do poetów rzymskich a później do humanistów, którzy nie znając już miary, zamęczyli nas formalnie wysilaniem się na najrozmaitsze odmiany i kombinacye, przeważnie nudne i niewiele od siebie różniące się. Wierszyki o Cyprydzie i Amorku stały się istnem, modnem polem popisów; każdy inteligentniejszy mieszczanin i szlachcic umiał coś na ten temat powiedzieć lub przynajmniej za drugimi powtórzyć.

Od tego kierunku nie był widocznie dalekim i Szymonowicz; przełożył więc ów epigramat Teokryta, tudzież drugą i trzecią pieśń Biona i pierwszą Moschosa tak, jak tylko poeta i znawca języka greckiego przekładać umie. Szczególnie przekład piosneczki Teokryta i drugiej Biona udał mu się przewybornie; tłómaczenie dwu drugich pieśni jest już trochę więcej rozwlekłem [1], lecz zawsze poe-

[1] [illegible]

tycznem i trafnem, gdyż nawet wiersze i zdania dodane nie wykraczają poza widnokrąg myśli oryginału. Na uwagę zasługuje mistrzowski niemal dobór wyrażeń zdrobniałych i dowcipnych, odpowiadających doskonale złośliwym, figlarnym psotom rzekomego chłopczyny.

Otóż te tłómaczenia utworzyły właściwe jądro sielanki drugiej, od wiersza 59—142. Chodziło teraz o tło i ramy, w któreby je oprawić można. To również nie przedstawiało trudności. Bukolicy starożytni wprowadzają nieraz postać, opowiadającą o odbytych popisach śpiewaczych lub zdarzeniach zmyślonych. Poszedł w ich ślady Szymonowicz i przedstawił nam rozmowę Tyrsysa z Morsonem o weselu odbytem niedawno w sąsiedztwie. Morson był osobiście na zaślubinach; prosi go więc Tyrsys, by mu coś o nich opowiedział, zwłaszcza że i on sam miał zamiar starać się o rękę panny młodej, lecz sprawę zaniedbał. Za to musi teraz słuchać docinków dość ostrych od Morsona:

Bardzo też przebieracie, wszak się wam kłaniano,
A ledwie, iż tak rzekę, do ręku nie tkano.

Tyrsys zasłania się wolą boską i wreszcie przyrzeka mu, jak w bukolikach starożytnych, „tajstrę szychem wyszywaną“ i „maczugę woskiem napuszczaną“, byleby mu tylko coś o weselu opowiedział. Morson przystaje, zachęcony upominkami, i tak zaraz rozpoczyna:

Jako wiecie, biesiada niemała tam była,
Gości wiele, sąsiedzi wszyscy z okolicy
I postronnych niemało; któż wszystkich wyliczy?
Picia, jedzenia wielki dostatek dawano,
W muzyki rozmaite na przemiany grano,
To w fletnie, to w piszczałki, to w gęśle podgórskie;
Były regały, były i skrzypce włoskie.
Potem pito za zdrowie małżeństwa przyszłego.
Każdy pełnił a jeden doglądał drugiego,
Mieniąc Cyprydę, mieniąc jej pięknego syna,
Cyprydę i miłości dawcę Kupidyna.

A w tem „czterech śpiewaków wynidzie w pośrodek“ i zaśpiewa nie co innego, tylko owe cztery piosnki o Erosie, przetłómaczone

---

sunek wzajemny ma się jak 12:14. — I te przekłady zestawił Dr. Hahn z oryginałem (l. c. str. 28 nstp.) w sposób mało pouczający, choć nader suchy i drobiazgowy.

z Teokryta, Biona i Moschosa. Po niej [illegible] już nader krótkie (w. 143) [illegible] w niem Szymonowicz, wyrażając się ogólnie, wspomniał wyraźnie Teokryta, jako autora [illegible] przytoczonych pieśni.

> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]
> Przyznawali.....

Tyrsys.

> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]
> [illegible] nigdy z pożytkiem nie była.

Ze względu na wstęp i zakończenie może być nawet, że idylla powstała pod wrażeniem jakiegoś specyalnego wypadku a nie wyłącznie studyów literackich, że Tyrsys i Merson są osobami alegorycznemi a pod postacią pierwszego ukrywa się poeta [1], — wówczas należałoby pieśń odnieść do czasu między r. 1611 a 1614, kiedy autor marzył na seryo o własnem ognisku domowem, ale wiekiem onieśmielony i innemi zadaniami ze stron rozmaitych nie mógł zdobyć się na krok stanowczy. W każdym razie rzeczy właściwej to mało dotyka. Główną częścią pieśni pozostaną zawsze owe cztery przekłady, do których domalowano tło, jak widzimy, o formie starożytnej, ale o treści polsko-szlacheckiej. A przecież powinno być całkiem inaczej. Obrazek z życia współczesnego wraz z swoim zjazdem sąsiadów na gody weselne, muzyką włoską, dostatkiem jedzenia i picia, z toastami na cześć pary młodej, pełnymi, jak zwyczaj kazał, aluzyi do Kupidyna i Cyprydy, — nie miał chyba nic wspólnego z nieznanym u nas agonem śpiewaczym i powinien był raczej zakończyć się w sposób więcej rodzimy pieśniami obrzędowemi ludu polskiego. Stało się jednak przeciwnie, to też niesmaku, jaki odczuć musi każdy myślący czytelnik, nie mogą zatrzeć wyborne przekłady piosneczek greckich.

Wergiliusz w przystępie dobrego humoru a może pod wrażeniem zaginionego źródła greckiego wprowadził do eklogi szóstej

---

[1] Domyśla się tego prawdopodobnie słusznie Tyszyński l. c. str 105 i świeżo [illegible] nawet z postacią Fillidy z pierwszej sielanki.

komiczną postać Sylena, nieodstępnego towarzysza Bachusa. Po przygrywce więc wstępnej do Alfena Varusa, konsula i wodza, opiekującego się życzliwie poetą, opowiada nam z niemałym wdziękiem, jakto dwaj chłopcy Chromis i Mnasylos zastali w grocie Sylena, śpiącego snem twardym po niedawnej biesiadzie, jakto wespół z Eglą, najpiękniejszą z Najad, żartowali sobie z pijaczyny i związali wieńcami, aby zmusić do zaśpiewania pieśni, któremi słynął Sylenus. Opadnięty z uśmiechem na ustach spełnił ich życzenie i rozpoczął śpiewać długo, aż do wieczora, śpiewać przecudnie, jak Orfeus, o najrozmaitszych mitach od stworzenia świata począwszy. Przy tej okazyi nie zapomniał poeta wtrącić obszerniejszej wzmianki na cześć drugiego swego opiekuna, Korneliusza Galla, pisarza erotycznego i tłómacza epików aleksandryjskich. W Olimpie na jego powitanie powstają Muzy z siedzeń, a Linus wręcza mu flet, należący niegdyś do Hezyoda. Całość, z poezyą bukoliczną nie wiele wspólnego mająca, przedstawia się powabnie i świadczy zaszczytnie o artystycznem, pogodnem usposobieniu Wergiliusza i jego niemałym, przeważnie reprodukcyjnym talencie. Wyróżnił ją też Szymonowicz z właściwym sobie smakiem estetycznym i pomysł obcy sparafrazował w pieśni trzeciej: Sylenus.

Sam już nagłówek dowodzi, że poeta nie myślał nas w błąd wprowadzać i właściwego autora kazał szukać w literaturze starożytnej; on też nas z góry uprzedza, że pomysł obcy nie ulegnie zbyt znacznej przemianie i że w treści i formie będzie to obrazek nie polski, choć polskim językiem napisany. W istocie też Szymonowicz odrzuciwszy nieprzydatną dla siebie przygrywkę dedykacyjną, idzie aż do wiersza 26. krok w krok za Wergiliuszem, nie tłómacząc jednak wzoru, tylko parafrazując go całkiem swobodnie. W ten sposób odtworzono owo spotkanie się figlarnych chłopców z Sylenem, tudzież początek śpiewu o stworzeniu świata, według nauki dawnych filozofów greckich. Dalej iść za eklogą Wergiliusza nie pozwoliło Szymonowiczowi jego odmienne, chrześcijańskie zapatrywanie. U poety bowiem rzymskiego Sylen opiewa obszernie mit o Pasifae, małżonce Minosa, która z woli Neptuna powzięła nieuleczalną miłość do białego byka. Coś podobnego nie mogło się znaleść w pieśni polskiej, jeśli nie miało wywołać protestu ze stron wielu. Nadto i ów ustęp na cześć Gallusa, mało znanego szerszej publiczności, nie nadawał się do odtworzenia. Cóż więc czyni Szymonowicz? Oto nie chcąc odstępować od zapożyczonego pomysłu.

poszukał sobie w dalszym ciągu innego wzoru, który mu wskazał sam Wergiliusz. Z natury bowiem rzeczy wynikło, że śpiew Sylena musiał w wielu punktach zetknąć się z Przemianami Owidyusza, owym wielkim zbiornikiem mitów starożytnych. Tam więc podążył Szymonowicz, i nie spuszczając całkowicie z oka eklogi Wergiliusza i opierając się także z lekka na Homerze, zasilał się głównie mitami z Przemian Owidyusza o złotym wieku Saturna i następnej żelaznej epoce, o potopie i Deukalionie, Herkulesie, Atalancie, [illegible], Danaidach, Dyomedesie i [illegible]. Oczywiście nie tłumaczył analogicznych ustępów Owidyusza, ale streszczał tylko zwięźle znane powszechnie podania mityczne, podobnie zupełnie jak Sylen Wergiliusza. Od tego jednak ostatniego różni się Szymonowicz tem, że wobec niegodziwych czynów postaci mitologicznych zajmuje stanowisko wrogie i potępia je w wyrazach dobitnych, zgodnie z etyką chrześcijańską. Końcowych wreszcie kilka wierszy (od 105—112) odpowiada znowu zakończeniu szóstej eklogi Wergiliusza.

Przy takiem postępowaniu powstał utwór życiu polskiemu zupełnie obcy. Nie licząc języka, zaledwie tu i ówdzie jakiś wiersz jak np. 52: Jako od bydła różnym darem my żywiony, lub 58: A w tem Bóg rozgniewany świat potopem psował, przypomina nam przecież, że autor był chrześcijaninem i nie żył w czasach starożytnych. Poza tą jednak konsekwencyą trudnoby się dopatrzeć jakichś innych zalet, skoro tu wszystko idzie trybem Wergilego i Owidyusza.

Sielanka szósta: Mopsus formą i sposobem opracowania zbliża się bardzo do pieśni drugiej: Wesele.

Wstęp (w. 1—34) i zakończenie (w. 143—150), a więc tło albo oprawa pieśni sparafrazowane znowu dość wiernie z tego samego Wergiliusza eklogi siódmej (w. 1—20) i trzeciej (w. 108—111). Mopsus opowiada czytelnikowi, jak szukając zbłąkanego kozła zaszedł przypadkowo tam, gdzie Tytyrus i Dametas w chłodzie siedzieli i pieśniami się zabawiali. Musiał ich wysłuchać, „choć nie było jagniąt zawrzeć komu,“ bo „mistrzowie byli sławni“ a „pieśni nowe“; teraz zaś z kolei te ich śpiewy „na przemiany“ referuje także nam. Kubek w kubek zatem, jak w siódmej eklodze Wergiliusza, tylko poczciwa rzeka czernięcińska Pur zastąpiła dopływ Padu, Mincius, a imiona ruskiej Kaski i Paraszki zabłą-

kały się ni stąd, ni zowąd między Muzy, Mopsów, Dametów i Tytyrów. Po przytoczeniu piosneczek — jest ich aż 22 — opowiada nam jeszcze Mopsus w ślad za eklogą trzecią Wergiliusza, że obaj zapaśnicy starali się wyczytać w jego twarzy, komuby „przodek dawał“, lecz jemu „trudno było sądzić“, przeto

Wziąwszy kozła, tamżem je zostawił pod lasem.
A do domu **Paraszka** już była tym czasem
Wróciła, więc i wszystko bydło wydoiła
I znowu po południu w pole wygoniła.

W tej oprawie znalazła się teraz część najważniejsza, owych 22 piosneczek, z których dwie pierwsze liczą po 8 wierszy, dwie drugie po 10, a osiemnaście dalszych tylko po 4. Dwie pierwsze, może oryginalnie pomyślane, zawierają w sobie sporą dozę sentymentalnego, erotycznego pierwiastku: kiedy Tytyrus na łące zbierał kwiatki dla nadobnej Amaryli, pszczółki nie pozwalały mu ich rwać bezpiecznie; niechżeż za to przynajmniej doczeka się od najmilszej jednego słodziutkiego pocałunku. Dametas odpowiada: Jak kwiatek róży, który mi Hyela dała, „od ognia się rumieni, tak me serce płonie skrytym, nigdy nie zgaszonym ogniem“. Dwie drugie najdłuższe piosneczki są tylko przekładem z Biona (IX) i Moschosa (VII); również z pomiędzy osiemnastu czterowierszowych szósta należy właściwie do Sapfony (L lub według innych wydań LV), ósma znowu do Biona (XIII, fragmenty), dwunasta, trzynasta i piętnasta do Wergilego (Buc. III 94—95, 100—101 i VII 65—68), a szesnasta wreszcie i siedemnasta są naśladowaniem Teokryta (VII 41—48).

Przekłady niemal wszystkie oddają myśli oryginału wprawdzie wolno, ale nader trafnie i prześlicznym istotnie językiem. Podobnie piękną polszczyznę spotykamy i w pozostałych, oryginalnych zwrotkach. Odpowiadają one albo tłómaczonym z autorów starożytnych, albo składają się na oddzielne pary, gdyż Tytyrus i Dametas, jak powiedzieliśmy, walczą z sobą o lepsze w wierszach tak zwanych amebeicznych czyli wygłaszanych naprzemian, po kolei. Treść tych piosneczek wzięta wyłącznie z gospodarstwa i życia wiejskiego: to kury pieją już wtóre, kiedy kochanek czeka napróżno na ulubioną, to panna przy kądzieli marzy o małżeństwie, to znowu wrony i kanie porywają gąsięta i kaczęta albo jałówka zachodzi daleko w „chróścinę“; jest także i odezwa do kozła „bro-

dalszego, by uważał lepiej na kozy, są i porównania pocałunków Jagnieszki i Heleńki, tudzież oczu Filidy, Egli i Grety do „przezimowanych“, jabłek, kamyczków, kwiatków rosą skropionych, żórawi odlatujących i innych tego rodzaju przedmiotów, z przyrody wiejskiej uchwyconych. A wszystko mieści się swobodnie tuż obok Alfeusa i Aretuzy, Dafnisa i Wenery.

Nie poszedł zatem Szymonowicz w dalszym ciągu niewolniczo za wierszami nieśmiertelnemi słodkiej bukoliki Wergiliusza, gdyż te w tamtej nie wypadły zbyt pomyślnie i urocze, ale zbierał zewsząd wiązankę obcych motywów i dołączył do nich własne, obserwowane nieraz za młodu w ruskich dworkach lub jeszcze więcej podczas własnego długoletniego gospodarstwa. To wszystko splotło się teraz razem w jedną, dziwną mozaikę, nie tak, jak w Weselu, gdzie przynajmniej część środkowa pozostała jednolitą. Co myśleć należy o takiej mozaice, dalekiej od życia rzeczywistego i od starożytnych wzorów, — mówiłem już niejednokrotnie. Wiek XVII może ją dość wdzięcznie przyjmował, skoro inni także, a przedewszystkiem Zimorowicz, który sam jeden na polu poezyi bukolicznej mierzyć się może ze swym głośnym poprzednikiem, umiał Roksolanki i Sielanki składać zupełnie podobnie, — my jednak dzisiaj, jeśli nie mamy jedynie stwierdzić faktu nagiego, musimy rzec stanowczo, że przyklaśniemy chętnie Szymonowiczowi, gdy nam stworzy obrazek z życia naszego lub przetłómaczy starożytny albo go, jak w Kosarzach, niemal jednolicie zastosuje do rodzinnych warunków, ale takiej sentymentalnej, nierzeczywistej plątaniny najrozmaitszych pojęć i motywów, jaką mamy w Mopsusie, takiej my nie rozumiemy wcale i chyba nigdy zrozumieć nie zdołamy.

Pieśni siódmej: Alkon, za podkład służyła Teokryta XXII: Διόσκουροι. Grecki idylista znalazł się tu na polu mało właściwem dla jego żywego, realistycznego usposobienia. Jego Dioskury to nie rodzajowy obrazek, ale raczej pieśń epiczna, zbliżona wielce do tak zwanych hymnów Homerowych, to utwór pochwalny na cześć Kastora i Poluksa (Polydeukesa), synów Tyndara, a raczej Zeusa i Ledy, a więc braci Heleny i Klitemnestry.

We wstępie, stosunkowo jeszcze najpoetyczniejszym, uwielbia Teokryt obu braci za pomoc, jaką zwykli przynosić okrętom, morską burzą skołatanym. Część pierwsza opowiada nam ustęp z wy-

prawy Argonautów. zwycięską walkę na pięści Poluksa z dzikim. olbrzymim Amykosem. królem Bebryków; bohater z pokonanym przeciwnikiem obchodzi się po rycersku. darowując mu życie[1] i wymuszając tylko przyrzeczenie. że odtąd dla cudzoziemców okaże się zawsze gościnnym; opis walki drobiazgowy. dla nas mało zajmujący, ale Grecy lubowali się w tego rodzaju szczegółach z zapasów atletycznych. Część druga. najwięcej nas tu obchodząca. opiewa inny. o wiele mniej zaszczytny czyn obydwu braci. Dioskurowie uprowadzili byli dwie córki Leukippa. a narzeczone Idasa i Lynkeusa, synów zmarłego już Afareusa. Narzeczeni puścili się w pogoń za uwodzicielami i dosięgli ich u stóp mogiły ojca. Nim bój się rozpoczął. Lynkeus wypowiedział retoryczną mowę. w której zarzucił Dioskurom nierycerskie postępowanie i w końcu zaproponował. aby uniknęli zbytniego rozlewu krwi i sprawę ukończyli tylko pojedynkiem między nim a Kastorem. Przystały na to obie strony i wnet zawrzał krwawy pojedynek. Włócznie potrzaskały się o silne tarcze. siągnięto do mieczów: wreszcie udaje się Kastorowi zranić przeciwnika w prawą rękę. Niezdolny do walki Lynkeus chroni się do Idasa. na mogiłę ojca, lecz mściwy i dziki Kastor dopada rannego i rozpruwa mu wnętrzności. Oburzony Idas chce pomścić brata i wyrusza z posady kolumnę. na grobie Afareusa stojącą. aby rzucić ją na Kastora. — lecz w tej chwili padł. rażony piorunem Zeusa. Walczyć bowiem z Tyndarydami. — dodaje poeta — nie łatwem jest dla nikogo; silnymi są oni sami i od władcy silnego pochodzą.

Otóż drugą właśnie część hymnu Teokryta zużytkował Szymonowicz. przerobiwszy ją zupełnie w duchu etyki nowoczesnej. U niego giną obaj zapaśnicy[2]), a osiem ostatnich wierszy (173—180) zawiera moralną naukę i służy nam za dogodną wskazówkę do oznaczenia. w jakim kierunku i celu Szymonowicz przetworzył całą opowieść:

---

[1]) Przeciwnie jak w Argonautykach. Apolloniosa z Rodos, gdzie Amykos ginie a między Bebrykami i Argonautami rozpoczyna się zacięta walka, zakończona klęską pierwszych.

[2]) Dr. Hahn. który tej pieśni Szymonowicza poświęcił także niewielki ustęp (Sz. Szym. jako filolog l. c. str. 28), polemizuje niesłusznie z Węclewskim (por. tegoż uwagę l. c. na str. 34) i powiada, że Szymonowicz „o walce Kastora, Polluxa, Lynceusa i Idasa nie wspomniał wcale"!! Chyba więc ten ustęp pisał z pamięci i na podstawie bardzo pobieżnej lektury.

Same tylko dwa trupy na placu zostały
Aby potomnym czasom naukę dawały
Po Kastorze, jakoto źle pragnąć cudzego,
Po Linceusie, jako mieć się strzec możnego
Przyjaciela, albo więc chcesz się go dobijać
Czyżeś nie radniej lepiej tem z daleka omijać?
A owszem, kto ukaże niestatek po sobie,
Niźli z nim żyć, lepiej leżeć z umarłymi w grobie.

A zatem „nie pragnąć cudzego“ i nie dobijać się żony wbrew jej woli, to ma być myślą przewodnią poety, przyświecającą mu przy tworzeniu. Oczywiście, aby druga część hymnu Teokryta o treści wprost przeciwnej mogła się nadać do podobnego celu, musiała uledz całkowitemu przeobrażeniu. Przeobraził ją też w istocie zupełnie poeta i z całego hymnu, jak później przy Pentesilei, przejął tylko mały szkielet do swego opowiadania. Dodano najpierw całkiem oryginalny, do stosunków współczesnych zastosowany początek:

Był starzec Alkon[1], któremu
. . jedna tylko troska w myślach zostawała.
Bo starość, lub o insze rzeczy mało dbała.
O tem ma wszakże pieczę, kto po niej zostanie
Komu do ręki przyjdzie jej sprzęt i zbieranie

Miał dwu synów; młodszy dopiero „z drobnych lat wychodził“, starszy zaś „u sąsiad nie chciał“ się ożenić, u których byłby mógł „dostać żony“, ale chodził raczej „w obce strony“, gdzie była panna już komu innemu „zrzeczona“. Martwił się tem starzec, gromił nieraz i wreszcie na przestrogę opowiedział o zdarzeniu, jakie się niegdyś synom Afarego przygodziło.

W tem miejscu cztery wiersze Teokryta (137—140) dają poecie wątek do dziesięciokrotnego ich rozszerzenia (29—68): Bogatego niegdyś Afareusa dwaj synowie, Idas i Lynceus, „mieli już zmówione“

.... dwie siestrze, córy Lewcypa starego
Szczęśliwy! by był ociec sam doczekał tego,
Ażby było wesele doszło i ślub święty...
A co starca, póki żył, wszyscy szanowali,
Gdy zszedł, na młode syny mniej się oglądali....
Więc szepty stąd i zowąd przyszły rozmaite,
Stąd ręki danie w niwecz, stąd słowa zmiatanie.

[1] Nazwa wzięta z eklogi piątej Wergiliusza (V. 11).

Na koniec mało baczni Tyndarowicowie,
Kastor i drugi, co się Polidewkiem zowie.
Przypadli na cudzy targ i w dom przyjachali
Do Lewcypa, a tam swych biesiad zażywali,
Przemawiając do siebie inszym poślubione
Oblubienice; a te nędznice zwiedzione
Dały się dobrowolnie unieść mimo wolą
Ojcowską, bo białej płci jako raz swą wolą
Popuścisz, już się potem poważą wszystkiego,
Ani w nich wstydu najdziesz szczętu namniejszego.
Krzyknie sława, rzuci się co żywo w pogonią,

a zwłaszcza synowie Afareja, którzy „gwałtowi gwałtem zabiegali“.

Teraz dopiero, po takim nie spartańskim, ale czysto polsko-szlacheckim epizodzie, od w. 69—138 zaczyna się wolny przekład a raczej naśladowanie Teokryta (wiersz 141—190), zaprawione znowu szczegółami z dawnych szlacheckich pojedynków: Idas i Lynceus dognali uwodzicieli tuż „przy ojcowskim grobie“.

Skoczą do siebie z wozów, broni w ręku mając.
Tuś mi, a tuś mi, z obu stron pokrzykiwając.
Wszakże nim do krwie przyszło, ażaby się słowy
Zmiękczyć dali, wprzód Linces użył takiej mowy:
„Panowie! co wam potem? czemu unosicie
Cudze panny? czemu się gwałtem obchodzicie?.....
Nie szlacheckie to sprawy, rady to nie zdrowe,
Brać dziewki, które męże mają już gotowe.
Szeroki świat, szeroka Sparta, wielkie włości
Alskie [1]), arkadzkie, siła w Argu osiadłości
I w Messanie, wiele miast w Achajskiej dziedzinie,
Wiele w drugiej pomorskiej zyzywskiej [2]) krainie...
Wszędzie tam, kędykolwiek żywie nie zachcecie,
Żon sobie podług myśli swojej dostaniecie.
Bo a kto wam nie rad da? kto [3]) pogardzi wami?
A rzekę, będą jeszcze kłaniać się z pannami...

Atoli mówił, jak Ukalegon Ukalegontom w Odprawie posłów greckich; dlatego, gdy słowa padały naprożno, zaproponował wreszcie:

---

[1]) Alskie = elidzkie od Ἄλις zam. Ἦλις.

[2]) Zyzywska kraina to międzymorze korynckie tak nazwane od Sisifosa (Syzyfa), założyciela Koryntu.

[3]) Typowy, rażący nas niemało zbieg jednozgłoskowych wyrazów.

Postąpi to w krótkę. Niechaj Idas mój rodzony
Da pokój bitwie, także Poluks z drugiej strony,
A my, jako to młodszy, ty swego [illegible]
Ja także swoje, sami dwa uczynimy z sobą.
To rzekł, a mowom jego bogowie nie dali
Iść w [illegible]. Wnetże starszy bracia [illegible] zdziałali.
Skoczy do siebie. Naprzód [illegible] mały
[illegible] ugadzając gdzieby tak otwarty
Od tarczy, ale pierwej pikowane karty
Były u żelaz...

„pójdą więc do pałaszów i nielutościwie imą siec na się".

Tu się urywa naśladowanie Teokryta; dalej Szymonowicz nie mógł iść za nim, lecz odpowiednio do własnych celów i etyki nowoczesnej nadał pojedynkowi wprost przeciwny obrót, niż u poety greckiego. Zaraz też powiada: „Kastor acz poczyna chciwie, wszakże i tam znać było, kto ma sprawiedliwą". Po dłuższej też walce „Lincens" tnie przeciwnika „przez szyszak, dufając dobremu żelazu".

Przeciął szyszak a pałasz przez głowę, przez czoło
Wpadł na poły, zaraz się nędznik zwinie w koło,
Padnie do ziemi, śmierć mu czarna ciemniała,
I dusza w ocemgnieniu człeków odbieżała.

Lecz i Lincens nie powinien był wyjść bez szwanku, bo się dobijał tej za żonę, która go nie chciała. Padł też w istocie ofiarą zemsty i zdrady. Oto kiedy „już pałasz do pochew kładł jako po wygranej", Poluks „zapomniawszy i słowa i wiary, żalem zguby braterskiej ujęty", przebił go z tyłu na wylot oszczepem.

Padł także na Kastora, śmierć go zamroczyła
W tem Idas i z nim jego drużyna skoczyła
Do Poluksa i wnet go mieczmi okrywali,
A słudzy Poluksowi odpór im dawali.

Teraz grom Jowisza, który u Teokryta zabił Idasa, odegrał u naszego poety zupełnie odmienną rolę. „Jupiter" „linął z góry" „deszczem i wichrem nieskromnym", „strzelił piorunem ogromnym"; „noc czarna wstała" a trwoga i burza rozproszyła zażartych przeciwników. Na zakończenie mamy jeszcze owych osiem wierszy nauki moralnej, które przytoczyłem już powyżej.

Gdzież zatem podział się hymn Teokryta? Przetworzył się zupełnie w powieść współczesną, różną chyba tylko o wiele mniejszym rozmiarem od Wirginii, Tresy i Gazeli Wacława Potockiego. Szymonowicz, jak zwykle, oparłszy się o starożytnego autora, na prze-

strogę współczesnym opisał, co widział, i czego nieraz musiał być naocznym świadkiem. Niedarmo w r. 1603 Mikołaj Daniłowicz, późniejszy podskarbi koronny, pytał się o radę tego mieszczanina z rodu i imienia, w jakiej formie ma wyzwać na pojedynek Adama Stadnickiego, kasztelana przemyskiego, od którego doznał obrazy [1]). Szymonowicz, pozostając w ciągłych stosunkach z ówczesnym światem szlacheckim i przebywszy za granicą lat kilka, miał widocznie pewne i w tym kierunku doświadczenie i przypatrzył się nieraz podobnym „okazyom". W jego też rodzinnem mieście rwali się również mieszczanie do korda; we Lwowie długi czas utrzymywała się tradycya o księżnej Beacie z Ostroga, która wraz z córką przed natarczywym kandydatem na zięcia, Łukaszem z Górki, schroniła się aż do lwowskiego konwentu OO. Dominikanów i tam wytrzymała jednomiesięczne oblężenie [2]). A takie uprowadzenia zdarzały się wówczas częściej; może więc i Szymonowicz miał jakiś specyalny wypadek na myśli, a może pisał tylko, jak powiedziałem współczesnym dla przestrogi. Pisał też, jako mąż już dojrzały, ponieważ tak każe nam sądzić treść poematu, pełna nie młodzieńczej, ale właściwej już starszemu wiekowi refleksyi; z drugiej jednak strony poemat nie powstał zbyt późno, bo wtedy nie byłby już wymierzył tak ostrej filipiki przeciw płci niewieściej, jak owa przytoczona powyżej.

Alkona zatem odniesiemy z wielkiem prawdopodobieństwem do czasu między r. 1606 a 1610. Stworzył go Szymonowicz nie „dla pokrzepienia" ale wyłącznie zbudowania „serc" naszych, nie stworzył „w trudzie niemałym", lecz widocznie dość szybko, stąd też i wartość jego niezbyt wielka. Przedstawienie trochę rozwlekłe a fantazyi w niem mało, skoro ostatecznie jądro poematu nie jest pomysłem własnym autora. Język tylko, język zawsze prześliczny! choć oprze się niekiedy zbyt niewolniczo o składnię łacińską [3]), to przecież taki wdzięczny i obrazowy, taki naturalny i żywcem z mowy codziennej przejęty, że zapomina się o niejednem, coby zarzucić można. Bo zresztą ten poprzednik całego szeregu analogicznych powieści nietylko jest mało oryginalnym, ale także typowym, jak Mopsus lub Wesele, z powodu dziwnego pomieszania tła

[1]) Ob. list Daniłowicza do poety u Przyborowskiego l. c. str. 152 nst.

[2]) Por. Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 128 nstp.

[3]) Por. zwłaszcza w 32: Powiadają to być grób króla Afarego

starożytnego ze szlachecko-polskiem. Wprawdzie i w Odprawie posłów, o którą[1]) Alkon kilku myślami i wyrażeniami z lekka potrąca, znajduje się już podobna mozaika, ale tam są także inne wielkie zalety, o których tu, w utworze odmiennego rodzaju nawet mowy być nie może. Jest jednak przecież jedno, czego z wielkim naciskiem nie zapominajmy zaznaczyć, a co tej pieśni, między Sielanki zabłąkanej, niewątpliwie na wielką chwałę wychodzi. Oto pstra jej mozajka nie jest ani napuszystą, ani pretensyonalną, jak będzie nią później, ale jeszcze naiwną i prostoduszną, jak dziecko dopiero się rozwijające. Ten t. z., co ją układał, umiał ustrzec się od zaniedbania formy literackiej, od rubasznych, grubych wyrazów, umiał wreszcie, — odliczając tu i ówdzie niewłaściwe nagromadzenie jednozgłoskowych wyrazów — pisać wierszem potoczystym i zgrabnym; dlatego mimo wszystko Alkona nie połóżmy w równej mierze z okazami późniejszej naszej, ciężkiej i niekształtnej Muzy.

Sielanka ósma: Dziewka jest znowu, jak Kosarze, niczem innem tylko wynikiem studyów nad Teokrytem, produktem czysto artystycznej natury, która upodobawszy sobie wzór poznany stara się go na swój sposób przekopiować. Jej pierwowzorem to Ὀαριστύς (Obcowanie) Teokryta (XXVII), naznaczone w wydaniach także nagłówkiem: Δάφνις καὶ κόρη, od obu występujących w niej postaci, gdyż początek pieśni wraz z oryginalnym tytułem zaginął bezpowrotnie.

W idylli Ὀαριστύς talent Teokryta do żywego odtwarzania scen z życia codziennego objawił się w całej pełni, podobnie jak w Żniwiarzach. Rodzajowy to obrazek z życia pasterskiego, z taką realną prawdą oddany, że i Zola nie mógłby się jego powstydzić. Szlachetne ideały Grecyi minęły już bezpowrotnie; podupadła Hellada lubowała się w scenach, do jej zmysłów przemawiających; dążeniu więc temu Teokryt dał wyraz i z wielkim artyzmem odsłonił nagą prawdę życia codziennego, ze wszelkimi, wiecznie powtarzającemi się szczegółami.

Na polu przy paszeniu bydła i owiec znaleźli się młodzieniec Dafnis i równie młoda dziewczyna. Rozpoczynają się zalecanki, trwające już od dłuższego czasu. Już poprzednio Dafnis

[1]) Por. Węclewski l. c. w uwagach do w. 21–24 i 92.

ukradł był całus dziewczynie, teraz popróbował tego ponownie. Dziewczyna obrażona szydzi, gniewa się, gromi po chłopsku, w sposób gburowaty i grozi nawet zalotnikowi podrapaniem twarzy; pewna swoich zasad moralnych nie boi się Erosa i Afrodyty; Artemida pomoże jej w niebezpieczeństwie. Dafnis nie daje za wygraną, nie zraża się niczem i stopniowo krok za krokiem zdobywa teren. Dziewczyna poczyna się wreszcie wahać, lecz boi się jeszcze mężów tyranów, macierzyństwa i porodu. Na pierwsze ma Dafnis starą jak świat uwagę, że to raczej żony panują nad mężami; drugie stara się osłabić przedstawieniem radości, jakiej matki na widok dziatek doznają. Najskuteczniejszym jednak środkiem okazała się obietnica bogatej „oprawy" i niezłamanej nigdy wierności. Dziewczyna ulega urokowi młodości i przyszłego bogactwa i pragnie zobaczyć gospodarstwo zalotnika. Na chwilę znikają więc ze sceny, a gdy potem pojawiają się ponownie, rozpoczyna się już sam nagi fakt, skreślony detailicznie z całą realistyczną finezyą, większą prawie, niż u Zoli lub w *Libri amorum* Owidyusza. Koniec wiecznie ten sam; poeta zaznacza go wyraźnie: ona odeszła ze wzrokiem wstydem zamglonym, a on z tego, co zaszło, niemało uradowany.

Znakomicie przeprowadzone stopniowanie od wstrętu dziewczyny aż do bezsilnego oporu i zupełnej uległości, tudzież prawda i nadzwyczajna żywość przedstawienia, — obie osoby przemawiają do siebie zawsze tylko jednym, treściwym wierszem — ujęły Szymonowicza i natchnęły myślą przekładu. Zatrzymał więc zrazu nagłówek pierwowzoru, gdyż wyraz „dziewka" w staropolszczyźnie nie miał dzisiejszego znaczenia, lecz odpowiadał trafnie pojęciu słowa κόρη, zatrzymał zrazu koloryt grecki z Heleną, Parysem, Wenerą i Dyaną, ale w dalszym ciągu różnica między etyką chrześciańską a starożytną nie pozwoliła naszemu poecie iść śladami Teokryta. Po przyrzeczeniach hojnego uposażenia rozpoczyna się nagle z wierszem 67 oryginalnie pomyślana część druga z zabarwieniem, o dziwo! polsko-chrześciańskiem.

Dziewka.

Teraz się mowa mówi; gdy przyjdzie o ślubie
Mówić, podobno się ktoś po głowie zadłubie.

Dafnis.

Bóg śluby wiąże! Bogu oddam śluby moje
I tobie, jedno ty chciej skłonić serce swoje.

[illegible] już do [illegible]. „Dziewka" „jedynaczka u ojca", więc „trzeba ją o się ukłonić i o łaskę prosić". Dafnis, „którego każdy radby miał swym zięciem w domu", i „przyjaciele poślę i sam w dom przyjadę", a tymczasem za długo mu trochę czekać, dlatego zapomina się czasem, nawet dość wyraźnie:

Dziewka

Kto myśli o czem, łacno wszystkiemu dogodzi.
Co uczynisz? nie macaj mię, kiedy [illegible].

Dafnis

Wszak to już piersi moje, [illegible] i ty moja.

Dziewka

Jako ociec pozwoli, twoja i [illegible] twoja.

Dafnis pyta się wreszcie, czy dziewczyna „dotrzyma" mu przynajmniej słowa, kiedy on jeszcze tak długo za nią tęsknić będzie musiał. Oblubienica odpowiada, że „dotrzyma" niewątpliwie, i przyrzeka przygonić jutro bydło w to miejsce, gdzie i on będzie pasał. Wzajemna wymiana upominków kończy całą scenę: on jej daje „pierścioneczek", ona jemu „wianeczek, przewiędły na poły", — poczem jeszcze następuje finale w postaci uwag autora, trochę sentymentalnych i zupełnie różnych od końcowych spostrzeżeń Teokryta:

Tu ich koniec wzięła mowa.
Ona ze bydłem poszła, a Dafnis przy chęci
Został [illegible]. Jako gdy kto od pamięci
Odejdzie, wszystek zmilknie, stoi jak wryty.
Zastrzał [illegible] na [illegible] nie złęty;
Potem poszedł do koszar, a już bydło było
Pilna czeladka wszystko na noc wydoiła.

Mamy tu zatem znowu dwie ostro od siebie odcinające się części. Pierwsza to przekład Teokryta, swobodny wprawdzie, ale w ogólności trafny, bez zatarcia kolorytu greckiego. Szymonowicz heksametrów daktylicznych nie mógł zamknąć w jednym wierszu; rozszerzył je więc podwójnie, tak że osoby przemawiają do siebie zawsze dwuwierszem[1] a 33 heksametrom oryginału odpowiada do-

[1]) Jedyne dwa czterowiersze, jakie Dziewka wygłasza, pochodzą stąd, że w dawniejszych krytycznych wydaniach w tych właśnie miejscach nie rozdzielono jeszcze [illegible] wierszy, kolejno wypowiadanych.

kładnie 66 naszych trzynastozgłoskowych wierszy. Część druga natomiast (w. 67—120) jest dodatkiem samodzielnym poety, sentymentalnym i niejednolitym, w którym nie ma śladu charakterystycznych znamion Teokryta. Wygląda to znowu na karykaturę, jakby do tułowia o wybitnych znamionach epoki przypięto głowę zupełnie innej postaci, przez nowożytnego artystę w duchu odmiennych pojęć wyrzeźbioną. Czytelnik, któremu przed chwilą utkwiła w pamięci grecka pasterka i jej namiętny oblubieniec, wzrusza słusznie głową, gdy za chwilę spotka się niespodzianie z polsko-chrześcijańskimi, chłopsko-szlacheckimi zwyczajami. Geneza pieśni tłómaczy nam tę niewłaściwość całkowicie, ale jej wcale nie usprawiedliwia. A nietylko my sami odczuwamy dzisiaj niestosowność połączenia: najlepsze właśnie utwory Szymonowicza, w których nie popadł w zanadto wielką zależność od wzorów starożytnych, dowodzą jasno, jak tylekrotnie już wspomnieliśmy, że i on umiał nie wykrzywiać charakterystyki osób i zachować koloryt ściśle jednolity.

O pieśni jedenastej pt. Ślub mówiliśmy już w rozdziele trzecim. Przypominam więc tylko, że i tu również mamy do odróżnienia dwie całkiem odrębne części: Podanie o Adonisie, przetopione i przerobione całkowicie dla własnego celu z motywów głównie Teokryta i Owidyusza, tudzież obszerny wstęp i zakończenie, wystosowane do młodej Sieniawskiej. Na postępowanie Szymonowicza w tym wypadku o wiele prędzej możemy się zgodzić. Mit bowiem o Adonisie o odmiennym kolorycie, odcinając się ostro od reszty utworu, nie czyni ujmy całości, ponieważ ma służyć tylko za przykład historyczny, za podstawę do licznych uwag i przestróg moralnych, za pociechę wreszcie dla nowoślubionej małżonki, której zaraz po ślubie odebrano na wojnę młodziutkiego męża. Poważna też refleksya, uroczysty styl, odmiennie zabarwione porównania, tudzież oddźwięk Elinopeanu i Epithalamium na cześć Zygmunta III dostrajają się mało do innych Sielanek i łączą się raczej ze sposobem przedstawienia w łacińskich utworach Szymonowicza. Nowy to dowód, że Ślub sam jeden terminem powstania wyprzedził znacznie późniejsze, mimowolne towarzyszki.

Z Teokryta Φαρμακεύτριαι (II) skorzystał już Wergiliusz w eklodze ósmej; pieśni obydwu poznał i zgłębił Szymonowicz i

pod ich też wyraźnym wpływem odtworzył ten sam temat w „sielance“ piętnastej: Czary.

Pierwowzór grecki jest, jak się spodziewać należało, najbardziej jednolitym i do wyobraźni naszej przemawiającym. Teokryt, unikając całkiem słusznie banalności, stosuje zawsze objawy uczuć miłosnych do stanowiska, stopnia inteligencyi i charakteru ludzi zakochanych. Jestto więc całkiem psychiczne wytłómaczeniem, że młoda zabobonna mieszczanka, gdy jej kochanek począł się sprzeniewierzać, uciekła się do czarów, aby niewiernego albo napowrót przykuć do swojej osoby albo i śmierć go przyprawić. Wśród pięknej nocy księżycowej, przy pomocy niewolnicy Testylis i po wezwaniu podziemnej bogini, Hekaty, urządza rozmaite środki czarodziejskie, obracając co chwila krążkiem, do którego ówczesnym zwyczajem przywiązała ptaka (iynx torquilla) z nader ruchliwą szyjką. Spala więc mąkę jęczmienną, liście wawrzynu i otręby, topi wosk, urządza trzykrotną libacyą i rzuca w ogień strzępy z odzieży kochanka, w nadziei, że wszystko, co się czyni z tymi przedmiotami nieżywotnymi, udzieli się także duszy kochanka. Grozę sytuacyi powiększa refrain, powtarzany po zastosowaniu każdego środka:

> Ἶυγξ, ἕλκε τὺ τῆνον ἐμὸν ποτὶ δῶμα τὸν ἄνδρα.
> Krętogłówko, sprowadź mi do domu mego kochanka!

Kiedy zaś wszystko to nie pomaga i Delfis zaraz nie wraca, każe jeszcze niewolnicy maściami umyślnie przyrządzonemi namaścić próg domu kochanka. Niewolnica odchodzi, aby spełnić rozkaz, a Symeta — bo tak jej na imię — spowiada się teraz przed księżycem, kiedy i jak powzięła niecnem nieukojoną miłość. Ból jej przenikliwy; skargi płyną prosto z serca pałającego ogniem miłości, z serca, zamierającego z tęsknoty i pożeranego zazdrością. Lecz stój niewierny! kiedyś mnie uczynił nie małżonką, ale dziewczyną spodloną, to na Mojry! zapukasz wnet do bram Hadesu! Ręczy mi za to ta oto skrzyneczka z trucizną nabytą od Asyryjczyka. — Czyż nie jestto zarówno groźny, jak wspaniały obrazek?

Wergiliusza ekloga ósma, ani już tak jednolita ani potężna, jest właściwie zlepkiem dwu odrębnych pomysłów Teokryta. Po przygrywce dedykacyjnej, niewiadomo czy do Augusta, czy Asiniusza Polliona, następuje pieśń Damona, naśladowana z trzeciej idylli

Teokryta na temat rozpaczy pasterza, kończącego samobójstwem z żalu za niewierną kochanką. Odpowiada mu Alfesibeus pieśnią o czarach dziewczyny wiejskiej, mających przywołać z miasta ukochanego jej Dafnisa. Wergiliusz nie poszedł tu niewolniczo za Teokrytem, lecz ze środków czarodziejskich, przytoczonych przez poprzednika, wybrał tylko niektóre, widocznie także w Italii używane, i dodał do nich inne, zdaje się specyalnie rzymskie. Koniec także odmienny. Czary odnoszą skutek pożądany; pies poczyna szczekać przed domem, a Dafnis w istocie nadchodzi z miasta; dziewczyna skutkiem tego przerywa pieśń czarodziejską.

Takie dwa wzory miał przed sobą Szymonowicz; zwyczajem też sobie właściwym stopił je razem w nową całość, szczerze spolszczoną. Utwór Teokryta wziął wprawdzie za podstawę, ale odrzucił z niego część drugą, genezę i przebieg miłości opowiadającą, a natomiast śladem Wergilego do części pierwszej wprowadził szereg motywów, bądź z eklogi łacińskiej zapożyczonych, bądź z guślarstwa polskiego przejętych.

Najpierw, aby uzasadnić lepiej użycie czarów, potępionych przez religię chrześcijańską, zamiast kochanki wprowadził żonę, widocznie szlachciankę (por. w. 13), bolejącą nad niestałością własnego małżonka. Atoli i to jeszcze nie było dla niego dość dobitnem i wystarczającem; dodał więc nadto wstęp (w. 1—24), w którym odmalował stan duszy zbolałej małżonki: Już mija trzecia noc, odkąd mąż nie wraca, a przecież „wziął ją w dobrym domu“, ma z niej dobrą gospodynię, żonę i sługę nawet. Choć przeto czary są szkodliwe, choć są „grzechem wielkim“, to jednak niech się „ta nie ucieszy, która go psuje“, niech zemści się przysięga złożona przy ślubie na tym, „kto Boga nie zna i o sumnienie nie stoi“. Czysto zatem chrześcijańskie, polskie pojęcia; o tłómaczeniu żadnem nie ma tu mowy; treść ustępu potrąca zaledwie z lekka o myśli Teokryta i Wergiliusza. Jedynie odwołanie się do księżyca, Teokrytowej Selany (Σελάνα), tudzież greckie imię służebnej, Testylis, przejęte również z tego samego źródła, zdradzają obce pomysłu pochodzenie.

W opisie samychże czarów (w. 25—75) — a jest ich, jak u Teokryta, dziewięć przedzielonych zawsze aż dwuwierszowym refrenem, — Szymonowicz nie jest również tłómaczem, ale naśladowcą. Wzorem Wergilego przejmuje ze starożytnych pisarzy tylko to, co odpowiadało prawdopodobnie środkom czarodziejskim w Polsce uży-

waniem, przejmuje przytem sam tylko pomysł, rozwijając go samodzielnie i przetwarzając stosownie do własnych zapatrywań. Tak zostało się jedynie w formie niezmienionej greckie nazwisko Dafnis dla niewiernego małżonka, tudzież zawiązanie trzech węzłów i zioła przejęte z Wergiliusza, natomiast Teokryta mąka jęczmienna przemieniła się w proso, wawrzyn w liście jesionowe, krążek albo kółko we wrzeciono, a strzęp sukni w „facelit" [1]) czyli chusteczkę, służącą do ocierania potu podczas tańca. Nawet Wergiliuszowy czarownik Moeris musiał odpowiednio do pojęć polskich zostać czarownicą „na ożogu oknem wylatującą", której nadano imię Baucys, choć ta bogobojna staruszka z Przemian Owidyusza nie miała nic wspólnego z czarami. Nadto widocznie pod wpływem gusel ludu polskiego wprowadzono samodzielnie zaplątywanie warkocza, warzenie kaszy na podołku i pieczenie żywcem nietoperza w garnku nad ogniem — szczegół iście barbarzyński. Dla folklorystów więc materyału tu dosyć, ciekawego i ważnego do poznania zwyczajów, na wsi naszej zachowywanych, dla nas zaś wskazówka, że i Czary powstały dopiero za gospodarstwa wiejskiego, w Czernięcinie lub Putatyńcach.

Czary skutkują, jak u Wergiliusza: zaszczekały psy koło płota i poznawszy wracającego pana wnet szczekać zaprzestały. Ucieszona jednak żona nie wychodzi zaraz na przywitanie męża, ale wpierw rzuca straszne przekleństwo na mniemaną uwodzicielkę w czterech zwrotkach (w. 84—108), oryginalnie opracowanych, kończących się stale nowym dwuwierszowym refrenem. Szlachcianka polska uważa uwodzicielkę za czarownicę i życzy jej, by doczekała się męczarni, jakim niegdyś w Europie poddawano kobiety, o stosunki z dyabłem podejrzane. Członki jej mają się kurczyć, „hecłicy" wlec ją po ulicy, szarpać ognistymi kleszczami i plugawe mięso rzucać „sobakom"; niechaj krosta, wrzody i robaki obsiędą jej ciało a wszyscy nazywają wstrętną wszetecznicą. — Prawdziwie smutny okaz nieludzkiego barbarzyństwa!

Tak powstał nowy polski obrazek, z późniejszą sentymentalną sielanką oczywiście nic wspólnego nie mający; złożono go znowu z dwu odrębnych części, jednej naśladowanej i drugiej niemal całkowicie samodzielnej. Imiona greckie w tem polskiem otoczeniu rażą nas tak, jak raziłby nas ogród angielski wśród rozłożystych,

[1]) Z włoskiego fazzoletto.

swojskich olbrzymów. Delikatnego stopniowania uczuć w pierwowzorze greckim, głębszego uzasadnienia namiętnych wybuchów miłości i rozpaczy nie ma tu wcale, — jest zato koniec dla nas mało sympatyczny: szereg strasznych kar, jakie spaść mają na głowę, nie wiemy, może całkiem niewinnej, nieznanej winowajczyni. Powtórzymy więc jeszcze raz: w Czarach Szymonowicza folklorysci mogą znaleść niejeden zajmujący szczegół, ale czytelnik nie znajdzie chyba ani uroku ani artyzmu przedstawienia.

Z pieśnią szesnastą: Orfeus wchodzimy w obręb „sielanek“ alegorycznych typu głównie Wergiliuszowego. Już Alkon opierał się na stosunkach rzeczywistych, które być może otarły się zblisku o poetę. Jeszcze nierównie ściślejsza łączność istnieje prawdopodobnie między żywotem Szymonowicza a wstępem i zakończeniem „Wesela“, gdzie to Tyrsys spowiada się z żalu, któremu, jak się zdaje, za podkład służyły nieśmiałe poety konkury do jakiejś rzeczywistej panny. Nie podkreślałem jednak tego z wielkim naciskiem, bo, jak z kompozycyi wynika, główną osią Wesela pozostaje zawsze studyum i chęć przetłómaczenia piosnek starożytnych pisarzy. Natomiast w Orfeuszu jest całkiem przeciwnie. Tu główną rzeczą jest alegoryczna rozmowa Menalki z Licydasem aż po wiersz 64; resztę (w. 65—226 względnie 232), choć bardzo znaczną, przypięto jedynie w tym celu, aby uwagom poprzednim służyła za pouczający przykład i uzasadnienie.

Menalkas, widocznie wiekiem starszy, upomina młodego Licydasa, by nie poprzestawał wyłącznie na zabawach („gałkach“), ale próbował także szlachetniejszych zatrudnień i oddawał się Muzom („piszczałkom“), gdyż „kto się za młodu leda czego chwyta i na starość nie bywa, jedno ladajakim“; „tarnek się z młodu ostrzy, dawne jest przysłowie“.

Licydas na propozycyą nie bardzo się godzi, lecz przeciwnie wymawia Menalce bez ogródek zbyt poważne jego usposobienie; Szymonowicz na swój sposób przedstawia to wszystko alegorycznie, ale mimoto dość wyraźnie [1]) i dowcipnie:

---

[1]) Już Tyszyński (l. c. str. 109) zwrócił pokrótce na to uwagę i treść ustępu odniósł trafnie do samego Szymonowicza.

Wiesz ty Menalka! [illegible] jak krata [illegible],
[illegible] wiedz, że się — to nie jeden [illegible]
I [illegible] mi się [illegible] włosy dostać.
Co pod lipą kilka razy pospołu siedziało
A ty grał na fujarce, że mi słychać było
W tem bydło [illegible] jakoś [illegible].
Razem jeden: Nowy się Orfeus narodził,
Bydło za nim tylko i [illegible] wodził!
Patrzcie, jako te krowy nadstawiają ucha,
[illegible] tej fujary każda pilnie słucha.
Wszyscy się uśmiechnęli z mego gniewu [illegible].
Odpowiem: Nasłyszeć tę muzykę [illegible]!
A wiem ja, że Menalka przed tobą się zjada[1]:
Bo i tu między nami nie wiele posiada,
Tem gorzej, [illegible] drugi [illegible] się zgadza.
A na te się wysokie domy nie przesadza.
Onegdaj grzywny grali [illegible] przy ostrowie,
Minął nas, jakoby rzekł: wszyscyście błaznowie.
Ale mu te rozumki kiedyś pomieszamy,
A mali twarde włosy w głowie wymaczamy.

Licydas odpowiedział na to jeszcze ostrzej i oberwał też zaraz na miejscu dobrze po „czuprynie".

Mamy tu zatem przed sobą niewątpliwie obrazek z rzeczywistych stosunków niewesołego życia poety, kiedyto widząc krewkie usposobienie [2] wychowanka i unikając intryżek wymierzonych przeciw niemu, wycofał się niemal z otoczenia dworskiego do swojego zacisznego Czernięcina. Żądni zabawy, przyjęci świeżo dworzanie, czując za sobą pana i jego wyraźną chęć używania żywota, drwili widocznie z poważniejszych przestróg poety i jego skłonności do Muz tem bardziej, że jako dzierżawca ordynacki, „impossessionatus"[3] i niedawno nobilitowany szlachcic nie imponował im niczem zgoła i przedstawiał dla nich wartość tylko o tyle, o ile miał jakiś wpływ na młodego Tomasza i hetmana Żółkiewskiego.

[1] Zgowa niewłaściwe nagromadzenie jednozgłoskowych wyrazów.

[2]) Węclewski l. c. str. 97: „Sposób mówienia wzięty z życia pasterskiego... Bydło wyprzedzające inne, najlepszą samo skubie trawkę, następującemu gorszą zostawiając".

[3] Szczegół powszechnie znany podkreśla owczesnym zwyczajem także cytacya królewska z r. 1624 w sprawie sporu z Tomaszem Zamoyskim, opowiedzianego obszerniej w następnym rozdziale: Tibi generoso Simoni Simonidi, uti impossessionato, quoniam de tua possessione non constat, villae Czernięczyn tenutario... Ob. Bielowski l. c. str. 208.

Szymonowicz rozumiał to dobrze i w poczuciu własnej godności darzył ich nawzajem lekceważeniem, jeśli już nie widoczną pogardą.

Orfeusz zatem pochodzi najpewniej z r. 1612 lub 1613, a młodym Licydasem będzie albo jakiś wierny poecie młodszy druh np. Kasper Scholz albo nawet — co zresztą mniej prawdopodobne ze względu na odpowiedź Menalki — sam ordynat, Tomasz Zamojski, z czasu, kiedyto dosięgał dopiero pełnoletności i jeszcze nie odstrychnął się zupełnie od b. wychowawcy i faktycznego współopiekuna.

Znamienną jest replika, jaką daje Menalkas czyli Szymonowicz na uwagi, które posłyszał przed chwilą z ust Licydasa:

Wiem ja to, że nie mam u nich wiele przyjaźni.
Ale i pies nie kąsa, gdy go kto nie drażni.
I ty się o mnie nie swarz; niechaj oni swymi
Obyczajmi się rządzą, ja będę moimi.
Kres ukaże, kto dobrą drogą bieg prowadzi...
Kto nie łaskaw, lepiej go ominąć z daleka...
I lub się oni z mego grania pośmiewali,
Bodaj mnie raczej grubi osłowie słuchali,
Niżby się miał ocierać mój głos o ich uszy.
Rychlej się twarda skała, rychlej kamień ruszy,
Niźli serce zawisne; bo te wszystkie złości
Przeciwko spokojnemu pochodzą z zazdrości.
Mniemasz, że w staroświeckich piosneczkach bajano,
Kiedy o Orfejowej muzyce śpiewano,
Że lasy, że zwierz dziki szedł za jego graniem?
Nic to zgoła inszego nie było mem zdaniem,
Jedno, że był w kraju swym śpiewak umiejętny
A ten gmin pospolity miał sobie niechętny,
I nie chcąc między ludźmi mieszkać przeciwnymi,
Wolał wiek trawić między puszczami głuchemi...

Szymonowiczowi zatem nie tajno, skąd płynie źródło wszelkiej niechęci; „zazdrość“ jej wyłącznym powodem, choć nikomu się nie narzuca ani nikogo nie drażni; przed nią usunął się poeta w zacisze i pełen świadomości własnego talentu i uczciwej drogi, żywi niezłomne przekonanie, że przyszłość jasno wykaże, jak słusznem było jego postępowanie.

Na tem kończy się ustęp, wdzięcznie ułożony i dla nas ważny z powodu osobistych zwierzeń autora. Do niego przypięto teraz długi ogon w postaci poetycznego opowiadania o czynach

Orfeusza, na którego działalność powołał się poeta. Opowiada o nich w dalszym ciągu Menalkas, nie tworząc już samodzielnie, ale naśladując szczegóły znane z mitologii greckiej. Fantazya Szymonowicza znalazła tu dogodny punkt oparcia na Argonautykach (Argonautica) Apolloniosa z Rodos, poety aleksandryjskiego z III-go wieku przed Chrystusem, który w czterech księgach opisał obszernie wyprawę Argonautów po złote runo do Kolchidy. Nie ma w Argonautykach nigdzie należytego wniknięcia w czasy okresu bohaterskiego; wszędzie eklektyzm i przez mnóstwo epizodów sposób przedstawienia ciężki i nudny. Nie bez racyi też potępił utwór sam Kallimach, nauczyciel Apolloniosa i uczony autor wielu pism prozą i wierszem.

Szymonowicz, który, jak wspominaliśmy kilkakrotnie, znał dobrze późniejszą literaturę grecką, powybierał z Argonautyków główniejsze epizody, ilustrujące działalność Orfeusza podczas wyprawy, i bądź streścił je, bądź, jak powieść o Syrenach, przetłómaczył dość swobodnie. Są to wszystko szczegóły, w których zajaśniał Orfeusz albo rozumem albo dźwiękiem „swej cytary", jako pogromca nieokiełzanych żywiołów, wybawiający Argonautów z niejednego niebezpieczeństwa. Oczywiście ma to uwydatnić znaczenie i pożytek śpiewu i poezyi; Szymonowicz nie umiał być jednak zwięzłym i konsekwentnym, lecz poszedłszy raz śladem Apolloniosa wplótł np. cały ustęp o nagłym ślubie Medei, zrozumiały tylko dla znających poemat grecki i nie wiążący się z celem, który należało nieustannie mieć na oku. Skutkiem tego przykład historyczny urósł niepomiernie i do pewnego stopnia kazał nam zapomnieć o myśli, która wpłynęła głównie na jego wprowadzenie. Niewłaściwość uczuł sam poeta, skoro nie omieszkał dodać przy końcu:

Cóż ja czynię? nie o tem zaczęła się mowa.
Ani też mnie służy chwała Orfejowa.
[illegible] piszczałka ze trzciny,
[illegible]

Licydas łagodzi wyrzuty, przez Menalkę sobie samemu uczynione, tłómacząc rozmiary pieśni o Orfeuszu rozpędem natchnienia i skłonnością do opiewania rzeczy poważniejszych:

[illegible]
[illegible]
[illegible]
Niźli, czemu się z sobą tryksają kozłowie...

Po tych słowach wygłasza jeszcze Lieydas zakończenie stereotypowe i niejako urzędowe, które oczywiście samo przez się z podobnego rodzaju pieśni nie mogło uczynić „sielanki“:

Zajmijmy bydło, aby szkody nie czyniło,
Bardzo się ku Stachowej niwie przybliżyło.

Niedostateczność takiego dwuwiersza odczuł znowu sam Szymonowicz i w drugiej edycyi z r. 1626, zamiast dwuwiersz usunąć całkowicie, dodał jeszcze sześć innych podobnych wierszy, aby przez to podmalować lepiej ramy sielankowe; atoli skutku taki przyczepiony dodatek nie mógł osiągnąć i utwór pozostał tem, czem był, — wszystkiem innem, tylko nie sielanką. W „Orfeusie“ brak przedewszystkiem należytej kompozycyi: z całej też pieśni jedynie początek zasługuje na uwagę.

Alegoryczną również jest i pieśń dziewiętnasta: Rocznica, pod postacią Dafnisa pamięć Jana Zamojskiego uwielbiająca. Z dwu pierwszych wierszy:

Dziś rocznica przychodzi, jakośmy schowali
W grób wielkiego Dafnisa i tę usypali
Nad nim mogiłę...

wywnioskowano słusznie [1], że pieśń powstała w rok po zgonie kanclerza, mniej więcej w maju r. 1606. Wprawdzie wyrażenie się Szymonowicza nie uprawnia nas jeszcze do tak ścisłego oznaczenia daty, bo pamięć zgonu kanclerza obchodzono długi czas uroczyście w Zamościu, a rok 1606 przywalił właśnie Szymonowicza całem brzemieniem rozmaitych interesów, atoli z drugiej strony nie jest również prawdopodobnem, by poeta zaraz pierwszej rocznicy nie uczcił jakimś wierszem, skoro poematu od niego wyglądali wszyscy z ciekawością i skoro nawet Burski wydał wtedy swoją *Oratio funebris*. Nadto wiersze 31—33 wspominają wyraźnie, że kanclerzyna jeszcze żyje i że jej „inszy mąż nagodzić się“ może. A zatem mimo czasy

[1]) Por. przedewszystkiem uwagę Węclewskiego l. c. str. 120 i 197; chyba jednak niekoniecznie pieśń napisano zaraz „w czerwcu“, gdyż wyrażenia „dziś rocznica przychodzi“, nie należy brać dosłownie i łączyć z terminem kompozycyi, zwłaszcza że Zamojski umarł już z początkiem miesiąca tj. 8 czerwca, rocznicę zaś śmierci obchodzono w r. 1606 jeszcze wcześniej, bo w dniach 3—5 czerwca, jak tego dowodzą nagłówki kazania Stefanowicza i łacińskiej mowy Burskiego l. c.

dla jego [illegible] zdobył się przecież Szymonowicz na pieśń niewielką — całość wynosi zaledwie 88 wierszy — a jeśli jej zaraz drukiem nie ogłosił, to pewnie tylko z obawy, aby nie sprawdziło się znane przysłowie: *Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus.*

Poeta tworząc [illegible] miał przed oczyma dobrze sobie znaną eklogę piątą Wergiliusza. Tam spotykają się dwaj pasterze, Menalkas i Mopsus, i po zwykłej stereotypowej przegrywce zabierają się do odśpiewania świeżo ułożonych pieśni. Zaczyna Mopsus pochwałą Dafnisa (w. 20–44), potem Menalkas odpowiada mu analogicznym śpiewem (w. 56–80) na cześć tegoż samego wielkiego pieśniarza z pierwszej idylli Teokryta. Śpiew ich podoba się obydwom wzajemnie, dlategoteż wzajemnie obdarzają się miłymi podarkami.

W najnowszych czasach wyłoniło się zdanie, że ekloga piąta Wergiliusza jest tylko studyum literackiem i przetopieniem motywów, znalezionych u Teokryta. Przedtem jednak panowało niepodzielnie przekonanie, że pod postacią Dafnisa protegowany Augusta i Mecenasa kazał się nam domyślać Juliusza Cezara. Szymonowicz poszedł za powszechnem podówczas mniemaniem i wziąwszy sobie eklogę piątą za wzór, [illegible] Zamojskiego tak, jak niegdyś Wergiliusz miał [illegible] wielkiego dyktatora. Jak też Wergiliusz umieścił niby pochwałę Cezara między pieśniami bukolicznemi, tak i on zapragnął, aby pieśń poświęcona ubóstwianemu przez niego kanclerzowi, znalazła się również w rzędzie jego Sielanek. W kompozycyi jednak zaszły zmiany i odstępstwa od wzoru, których nam niewolno przeoczać.

Szymonowicz odrzucił przedewszystkiem obramowanie sielankowe i pieśń na cześć swego „Dafnisa" o zakroju czysto lirycznym, elegijnym, włożył w usta jednej tylko postaci, którą przezwał Tyrsysem, a więc tem samem mianem, jakie nadał w Weselu owemu niedoszłemu konkurentowi, dopytującemu się tak troskliwie o przebieg dopieroco odbytych zaślubin. Uczynił to może bezwiednie, przypadkowo, a może umyślnie, aby zaznaczyć tem dobitniej, iż wiersze wygłasza on sam, poeta przez zmarłego ukochany. Tę myśl wypowiedział także wyraźnie w 20-tu wstępnych, oryginalnie pomyślanych wierszach: Nad grobem Dafnisa płakali wszyscy „i lubo imię jego idzie pod obłoki" a i sława rozniesiona jako świat szeroki", lubo duch jego „pewnie odpoczywa w niebieskiej radości",

to przecież należą się mu „powinne obchody", do których każdy niechaj swoją cząstkę przyłoży odpowiednio do sił własnych i powołania:

Inszy insze obrzędy niechaj odprawują;
Którzy piszczałkę i rym uczony miłują.
Niech się rymem popiszą; i ja rymy moje
Oddam, o wielki Dafni! na ozdoby twoje.

Po tym samodzielnym wstępie rozpoczyna się naśladowanie Wergiliusza. Z początku aż do w. 34 jest ono bardzo nieznacznem: U poety rzymskiego najpierw matka opłakuje zmarłego Dafnisa [1]. Myśl podchwytuje Szymonowicz, rozszerza ją czterokrotnie aż do wierszy czternastu i odpowiednio do sytuacyi matkę zmienia w żonę, Testylis, mdlejącą trzykrotnie przy zwłokach ukochanego męża. Żal jej i rozpacz tak wielkie, że zabroniono jej wreszcie „chodzić do ciała". Lecz

nie płacz Testyli! nie płacz, tobie się nagrodzi
Twoja szkoda, tobie się inszy mąż nagodzi,
Nam nigdy taki sąsiad. Długi wiek przeminie,
Nim się uchowa taki pasterz w tej krainie.

Oprócz więc faktu, że obydwaj poeci właściwą pieśń rozpoczęli w sposób podobny, nie ma zresztą nigdzie żadnego naśladowania wzoru rzymskiego. Koloryt i szczegóły zupełnie zmienione, a z poza greckich nazw Dafnisa i Testylis przezierają wyraźnie zmarły kanclerz i jego żona, Barbara Tarnowska. Nie tak jest jednak w dalszym ciągu. Od wiersza 35 aż do końca nie ma prawie ani jednej myśli, którejby nie było we wzorze starożytnym. Poeta idzie krok w krok za Wirgiliuszem i analogiczne ustępy odtwarza swobodnie w polskim języku. Jedynie obramowanie sielankowe, tj. owe wzajemne pochwały śpiewających i wzajemne ich obdarzanie się podarkami odrzuca i nadal, aby nie psuć tonu elegijnego, w który widocznie chciał uderzyć. Od czasu do czasu tylko Bóg chrześcijański i święci znajdą się w najbliższem sąsiedztwie obok bogów starożytnych, a rzymskie domowe uroczystości *vinalia* i *ambarvalia* przemienią się w nasze swojskie „kiermasze" i „odpusty". Zresztą nawet czyny wojenne Zamojskiego pominięto zupełnem milczeniem, a ograniczono się tylko do tych, które przystoją pasterzowi Dafnisowi, i o których sam Wergiliusz nie omieszkał wspo-

[1] Por. V. 23 - 24.

mieć. Podnosimy więc przedewszystkiem zajmowanie się Muzami, ogólne zresztą z usposobieniem, i wielką pobożność, objawiającą się w budowaniu kosztownych kościołów, choć znowu i ten szczegół nie bardzo przystaje do imienia Dafnisa.

Zależność jest nawet tak znaczna, że przynosi ujmę sytuacyi rzeczywistej, którą Szymonowicz przecież powinien był mieć na oku. Wiadomo mianowicie, jak burzliwe czasy nastały po śmierci Zamojskiego. U Wergiliusza jednak znajduje się ustęp, w którym Dafnis z wysokości Olimpu patrzy na wesołą naturę, na radujące się lasy i góry; wszędzie uciecha i spokój błogi, więc i Menalcas w podzięce za to przyrzeka Dafnisowi zbudować ołtarze i nie przepomnieć nigdy o libacyach na cześć jego. Szymonowicz nie zdobył się na odrzucenie tego i zastąpienie czemś innem, stosowniejszem: u niego również „czasy wesołe wstają“, zimą i latem nie zabraknie nigdy „flaszy z winem w wodzie“, a

Dametas i Tytyrus będą onto śpiewali
A dudaki zabawniejszy będą skakali

— wszystko w tym celu, aby nie uronić żadnego motywu Wergiliuszowego, który poecie przypadł do smaku. Dopiero dwa ostatnie wiersze, podniosłe i natchnione, przenoszą nas znowu niespodzianie w sytuacyę rzeczywistą:

Sądź się, co swego koło chowasz czas niegdaś
Może i dziś i każdy dzień na cię patrzyć miło

Nietylko więc pomieszanie pojęć znamionuje alegoryczną Rocznicę, ale także i niestosowność motywów, wynikła ze zbyt wielkiej zależności od wzoru starożytnego. Rok zatem 1606, pełen niepokoju i zabiegów materyalnych, zaznaczył się niekorzystnie tak w łacińskim utworze: Trophaeum Scythis caesis, fugatis, jak i w krótkiej pieśni polskiej, Barbarze z Tarnowskich widocznie przedewszystkiem poświęconej.

* * *

Dwanaście dotychczas rozpatrzonych pieśni odcina się dość wyraźnie od ośmiu pozostałych, oryginalnie opracowanych. Przechód nie jest nagły, lecz owszem powolny i stopniowy. Jedna część „sielanek“ samodzielnych formą i pomysłem łączy się jeszcze dość ściśle z dopieroco rozpatrzonemi, druga natomiast odbiega od

nich dość daleko i postępując w kierunku realnym, wytkniętym przez Teokryta, składa się ostatecznie na obrazki czysto swojskie i rodzime. Przypatrując się dalej ich treści możemy poniekąd orzec, że jedne z nich są podmiotowe i alegoryczne, kreślące głównie własne uczucia i myśli autora, drugie zaś albo ściśle albo w większej części przedmiotowe, odtwarzające sceny z życia wiejskiego, chłopskiego i szlacheckiego. Typy takie mieliśmy już poprzednio. Podmiotowemi w części były Wesele, Orfeus i Rocznica, przedmiotowemi głównie Alkon a po części i Czary; tu jednak typy zaznaczone tam z lekka występują przy samodzielności pracy nierównie wybitniej i dosadniej.

Podmiotową przedewszystkiem jest sielanka dziewiąta; Kiermasz. Spotykają się dwaj sąsiedzi, znowu Tyrsys i Menalka. Pierwszy pyta drugiego, dlaczego tak prędko wraca z jarmarku, dlaczego nie czekał zabaw wieczornych. Menalka odpowiada, że taniec pozostawił młodszej „czeladce“ a sam powraca czemprędzej, by pilnować domu opuszczonego. Wzmianka o czeladce daje im pochop do skarg rozmaitych na złe czasy, na stosunki współczesne, czysto polskie. Między Tyrsysem a Menalką nie ma żadnej różnicy; obaj są jednego przekonania, obaj zarówno narzekają: Ojcowie powodowali się więcej ludzkością, stąd i „czeladź była dobra i długo miejsca się trzymała“. Teraz „chowają ją w większej grozie“, a przecież częściej źle się o niej słyszy. Niema miary w niczem; o nabożeństwie „więcej gadają“, ale równocześnie zaniedbują starożytne święte zwyczaje. Każdy gani, co stare, i wszystko według swej głowy „stanowi“.

. . . : wszystko się pomyka
Na dół: zginęli dawni dobrzy kantorowie
A miasto nich leda kto muzykiem się zowie.
I pieśni marne jakieś, nastrzępione słówki,
Bez rzeczy; a w nich gańby tylko i przymówki...

TYRSYS: I to nie dziwia! Jakie dzieje, takie pienie!
Bo na te rymopisy nie bywa baczenie
Jedno u ludzi wielkich, którzy świetne sprawy
Swoje, chcą, aby wiecznej dostąpiły[1]) sławy.

---

[1]) Wydania pierwotne wszystkie: dostąpili, lecz byłaby to iście dziwna składnia, choć ją Węclewski usiłuje wytłómaczyć rodzajem dzeugmy i anakolutyi. I tak pozostaje jeszcze konstrukcya czysto łacińska.

A gdy świat gnuśność albo [illegible] osiędzie,
Co ma śpiewać „rymopis" albo jakie będzie
Miał miejsce u tych, którzy [illegible] zgasili
[illegible], a tam błędy [illegible] pokryli?
A ci ludzkie języki [illegible]
W naszych się same prawie przymówki [illegible]

Nie ma już więc kanclerza zmarłego, nie ma nadziei, żeby syn wstąpił w jego ślady, ani opieki nad poezyą i „rymopisem". Tak chyba nie mógł się skarżyć Szymonowicz przed r. 1612. Najbardziej zajmującym jest jego trafny sąd o upadku literatury ojczystej, sąd zupełnie podobny do naszego: „Same pieśni marne", bez treści, „nastrzępione słówki". Co jednak my dzisiaj z dalekiej perspektywy łatwo odgadnąć i ocenić zdołamy, to dla współczesnych nie było jeszcze tak widocznem. Trzeba było prawdziwie talentu, wykształcenia i smaku Szymonowicza, aby tak trafnie w niewielu słowach scharakteryzować rozwielmożniający się i coraz bardziej nierozumnie i przesadnie stosowany barok.

Z owych „przymówek" czyli satyrycznych uwag Tyrsysa, znanego nam już z Wesela i Orfeusa, chciałby Menalka usłyszeć „coś grzecznego"; niechżeż więc zaspiewa, „co pomni", „pod chłodnikiem", pod którym usiąść proponuje. Nie jest od tego Tyrsys czyli *recte* Szymonowicz, ale gardzi sposobem „pieszczonym" a więc tym, który co chwila napotykamy w bukolikach starożytnych. On raczej jako „robotny" woli iść „po słońcu" i śpiewać, co sobie zapamiętał. Idzie też rzeczywiście i aż do samego domu reprodukuje nam to, co śpiewała niby „grzeczna drużyna" wielbiąca „na przemiany Dyjanę i jej brata Apollina".

. . . Na dwie strony stali,
Ci przestawali, drudzy po nich zaczynali

Następuje teraz (od w. 65—156) sześć strof i antystrof, to krótszych, to dłuższych, pod osłoną mitologiczną zawierających podobne jak u wstępu „przymówki" czyli narzekania. Mimo Dyanę, Apollina, Pana i Heraklesa są to właściwie zapatrywania samego poety, wygłoszone częściowo także w innych utworach. Główną myśl wyśpiewała zazwyczaj „pierwsza strona", a druga dorabia do niej *pendant* albo sielankowe, albo także pełne aluzyi do stosunków współczesnych.

Nadobne Muzy! kto was zazna, nigdy „wzgardzonym" nie

będzie; najszczęśliwszy, „kto z wami do śmierci wiek trawi", powiada „Tyrsys" tak samo, jak np. w Wiejskiej Szczęśliwości. — „Zazdrość" jednak mówi, co to za mistrz!

. . . co po trosze śpiewa,
I co się jako morze z pieśnią nie wylewa.

Widocznie byli krytycy, już podówczas zarzucający Szymonowiczowi, że pisze same utwory ulotne, okolicznościowe a nie kusi się o dzieła większe, poważniejsze. Lecz na taki zarzut łatwa odpowiedź:

Apollo zazdrość nogą potrąci i rzecze:
Wielka egipska rzeka wiele błota wlecze,
A pszczółki, co wdzięczny miód w Hymecie zbierają,
Z małych się a przezornych[1]) strugów napawają.

Broni się więc poeta bardzo trafnie, jak artysta, który dzieło sądzi nie według rozmiarów, lecz samego wdzięku. To jedno wyrażenie dowodzi, że Szymonowicza poniekąd słusznie nazywamy ostatnim humanistą, dbałym przedewszystkiem o wdzięczną formę.

Gdzie Apollo okiem wejrzy, tam wszędzie szerzy się dobrobyt i błogosławieństwo boże. Wieje z tego głębokie przekonanie o dobrodziejstwie nauki, jako wyraz owych już minionych dążeń wieku XVI-go, które my dzisiaj tak wysoko sobie cenimy.

Apollo jednak i Dyana umieją także z łuku strzelać i świeżo ugodzili w miasto,

. . . gdzie zbójcy mieszkają,
Co między swym a obcym różnice nie znają.

To się nie odnosi wcale, jak sądzono, do rokoszu Zebrzydowskiego, ale raczej do skonfederowanych żołnierzy z wyprawy moskiewskiej, którzy w r. 1613 gwałtem Lwów opanowali i stamtąd całą okolicę łupili, dopóki ich pretensyi nie zaspokoiła przecież komisya, przez sejm wybrana. Zarazy wprawdzie wówczas Apollo, jak w Homera Iliadzie, na Lwów nie zesłał; rozsrożyła się natomiast właśnie wtedy nad nieszczęsnem miastem gwałtowna, niebywała nawałnica, która obaliła nawet wieżę zamku wyższego[2]). W przekonaniu współczesnych był to chyba dość widoczny objaw gniewu Bożego. — Czyż trzeba wyraźniejszej wskazówki, że Kiermasz powstał dopiero w drugiej połowie r. 1613?

[1]) Tyle co: przejrzystych.
[2]) Por. Zimorowicza Leopolis triplex l. c. str. 172.

Nauka i poezya rzywi myśl szczęśliwą, daleką od wszelkiej zawiści, z niemi wchodzi do domu szczęście, dostatek i miłość wzajemna rodziny. Nawet Herakles nie zawsze czynom bohaterskim i sile fizycznej bywał oddany; i on również potrafił śmiać się i bargom śpiewać. Apollo także nie zawsze zajęty poezyą, lecz umie „i wojennej szkoły", bo rozum każdemu wodzowi niemało potrzebny.

Dobrze też Herkules radzi Dyanie, aby nietylko liche zające i sarny zabijała, ale zabawiała się także łowami na srogiego zwierza. Gdyby królowie słuchali tej rady i o wewnętrzne drobiazgi nie troszczyli się, wojowaliby Polacy nad Wołgą i Dunajem, a sprawy domowe szłyby spokojniejszym torem. Podobną myśl wypowiedział Szymonowicz w Lutni Roksolańskiej; była mu widocznie jego politycznem, mało uzasadnionem *credo*, skoro wojna ekspansywna dopiero wtedy pożądany pożytek przynieść może, kiedy już sprawy wewnętrzne dobrze i mądrze urządzono. Są też to aluzye do niefortunnej polityki Zygmunta III, która właśnie podówczas w Moskwie zmarnowała dogodną chwilę dziejowego posłannictwa, a na Wołoszczyźnie pozwoliła, aby obróciły się w niwecz sukcesy oręża Zamojskiego przez ową klęskę Stefana Potockiego nad rzeką Dzierzą w r. 1612 poniesioną.

Polacy i od Tatarów starali się zabezpieczyć podarkami i poselstwami do hana i padyszacha tureckiego, zamiast pobudować silne twierdze, utrzymywać znaczniejszą siłę zbrojną i zadać stanowczy cios najezdnikowi krymskiemu. Wypowiada to obrazowo Szymonowicz: Merkurego, posła Jowisza, łatwo małem ubłagać. Herakles, uosobienie siły fizycznej, wymaga zaraz tłustego wołu lub barana. Ciężki jednak puklerz, „lecz ciała wszystkiego strzeże"; tak samo i pies dobry więcej zje, niż owca, ale za to całą trzodę obroni.

Małem trzeba ostrzegać wiela; kto żałuje
Mała dla wiela, często na wszystkiem szkoduje.

Na tem kończą się pieśni przez Tyrsysa niby reprodukowane. Spodziewalibyśmy się teraz albo jakiegoś zakończenia od niego, albo jakiejś stereotypowej pochwały ze strony Menalki. Tymczasem najniespodzianiej Menalka sam przedstawia się obecnie za tego, który pieśni grzecznej drużyny reprodukował, oświadczając wyraźnie:

Tu zaś mi się przestali. Jednym się widziała
Nieżalna piosnka, drugim inaczej się zdała.

„Ale już dom przed nami", dodaje dalej, więc „ustąpmy ku

chłodu, a „żonka“ pomyśli o wieczerzy. Jest to zatem widoczna pomyłka w kompozycyi, którą przeoczył Szymonowicz z łatwością dlatego, że, jak powiedziałem, między zapatrywaniami Tyrsysa i Menalki niema żadnej, najmniejszej różnicy.

Kiermasz jest zatem pieśnią dość misternie zbudowaną, typowo alegoryczną. Forma przejęta od starożytnych, natchnienia i piękności niewiele, natomiast z poza osłony wycieczek na teren mitologii greckiej wygląda śmiało nasza dawna znajoma, właściwa poecie refleksya, przeważnie trafna i zdrowa. Odrzuciwszy alegoryczne nazwy greckie mamy koloryt swojski, ściśle jednolity a treść zupełnie oryginalną, opartą na stosunkach prywatnych poety i ogólnych całej ojczyzny.

Przeważnie podmiotową i alegoryczną jest także pieśń dziesiąta z rzędu: Wierzby, nie sielanka, lecz chyba elegia, wypowiadająca uczucia żalu i smutku, jakie już od r. 1612 poczęły na dobre przepełniać umysł poety, kiedyto ujrzał się samotnym i widział, że przez intrygi staje się coraz dalszym sercu Tomasza Zamojskiego.

W *Repotia Zamosciana* mieliśmy Nimfy rzeki Wieprza *(Vepriades)*, tu spotykamy się z Nimfą specyalnie czernięcińską, „Najis Purską“, pod której postacią ukrył się sam Szymonowicz[1]). Osamotniony poeta błąka się nad brzegami cichego Puru i uczuciom własnym daje wyraz niby przez usta purskiej Najady.

Jak woda za wodą upływa, tak lata moje biegną szybko, w dal bezpowrotną; za wodami pójdą jednak inne w nieskończoność.

> Ale życia mojego skoro czas przeminie,
> Inszy nie przyjdzie, ani wiek nowy nadpłynie.

Pocóż więc gryźć się i trapić? kiedy zła chwila znajdzie mnie i tak w mym domu. Lepiej pomyśleć o tem, by wieczną po sobie zostawić pamiątkę, bo nie żył, kto tego nie uczynił.

> Jeśli mię nigdy taniec długi nie zabawił,
> Jeśli na krotofilach wiek się mój nie strawił...
> Ale uczone pieśni w uściech moich brzmiały —
> Te, proszę, aby po mnie na świecie zostały.

---

[1]) Przewodnią myśl przedstawił w ogólności trafnie już Stanisław Węclewski l. c. str. 56.

[illegible]
[illegible]
Wyszukawszy ja to z was gałązki łamała,
A z nich długie piszczałki sobie wykrawała.

Od najpierwszych zatem lat oddał się poeta na usługi zajęć poważnych, na usługi „uczonych" pieśni i poezyi w ogóle, w przekonaniu, że przez nie trwałą pamiątkę po sobie pozostawi. Czynność jego na tem polu była czystą i nieskalaną, daleką od marnowania daru Bożego, z którem u tylu innych się spotykał. Wielu jest bowiem powołanych, ale mało wybranych. Na udowodnienie tego w części najdłuższej, środkowej, od w. 29—128 przytacza powiastkę, przez siebie, o ile możemy stwierdzić, oryginalnie pomyślaną; zajmujący to, bo niemal pierwszy na większą skalę okaz twórczej wyobraźni Szymonowicza:

I wy wierzby! byłyście kiedyś boginiami.
Teraz wód pilnujecie, stojąc nad brzegami...
Sameście sobie winny niebogi!

Niegdyś na dworze Pallady, bogini nauk i mądrości, wespół z innemi należały do „fraucymeru". Bogini „między przedniejszemi je miała" i „śpiewania i wszelkich muzyk nauczała", ale one zawczasu pokumały się z Satyrami, nocą do nich „na tańce" się skradały i „własne dobro straciły". Znikł rumieniec im z twarzy, poczęły szepty złośliwe dochodzić do uszu Pallady.

Bo kto kogo w uczciwem urazi zelżywie,
Rad się chełpi i o tem gada uszczypliwie.

Aż wreszcie, aby prawdy się dowiedzieć, kazała im z sobą pójść „do kąpieli panieńskiej". Jest góra wysoka, a u stóp niej „jama kamieniem żywym usklepiona:

Z wierzchu góry zdrój bije, Hipokrene zową,
W jamie także krynicę najdziesz kryształową;
Zdrój mądrym myślom służy i pieśniom uczonym,
Krynica w onem dziedzictwie sercom poświęconym..
Zdrój jest każdemu wolny i gmin gęsty miewa,
Krynica się od gminu inszego ukrywa.
Samym tylko panieńskim ustom się podaje;
Próżno jam sięga, kto ma insze obyczaje.

Innemi słowy: poezya i nauka dla każdego otwarte, ale prawdziwym mędrcem, prawdziwym wieszczem ten tylko zostaje, czyje

serce nieskalane, czyj kierunek nieskazitelny. Otóż takiemi owe Nimfy już nie były. Okazało się to wnet, gdyż krynica ma tę własność szczególną, że kto się jej dotknie „pokalany“, „zaraz przed tym woda ucieka i pierzcha na ściany“. Naprzód Pallas umyła „śliczne jagody“, po niej wszystkie panny długim rzędem się umywały, a woda ani się nie ruszyła. Kiedy jednak pierwsza z Nimf pokalanych „schylić się chciała“, natychmiast „wody wrzały i z hukiem się po wszystkiej jamie rozpierzchały“. Wówczas winne rzuciły się do ucieczki, lecz napróżno! bo zaledwie dobiegły do niedalekiego błota, gdy ich Pallas dogoniła i głosem strasznym zakrzyknęła:

. . . O złe! o zapamiętałe!
O na swe i na moje imię mało dbałe!
Tegoście się na dworze moim wyćwiczyły?
Tegoście się pod bokiem moim poważyły?
Na to wam wyszły chęci moje i zabawy?
Na to twarz niezmarszczona i umysł łaskawy?
Miejcie pamiątkę tego! aby się kajała
Setna potem i miejsce szanować umiała.
Rozkazuję, abyście przy tem błocie stały!

Bezwłocznie też przemieniły się w wierzby. Noga, jak często w Owidyusza Przemianach, urosła w korzeń, ręce w gałęzie, ciało w pień poszło, a liście na nie

. . . wionęło na poły zielone,
Na poły blade, pełne niesmacznej gorzkości —
Znak przestrachu i... ostatniej żałości.
A Pallas nowym fukiem: Tu, tu wszetecznice!
Pijcie błoto, niegodne panieńskiej krynice,
Niegodne ani dawać owocu żadnego,
Niegodne ani liścia miewać ozdobnego.
I kwiat wasz niech podobny leci pajęczynie,
I z drzewa niech nie będzie robione naczynie,
I ledwie między drzewy bądźcie policzone...

Tego jednak „Najis Purska“ (w. 129—138) nie wypomina im „dla urągania“, bo „kto się urąga, żaden nie ujdzie karaniu“, ale dla przestrogi innych. Jeśli więc

. . . będą na świecie prace moje trwałe,
Niechaj trwają w pamięci i wasze przygody.
Może być, że kto korzyść weźmie z waszej szkody,

[illegible]

[illegible] wicz opisywał tylko albo fakt dokonany albo przetapiał wątek myśli, dostarczony przez drugiego. Dopiero w r. 1612 w trzeciej odzie do Tomasza znajdujemy samodzielnie obmyślane przestrogi dla młodego orlęcia, na pierwszą wyprawę wyruszającego. Fakt ten zaznaczyliśmy powyżej, na stosownem miejscu, ale zbyt go nie podkreślaliśmy, gdyż ostatecznie p dobne uwagi, zwrócone przez nauczyciela do wychowanka znalazł Szymonowicz w Satyrze Kochanowskiego, znalazł i w literaturze starożytnej. Słowa więc tylko się zmieniły, o formę zaś nie potrzebowała się troszczyć wyobraźnia poety. Natomiast w Najadzie Purskiej chodziło o obrazek, który mógł wypaść rozmaicie, chodziło o formę, którą stworzyć dopiero należało. I jakimże torem poszła wyobraźnia poety? Nie sięgnęła do motywów niezwyczajnych, ludowych — do tego nie był zdolny humanista z XVI stulecia, lecz szukała drogi, wskazanej przez autorów starożytnych, i spoczęła znowu na wzorach, dostarczonych w wielkiej liczbie przez Przemiany Owidyusza. Na widownię musiały wystąpić Pallada i jej dwór, krynica cudowna i źródło przez Pegaza z ziemi dobyte, musiała odegrać rolę przemiana Nimfy w drzewo za karę. Koło tych motywów ukształtowała się całość, ale asumpt pierwszy do niej dał, jak się zdaje, epitet „płaczący", przyznawany przez lud powszechnie brzozom i wierzbom. Niemałą też zdolność do obserwowania przyrody albo motywy czysto ludowe musimy widzieć w niektórych zwrotach, jak w owych

liściach, na poły zielonych, na poły bladych i żałosnych, lub w owem kwieciu, snującem się, jak pajęczyna. Akord to czysto swojski; uderza weń poeta z wdziękiem niemałym, jakby na dowód, że przecież wyobraźnia jego miała warunki po temu, aby rozwinąć się na szerszej podstawie, jeśliby był ją odświeżył powiew najbliższego otoczenia. Najis zatem Purska jest pod każdym względem dla nas utworem ważnym i zajmującym.

Do alegorycznych i podmiotowych należy również sielanka czternasta: Pomarlica, najmniej z pomiędzy oryginalnych wdzięczna i obrazowa. W pierwszej części po wiersz 58-y mamy rozmowę między dwoma niby pasterzami, Pańkiem i Wontonem, resztę zaś od wiersza 59 do 150 wypełniają dwie dłuższe pieśni, śpiewane przez obydwu po kolei.

Wontonem jest sam Szymonowicz. Spotyka go Pańko i zadaje mu natychmiast pytanie, czemu porzucił pasterzy i ich pieśni i przebywa samotnie w lasach i „pustyniach", goniąc zwierz dziki. Z rozmowy, która teraz między nimi zawiązuje się, dowiadujemy się, że Wontonowi starość brodę już siwizną przyprószyła, że „doma nie mieszkał" i na czeladź się zdawał. Czeladź dobytku nie pilnowała a nadto przyszedł pomór na bydło, który srożył się przez lat dziesięć w całej okolicy. Obory stoją mu też teraz pustką, a źli sąsiedzi dokuczają niemało przez zazdrość. Dobrze mu jednak tak! Jemu »dworska polewka zasmakowała", a własny dom podupadał i „przewracał się". Lecz więcej już tego nie będzie:

> Bezecny dwór, bodaj się o nim ani śniło:
> Niechaj się nim zabawia, komu zginąć miło.
> Jam raz zginął. Tak mucha więźnie w pajęczynie.
> Tak sikora na lepie, tak mysz w łapce ginie.

Oczywiście zgadza się to wszystko doskonale z tem, co wiemy o ówczesnych stosunkach Szymonowicza i nawzajem w ogólnych rysach uzupełnia i potwierdza nasze wiadomości. I czas napisania pieśni daje się stąd także dość łatwo wywnioskować, jeśli zwłaszcza dodamy, że akcya, jakbyśmy się zresztą sami domyślili, odbywa się nad rzeką Purem. Pomarlica więc powstała również w r. 1612 lub 1613 po pozbyciu się Putiatyniec i usunięciu ze dworu Tomasza. Czy pomór bydła jednak brać należy także alegorycznie? Nie sądzę, wnioskując z dalszej treści Pomarlicy.

Po wstępnej rozmowie śpiewa najpierw Wonton pieśń dłuższą,

pożegnalną (w. 60—112). Złi sąsiedzi i pomór bydła tak mu dojadły, że zamyśla o przeniesieniu się w inne strony. Żegna się więc z Satyrami leśnymi i Nimfami, żegna z całą okolicą, która już więcej nie będzie słyszała jego pieśni. W przeźroczystym Purze nie będzie już poił swoich wołów; zginęły one niemal wszystkie wraz z resztą nadobnej trzody. Niepotrzebne już psy, niepotrzebna [illegible] Dafna! nie ma teraz czego strzedz przed wilkami. Trudno: Bogu się przeciwić;

[illegible] okiem nieprzejrzane
[illegible] dla wonnych, z pogody sprzątanie
Cóż potem, kiedy nie masz [illegible] tego
Nie masz [illegible], nie masz stada mego.

A zatem lepiej iść w świat, aby nie patrzyć na pustki bolesne.

Panko jednakże (w. 133—150) innego jest zdania. Nie należy wątpić o Bogu, lecz wszystko od niego wdzięcznie przyjmować. Szczęście zmienia się ciągle:

Może być z pana żebrak, może pan z żebraka.
A kiedy kto upadnie, więc się już nie dźwigać
I opuściwszy ręce nieszczęściu podlegać?
Pocznij z doła gmachy, przedsię orzesz w polu
Z pługiem idzie, nie pomni o próżnej stodole.
A Pan Bóg zaś tak hojnie, jako Pan, zaradza,
Że się i grad i wszystek głodny rok nagradza.

Jemu samemu zima „posuszyła sady", ale drzewa puściły z korzenia i teraz już tak pięknie rodzą, jak nigdy. „Kędy domy drzewiane zgorzały, tam potem kamienice murowane stały". Bóg bierze, Bóg daje!

Po Bogu jest nadzieja w dobrym przyjacielu.
Za twojem zachowaniem najdziesz takich wielu,
Co cię zapomożemy. Odemnie jednego
Przyjmij parę cielątek; od kogo drugiego
Będzie więcej, tylko tu przemieszkiwaj z nami,
A wieku nie traw darmo między pustyniami.

Rada była pewnie po myśli Szymonowicza. Usłuchał jej też poeta i pozostał w Czernięcinie, bo niezawodnie nawet nie myślał na seryo przenosić się stamtąd, bo widocznie mimo zawiści niechętnych miał jeszcze przyjaciół, z którymi łączyły go dawne zażyłe stosunki; przecież o mil cztery leżało Zamoście, a w niem

przebywał jeszcze niejeden dobry znajomy. Tylko ciągłe „przejażdżki" przyprawiły go były o straty materyalne, a klęski rzeczywiste elementarne powiększyły uszczerbek.

W Pomarlicy uderza nas przedewszystkiem koloryt ściśle jednolity. W Kiermaszu mitologia grecka odgrywa jeszcze pewną, nie do przeoczenia rolę; w Najis Purskiej powiastka główna przybrała formę, wzorowaną na przemianach Owidyusza. Tu przeciwnie oprócz ogólnego układu pieśni, oprócz niemal urzędowej, jedynej wzmianki o Nimfach i Satyrach leśnych, wszystko inne czysto współczesne, chrześcijańskie. Nawet pies nie nazywa się z grecka, ale po swojsku, Dufną. Jest to niewątpliwie krok dalszy w wytkniętym kierunku; i w pieśniach zatem alegorycznych, podmiotowych doszedł Szymonowicz ostatecznie niemal do zupełnego otrząśnięcia się z naśladowania wzorów starożytnych. Z tego względu jest Pomarlica dla nas ważną i pouczającą; zresztą jednak, jak wspomniałem, nie przemawia do nas ani wdziękiem obrazów, ani pięknością i rzewnością stylu.

Przechód od pieśni podmiotowych, alegorycznych do innych, przedmiotowych tworzy sielanka trzynasta: Zalotnicy[1]). Wstęp (w. 1—18) wyraża jeszcze własne uczucia poety, część zaś dalsza (w. 19—188) przedstawia już zaloty lub raczej marzenia dwu kochanków o różnem wykształceniu i odmiennej sytuacyi majątkowej. Całą pieśń wygłasza niby alegoryczny Mopsus; poeta nie kryje się jednakże, że tym Mopsusem jest właściwie on sam; wzmianka wyraźna o Sieniawskim dowodzi, że Szymonowicz nie chciał nas wcale zostawiać pod tym względem w wątpliwości.

Wspominam kilkakrotnie na innych miejscach, że z wiekiem odbył się w umyśle Szymonowicza zupełny przewrót wyobrażeń o wartości stanu małżeńskiego. Tęsknoty jednak za własnem ogniskiem domowem nie zaznaczył nigdzie wprost i tak silnie i rzewnie, jak właśnie w Zalotnikach. Jeszcze w Alkonie spotykamy się z ostrą filipiką przeciw kobietom, odpowiednio do dawniejszych poety zapatrywań;

[1]) Tyszyński (l. c. str. 113 nstp.) uważa ją za najcelniejszą i przytacza w całości, dodawszy od siebie kilka krótkich wcale nie wyczerpujących uwag. — Nagłówek w wydaniu pierwszem z r. 1614 brzmi: Mopsus, od osoby pieśń wygłaszającej; późniejsi wydawcy zmienili na: Zalotnicy, dla odróżnienia od sielanki szóstej; za nimi idę i ja, aby uniknąć dwuznaczności.

w przeciwnie skarży się już żałośnie, że nie zakosztował nigdy rozkoszy miłości. Jest to niewątpliwie wynik uczucia samotności, której wszelkie niepogody odczuł dopiero wtedy potężnie, kiedy zerwał z dworem, kiedy myśli jego nie rozrywały już pogadanki i zabawa w wesołem gronie towarzyszy. Po co mi dar poezyi, po co majątek, woła poeta, kiedy nie mam komu zostawić tego w spuściznie:

Przyjdzieli ten czas kiedy, aby ja swej zabawy
Będę śpiewał? Czyli już los tak nie łaskawy
Mieć mię raczy, że nigdy przyjaciel nie siedzie
Przy mym boku i dom mój wieczną pustką będzie?
Miłość nie zawodliwej nigdy złotej strzałki
We mnie nie utkła? pocóż mam te piszczałki?
Po co pieśni? po co mi stada te igraje?
Szczęśliwsze stada, bo wżdy nowe [illegible] mają!
Ja nie mam, a już starość nad grzbietem się krzywa
Zawiesza i co chwila sił pierwszych ubywa.
Ogarniaj codzień prosię, twoje już wypili
Dzicy ptacy! A wielki błąd, kogo wiek omyli!
Ale wżdy pieśni moje żelazną zostawujecie,
Ani mnie do samego grobu opuszczajcie.
O pieśni! nigdy na was nie padnie śmierć głucha.
Póki wam czy Sieniawski wierzy swego ucha.
Zachowajmy się cudzem, gdy swego nie mamy:
Nie dziw, że starzy miłe lata wspominamy;
Wspomnijmy, jakie stroił Licydas zaloty
Jakie Amintas. Miłość ma swoje kłopoty.

Szymonowicz pojmuje zatem miłość poetycznie, nie realnie. Dla samej rachuby nie chciał widocznie zawierać związków małżeńskich. Mimo też wiek podeszły nie zrzeka się przecież choćby nikłej nadziei, że miłość zawita może w końcu i do niego. Na tem tle występuje wyraźniej ów żartobliwy list Tomasza do poety z r. 1614, w którym niedawno z urzędowej opieki wyzwolony młodzieniec czyni aluzye do konkurów swego niegdyś wychowawcy i pyta z impertynencka dowcipnie, kto jego, poety, wesele opiewać będzie z kolei. W Zalotnikach nie ma już wzmianki o Tomaszu, nie ma i o zawsze dość sztywnym hetmanie Żółkiewskim. Pozostał Szymonowiczowi z pomiędzy magnatów jeden tylko prawdziwy druh serdeczny, Adam Hieronim Sieniawski, a więc i ta sielanka według wszelkiego prawdopodobieństwa nie powstała przed r. 1613.

W boleści swojej opamiętywa się wnet Szymonowicz. Rzucił

wprawdzie pytanie, po co mu pieśni, kiedy własnych „zabaw“ opiewać nie może, lecz zaraz potem przychodzi do przekonania, że one przecież dla niego jedyną ulgą i pociechą. Skoro zatem nie może o swojem, to zaśpiewa nam bodaj „o cudzem“. Z chwilą tą poczyna się roztaczać przed nami obrazek o przedmiotowej treści, w którym forma i imiona występujących postaci brzmią jeszcze z grecka, ale koloryt, jak w Najis Purskiej, przybrał już barwę zupełnie swojską.

Piękna Neera zasnęła na trawie u gęstej leszczyny, Neera, posażna jedynaczka, wnuczka babki bogatej. W tej pozycyi znajduje ją młody Amintas i rozkoszuje się lubym widokiem ukochanej. Marzeniom daje wyraz (w. 19—104) w jednej dwunastowierszowej i sześciu ośmiowierszowych zwrotkach, kończących się prócz ostatniej stale tym samym refrenem (ἐφύμνιον, versus intercalaris):

Lekko owieczki moje, lekko postępujcie!
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie!

Zadaniem tego refrenu zbliżyć formę sielanki do pieśni ludu niewykształconego, powtarzającego chętnie raz już wypowiedziane słowa.

Amintasa na widok niezwykły napadają zrazu swywolne myśli, lecz wnet zapanował nad nieskromnem uczuciem, — bo „człowiek cnotliwy wstydem przyjaciela nabywa“ — i zapałał tylko jednem pragnieniem: ochronić sen kochanki przed nieprzyjemnem, niespodzianem przebudzeniem. Na przemiany więc to odpędza i odgraża się rozigranym kozłom, ryczącemu bułajowi lub bezecnym muchom, to znowu zazdrości wietrzykowi, że muska twarzyczkę ukochanej, lub prosi słoneczka, by ustąpiło się za obłok i „nie zajrzało cienia“, aż wreszcie kończy opowieścią o lubym śnie, w którym poeta znowu złożył swe własne marzenia:

. . . Dziś mi się przyśniła
Neera, że w kościele ze mną wespół była;
Była matka i babka i sąsiad nie mało,
Po chwale bożej — już się to w południe działo —
Kapłan stał przy ołtarzu, myśmy też tam stali;
Kapłan mówił, a myśmy jego słów słuchali,
Wiązał stułą, wzajemnie rozdawał pierścienie.
Boże! niech się nade mną kona twe przejrzenie.
Lekko owieczki moje! lekko następuicie,
Śpi tu piękna Neera, spania jej nie psujcie.

Na co mi ociec zbioru tak wiele zostawił?
Na co dom tak budowny i folwark postawił?

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] pogodne zakończenie układu każe się w dalekiej perspektywie domyślać pomyślny obrót zalotów Amintasa. Niestety Amintasem nie mógł już być podstarzały poeta! — Najśliczniejsze obrazowe i zdrobniałe, choć dzisiaj dla nas trochę za sentymentalne wyrażenia, stopniowanie, delikatność i rzewność uczucia, myśli zrazu figlarne, potem tkliwe, a w końcu poważne, marzycielskie, znamionują ten obrazek idealnej miłości, której poeta, jak prawdziwy mistrz, igrający ze słowami, przeciwstawił zaraz inną, trzeźwą i spokojną, — miłość u ludu prostego, z pracy rąk na własne utrzymanie zarabiającego (w 105—188).

Dzienny robotnik Licydas rzeże ścieżkę „w dejmuku", a obok jego Likorys doi pilnie krowy. Licydas marzy po chłopsku, rozważając twarde warunki przyszłego, wspólnego pożycia. Marzeniom odpowiadają najpierw trzy zwrotki ośmiowierszowe, których stały przyśpiew czyli refren przybrał zastosowaną do treści barwę:

Ręko moja! kto Boga dała k pracy,
Do ostatniej starości [illegible] nie [illegible]

Bo też Licydas uważa w istocie tylko pracę rąk, jedyny swój skarb najdroższy; w pracy pokłada nadzieję i zaznacza z lubością, że jego ukochana wyróżnia się nie w tańcu lub zabawie, ale przy mozolnej robocie. Taką żwawą robotnicą widział ją zawsze — opowiadają cztery dalsze dziesięciowierszowe zwrotki, — gdy z sierpem w ręku żęła łany zboża, gdy pod kądzielą siadywała lub koło domu się krzątała, gdy wreszcie bieliznę prała lub krowy doiła. Zawsze jest wierną, pilną i trzeźwą, a więc mając już takie dane, nie waha się dodać w ostatniej najdłuższej, bo szesnastowierszowej zwrotce:

Hołdwa już raczej na się; służba nie na wieki;
Niech ci twej powinien będę, ty mojej opieki.
Ręka rękę umywa, noga wspiera nogi,
I przy wiernym przyjacielu żaden nie ubogi.
[illegible] Bóg dał, niż rozdał; jest łaska u niego
Często też, że opuszcza on człeka żadnego.

Likorys myślała widocznie tak samo, gdyż, jak powiada poeta, dłużej niż zwykle „naumyślnie u krów się bawiła“. I te więc zaloty uwieńczył skutek dla obojga stron pożądany.

Czyż nie jest to czysto swojski, realistyczny obrazek, z niemałym talentem poprzedniemu przeciwstawiony? Znikły słówka pieszczone, znikł wszelki sentymentalizm; ich miejsce zajęły rachuba na pracy rąk oparta, bezgraniczna ufność w Boga, zajęły myśli i zwroty, jak na początek wieku XVII. doskonale do pojęć ludu przystosowane. Szymonowicz przejął się swoją rolą i sytuacyą odtworzył niemal tak, jak dawniej tylko Teokryt odtwarzać umiał.

Pozostały nam jeszcze do rozpatrzenia cztery już ściśle przedmiotowe idylle, obok Załotników prawdziwe perły całego zbiorku. Dwie z nich: piąta, Baby, i dwunasta, Kołacze, przedstawiają nam pogodne sceny z życia szlacheckiego, dwie drugie: siedemnasta, Pastuszy, i osiemnasta, Żeńcy, zajmują się coraz większym uciskiem pańszczyźnianym.

Pieśń Baby, ze wszystkich najkrótsza — gdyż wszystkiego 62 wierszy licząca — odsłania nam z całą prawdą realną jedną z tych rozmów prywatnych, jakieto nieraz między znajomymi o osobach nieobecnych zwykło się prowadzić. Tematu tym razem nie brak do nieskończonych, złośliwych uwag; jest nim niedaleki ślub sześćdziesięcioletniej „Nice“ z młodszym od siebie Tyrymachem Stara jak świat i zawsze dla nas śmieszna historya! a więc „Alkon i Perot“, dwie postacie w pieśni występujące, w żywej między sobą rozmowie nicują na wszystkie strony wypadek niespodziewany, nie bez racyi pewnie, ale i bez wszelkiej dla przyszłych nowożeńców życzliwości.

Znakomitą jest charakterystyka nieobecnej Nice. Sześćdziesięcioletnia panna, pełna zawsze pretensyi, zawsze sztucznie odświeżona i wymuskana, z poczernionymi umyślnie włosami, nie słucha przestróg osób znajomych, że przyszły mąż nie ją kocha, ale jej pieniądze. Co z tego wyniknie, z całą otwartością wypowiada poeta:

. . . Trefnie z niej Egle żartowała,
Radząc jej, żeby krasną czeladkę chowała,
Aby się miał czem w doma zabawiać pan młody,
A nie biegał rwać ziela na cudze ogrody.

Nice wierzy święcie, że Tyrymach zakochał się w niej szalenie

i nawet zapewnia, iż „ze zbytniej miłości, ślubu świętego nie czekając, chciał po niej czegoś zuchwałego“. Bo też

> ... nie szkodzi młodemu,
> Ale kiedy się przyda szaleć staremu,
> Tam już miary nie pytaj, najgorzej w tej dobie
> A zwłaszcza białejgłowie, gdy już nogą w grobie.

Nawet rady krewnych skutku nie odniosą, gdyż stara podejrzywa ich o samolubstwo, że na spadek po niej czyhają i polują. Lecz i ten sowizdrzał niewiele wart, który dla pieniędzy „świat sobie zawiązuje“. Alkon i Perot życzą mu dlatego, aby stało się przeciwnie, aby nie on żonę, ale żona jego jeszcze pochowała.

Może być, że jakiś głośny, specyalny wypadek służył tu poecie za podstawę. Liczba jednak mnoga, użyta w nagłówku (Baby), nie przemawia za czemś podobnem. Wypadki takie zdarzały się i zdarzają częściej; dlatego prawdopodobniejszem mi się wydaje, że Szymonowicz chciał¹ w ogóle wyśmiać i scharakteryzować podobnie niedobrane małżeństwo, do czego jakiś jeden najbliższy wypadek dał mu bezpośrednio podnietę. W każdym razie sielankę Baby zaliczyłbym do wcześniejszych, może nawet przed rokiem 1610 napisanych, gdyż do tak zgryźliwej ironii, z jaką tu się spotykamy zwłaszcza w wierszach powyżej przytoczonych, szaleństwo starych ludzi dobitnie charakteryzujących, nie był chyba zdolnym wtedy, kiedy sam zamierzał starać się o jakąś „podwikę“.

Jeśli chodzi o żywość i realizm przedstawienia, to Baby prześcigają stanowczo inne pieśni. We wszystkich innych jest u Szymonowicza zawsze pewien odcień idealistycznego zabarwienia; tu natomiast poeta starał się jedynie o wierną charakterystykę osoby obmawianej i zastosowanie się do tonu rozmawiających. Ku temu celowi służą głównie zwroty dosadne, żywcem potoczną mowę naśladujące. Wymiana przytem myśli żywa, dowcipu niemało, a zdania krótkie, urywane; poeta usiłuje widocznie unikać zwrotów podnioślejszych i wobec wypadku samego zajmuje stanowisko wyraźnie potępiające. Koloryt oczywiście ściśle nowożytny, a wzory greckie przypominają się tylko w nazwiskach cudzoziemskich i przez sam kierunek Teokrytowy, realistyczny.

¹ Domysł Tyszyńskiego (l. c. str. 107), że uczynił to z zemsty, jest zbyt dowolnym, aby się z nim na seryo rozprawiać należało.

Jak wdzięcznie umie Szymonowicz pisać z ujmującą nas prostotą, uczuciem i prawdą, ilekroć zapomni o wzorach mistrzów starożytnych i spróbuje odmalować otaczające go życie, dowodzi niewielkich rozmiarów obrazek rodzajowy, znana powszechnie sielanka: Kołacze.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że myśl wierszy 83—88 powtarza się na szerszą skalę w epitalamium dla Birkowskiego, napisanem w lutym albo marcu r. 1614. Jeśli teraz uprzytomnimy sobie, że właściwością Szymonowicza było motyw raz dany rozszerzać i obszerniej uzasadniać i że w „Ślubie na feście" znalazł się także oddźwięk z niedawno ułożonego epitalamium na cześć Zygmunta III-go, tudzież Elinopeanu, to wówczas przyjdziemy do przekonania, że Kołacze wyprzedziły łaciński poemat: In nuptias Simonis Birkowski i powstały najprawdopodobniej w r. 1613. Wyobraźnia poety, tęskniącego podówczas do szczęścia rodzinnego, lubowała się wtedy niewątpliwie w podobnych obrazkach i siłę natchnienia czerpała we własnem uczuciu Szymonowicza. Delikatny też odcień żalu i niestraconej jeszcze nadziei mamy w wierszach końcowych (149 i 150), w których poeta po opisie uroczystości weselnej dorzucił na zakończenie:

Sroczko! z dobrąś nowiną do nas przyleciała,
Bodajeś i u sąsiad także zakrzeczała.

Obok żywości przedstawienia, piękności formy i subtelnej charakterystyki uczuć odznaczają się także Kołacze właściwą sobie trzykrotną zmianą sceneryi. W wierszach 1—82 akcya odbywa się na dziedzińcu przed dworkiem szlacheckim, w następnych 83—93 zapewne w kaplicy dworskiej, a w dalszych od 94—150 w sali godowej. Taką zmianę sceneryi spotykamy niejednokrotnie w idyllach Teokryta a zwłaszcza w piętnastej (Ἀδονιάζουσαι), gdzie najpierw znajdujemy się w prywatnem pomieszkaniu mieszczki Praksynoe, później na jednej z ulic Aleksandyi, a wreszcie w pałacu Ptolemeuszów; podobnie zmienia się scena co chwila w pierwszej idylli Biona, ułożonej również na uroczystość doroczną Adonisa a ocenionej dopiero w najnowszych czasach jako utwór wcale nieposledniej wartości [1]).

[1]) Choć nie bardzo godziłem się na zapatrywania niemieckich filologów, nie zdających sobie z reguły należytej sprawy z właściwych cech rozpatrywanego

Doskonała artystyczna forma Kołaczów przykuła uwagę Bronisława Chlebowskiego, który też rozpatrzył ją osobno w artykule[1], zdolnym zaspokoić wszelkie wymagania nowoczesnej krytyki literackiej. Jego nie wielki ale znakomity pod każdym względem rozbiór naszej pieśni, to obok gruntownych rozpraw pp. Chrzanowskiego i Kallenbacha (do Castus Joseph) i prawie niezrównanego komentarza Stanisława Węclewskiego niemal jedyna praca, na której z wielu względów oprzeć się mogłem przy ocenianiu utworów Szymonowicza. Pójdźmyż zatem śladem zasłużonego krytyka, uzupełniając tu i owdzie jego wywody kilku jeszcze rysami i odrzucając to, co przy porównaniu z Żeńcami mogłoby mi się wydawać nietrafnem.

Dzisiejszy czytelnik, nie zdający sobie należytej sprawy z historycznego pochodu myśli i kształtowania się formy literackiej, nie umie odszukać piękności w utworach poetów naszych XVI-go i XVII-go wieku. Nieudolność kompozycyi, rozwlekłość opowiadania, brak stopniowania i cieniowania w charakterystykach, brak harmonii, sympatyi i proporcyi w układzie i wynikła stąd chaotyczność w nagromadzaniu szczegółów, powtarzanie tych samych myśli, wreszcie wady wersyfikacyi, — sprowadzają znużenie i zniechęcają każdego, kto, nie oddając się studyom, szuka w literaturze przyjemnego dla duszy pokarmu. Niektóre tylko pomniki dawnej poezyi naszej uniknęły dość szczęśliwie wad powyższych, a między nimi także przeważna część sielanek oryginalnych Szymonowicza. Bodaj jednak czy nie najwspanialszym artystycznym kwiatem, wyrosłym na niwie dawniejszej kultury polskiej, zaprawionej obficie humanizmem i renesansem włoskim, są właśnie Kołacze. Miniaturowy ten obrazek odtwarza moment wprost z życia współczesnego podchwycony i ujęty w ramy szczęśliwie obmyślonej i wytwornie wykończonej kompozycyi. Szymonowicz, postępując w kierunku przez Teokryta wskazanym, niemal pierwszy i jedyny przed Mickiewiczem, zdołał urzeczywistnić w tym małym utworze to, o co

uważnie i nie umiejących zazwyczaj wniknąć w myśl autora, to przecież [illegible] naświetlam w części I niniejszego dzieła (str. 157 wzgl. 342) [illegible] sentymentalną. Prostuję to niniejszem i czytelnika odsyłam do małej ale znakomicie napisanej książeczki Wilamowitza-Moellendorffa: Bion von Smyrna Adonis deutsch und griechisch. Berlin 1900.

[1]) Ob. wyżej w uwadze na str. 164.

się kusiło z różnem powodzeniem tylu poetów od Reja począwszy: ujęcie pojawów życia narodowego w formy artystyczne.

Opowieść całą wygłaszają „Panny". Pomysł bardzo prosty. W zamożnym dworze szlacheckim odbyć się ma ślub córki dziedziczki z bogatym paniczem z okolicy. Zebrani na ten obchód goście przechadzają się po obszernym dziedzińcu, wypatrując niecierpliwie pana młodego, który opóźnia swój przyjazd. Nudę i niepokój wszystkich tłumi chwilowo głos sroczki, uważany za dobrą wróżbę:

Sroczka krzekce na płocie — będą goście nowi.
Sroczka czasem omyli, czasem prawdę powi.
Gdzie gościom w domu rado, sroczce zawsze wierzą,
I nie każą się kwapić kucharzom z wieczerzą.

Z jaką tu prawdą, wdziękiem i smakiem pochwycił poeta stan duszy dziewcząt, oczekujących niecierpliwie zapowiedzianej zabawy. Nie są one tak naiwne, by wierzyły, że „krzektanie" sroczki sprowadza gości, ale pod wpływem gościnnego przyjęcia i wrodzonej skłonności do zabawy, gotowe są na podstawie tak błahej wskazówki zrezygnować z szybkiego powrotu do domu rodzicielskiego na wieczerzę. Rodzone to siostry młodszej o półtora wieku towarzyszki, której uczucia z równą prawdą odtworzył Kniaźnin w „Krosienkach". I ona czeka na przyjazd lubego „Filona" nie „panicza", i ona z głosu sroczki wnosi o rychłem przybyciu gościa.

Jedzie wreszcie oczekiwany panicz ze swą drużyną. Widok grona strojnej i dorodnej młodzieży rozjaśnia oblicza oczekujących:

Już z koni pozsiadali: wszystko się po dworze
Rozśmiało, jako niebo od wesołej zorze.

Oczekujący witają panicza okrzykami radości i osypują gradem zapytań i docinków. Dobry humor usposabia do żartów, przebyte nudy oczekiwania pobudzają lekką złośliwość i powodują delikatne ukłucia, podejrzenia i poważne upomnienia. Wszędzie i zawsze zresztą narzeczeni zwłaszcza w dzień ślubu służą za przedmiot obserwacyi i cel żartów otoczenia.

Tę ujmującą wdziękiem, prawdą i prostotą gamę delikatnych uczuć rozpoczyna grzecznie karcąca, pół seryo, pół żartobliwie wygłoszona apostrofa:

Po obietnicę trzeba wsiadać na rączego!
A ty się gdzieś zabawiasz. Już nam nie stawało
Oczu wyglądając cię; winieneś nie mało

[illegible] trudno i [illegible][1]
Cóżeś czynił, gdzieś tu był, strzymał kto ciebie?
Bodajeś się nie spieszył! Czyli tak [illegible]
Dniom swojej, kto doła nawiętszej pogodzie
[illegible] trzeba [illegible] i w pewnej rzeczy,
I Bóg nie dźwignie, kto się sam nie ma na pieczy.

Chcąc złagodzić ukłucia zawarte w tych wymówkach i naukach, stają się obecni z kolei tłómaczami uczuć panny młodej i malują wymownie jej miłość i niepokój:

Kędyś się nam zabawiał, mój gościu drogi?
Serce przez ciebie mdlało i w piękne progi
Patrzałam się oczy... Czyliś na jelenie
Z myśliwstwem jeździł? Wasze, wiem, leśne cienie
Sprawiedliwe, jakośmy wam często łajały
Jako często zabawy wasze przeklinały.
. . . Były [illegible] obawienia,
Bo i harap ma swoje przykre doświadczania.

Tu nie mógł Szymonowicz przemódz na sobie, by jako przykładu, na jakie niebezpieczeństwa bywa myśliwy narażony, nie przytoczył Adonisa i Akteona, przez własne psy rozszarpanego. W otoczeniu czysto swojskiem rażą nas dzisiaj te postacie mitologiczne, w ustach jednak współczesnych brzmią całkiem naturalnie a przynajmniej samo powołanie się na przykłady, podówczas inteligentnej publiczności powszechnie znane, nie psuło jeszcze harmonii całości. Poeta też zabawiwszy się krótko przy nich (w. 42—48) wraca do tonu rodzimego, do dalszych wymówek i uzasadnienia obawy panny młodej:

Pełna jest trwogi miłość i w każdy kąt ucha
Przykłada; raz ją bojaźń, raz cieszy otucha...
Nam tu bez ciebie ani dzień widział się biały
Ani słoneczko jasne. Komuż do wesela
Przyjść może, gdzie miłego nie masz przyjaciela?

Dziewczęta w zamian za nudy i niepokój sprawiony pannie młodej posuwają się nawet do docinków, podających w wątpliwość stałość uczuć „panicza“:

Czyli nie każdy serce ma jednakie? Czyli
Co z oczu to i z myśli? a czasem omyli

[1] Czasu upłynionego już nie dogonisz, bo czas się nie wraca.

Oko jasne. O tobie tego nie trzymamy
I owszem się pociechy wszelkiej spodziewamy.

Panicz nie może nadążyć z odpowiedziami na te rzucone mu z licznych ust pytania, docinki, uwagi żartobliwe, przyjaźne oświadczenia i pouczające przestrogi. Wyręczają go w tem po części starsi z obecnych, poskramiając burzliwe wyskoki temperamentu młodzieńczego i zapewniając o serdecznej życzliwości wszystkich zebranych.

I ty myśli uspokój, mój panicze drogi!
Nie darmo cię tu przyniósł twój koń białonogi.
Pryskał we wrota wchodząc; znać, żeśmyć tu radzi,
Radziśmy wszyscy tobie i twojej czeladzi.

A tymczasem na ganku ukazała się panna młoda w towarzystwie matki; radzą mu więc, by poszedł je przywitać. Wszyscy też, chcąc być świadkami ich spotkania się, prowadzą „panicza" ku dworowi, gdzie starodawnym obyczajem na powitanie pochyla on czoło i ręce do kolan przyszłej teści.

Teraz niecierpliwość zebranych, pragnących rozpocząć zabawę, wybucha w natarczywych upomnieniach o przyspieszenie ślubu, zwracanych z kolei do pana młodego, matki, panny młodej i obecnego wśród gości księdza. Wzruszenie naturalne u kochającej matki na myśl, iż ma się rozstać z córką, nie pozwala jej zająć się przygotowaniami ślubnemi. Wobec tego starsi, zapewne krewni, obejmują kierownictwo sprawy. Przypomniawszy matce, że „żadna rzecz się nie kończy, gdzie rozmysłów siła", a więc dalsza zwłoka na nic się nie przyda, wzywają pannę, by szła ubierać się, nawołują sąsiadki „życzliwe", by zajęły się strojem panny młodej, zalecają obecnemu na miejscu księdzu, by gotował stułę.

Niewiadomo — bo pod tym względem poeta pozostawia nas w niepewności — czy skutkiem samego ślubu, który odbywa się zapewne w dworskiej kaplicy, czy też skutkiem już powyższych dyspozycyj, zapowiadających zbliżenie się stanowczej chwili, doznają młodzi wzruszenia, nieuniknionego w momentach przełomowych życia [1]). Starsi z zadowoleniem śledzą objawy jego i starają się uspokoić łzy panny zwykłemi w takich razach uwagami:

---

[1]) W poemacie łacińskim: In nuptias Simonis Birkowski, gdzie właśnie ten ustęp z Kołaczów szerzej rozprowadzono, dzieje się to skutkiem samego aktu ślubnego w kościele.

. . . zbladłeś nam panicze!
Ba i pannie łza za łzą płynie przez oblicze.
Przelękłeś się panicze! Bojaźń to od Boga:
Szczęście tam bywa, kędy bywa taka trwoga.
Nie płacz panno! bo rzeką, że płaczesz z radości.
Pomyśli ktoś i gorzej, bo siła zazdrości.
Nie pierwsza ty od matki wychodzisz z opieki!

Obrządku ślubnego poeta nie przedstawia, raz, że może nie czuje się zdolnym do narysowania szczegółów materyalnych tego aktu, a powtóre, że odmalowanie nastroju duszy uczestników wymagałoby podniosłości tonu, niezgodnej ze skalą, jakiej trzyma się w całym obrazku. Po scharakteryzowaniu więc wzruszenia państwa młodych prowadzi nas odrazu z kaplicy do sali jadalnej. Po drodze nowo zaślubieni odbierają życzenia i dary „na szczęście".

Obfitość dań i napojów przeciąga długo ucztę weselną ku udręczeniu młodej pary, której wzruszenie nie pozwala dzielić uciechy zgromadzenia. Wreszcie na ostatnie danie wnoszą w uroczystym pochodzie strojne „kołacze", których ukazanie się daje hasło do rozpoczęcia zabawy ze śpiewami i tańcami. Charakterystykę przytem uczty weselnej zbywa poeta ogólnikami; nawet o kołaczach prócz wzmianki o uroczystem ich wniesieniu i połączonem z niem rozpoczęciu zabawy,

Laską w próg uderzono. Już kołacze dają,
A przed kołaczmi panie nadobnie śpiewają,
I taniec prędki wiodą i kleszczą rękami.
Zabawmy oczy tańcem a uszy pieśniami,

nic więcej powiedzieć nie chce; za to trafnymi rysami kreśli zachowanie się pary młodej przy uczcie:

Panna nie wzniesie oka, serduszko w niej taje,
A pan młody długiemu obiadowi łaje

Pieśni, śpiewane po kolei przez sześć par mężatek, tworzących pochód przy wnoszeniu kołaczy, stanowią zakończenie obrazka. Są one echem ówczesnych okolicznościowych piosenek i żartów, z jakiemi rozgrzani winem i ucztą goście zwracają się ku nowożeńcom, ku czemu zakłopotanie panny młodej dodaje tem silniejszego bodźca. Dobry smak poety umie swawolną żartobliwość utrzymać w karbach należytej przyzwoitości.

Ostatnia pieśń wzywa pannę młodą, by gotowała się do tańca,

a muzyce nakazuje zagrać „coś rzeźkiego". Na tem kończy swą opowieść Szymonowicz, wkładając tylko jeszcze na zamknięcie całości w usta panien opowiadających ów wyżej przytoczony zwrot do skrzydlatej wróżbiarki: sroczko, bodajeś u sąsiad także zakrzeczała, — by związać koniec z początkiem powieści i prawdopodobnie dać wyraz własnemu uczuciu.

Poeta zatem przedstawił nam szereg drobnych zapewne, ale ważnych dla uczestników zebrania momentów, głównie z punktu widzenia towarzyszek panny młodej, i umiał wybornie odtworzyć zarówno myśli, jak i uczucia, ożywiające całe zgromadzenie.

Tło krajobrazowe zaledwie lekko zaznaczone — podwórze, płot, wrota, ganek, sala jadalna, — charakterystyki zewnętrznej zebranych gości, ani przybyłej z paniczem drużyny nie daje poeta. Naszkicował wierzchowca pana młodego i lśniącą od złota uprząż, przytem zaznaczył niektóre ruchy: jedzie z drużyną, zajeżdża we wrota, koń „pryska", z koni pozsiadali, matka z panną wychodzi na ganek; całą za to staranność zwrócił ku subtelnemu odtworzeniu drobnej gamy uczuć zebranego grona i pary młodej.

Na niepospolitą piękność utworu złożyły się, obok doskonałej obserwacyi i trafnej charakterystyki duszy dziewczęcej, zalety kompozycyi, polegające na zręcznym wyborze i odpowiednem rozmieszczeniu szczegółów, proporcyonalności części, a nadewszystko na wybornem stopniowaniu wprowadzonych w grę uczuć i czynności. Najświetniej jednak artyzm poety uwydatnił styl, najdoskonalszy z pewnością, jaki do czasów Trembeckiego wypłynął z pod pióra pisarza polskiego. Cała żywość, naiwność, żartobliwość z odcieniem złośliwości, uprzejmość i dobroć dziewczęcia polskiego odbijają się, jak w zwierciedle, w żywym, giętkim, prostym a tak malowniczym języku poety. Przymiotników spotykamy tu niewiele, bo określenia przedmiotów wymagają pewnej refleksyi, niezgodnej z temperamentem dziewcząt opowiadających, ale za to język ich błyszczy od bogactwa czasowników i zwrotów zaczerpniętych zarówno z urobionego już przez poprzedników poety języka literackiego, jak i mowy potocznej np sroczka krzekce, koń pryska, kleszczą rękami, łają (z psiarnią, złają) skarmiły [1], w każdy kąt ucho przykłada, błysnęła trzewiczkiem, serduszko taje, strzela myślami i t. p.

---

[1]) Akteona „nieszczęsne łowy łają skarmiły" powiedziano obrazowo zamiast: psy go pożarły.

Od przytoczonych obrazków z życia szlacheckiego odbija tem silniej treść dwu sielanek, stosunki pańszczyźniane ówczesnej Polski odzwierciedlających. Kontrast zupełnie naturalny! Prawa i urządzenia Rzplitej wychodziły na dobre tylko jednemu stanowi, który korzystając ze swobód i wolności rozwijał się ze szkodą innych i zażywał swobód i dobrobytu w całej pełni. Dla ludu tymczasem nastawały coraz gorsze czasy. Nie znajdując nigdzie opieki przeciw wzmagającemu się bezprawiu, popadł z czasem w stan graniczący z niewolą i pracował w znacznej części dla drugich. Uroszczenia ze strony dziedziców rosły ustawicznie, gdyż normy stałej ściśle określonej nigdzie nie było. Co z początku było nieraz tylko nie przymuszonym upominkiem, to wnet przybierało formę złowrogiej powinności. Ucisk powiększało jeszcze wydzierżawianie obszernych majątków lub zarządzanie nimi przy pomocy szeregu oficyalistów, przez lud urzędnikami albo niekiedy starostami nazywanych; oni to mając zwłaszcza własną korzyść na oku, z całą bezwzględnością wyzyskiwali pracę „poddanych“. Jednem słowem wytworzyły się owe nieszczęsne stosunki, których zgubne następstwa my jeszcze dzisiaj odczuwamy.

Na ten ucisk, na tę niedolę ludu naszego nie godzili się ludzie światlejsi a wraz z nimi i Szymonowicz, on, który wykształceniem wystrzelał ponad przeciętny horyzont i zacnością charakteru wyróżniał się od innych. Wprawdzie pod wpływem otoczenia i pożycia z klasą uprzywilejowaną nabrał sam przynajmniej przelotnie i częściowo pojęć szlacheckich i, o ile sądzić można z rozmaitych wskazówek, przyzwyczaił się uważać poddaństwo za rzecz słuszną, z prawami boskiemi całkowicie zgodną. — Ale przed coraz większem gnębieniem chłopów wzdrygało się zawsze jego serce i uczucie ludzkości. Już we Flagellum livoris, powstałem jeszcze we Lwowie za lat młodych, napiętnował swywolę niektórych panów. Później pod wpływem zażyłych stosunków z bracią szlachtą unikał troskliwie wszelkiej analogicznej wzmianki, bądź z utylitaryzmu, bądź oszołomiony głosami otoczenia. Kiedy jednak skończył się jego faktyczny współudział w sprawach opieki i ordynacyi a poeta zaprzestał ciągłych przejażdżek po dworach szlacheckich, kiedy zawise niedołężnych zmusiła go do ustąpienia w zacisze, wówczas pod wpływem samego pobytu na wsi, tudzież wieści z okolicy, niemal codziennie o jego uszy się obijających, spotęgowało się jeszcze w nim uczucie ludzkości, zwłaszcza, że na dnie serca osiadły teraz żal

i pewna niechęć do tych, w których gronie przebył znaczną część życia. Nowy jednak przewrót w zapatrywaniach nie odbył się wcale. Są to przecież czasy, w których poeta począł używać przydomku Bendońskiego i tem samem zaznaczać, że czuje się przecież szlachcicem i ceni sobie wielce indygenat, własnemi zdolnościami uzyskany. Ściślejsze tylko pożycie z ludem wiejskim uczyniło go wrażliwszym na nieszczęsną dolę jego, do której z pewnością sam bezpośrednio ręki nie przykładał. Tym wrażeniom zawdzięczają powstanie sielanki: siedemnasta, Pastuszy i osiemnasta, Żeńcy, najwspanialszy protest przeciw gnębieniu poddanych, jaki znalazł się w dawniejszej literaturze polskiej, — a wyszedł on, nie zapominajmy tego dodać, z pod pióra mieszczanina, którego nobilitacya nie zdołała przecież zrobić głuchym i obojętnym na cierpienia innych.

Już w Kiermaszu poznaliśmy się z wyraźnym przytykiem do owej coraz „większej grozy", w jakiej „czeladź" chować poczęto. Co jednak tam jedynie mimochodem zaznaczono, to dwaj młodzi pastuszy, Sobon i Symich, nierównie nam szerzej opowiedzieli i to już wcześniej niż Tyrsys i Menalka, skoro sielanka siedemnasta powstała najpóźniej na wiosnę roku 1612. Wiersz bowiem 124:

Acz i teraz nad Wołhą przed nami zadrżano

nie może się odnosić do czego innego, jak tylko do zdobycia Smoleńska w r. 1611. Później bowiem niefortunna polityka Zygmunta III-go miała właśnie do zapisania jedynie same niekorzystne dla nas rezultaty.

Sielanka „Pastuszy" wykazuje podobną kompozycyą, jak inne: najpierw rozmowa o stosunkach rzeczywistych (w. 1—48), nieco dłuższa jak w pieśniach innych, następnie piosneczki śpiewane naprzemian przez Sobona i Symicha (w. 49—132), wreszcie krótkie, urzędowe zakończenie (w. 133—142).

Przedmiotem rozmowy jest ucisk głównie ze strony „urzędników", z całą swobodą i wiernością odmalowany. Świeżo oświadczył Symichowi jeden z takich urzędników, że w przyszłym roku nie pozwoli już paść bydła w lesie, bo „się pustoszą lasy koszarami":

SOBON. Takci dziś urzędnicy! w rzeczy przestrzegają
Dobra pańskiego, a w miech sobie nabijają.
Wszystko na wydzieranie! — bodaj panoszeli!
Już ubóstwu i łąki i pola odjęli,
Teraz bronią do lasów.

Chłopska logika przy wielkiej obfitości lasów nie może w tem zarządzeniu dopatrzeć żadnej racyonalnej przyczyny, bo „las przedsię lasem" i „darów bożych nigdy nie przebiorą". Mieli też zapewne słuszność, gdyż nauczeni doświadczeniem wiedzieli dobrze, że nie o las tu chodzi, ale o odebranie prawa użytkowania, o świeżą, dotychczas nie składaną daninę. Sobon wypowiada to bez ogródki i pociesza się, jak może:

Ale się nie frasujmy! [illegible]
Przyjdzie czasu [illegible], a pan przed się po staremu.

Innego zdania jest Szymech, któremu wzmianka o nowej daninie porusza żółć do gardła. I nie dziw, skoro niewiadomem było, do jakiego kresu dojdą coraz wzmagające się uroszczenia:

Dawno tak bieda rośnie: co dalej, to gorzej
Dziś szczyptami odprawisz, jutro nasyp sporzej
Naczynia trzeba [illegible] I te dziesięciny
Naprzód nastały z barzo niewielkiej przyczyny:
Przódkom nie się dawano. Dziesięciny pasali,
Braszczy tylko [illegible] set za poczte[1] naszali;
Potem barana; ale tego zawsze chciano —
Na koniec dziesiątego co rok wytykano.
Teraz na nowe co się da urzędnikowi,
Wdzięczne się to w obyczaj: bo skoro się dowie
Pan tego, będzie kazał sobie za swe płacić
I tak musimy na tem dwojako utracić.
Bo i urzędnik będzie nawał swojej dziury,
Na ostatek nas będą drzeć tylko nie z skóry.

Sobon, widocznie większy optymista, nie bierze rzeczy jeszcze tak ostro, lecz zdaje wszystko na wolę Bożą: On daje dla wilka, da i dla Pana. „Bóg wszystko nagrodzi", to ostatnia dla ludu pociecha, zgodna z jego wiarą niewzruszoną, zgodna z ufnością maluczkich w Najwyższego. Urzędnikom i dziedzicom chciwość nie wyjdzie na pożytek. Zdania: „Za wydercą nędza chodzi, wydziera, a nic nie ma" brzmią w ustach uciemiężonych, jak przekleństwo prostaczków za krzywdy i ucisk.

Znowu więc mamy przed sobą realny w całej pełni obrazek. Nie sądzę, by współczesnej szlachcie mógł się on podobać; podobne

---

[1]) „Poczta pochodzi od czcić, tyle co: poczestne, podarek, który się składa godnej osobie" (Węclewski l. c.).

rzeczy pisać i wygłaszać było już wówczas niebezpiecznie, a przecież poeta nie liczył się z tem i wypowiedział śmiało, co mu na sercu ciężyło. Jeśli też klątwa nie spotkała za to Sielanek, jeśli i w późniejszych edycyach z XVII wieku nie opuszczono tak drastycznych ustępów, to widzieć w tem należy ustępstwo dla talentu Szymonowicza i dla wolności szlacheckiego słowa, które wyszło z pod pióra Bendońskiego herbu Kościesza.

Pędzel Szymonowicza umiał tu do przedstawienia dobrać barw trafnych i wyrazistych. Ze słówkami wdzięcznemi lub podnioślejszem wyrażeniem wzięto rozbrat stanowczy; poeta zniżył się do mowy ludu naszego i w sposób krótki, urywany a przecież w swoim rodzaju obrazowy wyraził myśli i skargi prostaczków dobitnie i z niemałą siłą. Cała też nasza sympatya po stronie ich i poety, który z tak historyczną wiernością i psychologiczną prawdą umiał rzecz przedstawić i chłopom kazał myśleć i skarżyć się prawdziwie po chłopsku.

Na tem jednak sielanka nie mogła się zakończyć. Poeta pisał przedewszystkiem dla pieśni, dla wrodzonego popędu i natchnienia. Jak więc w innych pieśniach, tak samo i tutaj do obrazku z życia pochwyconego doczepił piosnki wystudyowane, motywując pozornie ich doczepienie wesołem usposobieniem młodego Sobonia.

Jeszcze też żon nie mawa; niechaj się ojcowie,
Naszy frasują; ich to przynależy głowie,
A my co wesołego sobie zaśpiewajmy;
Ale co wesołego, pokój troskom dajmy.
Widzisz jako po zimie wiosna następuje?
I to ustąpić musi, co nas dziś frasuje.
Zacznij albo ja zacznę, pójdziem na przemiany,
I wieniec piękniejszy jest, kiedy przeplatany.

Oczywiście wiemy już z góry na podstawie analogicznych ustępów w innych sielankach, że Symich zgodzi się na uczynioną propozycyą i że rozpoczną się w istocie śpiewki „na przemiany“. Jest ich osiemnaście, prawie wyłącznie czterowierszowych [1], ułożonych podobnie, jak w sielance szóstej pt. Mopsus. Brzmi w nich początkowo nuta na temat powracającej z wiosną do życia przyrody. Język prześliczny, motywy wiejskie o skowroneczku i jaskółeczce, o słowiku i „garlicy“, cieszących się z nowego obudzenia się wiosennej przyrody, ale słowa zbyt pieszczone i wystudyowane.

[1] Prócz dwu pierwszych ośmiowierszowych.

zbyt nienaturalne w ustach tych, których dopiero przed chwilą poznaliśmy jako pasterzy, całkiem innym językiem do nas przemawiających. Obok sentymentalizmu można odnaleźć i nieznaczne aluzye do osobistego położenia poety:

[illegible]: Słowiku, mój słowiku, co w tym krzu ciemnym
Od północy [illegible] swoim głosem [illegible]
I ty nie w nocy śpiewasz i ciebie coś boli —
I ja śpiewam, a [illegible] po niewoli!
[illegible]: [illegible]
Że tu siedzisz [illegible] na suchej gałęzi,
[illegible]
I [illegible] do [illegible] stan [illegible]!

W dalszym ciągu do sztucznych motywów wiejskich przyłączają się erotyczne, nie mniej sztuczne i sentymentalne, naśladowane w znacznej części z Teokryta[1]. Zaraz też pod wpływem wzoru greckiego powracają Dafnis, Fillis, Eryfila i Testylis i umieszczają się obok nadobnej Kaliny. Aluzyi do życia własnego poety lub stosunków rzeczywistych nie ma tu wcale, a nasze koźlęta, cieliczki, grzywacze, wiewiórki, „sierszenie“, jaszczurki i t. d. mimo całej swojskości nie zmieniają w niczem treści zwrotek, zbyt wymuskanej i zbyt nienaturalnej.

Dopiero w ostatnich sześciu zwrotkach tekst wykazuje wyraźne aluzye do stosunków współczesnych, choć ton i nastrój śpiewek mają i nadal sentymentalne zabarwienie. Myślą przewodnią jest pochwała czasów dawnych a nagana obecnych. Dawniej kojarzyły się małżeństwa z miłości, dziś dla interesu; dawniej zażywał kraj błogiego spokoju, obecnie pustoszy go Tatarzyn co rok kilkakrotnie. Nieuczciwość i zła wola wkradły się nawet do stosunków rodzinnych; ci, co wzajemnie siebie bronić mają, kąsają się i gubią nawzajem. — Lecz dosyć już tego.

Dalekośwa zabrnęli, dosyć pastuchowi
Wiedzieć o owcach a nie przymawiać dworowi.

zauważa Sobień i każe „kozy pozganiać razem“, aby w ten sposób zakończyć pieśń, jak na sielankę przystało.

Mamy więc i tu ponownie dwie od siebie typowo różniące się części: pierwsza to ważny dla nas, z całą realistyczną prawdą od-

[1] IV 56, V 88, V 96 nstp. i VII 109 nstp.

rysowany, przedmiotowy obrazek; druga to pieśń dla pieśni, pełna swojskich i obcych, sentymentalnych i alegorycznych motywów, to studyum dalekie od rzeczywistości, pomyślane w guście i kierunku, który sporadycznie odnajdujemy już u Teokryta, ale którego głównymi reprezentantami dopiero późniejsi pisarze idyliczni. Obie części spojono razem tylko mechanicznie nie tak, jak w Zalotnikach lub przedewszystkiem w Kołaczach i Żeńcach, gdzie artyzm poety wyszedł zwycięsko z trudności i umiał, godząc realną prawdę z idealistycznym odcieniem, stworzyć jedną skończoną całość.

Mickiewicz słusznie uważał „Żeńców" za najcelniejszą ze wszystkich Sielanek Szymonowicza [1]. Piękność formy, subtelność charakterystyki, wierne oddanie stosunków rzeczywistych, a więc główne zalety Kołaczów łączą się z doniosłością pomysłu, z dążnością wniknięcia w uczucia ludu i odtworzenia jego bólów i myśli. W Kołaczach dalej bodaj w jednem miejscu, choć dość trafnie i nie bez uzasadnienia, potrącono o mitologię grecką, tu o czemś podobnem ani wzmianki, a nawet wszystkie występujące postacie mają imiona swojskie, rodzime. W Kołaczach wreszcie, co najważniejsza, sześciu ostatnich piosnek nie doczepiono wprawdzie mechanicznie, jak np. w dopieroco rozpatrzonej sielance, lecz owszem dołączono je całkiem właściwie i zgodnie z nakreśloną sytuacyą, — ale przecież nie wpleciono ich tak ściśle i z takim artyzmem do akcyi, jak tu, w Żeńcach właśnie. Tu poeta poszedł o krok dalej i piosenki okolicznościowo ułożone powiązał tak misternie z resztą szczegółów, że one akcyi wcale nie tamują, lecz przeciwnie do jej rozwoju przyczyniają się w całej pełni.

Scena w polu podczas żniw. Nad ludźmi pracującymi stoi „starosta" czyli właściwie ekonom „z maczugą" w ręku i biczem u pasa. Jego to nic nie obchodzi, że upał doskwiera okrutnie, że robotnikom mdleją już ręce od ciężkiej pracy. On chodzi po zagonie pokrząkując znacząco i wypatrując bacznie, kto na chwilę przystanął w pracy, aby go zaraz za lenistwo nahajką poczęstować. Skarży się na to Oluchna swoim barwnym, typowo obrazowym językiem:

---

[1]) Czasu powstania Żeńców dokładniej oznaczyć niepodobna w braku wszelkich chronologicznych wskazówek. Sama jednak treść i kierunek pieśni przenoszą ją w lata 1612—1613, w myśl uwag poprzednio przezemnie wypowiedzianych.

A on też jako [illegible] po zagonie
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Towarzyszka Olechny Pietrucha radzi jej czego mówić, bo z [illegible] nie chciałaby się zapoznać. Na starostę ma ona inne lekarstwo: czasem mu „pochlebuje", czasem chwali, i teraz także zaśpiewa mu wesoło, choć „nie smaczno idą pieśni, gdy się pot [illegible]":

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie [illegible] ty zwyczajów starosty naszego:
Ty wstajesz, kiedy twój czas, [illegible] się zda mało,
Chciałby on, [illegible] ty już połowy [illegible]
Ty [illegible] do południa [illegible] twoim torem,
A on by [illegible] z wieczorem.
Starosto, [illegible] ty słoneczkiem na niebie,
Inaksze upominki chowamy dla ciebie:
Chowamy pannę piękną albo wdowę krasną,
Że [illegible] sobie własną.

Dwa pierwsze wiersze są stałą przygrywką dla trzech pierwszych piosneczek, a z małą stosowną odmianą i dla trzech następnych. Wszystkie też piosneczki, choć je Szymonowicz poetycznie uszlachetnił i artystycznie wykończył, mają wyraźne, szczęśliwie dobrane zacięcie ludowe. Za główny pomysł służy porównanie starosty do słoneczka na niebie, przystające doskonale do zakresu fantazyi ludowej. Dla chłopów nie było przecież dwu innych widoczniejszych wielkości, jak słońce na niebie, a ekonom na ziemi. Niczyje też właściwości nie obchodzą bardziej wieśniaków, jak promieni słonecznych, to życiodajnych, to szkodliwych planom rolniczym.

Samo już przyrównanie ekonoma do słońca na niebie musiało go pogłaskać przyjemnie o [illegible] troską, jakiej mu w zręczny sposób nie szczędzi Pietrucha. Już zaś całkiem udobruchała lubieżnego i dobrze odżywionego agronoma wzmianka o „upominku" w postaci panny pięknej lub wdowy krasnej. Toteż zdobywa się tylko na swoje stereotypowe: „pożynaj, nie postawaj", i równocześnie dodaje: „a przyśpiewuj cudnie", gdyż chciałoby mu się i dalej słuchać tak miłych dla niego komplementów. Zrozumiała to Pietrucha i wiedząc, że słowa jej pożądany skutek odniosły, uderza jeszcze śmielej i w nowej piosneczce zarzuca „urzędnikowi"

brak litości dla ludzi, gdy chodzi o pańszczyźnianą robotę. Nowy jednak przytyk pospieszyła wnet złagodzić swywolnymi dwuznacznikami; mimoto „urzędnik“ uczuł się trochę dotkniętym: pogroziwszy więc niedwuznacznie batem odszedł do drugich, aby nic nie uronić ze swej ekonomskiej powagi. Teraz dopiero Pietrucha ulżyła swojej niechęci do nieludzkiego nadstawnika. W trzeciej z rzędu piosence napiętnowała dosadnie jego gniewliwość i chciwość i nawiązując do owego upominku nie zapomniała dodać złośliwie:

Ni panienka, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.
Wszędzie cię, bo nas bijasz, wszędzie osławimy.
Babę, boś tego godzien, babęć naraimy,
Babę o czterech zębach; miło będzie na cię
Patrzyć, gdy przy niej siędziesz jako w majestacie,
A ona cię nadobnie będzie całowała,
Jakoby cię też żaba chropawa lizała.

„Starosta“ nie słyszał przymówek, bo właśnie zajął się okładaniem innej robotnicy. Nieludzkiej i smutnej sceny nie omieszkał poeta opisać szczegółowo słowami Oluchny:

Słyszysz, jakie Maruszce tam daje śniadanie?
A słaba jest nieboga. Dziś trzeci dzień wstała
Z choroby, a przedsię ją na żniwo wygnała
Niebaczna gospodyni. Takci służba umie!
Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.
Patrz, jako ją katuje. Za głowę się jęła
Nieboga. Przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła...

Po tym epizodzie rozpoczyna się żywa obmowa nieobecnych, ekonoma i jego dworskiej gospodyni. Sposób, w jaki to czynią obie robotnice, zasługuje w całej pełni na to, aby go nazwać czysto babskim i prawdziwie chłopskim; podziwiać należy poetę, że już wtedy z początkiem XVII-go stulecia potrafił tak zmyślnie zastosować się do pojęć ludu i odtworzyć jego mowę, prostą a przecież obrazową.

Ekonom dobry człowiek; wszystkiemu winna raczej jego gospodyni, „domowa swacha“, która go osiodłała i rządzi nim, jako chce. Niebezpiecznie z nią zadrzeć, bo wówczas i ekonoma ma się przeciw sobie. A jaka zazdrosna! nikomu nie pozwala przemówić do niego; świeżo obiła dwie komornice bez żadnej przyczyny, jedynie za to, że wdał się z niemi w rozmowę. Żeby też przynaj-

mniej była jakiegoś lepszego przebudzenia, ale to kobieta z ludu, jak i one, a przytem już stara, pretensyonalna i lubieżna.

> A już jej [illegible]
> I [illegible]
> A [illegible]
> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]
> A [illegible]
> Nie [illegible]
> [illegible]
> Aż [illegible]
> [illegible]
> [illegible]
> Czary wszystkie [illegible] bo ona z czarami
> Wstąż[illegible] wszystko dyabłowe z rogami

Ani wątpić, że posługuje się czarami! Oluchna sama to widziała! Stąd nie dziw, że „powyzdychały świnie i prosięta“, że ginie wszystko w chlewie i komorze, bo z dyabelskim mistrzem „i początek i koniec niespory“. Oluchna jednak, co się tyczy pustek w komorze, innego jest zdania. „Z komory ręka nosi, dyabeł tam nie bierze“. Winno tu raczej własne zaniedbanie, skoro gospodyni zawsze jeno chłop w głowie, a przytem na niczem się nie rozumie, nic nie umie:

> Ogródki wczora [illegible] chciała
> Tak [illegible]
> A [illegible]
> Gdy podołek rozpuści, wymiecie i śmieci.

Pietrucha przytakuje słowom towarzyszki, bo „trudno na świecie o dobrą gospodynię“ i „nie masz jako przy mężu małżonka cnotliwa“, która o wszystkim pamięta i wszystkiem się opiekuje; „zatem Bóg błogosławi, zatem wszystko się wiedzie“. Taka poważna i mądra sentencya w ustach Pietruchy uderzyła Oluchnę; pyta się więc ironicznie:

> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]

[1] Czyli koronkami.

I byłyby tak gadały w nieskończoność, ale zaszedł wypadek z góry przewidziany. Oto podczas rozmowy widocznie przystanęły nieco i zaraz przez to ściągnęły na siebie gniew ekonoma, który „kwaśno patrzył" i już z nahajką się gotował. Aby zażegnać niebezpieczeństwo śpiewa znowu Pietrucha, unikając teraz docinków i życząc „staroście" miłej małżonki, któraby i czeladką dobrze rządziła i dwór dla wszystkich powabnym uczyniła. W samą porę przyszły te pochlebne życzenia; — dowodem słowa starosty, kończące sielankę (w. 203—206):

Pietrucho! prawieś mi się sianem wykręciła!
Ta nahajka mocno się na twój grzbiet groziła.
Kładźcie sierpy, kupami do jadła siadajcie,
W kupach jedzcie, po chróstach się nie rozchadzajcie.

Streściłem umyślnie dość obszernie „Żeńców", aby już w samem streszczeniu wykazać niezwykłe, jak na ówczesną poezyą momenty. W całej literaturze naszej aż do czasów niedawnych nie było drugiego utworu, z taką prawdą stosunki wiejskie odźwierciedlającego. Wszyscy unikali stron ujemnych i zadowalali się przeważnie przedstawieniem „miłej rozkosznej sielanki". Dopiero Szymonowicz nie ograniczył się jedynie do stron dodatnich, ale dotknął śmiało także stosunków pańszczyźnianych, odsłonił w całej nagości ciężkie położenie chłopów, pędzonych do odrabiania roboty pod okiem surowego ekonoma. Znalazłszy się zaś raz na tej drodze, musiał już stanąć o własnych siłach; wyszło to mu na dobre, ponieważ, jak wiemy, odznaczał się niemałym talentem do kreślenia obrazów rodzajowych. Zaprowadził więc nas na pole i pokazał nam jedną taką scenę, odtworzoną wiernie, z wielkim artyzmem. Dzisiejsi realiści użyliby pewnie barw jeszcze dosadniejszych, postaraliby się niewątpliwie o drobiazgową dokładność w szczegółach. Szymonowicz tego nie chciał; jego poczucie artystyczne kazało mu przestrzegać pewnej miary i nawet prawdę realną połączyć z poetycznie uszlachetnioną pieśnią, w której z rozmysłu starał się nie wybiedz poza zakres pojęć wieśniaczych. Treść sama niewiele na tem ucierpiała, bo ostatecznie znanym powszechnie jest pociąg ludu naszego do tworzenia śpiewek okolicznościowych, choć pewnie nie tak artystycznie wykończonych. Nie ucierpiała także i charakterystyka osób; obok poważniejszej nieco Oluchny, obok wesołej Pietruchy, która w oczy umie przypodobać się a poza oczyma bryznąć ostrem

słowem nagany, obok tych dziewcząt skłonnych do obmowy, wierzących w miłosierdzie Boże a przytem także w gusła i czary, obok wreszcie gospodyni słowami tylko ale nader szczegółowo scharakteryzowanej, co zapomniała o swem pochodzeniu i pełna miejskich instynktów poniewiera teraz ludem, z którego sama wyszła, — znakomitym po prostu jest ów nadstawnik nad ludźmi, surowy nadmiernie dla robotnic a czuły na przyjemne dla jego ambicyi komplementa; istny, z gruba ociosany syn natury, zawojowany przez gospodynię i folgujący tym, co go zażyć umieją, wzdychający do przyszłej małżonki a na razie pożądliwem okiem patrzący na ładne, wesołe dziewczęta. Dodajmy do tego inne właściwe Szymonowiczowi zalety, jego język przedliczny, frazeologią naturalną a barwną często przysłowiami przetykaną, a zrozumiemy dlaczego Mickiewicz tę właśnie sielankę mógł nazwać najpiękniejszą i najbardziej narodową.

* * *

Powyższy rozbiór dostarczył nam przedewszystkiem ważnych chronologicznych wskazówek.

Ślub (11) z r. 1593 stoi całkiem osamotniony; refleksyą i sposobem obrazowania zbliża się wyraźnie do wcześniejszych poematów łacińskich a odcina się ostro od reszty sielanek, widocznie nierównie późniejszych, bez wyjątku albo pełnych zacięcia sielskiego albo przynajmniej niektórymi rysami zdradzających poetę na wsi przebywającego. Jeśli teraz dalej na ostateczną redakcyą odliczymy rok wydania¹) 1614-ty i przypomnimy sobie, jakie to zajęcia połączone były z pierwszem urządzeniem się na gospodarstwie w Czernięcinie, jak następnie w r. 1603 i 1604 zaprzątała Szymonowicza czynność naukowa, wydawnicza, i jaki wreszcie przełom w życiu poety stworzyły w r. 1605 niespodziana śmierć kanclerza i pierw-

¹) W wydaniu pierwszem z r. 1614 nie ma żadnej wskazówki, kiedy druk ukończono; zapewne jednak stało się to przed jarmarkiem w Lublinie, przypadającym na początek lata. Ponieważ zaś pod koniec zapust Szymonowicz zajęty był pisaniem Memoria funebris i epitalamium dla Birkowskiego, przeto pozostawałyby tylko pierwsze tygodnie r. 1614, których już nie uwzględniam. Choć bowiem ta lub owa z późniejszych sielanek mogła w istocie powstać jeszcze w tych kilku tygodniach, to jednak różnica w chronologii będzie już nieznaczną, a przypuścić także trzeba, że i ostateczna redakcya sielanek wymagała dla siebie pewnego, dłuższego czasu.

sze zabiegi koło spraw ordynackich, to pozostanie na kompozycyą Sielanek okres lat 1606—1613. Burzliwe jednak czasy rokoszu Zebrzydowskiego wraz z ciągłemi zrazu przejazdżkami mogły wprawdzie wywołać Lutnię Rokoszańską, ale nie sprzyjały stanowczo spokojniejszej produkcyi literackiej. Krótka więc, niejako obowiązkowa Rocznica (19), napisana w maju r. 1606, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa jedyną rzekomą „sielanką", powstałą w ciągu dwu pierwszych lat po śmierci Zamojskiego.

Tak dla pozostałych osiemnastu pieśni ścieśniły się granice chronologiczne do lat sześciu, z których znowu dwa lata ostatnie, 1612 i 1613 były, jak wiemy, nierównie produktywniejsze, niż cztery poprzednie, 1608—1611, przypadające jeszcze na czas dzierżawy Putatyniec. W obrębie tego okresu mamy cały szereg chronologicznych wskazówek, na które przy rozbiorze zwróciłem troskliwą uwagę. Popierają one mój wywód w całej pełni.

Na wiosnę r. 1612 przypadają Pastuszy (17), na r. 1613 Zalotnicy (13) i Kołacze (12), na drugą zaś połowę tegoż roku 1613 Kiermasz (9). W roku 1612 lub 1613 powstały: Wesele (2), Orfeus (16), Wierzby (10), Pomarlica (14) i Żeńcy (18), natomiast przeciwnie przed r. 1610 napisano Baby (5) i Alkona (7). O pozostałych siedmiu pieśniach tj. Kosarzach (4), Epitalamium Heleny (20), Dafnisie (1), Sylenie (3), Mopsusie (4), Dziewce (8) i Czarach (15) możemy tylko tyle orzec, że napisano je albo w Czernięcinie albo Putatyńcach; z całą zatem słusznością odniesiemy je częściowo do lat 1608—1611, a częściowo do dwu ostatnich przed wydaniem, do lat 1612 i 1613-go, które w ten sposób okażą się istotnie najsilniej reprezentowanymi; będzie to także zgadzało się doskonale ze wskazówkami, otrzymanemi przy rozbiorze ody trzeciej do Tomasza, elegii do Sobieskiego i epitalamium na cześć Birkowskiego, na podstawie których orzekliśmy już poprzednio, że główna praca nad sielankami przypadła dopiero na rok 1612 i 1613 tj. na okres po wycofaniu się z Putatyniec.

Z powyższego zestawienia wynika, że Szymonowicz w drukowanej edycyi nie ugrupował pieśni ściśle według dat ich powstania. Jakiejże więc normy właściwie przestrzegał? Żadna z kombinacyi, na które wpadałem, nie chce dokładnie przystawać do oznaczonego przez autora porządku. Zapewne więc nie jedna stała zasada, ale kilka pomniejszych względów kierowało poetą.

Przedewszystkiem Szymonowicz przy ostatecznej redakcyi[1] miał widocznie na oku ugrupowanie pieśni w Idyllach Teokryta[2] i Eklogach Wergiliusza. W edycyach ówczesnych obu tych pisarzy dostrzegamy umyślnego przeplatania pieśni alegorycznych lub podmiotowych scenami rodzajowemi albo pieśniami, należącemi do innego działu poezyi. Podobnie postępował Szymonowicz zwłaszcza w pierwszej połowie całego zbiorku. I tak po Weselu o wstępie podmiotowym, alegorycznym i dalszej części sielankowej, złożonej z piosnerek tłumaczonych, umieścił epicznego raczej Sylena, naśladowanego głównie z Wergiliusza, po nim rodzajowy obrazek z Teokryta: Kosarze i podobny, oryginalny z życia szlacheckiego: Baby. Dalej idzie znowu typowa sielanka Mopsus o śpiewach amebeicznych, po niej przeważnie przedmiotowy Alkon, znowu scena rodzajowa z Teokryta: Dziewka, a następnie podmiotowe i alegoryczne: Kiermasz i Wierzby.

Niezależnie od powyższej głównej zasady na czele całego zbiorku wzorem Teokryta umieścił Szymonowicz Dafnisa, umierającego z tęsknoty za ubóstwianą kochanką. Drugą połowę wydania zaczął natomiast od Ślubu, a więc utworu najwcześniej napisanego i od reszty „sielanek" stanowczo się odróżniającego. Następna z kolei pod względem chronologicznym pieśń: Rocznica, zajęła miejsce przedostatnie, jak gdyby poeta włączył ją do zbiorku dopiero dodatkowo; zakończył Epitalamium Heleny, szczęśliwe *pendant* do zrozpaczonego Dafnisa u wstępu.

Sielanki. Pastuszy i Żeńcy, wzięte z życia chłopskiego znalazły się razem obok siebie, tuż pod koniec zbiorku. Podmiotowe i alegoryczne: Kiermasz i Wierzby utworzyły osobną parę, a zbliżone do nich przynajmniej częściowo: Pomarlica i Zalotnicy umieszczone także razem, niejako w drugiej parze. Najważniejszym jednak pozostanie fakt, że prócz wcześniej napisanych Bab wszystkie pieśni

[1]) Porządek pieśni w edycyi z r. 1614 jest następujący: 1. „Daphnis", 2. Wesele, 3. „Silenus", 4. Kosarze, 5. Baby, 6. Mopsus, 7. Alkon, 8. Dziewka, 9. Kiermasz, 10. Wierzby, 11. Ślub, 12. Kołacze, 13. Mopsus (Zalotnicy), 14. Pomarlica, 15. Czary, 16. „Orpheus", 17. Pastuszy, 18. Żeńcy, 19. Rocznica, 20. Epithalamion Helenae. W edycyi z r. 1626, zmieniono, jak wspomnieliśmy, porządek o tyle, że Orfeusza wstawiono na szóstem miejscu między Baby i Mopsusa.

[2]) Porządek idylli Teokryta, zachowywany w wydaniach nie opiera się na tradycyi rękopiśmienej, ale na Edycyi Henryka Stephanus z r. 1579. Ob. większe wydanie Fritzschego l. c. str. 69—70.

oryginalne znajdują się głównie w części drugiej, bo dopiero od pieśni dziewiątej począwszy; w tejże samej części znowu prócz jedynego Wesela umieszczono utwory, powstałe dopiero w r. 1612 i 1613. Jeśli zatem odliczymy Ślub i Rocznicę, dodatkowo tylko włączone, to przyjdziemy do przekonania, że przecież mimo wszystko wzgląd na treść i chronologią zaznaczył się w ugrupowaniu, choć nie dość ściśle i konsekwentnie.

Brak należytej konsekwencyi w zestawieniu pieśni wyszedł na szkodę, jeśli nie Szymonowiczowi to przynajmniej naszej krytyce historyczno-literackiej, która przy ocenie Sielanek zadowalała się sądem szablonowym o całości, bez głębszego wniknięcia w materyał sam, bez rozdzielenia tego, co się gwałtem dopominało o rozdzielenie. Powyższy rozbiór pouczył nas, jaka przepaść dzieli przeróbki i naśladowania od pieśni oryginalnych. Przyjąwszy za podstawę ugrupowania stopień samodzielności autora doszliśmy do arcyciekawego wyniku, że Sielanki są zbiornikiem najrozmaitszych motywów i prądów, że poeta wyzwalał się stopniowo z kajdan klasycyzmu i od studyów i kopii przeszedł nareszcie do twórczości oryginalnej, w duchu i kierunku głównie realnym. Ten realizm, choć historycznie całkiem uzasadniony, nie przyszedł jednakże sam od siebie; Szymonowicz przejął go raczej od Teokryta, jak tego dowiódł rozbiór Kosarzy; ten realny kierunek dalej nie wytworzył się w umyśle poety odrazu, lecz przenikał jego twórczość powoli i stopniowo w miarę, jak Szymonowicz w coraz większą styczność wchodził z ludem i przyrodą, dwoma czynnikami, które już Kochanowskiego doprowadziły do Sobótki. Wskazówki chronologiczne udowadniają jasno, że niemal wszystkie pieśni oryginalne powstały najpóźniej, dopiero w r. 1612 i 1613, kiedyto poeta po usunięciu się ode dworu ujrzał się tem samem niejako popchniętym do ściślejszego jeszcze przypatrzenia się ludowi i malowniczej przyrodzie. Fakt to oczywiście nader znamienny, przetwarzający do pewnego stopnia nasz sąd o literackiej działalności Szymonowicza, moment bardzo ważny, nie obojętny dla całokształtu historyi literatury polskiej. W całem dawniejszem piśmiennictwie naszem nie ma drugiego utworu, tak znakomicie pouczającego nas o pochodzie myśli i wewnętrznej pracy autora, jak właśnie Sielanki Szymonowicza, które głębiej pojęte i dokładniej rozpatrzone stają się nader cennym drogowskazem do oznaczenia dróg, jakie w dziejowym rozwoju przebiegła literatura nasza.

Dwanaście oddzielnie i najpierw przezemnie rozpatrzonych pieśni, powstałych bądź całkowicie, bądź pod przeważnym wpływem autorów starożytnych, choć ukazało nam na większą skalę pierwiastek erotyczny, dotąd mało stosowany w poezyi naszej, choć wprowadziło akcyę żywszą i styl, to przejęty z mowy potocznej, a przecież giętki i obrazowy (Kosarze, Alkon, Dziewka i Czary), to znowu pieszczony, rozkoszny i wytworny (Dafnis, Wesele i Mopsus), choć wreszcie odtworzyło bądź osobiste uczucia poety (Wesele, Orfeus, Kiermasz), bądź obrazki rodzajowe, przynajmniej w części zgodne ze stosunkami polskimi (Alkon i Czary), — to przecież wszystkie te pieśni same przez się nie wplotłyby jeszcze świeższego wawrzynu w wieniec chwały Szymonowicza. Skutkiem zanadto wielkiej zależności od poetów greckich i rzymskich łamie się w nich po największej części kompozycya i tworzą się obrazy o niejednolitem zabarwieniu, pełne motywów sprzecznych między sobą. Czytelnik co chwila napotyka szczegóły, które wytłómaczyć sobie umie dobrze właściwością ówczesnego tworzenia, ale z którymi jego wewnętrzne poczucie i przekonanie nie pozostanie chyba nigdy w pełnej, całkowitej harmonii. Wszechwładna przewaga klassycyzmu ciąży jeszcze zanadto bezwzględnie nad tymi okazami nowożytnego porenesansu, który umiał niejednokrotnie uczynić krok jeden, ale dalej nie śmiał postąpić.

Czy jednak tak zawsze było? Tak Sobótka Kochanowskiego, jak i osiem dalszych, oryginalnych pieśni Szymonowicza okazują jasno, że porenesans, — nietylko zresztą u nas, ale także i za granicą — choć nie rozwijał się stale w wytkniętym już kierunku i nie wysnuł ostatecznej konsekwencyi, to przecież niekiedy zaszedł już tak daleko, że niewiele brakło, aby mógł był uderzyć w akord właściwy poezyi XIX stulecia.

Szymonowicz skutkiem usilnej pracy i szerokiego, literackiego horyzontu umiał niemal sam jeden poznać się na wewnętrznej wartości poezyi Teokryta i zaprawiwszy się na niej w całym szeregu pieśni do odtwarzania życia i natury, pod równoczesnym wpływem najbliższego otoczenia poszedł o krok dalej i w innych oryginalnie pomyślanych pieśniach nie wyzwolił się wprawdzie z pod panowania raz przyjętej formy, ale, jak nieraz w utworach łacińskich, postarał się o jednolity koloryt nowożytny, o już prawdziwe odźwierciedlenie stosunków rzeczywistych, współczesnych. Tu też dopiero

ukazał się w całej pełni jego talent do poematów mniejszych, do rzeczy żywo przedstawionych i wprost w otoczeniu podpatrzonych.

O tym artyzmie poety w wykonaniu mówiłem już zresztą obszernie przy każdej pieśni z osobna; tu mi więc chyba należy jeszcze zwrócić uwagę na wszechstronność objawów, odbitych w Sielankach. Refleksya polityczna i sąd trafny o współczesnej literaturze (Kiermasz), osobiste uczucia tęsknoty za miłością i domowem ogniskiem (Zalotnicy) mieszają się z uczuciami żalu do ludzi, z przekonaniem o własnej godności i własnem uczciwem postępowaniem (Wierzby, Pomarlica). Życie pogodne szlacheckie, ucisk pańszczyźniany poddanych, młode, żądne zabawy szlachcianki (Kołacze), podstarzałe, pretensyonalne kobiety i mężczyźni goniący za pieniędzmi, przedmiot wiecznych docinków i obmowy (Baby), ekonomowie lubieżni a przytem chciwi i groźni (Pastuszy i Żeńcy), gospodynie dworskie pełne niskich instynktów, chłopi ciężko na życie zarabiający, robotnice pędzone do odrabiania pańszczyzny (Maruszka w Żeńcach), dziewczęta wiejskie gadatliwe i skłonne do obmowy, zalotne i zabobonne — to wszystko prawdziwie jak w kalejdoskopie przesuwa się przed nami. Nie brak też, choć w nierównie mniejszym stopniu, obserwacyi wdzięcznej przyrody, tudzież odpowiedniego zastosowania rytmu. Nad wszystkiem jednak góruje ten prześliczny język, naginający się przedziwnie do każdej sytuacyi. Tu tryska on dowcipem, lekkim i zgrabnym (Baby i Żeńcy), tu znowu pieszczonemi, delikatnemi słówkami; tam dostraja się do poważnej myśli, tu odbija mowę potoczną lub zacięcie ludowe. Do skończonego artyzmu w wykonaniu zabrakło tylko lotu fantazyi i podnioślejszego natchnienia. — Jeśliby więc Sielanki Szymonowicza miały kiedyś ponownie ukazać się drukiem, to należałoby wówczas zerwać z tradycyą i pieśni oryginalne oddzielić stanowczo od przeróbek i naśladowań, by nowoczesny czytelnik wrażeń otrzymanych nie przenosił ciągle z jednych pieśni na drugie.

Przy tak znacznej różnicy między pieśniami w pomyśle i wykonaniu nie od rzeczy będzie stwierdzić, czy wydobywanie się z pod zbytniego naśladownictwa starożytnych, choćby nie bez chwilowego odwrotu, postępowało stale naprzód, czy też autor wahał się ustawicznie, nieświadom znaczenia kierunku, w jakim już począł kroczyć. Oczywiście pierwsza alternatywa znajduje zastosowanie tylko w chwilach dziejowego przełomu, przy tworzeniu dzieł takich, jak np. Ballady Mickiewicza. I tam wprawdzie u progu romantyzmu,

o ile wiem, mamy ruch naprzód i wstecz, ale to ciągłe falowanie staje się coraz silniejszem i gwałtowniejszem, aż wreszcie wezbrane fale przełamały szranki i myśl poety potoczyła się odtąd nowymi zagonami, z niepowstrzymanym już niczem pędem. Bo też kultura polska na początku XIX stulecia pod wpływem nieszczęść doznanych i świeżego powiewu oświaty zachodniej powoli i stopniowo kroczyła nieprzerwanie naprzód. Za czasów jednak Szymonowicza było właśnie wprost przeciwnie, — to też ustawicznego stopniowania w wytkniętym, nierównie żywotniejszym kierunku nie mogę przypuszczać. Tak realny obrazek, jak Baby, powstał przed r. 1610, a przeciwnie Orfeus, streszczający Argonautyka Apolloniosa, dopiero w r. 1612 lub 1613. Po Sielankach zaś nastąpiły nowe utwory łacińskie, które zawróciły w dawniejsze koryto. Szymonowicz więc znalazł się wprawdzie na drodze naturalnego rozwoju, ale zgodnie ze stanem cywilizacyi naszej nie zamierzał z pewnością wyprowadzić ostatecznej konsekwencyi i nie wyzwolił się nigdy całkowicie z pęt, przez tradycyą narzuconych.

* * *

Jeszcze też słów kilka należy się Nagrobkom zbieranej drużyny, które już w pierwotnej edycyi z r. 1614 ukazały się przy końcu Sielanek [1], poprzedzone charakterystyczną przemową drukarza: „Marcin Łęski czytelnikowi: Miałem z dawna między papierami memi Nagrobki zbieranej drużyny, które tenże pisarz co i Sielanki napisał. Iż jeszcze w młodości (bo od kilkunastu lat są u mnie), podobno o nich nie pamięta i nie dba. Ja ich otrząsam z prochu i daję do ręku ludzkich. Mniemam, że się samy bez zalecenia mego każdemu zalecą abo przynamniej z bajkami Ezopowemi pod jednę cenę pójdą". Doświadczenie pouczyło nas, że podobnym przedmowom niewiele ufać możemy. Szymonowicz zasłania sie zawsze niemi, ilekroć chce uniknąć jakiegoś skopułu. I tu zapewne takim skopułem była trochę swywolna treść kilku nagrobków, nieodpowiednia już dla ogólnie poważanego, 56 letniego poety: a może Szymonowicz w ogóle podobne czterowiersze uważał za nie-

[1] Na kartach M. 4 do N. 4. Za wydaniem pierwotnem przedrukowały wszystkie inne edycye, tylko Węclewski opuścił siedem nagrobków (3, 4, 5, 7, 21, 30 i 34) „dla treści nieprzyzwoitej".

zbyt już godne swego imienia i ogłaszając je chciał wyraźnie zaznaczyć, że pochodzą jeszcze z lat młodych. Oczywiście nie musimy przytem zaraz odnosić ich aż do wczesnej młodości. Tego nie utrzymuje nawet Łęski i temu przeczy ich łączność z epigramatami Teokryta. Nagrobki nie powstały z pewnością przed r. 1590 tj. przed pierwszemi, gruntowniejszemi studyami nad bukoliczną literaturą starożytną. Jeśli zaś nie będziemy przywiązywali wielkiej wagi do przedmowy Łęskiego, to wówczas z wielkiem prawdopodobieństwem napisanie nagrobków przełożymy na lata jeszcze o wiele późniejsze, na okres pobytu w Czernięcinie, skoro przecież treść wszystkich tych czterowierszy opiera się na tle czysto wiejskiem i zdradza gospodarza i rolnika z zawodu.

Epigramatyczna literatura, wzorowana na Marcyalisie, rozsrożyła się na dobre u nas już w wieku XVI. Za przykładem Erazma Roterdamczyka i bliższym jeszcze Reja i Kochanowskiego pisano tych fraszek tysiącami, pisano jeszcze i w XVII stuleciu aż po czasy Wacława Potockiego, który narymował ich także moc nieprzebraną. Wszak aby zły epigram napisać, do tego nie trzeba talentu znaczniejszego.

Szymonowicz do tej epigramatycznej literatury wprowadził odcień odrębny, naśladowany później aż do znudzenia przez licznych epigramatystów, nie wyjmując Potockiego. Oto między epigramatami Teokryta znalazł obok innych także jeden: „Na kozę porwaną przez wilka“, o którego treści objaśniają nas już słowa zawarte w nagłówku. W ten sam ton uderza także epigram: „Na grobowcu Ortona“:

Gościu! Orton z Syrakuz daje ci przestrogę:
W noc zimową, podpiły, nie puszczaj się w drogę,
Bo taki los mnie spotkał: oto nie życzliwa
Ziemia ojczysta, ale obca mnie przykrywa.

Podobnym z zabarwienia jest i „Na grobowcu rozbitka“; natomiast inne analogiczne np. „Na grobowcu mamki“, „Na grobie dziewczynki“ mają już treść poważniejszą; w ogóle jednak napisy dla zmarłych odgrywają główną rolę między epigramatami Teokryta i odróżniają je w tym właśnie kierunku od innych podobnych zbiorków.

Ten właściwy przedewszystkiem Teokrytowi charakter epigramów pośmiertnych przypadł także do gustu Szymonowicza, który też dostarczył nam takich 34 nagrobkowych napisów i to nie dla ludzi, ale dla istot mową nieobdarzonych. „Zbieraną drużyną“ są tu zwierzęta

swojskie, oswojone lub w ogóle tylko nasze, krajowe. Poeta wbrew Teokrytowi przestrzega reguły, żeby rozmiar epigramu nie przekroczył czterech wierszy; treść obraca się zwykle koło pytania, co było powodem śmierci osobnika, np.:

15. MYSZY.

Nazbierałam do jamki nie mało żywności,
Lecz tego nie umiałam zażywać w skromności,
Szukałam więcej. Ledwiem z jamki wybieżała,
Zaraz mię chytra kotka łapką poimała.

Odcień prawie we wszystkich żartobliwy, w niektórych nawet nieco za swywolny, ale nigdy jeszcze nie plugawy i granic przyzwoitości nie przekraczający. W każdym razie w poezyi Szymonowicza spotykamy tu po raz pierwszy tak realistyczne wyrażenia, jak w nagrobku

2. STAREGO PSA.

Bywałem kiedyś pilnym stróżem pana mego,
A mogę się pochełpić, kochanym u niego.
Na starość sparszywiałem. Z dwora mię wygnano,
Zdechłem w gnoju. — Takową nagrodę mi dano.

Tu więc bez ceremonii znalazło się to, czego poeta przy tłómaczeniu proroctw Joela [1]) unikał tak troskliwie w r. 1593. Czy podobny szczegół miałby oznaczać chwilowe przynajmniej obniżenie się smaku artystycznego? Tak mnie się wydaje, jeśli wbrew niektórym krytykom literackim mam moje własne, z pewnością subjektywne tylko zapatrywanie wypowiedzieć. Jak między utworami łacińskimi Szymonowicza panegiryk na ślub Tomasza Zamojskiego, tak w polskiej jego poezyi Nagrobki zbieranej drużyny nie przysparzają mu chwały poetycznej. Do podupadającego jednak smaku społeczeństwa przystały widocznie przewybornie, skoro pochwycono w lot właściwy im odcień i skoro właśnie tu i owdzie wypływające realistyczne zabarwienie spotęgowano do granic niemożliwych, czasami nawet wstrętnych.

[1]) Por. rozdział III nin. monografii, str. 154 względnie 339.

CZĘŚĆ TRZECIA.

VII.

(r. 1614—1629).

Życie spokojne, na odosobnieniu. — Wyjazd Tomasza Zamojskiego za granicę i powrót do kraju. — Stosunki obopólne. — Zamiar zapisu na rzecz akademii krakowskiej. — Korespondencya z Andrzejem Piotrkowczykiem i plany przekładu Plutarcha. — Do roku 1617 stosunkowo znaczniejsza produkcyjność. — Jedenaście ostatnich lat. — Edycya Morsiusa. — Wesele Tomasza Zamojskiego i nieporozumienia między nim a poetą. — Zaraza z r. 1625. — Pobożny uczynek. — Choroba i śmierć. — Spór o spadek i legat dla akademii Zamojskiej. — Dramat *Pentesilea*, jego mylne oceny, geneza i rozbiór. — Pieśni religijne: *Hymn o sądzie ostatecznym, Hymny o męce Pańskiej, Tren św. Maryi Magdaleny. Lessus peste grassante.* — Utwory okolicznościowe: *Elegia na pogrzeb Zofijej Sieniawskiej, Sixto Leopoliensi, Ode in repotiis.* — Zakończenie.

Skłon życia minął poecie w Czernięcinie, w zupełnem odosobnieniu od świata. W sprawach publicznych nie brał udziału, a z dworem młodego ordynata łączyły go coraz luźniejsze, konwencyonalne stosunki, w miarę jak ubywało sług dawnych, a przybywało młodszych, nieznanych. Wielkie zagadnienia i wypadki polityczne przewalały się nad jego głową, dotykając zaledwie mimochodem zakątku czernięcińskiego. Z początku jeszcze, choć zatopiony w książkach, interesował się sprawami trybunału ordynackiego i akademii Zamojskiej, później, coraz więcej oddany rozmyślaniom religijnym, zerwał, zdaje się, ze wszystkiem, co go osobiście nie dotykało i pędził żywot w dostatku i całkowitem odosobnieniu. Wiadomości też o tych ostatnich latach poety płyną nader skąpo, a działalność jego literacka przedstawia się dość skromnie wbrew zapewnieniom, niegdyś Seghetowi przesłanym. Z razu jeszcze z pod pióra Szymonowicza wychodzą dość często utwory poetyczne, atoli później Muza opuszcza coraz więcej swego oblubieńca. Poematy przytem nie opierają się już o sprawy szerszego znaczenia, lecz albo łączą się jedynie z prywatnymi stosunkami autora, albo są odbiciem ponownego kiełkowania zapędów młodzieńczych. Tylko pieśni religijne tworzą dla nas nowość, uzasadnioną należycie podeszłym wiekiem Szymonowicza i ówczesnym kierunkiem w polskiej literaturze. W obec tego wszystkiego może lepiej będzie, gdy najpierw opowiemy zwięźle o wypadkach z życia poety, o ile o nich

mamy jakąś wiadomość, a potem dopiero przejdziemy do objaśnienia tego, co wyszło jeszcze z pod pióra sędziwego autora.

Mniej więcej w lipcu lub w sierpniu r. 1614. Tomasz Zamojski począł się gotować w podróż zagraniczną, aby wypełnić wolę ojca, który tak dalece sobie tego życzył, że nawet w testamencie nie zapomniał o tem wyraźnie nadmienić, oznaczając dokładnie czas trwania podróży na trzy lata. „Było w tem wiele przyjaciół,“ mówi Żurkowski[1], „którzy mu odradzali tej drogi i do tego raczej pana wiedli, aby się żenił; ukazowali w różnych domach przedniejszych panny z wysokimi przymiotami, tak w Koronie jako i w W. Ks. Litewskiem, a osobliwie córkę wielce sławnego hetmana litewskiego, Jana Karola Chodkiewicza...“ Do rzędu odradzających należał także i Szymonowicz, choć właściwie inaczej moglibyśmy sądzić. W Czernięcinie wywnętrzał się z tem przed Piotrem Oleśnickim, bratem cioteczným Tomasza[2] „mając przed oczyma tak postronne, jako domowe lubo nieprzyjaźni, lubo niebezpieczności, na które natrącać się osobie Jego Mci wielka, a mało potrzebna przewaga. Przytem przerwanie zaczętej sławy, oderwanie się od służb ojczyzny, zaniechanie dozoru domowego, który według starej przypowieści, daje się nie dobrze piastować cudzej ręce lekkiej, ale nieużytecznej.“ Atoli Tomasz może w poczuciu wszczepionego mu posłuszeństwa dla rozkazu ojcowskiego, a może z chęci zwiedzenia świata okazał w tym wypadku wolę niewzruszoną. Pierwej jednak „chcąc z twarzy poznać“ pannę Chodkiewiczównę „zmówiwszy się z niektórymi sługami, aby głos między ludzie i swoje i obce, tak sług jako i poddanych swych, puścili, że pan do cudzej ziemi odjechał, rozrządziwszy, co komu należało dać, sam pod ten czas, gdy tu sługi i czeladź rozprawowano, jachał *incognito* z Gratusem Tarnowskim, kasztelanem żarnowskim, w dom Chodkiewicza do Skłowa. Zrazu między czeladzią udawał się za czeladnika i komornika pana kasztelana żarnowskiego. Gdy go jednak niektóre osoby postrzegły i poznały, pana hetmana Chodkiewicza przestrzegły, ekspostulując trochę hetman, że mu to wyrządził, już jako wielkiego panięcia pana i przyjaciela swego i miłego gościa traktował, córce swej u stołu siedzieć kazał, wesołością i strzelbą ogromną oświadczał to, że wielkiego hetmana synowi

[1]) L. c. str. 26.

[2]) Przyborowski l. c. str. 159.

w domu swoim rad był serdecznie. Tamże przy rozmowach sekretniejszych ofiarował się hetmanowi z wszelaką swą powolnością i z domem jego w przyjaźń się zaprząc, jeśliby P. Bóg szczęśliwie peregrynacyą przedsięwziętą dał skończyć, na kilka lat założoną."

Tyle Żurkowski, dodając jeszcze, że Tomasz „z wielkiem uszanowaniem i ukontentowaniem odjachał z domu hetmana." Tak całkiem jednakże nie było prawdopodobnie. Z innych źródeł wiemy, że Chodkiewicz, jak wspomnieliśmy kilkakrotnie, nie żywił wielkiej przyjaźni dla zmarłego kanclerza i dumny ze swoich antenatów, lekceważył „dorobkiewicza." Do zaręczyn nie przyszło też wcale, a Tomasz powróciwszy „na Lublin, na Sandomierz, już nic nie głosząc o sobie ni przed kim" udał się najpierw do Krakowa do Mikołaja Zebrzydowskiego, a ztamtąd przez Częstochowę do Krzepic, do marszałka nadwornego, Mikołaja Wolskiego. Z Krzepic przez Wielkopolskę i Kujawy ruszył do Gdańska, gdzie zabawił „około sześciu niedziel, sposobiąc się w osoby, krajów cudzoziemskich świadome, i sporządzając ubiór cudzoziemski." Przejeżdżał się też czasem do opata oliwskiego, ks. Konarskiego, zwiedzał „municye i porządki" Malborka i Elblągu i zasięgał, zdaje się, na wsze strony języka, jakby najlepiej podróż zagraniczną odprawić. Wtedy to także ponownie Piotr Oleśnicki zapytał Szymonowicza o zdanie.

Szymonowicz już na pierwszą wieść o niespodzianym odjeździe Tomasza pisał 23 listopada 1614 r. do Henryka Ungiera, urzędnika ordynacyi, z pewnym żalem i niepokojem [1]). „I takli Jego Mość pan nasz odjachać nas raczył. Z czego aczem ja jest serdecznie żałościw, ale widzę, że mi nic inszego nie przynależy, jeno w niegodnych modlitwach moich za jego wszelakie powodzenie P. Boga ustawicznie prosić." Wobec faktu dokonanego zniknęła niechęć, że go nie posłuchano, a natomiast obudziła się w poecie tęsknota za byłym wychowankiem. Prosi więc Ungiera, by mu donosił, jeśli co będzie o Tomaszu wiedział, i oświadcza się z gotowością przyjazdu do Zamościa, kiedy tylko sprawy ordynacyi będą tego wymagały. Teraz zaś, gdy Oleśnicki odniósł się do niego z Gdańska listownie, pospiesza Szymonowicz z odpowiedzią [2]), datowaną z Czernięcina 15 lutego 1615 r.

---

[1]) Bielowski l. c. str. 153.

[2]) Przyborowski l. c. str. 159.

Odradzać obecnie nie miałoby już celu. Poeta zatem tłómaczy się najpierw z pobudek, jakie go poprzednio do odradzania nakłaniały, a następnie rozwija plan podróży dość ogólnikowo. Zdaniem jego ma Tomasz jechać najpierw do Wiednia na dwór „cesarza chrześcijańskiego," „bo lubo tam na niechęci się zarobiło" — poeta ma tu na myśli bitwę pod Byczyną i jawną nieprzyjaźń zmarłego kanclerza do dworu rakuskiego — „ale ludzie wielcy nie są tak ścisłego serca, aby cnoty i dzielności i chęci do wszystkiego uczciwego, ile w młodym człeku, chociaj w nieprzyjacielu umiłować i uszanować nie umieli. Tamże znajomości brałyby się z trojga narodu ludźmi, którzy się tam bawią: z Węgry, z Czechami, z Niemcami; i Hiszpan tam gęsty i Włoch. Więc przebór czynić między ludźmi, aby się leda kogo nie dotykało, to jest bracie się tylko z senatormi wielkimi, z hetmany wielkimi, z ludźmi rycerskimi i uczonymi, jakich na dworzech pańskich zawsze jest dostatek. Z takowymi wszystkimi i znajomości na potem sławne i potrzebne, i ojczyźnie i domowi użyteczne, i ćwiczenie wielkie i nieomylne..."

W Wiedniu, „zabawiwszy się pół roku i pojednawszy sobie znajomości, *in transcursu* mogłoby się wstąpić i do tego i owego książęcia rzeskiego i wejrzeć też w rządy dworów ich, gdzieby się już zastały ojcowskie przyjaźni. Miasta też niektóre porządne nawiedzić. Potem stanąć na Weneckim dworze, który acz jest napoły kupiecki, ale przedsię rzeczpospolita tamta siła ma wielkich i godnych ludzi i porządki bardzo chędogie. Strawiwszy tam ze dwanaście niedziel abo więcej według potrzeby, jachać do Rzymu na dwór papieski... Tam acz księżej więtsze kupy, ale tam się jakoby wszystek świat widzieć może..."

„In transitu z Wenecyi mogłoby się wyboczyć do książęcia Florenckiego, gdzie acz jest jakoby *tyrannis*, ale i dwór wielki i dostatek porządny i rycerski człowiek gęsty. Z Rzymu nie zawadzi Maltę nawiedzić. Ztamtąd na dwór hiszpański. Ztamtąd do Francyi, gdzie acz król jeszcze dziecię [1], ale siła koło niego wielkich i godnych ludzi. Oboje te królestwa wzięłyby także po półroczu. Ze Francyi do Anglii; tamby już było u przyjaciół. Z Anglii, Duńczyka nawiedziwszy, do domu się szczęśliwie wrócić..."

[1] Ludwik XIII (1610—1643).

Przed wyjazdem do każdego kraju „przydałby się sposób żakowski: przeczytać doma *descriptionem curiae et historiam*" tytułów jednak książek odpowiednich nie wymienia Szymonowicz.

W całym tym planie położono zatem nacisk na dwory i urządzenia prawne. Studya naukowe prawie zupełnie pominięto, bo też poeta znał dobrze Tomasza i dawał mu wskazówki, jako przyszłemu mężowi stanu i hetmanowi, który zajmować się miał polityką i wojną a nie nauką. Z jakiemże jednak innem przedsięwzięciem jechał ongi jego ojciec, Jan Zamojski! Uderza nas także stosunkowo najbardziej szczegółowy opis Wiednia i dworu „cesarza chrześcijańskiego." Snać poeta sam poznał go za młodu, podczas podróży do Francyi i Belgii. Natomiast dziwną wydaje się nam rada, aby Tomasz „*in transcursu*" z Wiednia odwiedził „tego i owego książęcia rzeskiego." Jakby to mógł urządzić, niewiadomo. Widocznie Szymonowicz, który sam nigdy Włoch nie widział, zapomniał już o liście Reszki, że najprostsza droga z Wiednia do Wenecyi prowadziła zawsze przez Styryą i Krainę. Wreszcie przy Anglii słowa: „tam by już było u przyjaciół" mogą się chyba odnosić do Segheta i jakichś innych nam nieznanych osób, gdyż Casaubonus umiera właśnie w r. 1614.

Tomasz Zamojski, który może nawet o prywatnem znoszeniu się Oleśnickiego z poetą wcale nic nie wiedział, nie czekał na odpowiedź Szymonowicza, ale znalazłszy się raz w Gdańsku ruszył z końcem stycznia 1615 r. na Pomorze do Szczecina, gdzie obłożnie zachorował i przez sześć tygodni musiał się leczyć. Podniósłszy się na siłach, przez Lubekę podążył do Amsterdamu, a więc wprost przeciwnie, jak doradzał Szymonowicz. Wiednia wcale Tomasz nie widział, unikając go starannie nawet i później, gdy już powracał z Włoch do ojczyzny. Na podobną decyzyą wpłynęło pewnie słuszne i uzasadnione przekonanie, że przez cesarza nie byłby mile widzianym, duma zaś magnata polskiego nie pozwalała na to, aby będąc w Wiedniu nie odwiedził dworu cesarskiego. Pod tym względem on i jego towarzysze podróży okazali większą rzeczy znajomość, niż Szymonowicz, który w naiwności serca sądził, że osoby dostojne mścić się nie potrafią.

W Niderlandach, gdzie toczyła się jeszcze ciągle sławna walka o niepodległość, odwiedził Zamojski obu głośnych przeciwni-

ków, księcia Maurycego Nasawskiego i Ambrożego Spinolę. Obaj, według Żurkowskiego, przyjęli go „honorificentissime“ i pozwolili przyjrzeć się wojsku. Z Amsterdamu udał się do Anglii, gdzie z królewiczem Karolem „często jeździł na łowy“ i zabawił przez pięć miesięcy, jednając sobie znajomych podarunkami i ucztami.

Z Anglii obróció morzem do Francyi i przemieszkał w Paryżu rok cały (1616), na dworze króla francuskiego, Ludwika XIII częstokroć bywając. Tu ćwiczył się pilnie w języku francuskim, „którego prędko dobrze pojął“, „przysłuchiwał się sądom w parlamencie i bywał w akademiach na różnych aktach i dysputacyach.“ Najważniejszem jednak zajęciem jego było „kawalkowanie na koniech“ pod dozorem najętego „kawalkatora,“ tudzież szermierka, gonitwa „z lancą do pierścienia“ i gra „na lutni.“ Jakżeż znowu inaczej postępował ojciec Tomasza!

Rok 1617 spędził młody ordynat w Rzymie i Neapolu. U papieża Pawła V „miewał swe audyencye, na których zawsze był *paterne* (po ojcowsku) przyjmowany.“ „Czasu postnego w Rzymie nie opuszczał darmo, bywając często na kazaniach i różnych kompanij procesyach. W dzień wielkopiątkowy, w kompanii co przedniejszej między książęty, pany wielkiemi, w kapie, krzyż niósł ciężki, bez żadnej pomocy z podziwieniem u wszytkich; tę procesyą bosemi nogami odprawił, włosienicą ciało trapił.“ Nadto „przez mięsopusty i wielki post“ czas trawił „na naukach z przednim matematykiem, słuchając pod nim lekcyi *de fortificationibus et propugnaculis*, o czem z swej delineacyi swą ręką wielką książkę napisał, jako *exstat in archivo bibliothecae Zamoscenae* — i w niej bardziej niż w najdroższym klejnocie kochał się. W każdej drodze i ekspedycyi wojennej miewał ją z sobą i z instrumentami, cyrklami proporcyonalnemi, liniami i innemi do tego potrzebami *circa geometriam, architecturam tormentariam et id genus arte* do matematyki i geometryi praktycznej należące, jako: *fossae ducendae, castra metanda, subtractiones defensivae et offensivae erigendae*... Miał z sobą zawsze *artem et modum aciei instruendi, collocandi, currus ordinandi, exercitus ducendi*, iż wszyscy, którzy *in re bellica versati* byli, z wielką pochwałą onemu to przyznawali.“ — A więc podobnie jak u owych szlachciców z XVI i XVII stulecia, którym wytykano publicznie na sejmie, że jeździli na wojnę z Curtiusem w zanadrzu, Jan Zamojski tego wszystkiego z sobą do obozu nie woził, choć zwycięstw nie mało odniósł nad nieprzyjacielem, ale za to miewał

przy sobie dzieła z literatury pięknej, do których czytania nawet i w namiocie wojennym znalazł nieraz dogodną sposobność.

„A iż trzeci już rok tę podróż według woli ojca swego odprawował, już też ku domowi ruszył się na Loret, Wenecyą, zkąd zaś obrócił Helwecyą, czeską ziemię“ — z ominięciem Wiednia — „aż na Śląsk i szczęśliwie do granic ojczyzny przybył *primis diebus Novembris*“ r. 1617. „Zajachało mu z sług osób kilkanaście, jazdy koni 60, piechoty 40, która na trzech wozach pojazd swój miała. W Kościanie za Poznaniem pana zastali i odwitali. Tam odpocząwszy kilka dni, jachał na Poznań ku Warszawie.“ W Poznaniu „ubiór cudzoziemski złożył, włosy ostrzygł i do polskiego stroju powrócił.“

„Do Zamościa przybył szczęśliwie w wigilią św. Tomasza [1] apostoła, patrona swego, ku któremu i słudzy z różnych miejsc zjeżdżali i mieszczanie konno i pieszo odwitawszy w polu go, wprowadzali w noc ze dwie godzin. Wysiadłszy z karety wprzód do kościoła wstąpił, gdzie wszytko duchowieństwo czekało. P. Bogu podziękowawszy, *Te Deum laudamus* odśpiewawszy, Mikołaj Kiślicki, dziekan infułat, z kapitułą i wszytką księżą w kościele go przywitali. Toż uczynili panowie akademicy przez rektora swego, imieniem młodzi szlacheckiej oracye i wiersze różne [2]) *in publicum* wydawszy.“ — I zaprzeczyć tu, że nasi magnaci nie byli małymi królami u siebie w domu!

Wrócił Tomasz do ojczyzny, zwiedziwszy wiele i przypatrzywszy się niejednemu, ale nauczyć się — chyba się wiele nie nauczył. Odliczywszy praktyki religijne, dowodzące jego gorącej i żarliwej wiary, odliczywszy ową wielkopostną naukę „pod przednim matematykiem“ w Rzymie, której nawet już ze względu na krótkie jej trwanie nie możemy brać poważnie, — niczem zresztą nie zajmował się na seryo, lecz pozował dalej, uprawiał rozmaite sporty, szukał towarzystwa wielkich panów, przypatrywał się i ba-

[1]) T. j. 20 grudnia 1617 r.

[2]) W Zamościu wyszły wówczas następujące pisma ulotne:

Leopolita Piotr: Salutatio... dno Thomae Zamoyski, capitaneo Knyszynensi etc.... cum Zamoscium ab exteris nationibus rediret, nomine PP. Franciscanorum conventualium dicata. — Zamoyski Alexander: Ἄγαλμα in pegegrinationem, Thomae de Zamoscio... reduci. — Obuchowicz Philippus, acad. Zam. studiosus: Εἰς ... ἀπονόστησιν ἀπ' ἀλλοφύλων ... Θώμα Ζαμοσζι λόγος ἀσπαστικός.

wił znakomicie. A do takiego rezultatu dochodzimy przecież na podstawie opowiadania samego Żurkowskiego, który w swoim panegiryzmie i czołobitności wobec „pana“ nie byłby z pewnością zataił przed nami żadnego znamienitszego szczegółu. Przypomnijmyż sobie teraz, że owocem podróży zagranicznej Jana Zamojskiego było głośne i nieposlednie studyum: *De senatu Romano*, był plik poważnych notatek do pism filozoficznych Cycerona, a cała ogromna dekadencya między ojcem a synem stanie nam jeszcze jaśniej przed oczyma.

Z całej też tej podróży zagranicznej mamy tylko jeden list Tomasza do Szymonowicza. Z początku, niemal przez dwa lata, nie pisał wcale Zamojski do poety, choć wiedział, że ten z pewnością choćby słów kilku od niego wyczekuje z upragnieniem. Dopiero z Paryża, 4 lipca 1616 r.[1] odezwał się krótkim listem, gdy zaczęły krążyć wieści o upadku akademii i doszła wiadomość o przyjęciu Kaspra Scholza do grona profesorów, zapewne w miejsce Tomasza Dreznera, który umarł właśnie nagle 13 marca tegoż roku.

Na wstępie usprawiedliwia się Tomasz, dlaczego tak długo nie pisał do Szymonowicza. W poczuciu winy wobec dawnego przyjaciela i wychowawcy, z oddalenia znacznego i po dwuletniej rozłące, uderza odrazu w ton poufały, jakby chcąc złe naprawić i zmniejszyć rozgoryczenie, które słusznie mogło napawać poetę: Nie sądź mój Simonidesie, żebym zapomniał o twoich trudach, jakie poniosłeś koło wychowania mego. Przyczyną milczenia tylko moje zajęcia, gdyż ja nie podróżuję tak, jak inni, i zawsze, choć na obczyźnie, pamiętam o moich stronach rodzinnych. Tu we Francyi czytam książki i zajmuję się naukami, którym chętnie w mojem dzieciń每stwie się oddawałem. Może więc przynajmniej z tego powodu będziesz sprawiedliwszym dla mnie[2].

[1] U Bielowskiego str. 154 wydrukowano: Lutetiae Parisiorum anno 1615. I Julii. Przyborowski (l. c. str. 142) na podstawie dokładniejszego skolacyonowania z oryginałem listu poprawia kilka usterek w tekście, ale daty wcale nie narusza. Mimoto jest ona niewątpliwie mylna. Z przedstawienia Żurkowskiego, zgodnego zresztą z warunkami geograficznymi, wynika jasno, że Zamojski dopiero przez rok 1616 bawił we Francyi. Nadto Anacephaleosis (Wadowski l. c.) wymienia wyraźnie, że Kaspra Solskiego powołano na katedrę dopiero w r. 1616 a nie 1615.

[2] Bielowski, który cały, zwłaszcza późniejszy stosunek Tomasza do Szymonowicza pojął i wytłumaczył zupełnie mylnie, wspominając o tym liście na

W dalszej części listu boleje nad brakiem profesorów w akademii zamojskiej i prosi Szymonowicza, by, przebywając na miejscu, starał się zaradzić złemu i w sprawie koniecznych wydatków porozumiał się ze skarbem ordynackim. Wiadomość o świeżem powołaniu Kaspra Scholza przyjmuje z zadowoleniem i dziękuje za to Szymonowiczowi, którego pragnąłby ujrzeć jak najprędzej, choćby już dlatego, aby go obsypać większemi jeszcze dobrodziejstwami, niż ojciec.

A więc z pańska życzliwie i poufale, a przytem język łaciński listu zwięzły i wprawny. Przynajmniej pod tym względem starania licznych nauczycieli wydały skutek pożądany! — Dla rozgoryczonego Szymonowicza było i tych parę słów niewątpliwą ulgą i balsamem. Odpisał pewnie z dawną serdecznością i czekał powrotu byłego wychowanka. Doczekał się wreszcie i przynajmniej z początku łudził się prawdopodobnie nadzieją, że już niezadługo „ten moszcz się przeburzy," że między nimi zapanują znowu stosunki serdeczniejsze, a droga do sławy stanie otworem dla młodzieńca, który wnet potem ze śmiercią Lanckorońskiego miał zostać wojewodą podolskim. Starał się więc zastosować do nowego życia w Zamościu i przyjeżdżał przynajmniej od czasu do czasu na wspaniałe uczty i przyjęcia. Wkrótce jednak poznał, że podobny tryb życia już nie jest dla niego; kiedy więc raz odczuł na dobre skutki przepicia się *(saturnalitium naufragium)* i zaledwie po dłuższym czasie przyszedł w Czernięcinie do siebie, wtedy posyłając nowy poemat, zapewne świeżo wydaną Pentesileę, napisał do Tomasza 15 marca 1618 r. otwarcie i delikatnie[1], żeby uważał na zdrowie i nie ufał zbyt wiele siłom młodzieńczym. Jest też to ostatni list Szymonowicza do Tomasza, jaki się do nas przechował, i bodaj czy ich wiele doń wogóle już napisał. Brak dochowanej korespondencyi i inne późniejsze wskazówki zdają się przemawiać za tem, że wzajemna nieufność i kwasy nastały ponownie między nimi. Nawet w weselu Tomasza z r. 1620 bierze Szymonowicz tylko urzędowy udział po-

str. 191 pominął całkowicie tę tak charakterystyczną pierwszą jego połowę, gdyż oczywiście nie przystawała do jego obrazu, przed nami roztoczonego. Dowodów, że słusznem jest moje przedstawienie całego stosunku — mógłbym przytoczyć na dziesiątki, lecz w sprawie jasnej dla tego, kto patrzy trzeźwo i nie chce w nauce łudzić się żadnym romantyzmem, nie myślę wdawać się w polemikę obszerną, choć wcale nietrudną.

[1]) Bielowski l. c. str. 157.

śmatem, najgorszym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek wyszły z pod jego pióra. Później przychodzi nawet do zupełnego prawie zerwania, lecz o tem pomówimy niece niżej.

Jeszcze w pierwszym roku podróży zagranicznej Tomasza Zamoyskiego Szymonowicz powziął zamiar zapisania 30.000 złp. na rzecz akademii krakowskiej, w której niegdyś naukę pobierał. Profesorowie, wołający ciągle o poprawę bytu, dowiedziawszy się o tem, ucieszyli się niewymownie, a rektor sam pospieszył natychmiast z listem dziękczynnym, datowanym z Krakowa 13-go października 1615 r., za którym w ślad wysłał zaraz i drugi, — na wszelki wypadek, gdyby pierwszy zaginął. Pełen radości, nie wierzy niespodziewanemu szczęściu tem bardziej, że właśnie podówczas akademia pragnęła usilnie nabyć dobra Krzeków i nie miała po temu potrzebnej gotówki. Dostają się zatem poecie wyrazy uznania, gorącej podzięki i błogosławieństwa, a w drugim liście nawet intytulacya bardzo pochlebna: Generose domine fautor et decus literarum et literatorum amplissime ac ferventissime! — ale mimoto zamiar pozostał tylko zamiarem. Od wykonania powziętej myśli odwiedli Szymonowicza może profesorowie akademii zamojskiej, a może poeta sam przyszedł do przekonania, że podobnym zapisem naraziłby sobie tylko Tomasza i akademików zamojskich, którzy niewątpliwie wzięliby mu za złe, gdyby pominął pobliski Zamość i grosz częściowo na Czernięcinie i Putatyńcach a więc dobrach ordynackich, zarobiony przelał na odleglejszy Kraków.

¹) Bielowski l. c. str. 154 i nstp. List drugi bez daty, ale widocznie bezpośrednio po pierwszym pisany, pochodzi prawdopodobnie także od tegoż rektora, jak się domyślam na podstawie słów Szymonowicza, wkrótce potem (1 listopada) do Piotrkowczyka przesłanych: Binas accepi a magnifico rectore academiae Cracoviensis. W liście pierwszym w w. 6. zam. rediens czyt. Zamoscio rediens, jak w rękopisie bibliot. Jagiell. Nr. 41 (k. 90), zawierającym kopie obydwu listów; również błędnem na końcu jest Bielowskiego: P. Golinii, ma być P. (Petri) Gorcinii, czem kopista chciał zaznaczyć, że jestto kopia listu Piotra Gorczyńskiego. Czy się jednak nie pomylił? Gorczyński († 16 czerwca 1616) po raz ostatni, czternasty z rzędu, był rektorem przez półrocze letnie r. 1613, przez cały zaś rok 1615 i półrocze letnie 1616 godność rektora piastował Sebastyan Krupka. (Ob. Wykaz rektorów w Kronice uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1887). Goliński także być nim nie może, bo ten na imię miał Bazyli i rektorem został dopiero po raz pierwszy na półrocze zimowe r. 1617.

Ważniejszą dla nas jest korespondencya poety z Andrzejem Piotrkowczykiem, na którą składa się obecnie 7 listów z ostatnich trzech miesięcy r. 1615, i to mianowicie aż pięć Piotrkowczyka do Szymonowicza i naodwrót zaledwie dwa z przeciwnym adresem [1]. Andrzej Piotrkowczyk, syn znanego drukarza tegoż imienia, u którego przed laty wyszła niegdyś Naenia funebris Szymonowicza, poświęcił się nauce prawa i kształcił najpierw w Krakowie, a później w Leodyum u głośnego badacza starożytności i prawnika: Eryka Puteana. Dreznera cenił wysoko i tak z nim, jak i z Janem Próchnickim, arcybiskupem lwowskim, pozostawał w bliższych stosunkach [2]. Do Zamościa na katedrę powołano go w jesieni r. 1614, już pod nieobecność młodego ordynata, na co uskarża się sam w liście do Zamojskiego, przesłanym do Niemiec [3]. Zapewne udając się do Zamościa, łudził się nadzieją zdobycia sobie życzliwości pańskiej. Wprawdzie i tak usiłuje pozyskać łaskę ordynata, pisuje do niego zagranicę, donosząc o tem, co się dzieje w akademii, przymila się i poświęca mu dziełko *(Quaestio de probationibus)*, ale przestrzeń była za wielka, aby ztąd realna korzyść mogła wyniknąć. Nadto stosunki w Zamościu widocznie mu się nie podobały, a serce ciągnęło do Krakowa, gdzie miał miłe wspomnienia, rodziców i licznych znajomych. Kiedy mu więc zaproponowano, by powrócił do akademii krakowskiej, a wyraźna przymówka [4]) do kieszeni ordynata, by mu gażę podwyższono, nie od-

[1]) Znajdują się wszystkie w rękopisie biblioteki Jagiell. Nr. 2506, zawierającym własnoręczne kopie listów Piotrkowczyka do różnych osób i jego przemowy do młodzieży. Bielowski (l. c. str. 155—157) wydał pięć listów, opuścił zaś przez pośpiech i pomyłkę dwa, pod względem chronologicznym: pierwszy i ostatni; oba drukuję obecnie w Dodatkach do nin. monografii. W wydaniu Bielowskiego poprawić należy następujące usterki: 1) W liście bez daty, z października 1615 w 1. czyt. Non licuit, prout zam. Non licuit prout. — zam. przecinka ma być średnik w w. 2 po invisere, w. 5 po ignoro i responsum, w 7. po negotio — w. 10 czyt. quid ei zam. qui dei. w. 11 zam. Heroi nos ma być: heroi nostro. 2) W liście z 4-go listopada 1615 opuszczono w nagłówku: Samoscium, na oznaczenie dokąd list wysłano; tak samo 3) w liście z 6 listopada 1615 r. brak analogicznego słowa: Cernencinum, a w w. 5 zam. Quo si czytać należy: Quod si. 4) w liście z 14 list 1615 w. 7. zam. quacunqua czyt. quacunque. 5) w liście drugim o tejże samej dacie, co poprzedni, w w. 5 zam. cuiusque czyt. cuiusquam, w. 6 wbrew Bielowskiemu i kopii rękopiśmiennej zam. existimet. In czyt. existimet, in...

[2]) Por. listy w tymże rękopisie bibliot. Jagiell. Nr. 2506 na str. 93, 123, 124 i 130.

[3]) Tamże str. 85. [4]) Tamże str. 120 i 128

niosła skutku, wówczas porzucił Zamość już w lecie roku 1616 i wrócił istotnie do Krakowa. Tam w akademii doktoryzował się r. 1618 i rozwinąwszy dość rozległą czynność zażywał wielkiego poważania aż do śmierci w r. 1647. Był to zresztą człowiek sumienny, ambitny i rzutki, ale talentu niezbyt znacznego.

Z pierwszego roku działalności Piotrkowczyka w Zamościu nie mamy żadnej korespondencyi z Szymonowiczem. Widocznie poeta mimo stosunków, jakie miał niegdyś ze znanym drukarzem krakowskim, trzymał się zdala od znacznie od siebie młodszego profesora. Dopiero gdy po feryach r. 1615 zjechał Piotrkowczyk ponownie do Zamościa wraz z kilku profesorami akademii krakowskiej, którzy skorzystawszy z wolnej chwili chcieli odwiedzić pokrewną szkołę i przypatrzeć się tamtejszym stosunkom, dopiero wówczas zwrócił się z listem [1] do głośnego poety i, w nieobecności ordynata, jakby kuratora akademii. Do listu dołączono pismo Walentego Fontana, profesora akademii krakowskiej [2], widocznie znajomego poecie, polecające Piotrkowczyka łaskawym względom Szymonowicza.

Z całej treści listu Piotrkowczyka wieje gorąca chęć zaskarbienia sobie życzliwości poety i oparcia się o jego łaskę. Żali się więc Piotrkowczyk, że z powodu nieobecności Szymonowicza w Zamościu, zapewne przy uroczystem otwarciu roku szkolnego [3], nie mógł mu osobiście okazać jakiejś wybitniejszej oznaki należnego hołdu, i powołuje się na przyjazne stosunki między poetą a swoim ojcem, których to stosunków dziedzicem i spadkobiercą mieni się z emfazą. Zapewnia dalej, że wszystkich sił dołoży, aby okazać się godnym stanowiska, na jakie go powołano i kończy wreszcie prośbą, aby poeta takim był dla niego, jakim podobno jest zawsze dla jego rodzica.

Nawet więc prawdopodobnie na uroczystość otwarcia roku szkolnego Szymonowicz nie wychylił głowy ze swego zakątka i nie usłyszał przy tej sposobności słów pochlebnych dla siebie. List jednak Piotrkowczyka odniósł przecież ten skutek, że poeta zaprosił go do siebie do Czernięcina, nie samego jednakże, ale wraz z Dre-

[1] Ob. Dodatki do niniejszej monografii.

[2] Rektor po raz piąty i szósty przez półrocze zimowe r. 1616 i letnie 1617 r.

[3] Piotrkowczyk wygłosił właśnie na dniu 19 września 1615 r. Exhortatio ad studiosos Zamoscenses. Por. ów rękopis bibl. Jagiell. str. 23.

znerem, o którego mu pewnie nierównie więcej chodziło. Atoli nieznana jakaś przeszkoda nie pozwoliła im skorzystać z zaproszenia i przybyć na dzień oznaczony. W każdym jednak razie już przez to samo nadarzyła się sposobność do ponownego przypomnienia się: chwyta ją też skwapliwie Piotrowczyk i, w kilka tygodni po pierwszym, śle drugi list do Czernięcina [1]. Do listu dołącza jakieś pilne pismo nieznanego mi bliżej Politiusa, tudzież „kwestyą prawną“ *(quaestionem ex iure)*, świeżo przez siebie w akademii krakowskiej publicznie rozstrząsaną [2], a dołącza w dowód szacunku dla Szymonowicza i celem „wydobycia z niego choćby tylko trzech słów“ *(ut abs te vel tria verba eliciam)*. W tych jednak „trzech słowach“ miał się zawierać także sąd o rozprawie, tudzież wskazówka, czego ma unikać na przyszłość w następnej „kwestyi,“ którą właśnie układa i „jaśnie oświeconemu panu“ (illustrissimo heroi nostro) dedykować zamierza.

Szymonowicz odpisał tym razem wkrótce (4 listopada 1615), grzecznie wprawdzie, ale zwięźle i z wielkę rezerwą, jak odpisuje człowiek poważny i starszy na listy młodszego od siebie, a przytem ambitnego i narzucającego się ze swoją przyjaźnią i uwielbieniem. Sądu o rozprawie nie wydaje, bo mniema, że Piotrkowczyk dosyć już pochwał usłyszał od tylu ludzi uczonych, w których gronie kwestyę rozstrząsał. Studyom jego i pracom pragnie ile możności być użytecznym — już ze względu na szczerą życzliwość, jaką żywi dla niego. Lecz o tem pomówi jeszcze ustnie, a tymczasem prosi, by odesłał do Krakowa odpowiedź na dwa listy tamtejszego rektora, pisane zapewne w sprawie owego zamierzonego zapisu. Niech też zechce przypilnować, aby inny list odszedł za pośrednictwem jakiegoś Krzyżakowskiego do Dobromila, do chorego właśnie Herburta.

Piotrkowczyk nie otrzymał jeszcze tego pisma, choć tylko mil cztery oddzielało Czernięcin od Zamościa, gdy we dwa dni później (6-go listopada) znalazł znowu dogodną sposobność do świeżego zniesienia się z poetą. Oto na dzień przedtem nadszedł list z Krakowa, w którym donosi mu ojciec, że nie może

[1]) U Bielowskiego str. 155; list bez daty, ale wyprzedzający widocznie odpowiedź Szymonowicza z 4 listop. 1615 (tamże str. 155 i nstp.).

[2]) Quaestio de privilegiis, dedyk. Janowi Próchnickiemu, arcybiskupowi lwowskiemu. Cracoviae, typis Andreae Petricovi 1615.

podjęcie się drukowania Moraliów Plutarcha w przekładzie Mikołaja Kochanowskiego, młodszego brata Jana z Czarnolesia, gdyż syn Mikołaja, Adam, chciałby zagarnąć cały zysk z wydawnictwa dla siebie, bez oglądania się na koszta druku i nakładu. Stary Piotrkowczyk prosi zatem o pośrednictwo Szymonowicza, który sam jeden może tu pomóc i wpłynąć, by dzieło wyszło przecież z pożytkiem dla literatury ojczystej. Prośbę ojca przedkłada syn poecie, dodając jeszcze, że o trudnościach, jakie ma nadto ojciec z „wydaniem psałterza i innych dzieł,“ zapewne Jana Kochanowskiego[1], opowie ustnie znany nam już kanonik i profesor akademii Zamojskiej, Melchior Stefanowicz.

Nie zwlekał długo z odpowiedzią Szymonowicz i w tydzień później (14 listopada) odpisał, że w istocie twarde to są warunki, które stawiają Kochanowscy — jak widzi z pisma, przesłanego mu przez ojca Piotrkowczyka. Dziwi się też temu mocno, gdyż sam Adam Kochanowski wręczył mu ów rękopis i prosił, aby w jakiś sposób dzieło jego rodzica mogło ukazać się na widok publiczny. Pomówi więc o tem jeszcze z Adamem, a tymczasem nadmienia, że przekład, jak się sam naocznie przekonał, nie jest dobrym i wymaga poprawienia w niejednem miejscu[2]. Dokładna zaś poprawa pracy obcej mniejby mu się uśmiechała i więcejby trudu przysporzyła, niż całkiem nowe tłómaczenie. Dlatego wybierając jedno z dwojga, skłaniałby się raczej do przedsięwzięcia nowego przekładu, o czem jeszcze ustnie nie omieszka pomówić. Po tym ustępie uderza poeta w ton już poufalszy i prosi usilnie młodego Piotrkowczyka (*Mi Petricori! magno beneficio me afficeris*), by mu wyszukał jakiegoś wprawnego, inteligentniejszego pisarza; miałby u niego dobrą zapłatę, przyzwoite utrzymanie i przepisywałby rzeczy, z których sam niemałąby odniósł korzyść. Nastręczył mu wprawdzie Ptarmius[3]) pewnego młodzieńca, arcyleniwego, nie-

[1]) Do ugody przyszło przecież nieco później, skoro według Estreichera kilka dzieł Kochanowskiego wydał ponownie Piotrkowczyk w r. 1617.

[2]) Według Bielowskiego str. 192 „przekład Mikołaja Kochanowskiego ocalał między książkami Szymonowicza i znajduje się obecnie w bibliotece ordynackiej Zamojskich. Jestto foliant o 474 stronicach, a ma tytuł następujący „*Plutarchus* autor grecky przełożony na język polsky przez M. K.“

[3]) Walenty Ptarmius, profesor matematyki w akademii Zamojskiej, powołany w r. 1602, umarł 1638 r. Ob. Anacephaleosis u Wadowskiego.

chluję i krętacza, ale ten popełniwszy kradzież niemałą, drapnął cudownym jakimś sposobem.

Prysły więc już pierwsze lody! Piotrkowczyk zrozumiał to dobrze i aby uspokoić oczekującego odpowiedzi Szymonowicza, odpisuje jeszcze tego samego dnia (14 listopada), że oba listy otrzymał i pismo do rektora krakowskiego odeśle jutro lub pojutrze do Lublina, skąd już łatwiej dostanie się do Krakowa. Z zamiaru przełożenia moraliów Plutarcha cieszy się niewymownie i zaraz to ojcu zakomunikuje. Nikt do tego nie jest bardziej powołanym, jak Szymonowicz, a czasby był już wielki, aby dzieło ukazało się i w polskiej szacie; inne narody dawno je sobie przyswoiły. O pisarza *(amanuensem)* starać się będzie usilnie, choć wie, że napotka na niemałe trudności, bo w Zamościu brak wielki ludzi młodych, oddających się nauce *(studiosorum)*, jak gdyby nie jeden, ale wielu trybunów pobór wojskowy rozpisało.

Teraz po przełamaniu pierwszych lodów, kiedy, jak się zdawało, Szymonowicz będzie potrzebował pośrednictwa w drukowaniu przekładu Plutarcha, czuł się Piotrkowczyk na silniejszym już gruncie i mógł od siebie wystąpić z konkretniejszą prośbą, nie o samą ogólnikową tylko życzliwość i przychylność. Niedługo też potem doniósł Szymonowiczowi [1]), że w sprawie „amanuensisa“ do przepisywania rękopisów greckich znosił się już z kilkoma młodymi ludźmi, ale żaden nie objawił chęci do zajęcia podobnego stanowiska. Jeden tylko, i to palestrant nie bardzo odpowiedni i stateczny, może zdecyduje się pójść do Czernięcina, ale stawia jeszcze pewne trudności. Choć jednak na razie nie może zadość uczynić żądaniu poety, to przecież ośmiela się nawzajem zanieść prośbę do niego. Oto, jak już poprzednio wspominał, pracuje nad nową kwestyą prawną, którą zamierza poświęcić Tomaszowi Zamojskiemu i już nawet napisał przedmowę dedykacyjną. Jeśliby więc Szymonowicz zechciał uświetnić jego dziełko jakimś wierszykiem na klejnot herbowy Zamojskich, to wyświadczyłby mu wielką przysługę. Niech uczyni to łaskawie dla niego i prześle natychmiast po napisaniu wierszyk do Zamościa. A może życzy sobie, aby on, Piotrkowczyk, przed wyjazdem do Krakowa wstąpił do niego — to wstąpi z ochotą do Czernięcina, bo tego już od dawna pragnie.

[1]) Ob. Dodatki do nin. monogr.

Na tem przerywa się nić korespondencyi między nimi. Piotrkowczyk strunę przeciągnął i pękła raz na zawsze. Choć pozostał jeszcze w Zamościu aż do feryi r. 1616, już więcej od Szymonowicza nie ujrzał listu żadnego. Tak przynajmniej poświadcza raptularz rękopiśmienny, który założył sobie umyślnie, aby wciągać kopie listów przez niego i do niego pisanych. Jest też tam jeszcze pełno odpisów, ale nie ma już śladu jakiejkolwiek korespondencyi z Szymonowiczem. Nadto wyszło w istocie zamierzone dziełko: *Quaestio de probationibus*, nikła, logiczno-prawna dysertacya[1] z dedykacyą dla Tomasza Zamojskiego, ale wierszyk na klejnot herbowy Jelitów napisał tylko — młody jeszcze podówczas matematyk, Jan Brożek. Bo też w istocie żądanie Piotrkowczyka było zbyt natarczywe i taktem nie grzeszące. Szymonowicz w życiu układał wprawdzie podobne wierszyki dwa razy wszystkiego i to wyłącznie na herb rodziny Zamojskich, ale i wtedy uczynił to dla kanclerza i biskupa chełmskiego, starszych od niego wiekiem i godnością. Częściej pisywał wiersze, dzieła innych autorów polecające, lecz i ci autorowie byli to zawsze ludzie sercem mu bliscy, a przytem nie mało już zasłużeni, jak Sokołowski, Ursyn, Burski, Drezner lub wreszcie głośny lekarz Syxt, znajomy poecie ze Lwowa, poważany konsul i twórca dzieła o kąpielach siarczanych w Szkle. Postawił też Piotrkowczyk poetę w nader trudnem położeniu. Dzierżawcy Czernięcina musiało zależeć na ordynacie i jedynym potomku jego zmarłego mecenasa. Równocześnie jednak ten potomek przez pierwsze niemal całe dwa lata pobytu zagranicą nie odezwał się ani słówkiem do byłego wychowawcy. Miałże mu się teraz sam narzucać i przymilać, on poeta przecież najgłośniejszy w ówczesnej Polsce i zarazem prawie dawny współopiekun? Odmowa więc żądaniu Piotrkowczyka świadczy tylko o poczuciu własnej godności, z którem u Szymonowicza mieliśmy sposobność nie raz już się zapoznać.

Lecz także i z innych względów ważną jest dla nas ta korespondencya z Piotrkowczykiem. Odsłania nam ona najpierw ówczesne stosunki literackie, analogiczne często do dzisiejszych, z ich rozbijaniem się o nakładcę, targiem o zysk i koszta, tudzież przesyłaniem prac innym, poważniejszym, do oceny i w dowód szacunku. Specyalnym kwiatkiem owego czasu są tylko nieodłączne

[1] Cracoviae. Andreas Petricovius excudebat A. D. 1616.

zawsze przedmowy dedykacyjne i zabiegi o wierszyki polecające, lub na klejnot herbowy jakiejś dostojnej osoby. W życiu natomiast samem objaw znamienny tworzy protekcya, jak wiemy, szeroko już wtedy u nas rozpanoszona. Piotrkowczyk przywozi ją sobie ze stron odległych od Fontana, ufając, że mu utoruje drogę do wygodniejszego żywota.

Drugim momentem to wyraźny dowód, że przynajmniej jeszcze podczas pobytu Tomasza za granicą między Zamościem a Czernięcinem panowały ożywione stosunki. Profesorowie jeżdżą do Czernięcina i naodwrót poeta sam bywa u nich w Zamościu, choć pod tym względem wcale się nie krępuje i gdy mu niedogodnie, to nie przyjedzie nawet na uroczyste otwarcie roku szkolnego. Zażywa też głośnej, niezaprzeczonej powagi nietylko w Zamościu, ale ogółem w Polsce. Spadkobiercy Mikołaja Kochanowskiego udają się do niego z prośbą o pośrednictwo i poprawienie rękopisu, a stary drukarz krakowski zdaje się na jego sąd, gdy nie może sam sobie poradzić.

Zapał poety do pracy jeszcze nie ustał. O amanuensisa do przepisywania rękopisów stara się usilnie, a równocześnie nosi się z planem tłómaczenia Plutarcha. Zamiaru wprawdzie nie wykonał, jak na trzy lata przedtem nie przystąpił do opisania czynów Zamojskiego — zawsze jednak te porywy do pracy naukowej są już same przez się znamiennym objawem i, jak niegdyś wydania filologiczne z r. 1604 świadczą o trwającym jeszcze ciągle wpływie przebytych studyów zagranicznych i żywych stosunków z humanistą-kanclerzem. Jeśli do tego dodamy, że w r. 1614 powstaje Hymn o sądzie ostatecznym, a na lata 1616 i 1617 przypadają wierszyk do Syksta, elegia na śmierć córki Sieniawskiego i dramat Pentesilea, to przecież przyjdziemy do przekonania, że sam koniec szóstego krzyżyka w życiu Szymonowicza był stosunkowo jeszcze produkcyjniejszym, niż niejeden poprzedni rok zabiegów materyalnych.

Oczywiście były to już ostatki natchnienia i pozostałej energii. Śmierć córki owego „panięcia,“ z którym trwały zawsze stosunki niczem niezamąconej przyjaźni i wzajemnej życzliwości, włożyła poecie pióro do ręki, a wpływ Segheta skłonił go do napisania jeszcze jednego dramatu łacińskiego. Aż do r. 1617 włącznie sięgały zatem błogie skutki cofnięcia się w zacisze wiejskie. Tuż przed powrotem Tomasza z zagranicy orzeł zerwał się jeszcze raz do

leau — ale potem zostały już chwile mozołu zupełnego odpoczynku i rozmyślań religijnych. Z następnych lat jedenastu (1618—1629) mamy już tylko trzy krótkie pieśni religijne i urzędowy, wartości pozbawiony poemat na wesele ordynata z księżniczką Katarzyną Ostrogską, choć i w tym okresie nie brakło podniety z zagranicy, podniety niegdyś przedtem żywszej i, jak kilkakrotnie poznaliśmy, w skutki obfitej.

Joachim Morsius de Mars, pełen entuzyazmu dla Szymonowicza, chcąc się przypodobać księciu Aleksandrowi Pruńskiemu, przedrukował w Leidyum w r. 1629 edycyą Segheta i dołączył do niej odę III do Tomasza, elegię na powrót Sobieskiego i śmierć Zamojskiej, tudzież mowę Burskiego, mianą w pierwszą rocznicę zgonu kanclerza[1]. U wstępu umieścił przedmowę dedykacyjną do Pruńskiego[2], nie odbiegającą wcale od podobnych elaboratów naszych panegirystów, a całość okrasił wierszami Barlaeusa, Ruara i ministra niderlandzkiego de Nerée, nader pochlebnymi dla Szymonowicza, w których jednozgodnie podnoszono, że odtąd nietylko literatura grecka ale i łacińska będzie miała swego Pindara, i to Pindara nie z gorących okolic nadtybrzańskich, ale z północy, z nad Wisły, gdzie dotychczas Pegaz nie lubił przebywać. A więc z naszych poetów przed Sarbiewskim pierwszy Szymonowicz doczekał się znaczniejszej sławy zagranicą!

Miłym poecie bezwątpienia był ten objaw wielkiego uznania ze strony cudzoziemców, nieposlednich nauką i stanowiskiem, choć już nie wywołał, jak ongi, wpływu na jego literacką działalność. Na przeszkodzie stanął wiek podeszły, stanęły kwasy między poetą a Zamojskim, zatruwające żywot i zniechęcające do ludzi.

Z rzekomych „notatek" Kazimierza Widlicy Domaszewskiego[3] wynikałoby, że Szymonowicz nie był nawet osobiście na weselu Tomasza, które z wielkim hukiem i trzaskiem odbyło się w Jarosławiu r. 1620. Lecz chociażbyśmy nie dali wiary tym bardzo podejrzanej wartości „notatkom," to przecież, jak wspomniałem,

[1] Por. tytuł i opis wydania w Dodatkach do naszej monogr., gdzie także przedrukowano przedmowę dedykacyjną, tudzież te wiersze i listy zagranicznych uczonych, które nie znalazły już pomieszczenia w innych, przystępnych nam zbiorach.

[2] Por. uwagę także w Dodatkach.

[3] Por. uwagę w rozdz. IV, str. 71, przy opisie Czernięcina. Państwo młodzi mieli po ślubie odwiedzić poetę w Czernięcinie. Do pokoju weszła najpierw sama Zamojska i nie dając się zrazu poznać, zadeklamowała wśród rozmowy tren I.

brak dochowanej korespondencyi i treść samego epitalamium weselnego wskazują wyraźnie, że wszelkie próby nawiązania ponownych, serdecznych stosunków musiały spełznąć na niczem i to już wnet po powrocie Tomasza z zagranicy. Szymonowicz unikał teraz Zamościa i trzymał się zdala od dworu, trawiąc w sobie w zaciszu robaka zawiedzionych nadziei. Wśród podobnego usposobienia, nie dziw, że w kilka lat później, w r. 1624 przyszło do jawnego wybuchu, z nader błahego powodu.

Szymonowicz otrzymawszy w r. 1614 ową należną sobie sumę 8000 złp. zeznał to, jak wiemy, zaraz przed sądem ziemskim krasnostawskim, zastrzegając sobie przytem wyraźnie dożywotnią dzierżawę Czernięcina. W dziesięć lat później z niewiadomej przyczyny zażądano od niego ponownego pokwitowania z odebranej sumy. Na to oznajmił poeta, że go nie da, dopóki mu nie wypłacą kwoty 400 złp., które wydał na kupno wołów dla poddanych wsi Czernięcina. Udawano się wtedy do niego przez różne osoby z przedstawieniem, iżby nie czynił w tej mierze trudności, a pretensyi swojej, jaką mieć może do skarbu, poszukiwał raczej osobno na drodze prawnej. Wszelkie jednak perswazye były nadaremne: Szymonowicz uparł się i nie dał pokwitowania. Wówczas Stanisław Mokrowski w imieniu ordynata, piastującego już od r. 1619 godność wojewody kijowskiego, zapozwał go najpierw przez omyłkę przed sąd grodzki, a potem błąd poprawiając, przed ziemski Krasnostawski i, kiedy zapozwany nie stanął w oznaczonym terminie zyskał przeciw niemu wyrok zaoczny. Nie złamało to uporu starca;

„Pożegnanie ucznia,“ który Szymonowicz ofiarował Tomaszowi. Później na jej naleganie począł poeta odczytywać *„winszowanie“* swoje, a gdy doszedł do wierszy:

Boże! Ty im błogosław i łask swoich zdroje (!)
Zlewaj na mego ucznia — nie, na ich oboje (!).
Bo i ona od czasu, jak jego wybrała,
W sercu i w modłach starca została,

łzy zdradziły mniemaną cudzoziemkę; w tej też chwili nadszedł Tomasz i nastąpiła czuła scena wzajemnego poznania. Otóż pomijając, że nieznane nam zresztą wiersze wyglądają całkowicie na nowożytny, nieudolny i oszukańczy fabrykat, muszę nadto zauważyć, że Szymonowicz chyba z widzenia przynajmniej znał oblubienicę Tomasza. Przecież z jej braćmi, młodymi wojewodzicami wołyńskimi pozostawał Tomasz w nader zażyłej przyjaźni (Por. Żurkowski str. 33 nstp), a równie przyjazne, sąsiedzkie stosunki łączyły oddawna Zamość z niedalekim Ostrogiem.

przez swego pełnomocnika Wawrzyńca Mączeńskiego, bronił się przeciw zapadłemu wyrokowi i sprawa wytoczyła się przed trybunał lubelski. Jaki wzięła koniec, niewiadomo[1]; zdaje się jednak, że ostatecznie przecież przyszło do dobrowolnej ugody.

Po tym epizodzie, który rozegrał się aż przed kratkami sądowemi, nieufność wzajemna mimo prawdopodobną ugodę musiała jeszcze większe przybrać rozmiary. Szymonowicz żałował może później kroku swego. Zbyt wiele wspomnień wiązało go z Zamościem, zbyt też jako dzierżawca Czerniecina zawisłym był od ordynata, aby zmiana położenia nie dała mu się uczuć. We dwa lata też później (23-go września 1626 r.), gdy go widocznie przynagliła nieznana nam bliżej sprawa, pisze list do Zamojskiej i dołącza drugi do Tomasza, przebywającego właśnie podówczas w Prusiech królewskich, na wyprawie przeciw królowi szwedzkiemu. Oba listy przesyła nie wprost, lecz na ręce Henryka Ungera, podskarbiego ordynata, z usilną, wielce charakterystyczną prośbą[2]: „Ufając twojej łaskawości, którą mi zawsze okazujesz, posyłam na ręce twoje list do pani naszej; do niego dołączam drugi do samego pana. Obydwa, zaklinam cię, sam do rąk Pani oddaj, słowami mię zaleć i w miarę jak rzecz tego wymagać będzie, przydaj okrasę lub wymówkę. Lękam się bowiem, aby mi nie poczytano tego za zuchwałość, że pośledniejszy służebniczek ważyłem się pisać do Pani. Ależ starcowi właściwą i zwyczajną bywa gadatliwość i natrętność, że nie powiem bezwstyd. Jakakolwiek okaże się w tem wada z mej strony, racz to naprawić swoją roztropnością. Z Panem naszym co się dzieje? jak mu szczęście i zdrowie służy? Jakich czynów dokonywa? czy rychło do dom powróci? donieś mi, lecz może nadużywam twojej dobroci, wkładając ci przy twoich zajęciach na kark jeszcze sprawę moją.“ Jakżeż to czasy zmieniły się dla poety! On niegdyś powiernik nieboszczyka kanclerza ufa teraz więcej łasce młodej wojewodziny, niż życzliwości dawnego wychowanka, on dawniej sam możny i wpływowy, prosi teraz o poparcie Henryka

[1] Por. Bielowski I. c. str. 193 i 208 nstp.

[2] Bielowski str. 157 i 193. Słowo faciet sprostował już Przyborowski [illegible]. Cytuję przeważnie według przekładu Bielowskiego, który słowa listu z wyjątkiem końca wprawdzie dość dobrze przetłomaczył, ale pojął je zupełnie fałszywie, odpowiednio do stanowiska, poprzednio przez siebie zajętego. O współudziale Tomasza w wojnie z Gustawem Adolfem por. Żurkowskiego l. c. str. 107 nstp.

Ungera! Wszystko bo też także naokół się odmieniło. Nawet Birkowski umarł właśnie w tym roku, a sześć lat już upłynęło, odkąd hetman Żółkiewski padł w walce na tych samych polach cecorskich, na których niegdyś Jan Zamojski wywalczył niemały tryumf na krymskich Tatarach. Nastali inni ludzie, inne czasy. Młode pokolenie wypychało starca i zapominało o tych, którzy mu niegdyś byli przewodnikami.

Przy takich stosunkach, przy braku najbliższej rodziny musiały poecie chwile upływać monotonnie wśród zajęć gospodarskich i nieodłącznych drobiazgów. Tatarzy, choć już od szeregu lat rok w rok stale pustoszyli południowe prowincye, nie docierali jeszcze do zakątka czernięcińskiego. Dotarła tam tylko zaraza, co dwukrotnie w r. 1623 i 1625 Lwów i okolice z niebywałą siłą nawiedziła. Podczas drugiego jej panowania poeta śladem innych [1]) tułał się po ustroniach, unikając towarzystwa i przebywając głównie w sąsiednim Szczebrzeszynie. Po dziewięciu tygodniach przycichła zaraza i Szymonowicz powrócił już był do dworku czernięcińskiego, gdy oto morowe powietrze rozsrożyło się znowu z dawniejszą siłą. Wówczas nie uchodził już poeta z Czernięcina, lecz zdawszy się na łaskę Opatrzności pozostał w miejscu i w oczekiwaniu grożącej śmierci napisał: *Lessus peste grassante*, łabędzi swój piew w elegiackich dystychach [2]).

Zarazy uniknął szczęśliwie Szymonowicz i żył jeszcze lat cztery, oddany dalej głównie zajęciom gospodarskim i pobożnej lekturze. Akademią bowiem od powrotu z zagranicy rządził sam Tomasz Zamojski, wydając dość surowe przepisy dla profesorów, ale nie myśląc wcale o powiększeniu ich dochodów lub pchnięciu nauki na jakieś pomyślniejsze tory. Czy w trybunale czynnym był Szymonowicz, wątpię także, wobec dość naprężonych stosunków z panem ordynacyi. Charakterystycznem pozostanie, że Żurkowski, biograf Tomasza, w całem dziele nie wspomniał ani słówkiem o poecie, choć o tylu sługach dworskich nie zapomniał bądź szerzej się rozwieść, bądź krótką przynajmniej wzmiankę uczynić. Widocznie dla wielu już z owego czasu dworzan i towarzyszów broni Tomasza poeta z Czernięcina, łaski pańskiej nie zażywający, był starym, zużytym gratem, niegodnym znaczniejszej uwagi, choć

[1]) Tomasz Zamojski z rodziną uszedł na Wołyń.

[2]) Bielowski str. 193 znowu pieśń zrozumiał mylnie i przedstawił tak, jak gdyby ją poeta pisał już po ustaniu zarazy.

i „literackiej sławy“ nie przestał zażywać skoro w r. 1626 i 1629 mamy do zanotowania aż dwie nowe edycye Sielanek.

Usposobienie Szymonowicza z tych lat ostatnich odzwierciedla dobrze list do rajców lwowskich[1] z 19 marca 1628 r. Szymonowicz sprzedał był jeszcze kiedyś za życia kamienicę, po ojcu otrzymaną, gdyż niema o niej wzmianki przy spisywaniu majątku po nim pozostałego. Natomiast ogród z szopą, przytykający do szpitala św. Stanisława, pozostał jego własnością, bezużyteczną i zaniedbaną. Jakiś czas wynajmował ją biskup sufragan ks. Pirawski i „osadził“ tam małe domki dla swego użytku, bez wiedzy właściciela, który widocznie w ostatnich latach nawet do Lwowa nie chciał zajrzeć. Po śmierci Pirawskiego (w r. 1625) szopa drewniana obaliła się, a dawniejszy ogród przemienił się w plac pustką stojący. Wówczas udali się rajcy lwowscy z prośbą do Szymonowicza, by plac darował na rzecz szpitala. Poeta zgodził się na to chętnie i podziękował jeszcze rajcom, że mu raczą „być powodem do pobożnych uczynków.“ Jeśliby też z drzewa po szopie pozostałego dała się „zlepić chałupka jaka *ad utilitatem* ubogich, przyłożyłby jeszcze jaką kopę.“ „Mógłby się i fundusik jaki uczynić“ „chciałliby kapłan ten, który tam u św. Stanisława rezyduje, mszą jedne w tydzień odprawować,“ „aby ubodzy bywszy przy mszey po paciorku ku chwale Bożej zmówili.“ Charakterystycznym jest i koniec listu, w którym „chwali bardzo“ rajców, że Jakóba Doleżyńskiego, świeckiego profesora akademii Zamojskiej, „do służby miejskich zaciągneli,“ — znamiennym i sam podpis „WM jako syn, sługa i przyjaciel powolny Simon Simonides“ z widoczną aluzyą do swego pochodzenia od konsula lwowskiego. — W Doleżyńskim mamy przed sobą nie pierwszego i nie ostatniego uciekiniera z „tłustej posady“ profesorów Zamojskich; uczynił też dobrze, bo w dziesięć lat później zostawszy rajcą lwowskim, mógł zażyć o wiele przyjemniejszego żywota. W Szymonowiczu zaś samym, po odstrychnięciu się od dworu i stosunków ze szlachtą okoliczną odżyła przynajmniej częściowo żyłka dawnego mieszczanina lwowskiego, nie popisującego się już więcej pozyskanym przydomkiem szlacheckim.

Dar dla szpitala nie był wspaniały; owszem skromny to nader upominek wobec majątku, jakim rozporządzał Szymonowicz.

---

[1] Ob. Dodatki do niniejszej monografii. Por. także wypis z protocollum officii consularis u Bełowskiego, str. 209.

Na uwagę zasługuje on raczej ze względu na miano, jakie mu nadał poeta. „Pobożne uczynki“ widocznie zaprzątały podówczas jego duszę, wzorem wszystkich niemal ludzi XVII stulecia. I słusznie! bo długo już poeta nie miał przebywać na tym świecie. Tymczasem jednak doczekał się jeszcze trzeciego wydania Sielanek z r. 1629, doczekał się i mianowania wychowanka podkanclerzym koronnym. Tomasz Zamojski, jak przyznać należy, po powrocie z zagranicy nie unikał walk z plądrującymi coraz śmielej Tatarami; wziął też niemały udział w wojnie z Gustawem Adolfem, a że zaliczał się zawsze do wybitnych stronników królewskich, przeto Zygmunt III 11 lipca 1628 r. nadał mu wakującą pieczęć mniejszą i mianował generalnym starostą krakowskim.

Odznaczenie wychowanka jedną z najwyższych godności nie było z pewnością mimo wszystko niemiłem Szymonowiczowi, choć przyszło wtedy, kiedy poetę nawiedziła już ostateczna niemoc. Jeszcze w kwietniu r. 1628 wydzierżawia ryby ze stawu czernięcińskiego, aby zapobiedz licznym kradzieżom, jeszcze podówczas gotuje się choćby przez pełnomocnika prowadzić na dobre proces sądowy w nieznanej nam sprawie, ale równocześnie też uskarża się[1] przed dworzaninem Zamojskiego, Krosnowskim, że „*descensi* nowe nietylko nogi ale i ręce mu zaraziły“ tak, iż nawet „piórka w rękę wziąć nie może.“ Było to już widocznie opuchnięcie stawów i zapowiedź zbliżającej się śmierci. W niespełna trzynaście miesięcy później, 5-go maja 1629 roku, o godzinie 9-tej z rana w Czernięcinie wyzionął ducha[2] Szymonowicz, nie pozostawiwszy po sobie żadnego testamentu[3]. Pochowano go w kolegiacie Zamojskiej, gdzie nad grobowcem wyryto napis, ułożony przez Kaspra Scholza, a wspomniany już kilkakrotnie przezemnie[4]. Tak na kartach dziejów naszych przemknęła się znowu jedna postać, której działalność pozostała jeszcze długo w pamięci ludzkiej.

[1]) List do Krosnowskiego z 11 kwietnia 1628 r. u Bielowskiego str. 158. O „*descensach*“ wspomina Syxt Erazm (O cieplicach we Skle str. 142), lecz tak ogólnikowo i niedokładnie, że niepodobna osądzić, co przez nie właściwie rozumiano.

[2]) Datę dokładną podał Kasper Scholz l. c. tudzież nieznajomy w rękopisie bibl. ord. Zamojskich. Por. uwagę w I. rozdz. nin. monogr. str. 20 (205) i Bielowskiego str. 194.

[3]) Ob. umowę między spadkobiercami u Bielowskiego str. 212.

[4]) Por. Część I. zwłaszcza str. 20 (205) i 39 (224).

Na wiadomość o śmierci zgłosiło się całe mnóstwo bliższych i dalszych agnatów do spadku po Szymonowiczu tak, że urząd radziecki lwowski ujrzał się zniewolonym ułożyć dokładny rodowód[1] potomków mistrza Szymona z Brzezin. Opieczętowano „sklep" t. j. komnatę sklepioną w kamienicy Katarzyny Smidtowej, siostrzenicy Szymonowicza, u której poeta przechowywał część znaczną gotówki, i sprawa cała byłaby niewątpliwie przeszła w stadyum długoletniego procesu, gdyby nie był się wdał sam Tomasz Zamojski. Z podkanclerzym niepodobna było się zadzierać. On to w porozumieniu z krewnymi poety i przy współudziale Melchiora Stefanowicza, scholastyka Zamojskiego, przeprowadził już 4 lipca 1629 r. dział pozostałego majątku, nie powiem, żeby całkiem słuszny i uzasadniony. Te prawnuki mistrza Szymona, których matki, siostrzenice poety już pomarły, jakoto: dzieci Wojciecha Białobrzeskiego, ławnika Stanisława Wilczka i konsula Jana Alnpeka otrzymały razem 12.000 złp., natomiast żyjące jeszcze wnuki, mianowicie obłąkana Katarzyna, wdowa po lekarzu i rajcy Dybowieckim, Katarzyna, wdowa po Wawrzyńcu Smidt, i Kasper Scholz dostali 36.000 złp. t. j. każde po tyleż, ile na pierwszem miejscu wymienieni razem. Rękopisy wszystkie posiadł siostrzeniec Kasper Scholz a biblioteka o 1428 tomach przeszła na własność akademii Zamojskiej, której nadto ze spuścizny przyznano 12.000 złp. na utworzenie[2]) katedry teologii scholastycznej — raczej w myśl samego podkanclerzego, niż stosownie do intencyi Szymonowicza. Choć bowiem brakło jeszcze akademii wydziału teologicznego, to przecież inną zdaje się katedrę byłby uposażył poeta-humanista, który niegdyś wraz z Janem Zamojskim usiłował oświatę i literaturę polską poprowadzić nieco świeższymi torami. Resztę gotówki przeznaczono na „*pia opera et suffragia animae eius*" t. j. głównie na msze i przyozdobienie kolegiaty Zamojskiej — jak powiada Rudomicz — *ex multo ab eo auro relicto, quem honestus comparaverat sudor.*

Cały więc majątek Szymonowicza, z czasem całkowicie na

[1] Wyciąg Żegoty Paulego z Ind. off. cons. u Bielowskiego str. 209. Por. także zrektyfikowaną tablicę genealogiczną, dołączoną do części I. nin. monogr.

[2] Por. Rudomicz l. c. str. 26. Pieniądze zatrzymał na razie Tomasz Zamojski i dopiero po jego śmierci Katarzyna z Ostroga spełniając wolę małżonka utworzyła w istocie katedrę w r. 1641, jak wreszcie słusznie domyśla się Wadowski str. 205, który zrazu na str. 74 rzecz tak przedstawił, jakby Szymonowicz jeszcze za życia ową katedrę fundował.

gotówkę przemieniony, wynosił około 70.000 złp. w najrozmaitszego kształtu złotych i srebrnych monetach. Wykaz [1]) części pieniędzy, odebranych od Kaspra Scholza 13.478 złp. 25 gr.) zawiera prawdziwą mnogość najróżnorodniejszych monet. Choć więc nie nowiną było podówczas spotkać się z okazami przeróżnej mennicy, to przecież nasuwa się słuszne przypuszczenie, że Szymonowicz miłował się chyba w skrzętnem gromadzeniu tych szelągów, ortów, talarów, półtoraków i innych, jak się tam nazywają, brzęczących pieniążków. Nadto, jeśli zważymy, że jeszcze z początkiem XVII. stulecia na jeden dukat nie szło więcej, niż 2 złote polskie, to wówczas ogólna suma pozostałej gotówki przedstawi wartość około 300.000 dzisiejszych franków. Była to więc już pokaźna fortuna, zapewniająca poecie spokojny i niezawisły żywot. Odziedziczył ją częściowo po ojcu, a częściowo przysporzył własną mieszczańską zapobiegliwością, bo też w istocie, jak poznaliśmy przy kilku sposobnościach, nie same tylko Muzy zaprzątały umysł Szymonowicza!



Choć najbardziej znamienną dla ostatniego okresu jest działalność literacka poety na innem niż dotychczas polu, to jednak utworem jedynym, istotną wartość przedstawiającym jest dzieło, nawracające do ideałów z lat dawno minionych. Jest niem nowy dramat łaciński: *Simonis Simonidae Pentesilea*, wydany w Zamościu 1618 r. znowu pod skromnym niepretensyonalnym tytułem [2]). Dopiero na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się dedykacya: *Simon Simonides Thomae Zamoscio, palatino Podoliae, iuveni incomparabili, domino, patrono, benefactori suo libens merito dedicat.* Ponieważ z Żurkowskiego wiemy, że w lutym tegoż roku na sejmie warszawskim „konferowano" Tomaszowi „województwo podolskie," przeto uzyskujemy dogodny termin *post quem* do oznaczenia, kiedy druk dzieła ukończono. Będzie też to niewątpliwie ów poemat, który Szymono-

[1]) U Bielowskiego str. 213.

[2]) Zamosci in officina academiae excudit Christophorus Wolbramensis Anno Domini 1618 k. nl. 34 in 4⁰. Na trzeciej stronie spis osób występujących w tragedyi: Pentesilea, Amazones, chorus ex virginibus Troianis, Taltibius, Priamus, Andromacha, Astianax, nutrix, Aethra, nuntius, Aeneas, Deidamia, coetus feminarum, Theano, tres milites saucii, nuntius alter. — Durini przedrukował na str. 177—230.

wieś na dniu 15 marca 1618 r. Tomaszowi przesyła z zapewnieniem, że nie omieszka mu więcej takich łakoci nadesłać, skoro Muza jego podoba się ordynatowi[1]. Pentesilea więc ukazała się drukiem z początkiem marca 1618 r. t. j. w tym właśnie czasie, kiedy zdawało się, że przyjdzie ponownie do serdecznych stosunków między poetą a dawnym jego wychowankiem. Temu celowi miała służyć i dedykacya, w której już obok innych dość pochlebnych tytułów znalazła się także wzmianka o świeżo otrzymanej godności wojewody podolskiego. Skutku, jak wiemy, dedykacya nie osiągnęła i list, do którego Szymonowicz dołączył Pentesileę, jest ostatnim do nas dochowanym z pomiędzy tych, które pisał do Tomasza.

Pentesilea, to dramat obszerny, liczący aż 1581 wierszy o rozmaitej, często nader kunsztownej budowie. Fabuły jednak, jak zwykle, nie wymyślił Szymonowicz, lecz oparł ją na późniejszej, dobrze sobie znanej literaturze greckiej, na Dopełnieniach do Iliady, napisanych przez Kwintusa (Κόιντος) ze Smyrny[2], poetę z drugiej połowy IV wieku po Chr. autora czternastu ksiąg epicznych: τῶν μεθ' Ὅμηρον, o dalszych losach wojny trojańskiej, od zabicia Hektora aż do spalenia Troi i rozbicia się powracającej floty u wybrzeża wyspy Eubei.

Utwór Kwintusa zawdzięczał swe powstanie kierunkowi archaizującemu, jaki właśnie objawił się ponownie w ostatniem stadyum walki świata pogańskiego z tryumfującą nauką Chrystusa. Ci, co chrześcijaństwa przyjąć nie chcieli, usiłowali z jednej strony odrodzić religię pogańską zapomocą filozofii nowo-platońskiej, a z drugiej wpłynąć na regeneracyą literatury przez naśladowanie

[1]) Bielowskiego l. c. str. 157: Mitto tibi carmen, quod mitti voluisti, cum eo voto, ut, quando tibi mea non displicent, eiusmodi scitamentis quam crebérrime te impertiam.

[2]) O zależności Pentesilei od Kwintusa wspomniał najpierw ogólnikowo Brodziński (Pisma w wyd. Kraszewskiego t. V, str. 14), a później już nieco obszerniej Lavollée l. c. str. 36; rozpatrzył ją bliżej i uzasadnił o wiele dokładniej Dr W. Hahn w rozprawie p. t. Pentesilea, dramat Szymona Szymonowicza. Muzeum z r. 1895 str. 550—556 i 624—634. Praca Dr Hahna objęła nawet porównie więcej, bo całkowity rozbiór dramatu, ale ten wypadł bardzo niepomyślnie. Miejsca i szczegóły zapożyczone z Kwintusa, Homera i Wergilego zestawiono wprawdzie skrzętnie i pilnie, sięgnięto nawet do Eurypidesa Ἑκάβῃ i Τρῳάσι, tudzież Seneki Agamemnona i Troades, doszukując się i tam „nieznacznych“ reminiscencyi, lecz w powodzi szczegółów pominięto momenty najważniejsze przy rozbiorze każdego dramatu, ograniczając się prawie całkowicie do wykazania „pożyczek“ i streszczenia Pentesilei.

wzorów starodawnych. I jedno i drugie nie udało się, bo ani neoplatonizm nie był tak jasnym i żywotnym, aby mógł przeciwdziałać nauce Chrystusa, ani też nowe warunki nie nadawały się do wskrzeszenia tego, co już dawno przeszło i minęło.

Wojna Trojańska pod wpływem uroku Iliady i Odyssei niemal przez cały czas trwania kultury grecko-rzymskiej nie przestała być przedmiotem opiewanym przez rozmaitych poetów. Po Homerze powstaje cały szereg poematów cyklicznych, ze zdobyciem Ilionu i powrotem bohaterów mniej lub więcej ściśle związanych. Ku owej walce zwracają się chętnie i późniejsi poeci greccy, ku niej kierują się także i autorowie rzymscy. Wytworzył się też wnet cały cykl podań dodatkowych, powszechnie znanych i powtarzanych. Do niego sięgnął również Kwintus ze Smyrny i u schyłku kultury starożytnej napisał poemat epiczny, narodowy, który miał odtworzyć przeszłość zamierzchłą i być dopełnieniem Iliady. Nie tak to jednak łatwo było przenieść się w stosunki dawno już minione. Od czasów Homera i wojny trojańskiej do Kwintusa upłynęło co najmniej dwanaście wieków, a więc mniej więcej taki przeciąg czasu, jaki dzieli nas dzisiaj od poprzedników Karola Wielkiego. Naiwny wzlot tworzącego się dopiero społeczeństwa greckiego był zupełnie obcym i niezrozumiałym dla epigonów przeratinowanej, upadającej już kultury starożytnej. Trzeba więc było niemałego talentu poetycznego, aby pokonać wszystkie trudności i przeniknąć tajniki życia dawno ubiegłego. To nie udało się nawet Wergiliuszowi wśród pełni hellenistycznych prądów, a miałoby się udać poecie z okresu pod względem sztuki i literatury o wiele niżej stojącego od czasów Augustowych?

Kwintus, fatalista z przekonania, naśladuje troskliwie frazeologią Homera i buduje potoczyste heksametry, ale fantazyi posiada bardzo mało. Jego czynność raczej redakcyjna niż twórcza, a jego opowiadanie suche, bezbarwne, bez plastycznych epizodów, urozmaicających tak żywo i przyjemnie samą akcyą Iliady i Odysei. On odtwarza tylko ponownie mity i podania w takiej postaci, w jakiej znalazł je u poprzedników i dodaje od siebie jedynie nieskończoną ilość porównań, obcego przeważnie pochodzenia. Postępuje więc, jak Szymonowicz w młodzieńczym Divus Stanislaus. Raz skrystalizowanych i tradycyą uświęconych podań boi się naruszać; okrasza je tylko w sposób sztuczny i naciągnięty. Liczne porównania i obrazy z życia zwierząt dzikich, żeglarzy, pasterzy i rolników

w opowiadaniu zresztą suchem, niemalowniczem, wyglądają jak ozdoby sztuczne siłą przymocowane do dzieła mało artystycznego. Zamiast więc potęgować wrażenie, rażą retoryczną napuszystością i niewłaściwem ich przypięciem. Odczuł to sam Szymonowicz i jak niegdyś przy *Divus Stanislaus* potępił zbyt wielką bujność własnego pióra młodzieńczego, tak i tu choć skorzystał z utworu Kwintusa, zużytkował przecież tylko niewiele jego porównań. *Pentesilea*, odliczywszy partye chórowe, ma ich stanowczo mniej [1], niż niejeden z poprzednich Szymonowicza poematów. Poeta postąpił zatem zupełnie przeciwnie, jak w Divus Stanislaus, postąpił jak autor rozważny, o wyrobionym smaku estetycznym, który widzi dobrze usterki własne i obce i stara się ich starannie unikuje.

Dlaczegoż jednak uwagę Szymonowicza przykuł właśnie utwór Kwintusa, mimo że odnosił się do niego widocznie z trafnym zmysłem krytycznym? Pociąg do patrologii i późniejszej literatury greckiej żywił nasz poeta stale od czasów młodzieńczych, jak to wykazaliśmy kilkakrotnie; przejął go przecież jeszcze od Sokołowskiego i Skaligera, więc nic dziwnego, że spotykamy się tu z nim ponownie. Powodem zaś bezpośrednim, podniecającą specyalną, istniejącym już warunkom nowego bodźca dodającą, była, jak się domyślam, okoliczność, która może posłużyć za dowód, że poeta od czasu opuszczenia Putatynice wszedł w istocie napowrót w większą styczność z zagranicznym ruchem naukowym. Oto po edycyach XVI wieku w Wenecyi i Bazylei pierwszy L. Rhodonannus zainaugurował racyonalniejszą krytykę tekstu Kwintusa wydaniem sporządzonem r. 1604 w Hanowerze, a więc w mieście, w którem Seghetus dłuższy czas także przebywał. Wydanie było paralelne z tekstem greckim i przekładem łacińskim; do niego przy pomocy C. Dausqueiusa dołączył Rhodomanus w osiem lat później (Frankfurt 1614) uwagi krytyczne i hermeneutyczne, które sprawiły dość znaczne wrażenie w ówczesnym świecie filologicznym. Zapewne więc Seghetus podczas pobytu u Szymonowicza musiał zwrócić jego uwagę na nową książkę i następnie postarać się, aby tak sama edycya jak i późniejsze *emendationes* i *annotationes* doszły rąk po-

[1] P. Hahn l. c. str. 633 utrzymuje całkiem coś przeciwnego i „w stosunkowo dość znacznej liczbie porównań" widzi nowy dowód zawisłości od Kwintusa. Jak do tego przekonania doszedł, to dla mnie stanowczo niezrozumiałe. Aby wykazać, kto z nas ma słuszność, musielibyśmy chyba zabawić się w filologiczną, trochę kramarską statystykę. Na razie jednak nie myślę podejmować się tego

ety, który pod wpływem świeżego rozpędu do studyów humanistycznych nie dał im pewnie długo odpoczywać na półkach bibliotecznych. Jeśli więc mój domysł jest prawdziwym — a przyznać musimy, że zbieg okoliczności przemawia bardzo za jego prawdopodobieństwem — to wówczas i właściwy *terminus post quem* będzie w naszej mocy. Odliczywszy rok 1614 i 1615 na sprowadzenie książki i jej dokładne przestudyowanie, otrzymamy dla kompozycyi dramatu lata 1616 i 1617, podczas których tylko elegią na śmierć Zofii Sieniawskiej i wierszyk do Syxta mamy zresztą do zanotowania.

Z czternastu ksiąg Kwintusa[1]) przedewszystkiem pierwsza zajęła Szymonowicza. Opisano w niej śmierć królowej Amazonek, Pentesilei, która przybyła na pomoc zrozpaczonym po zgonie Hektora Trojanom i wdawszy się nierozważnie w walkę z Grekami poległa z ręki Achillesa. Wraz z nią zginęło dwanaście jej towarzyszek i mnóstwo innych Amazonek i obywateli trojańskich, pogrążając gród Pryama w nową, ciężką żałobę.

Jako córa Aresa była Pentesilea do pewnego stopnia postacią mityczną, ale mimoto w pojęciu Greków nie wyjętą z pod ogólnych prawideł. Owszem do Amazonek, jako niewiast i śmiertelniczek, odnosił się Grek z takiemi samemi wyobrażeniami, jakie miał o innych bohaterach boskiego pochodzenia. Co więc u samej bogini wojny, Pallas Ateny, było czemś naturalnem i z istotą jej zgodnem, to u Amazonek wydawać się musiało niezwykłem i nadzwyczajnem. Udział ich zatem w walce należał do problemu emancypacyi kobiet i w oczach starożytnych przedstawiał zjawisko sprzeczne ze stosunkami przez bogów i naturę ustanowionymi. Temu przekonaniu daje wyraz sam Kwintus, tłumacząc niezwykły objaw odmiennem, nie greckiem Amazonek wychowaniem i podkreślając ich nieudolność wobec takich bohaterów, jak Achilles i Ajas[2]).

O wiele dziwniejszem i bardziej potępienia godnem musiało się to wszystko wydawać Szymonowiczowi, wychowanemu w zasadach biblii i religii chrześciańskiej. Poeta, dawniej nieprzyjaciel kobiet w ogóle, zmienił wprawdzie później pod tym względem za-

[1]) Na polski język przełożył je wierszem osławiony Jacek Idzi Przybylski. (Dopełnienia Iliady Kwintowskie Kraków 1815 str. 469), w każdym razie jeszcze stosunkowo lepiej, niż inne dzieła starożytnych autorów.

[2]) Por. w. 451—474 tudzież 564 nstp. Cytuję według wydania Koechly'ego Lipsiae 1853.

patrywanie i oceniał doniosłość nowości w zakresie rynku dramatycznego, ale poza tak zakreśloną granicę nie byłby wyszedł nigdy i jako Polak i jako chrześcijanin. Na samą myśl o czemś podobnem, niezgodnem z tradycyą i zwyczajami społeczeństwa polskiego wzdrygnął się pewnie i pod wrażeniem świeżej lektury postanowił oburzeniu swemu dać wyraz w osobnym utworze. Nie trzeba więc szukać jakiegoś bardziej konkretnego przykładu, któryby poeta podczas tworzenia mógł mieć na myśli; usposobienie Szymonowicza i okoliczności nam znane tłómaczą same przez się dostatecznie genezę poematu, który może dla większego efektu, a może skutkiem wrodzonej skłonności ubrano w formę dramatyczną. W ten sposób starzec już niemal powrócił do ideałów młodzieńczych i stworzył drugi z kolei dramat, ściśle według wzorów starożytnych zbudowany, bez oglądania się na prądy literackie w otaczającem go społeczeństwie. Ze współczesnymi dyalogami stanął on w rażącem przeciwieństwie i skutkiem tego nie mógł liczyć na popularność. Już *Castus Joseph* nie zreformował naszej literatury dramatycznej i doczekał się tłómacza, który kierunku jego nie pojął należycie. *Pentesilea* nie znalazła na razie nawet i tłómacza; przypomniał ją dopiero Durini a przełożył Ksawery Zubowski w r. 1778 swoim nierymowanym, ciężkim i mało poetycznym wierszem [1]. A krytycy najnowsi? Ci bez wyjątku wyrazili się o niej nader ujemnie [2] i przyznali pierwszeństwo dramatowi *Castus Joseph*. Choć jednak Pentesilea powstała w wieku „kiedy uczuciowość słabieje, a wzmaga się żywioł refleksyjny, kiedy wyobraźnia czuje się już skrępowaną licznymi względami i nie buja tak swobodnie, jak w młodości.“ to przecież na sąd tak surowy nie zgodziłbym się całkowicie.

[1] Pentesylea Szymona Szymonidesa Bendońskiego z łacińskiego na polskie przełożona przez W. Imci Xiędza Xawerego z Wereszyn Zubowskiego, kanonika [illegible] w archidyecezyi gnieźnieńskiej proboszcza [illegible], administratora [illegible]. W Warszawie w drukarni Mitzlerowskiej r. 1778 str. 56 in 8° z dedykacyą do Stanisława Bohusza Siestrzeńcewicza, biskupa białoruskiego. Przekład przedrukowany następnie w [illegible] Zubowskiego (Lublin 1789) na stronach 155–200 z nieznacznemi zmianami.

[2] Pomijając innych, potępił Pentesileę Lewicki l. c. a za nim Dr. Hahn (l. c. str. 655 nstp.), obaj bez należytego uzasadnienia. Większą nieco przychylność okazał Dr. Piotr Chmielowski (Kłosy 1889 t. 49 Nr. 1264 i 1265 i Nasza literatura dramatyczna t. I str. 74), lecz sądzę, że zdanie znakomitego krytyka uległoby pewnie znacznej modyfikacyi, gdyby nie opierając się na pracy Hahna, zbadał był sam uważniej dokładniej utwory Szymonowicza i zbadał bliżej sposób, w jaki ten ostatni opracował postać Kwintusa.

Szymonowicz nie poszedł wcale niewolniczo za Kwintusem. Dla jego niewielkiej fantazyi trzeba było zawsze podpory w formie zdarzenia jakiegoś lub wątku poetycznego albo opisu, podanego przez kogoś drugiego. Gdy je miał, przystosowywał już samodzielnie, jak poznaliśmy kilkakrotnie, do własnych ram i zapatrywań. W Pentesilei poszedł nawet dalej, niż kiedykolwiek indziej, gdyż nietylko odrzucił cały szereg epizodów w epicznem opowiadaniu Kwintusa, niepotrzebnych lub nienadających się do jego dramatycznej akcyi, ale zmienił umyślnie niektóre szczegóły i charakterystykę osób, aby uwydatnić tem lepiej własne polsko-chrześcijańskie stanowisko.

Jak poprzednio przy *Flagellum livoris* słowa karty tytułowej były dla nas cenną wskazówką przy rozbiorze poematu, tak w tym wypadku do odgadnięcia myśli przewodniej, jaką miał poeta wśród tworzenia, służy znakomicie nagrobek Pentesilei *(Pentesileae epitaphium)*, zamieszczony na końcu:

Mersa undis, superata armis, dum femina sexum
Contra contendo, femina sic perii.
Stultitiae exemplum muliebris, quod monet omnes,
Metiri ut proprio se pede quisque velit.

Zginęłam od oręża, gdy jako kobieta prowadziłam walkę przeciw płci i naturze. Przykład ze mnie głupoty niewieściej! by każdy siebie odmierzał właściwą mu miarką. Tak więc silnie poeta zaznaczył swe stanowisko, że aż wbrew zwyczajowi w starożytnej literaturze zamieścił u końca dramatu, jakby przy trenach, nagrobek bohaterki, streszczający w dobitnych wyrazach całą naukę moralną, o którą autorowi chodziło widocznie najwięcej. Nie jestto żadne ustępstwo na rzecz współczesnych dyalogów o tendencyi czysto moralizującej, skoro przeczy temu cała budowa i forma Pentesilei, ale raczej chęć jak najdosadniejszego podkreślenia własnych intencyi. Nagrobek Pentesilei jest nam tylko drogowskazem, naprzód z góry oznaczającym, w jakim kierunku uległa zmianie opowieść Kwintusa, który jako poganin nie żywił wcale tak znacznych skrupułów i postać bohaterki traktował z nierównie mniejszem uprzedzeniem. A czy te zmiany Szymonowicz przeprowadził racyonalnie i konsekwentnie?

W prologu (w. 1—153) przemawia najpierw sama Pentesilea. W przededniu bitwy z groźnym, zaciętym przeciwnikiem ogarnia

ją jakby cieniem obawy, który jednak wnet ustępuje przed silnem niezłomnem postanowieniem. Ona przecież córa Marsa, stworzona do walki, nie do kądzieli! Więc na bok wszelkie trwogi i złe przeczucia! Zastanowić się raczej trzeba nad tem, jak najlepiej wziąć się do dzieła. Dlatego pyta się towarzyszek o radę: Trojanie klęskami przygnębieni i cała ich nadzieja w Amazonkach. Czy więc ma sama wyzwać kogoś z najprzedniejszych Greków i pojedynkiem, jakby Menelausa z Parysem, lub Hektora z Ajaxem, całą wojnę ukończyć? czy też mają wszyscy walczyć znowu ze wszystkimi? Pierwszy sposób przyniósłby większą chwałę, drugi byłby bezpieczniejszym. — Towarzyszki łagodzą szaloną odwagę królowej i doradzają, aby poczekać na rozkazy Pryama, któremu na pomoc przybyły, i tam stanąć w szeregach, gdzie je Trojanie postawią. Pentesilea odpowiada, że byłaby to rada zdrowa, gdyby sprzymierzeńcy nie byli tak upadli na duchu. Teraz oni sami od Amazonek wyczekują zbawienia[1], teraz sposobność dla plemienia Scytów przytrzeć dumę grecką, sposobność dla córy Marsa zetrzeć się z synem bogini morskiej Achillesem! Amazonki w odpowiedzi na to oświadczają gotowość zastosowania się do jej rozkazów; zwracają jednak uwagę, że nie znają jeszcze sposobu walki przeciwników i że zaszczytniej jest pełnić obowiązki wodza, niż jak żołnierz potykać się pojedyńczo. — Po tych przestrogach ulega wreszcie Pentesilea, zwłaszcza że ostatniej nocy miała sen nieprzyjemny, który nabawił jej niemałej trwogi. Oto widziała siebie szerzącą szeroko śmierć i zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich, gdy nagle zetknęła się z hufcem dzielnych mężów, z których jeden gotował się zadać jej cios śmiertelny, choć Mars był przy niej i osłaniał ją własną prawicą. O sny jednak, dodaje, aby uspokoić siebie samą, niechaj troszczą się tchórze. Sen zazwyczaj łudzi i mami nas obrazami tego, nad czem za dnia przemyśliwamy. Jej mężnej ułuda senna nie zatrwoży, zwłaszcza kiedy ma tak dzielne towarzyszki. Falanga niestrudzonych Amazonek utwierdza ją również w tem przekonaniu, ale równocześnie upomina jeszcze raz, by niczego nie przedsiębrać nieopatrznie, poczem udaje się w głąb, aby posilić się i zjawić się znowu, gdy do boju zatrąbią.

Z kolei zjawia się teraz chór dziewic trojańskich (parodos)

[1]) Por. cały Szymonowicza zwrot: Videsne ut omnes ora convertunt sua In te unicam? Oczy zwracali już wszyscy na Zygmunta III, Jana i Tomasza Zamoyskiego, Sobieskiego i Żółkiewskiego, a teraz z kolei na Pentesileę.

w. 154—203 i śpiewa, że niczem bogactwo, niczem wszystkie skarby, o które tak ubiegają się śmiertelni, wobec wartości prawdziwych przyjaciół. Ten jedynie bogaty, kto ich posiada wielu. Trojo! choć gnębi ciebie oręż nieprzyjacielski, jednak nie rozpaczam nad tobą, kiedy masz takich sprzymierzeńców, jak owa dziewica czy bogini o promiennej postaci, co przybyła na pomoc z nad brzegów złotawego Termodontu. Z wdziękiem i dziewiczą urodą łączy się u niej groźna powaga. Oczy błyskawicą strzelają i dodają nam nowej otuchy. Tak Iris zwykła radością napawać zmartwionego rolnika, gdy po długo trwającej posusze chmury na niebie zgromadzi i ukaże nieomylną dobroczynnego deszczu zapowiedź.

W całej tej części dramatu tylko druga połowa trzeciej zwrotki chórowej jest parafrazą analogicznych ustępów Kwintusa o postaci Pentesilei i spragnionych deszczu rolnikach [1]. Ponadto przejęto stamtąd nasuwający się sam przez się szczegół o rozpaczliwem położeniu Trojan i nadziejach, jakie pokładali w Pentesilei, o chęci walki z Achillesem, choć z pewną, charakterystyczną odmianą, i wreszcie o posilaniu się Amazonek, zanim do boju wystąpią. Również i o śnie i jego zwodniczej naturze wspomina Kwintus ogólnikowo [2]: Pallas skłoniła Sen, by zbiegł z wysokiego Olimpu, stanął u łoża Amazonki i mamił ją złudnymi obrazami. Ucieszyła się nim Pentesilea, — naiwna! bo zapomniała, że ten nieraz uwodzi śmiertelnych. Tyle Kwintus — opowiadanie jego zużytkował Szymonowicz, ale równocześnie i przetworzył całkowicie tak, jakby sam wierzył w podobne prognostyki. U niego sen Pentesilei podaje nam obraz tego, co rzeczywiście nastąpić miało, a dodatkowe objaśnienie zawiera empiryczne wytłómaczenie zjawiska. Było to w guście ówczesnej nauki, a równocześnie niedalekiem od wiary w czary i uroki, z jaką spotkaliśmy się we Flagellum livoris.

Zależność więc od Kwintusa istnieje, zależność nawet znaczna w szczegółach, ale mimoto całość jest oryginalnym pomysłem Szymonowicza, na tle danem przez drugiego. U epika greckiego nie ma wahania się i narady z Amazonkami, a więc właściwej treści prologu. Lecz nie o to nam chodzi tak dalece. Skoro Pentesilea miała być dramatem, a nie utworem epicznym, musiał poeta postarać się o udramatyzowanie akcyi, o stworzenie scen odmiennych.

[1] Szym. 184—203. Kwin. 52—69.
[2] Szym. w. 101—125 por. z Kwint. 123—135.

O wiele bardziej charakterystyczną jest zmiana, jaką przeprowadził od razu w charakterystyce bohaterki.

U Szymonowicza Pentesilea przedstawia nam się od początku jako kobieta waleczna, ambitna i nierozważna. Epitet pierwszy wypływa i z opowiadania Kwintusa, lecz drugi i trzeci musimy jej przyznać tylko na podstawie dramatu Szymonowicza. U poety greckiego mityczna Pentesilea nie waha się, chce zabić Achillesa, ale nie chce narażać się nieopatrznie na niebezpieczeństwa i wyzywać go do boju sam na sam. Szymonowicz przeciwnie podkreśla od razu jej zapalczywość i nieopatrzność kobiecą. Nawet złowrogi sen, umyślnie wprowadzony i przetworzony przez poetę, nie może jej skłonić do należytego opamiętania się. Potrzeba aż całej energii towarzyszek, aby ją ustrzec od nierozważnego kroku zaraz u wstępu. Nie „zasługuje“ więc wcale z początku „na same pochwały“ i nie staje się potem „w przeciągu jednej doby, z dzielnej i rozważnej zbawczyni Troi, zuchwałą i zarozumiałą awanturnicą.“ Odcień pewnej trwogi zaznaczono nader przelotnie; jest też on wyłącznym wypływem widziadła samego, które i najodważniejszego mężczyznę mogłoby zatrwożyć. Pentesilea zresztą pozbywa się go wnet i, odzyskując swoją nieustraszoną, zapamiętałą odwagę, nie pyta się wcale, czy nie lepiejby było nie narażać się na niebezpieczeństwo bez poprzedniego, dokładniejszego zbadania stosunków, lecz radzi się tylko, czy ma sama, czy razem ze wszystkimi wystąpić do boju. W ten sposób czytelnik zaraz od początku usposabia się nieprzychylnie do głównej postaci. Szczegół to oczywiście ważny, dowodzący, że Szymonowicz przystąpił do tworzenia z naprzód obmyślonym planem, że umyślnie do swych celów naginał opowieść Kwintusa i podkreślał kobiecą naturę bohaterki, aby tem dobitniej wykazać całą niestosowność mieszania się niewiast do nie swojej sprawy.

Tak rozpoczęta akcya rozwija się konsekwentnie i w pierwszem epeisodion (w. 204—416). Od króla Pryama przybywa posłaniec Taltibius z przywitaniem i darami. Pentesilea, jako młodsza, chce iść sama do sędziwego władcy Troi, lecz Taltibius na to nie pozwala i wręcza jej podarunki królewskie: łuk niegdyś Laomedonta i Herkulesa, strzały i kołczan, pochodzące od Apollina, tarczę i pendent roboty Wulkana i konia rączego ze stada Neptuna. Ujęta podarkami Pentesilea pragnie wywdzięczyć się Pryamowi, który właśnie nadchodzi i bohaterkę wita, jako bóstwo, zbawienie mu przynoszące, jako córkę własną. Pentesilea nawzajem

zachowuje się wobec niego z największym szacunkiem i pragnie natychmiast naradzić się nad najbliższą bitwą. Pryam nie tai przed nią rozpaczliwego położenia, w jakiem znalazł się po śmierci Hektora i rzuca nawet myśl, czy nie lepiejby było wobec przygnębienia Trojan zaprzestać walki daremnej. Wzdryga się na to Pentesilea, i choć przyznaje, że trwoga jest wielkiem złem, a śmierć najdzielniejszego bohatera niemałem nieszczęściem, to przecież sądzi, że los wojny zmienny, a Hektora może kto inny zastąpić; należy dlatego walkę niezwłocznie rozpocząć, aby i strwożonym dodać odwagi i napaść niespodzianie na powodzeniem rozzuchwalonego wroga. Nadaremnie błaga ją Pryam, by osłaniając innych, pamiętała także o własnem ocaleniu i nie przedsiębrała nic, zanim pozna dokładnie siły stron obydwu, nadaremnie prosi jej, by zaczekała na przybycie Memnona, króla Etyopów, który, jak wieść niesie, za dni kilka zjawi się pod Troją ze znacznymi posiłkami.— Pentesilea zapamiętała i nieopatrzna zapewnia króla, żeby był spokojnym o jej życie, gdyż do boju przywykła przecież od dzieciństwa, z wiadomości zaś o nadciąganiu Memnona korzysta na swój sposób i oświadcza, że wtedy będzie czas na walną bitwę; tymczasem zaś niech Trojanie powstrzymają się od boju i pozwolą jej samej przytrzeć troszkę rogów zarozumiałym Grekom. Wobec tak wyraźnie objawionej woli Pryam ustępuje, choć z niechęcią, i na wszelki wypadek każe Eneaszowi część wojska oddać pod rozkazy królowej, a resztę mieć w pogotowiu i opatrzyć bramy silną załogą.

Po ich oddaleniu się wysławia chór (stasimon pierwsze w. 416—457) potęgę męstwa, nadziei i rozwagi w trzech wrotkach logaedycznych i anapestach dość dowolnie i nierytmicznie zbudowanych: Kto raz odważnie oddał się na usługi Marsa, ten niechaj już nigdy nie upada na duchu. Dzielność i wytrwałość stąpa śmiele nawet po ruinach, a nadzieja wdziera się tylko tam ochoczo, gdzie wynik wątpliwy. Ona, pochlebnica, każe się nam coraz lepszych rzeczy spodziewać i nie opuszcza nas nawet w obliczu śmierci. Rozwaga wreszcie buduje zamki z twardego dyamentu i nie naraża się lekkomyślnie na przygodę, dokąd nie przejrzy wszystkiego bystrem okiem; idzie jedynie za rozumem, nie boi się podstępu, nie powoduje się żądzą, baczy szeroko na wszystkie strony, od bogów tylko mniejsza, od samego Jowisza zależna. O ty, który władasz piorunami i kierujesz wojną, ustal wreszcie przymierze i połóż koniec nieszczęściom!

Pochop do obu tych scen dały krótkie wzmianki Kwintusa

o przyjęciu Pentesilei jak córki, obdarzeniu jej upominkami i ugoszczeniu wspaniałą ucztą[1]. Szymonowicz myśl tam podaną rozwinął w dwie długie sceny i przetworzył znowu odpowiednio do swych celów. Poznać to znowu najlepiej z dwu szczegółów przejętych także z poety greckiego, ale równocześnie i zmienionych nader charakterystycznie[2].

Księgę drugą dopiero poświęcił Kwintus Memnonowi, opisując szczegółowo, jak on po śmierci Pentesilei z kolei przybył Trojanom na pomoc, jak walczył mężnie z Grekami i zginął również od ciosu Achillesa. Otóż Szymonowicz kazał już teraz Pryamowi uczynić wzmiankę o nadciąganiu posiłków etyopskich, aby tem wyraźniej zaznaczyć nierozwagę Pentesilei, która nietylko nie chce czekać na przybycie Memnona, ale wbrew wszelkiej przezorności, tem więcej jeszcze rwie się do czynów i nie życzy sobie nawet pomocy Trojan. Na innem znowu miejscu opisuje Kwintus[3] wspaniałą zbroję i wiatronogiego rumaka Pentesilei, dary otrzymane od Aresa, Erydy i Oreityi, małżonki Boreasza. Szymonowicz przejmuje w znacznej części opis epika greckiego, ale równocześnie każe dopiero Pryamowi obdarzać tem wszystkiem bohaterkę dramatu, aby ją tem silniej przywiązać do sprawy trojańskiej. Autor rozumuje tu, jak współcześni mu szlachcice i mieszczanie, którzy przywykli już w owych czasach trafiać do łaski dostojników za pomocą stosownych, drogocennych upominków. Według też jego przedstawienia dary Pryama w istocie osiągnęły skutek, gdyż pobudziły Pentesileę do wdzięczności i wzmogły tem samem jej zapalczywość i nieopatrzność. Wyraża to także chór, widz więcej przedmiotowy, który wysławia wprawdzie dzielność, ale równocześnie opiewa także potęgę rozwagi, w czem oczywiście mieści się delikatna krytyka i aluzya do postępowania Pentesilei.

A zatem i w drugim akcie dramatu treść jest i nadal głęboko z góry obmyślaną i ściśle konsekwentną. Nie widzieć tego znaczy albo czytać pobieżnie, albo przeoczyć zmiany, jakie Szymonowicz umyślnie do utworu wprowadził. Akcya też taka, tendencyjna i dramatyczna, mogłaby od razu wywrzeć korzystne wrażenie, gdyby przedstawienie było mniej rozwlekłe, gdyby osoby występujące nie wygłaszały tak długich tyrad, lecz wyrażały się

[1] Kwintus I, 83—92 i 120.
[2] O tem milczy Dr. Hahn, a za to rozwodzi się obszernie nad niedoważnem pytaniem, dlaczego Szymonowicz nazwał posłańca właśnie Taltybiosem.
[3] I, 140—160 i 166—169.

króciej i zwięźlej. Więcej jednak jeszcze od tego zaszkodziło akcyi w dalszym rozwoju przekonanie, że starożytnych pisarzy przejęte, iż czynów Pentesilei, jako odbywających się na polu bitwy, nie można przedstawiać na scenie. Ponieważ zaś bohaterka ostatecznie ginie w walce, przeto znikają nam z oczu zupełnie występujące dotychczas osoby, a pojawiają się coraz nowe i świeże aż do końca. Skutkiem tego nie brak wprawdzie i w dalszej części dramatu scen prawdziwie tragicznych, grozą przejmujących, ale o losach osobistości z pierwszego i drugiego aktu słyszymy odtąd już tylko z opowiadania.

Kwintus wspomniawszy o przechwałce Pentesilei, że zabije Achillesa i zniszczy okręty Achajów, nie zapomniał zaraz dodać, jaki sąd o tem wydała Andromacha [1]:

...Nieszczęsna! co nam z chlubą obiecujesz tyle,
...Twardego Achillesa twoja dłoń nie złamie!
...On raczej szybko śmierć i smutny grób ci sprawi.
Oszalałaś niewiasto! tak jest, nie inaczej!
Albo ci wyrok boży kres już życia znaczy.
Hektor ciebie przewyższał nieskończenie siłą
I zręczniejszych na dzidy od niego nie było.
A Hektor, choć tak silny, legł włócznią zwalczony
I sprawił gorzki smutek dla Trojan i żony,
Mąż, którego Trojanie czcili nakształt boga.
...Bohater, co za życia miał duszę wspaniałą
Co był mnie i rodzicom pociechą i chwałą.
Oby mnie była pierwej ziemia przysypała,
Nim ta dusza pod włócznią wyszła z jego ciała!
Mnie teraz dręczy wiecznie jego męki chwila,
Gdy go wlókł, w koło miasta, wóz z końmi Achilla.
Achil po młodym mężu zrobił mnie sierotą,
Mnie po wszystkie dni życia żal i troski gniotą.

Kwintusowi więc podczas kompozycyi stała przed oczyma Iliada; miał ją na myśli także Szymonowicz, zwłaszcza owo prześliczne pożegnanie Hektora z Andromachą, kiedy to córka Eetiona usiłuje odwieść męża od walki, a on lituje się nad jej przyszłym losem i tuli następnie przestraszonego i kwilącego na łonie piastunki Astyanaxa. Szymonowicz, mając wątek dany, wprowadził

[1]) I. 100—114. W braku lepszego, korzystam z przekładu Przybylskiego, l. c. str. 7 nstp; poczyniłem w nim jednak znaczne zmiany, bo oryginał grecki o wiele piękniejszy i zwięźlejszy od polskiego nieudolnego tłómaczenia.

teraz do dramatu kilka podniosłych scen lirycznych, uzmysławiających nam lepiej niedaleką już zgubę Troi.

W epeisodion drugiem (w. 458—841) występuje najpierw Andromacha, w przydłuższym monologu na swój nieszczęsny los narzekająca: Żyje jako cień cienia (umbrae somnium) i jeśli dotychczas śmierci sobie nie zadała, to przyczyną tego maleńki potomek Hektora, któregoby nie chciała uczynić podwójnym sierotą. Kwilącego Astyanaxa wnosi właśnie mamka na rękach i następuje teraz oryginalna scena, skreślona w krótkich, urywanych wierszach słowami zdrobniałemi i pieszczotliwemi, na które obok rodziców zdobyć się mógł tylko starzec, tęskniący do własnego ogniska domowego. Oddaje je nader blado jedyny przekład Zubowskiego[1]:

Astyanax — *Vai, vai, vai, vai, vai!*
Nutrix — Moje paniątko,
Moje dzieciątko,
Mój wdzięczny całopeczku[2],
Mój **Astyaneczku**[3],
Lulaj, lulaj maleńki,
Lulaj, lulaj maleńki!
La, la, la, la, la, la!
Skąd to tobie ten płacz srogi?
Pokusali jaka trwogi
Tej nabawiła
Tak rozkwiliła
La, la, la, la, la, la!
Astyanax — *Vai, vai, vai, vai!*
Nutrix — Co tobie?
Oto cacce masz sobie.
Na piersi, na! wdzięczny, moje.
Na śliczny, pociechy twoje.
Astyanax — *Vai, vai, vai, vai!*
Nutrix — Czy z urokiem
Spojrzał kto na ciebie okiem?
O! gdyby te oczy krzywe,
Co tak dzieciom są szkodliwe,
Na lasy i skały
Tylko spoglądały!
Dosyć, dosyć płakania!
Dosyć, dosyć szlochania!
La, la, la, la, la, la!

[1]) Przytaczam według tekstu poprawionego w Helikonkach l. c. str. 165 ze zmianami, jakie poczynić uważałem za stosowne.

[2]) Zubowski pupulku (pupulus = całopeczyk) — Astiankulku.

[3]) W wydaniach drukowano stale: Astianax.

Moj panueńku
Astjanulenku!
Żadne od ciebie dziecię weselsze nie było.
Żadne łezek mniej próżno drogich nie rosiło.
Skądżeż tobie dzisiejszego
Dnia żądza płaczu takiego?
Nawet nie chcesz piersi moich.
Najmilejszych pociech twoich.
La, la, la, la, la, la!

Astyanax: *Vai, vai, vai, vai!*

Andromacha: Tu! tu go daj do mnie, prędzej
Płacz utuli: pójdźże mój! pójdź do mnie, mój ty
Miły mój! daj mi buzi, daj mi rączki! obłap
Mię moje dziecię mocniej, utrapienia mego
Jedyna pociecho! dla której nędzna żyję.
Pewnie inaczejbym nie żyła! Czyż rzec można
Że w tym wieczku przeczuwasz i znasz biedy ciężkie,
Które nas obarczają w sieroctwie ostatniem?

itd. itd. narzeka i tuli synka Andromacha. Przeczuwa bliską zagładę Troi i nie dba o siebie, byleby dziecko ochroniła przed losem nieszczęsnym. Mamka — postać znana nam dobrze z niejednej tragedyi greckiej — próbuje ją pocieszyć: Prawda, że śmierć Hektora była dla Troi wielkiem nieszczęściem, lecz pozostało jeszcze dzielnych wielu, którzy ją zasłonią przed wrogiem. Troja będzie stała i jeszcze zasłynie zwycięstwami! Oto przybyła na pomoc dziewica, o której powiadają, że z samym Achillesem może się mierzyć; więc rozpaczać nie trzeba. Andromacha jednak nie daje się pocieszyć. Przyznaje wprawdzie, że nie brak jeszcze Troi walecznych mężów, ale pomoc Pentesilei lekceważy sobie. Kiedy ją podczas uczty słyszała, — powtarza Szymonowicz za Kwintusem — jak winem podniecona odgrażała się Achillesowi i Grekom, wtedy stanął jej przed oczyma Hektor jej dzielny, podpora dla swoich, piorun dla wrogów. Pentesilea zginie, jak gołębica, rozszarpana szponami jastrzębia.

Ledwie Andromacha wygłosiła porównanie, zapożyczone znowu z Kwintusa [1]), gdy na przekór jej wróżbom zjawia się niewolnica Heleny, Aethra, z zaproszeniem, by udała się na mury i razem z królem i jego synowemi przypatrywała się czynom Pentesilei. Królowej Amazonek pomaga część wojska trojańskiego, lecz ona

[1] Szym. w 658 nstp. por. z Kwint. I. 198–2 0.

wszystkich męstwem przewyższa i uderza na wrogów, jak piorun, który Jowisz wśród nawałnicy ciska na ziemię. Andromacha odmawia: krwi i mordów dość widziała za życia Hektora, teraz woli raczej przyłączyć się do orszaku niewiast, spieszących do świątyni Pallady z płaszczem w ofierze, przedstawiającym walkę bogini z Gigantami. Śpiew tych niewiast, oddany w jedenastu dystychach elegiackich, tworzy szczęśliwie pomyślany kontrast do zwykłych trymetrów jambicznych, w jakie odpowiednio do tradycyi ujęto właściwy dyalog dramatyczny: Dziewico Trytońska! która zwyciężyłaś Gigantów, do nieba się wdzierających, Tobie oto ten płaszcz w ofierze zanosimy, błagając o łaskę dla grodu, na rozkaz twój założonego. Bądź nam życzliwa! i spraw, aby srogi Achilles zawisł u wozu ulubienicy Marsa, która nie zawahała się walczyć z mężami.

Kilka zatem porównań zapożyczono z Kwintusa, ale zresztą sceny ostatnie oparte wprost o znane powszechnie, analogiczne ustępy trzeciej i szóstej księgi Iliady. Poeta nie szedł więc znowu niewolniczo za „ostatnim“ narodowym epikiem Greków, lecz cofnął się aż do wspólnego źródła i tam szukał w myśli ustępów, któreby we właściwy sobie sposób mógł zużytkować. Znalazłszy je, zbudował sceny, akcyi pewnie naprzód nie posuwające, ale za to dość dobrze przygotowujące nas do nie tak już dalekiej, dramatycznej peripetyi. Im bowiem większą będzie nadzieja Trojan, im głośniejszą wieść o rzekomej przewadze Pentesilei, tem trafniejszym kontrastem zaznaczy się rzeczywistość. Ku temu celowi służy też jeszcze jedna scena, do trzeciego aktu należąca.

U Kwintusa potykają się od razu oba wojska w regularnej bitwie: Amazonki i Trojanie z jednej, Grecy bez Achillesa i Ajasa z drugiej strony. Pentesilea walczy bardzo mężnie i, korzystając z nieobecności dwu najwybitniejszych bohaterów greckich, otrzymuje przewagę nad przeciwnikiem, choć okupioną znacznemi stratami. Do czegoś podobnego nie mógł dopuścić Szymonowicz, który, jak powiedzieliśmy poprzednio, wbrew Kwintusowi, uważał Pentesileę za uosobienie kobiety, zachowującej się niezgodnie z prawami, przez Boga i naturę ustanowionemi. On więc, — szczegół to znowu ważny i wielce charakterystyczny — zmienia ponownie opowieść Kwintusa, z rozmysłem i tendencyjnie, i pozwala Pentesilei napaść niespodzianie na część tylko wojska greckiego, błąkającą się przed obozem w poczuciu bezpieczeństwa przed wrogiem, przerażonym śmiercią Hektora i niedawnym pogromem. Nad tymi do boju nie-

przygotowanymi łatwo było odnieść zwycięstwo. Choć też uciekającym w popłochu i bezkarnie zabijanym, część dalsza Achajów pospieszyła z pomocą, to przecież bitwa na razie była bezładną i lokalną, a wynik jej nie jeszcze nie rozstrzygał, dokąd właściwe jądro armii nie wzięło w niej udziału. Dla Amazonek jednak i Trojan, w przedstawieniu Szymonowicza, było to już dostatecznem, aby porażkę Achajów wziąć za walną ich przegranę i cieszyć się z tego niepomiernie. Ten stan rzeczy ma nam właśnie odźwierciedlić ostatnia scena aktu trzeciego.

Z pola bitwy nadbiega z pośpiechem posłaniec i bez ogródki oświadcza chórowi, że zwycięstwo odnieśli Trojanie i ich dzielni sprzymierzeńcy. Jeszcze chór nie mógł przyjść do siebie z radosnego zdumienia, gdy oto nadchodzi Eneasz, do którego posłaniec został w pierwszym rzędzie wyprawiony. Rozważny wódz nie daje się złowić na pierwszą lepszą wiadomość i dopytuje się o szczegóły w przeprowadzonej z niemałą zręcznością stychomityi. Kiedy zaś dowiedział się, że napadnięto na nieprzygotowanych i do boju nieuszykowanych, zachowuje się z wielką rezerwą i pyta o Ajasa i Achillesa. Tych nie widział posłaniec, ale dostrzegł, — jak u Kwintusa [1]) — Diomedesa, Idomeneusa i Meriona, i to mu już wystarcza zupełnie. Pełen więc zapału i radości, żąda, aby Eneas pospieszył z resztą wojska na pomoc Pentesilei i dokonał zwycięstwa, tak świetnie rozpoczętego. Eneas jednak nie daje się wyprowadzić z chłodnej równowagi i odsyła go po rozkazy do króla; na samo wezwanie posłańca on nie pospieszy do boju.

Zapatrywanie Eneasza podziela w znacznej części chór dziewic trojańskich (stasimon drugie w. 842—876) w trzech krótkich zwrotkach: stropha, antistropha i epodon: Wieści stujęzyczna! czy prawdę nam przyniosłaś, że wróg pobity a dziesięcioletnia wojna ukończona, czy tylko nasz umysł wierzy w to chętnie, czego oddawna sobie życzymy? Podobniśmy może — porównanie z Kwintusa przejęte [2]) — do owego człowieka ciemnego, któremu po długiej nocy lekarz przynajmniej częściowo wzrok utracony przywróci. Choć i teraz nie widzi wszystkiego, cieszy się przecież blaskiem, do jego oczu napływającym. Oby i nam pogłoska zwiastowała jakąś istotną korzyść! Wyciągnąć zupełnie nogę z błota.

[1]) I. w. 254 nst.

[2]) I. 76—82.

w którem ugrzęźliśmy — tego nie spodziewam się wcale. Złemu zapobiedz należało z początku. Kto raz koniom lejców popuści, temu już ciężko nad biegiem wozu zapanować.

Rozmowa Eneasza z posłańcem i stasimon trzecie, pomysłem i wykonaniem oryginalne, choć tu i owdzie w szczegółach o Kwintusa się opierające, są ostatecznem widza przygotowaniem do epeisodion trzeciego czyli aktu czwartego (w. 877–1055). Przedwczesna pogłoska i zły w mniemaniu autora przykład, dany przez Pentesileę, szerzą zaślepienie i pobudzają innych do naśladownictwa. Na tym punkcie zeszedł się Szymonowicz z Kwintusem, który podobnie rzecz przedstawił, choć więcej ze strony śmiesznej, naiwnej, i bez podkreślenia etycznej tendencyi. O jego też wiersze 403–474 oparł się w znacznej mierze Szymonowicz, to parafrazując je drastyczniejszymi wyrazami, to uzupełniając argumentami ze stanowiska społecznego tak obszernie, że ustęp jego urósł niemal w trójnasób i stał się przez to trochę nudnym i rozwlekłym.

Rzeczniczką, jakbyśmy powiedzieli dzisiaj, emancypacyi jest u Kwintusa Tisifone, córka Antimacha a małżonka Meneptolemosa. Szymonowicz zatrzymuje jej pochodzenie od Antimachosa [1], ale imię zmienia na wiele charakterystyczniejsze: Deidamia [2], od bóstwa, jakby złego ducha opętana, i każe jej brać udział w wymienionym powyżej pochodzie do świątyni Pallady. Niewiasty wracają właśnie ze świątyni i to, rzecz dziwna, z płaszczem, który miały ofiarować: Deidamia zatrzymuje je i taką ma do nich przemowę: Pewnie dobrze czyni ten, kto się ucieka do bogów opieki; od nich wszystko pochodzi, od nich wszystko zależy, lecz i oni nie lubią gnuśnego życia, ale powodzenia zwykli udzielać tylko tym, którzy na nie zarobić umieją. Nasze życie, jakby na gnuśność skazane. W sromotnem więzieniu zamknięte, musimy strzedz progu i starzeć się doma, kiedy mężowie rządzą państwem i chlubne wojny prowadzą, jednając sobie sławę i bogactwa.

Tyle Szymonowicz od siebie; resztę poddaje mu już Kwintus. A przecież — ciągnie Deidamia dalej — natura nie odmówiła nam ani ramienia, ani rąk, oczu, bark i bystrości umysłu. Zapewne do wojny mniej przydatne jesteśmy, ale tego przyczyną tylko

[1] Por. w. 977.

[2] Od *deus*, θεός i δαμνάω, δαμάω, δαμάζω = tresować, oswoić, ujarzmić, podbić. Niepotrzebnie przeto p. Hahn gubi się w przeróżnych domysłach.

domowe wychowanie. Czyż to wszyscy mężczyźni nadają się do wojny? Jakim kto był za młodu, takim będzie i na starość. Ani wątpić, że gdyby nas w młodości do męstwa zaprawiano, to nie byłybyśmy najgorszemi. Dowodem tego Pentesilea, która nie pilnowała wrzeciona i kądzieli, lecz uczyła się robić toporem, łuk naciągać i dosiadać bystrego rumaka; teraz też tak gromi potężnie Achiwów, że, jak wieść niesie, niemal już całą wojnę ukończyła. Więc nabierzmy serca i pójdźmy niewiasty za niewiastą, nie walczyć z nią razem, ale raczej uczestniczyć w jej zwycięstwie, raczej z zemsty, która nam piersi rozpala, bo któż z nas nie opłakuje z winy Achajów syna, męża, brata lub rodzica?

Przyklaskują tej myśli towarzyszki i gotują się na seryo wyruszyć w pole, jak u Kwintusa, aby pić wrogów krew i naśladować sławną przewodniczkę. Zapał ich tak wielki, że na razie nie chcą zważać na słowa rozważniejszej, Kwintusowej Theano, i dłuższy czas nie pozwalają jej mówić. Wreszcie wiekiem i rozsądkiem poważna Theano zdobywa sobie przecież posłuch chwilowy i taką, jeszcze dłuższą, niż Deidamia, wygłasza przemowę:

Posłuchajcie mnie, bo słuchać pouczenia zawsze należy; posłuchaj ty zwłaszcza, córo Antimacha, którą uniosło niedoświadczenie młodzieńcze. Nie godzi się nam, jak małpom, naśladować złych albo nierównych. Każdy z śmiertelników niechaj zostanie przy swoich, jak owce przy owcach a wilki przy wilkach, aby snać nie zginął, dostawszy się między niepodobnych do siebie. Natura nie stworzyła nic bez symetryi i celu; owszem, wszystko z jej ręki wyszło artystycznie wykończone i uporządkowane, a więc i różnica płci ma uzasadnienie, nietylko w żądzy zmysłowej, jak u zwierząt, ale także w odmiennych zajęciach, jak przystało człowiekowi, do świętszych rzeczy stworzonemu. Ludzie łączą się związkiem małżeńskim, lecz rozdzielają płcią i odrębnemi jej przymiotami. W coby się obróciła piękna harmonia przyrody, gdyby tak mężczyzna objął obowiązki kobiet, a kobiety mężczyzn? Coby to było, gdyby mężczyźni siedzieli w domu lub w świątyniach modły o zwycięstwo zanosili, a kobiety spędzały życie na forum i szyki bojowe zapełniały?

To wszystko dotąd w przemowie Teano dodał Szymonowicz od siebie, streszczając niejako własne zapatrywania [1]; i reszty ró-

[1] A p. Hahn przecież mimo to twierdzi (l. c. str. 264), że „w całym ustępie nie ma prawie ani jednej myśli oryginalnej Szymonowicza"!!

wcale nie oparł bezwzględnie na opowieści Kwintusa, lecz zmienił ją znacznie i nagiął całkowicie do swego celu. Przykład Pentesilei, powiadają obie, nic nie znaczy. Kiedy jednak Teano epika greckiego tłómaczy to odrębnem u Scytów wychowaniem i dodaje tajemniczo, że nie trzeba się zresztą dziwić, skoro jak wieść niesie Pentesilea jest córką Aresa, a może i tem samym przybyłym Trojanom na pomoc — to przeciwnie Teano Szymonowicza oświadcza wprost, że i głośnej bohaterce podobne zajęcia nie przystoją, choć podobno taki już u Scytów ojczysty obyczaj. Natura wydaje czasem potwory, ale są one nader rzadkie i nie zwiastują nic dobrego. Takim zaś potworem jest właśnie kobieta żołnierz. Niechajże ona sobie radzi, jak może, aby wyjść cało z pobojowiska, na którem legło tylu dzielnych mężów, ale my tam nie spieszmy i nie gińmy jak muchy, lecz — i tu dopiero myśl wspólna obydwom — idźmy raczej do domu i zajmijmy się kądzielą, a wojnę i zemstę mężom zostawmy.

Całe to długie rozumowanie, interesujące ze względu na tezę samą i tłómaczące dobrze intencyą poety, akcyi, jak powiedziałem wyżej, nie posuwa naprzód [1]. Gdyby jeszcze scena była zwięźlejszą i żywszą, mogłaby mieć racyą bytu, jako kontrast do wydarzeń następnych i zwiększenie winy bohaterki przez zły przykład, innych ku sobie pociągający. Tak jednakże i zatamowała rozwój akcyi i przerodziwszy się w wycieczkę na pole rozumowania społeczno-filozoficznego, urosła aż do tego stopnia, że autor aż czuł się zniewolonym uważać ją za akt osobny i oddzielić od reszty choćby jedną dłuższą zwrotką chórową (*monostrophica*), niejako stasimonem trzecim od w. 1057—1088.

Zwrotka ta pod względem rytmicznym dobrze zbudowana, pełna to rytmu posuwistego, to znowu zgłosek długich, powolniejszych, odpowiednio do treści obrazu. Myśl jednakże nieoryginalna. Tym razem, przerzucając się do dzieła pokrewnego, sparafrazował Szymonowicz ustęp Enejdy Wergiliusza [2], w którym uspokojenie fal przez Neptuna przyrównano do ukojenia namiętności ludu przez mowę zręcznego i mądrego. Nie ma nic spokojniejszego nad morze, powiada Szymonowicz, jeśli go wichry nie wzburzą na zgubę żeglarzom i okrętom. Podobnie i w miastach płynie życie spokoj-

[1] Zauważył to już p. Chmielowski l. c. str. 78.
[2] I. 148—156.

nie, dokąd nie wystąpi wichrzyciel i nie pobudzi uśpionych namiętności. Wtedy możesz widzieć, jak gromadzi się tłum niskiego pochodzenia, jak zrzuca wędzidło, żąda broni, niepomny na ojczyznę ani ustawy, biegnie w zaślepieniu w objęcia niechybnej ruiny. Kiedy jednak szalonym zagrodzi drogę mąż charakterem nieskazitelny i zasługami znakomity, wtedy przystają z uwagą, porzucają gniew i wracają do dawnych spokojnych zatrudnień. Utrata takiego męża jest największą szkodą dla miast całych.

W samą porę chór wyśpiewał pieśń na cześć mężów, do opamiętania nawołujących, bo oto katastrofa już się dokonała. W epeisodion czwartem (w. 1089—1231) występuje na scenę jeden po drugim trzech rannych żołnierzy, jako zwiastuny klęski okropnej, która spadła znowu na Troję. Pierwszy zachowuje się jeszcze stosunkowo dość spokojnie. Nie obwinia nikogo, lecz przeklina tylko służbę żołnierską, której ponętą przywabiony życie poświęcił; przeklina tego, kto wojny wprowadził do rodzaju ludzkiego. Przez niego on żywot traci w kwiecie wieku, przez niego umiera — i to w oczach widzów, bo wbrew regułom starożytnych upada na scenie i ducha wyziewa

Drugiego żołnierza nie to boli przedewszystkiem, że umiera od oręża nieprzyjacielskiego; on wiedział już dobrze, kiedy poświęcał się służbie wojskowej, że kto na drugiego mieczem godzi, ten z czasem sam od miecza polegnie, — zupełnie jak to Chrystus niegdyś św. Piotrowi przepowiedział. Jemu raczej największą boleść sprawia to, że ginie z winy drugich. Jak długo służył pod dzielnymi, rozważnymi dowódcami, tak długo powracał z bitwy zawsze nienaruszony; kiedy jednak na czele stanął wódz do niczego, wtedy mu przychodzi zginąć z innymi marnie, bez sławy. O niewiasto! jaka zaraza ciebie do naszych okolic przyniosła! Twoja to duma, twoja głupota pogrążyła nas w klęsce ostatecznej. — Zelektryzowany ostatniemi słowy chór pyta natychmiast, czy to ma zwiastować zagładę całego wojska? Jak mnie widzisz, — odpowiada żołnierz — tak sądź i o innych. Chęć pokazania się i ambicya niemałą ruinę zwykły przynosić ludziom, zwłaszcza w wojnie pod kierunkiem głupiego i niedoświadczonego wodza. O Pallas! bądź mi przy końcu łaskawą i ześlij mi śmierć łagodną, a wy, o przyjaciółki, weźcie mnie pod ramię i uprowadźcie stąd, do progu pobliskiej świątyni, abym widokiem krwi i zgonu nie splamił waszych oczu!

Chór spełnia życzenie umierającego, a tymczasem nadchodzi trzeci ranny żołnierz, który przedewszystkiem bogom składa dzięki

za to, że może umrzeć wśród murów rodzinnego miasta a nie na polu bitwy, gdzieby pewnie stał się pastwą kruków i psów. Ojczyzno najmilsza przyjmij mnie na swoje łono! Nie nad moją śmiercią boleję, lecz nad twoim losem, że giniesz za błędy nierozważnych. Jak długo Pryam był w sile wieku, wszyscyśmy żyli w błogim spokoju. Kiedy jednak starość go ku ziemi pochyliła, wówczas nastały rządy kobiet i synów młodzieniaszków, którzy ojczyznę przyprowadzili do ruiny. — Tu chór podaje mu rękę, i odprowadza do ojczystego domu.

Zamiast więc bitwy pokazał nam poeta humanistyczny trzech jej świadków umierających, w trzech oddzielnych, oryginalnych scenach, sprawiających istotnie potężne wrażenie. Tak treścią, jak i formą rytmiczną należą do najlepszych w całym utworze, zdolne stanąć obok piosnki mamki i stichomityi między Eneaszem a posłańcem. Skargi pierwszego żołnierza oddano tetrametrem daktylicznym, narzekania dwu drugich wyrażono w analogicznym układzie anapestycznym, zastępując rozmyślnie anapesty daktylami lub spondejami odpowiednio do myśli i sytuacyi. Żal i rozpacz, egoizm i patryotyzm, dzielność osobista i namiętność mieszają się tu razem i składają na obraz nerwami wstrząsający. Duch tu całkiem nowoczesny, choć koloryt, — jak to często Szymonowiczowi za chwałę przyznać należy, — ściśle do stosunków lokalnych, starodawnych przystosowany. O tendencyi autora i jego zapatrywaniach na Pentesileę i przyczynę wojny trojańskiej nie mówię; widnieją one same przez się z podanego streszczenia.

Stasimon czwarte[1] (w. 1232—1299) nie zawiera już rozmyślań nad klęską, ale opiewa głównie doniosłą rolę służby rycerskiej[2], jakby chór jeszcze nie nabył pełnego przekonania o doznanym pogromie: Kto nakłonił rodzaj ludzki do życia społecznego, do założenia miast i słuchania ustaw wspólnych, ten boską myśl objawił ludowi. Stwórca świata, kiedy wzbudził do życia istoty żywotne, niemym zwierzętom wdrożył tylko obowiązek (*officium*) żywienia się i rozmnażania, człowieka zaś rozumem i mową

[1] Dwie strofki, dwie antistrofki i jedno epodon.

[2] Dr. Hahn jednakże doczytał się tam „zastanawiania nad losem rodzaju ludzkiego, narażonego na najrozmaitsze troski“ (!) — i na podstawie takiego zrozumienia tekstu, bez żadnego argumentu zawyrokował, że „jest to może jedna z najsłabszych pieśni w całym utworze“.

obdarzył i powołał do rzeczy wznioślejszych, aby umysłem dążył do siedzib niebieskich i opiewał chwałę Stwórcy swego, aby prowadził żywot błogi i cnotliwy, szukał u drugich skutecznej pomocy i darzył ich wzajem miłością. Stąd sztuki różnorodne wystrzeliły do góry, stąd wzięły początek trud i zabiegi ludzkie, usilniejsze niż praca mrówek, skrzętnie pokarm do mrowiska znoszących. Atoli nie wszyscy mogą zbierać złoto lub klejnoty błyszczące; także rzeczy najpośledniejszych potrzeba nam nieraz. Ponad wszystkie jednak skarby cenniejsze u mnie męstwo prawdziwe, męstwo, ojczyznę, przyjaciół i świątynie bogów z paszczy nieprzyjaciela wydzierające. O najświętsza służbo rycerska! o ty przesławna młodzi, co swoją śmiercią naszą pomyślność okupujesz! oby ci bogowie byli łaskawi tak w tych, jak i przyszłych, szczęśliwszych krainach!

Najdłuższa to i najbardziej refleksyjna pieśń w całym utworze, treść jej jednak znowu nieoryginalna. Oryginalnem, jak prawie zawsze u Szymonowicza, jest tylko ujęcie tematu, bo myśl sama zaczerpnięta tym razem z Cycerona: *De officiis* [1] i zgodna z nauką chrześcijańską. Ten podwójny pierwiastek zaznaczył się zaraz w opracowaniu. Myśl zasadniczą o podziale świata żywotnego, tudzież inne szczegóły a nawet zwroty powtórzono za Cyceronem; u mowcy jednak rzymskiego przymioty wrodzone człowiekowi, wzorem filozofów greckich, prowadzą do życia społecznego, miłości wzajemnej i poznania prawdy (veri inquisitio atque investigatio), odpowiednio do danego tematu; Szymonowicz zaś z tego przyjmuje tylko dwa pierwsze ostateczne cele, a trzeci, poznanie prawdy, zastępuje życiem na chwałę Bożą, stosownie do nauki chrześcijańskiej. Tem się tłómaczy, że w całej Pentesilei mamy właśnie w tem jednem tylko miejscu koloryt chwilowo niejednolity, mamy rozumowanie filozofów starożytnych zespojone z motywami katolickimi. Oryginalnym natomiast i zupełnie sytuacyi odpowiadającym jest ów końcowy dodatek Szymonowicza, owa podniosła apoteoza służby rycerskiej. Tu stosunki Polski współczesnej wpłynęły same bezpośrednio na fantazyę poety.

---

[1] I. ł. 11 nstp. O samem przeznaczeniu i potędze człowieka mówią obszerniej także inni autorowie starożytni, np. Sofokles, który w Antygonie pierwsze stasimon poświęcił również rozwinięciu tej myśli. — Zależność chóru tego od dzieła Cycerona uszła uwagi p. Hahna, choć na innych miejscach kazał nam szukać nawet drobnych reminiscencyi z przeróżnych autorów.

Gdyby stasimon czwarte było pieśnią krótszą, rozmyślaniem nad niechybną ruiną Troi poświęconą, mógłby się dramat w tem miejscu z aktem piątym wygodnie zakończyć. Katastrofa już się odbyła, uzasadnił ją dostatecznie trzej świadkowie umierający, a więc dla widza nie trzeba było innego zakończenia. Szymonowiczowi było to jednak za mało. On chciał jeszcze więcej podkreślić nierozwagę Pentesilei, chciał bliżej i dokładniej nas powiadomić o ostatniej chwili bohaterki; dlatego chórowi w stasimon czwartem kazał pełyne zaśpiewać na cześć młodzi rycerskiej i dodał jeszcze akt szósty (*exodos* w. 1309—1581, względnie 1539), w którym wprowadzono na scenę drugiego posłańca, opowiadającego obszernie o przebiegu bitwy i śmierci Pentesilei. Autor widocznie pod wpływem Kwintusa postąpił jak epik, a nie jak dramaturg. Nie ma jednak nic charakterystyczniejszego nad zmiany, jakie poczynił, przystosowując pieśń epika greckiego do własnych, całkiem odrębnych celów. Przetworzenie jest tak znaczne i tak znamiennem, że skutkiem tego exodos również stało się samodzielną pracą Szymonowicza, choć w szczegółach oparło się nieraz o opowiadanie Smyrneńczyka.

Na scenę wychodzi najpierw Eneasz, któremu przydzielono rolę, jaką odgrywa Antenor pod koniec **Odprawy posłów greckich**. Z ironią pyta chóru, w co się rozwiało tak nagłe, niespodziane zwycięstwo, a bezpośrednio potem, jak dzielny, rozważny patryota, usiłuje zapobiec zgubnym skutkom klęski, — każe obsadzić mury i być wszystkim w pogotowiu, aby wróg przypadkiem nie ubiegł miasta. W tem zbliża się posłaniec *(nuntius)*, jedyny z jeńców trojańskich, którego Grecy wypuścili żywcem, aby Pryama dokładnie uwiadomił o klęsce. Zaharowany na nieszczęścia Eneasz dopytuje się o szczegóły, a posłaniec nie skąpi ich, powtarzając częściowo rzeczy, znane nam już z poprzedniego opowiadania: W regularnym szyku nie potykano się; taktyka też Scytów do niczego, nawet liche zwierzęta ostrożniejby walczyły. Napadli niespodzianie na zbierających łupy i grzebiących ciała poległych. Za przykładem Pentesilei, wymachującej błyszczącym toporem, gonią na oślep, bez porządku i ładu, zabijają bezbronnych i ścigają uciekających aż po rzekę Skamander. Tymczasem Grecy, widząc, co się dzieje, wychodzą z obozów i otaczają ich zewsząd żelazną obręczą. Ajas, Achilles, Odysseus, Agamemnon i Menelaus przebiegają szeregi, szykują swoich do regularnego boju i zawierają w półkole ustawione zastępy *(lu-*

nata agmina). Gdy się Trojanie wreszcie opamiętali, wówczas nie było już ratunku. Jak nawałnica gradowa ścina kłosy dojrzałe [1], tak ścinali Greey zmęczonych i rozproszonych. Tylko niewielu zdołało ratować się ucieczką. Jeńców wszystkich pozabijano prócz jego jednego.

Wszystkie te szczegóły, z widoczną tendencyą obmyślone, sprzeciwiają się wprost opowiadaniu Kwintusa. — Lecz cóż się stało z królową Amazonek? pyta Eneas. Tu mógł Szymonowicz przynajmniej częściowo pójść za relacyą poprzednika swego.

Według Kwintusa Pentesilea, zobaczywszy Ajasa i Achillesa do boju wreszcie występujących, gnana przez fatum, naciera na nich śmiało i rzuca pociskiem na Achillesa. Kiedy zaś pocisk odbi się napróżno od tarczy Pelidy, przez Hefaistosa kunsztownie wyrobionej, wówczas Pentesilea, jak bohaterowie Homera, grozi słowy i przepowiada im śmierć nieochybną. Rozśmiali się na to obydwaj. Ajas rzucił następnie pociskiem, lecz nie zranił Pentesilei, bo z jego ręki nie było przeznaczono jej umrzeć; wtedy zostawił ją Achillesowi jak gołębicę dla jastrzębia, a sam wskoczył między trojańskie szeregi. Syn Peleusa pyta jej teraz, czy zmysły postradała, że odważa się walczyć z nim, który tylu bohaterów do Hadesu wyprawił? poczem natychmiast cisnął ciężką włócznią, roboty Cheirona i zranił Pentesileę w piersi. Oczy mgłą zaszły Amazonce; rozważa więc w duszy, czy ma bronić się mieczem, czy zeskoczywszy z konia prosić Achillesa o litość dla jej młodego wieku, a tymczasem srogi bohater przyskoczył bliżej i przebił ją włócznią na wskroś wraz z rumakiem. Pentesilea zsunęła się na ziemię, Trojanie uciekli na ten widok, a zagniewany jeszcze ciągle Achilles wyciągnął włócznię z ciała leżącej. Królowa jednak i po śmierci jaśniała pięknością, jak Artemis śpiąca. Sprawiła to Afrodyta, małżonka dzielnego Aresa. Więc zdziwili się Grecy, zdumiał i boski Achilles i pożałował, że ją zabił okrutnie; onby był wolał uprowadzić ją do Ftii jako ukochaną małżonkę. Ares zeskoczył z Olimpu i chciał się pomścić za córkę, lecz musiał wnet z placu boju ustąpić, przerażony piorunami Zeusa. Za to Tersytes użył sobie teraz na Achillesie i począł wyśmiewać jego walkę i niespodzianą miłość. Złą jednakże porę wybrał do uwag szyderczych. Bohater rozjątrzony tak silnie uderzył go w twarz prawicą, że wybił mu wszystkie zęby

[1] Z Kwintusa I. 488—491.

i pozbawił życia. Chciał się za Tersytesa pomścić Diomedes, lecz wnet się inaczej namyślił, potem Grecy wydali Pentesileę posłańcu Pryama, który jej pogrzeb sprawił wspaniały.

Oczywiście w takiej postaci nie nadawała się dla Szymonowicza opowieść, pełna pogańskich i nieodpowiednich dla niego motywów. Postąpił też z nią samowolnie bez najmniejszych skrupułów. Porównanie najlepiej to okaże.

Szymonowiczowa Pentesilea, kiedy ujrzała się osaczoną, przystanęła na chwilę czy ze strachu, czy ze zdumienia. Potem gnana rozpaczą rzuciła się znowu do boju i szukała śmierci, dokąd nie zjawił się Achilles z zastępem doborowej młodzieży. Na ich widok pierzchły Amazonki a królowa sama goniła na koniu tu i tam przerażona, próbując wydostać się poza żelazny pierścień. Lecz napróżno! Achilles był już w pobliżu i tak się z niej naigrawać począł:

[illegible]
[illegible]
[illegible]

Królowa taką obelgą, jakby żądłem, do żywego dotknięta, popędziła na Achillesa i toporem kilkakrotnie ugodziła go w hełm. Wytrzymał uderzenie szyszak, robota lemnijskiego starca, — topór rozstrzaskał się oń napróżno. Wówczas Pentesilea rzuca pociskami, które Achilles jakby na zabawkę pochwytuje tarczą, dokąd nie wypatrzył dogodnej sposobności i nie przebił włócznią piersi Amazonki. Byłaby runęła na ziemię królowa, gdyby bohater nie kazał swoim pochwycić w ramiona i okryć starannie, aby dziewiczość nie doznała zniewagi. Sam też następnie zeskoczył z rumaka. — Szymonowicz wyobraża sobie widocznie, że walczył konno, jak szlachcic polski — i popatrzywszy na nieżywą zawołał: Biedna dziewico! co za myśl nieszczęsna popchnęła cię do walki z mężami! Lepszej sławy byłabyś zaznała jako matka rodziny i rządna domu gospodyni! Zakazał też zdzierać z niej zbroi i za chwilę skoczył napowrót w środek bitwy a raczej rzezi uciekających.

[illegible]

Bij, bij, zabij, nie oszczędzaj! zewsząd się rozlegało. Kto nie poległ od miecza, ten zginął w nurtach Skamandru. Wreszcie zatrąbiono na zaprzestanie walki i równocześnie rozkazano, aby wszystkich jeńców do [illegible] natychmiast odprowadzić. Tam następnie

pozabijano ich wszystkich, prócz jednego losem wyznaczonego, którym był właśnie ów posłaniec, najpierw przed Eneaszem sprawę zdający. Jemu polecono oświadczyć Pryamowi, żeby żadnego poselstwa o rozejm lub wydanie poległych do Greków nie posyłał gdyż nie uszanują wcale prawa narodów. Wróg takim wrzał gniewem, że nawet trupy kazał do rzeki powrzucać, bez pogrzebu, rybom na pastwę. Z Pentesileą tak samo postąpiono, choć Achilles gniewał się o to z obawy przed bogów karą i choć Tersytesa szyderczo przymawiającego mu tak silnie pięścią w twarz uderzył, że mu wszystkie zęby wyleciały a on sam ducha wyzionął.

Czyż trzeba po tem streszczeniu jeszcze uwag obszernych, aby uzasadnić bijącą w oczy różnicę? Szymonowicz obniżył postać Pentesilei i pozbawił ją niemal wszelkiej aureoli. Żeby postąpił właściwie, tegobym nie utrzymywał, skoro tem samem odebrał bohaterce całą sympatyą widza lub czytelnika. Postąpił jednak konsekwentnie, odpowiednio do pierwotnego założenia i rozwoju całej akcyi. Jako chrześcijanin odrzucił motyw erotyczny pogańskiego pisarza, jako zaś humanista przedstawił głośnego bohatera Hemerowej Iliady w nierównie jaśniejszem, mniej dzikiem świetle. Nawet rumaka Achillesowi nie pozwolił dzidą przeszywać, lecz przeciwnie kazał mu upadającej Pentesilei pospieszyć z pomocą. Naodwrót innych Achajów uczynił poeta okrutniejszymi, niż są u Kwintusa, zapewne aby podkreślić silniej ich oburzenie na niespodziany, nierozważny napad na bezbronnych i poległymi zajętych. Zatrzymał wreszcie i powtórzył prawie dosłownie szczegół o Tersytesie; to go nie raziło ze względu na znany powszechnie ustęp z drugiej księgi Iliady. Docinkom tylko Tersytesa dał podkład odmienny, lepiej ze stanowiska chrześcijańskiego tłómaczący surową karę, jaka go spotkała ze strony rozjątrzonego Achillesa. Złośliwemu i szpetnemu Grekowi według Szymonowicza nie chodzi o miłość do zabitej kobiety, lecz o to, że Achilles nie pozwalał na złupienie poległych.

Po relacyi posłańca, Eneas wzywa go, aby z kolei całą prawdę bez ogródki wyjawił królowi. Kończy dramat ostatnia, szósta pieśń chórowa (stropha, antistropha i epodon w. 1540—1581), teraz dopiero miastu Pryama niechybną zgubę przepowiadająca: Ponad wszelką miarę ten pożar rozgorzał. Słupieję i nie widzę żadnej ratunku nadziei. Ojczyzno najmilsza! o święte Pergamon, rękami bogów zbudowane! upadasz już na zawsze; zawiodła wszelka ludzka obrona, a pomocy bogów nie możemy się spodziewać, skorośmy

[illegible] drogi prawej i zawrócił z błędnej drogi. O sprawiedliwości! Ty sama wiesz Kurcyjom i podobnym twoim zwycięstwa udzielasz a karzesz tych, co zdeptali prawa, przez ciebie ustanowione. Obyś już raz zawładnęła także umysłem Królów naszych i dała odpoczynek pod osłoną złotego pokoju!

Zatrzymałem się umyślnie dłużej nad rozbiorem Pentesilei, aby wykazać całą niesłuszność sądów dotychczasowych i przedstawić jasno konsekwentną samodzielność poety w opracowaniu tematu. Szymonowicz był w istocie pisarzem także dramatycznym a jego Pentesilea musi koniecznie doczekać się rehabilitacyi, jako jedyny utwór z ostatnich jego lat, rzeczywistą wartość posiadający. Jeśli p. Lavollée pisze[1]: „sa tragédie antique de Penthésilée semble dictée par Quintus de Smyrne", to na to zupełna zgoda, jak zaznaczyliśmy przy wyjaśnieniu genezy dramatu; jeśli jednak na innem miejscu odważa się powiedzieć: „ce n'est qu'une imitation de Quintus de Smyrne, imitation malheureuse, à mon sens", to zdanie podobne mógł wygłosić tylko przy tak pobieżnem czytaniu, jak pobieżną jest cała jego rozprawa o polskiej poezyi łacińskiej. Że p. Lavollée przedmiotu nie zgłębił, lecz pisał od ręki, tego dowodem klasycznym jest następujące jego zapatrywanie: „Pour sentir l'insuffisance de l'imitation de Szymonowicz, il suffit de lire les plaintes qu'il met dans la bouche d'Achille: O vierge infortunée! quelle funeste ardeur t'a poussée au milieu des guerriers et des combats? Mieux eût valu pour toi devenir une mère de famille respectée et peupler ton foyer! Qui croirait, en lisant ces vers, qu'Achille ait jamais brûlé d'amour pour la guerrière qu'il vient de tuer?" A więc p. Lavollée wyobraża sobie, że Szymonowicz wspomniał lub wspomnieć był powinien o miłości Achillesa do Pentesilei i że ten motyw erotyczny wplótł do swej tragedyi, że dalej naśladował tylko epos Kwintusa, a nie przerabiał go całkowicie na utwór dramatyczny o odmiennej zupełnie tendencyi. I na podstawie takiegoto głębokiego zrozumienia stanowiska autora wydaje sądy apodyktyczne! Lecz Francuzowi można wybaczyć jego pobieżność francuską, ale Polakowi, zwłaszcza specyalnie danym te-

[1] [illegible]

matem zajmującemu się, nie wolno wygłaszać podobnych zapatrywań [1].

Pentesilea pewnie nie jest arcydziełem, atoli nie z powodu reminiscencyi z Homera, Wergiliusza i Cycerona, i nie także z powodu oparcia się o dzieło Kwintusa. Każdemu pisarzowi dramatycznemu wolno się oprzeć o zdarzenie dane w opowieści epicznej, uscenizować je i przetworzyć własną siłą twórczą, wolno skorzystać z myśli wypowiedzianych przez kogo innego, byleby nie poszedł za wzorem niewolniczo, byleby był konsekwentnym w przekształceniu motywów do nowych, odmiennych warunków — a cóż dopiero mówić o poecie-humaniście, korzystającym z dzieł autorów starożytnych! Pentesilei szkodzi raczej zupełnie co innego: ciągłe zanikanie osób działających i wprowadzanie coraz to nowych, w poprzedniej akcyi udziału wcale nie biorących, szkodzi odebranie głównej bohaterce wszelkiej wreszcie sympatyi widza, szkodzą tyrady zanadto długie zanadto refleksyjne a zamało żywe. Równocześnie jednak nie przymykajmy oczu na niewątpliwe zalety, jakie posiada Pentesilea wśród otoczenia nieudolnych w koło siebie polskich dramatycznych utworów.

Do zalet należy przedewszystkiem forma i budowa dramatu w przeciwstawieniu do poprzednich i współczesnych dyalogów, z nierównie szlachetniejszych wzorów zaczerpnięta i znakomity postęp wykazująca. Uczuciowość wprawdzie osłabła tu istotnie z wiekiem a wzmogła się refleksya; poznać to szczególnie w partyach kunsztownie zbudowanych, w pieśniach chórowych, po ich dykcyi mniej podniosłej, mniej poetycznej, niż w Castus Joseph, który powstał jeszcze w latach młodzieńczych — za to jednak dojrzał talent i przybyło wprawy w pisaniu. W dyalogach z trafnym zmysłem odrzucono po największej części nieskończoną ilość porównań Kwintusa; język ich łaciński, więcej naturalny, unika dość troskliwie niezwykłych zwrotów, nieodpowiednich archaizmów [2]) i nagina się przeważnie swobodnie do rytmu, a trafnie do wytworzonej sytuacyi. Niektóre sceny,

[1]) A przecież czyni to p. Hahn i idzie za nieuzasadnionem zdaniem p. La vollée,— pod wpływem pożyczek, które wynalazł, ale bez należytego zrozumienia tekstu (klasycznym przykładem owo czwarte stasimon!) i bez jasnego pojęcia o całokształcie tragedyi.

[2]) Do wyrazów niezwykłych lub archaistycznych należą: w. 118 ancipes, acc. plur=ancipites, w. 129 adiuva, ae, w. 311 oscitantia jako subst. w. 472 mortualis, w. 470 podessit czyli raczej potessit, w. 1040 pogoneum, w. 1169 subtus, w. 1373 uls, i kilka jeszcze innych pomniejszych na 1581 wierszy.

jak owa pieśń mamki, owa stychomytya między Eneaszem a pierwszym posłańcem, owe skargi i rozpacz rannych żołnierzy są nietylko oryginalne w swoim rodzaju, ale tak żywe, tak plastyczne i z tak realną prawdą odtworzone, że mogłyby się znaleźć w dobrze zbudowanym dramacie XIX stulecia.

Ponad tem jednak wszystkiem góruje jednolitość nietylko czasu i miejsca według wzorów starożytnych, ale jednolitość kompozycyi, zabarwienia i charakterystyki, samodzielność i konsekwencya w opracowaniu. Szymonowicz, [illegible] zawarte, nie skleił utworu z dwu sprzecznych pierwiastków, pogańskiego i chrześcijańskiego, nie załamał charakterystyki głównej bohaterki i prócz niewielu drobnych szczegółów nie tłómaczył ślepo Kwintusa, a więc uniknął szczęśliwie wad i usterek, właściwych młodzieńczemu Castus Joseph. Fantazya jego, jak tyle razy już zaznaczyłem, potrzebowała wprawdzie podpory, ale kiedy ją miała, zdążała już śmiało do wytkniętego celu. Tym celem w obecnym wypadku było indywidualne, a przytem polskie i chrześcijańskie zapatrywanie na kwestyę emancypacyi kobiet. Aby mu dać dobitny wyraz, przerabiał i przetwarzał wszystko konsekwentnie i samodzielnie, odrzucał, co było nieodpowiedniem, a dorabiał, co wydawało mu się potrzebnem. Przy takiej pracy musiał wyjść z ręki autora produkt całkiem nowy, mniej oryginalny w pomyśle, niż w wykonaniu. Samodzielności jego i konsekwencyi nie naruszają reminiscencye i szczegóły pożyczone skądinąd.

Jeszcze raz zatem muszę powtórzyć: błogiem zrazu w skutkach było ponowne zamknięcie się poety w Czernięcinie. Ono w pierwszych latach, gdy jeszcze siły twórcze nie podupadły znacznie, przyniosło nam trzecią odę do Tomasza i Sielanki, ono wydało nową tragedyę. Pentesilea to ostatni ważny poemat w życiu Szymonowicza, to ostatni na długie wieki w literaturze naszej protest przeciw rubasznym lub nieudolnym, udramatyzowanym utworom, — protest wyszły z pod pióra najzdolniejszego przedstawiciela kółka Zamojskiego. I gdyby, jak we Francyi, oświata i kultura nasza była naprzód postępowała, byłaby Pentesilea niewątpliwie zawiązkiem nowego życia na polu dramatycznem. Niestety jednak u nas było inaczej, niż na Zachodzie, — dlatego też i Pentesilea, podobnie jak Castus Joseph, nie doczekała się towarzyszek, nie znalazła nawet znacznie później godnego siebie tłómacza. Pozostała zatem zjawi-

skiem odosobnionem, ale nie mniej przeto dla nas ważnem, znamiennem i czcigodnem.

* * *

Głównie znamiennym, jak już nadmieniłem, dla działalności literackiej poety w tym ostatnim okresie jest nie dramat Pentesilea, choć stosunkowo największą wartość posiadający, ale raczej zwrot ku poezyi religijnej pod wpływem rozmyślań nad zbliżającą się śmiercią i odpowiedniego kierunku w polskiej literaturze.

Wykazywaliśmy kilkakrotnie poprzednio, że Szymonowicz, wbrew przechwałkom wobec Segheta, czuł dość wcześnie, może nawet zanadto wcześnie, ciężar zwalającej się na niego starości. Uczucia te potęgowała jeszcze samotność w Czernięcinie, tudzież powolne wymieranie krewnych i druhów serdecznych, z którymi zżył się i zaznał szczęśliwszej doli. Z najbliższego rodzeństwa w przeniesieniu się do wieczności wszyscy wyprzedzili go znacznie, a nawet wśród krewnych następnego pokolenia śmierć grasowała tak straszliwie, że w roku zgonu poety z grona tych znacznie młodszych od niego zaledwie troje pozostało przy życiu, a na widownię wysuwały się już prawnuki mistrza Szymona z Brzezin. Z dawnych zaś towarzyszy i przyjaciół po roku 1616 żyje właściwie tylko sam jeden, młodszy o lat kilkanaście, Birkowski, żyje na łonie rodziny i własnego ogniska domowego, czego mu pewnie zazdrościł teraz poeta.

Samotność więc i częste rozmyślania popychały go ku modlitwie do Boga, a na rękę temu szła coraz większa żarliwość religijna otoczenia i gorąca od dzieciństwa wiara samego poety, szedł także kierunek reprezentowany głównie przez Grochowskiego i Miaskowskiego. Nie dziw zatem, iż natchnienie poczęło się toczyć przeważnie innym torem, że wylewało się teraz w pieśniach do Boga zwróconych. Wprawdzie już przedtem myśl poety spoczywała niejednokrotnie na Piśmie świętem, ale nawet Stateczna niewiasta i *Joel propheta* były bądź utworem okolicznościowym, zamówionym przez Sokołowskiego, bądź tylko wynikiem wydarzeń politycznych i objawem artystycznego ducha, naginającego się do ówczesnych prądów literackich. Teraz zaś to, co było niegdyś głównym przedmiotem dla natchnienia Szymonowicza, zaczyna odgrywać

[illegible] podrzędniejszą rolę, a natomiast na pierwszy plan wysuwa się prośba do Boga i uznanie [illegible] ludzkiej. A wydobywa się w narodowym języku, gdyż od czasów [illegible] jeszcze, niż reformacya, w poezyi [illegible] przeważała nowa [illegible].

Geneza zatem poematów religijnych Szymonowicza przedstawia nam się zupełnie jasno. A było tych poematów krótkich bardzo wiele, o wiele więcej, niż ich znamy. W rękopisie biblioteki Ossolińskich Nr 1248 z nagłówkiem[1] ponad wydanymi przez Bielowskiego utworami[2]: Hymn o sądzie ostatecznym, Hymny o mocy Pańskiej i Tren św. Maryi Magdaleny znajduje się charakterystyczny napis: *Carmina quaedam polonica, per [illegible], ex pluribus nonnulla*. A więc jestto tylko mały wybór z całego szeregu pieśni, wybór dokonany przez nieznajomego kopistę[3]. Czy wybierający postępował trafnie i z pełnem poczuciem smaku artystycznego, tego oczywiście nie wiemy. W każdym razie jednak [illegible] nam o tyle na rękę, że utwory pozestawiał z różnych lat, bo r. 1614, 1619 i 1622. Jeśli więc dodamy do nich analogiczny łaciński poemat *[illegible]* z r. 1625, to będziemy mniej więcej mieli reprezentowany cały okres i będziemy mogli osądzić, czy Muza Szymonowicza uległa pewnym przeobrażeniom na tem nowem dla siebie polu.

Średniowieczna poezya łacińska ma niewątpliwie pewien, właściwy sobie urok, jeśli jej nie czyta się z uprzedzeniem i nie stosuje norm, przejętych z literatury starożytnej. Poczucie iloczasu zatarło się prawie zupełnie, ale język sam jeszcze nie zaginął, skoro nim mówiły tysiące ludzi inteligentnych, wytwarzając nowe wyrazy i pojęcia. Średniowieczne też leoniny były konsekwentniejsze, niż formy przez humanistów gwałtem napowrót do życia powołane. Skoro bowiem iloczasu już nie rozróżniano, to stanowczo lepiej było zwrócić uwagę na rym, ten czynnik nowożytny, przez

[1] Na str. 25 rękopisu.

[2] Bielowski l. c. str. 173 nstp.

[3] Niektóre poprawki tekstu dowodziłyby, że je przynajmniej poczynił sam autor, atoli dokładniejsze przyjrzenie się charakterom pisma w tym rękopisie, tudzież odpisy drukowanych już dzieł Szymonowicza czynią niewątpliwem, iż rękopis sporządzono raczej z polecenia nieznajomej osoby, która tekst odpisany kolacyonowała i poprawiała według autografów poety. Jestto więc tylko kopia, ale kopia pierwszorzędnej wagi, przy utworach niedrukowanych opierająca się bezpośrednio na oryginalnych rękopisach.

poetów klasycznych zaledwie czasem dla efektu stosowany, niż tworzyć sztuczne daktyle, jamby lub rytmy, o wiele jeszcze więcej skomplikowane, i wskrzeszać dla okrasy starożytną mitologią, nie mającą nic wpólnego z życiem współczesnem. Utworami humanistów, odliczając sporadyczne wypadki, mogli się zachwycać tylko ludzie wykształceni, natomiast w leoninach odnajdował człowiek nowożytny, mówiący po łacinie, bliższy sobie świat chrześcijański i naiwną gorącą wiarę, przemawiającą mu do serca, i wreszcie formę wiersza, jedynie dla niego przystępną i zrozumiałą. Nie będziemy więc gardzili nowym dorobkiem literackim, ale oceniali go ze słusznego punktu widzenia; przyznać mu bowiem przynajmniej to należy, że pozostawał w większej łączności z życiem współczesnych ludzi, niż wszystkie formy metryczne, opierające się na iloczasie.

Tak zapatrując się na łacińskie hymny kościelne, nie będziemy w nich szukali jedynie barbarzyńskich słów i wyrazów, ale także i zalet im właściwych. A między tymi hymnami na jednem z naczelnych miejsc znajduje się ów głośny: *Dies irae, dies illa*, śpiewany jeszcze dzisiaj podczas mszy i nad grobem zmarłego. Maluczki i pokorny człowiek wyraża tam z całą szczerością obawę przed owym dniem, w którym za winy popełnione przyjdzie mu odpowiadać na sądzie ostatecznym, i prosi Boga o łaskę i miłosierdzie w słowach, pewnie nie klasycznych i polotem tryskających, ale nie mniej przeto nieraz potężnych i żywe uczucie dobrze oddających. Na tym to hymnie w r. 1614, w ostatnie dni postu wielkotygodniowego, spoczęła słusznie uwaga Szymonowicza.

Data: *Anno Domini 1614 mense Aprili*, wpisana w miejsce polskiego nagłówka, nie pozostawia żadnej wątpliwości w oznaczeniu czasu powstania. Tak daleko wstecz sięgały rozmyślania religijne poety, wywołane momentami powyżej opowiedzianymi — aż do roku wydania Sielanek i poematu na gody weselne Szymona Birkowskiego! Szymonowicz na ostatki wielkiego postu roku 1614 przyniósł Bogu w ofierze natchnienie poetyczne, przyniósł w sposób niejednokrotnie mu właściwy. Utworu nowego nie stworzył, lecz przetłómaczył tylko już istniejący, powszechnie powtarzany i śpiewany.

Hymn o sądzie ostatecznym w oryginale łacińskim składa się z 18 zwrotek, po których następuje jeszcze krótkie zakończenie prozą: *Pie Jesu Domine, dona eis requiem. Amen.* Z siedemnastu pierwszych zwrotek każda zawiera po trzy ośmiozgłoskowe wiersze o czterech trocheach czyli raczej akcentach; wszystkie trzy wiersze

mają jeden wspólny rym. Ostatnia [illegible] zwrotka, jakby wy-[illegible], jest nieco dłuższą, zawiera 4 wiersze, również ośmio-zgłoskowe, rymują się z sobą parami:

1. Dies irae, dies illa
Solvet saeclum in favilla,
Teste David cum Sibylla.

2. Quantus tremor est futurus,
Quando iudex est venturus,
Cuncta stricte discussurus.

3. Tuba, mirum spargens sonum
Per sepulchra regionum,
Coget omnes ante thronum. itd. itd.

18. Lacrimosa dies illa,
Qua resurget ex favilla
Iudicandus homo reus:
Huic ergo parce Deus!

Odpowiednio do tej budowy użył Szymonowicz w przekładzie polskim również krótkiego, ośmiozgłoskowego wiersza. Nie ograniczył się jednak w budowie zwrotek do trzech wierszy o jednym, wspólnym rymie, ale dołączył jeszcze krótszy, pięciozgłoskowy i utworzył, zapewne aby uniknąć zbyt wielkiej jednostajności, po dwie pary rymów:

Dzień ów gniewu ostateczny
Świat w popiół [illegible] wieczny,
Sybilla i Dawid prorok,
Ten mają wyrok. itd. itd.

Taka inowacya nie była stosowną; wprowadził ją humanista, któremu przed oczyma stały analogiczne zwrotki Horacego z czwartym znacznie krótszym wierszem Adońskim (versus Adonius). Połączenie dwu odrębnych pierwiastków: klasycznego i chrześcijańskiego, i tu nie wyszło tłómaczeniu na dobre, gdyż zatarła się najcharakterystyczniejsza hymnu właściwość, ów rym potrójny. Nadto wobec naiwnego, wcale nie zwięzłego tekstu łacińskiego, czwarty wiersz był w zupełności zbytecznym i zawiera też w istocie prawie zawsze dodatki, myśl oryginału niepotrzebnie rozszerzające. Poznał to już po ukończeniu przekładu sam Szymonowicz i chcąc błąd

usunąć i tekst zastosować do melodyi używanej [1], przetworzył dodatkowo zwrotkę 4-tą, 6, 7 i 9, a w 1-ej 2, 3, 5, 8, 10 i 13 zamiast trzeciego i czwartego wiersza podorabiał po jednym, nowym z poprzednimi dwoma się rymującym. Oczywiście przeróbki udały się tylko lepiej tam, gdzie całą zwrotkę na nowo przetworzono, natomiast dorobione wiersze pojedyńcze wyglądają prawie zawsze na wtręty dodatkowe. I to również nie uszło uwagi Szymonowicza skoro pod dokonanemi przeróbkami umieścił jeszcze notkę wielce charakterystyczną: „Inne a właściwie wszystkie zwrotki będzie można przy wolnej chwili przetworzyć lepiej i dokładniej." Istna więc dłubanina poetyczna! przy tekscie tak mało trudności przedstawiającym, prawie niegodna nazwiska Szymonowicza.

Przyrzeczenia Szymonowicz nie dotrzymał i dalszych przeróbek zaniechał, a szkoda przecież mimo wszystko niemała, gdyż przekład polski, w kancyonałach i brewiarzach drukowany, niema już najmniejszego polotu poetycznego, choć i słowami i rymem potrójnym nagina się wiernie do oryginału. Byłby też może poeta pousuwał nieodpowiednie rymy, od których roi się w jego przekładzie, byłby może i nastrój podniósł o ton wyżej, a przytem i zatrzymał niejedno trafne dotychczasowe wyrażenie i swój zawsze nienaganny język; byłby wreszcie zapewne pomyślał o zupełnem przetworzeniu zakończenia, które ujął był również w dwie zwrotki formą nieróżne od poprzednich, choć w oryginale mamy tu tylko jedną o odmiennej budowie, tudzież zdanie, prozą wyrażone.

Hymny o męce Pańskiej [2], jak tego dowodzi własnoręczna poety notatka, ułożył Szymonowicz w Wielkim tygodniu r. 1614 dla lwowskich Bernardynek, czyli raczej Klarysek, bo tak się nazywały po zreformowaniu w r. 1605. Do ich grona zaliczała

[1] Dowodzi tego notatka samego poety, l. c. w rękop. Ossol. 1218, wydrukowana z fałszywą interpunkcyą u Bielowskiego (str. 17 nstp.). Versus ad eam normam facti in nonnullis strophis, in qua sunt latini, ut rythmus idem sit in tertio, qui praecessit in duobus primis, quarto Adonio omisso, ita ut polonice hic hymnus recini (nie cecini! jak u Bielowskiego) possit. In his ergo strophis reformatus obiter, in aliis alias per otium refingetur:

In I-a stropha

Sybilla z Dawidem świadczy

itd. itd. jak u Bielowskiego, poczem jeszcze następuje charakterystyczny dodatek: Aliae strophae, immo omnes per otium melius et accuratius refingi poterunt.

[2]) Nagłówek ten także pochodzi dopiero od Bielowskiego, nie od poety.

[illegible] Dybowska, jedyna córka i zarazem oblubionej Katarzyny, bezdzietny [illegible] po starszym bracie Andrzeju. Katarzyna zaś, wdowa po pisarzu i lekarzu Stanisławie Dybowskim, pozostała również w tymże klasztorze przyjętą w roku 1624 przy działaniu spadku po Szymonowiczu przyznano Klaryskom 12,000 złp. z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że konwent jej do śmierci będzie nieszczęśliwej oblubienicy dostarczał przyzwoitego utrzymania. [illegible] więc jako najstarszego wiekiem przedstawicielstwo żyjących potomków mistrza Szymona z Brzezin, umiały z natury rzeczy łączyć pewne bliższe stosunki z zakonem lwowskich Klarysek. Zapewne też na prośbę wnuczki zmarłego brata napisał „hymny o męce Pańskiej,“ ułożone na formę modlitw według godzin kapłańskich, oczywiście w języku polskim bo przeznaczone dla zakonnic, nieumiejących nader często po łacinie.

„Hymnów“ opiewających zwykle całą mękę Pańską, jest siedem: O uwięzieniu i zaparciu się św. Piotra (Ad matutinum), Chrystus u Heroda (Ad primam), u Piłata (Ad tertiam), o ukrzyżowaniu (Ad sextam), śmierć (Ad nonam), o zdjęciu z krzyża (Ad vesperas) i złożeniu do grobu (Ad completorium). Pierwszy hymn ułożono wierszem trzynastozgłoskowym, ostatni ośmiozgłoskowym, a pięć innych jedenastozgłoskowym. Wszystkie są nader krótkie; najdłuższy, trzeci, liczy dwadzieścia wierszy, najkrótszy, szósty, zaledwie cztery. Po wszystkich następuje „zamknięcie“ czyli czterowierszowy refrain, [illegible] ze stosowną odmianą w pierwszym wierszu:

> Te mordy twoje Tobie ofiaruję,
> Za [illegible] Panie mój, dziękuję.
> [illegible] miłosierdzia Twego.
> Nie [illegible] zapomnieć okupu krwawego.

Temat oczywiście zużyty i niejednokrotnie opracowany; polot znaczniejszy napotykamy tylko w najdłuższej, trzeciej modlitwie; zresztą przedstawienie dość mdłe i bezbarwne. Na uwagę jedynie zasługuje samo wysłowienie się, wolne od tej gminnej rubaszności, jaka znamionuje nasze wszystkie dłuższe i krótsze mesyady, od połowy XVII wieku począwszy. Do płaskich, rubasznych wyrażeń wyjąwszy przelotną skłonność w Nagrobkach zbieranej drużyny, nie był zdolnym Szymonowicz, on, który jak wspomnieliśmy już w parafrazie [illegible] biblijne: *computruerunt iumenta in stercore suo* [illegible], choć o wiele mniej dosadnym.

Pod tym względem niezgłębiona przepaść oddziela naszego poetę-humanistę, wykształconego na pierwszorzędnych wzorach, od reprezentantów późniejszego, rodzimego kierunku.

T r e n ś w. M a r y e j M a g d a l e n y, ze względu na koniec trochę niewłaściwie trenem nazwany, pisał Szymonowicz według nagłówka „po Wielkiejnocy“ r. 1622 we Wroninie, wsi powiatu miechowskiego, położonej na lewo od drogi z Proszowic do Krakowa. W jakim celu i u kogo tam przebywał, nie umiem wytłómaczyć.

Na „Tren“ składa się 13 czterowierszowych zwrotek o ulubionej przez Szymonowicza budowie: trzy wiersze jedenastozgłoskowe i jeden „Adonius“ pięciozgłoskowy. Tematem dziewięciu pierwszych zwrotek żal i rozpacz Magdaleny po śmierci Chrystusa, treścią czterech ostatnich, dość luźnie z poprzedniemi połączonych, nadzwyczajna radość św. pokutnicy na widok zmartwychwstałego Zbawiciela. Scena spotkania wprawdzie krótka, ale pełna siły dramatycznej i zwięźle wyrażonych myśli, należy do najlepszych ustępów polskiej poezyi Szymonowicza:

Ledwie Pan rzecze: Marya! a ona
Weselem wielkiem wnet uweselona
Krzyknie: Raboni! mistrzu mój! mój Panie,
Ach moje kochanie!

Rzuci się do nóg, jużto i rękami,
Już, jako zwykła, obfitemi łzami
Chce je ulewać; on się dotknąć broni
I rzecze do niej.

Nie tykaj się mnie! idź do bractwa mego:
W niebo wstępuję do ojca mojego,
Ojca waszego, do Boga swojego,
Boga waszego.

Wtem Magdalena umiera radością,
Serce jej zpływa niebieską miłością,
Siebie nie pomni od wesela mdlejąc,
Łzy miłe swojąc.

Powyższe zatem trzy polskie poematy religijne pozostają w ścisłym związku ze świętem Wielkiejnocy. Inną natomiast była przyczyna, która poecie może po raz ostatni włożyła pióro do ręki

[illegible]

Karząca Twoja prawica wygnała nas z siedzib naszych i kazała daleko szukać schronienia przed straszną zarazą. Szczebrze- [illegible] dzień srogi; żyjemy wszyscy, znienawidzeni sobie wzajemnie (w. 1—10).

[illegible] jemy i do stóp Twoich kornie się chylimy, a Ty, jak ojciec i opiekun łaskawy, podnieś nas ku sobie i wyrwij z ciężkiego nie- [illegible]

[illegible] się jeszcze: Zamosciae anno 1625 Mai 23, natomiast na końcu dopisano wyraźnie: Cernencini anno 1625 Augusti 4. Ponieważ pier- [illegible] raza oczywiście nie przez jeden dzień panowała w Zamościu, przeto [illegible]

[illegible]

ne i że pierwsza odnosi się do chwili powzięcia zamiaru lub rozpoczęcia kompozycyi, a druga do jej ukończenia po dłuższej, strasznymi wypadkami spowodowanej przerwie. Mimoto, nawet tak krótki poemat nie doczekał się należytego wykończenia. Wiersze 20—22, o ile na podstawie wydania i odpisu[1] Bielowskiego sądzić mogę, mają niemożliwą konstrukcyę i są wprost dla nas niezrozumiałe. Szymonowicz poczynił też przy nich na marginesie trudne do odczytania poprawki, które prawdopodobnie miały uledz jeszcze nowym zmianom. Nadto w całym poemacie uderza nas nieobfitość myśli i razi nieraz połączenie i dobór wyrazów; zwłaszcza w drugiej połowie elegii poeta kręci się ciągle w kółko koło wszechmocności Boga, którą „czci i uznaje“. Na każdym też kroku poznać po dokładniejszem przypatrzeniu się, że kompozycya idzie autorowi niesporo, choć i metrum było stosunkowo łatwem i chwila sama nadawała się chyba do wywołania podnioślejszego duszy nastroju. Jeśli więc teraz uprzytomnimy sobie jeszcze, w jak krótkim czasie powstał niegdyś Elinopean o rytmie nader skomplikowanym, i jakto, obok dzieł powoli układanych, umiał Szymonowicz stworzyć także cały szereg utworów, nader szybko napisanych, to wówczas chyba w całej pełni ukaże się nam zanik sił twórczych u sędziwego poety. Oczywiście jednak i ten ostatni już poemat jest przecież o wiele jeszcze szlachetniejszym od niejednego utworu z późniejszej doby literatury naszej. Zdolności twórcze Szymonowicza zanikały z wiekiem coraz bardziej, ale nie zanikł nigdy wyrobiony smak estetyczny. On to i pod koniec życia, w poemacie do Boga zwróconym, kazał mu się ustrzec barokowego mieszania pojęć i wszystkich tych bezmyślnych, retorycznych sztuczek, jakie zagościły wnet na dobre w wielu poematach łacińskich, religijnych nie wyłączając.



[1] Odpis Bielowskiego, znajdujący się w rękop. Ossol., nie wzbudza zaufania. Tekst widocznie mylnie odpisany i poprawiany dopiero później, ręką inną (może Z. Węclewskiego) na podstawie domysłu i interpretacyi trafnej, ale mimoto niezawsze pewnej. Tak np. w w. 14. należy koniecznie czytać: o s faciemque tuam, a w w. 20 nierównie plastyczniejsze: *cingam* poprawił dopiero, zdaje się, Węclewski, na blade: tangam.

Pieśni zatem religijne, o ile je znamy, ani nie przypominają chwały Szymonowicowej, ani nie dorównywają innym analogicznym utworom naszych lepszych pisarzy. To samo da się powiedzieć o wierszach i poematach okolicznościowych z tego ostatniego okresu.

Pierwszym z nich jest wierszyk, poprzedzający dziełko Erazma Syxta, O cieplicach we Skle księg troje, wydane w Zamościu z początkiem r. 1617 [1].

Erazm Syxt, filozofii i medycyny doktor, konsul lwowski i głośny przeciwnik Marcina Kampiana, nad którym ostatecznie odniósł walne zwycięstwo, zażywał jako lekarz, zdaje się słusznie, znacznej powagi tak we Lwowie, jak i w [illegible]. Naukę lekarską pojmował poważnie i obok Commentarius medicus in L. Annaei Senecae opera [2], wydał również powyższy poradnik dla używających wody siarczanej w Szkle, miejscowości położonej tuż koło Jaworowa i odległej o mil pięć od Lwowa w kierunku zachodnio-północnym. Przedstawienie rozwlekłe, ale styl jasny i czysty. Autor stoi na średniowiecznem stanowisku, że medycyna łączy się ściśle z filozofią, i jako wybitny zwolennik Arystotelesa wykłada najpierw w pierwszej księdze, skąd bierze się tyle wody na świecie i jakie jej miejsce między czterema żywiołami Arystotelesowymi. Druga księga poświęcona pytaniu, czemu zawdzięczają początek źródła gorące i jak można poznać składniki wód mineralnych. Do składników zalicza siarkę, saletrę, sól, wapno i „kit“ i podaje nawet opis maszynki do destylowania wraz z ryciną, której jednak drukarz Wolbromczyk, następca Łęskiego, nie umiał odtworzyć, tak, że strona 80. pozostała niemal cała niezadrukowaną. Dopiero w trzeciej księdze są praktyczne

[1] W drukarni akademickiej, drukował Krzysztof Wolbromczyk roku pańskiego 1617 k. nl. 8 + str. 206 + k. nl. 3 in 4-to. Na karcie tytułowej odezwa do czytelnika: Trzecią księgę czytaj zaraz, opuściwszy dwie, jeśli się nie chcesz bawić długimi dyskursami. Przedmowa dedykacyjna do Jana [illegible] z Ostroroga, wojewody poznańskiego, datowana we Lwowie 26 stycznia 1617 r. Na końcu winieta [illegible] drukarni zamojskiej. — Dlaczego wody w Szkle nazwał Cieplicami, tłomaczy to w drugiej przedmowie do czytelnika: ... „abowiem i w greckim i w łacińskim języku i nawet w czeskim, choć będzie takowej wody, która leczy rozmaite choroby, jedno źrzódło, przecie nie nazywają pojedynkowem słowem, ale Thermae, a Czeskie Teplice. Ani też u nas piękniejszy mowa była w polskim języku: cieplica, ale piękniej: cieplice. A choć zimne są w dotknieniu, jednak moc ich jest ciepła, a na zimne choroby są bardzo pożyteczne.“

[2] [illegible] typographi 1627 in 4-to.

wskazówki dla kąpiących się i pijących wodę ze Szkła. Sykst wychodzi przytem z założenia, iż ciało ludzkie złożone jest również z czterech żywiołów: ognia, „wiatru”, wody i zimna. Potrzeba tedy „jeśli ma trwać i żyć, żeby były tak pomiarkowane te żywioły między sobą, aby snać zimno ciepła nie zgasiło, abo też ciepło ni tak się zajęło, aby do szczętu wszytkiego zimna nie wyniszczywszy samo potem człowieka nie spaliło.” Stąd wynika, „że woda Jaworowska, będąc władzy gorącej i wysuszającej”, skuteczną jest tylko na choroby „zimne, nie gorące“, i nie może innym przypadłościom „pomoc, jedno tym, które są z zaziębłych barzo wilgotności, i ciałom barzo wilgotnym.” Kąpać się pozwala dwa razy dziennie, a siedzieć w wannie ludziom „duższym dwie godzinie i trzy a nie więcej“, słabszym tylko „godzinę abo półtory.“

Wiadomości geograficzne Syksta są stosunkowo dość znaczne. Autorów przytacza starożytnych, średniowiecznych i nowszych mniej więcej aż po r. 1550, z polskich tylko Wojciecha Oczkę poprzednika swego w opisie źródeł siarczanych w Szkle. Sposób wnioskowania nieraz bardzo naiwny, ale nie gorszy od postępowania ówczesnych zagranicznych lekarzy. Rozwój medycyny nadszedł dopiero znacznie później, po rozwoju nauk przyrodniczych. W każdym razie książka Syksta może posłużyć za dowód, że i w tym kierunku Lwów najdłużej zatrzymał lepszą tradycyą, z zachodu przyniesioną, choć nauki sam dalej nie posunął.

W wierszyki polecające opatrzyli dzieło profesorowie akademii zamojskiej: Piechowski, Łukaszowic, Brillius i Zielonka, a także siostrzeniec Szymonowicza Kasper Scholz i Szymonowicz sam, jako niemal rówieśnik Syksta i jego dobry znajomy ze Lwowa. Wierszyk poety krótki [1]) składa się zaledwie z 19 hendekasylabów falecyjskich; treść jego również mało charakterystyczna i dość bezbarwna: Wiele tobie, Sykscie! zawdzięczają wody polskie, mało dotąd znane i mało stosowane. Po tym wykrzykniku następuje jeszcze porównanie, którego Szymonowicz, od Divus Stanislaus począwszy, użył kilkakrotnie na rozmaite odmiany: Jak kruszec, kryjący się w ziemi niewiele cenimy, dopóki go nie wydobędzie ręka wprawna i nie nada mu znacznej wartości, tak i cieplice, na jaw przez Syksta dobyte i do leczenia chorób zastosowane, roszczą sobie do-

[1]) Na karcie nl. 5 i 6: Simon Simonides Sixto Leopolien. medico excellentiss. Przedrukował Durini l. c. na str. 144, z dorobionym przez siebie nagłówkiem. In thermas Sklanas.

piero teraz pretensye do niemałego naczytu i znacznego dla ludzi pożytku. — Znowu więc mamy przed sobą wierszyk podobny do tylu tysięcy innych i nader małej wagi w porównaniu z zajęciem, jakie w nas obudzić może samo dzieło Syksta przy badaniu historyi nauk i oświaty naszej.

Z „pamięciem" Sieniawskim trwały ciągle serdeczne, niczem niezamącone stosunki. W latach poprzednich, zwłaszcza po śmierci Zamojskiego, w Brzeżanach bywał często Szymonowicz, a i teraz, po usunięciu się w zacisze Czernięcina, musiał tam niekiedy zaglądać, skoro odczuł dotkliwie zgon dziesięcioletniej Sieniawskich córeczki i poświęcił jej pamięci osobną elegię, oczywiście w polskim języku, bo przeznaczoną głównie dla smutkiem przejętej matki, Anny z Kostków Sieniawskiej. Dla niej to już dawniej odstąpił od reguły i napisał *Ślub na feście*, bezpośrednio po godach weselnych w mowie ojczystej ułożony. Dla niej i teraz po latach dwudziestu czterech zdobył się w czerwcu roku 1617 na pieśń nową, z kolei nie idyliczną i wesołą, ale przeciwnie smętną i żałosną. Tytuł jej po raz pierwszy trochę szumny, szczególnie w porównaniu z nagłówkami bezpretensyonalnymi innych utworów Szymonowicza: *Elegia na pogrzeb Wielmożnej Panny Jej Mości Panny Zofiej Sieniawskiej, podczaszanki koronnej* [1], — a rozmiar niewielki, bo tylko 86 trzynastozgłoskowych wierszów, a więc przeszło o trzy razy mniej, niż w Ślubie na feście.

Dla tego rodzaju utworów potężne Treny Kochanowskiego wytyczyły jasną drogę, od której długi czas nikt nie ważył się odstąpić, kto tylko znalazł się w podobnem położeniu. I w Elegii Szymonowicza wpływ ich aż nadto widoczny. Zaczęto od przygrywki do Muzy, tym razem dość niezręcznej i mało poetycznej. Następuje rozważanie przymiotów zmarłej, które jej niewątpliwie otworzą „pokoje niebieskie" i przystęp do „oblicza Pańskiego." Potem przedstawiono rozpacz rodziców, niepocieszonych po ciężkiej stracie i zawiedzionych w nadziei, jaką żywili o przyszłych losach tak wdzięcznej i miłej córeczki. Dlatego na pociechę im dodano szablonową, filozoficzną uwagę, że niewiadomo, co lepszem, czy żywot

[1] Przedrukowuję w dodatkach do niniejszej monogr., gdzie także dokładniejszy opis pierwotnego wydania w Zamościu r. 1617. Czas powstania oznacza sam poeta na końcu słowami: Simon Simonides pisał roku 1617, w miesiącu czerwcu.

długi wśród utrapień świata, czy zgon rychły w leciech niewinnych i pobyt między aniołami. Poeta przychyla się ku ostatniemu zapatrywaniu. Każe więc rodzicom zaprzestać rozpaczy, dziatkom sypać kwiecie na świeżą trumnę, a rzeźbiarzowi postawić nagrobek i wyryć na nim:

Zofia tu Sieniawska leży pogrzebiona,
Jeszcze w niewinnym wieku do nieba wniesiona.
Nie żałuje, że świata niewiele zażyła,
Za wiek śmiertelny żywot wieczny frymarczyła.

Nie ma tu zatem żadnej myśli, — bo o słowa mi nie chodzi, choć i tych sporo wyłowićby się dało — którejby Jan z Czarnolesia nie wyraził piękniej i wspanialej. Nic dziwnego, skoro Treny układał ojciec kochający, a Elegią pisał człowiek jeszcze w bardziej podeszłym wieku i tylko szczerze życzliwy. Nic też bardziej pouczającego nad tę zawisłość wielką i wpływ, jaki twórca nieśmiertelnych Trenów wywarł na swego bezpośredniego następcę. Prawdziwe to *signum temporis*, prawdziwa, uroczysta wskazówka, że już zerwano ze śmiałem dążeniem naprzód i zadowalano się jedynie tem, co już było i istniało.

Porównanie wogóle w tym wypadku z Kochanowskim wychodzi pod każdym względem na niekorzyść Szymonowicza. Treny przepleciono całym szeregiem prześlicznych, choć częściowo zapożyczonych porównań i wlano w nie całą skalę uczuć od niestłumionej rozpaczy do kornej rezygnacyi. W Elegii brak całkowity nowych myśli i ubóstwo znaczne w obrazowaniu i porównaniach, choćby skądinąd zaczerpniętych. I znowu został tylko język nieskalany i nie szumny, tudzież wprawne wysłowienie, przypominające nam jeszcze tu i owdzie mistrza Sielanek. Ostatnie to zalety, jakie poeta przechował aż do końca życia, — odliczając jednak utwór, napisany na wesele Tomasza Zamojskiego w r. 1620.

Zamojski, jak wspominaliśmy poprzednio, już w r. 1614 myślał na seryo o żeniaczce. Tem bardziej więc teraz, kiedy powrócił z zagranicy i został wojewodą kijowskim, zapragnął zadecydować ostatecznie „o postanowieniu swojem", powiada nieoceniony dla nas Stanisław Żurkowski [1]. „Pobłogosławił pan Bóg intencyi jego nie-

[1] L. c. pod r. 1620 na str. 41 nstp.

długimi zawodami. Przez pośredników i posłańców przyjaciół swych domowych, wyrozumiawszy wprzód wolą JO. Anny z Sternberku Konstancyi księżnej Ostrogskiej, wojewodzinej wołyńskiej, zjachał pierwszym razem w dom jej do Jarosławia, aby o córkę jej Katarzynę przystojnie według starożytnego obyczaju polskiego staranie uczynił. Za tym zjazdem pierwszym znowu przez przyjaciół oddanie pierścieni z obu stron i intercyzy małżeńskie stanęły. We dwu niedziele potem, we dni zapustne ślub i wesele w Jarosławiu odprawowane. Ślub dany przez Jana Andrzeja Próchnickiego, arcybiskupa lwowskiego, opata sieciechowskiego, w kościele Ojców Jezuitów. Oddana była nowa małżonka panu od matki jej przez Stanisława Wapowskiego, kasztelana przemyślskiego. Dziękowanie było za pannę w łożnicy przez Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana w. k. Przenosiny zaś czwartej niedzieli po Wielkiejnocy w Zamościu naznaczone i odprawione z wielkim sumptem i splendorem. Po których w przyjemnem poszanowaniu, zgodzie i miłości zobopólnej zawsze z sobą żyli, a co jest pierwsza, w bojaźni Bożej lata wszytkie wesołe i pocieszne."

W uroczystości weselnej w Jarosławiu Szymonowicz, jak mówiliśmy, nie wziął prawdopodobnie udziału, ale na „przenosiny" i poprawiny, w niedalekim Zamościu „z wielkim sumptem i splendorem" odprawione, musiał wystąpić i to z jakimś poematem imponującym, zgodnym przynajmniej w ówczesnem pojęciu ze sławą, jakiej zażywał. Mimo więc zawiedzione nadzieje i nieufność do osoby ordynata biedził się zapewne przez cały wielki post r. 1620 i przez owe „cztery powielkanocne niedziele", skoro, jak wiemy, kompozycya podówczas nie szła mu już z łatwością, — aż wreszcie wyszedł z pod pióra jego utwór o siedmiu Pindarowskich strofach, tyluż antystrofach i epodach wraz z wierszykiem na herb Zamojskiego i dziesięciu w smaku ówczesnym emblematami, objaśniającemi, czem i jaką powinna być żona dla męża. Tytuł jak przy Elegii dano trochę za szumny, może ze względu na dumnego i lubiącego przepych Tomasza: *Ode in nuptiis illustrissimorum coniugum, Thomae de Zamoscio, palatini terrarum Kioviae, Knyszynen. Goniadzen. etc. etc. capitanei, et Catharinae ducissae, Alexandri ducis de Ostrog, olim palatini Wolchyniae etc. filiae*, i wydrukowano w Zamościu [1]) tegoż 1620 roku.

[1]) Zamoscii in typogr. academiae excudebat Simon Nizolius, anno domini 1620. Przedrukował [illegible] l. c. na str. 235—250.

Na oko więc stało się wszystkiemu zadosyć. „Pindar łaciński" wystąpił z kunsztownym poematem, który w przekonaniu ówczesnych ludzi, o przeciętnem wykształceniu, mógł sobie nawet uchodzić za tem większe arcydzieło, im mniej go rozumieli i im słabsze mieli pojęcie o użytych tu, sztucznych metrach; my jednak obecnie musimy sądzić całkiem inaczej. I gdyby mnie, którym przecież poznał i zgłębił wszystkie dochowane utwory Szymonowicza, zapytał kto dzisiaj, czy Ode in repetitis może być dziełem twórcy Elinopeanu, zaprzeczyłbym bez wahania i orzekł, że to poemat jakiegoś nieudolnego jego naśladowcy. Gdyby też nie tradycya, odę jednomyślnie Szymonowiczowi przypisująca, nie inne ważne okoliczności, zjawisko dość dobrze tłómaczące, i gdyby wreszcie nie wzmianki w samym utworze, zgodne z przekonaniami poety i przywiązaniem jego do rodziny Zamojskich, toby doprawdy chciało się powątpiewać o autentyczności, zwłaszcza że w przedruku Duriniego nie wyrażono nigdzie nazwiska autora [1].

Forma wprawdzie niby Pindarowska, ale metrum niektórych wierszy prawie niemożliwe. Treści nie ma, są tylko wyrazy napuszyste, składające się na jakieś okresy o wątpliwym związku myśli i pełne mitologicznych wzmianek i aluzyi. Długi komentarz trzebaby napisać, gdyby chciano rozwiązać wszystkie enigmatyczne wyrażenia i wydobyć przecież jakiś sens i tok myśli. Oczywiście szkodaby było drogiego czasu, więc rzućmy raczej na to wszystko zasłonę i spytajmy z kolei, czy w istocie smak estetyczny Szymonowicza pod koniec żywota tak bardzo podupadł? Nie sądzę bynajmniej, skoro na trzy lata przedtem mamy jeszcze Pentesileę, a w pięć lat potem choćby Lessus peste grassante. Powód właściwy tkwi raczej w innych okolicznościach.

„Pindar łaciński" miał pisać po Pindarowsku, a do tego siły twórcze poety podówczas niebardzo już się nadawały. Pisać trzeba było, a nie było o czem, pisać z największemi pochwałami, a serce wcale ku opiewanemu nie ciągnęło. Przecież w lat kilka potem między opiewanym a opiewającym wybuchł nawet proces sądowy.

[1] Wydania pierwotnego szukałem nadaremnie w kilku [illegible]. Dr. Estreicher, zapytany przezemnie, odpowiedział, że nie ma go w [illegible] bibliotece i że wie o niem tylko z Juszyńskiego. Inni bibliografowie, również [illegible]clewski i Bielowski, przytaczają tytuł dokładnie, choć [illegible] stronie, a więc zapewne tylko na podstawie powagi Duriniego.

wszczęty z błahego powodu. Podobna kolizya moralnego niejako obowiązku z uczuciem wewnętrznem, jak poznaliśmy niejednokrotnie, odbijała się zawsze na utworach Szymonowicza, nawet w najlepszej dobie jego twórczości, a cóż dopiero mówić o niej teraz, kiedy fantazya i natchnienie podupadły już znacznie. Więc silił się poeta i może nawet z rozmysłu dobierał wyrazów szumnych, aby niemi pokryć brak treści i głębszego uczucia — i tak powstał poemat, któregobyśmy nie mieli ochoty nazwać Szymonowiczowskim.

* * *

Stanęliśmy wreszcie u końca monografii, która skutkiem koniecznego streszczenia łacińskich utworów i wciągnięcia szeregu osób i charakterystycznych, ważnych epizodów, urosła w dzieło niemałe, wbrew niemal pierwotnemu zamiarowi. Niechże więc jeszcze pokrótce zbiorę dla wygody czytelnika niektóre najważniejsze szczegóły.

Szymonowicz, jako syn rzutkiego i przedsiębiorczego kolonisty z okolic mazurskich, który osiadłszy we Lwowie znalazł szczęśliwe warunki do ulepszenia sobie bytu materyalnego, jest najznakomitszym przedstawicielem dawniejszej polskiej kultury na Rusi Czerwonej, jest jedną z tych sił, jakiemi mniej więcej od połowy XVI stulecia Lwów począł krzepić ruch umysłowy właściwej macierzy. Krwi niemieckiej w nim nie ma; nie jest też Szymonowicz wybitnym typem mieszczaństwa polskiego, jak np. Klonowicz lub Zimorowicz, choć dla swojej ściślejszej ojczyzny, dla Lwowa i Rusi Czerwonej, żywił stale niekłamaną życzliwość. Przydłuższy pobyt na obczyźnie, stosunki z polskimi i zagranicznymi uczonymi, a przedewszystkiem nader rozległe studya humanistyczne zatarły w nim znacznie koloryt miejscowy, zanim jeszcze Zamojski przykuł go do swego rydwanu. Jedynie systematyczność, pewien zmysł gospodarczy i zamiłowanie grosza pozostały mu przez całe życie. Pochodzenia mieszczańskiego nie wstydził się jednakże nigdy i z inteligentnymi mieszczanami przestawał zawsze chętnie, jakkolwiek w życiu mieszczaństwa nie brał już później niemal żadnego udziału.

Najpotężniej na bieg życia poety wpłynął Jan Zamojski. Szymonowicz, pozostając w korzystnych stosunkach materyalnych, zamierzał zrazu wzorem Skaligera żyć jedynie dla nauki i poezyi

i nie troszczyć się wcale o łaskę możnych. Przeszkodził zamiarowi Zamojski, który po śmierci Kochanowskiego, rozglądając się wśród grona ówczesnych pisarzy, dojrzał w Szymonowiczu zdolności niepospolitych i, zająwszy się nim szczerze, zobowiązał go sobie na zawsze. Odtąd poeta, pod urokiem postaci Zamojskiego, pisze prawie wyłącznie dla niego, i piękną treścią i formą łacińskich wierszy zdobywa sobie szybko uznanie w kraju i zagranicą.

Po śmierci ojca likwiduje nawet na gotówkę odziedziczony majątek i przenosi się bliżej kanclerza, najpierw do Zamościa a potem do Czernięcina, który otrzymał od Zamojskiego w dożywotnią dzierżawę, prawdopodobnie w zamian za procent od pożyczonych kapitałów. W bezpośredniej teraz łączności i poniekąd zawisłości od uwielbianego przez siebie hetmana-kanclerza służy mu piórem i czynem w trojakim kierunku: dalszymi poematami o zakroju czysto-politycznym, wskazówkami przy zakładaniu i kierowaniu akademią w Zamościu i radą w sprawie wychowania jedynego syna

W naszych dziejach nie wiele mamy przykładów tak wspólnej i zgodnej pracy dwu ludzi, dopełniających siebie nawzajem. Najznakomitszy współczesny mąż stanu i wykształcony humanista, jak pierwej zbliżył się był szczerze do największego z dawniejszych poetów, Jana Kochanowskiego, tak teraz szuka sam towarzystwa i znajomości z następcą jego, mieszczańskiego pochodzenia, z nowym koryfeuszem literackim współczesnej Polski. Obu wiąże zamiłowanie w literaturze i nauce i świadomość uczciwej drogi, którą postępują. Kanclerz, przebywszy poważne studya za granicą, jako mąż stanu i polityk, nie szuka już wawrzynów na polu literackiem, ale ruchem umysłowym interesuje się zawsze żywo i rozkoszuje się pogadanką z najznakomitszym podówczas polsko-łacińskim poetą, który oczytaniem i smakiem estetycznym przerastał wszystkich współczesnych. Obaj zajmują się losami świeżo założonej szkoły; sprowadzają książki i rękopisy z zagranicy i wespół z profesorami akademii biorą czynny udział w ruchu wydawniczym, naukowym, usiłując go rozbudzić na większą skalę. Stroną odnoszącą większy zysk jest niewątpliwie Zamojski. On zatrudnia i obarcza poetę najrozmaitszemi sprawami, nakłania całkiem niewłaściwie do pracy filologicznej i nie dozwala mu na dłuższe wytchnienie i potrzebne skupienie umysłu. Stąd okres ów w życiu Szymonowicza nie wydał takich owoców, jakichbyśmy się spodziewać mogli. Pod względem politycznym jest nasz poeta tylko echem Zamojskiego, choć

pewnie celem z przekonania. Popiera też jego politykę piórem a równocześnie stara się naprawić to, co kanclerz zawinił przez swoje połowiczne postępowanie przy kreowaniu szkoły własnej. Wszystkich zgromadzenie na jednem miejscu Burskiego, Niedźwiedzkiego, Szymona Birkowskiego i Brożka — to najznakomitszy obywatelski czyn poety-humanisty. Przy tem głównie jednak Szymonowicza i Zamojskiego współdziałaniu zakwitło choć na chwilę naukowe życie w murach Zamościa. Pod względem religijnym nie było już podobnej różnicy w zapatrywaniach mecenasa i pupila. Kanclerz nawrócił się szczerze na łono kościoła katolickiego i na każdym kroku składał dowody pobożności; Szymonowicz od dzieciństwa wyrósł wśród otoczenia gorąco, żarliwie wiarą przejętego, i był już synem zwycięskiego kościoła. Obaj jednak pod wpływem lepszej tradycyi i rozległego wykształcenia tolerowali przekonania innych, a przynajmniej jawnie i czynnie nie występowali wrogo przeciw innowiercom.

Ze śmiercią Zamojskiego wszystko się zmieniło. Żółkiewski i Szaniawski, na których oparł się teraz Szymonowicz, zdolnościami i szerszym horyzontem nie wyrównali zmarłemu, a że równocześnie wystąpiły na jaw oznaki wewnętrznego rozprzężenia i na czele rokoszu przeciw królowi stanęli Zebrzydowski i Herburt, a więc ludzie dość bliscy poecie, przeto on sam znalazł się na rozdrożu i nie było nikogo, ktoby go umiał poprowadzić. Pod wpływem też sprzecznych prądów, pod wpływem braci szlachty, z którą ówczas utrzymywał dość ścisłe stosunki, nie umiejąc sobie zdać jasno sprawy z politycznego położenia, zeszedł częściowo na manowce i stał się obrońcą źle zrozumianej, złotej wolności. Tylko uczciwy, nieskazitelny charakter i zbyt widoczny egoizm dworzan i znacznej części otoczenia szlacheckiego ostrzegły go zawczasu, by na tej drodze za daleko nie zaszedł. Równocześnie testament Zamojskiego powierzył mu naczelny nadzór nad wykształceniem Tomasza i uwikłał w najrozmaitsze sprawy ordynackie. Szymonowicz z wdzięczności dla kanclerza służy, jak może, a przytem porwany ówczesną gorączką robienia złota, stara się także sam zgromadzić jak najwięcej grosza. Na przejażdżkach, terminach sądowych i zajęciach gospodarskich schodzi mu teraz drogi czas.

Tomasz zawiódł pokładane w nim nadzieje i faktycznemu współspadkobiercy, w miarę jak dorastał, począł okazywać coraz mniejsze zaufanie. Nie szło to jednak z winy dworzan, którzy ze swej

strony starali się pozbyć niewygodnego i dla nich żadnej wartości nie przedstawiającego mentora. Zrozumiał położenie Szymonowicz, a że i tak czynił sobie wyrzuty, iż sprzeniewierzył się literaturze i sześć lat życia strawił na innych zajęciach, przeto cofnął się do zacisza czernięcińskiego i tam teraz rozpoczął ostatni, najprodukcyjniejszy okres żywota. Podczas niego, pod wrażeniem świeżo doznanych uraz, zbliżył się do ludu i zaśpiewał w obronie uciemiężonych. Sława jego wówczas była już oddawna ugruntowaną w kraju i zagranicą. W Polsce wszyscy ci, co interesowali się książkami, uważali go za patryarchę literackiego i poddawali się jego powadze i sądowi. On sam nie narzucał się nikomu i nawet do akademików w Zamościu nie zaglądał zbyt często.

Nie udały się próby, aby ponownie na czas dłuższy zbliżyć się do Tomasza i wywrzeć na niego wpływ w kierunku pożądanym. Młody ordynat szedł swoją drogą bez oglądania się na b. wychowawcę. To też ostatnie lata przeszły poecie w odosobnieniu, pełnem poczucia własnej godności. Zapełniły je zajęcia gospodarskie i rozmyślania religijne w oczekiwaniu zbliżającej się śmierci. Monotonność życia przerywały tylko zaraza morowa lub proces z jakimś dokuczliwym sąsiadem albo skarbem ordynackim.

Nie ubiegał się zatem Szymonowicz o dostojeństwa i godność piastował tylko jedną, marszałka trybunału ordynackiego, — ale żywot nie upłynął mu, jak dotychczas sądzono, w błogiej sielance; owszem, w sprawach publicznych wziął udział dość znaczny, piórem wyłącznie.

Literacką działalność Szymonowicza nazwałbym przedewszystkiem etapową. Od czasu do czasu, jak dowodzi poniżej załączony spis utworów, zrywa się poeta do lotu i wydaje jeden utwór po drugim; kiedy indziej skutkiem rozmaitych zajęć Muza jego leży prawie odłogiem a przerwy dłuższe, nieraz kilkuletnie, wypełnia zaledwie ten lub ów mały wierszyk. I tak, nie licząc prób młodzieńczych, pierwszy okres poważniejszej działalności mamy po powrocie z zagranicy, mniej więcej w latach 1582—1589. Po nich, przez dwa następne lata, nie wychodzi z druku nic; poeta, jak mówiliśmy, skupia się widocznie i sposobi do tej czynności, którą rozwinął w r. 1592 i częściowo także 1593. Potem znowu przez szereg lat, z powodu stosunków rodzinnych, panuje głębokie milczenie, przerywane tylko chwilowo drobnymi, małoważnymi utworami. Dopiero lata stałego pobytu w Zamościu 1599—1601 i pierwsze chwile

dzierżawy Czernięcina zaznaczają się żywszem tętnem, zanim je osłabią zajęcia z przebudowaniem dworku połączone. Kiedy zaś dworek stanął gotowy, wtedy rozpoczął się okres pamiętny rokiem 1604. Po śmierci kanclerza tylko rok 1606 wyróżnia się jeszcze korzystniej od innych; zresztą, przez lat sześć umysł poety, zajęty czem innem, zdobywa się zaledwie sporadycznie na krótkie, zazwyczaj jakby urzędowe utwory, dopóki znowu nie nadejdzie rok 1612 i z nim obfita w owoce praca literacka, sięgająca z chwilową przerwą aż po r. 1617-y. Dalszy okres, to już schyłek życia poety, to już lata coraz większego podupadania sił żywotnych, zaznaczające się ledwo tym lub owym mało ważnym utworem.

Kiedy Szymonowicz wrócił z zagranicy i pod wpływem Sokołowskiego i rozległych studyów humanistycznych zaczął tworzyć w języku łacińskim, to własne jego słowa, tudzież dochowane do nas utwory: Divus Stanislaus i Castus Joseph poświadczają wyraźnie, że niezależny majątkowo poeta nie zamierzał iść śladem innych i nie chciał, by Muza jego zawisła od opieki możnych osób. Dramat i hymny wielbiące przeszłość narodową, miały być przedewszystkiem wynikiem jego natchnienia. Pierwszy wyłom uczyniła Naenia funebris, napisana głównie dla Sokołowskiego; reszty dokonał Zamojski. Szymonowicz uległ jego potężnej woli i śladem innych stał się poetą okolicznościowym. Jeszcze jednak parafraza proroctw Joela, do której wstęp dorobiono dopiero później, oznacza chwilowy powrót do pierwotnego zamiaru, do dawniejszych samodzielnych pomysłów, do których nawrócił się jeszcze raz poeta, już pod koniec życia, kiedy również nie troszczył się o mecenasów i stworzył Pentesilea tudzież Lessus peste grassante. Atoli środek życia wypełniają utwory krótkie, okolicznościowe, w których natchnienie musiało się dostrajać do wypadku danego.

Okolicznościowe, łacińskie poematy, tak polityczne, o tendencyi czasem wprost agitacyjnej, wielbiące lub broniące Zamojskiego, jak ułożone na cześć innych osób, są nierównej wartości. Gdzie poeta pisze jakby z urzędu, lub celem przypodobania się, tam poznać sztukę i brak wewnętrznego ciepła, gdzie zaś mówi z przekonania, tam wprawdzie nie ma lotu fantazyi i większej, samodzielniejszej plastyki, ale jest i siła wyrażeń i koloryt jednolity i refleksya poważna, pełna własnej godności. Forma przytem często nader kunsztowna, na lirykach Pindara wzorowana, a sposób wyrażania się prawie zawsze nienaganny. Takie utwory mogły na współ-

czesnych wywrzeć istotne wrażenie i obecnie także musimy je zaliczyć do dzieł artystycznych, choćby ktoś wzruszał ramionami, i zżymał się na ich język łaciński. Wprawiły też rzeczywiście zagranicę w niemałe zdumienie, a nawet sławny Skaliger, bardzo oszczędny w pochwałach i surowy w sądzie, pisał wprost: *Simon Simonide, qui escrit fort bien.* Na naszych drugorzędnych poetów łacińskich wywarły wpływ znaczny pod względem treści, formy i układu; dopiero też od Nenii na śmierć Górskiego i Elinopeanu ukazują się w Polsce coraz częściej poematy o formie Pindarowskiej, z Szymonowicza pośrednio naśladowanej. Szczegół to znamienny i ważny, skoro, jak poznaliśmy, między literaturą łacińską a naszem piśmienictwem narodowem istnieje ścisły, nierozerwalny związek.

Poza tymi okolicznościowymi poematami mamy tylko młodzieńczy Divus Stanislaus, zawisły od opowiadania Kromera i rojący się od porównań siłą wtłoczonych, mamy parafrazę proroctw Joela, odpowiednią ówczesnemu kierunkowi, i dwie inne ustępów z literatury starożytnej (Hercules Prodiceus i Philaenon arae), ułożone w specyalnym celu, mamy wreszcie, co najważniejsza, dwa dramaty, nawiązujące do Odprawy posłów greckich, z wyraźnym zamiarem skierowania dramatu polskiego na inne tory. Młodszego pióra Castus Joseph, o technice nierównie lepszej niż we współczesnych dyalogach, o dykcyi pełnej wdzięku, choć upstrzonej zwrotami Plautowymi, usiłuje pogodzić Eurypidesa z Pismem świętem, co w rezultacie doprowadza do skrzywienia myśli zasadniczej i dwoistości w charakterystyce głównej postaci; znacznie natomiast później napisana Pentesilea, choć również nie bez wad, jest przecież o wiele samodzielniejszą, konsekwentniejszą w charakterystyce i przeprowadzeniu głównej myśli i zawiera kilka porywających epizodów, skreślonych z całą prawdą i realizmem. Oba jednak dramaty pozostały bez wpływu na literaturę polską skutkiem cofania się cywilizacyi naszej.

Szymonowicz zatem jest przedewszystkiem poetą łacińskim, lecz i w języku polskim, którym władał przewybornie, pozostawił po sobie utworów niemało. Pierwszą, nieszczególną próbą, to oddanie wierszem ustępu z Przypowieści Salomona; po niej nastąpił Ślub na feście Sieniawskiego, wzorowany w części środkowej na Teokrycie i Owidyuszu. Inne, znacznie późniejsze, krótkie utwory,

należą do działów najrozmaitszych. Lutnia Rokitnieńska wychodzi z mylnej zasady, ale obrazową formą przedstawienia świadczy o niezwykłym talencie autora. Szczęśliwość Wieśniaka jest przetłumaczeniem obcych pomysłów, Elegia na śmierć Zofii Sieniawskiej odblaskiem Trenów, a wiersz do Wacława Zamoyskiego zwykłem epitalamium. Nagrobki zbieranej drużyny należą do literatury XVI stulecia, a pośrednio do współczesnego, wówczas panującego kierunku.

Jeśli powyższe polskie utwory, choć niewątpliwie charakterystyczne, nie mają przecież doniosłejszego znaczenia, to natomiast Sielanki w rzędzie pomników dawniejszych zajmują obok Trenów drugie miejsce tak przez wpływ na późniejszą literaturę, jakoteż i skutkiem własnej, wewnętrznej wartości. Niedoceniony ten zbiór najrozmaitszych motywów zawiera nietylko kopie obcych pomysłów, ale także wiele szczerej poezyi, bądź przedziwnym językiem odtwarzających własne uczucia poety, bądź kreślących z życiem i artystyczną prawdą najrozmaitsze sceny rodzajowe. Od nich do naszej romantycznej poezyi był, jak zauważyłem, krok tylko jeden.

Na początku II rozdziału rzuciłem pytanie, czy Szymonowicz dorównał swemu wielkiemu poprzednikowi z Czarnolasu. Czas teraz na nie zwięźle odpowiedzieć.

Twórca Aelinopaeanu w pomnikach łacińskich nie porusza jak Kochanowski struny erotycznej, prawdopodobnie z umysłu, jako długoletni przeciwnik płci niewieściej. W utworach politycznych lub czysto okolicznościowych niemal równoważą się obydwaj. Tam jest więcej plastyki i natchnienia, tu więcej poważnej refleksyi i zabarwienia jednolitego, za także i forma piękniejsza i dykcya poprawniejsza. Również Odprawie posłów odpowiadają dwa dramaty, łacińskie wprawdzie, ale podobnie zbudowane, natomiast po przekładzie Psalmów Dawida mamy tylko parafrazę Joela, po Trenach nikłą elegię na śmierć Sieniawskiej, a nawet po Fraszkach tylko Nagrobki zbieranej drużyny. Wszędzie zatem Kochanowski przerastał drugiego, względnie Szymonowicz albo nie postępuje naprzód, albo pozostaje w tyle. Mały postęp możnaby tylko widzieć na polu naukowej, filologicznej działalności, bo oczytaniem i gruntownością wiedzy Szymonowicz zdaje się jeszcze przewyższać Kochanowskiego. Uzupełnienie Cycerońskiego przekładu Arata nie wymagało tylu studyów i bystrości umysłu, co zrozumienie pseudo-Herenniusa. Niestety, przewagę ma Szymonowicz tylko na jednem polu:

Sobótka Kochanowskiego nie dorównywa z pewnością pieśniom oryginalnym w Sielankach.

Uzupełnienie do części I.

Porządkując świeżo przez szereg lat gromadzone notatki, przekonałem się ku memu niemałemu zdziwieniu, że wśród nich mam odpisany nietylko wierszyk na Hilchena: Clypeus innocentiae, wydany tymczasem przez dra Karola Estreichera (ob. wyżej Cz. II. str. 114), ale także jeszcze inny nierównie większej doniosłości, a dotychczas nie wspomniany wcale przez naszych bibliografów. Jest nim 16 hendekasylabów falecyjskich, polecających Bartosza Paprockiego: *Gniazdo cnoty*, książkę znaną powszechnie, drukowaną w Krakowie r. 1578. Tam u wstępu (k. 7 v.) przemówili na cześć autora wierszykami łacińskimi Andreas Voluczki S. R. M. poeta laureatus i młodziutki jeszcze Szymonowicz, dziewiętnastoletni podówczas uczeń akademii krakowskiej.

Te zawiązki herbów polskich — powiada Szymonowicz w wierszyku, który drukuję poniżej w Dodatkach pod nrem 1. — byłby niewątpliwie wszystko niszczący czas pogrążył w zapomnieniu, w falach na nic niepomnej rzeki Letejskiej, gdyby ich ręka Paprockiego nie wydobyła z ciemności. Czytelniku! jeśli to jego dziełko przyjmiesz życzliwie, da on ci później lepsze; jeśli jednak zechcesz zbyt surowo sądzić niniejsze jego studya, wynikłe z miłości dla ojczyzny, i jego Muzy dobru publicznemu życzliwe, to dostaniesz figę.

Treść zatem na pierwszy rzut oka dość niepozorna; przy bliższym jednak rozbiorze nabiera wierszyk wielkiej wagi, głównie ze względu na czas i okoliczności powstania. Pomijając już bowiem to, że dla oceny Paprockiego mamy tu potwierdzenie faktu, iż Gniazdo cnoty uważał tylko za pierwszy etap w działalności na polu heraldycznem i już w r. 1578 nosił się z myślą wydania obszerniejszego, bardziej wyczerpującego dzieła — pozyskujemy dla życia i literackiej czynności Szymonowicza następujące dane:

1) Jak wyłożyłem obszernie w Cz. I na str. 34—37 (219—222), oprócz tylu innych rozlicznych wskazówek, oprócz wiadomości podanej przez nieznajomego biografa o wielkim wpływie Skaligera, mamy dwa wyraźne współczesne świadectwa, że Szymonowicz isto-

tnie odbył podróż zagraniczną: jedno Starowolskiego, który pierwotną wiadomość „in Italiam profectus" poprawił w 2-em wydaniu Hecatontas z r. 1627, jeszcze za życia Szymonowicza, na „in Belgium et Gallias pr."; tudzież drugie Paprockiego, o wiele wcześniejsze, w Herbach rycerstwa polskiego z r. 1584, a więc prawie tuż po podróży zagranicznej poety: „acz na ten czas był lat młodych, ale nauki i dowcipu doskonałego, postronne krainy widział, obyczaje i języki ich umiał, w greckim, łacińskim wierszu et in soluta oratione z wielą uczonych mężów zrównał". Otóż jeśli świadectwo Starowolskiego staje się tem donioślejszem przez owo umyślne sprostowanie pierwszej wiadomości, to o drugiem Paprockiego, pomimo, iż pochodzi z roku o wiele wcześniejszego, nie wiedzieliśmy dotąd, czy wyszło od osoby kompetentnej. Wprawdzie już okoliczność, że Paprocki przy opisie herbu miasta Lwowa jednego mistrza Szymona z Brzezin wyróżnił ponad innych mieszczan lwowskich i jemu poświęcił najobszerniejszą wzmiankę (por. cz. I. str. 18 = 203), przy znanej parcyalności autora dowodziłaby bliższych stosunków z ojcem Szymonowicza, lecz dopiero teraz możemy orzec stanowczo, że stosunki te były w istocie bliskie. Wierszyk na Gniazdo cnoty z r. 1578 wraz ze wspomnianem świadectwem z r. 1584 wykazują jasno, że Paprocki znał dobrze poetę przed i po wyjeździe za granicę i był doskonale powiadomiony o wszystkich jego ważniejszych czynnościach; nawzajem Szymonowicz wie nawet o tem, że Paprocki zamierza dalej prowadzić studya heraldyczne. Jeśli zatem podnoszenie wątpliwości w sprawie podróży zagranicznej Szymonowicza nazwałem poprzednio hiperkrytyką filologiczną, to obecnie, gdy wiarogodność drugiego świadectwa stała się niewątpliwą, nazwałbym je zaprzeczeniem faktu, najwyraźniej przez współczesnych świadków stwierdzonego.

2) Z tychże samych powodów musimy teraz tem więcej uznać za prawdę i resztę wiadomości Paprockiego o znajomości Szymonowicza języków obcych, o pisaniu prozą, tudzież greckich i łacińskich wierszy (Por. Cz. I. str. 43 = 228).

3) Skoro Szymonowicz opatruje wierszykiem dzieło, wydane w Krakowie r. 1578, to według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze przez ten rok, trzeci pobytu, był uczniem akademii krakowskiej, a zatem na naukę w Belgii i Francyi mogą przypaść tylko lata od połowy 1578 do 1581 włącznie. Gdyby bowiem pobyt w Krakowie przeciągnął się był i na czwarty rok (1578/9), to

wówczas niezrozumiałemby było, dlaczego Szymonowicz nie ubiegał się o tytuł magistra artium, skoro nie brak mu było funduszów i pozwalały na to przepisy akademickie, po dalszych dwuletnich studyach od czasu osiągnięcia bakalauretatu; z drugiej zaś strony z tego, com powiedział w cz. I na str. 40—41 = 225—226, i cz. II str. 173, w uwadze prostującej częściowo poprzednie wywody, wynika również dość jasno, że co najmniej w r. 1582 Szymonowicz był już z powrotem we Lwowie.

4) Jeśli Paprocki postarał się o to, by Szymonowicz napisał wierszyk polecający jego dzieło, to musiał nasz poeta już w roku 1578 być do pewnego stopnia znanym w szerszych kołach z literackiej działalności; a zatem nabierają także niespodziewanego potwierdzenia wiadomości nieznajomego biografa o tworzeniu wierszyków okolicznościowych już w Krakowie i o nazwie: poeta extemporalis, jaką Szymonowiczowi wtedy nadawano (por. cz. I str. 32 = 217).

5) Poeta podpisał się: Simon Simonius nie Simonides, to znaczy, że nazwę patronimiczną, z grecka brzmiącą i poetę greckiego przypominającą, przyjął dopiero po r. 1578, czyli co najprędzej w czasie pobytu zagranicą.

6) Wierszyk dla Paprockiego jest najwcześniejszym ze wszystkich nam znanych; ponieważ zaś ostatnia do nas przechowana pieśń: Lessus peste grassante pochodzi z r. 1625, przeto mamy obecnie przed sobą przejawy niemal półwiekowej działalności poety. Pierwszy znany nam utwór młodzieńczy jest okolicznościowym, ostatni pieśnią religijną, do Boga zwróconą.

7) Szymonowicz zaczyna też i kończy wieszem łacińskim; choć cała książka Paprockiego pisana po polsku, on woli ją polecić w języku obcym. Już więc w 20-tym roku życia, kiedy, jak mówiliśmy (cz. I str. 30 = 215 i 48 = 233), przebywał pod przemożnym wpływem Sokołowskiego, przenosił mowę rzymską nad rodzinną.

8) Wierszyk dla Paprockiego nie rzuca wprawdzie dostatecznego światła na owo tworzenie *per iocum et ludum,* za czasów szkolnych, ale mimoto pozostaje z niem w związku i w porównaniu np. z takim misternie zbudowanym wierszem na Sokołowskiego Partitiones z r. 1591 okazuje jeszcze pióro niewprawne. Swoboda i humor młodzieńczy przebijają się z ostatnich hendekasylabów, a zwłaszcza z wyrażenia: Feres e digitis tribus mariscam; równocześnie

jednak autor nie panuje jeszcze nad rytmem łacińskim, poznać to szczególnie z całkiem nienaturalnego ugrupowania wyrazów a częstemi i nieodpowiedniej konstrukcyi w w. 3 i 4, tudzież 14 i 15. Widocznie — jak powiedziałem w Cz. I na str. 42—227 nstp. — nie nadeszła jeszcze chwila przełomowa w postępie studyów zagranicznych!

Tak tych 16 hendekasyllabów utworzonych na życzenie ruchliwego Bartosza, ma w istocie dla nas wartość niepoślednią; ku memu też prawdziwemu zadowoleniu muszę zaznaczyć, że potwierdzają one w całej pełni to, co o latach młodzieńczych poety opowiedziałem poprzednio z zachowaniem wszelkiej ostrożności.

Spis utworów Szymonowicza według czasu ich powstania

(Rok druku nie uwzględniony)

	Rok 1578	Wierszyk na Papłońskiego Gniazdo Cnoty
	„ 1580 lub 1581	Epitaphium Nicolai Gelasini (??)
	„ 1582 „ 1583	Divus Stanislaus
	„ 1583	Dieta seu castitas
	„ 1584—1585	Castus Joseph
Druga połowa	„ 1585	Naenia funebris
Pierwsze miesiące	„ 1588	Flagellum livoris
	„ 1589	Wierszyk na Partitiones ecclesiasticae
Październik i listopad	„ „	Aelinon
Wrzesień	„ 1590	Wiersz na cześć Jezuitów lwowskich
	„ 1590 lub 1591	*Zaginiona oda do Jana Zamojskiego*
	„ „ „ „	Joel propheta
	„ 1592	Wierszyk na łacińską gramatykę Ursyna
Pierwszych pięć miesięcy	„ „	Stateczna niewiasta
„ „ „	„ „	Epithalamium in nuptias Sigismundi III
Czerwiec	„ „	Repotia Zamosciana
Ostatnie miesiące	„ „	Imagines diaetae Zamoscianae
Pierwsze miesiące	„ 1593	Wstęp do Joel propheta
Druga połowa	„ „	Ślub na weselu Sieniawskiego
Pierwsza „	„ 1594	Funus Sigismundi Solikowski
„ „	„ 1597	*Zaginione epinicion.*
„ „	„ „	Wierszyk na dramat Cieklińskiego „Potrójny"
Styczeń	„ 1599	In nuptias Petri Firlei

Czerwiec lub lipiec	Rok 1600	Philaenare, poczem zdaje się w sierpniu drugie wydanie p. t. Philaenon arae
Zima	„ 1600 na 1601	Ode Georgio Zamoscio.
Grudzień	„ „ i stycz. 1601	Oda I. do Tomasza Zamojskiego.
Początek	„ 1602	Hercules Prodiceus.
Pierwsze miesiące	„ 1604	Wiersz na Burskiego i Zamojskiego Dialectica Ciceronis.
„ „	„ „	Współudział w wydaniu s. Epiphanii oratio.
Pierwsza połowa	„ „	Wydanie Herennii enarratio in metaphysica.
Druga połowa	„ „	Wierszyk na Constitutiones dioecesanae.
„ „	„ „	Praca nad wydaniem dzieła Aktuaryusa.
	„ „	Wiersz na Dawida Hilchena Clypeus innocentiae.
Listopad	„ 1605	Oda II. do Tomasza Zamojskiego.
Luty	„ 1606	Trophaeum Zolkievi.
Maj	„ „	Rocznica (Sielanka 19).
Październik	„ „	Lutnia Rokoszańska.
Maj lub czerwiec	„ 1608	Halcyonia Poloniae.
	„ 1607—1609	Baby (S. 5) Alkon (S. 7).
Październik	„ 1609	*Zaginiony wiersz o polowaniu na niedźwiedzice.*
Grudzień	„ 1609	Do Wacława Zamojskiego.
Początek maja	„ 1610	Manes Barbarae de Tarnow.
Wiosna	„ 1612	Pastuszy (17).
Lato	„ „	Oda III. do Tomasza.
	„ 1612—1613	Wesele (2), Wierzby (10), Orfeus (16), Pomarlica (14) i Żeńcy (18)
Pierwsza połowa	„ 1613	Elegia Iacobo Sobescio.
Druga „	„ „	Kiermasz (9).
Ostatnie miesiące	„ „	Wierszyk: Thomae Dresnero.
	„ „	Kołacze (12), Zalotnicy (13).
	„ 1602—1613	Nagrobki zbieranej drużyny.
	„ 1608—1613	Dafnis (1), Sylen (3), Kosarze (4) Mopsus (6), Dziewka (8), Czary (15), Epitalamium Heleny (20).
Luty	„ 1614	*Zaginiona Memoria funebris na pogrzeb Piaskowskiego.*
Luty albo marzec	„ „	In nuptias Simonis Birkowski.
Kwiecień	„ „	Hymn o sądzie ostatecznym.
	„ 1612—1614	Szczęśliwość wiejska.
	„ 1616—1617	Pentesilea.
Styczeń	„ 1617	Wierszyk: Sixto Leopoliensi.

Czerwiec	Rok 1617	Elegia na pogrzeb Zofiej Sieniawskiej.
Wielki tydzień	„ 1619	Hymny o męce pańskiej.
Marzec i kwiecień	„ 1620	Ode in reditu Thomae de Zamoscio.
Maj	„ 1622	Tren św. Maryi Magdaleny.
25 maja—7 sierpnia	„ 1625	Lessus peste grassante.
	„ 1626	Wiersze 227—232 w sielance (16) Orfeus.

DODATKI.

Poniżej zamieszczone, chronologicznie uporządkowane dodatki do monografii miały pierwotnie zawierać listy, świeżo przezemnie odszukane w rękopisach biblioteki Jagiellońskiej i Czartoryskich, tudzież te poematy Szymonowicza, jakoteż przedmowy i wierszyki w wydaniach jego dzieł, których później powtórnie nie przedrukowano. W ten sposób zamierzałem stworzyć nowy, większy zbiór utworów poety i materyałów do jego życia i działalności, a miał on objąć wszystko to, co nie weszło w skład już istniejących zbiorów Duriniego, St. Węclewskiego, Bielowskiego, Przyborowskiego i Kallenbacha. Dla uzupełnienia chciałem także wciągnąć i resztę utworów i listów, niedrukowanych w dotychczasowych znaczniejszych zbiorach, ale rozsypanych po rozmaitych czasopismach. W tym też celu, w uwagach na odpowiednich miejscach monografii, zamieściłem odsyłacze do Dodatków i tam kilkakrotnie poleciłem szukać dokładniejszego opisu wydania. Tymczasem zaszła okoliczność, która wpłynęła na rozmiar Dodatków i zmusiła mnie do częściowego odstąpienia od pierwotnego zamiaru.

Już po wydrukowaniu części II nin. monogr., a wraz z nią także wszystkich odsyłaczy do Dodatków, w ciągu przerwy, jaka nastąpiła między drukiem części drugiej a trzeciej, wydał dr. W. Hahn (w Przewodniku nauk. i liter. za r. 1902 str. 768—786 i 868—882) *Trophaeum Zolkievi* wraz z *odą* II do Tomasza, *Halcyonia Poloniae* i *dwa wierszyki* dla Jerzego Zamoyskiego i Dawida Hilchena i poprzedził to wszystko obszernym wstępem historycznoliterackim. Oczywiście po tym fakcie uważałem za zbyteczne przedrukowywać jeszcze raz to, co razem w znaczniejszej liczbie ukazało się w przystępnem dla każdego czasopiśmie. Pod odpowiednimi

wie numerami, w Dodatkach zamieściłem teraz tylko objaśnienia, gdzie utworu szukać należy i równocześnie zaznaczyłem jedynie w krótkości, co ze względu na rzecz samą lub przedruk p. Hahna zaznaczyć musiałem. Od tej nowej reguły odstąpiłem jedynie przy króciutkim epigramie dla Hilelena, wydrukowanym najpierw przez dra Estreichera w XVIII t. Bibliografii; pominąłem go bowiem w monografii i musiałem się nim zająć dodatkowo. Zamiast tedy pisać drugie z rzędu uzupełnienie do monografii, objaśniłem epigram w Dodatkach, a zamiast streszczać, jak zwykle, wolałem przedrukować raczej tych 11 heksametrów, zwłaszcza że przedruk Hahna zawiera aż trzy dość ważne pomyłki.

Po wprowadzeniu powyższych zmian, zaniechałem także myśli, by mój zbiór uczynić jak najkompletniejszym, i w dalszej konsekwencyi nie przedrukowałem już ani Ode Georgio Zamoscio, ani dwu listów, wydanych poprzednio przezemnie i p. Hahna, gdyż ostatecznie, choć oddzielnie drukowane, każde na innem miejscu, znajdują się i one w czasopismach nowszych i rozpowszechnionych. Natomiast Philaenon arae i wiersz na cześć Jezuitów wypadło w całości jeszcze raz przedrukować; z pierwszego bowiem utworu Bielowski opuścił całą najważniejszą połowę, a Miscellanea Cracoviensia nie są już każdemu przystępne, drugi zaś znajduje się tylko w uwadze, dołączonej przygodnie do artykułu już dość dawno wydanego i zupełnie o czem innem traktującego.

Ponieważ wreszcie na początku monografii podałem zwięzłą krytykę wszystkich prac, do Szymonowicza odnoszących się, przeto uważam za swój obowiązek i świeżemu artykułowi p. Hahna poświęcić jeszcze słów kilka. Otóż sam przedruk tekstu, żadnych zresztą trudności nie przedstawiającego, wypadł starannie prócz niewielu usterek, zaznaczonych przezemnie poniżej, na odpowiedniem miejscu. Natomiast na historyczno-literackie uwagi p. Hahna, jak prawie we wszystkich jego pracach o Szymonowiczu, nie mógłbym się zgodzić w znacznej części; pomijając już bowiem niektóre szczegóły mylnie przedstawione, zwłaszcza przy utworze Halcyonia Polonica, którego nawet tytuł fałszywie wytłómaczono, grzeszy ocena p. Hahna nieumotywowanym, przesadnym zachwytem, ponieważ nie wniknięto należycie ani w intencyą poety, ani też w okoliczności, towarzyszące powstaniu dziełek, i ostateczną ocenę, sformułowano na podstawie jakichś oderwanych ogólników, a nie w związku z całością literackiej działalności Szymonowicza. W mojem też przed-

stawieniu, uwzględniającem ciągłość objawów i stosunki, wśród jakich wówczas właśnie żył i tworzył poeta, doszedłem przy analizie Trophaeum i Halcyonia do wręcz odmiennych wyników.

1) **Simon Simonius Leopoliensis lectori S.** [1])

Haec primordia stemmatum Polonae
Gentis tempus edax diesque longa
Nullius memores coegerat iam
Lethaei latitare ad amnis undas,
Fortassisque perenniter bibissent
Longa oblivia, ni Paprociana
Extracta e tenebris manu fuissent.
Cuius si excipies, amice lector,
Non ingrato animo levem hanc opellam,
Est certe meliora post daturus;
Sin vero rigidae nimis severo
Frontis iudicio voles librare
Illius studia haec, profecta amore
Ex summo in patriam, bonoque Musas
Communi satis et super faventes, [2])
Feres e digitis tribus mariscam. [3])

[1]) Wierszyk zamieszczony na karcie 7 v. Bartosza Paprockiego: Gniazdo cnoty, zkąd herby rycerstwa sławnego królestwa polskiego . . . . początek swój mają. W Krakowie 1578. Por. wyżej: Uzupełnienie do cz. I, str. 333.

[2]) Tj. Sin vero voles librare studia haec, profecta ex summo amore in patriam et Musas, bono communi satis et super faventes.

[3]) „To dostaniesz figę!“ Polonizm, wyrażenie wzięte z ówczesnego życia żaków szkolnych, pokazujących sobie wzajemnie figę za pomocą trzech palców odpowiednio złożonych. W klasycznej łacinie takiego przysłowia w ten sposób wyrażonego nie było. Marisca, ae, oznaczało albo gatunek figi albo nabrzmiałość, rodzaj wrzodu przeważnie syfilitycznego; por. Iuvenalis 2. 13 caeduntur tumidae medico ridente mariscae. Zwracam także uwagę na błąd rytmiczny; feres ma pierwszą zgłoskę krótką, choć na tem miejscu powinnaby być długa.

2. Epitaphium [1])

Nicolai [2]) Gelasini vulgo Smieszkowicz Leop. philos. doct. et prof. in alma universitate Cracov. a Simone Simonide (?) conscriptum.

Oraculum urbis, iuris antistes sacer,
Legum sequester, consilii opulens penu,[3])
Flumen feracis aureum eloquentiae,[4])
Hac[5]) conditur Gelasinus humili ingens humo. 1580
Gelasinus ille, cui nec ante[6]) habuit parem
Nec post habebit quantacunque haec civitas.

3. Wiersz na cześć pierwszych OO. Jezuitów we Lwowie [7])

Tandem vos etiam nostris Deus attulit oris,
O Iesu, ut titulo sic pietate, patres!
Tandem etiam nostra vestrum iubar urbe reluxit,
Immensum toto quod iubar orbe nitet.
Maximus auricoma dum se sol lampade pandit,
Haud quaequam regio luce carere potest.
Nos radiis vestris tamen huc sine viximus usque;
Sero oritur nobis lucida vestra dies.
Sed sero quamvis, satius tamen esse potitos
Vel sero, usque alia quam caruisse mora.
Cui non arrisit sub primis mensibus aestas,
Vel seris segetem solibus hic faciat.
Ast licet hiberno torpescant sidere terrae
Horridaque ingeminet frigora trux Boreas.

[1]) O tym wierszu por. uwagę na str. 48 (233) części I. nin. monogr. — Nagłówek dałem według Duriniego l. c. str. 234, choć powątpiewam bardzo o jego antentyczności.

[2]) Durini mylnie: Casparis. Poprawiłem według Zimorowicza Viri illustres l. c. str. 312, gdzie cały nagrobek wydrukowano, i Leo triplex l. c. str. 140, gdzie część jego przytoczono.

[3]) Tak Zimorowicz. Durini ma: Legum sequester, aureum os eloquentiae.

[4]) Dur. niema wcale tego wiersza.

[5]) Dur. Hic.

[6]) Tak Dur. i Leo triplex; w Viri illustres jest mylnie antea.

[7]) Por. część I niniejszej monografii str. 134 (319) i nstp.

Qua vester vultus, quo se vestigia vestra
Intulerint, placido conspicienda pede.
Hac ver egelidum, hac fecundae aestatis honores.
Hac veniet pleno copia pulchra sinu,
Hac obflorescet pietas. hac gratia divum.
Hac virtus nullo crimine laesa [1]) animum.
Hac intacta fides, hac sancto robore victrix
Religio, hac superos flectere doctus amor,
Hac nomen Iesu. Iesu cum nomine cuncta
Vitaque perpetuo fonte beata scatent.
Salvete o magnum decus! o superum incrementum!
O Iesu, ut titulo sic pietate. patres!

4. Ianus Douza [2]), Nordovici dominus, in epistola ad Georgium filium (a. 1597).

Scias magnam me levamenti partem eius doloris, quem ex fratris tui obitu maximum mehercule ac gravissimum conceperam. ex litterarum tuarum lectione consecutum. In quibus illud longe acceptissimum. de interpretis illius Polonici. natione Armenii. doctrina ac virtutibus quod scribis. Nescis mi fili. quanta cum animi voluptate illam epistolae tuae particulam ruminaverim. ubi non modo tanti viri faventiam ultro tibi oblatam gloriaris ac praedicas. verum etiam incomparabilis viri Simonis Simonidis benevolentiae fores, iam pridem tibi patefactas. aditum tibi porro ad doctissimi illius ac disertissimi interpretis amicitiam concinnasse. Macte ista industriae indole. macte tantorum virorum faventia. quam ego pluris aestimo,

quam, si me liquidus fortunae rivus inauret.

Et vero utrumque meis litteris audacter compellaturus fueram. si per negotia reipublicae licuisset, ac gratias utriusque nostrum nomine acturus, - merito utique ac lubens. Nunc cessator esse cogor ac commodiori tempori hoc scribendi officium reservare. praesertim ad Simonem Simonidem, quem virum ego iam pridem ex scriptis editis. Aelinopaeane puta atque odis Pindaricis. tum Ioelis paraphrasi illa poetica multo quaesitissima. procul dissitus licet. et veneratus sum et admiratus. O eximium illum et mei stomachi va-

[1]) Załęski: lasa

[2]) Ob. Poematia aurea str. 3–5. Por. cz. II monogr. str. 15.

tem! utrique prorsus me tua opera de meliore nota commendari simul apud illustrem regis Poloniae legatum, castellanum dico Haliciensem, me insinuari atque adeo in gratia poni curae habeas, velim.

5. Meletius Pegas [1], papa ac patriarcha Alexandrinus, Constantinopoleos praeses, ad Ianum Douzam (a. 1597)

. . . . . Horum omnium testem atque participem voluit Deus opt. max. Georgium filium tuum, cuius nobis adventus consolationem attulit non vulgarem; est enim iuvenis generosae indolis nihilque a patre te, viro et ingenio et eruditione perelegantí, degeneris; adde mores candidos progressusque in litterarum studio non contemnendos; is secum attulerat litteras eruditissimi hominis Simonis Simonidis, quibus iuvenem commendabat; erant hae altera consolationis mihi pars . . . .

6. Ad Nicolaum Firleum, palatinum Cracoviensem [2]

Firleu! quem summo sapientia culmine ponit
Et mitem indulget carpere mentem animi.

[1] Poemata aurea p. 2—3. Por. cz. II. monogr. str. 16.

[2] Wiersz drukowany w dziełku zbiorowem: Aulaeum nuptiale novelli poetae academiae Samoscien. contexebant. Anno Domini MDLXXXXIX XVI Kal. Mart. k. nl. 14 in 4°. Na karcie tytułowej między słowem: contexebant a datą wydania wspaniała winieta drukarni Zamojskiej; na odwrotnej stronie: Salve septemtrionis rex maxime. Salvete coniuges novi. Salvete Poloniae et Lituaniae lumina. Salvete hospites exoptatissimi. Na pierwszej stronie karty drugiej dwuwiersz na cześć Zygmunta III., pod nim pięć wierszy: In insignia Petri Firlei et Hedvigis Vlodecae, novorum coniugum; strona odwrotna wcale niezadrukowana. Na kartach 3—10 umieszczono 63 dystychy łacińskie na tyluż rozmaitych dostojników polskich i litewskich, duchownych i świeckich, tudzież na Jerzego Fryderyka, margrabię brandeburskiego i księcia pruskiego, Jeremiasza Mohiłę, wojewodę mołdawskiego, Piotra Cieklińskiego (58: Otia amant Musae, Musas ego sedulus ipse Aulae [illegible] in strepitu colui) i Szymonowicza (60: Te quoque cum magnis vixisse haud segniter aevum Audiet haec aetas, haec alia atque alia). Pod tymi 64-ty dystych, drobnym drukiem oddany, opiewa:

Novelli poetae acad. Samoscien.

Pollice ducta rudi et crasso nunc carmina filo
Ne temnas lector, post meliora feres.

Na kartach [illegible] 11—13 i pierwszej stronie karty 14 znajduje się powyższy wiersz Szymonowicza. Por. cześć II tej monogr. str. 47 nstp.

Ingenuum simul affundens gravitatis honorem,
Qualis Nestoreo pectore norma fuit.
Est qui te innumeris caelo virtutibus aequet
Et laudum accumulet nomina mille tibi,
De vero promens. Nam tu columenque senati,
Tu rerum cardo, tu patriae una salus,
Tu, quoties voluere pati non mollia dicta,
Praesens vel regum vel populi auxilium,
Optima quem semper pars est ratioque secuta,
Quo suasore nihil turba maligna tulit.
Nam simul ambrosio lectissima deprompsisti
Pectore verba, omnis protinus ire foras
Et furor et laesae properarunt turbina mentis
Et rebus tuta est reddita simplicitas.
Verum alii de te memorabunt talia vel me
Fas erit ista aliis edere temporibus.
Nunc mihi, quae mentem dulci perculsit amore
Laus tua, naturae prodita seminibus,
Seu pietas illam, seu splendida cura suorum,
Seu probitas sancti conciliat genii,
Hanc sequar et vestram mulcebo garrulus aurem.
Fallor? an ista tuo pectore flamma micat
Et magis ante alios sese tibi venditat ignes
Atque alias laudes spernere paene facit?
Qua tu tot vestrum lectissima corpora fratrum,
Queis Firleia domus sideribus radiat,
Complexus, studio fulcis curasque benigne,
Sumptos a primis protinus unguiculis,
Atque ita productos vitae melioribus orsis
Edoctosque aevi posse tenere modum
Ducis ad eximios tua per vestigia honores,
Qua labor et virtus dant sine fraude viam,
Ut neque iam libeat cari genitoris egere,
Neu orbos rerum tristia damna queri,
Qualia multa boni miseris patiuntur in annis,
Quos cura ante diem patria destituit,
Dum male degeneres, fluxis et moribus aegri,
Aetatis positi limine in ambiguo,

Custode amoto fido et monitore carentes.
    Saepe avidis etiam praeda fuere suis.
Quando nonnemo stultam illusisse iuventam
    Nec scelus ignaros despoliasse putat
Hinc bene parta patrum et venerandae insignia famae.
    Hinc collapsa domus per iuvenes dominos
Quo tua se meritis pietas potioribus effert
    Exemplique novi dat sine labe decus.
Tam pulchra fratrum te circumstante corona.
    Qui te dignantur paene putare patrem
Et tua submittunt sese fastigia subter
    Et tibi vix ipsam non animam referunt
Acceptam. bene morigeri memoresque laborum.
    Quos tu illis blanda sufficis usque manu.
Nunc hos. nunc illos caeptis illustribus ornans.
    Quo quemque excelsi vis tulit ingenii.
Sive sacris petiere pii producere vitam.
    Seu. qua fert aevi semita plana magis.
Assensere sequi rerum socialia vincla.
    Ne viduos possent volvere nempe dies.
Tum tua cura illis facili se effudit amore.
    Tum tibi non piguit sollicito esse nimis.
Arguat hoc quisquam. tibi me ingessisse loquacem.
    Et credat meritis esse minora tuis
Non ego. naturae qua se pulcherrimus ordo
    Pandit. quidquam habeam pensius aut melius.
Nec te paeniteat tales admittere laudes.
    Hunc certe haud poteris paenituisse diem.
Quo vos magna domus Zamoscia limine laeto
    Accipit, haud soloque accipit hospitio.
Sed. mage quod sanctum est. quod iustis legibus aptum.
    Quod solidae vincit foedera amicitiae.
Accipit affines caros generosque vocare
    Gaudet et aeternum mittit in officium.
Quo paribus secum studiis per mutua nexi.
    Haec atque illa domus participent avide.
Ulla nec avellat sanctas dissensio mentes
    Subvertatve nocens aemula suspicio,

Quin fingantque gradum simul et concordia iungant
Praesidia, haud ulla dissolvenda vice.
Seu laetas fortuna favens donaverit horas,
Seu tristem adversa flaverit auram hieme.
Praecipue quoties magna inclinata recumbet
In vestris nitens publica cura humeris,
Tum geminae vobis ponentur praemia famae,
Tum vos unanimes gloria pulchra feret.
Mistaque servati celebrabunt nomina cives.
Firleu! non vana comprecor ista fide.
Nam bene si pectusque tuum sensusque serenos,
Si gravidum novi consiliis animum.
Non tu priva adeo decerpere commoda quaeris,
Antistet patriae quin tibi semper amor.
Et bona prae vestris communia fructibus optas,
Atque hos ex illis exsuperare cupis.
Et recte. Neque enim facile est privata tueri,
Publica si fluxa munia sede ruant.
Nec florere domi datur aut servare quietem,
Aegra foris quando res geritur misere.
Haec via Firleios vexit procul ardua patres,
Hac avus, hac atavus contigit arte polum.
Prussia sit testis, vestro quae robore fracta
Regis pacatum venit in imperium. [1])
Testis et infesto lustrata Socallia bello,
Sanguine quae vestro commadefecit humum.
Hac genitor [2]) regum virtute aequissimus aulas
Rexit, quo nemo fortior et gravior,
Seu plebem prohibere vagam civilibus undis,
Seu regum iusta ponere sede decus.
Nec vos, magna patrum proles, leviora secuti,
Verum non ista hoc pagina pondus habet.
Ut vestra aeternis consecrem nomina cedris,
Ista aliae melius Pierides facient.

[1]) Odnosi się do znacznego udziału samego Mikołaja Firleja w wyprawie Stefana Batorego przeciw Gdańszczanom.

[2]) Mowa o ojcu żyjących podówczas Firlejów, Janie Firleju, marszałku wielkim koronnym, który umarł 27 sierpnia 1574 r., wytrwawszy do końca w wyznaniu kalwińskiem.

Nunc vobis sese impertit Zamoscius heros
Donans cognati pignora Vladeci.
Vladecii quo non animus ingentior alter
Russia quem belli dicere fulmen amat.
Nec Scythes [1] non spretorem animae caedisque cruentae
Arguerit, nec qui perfidus ante Vlacus.
Nunc bene sub nostris florens connexus armis
Hostili quondam praeditus ingenio.
Eheu! Vladecium quanta vexaverat ille
Barbarus insana cum feritate patrem.
Quando interceptum belli fervente procella
Captivum vidit sedibus in propriis
Dicitur et pedibus ferrato vulnera conto
Impressisse et, quae sit memorare dolor,
Per tormenta viri invictam pervertere mentem
Tentans, ut patriae laederet ille fidem.
Frustra! nam gemitu spernebat vulnera nullo
Vertebatque hostis attoniti ora stupor.
Virtutem immotam donec furor exsternatus
Cessit, nec victum vincere post valuit.
Sed iam flexanimo blanditur tibia cantu
Sponse venuste tibi, sponsa venusta tibi.
Ite, o formosi, felicia sumite vincla,
Gaudeat ut vobis optima posteritas.

Simon Simonides faciebat
in nuptiis Petri Firlei et Hedvigis Wladeciae.

7. Philaenon arae [2] Simonis Simonidae ad Adamum Hieronymum Sieniavium [3] Samosci Anno Domini MDC

Sieniavi! quando fama te pulcherrima
Per ora mittit fortis audacem aggredi

[1] Jako starosta halicki i kołomyjski, obronił Władek zamek halicki przeciw Tatarom, podczas ich napadu na Pokucie w r. 1594.

[2] Wyd. pierwsze (A) ma: Philaenarae. Por. część II niniejszej monogr. str. 55 nstp.

[3] W obu wydaniach (A i B), między tem słowem a miejscem druku, wybito na karcie tytułowej zwykłą winietę drukarni Zamojskiej. Strona odwrotna karty tytułowej wolna. Przed tekstem właściwym, na stronie pierwszej karty drugiej, powtórzono nagłówek od Philaenon . . . do: Sieniavium. Oba wydania mają k[illegible] 6 in 4-to [illegible] jednak pierwsza ma na pierwszej stronie tekstu 17 wierszy, druga tylko 14.

Facta. evolat mi gaudiis illustribus
Cor, ad tuum sublime se iactans decus
Praegestiensque, cum receptum gloriae
Laetis quadrigis te ad Iovis solium veham
Ponamque divos inter heroas, novum
Sidus, salutem patriae sanctissimam
Qui habuere, nec vitae pro ea, nec parci opum.
Qualis viget laus ampla maiorum tuum.
Nulla inquinata labe conatus tetri,
Vestigiis quorum pedem tu collocas.
Zamosciae virtutis aptus nunc comes.
Olim leonem, splendidis venatibus
Per vasta tesqua fervido intentum impete,
Nati minores ut sequuntur et novum
Unguem minantur sanguine alto tinguere,
Sive offerat se vis apri, seu Luca bos.
Sic patriae hunc patrem, sacrum caelo caput,
Dum iusta contra hostis furorem barbari
Incendit ira et vindicem excitat manum.
Flos acriorum consequi gaudet virum.
Quos inter haud ulli secundas tu dabis.
Visendus in certamine asper Martio,
Magni pericli iam capax pectus gerens
Dextramque mox hostis calenti sanguine
Sparsurus. At tanto magistro dum capis
Magnum rudimentum incliti tirocinii,
Iovis velut diae alitis soboles minor.
Nido expedita nuper ala se efferens.
Ne muneris dumtaxat hoc puta tui.
Qua perduellum stat globus densissimus
Ire igneum et late cadaverum dare
Stragem, sed arcem in editam mentis bonae
Te profer et defige visus liberos,
Queis iste vir sese artibus caelo inferat.
Quantum recondat corde veri roboris.
Invictus erga omnes procellas temporum.
Rectum tenere ubique clavum pertinax,
Virtutis a cursu neque invidiae, neque
Ingratitudinis repulsus turbine,

Honore nil regis sui, nil patriae
Integritate cogitans felicius.
Illisque vitam, illis salutem devovens
Sieniavi! tu quidem venustum ver modo
Aetatis instas, non tamen maturitas
Sensum tibi est adversa, non pectus sagax.
Sentisne? quanta rem Polonam nunc premant
Discrimina et vacuum latus circumtonent
Simusque vel vilissimis contemptui?
Omnes veterno perfruamur interim,
Vel neglegentes, vel ruinae nescii,
Aut vana volventes spei molimina
Orbemque verti pristinae optantes rei
Vel cura si quos tangit et sensus mali,
Plerosque cernas destitutos virium,
Pavore anhelos, impotes rerum et sui,
Cervice pessimum receptantes iugum.
Nox atra quando navitas prensos mari,
Geluque congestisque tempestatibus
Oppressit usumque omnem ademit remigi [1],
Haerent remissas languidi incassum manus
Tumidoque praestolantur hauriri aequore.
Ast aureae lucis parens, sol optimus,
Simul serenum protulit caelo iubar
Tenebrasque turbidumque composuit mare,
In corda pristinus remeat ollis vigor
Ventisque vela pandere et remis aquas
Versare gaudent, et labore strenuo
Tandem cupitis advehuntur portubus.
Sieniavi! cum nos tanta nox super tegat
Fluctuque saevo hinc vortices vorent et hinc,
Dicamne solis instar hunc nobis virum
Fulgere? qui mentes reiectas suscitet,
Qui demat oculis improbam caliginem,
Qui nudet artes, nocte pessima satas,
Insanientum civium heu artes malas,
Qui reddat animos, qui reducat spem bonam

[1] Wyd. A. B remigii ze względu na nadliczbową stopę.

Ducemque se orsis praebeat pulcherrimis,
Qualem modo dat, arma contra perfidi
Praedonis, insessoris insultum advocans,
Periuriis qui nixus insolentibus,
Foedavit heu dios propinquos principes
Bellis nefandis, institutis impie,
Non purpurae, non foederis sacri memor,
Non hospitalis iuris aut dextrae datae,
Regnisque nostris inhiat impudens lupus,
Rapto protervus, praeda opima ganniens.
Haec audiet portenta saeclum posterum?
Fuisse cives (heu Polonam olim fidem,
Nulla respersam labis impurae nota,
Regumque patriaeque servantissimam!),
Qui fraudulentae obnoxii viciniae,
Auro redempti, vel magis quod despuas,
Suamque prolem seque remque publicam
Irent profanis traditum latronibus.
Atqui nec illos sanioris ingeni [1])
Esse autumo, sermonibus qui perstrepunt,
Nil attinere perditam Valachiam,
Nec interesse illam Poloniae adici.
Quae limes olim et murus unicus fuit,
Nunc Marte nostro constitutus denuo
Ferroque partus, serva ne Scythis foret,
Exposta nunc praedonis ad lubidinem,
Impune (pro pudor!) palam regnabitur?
Noc hoc avo vivente permissum tuo est, [2])
Exerciti dum floruit dux optimus,
Asserta cui se debuit Valachia.
Utcumque vesanibat *(sic!)* hostis infremens, [3])
Parereque illam mancipi instabat suo,

[1]) Wyd. A. B. ingenj zam. zwykłego ingenii ze względu na metrum.

[2]) Dziad Adama Hieronima, Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski i hetman wielki koronny, odznaczył się najpierw pod Obertynem, a później sam wiele bitew wygrał z Wołochami i Tatarami. Onto hospodara Aleksandra wprowadził na tron wołoski, zapewniając jego hołdownictwo dla Polski. Umarł w Lublinie, właśnie w chwili potwierdzenia ostatniej unii Korony z Litwą, r. 1569, mając lat 80.

[3]) A. Othmanus fremens.

Avus tunc vetabat armis fortibus
Eumque rectorem Vlachis victor dabat
Quem rex Polonus more iusserat bono.
Hoc factitarat antea virtus quoque
Ternovii, hoc rex ipse, quo nil mitius,
Nil pace blanda et otio inclitum magis,
Augustus, attento cavebat pectore
Curamque traditae sibi a maioribus
Provinciae nunquam remittebat sciens,
Seu vindicare armis necesse illam foret,
Haud segnis infesto expetebat milite.
Nunc semper habita negligetur scilicet
Aut deseretur nostra per socordiam.
Mentisne laesae vel supinae hoc censeam?
Quasi ista pestis fine consistat suo,
Nec saeviores sumat ex scelere animos,
Praeut nefandis venditat iactantiis
Praeutque fracta Dacia exemplum dedit.
At vos, quibus stat corde non mollissimo,
Erga Polonam rem tenacior fides,
Ite, o! saluti nata pectora patriae
Opprobriumque aevi pudendum tollite,
Ne simus, sive aemulum iste se magis
Optat cieri, perperam insultaverit.
O! ite factis audiendi illustribus.
Iam, iam pavore barbaras matres quati
Ripamque trans Istri volare acres metus,
Ipsumque turpem, informe monstrum seculi,
Orbis tyrannum, contuor pallescere.
Vexare quem tantine scilicet preti[1])
Fuerit tot annis, tot duellis fortibus,
Ut praedo tandem Daciae regem bonum,
O Roma! regem purpura insignem tua,
Praedo, profano mancipatus schismati,
Mactaret et regnis avitis pelleret,
Divi genus pro atrox nefas! Bathorei?
Grassatus inde liberam in viciniam.

1) Wyd. A. B. prec.

Vix Turcico paulum respirantem ex iugo.
Sese tyrannum innoxiis imponeret?
Quod Turca rite alto cachinno habeat ratum.
Vexilla cuius, cuius aureum decus,
Iste, iste nuper Christianus Hercules
Ostentat atque agnoscit et iactat, volens
Fecisse fucum laetus arte perfida.
Sed ite vos benigniore numine
Opprobriumque aevi pudendum tollite,
Caussaque consultisque fulti candidis
Laesos iuvare strenui, non laedere.
Iam laeta vos felicibus victoria
Acceptat ulnis et movet non futile
Exordium rebus gerendis postmodo.
Qua Nilus arva gurgite alto dividit,
Qua Tanais horrentes gelu terras secat,
Septemtrionum alumnus iste dissitus,
Currus propinquos ille solis contuens.
Victricis hac Poloniae stet terminus.
Aperta ferro qualibet patet via,
Si Marte iusto fulminent acres viri
Caeptumque persequantur immoti decus.
Sed me voluptas te alloquendi dum rapit,
Sieniavi, quo aurem muniam magis tuam
Contra maligna dicta patriae hostium?
(Qui namque non numero hostium istos deputem,
Qui proferendos patriae fines vetant?)
Fratres Philaenos attigisse me iuvat
Dulci Camena et laude ferre debita
Fratres Philaenos, inclitae Carthaginis
Prolem beatam, patriae summum decus
Divosque paene terminales praesides,
Quos grata dignaretur olim patria
Arisque divinisque rite honoribus.
Carthago! te regnare par merito fuit,
Tam commodae sobolis creatricem optimam,
Te ferre postremas Cyrene ignavior!
Infesta cum vos litibus contentio
Versaret, offensas regundis finibus,

Nec certus unquam limes interiungeret
Caedesque miscerentur inde et iurgia.
Iniuriarum nec fieret ullus modus
Conflicto tandem pacto medium dedit:
Utrinque lecti ad praestitutam horam et diem.
Celeripedes excurrerent duumviri.
Et quisquis excepisset obvios locus,
Hic limes esset, nec gradum ultra tolleret.
Fratres Philaeni! laeta Carthago suum
Vestris reiecit in sinus negotium.
Nec vos inertes iussa patriae exsequi
Tantaque cum cura excucurristis domo
Tantisque metam protulistis passibus,
Ut maximo moram suorum incommodo [1]
Lueret Cyrene. Nec tamen pacto statim
Parebat aut sinebat admissum pati.
Quin usque tricabantur obstantes viri
Remque expeditam fraude dictabant mala.
Iam iamque utrinque tota sese effuderat
Hinc civitas et hinc et arma de integro
Plebes movebat, rixa donec aspera
Novis dirempta pactionibus stetit.
Vestrum volutis pactionibus in caput,
Quae vos sacrarunt caelo et olim saeculis
Exemplar illustre ediderunt omnibus
Amoris excellentis erga patriam.
Quippe optionem depoposcit insuper
Talem Cyrene: Si dolo vafro sine
Peracta constitisset illa cursio,
Vel denuo fieret periculum illius,
Vel, qua suprema meta fixisset pedem,
Carthaginenses hac suos duumviros,
Vivos, videntes, dederent mandari humo,
Vel, si Cyrenibus facultatem parem,
Qua prodeundicunque vellent, linquerent,
Hac obruendos dederent ipsi quoque,

[1] W wyd. A wiersz ten brzmi:
Moram suorum detrimento ut maximo

Concordiaeque finis aeterna haec foret.
Nec mutitatum est amplius verbum unicum.
Quum laeta vos, fratres Philaeni, corpora
Donastis ultro, nec petenti patriae.
Illoque, cui haesistis innixi solo.
Se termini passi estis obrui vicem.
Hinc grata vobis patria illomet loco
Arasque solennesque ritus condidit.
Lateque toto nomen orbe diditum est
Nostroque saeclo floret usque gloria.
Fratres Philaeni! vos ego, vos carmine
Meo vocabo saepe divos praesides
Arasque vestras flore conspergam novo,
Nec augurii mendacis author audiam.
Fecunda ut acribus viris Polonia est,
Si corda civium suorum talia
Producat, haud magni negotii rem fore,
Quin finibus se proferat latissimis,
Nili fluenta propter et Tanaim tenus.

8. Ode Georgio Zamoscio, episcopo Chelmensi.

Por. cz. II. nin. mon. str. 65—69. Tam nadmieniłem, że odę tę, znajdującą się w edycyach Segheta i Morsiusa, przedrukował i metrum jej określił dr. W. Hahn w czasopismie Eos t. I, str. 64—71. W przedruku p. Hahna w w. 54 i 105 czytać trzeba sorte zam. forte, a w. 92 ultimam zam. ultimum; w w. 20 należy usunąć oba przecinki, w. 61 dać przecinek po: ante, w. 63 zakończyć przecinkiem zam. kropką, a przeciwnie w. 75 kropką zam. przecinka. W w. 98 na końcu nie trzeba przecinka, którym natomiast wypadnie zakończyć w. 109; na końcu w. 104 ma byćk ropka, w w. 113 należy usunąć przecinek po: partis, a dać po eius, wreszcie w. 117 powinien kończyć się przecinkiem nie kropką.

9. Ioanni Ursino medico Simonides. [1])

Effigiem Thomae Zamoyscii, mitto tibi, non ex vivo [2]) expressam, nam nunc ille cum matre degit, sed tamen satis ad vivum

[1]) List ten, pisany niewątpliwie z końcem r. 1601 lub początkiem 1602 (Por. część II, str. 75 nstp. nin. monogr.), przechował się jako „kopia ex manuscripto arch. Stan. Augusti regis“ w Tekach Naruszewicza, dziś Bibliot. Czartoryskich Nr. 126, str. 357 nstp. Jak niemal wszystkie kopie w Tekach Naruszewicza, przepisany przez nieumiejętnego kopistę i zapewne nie skolacyonowany, zawiera wiele rażących błędów. [2]) Kopia: uno

factam manu pictoris nostri Bistrani. Sic videbatur librum illum ornatiorem hac in imagiuncula facere, factus. Affatim risi, dum lego in epistola tua decretum hac aetate in Italia fuisse Poloniam perituram. Si ab aliquo Hebraeo id pronuntiatum esset, insanire hominem putarem. Italos omnium mortalium sapientissimos ita decernere, plane monstri simile [1], quamquam ego mancipia ista novi de prudentissimis et cordatissimis viris, quales multos Italia habet, emissa [2]. Quibus si Praga aut nescio unde gentium litterulae mittantur, illico ex Iovis tabulis promptas putant. Prorsus isti ignorant, Polonos gentem liberrimam, patriae amantissimam, armis viris potentissimam, vulnerum tolerantissimam, nulla servitute aut tyrannide [3] contaminatam, technis aut versutiis leviusculis continuo subnecti non posse [4]. Annalium memoriam ex vetustate non est, quod ostentemus; tuo ac meo aevo abunde periculum factum est quidpiam [5], qui regnare vellet nobis invitis [6], acerrimo proelio profligatus et in vincula coniectus est. Turcae minas et arma protulerunt, cesserunt repressi; Scytha involavit, is quoque cessit. Ita enim, proh dolor! praedo iniustissimus, banitus Moldavia, Valachiam et vicinam Russiam armis infestaverat, exercituum nostrorum conspectum non toleravit, sed lustris et patibulis suis in pedes, quantum potuit [7], sese dedit, tandem fato miserrimo absumptus est. Nunc Carolus Sudermaniae, dum Sveciae regno interverso in Livoniam insultaverat, postquam nostri arma paulisper expediunt, ventis et velis omnibus [8] ad fugam non satis habuit. Desistant nobis aut temere aut male ominari; tergum suum potius respectent, ne vitium [9] ex servitute proferant. Ab [10] istis malis artibus, quibus orbis terrarum non raro turbatur, candore [11] et simplicitate nostra

1) K. simile

2) Tak czytam to słowo, które kopista, nie mogąc go odcyfrować, napisał wielkiemi literami, starając się naśladować charakter pierwotnej ręki.

3) K. tyrannidem

4) K. ma niedorzeczne: subvecti posse.

5) K. factum est, quidpiam qui

6) K. invictis

7) K. posuit

8) K. ma skrócenie, wyglądające na niedorzeczne w tem miejscu: arboribus.

9) K. vilium

10) K. proferat ab

11) K. turbatur. Candore

satis muniti sumus; bella tam libere profitemur, quam gerimus sancte et fortiter, adeo ut astuti illi polemarchae [1] aut stultitiam [2] aut arrogantiam suam redarguant. Conveniunt Dei benignitate nostri mores cum priscis, convenit et fortuna, sed nos missa faciamus foris militiae munera. Tu ad tuum Apollinem, ego ad meas Musas me recipio.

10. Ad Georgium Zamoyski, episcopum Chelmensem.

Por. wyżej część II. str 83. Dwanaście heksametrów na Constitutiones dioecesanae przedrukował Hahn w Przewod. nauk. z r. 1902 str. 877 nstp.

11. Simon Simonides Iusto Lipsio S. D.

Por. wyżej uwagę 1. na str. 27 cz. II. – List Szymonowicza do Lipsiusza z 1. sierpnia 1604, wydany przez Dra Hahna w Pamiętniku literackim I. str. 138—141. Ze słów w w. 13: Vide boni genii bonum factum wysnuł p. Hahn błędny wniosek, jakoby Burskiego i Zamojskiego Dialectica Ciceronis powstała pod wpływem Lipsiusza. Że tego Szymonowicz nie mógł mieć na myśli, wynika jasno z okoliczności, które omówiłem obszerniej w cz. II. na str. 26 nstp.; słowa powyższe są tylko frazesem, zostającym w związku z „duchem opiekuńczym", na początku listu wymienionym. Przeciwko mniemaniu p. Hahna wystąpił też świeżo dr. Franc. Krček tamże w Pamięt. liter. str. 628, wywodząc całkiem słusznie, że Szymonowicz przeciwnie podkreśla w liście niezależność pracy Burskiego od Lipsiusza.

12. Epigramma ad generosum d. Davidem Hilchen, S. R. M. secretarium et notarium terrestrem Vendensem.

Kiedy drukowała się część II. nin. monogr., wydał dr. K. Estreicher w XVIII. t. Bibliografii (jakto zaznaczyłem już w uwadze na str. 114) epigram Szymonowicza, zawarty w dziele: *Clypeus innocentiae et veritatis Davidis Hilchen . . . contra Iacobi Godemanni . . . et Rigensium quorundam, senatus nomine ad proprium odium abutentium, cum iniquissima crudelissimaque quaedam decreta, tum alia calumniarum tela editus. Zamoscii a. D. 1604.* Otóż uzupełniając szczegóły podane przy rozbiorze poematu *Halcyonia Poloniae* (Cz. II. str. 112 nstp.), muszę jeszcze nadmienić, że Hilchen (ur. r. 1561), jako syndyk miasta Rygi i landrychter wendeński, odegrał niemałą rolę w stosunkach polsko-inflanckich za pierwszych lat panowania Zygmunta III, kiedy jeszcze Inflanty całe należały do Polski (Por. Stanisława Leliwy (Adamowicza): Dawid Hilchen, szkic biograficzny na tle dziejów polsko-inflanckich osnuty, w Bibl. Warsz. r. 1880 I. 1—28

[1]) K. Polamanchae. [2]) K. stultiam

(352—400). W Inflantach jednak miewał wiele przeciwników, zwłaszcza między wrogami rządów polskich. Do nich należał Jakób Godemann, zastępca Hilchena w urzędzie instygatora wendeńskiego, i Mikołaj Ecke, burgraf miasta Rygi. Kiedy więc Hilchen, spotkawszy raz Godemanna na ulicy, obił go szpicrutą, wówczas przeciwnicy skorzystali z tego zajścia i wydawszy je do niepomiernych rozmiarów, zarzucili nadto Hilchenowi zdradę w obec kraju, wiarołomstwo i rozmaite inne nadużycia i przeparli skazanie go na banicyę. Hilchen zbiegł wtedy do Polski i przy pomocy Zamojskiego i Żółkiewskiego starał się u króla o unieważnienie wyroku. Po długotrwałym procesie osiągnął to wreszcie, ale dopiero w r. 1609 tj. zaledwie na kilka miesięcy przed śmiercią, umarł bowiem już z końcem lutego albo początkiem marca r. 1610. W ciągu procesu wydał owo dziełko p. t. *Clypeus innocentiae*, w którem punkt za punktem zbijał zarzuty oskarżycieli. Na odwrotnej stronie karty tytułowej znalazł się owczesnym zwyczajem wierszyk Szymonowicza, który Hilchena poznał na dworze Zamojskiego i, podobnie jak kanclerz, polubił i cenił dla starannego wykształcenia i za niekłamaną życzliwość dla Polski. Jedenaście tych, niczem zresztą nie odznaczających się heksametrów brzmi:

Ut parva ex scintilla incendia maxima surgunt,
Invidiae sic flamma ex parvo fomite surgit.
Civibus ingratis si quando candida sese
Exhibuit virtus verosque ostendit honores,
Ardeat invidiae quamvis saevissima flamma
Virtutem absumet nunquam, se absumet at [1] ipsam.
Nec tu fortunae tanto te vulnere stratum
Esse puta, Hilcheni, tua quin se innoxia virtus
Invidiam ponat supra vincatque mali vim.
Leniet ipsa dies venietque acerrima vindex
Iustitia ultricemque moram cum fenore reddet. [2]

13 i 14. Trophaeum Stanislai Zolkevii Scythis caesis, fugatis.

Zamoscii excudebat Martinus Lenscius anno 1606. K. nl. 8 in 4-to. Między właściwym tytułem a miejscem druku znajduje się winieta drukarni Zamojskiej, większego formatu. Strona odwrotna karty tytułowej niezadrukowana. Na karcie drugiej przedmowa: *Illustri viro Stanislao Zolkevio, castellano Leopoliensi, Ioannes Simonides S. D.*, na końcu przedmowy data: *Zamosci anno 1606 Febr. 21*. Karty

[1] Tak edycya pierwotna; Estreicher a za nim Hahn mylnie: ad.

[2] U Hahna mylnie i wbrew edycyi pierwotnej przecinek zam. kropki na końcu wiersza 9, tudzież reddat zam. reddet w w. 11.

3—6 i pierwsza strona k. 7 zawierają sam poemat z powtórzonym nagłówkiem: *Trophaeum* itd.; przy końcu słowa: *Simon Simonides faciebat Cernencini anno 1606 Februarii 21.* Na stronie odwrotnej karty 7 i pierwszej karty 8-ej mieści się najpierw krótka przedmowa drukarza Łeskiego do czytelnika: *Typographus benevolo lectori* (Por. wyżej cz. II. str. 101 nstp.), a następnie oda:

Thomae Zamoscio.

Egzemplarze dziełka według prywatnych informacyi, udzielonych mi przez dra K. Estreichera mają biblioteki Czartoryskich, Świdzińskich i ord. Zamoyskich. — Por. zresztą wyżej cz. II. str. 100—107, gdzie jednakże datę zwycięstwa nad rzeką Udyczą wbrew Konopackiemu przełożyć należy na koniec stycznia 1606 r., jakto słusznie zauważył świeżo dr. Hahn na podstawie listu Żółkiewskiego z 4. lutego 1606, drukowanego na str. 388 nstp. dzieła pt. *Pisma Stanisława Żółkiewskiego* wydał *August Bielowski we Lwowi 1861.* — Całe dziełko przedrukował Dr. Hahn w Przewodniku Nauk. z r. 1902 str. 868—877.

Wobec przeciwnego zdania p. Hahna muszę jeszcze raz zaznaczyć, że autorem pierwszej przedmowy nie mógł być Stanisław Żółkiewski, który 24 lutego 1606 r. liczył prawdopodobnie dziesięć albo co najwyżej jedenaście lat. Zwyczaj podpisywania malców pod przedmowy i wierszyki dedykacyjne, które zwykle autor sam układał, był przecież właściwym ówczesnemu stuleciu i szeroko rozpowszechnionym. Wywód o „znanej skromności“ Szymonowicza wobec faktów przeciwnych, przytoczonych kilkakrotnie w mojej monografii, nie ma racyi bytu, a w tym wypadku należy jeszcze zwrócić uwagę na samą chronologię i nawet niezręczność w osłanianiu właściwych pobudek. Szymonowicz ukończył kompozycyę poematu w Czernięcinie 21 lutego 1606, a przedmowę podpisano już 24 tegoż m. i r. W przeciągu więc trzech dni poemat dostał się z Czernięcina do Zamościa do rąk dziesięcioletniego dzieciaka, który miał się najpierw namyślać, czy wydać go, a następnie postanowił wydać zaraz i napisał przedmowę, czy też poszukał kogoś, by mu ją napisał! — nie mówiąc już nic o tem, że w przedmowie nie zapomniano polecić Szymonowicza względom i łaskawości hetmana Żółkiewskiego, współopiekuna ordynacyi i po śmierci kanclerza najbardziej wpływowego z grona osób znajomych poecie.

W sprawie tekstu samego muszę zauważyć, że w pierwszej przedmowie na końcu okresu drugiego wbrew edycyi pierwotnej ma być zapewne: praeferebat zam. perferebat. Nadto w przedruku Hahna w w. 2. trzeba tamże po słowie Simonides dać kropkę i następne słowo: quod zacząć dużą literą. Zdanie: Sed ne quid itd. nie bardzo zrozumiałe. W w. 11. opuścił p. Hahn słowo: illum; ma być: Quaeso, ut illum inter tuos habeas et redames .... W samym poemacie Trophaeum w w. 24. wbrew edycyi pierwotnej czytać należy: pallentes zam. pallantes; w przedruku nadto Hahna w w. 80 przez omyłkę znajduje się secum zam. secura, a w. 172 Ursabat zamiast versabat; wreszcie w w. 198 ma Hahn mylnie: fata zam. sata.

15. Halcyonia Poloniae
sacrae regiae maiestati et amplissimis regni Poloniae magnique ducatus Lithuaniae ordinibus Franciscus Hilchen inscripsit et publice recitavit.

Zamosci Martinus Lenscius typogr. acad. excudebat
Anno Domini MDCVIII.

Kart sześć (?) w 4-ce, strona odwrotna karty tytułowej i k. 4 niezadrukowane. Przedrukował już Dr. Hahn w Pamiętniku liter. za r. 1902 str. 879–882. W przedruku w w. 29 i 63 wypadnie [illegible] zam. prze[illegible], w w. 88 mylnie [illegible], brak [illegible] jeszcze do ostatniego heksametru, choć Szymonowicz wydrukował go oddzielnie. — Por. zresztą cz. II mej monogr. str. 112–117, gdzie także w uwadze 1 na str. 113 podano wytłómaczenie nagłówka poematu. Idąc też za rozprawą Stan. [illegible] (l. c.), w której nie ma żadnej wzmianki o bracie Dawida Hilchena, Franciszku, a natomiast wspomniano obszerniej o dwu jego synach, Dawidzie i Franciszku, domyślałem się, iż Franciszek Hilchen wymieniony na karcie tytułowej Halcyonia Poloniae, jest właśnie jednym z tych synów, choć młody jego wiek niebardzo nadawał się do podobnego przypuszczenia, skoro ojciec D. Hilchena ożenił się dopiero w zapusty 1587 roku. Obecnie mogę sprostować, iż nie był to syn, ale brat Franciszek, skądinąd zupełnie nam nieznany. Nie ulega przynajmniej wątpliwości, że istniał brat tego imienia, jak dowodzi tytuł broszury nader rzadkiej, która znajdowała się niegdyś w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej: Rhodomanologia Manibus magni Ioannis Zamoscii inscripta et a duobus fratribus, Davide et Francisco Hilchen, in academia Zamosciensi publice in anniversario depositionis 3 Iunii recitata anno Domini 1608. Zamosci, excudebat Martinus Lenscius a. 1608 w 4° k. nl. 13.

16. Viro amplissimo Georgio Michaeli Lingesheimo, serenissimi electoris palatini consiliario, Thomas Seghetus S. P. D.[1]

Duas hasce odas vir amplissime praestantissimo et amplissimo viro Henrico Wottono, Britanniae regis ad Venetos legato, communicavit summus vir Paulus Venetus Servita, amplissimus Wottonus mihi. Eas nunquam (quod sciam) editas[2], quod sapere supra hoc seculum viderentur (adeo quidem ut cum Pindaricis contendere audeam affirmareque nihil unquam latine in hoc genere par visum), publici iuris visum est facere, ne mala aliqua manus in servitu-

[1] Przedmowa dedykacyjna z edycyi Segheta (Hannoviae 1608), wpisana do rękop. Ossol. Nr. 1218 str. 7 i przedrukowana w Poemata aurea (Lugd. Bat. 1619, str. 6–7. Por. wyżej str. 124 i 274.

[2] Oda do biskupa chełmskiego była w istocie jeszcze niewydana, ale oda I do Tomasza Zamoyskiego wyszła już w Zamościu r. 1602 razem z Hercules Prodicius.

tem vindicaret et ut viri alias quoque celebris memoria conservaretur. Volui autem in tuo nomine apparere, ut grati mei in illum animi significatio aliqua exstaret, cuius in me benigni tot exstant monumenta. De alieno liberalis fui, quod frivola mea excutienti nihil te dignum occurrit. Non es autem rogandus, ut comiter suscipias, qui primum visis adeo captus es, ut ultro exemplum posceres. Tantum vero abest, ut gratiam ipse conciliatum apud te eam praestantissimis versibus, ut contra mihi ab iisdem auctum iri putem. Tibi debebit nostra aetas, quod antiquis paria legit, Simonidae, quod antiquitati non invidet. Vale vir amplissime et persuade tibi, meritissimo tuo omnia tibi in me licere. Hannoviae IV. eiusdem Ian. 1608.

17. Lectori Thomas Sechetus S. [1]

Si quid occurret, quod morari te possit,
Scito me exemplar secutum. In alieno
Opere eoque non vetere critico mihi
Esse religio est. Vale.

18. Przedmowa dedykacyjna do dziełka: Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoscio filium unicum [2]

Illustri viro Stanislao, comiti de Tarnow, castellano Sendomiriensi, Buscensi capitaneo, Caspar Solcius S. D.

Simon Simonides, avunculus meus, pro debita pietate erga heram suam, Barbaram de Tarnow, et morti eius interfuit et funus carmine prosecutus est. Id quoniam nondum in manus hominum pervenit, iniuriam fieri puto immortalitate dignissimis virtutibus et memoriae tantae heroinae. Est quidem Simonides vel modestior, vel negligentior scriptorum suorum aestimator atque, ut ita dicam, scit parere, nescit partum tollere. In hoc carmine ferre eius mores non potui et vel illo invito edendum duxi. Credo optimis iudiciis elegantiam suam aeternitati approbabit. Tibi vero, illustris heros, illud

[1] Koniec edycyi Segheta z r. 1608 według rękopisu Ossol. Nr. 1218 str. 24. Morsius opuścił w swojem wydaniu. — Por. cz. II monogr. str. 124.

[2] Zamosci in typographia academiae 1610 k. 6 nl. in 4° i w Poematia aurea. Lugduni Batavorum str. 42—48. Sam utwór bez dedykacyi przedrukował także Bielowski l. c. str. 167—169.— Por. cz. II monogr. str. 127 nstp.

offero, tibi enim praecipue debetur, qui talem filium et produxeris et amiseris, ut hunc vel dolorem, si quis adhuc ex morte illius residet, abstergas, vel laetitiam, quam ex eius sanctissimis moribus semper percepisti, cumulatiorem referas. Bene vale, illustris heros et me inter clientes tuos repone.

19. Eruditissime Simonides amice plurimum observande!

Nolim arbitrere, vir doctissime, pristinae mihi necessitudinis, iam inde ab adolescentia tecum institutae, memoriam tempore effluxisse. Tametsi enim et locorum, quibus disiuncti degimus, intervalla et studiorum utriusque ac negotiorum ratio nullam mihi tui hactenus officiis prosequendi et voluntatis in te meae testificandae opportunitatem porrexerint, viget tamen animo mirificum quoddam perpetuumque tui studium, neque viget modo, verum etiam praeclaris tuis virtutibus et eximiae, quam assecutus es, eruditionis tam illustribus indiciis augetur. Quo fit ut et tui libenter ingenii et animi ornamenta, quotiescunque fert usus, depraedicem et vehementer angar, non mihi facultatem offerri tui pro voto meo proque tua dignitate demerendi. Illustrissimum ac summae apud omnes exspectationis iuvenem Thomam Zamoscium qua observantia colam, testis mihi locuples ipse sum. Quem posteaquam strenue egregieque prima novae militiae tirocinia posuisse accepimus, adeo ut armis et usu exercitatorum heroum animi robur ac bellicam industriam in ipso velut limine paene adaequarit, facile agnovi vivum paternae virtutis exemplar. Enimvero magna mihi ex hisce conceptis initiis spes affulget, fore ut brevi res publica nostra Thomam sibi Zamoiscium praeclarum civem ac virtutis paternae vere aemulum his tempestatibus divinitus oblatum iure laetari possit. Quo nomine tibi equidem quoque etiam atque etiam gratulor, qui eum tam praeclaris[1] ad omnem laudatissimae vitae rationem et usum institutis imbueris; tuae vel imprimis operae, industriae, eruditioni, diligentiae hi bonae eius educationis fructus non iniuria debebuntur. Porro quod illustrissimus iuvenis alio, quam quo ei sua-

[1]) List nieznajomego z kopii, znajdującej się w rękopisie bibl. Jagiellońskiej Nr 2434 k. 35 (Ob. cz. II monogr. str. 144). Rękopis zawiera kopie różnych listów i miscellanea w XVII wieku. Na początku notatka: Ex libris Andreae Strachowski 1706. Por. Wisłocki: Katalog rękop. bibl. Jag.

sor exstiteram operam reipublicae navandam traduxisset, eius consilium probo; si enim et ipse illam postmodum e Scythia exortam procellam animo praevidissem, non aliter, mihi crede, censuissem. Itaque illum nominis olim Zamosciani apud gentes barbaras terrorem, quem una cum viro illo carissimo exstinctum istic iam putaramus, in ornatissima eius prole redivivum revertisse laetor. Elegans carmen, quo simul et celebras ad omnia sublimia natum iuvenem et praecepta ei das virtutique sua sponte ad ardua erectae quoddam velut calcar admoves, sane quam probavi; cuius mihi carminis legendi copiam quod feceris, gratiam habeo singularem. Bene vale atque tibi persuade te a me non vulgariter amari. Poltoviae 5 febr. 1613.

20. Generoso et amplissimo viro d. Simoni Simonidi S. D.[1]

Quanto meo acciderit incommodo, quod tunc potissimum abfueris Zamoscio, cum ego hic una cum aliis professoribus Cracovia venissem, iam satis nimium experior. Potuissem enim insigni aliquo officii genere in te praesentem defungi et ad illam familiaritatem, quae tibi olim (sic!) cum parente meo intercedit, felicius adspirare, cum omnia semel a maioribus nostris unita, nobis quoque successoribus eorum haereditario veluti iure debeantur[2]). Qua in re magno mihi adiumento futuram existimabam excellentissimi viri d. Fontani commendationem, qui et litteras ad te his annexas dederat et te rebus atque studiis hic mei optimum fautorem destinaverat. Sed quod per absentiam tuam coram non licuit litterario hoc officio assequi, conabor, ut me et nominis tui atque honoris studiosissimum et optimis artibus pro virili deditum intelligas. Nunc quidem satis erit conatus meos tibi indicasse, qui in eo sunt occupati, ut bono publico et professionis, ad quam sum vocatus, tueri dignitatem et academiae huius praestantiam ornare valeam. Quod si propitio numine effecero, tum demum non mediocrem fructum laborum ac studiorum, in quibus hucusque desudavi, consecutum me existimabo. Vale vir clarissime et eum te mihi praesta, quem parens

[1]) Własnoręczna kopia listu Andrzeja Piotrkowczyka, przechowana w rękopisie bibl. Jagiellońskiej, l. 2506 str. 79—80. Por. cz. III monogr. str. 268.
[2]) Kopia: debeatur

meus optimus erga se agnoscit ac praedicat[1]. Datum Zamoscii 2 Octobr. 1615.

21. Generoso et clarissimo domino Simoni Simonidae S. P.[2]

De amanuensi quod mihi iniunxeras mirum est, quas et quantas experiar difficultates. Quia enim probum aliquem et non ineruditum ut volebas quaero adolescentem, aegre hic reperiri potest, qui huic muneri obeundo aptus ac idoneus videatur. In multis iam periculum feci neque tamen inveni, qui omnino arrideat, praeter unum, sed et hic aliud quoddam genus vitae sectatur, forense illud atque vagum, ut nusquam certo consistere queat. Quod si seria magis scientia et eruditione imbui vellet, hic unus meo quidem iudicio esset, qui et rebus suis optime consulere et tibi satisfacere posset. Nunc difficilem admodum et tantum non adversum experior. Itaque etsi mihi in tua caussa non successerit, existimare tamen non possum, quin tu aliquid mea causa factum velis, eo quidem facilius, quo magis id tibi promptum futurum est atque expeditum. Quaestionem, ut alias tibi significaveram, ex iure meditor, quam Illustrissimo heroi nostro inscribere decrevi et iam dedicatoriam scripsi. Tu, si in armis aliquid per lusum cecineris, maximo me afficies beneficio. Iam enim non parentis modo sed et meo

[1]) W kopii skreślone jakby na *praedicatur*, co zdaje się wynikło tylko z nieuwagi.

[2]) W tymże rękopisie na str. 101 własnoręczna kopia listu tegoż Andrzeja Piotrkowczyka, wydana już przez Bielowskiego l. c. 155, gdzie jednakże w w. 1 przecinek należy dać przed a nie po słowie prout, w w. 2, 5 i 7 [illegible] zam. przecinka po słowach [illegible], w 10 quid ei zam. qui dei, w 11 heroi nostro zam. Heroi meo; na str. 102 kopia listu Szymonowicza = Bielowski 155 i 156, u którego brak w nagłówku słowa *[illegible]*; na str. 103 własnoręczna kopia listu Piotrkowczyka z 6 listop. 1615 = Bielowski 156, gdzie znowu opuszczono w nagłówku wyraz [illegible], także w w. 5 czytać należy Quod si zam. Quo si; na str. 104 i 108 kopia listu Szymonowicza = Bielowski 156, u którego w w. 7 czytać należy quacunque zam. quacunqua; wreszcie na str. 105–106 znowu własnoręczna kopia listu Piotrkowczyka = Bielowski 157. Nagłówek w kopii brzmi: Eiusdem, Vir generose et amplissime Domine. S. P. [illegible]. W w. 5 [illegible] zam. Bielowskiego [illegible].

[3]) Własnoręczna kopia z tegoż rękopisu bibl. Jagiellońskiej l. 2506 str. 119—120; daty brak, ale list to pisany w niedługi czas po 14-ym listopada 1615 r., jak wynika z dwu innych wydanych przez Bielowskiego l. c. str. 156 i 157. Por. cz. III monogr. str. 271.

ipsius nomine plurimum tibi debeo. Quaeso [1], et per [2] tuam te summam eruditionem obtestor, ut exiguae rei amplissimi nominis tui splendore aliquid conferas et quidquid paraveris ad me confestim transmittas. Nisi malis ut, dum Cracoviam proficiscor, ad te divertam teque coram, quod iam olim desidero, invisam. Zamoscio.

22. Elegia [3]
Na pogrzeb Wielmożnej Panny, Jej Mości Panny Zofijej Sieniawskiej, podczaszanki koronnej

Muzo! zalej się łzami i ręku łamania
Nie zaniechaj i włosów na głowie targania.
Przyzów wszytkich lamentów, wszytkich płaczów rzewnych
I narzekaj na kresy lat ludzkich niepewnych.
Umarła nam Zofia, krwie Sieniawskiej plemie,
I już ją dziś nieżywą kładziemy do ziemie.
Umarła w niedojrzałym wieku, acz dzielnością,
Acz pięknymi postępki, piękną roztropnością
Wszystkie wyrównywała panienki dojrzałe.
Ale rane owoce nie bywają trwałe.
Wszystko w niej rano było, cnoty rane wszelkie:
Miłość ku Panu Bogu, nabożeństwo wielkie,
Wstyd, pokora, stateczność, skłonność ku każdemu,
Rozmowa nie pierzchliwa, podobna cichemu
Strumieniowi, gdy płynie w brzegach nieskalistych,
I wszem w obec dostatcza swych napojów czystych.
Do takich obyczajów, które w sobie miała,
Podobno od gładkości przyczyniona chwała
Zagaśnie, lubo się tak śliczną urodziła,
Że aniołom, nie ludziom podobniejsza była.

[1]) Kopia: debeo, quaeso

[2]) W kopii skrócenie jakby na: post

[3]) Na karcie tytułowej: Elegia na pogrzeb Wielmożnej Panny, Jej Mości Panny Zophiiey Sieniawskiey, podczaszanki koronney. W Zamościu w drukarni Akademiey, drukował Chrysztoph Wolbramczyk. Roku Pańskiego 1617. k. nl. 4. Na karcie 2 przed tekstem powtórzono nagłówek aż do słów: podczaszanki koronnej. Przedrukowuję według egzemplarza bibl. Ossolińskich Nr. 4041. — Por. cz. III monogr. str. 322.

Lecz się ta w proch rozsypie i onę rumianą
Twarz proch rozszerzy, tylko kosteczki zostaną
Nagie, gdy i te w proch postąpią za laty,
Ani unikną wieków śmiertelnych utraty.
Aż je trąba ogromna sądu ostatniego
Obudzi i przywiedzie do stanu pierwszego.
A cnota i niewinność duszy świątobliwej,
Ta nigdy nie podlega śmierci zazdrościwej,
Ale wiecznie w pokojach niebieskich przebywa
I oblicza Pańskiego na oko zażywa,
Któremu nie zrównają słoneczne jasności,
Nie zrównają wesela i wszytkie radości.
Cna matko! nie takiś jej posag gotowała,
Tyś się po niej przyjaciół nowych spodziewała,
Spodziewałaś się późnej starości podpory.
Teraz tylko smutek masz z ukochanej córy,
Patrząc na nię nieżywą. Gdzie one ukłony?
Gdzie one śliczne słowa? gdzie uśmiech pieszczony?
Gdzie posłuszeństwo? którem za serce chwytała
Miłe rodzice i znak nieomylny dawała,
Że je miała wielkiemi zdobić uciechami
I dom świetny wystawić pięknymi wnukami.
Człowiek tak, Bóg inaczej, wszytko ku lepszemu;
Kto się rozumem rządzi, we wszytkiem się jemu
Poddaje, bo i przeczyć trudno wszechmocności
I nie słusza o boskiej wątpić opatrzności,
Który, jak wszytko stworzył, tak i wszytkiem władnie;
Bez jego rozrządzenia włos z głowy nie spadnie.
Jednym życia pozwala aż do siwej skronie,
Drugich bierze w powiciu u matek na łonie.
Trudno sądzić, co lepiej; ma swoje przysmaki
Długi wiek, ma i krótki; kres wszytkich jednaki
Czeka; umiera młody, umiera i stary,
Żywszy nadłużej, przecię przydzie wsieść na mary.
Mojem zdaniem, kto pręcej zawód ten odprawi,
Ani się świata tego błędami zabawi,
Ani urazy weźmie w całej niewinności,
Szczęśliwszy, niż kto wieku pełen do sytości

A wespół pełen ludzkich upadków szkodliwych.
Za które wpada pod kaźń sądów boskich mściwych.
Bowiem o niewinności wątpić nie potrzeba,
Że zaraz prostą drogą przenika do nieba
I miejsce otrzymywa pospołu z anioły.
I wiekom wiecznie żywot prowadzi wesoły.
Co się i tej, co ją dziś do grobu kładziemy,
Niewątpliwie dostało. Próżno jej płaczemy.
Próżno strojemy grubych żałob ubierania,
Próżno smutnych zołtarzow czyniemy śpiewania.
Już ona w niebie wiecznych pokojów zażywa,
Już ona w majestacie Pańskim odpoczywa,
Ani od nas ratunków żadnych potrzebuje,
Raczej nas grzesznych swoją przyczyną ratuje,
A gmin wszystek niebieski pomaga jej tego
I gniewu przeciwko nam umniejsza boskiego.
Sypcie kwiecia na trumne, wieńce zawieszajcie,
A piosneczkę wesołą co raz powtarzajcie.
Chwalcie niewinne dziatki, chwalcie Pana swego.
Niewinne dziatki wielbcie imię jego.
Niech imię święte jego będzie uwielbione,
Teraz i potem i na wieki nieskończone.
A ty uczony mistrzu kamień marmurowy
Postaw i na nim wydrąż nagrobek takowy:

Zofia tu Sieniawska leży pogrzebiona.
Jeszcze w niewinnym wieku do nieba wniesiona.
Nie żałuje, że świata niewiele zażyła
Za wiek śmiertelny, żywot wieczny frymarczyła.

Simon Simonides
pisał roku 1617 w miesiącu czerwcu.

23. Principi Octaviano Alexandro, duci Pronscensi,¹) Ioachimus Morsius salutem et felicitatem perpetuam.

Ab eo tempore, princeps literatissime, quo nobilissimus et inusitata doctrina celeberrimus Thomas Seghetus Britannus, ante de-

¹) Pierwodruk dedykacyi z dzieła: Simonis Simonidae poemata aurea, cum antiquitate comparanda, edita ex bibliotheca Ioachimi Morsi. Accedit vita et obitus magni Ioannis Zamoscii, patroni Simonidis. Lugd. Batav. typis Iacobi Marci 1619, k. nl. 7, str. 126 i 1. Zawiera: k. nl. 2—4 dedykacyę: Principi Octaviano Alexandro duci Pronscensi, k. 5—6: Ad clarissimum D. Ioachimum Morsium, Casparus Barlaeus, jak niżej, k. 6—7: Ad eundem Mat. Knarus, jak poniżej, k. 7 verso: Errores operarum; str. 1—25 powtórzenie edycyi Segheta, a mianowicie: str. 1—2 wyjątek z listu Lipsiusa do Szymonowicza (= Bielowski str. 158 do słowa „sentiant"), str. 2—3 Melchius Pegas ad Ian. Douzam, także tylko wyjątek z listu (ob. wyżej), str. 3—5 Iani Douza ad Georgium filium, znaczna część listu, jak wydrukowałem powyżej (= Darini 15), str. 5—6 Georgius Douza in Itinere suo Constantinopolitano pag. XIV (= Darini 15, od słów: „Huic nihil ... constare arbitror), str. 6—8 Thomas Seghetus ad G. M. Lingelsheimum, jak powyżej (nr. 16), str. 8—25 Simonis Simonidis odae: dine Thomae Zamoschio, Ioannis filio. Ode I (Georgio Zamoscio, episcopo Chelmensi); dalej str. 25—42 Thomae Zamoscio, capitaneo Knislnensi ode, str. 42—48 Manes Barbarae de Tarnow (= Bielowski 167 nstp.), z przedmową Scholza, przedrukowaną powyżej (nr. 18), str. 49—54 dwa listy Szymonowicza do Segheta (= Bielowski 149 i 151 nstp.), str. 54—60 Iacobo Sobiescio, Marci, palatini Lublinensis filio (= Bielowski 170 nstp.), str. 60—63 dwa listy Szymonowicza ad Georgium Douzam (= Bielowski 129 i 130), str. 64 A monsieur de Mors .... De Neree (Ob. niżej), str. 65—126: Vita et obitus Ioannis Zamosci authore Adamo Bursio, str. 124 Tumulus magni Zamosci. W egzemplarzu bibl. Jagiellońskiej l. 2506 znajduje się jeszcze siedem kart, umyślnie wprawionych, zapisanych ręką XVII stulecia a zawierających ciekawe wiadomości o pobycie J. Zamojskiego za granicą, sekretarstwie u Myszkowskiego i uporządkowaniu archiwum królewskiego. — Por. cz. III monogr. str. 274.

Niesiecki VII 507—509. Prunscy książęta wywodzili się od samego Włodzimierza, monarchy kijowskiego. Fryderyk Pruński, wojewoda kijowski, Białocerkiew znaczną fortecę założył, umarł 1555. Córka Elżbieta wydana za Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, hetmana nadwornego koronnego, syn zaś Aleksander naprzód litewski 1578, potem kasztelan trocki, starosta łucki 1595, jeździł z drugimi w legacyi do Henryka Walezego, a potem za Stefana Batorego wielkim nakładem ludzi mężnych wystawił na ekspedycyę moskiewską. W Rzymie będąc, wyrzekł się schizmy, ale wróciwszy do ojczyzny, kalwińską sektą zarażony, w Beresteczku kościół katolicki sprofanował. Wszedł był w kontrakty małżeńskie z Teodorą, księżniczką Sanguszkówną, córką Romana sławnego wojownika, wdową po Stanisławie Radzimińskim, wojewodzie podlaskim. Z tej spłodził dwóch synów, ale ci synowie snać młodo pomarli, a na tym kasztelanie trockim Prunskich familia ustała, żona zaś po jego śmierci poszła za Jędrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzeskiego-kujawskiego.

cennium me adhuc admodum adolescentem et amplissimum virum dominum Ioannem Woverium meum, generis humani (heu quondam!) delicium, in patrio nostro solo humanissime inviseret et ex Simonidaeis hisce, quas serenissimo tuo nomini consecratum eo, odis priores duas a se editas liberaliter obferret, de iis in lucem reducendis semper cogitavi, praecipue cum perpaucissima tantum earum exemplaria typis excusa prodiisse, nec unquam illorum ulla in bibliopoliis publicitus exstitisse simul intelligerem. Quod meum consilium ecce tibi, ubi veteri meo ac quantum est hominum fidissimo familiari, Martino Ruaro, quem ob ingenium sublime, iudicium acerrimum et variam atque reconditam eruditionem mecum olim venerabitur posteritas, indicarem, factum ut non tantum hic illud cum aliis, quos eiusdem instituti mei participes reddideram, mirifice probarit, sed et cetera begnigne suppeditarit, quae istis cum vita ac obitu laudatissimi Zamosci, patroni Simonis Simonidis clementissimi, adiecimus, quo me in proposito meo optimo confirmaret. Aggressus itaque serio, quod molitus iam pridem opus, nec diutius invidiose delitescere penes me immortales excellentiae tuae gentilis labores passus sum. Feliciter enim tandem eos, Musis ac Gratiis applaudentibus, sub tuo Apollinis nostri faustissimo auspicio in theatrum litteratorum totius terrarum orbis produco. Nam tu praeter regias disciplinas ac imperatorias artes non solum exotericarum linguarum peritiam tibi comparasti, ut civem te suum Germani, Belgae, Angli, Galli, Itali, Hispani etc. agnoscant, sed et hanc quoque interioris litteraturae singularem scientiam, ut prae ceteris nationis vestrae eximias authoris nostri dotes unice aestimare queas, referens plane nobis in universis divinum genitorem tuum, Tartarorum debellatorem fortissimum senatoremque regni Poloniae sapientissimum, quem iam

> .... fama vehit trans aequora transque remotas
> Tethyos ambages Atlanteosque recessus.
> Audiit et gelido, si quem Maeotica pascit
> Sub Iove, vel calido si quis coniunctus in axe
> Nascentem te Nile bibit.

cuius, ubi meliore mihi otio frui contigerit, familiam potentissimam et maternam Sanguszoianam (sic!) stirpem antiquissimam maiorum-

-que nostrorum egregia facinora ac propria merita et ornamenta, quae nos venturo illalant

Longa nec ignota reptet sub nube vetustas.

Si vitae meae filum Lachesis aliquantulum adhuc extenderit, iusto debitoque elogio persequar. Nunc praemittere placuit aurea haec ac cum antiquis priscis comparanda poemata, cultus erga virtutes tuas perpetui affectusque mei incredibilis qualecunque monumentum, victurum tamen, quemadmodum confido, quamdiu Graecis Latinisque litteris honos aliquis in mundo erit. Quod tu heros magnanime pro innata pietate a cliente tuo excipe comiter ac Nestoreis annis florens bonis, prospere vive saeculo, mei in favore perennans.

Festinabam Lugd. Batav. anno Christi MDCXIX mens. April.

---

24. Ad clarissimum[1] d. Ioachimum Morsium, Simonis Simonidis odarum et reliquorum poematum editionem parantem.

Clarissime vir!

Nunc vero, dum editionem paras odarum et ceterorum poematum Simonis Simonidae, gratulor communibus studiis, ad quae accessio haec facta est tua opera et studio. Ego hisce sequentibus versibus tuum hoc institutum gratulor et commendo. Vale vir praestantissime et de bonis bene mereri perge.

E museo nostro die I Kalend. April. anno MDCXIX.

Tuus

Casparus Barlaeus, professor philosophiae Lugduni Batavorum et praeregens collegii illustrissimorum ordinum.

Inusitati carminis novum vatem,
Morsi, repens et prioribus seclis
Natam poesin gestibusque Graecorum
Saltata metra barbitis Latinorum
Aptata praebes Pindarique delapsum,
Ceu monte flumen, Italum refers lingua.

[1] List z przekładem i dwa następne wiersze tamże w Poematia aurea k. 5 – 7.

At nunc poeta falsus esse coepisti
Numerose Flacce, docta dum tibi Sappho
Non aemulandum Pindari melos laudat.
Ruit ecce Simon axe vel sub arctoo
Numeris solutis lege, nec tamen ponto
Facti daturus insolentis exemplum.
Erepta laus est Graeciae, nec Argivis
Iam sola gressu Musa vadit adverso.
Sequimur Latini gloriaeque Graiorum
Libamus aliquid. Omne quod venit saeclum
Prioris umbra est aemulumque transacti.
Imitamur illud posteri, quod inventum
Prisci dedere. Prima cura maiorum est,
Nostrum secunda. Tuque Apollinis mystes,
Praeclare Morsi, perge sacra doctorum
Pressoque luci vindicare scriptores.
Gratum Promethei non minus fuit factum,
Quod solis ignem commodarit his terris,
Quam qui creavit. Laudis est perennantes
Res invenire, sed dedisse maioris.

25. Ad eundem.

Quid obsoletas, Hellas, erigis cristas?
Aures Latinae corque quid fodis Musae
Lyrae superba laude? surgit en contra
Opprobriumque vindicans it huc Romae
Non ille ab amne Tibridos, nec ex ullis,
Quas sol benigno lumine irrigat, terris,
Sed inde, quo Permessidos sacram lymphae
Fastidiosi vix tui putent isti
Manasse guttam, a fonte Vistulae longe,
Seque in theatrum celsus eruditorum
Fert ingeni fulvis Simonides pennis
Et voce Dircaeum lacessit impune
Cycnum, stupendus orbis illius Phoenix.
O quanta, Morsi, corculum Camenarum
Politioris arbiterque doctrinae,
Et prome conde quanta, quos amat Phoebus,

Delemus omnes anxiae hinc curas,
Quae perdiuturnam posteris nihil terret,
Suum sepulcrum saeculumque defendit
Contra vetustatem Simonidemque ipsum.
Non illi, ut impar hinc putetur, ingratum?
Mart. Kuarus.

26. A monsieur … de Mors patriae d'Ambourg, nous donnant Simonide, sixain.

Je ne vante, de Mors, ton merite ou ta gloire,
Aussi ne suis je enfant des Filles de Memoire.
Tant de rares escripts, qu'affranchis chasque jour
De la nuit, de la mort, te dressent la colomne;
Par sur tous, Simonide, auquel je fai la cour,
Debattant aux Romains et aux Grecs la couronne.
De Neree, ministre
en l'armee de son excel.

27. List Szymonowicza do rady miasta Lwowa.

z Czerniejowa 10 marca 1628 r. wyd. lem. w Przewod. Naukowym i literackim za r. 1884 str. 72—74. — Wspominany tam „nadroszczyk ks. Pirawski", to pierwszy biskup sufragan lwowski, autor wydanej przezemnie i przytoczonej kilkakrotnie w niniejszej „Relatio status archidioecesis Leopoliensis". „PP. Białobrzescy" to wnukowie brata Szymonowicza, Andrzeja (por. tablicę geneal. przy cz. I), którzy dowiedziawszy się z czasem, że pochodzą po mieczu z rodu szlacheckiego, porzucili Lwów i szukali zajęcia na dworach magnackich. O Dołżyńskim, profesorze akademii Zamojskiej wspominają obszerniej Wadowski i Rudomicz l. c. — Por. zeszyt cz. III niniejszej monogr. str. 278 nstp.

¹) Tamże w Poematia aurea na str. 64.

Treść części drugiej i trzeciej.

Omyłki druku i sprostowania.

a) W części pierwszej:

Str.	9 (194)	wiersz 3	z góry	zamiast	Foester	czytaj	Foerster.
„	10 (195)	„ 6	„	„	zamalgowania	„	zamalgamowania
„	32 (217) uw.	„ 5	z dołu	„	informacye	„	informacya
„	36 (221)	„ 13	z góry	„	bibit a sacris	„	bibit e sacris
„	40 i 41 (224 i 225) do uwagi 1 ob. sprostowanie w cz. II str. 173 w uw. 3.						
„	70 (255)	wiersz 7	z góry	zamiast	okazać	czytaj	ukazać
„	77 (262)	„ 25	„	„	węzły	„	więzy
„	85 (270)	„ 4	„	„	przemową	„	przedmową
„	90 (275)	„ 2	z dołu	„	samą	„	sama
„	109 (294)	„ 21	z góry	„	związą	„	zespoją
„	116 (301)	„ 24	„	„	prawdopodobnie Schoneusa czytaj: Schoneusa (por. cz. II str. 174 uw. 2)		
„	127 (312)	„ 22	„	„	Phlegetonte	czytaj	Phlegethonte
„	136 (321)	„ 15	z dołu	„	Tobiasz	„	Fabian
„	137 (322)	„ 23	z góry	„	1582	„	1592
„	142 (327)	„ 19	„	„	diareza	„	dyereza
„	145 (330)	„ 18	„	„	stuleciu	„	stulecia

Tablica genealogiczna: zamiast Dorota r. 1590 poślubiła, czytaj Dorota r. 1570 poślubiła.

b) W części drugiej i trzeciej:

Str.	1	wiersz 6	z dołu	między słowami Inffant a Hercules brak: List do Ursyna.			
„	6	„ 14	z góry	zamiast	przy pomocy druku	czytaj	przy pomocy druha
„	10	„ 5	„	„	na zastępcę tronu	„	na następcę tronu
„	12	„ 12	z dołu	„	w Multanach	„	w Mołdawii
„	14	„ 9	„	„	Dybowieckim	„	Dybowickim
„	17 uw.	„ 8	„	„	Komedya Plauta	„	Komedye Plauta
„	23	„ 8	z góry	„	Dialecta Ciceronis	„	Dialectica Ciceronis
„	35	„ 16	z dołu	„	Stornigela	„	Starnigela
„	35	„ 12	„	„	Bibl. Estr. t. XX	„	Bibl. Estr. t. XIII
„	43 uw.	„ 2	„	„	4 — to 136 str.	„	4 + 136 str.
„	49	„ 8	„	„	wplótłszy, zrecznie	„	wplótłszy zręcznie
„	61	„ 3	z góry	„	w Epodon	„	w epodon
„	61	„ 15	„	„	fuldurat	„	fulgurat
„	70	„ 13	„	„	literae	„	litterae (toż samo na innych miejscach)
„	82 uw.	„ 18	z dołu	„	Julii	„	Iulii
„	82 uw. w. 12 i 11		„	„	Dembowski. Decanus	„	Dembowski, decanus
„	84 uw. w. 14 i 13		„	„	Terentii fabulae putabantur a. c. Laelio scribi, czytaj: Terentii, cuius fabulae putabantur a C. Laelio scribi		

Str.	85	wiersz 18 z góry	zamiast	Maciejowskiego")	czytaj	Maciejowskiego")
„	88 uw.	„ 16 z dołu	„	Bangosa	„	Bangona
„	89 uw.	„ 10, 18 i 19 z dołu zam.		Jenn. Josephum Joannis	„	Ioan. Iosephum Ioannis (tak samo w innych miejscach)
„	93 uw.	w. 1 i 2 z dołu	zamiast	[illegible]	„	[illegible]
„	97	wiersz 11 z góry	zam.	Władysława Zamoyskiego	„	Wacława Zamoyskiego
„	97	„ 12	„	Jacobo	„	Iacobo (tak samo na innych miejscach)
„	98	„ 11	„	i w uw. 1 zamiast Jan ... celius czytaj Jan Casellius zwany von Chessel. Ten to Casellius, ur. 1533 † 1613, uczył wraz z Zamoyskim w Padwie. (Por. Deutsche Biographie t. 4 i Laurentius Rhodomanus: [illegible] Manibus magni Zamoscii Helmaestadii 1606, Egzemp. w bibl. Zamojskich).		
„	98	„ 16	„	zamiast Dones	czytaj	Donsa (tak samo na innych miejscach)
„	101	„ 6 z góry	„	w grudniu r. 1605	„	w styczniu 1606 r (por. [illegible] str. 359)
„	102	wiersz 4 i 10	„	Zolkievii	„	Zolkievii
„	128	wiersz 6 z dołu	„	[illegible]	„	[illegible]
„	145	„ 13 z góry	„	MW	„	WM
„	164 uw.	„ 13 z dołu	„	wspomniany	„	wspominany
„	165 uw.	„ 16	„	przedstawienia [illegible]	„	przedstawienia (bez [illegible] rzeczy)
„	168 uw.	„ 8	„	Kilka pieśni i t. d. czytaj: Jego pieśni nie tłómaczono nawet z początkiem XIX wieku [illegible] Lucyan Siemieński i t. d.		
„	172 uw.	„ 8	„	Panegiricus	„	Panegyricus
„	174	„ 6 z góry	„	nadzwyczajna	„	nadzwyczajnej
„	176 uw.	„ 2 z dołu	„	Hoo	„	Hos
„	181	„ 16 z góry	„	w życiu	„	życiu
„	198	„ 7 „	„	Skocza	„	Skoczą
„	[illegible]	13 z dołu	„	[illegible]	„	[illegible]
„	213	„ 13 „	„	Wirgiliuszem	„	Wergiliuszem
„	274	„ 10 z góry	„	w r. 1620	„	1619
„	311	„ 5 „	„	Joel	„	Ioel (tak samo na innych miejscach)
„	[illegible]	„ 13 z góry	„	in L. Annae i Senecae	„	in L. Annaei Senecae
		5 „	„	si	„	nie

Catulliana et Ciceroniana.

I.

Quod disertissimus Romuli nepotum M. Tullius ne uno quidem loco mentionem fecerit Catulli, qui et eodem tempore vixit et lepidissimum carmen summo oratori dedicavit, eosdem denique homines atque Cicero noverat, celebravit aut irrisit, est profecto quod miremur. Si enim nomina, quae in Catulli carminibus occurrunt, perlustrabimus, videbimur nobis re vera in Tulliana versari societate et familiaritate, cum epistulis tum aliis Ciceronis opusculis egregie illustrata. Sufficiat quidem Licinium Calvum, Hortensium, Caelium Rufum, Vatinium hic nominasse, quorum fata et praeclare vel turpiter facta arcte cohaerent cum vitis Ciceronis et Catulli. Restant vero Clodius eiusque soror infamis, quos in brevibus Catulli fastis tantos movisse tumultus et procellas notum est, at in vita Ciceronis profecto non minores, ita ut ex utriusque scriptoris ore gravissimas et acerrimas elicuerint querellas et invectivas.

Cum celeberrima illa Catulli amasia fuerat quondam Cicero arcto amicitiae commercio coniunctus; nam et maritus Clodiae Metellus et frater Publius insignem opem tulerunt Ciceroni in Catilinae coniuratione reprimenda. Quin immo Clodia dicitur aliquando id sibi induxisse in animum ut divortio facto Ciceroni nuberet. Quamvis vero recentioris aevi viri docti rem a Plutarcho in vita Ciceronis traditam respuant atque ex rumusculis urbanis fluxisse suspicentur, nescio equidem, quamobrem ei fidem abrogemus. Nam narratio ipsa probabilitate nequaquam caret; femina videlicet illa, quae cultu urbanitatis erat insignis atque Metelli indole ab omni venustate

alienatione sine dubio offendebatur, poterat profecto capi Ciceronis ingenio et summa humanitate. Quod quidem anno sexagesimo secundo a Chr. cum Metellus ab urbe absens in Gallia moraretur, Cicero vero domum eius et uxorem frequentius adiret, evenisse probabile est. Attamen perversa Clodiae consilia ad irritum reciderunt. Atque inde magna ex parte facillimeque explicari potest illud odium violentissimum, quod postea inter Ciceronem et Clodiorum familiam exarsit. Illud discidium cum femina, quam proximis annis clarissimus orator sub βοώπιδος satis quidem perlucido epitheto exagitare non cessavit. Sed ab historia hac accuratius persequenda et investiganda abstinebimus; etenim si antiqui homines et ipsae fabulae personae necessitate adstricti arcanis et involucris tales amorum vicissitudines obvolverunt, mirari possis, quod nonnulli viri docti ita nubila haec discutere conati sint, tamquam si vestigiis Mamurrae insistentes omnium perambulassent cubilia. Itaque prava pellecti curiositate etiam id diiudicare studuerunt, utrum Cicero Catullum, an Catullus Ciceronem Lesbiae favori commendasset. Alteram illam opinionem fusius exposuit Westphalus in libello, quo Catulli fata ingeniose quidem, sed non sine temeraria quadam securitate enarravit; recentiore vero tempore americanus quidam philologus, cum apud Plutarchum legisset, Clodiam matrimonii cum Cicerone contrahendi διὰ Τύλλου τινός operam navasse, audacius illud nomen in Κάτυλλος mutavit. Nos et Ciceroni Ballionis ministeria non imputabimus et Catullum nequaquam suspicabimur id animo egisse, quomodo amasiae Ciceronis favorem conciliaret, sed potius alia omnia.

Deductum quoque est a Westphalo in hunc somniorum et coniecturarum campum nitidissimum carmen Catulli, quo Cicero celebratur aut potius non sine cavillatione quadam perstringitur. Nam de ratione et consilio hendecasyllaborum Catulli non minus gravis exstitit controversia. Sunt qui poetam severa fronte versus hos effudisse opinentur, quo gloriam Ciceronis augeret, sunt alii, qui venena et lusum in epithetis prima facie splendentibus latitare contendant et fel mellibus esse suffusum. Qua quidem re commotus et qua aetate Catullus disertissimum Romuli nepotum ita allocutus sit, difficile est diiudicatu; etenim si magnorum poematum tempora determinare interdum vix contigit, eo magis aleae plenus et vanus esset labor rationes versuum subitariorum accuratius investigare velle. Nescimus profecto, quid rex reginae in aurem dixerit pari-

terque ignoramus et semper ignorabimus, quid in variis vitae cottidianae casibus Catullo ansam praebere potuerit ad hos versiculos pangendos. Sed in ipsius carminis natura et consilio explicandis nequaquam dubii haerebimus. Nam ne id premam, quod invocatio illa:

Disertissime Romuli nepotum

habet aliquod ludibundi saporis, quod in ambigua carminis clausula (omnium patronus) alii iam malignitatem poetae sunt odorati, velim animadvertas miram illam exaggerationem

Quot sunt quotque fuere
Quotque post aliis erunt in annis

non aliter a Catullo ipso, nisi in carminibus cachinni plenis (21 et 24) usurpari; etiam vero apud Ciceronem detestatio Segulii: „hominis nequissimi omnium, qui sunt, qui fuerunt, qui futuri sunt“ (Epist. XI, 21, 1) non sine risu scriptoris nimia vocabulorum cumulatione ludentis videtur esse prolata.

Versiculis Catulli nihil Cicero rescripsit; nimirum disertissimus Romuli nepotum alto supercilio despiciebat Catulli fetus atque si in epylliis cantorum Euphorionis multa inveniebat, quae stomachum et indignationem eius excitarent, eo maiore contemptu digna esse arbitrabatur minuta illa carmina, nugas et ineptias, quae quidem ei nimis per humum repere et contra artis poeticae leges peccare videbantur[1]). Ipse enim assentiebatur potius eorum opinioni, qui poetam oratori esse finitimum iudicabant (De Or. I, 70) atque in carminibus rhetoricum quendam ornatum requirebant, persuasumque ei erat (De Or. II, 194) „poetam bonum neminem sine inflammatione animorum exsistere posse et sine quodam adflatu quasi furoris“. Eiusmodi vero poetae amplae et sublimes materiae erant eligendae; nam in nugis tragoedias agere frigidum videbatur et vitiosum.

Antiquorum porro vatum fervidus admirator, iuniorum superbia et arrogantia ne immortalia illorum opera oblivione obrueret, summopere timebat Cicero. Ipse quidem quandocumque Pimpleum scandere montem conatus est, cothurnatus id persequebatur et respuebat materias, quae rhetorici ornatus tumorisque minus fuissent capaces. Itaque suae ipsius existimationis bucinator consulatum suum et exsilium descripsit, postea Caesaris benevolentiam captaturus in

[1]) Cf. Paradoxa St. III, 2: poetam non audio in nugis.

Britannica expeditione celebranda ingenium poeticum experiri statuit; quorum quidem prolusionum frusta in declamationibus poeticis latinisque aevo conspicere, quae in Anthologia Riesii nn. 419—426 exhibentur. Dubitari vero non potest, quin Cicero, tam severus poetarum censor, in suis fetibus aestimandis Suffenum egerit; licet fraterna pietate commotus Quinto suo principatum poeticum in gente Tulliana concesserit, videtur tamen in se ipso esse gavisus et grandiloquis poematiis Musis et Apollini nullo elucubratis. Ceterum ipse Cicero non sine malignitate neminem se cognovisse poetam observavit qui sibi non optimus videretur (Tusc. V, 63 et ad Att. XV, 20, 3).

Versiculi Catulli longe profecto distabant a Tullianis tragoediis pariterque explebant aures tumoris sonorumque avidas. Praeterea id animo tenendum est, Ciceronem, cuius iuvenilis aetas ab amorum procellis integra fuerat, qui etiam viridi aevo illecebras muliebres perditas atque inimicitias (pro Caelio 32) longe a se removendas esse censuit, de universa poesi amatoria, quae secretas hominum cupidines et levitates impudentius panderet et revelaret, senum severiorum ratione iniquius iudicasse (Tusc. disp. IV, 68 sqq.). Cui vero poeticam „emendatricem vitae" esse placuit, eum fas erat lasciviorum poematum prurigine offendi frontemque in eis aestimandis adducere. Itaque etiam haec ratio abalienavit animum Ciceronis a iunioribus poetis, qui in vulgandis amoribus nimis sibi indulserunt (Ov. Trist. II, 427 sqq.).

Sed inter illos squalores, quos Cicero indignatione sua prosequebatur, auri benignae venae non raro refulgebant, dum ipse vere plumbeus evasit poeta. Propterea lautissimi vir iudicii Caesar, qui versiculos Catulli nequaquam parvi pendebat, videtur iam de Ciceronis ampullis acerbiorem protulisse sententiam; cui adstipulati sunt posterioris aevi censores, apud quos severae carminum Tullianorum castigationes identidem repetuntur. Offendebantur hi vituperatores lusibus sermonis frigidis et quaesitiore puerilique eius ornatu; quod versus lutulenti fluebant et scriptor cum difficultatibus artis colluctatus Musarum scopulos nequaquam devitavit atque languidiores varietatisque destitutos hexametros excudit, id quoque non sine iusta ratione crimini Ciceroni dabatur. Vitium hoc praecipue apparet in Arateis, cui materiae admodum difficili tractandae Cicero prorsus non erat idoneus. Velim enim animadvertas in fragmentorum copia non ita magna, quae ex versione latina Phaenomenorum nostrum

tulerunt aetatem (circa 464 vv.) quinquagiens semel incisionem, quae penthemimeres vocetur, post nominativum participii praesentis activi collocatam esse, ut e. g. v. 61 (ed. Kayser):

Brumali flectens contorquet tempore cursum:

quartum autem pedem aut totum aut ex parte eadem forma explet in versibus novem et viginti, adeo ut nonnunquam duo participia sese excipiant.

Cf. v. 84:

Hic missore vacans fulgens iacet una Sagitta:

v. 124:

Praecipitantem agitans, oriens iam denique paulo..

Atque hic usus vel potius abusus participiorum per totum poema conspicitur e. g. v. 75 sqq., v. 84 sqq., 207 sqq., 255 sqq., 319 sqq. Neque minus in clausulis idem varietatis defectus graviter offendit; etenim in calce hexametrorum invenimus e. g. tredecim locis formas verbi l o c a n d i, aliis tredecim formas a verbo v i d e n d i derivatas. Qua ex re Ciceronis prava in pangendis versibus tarditas manifesto elucet; simili clausularum inopia laborant hexametri Lucretii, qui tamen formae defectus rerum ubertate compensavit.

Altius quidem post has iuveniles exercitationes sese erexit Cicero in describendis consulatus sui et exsilii fatis; nihilominus quamvis hexametri paullo felicius processissent, etiam his opusculis editis graves et iustas incurrit reprehensiones. Cicero ipse incertus haesit, utrum Caesari magis res an χαρακτήρ suorum poematum displicuisset (ad Q. fr. II, 15, 5); nos et poeticas inventiunculas et formam Caesaris stomachum et bilem movisse recte suspicabimur. Quod vero Cicero ne pilo quidem minus sese post illa iudicia amaturum esse contendit, agnoscemus in ea re vulgarem mediocrium poetarum fiduciam.

Salebrosa illa et clauda carmina prorsus abhorrent a simplici Catulli Camena. Multa tamen occurrunt apud Catullum et in rebus, sicuti iam monueram, et in sermone, quae cum locis ex Ciceronis orationibus et epistulis excerptis apte conferri possint; quae quidem congruentiae apud eiusdem aevi scriptores nulla egent exquisitiore explicatione, ex altera tamen parte luculentissime illustrant Catulli indolem eiusque in componendis versibus simplicitatem, quae locu-

tamen cotidianae orationis et verbis sermonis cotidiani nequaquam repudiabat. Itaque legimus apud Catullum hanc exclamationem 56, 1:

O rem ridiculam, Cato, et iocosam

quae apud Ciceronem in oratione pro Roscio Am. 77 et 142 'o rem miseram et calamitosam', 'o rem miseram atque acerbam', in Verrinis A. II, 4, 146, praeterea admodum frequenter in epistulis ad Atticum usurpata est. Cf. I, 16, 5; V, 10, 3; VI, 4, 1; VII, 9, 3; VII, 21, 1, et praeterea selecta loca, uno dumtaxat loco in epistulis, quae ad familiares dicuntur, XII, 3, 2. Eadem modo Ciceroniana verba ad Att. XV, 1, 1: „o factum male de Alexione" in mentem revocabant Catulli querellam, quam in carmine 3, 16 legimus:

O factum male, o miselle passer!

Etiam acerba illa Catulli in Caesarem invectiva, cui vitio vertitur, quod parum prudenter asseclae suo donaverit (29, 15):

Quid est alid sinistra liberalitas?

prorsus congruit cum loquendi usu Ciceroni admodum familiari. Cf. Verr. A. I, 28: quid est iudicium corrumpere, si hoc non est; Act. II, 1, 128: quid est aliud omnibus omnia peccata et maleficia concedere, nisi hoc ... non credere; Act. II, 3, 71: quid est aliud capere pecunias, si hoc non est; Phil. 2, 7: quid est aliud tollere ex vita societatem; 5, 5 quid est aliud omnia ad bellum civile hosti arma largiri. Cf. ibid. 10, 5 et de divin. II, 78. Atque in universum tota illa celeberrima Catulli in Mamurram invectiva ex eorum carminum est numero, quibus orationes et epistulae Ciceronis amplissimum commentarium subministrare possint. Nam prorsus eaedem hic res perstringuntur et castigantur, quae saepius bilem moverunt Ciceronis. Ceteroquin homines eius aevi, qui in litteris excolendis inclaruissent, animo infesto novos Romae dominos persecutos esse res est notissima[1]; nam et Varro in satura Τρικάρανος illud triceps monstrum, quod unius dominationem praecesserat, exagitavit et tempore Catulli multi scriptores, licet diversis litterarum generibus fuissent addicti, odio erga tyrannos tamquam communi quodam vinculo consociabantur. Attamen cum in ipsos dominos temere invehi

[1] Cf. Neue Jahrbücher für d. klass. Altertum 1901 O. E. Schmidt, Flugschriften aus der Zeit des ersten Triumvirats, imprimis p. 627.

res fuisset plerumque anceps et periculosa, securius ii agebant, quibus in parvula descendere proelia et orationis aculeis clientes et alumnos potentium carpere placuit; quo vero aevo fortuna tantos lusus instituit, uberrimum fortunae filiorum proventum exstitisse necesse erat. Ac praecipue ii, quos Caesar ex nihilo protraxit, quorumque opes auxit, his invectivis amplam praebuerunt materiam. Nota sunt odia, quae excitavit Vatinius, ex Catullo et Cicerone, aeque notus Mamurra cui Catullus aeterna ignominiae stigmata inussit. Homines eius generis, dummodo sese in Caesaris favorem insinuarent, sequebantur eum in provincias atque inde „bene nummati“ (Epist. Cic. VII, 6, 3) revertėbantur Romam, ut divitiis suis et immodico luxu conicerent in stuporem plebeculam et feminas, arrogantia exasperarent homines lautos et politos. Ita quidem bella Caesaris Gallis illata multos adulescentulos elicuerunt ex urbe in castra; sperabant nimirum fore, ut in „uberrima provincia“ a Caesare „inaurarentur“ (Cic. epist. VII, 13). Anno 51° scribebat Caelius ad Ciceronem (epist. VIII, 4, 2) de hac nimia Caesaris erga homines cuiuscumque pretii facilitate et indulgentia: „solet infimorum hominum amicitiam sibi qualibet impensa adiungere“; ipse vero Cicero postea in Philippica II, 78 non dubitavit his verbis idem vitium Caesaris notare: „Habebat hoc omnino Caesar: quem plane perditum aere alieno egentemque, si eundem nequam hominem audacemque cognorat, hunc in familiaritatem libentissime recipiebat“. — Inde creverunt Labieni divitiae et Mamurrae (ad Att. VII, 7, 6), inde superbia et insatiabilis aviditas hominum „qui suis rebus exhaustis, beneficiis Caesaris devoratis, fortunas nostras concupiverunt“ (Phil. 13, 4). Videmur nobis exaudire Catulli invectivam 29, 17:

> Paterna prima lancinata sunt bona,
> Secunda praeda Pontica, inde tertia
> Hibera etc.

Sed hae sunt fortuitae casuque oblatae similitudines; alius vero est locus in Catulli trucibus iambis, quo Tulliana quaedam verba ex iuvenili oratione in mentem revocantur, quoque si poetam Ciceronis sententias exprimere et imitari voluisse contendere ausim, nescio an non nimiae in iudicando confidentiae argui possim.

Verum enim seorsum tum totius enuntiati confirmationem apud utrumque auctorem eadem esse non negabis.

Sicuti vero Catullus in vita atque in suo cum Lesbia commercio modo amori modo indulgebat irae, ita quoque in Caesare tractando aut indignatione commotus „imperatorem unicum“ eiusque asseclas carpebat aut praestantis viri suavitate delenitus laudes eius triumphorum cecinit. Quod inprimis conspicuum est in carmine ad Furium et Aurelium dato (11) ubi tertia stropha haec verba observantiae plena continet:

> Sive trans altas gradietur Alpes
> Caesaris visens monimenta magni
> Gallicum Rhenum horribile aequor ulti-
> mosque Britannos

Nam anno 56 victoriae a Caesare reportatae, brevi post consilia eius temeraria, quae in ultimam Britanniam imperio Romano adiungendam evolabant, summam admirationem vel stuporem etiam in animis adversariorum excitavere. Cui quidem ne Cicero quidem sese subtraxit. Accedebat mira insignis viri venustas, animorum blanda conciliatrix. Itaque Cicero iam in oratione de provinciis consularibus anno 56 habita, qua locum gratiae apud Caesarem quaesivit, § 19 et 33 summam admirationem belli gallici professus est, quin immo bellissima de Alpibus sententia (§ 34: quae iam licet considant) et plausum sine dubio excitavit auditorum et argutius dictum, ut in memoria et animis haeserit assecutus est. In oratione Pisoniana altius sese proximo anno erexit, cum de victoriis gallicis disserens, imperium Caesaris celebravit his verbis (§ 81): „cuius ego imperium, non Alpium vallum contra ascensum transgressionemque Gallorum, non Rheni fossam gurgitibus illis redundantem Germanorum immanissimis gentibus obicio et oppono“. Quas orationes locosque ex iis excerptos eundem animum spirare atque carmen undecimum Catulli unusquisque concedet. At in oratione, quam aliquot annis post, Marcellum defensurus Cicero habuit,

1) Cic. pro Rosc. Am. 141 [illegible]

2) Catull. 29, 11:
Eone nomine, imperator unice,
fuisti in ultima occidentis insula,
ut ista vostra diffututa mentula
ducenties comesset aut trecenties?

manifestum quoddam vestigium imitationis poetae deprehendisse mihi visus sum. Legimus ibi § 28: „Obstupescent posteri certe imperia, provincias, Rhenum, Oceanum, Nilum, pugnas innumerabiles, incredibiles victorias, m o n i m e n t a, munera, triumphos audientes et legentes suos". Nam cum nomina locorum fluminumque eadem proferuntur atque in carmine Catulli tum vox illa „monimenta" hic repetitur, quae a poeta insolentius est usurpata [1]. Videtur igitur hoc loco Cicero respexisse ad carmen scriptoris, quem ceteroquin numquam appellavit nominatim.

Post illud silentium proxima iam aetas sano et aequiore praedita sensu, quam disertissimus Romuli nepotum, et Catullum summis Romae adnumeravit scriptoribus et Ciceronem quo fas erat detrusit, inter saecli incommoda, pessimos poetas [2].

II.

Quamvis et vivo Ciceroni non defuissent obtrectatores et post obitum eius non pauci exstitissent homines, qui, ut rhetor Cestius libros eius et mores malignius exagitarent, nihilominus tamen sermo latinus semper iam servavit eam notam, quae uberrimum Ciceronis ingenium ei impressit atque Tullianis thesauris ita fruebantur posterioris aevi scriptores, tamquam si publici iuris essent facti. Quarum imitationum fata persequi nimis profecto esset operosum et cum unius hominis vires excederet, tum rumperet quoque huius dissertatiunculae cancellos. Pauca tamen et pusilla frusta ex hac amplissima materia delibare placuit.

Florus, de Samnii antiqua potentia disputans, quae Romanorum armis fracta et ad nihilum redacta est, cum hanc de vastitate eius terrae exprομeret sententiolam (I. 11, 8): „ut hodie Samnium in ipso Samnio requiratur" [3]), nihil aliud fecit, quam Ciceronis argutiam furatus verba ab illo de Sicilia quondam prolata (Verr. II. 3. 47: ut in uberrima Siciliae parte Siciliam quaereremus) in usum

[1]) Similis locutio exstat apud Velleium II. 38. 6: Syria Pontusque Cn. Pompei virtutis monumenta sunt et II. 40. 5: ut ... quot partes terrarum orbis sunt, totidem faceret monumenta victoriae suae.

[2]) Ciceronem novasse quaedam in componendis hexametris, quos a ludo rhetorico recens severioribus adstrinxisset legibus post Guilelmum Meyerum luculenter probavit Frid. Leo in indice schol. gott. 1892/3. p. 8–9.

[3]) Cf. de his verbis Nordenium, die antike Kunstprosa I. p. 232.

sensum convertit. Eiusmodi vero lusus verborum, in quibus idem nomen alio casu et significatione aliquatenus immutata contra exspectationem auditoris vel lectoris repetitur, quantopere in deliciis habuerint rhetores, multis probatur exemplis. Cf. Sen. controv. 9. Praef. 5: in foro ipsum illos forum turbat; Controv. 9. 5. 15: in domo vestra nihil praeter ipsam domum timui; Controv. 9. 3. 4: omnia pro filio paciscor praeter filium. Senecae phil. Epist. 90. 35 cuius hoc pretium est non posse pretio capi; Dial. 7. 4. 2: cui vera voluptas est voluptatum contemptio. Ovidius Am. 2. 3. 43 quaerit aquas in aquis; Met. 8. 832 inque epulis epulas quaerit; Trist. I. 217 in pretio pretium nunc est. Cf. Trist. II. 230; ex Pont. II. 2. 120; Val. Max. 2. 10. 6: cum ipse Marius eos a conservando Mario absterrere posset; Manilius 4. 11: et summum census pretium est effundere censum; 5. 431: illis in ponto iucundum erit quaerere pontum.

Alia porro locutio, qua Cicero in oratione de domo 64 usus est cum sese ipsum omnes turbulentorum hominum furores excepisse contenderet ita ut reliqui a periculis essent immunes [1], etiam sui amatores invenit. Nam post Ciceronem, qui talia ausus est: „non erat in tam immani iniuria tantisque ruinis novae crudelitati locus“, similia protulit ignotus quidam rhetor (Controv. V. 1): „nec umquam tutius est experiri (fortunam) quam cum locum iniuriae non habet“. Cui sententiolae affinem argutiam elucubravit Seneca philosophus De clem. I. 22: Impunitatis genus est non habere poenae locum. Propterea quoque Annaeana Medea simulac comperit, se liberorum caede Iasoni gravem dolorem esse paraturam, furibunda exclamat (v. 553):

Bene est, tenetur, vulneri patuit locus

Apud Ovidium denique, ex rhetorum pompa saepius sua depromentem, haec leguntur de Actaeone (Met. 3. 237) a canibus dilaniato:

Iam loca vulneribus desunt.

Qui idem scriptor querellis in exsilio tolerando immodicus ita sortem suam, Ex Ponto II. 7. 42 deploravit:

Vixque habet in nobis iam nova plaga locum

[1] Etenim Cicero in exsilium proficiscens, ut alter Winkelriedius sese gessit quantum quidem ex ipsius comperimus orationibus. De domo 63: in me omnia coniurationis nefaria tela adhaeserunt. De prov. cons. 23: Cum omnia tela undique esse intenta in patriam viderem, amor me [illegible] subire coegit atque excipere unum pro universis.

et pro amore, quo omnes argutias semel prolatas amplexus est sese ipsum denuo exscripsit, Ex Pont. IV, 16, 52:

Non habet in nobis iam nova plaga locum.

Postquam vero in hunc campum descendimus, liceat nobis propositum egredi et alios quosdam flosculos ex hortulis rhetorum decerptos apponere. — Qui de bellis civilibus scripsere, saepius id conquesti sunt, quod homines, qui inter sese decertassent, non victoriam reipublicae, sed ipsius Romae dominatum essent consectati. Concise iudicium suum comprehendit Valerius Maximus 7, 6, 4: „Quo tempore (Sullae et Marii) non reipublicae victoria quaerebatur, sed praemium victoriae res erat publica". Quam argutiam versibus expressit Lucanus II, 227:

Exsulibus Mariis bellorum maxima merces
Roma recepta fuit;

idem repetivit poeta in Caesaris bellis describendis II, 655:

bellorum maxima merces
Roma...

Qui tales rhetorum inventiunculas ingeniosissime perstrinxit, Petronium aequum erat hoc flosculo carmen de bello civili exornare v. 49:

Quare tam perdita Roma
Ipsa sui merces erat...

Idem porro legitur apud Florum II, 1: Misera res publica in exitium sui merces erat. — Quibus cum locis apte conferri possunt exempla similia ex Velleio excerpta 2, 22: sui quisque periculi merces foret, 2, 28: neque occisi hostis quam civis uberius foret praemium fieretque quisque merces mortis suae.

Iidem rhetores in luxuria castiganda nunquam sibi satisfecerunt et tota patrimonia unicis cenis vel pretioso monili exhausta esse sermone ad res audacius augendas prono contendebant. „Quid est cena sumptuosa flagitiosius et equestrem censum consumente!" exclamavit indignabundus Seneca in epistula 95, 41.[1] Idemque in libris de beneficiis I, 10, 2 foedissimum patrimoniorum exitium culinam nominavit, quo cum loco comparari potest iudicium Plinii Mai. in Hist. Nat. 9, 17, 67 de coco prolatum, „qui peritissime censum domini mergit". Eadem invectiva perstrinxit Iuvenalis I, 138 illos ganeones, qui

una comedunt patrimonia mensa.

[1]) Cf. Ov. Met. 8, 846: demisso in viscera censu.

Alii vero de nimio vestium ornatu et monilium luxu similia commenti sunt. Immodicos sumptus in cultum factos exprobrat feminis Ovidius in Arte am. 3. 172

Quis furor est census corpore ferre suos?

Pariter apud Propertium 4. 12. 11

matrona incedit census induta nepotum

Cognatam porro affectationem prae se ferunt verba philosophi Senecae, qui in dialogo de vita beata 17. 2 cum simili atque Ovidius indignatione interrogat: „quare uxor tua locupletis domus censum auribus gerit?" Cf. eundem scriptorem in libro de ben. 7. 9. 4: nisi bina ac terna patrimonia auribus singulis pependissent (de rem. fort. XVI: cuius auriculis utrimque patrimonia bina dependent). Eiusdem denique efficaciae rhetoricae notam exhibent verba Plinii in Hist. Nat. 33. 22: „censu opimo digitos onerando" et hic versus Manilii Astron. V. 404: censibus aequantur conchae. Quam quidem argutiam, qua scriptores Romani tantopere delectati sunt, graecae fuisse originis ex versu 226 Epidici Plautinae recte conicias, ubi haec legimus:

Quasi non fundis exornatae multae incedant per vias.

III.

In carmine sexagesimo tertio Catulli, in quo poeta difficilis metri galliambici eximium reliquit specimen atque cum linguae scopulis audacius colluctatus est, quo splendidius ars eius appareret, peroratio quae poetae vota continet, venustum prodit et ad iocos proclivem animum Catulli; precesque illae quibus dea Cybebe invocatur ita abhorrent ab iis quae praecedunt quaeque cum adsimulata quadam gravitate proferuntur, ut illa celeberrima commemoratio feneratoris Alfii in calce laudationis rei rusticae a Horatio contra exspectationem lectoris illata.

Dea magna, dea Cybebe, dea domina Dindymi
Procul a mea tuus sit furor omnis, era, domo,
Alios age incitatos, alios age rabidos.

Subridens videlicet poeta lusum suum sollemnibus verbis vestivit, quae in carminibus precationum erant usitata: nam cum maximi hic esset momenti, ut numen divinum eo nomine, quod imprimis con-

veniret invocaretur. erroris devitandi causa homines plerumque eiusdem dei complures appellationes cumulabant. Eundem vero morem vel ritum etiam in devotionibus cum graecis tum romanis deprehendimus; ita quidem in tabella plumbea Arretii reperta devovetur homo quidam „apud numen“ Nympharum his verbis: „uti vos Aquae ferventes sive vos Nimfas sive quo alio nomine voltis adpellari tc. etc.“ Ibidem in tabella devotionis attica (Wuensch: Defixionum tabellae atticae. Berlin 1897 n. 93) invocatur Hermes triplici appellatione: Ἑρμῆ [χθόνιε]. Ἑρμῆ δόλιε. Ἑρμῆ κάτοχε. Videtur igitur Catullus in sua precatione eam iniisse rationem, quae in rebus sacris erat sollemnis.[1]) Forma eius voti etiam alias proprietates, quae in defixionibus antiquis conspicuae sunt exhibet; sicuti enim apud Catullum preci pro sua ipsius salute detestatio aliorum hominum adiungitur, ita quoque talium defixionum vestigia in tabellis Atticis deprehendimus; cf. inscriptionem misere dilaceratam apud Wuenschium n. 158 in qua haec verba adhuc legi possunt:

... ος τυχὴ ἀγαθή ....
. . . .
καὶ ἐναντία ἐκείνοις .....

Eodem prorsus modo homines ex infima plebecula apud Germanos populari et iocosa cantilena incendia abominabantur:

Heiliger Florian
Du sei uns zugethan
Verschone unsere Häuser
Zünd andere Häuser an!

Sed Graecis et barbaris relictis ad ipsos Romanos nunc nosmet convertamus. Distinguebantur igitur a scriptoribus latinis duo precationum genera, eaeque quae a diis boni aliquid expetebant impetritae nominabantur, aliis vero mala propulsaturis depulsoriarum nomen inditum est. Illae porro depulsoriae saepius ex duabus constabant particulis. Simplicem quidem formam habemus apud Varronem in fragmentis saturarum Menippearum (XVII — Buech.):

Apage in dierectum a domo nostra istam insanitatem.

[1]) Etiam bis repetitum „age“ nescio an ex formulis devovendi in carmen Catulli irrepserit. Cf. quae de usu verbi ἄγειν in devotionibus monuit Kuhnert, der Feuerzauber (Rhein. Museum 49 (1894) p. 47).

Sed eo voto parum contenti addebant plerumque homines accuratius indicium, quo vel in quem hominem malum averruncatum aut potius daemon illius mali transire deberet atque commonstrabant quodammodo victimam, ut ea maiore securitate ipsi frui et gaudere possent. Nam ad devotiones inimicorum eorumque quorum vita sibi esset molesta, nimis faverunt et sunt propensi incolae Italiae. Velim animadvertas Ciceronem sine ullo pudore secreta animi vota, quibus omnia mala in capita adversariorum deprecabatur aperuisse. Cf. Pison. 43: „si umquam mala vobis precarer, quod saepe feci". Apud poetas vero et praecipue apud Ovidium eius modi imprecationes admodum sunt frequentes non solum in poemate Ibis, quo Callimachi vestigia pressit, sed etiam in aliis carminibus amatoriis.

Cf. Am. 2. 10. 17:

Hostibus eveniat viduo dormire cubili

3. 11. 16:

Eveniat nostris hostibus ille pudor

Her. 15. 217:

Hostibus eveniant convivia talia nostris

19. 121:

Hostibus et si quis ne fias nostra repugnat,
Sic sit, ut invalida te solet esse mihi

Ars am. 3. 247:

Hostibus eveniat tam foedi causa pudoris
Inque nurus Parthas dedecus illud eat

Ex Ponto 4. 6. 35:

Hostibus eveniat, quam sis violentus in armis

Fasti 3. 494:

Eveniat nostris hostibus ille color

Quas quidem imprecationes eo consilio exscripsi, ut etiam inde mirus ille poetae usus, qui in iisdem locutionibus repetendis nimius est, manifesto clareret. Similis autem versus qui apud Propertium uno loco exstat 4. 7. 20:

Hostibus eveniat lenta puella meis

fortasse imitationi Ovidii debetur[1].

1) Vestigia huius imitationis apud Propertium in carminibus, quae extremis vitae temporibus poeta composuit, deprehendi posse nuper probare conatus est Ricardus Berger in opusculo: De Ovidi carminum amat. inventione et arte (1901).

Frequentes illae exsecrationes ex usu cottidiano in carmina irrepserunt. in vita vero res eo pervenerat ut Plinius maior neminem non metuere diris precationibus defigi ingenue profiteretur castigatiorisque iudicii et religionis viri officii sui esse putarent, deorum causam suscipere, ne cottidie malignis hominum votis inquietarentur. Conscripserat iam quaedam de hac materia in Graecia ignotus Platonis assecla et Alcibiadis alterius auctor, in Romanorum vero mores acrius invecti sunt Iuvenalis in satira decima et Persius in secunda. Et hic quidem illas preces praecipue perstrinxit quas

nisi seductis nequeas committere divis,

videlicet eas, quibus mortes et alia mala „pudendis susurris" exoptabantur vicinis aut necessariis. Attamen illae querellae et commonitiones nihil profecerunt; etenim errorem penitus animis insitum non ita facile erat eradicare et evellere, praesertim inter homines ad omne genus superstitionum pronos.

Sed nunc illo amplo vastoque campo relicto eas potissimum precationes bipartitas pervestigare placuit, quarum insigne exemplum apud Catullum invenimus. — P. Decium Murem qui inter arma vitam rei publicae condonavit aequum erat cum suis victoriam tum hostibus omnia mala expetere. Itaque in carmine sollemni, apud Livium VIII. 9 tradito, haec verba pontifex maximus praeivit, quibus se Decius pro legionibus devoveret: „Divi quorum est potestas nostrorum hostiumque diique manes, vos precor veneror, veniam peto feroque, uti populo Romano Quiritium vim, victoriam prosperetis hostesque populi Romani Quiritium terrore, formidine morteque adficiatis". — At quae in procinctu et in castris iusta ratione non carent, eorum similia quod etiam inter domesticos parietes repetebantur, profecto mirum est. Etenim mos ille mali depellendi et in aliam regionem aliosve homines amandandi iam in antiquis car-

p. 33. 38. — Ceterum etiam in imprecationibus Ovidianis latere quaedam rhetorum commenta hic monendum esse censui. Quae enim mala Hypsipyle desperatione exacerbata rivali exoptat

Her. 6. 161:

Cum mare cum terras consumpserit aera temptet

eorum similia elucubrarunt secundum Quintilianum 8. 5. 22 scholastici „de eo qui naufragus et ante agrorum sterilitate vexatus in scholis fingitur se suspendisse: quem neque terra recipit, nec mare, pendeat".

similibus conspicuus est, quibus Romani morbos et pestem amoveri posse opinabantur. Itaque habemus adhuc fragmentum popularis incantationis, ex qua podagrici dolorum levationem exspectabant.

Terra pestem teneto, salus hic maneto

repetebant infelices illo malo laborantes, ut cruciatus suos mitigarent; qua in vita certe innoxia terra eas partes egit, quae plerumque evenere hominibus. Felicissimeque eiusmodi carminum popularium et sacrorum indolem imitatum esse Ovidium non negabis, apud quem in Fastis IV, 911. 923 flamen Quirini his verbis robiginem abominatur:

Aspera Robigo, parcas Cerealibus herbis.
Nec teneras segetes, sed durum amplectere ferrum

Cui loco apponemus statim ex hymnis qui dicuntur Orphei quique eandem fere epithetorum divinorum cumulationem exhibent atque litaniae ecclesiae Romanae, unum eiusmodi exemplum quo pestis et dolores in alta montium fugantur. (Cf. Orphica ed. Abel p. 78). Precem qua poeta religioni Orphicae addictus pacem et bonam valetudinem a Diana exoptavit

εἰρήνην τ' ἐρατὴν καλλιπλόκαμόν θ' ὑγίειαν,

proximo versu haec excipiunt verba:

Πέμποις δ' εἰς ὀρέων κεφαλὰς νούσους τε καὶ ἄλγη.

Saepissime tamen coniungebantur cum votis pro se ipso aut amico conceptis dirae inimicorum exsecrationes[1]. Notanda est exclamatio Vergilii in Georgicis 3, 513, quo loco de pecudum morbis disserens eiusmodi calamitates inimicis imprecatur:

Di meliora piis erroremque hostibus illum!

Prorsus eodem modo atque Catullus exsecratus est alios Ovidius in Amorum libro II. 10, 27:

Hostibus eveniat viduo dormire cubili[2])
Et medio laxe ponere membra toro.
At mihi saevus amor somnos abrumpat inertes.

[1]) De eodem more apud Germanos cf. Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube (1900) p. 325; De podagra terra obruenda ibid. p. 332.

[2]) Eiusmodi detestationes admodum erant frequentes cum in Graecia (Wuensch: Defixionum tabellae atticae p. V, VII) tum apud Germanos (Cf. Weinhold, Sitzungsberichte der berl. Akademie 1895, S. 686—7).

Affinis porro est clausula elegiae Tibullianae quae in primo libro sextum locum tenet:

Haec aliis maledicta cadant: nos, Delia, amoris
Exemplum cana simus uterque coma.

Quo cum loquendi modo quadamtenus comparari possunt verba quae apud Euripidem nutrix. Medeae furore perterrita profert (Medea 95):

ἐχθρούς γε μέντοι, μὴ φίλους δράσειέ τι.

Similem vero precationum et imprecationum consociationem saepius invenimus in Horatii carminibus. Quod quidem Canidia in Epodo quinto (v. 53) Dianae auxilium sibi ipsi eiusque furorem in homines sibi invisos deprecatur his verbis:

Nunc nunc adeste, nunc in hostilis domos
Iram atque numen vertite

id in femina artibus magicis dedita optime explicari potest [1]); insolentius vero est, quod Horatius lepidissimo carmine securitatem itineris amicae aucupatus votis suis acerbas in impios exsecrationes inseruit verbisque quibus peregre profecturam Galateam prosecutus est talia admiscuit (Carm. 3, 27, 1; 21):

Hostium uxores puerique caecos
Sentiant motus orientis Austri et
Aequoris nigri fremitum et trementis
Verbere ripas [2]).

[1]) Vulgaris haec erat forma incantamentorum magicorum extremis quoque antiquitatis temporibus usitata. Cf. devotionem Sethianam ex papyro protractam apud Wünsch, Sethianische Verfluchungstafeln aus Rom (1898) p. 90; invocatur hic primum daemon sollemnibus verbis δεῦρό μοι aliquotiens repetitis, sequitur imprecatio adversarii:

δεῦρό μοι ὁ ἀκατα-
φρόνητος θεὸς δαίμων καὶ φίμωσον
ὑπόταξον καταδούλωσον τὸν etc.

Cf. etiam hanc implorationem Hecates (Abel, Orphica p. 289):

Δεῦρ' Ἑκάτη τριοδῖτι ....

[2]) Verba haec pariter atque epodos decimus redolent Archilochi ingenium. Cf. dissert. Friderici Leo: De Horatio et Archilocho (1900) p. 7, ubi quoque fragmentum carminis nuper in papyris repertum et a Reitzensteinio Archilocho vindicatum exhibetur. De eiusmodi imprecationibus peregre proficiscentium, quae medio aevo in usu erant, Cf. Uhlands Schriften zur Geschichte der Dichtung III. 270 et 367.

Sunt quoque aliae apud Horatium deprecationes neque illepidae profecto neque invenustae, quae ex amatoria incantamentorum imitatione manaverunt (Cf. Phil. II N. 28, 19). Quotienscumque enim poeta Venusinus sese militia Veneris lassum lusibus amatoriis valedicere finxit et quietem tranquillitatemque sibi expetivit, eodem momento victimas indicare non omisit, in quas Venus cum comitatu suo irrueret. Ita quidem in carmine III. 26 sese iam rude esse donandum a Venere contendit, simul tamen eam obsecrat, ut flagello sublimi Chloen arrogantem tangeret. Qui tamen in carmine meros iocos Horatium cum dea egisse manifestum est. Magis ex animo eum esse locutum recte conicias in carmine libri quarti primo ubi prorsus eodem modo, quo in carminibus popularibus morbi propulsabantur, Horatius amorem a sese ipse iam stipendia Veneris emerito ad alios amandat, tali servitio magis idoneos.

Abi
Quo blandae iuvenum te revocant preces.
Tempestivius in domum
Pauli purpureis ales oloribus
Comissabere Maximi...

Quam veterum bipartitam formam etiam in carminibus maxima gravitate imbutis, in quibus bellorum civilium mala poeta exsecratus est, iterum iterumque deprehendemus. Gladiorum enim in cives destrictorum commemoratio semper elicit ex poetae animo una cum pacis votis acerbas in hostes populi Romani maledictiones, in quos arma illa converti debebant. Etiam hic habemus precationum, quae depulsoriae vocantur imitationes.

Cf. C. I. 2. 21:

Audiet cives acuisse ferrum
Quo graves Persae melius perirent
. . . .
Rara iuventus.

Cf. praeterea C. I. 35. 38 ubi post scelerum bellorum civilium descriptionem haec leguntur:

O utinam nova
Incude diffingas retusum in
Massagetas Arabasque ferrum.

Denique eandem prorsus indolem atque carmina popularia sapit Apollinis invocatio in carmine I. 21. 13:

Hic bellum lacrimosum, hic miseram famem
Pestemque a populo et principe Caesare in
Persas atque Britannos
Vestra motus aget prece.

* * *

In Parthos igitur aut Britannos relegabat a se ipso mala populus Romanus, inimicos suos agebat eiusmodi diris quilibet ex populo. Quibus detestationibus magnam vim tribuebant antiqui, utpote qui meris vocibus defigi et devoveri putarent capita adversariorum. Ex hoc igitur fonte manaverunt imprecationes admodum frequentes, superstitio vero eo rem perduxit, ut homines calamitates propulsaturi simplici precatione parum se egisse opinarentur, nisi si una invisos sibi hostes deorum iracundiae obiecissent.

Valenti quidem remedio huic animorum morbo subveniendum esse censuit Is, qui ex monte allocutus est turbas (Matth. 5, 43): „Audistis, quia dictum est: Diliges proximum tuum et odio habebis inimicum tuum [1]). — Ego autem dico vobis: Diligite inimicos vestros, benefacite his, qui oderunt vos et orate pro persequentibus et calumniantibus vos". — Cuius praeceptis adstipulatus est strenuus Christi assecla Paulus in epistula ad Romanos data (12, 14): Benedicite et nolite maledicere. — Non tamen montis altitudo, sed potius verborum illorum sublimitas obstaculo fuit, quominus haec doctrina latius in terris disseminaretur et animos penitus perpurgaret. Unde evenit ut magna pars hominum non alios terminos quam quibus amorem circumscripsissent publicani Evangelii (Matth. 5, 46) adhuc observaret et tueretur.

[1]) Madent, ut ita dicam, talibus odiis psalmi Davidis, in quibus Deus, ut salutem opemque ferat ipsi regi, ira sua et ultione prosternat inimicos totiens imploratur. Cf. praecipue psalmos 68 et 78; quem locum (78, 5—6) a doctissimo collega Guilelmo Creizenach mihi indicatum ideo hic exscribendum esse duxi, quia aptissime cum versibus Horatii, quos modo laudavi, conferri posset: „Usquequo Domine irasceris in finem?... Effunde iram tuam in gentes, quae te non noverunt, et in regna, quae nomen tuum non invocaverunt".

